

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

“Ścieżka sprawiedliwych, jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci aż do dnia doskonałego”.

SERIA VI

Nowe Stworzenie

“Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy, a chociażśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz teraz więcej nie znamy.

A tak, jeśli kto jest w Chrystusie, Nowym jest Stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały”.

-- 2 Koryntów 5:16,17 --

KRÓLOWI KRÓLÓW I PANU PANÓW

dla pożytku

JEMU OFIAROWANYCH ŚWIĘTYCH

wyczekującym przysposobienia synowskiego

----- i -----

“WSZYSTKIM, KTÓRZY GDZIEKOLWIEK WZYWAJĄ
IMIENIA PAŃSKIEGO”

“DOMOWNIKOM WIARY”

--- a także ---

WZDYCHAJĄCEMU I CIERPIĄCEMU STWORZENIU, OCZE-
KUJĄCEMU OBJAWIENIA SIĘ SYNÓW BOŻYCH

TEJ PRACĘ POŚWIĘCONO

“Ażeby wszyscy poznali, jaka jest społeczność tajemnicy, która od początku świata była ukryta w Bogu”. “W której hojnie się nam objawił we wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, jakie postanowił w samym Sobie, aby w rozrządzeniu pełni czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie”.

- Efezów 3:4,5,9; 1:8-10.

Dzieło to zostało napisane przez
KAZNODZIEJĘ C. T. RUSSELL
w 1904r.

PRZEDMOWA AUTORA

Znaczna część pracy każdego sługi Bożego wykonywana była w ciemności - to znaczy, że na podobieństwo tkacza pięknego dywanu, stoimy w tyle i dostrzegamy tylko nieznaczące wyniki naszej pracy, ufni, że w słusznym u Pana czasie usłyszymy Jego: "Dobrze słuگو" i obaczmy więcej owocu. "Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności Twojej".

Mimo to jednak Bóg dostarczył nam łaskawie pewnej zachęty, co do wpływów, jakie tom ten wywarł na serca wiernych Pańskich, w różnych częściach świata. Mieliśmy przyjemność słyszeć od wielu o błogosławieństwach, jakich doznali z lepszego zrozumienia usprawiedliwienia, uświęcenia i wybawienia obiecanego kościołowi w Słowie Bożym. Wielu innych mówiło nam też o błogosławieństwach otrzymanych z biblijnych dorad dla mężów i żon, rodziców i dzieci, pod względem przestrzegania pokoju, sprawiedliwości oraz wzrostu w łasce. Wielu informowało nas także o wielkich błogosławieństwach i pomocy, co do przywilejów i obowiązków Starszych i Diakonów, tudzież co do biblijnego porządku w kościele. Radujemy się z tego i ufamy, że dobra praca będzie postępowała naprzód, pod Boskim kierownictwem, ku Jego chwale i ku pociesze i zbudowaniu Jego ludu.

Zwracamy uwagę na fakt, że od czasu napisania tego tomu, światło, co do wielkich Przymierzy Bożych stało się jaśniejsze. Obecnie widzimy, że Przymierze Zakonu było cieniem, obrazem Nowego Przymierza (zakonu), które ma być niebawem ustanowione, przy wtórem przyjściu Pana, Onego wielkiego Pośrednika, którego Głową jest Jezus a kościół, Jego ciałem - na którego typem był Mojżesz, który napisał: "Proroka wzbudzi wam Pan Bóg wasz z braci waszych, jako mię". Mojżesz był jedynie figurą Tego większego Proroka, a Przymierze Zakonu, w którym Mojżesz pośredniczył, było jedynie figurą, obrazem większego Przymierza Zakonu, w Tysiącleciu.

Bóg wzbudził najpierw Jezusa, Głowę Onego wielkiego Pośrednika, kiedy wzbudził Go od umarłych. Od tego czasu On wzbudzał kościół jako Nowe Stworzenie i gdy wszyscy bracia ciała Chrystusowego zostaną wybrani z świata przez poznanie Prawdy i przez uświęcenie Duchem świętym, gdy okażą się wiernymi aż do śmierci i wszyscy wyniesieni zostaną mocą Bożą ze stanu ziemskiego do niebieskiego, jako ciało Chrystusowe - tedy skompletowany będzie On wielki pozafiguralny Melchizedek, Kapłan na Swoim tronie - On wielki Pośrednik Nowego Przymierza zostanie posadzony na stolicy Boskiej potęgi. W ten czas Nowe Przymierze wejdzie w życie, jak to Bóg przepowiedział Izraelowi: "Oto idą dni, mówi Pan, że uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe".

Pozafiguralny Pośrednik, po zapłaceniu Boskiej Sprawiedliwości zupełnego i wiecznego Okupu za Adama i jego rodzaj, obejmie zupełną kontrolę i według Nowego Przymierza w taki sposób zapieczętowanego, rozpocznie dzieło błogosławienia i naprawy wszystkich chętnych i posłusznych z rodzaju Adamowego. Wszyscy dochodzący do społeczności z Panem, wliczeni będą w ziemskie nasienie Abrahamowe, aż ostatecznie, przy końcu Tysiąclecia, wszyscy wierni i posłuszni zostaną uznani przez Boga za nasienie Abrahamowe. Przez stanie się tym nasieniem, wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione.

Nazwa: Nowe Przymierze, którym określone jest Boskie postępowanie z światem w Tysiącleciu, zostało niebacznie zastosowane do Przymierza, które ma swoje działanie obecnie i było w życiu w całym wieku ewangelicznym, z kościołem. Nasze Przymierze jest naturalnie nowym przymierzem w tym znaczeniu, że różni się od żydowskiego przymierza zawartego przy górze Synaj; ale nie jest Onym obiecanym nowym przymierzem. Przymierze kościoła nazwane jest w Biblii "Przymierzem przy ofierze", czyli przymierzem ofiary. Zachowanie w pamięci tych faktów będzie korzystnym dla czytelników niniejszego tomu. Wszystkie te przymierza mają pewną

łączność między sobą. Wszystkie one były obrazowo przedstawione w Abrahamie i w przymierzu, które Bóg zawarł z nim. Kościół nazywany jest duchowym nasieniem Abrahamowym i przyrównany jest do gwiazd na niebie. Ludy tego świata, w miarę jak będą dochodzić do społeczności z Bogiem, stawać się będą ziemskim nasieniem Abrahamowym - jako piasek na brzegu morskim. Nasienie duchowe będzie przewodem błogosławieństw dla cielesnego.

Przedmiot usprawiedliwienia nie uległ zmianie, ale poszerzył się i rozjaśnił. Gdyby ten tom pisany był dziś, autor poczyniłby pewne zmiany w doborze słów, ale bez jakichkolwiek zmian pod względem znaczenia i zastosowania słowa Usprawiedliwienie.

Obecnie widzimy, że usprawiedliwienie do żywota jest jedną sprawą, a usprawiedliwienie do mniejszej lub większej przyjaźni z Bogiem, drugą. Na przykład: Abraham i wierni przed zesłaniem Ducha świętego, byli usprawiedliwieni do przyjaźni z Bogiem, aby mogli być, mniej lub więcej, w społeczności z Nim, przez modlitwę itp.; lecz oni nie dostąpili zupełnego usprawiedliwienia, dokąd Krew Pojednania nie była przelana i dokąd nie była przedstawiona i przez Ojca przyjęta na przebłaganie Jego Sprawiedliwości. Tak samo dziś, o grzeszniku zbliżającym się do Boga może być powiedziane, że co się tyczy usprawiedliwienia, on jest w stanie bliższej łaski u Boga, aniżeli gdyby kierował się do grzechu.

Dawniej mówiliśmy o grzeszniku takim jako o usprawiedliwionym, ponieważ uwierzył w Jezusa jako w swego Odkupiciela i zmierzał ku poświęceniu samego siebie. Obecnie rozumiemy, że ta postawa grzesznika, podobnie jak i stanowisko świętobliwych osób w starożytności, możnaby nazwać "usprawiedliwieniem tymczasowym"; jednak ono nie dochodzi do stanu zupełnego usprawiedliwienia z grzechu prędeż, aż dany grzesznik stawia samego siebie w zupełnym poświęceniu naszemu wielkiemu Arcykapłanowi, Jezusowi i zostaje przez Niego przyjętym, w imieniu Ojca. W ten czas, pod osłoną przypisaną jemu zasługi ofiary Chrystusowej, grzesznik taki, jakoby przykryty szatą Chrystusową, zostaje przyjętym przez Ojca i spłodzonym z Ducha świętego.

Jest to korzystnym dla mas takich, którzy usłyszeli o Jezusie i częściowo uwierzyli, że ich stanowisko przed Panem nie jest stanem zupełnego usprawiedliwienia; że On nie usprawiedliwia ich zupełnie prędeż, aż oni, przez przymierze, stają się Jego uczniami i naśladowcami. Dzieje się to, dlatego, że usprawiedliwienia dostępuje człowiek tylko raz, i gdyby ktoś nadużył tego usprawiedliwienia i nie doszedłby do wiecznego żywota, on znalazłby się w stanie gorszym niż gdyby nigdy nie był usprawiedliwionym. Kto nie jest usprawiedliwionym i spłodzony z Ducha w czasie obecnym, ten nie jest w klasie Kościoła i taki będzie miał swój dział w zasłudze ofiary Chrystusowej i w usprawiedliwieniu, które w Jego Królestwie zaofiarowane zostanie każdemu członkowi rodu ludzkiego z wyjątkiem Kościoła, który otrzyma lepsze rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują, czyli chwałę, cześć i nieśmiertelność Boskiej natury.

Dla wielu zdawać się może rzeczą zbyteczną wspominać te nieznaczące różnice w sprawie usprawiedliwienia; gdy jednak otrzymaliśmy to jaśniejsze zrozumienie Boskiego planu, z przyjemnością dzielimy się tym z wszystkimi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości - z wszystkimi, badaczami Pisma Świętego, gdziekolwiek tacy znajdują się.

Oby Pan nadal błogosławił ten tom, dla dobra Swego ludu, jest modlitwą autora.

Wasz sługa w Panu,

- Charles T. Russell.

Brooklyn, N.Y., dnia 1 października 1916r.

SPIS TREŚCI :

WYKŁAD I

“NA POCZĄTKU”

RÓŻNE POCZĄTKI - ZIEMIA JUŻ BYŁA - TYDZIEŃ STWORZENIA I JEGO POCZĄTEK - OŚWIADCZENIE PROF. DAN`A O NIEPEWNYCH PRZYPUSZCZENIACH GEOLOGÓW - GOŁĘBIE DARWINA - TEORIA KOSMOGONII - PRAWDZIWE POGLĄDY PROFESORÓW DAN`A I SILLIMAN`A - EPOKA PIERWSZEGO DNIA STWORZENIA - TAKIŻ DRUGI - TAKIŻ TRZECI - TAKIŻ CZWARTY - TAKIŻ PIĄTY - TAKIŻ SZÓSTY - STWORZENIE CZŁOWIEKA KRÓLA ZIEMI W ZARANIU SIÓDMEJ EPOKI - WYCIĄG Z DZIEŁA J.W. DAWSON`A, L.L.D., F.R.S.P.T. “ZEJŚCIE SIĘ GEOLOGII Z HISTORIA” - SIÓDMY DZIEŃ EPOKOWY TYGODNIA STWORZENIA - JEGO DŁUGOŚĆ - ODPOCZYNEK - JEGO CEL I WYNIK - ZAKOŃCZENIE SIĘ JEGO BĘDZIE WIELKIM JUBILEUSZEM ZIEMSKIM I NIEBIESKIM.

WYKŁAD II

NOWE STWORZENIE

NOWE STWORZENIE ODŁĄCZONE I WYRÓŻNIONE OD WSZYSTKICH INNYCH - DLACZEGO WYBRANE Z POMIĘDZY ISTOT LUDZKICH RACZEJ NIŻ Z INNYCH - CEL JEGO WYBORU - OBECNA I PRZYSZŁA JEGO MISJA - JAK SPŁODZONE I ZRODZONE DO NOWEJ NATURY - ŚCISŁE POKREWIEŃSTWO WSZYSTKICH JEGO CZŁONKÓW JEDNYCH Z DRUGIMI, A ICH WODZEM, GŁOWĄ I OBLUBIŃCEM - ROZWÓJ I PRÓBY CZŁONKÓW- SZÓSTY, CZYLI DUCHOWY ZMYŚŁ NOWEGO STWORZENIA DLA ROZEZNANIA RZECZY DUCHOWYCH - POD JAKIM INNYM IMIENIEM NOWE STWORZENIE POWINNO BYĆ ZNANE, BY MOGŁO BYĆ WIERNE SWEJ GŁOWIE I NIE ODŁĄCZAŁO SIĘ OD ŻADNEGO Z BRACI.

WYKŁAD III

POWOŁANIE NOWEGO STWORZENIA

NIKT JAK TYLKO “POWOŁANI” SIĘ KWALIFIKUJĄ - ODKĄD TO “WYSOKIE POWOŁANIE” SIĘ ROZPOCZĘŁO - WEZWANIE DO POKUTY NIE JEST WEZWANIEM DO BOSKIEJ NATURY - POWOŁANIE ŻYDÓW - POWOŁANIE EWANGELICZNE - DLACZEGO NIE WIELU JEST POWOŁANYCH “MĄDRYCH”, “MOŻNYCH” LUB “WIELKICH” - WYWYŻSZENIE POLEGA NA PRAWDZIWEJ POKORZE - CHARAKTER JEST WARUNKIEM POWOŁANIA - PODCZAS TYSIĄCLECIA ŚWIAT NIE BĘDZIE POWOŁYWANY, LECZ BĘDZIE MU ROZKAZANE - NOWE STWORZENIE JEST POWOŁYWANE, CZYLI PRZYCIĄGANIE PRZEZ OJCA - CHRYSZTUS JEST NASZĄ MĄDROŚCIĄ - CHRYSZTUS NASZYM USPRAWIEDLIWIENIEM - ODRÓŻNIENIE USPRAWIEDLIWIENIA RZECZYWISTEGO OD PRZYPISANEGO - CZY “NOWE STWORZENIE” POTRZEBUJE USPRAWIEDLIWIENIA - PODSTAWA DO USPRAWIEDLIWIENIA - USPRAWIEDLIWIENIE ŚWIĘTYCH STAREGO TESTAMENTU RÓŻNI SIĘ OD NASZEGO - USPRAWIEDLIWIENIE W WIEKU TYSIĄCLECIA - CHRYSZTUS ZA NAS OFIAROWANY - POŚWIĘCENIE SIĘ PODCZAS TYSIĄCLECIA - DWA RÓŻNE OFIAROWANIA W FIGURZE LEWITÓW - NIE MIELI DZIAŁU W ZIEMI - “WIELKIE MNÓSTWO” - DWOJAKIE POŚWIĘCENIE - ZE STRONY CZŁOWIEKA - ZE STRONY BOGA - DOŚWIADCZENIE RÓŻNI SIĘ OD TEMPERAMENTU - POŚWIĘCENIE TO NIE DOSKONAŁOŚĆ, ANI UCZUCIE - “KTÓRY UZDRAWIA WSZYSTKIE CHOROBY TWOJE” - POTRZEBA ŁASKI - JAK USPRAWIEDLIWIENIE POGRAŻONE JEST W POŚWIĘCENIU - OFIAROWANIE OD ZAKOŃCZENIA SIĘ CZASU “WYSOKIEGO POWOŁANIA” - WYZWOLENIE KOŚCIOŁA CZYLI ZBAWIENIE.

WYKŁAD IV

NOWE STWORZENIE Z GÓRY PRZEZNACZONE

OGÓLNY POGLĄD NA WYBRANIE - POPRAWNA MYŚL - NIE MA KRZYWDY DLA NIEWYBRANYCH - RÓŻNICA POMIĘDZY “WYBRANYMI” I “ZWYCIĘZCAMI” - “JEST GRZECH NA ŚMIERĆ” - “STRASZNAĆ RZECZ JEST WPAŚĆ W RĘCE BOGA ŻYWEGO” - WIELKA KOMPANIA - SZATY ICH WYBIELONE KRWIĄ BARANKA - WYBRANA WINNA MACICA I JEJ ŁATOROŚLE - RÓŻNE WYBRANIA W PRZESZŁOŚCI - ŻADNE Z NICH NIE BYŁO WIECZNE - JAKÓB I EZAW JAKO TYP - “JAKÓBAM UMIŁOWAŁ” - “ALEM EZAWA MIAŁ W NIENAWIŚCI” - FARAON - “NA TOM CIĘ SAMO WZBUDZIŁ” - BÓG NIGDY NIE ZMUSZA WOLI - FARAON NIE STANOWI WYJĄTKU Z TEJ REGUŁY - “BÓG ZATWARDZIŁ SERCE FARAONA” - NARÓD IZRAELA WYBRANY - “CZEMŻE TEDY ZACNIEJSZY ŻYD? WIELKI Z KAŻDEJ MIARY” - “NOWE STWORZENIE” WYBRANE - OZNAKA “ŁASKI” - ILUSTRACJA WŁASNOŚCI KRÓLA - PRZEZNACZENI “ABY BYLI PRZYPODOBANI OBRAZOWI SYNA JEGO” - KTÓRZY WEDŁUG POSTANOWIENIA JEGO POWOŁANI SĄ - KWALIFIKACJE I CHARAKTERYSTYKA POWOŁANIA - “JEŚLI BÓG ZA NAMI” - WOLNE TŁUMACZENIE TWIERDZENIA APOSTOŁA - ZAPEWNIENIE SOBIE NASZEGO POWOŁANIA I WYBRANIA - DROGA UBIEGANIA SIĘ - “BIEŻĘ DO KRESU” - “WIEDZĄC OD BOGA WYBRANIE WASZE”.

WYKŁAD V

ORGANIZACJA NOWEGO STWORZENIA

“ŻYWE KAMIENIE” NA DUCHOWĄ ŚWIĄTYNIĘ - NOMINALNE A RZECZYWISTE NOWE STWORZENIE - “TAJEMNICA BOŻA” I TAJEMNICA “NIEPRAWOŚCI”. WIELKA ORGANIZACJA ANTYCHRYSTA - WIARYGODNOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO - WOLNOŚĆ DOZWOLONA ŚWIATU I KOŚCIELNICTWU - PORZĄDEK Z ZAMIESZANIA - “W CZASIE SŁUSZNYM” - “KOŃCE WIEKÓW” - WINNA MACICA ZASZCZEPIONA PRZEZ OJCA - “DWUNASTU APOSTOŁÓW BARANKA” - PAWEŁ ZASTĘPCĄ JUDASZA - LICZBA APOSTOŁÓW OGRANICZONA DO DWUNASTU - ZLECENIE APOSTOLSKIE - SILNE CHARAKTERY APOSTOŁÓW - PAWEŁ APOSTOŁ NIE STOI POZA INNYMI APOSTOŁAMI - NATCHNIENIE APOSTOŁÓW - CZUWANIE BOSKIE NAD PISMAMI APOSTOŁÓW - “A NA TEJ OPOCE ZBUDUJĘ KOŚCIÓŁ” - HARMONIA EWANGELII - KLUCZE AUTORYTETU - APOSTOLSKA NIEOMYLNÓŚĆ - ROZWAŻANIE SPRZECIWIENSTW - “JEDEN JEST MISTRZ WASZ” - PRAWDZIWY KOŚCIÓŁ JEST “STADKIEM BOGA” - APOSTOŁOWIE, PROROCY, EWANGELIŚCI, NAUCZYCIELE - ORGANIZACJA PAŃSKA NOWEGO STWORZENIA JEST ABSOLUTNIE KOMPLETNA - ON JEST TAKŻE JEGO ZARZĄDCĄ - DARY DUCHA USTAŁY Z ICH KONIECZNOŚCIĄ - JEDNOLITOŚĆ “WIARY RAZ ŚWIĘTYM PODANEJ” - JEDNOŚĆ SIĘ ANTYCHRYSTA - BISKUPI, STARSI, DIAKONOWIE - PRAWDZIWE ZNACZENIE “PROROKA” - POKORA KONIECZNĄ DLA STARSZEŃSTWA - INNE POTRZEBNE PRZYMIOTY - DIAKONI, MINISTRANCI, SŁUDZY - NAUCZYCIELE W KOŚCIELE - WIELU BĘDZIE ZDOLNYCH DO NAUCZANIA - “NIECHAJ WAS NIE WIELE BĘDZIE NAUCZYCIELAMI, BRACIA MOI” - “A NIE POTRZEBUJECIE, ABY WAS KTO UCZYŁ” - “TEGO, KTÓRY JEST NAUCZANY” I “TEN, KTÓRY NAUCZA” - ZAKRES NIEWIAST W KOŚCIELE - NIEWIASTY JAKO WSPÓŁPRACOWNICZKI - “NIECHŻE SIĘ NAKRYWA”.

WYKŁAD VI

PORZĄDEK I KARNOŚĆ NOWEGO STWORZENIA

ZNACZENIE ORDYNOWANIA - TYLKO DWANAŚCIE SŁUG UPEŁNOMOCNIONYCH - “KLER” I “LAICY” - WYBÓR STARSZYCH I DIAKONÓW - NAZNACZANIE STARSZYCH W KAŻDYM ZGROMADZENIU - KTO MOŻE WYBIERAĆ STARSZYCH I JAK? - WIĘKSZOŚĆ NIE DOSTATECZNĄ - RÓŻNE USŁUGI - PŁATNE USŁUGI - KARNOŚĆ W ZGROMADZENIU - MYLNE POWOŁANIE DO KAZNODZIEJSTWA - “NAPOMINANIE NIEPORZĄDNYCH” - PUBLICZNE NAPOMINANIA NIE POWINNY BYĆ CZĘSTE - “PATRZCIE, BYŚCIE NIE ODDAWALI ZŁEM, ZA ZŁE” - POBUDZANIE DO MIŁOŚCI - “SPOŁECZNE ZGROMADZANIE SIĘ” - RÓŻNORODNOŚĆ I CHARAKTER NASZYCH ZEBRAŃ - DOKTRYNA JESZCZE POTRZEBNĄ - SPOSOBNOŚĆ DO DAWANIA PYTAŃ - POKAZANE JAKIE SĄ POŻYTECZNE ZEBRANIA - “NIECH KAŻDY BĘDZIE UPEWNIONY W UMYŚLE SWOIM” - SŁUŻBY POGRZEBOWE - DZIESIĘCINY - SKŁADKI - DOBROCZYNNÓŚĆ.

WYKŁAD VII

PRAWO NOWEGO STWORZENIA

NADANIE PRAWA OBEJMUJE W SOBIE MOŻNOŚĆ ZACHOWANIE TEGOŻ PRAWA - PRAWO BOSKIE PIERWOTNE - PRAWO ŻYWOTA NIE MOGŁO BYĆ DANE UPADŁEMU RODZAJOWI LUDZKIEMU - ODKUPIENIE NASTĘPSTWEM NIE PRAWA ALE ŁASKI - PRAWO ZAKONU WYPEŁNIONE A NOWE PRZYMIERZE PRZYPIECZĘTOWANE PRZEZ OFIARĘ - PRAWO Z SYNAJU, OBOWIĄZUJĄCE TYLKO CIELESNEGO IZRAELA - PRAWO NOWEGO PRZYMIERZA - ZLECENIE, PRZY KTÓRYM SIĘ ŚWIĘCI ROZWIJAJĄ - NOWE STWORZENIE ODŁĄCZONE I WYRÓŻNIONE W BOSKIM STOSUNKU I W PRZYMIERZU - WZROST UZNANIA DLA DOSKONAŁEGO PRAWA - BIEGNĄC PO ODZNACZENIE I STOJĄC SILNIE PRZY NIM - ZŁOTA REGUŁA - DOSKONAŁE PRAWO WOLNOŚCI.

WYKŁAD VIII

ODPOCZYNEK, CZYLI SABAT NOWEGO STWORZENIA

ZMIANA BOSKIEGO POSTĘPOWANIA DATUJE SIĘ OD KRZYŻA - ŻE APOSTOŁOWIE WYGLĄSZALI KAZANIA W SYNAGOGACH W DZIEŃ SABATU NIE ZNACZY TO, ŻE POPIERALI ŻYDOWSKI SABAT LUB SYSTEM, JAKO WSKAZANE DLA NOWEGO STWORZENIA - BUDYNEK, W KTÓRYM KTOŚ GŁOSI EWANGELIĘ, NIE DOTYCZY JEGO POSŁANNICTWA - RÓWNIEŻ DZIEŃ NIE MA WPLYWU NA POSŁANNICTWO - SKĄD POCHODZI PIERWSZY DZIEŃ W TYGODNIU, JAKO SABAT CHRZEŚCIJAŃSKI - OBCHODZENIE JEGO ZACZĘŁO SIĘ NA DŁUGO PRZED KONSTANTYNEM - PRAWIE WSZYSTKIE OBJAWIENIA SIĘ ZMARTWYCHWSTAŁEGO PANA MIAŁY MIEJSCE W PIERWSZYM DNIU TYGODNIA - WDZIĘCZNOŚĆ SPOWODOWAŁA OBCHODZENIE PIERWSZEGO DNIA TYGODNIA JAKO SABATU - JEDNAKŻE NIE JEST TO Z BOSKIEGO ROZPORZĄDZENIA - FRANCJA I LICZBA SIEDEM - IZRAEŁOWY SABAT BYŁ FIGURALNY - KIEDY ZACZĄŁ SIĘ SABAT NOWEGO STWORZENIA I W JAKI SPOSÓB TRWA.

WYKŁAD IX

SĄD NOWEGO STWORZENIA

JEHOWA WIELKI SĘDZIA WSZECHŚWIATA - WSZYSTKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA, ŁASKI, ITD. SĄ OD JEHOWY, PRZEZ JEGO SYNA - NOWE STWORZENIE MA BYĆ WSPÓŁUCZESTNIKAMI I WSPÓŁDZIEDZICAMI Z CHRYSZTUSEM - “WSZYSTKA MOC NA NIEBIE I NA

ZIEMI JEST MI DANA” – SĄD OJCA POTĘPIAJĄCY LUDZKOŚĆ JUŻ ZOSTAŁ WYRAŻONY – SĄD W CIĄGU TYSIĄCLECIA BĘDZIE SĄDEM MIŁOSIERDZIA I POMOCY – OSTATECZNY WYKONAWCZY SĄD BĘDZIE SPRAWIEDLIWOŚCIĄ BEZ MIŁOSIERDZIA – SĄD NOWEGO STWORZENIA W CIĄGU WIEKU EWANGELII – NOWE STWORZENIE SĄDZONE DOSKONAŁYM PRAWEM MIŁOŚCI – NADZÓR CHWALEBNEJ GŁOWY NAD CIAŁEM – JAKIM SĄDEM SĄDZICIE, TAKIM BĘDZIECIE SĄDZENI – SĄDŹMY SAMYCH SIEBIE ODPOWIEDNIO – “TEN, KTÓRY MNIE SĄDZI, JEST PAN” – KOŚCIÓŁ POWINIEN SĄDZIĆ PEWNE SPRAWY – “JEŚLI BRAT WYKRACZA PRZECIWKO TOBIE” – PRZEBACZ SIEDEMDZIESIĄT RAZY PO SIEDEM – WYKROCZENIA PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI – WSZYSCY MUSIMY STANAĆ PRZED TRYBUNAŁEM CHRYSZTUSA.

WYKŁAD X

CHRZEST NOWEGO STWORZENIA

CHRZEST W DRUGIM STULECIU – OJCOWIE CHRZESTNI PRZY CHRZCIE – CEREMONIA CHRZTU W KOŚCIELE RZYMSKIM – ŚWIADECTWO PISMA ŚWIĘTEGO, CHRZEST NIEMOWLĄT – ŚWIADECTWO PISMA ŚWIĘTEGO ODNOŚNIE CHRZTU – POGLĄD “UCZNIÓW” – POGLĄD “BAPTYSTÓW” – POGLĄD PRAWDZIWIY – CHRZEST W ŚMIERĆ CHRYSZTUSOWĄ – “PRZEZ JEDNEGO DUCHA MY WSZYSCY W JEDNO CIAŁO JESTEŚMY OCHRZCZENI” – CHRZEST OGNIĄ – SYMBOLICZNY CHRZEST W WODZIE – CZY SYMBOLICZNY CHRZEST W WODZIE JEST KONIECZNYM? – WŁĄCZYWIY SYMBOL – KTO MOŻE DOKONYWAĆ CEREMONII – FORMA SŁÓW – POWTÓRZENIE SYMBOLU – “CI, KTÓRZY CHRZCZĄ SIĘ NAD UMARŁYMI”.

WYKŁAD XI

WIELKANOC NOWEGO STWORZENIA

JARZMO EGIPSKIE I WYSWOBODZENIE Z TEGO WE FIGURZE I POZAGIGURZE – “KOŚCIÓŁ PIERWORODNYCH” – “WIELU NAS JEST JEDNYM CHLEBEM” – OBCHODZENIE PAMIĄTKI JEST JESZCZE WŁĄCZYWIYM – KTO MOŻE OBCHODZIĆ – KTO MOŻE SPRAWOWAĆ – PORZĄDEK OBCHODZENIA TEJ PAMIĄTKI – WYCIĄG Z ENCYKLOPEDII McCLINTOCK’A I STRONG’A.

WYKŁAD XII

MĘŻOWSKIE I INNE PRZYWILEJE I ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA

RÓŻNE ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA – “WSZYSCY WY JEDNYM W CHRYSZTUSIE JEZUSIE” – GROMADNA SPOŁECZNOŚĆ NIESTOSOWNA – MĘŻCZYŻNA I KOBIETA W BOSKIM PORZĄDKU – PRZEWAGA MĘŻCZYŻNY NIE JEST TYRANIĄ – MAŁŻENSTWO NOWEGO STWORZENIA – RADA DLA NOWEGO STWORZENIA W RÓŻNYCH WARUNKACH MAŁŻEŃSKIEGO POŻYCIA – W RAZIE OPUSZCZENIA – SUMIENIE OSTATECZNĄ PRÓBĄ – RZEZAŃCY, DZIEWICE, CELIBAT – “TYLKO W PANU” – ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICIELSKA.

WYKŁAD XIII

RODZICIELSKIE ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA

WIELKIE ZOBOWIĄZANIA PRZYWIĄZANE DO SPEŁNIENIA WŁADZ ROZRODCZYCH – WPŁYWY WYWIERANE PRZED URODZENIEM – “ĆWICZ MŁODEGO, WEDŁUG POTRZEBY DROGI JEGO” – WPŁYW SZKÓŁ NIEDZIELNYCH – ZAUFANIE DZIECI – SIŁA NAMOWY W WYCHOWANIU DZIECKA – DZIECI NASZE W CZASIE UCISKU – GODZIWE I NIEGODZIWE ZABAWY – MAŁŻENSTWO DZIECI NOWEGO STWORZENIA.

WYKŁAD XIV

ROZMAITE ZIEMSKIE ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA

“ROZMYŚLIWAJCIE TO, CO JEST UCZCIWEGO PRZED WSZYSTKIMI LUDŹMI” – “NIKOMU NIC WINNI NIE BĄDŹCIE” – “POŻYCZAJCIE, NIC SIĘ STĄD NIE SPODZIEWAJĄC” – CHRZEŚCIJAŃSKA UPRAJEMNOŚĆ – “NIE TROSCZCIE SIĘ O JUTRZEJSZY DZIEŃ” – “MOIM CELEM JEST CHRYSZTUS” – “ŁATWIEJ WIELBŁADOWI PRZEJŚĆ PRZEZ UCHO IGIELNE, ANIŻELI BOGACZOWI WEJŚĆ DO KRÓLESTWA BOŻEGO” – UBEZPIECZENIE – ORGANIZACJE WZAJEMNEJ POMOCY, ITD. – ŚWIADOME MIESZANIE SIĘ W OBCE SPRAWY – “BŁOGOSŁAWIĄC BOGA, PRZEKLINAJĄC LUDZI” – TOWARZYSKIE OBOWIĄZKI – “SZANUJ WSZYSTKICH LUDZI” – CZY NOWE STWORZENIE MA BRAĆ UDZIAŁ W PUBLICZNYCH WYBORACH? – NOWE STWORZENIE I REFORMY MORALNE – NOSZENIE KOSZTOWNYCH UBIORÓW – CZEKAJMY NA PRZYODZOBNIENIE “CHWAŁY, ZASZCZYTU I NIEŚMIERTELNOŚCI”.

WYKŁAD XV

NIEPRZYJACIELE NOWEGO STWORZENIA I ICH ZASADZKI

“STARY CZŁOWIEK” – ŚWIAT JAKO NIEPRZYJACIEL NOWEGO STWORZENIA – WIELKI PRZECIWNIK – BYŁ ON KŁAMCĄ I MORDERCĄ OD POCZĄTKU – TOWARZYSZE SZATANA W ZŁYM – LEGIONY DEMONÓW – W JAKI SPOSÓB UTRWAŁA SIĘ PIERWSZE KŁAMSTWO SZATANA – WIEDZA CHRZEŚCIJAŃSKA I TEOZOFIA – “NIE MAMY BOJU PRZECIWKO KRWI I CIAŁU” – POSŁANNICTWO ZŁEGO – ZASADZKI PRZECIWNIKA – “MODLITWA WIARY UZDROWI CHOREGO” – “A JEŚLI SZATAN SZATANA WYGANIA, JAKOŻ SIĘ OSTOI KRÓLESTWO JEGO” – MIŁUJCIE SPRAWIEDLIWOŚĆ – NIENAWIDŹCIE NIEGODZIWOŚCI – MAREK 16:9-20 – NOMINALNY KOŚCIÓŁ JAKO PRZECIWNIK NOWEGO STWORZENIA – ZBROJA BOŻA.

WYKŁAD XVI

OBECNE DZIEDZICTWO NOWEGO STWORZENIA

PIERWSZE OWOCE DUCHA – PRAWDZIWE NADZIEJE PRZECIWKO FAŁSZYWYM – NASZA NADZIEJA – ŁOTR W RAJU – POWAŻNE PRAGNIENIE SW. PAWŁA – “NASZE ZIEMSKIE MIESZKANIE” I “NASZE NIEBIAŃSKIE MIESZKANIE” – “SCENA PRZEMIENIENIA” – “BĘDĄC PIERWSZYM Z ZMARTWYCHWSTANIA” – OBECNA RADOŚĆ NOWEGO STWORZENIA – “PROŚCIEŻ, A WEŹMIECIE, ABY RADOŚĆ WASZA BYŁA DOSKONAŁA” – WIARA, OWOC DUCHA I CZĘŚĆ DZIEDZICTWA NOWEGO STWORZENIA.

WYKŁAD XVII

DZIEDZICTWO ZMARTWYCHWSTANIA NOWEGO STWORZENIA

OKO I UCHO WIARY MUSI BYĆ ĆWICZONE W CELU DOKŁADNEGO ZROZUMIENIA DUCHOWYCH RZECZY – “ALBOWIEM JAKO W ADAMIE WSZYSCY UMIERAJĄ, TAK I W CHRYSZCIE WSZYSCY OŻYWIENI BĘDĄ” – PO WSKRZESZENIU DO ŻYCIA – ANASTASIS – POWSTANIE CZYLI ZMARTWYCHWSTANIE – NIE SĄD ZA PRZESZŁE GRZECHY, LECZ INNY SĄD ŻYCIA – “GODNI POWSTANIA OD UMARŁYCH” – KARA ZA GRZECHY W TYM ŻYCIU – “GRZECHY NIEKTÓRYCH LUDZI UPREDZAJĄ NA SĄD” – “TAKCI BĘDZIE I [GŁÓWNE] POWSTANIE [SPECJALNIE] UMARŁYCH” – “JESZCZE SIĘ NIE OBJAWIŁO CZYM BĘDZIEMY” – “PODOBNI MU BĘDZIEMY”.

WYKŁAD I

“NA POCZĄTKU”

RÓŻNE POCZĄTKI - ZIEMIA JUŻ BYŁA - TYDZIEŃ STWORZENIA I JEGO POCZĄTEK - OŚWIADCZENIE PROF. DAN`A O NIEPEWNYCH PRZYPUSZCZENIACH GEOLOGÓW - GOŁĘBIE DARWINA - TEORIA KOSMOGONII - PRAWDZIWE POGLĄDY PROFESORÓW DAN`A I SILLIMAN`A - EPOKA PIERWSZEGO DNIA STWORZENIA - TAKIŻ DRUGI - TAKIŻ TRZECI - TAKIŻ CZWARTY - TAKIŻ PIĄTY - TAKIŻ SZÓSTY - STWORZENIE CZŁOWIEKA KRÓLA ZIEMI W ZARANIU SIÓDMEJ EPOKI - WYCIĄG Z DZIEŁA J.W. DAWSON`A, L.L.D., F.R.S.P.T. “ZEJŚCIE SIĘ GEOLOGII Z HISTORIA” - SIÓDMY DZIEŃ EPOKOWY TYGODNIA STWORZENIA - JEGO DŁUGOŚĆ - ODPOCZYNEK - JEGO CEL I WYNIK - ZAKOŃCZENIE SIĘ JEGO BĘDZIE WIELKIM JUBILEUSZEM ZIEMSKIM I NIEBIESKIM.

WIELKI STWÓRCA JEHOVA posiada niezmierną liczbę czynników, a nawet wielu wyręczycieli, ale wszyscy oni są tylko narzędziem i nie mogą dorównać Jego twórczej mądrości i mocy. Pismo Święte upewnia: “Wszystkie Jego dzieła są doskonałe”. Bóg dozwolił aniołom, jak również i ludziom, by użyli na złe Jego doskonałe dzieła, lecz Bóg nas zapewnia, że On nie dopuści, aby ten stan upadku i grzech, w jakim się oni znajdują, zawsze miał kazić i czynić szkodę; że ostatecznie, gdy On zniszczy złe i ludzie wejdą na drogę doskonałości, a w końcu dowiedzą się i zrozumieją, że dozwolenie złego, było jedynie w celu doświadczenia, wypróbowania, oczyszczenia człowieka, aby świętobliwość Boża zajaśniała, i aby przez to ludzie dowiedzieli się o chwalebny charakterze Boga, o wzniosłym Jego planie, i aby oni w tych Jego zaletach czerpali siły w dążeniu do ideału.

W księdze Rodzaju czytamy: *“Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”*. Lecz powinniśmy tu zaznaczyć, że to nie odnosi się do początku wszechświata, lecz jedynie do początku naszej planety. Było to wtedy, gdy zakładał grunty ziemi ... gdy położył obłok za szaty jej, a ciemność za pieluchy ... gdy wspólnie gwiazdy zaranne, a weselili się wszyscy synowie Boży - Hiob. 38:4-11.

Lecz Pismo Święte wspomina nam o jeszcze wcześniejszym początku - o początku przed stworzeniem tych anielskich Synów Bożych, jako czytamy: “Na początku było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało co się stało” (Jan 1:1-3). Jehowa będąc wiecznym, nie miał początku, zaś “On Jednorodzony” jest wyróżniony z pomiędzy wszystkich, bo Jemu należy się ten zaszczyt, iż jest “Początkiem stworzenia Bożego” – “pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych”, (Obj. 3:14; Kol. 1:15). Potem inne zapoczątkowania następowały, gdy różne zastępy aniołów były stwarzane jedne po drugich, i dlatego też chóry ich mogły się weselić, przy formowaniu się ziemi, jak nam oznajmia księga Rodzaju.

Rozbierając krytycznie zdania księgi Rodzaju, możemy zauważyć różnicę, jaka zachodzi między stworzeniem nieba i ziemi (wiersz 1), a następnym formowaniem się tychże, jak również roślin i zwierząt. To sformowanie bezkształtnej ziemi, założenie życia na jej powierzchni i stopniowy rozwój jego, jest właśnie tym dziełem Bożym, dokonanym w ciągu sześciu epok, zwanymi dniami. W wierszu drugim jest powiedziane, że na samym początku owego pierwszego dnia tygodnia stworzenia, ziemia już była - chociaż bezforemną, pustą, próżną i ciemną. To powinno się wziąć pod uwagę. Jeżeli to uczynimy, to natychmiast zauważymy, że to się zgadza z wywodami geologów, chociaż jesteśmy zmuszeni zaprzeczyć niektórym z nich, będącym w sprzeczności z Pismem Świętym. Biblia nie mówi nam o przeciągu czasu, jaki upłynął między początkiem, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, a początkiem tygodnia stworzenia, który został zużyty na przygotowanie ziemi dla człowieka. Nawet uczeni nie zgadzają się pomiędzy sobą, co do długości tych okresów; niektórzy z nich przypuszczają, że to stanowi przeciąg całych milionów lat.

Biorąc najpierw okres stworzenia - sporządzenia naszych niebios i ziemi i przygotowania przez Boga Raju na mieszkanie dla człowieka - zauważyć możemy, że te “dni”, o których jest mowa, nigdzie nie są wspomniane, by one były czasem o dwudziestu czterech godzinach, przeto nie jesteśmy obowiązani ich za takie uważać. Widzimy w Piśmie Świętym, że wyraz “dzień” jest uważany jako pewien okres czasu lub epoka. To, że wyraz “dzień” najczęściej ma znaczenie czasu 24-godzinnego, nie zmienia stanu rzeczy, ponieważ mamy zaznaczone w Piśmie Świętym o “dniu pokuszenia na puszczy ... czterdzieści lat” (Ps. 95:8,10). Niekiedy zaś “dzień” przedstawiony jest jako “czas”, który jest okresem jednego roku (zobacz 4 Moj. 14:33,34; Ezech. 4:1-8); jak również wyrażenie Apostoła Pawła: “Jeden dzień u Pana, jest jako tysiąc

lat” (2 Piotra 3:8). Zatem możemy być pewni, że te dni epokowe nie mogły być wielkości doby, ponieważ Pismo Święte mówi, że do czwartego dnia - tj. czwartej epoki słońce nie było jeszcze widoczne.

Mniemamy, że nasi czytelnicy zgodzą się z nami na to, iż chociaż długości dni epokowych nie wykazano, to jednak z powodu ich podobieństwa jako części, czyli dni jednego tygodnia stworzenia, możemy bezpiecznie przypuścić, że te periody były jednakowej długości. Zatem, jeżeli znajdujemy dowody długości jednego z tych dni, to powinniśmy być uwzględnieni, gdy przypuścimy, że i inne z nich są tej samej długości. Mamy dosyć silne dowody, że jeden z tych “dni” stworzenia był okresem siedmiu tysięcy lat, a zatem cały tydzień stworzenia (7,000 lat x 7 dni = 49,000 lat). Chociaż ten okres jest niezmiernie mały w porównaniu z niektórymi przypuszczeniami i zgadywaniami geologów, to jednak sądzimy, iż jest on dostatecznym do wykonania owego dzieła, by przeprowadzić, uporządkować i napełnić ziemię, która chociaż już istniała, była bezkształtną i próżną.

Prof. Dana, komentując fakty, z których uczeni czerpią swoje domysły i metody przez nich stosowane, tak mówi:

“Przy obliczaniu czasu potrzebnego na utworzenie się pokładów ziemnych panuje wielka niepewność, gdyż zależy to od grubości tworzenia się osadów (zwyczajnego osadu ziemi). Jeżeli obliczenia czasu czynione są na podstawie osadów naniesionych wodą i na podstawie tego daną jest liczba lat - przypuścimy, 2000 - to takie źródło jest niepewnym i wzrusza fundament całego obliczania, czyniąc go prawie, jeśli nie zupełnie bezwartościowym ... Obliczenia lat na zasadzie ilości wydzielin potoków, mają więcej wartości, ale i te są bardzo wątpliwe.”

Lecz badajmy rzecz z punktu zapatrywania Biblii, wierząc, że ona jest Boskim Objawieniem; a jeśli zachodzą, jakie sprzeczności między nauką Biblii a przypuszczeniami geologów, to możemy być pewni, że błąd jest po stronie tych ostatnich, których filozofia nie dosięgła jeszcze prawdziwego gruntu, ani rozwoju.

Nie ma potrzeby przypuszczać, aby pisarz Księgi Rodzaju wiedział o wszystkich rzeczach, o których opisywał, np. o długości dni i ich właściwym wyniku. My przyjmujemy sprawozdanie Księgi Rodzaju jako część wielkiego Objawienia, którym jest Biblia; i znajdujemy, że jej wniosłe oświadczenia wyrażone w kilku zdaniach zgadzają się z wywodami badań naukowych. Z drugiej strony żadna z “ksiąg religijnych” pogańskich, nie posiada czegoś podobnego, ponieważ one są zbiorem sprzeczności.

Zauważmy najpierw, jaką wzniosłą prostotę zawiera w sobie wyrażenie Boskiego Objawienia: “Na początku stworzył Bóg”. To zaraz odpowiada na pierwsze pytanie rozumu: Skąd się wzięłem? Komu mam zawdzięczać moją egzystencję? Jaka szkoda, że wielu inteligentnych ludzi w tych czasach oświaty, odwróciło swe myśli od Inteligentnego Stwórcy, a uznało bezwiedną siłę, działającą pod prawem rozwoju, w którym silny słabszego przeżywa. Teoria ta, nie tylko znalazła przystęp do najwyższych uczelni, ale nawet dostała się i do podręczników niższych szkół.

Prawda, że mało jest takich, którzyby zaprzeczali egzystencji Stwórcy, ale jeżeli wierzący w Boga twierdzą, że dzieło stworzenia jest panowaniem Praw Natury, to tym samym podkopują wiarę tak swoją jak i innych. Zwolennicy teorii rozwoju nie zapuszczają się daleko wstecz i mniemają, że nasz glob utworzony został ze zgęszczonych gazów, które wydzielało ze siebie nasze słońce, i że z czasem wytworzyła się protoplazma (podstawowa materia życiowa wszystkich tworów organicznych). Ta protoplazma, nie wiadomo jak i dlaczego wydała mikroba (twór nieskończenie mały, ale zdolny, aby rosnąć i rozwijać się). Przyznać oni muszą, że nawet tak mały początek życia wymagał wdania się Boskiej Mocy w tę sprawę. Jednakowoż szukają jeszcze jakiegoś Prawa Natury, któremu by mogli przypisać stworzenie życia, a co by im pozwoliło zostawić Boga Stwórcę zupełnie na stronie. Bardziej zuchwali roszczą pretensje do tego, że już rozwiązali to zagadnienie. Ci “uczeni” zamiast myśleć o Bogu, myślą i rozprawiają o Naturze, o jej właściwościach itd., ale ten ich Bóg zaiste jest głuchy i ślepy!

Dalej twierdzą ci zwolennicy (teorii rozwoju), że według praw Natury z protoplazmy wywiązał się mikrobia, który wijąc się i kręcąc, wytworzył swój własny rodzaj, następnie widząc, że ogonek mógłby mu oddać przysługę, uformował go sobie. Z czasem jeden z jego inteligentniejszych potomków uroił sobie używanie oskrzeli, i z tego powodu one urosły mu. Inny znów w kształcie pierwotnej ryby, gdy był goniony przez zgłodniałego braciszka (który go chciał pożyć), wyskoczył z wody, a przyszedłszy do przekonania, że oskrzela gdyby się lepiej rozwinęły, mogłyby mu służyć za skrzydła, postanowił się o nie postarać, pozostając w tym nowym stanie i więcej nie wracać do wody. Unosząc się w powietrzu przyszedł do wniosku, że byłoby pożytecznie i wygodnie mieć nogi i palce u nóg, i oto one wyrosły na jego żądanie. Inni znów z tejże rodziny zaczęli naśladować inne "pomysły", a sądząc po wielkiej różnorodności zwierząt, które widzimy dokoła nas, możemy sądzić, że mieli niewyczerpany zapas pomysłów. W swoim czasie, jeden z potomków pierwotnego mikroba w procesie rozwoju doszedł do tego, że stał się małpą, a powziąwszy szczytną myśl zostać człowiekiem, tak rzekł do siebie: Pozbędę się mego ogona, przestanę używać rąk jako nóg, oczyszczę skórę z sierści, zamienię płaski nos na wystający, uczynię sobie poczucie moralne, wdzieję na siebie ubranie od pierwszorzędnego krawca, włożę na głowę wysoki kapelusz, nazwę się profesorem Darwinem i napiszę kronikę mego powstania i rozwoju.

Że Darwin był zdolnym człowiekiem można wnosić z tego, że udało się mu narzucić swą ideę wielu ludziom. Jakkolwiek bądź dziecko Boże, które wierzy i ma zaufanie do swojego Stwórcy, które nie jest pochopnym do zaniechania nauk Pisma Świętego, które je uważa za Boskie Objawienie, będzie zdolne dopatrzeć się w teorii Darwina sofizmu (tj. fałszu ubranego w pozory prawdy). To, że Darwin w hodowli gołębi mógł rozwinąć odmienne ich cechy, np. pierze na nogach, korony na głowach, wydęte gardła itp., nie jest dostateczne do uwzględnienia jego teorii. To, co Darwin czynił z gołębiami, inni czynią przy hodowli kur, psów, koni itp., jak również ogrodnicy w doświadczeniach na kwiatach, drzewach i krzewach, dochodzą do podobnych rezultatów. Nowością Darwina była teoria, według której wszystkie formy życia powstały ze wspólnego sobie początku.

Lecz doświadczenie Darwina z jego gołębiami, jak i innych hodowców, nie sprzeciwiają się, lecz współdziałają z Pismem Świętym, które mówi, że Bóg stworzył wszelkie stworzenia według swego rodzaju. Jest wielka możliwość w wytworzeniu różnorodności w każdym rodzaju, lecz rodzaje nie mogą być zmieszane i w ten sposób wytworzyć inne rodzaje. Przykład możemy mieć na mule, który jest wynikiem mieszania rodzajów, ale wiadomo wszystkim, że powstały nowy z tego krzyżowania szczerp nie posiada zdolności dalszego rozwoju. Co więcej, Darwin zauważył na swoich gołębiach, jak o tym przekonali się już inni hodowcy, że jego pielęgnowane okazy, muszą być starannie oddzielane od innych odmian, w przeciwnym razie szybko wracają do swego poprzedniego stanu. Wiemy jednak, że w naturze różne gatunki "każdy według swego rodzaju" zupełnie się oddzielają jeden od drugiego i utrzymują się bez sztucznego odgradzania lub tym podobne - trzymane są prawem swego Stwórcy. Jeszcze jeden fakt mówi na niekorzyść teorii Darwina, mianowicie brak łączności w teorii ewolucji, np. gdyby człowiek pochodził od małpy, to racjonalnie byłoby można przypuścić, że powinny istnieć organizmy przejściowe pomiędzy dwiema skrajnościami, tj. małpą a człowiekiem. Jako wyznawcy istotnego Stwórcy, możemy być pewni, że ludzkie wymysły minęły się z prawdą, ignorując naszego Boga, którego mądrość i moc jest przedstawioną w Księdze Rodzaju.

Wiarę w Boga jako Stwórcy i w opis stworzenia podany w Księdze Rodzaju, chyba nic bardziej nie zaćmiło, lub podkopało wiary jako w Boskie Objawienie, aniżeli błędne wyrozumienia dni epokowych, które uważano za dni 24-godzinne. Różne pokłady skał i glin dowodzą bez najmniejszej wątpliwości, że ich uformowanie się i przemiany wymagały długich okresów czasu. Kiedy zaś dowiadujemy się, że Pismo Święte uczy o dniach epokowych, to możemy się spodziewać

i być przygotowanymi, że skały świadczą będą o zupełnej harmonii i zgodzie z tym, co zawarte jest w Księdze Rodzaju, przez co wiara nasza może być wielce wzmocniona. Jesteśmy pewni, że nie ufamy naszym, jak i innych ludzi przypuszczeniom, lecz ufamy Słowu naszego Stwórcy, które obfituje w świadectwa dzieł natury.

TEORIA KOSMOGONII

Kosmogonia jest to nauka o powstaniu i rozwoju świata. Dla korzyści niektórych czytelników zamierzamy streścić jeden z poglądów o okresie stworzenia, znany pod nazwą "Teoria Valiana" albo "Teoria o Sklepieniu", która szczególnie przemawia do przekonania autora. Postaramy się więc wykazać harmonię między tym poglądem, a oświadczeniem Księgi Rodzaju 1:1-3.

Rozpoczynając od tego, co jest wspomniane w Księdze Rodzaju 1:2 – "Ziemia była" pusta, próżna i ciemna, uczony ten nie próbuje zgadywać czego Bóg nie objawił, ani zapytuje w jaki On sposób zgromadził atomy ziemi? Rzeczy skryte należą do Boga, przeto oczekujemy cierpliwie na dalsze objawienia w czasie właściwym.

Wziąwszy do ręki oskard i łopatę, badawczym okiem człowiek zauważył, że kora ziemi składa się z różnych warstw, które spoczywają jedne na drugiej, a wszystkie dają dowody, iż kiedyś były one miękkie i wilgotne - z wyjątkiem pokładów skalnych, na których te warstwy spoczywają. Uformowane mniej lub więcej regularnie, skały te wykazują, że były one kiedyś od wielkiego gorąca w stanie płynnym. Uczni pospolicie zgadzają się, że w niewielkim oddaleniu pod pokładami skalnymi, ziemia dotąd jeszcze jest gorąca i roztopioną masą. Skały stanowiące podstawę, tj. skorupę ziemi, granit, gnejs, bazalt itp., musiały być swego czasu rozżarzonymi i tak gorącymi, że wydzielały ze siebie żywioły palne, a ponieważ są one skałami podstawowymi, z tego możemy wnioskować, że był czas, w którym cała ziemia była masą rozpaloną do białości. W owym czasie (jak twierdzą) woda i minerały (znajdujące się obecnie w wierzchnich warstwach, czyli pokładach, były w wodzie) musiały się wydzielać w postaci gazów, musiały wskutek tego uformować nieprzeniknioną powłokę, rozległą we wszystkich kierunkach dokoła ziemi, na kilka mil grubości. Przez szybki obrót ziemi na około swej osi, otaczające ją gazy skoncentrowały się szczególnie około równika ziemi. W miarę jak ziemia stygła, gazy te również ostygły i przeistaczały się, zaś swą siłą ciężenia opuszczały się na dno pokładów. Ziemia wówczas podobną była pewnie do Saturna z jego "pierścieniami".

W miarę jak postępowało ostygnięcie ziemi, oderwane i oddalone pierścienie przyjmowały odmienny ruch od ruchu ziemi, tym sposobem zbliżały się do niej coraz bardziej. Z tego powodu te pierścienie obrywały się jeden po drugim i spadały na powierzchnię ziemi. Po uformowaniu się firmamentu, czyli atmosfery, potopy spowodowane oberwaniem się tych pierścieni, nawiedzały ziemię do strony obydwu biegunów, gdzie było najmniej odporności z powodu większego oddalenia od równika, jako punktu odśrodkowej siły ziemi. Obrywanie tych pierścieni dokonywało się w odstępach długich okresów czasu, które spowodowały tyleż potopów, po czym nastąpiło formowanie się warstwy za warstwą na powierzchni ziemi. Impet i parcie wód od biegunów ku równikowi, naniosły piasku, mułu i różnych minerałów; woda przesycona mocno minerałami pokrywała całą powierzchnię ziemi tak, jak to jest opisane na początku Księgi Rodzaju.

Podczas każdego z tych długich "dni", każdy siedem tysięcy lat długi, odbywało się pewnego rodzaju dzieło, jak to jest opisane w Księdze Rodzaju. Każdy z tych dni epokowych prawdopodobnie kończył się potopem, sprawującym radykalne przemiany, torując zarazem drogę do dalszego rozwoju ziemi, przygotowując ją na mieszkanie dla człowieka. Teoria Valjana twierdzi, że ostatni z tych "pierścieni" był wolnym od wszelkich minerałów i mieszaniny, że był czystą wodą, lecz ten nie był spadł przy stworzeniu Adama, lecz otaczał ziemię powłoką przezroczystą,

nad atmosferą. Powłoka ta służyła w tym celu, jak służy obecnie szkło pobielone w cieplarniach dla regulowania temperatury, tak że klimat na biegunach mało, albo wcale się nie różnił od klimatu pod równikiem. W takiej atmosferze umiarkowanej rośliny tropikalne mogły rość wszędzie, a geologia dowodzi, że tak było; burze zaś, powstające z nagłej zmiany temperatur, musiały być wówczas nie znane, i dla tej samej przyczyny nie mogło być deszczu.

Sprawozdanie biblijne zgadza się z tym, bo mówi, że aż do potopu deszcz na ziemię nie padał, a rośliny były odwilżane rosą, wilgocią wychodzącą z ziemi (1 Moj. 2:5,6). Po potopie za dni Noego nastąpiła wielka zmiana, a przy tym życie ludzkie wielce się skróciło. Z upadkiem powłoki wodnej, klimat nagle się zmienił; pod zwrotnikiem stało się gorąco, a pod biegunem straszne zimno - prawie w jednej chwili nastąpiła przemiana z temperatury umiarkowanej do podbiegunowego zimna.

Dowody tej nagłej zmiany temperatury znaleziono w okolicach podbiegunowych. Dwa zupełne mamuty znaleziono zamrożone w czystym lodzie, który musiał je nader szybko zamrozić. Wiele tysięcy funtów kości słoniowej znaleziono w północnej Syberii, miejscowości niedostępnej dziś dla słońca, mamutów itp. zwierząt. Tamże znaleziono antylopę, podobnie zamrożoną w lodzie. Że została ona nagle zaskoczona przez wielki mróz, pokazuje fakt, że miała w żołądku nie strawioną jeszcze trawę, co pokazuje, że to zwierzę chwilę przedtem jadło trawę, gdy nagle zostało zamrożone na śmierć - i w takiej okolicy, gdzie trawa w obecnych warunkach rość nie może.

Gwałtowny opad wody przez nagłe oberwanie się powłoki wodnej, która utrzymywała i regulowała temperaturę całej ziemi, spowodowało utworzenie się lodowców i gór lodowych na biegunach, które rok rocznie odrywają się i płyną ku równikowi. O ile możemy sądzić, odbywa się to już od wielu stuleci, lecz stopniowo się zmniejsza. Tutaj można zauważyć, że ten okres czasu geologowie nazywają okresem Lodowców. Wielkie lodowe góry, pędzone silnym prądem, zaznaczyły swój bieg na górach Północnej Ameryki i Zachodniej Europy. Czegoś podobnego nie da się zauważyć w Południowej Europie, ani w Armenii i okolicy, w kolebce rodu ludzkiego, gdzie Arka Noego ostatecznie się zatrzymała, tj. na górze Ararat. Prof. Wright i Sir T.W. Dawson twierdzą, że w okolicy Arabii miało miejsce *wklęśnięcie się ziemi*, po czym nastąpiło wyniesienie tejże. Ogólne twierdzenie zdaje się wykazywać, że arka mimo ogólnego naporu wód pływała po spokojnym stosunkowo prądzie, co wskazuje nadzwyczajne nagromadzenie osadów przez wody potopu w tej okolicy. Jest widoczne, że ziemia była zalana z obydwóch biegunów Północnego i Południowego, podczas gdy kolebka rodu ludzkiego najpierw wklęśła, a następnie we właściwym czasie podniosła się. W tym względzie notujemy słowa znanego geology G. Wright, profesora Kolegium w Oberlin, jak były podane w *New York Journal*, 30 marca 1901 roku.

POTWIERDZENIE BYTNOŚCI POTOPU

“Znany geolog Grzegorz Fryderyk Wright, profesor Oberlińskiego Kolegium, powrócił z Europy. Napisał on książkę pt. *Lody Ameryki Północnej* jak również i wiele innych badań z dziedziny geologii, opisując epokę lodową. Objechał ziemię w celach naukowych. Najwięcej czasu spędził na badaniu znaków i formowań geologicznych w Syberii, chociaż dla tychże obserwacji naukowych udawał się i do innych części Azji i Afryki. Głównym celem badań prof. Wright'a było o ile możliwości, by odpowiedzieć na pytanie, będące tak długo przedmiotem dyskusji dla geologów, to jest czy Syberia była pokryta lodem podczas ery lodowej, tak jak to miało miejsce na Północy Ameryki i w częściach Europy.

Wielu geologów, a w tej liczbie wielu uczonych rosyjskich, sądzą, że Syberia była pokryta lodami. Wynikiem obecnych poszukiwań naukowych jest to, że prof. Wright mocno wierzy, że w odległych czasach Ameryka Północna była pokryta lodami, podczas gdy Syberię oblewała woda. Woda zaś i lód były właściwie objawami biblijnego potopu.

Najpierw przeczytajmy opis potopu w skróceniu, jak jest podany w Księdze Rodzaju.

Był tedy potop przez czterdzieści dni na ziemi, i wezbrały wody i podniosły korab i był podniesion od ziemi. Tedy wzmogły się wody bardzo nad ziemią i okryły się wszystkie góry wysokie, które były pod wszystkim niebem. Piętnaście łokci wżwyż wezbrały się wody, gdy były okryte góry. Wszystko, którego tchnący dech żywota był w nozdrzach jego, ze wszystkiego, co na suszy pomarło ... I został tylko Noe i którzy z nim byli w korabiu. I trwały wody nad ziemią sto pięćdziesiąt dni - 1 Moj. 7:17-24.

Posłuchajmy teraz co mówi prof. Wright:

Na południe 56-go stopnia, nie znalazłem fenomenalnych znaków lodowców. Na północ od tego stopnia nie posuwałem się, lecz z wielu powodów jestem przekonany, że kraje te były pokryte lodami tak, jak Ameryka Północna, gdzie znajdujemy ślady tak daleko na południe, jak New York. W całej tam okolicy nie znaleźliśmy nic takiego, co by wskazywało na rozległe osady, które by rzucały nowe światło.

W Trebizondzie, nad brzegiem Czarnego Morza mamy dowody depresji (depresja znaczy: spłaszczenie, wklęsłość; część powierzchni lądu leżąca niżej poziomu morza) siedmiuset stóp. Wskazuje na to pozostały na górach żwir.

W środkowym Turkiestanie wody dochodziły najwyższej wysokości, gdyż znaleźliśmy tam osady na wyżynie 2000 stóp ponad poziomem morza.

Południowa Rosja pokryta jest tą czarną ziemią, tj. takim samym osadem, który znaleźliśmy w Turkiestanie.

Mamy jeszcze wiele innych dowodów, że ta część globu była pokryta wodami. Jednym z tych może być fakt, że w jeziorze Bajkał na Syberii, miejscowości położonej na 1600 stóp ponad poziomem morza, znajdują się foki (morskie psy). Foki w wodach podbiegunowych są tego samego gatunku jak te, które się znajdują w morzu Kaspijskim.

Teorią, jaką można z tego wysnuć jest to, że podczas opadania wód foki tam się zatrzymały. Najważniejsze jednak ze wszystkich odkryć zrobiono w Kijowie, nad rzeką Dnieprem, gdzie były znalezione naczynia kamienne, na pięćdziesiąt trzy stopy pod pokładem czarnej ziemi, co dowodzi, że przed nadejściem wody znajdowali się tam ludzie.

Zatem daje to nam możliwość określenia czasu tej depresji. Dalej to pokazuje, że potem gdy tam byli już ludzie, nastąpiła depresja; w Trebizondzie na 750 stóp, a w południowym Turkiestanie wody przechodziły głębokość 2000 stóp. Naczynia znalezione były roboty podobnej do naczyń robionych w Północnej Ameryce, przed okresem lodowym, co daje dobry powód do wierzenia, że depresja tam stała się wtedy, gdy obsuwanie lodowców dokonywało się tutaj.

W rzeczywistości był to potop."

Bóg, który wie koniec na początku, wiedział doskonale, kiedy miał stworzyć człowieka na ziemi, aby w swoim czasie oberwanie się ostatniego z pierścieni za dni Noego, posłużyło za narzędzie do wytracenia zwyrodniałej rasy ludzkiej i przez to wprowadzonym był nowy okres, znany w Piśmie Świętym jako "teraźniejszy zły wiek". Oberwanie się okalającej ziemię powłoki, nie tylko spowodowało zmiany pór roku, zimy i lata, ale także utorowały drogę gwałtownym burzom i umożliwiły ukazanie się tęczy, która po raz pierwszy ukazała się po potopie. Przedtem nie mogła być widziana z powodu, iż bezpośrednie promienie słońca nie mogły przeniknąć okalającej ziemię powłoki, aby tym sposobem kolory tęczy mogły się uwydatnić.

Poniższy artykuł cytujemy z pisma *Scientific American*, pióra prof.Vail'a.

"O ZAMROŻONYM MAMUCIE"

"Do redaktora pisma *Scientific American*.

W piśmie pańskim z dnia 12 kwietnia wyczytałem i zauważyłem z wielkim zainteresowaniem odkrycie mamuta, którego znalazł Dr.Herz, w lodowcach Wschodniej Syberii. Jest to największy dowód w podtrzymaniu twierdzenia, że wszystkie epoki lodowe, jak i wszystkie potopy ziemi, były powodowane przez wznagające się i następujące po sobie obrywania się pierwotnej pary ziemi, krążącej wokoło naszej planety, podobnej do wodnych chmur, które obecnie krążą dookoła planet Jupitera i Saturna.

Pozwalam sobie nadmienić moim kolegom geologom, że ostatnie pary wodne krążyły dookoła ziemi, podobnie jak powłoki okalające teraz Jupitera, nawet do ostatnich geologicznych czasów. Te pary musiały przeważnie opadać w okolicach podbiegunowych, gdzie ziemia ma najmniejszą siłę odśrodkową, a największą siłę przyciągającą. Taka powłoka, podobna do dachu ponad ziemią, musiała łagodzić klimat podbiegunowy, a tym samym mogła dostarczyć pastwisk dla mamutów i podobnych im zwierząt, zamieszkujących strony północne - która czyniła ziemię jakby cieplarnią pod cieplarnianym dachem. Jeżeli to przyznamy, to trudno określić ogrom skutków, jakie sprawiło oberwanie się powłoki, a które pozbawiło świat bujnej roślinności. Zdaje się, że tak mamut Dr. Herza, jak wiele innych zwierząt znalezionych w lodach, w żołądkach, których znajdował się jeszcze nie strawiony pokarm - dowodzi, że zostały one nagle zaskoczone wielkim zimnem i zasypane śniegiem. Tym się daje tłumaczyć przyczynę, dlaczego te zwierzęta znalazły grób w śniegach, nie mając czasu na strawienie spożytego pokarmu. Jeżeli to przyjmujemy, to możemy powiedzieć, żeśmy dotarli do źródła lodowców i uniknąć niefilozoficznych wywodów, że ziemia stygła, a potem została pokryta śniegami, ja zaś twierdzę, że na ziemię pierwiej spadł śnieg, a potem ziemia ostygła.

W epoce, gdy ziemia była jeszcze rozpaloną masą, oceany unosiły się w górze, przesycone niezmierną ilością minerałów i metalicznych sublimatów; te chmury uformowały się w obręczkowy system i w ciągu wieków obracały się z wielką szybkością, niektóre z nich krążyły nawet do epoki człowieka, tym sposobem możemy wyjaśnić wiele rzeczy, które dziś są niejasnymi i zagadkowymi.

Około roku 1871 opublikowałem niektóre z tych myśli w broszurze, i mam nadzieję, że myślący ludzie tego dwudziestego wieku rozpatrzą się w nich, abym je ponownie nazwał *Canopy Theory*, Teoria powłoki albo sklepienia. Isaac N.Vail."

Mając na myśli ten ogólny pogląd na stworzenie, powróćmy teraz do opisu w Księdze Rodzaju i starajmy się pogodzić mniemanie uczonych z opisem biblijnym. Przede wszystkim możemy zauważyć, że Tydzień Stworzenia jest podzielony na cztery części:

(1). Dwa dni, czyli epoki (według naszej rachuby: 2 dni x 7000 lat = 14000 lat), były przeznaczone na uporządkowanie i przygotowanie ziemi dla życia organicznego. (2). Następne dwa dni albo epoki (według naszego obliczania dodatkowych: 2 dni x 7000 lat = 14000 lat), były przeznaczone na przyprowadzenie do egzystencji roślinności i niższego rzędu stworzeń, jak skorupiaków itp. - i zakładanie wapienia, węgla i innych minerałów. (3). Podczas następnych z porządku dwóch dni epokowych (podług tej samej naszej rachuby: 2 dni x 7000 lat = 14000 lat), były stworzone istoty żyjące tak w wodzie, jak i na lądzie, rośliny itp., które się rozwijały i przygotowywały na przyjęcie człowieka, stworzonego na obraz swojego Stwórcy "ukoronowanego chwałą i czcią", króla ziemi. (4). Stworzenie człowieka było ostatecznym dziełem, które nastąpiło przy końcu szóstego dnia epokowego, a na początku siódmego jak napisano: "I dokończył Bóg dnia siódmego dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął".

DWA WIERNE ŚWIADECTWA

Prof.Silliman mówi:

"Každy wielki i ważny zarys w budowie planet, zupełnie odpowiada porządkowi wypadków zaznaczonych w historii świętej ... Historia ta (Biblia) dostarcza opisów ważnych tak dla filozofii jak i religii; i w samych planetach znajdujemy dowody, że jej (Biblii) dowody są prawdziwe."

Prof.Dina, odwołując się do sprawozdania o stworzeniu, opisanym w Księdze Rodzaju, tak mówi:

"W porządku następujących wydarzeń możemy zauważyć nie tylko rzeczy podobne do zaczerpniętych z nauki, lecz jest tam pewien system w uporządkowaniu i daleko sięgające proroctwo, do którego filozofia, nigdyby dojść nie mogła bez względu jak byłaby sformowaną.

Z ludzi, nikt przy tych wydarzeniach nie uczestniczył ani mógł wiedzieć o początku egzystencji świata, chyba, żeby ktoś obdarzony zdolnościami nadprzyrodzonymi, aby obmyślił sposób, albo umieścił tworzenie słońca, źródło światła dla ziemi, na długo po stworzeniu świata, to jest na czwarty dzień, a co jest również niezwykłym, to stosunek

między stworzeniem roślin a zwierząt, co jest nader ważnym dla obojgu; i nikt nie mógłby doścignąć i wnikać w głębokość filozofii, jaka się objawia w całym tym planie.”

EPOKA PIERWSZEGO DNIA STWORZENIA

“Duch Boży unaszał się nad wodami. I rzekł Bóg: Niech będzie światłość ... I stała się światłość.”

Przyczyna i natura światła nie jest dotąd zupełnie zrozumianą, ani nie może być zadowalającego rozwiązania zagadnienia i odpowiedzi na pytanie: Co to jest światło? Wiemy jednak, że jest ono pierwszym najgłówniejszym czynnikiem w naturze; i cóż dziwnego, że spotykamy je najpierwsze z początku Boskiej działalności w przygotowaniu pustej ziemi na mieszkanie dla człowieka. Rodzaj energii Boskiej, wyrażonej wyrazem “unaszał się”, zdaje się być siłą *ożywiającą*, możliwe, iż była to siła elektryczna i światło takie, jakim jest *aurora borealis*, czyli zorza północna. Albo też jest możebne, iż ruchliwość siły sprowadziła na ziemię ciężące pierścienie, składające się z wody i minerałów, a tym sposobem odznaczyło się światło od ciemności, co nazwano dniem i nocą; wtedy tak gwiazdy, księżyc, jak i słońce nie mogły być widziane przez grubą powłokę pierścieni, które okalały ziemię.

“Wieczór i poranek - Dzień Pierwszy”. Jak według hebrajskiego dnia słonecznego, tak i w tym epokowym najpierw nastął wieczór, wypełniając stopniowo Boskie zamiary, a potem następny dzień o Siedmiu Tysiącach lat, naznaczony dla innego dzieła, znów zaczął się ciemnością, postępując ku doskonałości. Okres ten, czyli “dzień” naukowo nazwany jest okresem azoicznym, w którym życie nie istniało.

EPOKA WTÓREGO DNIA STWORZENIA

“Potem rzekł Bóg: niech będzie rozpostarcie (firmament, atmosfera) w pośrodku (między) wód, a niech rozdzieli wody od wód. I uczynił Bóg rozpostarcie; uczynił też rozdział między wodami, które są pod rozpostarciem. I nazwał Bóg rozpostarcie (firmament, atmosfera) niebem”.

Cały ten dzień epokowy składający się z 7,000 lat, był przeznaczony na utworzenie atmosfery, czyli firmamentu. Może być, iż to się formowało w sposób zupełnie naturalny, tak jak formują się wszystkie cudowne dzieła Boże, chociaż nie bez zakreślonego planu w porządku twórczym. Oberwanie się “pierścienia” złożonego z wody i minerałów, dało możliwość światłu przedostać się w czasie pierwszego epokowego dnia do ziemi, która była wtedy jeszcze rozpaloną, a wody znajdujące się na jej powierzchni, gotując się i parując, wydzielają różne gazy, które unosząc się okalały ziemię, *tworząc tym sposobem atmosferę, czyli firmament, któremu zamierzonym było podtrzymać wody “pierścieni”,* znajdujących się ponad ziemią. Ten “dzień”, czyli okres, według tego jak Pismo Święte pokazuje, zdaje się należeć do okresu, w którym nie było jeszcze życia, lecz geologia twierdzi inaczej dowodząc, że skały odnoszące się do tej epoki wskazują na robaki i niezmierną ilość skorupiaków, których pozostałości stanowią dziś wielkie pokłady kamienia wapiennego. One dają nazwę temu wiekowi (Paleozoiczny), tj. pierwotnej formy życia - twierdzenie to nie stoi bynajmniej w sprzeczności z biblijnym sprawozdaniem, które ignoruje jedynie tę najniższą formę życia.

Wieczór i poranek Dnia Drugiego zakończył się wypełnieniem Boskiego zamiaru odnośnie do tego, co w tym okresie było zamierzone, to jest rozdzieleniem chmur i pary od wód znajdujących się na powierzchni ziemi, utworzeniem atmosfery.

EPOKA TRZECIEGO DNIA STWORZENIA

“I rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche; i stało się tak. I nazwał Bóg suche miejsce ziemią, a zebranie wód nazwał morzem. I widział Bóg, że to było dobre. Potem rzekł Bóg: Niech zrodzi ziemia trawę, ziele wydające nasienie, i drzewo rodzajne, czyniące owoc, według rodzaju swego, któregooby nasienie było w niem na ziemi; i stało się tak.”

Geolodzy zupełnie potwierdzają to sprawozdanie; ono wskazuje nam, że podczas ostygnięcia kory ziemi ciężar wody spowodował wgłębienie - niektóre miejsca, mając większe ciśnienie, uformowały głębiny mórz, inne zaś będąc wypychane otworzyły pasy gór - nie, żeby to miało się stać nagle, lecz stopniowo, jeden pas gór następował po drugim. Nie mamy mniemać, aby te zmiany stały się nawet w okresie tych siedmiu tysięcy lat, czyli trzecim epokowym dniu; lecz raczej, że było to początkiem tego dzieła, potrzebnym do rozpoczęcia wegetacji; geologia w tym względzie ma słuszość twierdząc, że tego rodzaju zmiany należą stosunkowo do niedawnych czasów. Nawet w ciągu minionych stu lat mieliśmy małe przykłady działalności tej siły i wcale by nas nie dziwiło, gdyby w następnych kilku latach pojawiły się ponownie paroksyzmy (wstrząśnienia) natury; ponieważ znajdujemy się w okresie przełomowym - to jest w otwarciu wieku Tysiąclecia, który wymaga przemiany warunków.

W miarę tego jak wody opadały w morza, roślinność zaczęła wyrastać, każda według swego rodzaju, mając w sobie nasienie dla wytworzenia nowego, lecz tylko własnego rodzaju. Ta sprawa tak została utwierdzoną i utrwaloną przez prawa Stwórcy, że chociaż ogrodnicy mogą wytworzyć rozmaitość w doskonałości, lecz nie mogą zmienić rodzaju. Różne rodziny jarzyn, podobnie jak różne rodziny zwierząt nie dają się złączyć i zmieszać. To dowodzi, iż nie tylko egzystuje Stwórca, ale i to, że On jest istotą inteligentną.

Geologowie zgadzają się, że roślinność poprzedziła wyższą formę życia zwierzęcego. Geologia zgadza się także, iż w tym, pierwotnym okresie, roślinność była wielce obfitą - mchy, paprocie i powoje rosły bardzo bujnie, o wiele prędej i większe niżeli teraz, z powodu, że atmosfera była przesyconą gazami: węglanym i azotowym tak dalece, że zwierzęta nie mogłyby wtedy oddychać. Rośliny, które teraz rosną do wysokości kilku cali, lub kilku stóp nawet pod równikiem, wtedy dochodziły czterdziestu, a nawet osiemdziesięciu stóp i czasami dwie do trzech stóp średnicy, jak się okazuje w pozostałych skamieniałościach. Rośliny w ówczesnych warunkach nie tylko były olbrzymie, lecz musiały także i szybko rosnąć.

Geologowie twierdzą, że pokłady węgla, jakie się poformowały, pochodzą z owych czasów. Rośliny i mchy mając łączność z węglanym gazem zachowały w sobie węgiel, przygotowując tym sposobem zapasy węgla dla obecnego użytku, jednocześnie oczyszczając atmosferę dla życia zwierzęcego, mającego nastąpić w późniejszych dniach epokowych, Te ogromne łożyska mchu i roślin były pokrywane piaskiem, gliną itp., a przez następne podnoszenia i ciśnienia na powierzchnię ziemi przez zalew wody, jak i opadanie następnych “pierścieni” wód znajdujących się ponad firmamentem. Właściwie, taka czynność musiała odbywać się i powtarzać często, bo znajdujemy pokłady węgla jedne nad drugimi, z różnymi pokładami gliny, piasku i wapna itd., znajdującymi się między warstwami.

Wieczór i poranek, 7,000 lat długiego trzeciego dnia epokowego, wykonał swój dział w przygotowaniu świata według zakreślonego planu Bożego. Okres ten w geologii zwie się węglowym dla swych pokładów węgla, oleju itp.

EPOKA CZWARTEGO DNIA STWORZENIA

"I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarciu niebieskim, ku rozdzieleniu dnia od nocy, a niech będą na znaki, i pewne czasy i dni i lata; i niech będą za światło na rozpostarciu nieba, aby świeciły nad ziemią; i stało się tak. I uczynił Bóg (w oryginale jest użyty inny wyraz niż określający stworzenie, więc można wyrazić się, że Bóg sporządził, aby świeciły) dwa światła wielkie; światło większe, aby rządziło dzień, a światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy ..."

Działalność jednego z tych dni epokowych przechodziła do dnia następnego, i śmiało możemy przypuścić, że światło pierwszej epoki stawało się jaśniejszym w następnych dwóch epokach, w miarę jak pierścienie jeden po drugim, to jest wody znajdujące się pod firmamentem, spadały na ziemię, aż w czwartej epoce słońce i księżyc mogły być widziane - choć nie wyraźnie, to jest podobnie jak to się dzieje teraz podczas mglistego dnia lub nocy, gdy światło przebija wodną powłokę. Słońce, księżyc i gwiazdy mogły być jasno widziane dopiero po potopie za czasów Noego, gdy ostatni z pierścieni spadł na ziemię. One dawno już przedtem świeciły, lecz tylko na zewnętrznej stronie powłoki ziemi, teraz jest czas, aby te światła mogły być widziane na (firmamencie) sklepieniu nieba, aby dni, które przedtem odznaczały się jedynie przez przyćmione szare światło, podobnie jak się to dzieje podczas dzystego poranku, że tak gwiazdy, księżyc i słońce trudno dojrzeć dla gęstości mgły lub chmur, aby ten dzień mógł się odznaczyć i długość jego mogła służyć za znak człowiekowi jak i zwierzętom, gdy zostały stworzone, a w międzyczasie zaczęło przesycać się powietrze tlenem, a tym sposobem przygotowując, aby było możebnym dla zwierząt do oddychania. Następnie w tymże 7,000 letnim dniu okazał się także księżyc i gwiazdy, dla wygody człowieka w oznaczaniu czasu nocy, a także oddziaływując na falowanie mórz.

Nie mamy mniemać, aby rozwój życia roślinnego zakończył się w czwartej epoce, lecz należy przypuszczać, że nadal postępuje. Wzmocniony wpływ słońca i księżyca służy do rozwijania się innych jeszcze odmian traw, krzewów i drzew. Geologia także w tymże okresie wykazuje rozwój robaków, żyjątek, raków itd. Skorupiaki i drzewne robaki znaleziono w węglach, lecz to nie przeszkadza porządkowi; prawdopodobnie łożyska węglowe formowały się jeszcze po trzeciej epoce, wchodząc tym sposobem do okresu płazów. Ten "dzień", czyli okres, bardzo jest zbliżony do tego, który geologowie nazywają drugą połową okresu kamiennego. Wieczór i poranek - dzień czwarty o siedmiu tysiącach lat, czyli lat 28,000 od początku dzieła stworzenia skończyły się wielkim postępowaniem w przygotowaniu ziemi dla człowieka.

EPOKA PIĄTEGO DNIA STWORZENIA

"I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptactwo niech lata nad ziemią, pod rozpostarciem niebieskim. I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą płazającą się, którą hojnie wywiodły wody, według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo skrzydlate, według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre."

W jaki sposób ciepłe wody oceanów mogły się zapełnić istotami żyjącymi, począwszy od najmniejszych rybek aż do wielorybów, można sądzić po obfitości, jaka jest teraz w morzach południowych. Płazy, przebywające częścią w wodzie, częścią zaś na lądzie, należą także do tego okresu, w którym teraźniejsze główne lądy i wyspy stopniowo się wznosiły i opadały, swego czasu zalewane większymi lub mniejszymi spadającymi pierścieniami, w innych zaś czasach zalewane falami mórz. Nic, zatem dziwnego, że pozostałości po skorupiakach itp., znajdują się i na najwyższych górach. Nic dziwnego, że ogromne pokłady kamienia wapiennego, znajdującego się we wszystkich częściach świata, są niekiedy nazywane cmentarzyskami skorupiaków, ponieważ przeważnie składają się z nagromadzonych muszli. Jak wielką wydatność musiała być w on czas, gdy nieprzeliczone masy maleńkich stworzeń były zrodzone, a umierając zastawiały tylko swoje skorupki! W Piśmie Świętym czytamy, że Bóg błogosławił im w rozmnażaniu się. Tak niski poziom życia i na krótki tylko czas jednak jest łaską - błogosławieństwem.

Nie upieramy się i nie żądamy więcej, aniżeli żąda Pismo Święte. Biblia nie utrzymuje, jakoby Bóg oddzielnie i pojedynczo stwarzał miliardy ryb i płazów, lecz twierdzi, że Boska moc, czyli Duch unaszał się, a według Boskiego zamiaru spowodował, że *morza wydały* różne stworzenia według swego rodzaju. Jak to się działo, nie mamy powiedziane. Być może, iż różne gatunki pod odmiennymi warunkami rozwinęły się w inny rodzaj, albo z tegoż pierwiastku mógł powstać inny rodzaj pod odmiennymi warunkami. Nikt z ludzi nie wie jak to było, i dlatego nie byłoby mądrze być w tych rzeczach zanadto stanowczym. Nie należy to do nas, by się sprzeczać o to, czy nawet protoplazma paleozoicznego mułu nie powstała z czynności chemicznych wód oceanów w wysokim stopniu nasyconych minerałami. Nam chodzi o to, że wszystko się stało jako wynik Boskich zamiarów i postanowień, a przeto były one Boskim stworzeniem bez względu, jakie środki i czynniki były do tego użyte. Twierdzimy też, iż to jest wykazane przez prawo natury nie mniej, jak to jest wyrażone w Księdze Rodzaju, to jest, że jakiegokolwiek stworzenia wody wydały, to były one doprowadzone do warunków, iż każde było w swoim rodzaju, i porządek ich gatunków nie może być zniweczony. W każdym razie jest to dzieło Boże, bez względu jak ono zostało doprowadzone do skutku.

Dzień ten, czyli epoka, odpowiada epoce nazwanej przez uczonych epoką płazów. Wieczór i poranek - dzień piąty, czyli 35,000 lat od rozpoczęcia się dzieła przygotowania dla człowieka mieszkania i jego królestwa.

EPOKA SZÓSTEGO DNIA STWORZENIA

“Rzekł też Bóg: Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierz ziemski, według rodzaju swego; i stało się tak. Uczynił tedy Bóg zwierz ziemski według rodzaju swego, i bydło według rodzaju swego i wszelki płaz ziemski według rodzaju swego; i widział Bóg, że to było dobre.”

Okolo tego czasu, rzeczy na ziemi zaczęły się utrwalac; kora ziemi stala się grubsza przez nagromadzenie się na kilka set stóp grubości piasku, gliny, muszli, węgla i różnych minerałów nagromadzonych, bądź przez obrywania się skał, spowodowanego trzęsieniem ziemi, bądź przez obrywania się pierścieni okalających ziemię, lub też z pozostałości zwierzęcych i roślinnych oprócz i samej ziemi, która znacznie ostygła w ciągu 35,000 lat. Powierzchnia ziemi ponad poziomem morza składała się z pasm gór i dolin, i była gotowa dla niższego rzędu zwierząt, które dzielą się na trzy rodzaje: (1). Ziemskie płazy, o zimnej krwi, stworzenia oddychające, węże itd., (2). Bestie, czyli dzikie zwierzęta, odróżniające się od zwierząt domowych, wyłącznie przysposobionych, by były pomocą człowiekowi i tu są zaznaczone jako (3). Bydło. Do tego czasu powietrze również zostało oczyszczone z elementów szkodliwych dla oddychania, które zostały wchłonięte przez rośliny poprzedniej epoki, podobnie jak nadmierna ilość węglowodorów w oceanach została wchłonięta przez maleńkie skorupiaki, jako przygotowanie dla istot oddychających, które miały wydać morza i oceany.

Tutaj podobnie nie mamy potrzeby sprzeczać się z ewolucjonistami. My przyznajemy, że jeżeliby Bóg uważał za właściwe, to mógłby przyprowadzić do egzystencji różne rodzaje zwierząt przez rozwój jednego rodzaju w drugi, lub też mógłby rozwinąć każdy rodzaj oddzielnie z pierwotnego zaczątku proteozoicznego mułu. Nie wiemy, której z tych metod użył Stwórca, bo nie objawia nam tego Biblia, ani skały. Jakiegokolwiek sposobu użył Bóg do wykonania Swych zamiarów, to jednak jest objawione, że Bóg ustanowił gatunki zwierząt *“każdy według swego rodzaju”* w taki sposób, że one się nie zmieniają i w taki sposób, że wszelkie wysiłki ludzi, by pomóc ku temu nie udają się. Tu jest pieczęć, którą Stwórca przyłożył na swoje dzieło; bo gdyby *“Natura”*, czyli *“bezwiedna siła”* była twórczynią, dotąd brodziłaby w ciemnościach, czasem

rozwijając się, a czasem cofając; nie byłoby trwałości gatunków, jak to widzimy w otaczającej nas naturze.

Możemy, więc słusznie przypuścić, że było to przy końcu szóstej epoki, gdy Bóg stworzył człowieka, ponieważ jest wyraźnie zaznaczone, że Bóg ukończył swoje dzieło stworzenia nie w szóstym, lecz "siódmym dniu" – rozdzielenie człowieka na dwie osoby, czyli dwie różne płci było zapewne dziełem ostatecznym.

"Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze a według podobieństwa naszego niech panuje: nad rybami morskimi, nad ptactwem niebieskim i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią i nad wszelkiem płazem płazającym się po ziemi. Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i niewiastę stworzył je i błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię; i czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim i nad wszelkiem zwierzem, który się rucha na ziemi."

Ze względu na naszą uwagę, że Pismo Święte nie wyklucza możliwości, by tak rośliny jak stworzenia wodne i ziemskie nie rozwinęły się w ich różnych i rodzajach – byłoby dobrze dla nas zauważyć różnicę w wyrażeniu, które jest użyte przy stworzeniu człowieka. To ostatnie jest wyrażone w szczególniejszy sposób, jako użycie bezpośredniej Boskiej władzy twórczej, podczas gdy przy innych nie jest ona zastosowaną, a raczej oznacza rozwój:

"I zrodziła ziemia trawę ..."

"Niech wywiodą wody płaz duszy żywiącej ..."

"Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło ..."

Mamy przed sobą dwa sprawozdania o stworzeniu; jedno, któreśmy powyżej rozpatrywali, które traktuje rzeczy pokrótce w porządku epokowym, drugie zaś opisane w Księdze Rodzaju (1 Moj. 2:4-25). Podział rozdziałów uczyniono w niewłaściwym miejscu. Te dwa sprawozdania powinny stanowić jeden rozdział. Drugi rozdział jest streszczeniem szczegółów pierwszego. "Teć są zrodzenia", czyli rozwój niebios, ziemi i jej mieszkańców od chwili zanim jeszcze istniały rośliny i trawy. Pierwsze i główne sprawozdanie mówiące o Stwórcy używa wyrazu "Bóg", zaś wtóre, czyli streszczenie pierwszego, wskazuje, iż Bóg Jehowa był Twórcą całego dzieła stworzenia – "Dnia", w którym uczynił niebios i ziemię, co obejmuje cały, większy jeszcze dzień epokowy mieszczący w sobie sześć dni poprzednio wyliczonych.

Wyraz "Bóg" w pierwszym rozdziale, przetłumaczony jest z hebrajskiego wyrazu "Elohim" w liczbie mnogiej, który mógłby być przetłumaczony "Bogowie" i oznacza: "możni, władcy". "Jednorodzony u Ojca był zapewne owym głównym czynnikiem w dziele stworzenia, któremu zapewne przy wypełnieniu wszystkich szczegółów towarzyszyły zastępy aniołów, do których wyraz *elohim* również w innych miejscach Pisma Świętego się odnosi. Zatem jest właściwym, abyśmy zwrócili uwagę, że drugie sprawozdanie, czyli objaśnienie pierwszego, wskazuje nam, że Jehowa jest Ojcem i Stwórcą wszystkiego, bez względu, kto miał zaszczyt być Jego narzędziem i przedstawicielem. Szczegóły dodane przy drugim sprawozdaniu, a odnoszące się do stworzenia człowieka, mogą być właściwie tutaj rozpatrywane:

"Stworzył tedy Jehowa Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrze jego dech żywota, i stał się człowiek duszą żywiącą."

Bóg był uwielbionym we wszystkim dziele Swoim i we wszystkich stworzeniach, nawet małoznaczających, a chociaż żadne z nich nie złożyło Mu dziękczynienia, nie mogło Go ocenić lub poznać, Bóg to wszystko przewidział i przygotował dla człowieka, który miał być arcydziełem ziemskiego stworzenia. O człowieku nie jest powiedziane jak o stworzeniach morskich: “Niech wody wydadzą”, ani jak to miało miejsce ze zwierzętami: “Niech wyda ziemia”, przeciwnie, jest powiedziane, iż człowiek jest bezpośrednim stworzeniem swojego Stwórcy, które uczynił “na wyobrażenie Swoje”. Mniejsza o to, czy to wyobrażenie odnosi się do *Elohim*, czy też do obrazu Jehowy, bo *Elohim* “Synowie Boży” są również stworzeni na Jego wyobrażenie, co do inteligencji i władz umysłowych.

Nie mamy rozumieć, aby to “wyobrażenie” odnosiło się do kształtu fizycznego, lecz raczej odnosi się do władz moralnych i intelektualnych wielkiego Ducha, odpowiednio uformowanego do jego natury i warunków ziemskich. Co się zaś tyczy “podobieństwa”, to ono się odnosi do władz panowania nad ziemią i jej mieszkańcami, tak jak Bóg jest Królem nad Wszechświatem. Tutaj jest pole do walki między Słowem Bożym a modernizmem; cały świat, szczególnie uczeni, licząc w to pionierów myśli i kierowników wszystkich teologicznych seminariów i profesorów na różnych katedrach, oddają hołd Bogu uczonych, zwanemu “Ewolucją”. Te dwie teorie są rozbieżne, zatem jeżeli teoria o prawie Rozwoju jest prawdziwą, wtedy Pismo Święte, od Księgi Rodzaju aż do Księgi Objawienia, jest fałszywym. Jeżeli zaś Biblia jest prawdziwą, wtedy teoria Rozwoju odnośnie człowieka, jest fałszywą we wszystkich jej szczegółach.

Nie tylko sama Księga Rodzaju określa sprawę stworzenia człowieka na wyobrażenie Boże tak dobitnie, ale potwierdza ją całe Pismo Święte; cała teoria Biblii podtrzymuje się przy niej lub wraz z nią upada. Jeżeli bowiem człowiek był stworzony inaczej, niż czysty, doskonały i dostatecznie uposażony umysłowo, nie mógłby on rzeczywiście być nazwany “wyobrażeniem Bożym”, i nie mógłby Stwórca umieścić go dla próby w Raju dla doświadczenia jego posłuszeństwa i czy okaże się godnym wiecznego życia; jego nieposłuszeństwo przez spożycie owocu z drzewa zakazanego nie mogłoby być uważane za grzech i zasługujące na karę, którą był wyrok śmierci, ani też nie byłoby koniecznym wyzwalać go od tej kary.

Nadto, “człowiek Jezus Chrystus” jest uznany jako równoważna “cena okupu” i musi, przeto być uważany jako wzór i ilustracja, czym pierwszy człowiek był, zanim zgrzeszył i otrzymał Boski wyrok śmierci.

Wiemy również, że tak dzisiaj, jak i dawniej, było wielu ludzi szlachetnych z natury, o których Bóg oświadcza, iż wszyscy są grzesznikami i jako tacy nie są uznani przez Jehowę, z wyjątkiem, jeżeli z żalem za grzechy przybliżą się do Niego przez zasługę ofiary Chrystusa i otrzymają Jego przebaczenie. Stanowisko wszystkich, którzy tym sposobem przyjdą do Boga polega na tym, iż tylko z łaski Jego są przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej. I jak jesteśmy nauczeni, musi pierwej nastąpić zmartwychwstanie, albo restytucja, to jest przywrócenie do doskonałości, zanim mógłby, kto osobiście i całkowicie być przyjemnym Stworzycielowi. A jednak był to ten sam Stworzyciel, który przestawał z Adamem przed jego występkiem i nazywał go swym synem i który oświadcza, że Adam i my, jako jego dzieci staliśmy się “dziećmi gniewu” i zostaliśmy potępieni wskutek grzechu, w którym Adam nie był, kiedy został stworzony jako “syn Boży” – Łuk. 3:38.

Jak pewnym jest to, co oświadczyli wszyscy święci prorocy od wieków, że z nadejściem Tysiąclecia rozpocznie się czas naprawienia wszystkich rzeczy, tak pewnym jest, że teoria ewolucji znajduje się w rażącej sprzeczności z wyrażeniem Bożym przez wszystkich świętych proroków. Gdyby nauka o ewolucji miała być prawdziwą, to restytucja żadną miarą nie mogłaby być błogosławieństwem, a przeciwnie straszną karą dla ludzkości. Jeżeliby przez ślepą siłę lub inny proces ewolucji, człowiek wzbijał się przez trudne usiłowania i mozolne zabiegi od

protoplazmy do ostrygi, od ostrygi do ryby, od ryby do gada, od gada do małpy, od małpy do człowieka w najniższym jego stanie, od tegoż do takiego, jakim my jesteśmy, wtedy byłoby straszną krzywdą dla ludzkości ze strony Boga uczynić na nowo człowieka takim, jakim był Adam, lub posunąć restytucję dalej – z powrotem do protoplazmy. W sprawie tej wyjścia pośredniego nie ma; im prędzej lud Boży oświadczy się stanowczo zgodnie z Bożym Słowem, tym lepiej będzie dla niego i będzie pewniejszym, iż nie popadnie w nauki przeciwne odkupieniu lub ewolucyjnej teorii, dziś na porządku dziennym starające się zwieść o ile możebne i wybranych. Niech raczej Bóg będzie prawdziwym, choćby wszyscy ewolucjoniści mieli okazać się raczej kłamcami – Rzym. 3:4.

Nie możemy tu wchodzić we wszystkie szczegóły stworzenia Adama, rozbierać jego organizm lub ciało, jego ducha lub dech żywota, i w jaki sposób wszystko w połączeniu utworzone stanowiło istotę żyjącą, czyli duszę. To było już przedstawione w innym rozważaniu – tom V *Wykładów Pisma Świętego*, rozdział 12.

Rozradzanie i liczne potomstwo, widocznie nie miało nic wspólnego z występkiem, lecz było częścią błogosławieństwa Bożego. Jedynie, co ma łączność z występkiem i jego wynikiem, czyli karą, w tym względzie było jak ustalono, wzmożenie się poczęcia matek i boleści; odpowiednio do pracy w pocie czoła mężczyzny. Trudności te stawały się coraz cięższymi, stosownie do tego jak rodzaj ludzki stawał się zwyrodniałym i słabym tak umysłowo, jak fizycznie. Cel rozmnażania będzie osiągnięty, kiedy urodzi się dostateczna liczba ludzi i zapełni ziemię. Prawda, że niezmierną liczbą już była zrodzona, możebne pięćdziesiąt tysięcy milionów, a obecnie śpi (spoczywa) w wielkim więzieniu śmierci; lecz nie jest ich za wiele; dla obecnej powierzchni ziemi, jeżeliby cała była zapełniona ludźmi, jak to ostatecznie nastąpi, liczba mogłaby być dwa albo trzy razy większą, nie biorąc pod uwagę możliwości, że inny, jaki ład stały wychylił się z głębokości morskich, jak to się stało kiedyś z niejednym z obecnie istniejących łądów.

Uczeni o sceptycznym poglądzie umysłu długi czas starali się dowieść, że człowiek był na ziemi na długo przed okresem oznaczonym w Księdze Rodzaju, i każda kość znaleziona w niższej warstwie gliny lub piasku była badana w celu zdobycia wszechświatowej reputacji, jako człowiekowi, który zadawał kłam Słowu Bożemu. Jużśmy wskazali na niewiarygodność takich dowodów, jak znalezione ostrza skał w żwirze z pierwotnych okresów. (Teoria z przed Adamowym człowiekiem nie jest nam obcą, i o próbie z tego powodu tłumaczenia sobie różnicy ras rodzaju ludzkiego. Lecz my ufamy Biblii, jako Boskiemu objawieniu wyższemu nad ludzkie domysły. Ona oświadcza się za jednolitością całego rodu ludzkiego, w wyrazach wcale nie niepewnych, mówiąc: "I uczynił z jednej krwi cały naród" (Dz.Ap. 17:26). I znów, że Adam był "pierwszym człowiekiem" (1 Kor. 15:45,47). Również historia potopu najwyraźniej urzeczywistnia, że tylko osiem istot ludzkich zostało ocalonych w arce, i wszystko to były dzieci Noego – pochodziły od Adama. Różnorodność typów ludzkich, albo ras należy kłaść na rachunek klimatu, zwyczajów, pożywienia itp., a szczególnie odosobnienia wzajemnego rozmaitych ludów w różnych stronach świata, skutek którego powstały trwałe odrębne właściwości. Wyjaśnia to fakt, że Europejczycy zamieszkali dłuższy czas wśród narodów Indii lub Chin, nabierając w pewnej mierze podobieństwa do swych sąsiadów, podczas gdy ich dzieci w tych krajach zrodzone, noszą jeszcze silniejsze cechy podobieństwa otoczeniem matki podczas okresu ciąży. Wyjaśnienia takiego upodobania dostarczyli Chińczycy pewnej miejscowości, którzy utożsamiają samych siebie z Izraelitami rozproszonymi wskutek ucisku, jaki zakończył wiek żydowski – około 73 roku. Ci Żydzi stali się do tego stopnia całkowicie Chińczykami, iż nie można ich rozpoznać jako Żydów – rasy trwalszej.) W niektórych przynajmniej wypadkach udowodniono, że były one dziełem tegorocznych Indian, którzy tworzyli je blisko miejsca, gdzie były krzemienne kamienie.

Na zebraniu Instytutu Filozoficznego, w Victorii, odbytym niedawno temu, ustalono, że były przedsięwzięte staranne badania przez prof. Stokes'a, wiceprezesa Benet'a, prof. Beala'a i innych, i

oznajmiono, że jak dotychczas nie spotkano się *żadnym naukowym* dowodem, aby móc popierać teorię, która wyprowadza ludzi od niższego rzędu zwierząt; i prof. Virchow oświadczył, że w rozwinięciu człowieka nie było zupełnie żadnego kopalnianego typu niższego stopnia; i że każdy rzeczywisty postęp w dziedzinie antropologii przedhistorycznej odsuwał nas od dowodów takiej łączności, mianowicie z resztą świata zwierzęcego. Z tym zgodził się wielki paleontolog, prof. Barraude, oświadczając, że w żadnym z badań nad tym przedmiotem nie znalazł jakiegokolwiek kopalnego gatunku rozwiniętego w drugi gatunek. W rzeczywistości, zdaje się żaden człowiek nauki nie odkrył jeszcze ogniwa między człowiekiem a małpą; dalej nie było żadnych dowodów, aby jaki gatunek utracił swe szczególne właściwości (cechy charakterystyczne) kopalne, czy też nie osiągnął przynależności do innego gatunku; na przykład, chociaż pies podobny do wilka, nie było między nimi żadnego łączącego ogniwa; tak samo rzecz się ma z gatunkami wymarłymi; nie było żadnego stopniowego przejścia od jednego gatunku do drugiego. Nad to, pierwszych zwierząt, które istniały na ziemi, również nie można uważać za niższe, czyli cofnięte wstecz (zdegradowane).

Poniżej podajemy w krótkości wyciąg z dzieła J.W.Dawson`a, pt. *“Zejsście się Geologii z Historią”* o jego nowych odkryciach. Mówi on:

“Nie znaleźliśmy ogniwa pochodzenia człowieka od niższych zwierząt, jakie go poprzedzały. On staje przed nami zupełnie odmiennego pochodzenia, bez pośredniej łączności lub związku z instynktownym życiem niższych zwierząt. Najpierwotniejsi ludzie nie byli gorsi od ich potomków i w miarę ich zdolności byli wynalazcami, wprowadzając ulepszenia nowego sposobu życia, również tak i tamci. Nie byliśmy jeszcze zdolni odnaleźć początku pochodzenia człowieka z czasu złotego wieku, tj. Raju. Znalezione ślady człowieka po jaskiniach i jamach już zastają go tam upadłym w niezgodzie ze swoim otoczeniem, wrogiem podobnych mu istot obmyślających przeciwko niemu przyrzady zniszczenia, więcej straszne w skutkach, niż te, które dostarczone były przez naturę dla mięsożernych dzikich zwierząt ... Człowiek, co do ciała jest bez zaprzeczenia ziemskim, z ziemi. Należy on również do rodzaju kręgowców i rzędu ssących. Lecz w tej klasie stanowi on nie tylko wprost gatunek i rodzaj, lecz nawet oddzielną rodzinę, albo stan. Innymi słowy jest on specjalnym gatunkiem w swoim rodzaju, swojej rodziny i stanu. W ten sposób jest on wyłączony od wszystkich zwierząt, najbliżej niego stojących; i gdybyśmy nawet zgodzili się na doktrynę o powstaniu jednego gatunku z drugiego, nie możemy uzupełnić brakujących ogniw, które są wymagane do łączenia człowieka z jakąkolwiek grupą niższych zwierząt. Żaden fakt nie jest z taką pewnością ustalony jak niedawne pojawienie się człowieka w czasie geologicznym. Nie tylko nie znajdujemy śladów jego szczątków w starszych geologicznych formacjach, lecz nie znajdujemy szczątków najbliższych mu zwierząt; i warunki świata w tym okresie, były zdaje się nieodpowiednie, aby przebywał wśród nich człowiek. Jeżeli trzymając się zwykłego geologicznego systemu, podzielimy całą historię ziemi na cztery wielkie okresy, poczynając od najstarszego skalistego, znanego pod nazwą okresu Azoicznego, aż do dzisiejszego dnia, znajdujemy ślady ludzi lub ich wytworów tylko w ostatnim z czterech okresów, i to w ostatniej części jego. Pod tym względem nie ulega zaprzeczeniu fakt istnienia człowieka, lecz nie wcześniej aż po dojściu do obecnego okresu ... Lecz spotykamy tylko jeden rodzaj człowieka, chociaż jest wiele ras i odmian. Odmiany człowieka same zaznaczyły się w bardzo pierwotnym czasie i wykazały znamienne stałość ich późniejszego odkrycia ... Historia zawarta w Księdze Rodzaju uprzedziła obecnie podawane wiadomości. Ta starożytna Księga jest pod każdym względem wiarygodną i daleką od mitów i baśni starożytnego poganizmu ...”

Prof. Pasteur, znany bakteriolog, oświadczył się przeciw darwinizmowi, i wyraził się jak następuje:

“Potomni będą się śmiać z głupoty dzisiejszych materialistycznych filozofów. Im więcej badam naturę, tym więcej zdumiony jestem dziełem Stwórcy. Modłę się, kiedy jestem zajęty pracą swą w laboratorium.”

Uczony rosyjski, Wirchow, chociaż nie jawny chrześcijanin, podobnie zbijał teorię powstania istot organicznych i nieorganicznych, i oświadczył:

“Wszelkie usiłowania, by znaleźć stan przejściowy od zwierzęta do człowieka, zakończyły się niepowodzeniem. Pośredniego ogniwa nie znaleziono i odnaleziono ono nie będzie. Człowiek nie pochodzi od małpy. Zostało bez wątplenia udowodnione, że w ciągu przeszło sześciu tysięcy lat nie zaszła żadna godna spostrzeżenia zmiana w ludzkości.”

Inni naturaliści podnieśli również swe głosy przeciw poglądom darwinistycznym.

Przy rozpatrywaniu tych faktów, jak głupie wydają się przypadkowe próby “Doktorów i Profesorów”, którzy w kłamiwy sposób uczą, rozprawiając o “zaginionych ogniwach”, albo poddając myśl, że małe palce u nóg ludzi stają się bezużytecznymi i wkrótce będą unicestwione przez naturę, jak małpie ogony przez nią zniesione. Czyż nie mamy dobrze zachowanych mumii, blisko cztery tysiące lat liczących? Czyż nie mamy rzeźbionych statuł prawie tyleż lat mających? Czyż nie ma rzeźbionych posągów ludzkich? Czy ich małe palce różnią się w jakikolwiek sposób od naszych dzisiejszych? Czy cała natura nie dąży do spaczenia? Czy do utrzymania lepszych gatunków roślin i zwierząt, czy mądrość i pomoc ludzka nie jest konieczną? Czy w sprawach ludzkich nie jest potrzebną łaska Boża dla podniesienia człowieka z upadku, lub przeszkodzenia straszному zwyrodnieniu, jakie widzimy w głębokiej Afryce? I czy to nie zgadza się z Pismem Świętym? – Rzym. 1:21,24,28.

Jest to właściwe, że wierni zachowują dobrze w sercach ostrzeżenie dane Tymoteuszowi przez Apostoła Pawła: “O Tymoteuszu ... brzydź się świecką próżnomównością i sprzecaniem około fałszywie nazwanej umiejętności” (1 Tym. 6:20). Aby każdą prawdę widzieć jasno, musimy patrzeć z punktu widzenia Boskiego objawienia. Musimy “widzieć światło w Jego świetle”. Tym sposobem, jeżeli patrzymy na naturę z zewnątrz pod kierunkiem natury Boskiej, skutek będzie rozciągał się zarówno na serce, jak i umysł, i napełni nas podziwem i uwielbieniem, skoro chwytny błyski chwały, majestatu i władzy naszego Wszechmocnego Stwórcy.

Wieczór i poranek, Dzień Szósty, z którym kończy się 42,000 lat po rozpoczętym “dziele”, znalazły ziemię gotową, aby ją człowiek posiadał, lecz jeszcze w całości nie przydatną dla niego, Bóg wiedział naprzód o nieposłuszeństwie Swego stworzenia – człowieka – (i o Swym całym planie, połączonym z wyrokiem śmierci, jego odkupieniem i ostatecznym wybawieniem od grzechu i śmierci wszystkich, którzy wyćwiczeni będą przez doświadczenia), Bóg nie czekał ze stworzeniem człowieka, aż ziemia będzie dla niego zupełnie gotową, lecz jedynie przygotował Raj – ogród, uczynił go pod każdym względem doskonałym na krótką próbę dla doskonałej pary, zezwalając rodzajowi ludzkiemu, jako skazanym pracownikom, na dzieło “podboju” ziemi i na jednoczesne zdobywanie dla siebie cennej nauki i doświadczenia.

SIÓDMY DZIEŃ - OKRES TWÓRCZEGO TYGODNIA

“I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła swego, które był stworzył Bóg, aby uczynione było.”

Biorąc pod uwagę, jak te siedem dni po sobie następowały i mając w pamięci fakt, że liczba siedem reprezentuje zupełność i doskonałość, moglibyśmy oczekiwać, że dzień siódmy będzie bardziej nadzwyczajny, niż poprzedzające go. Takim też znaleźliśmy go; tylko, ponieważ odgrywa ważną rolę, co do czasu – aż do “czasu właściwego” – powinien przed oczami naszego wyrozumienia być ogólną wiadomością, że siódmego dnia Bóg odpoczął od wszelkiego dzieła swego. Jakie to dziwne, że On musiał zaprzestać swego twórczego dzieła w chwili, kiedy zdawało się, że właśnie był gotów do jego uzupełnienia; tak samo jakby robotnik przygotował wszystkie materiały do budowy i odstąpił od swych czynności, nie wykonawszy swych pierwotnych zamiarów!

Lecz cała sprawa odsłania się przed nami wspaniale, kiedy spostrzeżemy, że Jehowa – Bóg zaprzestał Swego dzieła stworzenia, wstrzymując się od prowadzenia go dalej, ponieważ w Swej mądrości przewidział, że Jego zamiary mogą być wykonane w sposób inny. Bóg widział, że najlepiej będzie pozwolić Swemu stworzeniu – Adamowi ćwiczyć jego wolną wolę i wskutek

kuszenia wpaść w grzech i ponieść słuszną zań karę, śmierć – włączając w to 6,000 lat umierania walcząc, jako skazaniec ze złem otoczenia. Bóg uważał za najlepsze pozwolić mu w ten sposób jako skazańcowi skutecznie częściowy podbój ziemi; że przyprowadzenie jej jako całości do przepowiedzianego stanu Raju, byłoby korzystnym dla człowieka w tych okolicznościach, że byłoby właściwym, aby człowiek urzeczywistnił główne założenie, podporządkowując się Boskiej sprawiedliwości, przechodząc stan grzechu, aby tym sposobem mógł być przygotowanym do otrzymania łaski, która będzie dana w czasie właściwym.

Atoli jeden z głównych powodów zaprzestania przez Jehowę dzieła stworzenia było bez wątpienia to, że mogło być skutecznie, przez kogo innego, to jest – przez Jego Jednorodzonego – w ten sposób, że przynieść mogła chwałę nie tylko Synowi, ale i Ojcu, przez okazanie doskonałości Boskich przymiotów lepiej, niż co innego mogłoby to uczynić. To stało się przez posłanie Syna jako Odkupiciela człowieka na dowód nie tylko Boskiej Sprawiedliwości, która w żaden sposób nie mogła naruszyć wyroku, że “karą za grzech jest śmierć”, lecz która jednocześnie pokazała Bożą Miłość i miłosierdzie dla Jego upadłych stworzeń, posyłając na śmierć Swego Syna dla wybawienia człowieka. Mądrość Boża i Moc będzie ostatecznie również wykazaną w każdym szczególe po dokonaniu się Planu Bożego.

Ktoś może przypuszczać, że dla Boga wstrzymanie się od udoskonalenia planu stworzenia w zamiarze, aby Syn mógł dokonać tego dzieła w ciągu Tysiąclecia przez restytucję, nie różniłoby się od poprzednich czynności twórczych, z których wszystkie były *od Boga i przez Syna*, – bo “bez Niego nic się nie stało, co się stało.”

Odpowiadamy jednak: nie. Stosunek Syna do dzieła restytucji, którą zakończą się te siedem dni – okresy, i przyniosą (sprowadzą ziemską doskonałość), będzie całkowicie różny od któregośkolwiek z Jego dzieł poprzednich. We wszystkich poprzednich stworzeniach Syn działał jedynie dla Jehowy, używając mocy i energii nie jako własnej w żadnym znaczeniu; lecz w tym chwalebnym przyszłym dziele będzie On używał mocy i władzy, jako swoich własnych, które kosztowały Go 34 lata upokorzenia, zakońzonego Jego ukrzyżowaniem. Przez to dzieło, które mądrość i miłość Ojca uplanowała, “kupił” On świat, kupił ojca Adama i całe jego potomstwo i jego posiadłość – ziemię, z wszystkimi do niej prawami, jako jej monarcha “na podobieństwo Boże”. Ojcu podobało się uczcić “Jednorodzonego”, dla tego też tak to uplanował i przestał, czyli powstrzymał się od czynności twórczej, aby Syn mógł tym sposobem uwielbić Go i być uwielbionym przez Niego.

Bóg odpoczął, nie w znaczeniu odzyskania sił po znużeniu, lecz w tym znaczeniu, że przestał tworzyć. On widział zgubę i upadek swego najdoskonalszego ziemskiego stworzenia przez grzech, lecz nie użył swej władzy, aby powstrzymać wyrok śmierci i nie zaczął czynności restytucyjnych. Istotnie, wskutek prawa, jakie nałożył, odjął wszelką sposobność liczenia na jego litość i miłosierdzie względem Adama, prócz przez Odkupiciela. Kara, jako grzech i to bez granic, wieczna śmierć, “wieczne potępienie”, a będąc niemożliwym, aby Bóg kłamał i niemożliwym dla Najwyższego Sędziego uchylić się od sprawiedliwego wyroku, zatem stało się niemożliwym dla Stwórcy, by bezpośrednio mógł przywrócić do pierwotnego stanu rodzaj ludzki, lub, w jakim bądź znaczeniu lub stopniu dalej prowadzić swe twórcze dzieło względem potępionego człowieka, lub jego własności, którą była ziemia.

Tym sposobem, Jehowa Bóg wykazał Swą ufność względem Swego własnego wielkiego planu wieków i względem Jednorodzonego Syna, któremu porучzył całkowicie jego wykonanie. Ta ufność Ojca do Syna jest użytą przez Apostoła, jako wyjaśnienie, w jaki sposób powinniśmy ufać Chrystusowi, tak w stosunku do nas samych, jak i do naszych przyjaciół i całej ludzkości w ogóle. Oświadczenie Apostoła jest: “Wchodzimy do odpocznienia, którzy uwierzyliśmy ... Albowiem

ktokolwiek wszedł do odpoczynienia Jego, ten i sam odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od Swoich". Wierzący, jak i Bóg, mają doskonałe zaufanie w zdolności i w wolę Chrystusa, iż On przeprowadzi wszystkie wniosłe zamiary Jehowy w stosunku do rodu ludzkiego i w skutek tego odpoczywa nie z powodu fizycznego znużenia, lecz od troski, w spokoju, aby sprawa ta nie była wyłączona z pod polecenia danego Chrystusowi lub dla próby zapewnienia sobie rezultatu, w jaki bądź inny sposób.

Jeżeli odpoczynek Stwórcy, czyli wstrzymanie się od rychłego przyścia z pomocą Swemu upadłemu stworzeniu, do pewnego stopnia świadczy pozornie o obojętności lub lekceważeniu, to w samej rzeczy tego nie było, lecz było to jedynie środkiem w jak najmądrzejszy i najlepszy sposób przyścia z pomocą człowiekowi – przez Pośrednika. Jeżeli przypuszcza się, że dzieło zadośćuczynienia (naprawienia złego, restytucji) powinno było rozpocząć się wcześniej, odpowiadamy, że okres panowania grzechu i śmierci, trwający 6,000 lat, nie był za długi dla urodzenia się dostatecznej liczby ludzi by napełnić ziemię, również nie za długi, aby dać wszystkim naukę, by poznali okropność grzechu i surową za niego zapłatę, i nie za długi, aby pozwolić ludziom próbować swych własnych sposobów dla swego podźwignięcia się i uznania tych sposobów za niedostateczne. Co do pierwszego przyścia Pana naszego, by *odkupić* (wyzwolić) świat, tak, ażeby mógł mieć sprawiedliwe i słuszne prawo powrotu do błogosławienia, podźwignięcia i przywrócenia wszystkich, którzy zechcą przyjąć Jego łaskę, choć było to więcej niż 4,000 lat od czasu, gdy grzech i śmierć weszły na świat, jednak oświadcza Pismo Święte, iż był to Boski czas słuszny. "W słusznym czasie Bóg posłał Syna Swego".

Rzeczywiście widzimy, że nie mogłoby to nastąpić nawet w czasie właściwym, chyba, że odpowiadałoby Boskim zamysłom powołania, gromadzenia, kształtowania i uczynienia wybranego Kościoła gotowym do wzięcia udziału wraz z Odkupicielem w wielkim dziele Tysiąclecia dla błogosławienia świata – przewidując, iż będzie to wymagało całego wieku Ewangelii, Bóg posłał Swego Syna dla dokonania dzieła odkupienia na czas dostateczny do uskutecznienia tegoż.

OKRES ZAPRZESTANIA, CZYLI POWSTRZYMANIA SIĘ OD TWORZENIA I ENERGICZNEGO DZIAŁANIA ODNOŚNIE ŚWIATA

Ile czasu upłynęło od zaprzestania, czyli powstrzymania się Jehowy od Swego dzieła twórczego? Odpowiadamy, że do obecnej chwili upłynęło więcej niż sześć tysięcy lat. Jak długo będzie trwał ten odpoczynek? Odpowiadamy, że trwać będzie przez całe Tysiąclecie, przez tysiąc lat panowania Wielkiego Pośrednika, skuteczniającego "naprawienie wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków, od wieków" (Dz.Ap. 3:21). Czy ufność Jehowy, która skłoniła Go do całkowitego powierzenia w ręce Jezusa wypełnienia Jego planu, była usprawiedliwioną? Czy wynik będzie, zadawalniający? Jehowa Bóg, który zna koniec na początku, zapewnia, że tak będzie i że Syn, kosztem, którego plan jest wykonany, "z pracy duszy Swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie" (Izaj. 53:11). Wszyscy wierzący, którzy wiarą polegają na dziele ich Odkupiciela - dokonanym i mającym nastąpić - mogą mieć pełne zapewnienie, że "ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani na serce nie wstąpiło, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują", szczególnie dla Kościoła, jak również ogrom miłości, miłosierdzia i błogosławieństw dla całego świata, który w Tysiącletnim dniu łaski przyjmie całym sercem postanowienie Boże.

Sześć tysięcy lat, które upłynęły i tysiąc lat przyszłych - siedem tysięcy lat od Jehowy "spoczynku", przywiodą nas do tego czasu, kiedy tysiącletnie panowanie Syna ustanie, z powodu dokonania swych zamysłów - przywrócenia chętniej i posłusznej ludzkości do wyobrażenia Bożego i ujarzmienie ziemi pod władzę człowieka, jako jego własności, jego królestwa. Wtedy królestwo i

panowanie Pośrednika dokona swych zamiarów, a ci, co kazili ziemię zostaną wytraceni. Wtedy Chrystus "odda królestwo Bogu i Ojcu" - przez oddanie ludzkości tego, co było dla niej pierwotnie przeznaczone, jak napisano: (Mat. 25:31,34) "Wtedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy Jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego! odziedziczcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata" - 1 Kor. 15:25-28.

Jest to długość tego siódmego dnia - okresu tak dobitnie zaznaczonego przez historię i prorocstwa, że daje nam możliwość zrozumienia długości innych dni - okresów twórczego tygodnia. I cały okres siedmiu dni, siedmiu tysięcy, albo czterdziestu dziewięciu tysięcy lat, kiedy dzieło stworzenia będzie skończone, doprowadzi nas do wielkiego Pięćdziesięciolecia, które poznaliśmy, jako znamienne w Piśmie Świętym, zaznaczające wielki stan przejściowy w Boskim planie; żydowskie dni sabbatowe, w cyklu $7 \times 7 = 49$, prowadzą do Pięćdziesiątnicy, czyli Zielonych Świątek, natomiast ich lata sabbatowe prowadzą do pięćdziesiątego, czyli roku jubileuszowego; jeszcze większy okres czasu 50×50 zaznacza Tysiąclecia jako wielki jubileusz ziemi. Obecnie znajdujemy ostatecznie, że sabbat, czyli system siedmiu dni, w większy sposób określa czas stworzenia ziemi od początku aż do doprowadzenia do doskonałości, to jest $7 \times 7,000$ lat = 49,000 lat, prowadzących nas do wielkiej epoki, kiedy nie będzie więcej wzdychania, płaczu, bóleści i śmierci, ponieważ Boskie dzieło stworzenia będzie uzupełnione na ziemi we wszystkim, co się jej dotyczy. Nic dziwnego, że dzień ten będzie uważany za dzień Jubileuszowy.

Anielscy synowie Boży "weselili się", gdy nastał świt twórczego tygodnia naszej ziemi i kiedy w miarę stopniowego jej rozwoju, ujrzeni ostatecznie człowieka, pana ziemi, stworzonego na wyobrażenie Boże. Wtedy skutek nieposłuszeństwa nastąpił upadek, grzech i śmierć, straszne doświadczenia upadłych aniołów, którzy nie zachowali swego pierwotnego stanu, samolubne i krwawe dzieje człowieka pod panowaniem grzechu i śmierci. Wtedy kolejno nastąpiło odkupienie, wybór Pomazańca (Głowy i ciała) przez ofiarowanie i ustanowienie Mesjaszowego Królestwa z jego wspaniałą restytucją, to jest naprawieniem wszystkich rzeczy, o których Bóg mówił przez usta wszystkich swoich świętych proroków, od wieków. Nie dziw, więc, że będzie to dniem jubileuszowym w niebie i na ziemi, kiedy wszystkie rozumne stworzenia Jehowy ujrzą wielkość nie tylko Miłości Bożej, lecz Jego Sprawiedliwości, Mądrości i Mocy. Napewno wtedy każde stworzenie Boże będzie mogło zanucić nową pieśń, zarówno w niebie jak i na ziemi, mówiąc: *"Wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie Boże Wszchemogący! Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu Świętych. Któżby się Ciebie nie bał Panie i nie wielbił imienia Twego? Gdyż sam święty, gdyż wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem Twojem, że się okazały sprawiedliwe sądy Twoje"* - Obj. 15:3,4.

"Bo tak mówi Pan, który stworzył niebiosa (ten Bóg, który utworzył ziemię i uczynił ją, który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją)" - Izaj. 45:18.

"A wszystko stworzenie, które na niebie i na ziemi ... i wszystko co w nich jest słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i siła na wieki wieków" - Obj. 5:13.

Co do Księgi Rodzaju w stosunku do stworzenia znajdujemy następujące wyjaśnienie pióra prof.G.Fryderyka Wright`a. D.D., LL. D. z dnia 19 listopada 1902 roku:

SPRAWOZDANIE KSIĘGI RODZAJU

"Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju, który mówi o stworzeniu świata, jest dokumentem najwięcej godnym uznania. Jest on godnym uwagi tak z powodu, iż umiejętnie unika możliwych sprzeczności z naukowymi odkryciami, lecz również, co do rzeczywistego zapatrywania się na tę sprawę pod względem naukowym. Co do wpływu, jaki ta księga wywierała, żaden utwór literacki nie może się z nią równać. Jej istotnym zadaniem jest zwalczać wielobóstwo i

udowodnić jedność Boga. Czyni to, zaprzeczając istnieniu wielu bogów, tak w ogóle, jak i w szczególności i stwierdzając, że jest jeden wieczny Bóg Izraela, który stworzył niebo i ziemię, i wszystko, co w nich jest, którym bałwochwalcy mają zwyczaj cześć oddawać.

Wzniosłość treści tego rozdziału jest widoczną, kiedy zauważymy, że jest on wolny od wpływów wielobóstwa i przewagi bałwochwalstwa. Fakt istnienia jednego Stwórcy wszechrzeczy został utrzymany tylko przez te narody, które uznały ten rozdział jako prawdziwie Boskie objawienie.

ZGODNOŚĆ Z NAUKĄ

W tym samym czasie postęp wiedzy sprawił, że nie mniej, lecz więcej podziwiamy tę godną uwagi część wielkiej księgi Boskiego objawienia. Daje ona każdemu istotnemu naukowemu odkryciu podwójną sposobność do jego udowodnienia. W sposobie opowiadania zachowaną jest w tym rozdziale szczególniejsza przezorność, aby nie być w sprzeczności z dzisiejszą nauką, i tak wielki geolog, jak prof. J.D. Dana, z kolegium w Yale, z wielkim naciskiem twierdził, że było niemożliwym napisać takie sprawozdanie, chyba, że było ono podane z Boskiego natchnienia.

Pierwszy wiersz tego rozdziału kładzie kres wszelkim dysputom, co do wieku ziemi i istoty słonecznego systemu przez proste oświadczenie, że niebo i ziemia były stworzone "na początku" bez określenia, jak długo przedtem trwał ten początek. Że system słoneczny miał początek, dowodzi tego obecna nauka, czego nawet nie mogą zaprzeczyć najśmielsi zwolennicy ewolucji. Najnowsza doktryna o zachowaniu energii dowodzi, że obecny porządek rzeczy nie istniał zawsze. Słońce stygnie. Jego gorąco szybko promienieje i zatracą się w próżnych przestrzeniach. Słowem, system słoneczny chyli się do upadku i aż nadto jest jasnym, że czynność jego nie będzie trwała wiecznie. Nawet teoria mgławic zawiera w sobie początek i wątpić należy, czy znalazłby się tak mądry człowiek, który mógłby obmyśleć lepiej wyjaśnienie tego faktu, jak znajdujemy je w pierwszym wierszu Pisma Świętego.

STWORZENIE BYŁO STOPNIOWO

Cały ten pierwszy rozdział Księgi Rodzaju oparty jest na zasadach postępu w tej metodzie stworzenia. Wszechświat nie był powołany do życia momentalnie. Nie był on ukształtowany zupełnie od samego początku. Z początku widzimy jedynie fizyczne siły, z których miała powstać wspaniała budowa stopniowego rozwoju, albo, jeżeli kto woli inny sposób wyrażenia się, proces "ewolucji". To jest zarówno prawdziwe, jakikolwiek pogląd byłby, co do słowa "dzień świata" (po hebrajsku "jom"). Czemu Wszechmogący Stwórca potrzebował sześć dni, kiedy mógł stworzyć świat nawet w ciągu dwudziestu czterech godzin? Odpowiedź jest ta, że Stwórca posiada nie tylko wszechmocną władzę, lecz nieskończoną mądrość, i uważał za odpowiednie wybrać taki sposób tworzenia, który wyprowadza najpierw źdźbło, później kłosa, a jeszcze później ziarno w kłosie.

Że ewolucja ma miejsce w Boskim planie [jak już zaznaczono, teoria ewolucji, czyli samoistnego rozwoju, nie zgadza się z Biblią tylko w odniesieniu do stworzenia człowieka - jedynie dla atakowania tego punktu teoria ta istnieje i znajduje obrońców] stworzenia, to ujawnia się w tym całym rozdziale. Stworzenie rozpoczęło się w tym całym rozdziale. Stworzenie rozpoczęło się od powołania do życia najprostszyc form materii i postępowało naprzód przez nadanie jej tej siły i energii, która rodzi światło. Nastąpiło to wskutek odłączenia materii, która tworzy ziemię i oddzielenie ładu od wody i wód na ziemi od tych, jakie były zawieszony w powietrzu. Jeżeli kto wątpiłby w znaczenie wyrazu "rozpostarcie", to może być przekonany z następnego wyrażenia (1 Moj. 1:30), że ptaki zostały stworzone, aby latały nad ziemią w utworzonym firmamencie. Sposób, w jaki woda utrzymywała się w chmurach, był ten sam, wskutek którego ptaki mogły latać.

STWORZENIE ROŚLINNOŚCI

Trzeciego dnia ziemia okryła się roślinnością, która jest najpierwotniejszą formą życia, lecz która będąc raz stworzoną, powoduje cały szereg produktów roślinnych. Język, którym opisane jest stworzenie roślin, jest tak zrozumiały, że odbiera wszelką słusność teorii dowolnego płodzenia, które stanowi jeszcze punkt sporny w biologii. Wobec tego jak znamienne są słowa: "I rzekł Bóg: Niech zrodzi ziemia trawę ... i zrodziła ziemia trawę".

Ten sam godny uwagi sposób wyrażenia użyty przy rozpoczynaniu się piątego dnia stworzenia czytamy: (1 Moj. 1:20) "I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej". I znów na początku szóstego dnia dzieła stworzenia użyte jest to samo wyrażenie (1 Moj. 1:24): "Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego". Gdyby, kto tłumaczył to wyrażenie jedynie podług brzmienia słów, otrzymałby to, czego nie uznałaby ani nauka świecka, ani teologia.

CZŁOWIEK NIE ROZWINĄŁ SIĘ, ALE ZOSTAŁ STWORZONY

Znajdujemy wielką różnicę między objętością i rozwojem mózgu ludzkiego a zwierzęcego najwyższego rzędu.

Pod względem fizjologicznym i psychologicznym człowiek wielce różni się od zwierząt, zbliżonych do niego budową. Posiada on dar mowy. Może on myśli swe układać jako zdania, które mogą być dowolnie wyrażone pismem na papierze lub w inny sposób. Człowiek posiada słuch, który może ocenić harmonię w muzyce, a którego zwierzęta nie mają. To zależy od budowy organizmu słuchu w najwyższym stopniu wydolnego. Bardzo znamienne jest różnica pomiędzy zdolnościami umysłowymi zwierząt i człowieka, tak, co do wiedzy, jak i rozumnego myślenia i robienia wniosków.

W swoim wielkim dziele: *Umysłowa Ewolucja*, Romanes sądzi, że znalazł w niższym stworzeniu wszystkie początki zdolności umysłowych człowieka, lecz są one tak dalece początkowymi, że stanowią wielki przedział między człowiekiem i zwierzęciem, prawie tak wielką różnicę, jaka istniała od początku.

Przez zgromadzenie wszystkich objawów inteligencji u zwierząt, przychodzi on do przekonania, że jest to inteligencja równająca się inteligencji piętnastomiesięcznego dziecka. Lecz ta inteligencja pod żadnym względem nie będzie rozwijała się dalej z jednego stopnia w drugi, i z tego w wyższy itd.

ROZUM A INSTYKNT

Gdyby, kto posiadał taki delikatny zmysł węchu, jak pies, nie będzie mu pomocnym w geologii. Nawet ostry wzrok orła nie pomoże mu przy prowadzeniu studiów nad astronomią. Na próżno byłoby oprowadzać psa po świecie, by go nauczyć rozciągłości lodowców z okresu lodowego, ponieważ nie posiada władz umysłowych, by połączyć znajdujące się w Kanadzie skały zachodzące w morze, z pochodzącymi od nich kamieniami rozrzuconymi po Stanach Zjednoczonych, lub porysowane kamienie, które znaleźć można w stepach Rosji, z górami Skandynawskimi, od których te kamienie zostały oderwane przez ruchome lodowce. Robienie takich wniosków przechodzi zdolność psa.

ZDOLNOŚCI DO RELIGII

Wyższość ludzkiego umysłu w niczym nie objawia się tak dobitnie, jak w zdolności jego otrzymania pojęć religijnych za pomocą literatury. Są w prawdzie zadziwiające okazy prosiąt, które przez pewną tresurę mogą nauczyć się zebrać parę liter, tak, iż można z nich utworzyć pewne proste wyrazy. Lecz żadnego zwierzęcia nie można nauczyć mówić rozsądnie. Pod tym względem nie stanowi wyjątku papuga, ponieważ jej słowa są jedynie powtórzeniem dźwięków, nawet dla niej samej nie zrozumiałych. Daleko trudniej nauczyć zwierzę czytać, lub żeby mogło zrozumieć mowę albo kazanie.

Z drugiej strony, Biblia, która jest najwszechstronniejszym pomnikiem literatury, zawiera w sobie najwznioślejsze i najtrwalsze cechy poezji i wymowy, wyrażając najszczytniejsze pomysły Boga i przyszłe wiecznie trwające życie, przetłumaczona prawie na wszystkie języki świata, i we wszystkich znalazła właściwy i skuteczny sposób przedstawiania swych idei ...

W ten sposób, przy zapatrywaniu się z najwyższego rozumowego punktu widzenia, można zauważyć w dziedzinie zwierząt, odrębność pochodzenia człowieka. Pod względem rozumu człowiek stoi zupełnie oddzielnie od wszystkich zwierząt. Naukowa nazwa dla rodzaju, do którego należy człowiek, jest "homo", lecz gatunku "homo sapiens", to jest ludzki kształt połączony z ludzką mądrością.

Alfred Russel Wallace, który niezależnie odkrył zasady naturalnego doboru i ogłosił je jednocześnie z Darwinem, wykazał na przykładach rozmaite fizyczne właściwości człowieka, które otrzymał on pierwotnie nie wskutek naturalnego doboru, lecz które niezaprzeczenie wskazują na działanie wyższej rządzącej siły.

UBIÓR I NARZĘDZIA

Pomiędzy innymi wskazuje on na brak u człowieka wszelkiej ochronnej odzieży. Z pośród wszystkich zwierząt, tylko człowiek nosi odzież. Tkanina z włókien roślinnych służy mu za ubiór, lub też inne zwierzęta pozbawia skóry i robi sobie odzież, okrywając swe nagie ciało, by się ochronić przed ostrym klimatem. Ptaki mają pióra, owce wełnę, inne zwierzęta futra w zadziwiający sposób przystosowane do ich ochrony. Tylko człowiek pozbawiony jest takiej ochrony, chyba, że otrzyma ją dzięki swej inteligencji. Myśląc o tym, zaledwie zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielką wykazuje człowiek inteligencję w swoich usiłowaniach zabezpieczenia sobie ubioru. Nawet w tak prostej sprawie, jak

otrzymaniu skóry z innych zwierząt, zmuszony był najpierw wynaleźć narzędzia. Żadne jeszcze zwierzę nie było obdarte ze skóry bez użyciu pewnego rodzaju noża.

To daje nam możliwość w inny jeszcze sposób określić człowieka, jako istotę posługującą się narzędziami. Co do używania narzędzi przez zwierzęta, najbliższe człowiekowi stoją słonie i małpy. Słoń nauczył się trąbą swą chwytać szczotkę i przedłużając ją w ten sposób może czyścić w innym racie niedostępne części swego ciała. Małpa chcąc otworzyć drzwi nauczyła się używać kija. Lecz żadne zwierzę nie nauczyło się sporządzać narzędzia. Budowa łodzi u plemion na najniższym szczeblu stojących, jest bardzo dobrze obmyślona i doskonale zastosowana do ich potrzeb. Wyciosane z krzemienia narzędzia dowodzą pielęgnowania zamiarów na dalszą metę obliczonych i doskonalenia się w umiejętności rzeźbienia. Przemysłne sposoby, za pomocą, których dzikie narody rozniecają ogień przez tarcie, byłoby pochwałą dla człowieka cywilizowanego, podczas gdy użycie łuku, procy i żagli dowodzi w najwyższym stopniu zdolności wynalazczych, z którymi pod żadnym względem nie mogą się równać zwierzęta.

ZDOLNOŚĆ DO MUZYKI

W dalszym ciągu Wallace przytacza, że głos ludzki przechodzi wszystko, cokolwiek może być wytworzone dobozem naturalnym. Małpy wcale nie posiadają w sobie poczucia do muzyki, ani zdolności w swych organach głosowych, gdy tymczasem najniższej rasy człowiek posiada i jedno i drugie. "Śpiewy ludowe" są wielkim źródłem dla pierwszorzędnym kompozytorów muzyki, dokąd się udają po temat dla swych kompozycji. Teodor F. Seward, komentując śpiewy murzyńskie śpiewane na plantacjach, które on przepisał, mówi, że w ich harmonii wykonania wszystkie się stosują do przepisów naukowych kompozycji muzycznej. Jakikolwiek większe korzyści z muzycznych zdolności mógłby mieć człowiek zupełnie rozwinięty, nie pojmujemy czy byłoby, jaką korzyścią dla zwierzęcia w niskim jego stanie rozwoju, w jakim znajduje się małpa, posiadanie tych zdolności. Głos muzyki, który interesuje małpę, ma bardzo słabe podobieństwo do tego zainteresowania, jakie ma człowiek.

Objętość mózgu ludzkiego jest zupełnie nieproporcjonalną dla umysłowych potrzeb najbardziej inteligentnego zwierzęcia, a niższego od człowieka, bez ludzkiej inteligencji, i mózg taki byłby mu raczej ciężarem niż pomocą. Jedno i drugie, przeto musiało powstać jednocześnie, aby mogło być korzyścią, którą naturalny dobór mógł uchwycić, utrzymać, zachować i rozwinąć ...

Trudno dopatrzeć się, jaką korzyść mogłaby mieć małpa ze zmiany palca u jej tylnych nóg, który nie byłby używany do obejmowania przedmiotów, lecz jedynie do chodzenia w postawie prostej. Nie można także dopatrzeć się korzyści jakąby mogła mieć małpa, gdyby jej przednie nogi zostały skrócone i zamienione na ręce ludzkie. Albo, co za korzyść mogłaby mieć małpa z rozwinięcia kości biodrowych, lub w karku, któreby jej zupełnie przeszkadzały do chodzenia na czterech nogach i ograniczyły ją do chodzenia jedynie na dwóch i tylko w prostej postawie.

W tych wszystkich względach trudno pojąć jak mógłby się rozwinąć pierwotny człowiek z naturalnego doboru, jeżeli w takim razie musimy przypuszczać, że był to bardzo powolny rozwój, i że te przemiany prowadzące do doskonałości ludzkiej budowy wewnętrznego organizmu rozpoczęły się w stopniu prawie niedostrzegalnym; takie początkowe przemiany nie mogłyby mieć najmniejszej korzyści. Aby mogły stać się użytecznymi, musiałyby być bardzo znaczne, i tak umysłowe jak i fizyczne zmiany musiałyby być w obopólnym stosunku w zgodzie z pewnymi prawami poprzednio już ustanowionej harmonii.

Tajemnica powstania człowieka nawet w najmniejszym stopniu nie została umniejszoną przez hipotezy – domysły – Darwina, ani żadne teorie ewolucyjne. Jest rzeczą dowiedzioną przez wszystkich, że geologicznie człowiek jest najświeższym ze wszystkich gatunków, który został dodany do zapewnienia ziemi; umysłowo zaś bez porównania przewyższa zwierzęta, i dla tego samego powodu, jeżeli nie dla innego, jest ugrupowany w samym sobie. Tajemnicą jednak jest jak człowiek doszedł do posiadania w tak wysokim stopniu władz umysłowych z tą budową ciała i fizjologiczną konstrukcją, tak ściśle zastosowaną do jego ruchów. Ci, którzy twierdzą, iż człowiek powstał w jakiś nieokreślony sposób z niższego gatunku rozumnych istot, to spotykają się z trudnościami fizjologicznymi dziesięć razy większymi niż ci, którzy przyjmują proste oświadczenie Pisma Świętego, które twierdzi, iż dusza jego powstała przez Boskie tchnienie, i stał się człowiek na wyobrażenie Boże."

WYKŁAD II

NOWE STWORZENIE

NOWE STWORZENIE ODŁĄCZONE I WYRÓŻNIONE OD WSZYSTKICH INNYCH - DLACZEGO WYBRANE Z POMIĘDZY ISTOT LUDZKICH RACZEJ NIŻ Z INNYCH - CEL JEGO WYBORU - OBECNA I PRZYSZŁA JEGO MISJA - JAK SPŁODZONE I ZRODZONE DO NOWEJ NATURY - ŚCISŁE POKREWIEŃSTWO WSZYSTKICH JEGO CZŁONKÓW JEDNYCH Z DRUGIMI, A ICH WODZEM, GŁOWĄ I OBLUBIEŃCEM - ROZWÓJ I PRÓBY CZŁONKÓW- SZÓSTY, CZYLI DUCHOWY ZMYŚŁ NOWEGO STWORZENIA DLA ROZEZNANIA RZECZY DUCHOWYCH - POD, JAKIM INNYM IMIENIEM NOWE STWORZENIE POWINNO BYĆ ZNANE, BY MOGŁO BYĆ WIERNE SWEJ GŁOWIE I NIE ODŁĄCZAŁO SIĘ OD ŻADNEGO Z BRACI.

O KOŚCIELE WIEKU EWANGELICZNEGO często w Piśmie Świętym jest mowa jako o Nowym Stworzeniu, a jego członkowie, zwycięzcy, właściwie nazwani są "Nowym Stworzeniem" w Chrystusie Jezusie (2 Kor. 5:17). Lecz na nieszczęście stało się zwyczajem tak poświęconych chrześcijan, jak i innych, by czytać natchnione Słowo bez zajęcia i zamiłowania, które nie może uwydatnić prawdziwej ważności i nauki, która mogłaby być jego udziałem, gdyby podjął rozumniejszy sposób badania i był napełniony duchem uczniostwa i pragnieniem wyrozumienia Boskiego objawienia. Trudność dla zwykłego czytelnika w znacznej mierze leży w tym, że on się nie spodziewa, aby był wyuczony i wyćwiczony przez nie, lecz raczej odczytuje go jakby z obowiązku, dla odpoczynku, a gdy żądają informacji odnośnie Planu Bożego, to udają się do komentarzy lub katechizmów. Te podręczniki, jak i żywi nauczyciele powinni być pomocnikami w prowadzeniu Pielgrzymów Syjońskich do lepszego i jaśniejszego wyrozumienia Boskiego Planu i charakteru, lecz na nieszczęście rzecz dzieje się odwrotnie. Często zaciemniają i wprowadzają tylko w zamieszanie, fałszywie przedstawiając Słowo Boże; a ci, co im ufają, są raczej odprowadzani od światła niż prowadzeni do niego.

To złe kierownictwo jednak nie jest rozmyślnym, tak przynajmniej przypuszczamy, bo tak nauczyciele jak i autorowie dają to, co sami mają najlepszego. Główne źródło złego jest gdzie indziej. Blisko 1800 lat temu, gdy Apostołowie "zasnęli", nieprzyjaciel Szatan dostał się do Kościoła, stosownie do tego, jak Pan Jezus w swej proroczej przypowieści przepowiedział, że Szatan posieje na pszenicznej roli Bożej kąkol błędu (Mat. 13:24,36-43). Błędy te mniej lub więcej wykręciły i wyróciły prawie każdą prawdę od Boga objawioną, a skutek okazał się ten, że już na początku czwartego stulecia, pszeniczna rola Boża stała się prawie zarośniętą kąkolem z bardzo małą stosunkowo liczbą prawdziwej pszenicy. Ciemność błędu obejmowała coraz więcej Kościół i przez tysiąc lat "Tajemnica Nieprawości" miała przewagę, a wielka ciemność pokryła narody. Te dziesięć stuleci ludzie inteligentni nazywają Średniowieczem, i powinniśmy pamiętać, że wśród tej wielkiej ciemnoty rozpoczął się Ruch Reformacyjny. Światło Reformatorów poczęło świecić wśród tej ciemności i dzięki Bogu, że od tamtej pory przyświeca coraz jaśniej i jaśniej. Nie możemy się dziwić, że Reformatorzy, będąc wychowani w tak wielkiej ciemności, byli sami jeszcze do pewnego stopnia tym przejęci, i że nie od razu udało się im oderwać od każących błędów, i należałoby uważać raczej za cud, gdyby mogli oni uwolnić się od wielkich błędów i dojść do jasnego pojęcia i wyrozumienia Boskiego charakteru i Planu.

Trudność, w jaką popadli zwolennicy Reformatorów w trzech ostatnich stuleciach była ta, że przyjąwszy wierzenia uformowane w zakresie reformacyjnym, a radując się z tego, co otrzymali, nie czynili dalszego postępu, ani starali się o więcej światła. Przeciwnie, tak oni, jak i my, oddając uznanie Reformatorom cieszymy się, iż byli wiernymi, powinniśmy, bowiem pamiętać, że oni nie byli światłami, a jedynie byli jego pomocnikami. W pierwszym rzędzie przeznaczonym od Boga przewodnikiem był Pan nasz Jezus Chrystus, następnie apostołowie, a także ojcowie święci dawnych czasów, którzy będąc natchnieni przez Ducha Świętego mówili i pisali dla naszej nauki. Pan Bóg udzielił Reformatorom pewną dozę prawdziwego światła, aby przez nie mogli rozeznac,

choć w części, jak wielką była ciemność, która ich otaczała, i aby mogli uczynić heroiczny wysiłek, by wydostać się z tej ciemności do światłości Bożej, która przyświeca od obliczności Pana naszego Jezusa Chrystusa, który tak przez słowo Swoje, jak i słowo apostołów, sprawuje, aby one były światłami stopom naszym, aby ścieżka sprawiedliwego świeciła coraz więcej, aż do dnia doskonałego. Ktokolwiek, więc chce być naśladowcą Chrystusa i pragnie postępować w światłości, powinien mieć się na baczności (nie gardząc narzędziami ludzkimi, które drukiem lub żywym słowem starają się mu służyć), by przyjmowali od nich taką jedynie pomoc, któraby im pomogła do lepszego wyrozumienia i ocenienia Pisma Świętego. A "jeżeli nie mówią według słowa tego (to, dlatego) iż w nich nie masz światła".

W poprzednich wykładach zauważyliśmy, że nasz Pan Jezus, zanim stał się "Człowiekiem Chrystusem Jezusem" był "początkiem stworzenia Bożego"; zauważyliśmy także, iż przez Niego zostały stworzone inne istoty: cherubiny, serafiny, aniołowie i inne duchowe istoty, o których jednak nam bardzo mało objawiono. Badaliśmy poprzednio ziemskie stworzenie, i przez światło Boskiego objawienia widzieliśmy jak wielkim ma być dopełnienie się planu, gdy przyjdą czasy naprawienia wszystkich rzeczy, o których Bóg mówił przez usta wszystkich proroków, od wieków. Lecz Pismo Święte wskazuje nam na Nowe Stworzenie - o którym teraz mówimy i zastanawiamy się - jako zupełnie różne i odrębne od istoty ludzkiej i anielskiej. Ojciec Niebieski był zadowolony ze wszelkiego Swego dzieła, bo wszystko, co On czyni jest doskonałym, i każde stworzenie samo w sobie jest doskonałe lub stanie się doskonałym, gdy przyjdzie czas wielkiego Jubileuszu, o którym jest mowa na innym miejscu. Zatem stwarzanie różnych istot nie znaczy, aby Stwórca nie był zadowolony z tego, co już stworzył i stwarzał teraz coś lepszego, co mogłoby Go więcej zadowolić, lecz raczej widzimy w tym "rozliczną mądrość Bożą". Rozmaitość, którą widzimy w naturze, np. w kwiatach, trawach, drzewach, jak i między zwierzętami, może posłużyć za ilustrację, to jest, iż każdy gatunek jest w sobie doskonałym. Pan Bóg stwarzając różę, nie znaczy, iż był nie zadowolony z fiołka, lecz rozmaitość formy, koloru, zapachu, daje pojęcie o wielkości i rozciągłości mądrości Bożej, rozmaitość w harmonii, piękności i doskonałości, jaka się objawia w rozmaitości kształtów i kolorach. Podobnie dzieje się w stosunku do inteligentnych stworzeń Bożych, na różnym poziomie istot.

Z tego stanowiska wychodząc, widzimy, że chociaż Pan Bóg stwarza wiele istot, to jednak nie może być między nimi zazdrości, ponieważ każde Stworzenie - istota - jest doskonałą na swoim poziomie, sferze, i będzie zadowoloną ze swego stanu i będzie raczej wolało być w stanie, w którym się znajduje, niż, w jakim innym. Na przykład: ryba zdaje się być raczej zadowoloną, iż jest rybą, niż miałaby być ptakiem, tak podobnie ptak woli być tym, czym jest. Gdy rodzaj ludzki zostanie doprowadzony do doskonałości, to zapewne będzie zupełnie zadowolony ze swego stanu i nie będzie zazdrościł aniołom ich stanu, ani pożądał najwyższej natury, jaką otrzyma Nowe Stworzenie, to jest "naturę Boską" (2 Piotra 1:4). Podobnie i aniołowie nie zazdrozczą stanu lub natury cherubinom, serafinom, lub ludziom - a tym mniej Boskiej natury. Ostatecznie wszyscy przyjdą do wyrozumienia, że Boska natura jest najwyższą ze wszystkich w jakości i warunkach, i ze swym rodzajem i stanem przechodzi wszystkie inne. Urządzenia Boskie każdego stopnia życia istot będą w takiej harmonii, że każda będzie zadowolona ze swych warunków, ze swego otoczenia i stanu.

Pan Bóg, zamierzając stworzyć Nowe Stworzenie - uczestników Swojej natury (2 Piotra 1:4) "chwały, czci i nieśmiertelności" (Rzym. 2:7), postanowił, że żadne stworzenie nie będzie wyniesione na tak wysokie stanowisko, aby potem miało otrzymać próbę; lecz przeciwnie, ktokolwiek będzie miał stanowić i być z liczby członków Nowego Stworzenia, będzie pierwaj wystawiony na próbę, musi udowodnić absolutną wierność swojemu Stwórcy i zasadom Jego sprawiedliwego rządu, zanim będzie mógł być wywyższony do tak wysokiego stanu - Nowego Stworzenia, Boskiej natury. Widzieliśmy już, jak Pan Bóg postanowił człowieka wystawić na próbę,

to jest doświadczyć go, czy okaże się godnym żywota wiecznego i tej doskonałości, w której był stworzonym, przewidział jednak jego upadek, jego odkupienie i przywrócenie do doskonałości tych, co okazały się tego godnymi. Widzieliśmy także, iż aniołowie byli stworzeni doskonałymi i świętymi w swej naturze, i że *następnie* byli próbowani i doświadczeni, lecz jest widoczne, że podobnego sposobu Pan Bóg nie użyje względem Nowego Stworzenia, to jest, by najpierw miał je uczynić doskonałymi, a następnie poddał próbie i doświadczeniom. Dlaczego? Dlatego, że najważniejszym elementem Boskiej natury jest nieśmiertelność, a jeżeli zrozumiemy znaczenie tego wyrazu, iż oznacza on stan odporny śmierci, to z łatwością możemy zauważyć, że gdyby Pan Bóg stworzył istoty na poziomie nieśmiertelności, a następnie poddał je próbie, to mogłoby się zdarzyć, że niektóre z nich okazałyby się niegodnymi, przestąpiły zasadę absolutnej wierności ku Bogu, a w takim razie takie istoty okazałyby się nieśmiertelnymi przestępcami, które nie mogłyby być stracone ani zniszczone, i istniałyby przez wieczność całą jako przestępcy i grzesznicy. Taki stan sprowadziłby wiele zamieszania w doskonałym stworzeniu wszechświata, dlatego Pan Bóg postanowił, aby Jego wszechświat został z obecnego złego oczyszczony. Możemy, więc ocenić głęboką mądrość planu, którego Bóg przedsięwziął, odnośnie tej najbardziej uprzywilejowanej klasy ze wszystkich Stworzeń Bożych - to jest, iż postanowił najpierw je wypróbować i przeprowadzić przez ciężkie doświadczenie w czasie, gdy jeszcze są śmiertelnymi, członkami innego stworzenia, natury podległej śmierci.

Gdybyśmy wyobrazili sobie w umyśle, iż jesteśmy zażyłymi przyjaciółmi wielkiego Stwórcy i pojęli filozofię Boskiego zamiaru odnośnie Nowego Stworzenia, to moglibyśmy zauważyć jak On w przybliżeniu zastanawiał się nad Nowym Stworzeniem i jakby do Siebie mówił: „Której klasie z synów Bożych mam nadać ten przywilej, aby ją przemienić do najwyższego rzędu Moich stworzeń? Każde z nich już jest uczynione na Moje podobieństwo, jest człowiek, aniołowie, cherubiny, serafiny i archanioł; wszystkie będą wielce zadowolone ze swego stanu doskonałego, gdy Mój plan dojdzie do uzupełnienia, a wszelkie doświadczenia się skończą - lecz któremu z nich mam ofiarować to jedno z największych błogosławieństw i sposobności dojścia do „uczestnictwa w Boskiej naturze”?” Naturalnie, iż Pierworodny przyszedł Ojcu na myśl jako ten, który już był najwyższym i najgłówniejszym ze wszystkich istot stworzonych, następnym po Nim; możliwym, przez którego stworzył wszystkie rzeczy, który pod każdym względem okazał się wiernym swojemu Ojcu i Stwórcy. Jemu, zatem daną była pierwsza sposobność osiągnięcia Boskiej natury, czci i nieśmiertelności. „Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w Nim wszystka zupełność mieszkała” - Kol. 1:18,19. On już przedtem miał pierwszeństwo i wyższość nad innymi, a ponieważ na swoim stanowisku okazał się wiernym, zatem Jemu należało się wywyższenie, do jakiego stopnia upodobało się Ojcu Go wywyższyć. Temu, co ma, będzie dano i obfitować będzie; wierność zawsze będzie nagrodzona, pomimo, iż ten, co jest wierny zmuszony przechodzić różne próby, doświadczenia, ćwiczenia, niekiedy nawet bardzo ciężkie. Nasz Pan, chociaż był najwierniejszym, najbardziej oddanym, to jednak nie mógł otrzymać wywyższenia do Boskiej natury, aż najpierw Jego wiara i wierność były wystawione na najsroźsze próby i doświadczenia.

Zamierzony plan przyprowadzenia do egzystencji Nowego Stworzenia i postanowienie, aby Jednorodzony stał się Głową tegoż Nowego Stworzenia, i był poddany próbom, ćwiczeniom, poniżeniu i innym potrzebnym doświadczeniom, któreby udowodniły, iż okazał się godnym - był już postanowione, zanim człowiek został stworzony. Pan Bóg przewidział, że człowiek upadnie, że zostanie osądzony na śmierć; i postanowił, iż próba dla Jednorodzonego będzie tego rodzaju, czy On z własnej woli zechce stać się Odkupicielem rodzaju ludzkiego, i czy podejmie się tak wielkiej ofiary, przez którą dowiódłby wiary i wierności ku Ojcu. Tym sposobem On się stał „Barankiem zabitym przed założeniem świata”. Z tego punktu zapatrywania widzimy, iż Ojciec Niebieski jest dalekim od tego, by zmuszał Syna Swego, by się stał Zbawicielem ludzkości, albo miał się okazać względem Niego niesprawiedliwym, lecz, że to miało znaczyć przygotowywanie Go do wielkiego

wywyższenia ponad aniołów, księstwa i moce, i wszelkie imię, jakie jest mianowane, do uczestnictwa w Jego własnej naturze i udziału Jego własnego tronu - Żyd. 1:4; Efez. 1:21.

Z tego punktu zapatrywania nie możemy się dziwić, co apostoł Paweł mówi (Żyd. 12:2), iż nasz Pan dla wystawionej przed Nim radości, stał się naszym Odkupicielem. Wielka radość naszego Pana nie polegała jedynie na tym, by osiąść najwyższe stanowiska w Nowym Stworzeniu i być wyniesionym ponad wszystkie inne stworzenia, lecz możemy słusznie przypuszczać, że to było tylko częścią tegoż. W modlitwie naszego Zbawiciela, gdy się modlił do Ojca w chwili ciężkich doświadczeń, przez które przechodził, widzimy jak z właściwą sobie skromnością i pokorą nie wspominał o wielkiej godności, chwale i nieśmiertelności, którą Mu Ojciec obiecał i której się spodziewał, lecz w prostocie i pokorze prosił jedynie Ojca, by Go przywrócił do pierwotnego stanu, w którym się pierwotnie znajdował i jakoby uważał to stanowisko za dostateczne, to jest, aby nadal mógł być narzędziem Bożym w przeprowadzaniu planu Bożego, jak już to czynił poprzednio przy stwarzaniu wszystkich rzeczy, które zostały uczynione (Jan 1:3). Oto Jego proste słowa: "Ojczy, uwielbij mnie u Siebie Samego tą chwałą, którom miał u Ciebie, pierwaj niżeli świat był" (Jan 17:5). Lecz odpowiedź Ojcowska była pełna znaczenia, gdy rzekł: "Uwielbiłem i jeszcze uwielbię" - Jan 12:28.

Pan Bóg w Sobie Samym postanowił, iż Nowe Stworzenie nie miało stanowić Jednostki (Jezusa), lecz, że On miał mieć "braci" - Żyd. 2:17. Kto miał stanowić tych braci? Z której klasy istot mieli być wybranymi? Czy z cherubinów? Czy z serafinów? Czy z aniołów? Czy z ludzi? Z którejkolwiek klasy mieli być wybrani, to jednak musieli przechodzić przez te same próby i doświadczenia, jakie były wymagane od Jednorodzonego, z tej przyczyny, że mają dzielić Jego chwałę, cześć i nieśmiertelność. Najpierwsza próba, której był poddany, to posłuszeństwo "aż do śmierci" (Filip. 2:8), a przeto i wszyscy, którzy mają się stać Nowym Stworzeniem uczestnikami Boskiej natury, muszą mieć udział w Jego cierpieniach i próbach, i muszą dowieść swej wierności aż *do śmierci*. Jeżeliby było ofiarowane członkom z klasy istot duchowych, to okazałyby się inny program Boży aniżeli ten, jaki widzimy, iż się rozwija i wypełnia. Widzieliśmy, że aniołowie otrzymali swoje doświadczenia i znajomość przez obserwacje raczej, niż zetknięcie się z grzechem i śmiercią. Przypuszczając, że między aniołami panowałyby taki stan, że niektórzyby umierali, to znaczyłoby, iż dopuścili się grzechu, prześladowania jeden drugiego itp., w tym celu, aby sprowadzić tak stan śmierci, lub żeby niektórzy z aniołów postąpiliby jak to uczynił nasz Pan, który opuścił wyższą naturę, stał się człowiekiem, "aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował". Bóg nie postanowił takiego planu, lecz odkąd On zamierzył i dopuścił grzech i karę za grzech, śmierć, w rodzaju ludzkim, zamierzył wybrać resztę Nowego Stworzenia z pomiędzy ludzi. Nie tylko doświadczenia i próby Jednorodzonego miały być połączone z człowieczeństwem, grzechem i śmiercią, ale wszyscy, którzy mają być uczestnikami z Nim w Nowym Stworzeniu, muszą mieć podobną sposobność w doświadczeniach i próbach. Tym sposobem Jednorodzony, nazwany *Jezusem*, a następnie *Chrystusem - Pomazańcem* - stał się wzorem dla innych członków Nowego Stworzenia, od których będzie wymagane, by byli podobnymi w charakterze i "byli przypodobani obrazowi Syna Jego" - Rzym. 8:29. Możemy tutaj, jak i wszędzie, zauważyć mądrość w różnych zarysach planu Bożego. Działalność grzechu i śmierci dla pewnej części inteligentnych istot Bożych miała być dostateczną; miała ona udowodnić i stać się nie tylko wielką nauką i próbą dla ludzi, i pogładową nauką dla aniołów, lecz także ciężką próbą dla tych, którzy okażą się godnymi uczestnictwa w Nowym Stworzeniu.

Ponieważ Nowy Testament, czyli nauka Jezusa i Jego Apostołów, odnosi się do "Nowego Stworzenia", czyli tych, co zamierzają postępować wiarą i w posłuszeństwie niezbędnym, niektórzy przypuszczają, że Boskie zamiary są te same odnośnie całego rodzaju ludzkiego, jak i do Nowego Stworzenia, lecz takie pojęcie jest przeciwne Pismu Świętemu. Tacy, co tak twierdzą, nie dopatrują się, że powołanie wieku Ewangelii jest nazwane "Bożym powołaniem", "niebieskim

powołaniem” (Filip. 3:14; Żyd. 3:1). Nie mogą rozeznaczyć ani odróżnić, że Bóg miał i dotąd posiada plan zbawienia dla całego świata, i do pewnego stopnia odmienny plan szczególnego zbawienia dla Kościoła wieku Ewangelicznego. Brak wyrozumienia tych rzeczy stał się przyczyną zamieszania między piszącymi komentarze, którzy nie mogą rozpoznać różnicy między klasą wybraną i błogosławieństwami dla niej przeznaczonych, a między klasą o wiele większą nie wybranych i błogosławieństwami, które w czasie właściwym spłyną na tę klasę przez wybranych. Przypuszczają, że plan Boży się skończy z dopełnieniem wybranych, zamiast pojmować, że plan Boży odnośnie zbawienia rodu ludzkiego, to jest przyprowadzenie go do doskonałości, dopiero wtedy rozpocznie się dla tych, co zgodzą się i przyjmą warunki Królestwa.

Ta niepewność myśli i brak znajomości różnicy między dwoma zbawieniami, to jest zbawieniem Kościoła, czyli otrzymaniem duchowej, Boskiej natury i restytucją dla świata, czyli dojściem do doskonałej ludzkiej natury - spowodowało wiele zamieszania umysłów i nieporozumień między nauczycielami Pisma Świętego, które uczy o tych dwóch zbawieniach, na które ci nauczyciele zapatrują się raz z tego punktu widzenia, drugi raz z innego. Niektórzy myślą i mówią o wybranych jakoby byli istotami duchowymi, a jednocześnie wyobrażają sobie, że te same istoty duchowe, chwalebne i nieśmiertelne, są istotami ludzkimi mającymi ciało, krew i kości, i znajdują się w warunkach przystępnych tylko dla istot duchowych. Inni zaś przyjmują restytucję jako główny punkt i wyobrażają sobie przywróconą ziemię jako Raj, w którym Chrystus ze świętymi będzie mieszkał w ciałach duchowych, nie biorąc wcale pod uwagę wyrazu “duchowy”; bo inaczej wiedzieliby, że duchowe ciało posiada właściwe sobie warunki i otoczenie; gdyby zaś było otoczone warunkami ziemskimi, to stanowiłoby to dla niego wielki ciężar, podobnie jak rzecz się ma z ludzkim ziemskim ciałem, dla którego tylko ziemskie warunki, stan i otoczenie są przyjaznymi; inaczej nie byłoby to właściwym dla ludzkiej natury i nie leżało w Boskim zamiarze.

Piękność i symetrię Boskiego planu jedynie można poznać przez uznanie Nowego Stworzenia, to jest, iż członkowie tegoż są powołani od Boga, ażeby byli odłączonymi i różnymi od ludzkiej natury, i że to powołanie jest “niebieskim powołaniem”, a oprócz tego mają się starać, aby swe powołanie i wybór uczynili pewnym; łącznie z tym mają podwójną pracę odnośnie rodzaju ludzkiego, z, pośród którego są wybierani, a mianowicie: (1). Mają być narzędziami Bożymi w zebraniu klasy wybranych, mają głosić poselstwo światu, a jako członkowie namaszczonego kapłaństwa mają cierpieć ze strony świata z powodu swojej wierności, a świata ślepoty. (2). Mają oni razem ze swoim Panem i Wodzem stanowić duchowe Królewskie Kapłaństwo, w którego ręce będą powierzone sprawy świata, aby podnieść i nauczyć każdego członka upadłego rodu ludzkiego. Będąc pośrednikami między Bogiem a człowiekiem, mają ustanowić królestwo sprawiedliwości, stosownie do Boskiego zamiaru, aby ludzie mogli się nauczyć jak dojść do doskonałości.

Z łatwością możemy zauważyć, że żaden inny rodzaj istot nie mógłby się nadawać lepiej dla takiej sprawy, jak sprowadzenie błogosławieństwa dla świata. Będąc pierwotnie jak inni “dziećmi gniewu”, zaznajomieni ze słabościami, niedoskonałościami, pokusami i próbami, na które ludzkość została wystawiona z powodu grzechu i słabości z niego wynikających, zatem te doświadczenia przygotowały ich, by mogli być władcami umiarkowanymi, i kapłanami miłosiernymi, ponieważ doskonałość Boskiej natury uczyni ich absolutnie sprawiedliwymi i da im możliwość okazywania miłosierdzia we wszystkich sprawach, które będą mieli do sądenia w owym sądnym dniu dla świata (zobacz *Boski Plan Wieków*, rozdział 8 pt. *Sądny Dzień*).

Chociaż to ważne i wielkie dzieło podnoszenia z upadku, panowania, błogosławienia i sądenia rodzaju ludzkiego, jako też i upadłych aniołów, zostanie powierzone wyłącznie Nowemu Stworzeniu, bo żadne inne stworzenia nie były przygotowane do tego dzieła (Nowe Stworzenie było specjalnie na to od Boga ćwiczone i przygotowane), to jednak nie znaczy, iż to jest ich

jedyna praca i zadanie. Przeciwnie, tysiącletnie panowanie będzie dopiero początkiem chwały, czci i nieśmiertelności tych Nowych Stworzeń. Przy końcu, gdy Królestwo będzie oddane "Bogu i Ojcu" i doprowadzonemu do doskonałości rodzajowi ludzkiemu, który ma być Boskim czynnikiem w panowaniu nad ziemią, Nowe Stworzenie będzie miał jeszcze większą sposobność używania swej władzy, czci i nieśmiertelności, ponieważ jest napisane, że Ojciec Niebieski nie tylko Syna Swego uczynił uczestnikiem Swojej natury, lecz także dopuścił Go do Swojej władzy - tronu - i że Syn usiadł na stolicy Jego (Obj. 3:21). Chociaż w pewnym sensie Chrystus opuścił to stanowisko na czas Tysiąclecia, aby w szczególny sposób zajął się sprawami ziemi, którą kupił, to jednak nie znaczy, aby gdy dokończy dzieła, które Mu powierzył Ojciec, by Jego stanowisko miało być mniej chwalebny niżeli to, gdy wstąpił na wysokość, po złożeniu ze siebie ofiary jako kary za grzech.

Nie wiemy jeszcze, jak wielkie dzieło nasz Stwórca ma na względzie do przeprowadzenia w przyszłości przez Swego Jednorodzonego Syna, "którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy", lecz wiemy z własnych ust naszego Mistrza, że gdy zostaniemy uwielbieni, podobni Mu będziemy i ujrzemy Go jako jest, "a tak zawsze z Panem będziemy". Zatem cokolwiek Jednorodzony Syn Boży, jako dziedzic wszystkich rzeczy czynić będzie, święci będą z Nim mieli udział tak w pracy, jak i w Jego naturze i chwale. Chociaż Pismo Święte nie mówi nam nic więcej ponad to, jednak nie jest przestępstwem zajrzeć do księgi natury w świetle planu Bożego, używając Słowa Bożego jako teleskopu, aby rozeznaczyć, że różne planety, czyli światy otaczające nas ze wszystkich stron, nie zostały uczynione na próżno, i że w tym lub innym czasie dzieło stwarzania postępować będzie nadal, a gdy ten czas nadejdzie, Chrystus zawsze będzie miał pierwszeństwo i będzie głównym kierownikiem i wykonawcą wszystkich zamiarów Bożych. Nie potrzebujemy przewidywać, aby na innych planetach czy światach miał się powtórzyć grzech, doświadczenie, jakie miało miejsce na ziemi; lecz przeciwnie, możemy być pewni, że raz objawiona okropność grzechu i jego wyniku, będzie stanowiło nieustającą naukę dla wszystkich istot, nawet dla tych, które mają być stworzone na podobieństwo Boże na innych światach, które otrzymają naukę raczej przez obserwację i instrukcję, niż przez doświadczenie.

Szatan ze wszystkimi swymi wysłannikami, wszelkie zło i wszelki zły wpływ zostanie zniszczony; zaś uwielbiony Kościół mając doświadczenie, nauczać będzie doskonale istoty innych światów. Tacy nauczyciele będą mogli przestawić szczegóły o wielkim buncie szatana, wielkiego zwodziciela rodzaju ludzkiego, jak go przywiódł do upadku przez grzech, sprowadził nędzę i śmierć, i o wielkim odkupieniu z tejże śmierci, jak również o wielkiej nagrodzie Odkupiciela i Jego współdziedziców, a także o wielkiej sposobności powrócenia do doskonałości, i że to wszystko było zamierzone, aby się stało przykładem dla wszystkiego Stworzenia Bożego po wszystkie czasy. Tego rodzaju nauka powinna być dość silną do powstrzymania od grzechu i dostateczną do rozwinięcia charakteru odpowiednio do Boskiego prawa miłości.

Dzieło "Nowego Stworzenia" w obecnym czasie, jak to już było wykazane (*Cienie Przybytku*), jest podwójne. Spłodzenie ich z Ducha Świętego czyni ich kapłanami, lecz jedynie ich umysł jest spładzany; ich ciała są ziemskie i dlatego apostoł mówi: "Skarb ten (nową naturę) mamy w naczyniu glinianym, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas" (2 Kor. 4:7). Nowo spłodzony umysł, albo wola, jest wszystkim, co reprezentuje nową naturę, i tak będzie aż do Pierwszego Zmartwychwstania. Gdy jednak nowa wola rozwinię się w charakter, wtedy ten charakter wytworzony przez nowy zmysł z nowej woli otrzyma odpowiednie dla siebie ciało, to jest niebieskie, duchowe ciało, doskonałe, zupełne i w absolutnej harmonii z Bożą wolą. W międzyczasie moc Boża, Duch Święty oddziaływujący na nasz umysł przeistacza nas na "Nowe Stworzenie" i na kapłanów, prowadzi w kierunku ofiary naszych ludzkich korzyści, ambicji itp., słowem wszystkiego, co nie zgadza się, w jakim bądź stopniu z warunkami przeznaczonymi od Boga dla "Nowego Stworzenia". W taki sposób zwycięstwo "Nowego Stworzenia" jest osiągnięte przez ofiarowanie ludzkiej natury, a to zwycięstwo przynosi chwałę Bogu, zaś Jego moc "sprawuje

w nas chcenie”, przez Jego obietnice. Lecz Bóg nie byłby uwielbiony, gdyby nasze ziemskie korzyści nie zostały według Jego wymagań ofiarowane. Jak w teraźniejszym życiu Nowe Stworzenie wytwarza się przez wiarę, ofiarowanie i poświęcenie, które było wyrażone w Izraelu przez kapłaństwo Aarona i ich ofiary, tak w przyszłości Nowe Stworzenie - jak objaśnia apostoł - będzie kapłaństwem według reprezentowanego porządku Melchizedeka.

Melchizedek nie był kapłanem sprawującym ofiary, przyodziany w szatę płócienną; lecz był kapłanem, który jednocześnie był i królem - królem na tronie. Jego stanowisko było wyższym niż Aarona; Aaron był synem Abrahama, a Abraham bez względu jak wielkim on był, to jednak oddał dziesięcinę Melchizedekowi i otrzymał od niego błogosławieństwo, co miało znaczyć - jak apostoł objaśnia - że sprawujące ofiarę kapłaństwo jest niższego rzędu od tego, co posiada królewską chwałę. Zatem Nowe Stworzenie w chwalebnym dziele Królestwa podczas Tysiąclecia (Chrystus jako Głowa, a święci jakocłonkowie Jego ciała) są reprezentowani przez Melchizedeka. Gdy ci zostaną wybrani, wtedy skończy się dzieło ofiarowania, a rozpocznie się panowanie, błogosławienie i pomaganie. Wtedy wypełni się Boska obietnica, iż “wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione” przez ten czynnik Boży, przez który każdy, co zechce, będzie mógł przyjść do zupełnej harmonii ze swoim Stwórcą i Jego prawami - 1 Moj. 22:18; Gal. 3:16,29.

Różne figury, które wyobrazają zażyłą społeczność między Jednorodzonym u Boga, tj. Zbawicielem, a Kościołem powołanym i przygotowującym się, by być Nowym Stworzeniem uczestniczącym z Nim w Boskiej naturze, wykazują uderzające zbliżenie, zażyłość i jedność, jaka istnieje między nimi. Pan Bóg wie, że Jego ludzkie pokornego ducha stworzenie, zachwiałoby się w wierze na myśl o tak wielkiej miłości i zainteresowaniu ze strony Stwórcy, aby miał zaprosić je do najwyższego stanu, by ze wszystkich Jego stworzeń ono było następnym po Jego Synie i następnym po Nim Samym. Znajdujemy, że sprawa ta jest często powtarzana pod różnymi figurami, aby zadowolić każde nasze pytanie, wątpliwość lub bojaźń odnośnie prawdziwości tego “wysokiego powołania”. Możemy odświeżyć sobie w pamięci niektóre z tych podobieństw, w których nasz Pan jest przedstawiony jako “wierzchni kamień” piramidy, a członkowie Kościoła przedstawieni jako żywe kamienie przystosowane do Niego i dopasowane zgodnie z Jego charakterem, aby mogli stać się członkami z Nim w wielkiej piramidzie, którą Bóg przygotowuje podczas wieku Ewangelii, przez którą będzie błogosławił świat, i przez wieczność całą Bóg będzie uwielbiony.

Obraz piramidy ma łączność z obrazem świątyni i jesteśmy upewnieni, że świątynia zbudowana przez Salomona, była figurą większej duchowej świątyni, którą buduje Bóg z większym jeszcze staraniem (1 Piotra 2:5). W Piśmie Świętym mamy pokazane, że jak do figuralnej świątyni, każda belka i kamień, który najpierw był obciosowany i obrabiany miał wyznaczone miejsce swego przeznaczenia, tak podobnie rzecz się ma z Kościołem - Nowym Stworzeniem, gdzie jego członkowie zostaną przygotowani na stanowisko sobie właściwe. Jak figuralna świątynia była zbudowaną bez stuku młota, bez hałasu i zgiełku, tak podobnie i Kościół pod nadzorem Boskiego Architekta zostanie - zrodzony z umarłych - jako Nowe Stworzenie, przy końcu wieku ewangelicznego, podobnie jak Chrystus, Głowa tego Kościoła, tj. świątyni był, “pierworodnym z umarłych” przy Swoim zmartwychwstaniu na początku wieku (1 Król. 6:7).

Inne w tym względzie podobieństwo mamy pokazane przez Apostoła Pawła, gdzie Kościół jest przyrównany do ciała ludzkiego i jego członków, mających ścisłą łączność ze swym Panem, który jest Głową Kościoła, jako swego ciała (Rzym. 12:4,5; 1 Kor. 12:12). Jak głowa kontroluje ciałem, myśli, za nie planuje, kieruje nim i dogląda jego spraw, lub używa jednego członka by pomagał drugiemu, tak podobnie czyni i Pan w swym Kościele: zarządza nim, ustanawia różne członki na różne stanowiska według Swego upodobania, tak dalece, aby zawiadywać dobrem tych, którzy się starają “swoje powołanie i wybór uczynić pewnym”, i mają Jego zapewnienie, że tak

długo, dopóki znajdują się we właściwym stanie umysłu i serca, pokornymi i wiernymi, “wszystkie rzeczy będą im pomagały ku dobremu”, ponieważ “miłują Boga, i według postanowienia Bożego powołani są”.

Inny jeszcze obraz łączności Chrystusa z Kościołem jest pokazany jako stosunek wodza do jego żołnierzy, albo stosunek pasterza do swych owiec. Wszystkie te figury, chociaż przedstawiają nam piękne myśli i dają pojęcie o stosunku Głowy Nowego Stworzenia do Kościoła - braci - to jednak żadna z nich nie daje tak zupełnego pojęcia o zainteresowaniu Mistrza i Jego miłości dla Kościoła - jak figura Oblubieńca i Oblubienicy. Uczucie Jego Kościoła jest proroczo wyrażone, iż On jest “najzaciejszy nad innych dziesięć tysięcy”. Apostoł Paweł pisząc do Kościoła, używa tej figury, mówiąc: “Abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi” (2 Kor. 11:2). Podobieństwo to odnosi się do zaślubin według zwyczaju żydowskiego, które się wielce różni od zwyczaju obecnie praktykowanego w “Chrześcijaństwie”. Dzisiejsze zaręczyny mogą być każdej chwili zerwane, jeżeli która strona zauważy, iż ten związek nie byłby rozsądnym lub pożytecznym; lecz zaręczyny u Żydów były zamierzone od Boga, by służyły za obraz przedstawiający łączność między Chrystusem, jako Oblubieńcem, a Kościołem, jako Oblubienicą. Według zwyczaju praktykowanego u Żydów, zaręczyny były rzeczywistym związkiem małżeńskim; była zawierana umowa, zwykle piśmienna, w której przedstawiciele tak pana młodego, jak i panny młodej, wspólnie umawiali się odnośnie posagu itp. Taka umowa była prawnie obowiązująca, chociaż właściwy obrządek ślubu i wesela był odkładany prawie na rok czasu później. Podobną jest umowa między Chrystusem Panem, niebieskim Oblubieńcem, a tymi, którzy zostali przyjęci od Niego. Tak z Jego strony, jak z naszej, umowa nie może być lekceważoną, lecz musi być stanowczym połączeniem się serc miłością i poświęceniem; złamanie tej umowy - naszego przymierza - byłoby rzeczą niebezpieczną. Co się tyczy Oblubieńca, apostoł zapewnia nas, mówiąc: “Wierny jest Ten, który was powołał, który też to uczyni” (1 Tes. 5:24). Zatem cała ważność sprawy polega na nas.

Przy końcu tego wieku nasz Pan obiecał przyjść jako Oblubieniec, by przyjąć Swoją Oblubienicę, lecz On przyjmie tylko “mądre panny”. Ci, którzy uczynili przymierze, a żyli niedbale, okazali się niegodnymi przyjęcia i nie będą uznani za godnych wejścia na wesele, bo drzwi błogosławieństw i przywilejów, któreby mogli osiągnąć zostaną zamknięte, jak to jest pokazane w przypowieści (Mat. 25:1-12). A chociaż ich brak gorliwości i wierności sprowadzi na nich wielki ucisk i utracą udział w Królestwie i Boską naturę, to jednak możemy się cieszyć, iż z tego powodu nie zostaną posłani na wieczne męki. Dzięki Bogu, że światło Jego słowa przyświeca dziś jasno! Zapewnienie naszego powołania i wyboru ma znaczyć wielkie i wieczne bogactwo łaski dla tych, co je osiągną; zaś utrata tych błogosławieństw, już sama w sobie będzie nie małą karą, za niedbałe wykonywanie obowiązków odnośnie zawartego przymierza i pokalanie się duchem tego świata.

Chociaż po największej części członkowie “Nowego Stworzenia w Chrystusie Jezusie” są wybierani raczej z niskiego stanu, niż z wyższej klasy społeczeństwa, i chociaż z tego powodu świat nas nie zna, jak i Jego nie znał, to jednak Pismo Święte nas zapewnia, że Pan Bóg, który patrzy na serce a nie na powierzchowność, ocenia wielce wiernych tej klasy, która teraz jest poszukiwaną i rozwijaną na Nowe Stworzenie. Ono nie tylko mówi nam jak Pan Bóg zajmuje się ich sprawami i powoduje, by wszystkie rzeczy wychodziły na ich dobro, lecz tłumaczy jak ta opieka daleko sięga - że aniołowie bywają posłani na usługi dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają; “Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się Go boją i wrywa ich”, a także powiedziane jest, że ci aniołowie strzegący to maluczkie stadko, “patrzają na Oblicze Boże”, mają przystęp do Boga, co miałoby znaczyć, że bez woli ojcowskiej ani włos na głowie ich nie może być uszkodzony. W zupełnej zgodzie z tymi zapewnieniami o czulej opiece ojcowskiej, mamy jeszcze powiedziane: “Zna Pan, którzy są Jego” i “Ci mi będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością” - 2 Tym. 2:19; Mal. 3:17.

Względem powołania do nowości żywota - by się stać Nowym Stworzeniem - Pan Jezus mówił, iż "jeśli się ktoś nie narodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego". Tutaj użyta jest ilustracja narodzenia ludzkiej istoty, aby dać pojęcie o narodzeniu Nowego Stworzenia. Narodzenie poprzedzone jest spółdzeniem, następnie jest ożywienie, a ostatecznie narodzenie. Podobnie w przygotowaniu Nowego Stworzenia:

1) Musimy być spółdzeni przez Słowo i Ducha Bożego; 2) Ożywieni, pobudzeni przez otrzymanego ducha prawdy; 3) Jeżeli proces rozwijania postępuje, jeżeli Słowo Boże przebywa w nas obficie i powoduje, iż nie jesteśmy znaleźni próżnymi (bezczylnymi) lub bezpożytecznymi, to z czasem dojdziemy i do narodzenia, by otrzymać udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu, jako członkowie ciała Chrystusowego. Odnośnie zmartwychwstania i zupełnej przemiany z istoty ziemskiej na duchową istotę Boskiej natury, pomówimy więcej na innym miejscu, lecz tutaj zaznaczymy szczególnie spółdzenie. Słowo Boże wyraźnie pokazuje, iż ci synowie Boży nie są spółdzeni "z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga" (Jan 1:13). Paweł apostoł pisząc o wybranym Nowym Stworzeniu - i ich Głowie Chrystusie Jezusie i o zaszczytnym stanowisku, do którego zostali powołani, powiada: "Nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga" - Żyd. 5:4.

Pismo Świète jasno wykazuje różnicę między wybranymi, czyli "Nowym Stworzeniem", a rodzajem ludzkim w ogóle. W tym względzie podajemy dwie ilustracje: 1). Apostoł Jan mówiąc o odkupieniu świata przez Chrystusa, tak się wyraża: "On jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata" (1 Jana 2:2). 2). Paweł apostoł zaś wykazuje różnicę prób i doświadczeń w teraźniejszym życiu, przez które przechodzi Kościół, a tymi, które doświadcza świat, jak również wykazuje różnicę między nadzieją Kościoła, a nadzieją świata, mówiąc: "My, którzy mamy pierwiastki Ducha i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia (wyswobodzenia) ciała naszego" - ciała jednego - Kościoła, którego Chrystus jest Głową, którego wyswobodzenie jest obiecane przy Pierwszym Zmartwychwstaniu za wtórej obecności Chrystusa - Rzym. 8:23. My nie wzdychamy na zewnątrz jak świat, ponieważ otrzymaliśmy od Boga zadatek Ducha, który jest lekarstwem na wszelkie próby, doświadczenia i zawody w doczesnym żywocie, a wielkie i kosztowne obietnice są jakby kotwicą duszom naszym. W różnych naszych doświadczeniach i próbach nie smucimy się jak inni, którzy nadziei nie mają. Łącznie z tym apostoł mówi o świecie i jego nadziei, mówiąc: "Wszystko stworzenie wespół wzdycha, i wespół boleje aż dotąd", ono ma bardzo mało czymby się pocieszyć, ulżyć, lub zawiązać swe rany i ulżyć swym boleściom w tym czasie wzdychania, w którym dowiedzą się jak okropnym i strasznym jest grzech, i jak surową jest kara za grzech. Wskazując poza nadzieją świata, apostoł mówi, iż świat "wyczekuje objawienia się synów Bożych" - Rzym. 8:19,22. Ono stworzenie - świat - nie oczekuje, ani się spodziewa być między synami Bożymi, lecz wyczekuje błogosławieństw, które ci synowie Boży sprowadzą, gdy dojdą do chwały i władzy w Królestwie Tysiąclecia, według obietnicy, którą Bóg obiecał, że wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione.

Aby być członkiem Nowego Stworzenia, nie znaczy być członkiem ziemskiej organizacji, czyli należeć do jakiegoś kościoła lub sekty, lecz znaczy być połączonym z Panem, stać się członkiem Jego mistycznego ciała, jak mówi apostoł: "Jeśli kto jest w Chrystusie, jest Nowym Stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały" (2 Kor. 5:17). Aby stać się członkiem ciała Chrystusowego, niezbędnym jest, aby się wyzbyć starych, to jest ziemskich rzeczy, którymi są: pycha, nadzieja, ambicja, próżność i głupota, chociaż do pewnego stopnia to sprowadziłyby nam trudności, ponieważ te rzeczy w pewnej mierze są dla ciała przynętą. To, co Pan Bóg uznaje za Nowe Stworzenie, jest *nowym umysłem*; to jest postęp i rozwój nowego umysłu, o który Pan Bóg dba i obiecał nagrodę.

Aby można być członkiem ciała Chrystusowego i pozostawać w nim, Pismo Święte jasno wykazuje, iż do tego potrzeba coś więcej, aniżeli ofiarowanie się. Ofiarowanie otwiera nam drzwi i daje możliwość należenia do łączności, jak również popiera nas, zachęca przez Boskie obietnice i stawia nas w położeniu, w którym możemy uprawiać różne owoce Ducha, a ostatecznie byśmy doszli do współdziedziactwa z naszym Panem w niebieskiej chwale. Żeby można utrzymać się na tym stanowisku, to jest trwać w ciele Chrystusowym, wymagane jest przynoszenie owoców Ducha, jako dowód miłości i poświęcenia, o czym Pan Jezus wyraził się w przypowieści o winnym krzewie, mówiąc: "Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi (Ojciec) odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła" (Jan 15:2). Gdyśmy zostali przyjęci od Boga jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie kilka lat temu, to należy się spodziewać mniej lub więcej wzrostu i pomnażania się w łasce, umiejętności i w owocach Ducha Świętego; inaczej utracilibyśmy naszą z Nim łączność, a kto inny zająłby nasze miejsce między wybranymi, zaś koronę dla nas odłożoną otrzymałby, kto inny, co umie lepiej ocenić przywileje udzielone, więcej gorliwy w ubieganiu się o te rzeczy, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują, a więc gotowi uważać rzeczy ziemskie za gnój i śmiecie, byle tylko pozyskać Chrystusa, zdobyć stanowisko w gronie pomazańców Pańskich. A nie tylko możliwość przebywania w Chrystusie jest przedstawioną przez przynoszenie owoców Ducha, ale apostoł Piotr mówi: "To czyniąc, nigdy się nie potkniecie" (2 Piotra 1:10,11). To jednak znaczy - jak się wyraża apostoł Piotr - że nowy zmysł, tj. "Nowe Stworzenie", tak się ma stosować do woli Bożej, aby codziennie "zewlekać starego człowieka, z uczynkami jego", ponieważ Nowe Stworzenie jest figuralnie reprezentowane jako nowy człowiek - Chrystus Głowa, a Kościół członkami ciała - który ma się budować i wyrabiać - mówiąc obrazowo - w męża doskonałego w Chrystusie Jezusie, gdzie każdy członek będzie zupełnie rozwiniętym, lecz nie we własnej mocy, w ciele, lecz pełnym w Nim, który jest Głową, a Jego sprawiedliwość dopełni i nagrodzi nasze nierozmyślnie uchybienia, słabości i wady.

Ludzkość rządzi się i sądzi według posiadanych swych pięciu zmysłów: wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotyku, które Nowe Stworzenie może używać dowolnie tak długo, jak nowy zmysł znajduje się w tym "naczyniu glinianym". Lecz dla Nowego Stworzenia te zmysły są nie wystarczającymi, ono potrzebuje innego jeszcze zmysłu do wyróżnienia rzeczy duchowych, które przez ludzki organizm nie mogą być widziane, słyszane, ani pojęte smakiem, powonieniem lub dotykiem. Ten brak Pan Bóg dopełni przez Ducha Świętego, jak to apostoł tłumaczy: "Ale cielesny człowiek nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego ... i nie może rozumieć, iż duchownie bywają rozsądzone". "Oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło (przez żaden zmysł, władzę lub pojęcie), co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują - lecz nam (Nowemu Stworzeniu) Bóg objawił przez Ducha Swojego; albowiem Duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych" - 1 Kor. 2:9,10,14.

Ten duchowy zmysł może być nazwany *szóstym* zmysłem tych, co zostali spłodzeni do Nowej natury - Nowego Stworzenia - lub mogą być uważani, iż posiadają komplet duchowych zmysłów. Stopniowo ich "*oczy wyrozumienia*" otwierają się coraz bardziej na rzeczy, które naturalny wzrok dojrzeć nie może; przez *słuchanie* prawdy wiara się wzmacnia, aż wszystkie obietnice Słowa Bożego stają się pewnymi i pełnymi znaczenia. Z czasem dochodzą do społeczności z Bogiem i z Jego niewidzialną siłą, stopniowo zaczynają *kosztować*, jak dobrotliwym jest Bóg, poczym zaczynają oceniać poświęcenie i ofiarują modlitwy, które stają się *miłą* wonnością Panu. Jak możebnym jest ćwiczenie naturalnych zmysłów, tak podobnie i duchowy może być uprawiany; zaś uprawianie go (a przynajmniej w tym względzie usiłowania) byłoby dowodem wzrostu w łasce i naszego rozwoju, jako zaczątku Nowego Stworzenia, mającego się narodzić przy Pierwszym Zmartwychwstaniu, do zupełności Nowego Stworzenia w chwale, czci i nieśmiertelności Boskiej natury.

JAKIE IMIĘ BĘDZIE MIAŁO NOWE STWORZENIE ?

Jest to dziwne pytanie. Gdy zastanawiamy się, że Kościół jest poślubiony Panu jako Oblubienica, to wydaje się dziwnym pytanie: jakie będzie imię Kościoła? Rozumie się, że żadne imię nie byłoby bardziej odpowiednie, jak imię Oblubienca, a nasunięcie, jakiego innego imienia, byłoby błędnym pojęciem o stosunku, jaki zachodzi między Chrystusem a Jemu poświęconymi "członkami Jego ciała", "Oblubienicą, Małżonką Baranką". Imiona zaznaczone w Piśmie Świętym zdają się być dostatecznymi, a mianowicie: *Ecclesia*, to jest Ciało, Kościół Chrystusowy, Kościół Boży (Rzym. 16:16; Dz.Ap. 20:28). Te dwa imiona są jednakowe, ponieważ tak nasz Pan, jak i Ojciec Niebieski, mają jednakowe w nas zainteresowanie. Jak Kościół jest ciałem Chrystusowym, którego On jest Głową, tak cały Kościół, Głowa i Ciało, jest gromadką namaszczoną od Boga, przez którą upodobało się Jemu wykonać wszystkie zarysy dzieła odkupienia, zakreślonego poprzednio w wielkich i kosztownych obietnicach Słowa Bożego. Apostoł potwierdza to imię, nazywając wiernych: "Kościółem Boga żywego", jakoby stawiał w przeciwieństwie ten Kościół, ciało lub lud, którego Głową jest Chrystus, do innych ciał, czyli systemów religijnych, nie uznających właściwie prawdziwego Boga, ani uznanych przez prawdziwego Boga jako *Ecclesia*, czyli Kościół.

Skłonność przybierania innego imienia, aniżeli tego, które Pan postanowił i apostołowie opowiadali, daje się zauważyć od samego początku. Dziś niektórzy mówią: "Ja jestem zwolennikiem Kalwina" itd., a jednak wszyscy twierdzą, że są Chrystusowymi. Podobna słabość objawiła się w pierwotnym Kościele, o czym apostoł Paweł pisze do Koryntian (1 Kor. 3:4-6). Duch sekciarski objawił się między wierzącymi w Koryncie. Nie będąc zadowoleni z imienia Chrystusowego i Bożego, starali się jeszcze coś dotychczas dodać, nazywając się: chrześcijanami Pawłowymi, Piotrowymi i Apollosowymi. Apostoł z natchnienia Bożego strofował ich za to, iż nie postępują według Ducha Bożego, lecz, że są cielesnymi i duch ten prowadzi do rozerwania jedności zgromadzenia i do naśladowania jednego lub drugiego ze sług Bożych, zamiast Chrystusa. Argument apostoła Pawła może być i dziś zastosowany. Na przykład: "Czy Chrystus jest rozdzielony?", to znaczy: Czy jest wiele ciał Chrystusa? Czy jest wiele Kościołów Chrystusowych, czy też tylko jeden? Jeżeli tylko jeden, dlaczego ma być rozdzielony? "Bo któż jest Paweł? Kto Apollos? Kto Piotr?" Ci byli jedynie sługami Głowy Kościoła, których On używał, by służyli Jego ciału - *Ecclesia*. Gdyby ci nie byli chętnymi w wykonywaniu powierzonej im pracy, mógłby znaleźć innych, którzyby tę pracę wykonali. Zatem chwała i honor za jakiegokolwiek otrzymane błogosławieństwa przez usługę apostołów, należy się przede wszystkim Głowie Kościoła, która przygotowała te rzeczy niezbędne dla Swego ciała. To jednak nie znaczy, abyśmy nie mieli odpowiednio uczcić tych, których Pan uznał i uczcił, lecz pod żadnym pozorem nie mamy ich uważać za Głowy Kościoła - świeczników - lub dzielić Kościół na sekcje lub partie naśladowców różnych ludzi. Że apostołowie lub inni słudzy Boży byli przez Niego używani, to nie znaczy, iż mieli oni rozdzielić Kościół, lecz zgromadzać członków, łączyć różnych poświęconych i przystosowywać ich ściśle do Głowy, do jednego Pana, przez jedną wiarę i jeden chrzest.

Co powiedziałyby Apostoły, gdyby dziś stanął między nami i zobaczył chrześcijaństwo podzielone na różne sekty, denominacje i kościoły? Zapewne powiedziałyby, iż to jest dowodem zmysłowości - dowodem posiadania ducha tego świata. To jednak nie znaczy, iż wszyscy mający łączność z tymi systemami są zmysłowymi, nie posiadającymi ducha Bożego. Jednak miałyby znaczyć, że w miarę o ile wyzwoliliśmy się od umysłu cielesnego, jego kierownictwa i wpływu, w takim samym stosunku działać będziemy przeciw wszelkim podziałom Kościoła, które widzimy dookoła nas pod różnymi nazwami. W stosunku jak Duch Święty będzie się w nas pomnażał, to nie będziemy czuli się zadowoleni innym imieniem jak tylko imieniem naszego Pana, aż ostatecznie będąc kierowani Duchem Bożym dojdziemy do miejsca, w którym uznamy tylko jeden Kościół i jednych członków tegoż Kościoła, "Kościół Pierworodnych, których imiona zapisane są w Niebie", i jedną metodę, przez którą można dostać się do tego Kościoła, to jest chrzest w ciało naszego Mistrza, Jego *Ecclesia*, i przez chrzest w Jego śmierć, a tym sposobem stajemy się połączeni z Nim i ze wszystkimi członkami, przez tegoż jednego Ducha.

Nie jest naszym zadaniem, by zmienić zapatrywanie całego Chrześcijaństwa na ten przedmiot - byłoby to za wielkie przedsięwzięcie dla jakiegokolwiek istoty ludzkiej. Dla każdego z nas należy być osobiście wiernym Oblubieńcowi, i aby każdy odstąpił od nieprawości i od wszystkiego, co jest złem odnośnie jego wiary, prowadzenia się i obyczajów. Tacy nie będą chcieli innego imienia jak tylko swego Oblubieńca - jedynie imię dane pod niebem ludziom, przez które możemy być zbawieni. Będąc posłusznymi duchowi tej prawdy, zapewne, że odłączymy się od wszelkich sekciarskich instytucji, abyśmy mogli być wolnymi w Panu. To jednak nie ma znaczyć, abyśmy pogardzali tymi, którzy mają Ducha Bożego, lecz jeszcze należą do tych systemów. Przeciwnie, powinniśmy uznać, że słowa naszego Pana: "Wynijdźcie z niego ludu Mój! Abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iż byście nie wzięli z plag jego", znaczą, iż niektórzy z Jego ludu znajdują się w Babilonie i dlatego znajdują się w błędnym pojęciu odnośnie sekciarskich instytucji i ich nazw. Do nas, więc należy abyśmy świecili zostawiając wynik Panu.

Jesteśmy przeciwni, nie tylko by ktoś przyjmował imienia właściwego ludziom, lecz jesteśmy przeciwni w przyjmowaniu imienia, które jest lub mogłoby się stać imieniem sekty albo oddzielnej partii, a tym sposobem stać się przyczyną rozdzielenia jednej części ludu Bożego od drugiej. Unikajmy szczególnych wyrażen w tym względzie, takich jak: "Kościół Chrześcijański" lub "Kościół Boży", ponieważ te nazwy są użyte dla oznaczenia pewnego zgromadzenia, posiadającego szczególny sposób wierzenia między ludem Bożym, w każdym razie wolelibyśmy raczej używać imion, jakie się znajdują w Piśmie Świętym, np. Uczniowie, Kościół Boży, Kościół Chrystusowy, Kościół Boga Żywego, Kościół w Koryncie, itp., niż jakich innych. Nie możemy uniknąć, aby nas, kto źle nie zrozumiał w tym względzie, ani też nie obrazimy się jeśli by ktoś nadał nam jakąś nazwę według zwyczaju praktykowanego między Chrześcijanami. Na przykład, mogą nazwać nas, "Restytucjonistami", "Ruselistami" itp. Jednak nie uznajemy żadnej z tych nazw i nie chcemy ich stosować do siebie. Duch pokory, cierpliwości, pokoju i miłości wskazuje, aby się nie obrażać, gdy nas w różny sposób przezywają, lecz raczej uwzględnić to, przypuszczając, że pobudka nie była zła, przynajmniej nie w złej myśli; w takich razach powinniśmy odpowiadać ze spokojem, a nie ze złością, dając do zrozumienia, że my tak pojmujemy tę rzecz jak mówimy, i że raczej wolimy nie nosić żadnej nazwy, któraby oznaczała sektę, lecz wolimy pozostać przy nazwie "Chrześcijanie" w jej szerszym i pełnym znaczeniu, przez które ma się rozumieć, że nie posiadamy innej Głowy, jak Pana naszego Jezusa Chrystusa, i że nie uznajemy innej organizacji, jak tylko tę, którą On założył, to jest Kościół Boga Żywego, *Ecclesia*, czyli Ciało Chrystusowe, których imiona zapisane są w Niebie.

MÓJ KRZYŻ

*Jezu, krzyż swój na się biore, chcę iść tylko w ślady Twe;
Naśladować Twą pokorę, z Tobą razem cierpieć chcę.
Dziś się zrzekam dążeń świata i zamiarów ziemskich czczych;
Bo myśl moja w niebo wzlata, czerpiąc Prawdę ze Słów Twych.*

*Niech mnie świat opuści, wzgardzi, niech mnie szarpia, głupcem zwiq;
Kocham Pana coraz bardziej, bo mnie kupił Swoją krwią.
Jezu! Panie miłościwy! Ty głqłb serca mego znasz;
Gdy mnie chłqszczesz, jam szczęśliwy; chłqstq winy moje zmaż.*

*Jako Nowe juź Stworzenie, w Twojej woli wola ma;
Tylko w Tobie me zbawienie, tylko w Tobie żywot trwa.
Na ołtarzu Twoim składam, wszystko, co najdroższe mam;
Prawdę Twoją rozpowiadam, stojąc u Królestwa bram.*

WYKŁAD III

POWOŁANIE NOWEGO STWORZENIA

NIKT JAK TYLKO "POWOŁANI" SIĘ KWALIFIKUJĄ - ODKĄD TO "WYSOKIE POWOŁANIE" SIĘ ROZPOCZĘŁO - WEZWANIE DO POKUTY NIE JEST WEZWANIEM DO BOSKIEJ NATURY - POWOŁANIE ŻYDÓW - POWOŁANIE EWANGELICZNE - DLACZEGO NIE WIELU JEST POWOŁANYCH "MĄDRYCH", "MOŻNYCH" LUB "WIELKICH" - WYWYŻSZENIE POLEGA NA PRAWDZIWEJ POKORZE - CHARAKTER JEST WARUNKIEM POWOŁANIA - PODCZAS TYSIĄCLECIA ŚWIAT NIE BĘDZIE POWOŁYWANY, LECZ BĘDZIE MU ROZKAZANE - NOWE STWORZENIE JEST POWOŁYWANE, CZYLI PRZYCIĄGANE PRZEZ OJCA - CHRYSZTUS JEST NASZĄ MĄDROŚCIĄ - CHRYSZTUS NASZYM USPRAWIEDLIWIENIEM - ODRÓŻNIENIE USPRAWIEDLIWIENIA RZECZYWISTEGO OD PRZYPISANEGO - CZY "NOWE STWORZENIE" POTRZEBUJE USPRAWIEDLIWIENIA - PODSTAWA DO USPRAWIEDLIWIENIA - USPRAWIEDLIWIENIE ŚWIĘTYCH STAREGO TESTAMENTU RÓŻNI SIĘ OD NASZEGO - USPRAWIEDLIWIENIE W WIEKU TYSIĄCLECIA - CHRYSZTUS ZA NAS OFIAROWANY - POŚWIĘCENIE SIĘ PODCZAS TYSIĄCLECIA - DWA RÓŻNE OFIAROWANIA W FIGURZE LEWITÓW - NIE MIELI DZIAŁU W ZIEMI - "WIELKIE MNÓSTWO" - DWOJAKIE POŚWIĘCENIE - ZE STRONY CZŁOWIEKA - ZE STRONY BOGA - DOŚWIADCZENIE RÓŻNI SIĘ OD TEMPERAMENTU - POŚWIĘCENIE TO NIE DOSKONAŁOŚĆ, ANI UCZUCIE - "KTÓRY UZDRAWIA WSZYSTKIE CHOROBY TWOJE" - POTRZEBA ŁASKI - JAK USPRAWIEDLIWIENIE POGRAŻONE JEST W POŚWIĘCENIU - OFIAROWANIE OD ZAKOŃCZENIA SIĘ CZASU "WYSOKIEGO POWOŁANIA" - WYZWOLENIE KOŚCIOŁA, CZYLI ZBAWIENIE.

SPOSOBNOŚĆ stania się członkami Nowego Stworzenia i uczestniczenia w przywilejach tegoż, jako też i błogosławieństwach i chwale, nie jest otwartą dla rodzaju ludzkiego w ogóle, lecz jedynie dla klasy "powołanych". Fakt ten jest wyraźnie zaznaczony w Piśmie Świętym. Izrael według ciała, był powołany od Boga, aby się stał Jego szczególnym ludem, odłączonym od innych narodów ziemi, jako napisano: "Tylkom was samych poznał (uznał) ze wszystkich rodzajów ziemi" (Aoms 3:2). Izrael nie był powołany do "wysokiego", czyli "niebieskiego powołania", dlatego nie spotykamy w Piśmie Świętym wzmianki o rzeczach duchowych w obietnicach czynionych temu narodowi. Jego powołanie było przygotowaniem do stanu, w którym ostatecznie znalazły się ostatki tego narodu, które skorzystały z powołania do "wielkiego zbawienia, które (to powołanie) wzięło początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy Go słyszeli, nam jest potwierdzone" (Żyd. 2:3). Zatem o warunkach wysokiego powołania, czyli niebieskiego powołania, nie mamy się dowiadywać w księgach Starego, lecz Nowego Testamentu; chociaż w miarę tego, jak oczy naszego wyrozumienia widzą "głębokie rzeczy Boże", możemy zauważyć, jak Pan Bóg w postępowaniu z Izraelem, dał mu pewne figury i typy, mające służyć za naukę dla duchowego nasienia, które zostało powołane do niebieskiego stanu, a jak nas Paweł Apostoł zapewnia, to Izrael, jego prawa i Boska z nim działalność, były cieniem, czyli figurą lepszych rzeczy i należących do tych, co zostali powołani, aby się stać członkami Nowego Stworzenia.

Ponieważ Chrystus Pan, tak we wszystkich rzeczach jak i w planie Bożym, był najprzedniejszym, zatem było potrzeba, by On był pierwszym, głównym Arcykapłanem, by stał się przewodnikiem dla Nowego Stworzenia - Synów Bożych - Wodzem ich zbawienia i przykładem, aby według Niego mogli się kształtować i w ślady Jego postępować, i dlatego widzimy jasną przyczynę, dlaczego Święci Starego Testamentu nie mogli mieć udziału w Nowym Stworzeniu. Słowa naszego Pana odnośnie Jana Chrzciciela to potwierdzają: "Zaprawdę powiadam wam: nie powstał z tych, co się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; ale który jest najmniejszym w Królestwie niebieskim większy jest niżeli on" (Mat. 11:11). Także i apostoł Paweł mówiąc o zasługach, wierze i szlachetnym charakterze świętych żyjących w wiekach minionych, dowodzi: "Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas, nie stali się doskonałymi" - Żyd. 11:40.

Powinniśmy pamiętać, że nikt nie może być powołanym, jeżeli znajduje się pod przekleństwem z powodu przestępstwa Adama. Aby można być powołanym do "wysokiego powołania", najpierw potrzeba być uwolnionym z pod przekleństwa Adama, to jest być usprawiedliwionym, a czego Izrael nie mógł osiągnąć przez składanie ofiar, ponieważ krew wołów

i kozłów nie mogły gładzić grzechów, lecz były jedynie figurą na lepsze ofiary, które mogą w rzeczywistości zadowolić wymagania sprawiedliwości za grzechy rodzaju ludzkiego. Z tego powodu powołanie nie mogło się rozpocząć prędzej, aż Pan nasz zapłacił okup – “kupił nas Swoją drogocenną krwią”. Nawet apostołowie byli powołani i przyjęci do Nowego Stworzenia tylko w sposób stopniowy, aż Zbawiciel zapłacił okup, wstąpił do nieba i przedstawił za nich ofiarę Ojcu. Dopiero wtedy, a nie prędzej, w dniu Zielonych Świątek, Ojciec uznał wierzących i spłodził ich z Ducha Świętego, aby się stali “Nowym Stworzeniem”. Prawda, że Pan Jezus powiedział Faryzeuszom: “Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty” (Mat. 9:13), lecz musimy zauważyć tu wielką różnicę między wezwaniem ludzi do pokuty, a wezwaniem do wysokiego powołania, do Boskiej natury i współdziedziectwa z Chrystusem. Grzesznicy nie są powoływani do tak wielkiego stanowiska, którzy z natury są “dziećmi gniewu”, zatem od wszystkich powołanych najpierw jest wymagane, by zostali usprawiedliwionymi przez drogocenną krew Chrystusową.

Zgodnie z tym czytamy wstęp listu Pawła do Rzymian (Rzym. 1:7). List ten jest adresowany: “Wszystkim, którzy są w Rzymie, umiłowanym Bożym *powołanym, świętym*” - to jest, by się stali świętymi, uczestnikami Boskiej natury itd. Wstęp listu do Koryntian, tak jest pisany: “Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, *powołanym świętym*, ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na wszelkim miejscu” (1 Kor. 1:2). Wyszczególnienie tego powołania jest wzmiankowane w wierszu dziesiątym, w którym jest powiedziane, kto powołuje: “Wiernyc jest Bóg, przez którego jesteście *powołani ku społeczności Syna Jego* Jezusa Chrystusa, Pana naszego”. To wskazuje na społeczność i jedność z Nim. Myśl jest ta, iż wezwanie wyszło w tym celu, by wyszukać z pomiędzy ludzi takich, którzyby się stali jedno ze swym Zbawicielem, jako Nowe Stworzenie, współdziedzice Jego chwały, czci i nieśmiertelności, która była Mu dana jako nagroda za Jego wierność.

Tutaj przypominamy sobie słowa Apostoła, który powiedział, iż możemy się stać współdziedzicami Chrystusowymi, lecz jedynie na pewnych warunkach, to jest: “Jeśli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni” (Rzym. 8:17). W liście do Koryntian (1 Kor. 1:24) apostoł Paweł wykazuje, iż powołanie, o którym on mówi, nie jest bynajmniej tym samym powołaniem, które do pewnego czasu odnosiło się jedynie do Żydów, a słowa jego wykazują, że nie wszyscy są powołani: “Lecz samym *powołanym*, i Żydom i Grekom każemy Chrystusa, który jest mocą Bożą, i mądrością Bożą” - zaś dla niepowołanych Żydów był kamieniem obrażenia, a dla niepowołanych Greków głupstwem. W liście do Żydów (Żyd. 9:14,15), Paweł Apostoł wykazuje, że wezwanie wieku Ewangelii nie mogło być pierwaj głoszone, dopóki nasz Pan nie zapieczętował swoją śmiercią Nowego Testamentu: “Dlatego jest Nowego Testamentu Pośrednikiem, aby, gdyby śmierć nastąpiła na odkupienie owych występków, które były pod pierwszym testamentem (Prawem Zakonu), ci, którzy są powołani wzięli obietnicę wiecznego żywota”.

NIE WIELU JEST POWOŁANYCH MĄDRYCH, WIELKICH LUB UCZONYCH

Z porządku rzeczy moglibyśmy przypuszczać, że tego rodzaju powołanie mogłoby odnosić się jedynie do najlepszych członków upadłego rodzaju ludzkiego, najzaciejszych, najszlachetniejszych, uzdolnionych i najcnotliwszych, lecz słowa apostoła wykazują przeciwnie: “Widzicie zaiste powołanie wasze bracia, iż nie wiele zacnego rodu, ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych; a podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego” (1 Kor. 1:26-29). Paweł apostoł mówi też, dlaczego tak Bóg postanowił, to jest, aby nikt nie mógł się chlubić, że, w jaki bądź sposób zasłużył na takie wielkie błogosławieństwa. Cała ta sprawa zamierzona jest, by służyła tak aniołom jak i ludziom za przykład, co Bóg może uczynić, jak moc Jego może przemienić niski i upadły charakter na

wzniosły, szlachetny, czysty, i to nie siłą, lecz przeistaczającą mocą prawdy - oddziaływującą w sercach tych, co zostali powołani i zachęcani obietnicami i nadzieją przed nimi wystawioną, sprawując w nich chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego. Ten Boski porządek nie tylko sprawuje chwałę Bożą, lecz także wyrabia pokorę i wieczne dobro tych, których On ma błogosławić. Pismo Święte Nowego Testamentu w różnych miejscach wykazuje, że to powołanie i skutek tegoż nie zależy od człowieka, lecz od łaski Bożej, dlatego można łatwo zauważyć, że to powołanie przyjmuje więcej ludzi z niskiego stanu, aniżeli z wysokiego.

Pycha jest ważnym czynnikiem w upadłej ludzkiej naturze i ustawicznie potrzeba się z nią borykać. Zwłaszcza ci, co z natury są mniej upadłymi od innych - szlachetniejszymi - czują się tym samym wyższymi nad innych i pyszną się z tego. Gdy się nawet zdarzy, iż niektórzy z tej klasy szukają Boga i starają się od Niego osiągnąć niektóre błogosławieństwa łaski, to jednak spodziewają się, że Bóg udzieli im je i przyjmie ich na innych warunkach aniżeli tych, co są niskiego stanu. Boską jednak regułą jest *doskonałość*; a ktokolwiek nie dochodzi do tego poziomu jest potępiony, a każdy z potępionych musi udać się do Zbawiciela i korzystać z tej samej ofiary za grzechy, bez względu czy grzech pierworodny odbił się na nim mniej lub więcej. Warunki powrócenia do łaski Bożej okazują się bardziej przyjaznymi dla złych i więcej upadłych członków rodu ludzkiego, niż dla zacniejszych i stosunkowo lepszych od tamtych. Słabi i upadli więcej odczuwają potrzebę Zbawiciela, ponieważ więcej oceniają swoją niedoskonałość i wady; podczas gdy mniej upadli czują się w pewnej mierze zadowolonymi ze swego stanu i są mniej skłonni do zgięcia kolana przed krzyżem Chrystusowym i przyjąć usprawiedliwienie jako dar Boży i zbliżyć się do tronu łaski, by otrzymać miłosierdzie i pomoc. Polegają oni raczej na własnym wyrozumieniu i pojęciu będąc z siebie zadowolonymi, a to właśnie jest dla nich przeszkodą, by wejść przez ciasną bramę i na wąską drogę.

Bóg zapewne ocenia pokorę tych, co powołuje, by się stali członkami Nowego Stworzenia. Święty Piotr wskazuje na to, gdy mówi: "Unizajcie się tedy przed Wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego" (1 Piotra 5:6). Paweł Apostoł wskazuje zaś na wzór wystawiony w Chrystusie Jezusie, który wielce się unizył, bo przyjął niższą naturę, zgodził się umrzeć i to śmiercią krzyżową ... dlatego też Bóg nader Go wywyższył. Apostoł Piotr mówi dalej, dlaczego mamy poddać się pod Wszechmocną ręką Bożą, bo "Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa" (1 Piotra 5:5). Widzicie zatem powołanie wasze bracia, że nie wiele uczonych i możnych jest powołanych, ale przeważnie ubogich w dobra tego świata, lecz bogatych w wierze. Tak jak Pan Bóg ocenia pokorę, tak również ocenia i wiarę. On żąda, aby ci, co mają stać się Nowym Stworzeniem nauczyli się ufać Bogu, i aby Jego łaska była dla nich dostateczną, a przez tę moc, którą On im udziela jako rzecz niezbędną do ich wywyższenia, aby mogli osiągnąć zwycięstwo, do którego ich powołuje.

CHARAKTER JEST WARUNKIEM POWOŁANIA

Chociaż Pan Bóg nie powołuje wielu mądrych i uczonych, to jednak nie mamy rozumieć, aby lud Boży miał być upadłym i głupim w tym znaczeniu, by czynił zło, był zdegradowanym i upadłym. Przeciwnie, Bóg stawia przed tymi, których powołuje, najwyższe zasady, bo powołuje ich do świętobliwości, czystości, wierności i zasad sprawiedliwości; by oceniali te rzeczy w swych sercach i pokazali to swym życiem, by opowiadali cnoty Tego, który ich powołał z ciemności do dziwnej Swojej światłości (2 Piotra 1:3; 1 Piotra 2:9). Świat tych ludzi może znać jedynie ze strony ciała, i według tego zapatrywania może nie są zacniejszymi od innych; jednak, jeżeli ich Bóg powołał i przyjął, to nie dlatego, iż Mu się podobali z wyglądu ciała, ale ze względu na ich ducha, umysł, ich chęci, inaczej mówiąc dla ich stanu "serca". Z tego wynika, że od chwili, gdy przyjmują łaskę Bożą w Chrystusie, to jest przebaczenie swych grzechów, i ofiarowują się Bogu, od tej chwili zostają uwolnieni od wszystkich swych słabości i niedoskonałości odziedziczonych po rodzicach;

Bóg na nich patrzy jako na przykrytych zasługami Chrystusowymi, które zakrywają wszelkie ich wady i ułomności. Nowy zmysł, nowa wola, jest tym "Nowym Stworzeniem", które Bóg powołał, przyjął, z którym jedynie się też i liczy.

Zaiste, nowy zmysł gdy się rozwija, to okaże się szlachetnym, zacnym, sprawiedliwym, i stopniowo będzie zyskiwał mocy nad ciałem, tak, że ci, co nie uznają Nowego Stworzenia, tak jak nie poznali naszego Pana, będą się ostatecznie dziwić widząc ich dobre uczynki, życie świętobliwe i ducha zdrowego rozumu, chociaż te rzeczy mogły być przypisywane im jako złe chęci i zamiary. Mimo stopniowego rozwoju nowego umysłu, nakłaniającego się do jedności i zgody z umysłem Bożym, to jednak może nigdy nie osiągnąć zupełnej kontroli nad swoim ciałem śmiertelnym, z którym są związani, chociaż będzie ich ustawicznym usiłowaniem, chwalić Boga w swych ciałach, duchu i umyśle, który jest Boży - 1 Kor. 6:20.

Zauważmy tu niektóre z tych rzeczy wyszczególnionych i ograniczonych, a odnoszących się do charakteru "Nowego Stworzenia". Tych, którzy zostali powołani, Paweł Apostoł napomina pisząc do Tymoteusza - lecz stosuje się to do wszystkich - "Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do któregoś też powołany" (1 Tym. 6:12). Nie możemy się spodziewać, aby Nowe Stworzenie mogło odnieść zwycięstwo bez prowadzenia walki z nieprzyjacielem - szatanem, jak również z grzechem otaczającym go dookoła, i słabościami własnego ciała, pomimo, iż ono jest przydane zasługą sprawiedliwości Chrystusowej na warunkach Przymierza Łaski. Apostoł także napomina tychże, mówiąc: "Abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do swego Królestwa i do chwały" (1 Tes. 2:12). Nowe Stworzenie powinno nie tylko ocenić swoje powołanie i ostateczną nagrodę w Królestwie chwały, lecz powinno także pamiętać, iż w doczesnym życiu jest przedstawicielem Boga i Jego sprawiedliwości, i powinno się starać postępować zgodnie z tym, jako czytamy: "A jako Ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszelkim obcowaniu; dlatego, że napisano: Świętymi bądźcie, iżem jest święty" (1 Piotra 1:15,16). W tymże liście (1 Piotra 2:9) czytamy: "abyście opowiadali cnoty Tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej Swojej światłości".

Duchowy Izrael - Nowe Stworzenie - nie został poddany w niewolę jakiegoś szczególnego prawa, jak to miało miejsce z Izraelem według ciała, lecz znalazł się pod "zакonem wolności", aby miłość tego Nowego Stworzenia dla Pana mogła się objawiać nie tylko w dobrowolnym unikaniu rzeczy niepodobających się Bogu, ale także w dobrowolnym ofiarowaniu ludzkich praw i korzyści w służbie prawdy i sprawiedliwości, w służbie Bożej i dla braci. Zgodnie z tym Apostoł Paweł pisze: "Bo nas Bóg nie powołał do nieczystości, ale ku poświęceniu" (1 Tes. 4:7). Również pisze do Galatów (Gal. 5:13): "Albowiem wy ku wolności powołani jesteście bracia! Tylko pod zastłoną tej wolności, ciała nie pozwalajcie", by to miało być okazją do czynienia złego, ale raczej używajcie wolności ku ofiarowaniu i poświęcaniu doczesnych praw na dobro prawdy i w służeniu jej; abyście się tym sposobem mogli stać ofiarnikami królewskiego kapłaństwa, które z czasem będzie miało udział w Królestwie Bożym, jako współdziedzice z Chrystusem, by rozdzielać Boskie błogosławieństwa światu.

Wiele miejsc Pisma Świętego wykazują, że powołanie do "Nowego Stworzenia" jest powołaniem do chwały, czci i nieśmiertelności (Filip. 3:14; 2 Piotra 1:3; itp.), lecz wszędzie jest także pokazane, że droga to tego Królestwa jest wąską, jest to droga prób, doświadczeń i ofiar, tak dalece, iż jedynie ci, co zostali spłodzeni z Jego ducha, owszem, napełnieni tymże duchem, będą zdolni zwyciężyć i ostatecznie otrzymać chwałę, do której też zostali powołani, a co jest uczynione możebnem dla powołanych przez Tego, który obiecał: "Dosyć masz na łasce Mojej; albowiem moc Moja wykonywa się w słabości".

Nie powinniśmy też myśleć, o jakim innym powołaniu, lecz pamiętać oświadczenie Apostoła Pawła: "Jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego" (Efez. 4:4), zatem byłoby niewłaściwym mniemać, że ktokolwiek może mieć jaki wybór w tej sprawie. Co się tyczy świata, to w przyszłym wieku powołania nie będzie. Bóg nie będzie wyszukiwał szczególnej klasy, wyróżniającej się od innych ludzi i do szczególnego stanowiska. Zamiast powoływania świata w ciągu Tysiąclecia, Bóg rozkaże im - rozkaże posłuszeństwo prawu i zasadom sprawiedliwości, i od każdego będzie wymagane posłuszeństwo panującemu rządowi, w przeciwnym razie otrzyma właściwą karę, a karą ostateczną będzie zupełne wytracenie z pomiędzy ludu, jako napisano: "Wszelka dusza, któraby nie słuchała Onego Proroka, z ludu wytracona będzie" - umrze wtórą śmiercią, z której nie będzie nadziei powstania więcej.

Nie można też powiedzieć, aby był drugie powołanie podczas wieku Ewangelicznego, chociaż, jak już to widzieliśmy poprzednio, znajduje się między świętymi druga klasa - Lud Wielki (Obj. 7:9-14), "którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu, pokolenia, ludzi i języków", którzy będą służyli Bogu w Świątyni Jego przed tronem, a nie tak jak Oblubienica, która będzie na tronie i członkami, czyli żywymi kamieniami tej świątyni. Lecz ta druga klasa nie ma innego, oddzielnego powołania. Ona mogła również otrzymać tę chwałę, tj. Boską naturę, gdyby okazała się we wszystkim jak tamci posłusznymi. Klasa ta w końcu okaże się zwycięską, co okazane jest przez danie im palm - symbolu zwycięstwa. Brak gorliwości stał się im przeszkodą, by stać się współdziedzicami z Chrystusem w chwale i uczestnikami jako Nowe Stworzenia, a przez to zostali pozbawieni wielkiej radości, pokoju i zadowolenia, które należą do zwycięzców, a które posiadają już w teraźniejszym - doczesnym życiu. Stanowisko przez nich zajmowane w wielu względach podobne będzie do poziomu aniołów.

Co się tyczy powołania, to nasuwa się jeszcze myśl, że czas tegoż jest ograniczony, jak się o tym wyraża Apostoł: "Dziś, jeśliście głos Jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych" (2 Kor. 6:2; Żyd. 3:15). Ten przyjemny dzień, rok, lub epoka, rozpoczęła się od czasu Pana Jezusa i Jego ofiarowania się. On został powołany do tej chwały, Sam jej sobie nie przywłaszczył. "Nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga" (Żyd. 5:4). Człowiek musiałby być nader śmiałym, gdyby przywłaszczył sobie prawo do przemiany natury - z ludzkiej na Boską, a będąc członkiem upadłego rodu Adama, uczestnikiem utraconego prawa do życia, by rościł sobie pretensje do współdziedziectwa z Chrystusem we wszelkiej czci i chwale, który będąc powołanym, stał się wiecznym prawem dziedzicem.

Koniec tego powołania, czyli "Dnia Zbawienia", lub "czasu przyjemnego", musi się na pewno skończyć, tak jak się on zaczął. Bóg określił i postanowił pewną liczbę, która ma stanowić Nowe Stworzenie, a jak liczba ta zostanie dopełniona, dzieło wieku Ewangelicznego się skończy. Możemy także zauważyć, że jak tylko właściwa liczba zostanie powołana, to i samo powołanie musi ustać, bo nie byłoby odpowiednim dla Boga powoływać choćby jednego członka więcej, niż On postanowił, a także Bóg przewidział, iż wielu z powołanych okaże się nieodpowiednimi, przeto nie będą mogli swego powołania i wybrania uczynić pewnym, a zatem okaże się potrzeba, by zostali zastąpieni innymi. Zgoda z samym sobą wymaga, aby Wszechmocny nie lekceważył Swoje stworzenie, przeto wysłanie zaproszenia, tj. powołania - które, gdyby kto przyjął, ażeby to stało się nieważnym. Pismo Święte wykazuje, że dla każdego z tej ograniczonej liczby członków Królewskiego Kapłaństwa, jest przeznaczoną koronę od chwili przyjęcia powołania i poświęcenia się; przeto niewłaściwą byłoby rzeczą przypuszczać, żeby Pan Bóg miał powiedzieć, że teraz jeszcze dla niego korony nie ma, lecz musi czekać, aż ktoś okaże się niewiernym i straci prawo do korony. Napomnienie naszego Pana mówi: "Trzymaj co masz, aby nikt nie wiał korony twojej" (Obj. 3:11). Ten tekst uczy, że nie tylko oznaczoną będzie liczba koron, lecz, że ci, co nie okazali się wiernymi uczynionemu przymierz, zostaną odrzuceni, a inni w tymże czasie osiągną ich korony.

Według naszego wyrozumienia, ogólne powołanie do społeczności z naszym Zbawicielem jako członków Nowego Stworzenia Bożego ustało w roku 1881. Nasze pojęcie w tym względzie jest, że wielka liczba w różnych denominacjach chrześcijaństwa, na ów czas uczyniła zupełną z siebie ofiarę Bogu, lecz nie okazała się wierną swemu przymierzowi ofiarowania. Z tych jeden po drugim, w miarę jak ich próba doszła do pełnej miary, a okazali się niegodnymi, zostali odrzuceni od społeczności z powołanym gronem, aby z tych, którzy w międzyczasie poświęcili się Bogu, aczkolwiek nie objęci ogólnym powołaniem mogli być dopuszczeni do zupełnej społeczności z Chrystusem w Jego dziedzictwie, aby ci z kolei, byli znów wypróbowani i jeśliby nie okazali się godnymi, zostali podobnie odrzuconymi, a miejsce ich zostało zastąpione innymi, którzy znajdowali się w usposobieniu poświęcenia. Widocznie, iż od roku 1881, z powodu takiego porządku rzeczy, nie było potrzeby na ogólne powołanie. Ci, co teraz zostają dopuszczeni, mogą tak samo otrzymać prawa i przywileje bez podpadania pod ogólne powołanie, czyli zaproszenie, które skończyło się w roku 1881. Oni są dopuszczeni, ponieważ skorzystali z następczącej się im sposobności i zgłosili się na miejsce tych, co opuścili swoje stanowisko. Naszym oczekiwaniem jest, że to przystępowanie i odstępowanie będzie trwało tak długo, aż ostatni członek nowego porządku stworzenia będzie wypróbowanym, i okaże się godnym, a wtedy wszystkie korony będą rozdane na wieczne czasy.

Apostoł mówi: "Wy bracia nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił" (1 Tes. 5:4). Zgodnie ze wszystkimi orzeczeniami Pisma Świętego, nasza myśl jest, że w tym czasie żniwa wieku Ewangelicznego, znajomość planu Bożego, obecności Syna Człowieczego, jak i pracy żniwiarskiej, stanie się udziałem wszystkich poświęconych Bogu ludzi. Tym sposobem "Teraźniejsza Prawda" stanie się próbą i doświadczeniem właściwego stanu serca poświęconych, podobnie jak głoszenie Ewangelii, obecność Mesjasza, żniwo wieku żydowskiego, były doświadczeniem dla Izraela przy pierwszym przyjściu Chrystusa. Spodziewamy się, że ci, co dochodzą do znajomości prawdy i dają dowody szczerzej wiary w drogocenną krew Chrystusa, poświęcili się na służbę Bogu, i którzy jasno pojmują plan Boży, powinni być uważani jako mający dowód, że zostali przyjęci od Boga jako przyszli dziedzice z Jezusem Chrystusem, choćby się poświęcili po roku 1881. Jeżeli się kto poświęcił przed czasem skończenia się powołania, to możemy się spodziewać, że po tak długim czasie mógł dojść do prawdziwego stanu poświęcenia, a zatem znajomości teraźniejszej prawdy i jego duchowej łączności z Panem. Jeżeli zaś w roku 1881, lub przedtem, nie znajdowali się pomiędzy poświęconymi, to wynikałoby z tego, że zostali obecnie przyjęci do społeczności klasy powołanych na miejsce któregoś z poprzednio powołanych, któremu brakło gorliwości - który był dla sprawy zupełnie obojętnym - i dlatego został usunięty - aby miał swój właściwy udział w nadchodzącym czasie ucisku, z którego mógłby czerpać dla siebie cenne nauki, posiadając już ćwiczenie i pojęcie odpowiedzialności nabyte ze Słowa Bożego, aby po wyjściu z tego wielkiego okresu ucisku zdobyć miejsce w "Wielkiej Kompanii", ponieważ powinien był dobrowolnie i chętnie starać się przez ucisk uzyskać miejsce z Chrystusem na tronie.

W JAKI SPOSÓB BÓG POWOŁUJE

"Lecz z niego wy jesteście w Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością i poświęceniem i oswobodzeniem" - 1 Kor. 1:30.

CHRYSTUS NASZĄ MĄDROŚCIĄ

Mądrość jest tu podana jako pierwsza, i w tym znaczeniu jest ona najważniejszym stopniem prowadzącym do zbawienia. Przypowieści mędrca zgadzają się z tym, gdy mówi: "Mądrość jest najważniejszą rzeczą ... za wszystką majątność twoją nabywaj roztropności". Bez względu jak dobrego możemy być usposobienia, lub na ile słabymi, lub mocnymi, to jednak mądrość jest najpierwszą i najgłówniejszą do właściwego postępowania. To w ogóle jest przyjęte pomiędzy

ludźmi. Wszyscy inteligentni ludzie starają się być coraz umiejętniejszymi i mądrzejszymi; nawet tacy, co obierają sobie najgłupszą drogę, choć ta droga jednak na razie nie wydaje się im być niemądrą. Coś podobnego stało się z Ewą; pragnęła ona wiedzy, mądrości i umiejętności, a że owoc z drzewa zakazanego zdawał się być narzędziem do uzyskania mądrości, więc stało się dla niej pokusą do nieposłuszeństwa swojemu Stwórcy. Zatem jak ważną jest rozumna rada, by być prowadzonym przez mądrość i przez jej ścieżki pokoju.

Jeżeli więc matka Ewa potrzebowała rozumnego przewodnika w jej stanie doskonałym, o ile więcej my, jej upadłe, niedoskonałe dzieci, potrzebujemy przewodnika. Ojciec nasz Niebieski, powołując nas do uczestnictwa w Nowym Stworzeniu, przewidział wszystkie nasze potrzeby, i że nasza mądrość nie jest dla nas dostateczną, że Szatan używa swojej mądrości i swych zwolenników, by nam szkodzić - starając się przedstawić światłość za ciemność, a ciemność by się okazała światłością; dlatego to nasz tekst pokazuje, iż Chrystus jest naszą mądrością. Zanim możemy przystąpić do Boga, zanim otrzymamy korzyści pojednania, lub staniemy się synami, potrzebujemy pomocą, kierownictwa, mądrości, aby oczy naszego wyrozumienia zostały otworzone, byśmy mogli pojąć, co Bóg dał nam w Synu Swoim.

Abyśmy mogli mieć ucho ku słuchaniu mądrości pochodzącej z góry, szczerłość serca jest niezbędnie potrzebną. Musimy koniecznie posiadać pokorę, w przeciwnym razie będziemy myśleć o sobie więcej niż powinniśmy, a przez to nie dopatrzymy się własnych słabości, wad, iż nie jesteśmy godnymi z Boskiego punktu zapatrywania.

Musimy także być szczerymi - otwartymi - gotowymi przyznać się do naszych słabych stron. Z tego punktu widzimy, że takich ludzi opatrność Boża prowadzi do Jezusa, jako Zbawiciela. Chociaż z początku mało kto pojmuje właściwie filozofię pojednania, dla nas dokonanego, to jednak każdy musi przyznać, iż jest "dzieckiem gniewu jak inni" - czyli, że jest grzesznikiem, że Pan Bóg przyjął ofiarę Chrystusa jako zadośćuczynienie za nasze grzechy, że sinością Jego jesteśmy uleczeni, że przez Jego posłuszeństwo zostaliśmy od Ojca przyjęci, że nasze grzechy zostały włożone na Niego i On poniósł je na drzewo krzyżowe, i że Jego zasługi i sprawiedliwość zostały nam przypisane jako szata sprawiedliwości. Tym sposobem, Chrystus musi stać się dla nas *mądrością*, zanim zdołamy to pojąć i zrozumieć, a przez przyjęcie Jego zasług być od Boga usprawiedliwionymi, przyjętymi, poświęconymi, a z czasem wyswobodzonymi i uwielbionymi. Lecz Chrystus nie przestaje być naszą mądrością, gdy postąpimy stopień wyżej, bo wtedy staje się naszym usprawiedliwieniem. Potrzebujemy Go w dalszym ciągu za naszą Mądrość i za naszego Doradcę. Pod Jego kierunkiem potrzebujemy poznać mądrość, by dopatrzeć się potrzeby zupełnego ofiarowania się i postępować w tym ofiarowaniu, życiem świętobliwym, poświęconym, wypełniając wolę Bożą. Na każdym kroku, który czynimy, mądrość jest główną rzeczą. W całym życiu poświęcenia, czyli ofiarowania, każdy krok naszej pielgrzymki ku Miastu Świętemu, wymaga mądrości, która jest z góry, a którą apostoł opisuje, iż "najprzód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie posądzająca i nie obłudna" (Jakub 3:17). "Mądrość z góry jest najpierw czystą, potem spokojną". Tylko ziemską mądrość dyktuje "pokój za wszelką cenę", i zagłusza sumienie, aby samolubny pokój można zachować. Mądrość, która jest czystą, jest także szczerą, nie podstępą, otwartą, miłuje światłość a nienawidzi ciemności, grzechu, nie sprzyja niczemu, co nie może być wyprowadzone na jaw, bo uważa to za uczynki ciemności, które są złymi. Jest spokojną na tyle, ile się zgadza ze sprawiedliwością i czystością: pragnie pokoju, zgody i jedności. Odkąd pokój nie jest pierwszym, przeto w pokoju może być tylko moralnie i w zupełnej zgodzie z tymi rzeczami, które są szczerze, czyste i dobre.

Mądrość pochodząca z góry jest łagodną, a nie ordynarną, grubowatą, tak w swoich planach, jak i sposobie obchodzenia się. Jednak jej łagodność następuje po czystości i pokoju. Posiadający ją nie są najpierw łagodnymi, a następnie czystymi i spokojnymi, lecz najpierw czystymi i

poświęconymi w prawdzie. Pragną pokoju i starają się go zachować z innymi, przeto są łagodnymi, łatwo dającymi się ubłagać, lecz jedynie w zgodzie z czystością, pokojem i łagodnością; nie może się zgodzić lub zezwolić na czynienie złego, bo duch mądrości pochodzący z góry zabrania tego rodzaju postępowania.

Mądrość z góry jest pełną miłosierdzia i dobrych owoców, raduje się w miłosierdziu, które jest głównym elementem Boskiego charakteru i próbuje go naśladować. Miłosierdzie i wszystkie owoce Ducha Świętego na pewno pochodzą z serca, w którym rozwijają się i dojrzewają, oświecając go mądrością z góry, lecz miłosierdzie, chociaż lituje się nad błędzającymi i nie rozmyślnie czyniącymi zło i stara się im pomóc, to jednak nie może sympatyzować lub uznawać rozmyślnie źle czyniących, ponieważ mądrość nie jest to okazywanie najpierw miłosierdzia, ale czystości. Zatem miłosierdzie, według tej mądrości, może jedynie być okazywane względem nieświadomie czyniących zło.

Miłość pochodząca z góry nie jest stronniczą. Stronniczość byłaby niesprawiedliwością, a czystość, pokój, łagodność, miłosierdzie, owoce Ducha Świętego mądrości pochodzącej z góry, nie pozwalają by mieć wzgląd na osoby, z wyjątkiem, gdy charakter okazuje ich rzeczywistą wartość. Zewnętrzne rysy - wygląd człowieka, kolor skóry itp. rzeczy są ignorowane przez Ducha Bożego - Ducha mądrości, który nie ma względu na osobę, nie jest stronniczym, lecz pragnie tego, co jest najpierw czyste, spokojne, łagodne, prawdziwe, gdziekolwiek by to nie było, i pod jakimkolwiek warunkami.

Mądrość pochodząca z góry nie jest stronniczą, ale jest tak czystą, spokojną, łagodną, tak miłosierną względem wszystkich, iż nie potrzebuje być obłudną, lecz zmuszoną jest nie zgadzać się i nie mieć żadnej społeczności ze wszystkim, co jest złe, grzeszne, ponieważ jest w zgodzie z tym, co jest czystym, spokojnym i łagodnym, a w takich razach nie ma miejsca dla obłudy.

Mądrość pochodząca z góry odnosi się do wszystkich tych spraw, które Bóg nam udzielił przez Syna Swego; nie tylko w sprawie odkupienia, lecz także w okazaniu łask Ducha Świętego i posłuszeństwo Ojcu, a tym samym uczy nas, tak przez Swoje Słowo, jak i przykład. Co więcej, mądrość ta przychodzi do nas przez nauki apostołów, jako przedstawicieli Chrystusowych, jak również przez wszystkich tych, co otrzymali tego Ducha mądrości, pochodzącego z góry, i którzy starają się ustawicznie, aby ich światłość tak świeciła, ażeby ich uczynki chwaliły Ojca, który jest w Niebiesiech.

CHRYSTUS NASZYM USPRAWIEDLIWIENIEM

Do pewnego stopnia już omawialiśmy na innym miejscu pojednanie między Bogiem a człowiekiem, przez które nasz Pan stał się dla wszystkich, którzy Go uznają, usprawiedliwieniem. Tutaj jednak pragniemy rozpatrzeć bardziej szczegółowo znaczenie tego wyrazu. Usprawiedliwienie przez większość ludu Bożego nie zdaje się zupełnie pojęte. Pierwsza myśl, jaka się zawiera w wyrazie "usprawiedliwienie", jest: 1). sprawiedliwość, lub zasada dobrego; 2). że coś takiego nie jest w zupełnej zgodzie z tą zasadą, nie odpowiedniego do wymagań tej zasady; 3). przyprowadzenie tego, co nie jest w harmonii, do właściwej, czyli sprawiedliwej zasady. Za ilustrację może posłużyć waga: na jednej stronie ciężar reprezentowałby Sprawiedliwość; na drugiej stronie posłuszeństwo człowieka, które powinno odpowiadać równowadze, czyli równać się z ciężarem Sprawiedliwości. Ciężar posłuszeństwa okazuje się niedostatecznym i dla zrównoważenia Sprawiedliwości potrzeba coś dodać. Według tej ilustracji widzimy Adama pierwotnie stworzonego doskonałym w harmonii z Bogiem i Jemu posłusznym. To miał być jego właściwy stan, w którym miał zawsze pozostawać. Lecz przez grzech popadł pod wyrok Boski i został odrzucony, ponieważ nie zastosował się do Boskiego prawa - zasady. Odtąd jego rodzaj "w

nieprawości poczęty, a w grzechu zrodzony”, znalazł się na niższym jeszcze poziomie niż on sam, bardziej jeszcze oddalony od zasady wymaganej przez Sprawiedliwość. Zatem byłoby bezużytecznym, dla którego z potomków Adama żądać od Stwórcy ponownej próby, dla okazania czy nie mógłby wypełnić wymagań nieograniczonej Sprawiedliwości. Uważamy, że jeżeli doskonały człowiek przez nieposłuszeństwo utracił swoje stanowisko, my, będąc niedoskonałymi i upadłymi, zapewne nie moglibyśmy mieć ani nadziei by wypełnić wymagania Sprawiedliwości - zrównoważenia samych siebie - to jest usprawiedliwienia się przed Bogiem - “albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej”, w której nasz pierwszy rodzic Adam był pierwotnie stworzony.

Zatem jeżeli widzimy, że cały rodzaj ludzki jest niesprawiedliwym, wszyscy ludzie niedoskonałymi, i że nikt czynkami swoimi nie może zadowolić wymagań Sprawiedliwości, to możemy być pewnymi, że nikt “brata swego żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okupu jego zań” (Ps. 49:8). Nikt nie mógłby dopełnić niedostatków drugiego, ponieważ nikomu nie zbywa zasług, czyli wagi cnoty przeważającej, którą by mógł oddać na rachunek drugiego, a nawet nie posiada dostatecznej wagi dla siebie samego, “bo wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im”. Zachodzi, więc pytanie: Czy Bóg może przyjąć, lub mieć coś do czynienia z człowiekiem niesprawiedliwym, upadłym, którego już potępił i uznał za niegodnego Jego łaski, i że musi umrzeć jako niegodny żywota? Jednak Pan Bóg pokazuje nam sposób, jak On może być sprawiedliwym (potępiając człowieka), a zarazem usprawiedliwiającym tego, co wiarą przystępuje do Jezusa. Pokazuje, iż On postanowił Chrystusa - Pośrednika Nowego Przymierza, i że Chrystus kupił świat ofiarą drogocennej Swojej krwi, i że we właściwym czasie (w Tysiącleciu) Chrystus ujmie wielką władzę nad ziemią, błogosławić będzie wszystkie rodzaje ziemi znajomością prawdy i udzieli każdemu możliwość dojścia do podobieństwa Bożego, na które był stworzony pierwszy nasz rodzic Adam, lecz utracił je przez grzech. Dzieło przyprowadzenia rodzaju ludzkiego do doskonałości, będzie dziełem *usprawiedliwienia* istotnego - dla odróżnienia od przypisanego usprawiedliwienia, czyli “usprawiedliwienia z wiary”, przypisanego Kościołowi w wieku Ewangelii. Istotne usprawiedliwienie rozpocznie się z początkiem Tysiącletniego Królowania naszego Pana i będzie postępowało w miarę, aż każdy człowiek otrzyma zupełną sposobność powrócenia do pierwotnej doskonałości utraconej w Adamie, z dodatkowym doświadczeniem, które okaże się mu pomocnym. Dzięki niech będą Bogu za to istotne usprawiedliwienie, które rzeczywiście wyprowadzi posłusznych i chętnych, do doskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej!

Teraz jednak zastanawiamy się nad Nowym Stworzeniem, i jakie kroki Bóg przedsięwziął odnośnie usprawiedliwienia tej klasy, którą powołuje z całego rodzaju ludzkiego do uczestnictwa w Boskiej naturze, do chwały i nieśmiertelności. Ci, podobnie jak i świat potrzebują usprawiedliwienia, ponieważ tak jak inni z urodzenia są “dziećmi gniewu”. Bóg nie może mieć nic do czynienia ze światem, podczas, gdy znajduje się pod przekleństwem śmierci z powodu grzechu, dla tej samej przyczyny nie mógłby mieć nic do czynienia i z tymi, których powołuje, by się stali Nowym Stworzeniem. Jeżeli świat musi być pierwaj usprawiedliwionym - przyprowadzony do doskonałości, zanim Pan Bóg może być znowu z nim pojednany, to jakby mógł mieć jakąś społeczność z Kościołem, lub powoływać do dziedzictwa z Jego Synem, jeżeliby nie był pierwaj usprawiedliwionym? Trzeba przyznać, że usprawiedliwienie jest wstępem do naszego powołania, do Nowego Stworzenia, lecz pytanie: Jak nasze usprawiedliwienie może być skuteczne? Czy musimy być przyprowadzeni do absolutnej istotnej doskonałości, fizycznej, umysłowej i moralnej? Odpowiadamy: Nie potrzebujemy być. Bóg nie postanowił dla nas istotnego usprawiedliwienia, lecz postanowił innego rodzaju usprawiedliwienie, które Pismo Święte nazywa “*usprawiedliwieniem z wiary*”, nie istotne, lecz przypisane usprawiedliwienie. Bóg postanowił, że jeżeliby kto podczas okresu panowania grzechu i śmierci usłyszał o poselstwie łaski i miłosierdzia w Chrystusie, i żałował za swoje grzechy, i na ile to możebne, naprawił popełnione zło; takim, zamiast by wrócili do rzeczywistej ludzkiej doskonałości, Pan Bóg przypisuje

usprawiedliwienie i przykrywa ich wady zasługą Chrystusa. W obejściu się z nimi uważa za sprawiedliwych, usprawiedliwiając ich z wiary.

Ta przypisana sprawiedliwość, czyli usprawiedliwienie z wiary, jest ważne tak długo, dopóki ten, co wierzy, stara się czynić wolę Bożą (a jeżeliby wiara i posłuszeństwo ustały, usprawiedliwienie w tej chwili przestaje być przypisywane). Lecz usprawiedliwienie z wiary nie ustaje, jeżeli dzieło Poświęcenia idzie dalej. Pozostaje przy nas i nie tylko przykrywa nas od przestępstwa Adamowego, lecz zakrywa wszystkie nasze słabości i niedoskonałości naszych myśli, słów i uczynków, które wynikają ze słabości ciała, odziedziczonych po rodzicach (lecz nie rozmyślnie). Tym sposobem lud Boży jest przykryty aż do końca ich drogi w ich wszystkich doświadczeniach i próbach, które są im niezbędnie potrzebne, jako kandydatom na członków Nowego Stworzenia. Zgodnie z tym Paweł apostoł oświadcza: "Przetoż teraz żadnego *potępienia* nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha", bez względu, że skarb nowej natury zawarty jest w naczyniu glinianym, i z tego powodu dzieją się mimowolne błędy; lecz gdyby nie były one przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej, nie byłaby nam przypisaną sprawiedliwość, czyli nie byłibyśmy usprawiedliwieni przez wiarę, a w takim razie zostalibyśmy potępieni jako niegodni żywota wiecznego pod każdym względem.

My potrzebujemy to usprawiedliwienie i będzie ono naszą szatą tak długo, dopóki trwamy w Chrystusie będąc jeszcze w ciele; lecz ustanie zupełnie, gdy się skończą nasze doświadczenia i zostaniemy przyjęci jako zwycięzcy i otrzymamy udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu, jak to apostoł Paweł wyjaśnia: posiane jest w skazitelnosci, w niesławie i słabości, ale będzie wzbudzone nieskazitelne, w mocy i chwale, w zupełnym podobieństwie do naszego Pana, który jest Duchem Ożywiającym, istnym wyobrażeniem istności Ojcowskiej. Po dojściu do takiej doskonałości, przypisanie sprawiedliwości nie będzie więcej potrzebne, bo wówczas będziemy istotnie sprawiedliwymi, istotnie doskonałymi. To nie robi różnicy, że doskonałość Nowego Stworzenia będzie na wyższym poziomie, aniżeli doskonałość świata, to jest nie stanowi różnicy, co się tyczy usprawiedliwienia; ci, którzy dojdą do ludzkiej doskonałości będą również doskonałymi (gdy to dzieło zostanie uzupełnione), lecz na niższym poziomie od duchowych. Ci, którzy teraz są powołani do Boskiej natury, aby ich powołanie i próba jako synów Bożych, mogły być ważnymi, zostają usprawiedliwieni z wiary, lecz aktualnie nie będą usprawiedliwieni, czyli doskonałymi, aż przy Pierwszym Zmartwychwstaniu - wówczas otrzymają zupełność żywota i doskonałość, w której nic z terażniejszych słabości i niedoskonałości nie będzie. Teraz zaś doskonałość jest tylko przypisaną.

PRZYCZYNA, CZYLI PODSTAWA NASZEGO USPRAWIEDLIWIENIA

Z powodu niedostatecznego badania i porównywania Słowa Bożego, powstaje wiele zamieszania w umysłach odnośnie tego przedmiotu. Niektórzy na przykład cytują słowa apostoła, iż jesteśmy "usprawiedliwieni z *wiary*" (Rzym. 5:1; 3:28; Gal. 3:24) i utrzymują, iż wiara ma wielką wagę przed Bogiem, ponieważ pokrywa nasze niedoskonałości. Inni zaś cytują inne słowa apostoła, że jesteśmy "usprawiedliwieni z *łaski*" (Rzym. 3:24; Tytus 3:7) i twierdzą, że Bóg usprawiedliwia, oczyszcza każdego, bez względu na jego zasługi, wiarę lub uczynki. Są jeszcze inni, co wykazują, iż Pismo Święte mówi, że jesteśmy "usprawiedliwieni *przez krew Jego*" (Rzym. 5:9; Żyd. 9:14; 1 Jana 1:7) z tego powodu, że krew Chrystusa jest przyczyną usprawiedliwienia wszystkich ludzi, bez względu na ich wiarę i posłuszeństwo. Inni znowu, również opierając się na Piśmie Świętym, mówią, że Chrystus "powstał z *martwych*, dla usprawiedliwienia naszego" (Rzym. 4:25), na tej podstawie, że usprawiedliwienie przychodzi na nas przez zmartwychwstanie. Są jeszcze inni, co także dowodzą, że Pismo Święte uczy, iż "człowiek bywa usprawiedliwiony z

uczynków” (Jakub 2:24), i pomimo wszystkiego, co jest powiedziane, nasze uczynki decydują, czy jesteśmy w łasce, czy w niełasce u Boga.

Faktem jest, że te wszystkie orzeczenia są prawdziwe i przedstawiają różne strony jednej i tej samej sprawy, podobnie jak na budynek można patrzeć: na jego front, tył lub boki. Apostołowie w różnych czasach omawiając różne fazy tego przedmiotu, w ten sposób się wyrażali. Naszą zaś rzeczą jest, by wszystkie te wyrażenia złożyć razem, i dopatrzeć się całej prawdy, co się tyczy usprawiedliwienia.

Przede wszystkim jesteśmy usprawiedliwieni z *łaski*. Stwórca nie był wcale obowiązany, by nas uwolnić od nałożonej na człowieka kary. Pan Bóg przewidział upadek zanim nas stworzył, ulitował się nad nami i w tym względzie przygotował plan naszego odkupienia przez Baranka zabitego od założenia świata, a to wszystko Bóg uczynił z łaski swojej. Przez jakikolwiek sposób zostało przeprowadzone nasze pojednanie z Bogiem, wszystko stało się z Jego łaski.

Następnie jesteśmy pojednani *przez krew Chrystusa*, przez Jego dzieło odkupienia - Jego śmierć - czyli, że łaska Boża została objawiona względem nas w tym, że “Jezus Chrystus z łaski Bożej, za wszystkich śmierci skosztował”, a tym sposobem zapłacił dług za Adama. Odkąd cały rodzaj ludzki przez Adama stał się uczestnikiem jego przestępstwa, ostatecznym wynikiem będzie zmazanie grzechu całego świata. Upewnijmy się, co do tego punktu, jak co do pierwszego, że łaska Boża działa jedynie przez Chrystusa: “Kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota”, lecz zostaje pod przekleństwem śmierci - 1 Jana 5:12.

Po trzecie, że Chrystus Jezus *zmartwychwstał* dla naszego usprawiedliwienia, jest również prawdziwym, bo to było częścią Boskiego planu, by Mesjasz nie tylko miał być odkupicielem ludu, lecz by go błogosławił i przyprowadził do harmonii z Bogiem. Chociaż śmierć Jezusa była najważniejszą, jako podstawa naszego pojednania, to jednak nie mógłby się stać przyczyną błogosławieństw i restytucji, gdyby pozostał w śmierci - umarłym. Przeto Ojciec Niebieski, jak postanowił, aby Jezus przez śmierć Swoją dał okup, tak również postanowił wzbudzić Go od umarłych, aby w czasie właściwym stał się czynnikiem w przyprowadzeniu człowieka do stanu usprawiedliwienia, i aby ludzkość cała mogła powrócić do harmonii z Bogiem.

Po czwarte, Kościół jest usprawiedliwionym z *wiary* w ten sposób, że to usprawiedliwienie nie jest rzeczywistym, ani przywróceniem do doskonałości podczas tego wieku, lecz jedynie jest ono przypisane, czyli restytucją pochodzącą z wiary i ma się rozumieć, iż to stosuje się jedynie do wierzących. Nasza wiara lub niewiara, nie ma nic do czynienia z Boskim postanowieniem, które zamierzył w Samym Sobie, i to postanowienie przeprowadzi w czasie właściwym, lecz nasz udział i korzystanie z tych łask zależy od naszej wiary. Podczas Tysiąclecia, rozległość planu zbawienia będzie objawioną wszystkim - Królestwo Boże zostanie ustanowione na ziemi, a Ten, który odkupił rodzaj ludzki i otrzymał władzę błogosławienia wszystkich znajomością prawdy, tj. tych, którzy przyjmą łaskę i warunki, przyprowadzi do zupełnego - *istotnego* - usprawiedliwienia i zupełnej ludzkiej doskonałości.

Można powiedzieć, że nawet wtedy wiara będzie niezbędna do czynienia postępu i osiągnięcia *rzeczywistego usprawiedliwienia*, bo “bez wiary nie można podobać się Bogu”, dlatego, że błogosławieństwa restytucji będą udzielane jedynie wierzącym. Lecz wiara, jaka będzie wtedy potrzebna, wielce będzie się różniła od tej, która teraz jest wymaganą od świętych “współdziedziców z Jezusem” - “Nowego Stworzenia”. Gdy Królestwo Boże będzie zaprowadzone, Szatan będzie związany, a ziemia cała zostanie napełniona znajomością Pańską, wtedy obietnice Boże zostaną uznane przez wszystkich, bo rzeczy będą widoczne, gdy teraz tylko oczami wiary są rozpoznawane. Wiara jednak będzie potrzebna, by mogli postępować ku doskonałości, a więc i

istotnemu usprawiedliwieniu, które przy końcu Tysiąclecia otrzymają ci, którzy stale trwać będą w wierze i uczynkach. O onym czasie jest powiedziane: "A księgi otworzone są ... i sądzeni są umarli według tego, jako napisano było, w onych księgach, to jest *według uczynków ich*", jakby w przeciwstawieniu z obecnym sądem Kościoła: "*według wiary twojej*", a jednak ich uczynki nie będą bez wiary, jak i nasza wiara w miarę naszych zdolności nie może być bez uczynków.

Oświadczenie apostoła Pawła, że "z *wiary* Bóg usprawiedliwia pogan" (Gal. 3:8) ma znaczyć, że pojednanie nie miało być wynikiem Przymierza Zakonu, lecz przez łaskę pod warunkami Nowego Przymierza, z którego jeśli kto chce korzystać, musi w nie uwierzyć, przyjąć i zastosować się do jego wymagań. Zatem różnica, jaka zachodzi między obecnym a przyszłym usprawiedliwieniem jest ta, że wierzący w teraźniejszym czasie, gdy posiadają właściwą wiarę, otrzymają w *jednej chwili* społeczność z Bogiem, przez *przypisanie* im usprawiedliwienia z wiary; podczas gdy w przyszłym wieku, ludzie żyjąc w lepszych warunkach, ich wiara i posłuszeństwo nie będą mogły sprowadzić im przypisanego usprawiedliwienia, lecz przy końcu Tysiąclecia przyprowadzi ich do społeczności z Bogiem i istotnego usprawiedliwienia. Świat tymczasem znajdować się będzie w rękach Wielkiego Pośrednika, którego dzieło będzie dla nich wolą Bożą, będzie ich ćwiczyć i stopniowo przyprowadzi do doskonałości, aż ostatecznie przyprowadzi ich do *istotnego* usprawiedliwienia, przedstawi ich bez wady Ojcu, jednocześnie odda Królestwo Bogu i Ojcu - 1 Kor. 15:24.

Dotąd Pan Bóg poszukuje klasę, która by miała stanowić Nowe Stworzenie, a nikt nie został powołany do tego stanu duchowego, kto nie został przyprowadzony do znajomości Bożej łaski w Chrystusie, i był zdolny przyjąć wiarą to postanowienie Boże; tak mocno uwierzył, że to oddziaływałyby na jego życie, iż przekształciłby je w teraźniejszym czasie i tak to oceniał, że w porównaniu z tym, wszystkie inne rzeczy okazałyby się niczym. Okazując wiarę w tych złych czasach, w których zło ma przewagę, gdy wiara jest słabą, a nawet zapieraną miłość i moc Wszechmocnego Stwórcy, dlatego wierzący uważani są jakoby żyli w Tysiącleciu i otrzymali ludzką doskonałość. To przypisane stanowisko doskonałości, czyli usprawiedliwienie, jest udzielone w tym celu, aby wierzący mogli to doskonałe człowieczeństwo złożyć w ofierze, a które by z czasem otrzymali, aby mogli swoje ciała uznane za doskonałe, stawić ofiarą ze wszystkimi ziemskimi przywilejami, w zamian za nadzieje i obietnice otrzymania Boskiej natury i współdziedzictwo z Chrystusem, do czego przywiązane są cierpienia i utraty ziemskich korzyści i sławy od ludzi, na udowodnienie naszej szczerości.

Po piąte, klasa ta będąc teraz usprawiedliwioną z wiary, nie może zaprzecić się tejże przez złe uczynki. To musi być wiadome, że chociaż Pan Bóg postępuje Sobie łaskawie z tą klasą, z punktu wiary nie przypisując im przestępstw popełnianych ze słabości ciała i uważa je za zgładzone przez zasługi Odkupiciela, postępuje z nimi według ich ducha, czyli intencji, a nie według ciała, czyli uczynków, to jakkolwiek bądź spodziewa się, aby ciało zostało doprowadzone pod moc nowego umysłu na ile to możebne i będzie współdziałać we wszystkim, co dobre, na ile sposobności i możność pozwoli. W tym sensie, i w takim stopniu, nasze uczynki mają do czynienia z naszym usprawiedliwieniem, jako potwierdzenie i dowód szczerości naszego poświęcenia. W każdym razie jesteśmy sądzeni od Pana nie według naszych uczynków, lecz według wiary; gdybyśmy byli sądzeni według uczynków, to by nam "niedostawało do chwały Bożej"; lecz będąc sądzeni według serca - naszych intencji, Nowe Stworzenie może być uwzględnione przez prawo Boże na zasadzie Przymierza Łaski, przez które zasługa ofiary Chrystusowej przykrywa słabości ciała. Rozumie się, że nikt nie zaprzeczy, ażeby Pan Bóg nie miał się spodziewać od nas, abyśmy przynosili owoce sprawiedliwości, które są dla nas możebne w obecnych warunkach. Więcej niż to, Pan Bóg od nas nie wymaga; zaś mniej, nie możemy się spodziewać, aby Pan Bóg mógł przyjąć i nagrodzić.

Jako ilustracja ogólnej działalności usprawiedliwienia z łaski, przez krew i przez naszą wiarę i uczynki, niech nam posłuży działanie kolei elektrycznej. Najpierw miejsce, w którym wytwarza się elektryczność, do pewnego stopnia może wyobrażać źródło naszego usprawiedliwienia, tj. łaskę Bożą. Druty, po których przechodzi prąd elektryczny, mniej więcej mogłyby ilustrować Pana Jezusa, jako Czynnika Ojcowskiego w naszym usprawiedliwieniu; wagony reprezentowałyby wierzących, a ramię (pręt żelazny łączący wagon z drutem, po którym przechodzi prąd elektryczny) przedstawia wiarę, która musi być żywą i mocno przec do drutu. 1). Wszystko zależy na prądzie elektrycznym. 2). Następnie ważnym jest drut, który przynosi nam ten prąd elektryczny. 3). Bez tego prętu wiary (ramienia) trzymania się i opierania na Jezusie Chrystusie, który jest czynnikiem naszego usprawiedliwienia, nie moglibyśmy otrzymać błogosławieństwa. 4). Błogosławieństwo, otrzymane przez łączność z Jezusem, odpowiadałoby oświetleniu wagonu elektrycznością, co wskazywałoby, że tam jest siła, która może być użyta. 5). Woźnica i jego rękojeść od aparatu, wyobrażałoby wolę człowieka, zaś 6). aparat, czyli motor, przedstawia naszą działalność, energię pod siłą, która przychodzi do nas przez wiarę. Wszystkie te czynniki w połączeniu są niezbędne do naszego postępu; byśmy ostatecznie mogli dojść do remizy (gdzie wagony są przechowywane), co mogłoby ilustrować miejsce Nowego Stworzenia, w domu naszego Ojca, gdzie wiele jest mieszkań, czyli stanów dla wielu synów, różnych natur.

USPRAWIEDLIWIENIE ŚWIĘTYCH STAREGO TESTAMENTU

Patrząc wstecz, widzimy w pismach apostołów, że w dalekiej przeszłości – zanim drogocenna krew została przelana dla naszego usprawiedliwienia – byli Święci Starego Testamentu, tacy jak Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Dawid i różni święci prorocy, którzy byli usprawiedliwieni z wiary. Ponieważ nie mogli mieć wiary w drogocenną krew, jaką więc mieli oni wiarę, która ich usprawiedliwiała? Na to odpowiadamy, co jest napisane: “Wierzyli Bogu i poczytano im to ku sprawiedliwości (usprawiedliwieniu)”. Prawda, że Bóg im nie objawił Swojego planu, jak to uczynił nam, że możemy rozumieć, w jaki sposób Pan Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym każdego, co wierzy w Jezusa, zatem nie byli odpowiedzialnymi, że nie wierzyli, co nie było im objawione. Lecz wierzyli, co im Bóg objawił, a to objawienie zawierało w sobie to, co my obecnie mamy, tylko, że było ono bardzo szczupłe, podobnie jak żołądek zawiera w sobie dąb. Enoch prorokował o przyjściu Mesjasza i o błogosławieństwie, jakie miało z Jego przyjścia wyniknąć. Abraham uwierzył Bogu, że jego nasienie miało się stać tak wielkim, iż miało błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. To miało znaczyć powstanie umarłych, ponieważ wiele narodów przeminęło, poszło do grobu. Abraham wierzył, iż Pan Bóg jest zdolny wzbudzić umarłych, jak to okazało się, gdy był próbowany, czy ofiaruje swojego syna Izaaka, przez którego miała się wypełnić obietnica. Na ile oni pojmowali sposoby, przez które Pan Bóg miał ustanowić Swoje Królestwo na ziemi i spowodować wieczną sprawiedliwość, przez usprawiedliwienie tych, którzy okażą się posłusznymi władzy Chrystusa, nie możemy wiedzieć; lecz w tym względzie mamy słowa Jezusa, że Abraham do pewnego stopnia miał pojęcie odnośnie ofiary za grzech, którą nasz Pan miał złożyć: “Abraham ... z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i radował się” – Jan. 8:56.

Nie wszyscy widzą różnicę, jaka była między usprawiedliwieniem Abrahama i innych, żyjących w przeszłości, do społeczności z Bogiem, zanim Pan Bóg uzupełnił podstawę tej społeczności przez ofiarę Chrystusa i usprawiedliwienie *do żywota*, w ciągu wieku ewangelicznego. Zachodzi wielka różnica między tymi dwoma błogosławieństwami, chociaż wiara potrzebną jest w obydwóch razach. Wszyscy znajdowali się pod przekleństwem śmierci, a zatem nikt nie mógł być wolnym od tego przekleństwa, być “usprawiedliwionym do żywota” (Rzym. 5:18), dopóki nie była złożoną ofiara za grzech przez naszego Zbawiciela; jak to apostoł tłumaczy, że ofiara była niezbędną, aby Bóg mógł być sprawiedliwym (Rzym. 3:26). Lecz sprawiedliwość przewidzawszy wykonanie planu odkupienia, nie mogła mieć nic przeciwko ogłoszeniu tegoż

przed czasem, jako dowód łaski Bożej, dla tych, co okazali potrzebną wiarę – usprawiedliwiają takich do tego stopnia, iż mieli mieć społeczność z Bogiem.

Paweł apostoł wspomina o “usprawiedliwieniu do żywota” (Rzym. 5:18), jako Boskiemu rozporządzeniu mającym się wypełnić przez Chrystusa, które ostatecznie będzie udziałem wszystkich ludzi; i to jest tym usprawiedliwieniem do żywota, że tym, co teraz są powoływani, by się stali Nowym Stworzeniem, im się liczy, by otrzymali teraz ten żywot przez wiarę – pierwiej, niż świat może go otrzymać. Przez to usprawiedliwienie każdy nie tylko otrzymuje społeczność z Bogiem jako przyjaciel, ale przestaje być obcym, cudzoziemcem, nieprzyjacielem, a w dodatku jest możebnem przez tą samą wiarę otrzymać prawo restytucji do żywota zapewnionego przez ofiarę Zbawiciela, a następnie ofiarować ziemskie prawa, by się stać współofiarnikiem, kapłanem, i dojść do społeczności z Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, Chrystusem Jezusem.

Ponieważ ojcowie święci, którzy swego czasu wierzyli, mogli przyjść do harmonii z Bogiem przez wiarę, gdy plan Boży nie był im objawiony, a nawet się nie rozpoczął, z tego można wnosić, że nie byłoby możebne dla Boskiej sprawiedliwości uczynić nic więcej, dopóki nie nastąpiłoby pojednanie za grzech przez ofiarę Chrystusa. To jest w zupełnej zgodzie z tym, co apostoł mówi: “że Bóg o nas (o Kościele ewangelicznym – Nowym Stworzeniu) coś lepszego przejrzał, aby oni (Święci Starego Testamentu) bez nas, nie stali się doskonałymi” (Żyd. 11:40). To samo zgadza się ze słowami Jezusa, gdy dawał świadectwo o Janie Chrzcicielu, mówiąc, że chociaż nie powstał większy prorok jak on, to jednak, ponieważ umarł zanim ofiara pojednania została zupełnie dokonana, dlatego najmniejszy z klasy Królestwa Niebieskiego, Nowego Stworzenia, usprawiedliwionych *do żywota* (po dopełnionej ofierze za grzech) i którzy zostali powołani, aby cierpieć z Chrystusem, większym będzie aniżeli on – Mat. 11:11.

Jużeśmy poprzednio zauważyli, że Chrystus i Kościół w chwale dokonają dzieła, że przyprowadzą świat do usprawiedliwienia (restytucji) podczas Tysiąclecia, i że nie będzie to usprawiedliwienie z wiary, jakim jest nasze (przypisane), lecz będzie to *istotne* – usprawiedliwienie z uczynków, w tym sensie, że chociaż uczynki będą połączone z wiarą, to jednak ostateczna próba będzie “według uczynków ich” (Obj. 20:12). W czasie teraźniejszym Nowe Stworzenie postępuje wiarą a nie widzeniem, a wiara ich jest próbowaną i jest wymagane, aby znosili trudy i jakoby widzieli Tego, który jest niewidzialny i tak wierzyli w rzeczy, które z zewnętrznego wyglądu wydają się zmysłom niemożebnymi, lub niedorzecznymi. Wiara ta będąc popartą przez nasze *niedoskonałe* uczynki, ma także poparcie przez *doskonałe* dzieło Boże, i jest przyjemną Bogu z tego względu, że walczymy w warunkach nieprzyjaznych, a na ile to jest dla nas możebne, staramy się przypodobać Bogu, a tym sposobem dowodzimy, iż posiadamy Ducha Chrystusowego, bo się radujemy z cierpień dla sprawiedliwości, a to jest dowodem, że gdybyśmy znajdowali się w przyjaznych warunkach, to ma się rozumieć, iż nie bylibyśmy mniej wiernymi niż obecnie. Gdy *znajomość* Pańska napełni wszystką ziemię, a ciemności i mgła, która teraz otacza wierzących Pańskich zostanie usunięta, a Słońce Sprawiedliwości olśni świat promieniami prawdy, na ten czas wszyscy otrzymają zupełną znajomość Boga, o Jego charakterze i Jego planie – gdy ludzie ujrzą dowody Boskiej łaski, miłości i zostaną pojednani przez Chrystusa i stopniowo będą przyprowadzeni do doskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej, to jest ci wszyscy, którzy będą szukać pogodzenia się i harmonii z Bogiem, wtedy wiara będzie w wielkiej mierze odmienną od tej, która jest wymaganą teraz. Wtedy nie będzie potrzeba wysilać wzroku, by dojrzeć rzeczy chwalebne, które Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują, ale będą w mniejszym lub większym stopniu dość wyraźnie objawione ludziom. Podczas gdy ludzie będą wtedy mieli wiarę w Boga, to jednak będzie wielka różnica między tymi, którzy będą mieli dowody zadawałające ich zmysły, a wiarą, którą musi mieć Nowe Stworzenie teraz, odnośnie rzeczy, których nie widzą. Wiara, którą Bóg teraz poszukuje u Swojego ludu, jest drogą przed obliczem Jego i taką wiarą odznacza się mała szczególna klasa ludzi; dlatego też Pan Bóg postawił tak wysoką za nią nagrodę. Gdy wiek

Tysiąclecia zostanie zupełnie wprowadzony, wtedy nie będzie możebne wątpić w fakta ogólne, i z tego powodu nie byłoby właściwą rzeczą naznaczyć nagrodę dla tych, co nie będą wątpić.

Chociaż znajomość Pańska napelni ziemię i nikt nie będzie potrzebował mówić bliźniemu swemu: Poznaj Pana!, to jednak przyjdzie na ludzi odmienne doświadczenie: nie wiary, lecz doświadczenia uczynków i posłuszeństwa. "I stanie się, że wszelka dusza, która by nie słuchała onego proroka, z ludu wytraconą będzie" (Dz.Ap. 3:23). W ciągu obecnego czasu, gdy panuje ciemność odnośnie wypełnienia się planu Bożego, grzech góruje, a szatan jest księciem tego świata, Pan Bóg nagradza wiarę: "Niechaj ci się stanie jakoś uwierzył" (Mat. 9:29). "To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat – wiara nasza" (1 Jana 5:4). Co się tyczy Dnia Sądnego, czyli sądu świata, czytamy, że wszyscy będą sądzeni według uczynków ich, popartych wiarą i według tego zostaną przyjęci lub odrzuceni przy końcu Tysiąclecia (Obj. 20:12).

Usprawiedliwienie, jakieśmy to już widzieli, znaczy przyprowadzenie grzesznika do zupełnej zgody z jego Stwórcą. Nigdzie nie czytamy w Piśmie Świętym, aby grzesznik był usprawiedliwionym przed Chrystusem, lecz przez zasługi Chrystusa jest usprawiedliwiony przed Ojcem, i to może nam dopomóc do wyrozumienia całego przedmiotu, dlaczego to właśnie tak jest. Przyczyna jest ta, że Stwórca stoi jako przedstawiciel Swojego własnego prawa, i dlatego, że On wystawił Adama pod to prawo, a w nim cały rodzaj ludzki, oświadczając, że może korzystać z Jego łaski i zażywać żywota wiecznego, tak długo dopóki okaże się posłusznym temu prawu, zaś w razie nieposłuszeństwa utraci wszystkie łaski. To stanowisko, czyli postanowienie, nie mogło być zmienione, ani odłożone na stronę. Jednak zanim rodzaj ludzki będzie mógł dojść do społeczności z Bogiem i korzystać z błogosławieństw żywota wiecznego, musi w jakiś sposób powrócić do harmonii ze swoim Stwórcą, a więc i do tej doskonałości, która wytrzyma Boskie wymagania i próbę posłuszeństwa. Tym sposobem świat znajduje się jakby w miejscu, gdzie Wszechmocny go nie dosięga – który rozmyślnie postanowił Swoje prawa, aby nie naruszać sprawiedliwości i uczynić koniecznym obecny plan odkupienia i restytucję, czyli usprawiedliwienie, to jest przyprowadzenie na powrót posłusznym do doskonałości przez Odkupiciela, który w międzyczasie będzie ich Pośrednikiem.

Pośrednik, aczkolwiek doskonały, to jednak nie wydawał ścisłych praw, które by miały być zachowywane - ani wygłaszał wyroku przeciw Adamowi i jego rodzajowi, bo to przeszkodziłoby uznaniu ich i okazaniu się miłosiernym wobec ich niedoskonałości. Przeciwnie, On kupił świat w grzechu i niedoskonałości. Przyjął świat takim, jakim jest, a podczas Tysiąclecia liczyć się będzie z każdą jednostką według jej stanu, w jakim się będzie znajdować i okazywał miłosierdzie słabym, zaś od mocniejszych będzie wymagał więcej, zastosowując prawa Swego Królestwa do różnych wad, słabości itp., w taki sposób, jaki będzie najwłaściwszym. "Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi" (Jan. 5:22). Syn przedstawi rodzajowi ludzkiemu doskonałe zasady Boskiego prawa, które ludzie będą musieli zachować, zanim zostaną usprawiedliwieni przed obliczem Bożym przy końcu Tysiąclecia, lecz nie będzie On zmuszał do zachowania tego prawa; kto go nie zachowa, okaże się przestępcą tegoż prawa i będzie potrzeba łaski ubłagania, by przykryć każde przekleństwo, choćby niedobrowolne i nierozmyślne. *Pojednanie* za przestępstwa doskonałego i nieodmiennego prawa Bożego skończy się zanim Chrystus ujmie władzę.

Chrystus już zapłacił cenę, złożony ze Siebie ofiarę, której część zasług przekazał domownikom wiary, a przy końcu wieku ewangelicznego, pozostałą część Swych zasług z ofiary za grzech przekaże na korzyść "wszystkiego ludu" – całego rodzaju ludzkiego. W figurach Dnia Pojednania, Pan Bóg pokazał, iż będzie ona przyjętą, a jako wynik tego przyjęcia będzie, że Chrystus i Jego Kościół ujmą rząd nad światem. Formę rządu, jaka wtedy będzie, można by porównać do tak zwanego stanu wojennego albo rządu despotycznego, który odsuwa zwykłe prawa i zasady, z powodu potrzeby natychmiastowego załatwienia sprawy i zastosowania praw w

sposób, jaki się najlepiej nadaje, nie dla tych, co będą znajdowali się w stanie doskonałym (według praw Jehowy istniejących w całym wszechświecie), lecz dla niepoddanych, buntujących się, czyniących bezprawie, jakie wytworzyło się na świecie z powodu grzechu. W państwie tym będzie Chrystus panował, nie tylko jako król, lecz także jako sędzia i najwyższy kapłan, w tym celu, by świat mógł dojść do istotnego usprawiedliwienia ze swych uczynków, popartych wiarą, a co będzie stanowiło jego ostateczną próbę. Lecz do tego istotnego usprawiedliwienia ludzkość nie dojdzie zaraz na początku Tysiącletniego panowania, lecz stanie się wynikiem panowania Chrystusa przy końcu Tysiąclecia.

Usprawiedliwienie z wiary, jakie się dzieje w teraźniejszym czasie, jest w celu, aby dać możliwość tym, których Bóg powołał do Swej szczególnej służby, do wzięcia udziału w Przymierzu Abrahama, jako nasienie obietnicy i spółofiarników, a z tego powodu i współdziedziców z Jezusem. Nawet z tymi, Bóg nie może zawierać bezpośredniej umowy w czasie, gdy zostali usprawiedliwieni z wiary i przez zasługi ich Odkupiciela, bo uważani są za niezdolnych i dlatego powiedziano im, że są przyjęci, lecz tylko w Umilowanym, to jest w Chrystusie, a wszystkie ich umowy i chęć ofiarowania, jeżeli nie zostaną potwierdzone przez Niego, nie mają żadnego znaczenia.

Jest, więc widocznym, że jedynym celem wieku ewangelicznego jest powołanie z pośród rodu ludzkiego maluczkiego stadka, które by stanowiło członków Nowego Stworzenia, a usprawiedliwienie wierzących *do żywota* jest w tym celu, by im dać możliwość zajęcia stanowiska przed Bogiem, by mogli z Nim uczynić przymierze i przyjęli warunki wymagane od kandydatów na Nowe Stworzenie. Już było wzmiankowane, że warunkiem, na mocy którego można być przyjętym do Nowego Stworzenia, jest poświęcenie się, a ponieważ Pan Bóg nie może przyjąć żadnej ofiary mającej wady, zatem my jako członkowie skażonego i potępionego rodzaju, nie moglibyśmy być przyjęci, aż naprzód musi nam być przypisane usprawiedliwienie od wszystkich grzechów, wtedy możemy, jak apostoł Paweł się wyraża: "stawić ciała nasze ofiarą żywą, *świętą*, przyjemną Bogu, to jest, rozumną służbę" – Rzym. 12:1.

TYMCZASOWE USPRAWIEDLIWIENIE

Mając to na względzie, co powiemy o tych, co uwierzyli w Boga (i Chrystusa) i zostali usprawiedliwieni, a którzy, dopatrzwszy się, iż dalszy postęp po drodze Pańskiej znaczy poświęcenie i zaparcie samego siebie itd., nie postępują dalej, nie wchodzą przez ciasną bramę na wąską drogę zupełnego ofiarowania się - aż do śmierci? Czy możemy powiedzieć, że Pan Bóg się na nich gniewa? Wcale nie, możemy przypuszczać, że tak dalece, jak postępowali drogą sprawiedliwości, byli przyjemnymi Bogu i że tacy otrzymują błogosławieństwo, apostoł bowiem wyraźnie to oświadcza, gdy mówi: "Będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". Pokój ten obejmuje w sobie pewne rozeznanie planu Bożego odnośnie przyszłego zmazania grzechów tych, którzy uwierzyli (Dz.Ap. 3:19); obejmuje także w znacznym stopniu harmonię z zasadami sprawiedliwości, ponieważ wiara sprowadzająca usprawiedliwienie, zawsze sprawia reformę. Radujemy się ze wszystkimi, którzy postąpili tak daleko i cieszymy się, iż stoją o wiele wyżej od wielkich mas ludzi, których zmysły Bóg świata tego oślepił tak, że nie mogą w teraźniejszym czasie dopatrzeć się i ocenić łaski Bożej, która jest w Chrystusie. Zachęcamy, przeto takich, aby pozostali w łasce Bożej i postępowali w pełnym posłuszeństwie.

"ABYŚCIE ŁASKI BOŻEJ NADAREMNIENIE NIE BRALI"

Bez względu o ile ludzie wierzący mogą posiadać pokój i radość z postępowania drogą sprawiedliwości, gdy unikają wąskiej drogi ofiarowania i zaparcia samych siebie, takim możemy powiedzieć, iż "przyjmują łaskę Bożą nadaremno" (2 Kor. 6:1), ponieważ łaska Boża, jaka okazała

się przez usprawiedliwienie i którą przyjęli, była zamierzona, aby się stała stopniem do postąpienia i osiągnięcia wyższego przywileju, którym jest powołanie do Nowego Stworzenia. Dlatego tacy przyjmują łaskę Bożą nadaremno, ponieważ nie korzystają z tak wielkiej sposobności, jaka im się nastęrczyła, a która przedtem nikomu nie była ofiarowaną i jak Pismo Święte wskazuje, nigdy po tym czasie nie będzie daną. Tacy przyjmują łaskę Bożą nadaremnie, ponieważ sposobności do restytucji, które będą im dane, otrzymują wszyscy z odkupionej ludzkości. Łaska Boża w terażniejszym czasie dowodzi o dobroci Bożej okazanej pierwiej im niż światu, w tym celu, aby przez usprawiedliwienie mogli otrzymać powołanie i ubiegać się o nagrodę wystawioną dla ciała Chrystusowego, Królewskiego Kapłaństwa.

Spoglądając po nominalnym "świecie chrześcijańskim", jest widoczne, że wielkie masy ludzi nawet *szczerze* wierzących, nigdy nie przestąpili poza ten przedwstępny stopień usprawiedliwienia: "skosztowali, że dobrotliwy jest Pan", i na tym poprzestali, uważając to dla siebie za dostateczne. Po zakosztowaniu tej wielkiej radości, powinni więcej pragnąć i łaknąć sprawiedliwości, prawdy i poznania Boskiego charakteru i planu, aby więcej rość w łasce, umiejętności i miłości, i więcej wyrozumiewać wolę Bożą względem nich, którą będziemy rozbierać następnie pod nazwą: Poświęcenie.

Tak dalece jak możemy pojąć, to korzyści tymczasowo usprawiedliwionych odnoszą się jedynie do terażniejszego żywota i ulgi, którą teraz odczuwają przez poznanie Boskiego charakteru i Jego przyszłej z nimi działalności. Ich znajomość w tym względzie bywa tak ograniczoną, że niekiedy zapytują: Czy należę ja do Boga, czy nie należę?

Faktem jest, że chociaż Chrystus stał się ich mądrością, tak, że dowiedzieli się o potrzebie Zbawiciela i było im pokazane zbawienie w Chrystusie, to jednak w planie Bożym nie było zamierzone, aby Chrystus ustawicznie miał być ich mądrością, prowadził i pokazywał "głębokie rzeczy Boże", chyba tylko wtedy, jeżeli się zaofiarują i poświęcą być Jego naśladowcami. Niepoświęceni wierzący żadną miarą nie mogą się zaliczać do Nowego Stworzenia, pomimo, iż widzą oni drogi Boże, wyrozumiewają Jego przykazania i starają się żyć na świecie moralnie, rozumnie i uczciwie. Tacy jednak są ziemskimi, jeżeli nie postąpili dalej, tj. do zamiany ludzkich praw i przywilejów (kupionych przez Jezusa) na rzeczy niebieskie, do których nasz Pan przez ofiarę otworzył im drzwi. Tak jak w figurze mamy pokazane, iż Lewitom nie było dozwolone wchodzić do Świątyni Przybytku, ani nawet tam zajrzeć, by widzieć znajdujące się tam rzeczy, podobnie w pozaobrazowym znaczeniu, niepoświęconym wierzącym nie jest dozwolone widzieć głębokie rzeczy Boże, lub ocenić ich wielkość, chyba, że staną się członkami Kapłaństwa, przez zupełne ofiarowanie się.

Spodziewać się lepszych względów od Pana w przyszłym wieku, dlatego, że ktoś otrzymał łaski w terażniejszym życiu, lecz ich nie używał, to byłoby coś podobnego, jakby się ktoś spodziewał szczególnych błogosławieństw za to, że poprzednich nie ocenił, albo użył na złe. Czy nie znajdujemy coś z Boskiej działalności w przeszłości, że niektórzy, co nie mieli w tym wieku ewangelicznym łaski u Boga, że otrzymają ją w przyszłym wieku? Czy nie byłoby to coś według słów naszego Pana, że "ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi"? Paweł apostoł wykazuje, że gdy wybór Nowego Stworzenia zostanie uzupełniony, a wiek Tysiąclecia wprowadzony, łaska Boża powróci do Izraela, od którego została odjęta na początku wieku Ewangelii (Rzym. 11:25-32).

Ci, co zostali usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem przed wiekiem Ewangelii, i którzy utrzymali się przy tym usprawiedliwieniu kosztem zaparcia samych siebie, otrzymają nagrodę, iż zostaną "postawieni książętami po wszystkiej ziemi" (Żyd. 11:35). Ci zaś, którzy w terażniejszym czasie użyją właściwie i utrzymają swoje usprawiedliwienie, muszą to uczynić kosztem swojego

ciała. Maluczkie stadko, wierne do najwyższego stopnia, kłaść będzie życie swoje na służbę prawdy, braci i będzie naśladować swego Wodza i Zbawiciela. Druga klasa, rozważana na innym miejscu jako "Wielkie Grono", musi dojść do posiadania nagrody również kosztem swojego ciała, ale z powodu mniejszej gorliwości w poświęcaniu się, utracą najwyższą nagrodę przeznaczoną dla Nowego Stworzenia i jego przywilejów w Królestwie. Te trzy klasy jedynie są uprzywilejowane w doczesnym życiu, przez otrzymanie poszczególnych sposobności tego wieku, to jest, usprawiedliwienia z wiary.

Działalność Królestwa przy zupełnej znajomości Boga, dla różnych powodów, prawdopodobnie najmocniej przemówi do przekonania Izraela według ciała, który, gdy jego zatwardziałość i niepobożność zostanie od niego odwróconą, stanie się wielce gorliwym dla Pomazańca Pańskiego, jak jest przedstawione w proroctwie Izajasza, które mówi: "Oto Bóg nasz Ten jest; oczekiwaliśmy Go, i wybawił nas" (Izaj. 25:9).

Gdy Izrael w naturalny sposób będzie pierwszym, który zastosuje się do nowego porządku rzeczy, błogosławieństwa Królestwa szybko spłyną na całą ziemię, zaś wszystkie narody staną się dziećmi Abrahama, w tym sensie, że otrzymają uczestnictwo w błogosławieństwach obiecanych Abrahamowi, jako napisano: "Uczynię cię ojcem wielu narodów ... w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi".

CHRYSTUS STAŁ SIĘ DLA NAS POŚWIĘCENIEM

Jak mądrość, czyli znajomość Boga, stała się nam jako wynik ofiary Jezusa danej za nas, i jak zostaliśmy usprawiedliwieni przez Jego zasługi, gdyśmy zostali przez Niego pojednani z Bogiem, i gdy odwróciliśmy się od grzechu, a nawróciliśmy się ku sprawiedliwości, tak podobnie dzieje się i nasze poświęcenie przez Niego. Nikt nie może poświęcić się w tym znaczeniu, by mógł być przyjęty do rodziny Bożej - jako Nowe Stworzenie, spłodzony z Ducha Bożego (Jan 1:13; Żyd. 5:4). Jak zasługi Chrystusa były niezbędnymi dla naszego usprawiedliwienia, tak przyjęcie nas za członków Jego ciała i Jego ustawiczna pomoc, są niezbędnymi do uczynienia naszego powołania i wyboru pewnym. Apostoł gromi niektórych, iż "nie trzymają się Głowy" (Kol. 2:19). Jesteśmy przekonani, że niezbędnym jest dla każdego członka Kościoła uznawać Jezusa Chrystusa, nie tylko za Odkupiciela od grzechu, lecz także uznawać Go za Głowę, Kierownika, Nauczyciela i Zachowawcę ciała, tj. Kościoła. Pan Jezus wykazuje potrzebę trwania w Nim i często powtarza: "Mieszkajcież we Mnie ... jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwała w winnym krzewie, także ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie". "Jeśli we Mnie mieszkać będziecie i słowa Moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli proście, a stanie się wam" (Jan 15:4,7). Apostoł również wykazuje potrzebę trwania w Chrystusie, mówiąc: "Straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego" (Żyd. 10:31). W dalszym ciągu, Paweł apostoł wykazuje, że "Bóg nasz jest ogniem trawiącym". Jego miłość i Jego sprawiedliwość, pali wszelki grzech i "wszelką niesprawiedliwość"; Bóg nie może uznać grzechu, dlatego ofiara, którą Bóg przygotował, nie jest dla zachowania grzeszników, lecz wybawienia ich od słabości i wiecznej zagłady.

To, zgodnie z różnymi oświadczeniami Pisma Świętego, zapewnia nas, że przychodzi czas, w którym grzech, grzesznicy i towarzyszący im smutek, ból i umieranie przemina. Dzięki za to Bogu! Możemy się także cieszyć z zarysu Boskiego charakteru, że Bóg jest ogniem trawiącym, i że On przygotował dla nas ucieczkę w Jezusie Chrystusie, tak długo, dopóki nasze przewinienia i przestępstwa pochodzące ze słabości ciała, dopóki nie są rozmyślnymi, a także przygotował dla Nowego Stworzenia w Chrystusie ostateczne wyswobodzenie od grzechu, śmierci, wszelkiej słabości i niedoskonałości, jak również możliwość dojścia do zupełnego Jego podobieństwa, do doskonałości Boskiej natury i jej pełności; zaś dla "Wielkiego Grona" doskonałość na poziomie

podobnym do natury anielskiej, aby byli sługami, towarzyszami uwielbionego Kościoła – “panny za Nią towarzyszki Jej” - Ps. 45:15.

Następnie Święci Starego Testamentu będą doskonałymi w ludzkiej naturze, obrazami Bożymi w ciele, i przedstawicielami Królestwa Chrystusowego i narzędziami w rozdzielaniu Boskich błogosławieństw wszystkim rodzajom ziemi. Gdy ostatecznie doświadczenia i próby Tysiąclecia doprowadzą wszystkich posłusznych do doskonałości, ci również przez okazanie swojej wierności ku Bogu, otrzymają, czyli dojdą do doskonałości ludzkiej natury i będą rozumieli Boga, i tak będą Mu posłusznymi, że Pan Bóg przestanie być dla nich ogniem trawiącym, ponieważ wszystek ich brud zostanie oczyszczony pod nadzorem wielkiego ich Pośrednika, któremu wszyscy byli oddani przez Ojcowską miłość i mądrość. Chrystus wtedy “z pracy duszy Swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” - Izaj. 53:11.

Poświęcenie znaczy odłączenie się na świętą służbę. Grzesznicy nie są powołanymi do poświęcenia, lecz do pokuty, a pokutującym grzesznikom nie jest rozkazano, by się ofiarowywali, lecz żeby wierzyli w Jezusa Chrystusa ku usprawiedliwieniu. Poświęcenie, wymagane jest jedynie od klasy ludzi usprawiedliwionych - od wierzących w Boskie obietnice, ześrodkowane w Chrystusie i zapewnione przez Jego okup. To jednak nie ma znaczyć, aby poświęcenie, czyli świątobliwość, nie była właściwą rzeczą dla całego rodzaju ludzkiego, lecz znaczy, iż Bóg przewidział, że tak długo, dopóki człowiek zajmuje stanowisko niepoprawnego grzesznika, byłoby bezpożyteczne zapraszać go do życia świątobliwego; taki najpierw musi się przyznać, iż jest grzesznikiem i nawrócić się. To nie znaczy, aby pokutujący nie miał się uświęcać i prowadzić życie świątobliwe, lecz znaczy, że poświęcenie bez usprawiedliwienia byłoby zupełnie czczym. Według Boskiego porządku rzeczy, naprzód musimy dowiedzieć się i poznać dobroć Bożą i co Pan Bóg uczynił dla naszych grzechów, musimy przyjąć Jego przebaczenie jako dar w Chrystusie, zanim moglibyśmy być we właściwym stanie do uczynienia ze siebie ofiary, lub poświęcić się Jemu na służbę. Oprócz całego urzędnictwa w wieku ewangelicznym, powołanie do pokuty, zwiastowanie wesołej nowiny o usprawiedliwieniu i zaproszenie usprawiedliwionych do ofiarowania i poświęcenia się na służbę Bogu, wszystko to są części jednego wielkiego planu, który Bóg teraz przeprowadza w rozwijaniu Nowego Stworzenia. Bóg postanowił, że wszyscy, którzy mają być członkami Nowego Stworzenia, muszą być ofiarnikami, “Królewskim Kapłaństwem”, i każdy musi coś ofiarować Bogu, tak jak nasz Arcykapłan ofiarował Samego Siebie (Żyd. 7:27; 9:14). Kapłani również muszą *ofiarować samych siebie* Bogu, do czego apostoł zachęca mówiąc: “Proszę was tedy bracia (nazywa braćmi, ponieważ zostali usprawiedliwieni, a przez to przyprowadzeni do społeczności z Bogiem) przez litości Boże (przez darowanie grzechów), *abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę Bożą*” (Rzym. 12:1). Trzeba teraz zauważyć, że ponieważ ciała nasze nie są istotnie “świętymi”, zatem muszą być uznane za takie, zanim mogłyby być “przyjemnymi Bogu” i liczyć się “świętymi”, inaczej mówiąc: musimy być usprawiedliwionymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa, *zanim* moglibyśmy posiadać coś świętego, co mogłoby być złożone na ołtarzu ofiarnym, przyjemnym Bogu i przyjętym z rąk Arcykapłana, i byśmy mogli być uznani za “Królewskie Kapłaństwo”.

Poświęcenie będzie wymagane przez wielkiego Króla podczas Tysiąclecia. Od całego świata będzie wymagane, by się odłączyli od wszelkiej nieczystości, wszelkiego rodzaju grzechu i okazali uległymi Boskim rozporządzeniom, jakie będą wydane przez książąt - przedstawicieli Królestwa. Możliwe, iż niektórzy zastosują się do wymagań i poświęcą się zewnętrznym, bez przyjęcia świątobliwości do serca. Tacy będą mogli czynić postępy i rozwijać się umysłowo, moralnie i fizycznie, aż do końca czasu restytucji - do zupełnej doskonałości, a czyniąc tak, będą mogli mieć i błogosławieństwo do tego przywiązane, jako nagrodę onego czasu, aż do jej końca; lecz jeżeli ich poświęcenie do onego czasu nie osiągnie ich myśli i serca, to nie będą zdolni przejść poza

Tysiąclecie, w którym to czasie nie będzie mogło istnieć nic takiego, co nie będzie się zgadzało z absolutnym prawem Bożym, tak w myśli, jak w słowie i uczynku.

Widząc, że poświęcenie jest ogólną zasadą, a jej działalność w przyszłości obejmie i świat, nie wypuszczajmy z uwagi faktu, że Pismo Święte było pisane "dla *naszego* napomnienia" - napomnienia Nowego Stworzenia. Gdy przyjdzie czas dla świata, aby otrzymał swoją naukę, co się tyczy poświęcenia, wtedy Wielki Nauczyciel - Słońce Sprawiedliwości, oświeci całą ziemię znajomością Bożą. Nie będzie tam więcej Babilonu - zamieszania - w pojęciach, teoriach i dogmatach, ponieważ Pan Bóg powiedział odnośnie owego dnia: "Na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, i służyli Mu jednomyślnie" (Sof. 3:9). Apostoł odnosi się jedynie tylko do Nowego Stworzenia, gdy mówi, że "Chrystus stał się nam od Boga mądrością, sprawiedliwością, i poświęceniem, i wyswobodzeniem" (1 Kor. 1:30). Przeto starajmy się tym bardziej zwracać uwagę na te rzeczy, które są napisane dla naszej nauki i widocznie, iż są one nam niezbędnie potrzebne, jeżeli chcemy nasze powołanie do uczestnictwa w Nowym Stworzeniu uczynić pewnym.

Jak Pan Bóg powiedział do Izraela: "Poświęćcie się, a bądźcie świętymi" (3 Moj. 20:7,8; 2 Moj. 31:13), tak pokazuje duchowemu Izraelowi, by się poświęcił, kładł ciało swoje ofiarą żywą Bogu, przez zasługi ofiary Chrystusowej; jedynie tych, którzy to czynią w tym "czasie przyjemnym", Pan Bóg przyjmuje i odłącza, jako świętych, zapisuje imiona w księdze żywota i przeznaczają im koronę chwały, czci i nieśmiertelności, które otrzymają, gdy dowiodą, iż są wiernymi w tym wszystkim, czego się podjęli, będąc przekonani, iż to jest "rozumna służba" - Obj. 3:5,11.

Jak było pokazane w figurze, to poświęcenie Lewitów przedstawiało w pewnej mierze postępowanie w sprawiedliwości, lecz nie poświęcenie ku ofiarowaniu, tak następny stopień poświęcenia należy do tych, którzy przyjęli powołanie Boże, by stać się Królewskim Kapłaństwem, a co było wyobrażone przez poświęcenie Aarona i jego synów na urząd Kapłański - poświęcenie ku ofiarowaniu. To poświęcenie było przedstawione w figurze przez białą płócienną suknię, wyobrażającą usprawiedliwienie, i przez olej namaszczenia, jak również i przez ofiarowywania, w których brali udział wszyscy Kapłani - Żyd. 8:3.

W figurze są pokazane dwa poświęcenia Lewitów: 1). poświęcenie wszystkich Lewitów; 2). wyłączone poświęcenie niektórych Lewitów, którzy byli *ofiarnikami*, czyli kapłanami. Pierwsze przedstawia ogólne poświęcenie do świątobliwości żywota i do posłuszeństwa Bogu, do którego są obowiązani wszyscy wierzący, i które z łaski Bożej przez Chrystusa zostaje dopełnione, tymczasowe "*usprawiedliwienie żywota*" - pokój z Bogiem. To jest, co wszyscy prawdziwie wierzący rozumieją i doświadczają w teraźniejszym wieku Ewangelii.

Apostoł mówi, że "koniec przykazania jest miłość z czystego serca" (1 Tym. 1:5), to znaczy, że nasze zastosowanie się do pierwszego poświęcenia; zastosowanie się do warunków naszego usprawiedliwienia w wieku obecnym, doprowadzi nas w końcu do tego drugiego poświęcenia, czyli do ofiarowania się jako kapłani.

Jak to może być? W ten sposób: życie świątobliwe, posłuszeństwo ku Bogu, zawiera w sobie "miłość z czystego serca", tak ku Bogu, jak i ku naszym bliźnim. Miłość ku Bogu znaczy: "miłować Boga z całego serca, z całej duszy, i ze wszystkich sił"; taka miłość nie będzie wyczekiwać na rozkazy, lecz będzie się dopytywać o służbę, mówiąc: "Panie, co chcesz abym czynił?" Każdy wierny, prawdziwy Izraelczyk podczas pierwszego przyjścia Chrystusa był już raz ofiarowanym, co było wyobrażone w Lewitach - i takich Pan najpierw powołał, aby się ofiarowali sami, i wszystkie ziemskie korzyści i przywileje, w zamian za niebieskie - duchowne - by postępowali

śladami Jezusa, swego Wodza Zbawiciela, po wąskiej drodze prowadzącej do czci, chwały i nieśmiertelności. Którzy przyjęli to zaproszenie zostali przyjęci za kapłanów, członków ciała, Najwyższego Kapłana naszego wyznania, za "Synów Bożych" - Jan 1:12.

Przez cały wiek Ewangelii tego rodzaju postępowanie miało miejsce: Naprzód poświęcenie się ku posłuszeństwu i sprawiedliwości - jako pozaobrazowi Lewici; następnie dowiedziawszy się, że sprawiedliwość znaczy najwyższą miłość dla Boga, wyrodziło się pragnienie poznania i czynienia woli Bożej; potem zaś dochodzi się do wyrozumienia i poznania, że wszystko stworzenie jest spaczone i przekrecone, jako też znajduje się w tak zupełnym przeciwieństwie z Bogiem i do tego stopnia, że zgoda i jedność z Bogiem, znaczy niezgodę i wystąpienie przeciw wszelkiej niesprawiedliwości znajdującej się tak w nas samych, jak i w innych. Wtedy wołamy i spoglądamy ku Bogu, by się dowiedzieć, dlaczego On nas powołał i przyjął nasze ofiarowanie, a jednak tak postanowił, że inaczej nie może się stać, jak tylko przez ofiarowanie samych siebie.

W odpowiedzi na to wołanie, Pan Bóg nas informuje, "iż On nas powołał, w jednej nadziei powołania naszego" (Efez. 4:4), i że to powołanie jest do współdziedziactwa z naszym Panem, do chwały w Królestwie, do czci i nieśmiertelności (Łuk. 12:32; Rzym. 2:7); a że droga jest wąską i trudną, to jest nieodzowne dla tych, których Pan zaszczyca tą chwałą, aby dowiedli wytrwałości i zwyciężyli (Mat. 7:14; Rzym. 8:17). Wtenczas usłyszeliśmy powołanie Boże - wyrażone przez apostoła Pawła: "Proszę was bracia, byście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą", i gdyśmy to zrozumieli i przyjęli do serca, a następnie ofiarowali się aż *do śmierci*, odtąd zostaliśmy uznani za *kapłanów* - "Królewskie Kapłaństwo", członków Arcykapłana naszego wyznania (porządku) Chrystusa Jezusa - jako Nowe Stworzenie.

Tacy wierzący, gdy przyszedli do wyrozumienia, że "końcem przykazania jest miłość z czystego serca", a nie starają się, by dojść do tego celu, odrzucają powołanie ofiarowania samych siebie, a przez to nie zgadzają się z zamiarem Bożym, by ich Bóg mógł usprawiedliwić, a zatem nie wypełniają przymierza, by okazać się posłusznymi sprawiedliwości, z powodu trudnej drogi, tacy więc odrzucają "nadzieję powołania". Czy tacy nie biorą łaski Bożej (przypisaną im sprawiedliwość) *na próżno*? Spoglądając wstecz na Świętych Starego Testamentu, daje się zauważyć, ile ich kosztowało, by mogli osiągnąć dobre świadectwo przez wiarę i "podobali się Bogu", a tym sposobem, by otrzymali *usprawiedliwienie do społeczności* z Bogiem (Żyd. 11:5,32,39), czy więc możemy się spodziewać, aby *usprawiedliwienie do żywota*, udzielane podczas wieku ewangelicznego pozaobrazowym Lewitom, mogło być osiągnięte przez niższy stopień wierności Bogu i sprawiedliwości? Zaiste możemy powiedzieć, że ci, co zostali przyjęci jako tymczasowo usprawiedliwieni, którzy po "obrachowaniu nakładu" (Łuk. 14:27,28), by się mogli stać uczniami Chrystusowymi, do czego ich ofiarowanie prowadzi, nie okazałoby dostatecznej wiary w Boską pomoc i zaniedbaliby lub nie chcieli wykonywać ich "rozumnej służby", ażeby uzupełnić swoje ofiarowanie się - aż do śmierci - takich Pan Bóg uprzywilejował na próżno. Takich nie można uważać, iż są usprawiedliwionymi do żywota, ani nawet do społeczności z Bogiem, tym sposobem odpadają oni od stanowiska łaski, właściwego pozaobrazowym Lewitom, bo takimi nie są i nie mogą być uważani.

Lecz ci, co oceniają łaskę Bożą i okazują wdzięczność i wierność otrzymanym przywilejom i pełnią "rozumną służbę" zupełnego ofiarowania, wypełniając przymierze w posłuszeństwie Bogu i sprawiedliwości, i to aż do śmierci, ci stanowią dwie klasy:

1). Są to, pozaobrazowi Lewici, którzy z chęcią kładą swoje życie w ofierze i szukają sposobów, by służyć Bogu, braciom i Prawdzie, uważają za radość i zaszczyt, że mogą tym sposobem poświęcić swoje ziemskie korzyści, posiadłości, czas, wygodę, wpływ, poważanie u ludzi i wszystko, co składa się na doczesny żywot i stanowi przyjemność życia. Ci dobrowolni ofiarnicy i

pozaobrazowi kapłani, gdy będą uwielbieni ze swym Panem, stanowić będą “Królewskie Kapłaństwo”, ich ofiarowania wtedy zostaną uzupełnione i nie będą więcej figurowani przez Aarona i jego synów odprawiających ofiary za lud, lecz przez Melchizedeka - kapłana na swym tronie - rozdzielającego światu podczas Tysiąclecia błogosławieństwa zapewnione przez “lepsze ofiary”, sprawowane podczas pozaobrazowego Dnia Pojednania, to jest wieku ewangelicznego.

2). Druga klasa wierzących jest ta, co w sercu swym jest wierną Bogu i chętnie poświęciła wszystko i sprawuje “rozumną służbę”, a przez to pokazuje, iż jest godną być pozafiguralnymi Lewitami, dlatego, iż nie otrzymali łaski Bożej nadaremno. Ci jednak, chociaż okazali się chętnymi i przyjęli powołanie i stali się uczestnikami wspólnej nadziei naszego powołania i wszystkich przywilejów wybranych, jednak ich miłość i gorliwość nie okazały się tak wielkimi, aby skłoniły ich do wypełnienia ofiar, których się podjęli wykonywać. Ponieważ ich miłość i gorliwość nie okazały się dość silnymi, dlatego nie złożyli zupełnie ofiary, czyli nie utrzymali swych ofiar na ołtarzu; z tego powodu nie mogą być uważani za dokładne “podobieństwo” naszego Arcykapłana, który zawsze starał się czynić wolę Ojca! Ci nie pokonali trudności, a z tego powodu nie mogą być policzeni między “zwycięzców”, którzy będą mieli udział w Królestwie niebieskim ze swym Panem, jako członkowie “Królewskiego Kapłaństwa”; ci nie zapewnili swego powołania i wyboru przez ścisłe zastosowanie się do ich przymierza uczynionego z Bogiem.

Jakim jest ich los? Czy liczą się straconymi, ponieważ ubiegali się o nagrodę, a jednak z braku odpowiedniej miłości i gorliwości nie dobiegli do zamierzonego celu? Dzięki Bogu, że tak źle nie jest. Chociaż ich wiara i gorliwość będąc doświadczane, nie okazały się dostatecznymi, by ich zaliczyć w poczet kapłanów, to jednak ich wiara, chęć i gorliwość w ofiarowaniu się aż do śmierci, objawiły szczerą ich serc jako Lewitów. Aczkolwiek poświęcili się zupełnie, to jednak nie jest to dostatecznym, muszą jeszcze *udowodnić*, że miłują oni Boga z całego serca i *nie zaparliby się Go za żadną cenę*, chociaż nie zupełnie wierni i gorliwi w poświęceniu się w służbie Bożej. Jaką będzie próba, która udowodni, że ci są godnymi działu Lewitów w Królestwie? I jak to będzie zastosowane?

Jużeśmy poprzednio nadmienili o prawdziwie poświęconych Bogu, o których jest wzmianka w Objawieniu (Obj. 7:9,13-15), gdzie ich nazwano “wielki lud”. Ci są, którzy przyszedli z ucisku wielkiego, i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej, dlatego są przed stolicą Bożą i służą we dnie i w nocy w Kościele Jego, a Ten, który siedzi na stolicy, jako “namiotem zasłoni ich” (przypuści do społeczności ze Sobą i Jego uwielbioną Oblubienicą, będąc na jej usługi w stanie duchowym), czyli tak nazwane “Głupie Panny”. Straciły one sposobność stania się członkami Oblubienicy, lecz jakkolwiek bądź liczą się *pannami*, czystymi w swych sercach i intencji. Klasa ta utraciła *nagrodę*, lecz następnie przez ciężkie doświadczenia zdobyła udział na weselu Oblubienicy z Jego Oblubienicą, jako “panny za nią towarzyszki jej”, będą także przyprowadzone przed Króla. “Przywiodą je z weselem i z radością, a wnijdą na pałac królewski” (Ps. 45:15,16). Jako Lewici nie dosięgli stopnia Królewskiego Kapłaństwa, lecz są Lewitami i mogą służyć Bogu w Jego chwalebnej świątyni - Kościele - chociaż nie mogą być w nim “żywymi kamieniami”, ani “filarami” (1 Piotra 2:5; Obj. 3:12; 19:6,7). Następny wiersz ostatniego cytatu w Psalmie 45-tym, zwraca uwagę na Lewitów, którzy w dawnych czasach u Izraela byli nazywani “ojcami”, i otrzymujemy zapewnienie, że i oni będą nagrodzeni i uczynieni “księżętami po wszystkiej ziemi”.

Podobnie trzech synów Lewiego: Kaat, Gerson i Merary, zdają się reprezentować cztery klasy: 1). Mojżesz, Aaron i cała rodzina kapłańska Amrama (syna Kaata), miała swe namioty na froncie (na wschodniej stronie) Przybytku. Ci mieli dozór nad wszystkimi rzeczami religijnymi - ich bracia - to jest wszyscy Lewici, byli ich pomocnikami, czyli sługami. 2). Rozłożoną obozem na południowej stronie była rodzina Kaata i ich najbliżsi krewni; ci mieli staranie o rzeczy najświętsze, jak Ołtarz, Świecznik, Stół i Arka Przymierza. 3). Na północnej stronie Przybytku

obozowali Lewici z rodziny Merarego; ci wypełniali usługi następne w zaszczycie, mając staranie o deskach złotem powleczonech, słupach, podstawkach itp. 4). Obozującą na tyłach była rodzina Gersona, mająca staranie o przedmioty mniej ważne, jak sznury, zewnętrzne zasłony, bramy itp.

Te różniące się jedna od drugiej rodziny Lewiego, można powiedzieć, iż reprezentują cztery różne klasy *usprawiedliwionej* ludzkości, gdy nastąpi zupełne pojednanie, a mianowicie: Święci, czyli Królewskie Kapłaństwo, Święci Starego Testamentu, "Wielka Kompania", i reszta ocalonego świata. Jak zwykle w typach, imiona zdają się być bardzo znaczącymi. 1). Rodzina Amrama była wybrana na kapłanów. Imię *Amram* znaczy: *lud wywyższony*. Czy nie jest to odpowiednia nazwa dla figury "Maluczkiego stadka", którego Głową jest Chrystus Jezus! "Nader wywyższony". Takim jest oświadczenie Pisma Świętego o tych kapłanach. 2). *Kaat* znaczy *sprzymierzeniec*, lub *towarzysz*. Z rodziny Kaata byli wybrani synowie Amrama, którzy mieli stanowić nowy dom kapłański. Rodzina Kaata, może zatem właściwie reprezentować ojców świętych, których wiara, posłuszeństwo i wierność Bogu, jak i gotowość ponoszenia cierpień dla sprawiedliwości była dowiedziona, i z którymi łączy nas ściśle powinowactwo. Zaiste, byli oni sprzymierzeńcami Bożymi i naszymi, a w pewnym względzie są bliższymi Chrystusa, niż ktokolwiek inny. 3). *Merary* znaczy *gorzkość*; z tego powodu rodzina Merarego reprezentowałyby "Wielką Kompanię", wielkie grono duchownych, którzy nie doścignęli stanu Królewskiego Kapłaństwa, a zostali zbawieni "jako przez ogień", przeszli przez "wielki ucisk" i gorzkie doświadczenia, by osiągnąć zaszczytne stanowisko, które będą zajmować. 4). *Gerson* znaczy *szukający schronienia*, albo *ocalony*; dlatego rodzina Gersona wyobrażałaby właściwie wybawiony rodzaj ludzki, z którego każdy członek będzie wyswobodzony, wybawiony od ślepoty i niewoli szatana.

Dodatek Posłannika Epifanii do VI tomu paruzyjnego

W Z`13, 52,53 nasz Pastor podaje różne dowody, że Starożytni Godni po Tysiącleciu osiągną duchową naturę. Między różnymi uzasadnieniami dla swego poglądu podkreślił tam, iż ta myśl była symbolizowana przez fakt, że dodatkowo prócz kapłanów lewici też nie mieli dziedzictwa w ziemi i że odpowiednio Starożytni Godni, którzy będą tysiącletnimi i potysiącletnimi Kaatytami, nie będą mieli swego ostatecznego dziedzictwa w ziemi, ale w niebie, to znaczy, że staną się potysiącletnimi istotami duchowymi. To jego stanowisko wskazuje, że tysiącletni i potysiącletni lewici Gersonici także zostaną potysiącletnimi istotami duchowymi, gdyż typowi lewici Gersona, tak jak typowi lewici Kaata i Merarego, nie mieli dziedzictwa w ziemi. Lecz zbawiony świat rodzaju ludzkiego, zbawiona klasa restytucyjna, nie będzie miał niebieskiego dziedzictwa, ale ziemskie. Stąd nie może stanowić tysiącletnich i potysiącletnich Gersonitów. Ani, z tego samego powodu, zbawiony Izrael, który będzie na czele potysiącletniej zbawionej klasy restytucyjnej nie może stanowić tych lewitów. A przeto tysiącletnimi i potysiącletnimi muszą być Młodociani Godni. Kiedy więc nasz Pastor pisał (str.152), że tysiącletni i potysiącletni Gersonici "można by właściwie sądzić wyobrażają zbawiony rodzaj ludzki", to na ten temat nie było światła na czasie, lecz przyszło ono w 1913 roku (Z`13, 52,53), gdy dowodząc, że wszyscy tysiącletni i potysiącletni lewici staną się istotami duchowymi, wykazywał, że Gersonici w tych czasach nie byłiby zbawionym światem rodzaju ludzkiego, ani Żydami, lecz Młodocianymi Godnymi, którzy, jak to gdzie indziej podkreślał (F 186, 187; Z`11, 181, par. 5-10; Z`15, 269, par. 11, 12; Książka Pytań, str. 433, 438) mają otrzymać nagrodę podobną do tej, jaką otrzymają Starożytni Godni. Dwanaście pokoleń wokół obozu stanowią, z punktu widzenia tysiącletnich i potysiącletnich czasów, typ "zbawionego rodzaju ludzkiego" jak to nasz Pastor gdzie indziej naucza.

Zatem pierwszym w rzędzie, jak i w stopniu, z pomiędzy pozaobrazowych Lewitów, czyli usprawiedliwionych, będzie Królewskie Kapłaństwo, któremu Królestwo Tysiąclecia i wszelkie tegoż sprawy będą zlecone. Po prawicy znajdować się będą najbliżsi powinowactwem - Święci Starego Testamentu - którzy zostaną uczynieni "książętami po wszystkiej ziemi", zaś po lewicy będą ich bracia, "Wielka Kompania". Ostatnimi zaś ze wszystkich, będą wyzwoleni i wyswobodzeni z grzechu i śmierci podczas Tysiąclecia, których wierność będzie wystawioną na wielką próbę, która zakończy wiek Tysiąclecia - Obj. 20:7-9.

Wszystkie te klasy Lewitów są próbowane, i muszą wykazać, czy wytrzymają próbę, czy okażą się serdecznie wiernymi. To jednak nie znaczy, aby ci, którzy teraz są usprawiedliwionymi przez wiarę, pierwiej niż świat, a zaniedbają lub nie chcą dopełnić *końca* przykazania, którym jest miłość z czystego serca, a przeto otrzymują łaskę Bożą nadaremno, aby ci mogli mieć dalszą sposobność. Gdy ci obliczyli się, ile ma ich kosztować złożenie z siebie ofiary, i z tego powodu nie podjęli się pełnić rozumnie służby Bożej, rzecz naturalna, iż to nie mogło się Bogu podobać, ani być

nagrodzonym, lecz z drugiej strony, ich nierozsądek nie zasługiwałby na karę, bo w takim razie powołanie do chwały, czci i nieśmiertelności nie byłoby łaską, lecz koniecznością, nie zaproszeniem a rozkazem, musum, a zamiast być ofiarą byłoby obowiązkiem. Unieważnienie ich usprawiedliwienia pozostawia im jednak stanowisko w odkupionym świecie, takie, jakie zajmowali przedtem, gdy uwierzyli w Chrystusa, z taką jednak różnicą, że ich większa znajomość sprowadziła na nich większą odpowiedzialność czynienia sprawiedliwości.

Innymi słowy, próba w obecnym czasie o śmierć i życie, obejmuje tylko tych, którzy dobrowolnie poświęcają się zupełnie "aż do śmierci" Panu. Reszta rodzaju ludzkiego nie jest jeszcze sądzoną w tym stopniu, bo sąd ten nastąpić ma dopiero aż utworzone zostanie Królestwo Tysiąclecia. Jednakowoż w międzyczasie, każdy członek ludzkości w stosunku do swych znajomości, buduje albo niszczy charakter, a w ten sposób czyni swoje warunki w Tysiącleciu i widoki, co do życia wiecznego lepszymi, albo gorszymi, stosownie do tego, czy słucha, czy lekceważy swoją wiedzę i sumienie.

Co do zupełnie poświęconych ma się rzecz jednakowoż inaczej. Przez swoje zupełne poświęcenie *aż do śmierci* zrzekają się ziemskiego życia w całości, zmieniając je na duchowe, które będzie ich udziałem, o ile pozostaną wierni aż do śmierci - ale w żadnym innym wypadku. Stąd to dla tych nielojalność przyniesie śmierć - wieczną; tak pewną, jak dla niewiernych świata z końcem Tysiąclecia.

Lewici, i to każdy bez wyjątku, nie miał żadnej własności ziemskiej w Chanaan. Jest to znamienym faktem, że poświęciwszy wszystko Panu i będąc w zupełnej harmonii z Jego sprawiedliwością, niedoskonałe warunki obecnego pełnego wad czasu *nie były ich dziedzictwem*. Chanaan reprezentuje warunki konfliktu stanu próby; pokonywanie nieprzyjaciół, przewycięzanie zła itd., zwłaszcza podczas Tysiąclecia; ale Bóg przewidział lepsze bezgrzeszne i doskonałe dziedzictwo dla wszystkich, których w zupełności *usprawiedliwia* jako pozafiguralnych Lewitów. Pierwszymi, którzy osiągną to lepsze dziedzictwo, będą kapłani, powołani do Pierwszego Zmartwychwstania i doskonali do stopnia Boskiej natury; "Święci Starego Testamentu" będą następnymi i osiągną lepsze dziedzictwo przy zmartwychwstaniu jako doskonałe istoty ludzkie; później miejsce następne zajmie "Wielka Kompania", która doskonałość swoją uzyska w stopniu duchowym; w końcu uzyska swoje dziedzictwo klasa Gersona, kształcona, doskonalona i próbowana podczas Tysiąclecia, przez stopniowe zmartwychwstanie, czyli przenoszenie ze stanu śmierci w stan życia, osiągnięty w zupełności przy końcu Tysiąclecia.

Że tylko ci wierni, którzy czynią poświęcenie do ostatecznych granic - "aż do śmierci", są spłodzeni z Ducha Świętego i zaliczają się do Najwyższych Kapłanów, to ilustrują nam figury; ponieważ Lewici w ogólności nie otrzymują namaszczenia świętym olejem, figurą Ducha Świętego, wyłącznie tylko ofiarnicy, kapłani. Ci byli skrapiani olejem pomieszanym z krwią, aby wykazać, że Duch Święty przyznany członkom Chrystusowym, jest ich udziałem wyłącznie przez zasługę przelanej krwi: (1) ofiara Jezusa Chrystusa dla nich, by ich usprawiedliwić; i (2) ich rękojmnia wspólnej ofiary z Chrystusem - przez oddanie życia w służbie dla Niego - 2 Moj. 29:21.

Namaszczenie Najwyższego Kapłana było rzeczą jeszcze inną i przedstawiało jedność, solidarność wybranego Kościoła; ponieważ to namaszczenie dotyczyło tylko jego jednego, jako głównego kapłana, który spełniał ofiarę - początkowo tylko Aarona; ale i każdego z jego synów, jak obejmowali jego urząd głównego kapłana "*aby mi urząd kapłański sprawowali*" (2 Moj. 28:41; 40:13,15). Jezus Chrystus, Pan nasz, jako Głowa Kościoła, który jest Jego ciałem, "pomazany był olejkiem wesela [Ducha Świętego] *nad uczestników swoich*", czyli współdziedziców i podczłonków "Królewskiego Kapłaństwa". Wszystko było wylane na Niego, a "z pełności [obfitości] Jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaskę". Był to "niewypowiedziany dar", że otrzymaliśmy przebaczenie i

usprawiedliwienie przez zasługę Jego ofiary; owszem, jest to prawie nie do uwierzenia byśmy mogli być powołani jako Jego współdziedzice Królestwa, by nasze poświęcenie mogło być zapieczętowane wylaniem krwi i oleju, i byśmy mogli być przyłączeni do naszej namaszczonej Głowy.

Pan kierował prorokiem Dawidem, aby dał nam obraz namaszczenia i przedstawił dokładnie jak to wylewało się na naszą Głowę i musiało spłynąć dopiero od Niego na nas (Ps. 133:1-3; 45:7; Łuk. 4:18). Członkowie Kościoła są "braćmi", a duch ich zmusza "by zgodnie mieszkali". Wszyscy ci, którzy są jedno z Głową, muszą sympatyzować z współtowarzyszami Jego ciała - Kościoła - i tylko proporcjonalnie udzielane im jest Namaszczenie Duchem Świętym. To święte namaszczenie olejem, wyobrażało Ducha Świętego i oświecenie, które daje tym wszystkim, których Bóg przyjmuje jako aprobowanych członków tego Królewskiego Kapłaństwa, Nowego Stworzenia, z których każdy jest "zapieczętowanym", czyli zaznaczonym lub wskazanym przez Ducha Świętego danego im, jak już wykazaliśmy.

Wszyscy w ten sposób *naznaczeni* przez Ducha Świętego jako czynni członkowie Nowego Stworzenia, upewnieni są przez Pana, że "nie są ze świata, jako i Ja nie jestem z świata", "Jam was obrał [ze świata] i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc, a owoc by wasz aby trwał", "Byście byli ze świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz, iż nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi" (Jan 15:16,19; 17:16). Chociaż do pewnego stopnia te *oznaki* uświęcenia mogą być spostrzeżone przez świat, to jednak nie spodziewamy się przez to, by one sprowadziły u świata podziw i uznanie; ale raczej uważać będą te oznaki Ducha Świętego u Nowego Stworzenia, jako dowody słabości i zniewieściałości. Świat ceni i uznaje to, co by można określić jako siłę lub brutalną potęgę - nie przewagę w sprawiedliwości. Pan nasz tłumaczy nam, dlaczego świat nie uzna Jego wyznawców; mianowicie, dlatego, ponieważ ciemność nie znosi światła - ponieważ poziom myśli, słowa i czynu Jego Królewskiego Kapłaństwa będzie daleko wyższy jak ludzkości w ogólności, i będzie się wydawał dla wielu w mniejszym lub większym stopniu potępieniem ich systemu życia. Świat pragnie raczej, by mu ustępowano, schlebiano; a cokolwiek rzuca refleksje na niego, jest do pewnego stopnia pomijane, jeżeli nie zbijane. Ta nagana światowego Chrześcijaństwa stanowi część próby dla Królewskiego Kapłaństwa; i gdyby ich poświęcenie nie płynęło z serca samego, to tęskniliby tak za przyjaźnią świata, jak staraliby się o jego uznanie, że zaniechaliby wypełnić we właściwym duchu poświęcenia ziemskich korzyści, których się podjęli - zaprzestaliby być kapłanami; wobec tego nie mieliby nic, jednakowoż ze względu na ich dobre zamiary, Pan może prowadzić ich przez ogniste próby dla *zniszczenia* ciała, którego oni z gorliwością nie zechcieli *poświęcić*; w ten sposób uznani będą za godnych dzielenia błogosławieństw i nagród Wielkiej Kompanii, która po wyjściu z wielkiego ucisku, służyć będzie przed tronem, na którym usiądzie Maluczkie Stadko wraz z Panem.

Uświęcenie składa się nie tylko z dwóch części, a mianowicie zupełnego poświęcenia człowieka i zupełnego przyjęcia ze strony Boga, ale mieści w sobie dodatkowo pierwiastek postępu. Podczas gdy nasze poświęcenie dla Pana musi być szczerym i *zupełnym*, aby mogło być przyjętym w całości przez Niego, to jednak towarzyszy mu stosunkowo mała wiedza i doświadczenie - mamy, więc przeto tak rość z dnia na dzień w uświęceniu, jak wzrastamy w wiedzy. Nasze serca początkowo były objęte poświęceniem, odrzucały wszelkie uczucia samowoli, ale zdolność naszych serc była zbyt mała; w miarę jak one rosną, rozszerzają się, poświęcenie musi na równi czynić postęp, wypełniając każde miejsce; w ten sposób się Apostoł wyraża: "Bądźcie napełnieni Duchem", i znowu: "Niech miłość Boża rozlaną będzie w sercach waszych coraz więcej". Zastrzeżenie uczynione, co do tego powiększania serca wyrażone jest w słowach modlitwy naszego Odkupiciela: "Poświęćże je w prawdzie Twojej; słowo Twoje jest prawdą" - Jan 17:17.

To było Słowo, czyli poselstwo Boże, "mądrość" Boża w Chrystusie, która zaczęła okazywać względem nas łaskę Bożą i która krok za krokiem wznosiła nas do punktu poświęcenia; i oto obecnie to samo Słowo, czyli poselstwo Boże, ma powiększyć, jako też i wypełnić nasze serca. Ale, podczas gdy zadaniem Boga jest dostarczyć prawdy, która ma wypełnić i uświęcić nas, to naszym obowiązkiem jest okazać, że stan poświęcenia serca, które łaknie i pragnie uświęcenia w prawdzie - karmić się będzie nią codziennie i rość silnie w Panu i w potęgze Jego mocy. To nie wystarcza, że poświęcamy się Panu; On nie pragnie wyłącznie kandydatów do Nowego Stworzenia. Ci muszą, bowiem być wymustrowani, wyuczeni i wypróbowani do tego stopnia, by postępowali wciąż naprzód i rozwijali różnorodne rysy charakteru, a każdy rys był pełnym świadectwem lojalności względem Boga; w ten sposób próbowane we wszystkich kierunkach, powinny te Nowe Stworzenia uznane być za wierne Temu, który je "powołał" i uznane za godne brać udział w chwalebnych radościach Pana, przez uczestniczenie w Pierwszym Zmartwychwstaniu.

Tak, jak to usprawiedliwienie do przyjaźni przynosiło pokój z Bogiem, tak ten następny krok poświęcenia zupełnego Panu każdej korzyści i sprawy życiowej, każdej nadziei i ambicji, wymieniając ziemskie nadzieje, ambicje i błogosławieństwa za niebieskie, zaofiarowane Nowemu Stworzeniu, przynosi bardzo wielką pomoc, wielkie ukojenie dla serca i to w miarę, jak poznajemy i przywłaszczamy sobie to niezwykle, wielkie i drogocenne obietnice, jakie Bóg uczynił dla Nowego Stworzenia. Te obietnice są krótko objęte w jedną, mianowicie, że "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest, tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są" (Rzym. 8:28). To jest Wtóre Błogosławieństwo w prawdziwym tego słowa znaczeniu; nie towarzyszą mu jednakowoż jakiegokolwiek oznaki cielesne, ale prowadzi nasze serca w bezwzględny spokój, do zupełnego zaufania w Bogu i pozwala na serdeczne zastosowanie względem samych siebie nadzwyczajnie wielkich i drogocennych obietnic Pisma Świętego.

Ze względu na różnicę w temperamencie będą z konieczności i różnice w doświadczeniu odnośnie do tego zupełnego poświęcenia. Dla niektórych, to zupełne poddanie się Panu i pewność, że On specjalną troską otacza tych, co stali się kandydatami wybieranego Kościoła, sprowadzi prawdziwie zadawalający spokój i wytchnienie dla serca; podczas gdy dla innych pełnych życia, sprowadzi niewymowną radość i wesele. Musimy pamiętać o tych naturalnych różnicach charakteru i sympatyzować z tymi, których doświadczenia są różne od naszych własnych, pamiętając, że podobne różnice występowały także między dwunastoma Apostołami; że niektórzy - zwłaszcza Piotr, Jakub i Jan, wyróżniali się temperamentem od innych, z powodu swych doświadczeń - włączając i te Zielonych Świąt. Niech bracia o żywym i wybujałym usposobieniu pamiętają o umiarkowaniu, jakie zaleca Apostoł; i niech bracia, którzy z natury swej są zimni i prozaiczni, modlą się i starają się o większe ocenienie i wyraźniejsze okazanie chwały Tego, który powołał nas z ciemności do niezwyklej jasności. Przypominajmy sobie, że Jakub i Jan, dwaj specjalnie umiłowani przez Pana, nazwani "synami gromu", ponieważ byli bardzo zapaleni i gwałtowni, potrzebowali nieraz napomnienia i przestrogi, w tym sensie - by pamiętali, jakiego są ducha (Łuk. 9:54,55). Apostoł Piotr, także jeden z umiłowanych i gorliwych, raz błogosławiony był z powodu właściwego uznania Mesjasza; ale przy innej okazji zganiony był, jako przeciwnik, ponieważ szkodził celowi. Pomimo to, Pan dawał dowody, że ceni te gorące, nieugięte temperamenty tych trzech, gdyż stanowili oni najbliższych Mu towarzyszy, jedynych, jakich zabrał ze Sobą na Górę Przemienienia Pańskiego i do izby, gdzie leżała córka Jajrusa, którą Pan nasz obudził ze snu śmierci; i oni także byli Jego specjalnymi towarzyszami, bliższymi jak inni w ogrodzie Getsemanne. Naukę z tego wyciągnąć możemy dla siebie, że zapał podoba się Panu i wyobraża bliskość dla Niego, ale, że zawsze musi szanować Głowę i być strzeżony przez Jego słowo i Ducha.

Uświęcenie nie oznacza ludzkiej doskonałości, jak niektórzy to sobie źle tłumaczą, nie zmienia rodzaju czy stanu naszego umysłu, ani nie usuwa w sposób cudowny wad naszego ciała.

Jest to poświęcenie *woli*, która przez Chrystusa przyjęta jest jako doskonała; jest to poświęcenie ciała na ofiarę – “nawet aż do śmierci” - a to ciało, jak widzieliśmy, nie jest uczynione aktualnie doskonałym przez usprawiedliwienie wiarą, ale raczej uznane za doskonałe, stosownie do naszej woli, naszego serca i naszych zamiarów. Nowa wola, jak Apostoł upomina, powinna się starać wpływać w tym samym kierunku na wszystkich ludzi, z którymi się styka i stara się sprowadzić wszelką władzę, wszelką zdolność i sposobność swojego ciała do zupełnej zgody z Panem. To nie znaczy, by w kilku krótkich latach - pięciu, dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu - obecnego życia, wola ta mogła przyprowadzić swoje biedne, niedoskonałe ciało (czy ciała niedoskonałe innych, dla których ona jest wzorem) do doskonałości. Przeciwnie, Apostoł zapewnia nas, co do Kościoła, że w śmierci ono jest “wsiane w skazitelnosci, wsiane w słabości, wsiane w niesławie, wsiane w ciało [niedoskonałe] cielesne”, i dopiero przy Zmartwychwstaniu osiągniemy nowe ciała, silne, doskonałe, chwalebne, nieśmiertelne, czci godne, takie, jakie pragnęliśmy i jakie Pan obiecuje, o ile naturalnie w obecnym czasie słabości i niedoskonałości okazemy względem Niego wierność naszych serc.

Jednakowoż lojalność serc względem Pana znaczyć będzie ustawiczne dążenie, by wszelkie postępowanie naszego życia, jako to najskrytsze myśli i zamiary naszych serc, podporządkować Boskiej woli (Żyd. 4:12). To jest naszym pierwszym obowiązkiem, naszym ustawicznym obowiązkiem i końcem naszego obowiązku, ponieważ “Ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze”, “Świętymi bądźcie, iżem Ja [Pan] jest święty” (1 Tes. 4:3; 1 Piotra 1:16). Absolutna świętość jest to stan, który nasze *umysły* mogą z radością i w zupełności uznać i żyć w nim, ale którego nigdy nie osiągniemy aktualnie i fizycznie tak długo, jak długo jesteśmy podporządkowani ułomnościom naszej upadłej natury i przeciwnością ze strony świata i Przeciwnika. Ale w miarę jak jesteśmy uczeni od Boga, jak przychodzimy do pełniejszej znajomości Jego chwalebного charakteru i jak poważanie dla Niego coraz więcej wypełnia serca nasze, Nowy Umysł coraz większy zyskuje wpływ, siłę i moc nad słabościami ciała, jakiegokolwiek one są - a te słabości różnią się u rozmaitych członków ciała.

Prawdziwe uświęcenie serca dla Pana, objawiać się będzie w gorliwości służenia Jemu; znaczyć będzie chęć głoszenia radosnej wieści innym; znaczyć będzie budowanie się w najświętszej wierze; znaczyć będzie, że powinnością naszą jest czynić dobrze wszystkim ludziom w miarę możliwości, a zwłaszcza domownikom wiary; znaczyć będzie, że w najróżnorodniejszy sposób życie nasze poświęcone Panu, kłaść będziemy dla braci (1 Jana 3:16) codziennie, przy każdej sposobności, gdy ta się nadarzy; znaczyć będzie, że miłość dla Pana, dla braci, dla naszych rodzin, jak i dla wszystkich ludzi, coraz więcej wypełniać będzie serca nasze, w miarę, jak wzrastać będzie łaska, znajomość i posłuszeństwo dla Słowa Bożego i przykładu. Pomimo to, wszystkie nasze energie skierowane dla służenia innym, są raczej drogami, przez które dzięki opatrności Pana *dokonywać się będzie nasze własne uświęcenie*. Jak żelazo ostrzy żelazo, tak i nasze energie poświęcone dla drugich, przynoszą błogosławieństwa nam samym. Nadto, podczas gdy powinniśmy starać się coraz usilniej przyjść do tego wielkiego stopnia miłości dla naszych bliźnich, jak samych siebie - zwłaszcza domowników wiary - to główną sprężyną tego wszystkiego powinna być nasza najwyższa miłość dla naszego Stwórcy i Odkupiciela, i nasze pragnienie być i czynić to, co mogłoby się Jemu podobać. Nasze uświęcenie, przeto musi najpierw być od Boga i najpierw dotyczyć musi nasze serca i wole, a jako rezultat tego oddania się Bogu, znajdzie swój wyraz w służeniu braciom i wszystkim ludziom.

UŚWIĘCENI PRZEZ PRAWDĘ

Z poprzedniego pokazuje się, że uświęcenie, które od nas Bóg wymaga - uświęcenie konieczne do zdobycia stanowiska jako Nowe Stworzenie - nie będzie możliwe dla nikogo, jak tylko dla tych, którzy znajdują się w szkole Chrystusa, i poznając Go – “uświęceni są przez

prawdę”. Błąd, ani też nieświadomość nie uświęci. Daleko więcej, nie przypuszczajmy błędnie, że wszelka prawda prowadzi do uświęcenia, przeciwnie, chociaż prawda w ogólności jest godną uznania, dla tych wszystkich, którzy miłują prawdę a równocześnie nienawidzą błędu, to słowo Pana odnośnie do tej kwestii powiada, że tylko Boska “Prawda” uświęca. Widzimy cały świecki świat pozornie pędzący, polujący i współubiegający się o prawdę. Geologowie zajmują jedną gałąź wiedzy, Astronomowie inną, Chemicy inną, Lekarze inną, Politycy inną itd.; ale nie możemy spostrzec, by te różnorodne gałęzie poszukujące prawdy, prowadziły do uświęcenia. Przeciwnie, znajdujemy i to jako regułę, że prowadzą wprost w przeciwnym kierunku - i zgodnie z tym brzmi oświadczenie Apostoła, że “świat nie poznał Boga przez mądrość” (1 Kor. 1:21). Faktem jest, że w tych kilku krótkich latach obecnego życia i przy tym w naszym niedoskonałym, upadłym i zdeprawowanym stanie, nasze zdolności są absolutnie za szczupłe, by mogły ogarnąć cały zakres prawdy, każdą jej gałąź; wobec tego widzimy, że ludzie, cieszący się powodzeniem w świecie, są specjalistami. Człowiek, który całą uwagę poświęca Astronomii, będzie tak zajęty, że nie będzie mógł ani chwili czasu poświęcić geologii czy chemii, czy botanice, czy medycynie, lub najwyższej ze wszystkich nauk “Boskiej Prawdy” - Boskiemu Planowi Wieków. Odnośnie do tego Apostoł, który sam był bardzo wykształconym człowiekiem na ówczesne warunki, radzi Tymoteuszowi, by wystrzegał się ludzkich filozofii [teorii i nauk], fałszywie tak nazwanych. Słowo *wiedza* oznacza *prawdę*, a Apostoł, możemy być pewni, nie myślał zbijać szczerości u uczonych ówczesnych, ani wnioski wyciągać, że są rozmyślnymi fałszerzami; ale słowa jego pozwalają nam się domyślać, że chociaż w każdej z tych nauk mieści się cośkolwiek prawdy, to ludzkie teorie, nazwane umiejętnościami, nie mają nic wspólnego z prawdą - absolutnej nie zawierają prawdy. Są to raczej najlepsze domysły, na jakie uważni słuchacze w tym zakresie studiów zdobyć się mogli; a te - jak historia jasno wykazuje - od czasu do czasu zaprzeczają sobie wzajemnie. Jak uczeni pięćdziesiąt lat temu odrzucili wiedzę czasów minionych, tak na mocy dedukcji i metod rozumowania, w następstwie i te odrzucone zostaną przez uczonych czasów obecnych.

Apostoł Paweł był nie tylko mądrym człowiekiem i w pełni poświęconym członkiem Królewskiego Kapłaństwa, daleko lepiej z natury kwalifikowanym, jak wielu innych z jego towarzyszy, by iść śladami Najwyższego Kapłana, ale nadto, jako jeden z wybranych “dwunastu Apostołów Baranka”, zajmując miejsce Judasza, był przedmiotem Boskiej opieki - zwłaszcza ze względu na nauczanie - i przeznaczonym przez Pana na instruktora dla domowników wiary podczas wieku Ewangelii. Słowa tego szlachetnego przykładu wiary, nie mniej jak przykład samego jego poświęcenia, powinny zawsze być szczególnie przez nas rozważane ile razy badamy sposób, za pomocą którego staliśmy się poświęconymi i przyjętymi członkami Królewskiego Kapłaństwa. Napomina nas, byśmy złożyli wszelkie złe i grzeszne nałogi, patrząc na Jezusa, autora naszej wiary, jako na dokończyciela tejże (Żyd. 12:2). I jako napominanie, podaje nam swoje własne doświadczenia, mówiąc: “Ale jedno czynię”. Przekonałem się bowiem, że całe moje poświęcenie dla Pana nie pozwoli na rozszerzenie się moich zdolności w każdym kierunku, ani na studiowanie wszelkiej prawdy. Prawda Boskiego objawienia, jak weszła do serca mego i ze zwiększoną mocą kieruje jego uświęconymi i poświęconymi zdolnościami, wykazała mi jasno, że jeżeli pragnę zdobyć wielką nagrodę, to muszę całą moją uwagę skierować na nią tak, jak ci, którzy pragną zdobyć ziemską nagrodę na pewnym polu. “Ale jedno czynię - że tego, co za mną jest, zapamiętywając [zapominając o dawnych ambicjach jako studenta, o dawnych nadziejach jako rzymskiego obywatela i człowieka o nieprzeciętnym wykształceniu; zapominając o powabach różnorodnych nauk i wawrzynach, jakie czekały tych, którzy biegli przez swe ścieżki], a do tego się, co przede mną jest, spiesząc [mając wciąż oczy zwrócone na moją wiarę, nadzieję, miłość i oddanie się Panu, za co czeka mnie wielka nagroda, jako to współuczestniczenie z Panem moim w Boskiej naturze i w chwalebny dziele Królestwa, w błogosławieniu świata], bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego” - Filip. 3:13,14.

UCZUCIE NIE JEST UŚWIĘCENIEM

Bardzo pomieszane jest zdanie między ludem Chrześcijańskim odnośnie oznak, czy dowodów przyjęcia ze strony Pana, jakie Ten udziela wiernym ofiarnikom tego wieku. Niektórzy błędnie wyczekują pewnych zewnętrznych oznak, chociażby takich, jakie były dane Kościołowi w początkach, przy błogosławieństwie Zielonych Świąt (zobacz Tom I *Wykładów Pisma Świętego*, Rozdział 9). Inni spodziewają się wewnętrznych jakichś przeobrażeń, a gdy ich oczekiwania się inne urzeczywistniają, to niezadowolenie i długi czas trwające zwątpienie, czy Pan przyjął ich poświęcenie wkrada się do ich serc. Ich oczekiwania budowane są przeważnie na świadectwach braci, którzy doświadczali wielkiego podniecenia. Jest rzeczą bardzo ważną dlatego, by pamiętać o tym, że Pismo Święte ostrzega nas przed takimi wyczekiwaniem, że "jesteśmy powołani w *jednej nadziei powołania naszego*", że te same obietnice przebaczenia grzechów przeszłości, uśmiechu zadowolenia u Ojca, łaski towarzyszącej nam na drodze do uzyskania nagrody, jaką nam ofiaruje - łaski dostatecznej nam w każdej potrzebie - należą zarówno do wszystkich przyjmujących stan powołania. Lud Pański jednakowoż różni się bardzo, co do sposobu, w jaki przyjmuje wszelką obietnicę, doczesną czy duchową, od ludzi czy Boga. Niektórzy daleko lotniej i uczuciowo przyjmują wrażenia i wobec tego tak w sposobie, jak w wyrażeniach, dobitniej i jaśniej przedstawiają te same doświadczenia. Prócz tego, działanie Pana na Jego dzieci objawia się w rozmaity sposób. Wielka Głowa Kościoła, Pan nasz Jezus, kiedy miał lat trzydzieści i uczynił zupełne poświęcenie Samego Siebie aż do śmierci, by uczynić wolę Ojca i kiedy namaszczony został Duchem Świętym bez miary, to jak nas Pismo Święte informuje, nie miał wybujałych doświadczeń. Bez wątpienia jednakowoż miał tę niezachwianą pewność, że droga Jego była słuszną i właściwą; że Ojciec zatwierdził ją i że ona będzie miała błogosławieństwo Boskie, jakiegokolwiek doświadczenie by napotkała. Pomimo to, zamiast rozkoszować się najwyższą radością, Pan nasz prowadzony był przez Ducha na puszczy; i pierwszymi doświadczeniami Jego, jako Nowego Stworzenia, spłodzonego z Ducha, były ostre pokusy. Dozwolone było Przeciwnikowi natrzeć na Niego i starał się też on odwrócić Go od oddania się zupełnie woli Ojca przez nasuwanie innych planów i doświadczeń, które dozwoliłyby Mu dokonać dzieła, jakie zamierzył - planów, które nie wymagałyby od Niego ofiarnej śmierci. Wierzmy, że to samo spotyka i wyznawców Pana w czasie ich ofiarowania się. Napadają ich pewne zwątpienia i obawy, sugestie przeciwnika, kwestionujące mądrość Bożą lub miłość Bożą pod względem konieczności ich ofiarowania wszelkich ziemskich rzeczy. Nie sądzmy jedni drugich w tych rzeczach, ale jeżeli któryś z nas cieszy się pewnego rodzaju ekstazą uczuć, to podobnie poświęceni niechaj również z nim radują się. Gdyby zaś inny, będąc w stanie poświęcenia, przechodził próbę gorzkiego doświadczenia, to niech drudzy okazują dla niego współczucie, zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo zbliżone jest to doświadczenie do doświadczeń naszego Pana.

Tak drodzy ludzie Boży, jak Jan i Karol Wesley, bez wątpienia byli poświęconymi ludźmi, jednak ich mylne pojęcia, co do wyników poświęcenia, chociaż wyrządzały dobro jednym, drugim do pewnego stopnia szkodziły, przez tworzenie niebiblijnych nadziei, które nie mogły spełnić się wszystkim i z tego powodu zniechęcały niektórych. To był wielki z ich strony błąd, że uczyli, iż poświęcenie Panu sprowadzało w każdym wypadku ten sam stopień podniecenia. Przecież ci, zrodzeni z rodziców Chrześcijan i wychowani w zasadach czcigodnego domu chrześcijańskiego, pouczeni odnośnie wszystkich spraw życia zgodnie z wiarą ich rodziców i zasad Słowa Bożego, i którzy przy pomocy takich wpływów starali się poznać i czynić wolę Boską, nie powinni się spodziewać, że po dojściu do lat samodzielności i poświęceniu się osobistym Panu, będą się cieszyć tą samą radością, co ten, który do tej chwili był bezbożnym, obcym i dalekim dla rzeczy świętych.

Nawrócenie ostatniego byłoby zmianą radykalną, zwróceniem w stronę Boga wszystkich swoich wysiłków i starań życia, które poprzednio odbiegały od Boga w stronę grzechu i

samolubstwa, ale poprzedni, u którego uczucia, poszanowanie i oddanie się, były od najwcześniejszej młodości zakorzenione i prowadzone przez pobożnych rodziców ku Panu i Jego sprawiedliwości, nie odczuwałyby tak raptownej zmiany, czy rewolucji uczuć i nie powinien się czegoś w tym rodzaju spodziewać. Tacy powinni zrozumieć, że jako dzieci wierzących rodziców znajdowali się aż do czasu ich osobistej odpowiedzialności pod łaską i że przyjęcie ich w tym czasie znaczyło uznanie ich poprzedniej przynależności do Boga i pełne poświęcenie wszystkich swoich zdolności, władz i wpływów dla Pana, Jego prawdy i Jego ludu. Powinni też zrozumieć, że ich poświęcenie było tylko ich "rozumną służbą", i powinni wiedzieć z Pisma Świętego, że ofiarując w pełni już uświęcone jestestwo Bogu, mogą obecnie w daleko większym stopniu przyswoić sobie niezwykle drogocenne obietnice Pisma Świętego - które należą tylko do poświęconych i ich dzieci. Jeżeli nad to udzielone im będzie jaśniejsze zrozumienie Boskiego planu, nawet w jego początkach, to powinni uważać to jako dowód Boskiej łaski wraz z wysokim powołaniem tego wieku Ewangelii, i cieszyć się i radować z tego powodu.

Wyrażenie się Apostoła: "Postępujemy z wiarą a nie widzeniem", odnosi się do całego Kościoła w tym wieku Ewangelii. Pragnieniem Pana jest rozwijać naszą wiarę - byśmy nauczyli się ufać i wierzyć Mu tam, gdzie nie jesteśmy w stanie Go zrozumieć. Stosownie do tego, pozostawia wiele rzeczy częściowo zamglonych, to jest rzeczy tyżące się pojęcia i zrozumienia ludzkiego i to w tym celu, aby mogła się wiara rozwijać w ten sposób i w tym stopniu, że stałaby się niemożliwą, gdyby zjawiska i cuda podpadały pod nasze ziemskie zmysły. Oczy naszego wyrozumienia mają się otwierać ku Bogu przez obietnice Jego Słowa - przez rozróżnianie i zrozumienie prawdy - by przynieść nam radość wiary w rzeczach, które są dotychczas niewidzialne i nierozpoznawalne sposobami naturalnymi.

Nawet to otwieranie się oczu naszego wyrozumienia, jest jak Apostoł tłumaczy, rzeczą stopniowego rozwoju. Modli się za tych, którzy są już w Kościele Boga, tytułując ich "świętymi", czyli poświęconymi, by otworzyły się oczy ich wyrozumienia, tak by mogli mieć w równym stopniu wyrozumienie, co wszyscy święci (gdyż nikt inny nie może tych rzeczy zrozumieć), by pojmowali coraz więcej długość i szerokość, wysokość i głębokość wiedzy i miłości Boga. Ta myśl, że duchowe błogosławieństwa Nowego Stworzenia, które wypłynęły z jego poświęcenia, nie są rozpoznawalne przez jego ziemskie zmysły, ale raczej przez jego wiarę, jest wyobrażoną w obrazie Przybytku - jako zewnętrzna zasłona "Świątyni", kryjąca święte zawartości, symbolizująca głębsze prawdy przed Lewitami (figura usprawiedliwionych). Te mogły być znane i cenione tylko przez tych, co przestępowali Świątynię, jako członkowie Królewskiego Kapłaństwa. (zobacz "*Cienie Przybytku o lepszych ofiarach*", str. 133).

Obfitość uczucia, która przychodzi do niektórych z powodu temperamentu, jest często powodem utraty jej z tego samego powodu; ale doświadczenie, błogosławieństwo i radość, które mogą być stałym ich udziałem, jeżeli będą mieszkać w Panu, starając się iść Jego śladami, są *radościami wiary*, których ziemskie chmury i troski nie mogą zaciemnić, a które jak to jest wolą Boską, nigdy nie będą zaciemnione w sprawach duchowych, z wyjątkiem chyba jednego momentu, jak to i Pan zawołał na krzyżu: "Boże mój! Boże mój! Czemuś mnie opuścił!" Ponieważ było to rzeczą konieczną, by nasz Pan, zajmując miejsce potępionego Adama, zakosztował wszystkich doświadczeń Adama jako grzesznika, wobec tego musiał przejść przez te doświadczenia, chociaż przez jeden moment. I któż powie, że taki ciemny moment nie może być dozwolony nawet najwięcej godnym wyznawcom Baranka? Takie doświadczenia jednakowoż nie będą napewno zbyt długo dozwolone, a dusza, która pokłada ufność w Panu w chwili zaćmienia, będzie obficie wynagrodzoną za to ćwiczenie wiary i ufności, kiedy ustąpi chmura a zabłyśnie z powrotem słoneczna obecność Pana.

Chmury, które odgradzają poświęcone dziatki Boże od ich Niebiańskiego Ojca i ich starszego Brata, są przeważnie ziemskiej natury - jako rezultat przyzwolenia swoim uczuciom Ignąć do ziemskich rzeczy, zamiast wznieść je do tych, które są wysoko; jako rezultat zaniedbywania ślubu poświęcenia; zaniedbywania poświęcenia siebie w służbie dla Pana; oddawania życia za naszych braci, lub czynienia dobrze o ile możliwości wszystkim ludziom. W chwilach, kiedy oczy nasze odwrócone są na chwilę od Pana i Jego opieki, chmury szybko zaczynają się zbierać i wnet światło społeczności, wiary, zaufania i nadziei jest częściowo przyciemnione. Są to chwile choroby duszy, niepokoju. Pan łaskawie pozwala na takie zmartwienie, ale nie odcina nas od Swej łaski. Ukrywa Swoją twarz przed nami, byśmy pojęli, jak samotnymi i niezadowolonymi byśmy się czuli, gdyby znikła światłość Jego obecności, która oświeca naszą drogę i sprawia, że ciężary życia naszego stają się lekkimi.

“KTÓRY UZDRAWIA WSZYSTKIE CHOROBY TWOJE”

“Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego. Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrawia wszystkie choroby twoje; który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością; który nasycą dobrem usta twoje, a odnawia jako orła młodość twoją.” - Ps. 103:2-5.

Podczas gdy Pan pozwala na takie choroby, o jakich co dopiero wspomnieliśmy, by przychodziły na Nowe Stworzenie, to jednakowoż stoi gotowy uzdrowić je, skoro ono znajdzie się we właściwym stanie serca. Tron niebiańskiej łaski jest dostępny dla chorych dusz - do takiego biednego Nowego Stworzenia, aby to duchowe życie, żywotność i zdrowie wróciło ponownie do światła Boskiej łaski. Napomnienie Apostoła brzmi: “Przystąpmyż tedy z ufnością [śmiało, odważnie] do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” (Żyd. 4:16). Każde Nowe Stworzenie ma doświadczenia w tym względzie; a ci, którzy są przez nie wyćwiczeni, stają się silniejszymi w Panu i w sile mocy Jego, tak, że nawet ich usterki i słabości - ich potrzeby wołania o pomoc i chwytania się wiarą ramienia Pańskiego - są środkami, które świadczą o duchowych błogosławieństwach dla nich, przez które wzrastają w tym stopniu, że nie doszliby do tego stanu, gdyby wolni byli od prób i doświadczeń i gdyby Pan nie zakrył Swojego oblicza przed nimi, kiedy stali się zimnymi czy obciążonymi lub obojętnymi, co do swoich duchowych przywilei. W każdej chwili, kiedy Nowe Stworzenie widzi konieczność zwrócenia się o pomoc i litość, przypomina sobie potrzebę pojednawczego dzieła Odkupiciela, pojmując, że ofiara Jezusa Chrystusa jest wystarczająca nie tylko za grzechy przeszłe - za grzech Adama i nasze osobiste przewinienia do czasu zbliżenia się do Ojca przez zasługę Syna - ale, że nad to sprawiedliwość ofiary Jego jednego za wszystkich, pokrywa wszystkie nasze wady i przewinienia umysłowe, moralne i fizyczne, które niebyły dobrowolnymi, samowolnie przez nas popełnionymi. W ten sposób Nowe Stworzenie wciąż pamięta o swojej zależności na tej wąskiej ścieżce, że zostało kupione za cenę drogocennej krwi Chrystusowej; doświadczenia więc jego, nawet w jego błędach, sprowadzają go coraz bliżej Pana, gdyż rozpoznaje wartość Jego doskonałego dzieła, jako Odkupiciela i Jego obecnej działalności jako Pomocnika i Wybawiciela.

Wielu jednakowoż z Nowego Stworzenia nie wie, jak postępować z tymi słabościami czy chorobami, i zwykle powiada do siebie - “Znowu upadłem. Nie mogę się zbliżyć do tronu niebiańskiej łaski, aż nie okażę Panu swoich dobrych intencji przez odniesienie zwycięstwa.” W ten sposób zwlekają z tym, co powinno być ich pierwszą czynnością. Starając się swoimi własnymi siłami odnieść zwycięstwo i umysłem, osłabionym poprzednimi słabościami, nie znajdują się we właściwych warunkach by “bojować dobry bój wiary” ze swoim własnym ciałem czy z Przeciwnikiem, a klęska jest prawie, że nieunikniona; a z nią przyjdzie stopniowe nieoglądanie się na Pana i wzrastające zatapianie się w otaczające chmury, które zakrywać ich będą przed blaskiem Boskiej łaski. Te chmury coraz pewniej uważać będą za nieuniknione.

Wprost przeciwną drogę należy obrać: Jak tylko rozpoznamy błąd w słowie czy w myśli lub czynie, lub wyrządzoną krzywdę bliźniemu, to w tej chwili szukać powinniśmy pomocy u tronu łaski - w wierze, a nie w zwątpieniu. Nie powinniśmy przypuszczać, że Pan pragnie znaleźć okazję by nas ostro sądzić; ale przeciwnie przypomnieć sobie Jego dobroć i litość, którymi obdarzył nas w celu odkupienia i w tym wypadku, kiedy jeszcze byliśmy *grzesznikami*. Pewnie, że kiedy staliśmy się Jego dziećmi i zostaliśmy spłodzeni z Ducha, to z całą usilnością starać się powinniśmy iść Jego śladami - według ducha, a nie ciała - w takich warunkach miłość Jego będzie daleko obfitszą, jak kiedy byliśmy "dziećmi gniewu, jak drudzy". Pamiętajmy, że jak każdy ojciec cielesny ma litość nad swoimi dziećmi, tak i Pan ma litość nad tymi, którzy Go szanują. Przypatrzmy się sympatii, miłości i uczuciu naszych najlepszych przyjaciół względem nas, a przeprowadzimy analogię i przekonamy się, jak dalece życzliwszym i wierniejszym jest Pan od najlepszych Swoich stworzeń dla nas. On pragnie i od nas takiej wiary i zaufania - i nagradza je. Każdy, który miał dość wiary by z początku zbliżyć się do Pana, powinien mieć dość wiary by codziennie z ufnością zwierzał Mu swoje próby, trudności i niedokładności. Jeżeli zaś pozwala, by chmury dzieliły go od Pana i nie korzysta z zaproszenia do tronu łaski, by pokój i harmonia znów zapanowały pomiędzy nim a Panem, taki uznany będzie nie godnym miejsca w klasie specjalnej, którą Pan wybiera: "Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by Go chwalili" - takich, którzy by Go zarówno kochali i ufali Mu. "A bez wiary nie można podobać się Bogu", "A to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza" - Jan 4:24; Żyd. 11:6; 1 Jana 5:4.

Naturalnie, że napotyka się na trudności w drodze, ale konieczną pomoc i radę Pan dostarczył w Słowie Swoim i u tych braci, których ułożył w ciele w tym właśnie celu (1 Kor. 12:18). Pomocą jest na przykład wiedzieć gdzie leży błąd powyżej wspomniany - wiedzieć, że nie odniesienie się do tronu łaski, by otrzymać przebaczenie, aż sami swoim wysiłkiem się usprawiedliwimy, jest dowodem, że nie oceniamy w zupełności tej wielkiej nauki, której nas Bóg uczy już od stuleci; mianowicie, że wszyscy jesteśmy niedoskonałymi i nie możemy tak czynić jakbyśmy chcieli, przeto było rzeczą konieczną, by nasz Odkupiciel przyszedł i podniósł nas moralnie. Ten, który stara się sam siebie usprawiedliwić, czyni rzecz niemożliwą i im prędzej to spostrzeże, tym lepiej dla niego. Nasze porachunki z Panem powinny być robione każdodziennie; jeżeli więc trudność byłaby znaczną lub mniejszą tylko, a serce poświęconego bardzo łagodne i przyzwyczajone do ustawicznego komunikowania się i stykania z Panem, to taki znajdzie błogosławieństwo, jeżeli zwróci się do tronu łaski w tejże samej chwili, kiedy trudność się jaka wyłoni, nie czekając końca dnia. Bo faktycznie, po co czekać nocy, kiedy tron łaski otwarty jest dla nas o każdej porze dnia; zaniedbywanie wykazywałoby stan przeciwny temu, który radzi Słowo Pana.

Trudność, jakiej niektórzy doświadczają, jest, że gdy przystępują do tronu łaski, to nie zdają sobie sprawy z błogosławieństwa, jakiego szukają, przebaczenia grzechów i pojednania z Ojcem. Ich trudność może być jedną z tych trzech: (1) Może im brakować wiary; a skoro działanie Pana w obecnym czasie odpowiada wierze, przeto niczego nie można osiągnąć bez wiary. "Według wiary waszej wam się stanie". (2) Trudność ich może być tego rodzaju, że nie naprawili złego, które uczynili i wyznali; że nie nagrodzili szkody, jaką drugim wyrządzili; lub, gdy przestępstwo skierowane było przeciwko Panu, to oni starali się o pokój bez uprzedniego wyznania i prośby o jego przebaczenie. (3) Jeżeli nie tych kilka wypadków, to trudność zachodziłaby taka, że błagający nigdy nie uczynili właściwego poświęcenia Panu; szukali pokoju, radości i światła łaski - szukali błogosławieństw, wyobrażonych w świetle Złotego Świecznika i w Przaśnym Chlebie Przybytku, podczas gdy w rzeczywistości z dala się znajdowali od tych rzeczy, z dala od poświęcenia - z dala przeto od Królewskiego Kapłaństwa - raczej byli Lewitami, którzy otrzymali specjalną łaskę, czy przywilej, w obecnym czasie na próżno.

Właściwym lekarstwem na brak wiary byłoby wyrabianie jej przez studiowanie Słowa Bożego, rozmyślanie nad Bożą dobrocią przeszłą i obecną, i staranie się pojąć i zrozumieć, jak jest łaskawym, "niezwykle obfitym", i w większym stopniu, w jakim byśmy mogli Go prosić czy pomyśleć. Lekarstwem na drugą trudność byłaby natychmiastowa prośba o przebaczenie, i na ile możliwe, naprawienie złego, czyli wynagrodzenie szkody, a później powrót do tronu łaski z zupełnym zapewnieniem wiary. Lekarstwem na trzecią trudność byłoby pełne poświęcenie się, które wymaga Pan od tych wszystkich, którzy pragną cieszyć się ze specjalnych przywilei i urzędzeń tego wieku Ewangelii.

I nad drugą klasą poświęconych, ale dotkniętych chorobą duchową, musimy się zastanowić. Ci, rzekomo usprawiedliwieni w wierze i szczerzy w swoim poświęceniu, zdają się robić albo zbyt mały postęp w kontrolowaniu swoim ciałem, albo żadnego. W istocie w wielu wypadkach okazuje się, że wiara w dobroć i miłosierdzie Boskie, po ustąpieniu wszelkiej obawy, wystawiła ich na większe pokusy przez słabości ciała jak początkowo, kiedy mniej znali Pana. Ci, doświadczają wielkiej próby i to nie tylko na sobie samych, ale na wszystkich domownikach wiary, z którymi się stykają - ich życie to ciągłe błędzenie i skrucha, albo względem omyłek finansowych, albo w sprawach moralnych lub towarzyskich.

Jakie jest lekarstwo na tego rodzaju stan duszy? Odpowiadamy, że tacy powinni być szczegółowo poinformowani, że Nowe Stworzenie nie będzie składało się z takich, którzy uczynili przymierze tylko w celu samozaparcia rzeczy ziemskich, ale z takich, którzy dla ich wierności w gorliwym wypełnianiu tegoż przymierza, uznani będą za zwycięzców przez Tego, który czyta serca. Powinni być poinformowani, że właściwą metodą postępowania dla poświęconych jest, by będąc uwolnionymi przez Syna, starali się tak pilnie zabiegać o błogosławieństwa zapewnione z łaski Bożej, że dobrowolnie staną się sługami Pana - poddając się pewnym ograniczeniom, zobowiązaniom, tak odnośnie do swoich słów, jak postępowania i myśli - prosząc usilnie o pomoc w modlitwie, jaką obiecał im w słowach Apostoła: "Dosyć masz na łasce Mojej; albowiem moc Moja wykonywa się w słabości". W każdym wypadku, kiedy dokonali przestępstwa, powinni nie tylko wynagrodzić krzywdę, ale także zrobić wyznanie Panu, by przez wiarę otrzymać Jego przebaczenie - powinni przyrzec większą pilność na przyszłość i powinni *powiększyć ograniczenia swojej osobistej wolności* odnośnie do tych słabości, o których się przekonali przy ostatnim błędzie.

Tak czuwając i modląc się, uważając na swoje słowa i postęпки w życiu, nadto podbijając "wszelaką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe" (2 Kor. 10:5), to w nie za długim czasie upewnią siebie samych i braci, co do szczerości swych *serc* i iść będą dalej przez życie tak, że dla wszystkich będzie widocznym, że nie tylko pojednali się z Jezusem, ale, że poznali Go dobrze, że szukają i używają opieki dla wyjścia zwycięsko ze swoich słabości. Takie wypadki u braci i u siostr mogą być wzięte pod określenie Apostoła "nieporządnie chodzących", nie według przykładu Pana i apostołów. W innym rozdziale znajdujemy rozporządzenie Pana odnośnie do sposobu, w jaki ci słabi i przynoszący niesławę sprawie Pana mają być traktowani przez braci.

Tutaj zaznaczamy jednakowoż, że tak długo, jak okazują żal za swe złe uczynki, a zarazem pragnienie wrócenia na drogę sprawiedliwości i nadal okazują wiarę i ufność ku Panu, tak długo musimy uważać ich za braci - jednakowoż zachodzi może potrzeba ograniczenia towarzyskości z nimi, aż dadzą wyraźne dowody siły łaski w swych sercach, przez hamowanie swoich cielesnych słabości. Pomimo to, należy ich zachęcać nadal do wiary i tłumaczyć, że Pan jest bardzo miłosiernym dla tych, którzy Mu ufają i którzy z serca pragną iść Jego drogami, chociaż nie mogą spodziewać się, by mogli zaliczeni być do klasy zwycięzców, chyba, że okażą się tak gorliwymi w dążeniu do sprawiedliwości, że ich ciało wykazywać będzie dowody, że poddało się Nowemu Umysłowi.

Widzieliśmy niektórych z poświęconego ludu Pana w stanie opłakanym i łakącym; prawdziwie pragnących łączności z Nim, ale którym brakowało koniecznych informacji, w jaki sposób mogliby ją uzyskać i utrzymać. Prawda, że mają oni Biblię, ale w samej rzeczy to cała ich uwaga zwraca się w stronę nauczycieli, katechizmów itd., polegają więcej na tradycji ludzkiej aniżeli na mądrości Bożej, i którym przeto brakuje właściwego pokarmu duchowego. Rezultat takiego stanu jest ten, że czują niezadowolenie ze stykania się z formalistyką, a nie wiedzą z drugiej strony, jak mogą się zbliżyć całym sercem do Pana, ponieważ nie mają pojęcia o dobroci i bogactwach łaski Jego w Jezusie Chrystusie, o Jego wielkim planie zbawienia świata, ani też o powołaniu Kościoła do Nowej Natury. Ten stan głodu potrzebuje przede wszystkim czyste "szczere mleko Słowa", a potem "twardy pokarm" Boskiego objawienia. Tymi drogami nie należy pogardzać ani ich zaniedbywać w ogóle, postanowili szukać gdzie indziej zadowolenia swojego głodu serca - choćby w przyjemnościach światowych itd. Znamy kilku z tej klasy, którzy po różnorodnych próbach znalezienia jakiejś satysfakcji duchowej, przyszedli do zupełnego zubożenia w rzeczach duchowych, ale po poznaniu "Obecnej Prawdy" okazała się w nich obfitość duchowych łask i znajomości. Wierzmy, że jest takich więcej w rozmaitych denominacjach i że to jest szczególnie przywilej dla tych, co przyjęli Prawdę, aby podali dłoń takim, by wyciągnąć ich z ciemności do przedziwnej Jego światłości, z duchowego głodu w obfitość łaski i prawdy. Ale aby być użytecznym przez Pana w tych błogosławieństwach, konieczną jest rzeczą, by tak łaska, jako też i mądrość, były szukane w Słowie i by one zastosowane były w sposób życzliwy, wiernie i stale.

Z USPRAWIEDLIWIENIEM MA ŁĄCZYĆ SIĘ UŚWIĘCENIE

Zauważyliśmy, że tymczasowe usprawiedliwienie nie jest umyślowym przyzwoleniem wobec faktu, że Chrystus umarł jako Odkupiciel człowieka, i że pewne błogosławieństwa pojednania z Bogiem były w ten sposób zapewnione dla rodzaju ludzkiego, ale, że dodatkowo, aby stać się usprawiedliwionym wierzącym, wymagany jest pewien stopień uświęcenia. Takie usprawiedliwienie wymaga uznania, że grzech jest nader grzesznym (Rzym. 7:13), pragnienia by się uwolnić od niego - spod jego władzy i kary - pragnienia, przeto, aby być w zupełnej harmonii ze sprawiedliwym Stworzycielem i w zgodzie ze wszystkimi zasadami sprawiedliwości. Wymaga nad to, by wierzący ustalił swój umysł, swoją wolę, aby w *imię sprawiedliwości* zastosował się wobec wszelkich zadań życia. Wiara w Jezusa, przy takim poświęceniu, daje tymczasowe usprawiedliwienie, ale nie obejmuje ofiary. Bóg ma prawo domagać się, by wszystkie Jego stworzenia stwierdzały na każdym kroku, że żyją w sprawiedliwości, a nienawidzą nieprawości, gdyż w innym wypadku uważają się za obcych Mu - za Jego nieprzyjaciół. Ale Bóg nie żąda, abyśmy czynili ofiarę ze swojego życia w Jego służbie lub dla jakiejś innej przyczyny. Ofiara, dlatego przedstawioną jest w Piśmie Świętym, jako akt dobrowolny - nie wymagany przez prawo, nawet gdyby to była, jak Apostoł oświadcza "rozumna służba" i nawołuje: "Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest, rozumną służbą waszą" - Rzym. 12:1.

U niektórych, poświęcenie do ofiarowania się występuje zaraz po osiągnięciu wiary w Pana i pragnieniu dążenia Jego śladami sprawiedliwości; ale ono musi koniecznie być następstwem, a nie może poprzedzać, ponieważ jak widzieliśmy musimy przynajmniej być tymczasowo usprawiedliwieni przez wiarę, zanim możemy mieć jakąkolwiek styczność z Bogiem lub w jakimkolwiek zrozumieniu cieszyć się Jego przyjaźnią. U innych, ten stan poświęcenia jest osiągnięty i następuje przez pewien czas przed namyśleniem się do *zupełnego* poświęcenia, czyli ofiary ziemskich korzyści Panu i Jego sprawie. Ale przy obecnych stosunkach, ci, którzy zaczęli iść ścieżką sprawiedliwości, ścieżką usprawiedliwienia, ścieżką harmonii z Bogiem, nie odejdą zbyt daleko od tej ścieżki, zanim spotkają się z opozycją wewnętrzną, albo ze strony świata lub przeciwnika.

Znajdują, że ta ścieżka sprawiedliwości wznosi się coraz wyżej, jest coraz więcej stromą i pełną trudności. Dążenie stale tą ścieżką sprawiedliwości pociąga za sobą *ofiara*, zrzeczenia się ziemskich korzyści, ziemskich ambicji, ziemskich przyjaźni, itd. Tutaj stajemy na rozdrożu: jedna, w górę się pnąca ścieżka, prowadzi do chwały, zaszczytu, nieśmiertelności i wejść na nią można tylko po przejściu wąskiej bramy pokory, samozaparcia i samo poświęcenia. Po wejściu, okaże się ta droga przykrą, na której jednak niewidzialne usłużne duchy z pomocą przychodzić będą pielgrzymom; na niej świecić będą dla dodania im odwagi łaskawe obietnice Chrystusa, Kierownika, zapewniające im dostateczną łaskę i pomoc do ukończenia tej podróży; a wytrzymałość wykaże, że wszystkie te rzeczy wspólnie przyczyniły się do ich najwyższego dobra, do zapewnienia im ostatecznego członkostwa w Nowym Stworzeniu i uczestniczeniu w chwalebnej pracy wieku Tysiąclecia. Przy tej bramie, która oznacza *pełne poświęcenie*, nawet ofiarę wielu tymczasowo usprawiedliwionych, zatrzymują się na chwilę do obrachowania się z siłami i z korzyściami, zanim wstąpią na tę ścieżką, nad słuchując głosów zaproszenia ze Słowa i wzmacniając równocześnie serca do podjęcia tej podróży, mając na widoku jej dobre zapewnienia.

Na zewnątrz tej bramy znajdują się rozliczne poboczne ścieżki, którymi wielu z tych, którzy przyszedli do tej bramy, szukali łatwiejszej drogi, prowadzącej do chwały, zaszczytów, nieśmiertelności - ale na próżno. Setki tam jest tych bocznych drózek, z których niektóre wiły się cokolwiek w górę i wymagały pewną dozę samozaparcia; inne biegły coraz więcej w dół ku błogosławieństwom i widokom świata. Na żadnych z tych bocznych ścieżkach jednakowoż nie można odnaleźć tych natchnionych obietnic, które przynależą do tych, którzy przestępują tę bramę ofiary - by wejść na "wąską ścieżkę" przyjaźni ze swoim Panem, porzucając ziemskie ambicje dla osiągnięcia współnictwa z Jezusem Chrystusem w chwale, która ma nastąpić.

Radość i pokój przychodzi w tym momencie, kiedy zjawia się u nas wiara w Pana, kiedy przyjęliśmy Jego pojednanie i postanowiliśmy żyć sprawiedliwie, a wystrzegać się grzechu. Ta radość i pokój są kompletnymi zanim dochodzimy do bramy prowadzącej na wąską ścieżkę; ale kiedy pościg za sprawiedliwością pociąga za sobą samozaparcie i samo ofiarę, a ta ofiara nie jest dokonaną i niska brama nie przekroczona, wtedy radość i pokój płynący z łaski Bożej zaciemniają się. Nie ustąpią w zupełności, jednakowoż na jakiś czas, podczas gdy szczery wyznawca szuka innej drogi służenia sprawiedliwości, wciąż miłując ją i stale ceniąc łaskę Bożą, ale wstrzymując się i zaniebując wejść na nią. Pełność radości i pokoju nie może być udziałem takich, ponieważ przez cały czas zdają sobie sprawę, że pełne poświęcenie wszelkiej energii Panu byłoby "rozumną służbą", racjonalną znajomością i powrotem do Boskich łask otrzymanych już w przebaczeniu za grzechy.

Wielu przez długie lata trwa w takim stanie, podczas gdy inni zeszli na drogę świata. Żaden z nich nie był nawet kandydatem na Nowe Stworzenie, zanim nie przeszedł niskiej bramy samozaparcia. Pan przez długi czas nie odbiera im specjalnych przywilei, danych im w celu przyprowadzenia ich do niskiej bramy; pomimo to, że zwlekają z przejściem, wyznają, że "wzięli łaskę Boga [przebaczenie za grzechy i przyprowadzenie do bramy] nadaremno"; ponieważ przyszedłszy do tego stanu odmawiają, czy zaniebują korzystać z "jednej nadziei powołania naszego". Pan mógłby zupełnie słusznie powiedzieć: Odbieram wam natychmiast wszystkie specjalne przywileje wszelkiego rodzaju. Nie jesteście już więcej godni mojej łaski jak reszta świata i powinniście mieć te same przywileje i sposobności, jakie Ja pragnę udzielić całej ludzkości podczas wieku Tysiąclecia; ale żadnych dalszych specjalnych przywilejów, łask, opiek, uwagi itd., ode mnie nie otrzymacie w obecnym życiu, ani też nie spodziewajcie się pierwszeństwa w życiu przyszłym. Bóg wszakże nie czyni tego w jednej chwili, gdyż jest długocierpliwym wobec wielu.

Te nadzwyczaj wielkie i cenne obietnice Słowa Pańskiego - takie na przykład jak te, które zapewniają nas, iż "tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu" - będą

zastosowane wyłącznie do tych, którzy pozyskali względy u Boga, skierowani ku niskiej bramie samo ofiary, przeszli przez nią z radością, ponieważ jedynie tacy kochają Boga w najwyższym stopniu - więcej niż siebie. "Wszystkie rzeczy są ich, bo oni są z Chrystusem, a Chrystus jest Boży". Wstąpili do szkoły Chrystusowej i wszelkie instrukcje, zachęty i ćwiczenia w życiu Bóg pokieruje tak, aby ostatecznie przygotowały ich do przyszłego Królestwa. Ale te lekcje, instrukcje i błogosławieństwa nie są udziałem tych, którzy odmawiają wstąpienia do szkoły - którzy nie chcą podporządkować swojej woli do woli wielkiego Nauczyciela.

Ściśle mówiąc, to ci, którzy na próżno otrzymują łaskę Boga nie mają właściwej podstawy zbliżenia się choćby nawet w modlitwie do Pana, ponieważ skąd mają się spodziewać specjalnej opieki i specjalnych przywilejów od Pana, kiedy zaniedbują uczynić właściwego zwrotu za błogosławieństwa już otrzymane? Czy ma powód przypuszczać, że ponieważ już otrzymał od Pana błogosławieństwo w zakresie mądrości i tymczasowego usprawiedliwienia, to Pan zobowiązany jest względem niego do dalszych łask? Czy nie powinien raczej przypuszczać, że po otrzymaniu tych błogosławieństw od Pana, sięgających poza powszechną łaskę, nadaną całemu odkupionemu rodzajowi, otrzymał więcej, niż mu w udziale przypadało? Czy nie zastosowując się do woli Pana, czy nie powinien przypuszczać raczej, że dalsze Boskie względy i łaski zwrócą się, pomijając jego do tych, którzy nie byli dotychczas tak wielce uprzywilejowani i którzy przeto nie wzgardzili do tego stopnia łaskawą ofertą Pana? Ale Pan jest bardzo litościwy i łaskawy, i wobec tego możemy przypuszczać, że tak długo, jak ktoś utrzyma się w stanie wiary, Pan nie odrzuci go od siebie w zupełności.

Cóż, więc za lekarstwo może być dla tych, którzy znajdują się w tym stanie i pragną w zupełności być z Panem i rościć sobie pretensje do wszelkich Jego względów? Odpowiadamy, że tych rzeczą powinno być całkowite poświęcenie się Panu, poddając się Jego woli pod każdym względem; wszystkie ich zadania, nadzieje, widoki, myśli, a nawet ziemską miłość, powinny ustąpić miejsca Panu; a w zastępstwie powinni przyjąć, jako prawo swojego bytu i zasadę postępowania w przyszłości, Jego kierownicze Słowo, Ducha Jego i Jego Opatrzność; z tą pewnością, że te przysporzą im nie tylko daleko chwalebniejsze rezultaty w życiu przyszłym, ale także większe błogosławieństwa serca w życiu obecnym.

W jaki sposób powinni to uczynić? Odpowiadamy, że to powinni zrobić w serdecznej, pokornej modlitwie - umowa powinna być z Panem uczyniona w sposób określony i o ile możliwości głosem słyszonym; a łaska Boża, litość i błogosławieństwo, upraszane być powinny jako konieczna pomoc w wykonywaniu tej ofiary.

A co powinien uczynić ktoś, co "czując się po Bożemu", a jednak nie czuje się w zupełności gotowym do całkowitego poddania się Jego woli? Odpowiadamy, że powinni odnieść się z tą rzeczą w modlitwie do Pana i prosić o Jego błogosławieństwo przy studiowaniu Prawdy, aby mogli coraz więcej zrozumieć, przede wszystkim słuszność takiej służby; po drugie, by wzrastała w nich pewność, że w rezultacie czeka ich błogosławieństwo; a po trzecie, by dał im wiarę w zachowaniu tych wszystkich łaskawych obietnic pomocy i siły, uczynionych dla klasy ofiarującej się. Powinni prosić także, by Pan pozwolił im właściwie ocenić rzeczy ziemskie; by mogli pojąć i jeżeli to konieczne to i doświadczyć, jak znikome i niezadowalające są wszelkie rzeczy związane z samolubnością czasów obecnych i których umysł naturalny pożąda; by mogli w ten sposób uczynić poświęcenie i ocenić przywileje, że wszystkie swoje pragnienia zwróciliby na rzeczy wyższe, a nie na ziemskie, i poświęcili te ostatnie na rzecz poprzednich.

Powstaje inna kwestia: Ze względu na fakt, że "wysokie powołanie" jest zamknięte, i że przeto poświęcenie któregoś nie mogłoby być zapewnione przez sposobność osiągnięcia nagrody jako nowej natury i chwały, połączonej z nią, a nad to zaszczytów i nieśmiertelności - jaka różnica

nastąpiłaby pod względem poświęcenia? Odpowiadamy, że nie byłoby żadnej różnicy, poświęcenie jest jedyną, bowiem racjonalną, właściwą drogą dla ludu Pańskiego bezwzględnie; pełne poświęcenie wymagane będzie od tych, którzy chcieliby żyć i cieszyć się z błogosławieństw wieku Tysiąclecia - i nie być tychże pozbawieni. Gdyż w miarę sposobności i nagroda wzrastać będzie - wykazaliśmy, bowiem poprzednio, że według naszego rozumowania wielu jeszcze będzie dopuszczonych do przywileju "wysokiego powołania", by wzięło miejsca po tych, którzy już się poświęcili, ale nie będą tak postępowali, by otrzymać nagrodę i będą, dlatego z biegu wycofani. Ale żaden, jesteśmy pewni, nie będzie dopuszczony do tych, przywilei, o ile nie przejdzie przez tę niską bramę poświęcenia i ofiary.

Właściwie, to jest prawda, że wszyscy, którzy przechodzą przez tę niską bramę, to jasno nie widzą i nie rozumieją jak wielkie i bogate błogosławieństwa Bóg przygotował dla Swego wiernego Nowego Stworzenia; z początku widzą zaledwie, że racjonalną jest ich służba, dopiero później dowiadują się coraz więcej, jak długą i szeroką, wysoką i głęboką jest dobroć Boża i ich przywileje, płynące z wysokiego powołania. Tak rzecz się ma i z obecnie wstępującymi: nie mogą w pełni ocenić niebiańskich duchowych rzeczy do chwili, aż dojdą do momentu przetworzenia się ich racjonalnej służby w zupełne poświęcenie. Możemy być zresztą pewni, że każdy poświęcający się i ofiarujący się sprawie Pana po skompletowaniu klasy niebiańskiej, spostrzeże, że Pan ma jeszcze mnóstwo rozmaitego rodzaju błogosławieństw do rozdania; i że wszystkie te Jego błogosławieństwa przeznaczone są wyłącznie dla poświęconych, ofiarujących się. Możliwe, że zaliczeni będą do rzędu Świętych Starego Testamentu, którzy mieli skłonność poświęcenia, to jest podobania się Bogu, zanim zaczęło się "wysokie powołanie".

BŁĘDNE POGLĄDY, CO DO UŚWIĘCENIA

Wziąwszy pod uwagę te ogólne pomieszanie pojęć, jakie panuje między Chrześcijaństwem odnośnie do Boskiego planu, usprawiedliwienia i uświęcenia, wspomnianych w Piśmie Świętym, nie można dziwić się, że taki chaos się spotyka w świecie. Jeden błędny pogląd - utrzymujący się jednak u stosunkowo niewielkiej części ludu Pańskiego, ale ze szkodą dla niej - to twierdzenie, że jest *aktualnie* świętą i doskonałą, a oświadczenia w jej zeznaniach brzmią; że "nie grzeszyli już od lat" itd. Porównać ich można z Faryzeuszami za czasów Pana, którzy "ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi, a inszych za nic mieli", i przez tę swoją sprawiedliwość, zaniedbali przywileje i łaski, jakie Pan przygotował dla nich w Swoim dziele odkupienia.

Ten tak zwany "Lud Święty" i "Lud bez grzechu", pomimo to odwrócił się przez ten błąd w znacznym stopniu od wiary w Pana - wiary w Jego dzieło odkupienia - wiary w zasługę Jego ofiary itd.; ponieważ, po co mają się spuszczać na Jego litość czy łaskę, jeżeli mogą zachowywać prawo Boskie w stopniu doskonałym? Jedna trudność, związana z tym stanowiskiem, to brak poszanowania dla Pana, a druga, zbyt wielkie ocenienie siebie samych. Właściwy szacunek dla Pana uwzględniałby Jego wielkość, Jego majestat i brał jako miarę z Jego świętości, doskonalenie swojego własnego charakteru; a właściwe ocenienie siebie bardzo szybko przekonałoby ich (jak przekonuje innych), że daleko odeszli od Boskiej miary słowa, czynu i myśli.

Inny rodzaj tak zwanego "Ludu Świętego" nie posuwa się do takiej krańcowości w twierdzeniu, że jest bezgrzesznym, ale uwzględniając niedoskonałość głoszą, że są świętymi, całkiem uświęconymi itd., na podstawie, że starają się unikać grzechu - żyć bez grzechu itd. Zgodnie z tym, co powyżej powiedzieliśmy, to zgadzamy się w zupełności z tym zdaniem, że prawdziwie poświęceni powinni według możności starać się unikać grzechu. Błąd tych, których krytykujemy tkwi w tym, że oni sądzą, iż unikanie grzechu jest jedynym celem ich poświęcenia. Nie zrozumieli w takim razie rzeczy w zupełności; żadne stworzenie Boga nie miało prawa błędzić; a wobec tego, powstrzymując się od grzechu - od tego, czego im czynić nie wolno - nie

mogą właściwie być nazwani, czy uważani za poświęconych, za czyniących “ofiary”. Słowo Boże nigdzie nie wzywa ich, by ofiarowali grzechy. Ci drodzy przyjaciele, którzy nie idą dalej w poświęceniu, jak tylko starają się unikać grzechu, doszli tak daleko, jak mogą dojść tylko usprawiedliwieni; a nie przeszli jeszcze przez niską bramę samo ofiary, która oznacza oddanie tych wszystkich rzeczy, które są *słusznymi, prawnymi i właściwymi* - dobrowolne pozbycie się ich, abyśmy mogli lepiej służyć Panu i Jego sprawie.

CHRYSTUS STAŁ SIĘ NAM ODKUPIENIEM

Słowo “odkupienie” użyte jest tutaj w znaczeniu uwolnienia, zbawienia, jako rezultat dzieła odkupienia - rezultat okupu, czyli danej ceny równoważnej. Myśl zawarta w tym słowie, prowadzi nas aż do ostatecznego końca zwycięstwa Kościoła, do stanu narodzenia Nowego Stworzenia - chociaż w naszym tekście może być bardzo właściwie zastosowany do natychmiastowych i przypadkowych wybawień wszystkich wiernych i dążących wąską ścieżką, wznoszących się w zbawieniu do najwyższego stopnia chwały, zaszczytu i nieśmiertelności Pierwszego Zmartwychwstania.

Apostoł zapewnia nas, że ofiara naszego Pana pozyskała dla nas “wieczne odkupienie”, uzupełniła wieczne uwolnienie od więzów grzechu i jego kary - śmierci (Żyd. 7:25; 9:12). Rzeczywiście, to odkupienie dotyczy całego świata; i nasz Pan zapewni ostatecznie wszystkim, którzy zechcą przyjść do harmonii z Boskimi zarządzeniami, *wieczne odkupienie* tak od grzechu, jak i kary - to jest śmierci; ale, jak już widzieliśmy, to wieczne uwolnienie, które będzie w następnym wieku zastosowane do całej ludzkości, przez sprowadzenie wszystkich do znajomości prawdy i pod panowaniem Królestwa Bożego, to w obecnym czasie stosuje się tylko do domowników wiary - i z tych wyłącznie do tych, którzy przy samo ofierze idą śladami Najwyższego Kapłana, jako członkowie “Królewskiego Kapłaństwa”. Ich “wieczne odkupienie” od grzechu i śmierci będzie jako członków Nowego Stworzenia ukoronowane chwałą, czcią i nieśmiertelnością.

Przestudiujemy inne teksty, w których to samo greckie słowo *Apolutrosis* (uwolnienie, zbawienie), ma znaczenie odkupienia. Pan nasz wskazując nam zbawienie, które ma przyjść przez Pierwsze Zmartwychwstanie, powiada do niektórych żyjących przy końcu wieku, którzy rozpoznają pewne znaki czasów: “Podnoście głowy wasze, przeto, iż się przybliży *odkupienie* wasze” (Łuk. 21:28). Apostoł zwracając się do tej samej klasy Nowego Stworzenia, napomina ją mówiąc: “A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień *odkupienia*” (Efez. 4:30). W tym tekście odniesieni jesteśmy nie do dzieła odkupienia, dokonanego przez ofiarę Pana naszego, ale do wyników tej pracy, jakie dokonane zostaną przy doskonaleniu się Kościoła, który jest Jego ciałem w Pierwszym Zmartwychwstaniu. W tym samym liście (Efez. 1:7), Apostoł oświadcza: “Mamy odkupienie przez krew Jego”. Wspomina tu najwidoczniej o błogosławieństwach, jakimi cieszymy się w obecnym czasie przez zasługi ofiary Pana naszego, pokrywającej nasze przewinienia i wyrabiającej w nas daleko więcej niezwykłą i wiecznego znaczenia chwałę, przez działanie w nas według woli i upodobania Bożego. Myśl, jaką chcielibyśmy wyrazić, jest, że Chrystus jest wybawieniem dla nas w czasie obecnym - pozwalając nam na odniesienie zwycięstwa w obecnych konfliktach, jako też na ostateczne zwycięstwo przez uczynienie nas doskonałymi na podobieństwo Swoje własne.

Ta myśl prowadzone jest dalej przez tego samego pisarza, który zapewnia nas (Rzym. 3:24), że łaska Boża usprawiedliwiła nas darmo (i nadal usprawiedliwia, dokąd trwamy w Chrystusie) “przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie”, a które dosięgnie szczytu o ile to nas dotyczy, kiedy staniemy się Jemu podobni i widzieć Go będziemy takim, jakim On jest i dzielić Jego chwałę w dzień odkupienia (wybawienia). W tym samymlście (Rzym. 8:23) Apostoł mówi znowu

o uzupełnieniu naszego odkupienia, czyli zbawienia i jak oczekiwać musimy tegoż do czasu określonego przez Boga. Po przedstawieniu nam faktu, że: “Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje ... oczekując przysposobienia synowskiego [do chwały wywyższonego Nowego Stworzenia]”, dodaje “a nie tylko ono stworzenie, ale i my [powołani i spłodzeni do Nowego Stworzenia], którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia [wybawienia] ciała naszego” - ciała Chrystusowego, Kościoła, którego Jezus jest Głową, a my czynnymi członkami. To będzie końcowe dzieło odkupienia z nami; ponieważ chociaż dzielimy wiele błogosławieństw i korzyści w międzyczasie dzięki odkupieniu, to nie osiągniemy zupełnego odkupienia, aż później - Rzym. 8:20-23.

Wziąwszy pod uwagę nasze obecne położenie - udział w odkupieniu, który już do nas należy - Pan nasz oświadcza; “Kto we Mnie wierzy, ma żywot wieczny” (Jan 6:47), i Apostoł także; “Kto ma Syna, ma żywot” (1 Jana 5:12). Nie rozumiemy, by ta wiara była tylko umysłowym przyzwoleniem na niektóre fakty, związane z Boskim planem zbawienia, ale wiarą w ofiarę pojednania i postępowaniem, zgodnym z opozycją do grzechu - żywą wiarą, która okazuje się w posłuszeństwie serca. Podobnie nie rozumiemy znaczenia w ten sposób, że ci wyznawcy *mają* życie wieczne w całym tego słowa znaczeniu - to jest w tym znaczeniu, aby ono ewentualnie było ich jako udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu. Raczej mamy rozumieć, że poświęceni wyznawcy spłodzeni są do nowego życia, mając zacząć nowe życie w tym sensie, że ich wole przyjęte są przez Boga jako zapoczątkowanie Nowego Stworzenia, którym oni będą przy Pierwszym Zmartwychwstaniu.

Rozumiemy to stanowisko zgodnie z oświadczeniem Apostoła, że “nadzieją jesteście zbawieni” - przez wiarę - przypuszczalnie zbawieni niezupełnie. Wobec tego czekamy z cierpliwością na uzupełnienie dobrego dzieła, które Bóg rozpoczął w nas, czekamy na “łaskę [zbawienie], która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa”, - “gdy przyjdzie, aby był uwielbiony w świętych Swoich” - 2 Tes. 1:10; 1 Piotra 1:13.

Odkupienie (zbawienie), które jest w Jezusie Chrystusie - którym cieszymy się teraz, jako też, które uzupełni się z czasem w nas - jest wszędzie w Piśmie Świętym utożsamiane z ofiarą, którą Pan nasz uczynił na naszą korzyść. Podczas gdy Jego śmierć stanowi cenę za naszą karę, to Jego zmartwychwstanie było koniecznym, ponieważ zmarły Zbawca nie mógłby przychodzić z pomocą odkupionemu, by tenże odzyskał z powrotem to, co był stracił. I osobiste doświadczenia naszego Pana w połączeniu z ofiarą, jesteście pewni, tym więcej kwalifikują Go do wielkiego dzieła wybawienia wzdychającego stworzenia, kupionego przez Jego krew. Apostoł oświadcza: “Albowiem, że sam cierpiał będąc kuszony, może tych, którzy są w pokusach ratować” - jest w stanie *uwolnić* ich od pokus, które w innym wypadku mogłyby ich opanować. “Nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście”. Może dopuścić, byśmy się potykali, ale jak długo będziemy się do Niego odnosić z zaufaniem, tak długo nie dopuści, abyśmy upadli - aż do zniszczenia we Wtorej Śmierci - Żyd. 2:18; 1 Kor. 10:13.

Pozwalając nam się potykać, może chce chwilami dać nam cenne nauki odnośnie do naszych własnych słabości i potrzeby spoglądania ku Niemu, jako naszemu Pasterzowi, jako też naszemu Odkupicielowi i abyśmy poznali nasze słabości, a przez to stawali się mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Przedstawiony nam jest Najwyższy Kapłan, który współczuje z naszymi słabościami, a który równocześnie posiada pełną władzę wspomżenia nas w chwilach pokusy. Wspominane jest o Nim w sposób szczególny, iż On może uzalać nieumiejętnym i błędzącym, i że zdolnym jest ocalić “doskonale” tych, którzy zbliżają się do Ojca przez Jego wstawiennictwo i którzy trwają w Nim w żywej wierze, która wymaga posłuszeństwa aż do stopnia możliwości. W ten sposób radujemy się naszym Odkupicielem jako obecnym Zbawcą, Wybawicielem, jako też późniejszym Wybawicielem

z grobu przez zmartwychwstanie - dokończycielem naszej wiary -Żyd. 2:17,18; 4:15,16; 5:2; 7:26,26.

MODLITWA

*Tysiące przeszkód czeka nas, w wędrówce naszej w nieba próg;
Lecz komu drogi przyszył czas, przeszkody zwalcza swoich dróg.*

*Więc módlmy się, Pan doda sił, do zwyciężenia przeszkód sto.
A choćby wróg wam w drodze był, modlitwa zwalczy wszelkie zło.*

*Modlitwa zbroją Bożą jest, co broni nas od wszelkich zrad;
A gdy nas czeka ognia chrzest, z modlitwą dążmy w Pański ślad.*

*Więc modły swe do Pana ślę; modlitwa słodzi moje dni;
A kiedy wzmocnić serce chcę, modlitwa jest ucieczką mi.*

WYKŁAD IV

NOWE STWORZENIE Z GÓRY PRZEZNACZONE

OGÓLNY POGLĄD NA WYBRANIE - POPRAWNA MYŚL - NIE MA KRZYWDY DLA NIEWYBRANYCH - RÓŻNICA POMIĘDZY "WYBRANYMI" I "ZWYCIĘZCAMI" - "JEST GRZECH NA ŚMIERĆ" - "STRASZNAĆ RZECZ JEST WPAŚĆ W RĘCE BOGA ŻYWEGO" - WIELKA KOMPANIA - SZATY ICH WYBIELONE KRWIĄ BARANKA - WYBRANA WINNA MACICA I JEJ LATOROŚLE - RÓŻNE WYBRANIA W PRZESZŁOŚCI - ŻADNE Z NICH NIE BYŁO WIECZNE - JAKÓB I EZAW JAKO TYP - "JAKÓBAM UMIŁOWAŁ" - "ALEM EZAWA MIAŁ W NIENAWIŚCI" - FARAON - "NA TOM CIĘ SAMO WZBUDZIŁ" - BÓG NIGDY NIE ZMUSZA WOLI - FARAON NIE STANOWI WYJĄTKU Z TEJ REGUŁY - "BÓG ZATWARDZIŁ SERCE FARAONA" - NARÓD IZRAELA WYBRANY - "CZEMŻE TĘDY ZACNIEJSZY ŻYD? WIELKI Z KAŻDEJ MIARY" - "NOWE STWORZENIE" WYBRANE - OZNAKA "ŁASKI" - ILUSTRACJA WŁASNOŚCI KRÓLA - PRZEZNACZENI, "ABY BYLI PRZYPODOBANI OBRAZOWI SYNA JEGO" - KTÓRZY WEDŁUG POSTANOWIENIA JEGO POWOŁANI SĄ - KWALIFIKACJE I CHARAKTERYSTYKA POWOŁANIA - "JEŚLI BÓG ZA NAMI" - WOLNE TŁUMACZENIE TWIERDZENIA APOSTOŁA - ZAPEWNIENIE SOBIE NASZEGO POWOŁANIA I WYBRANIA - DROGA UBIEGANIA SIĘ - "BIEŻĘ DO KRESU" - "WIEDZĄC OD BOGA WYBRANIE WASZE".

DOKTRYNA O WYBORZE, w powszechnym zrozumieniu, jest wielce odpychającą, pełną stronniczości i nierówności. Ale dzieje się to skutkiem fałszywego zrozumienia Słowa Bożego na tym punkcie. Wybór, o którym uczy Pismo Św., a jaki tu postaramy się wyjaśnić, musi być przez wszystkich uznany za jedną z najwspanialszych doktryn biblijnych – jako ugruntowany nie tylko na łasce, lecz także na sprawiedliwości i równości - a całkiem jest bezstronny. Krótko mówiąc, fałszywy pogląd na kwestię wyboru podaje, że Bóg potępiwszy cały rodzaj ludzki i skazawszy go na wieczne męki, wybrał dla zbawienia z pośród naszego rodzaju "maluczkie stadko" - pozwalając, aby olbrzymia większość reszty ludzkości poszła na straszliwe męki, jakie przygotowała dla nich opatrność Boska jeszcze przed stworzeniem człowieka. Westminsterkie Wyznanie (będące najodpowiedniejszym, co do zaświadczenia w tym fałszywym poglądzie) wyraźnie oświadcza, że tego "maluczkiego stadka" nie można uważać za zbawione przez swą własną zasługę lub dla osobistej jego wartości, lecz tylko i wyłącznie, dlatego, że taka jest wola Boża.

Poprawne pojęcie odnośnie do wybrania, który to pogląd Pismo Św. popiera na każdym miejscu, jest całkiem przeciwne powyższemu. Mianowicie:, że śmierć (a nie wieczne męki) jest karą zesłaną na nasz rodzaj i dotykającą każdego członka tegoż rodzaju jako kara za nieposłuszeństwo jednego człowieka. Że łaska Boża objawiona w Jezusie Chrystusie odkupiła cały świat przez Jego ofiarę, która jest "uśluganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata" (1 Jan 2:2). Bóg postanowił, że Jednorodzony Syn Jego ma mieć przywilej odkupienia rodzaju

ludzkiego kosztem swego własnego życia; dalej, że w nagrodę tego będzie wielce wywyższony do Boskiej natury (Tom V, Wykład V.) i w końcu ma "błogosławić wszystkie narody ziemi" przez wzbudzenie ich ze snu śmierci, przez doprowadzenie ich do poznania prawdy i pomaganie chętnym i posłusznym do osiągnięcia zupełnej doskonałości ludzkiego żywota i otrzymania większych błogosławieństw i warunków niż w Raju.

Bóg postanowił także wybrać pewną liczbę "świętych", którzyby pod Jego Jednorodzonym byli współdziedzicami Jego chwały, czci i nieśmiertelności Nowego Stworzenia i aby wzięli udział w dziele błogosławienia ludzkości w czasie restytucji. Ten Wiek Ewangelii nie był dany w celu tego błogosławienia i naprawienia świata, lecz raczej w celu powołania ze świata maluczkiego stadka, któreby stanowiło zwycięskich wybrańców Boga - aby wytrwali w próbach i doświadczeniach wiary, miłości i posłuszeństwa, a w ten sposób, "aby powołanie i wybranie swoje mocne uczynili" (2 Piotra 1:10). Ale powołanie i wybranie tego "maluczkiego stadka" w sposób tu wymieniony nie czyni żadnej krzywdy ani trudności tym niewybranym, którzy pod żadnym względem nie są

bardziej potępieni przez to, że ich nie wybrano - że ich pominięto. Tak samo ludność tego kraju nie ponosi krzywdy ani jest przez to potępiona, że przy wyborach na urzędników rządowych nie znalazła się między wybranymi. Podobnie jak celem wyborów ziemskich jest dostarczenie odpowiednich osób do sprawowania urzędu, aby mogły one udzielać ogółowi ludu błogosławieństwa mądrych praw i zarządzeń, tak też błogosławieństwa zarządzane przez Boga nie przynoszą krzywdy niewybranim, a natomiast mają przynieść błogosławieństwo dla wszystkich - gdyż wybrani mają stanowić królewskich sędziów, królów i kapłanów Wieku Tysiąclecia, pod rządami, których będą błogosławione wszystkie narody ziemi.

Pismo Św. często odnosi się w swych wyrażeniach do "wybranych" i "zwycięzców": to wyrażenie wskazuje, że słowo "wybrani" należy rozumieć jako stosujące się do tych wszystkich, którzy doszli do pewnego rodzaju związku z Bogiem, w którym to związku mają nadzieję nieśmiertelności, będąc członkami wywyższonego Kościoła, chociaż istnieje także możliwość ich odpadnięcia, a przez to samo zaprzestania należenia do klasy wybranych. Innymi słowy, wszyscy z klasy poświęconych, przyjąwszy wysokie powołanie Boże do Nowego Stworzenia, uważani są za wybranych, kiedy ich imiona zostaną wpisane do Barankowej księgi żywota i kiedy zostanie przeznaczoną im korona. Ale ponieważ niewierność może doprowadzić do wymazania ich imion i oddania ich koron innym (Obj.3:5,11), więc w takim wypadku przestają oni być członkami wybranego Kościoła. "Zwycięzcy" natomiast oznacza tych, którzy ostatecznie osiągnęli błogosławieństwa, do jakich Bóg powołał wiernych w Wieku Ewangelii - tych, którzy zapewnili sobie powołanie i wybranie, przez wierność warunkom wymienionym, nawet aż do śmierci.

Pismo Święte zwraca nam uwagę na dwie klasy, które omieszkają zapewnić sobie powołanie i wybranie. Jedna z tych klas - mamy powody sądzić, że nieliczna - nie tylko straci nagrodę wybranych, lecz nadto straci samo życie - we Wtórej Śmierci. Tych opisuje Apostoł Jan, który omawiając klasę Kościoła powiada: "Jest grzech nie na śmierć, i jest ci grzech na śmierć; nie za tym, mówię, aby się kto modlił" (1 Jan 5:16). Bezużytecznie jest modlić się lub mieć nadzieję, co do takiego, który popełnił grzech na śmierć. Grzech ten opisany jest w Piśmie Św. jako grzech przeciwko Duchowi Świętemu jako grzech nie bezwiedny ani nieświadomy, lecz skutek upierania się przy tym, co od początku ktoś rozpoznał jako złe, a co przez świadomy upór stało się następnie wielkim przestępstwem - Pan oddaje takich świadomych grzeszników ich błędom, które obierają zamiast prawdę - 2 Tes. 2:10-12.

Apostołowie Piotr i Juda wspominają o tej klasie prawie tymi samymi słowy. (Zob. Juda 11-16; 2 Piotra 2:10-22) Wszyscy tacy swego czasu zajmowali miejsca wśród wybranych w Kościele. (Żaden z nich nie jest ze świata, gdyż ten obecnie nie jest pod sądem, jako że sąd jego przyjdzie w przyszłości w Królestwie Tysiąclecia.) Tacy zamiast postępować według Ducha w ślady naszego Pana, zamiast kroczyć drogą ofiary, są "według pożytkowości swoich chodzący, i których usta mówią bardzo harde słowa; pochlebiamy osobom dla swego pożytku"; - pochlebiamy ludziom, ponieważ starają się sami o siebie i dalecy są od przymierza ofiary aż do śmierci. (Juda 16.) Piotra opis tej klasy jest jeszcze bardziej dokładny. Opisuje ich jako takich, którzy "ponieważ uszli plugastw świata tego przez poznanie Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, a znowu się niemi uwikławszy, zwyciężeni bywają", jako "pies wrócił się do zwracania swego, a świnia umyta do walańia się w błocie". Upodabnia ich do Balaama, który zapomniał o drodze sprawiedliwości dla ziemskich korzyści i zysków. Słowa Apostoła wskazują, że takich spotkamy przede wszystkim wśród nauczycieli Kościoła, a głównie przy końcu tego wieku, oraz że częścią ich złych uczynków będzie "błuznienie przełożonym" - przeciwko tym, których Bóg uczcił i osadził w ciele - 2 Piotra 2:1,10.

W liście do Żydów mamy dwa opisy tej klasy osób, które odpadły - które przestały należeć do wybranych. W pierwszym opisie (6:4-9) Apostoł wskazuje na takich, którzy po skosztowaniu daru

niebieskiego i poznawszy władze przyszłego wieku, po staniu się uczestnikami Ducha Świętego i po przyjęciu ich na członków klasy wybranych, popadają w grzech - nie z powodu nieuniknionej słabości cielesnej, ani z powodu sideł przeciwnika, lecz dobrowolnie i świadomie opuszczają sprawiedliwość. Apostoł zapewnia nas, że dla tych niemożliwym jest ponowić pokutę. Mając udział w korzyści uzyskanej z wielkiej ofiary okupu i pogardziwszy mimo to łaską Bożą, nadużyli oni i zużyli swój dział w pojednaniu, a wobec tego nic już im więcej nie pozostaje. Obrawszy takie stanowisko dobrowolnie, odwołanie się ich do sprawiedliwości nie przyniesie im wobec tego żadnego pożytku.

W innym rozdziale (10:26,27,31) Apostoł opisuje widocznie inną klasę, która zamiast popaść w grzeszną i haniebną drogę życia, odpadła od wiary, która ich usprawiedliwiła, a która jest konieczną do utrzymania ich usprawiedliwionego stosunku do Boga. W obu wypadkach należy zauważyć, że dobrowolna świadomość powoduje tak poważne zło. "Albowiem jeślibyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy [po otrzymaniu łaski Bożej w Chrystusie, pod względem mądrości, usprawiedliwienia i uświęcenia], nie zostawałaby już ofiara za grzechy". Ofiara złożona przez Chrystusa za wszystkich była ofiarą za grzech pierworodny, za Adamowy grzech i za odziedziczone w nas Adamowe słabości. Pan nasz nie złożył ceny okupu za żadne dobrowolne z naszej strony grzechy, a wobec tego, jeśli grzeszymy dobrowolnie i świadomie, to nie pozostaje żadnej części oryginalnej zasługi, którą by można zastosować na przebłaganie za nasze dobrowolne przestępstwa. Wówczas byłibyśmy obowiązani ponieść karę za swoje dobrowolne grzechy. A jeśli grzechy te były świadomie popełnione, a nie wynikły z naszej słabości lub z pokusy, oraz jeśli popełniliśmy je po dokładnym zapoznaniu się z naszym stosunkiem do Pana, to grzechy takie prowadzą do śmierci - do Wtórej Śmierci. A wówczas nie ma, czego spodziewać się; nadzieja wówczas niemożliwa - raczej trzeba ze strachem oczekiwać sądu, wyroku i strasznego gniewu, jaki pochłonie wszystkich przeciwników Boga - wszystkich świadomie sprzeciwiających się Jego sprawiedliwości przez odkupienie, którym jest Pan nasz Jezus Chrystus.

W wierszu 29 Apostoł widocznie odnosi się do tych, którzy zrozumiałwszy pojednawcze dzieło Chrystusa jako naszego Odkupiciela, za nic sobie to dzieło mają i za pospolitą uważają kosztowną krew, która zapewniła Nowe Przymierze. W ten sposób zelżyli ducha łaski - wzgardzili łaską Boga, który przygotował to pojednanie i społeczność z naszym Odkupicielem w Jego ofierze i nagrodzie. Ci, którzy pogardzili Mojżeszem i Zakonem przez Niego reprezentowanym, umierali bez miłosierdzia, jakkolwiek śmierć im zadana nie miała być wieczną. Ale ci, którzy pogardzają pozafiguralnym Mojżeszem i w ten sposób gardzą przywilejem społeczności w krwi Chrystusowej, gardzą tym samym i Bogiem, Który zarządził to wszystko dla ich dobra; tacy będą uznani za zasługujących na bardziej surową karę, aniżeli ta, którą wymierzano przestępcom Przymierza Zakonu. Kara ta będzie o tyle surowszą, że będzie karą śmierci - z której nie ma już odkupienia, nie ma zmartwychwstania, nie ma wyjścia - będzie to Wtóra Śmierć. Nic dziwnego, że Apostoł ostrzega nas tu, abyśmy byli ostrożnymi w odrzucaniu korzyści łaski Bożej: Św. Paweł zapewnia nas, że odpadnięcie od opieki od Boga naznaczonego Pośrednika znaczy ni mniej ni więcej jak tylko popadnięcie w ręce Ojca - Wielkiego Sędziego, który nie pozwala na grzech, nie przyjmuje żadnej wymówki - a którego obfitym, ale jedynym miłosierdziem dla grzeszników jest odkupienie - przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

WIELKA KOMPANIA

Jak już nadmieniono, oprócz tych, którzy odpadając ze stanowiska wybranych, idą na Wtórą Śmierć, jest jeszcze inna klasa, na którą Pismo Św. zwraca nam uwagę jako na tych, którzy omieszkali zapewnić sobie powołanie i wybranie, ale nie pójdą na Wtórą Śmierć, ponieważ nie zgrzeszyli dobrowolnie wielką niemoralnością, ani też zaparciem zasługi kosztownej krwi Jezusa. O tej klasie wspomnieliśmy już jako o "Wielkiej Kompanii", która wyjdzie z wielkiego ucisku,

obmyje i wybieli szaty swe we krwi Baranka. Ale chociaż osiągną duchową naturę i wielkie błogosławieństwo, oraz chociaż będą uczestniczyć w uczcie weselnej Baranka, jako Jego goście, to jednak tracą wielką nagrodę, jaka przypadnie w udziale zwycięzcom - wiernym zwycięzcom, tym, którzy będą z radością i ze szczerego serca postępować śladami Jezusa. Ta Wielka Kompania nie może utrzymać się na stanowisku wybranych, nie może być wśród "zwycięzców" - z powodu niedostatecznej gorliwości dla Pana, dla Prawdy i dla braci; - dlatego, że nadmiernie troszczyli się o obecne życie. Jednakże wobec tego, że serca ich były i są lojalne dla Odkupiciela, oraz wobec tego, że zachowali wiarę w kosztowną krew i wytrwali przy tej wierze nie zapierając się, Pan Jezus, jako Wódz naszego Zbawienia, jako Pośrednik, który prowadzi zwycięzców do chwały przez drogę dobrowolnego poświęcenia się poprowadzi i tych do duchowych błogosławieństw - ponieważ ufali oni Mu i nie zapierali się Jego imienia, ani Jego dzieła.

Pan nasz odnosi się do wybranego Kościoła, do Nowego Stworzenia, w swej przypowieści o Winnej Macicy, mówiąc nam, że On sam jest Winną Macicą, a Jego wierni wyznawcy, wstępujący w Jego ślady, są latoroślami winnymi. Zapewnia nas, że chociaż ktoś jest tą latoroślą to jednak nie uwalnia go to od znoszenia prób i trudnych doświadczeń. Przeciwnie, Ojciec nasz, Ten wielki Gospodarz, postara się dla nas o próby i doświadczenia naszej wiary, poświęcenia i cierpliwości, w celu oczyszczenia nas i sprawienia, że nasze uczucia odwrócą się od rzeczy, ambicji i nadziei ziemskich, a to, dlatego aby wyrobić w nas bogatsze owoce Ducha - pokorę, cierpliwość, łagodność, uprzejmość braterską i miłość, - aby rzeczy te stawały się w nas coraz bardziej obfite i przez to, żeby wprowadziły nas do wieczystego Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jako członków Nowego Stworzenia - 2 Piotra 1:11.

Jednakże Pan przestrzega nas, że zajęcie miejsca wpośród prawdziwych latorośli prawdziwej Winnej Macicy jeszcze nie wystarcza: Pan mówi nam, że Duch Winnej Macicy musi być w nas - że musimy mieć usposobienie przynoszenia owoców Winnej Macicy; - że Gospodarz pozwoli nam być latoroślami na czas odpowiedni i słuszny, w celu przekonania się, czy nadajemy się do przynoszenia odpowiednich owoców Ducha, zanim potępiłby nas jako nie nadających się. Dalej Pan Jezus zapewnia nas, że Gospodarz nie będzie patrzeć od razu za dojrzałymi gronami na nowych latoroślach, ani nawet za zielonymi owocami, lecz najpierw poszuka małych pączków owocodajnych, potem obserwować będzie rozwinięcie się kwiatów na latoroślach, następnie zielone owoce, a dopiero na ostatku dojrzałe grona. Gospodarz jest długo cierpliwy w rozwijaniu tych owoców Winnej Macicy, "którą szczepiła prawica Ojca Mojego ..." (Psalm 80:16) Ale jeśli w odpowiednim czasie Gospodarz nie znajdzie owoców, odcina latorośl jako "dziczkę", jako płonną, któraby jedynie pochłaniała moc i pokarm Winnej Macicy dla swego rozrostu, a nie dla wydawania pożądanych owoców. W ten sposób Pan nasz wyraźnie zaznaczył, że musimy umocnić i zapewnić nasze powołanie i wybranie przez przynoszenie owoców świętości, w nagrodę, czego dostaje się żywot wieczny.

RÓŻNE WYBRANIA W PRZESZŁOŚCI

Zwrócimy uwagę na inne wybrania wzmiankowane w Piśmie Świętym, abyśmy rozszerzyli i powiększyli nasze pojęcie w tej sprawie, zanim zastanowimy się szczególnie, co do tej fazy, która najwięcej budzi nasze zainteresowanie - mianowicie nad wybraniem Nowego Stworzenia. Musimy wyraźnie rozróżnić pomiędzy wybraniem zaszłymi przed pierwszym przybyciem naszego Pana, a wybraniem Nowego Stworzenia, pod wodzą i przewodnikiem Chrystusa jako Głowy. O tej ostatniej klasie napisano: "Jesteście powołani w jednej nadziei waszego powołania", ale wybrania w czasach poprzednich były dokonywane dla rozmaitych celów i dla wykonania różnych planów Bożych. Abraham został wybrany, aby być typem Jehowy, a jego żona Sara, aby być typem Abrahamowego Przymierza, przez które miał przyjść Mesjasz. Służebnica Hagar była wybrana, aby być typem Przymierza Zakonu, zaś jej syn Izmael był typem naturalnych Izraelitów, którzy chociaż byli

pierwej urodzeni nie będą współdziedzicami z Izaakim, z synem obietnicy. Izaak został wybrany, aby być figurą Chrystusa, a jego żona Rebeka, aby być typem Kościoła, Oblubienicy, małżonki Barankowej. Natomiast sługa Eliezer był wybrany w celu wyobrażenia Ducha Świętego, którego zadaniem miało być wezwać Kościół, pomagając mu, a ostatecznie przyprowadzić go i jego towarzyszkę, pannę, do Izaaka.

Te wybrania nie oznaczały ani pod żadnym względem nie stosowały się do wiecznej przyszłości tych jednostek; ale tak dalece, jak były użyte jako typy przez Pana, prawdopodobnie otrzymały w nagrodę jakieś błogosławieństwa w obecnym życiu. W miarę jak wstępowały w ducha Boskiego planu, jednostki te otrzymywały pociechę i radość, co zupełnie ich wynagradzało za wszelkie poświęcenia i próby związane z ich wyborem i usługami jako typów. Rozumowanie Apostoła w sprawie tych wybrań i objaśnienie, że cielesny Izrael nie doznał wcale niesprawiedliwości z powodu tego, że Bóg zwrócił się do pogan dla dokończenia z pośród nich wyborów Nowego Stworzenia, wskazuje na fakt, że Wszechmocny ma obfitość łask do rozdania, a wyłącznie od Niego zależy, komu te łaski będą dane. Apostoł wskazuje, że Bóg dał cielesnemu Izraelowi pewne łaski i przywileje jako narodowi, a niektórym przodkom tegoż narodu dał przywileje i łaski jako jednostkom, używszy takowych jako figury, za co mieli odpowiednie błogosławieństwa. Wskazuje również, że Pan pod żadnym względem nie był zobowiązany do dalszego udzielania swych szczególnych, wyróżniających błogosławieństw, a do ignorowania innych nie mniej godnych wyróżnienia. Przeciwnie, byłoby zupełnie słusznym ze strony Pana, aby przerwać łaski dla tych, którzy nie chcieli łask tych wykorzystać, a udzielić je innym, bardziej wdzięcznym - Rzym. 9; 10; 11.

Co więcej Apostoł chce abyśmy zobaczyli, że Pan przewidział, jakie Jego łaski udzielane naturalnemu Izraelowi przyniosą skutek; mianowicie, że po otrzymaniu tych łask i błogosławieństw Izrael (z wyjątkiem "ostatków" - Rzym.9:27-32) nie będzie w odpowiednim usposobieniu, aby otrzymać największe błogosławieństwo - "nagrodę wysokiego powołania", utworzenia Nowego Stworzenia. Dla zilustrowania tego Apostoł zwraca uwagę na dwóch synów Izaaka i wykazuje, że dla wyobrażenia tego, co Bóg przewidział, iż nastąpi za setki lat potem, Pan wybrał dowolnie z dwóch synów Rebeki, Jakuba a nie, Ezawa. Pan uczynił figury z tych dwóch bliźniaków; jeden miał wyobrażać wiernych Jego wyznawców, Nowe Stworzenie, drugi miał przedstawiać naturalnego Izraela, który przeniesie rzeczy doczesne żywota nad rzeczy niebieskie i sprzeda swoje niebieskie przywileje za miskę soczewicy - za dobra ziemskie. W przypadku Jakuba i Ezawa, wybranie Jakuba na figurę zwycięzców było napewno błogosławieństwem dla niego; chociaż go to wiele kosztowało; ale wybranie Ezawa na figurę naturalnych Izraelitów, przenoszących rzeczy ziemskie nad rzeczy niebieskie, nie stanowiło żadnej niekorzyści. Nie oznaczało to ani, że Ezaw miał iść na męki wieczne, ani że miał znosić jakieś cierpienia w obecnym życiu. Przeciwnie - Ezaw był błogosławiony tak, jak nawet i dzisiaj światowi, naturalni ludzie są błogosławieni w sposób niedopuszczalny dla Nowego Stworzenia, gdyż dla wybranych takie błogosławieństwa byłyby mniej korzystne dla ich duchowego dobra. Podobnie takie błogosławieństwa były niedopuszczone do Jakuba, aby tenże w swych rozczarowaniach i przykrościach mógł być typem na tę klasę. Mimo to Jakub doświadczał radość i błogosławieństwo, jakimi Ezaw nigdy się nie cieszył - tak, jak teraz Nowe Stworzenie, wśród prób i zawodów obecnego czasu, cieszy się pokojem i radością, jakich człowiek naturalny nawet nie wyobraża sobie.

Oświadczenie: "Jakubam umiłował, alem Ezawa miał w nienawiści" (Rzym. 9:13), jest dla wielu trudnym do zrozumienia; ponieważ słowo "nienawiść" każe domyślać się jakieś niesprawiedliwej myśli - w pojęciu ludzkim - a przecież, Ezaw nie był gorszym od innych ludzi, a nadto uczucie ujemne przywiązane było do niego od urodzenia, zanim on uczynił dobrze lub źle. Słowo "w nienawiści" widocznie oznacza mniej kochać, tak jak oznacza ono w 5 Moj. 21:15-

17. Myśl tu zawarta jest, że Pan był więcej łaskawym dla Jakuba aniżeli dla Ezawa; a obaj oni, według Apostoła Pawła, byli typami naturalnego i duchowego Izraela. Łaska Boża dla naturalnego Izraela, wyobrażonego przez Ezawa, była mniejszą od łaski Boskiej dla duchowego Izraela, później zrodzonego, a wyobrażonego przez Jakuba. Mając to na myśli, wszystko wydaje się harmonijnym i zgodnym.

“NA TOM CIĘ SAMO WZBUDZIŁ”

Na dowód, że Pan zawsze wykonywał swą władzę w sprawach ludzkości, a czynił to z pełnym zaznaczeniem swego autorytetu, Apostoł przytacza wypadek Faraona, który był królem Egiptu w czasie wybawienia Izraela z niewoli. Przytacza słowa Pańskie wypowiedziane przez Mojżesza (2 Moj. 9:16): “A zaiste, dlatego cię zachowałem, abym okazał na tobie moc moją, i żeby opowiadane było imię moje po wszystkiej ziemi”. “A tak, nad kim chce, zmiłowywa się, a kogo chce, Zatwardza” - Rzym. 9:17,18.

Niedawno temu rząd francuski odstawił kilku więźniów, skazanych sądownie na śmierć i oddał ich w ręce uczonych specjalistów dla przekonania się, jaki wpływ ma bojaźń na ludzkość. Jeden z więźniów został osadzony w celi i powiedziano mu, że w celi tej umarł zeszłej nocy pewien więzień na czarną ospę, więc prawdopodobnie i on umrze do rana. Przepowiednia okazała się prawdziwą, bo na drugi dzień więzień umarł, chociaż w celi tej nigdy nie było więźnia cierpiącego poprzednio na czarną ospę. Drugiemu więźniowi zawiązano oczy i rękę jego przeprowadzono poza cienkie przegrodzenie z drzewa. Powiedziano mu, że ma umrzeć z upływu krwi, dla przekonania się, jak długo człowiek umiera, jeśli wypływa mu krew z maleńkiej rany, zrobionej w arterii na ramieniu. Lekarz za ledwie zadrapał go nożykiem i wysączył kilka tylko kropelek krwi. Ale skoro krew przestała płynąć puszczono cienki strumień ciepłej wody na ramię więźnia, tak, że ów miał wrażenie, iż spływa mu krew po palcach, zwłaszcza, że słyszał wyraźnie jak coś kapie do podstawionej miednicy. O upływie krwi nie było mowy, a jednak więzień umarł za kilka godzin. Takie traktowanie odnośnie do posłusznych prawu obywateli byłoby uważane przez każdego za zbrodnię, ale trudno potępić rząd za podobne postąpienie z ludźmi, którzy według prawa i tak skazani byli na śmierć. Podobnie rzecz się ma z postępowaniem Pańskim wobec rodzaju ludzkiego; jeżeli człowiek trwa w posłuszeństwie Bogu, to pozostanie wolnym od potępienia śmierci, a będąc wolnym, otrzyma pewne prawa z wyroku Boskiego, jakich obecnie nie posiada. Jako rodzaj, jesteśmy wszyscy skalani grzechem i skazani na śmierć (Rzym. 5:12); a Panu spodobało się okazywać swą moc i mądrość względem tych skazańców, i to jednemu w ten sposób, innemu w drugi sposób - jak popadnie wybór Pański. Zauważyliśmy to już w związku z Amalekitami i Hetyjczykami oraz Chananejczykami, których według Bożego rozkazu mieli zniszczyć Izraelici - Izrael wyobrażał przyszłych wiernych Pańskich, zaś jego nieprzyjaciele wyobrażali świadomych grzeszników i nieprzyjaciół sprawiedliwości w przyszłym wieku. Zauważyliśmy także tę samą zasadę przy zniszczeniu Sodomy i Jerycha, oraz przy zabijaniu przez różne zarazy tysięcy Izraelitów, oraz przy porażeniu Oza, który jedynie ściągnął rękę dla podtrzymania arki i pogwałcił przez to świętość i rozkaz Pański.

Użycie przez Pana faraona i różnych plag zesłanych na Egipt, włączając tu zabicie wszystkich pierwotnych mężczyzn i bydła, oraz ostateczne rozbicie wojsk egipskich w Morzu Czerwonym, zgadza się także z tą ilustracją. Egipcjanie, jako część ogółu ludzkości, znajdowali się pod wyrokiem śmierci, więc postąpienie takie z nimi absolutnie nie było niesprawiedliwością - miało posłużyć do rozgłoszenia godności Bożej poza granicami żydowskimi i dla wykazania mocy Jego w związku z wyzwoleniem figuralnego Izraelskiego narodu. Podobnie Bóg okazywał obfitą łaskę niektórym tym skazańcom - jak Abrahamowi, Mojżeszowi i innym - czyniąc przez nich typy i figury rzeczy dobrych, jakie zamierzał dokonać aktualnie w niedalekiej przyszłości. Ale to pod żadnym

względem nie uwalniało Abrahama, Mojżesza, Faraona i innych od udziału w śmierci, gdyż dzieło to miało być dokonane przez odkupienie, jakie jest w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Pojąwszy wyraźnie fakty, że Bóg wykonywał swą zwierzchność i powagę wśród swych skazanych stworzeń i że wybierał dla jednych takie doświadczenia, dla drugich inne, a wszystko w celu pewnych lekcji w tym przedmiocie, według słów Apostoła, jako wstęp do wielkiego wybrania w Wieku Ewangelii Nowego Stworzenia, musimy zauważyć, że ani razu Bóg nie naruszał ani nie gwałcił wolnej woli człowieka w tych swoich wyborach. To wystarcza do stwierdzenia, że program Boski sprzeciwia się gwałceniu ludzkiej woli. Wybierając Abrahama, Izaaka, Jakuba i Mojżesza, oraz innych, aby stanowili typy i ilustracje, Bóg wybierał ludzi, których umysły były w ogóle zgodne z Jego planami i objawieniami, a jednak nie okazywał przemocy ani przymusu w celu powstrzymania ich, jeśli chcieli oni czynić według własnej woli. Z drugiej strony, wybierając ludzi dla ilustrowania przeciwnej strony i przeciwnych zasad, takich jak Izmael, Ezaw, Chananejczycy, Sodomici, Egipcjanie itd., Pan używał również ludzi zgodnie z ich naturalnymi usposobieniami i dążeniami. Chcemy tu zaznaczyć, że tak, jak Bóg nigdy nie zmuszał woli Abrahama, Izaaka, Jakuba, Mojżesza i innych, tak też nie zmuszał woli tych, którzy popełnili zło i wyobrażali pewne złe zasady. Pan postępuje z poszczególnymi klasami jedynie stosownie do ich własnych dążeń.

Oświadczając o Faraonie, że na to samo go Bóg "wzbudził", nie należy rozumieć, iż Bóg wyrobił w Faraonie zły charakter - że "wzbudził" go, aby zmusić go do wyrobienia sobie złego charakteru. Należy to w ten sposób rozumieć, że Bóg tak pokierował następstwem na tronie egipskim, że przez śmierć poprzednich członków królewskiej rodziny wstąpił na tron w owym czasie ten Faraon, który posiadał tak szkaradny charakter, iż jego zwalczanie, Boga mogło usprawiedliwić zesłanie plag na kraj - plag, które Bóg naprzód przeznaczył nie tylko dla wykazania swej łaski dla Izraela i dla wierności Swoich obietnic danych Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, lecz nadto, dlatego, bo plagi egipskie miały być obrazem, czyli figurą tych plag, jakimi zakończy się Wiek Ewangelii - najpierw trzy, potem "siedem plag ostatecznych" - Obj. 15:1.

Ale szczególnie uderza w tej ilustracji Faraona jeden rys, który wielu wprawia w zamieszanie, mianowicie oświadczenie: "I zatwardził Pan serce Faraona, aby nie wypuścił ludu". Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jest to zaprzeczeniem tego, cośmy poprzednio powiedzieli, mianowicie, iż Bóg nie krępuje woli człowieka. Szybko jednak nabierzemy innego zdania, skoro zrozumiemy, w jaki sposób Pan zatwardzał serce Faraona. Co sprawiało, że Faraon był oporny Bogu? Dobroć Boża sprawiała zatwardziałość serca Faraonowego - to, że Bóg chętnie wysłuchał jego modlitwy i obiecał oswobodzić Izraela. Miłosierdzie Boskie było tego przyczyną. Gdyby Bóg dalej stosował pierwszą plagę, dopóki Izrael nie byłby wypuszczony, to plaga owa byłaby wystarczająca w celu uwolnienia ludu. Ale kiedy Pan uwalniał Egipt z danej plagi, Faraon sądził, że niebezpieczeństwo minęło i że już się pewnie nie powtórzy; tak, więc krok po kroku miłosierdzie Boskie prowadziło Faraona do zatwardziałości serca i do walki z Bogiem. W takim oświadczeniu wolna wola Faraona jest zupełnie widoczna, a Pan wolny jest od zarzutu współdziałania ze złem. "Wszystkie Jego dzieła są doskonałe", chociaż czasami dobroć Boga, jaka powinna skłaniać ludzi do pokuty, wywołuje w nich wprost przeciwny wpływ, a to z powodu niedoskonałości obecnych warunków.

NARÓD IZRAELA WYBRANY

Wszyscy chrześcijanie zapoznani z Biblią przyznają bez wahania, że Bóg wybrał Izraela z pośród narodów świata, aby był Jego narodem i aby wyobrażał duchowego Izraela. Wskazuje na to oświadczenie proroka Amosa (3:2): "Tylkom was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi". Przez usta Izajasza (45:4) Pan powiada do Cyrusa, króla Medów, który miał pozwolić na powrót Izraelitów z niewoli: "Dla sługi mego Jakuba i dla Izraela, wybranego mego, nazwałem cię

imieniem twojem”. Fakt, że w oświadczeniu tym można się dopatrzeć pewnego figuralnego odniesienia do Chrystusa i do wyzwolenia nominalnego duchowego Izraela z niewoli mistycznego Babilonu, nie wyklucza drugiego faktu, że typowy Izrael nazwany jest tu “wybrany”. Apostoł jasno i wyraźnie omawia przejście łaski Bożej z naturalnego Izraela na duchowego Izraela (Rzym. 9-11) i twierdzi, że łaska Boża była udzieloną naturalnemu Izraelowi na czas, w którym był on figuralnym wybranym narodem Boga - w każdym jednak razie Pan przewidział i przepowiedział odrzucenie Izraela ze stanowiska specjalnej łaski, oraz ustanowienie innego, duchowego Izraela, na miejsce wyobrażonego przez Jakuba.

Apostoł wykazuje jak Izrael, jako wybrany swego czasu naród Boży, miał z tego powodu “wielki pożytek z każdej miary”, większy o wiele od wszystkich otaczających go narodów ziemi; jemu były powierzone obietnice; Izrael stanowił gałązki drzewa oliwnego, a Bóg odcinał od swej łaski tylko te z pośród naturalnych gałązek, które nie chciały żyć w zgodzie i harmonii z krzewem obietnicy i z pniem wyobrażonym typowo przez Abrahama, Izaaka i Jakuba. Apostoł wskazuje także, iż: “czego Izrael szuka, tego nie dostał; ale wybrani dostali, a inni zatwardzeni są”. Podczas gdy cały naród był pierwotnie wybrany, aby otrzymać najwyborniejsze łaski Boże, to mimo to tylko wierni mogli być w odpowiednim usposobieniu serca, aby stać się duchowymi Izraelitami, skoro przyjdzie czas na tę łaskę. Ci byli zwycięzcami tego narodu, którym przy końcu owego wieku miało być dozwolone przejść do wyższej dyspensacji - przejść z domu sług do domu synów (Żyd. 3:5; Jan 1:12). Apostoł wskazuje, że my, będąc z natury poganami, “obcymi”, i cudzoziemcami odnośnie do przymierza i obietnic poczynionych typowemu Izraelowi, rozwinęliśmy wskutek łaski Bożej wiarę i uznani jesteśmy za oblubienicę Chrystusa, za rzeczywiste nasienie Abrahama, zajmując miejsce odciętych gałązek w oryginalnym planie Bożym i w odnośnych obietnicach. Ale chociaż te odcięte gałązki uważane są w ciągu Wieku Ewangelii za nieprzyjaciół, to jednak “według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje” - Rzym. 11:28,29.

W ten sposób jesteśmy powiadomieni, że pewne szczegóły i rysy pierwotnego wybrania pozostają jeszcze u naturalnego Izraela, pomimo jego odrzucenia jako narodu od głównej łaski w Bożym planie - pomimo odrzucenia ich od istnienia jako wybranego duchowego Izraela. Wobec tego, że obietnice poczynione Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi i prorokom mają się im wypełnić, a oni sami mają zostać “księżętami”, czyli przedstawicielami duchowego Królestwa na całej ziemi w Wieku Tysiąclecia, to praca ich bez wątpienia przyczyni się wielce na korzyść wielu z pośród naturalnego Izraela, którzy obecnie są w stanie opuszczenia i ciemności. Ci Izraelici mogą i dojdą bardzo łatwo do zupełnej zgody ze swymi własnymi wodzami z przeszłości aniżeli reszta świata. W ten sposób Izrael jako naród zajmie znowu wybitne miejsce wśród narodów na początku Tysiąclecia. “Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwie, aby się nad wszystkimi zmiłował” Rzym. 11:32.

WYBÓR NOWEGO STWORZENIA

Przystępujemy teraz do najważniejszej części naszego przedmiotu, zapoznawszy się już wprzód z pewnymi zarysami, co do wybierania w przeszłości i z tym przeświadczeniem, że wiele poprzednich wybrań było figurą lub cieniem wielkiego dzieła Bożego - wybrania Nowego Stworzenia. Przekonaliśmy się już, że to wybranie nie przynosi żadnej krzywdy tym, którzy nie zostali wybrani, a przeciwnie, że oznacza ono zesłanie błogosławieństw, na niewybranych w czasie właściwym. Możemy tu dodać, że ani Sprawiedliwość ani Miłość nie sprzeciwiają się udzielaniu specjalnej łaski dla jednych, z pominięciem drugich, choćby nawet ci wyszczególnieni nie mieli być przewodem błogosławieństw dla mniej wyróżnionych, czyli niewybranych. Znaczenie łaski, czyli wyróżnienia jest takie, że czyni się komuś to, co nie jest specjalnie nakazane przez sprawiedliwość, a słowa “łaska” i “łaskawość” są często powtarzane w

Piśmie Świątym w odniesieniu do klasy wybranych w Wieku Ewangelii. "Przez łaskę jesteście zbawieni" i podobne wyrażenia biblijne wskazują nam, że Wszechmocny w niczym nie był zobowiązany do wyzwolenia Adamowego rodzaju z wyroku śmierci, ani też do dania komukolwiek sposobności do żywota wiecznego przez odkupienie. Tym bardziej nie był Bóg zobowiązany powołać kogokolwiek do "wysokiego powołania" - do uczestników w Nowym Stworzeniu. Wszystko to jest łaską Bożą - "łaską z łaski". Kto tego nie może przyswoić sobie w umyśle, ten nigdy odpowiednio nie pojmie tego, co poniżej następuje.

Apostoł Piotr zapewnia nas, że jako klasa byliśmy "wybrani według przejrzenia Boga Ojca". Nie poprzestaje jednak na tym oświadczeniu, lecz mówi dalej: "przez poświęcenie Ducha, ku posłuszeństwu i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa" (1 Piotra 1:2). To oznacza, że Bóg przewidział Nowe Stworzenie jako klasę - że przewidział swój zamiar usprawiedliwienia ich przez wiarę, za pośrednictwem krwi Chrystusowej - że przewidział, iż dosyć będzie takich, którzy przez posłuszeństwo skompletują tę klasę i osiągną uświęcenie przez prawdę. Nic w Piśmie Świątym nie wskazuje, że Bóg wiedział o jednostkach mających utworzyć klasę wybranych, z wyjątkiem, co do Głowy Kościoła. Powiedziano nam, że Bóg naprzód wiedział o Jezusie jako o wybranym. Nie należy przez to rozumieć, iż zdolność Boga pod tym względem była ograniczona, czyli że Bóg nie mógł poznać poszczególnych jednostek, które w przyszłości miały należeć do wybranych; raczej musimy przypuścić, że bez względu na to, jaką jest Jego moc w tym kierunku, Bóg nie chciał objawić takiej mocy. Bóg postanowił, że Chrystus będzie Odkupicielem świata i że w nagrodę otrzyma wywyższenie jako pierwszy członek - jako Głowa, Pan, Wódz Nowego Stworzenia. Postanowił także, iż pewna ograniczona liczba ma być wybrana z pośród ludzi, aby stać się współdziedzicami w Królestwie - uczestnikami wraz z Nim w Nowym Stworzeniu. Mamy wszelkie powody do wierzenia, że określona stała liczba wybranych jest ta sama, jaką kilka razy spotykamy w Objawieniu (7:4; 14:1); mianowicie 144 000 "odkupionych z pośród ludzi".

Wybranie, czyli naznaczenie od założenia świata, że ma być taka kompania wybranych, stało się według tego samego sposobu jak oznaczenie naprzód pewnej ilości żołnierzy w armii angielskiej, nazwanych "gwardią królewską" złożoną z pewnej ilości ludzi określonej wysokości, wagi itd. Oznaczono to, zanim jeszcze obecni członkowie tej gwardii urodzili się; naprzód już określono jak mają wyglądać i jakie mają być ich przymioty. Tak jak dekret królewski oznaczał, jakie fizyczne właściwości ludzie mają złożyć się na to wojsko, tak i Królewski dekret Boga Stwórcy oznaczył i ograniczył liczbę tych, którzy mają utworzyć Nowe Stworzenie Boże; ale oznaczył nie ich fizyczne właściwości, lecz zalety moralne i miarę serca. Jak nie jest konieczną rzeczą oznaczyć naprzód nazwiska tych, którzy mają tworzyć "gwardię królewską", tak też nie jest konieczną rzeczą, aby nasz Stwórca oznaczył naprzód nazwiska lub poszczególne jednostki, mające być przyjętymi jako Nowe Stworzenie w Chrystusie na podstawie ograniczeń i przepisów podanych przez Niego.

Jest to szczególnie określone w wyjątku Pisma Św., jaki ogólnie każdy pamięta, a który podany jest tylko częściowo; "Które On przejrzał, te też przeznaczył". Lud Pański nie powinien jednak na tym poprzestać i przyjmować tylko część Słowa Bożego, odłączając je od odpowiedniego tekstu. Kiedy przeczytamy resztę tego wyjątku, to cała sprawa zaraz się nam wyjaśnia; "Które On przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego [aby byli na wzór Syna Jego], żeby On był pierworodnym między wieloma braćmi" - Rzym. 8:29.

Takie przeznaczenie jest odmienne od tego, jakie jest powszechnie rozumiane przez tych, którzy stają w obronie doktryny o wybraniu w przeszłości. Według ich pojęcia i nauki ustęp ten powinien brzmieć: kogo On przejrzał, tego też przeznaczył, aby uniknął wiecznych mąk i aby doświadczył wiecznych błogosławieństw w Jego chwale. - Jak wielce różni się takie zapatrywanie od rozsądnego i właściwego, jakie podane jest w słowach Pisma Św. Bóg przeznaczył, aby Jego

Jednorodzony był Głową tego Nowego Stworzenia i postanowił na długo przed naszym powołaniem, że nikt nie może być członkiem Nowego Stworzenia z wyjątkiem tych, którzy staną się na wzór i podobieństwo Jego Syna! Jak piękną i rozsądną jest biblijna doktryna o wybraniu! Któż może kwestionować Mądrość, Sprawiedliwość lub Miłość tego wybrania wobec takiego ograniczenia odnośnie do podobieństwa Chrystusowego i wobec takiego wielkiego dzieła, jakie Bóg nakreślił? – aby stać się współdziedzicami z Chrystusem w błogosławieniu wszystkich narodów na ziemi.

“KTÓRZY WEDŁUG POSTANOWIENIA BOŻEGO POWOŁANI SĄ”

- Rzym. 8:28-30.

Zastanowiwszy się nad tym, nie pozostaje nam nic innego jak iść pilnie za słowami Apostoła i jego rozumowaniem. W poprzednich wierszach (22,23) powiedziane jest, jaki jest cel Boski odnośnie do Nowego Stworzenia - że są oni powołani, aby otrzymać wielkie błogosławieństwo, oraz aby przekazywać to błogosławieństwo innym, mianowicie wzdychającemu stworzeniu, oczekującemu w utrapieniu i bóleści na objawienie tych wybranych synów Bożych Nowego Stworzenia (wiersze 21,22). Apostoł następnie wykazuje nam, że wszystko składa się pomyślnie dla tej klasy, którą Pan powołał do Nowego Stworzenia; znaczy to, że wszystkie zawody, próby, pokusy i przeszkody ze strony świata, ciała i przeciwnika - że te doświadczenia przeznaczone są w celu wyrobienia w nas spokojnych owoców sprawiedliwości, przygotowując nas do “o wiele większej i wiecznej chwały”, do jakiej jesteśmy powołani i o którą ubiegamy się. Apostoł uważa to w nas za dar opatrności Boskiej, która te doświadczenia obraca na naszą korzyść. O naszym powołaniu mamy myśleć tylko jako o takim, które ma związek z naszym Starszym Bratem. Nikt nie może Go poprzedzić, gdyż tylko poznanie Go i wstępowanie w Jego ślady może dać nam nadzieję stania się uczestnikami Jego chwały. Przeznaczenie Boga, że bracia w Chrystusie muszą być wszyscy obrazem swego Starszego Brata, jeśli chcą mieć udział w Nowym Stworzeniu, odebrałoby zupełnie każdemu człowiekowi nadzieję osiągnięcia tej chwały, gdyby Pan nie wykazał nam wielokrotnie i wyraźnie, że wstawia się za nami Jezus Chrystus Pan nasz, przez swoje dzieło odkupienia. Mianowicie słabości naszego ciała, jakie odziedziczyliśmy i nie możemy nad nimi panować, są zupełnie pokryte zasługą ofiary Odkupiciela, tak, że Pan może wybaczyć nam, że nie jesteśmy absolutnym obrazem Jego Syna w ciebie, i może przyjąć nas stosownie do swego przeznaczenia, jeżeli zauważy, że jesteśmy takim obrazem, taką kopią, w sercu, w zamiarze, w woli. Stwierdzając nasze chęci przez taką kontrolę naszego ciała, do jakiej tylko jesteśmy zdolni, Pan nasz Jezus przez swą wystarczającą łaskę okryje wszystkie nasze zmyły i niedoskonałości.

Opisując dalej tę klasę powołanych, w ten sposób przeznaczonych, Apostoł powiada: “A które przeznaczył, te też uwielbił [zaszczycił]”. Ten wyjątek jest ogólnie źle pojmowanym, ponieważ czytelnicy sądzą, że Apostoł rozbiera tu zwyczajnie drogę doświadczenia jak to zauważyliśmy w poprzednim wykładzie, gdzie śledziliśmy jak Chrystus staje się dla nas mądrością, usprawiedliwieniem, uświęceniem i wybawieniem. Ale Apostoł tu idzie w przeciwnym kierunku i zaczyna od końca. Zaczyna od Kościoła już ostatecznie skompletowanego i wybrańców Bożych pod Chrystusem jako Głową - od Kościoła “zwycięzców”, będącego w chwale. Postępuje *wstecz* śledząc rozwój tego Kościoła, Nowego Stworzenia. Wykazuje, że nikt nie może osiągnąć wysokiego stanowiska wybrańca Bożego o ile nie jest *powołany* z łaski Bożej; dalej, że wszyscy powołani muszą wprzód być *usprawiedliwieni*, ponieważ Bóg nikogo nie powołuje, jak tylko wierzących, aby ubiegali się o tę wielką nagrodę. A ci usprawiedliwieni muszą wprzód przed swym usprawiedliwieniem być *zaszczyceni* (a nie jak błędnie przetłumaczono uwielbieni) - przez Boga, który dał im poznać Samego Siebie i Swego umiłowanego Syna - Drogę, Prawdę i Życie.

Jest to większym zaszczytem niż wielu sądzi, choćby usłyszeć o łasce Boskiej w obecnym czasie. Wobec tego, że zbawienie jest darem Bożym, jaki dostępny będzie dla świata w ciągu Wieku Tysiąclecia, specjalnym zaszczytem jest poznać łaskę Pańską i sposobność pojednania się z Nim w czasie obecnym, wprzód niż reszta świata. Albowiem zaszczytowanie takie i poznanie, konieczne do naszego usprawiedliwienia przez wiarę, stanowi *drugi* krok, prowadzący nas do uświęcenia zgodnie z powołaniem, a to znowu prowadzi wierność do "chwaly" mającej być nam objawioną, a stanowiącej nas członkami: "zwycięzców" Nowego Stworzenia.

"JEŻELI BÓG ZA NAMI"

Postępując dalej za rozumowaniem Apostoła w sprawie tego wybrania, możemy w ten sposób zastosować jego słowa: Czyż nie widzicie bracia, że Bóg ma wielki i cudowny plan, który stale wykonuje? Czyż nie widzimy, że przeznaczywszy do wybrania pewną klasę dla współdziałania z Jego planem, Bóg zaszczyca nas pod tym względem, że objawił nam warunki i wymagania - usprawiedliwiając nas i powołując tym niebiańskim powołaniem? To właśnie znaczy, że *Bóg jest za nami* - że chce abyśmy należeli do tej klasy; że poczynił wszelkie zarządzenia potrzebne do utrzymania nas na tym stanowisku. Czyż nie czujemy czasami, że chociaż Pan jest za nami, to jednak Szatan, grzech i wszystkie nasze odziedziczone słabości są przeciwko nam, starając się nas usidlić i pogrzyźć? Ale pamiętajmy, że skoro Pan jest po stronie naszej, żadna z tych przeciwności nie powinna napawać nas obawą, bo Bóg ma obfite sposoby przeprowadzenia nas przez wszystko złe. Pamiętajmy, że przez Jego łaskę wejrzał na nas kiedyś jeszcze byli grzesznikami i zapewnił nam odkupienie przez Jezusa Chrystusa. Pamiętajmy, że jeśli uczynił tyle dla nas jako dla grzeszników, to może uczynić daleko więcej dla nas, którzy teraz staliśmy się Jego dziećmi - teraz kiedy słyszymy Jego głos, kiedy przyjęliśmy Jego Syna, kiedy ufamy Synowi i kiedy jesteśmy usprawiedliwieni dzięki Jego zasłudze - teraz kiedy usłyszeliśmy wezwanie do Boskiej natury i uczyniliśmy poświęcenie, składając na ołtarzu wszystko co nasze. Napewno Bóg o wiele bardziej jest dla nas teraz łaskawy, chociaż trudno sobie wyobrazić większą łaskę od daru Jego Syna. Możemy być pewni, że Ten, który jest niezmienny, ciągle nas kocha, ciągle jest za nami i sprawi, że wszystkie rzeczy obrócą się ku największemu naszemu duchowemu dobru i dla naszego ostatecznego osiągnięcia miejsca w Nowym Stworzeniu, o ile będziemy trwać we wierze, w miłości i w posłuszeństwie serc naszych - bez względu jak słabe i niedoskonałe są nasze wysiłki w celu kontrolowania ciała. Wiedzmy, że dając nam swego Syna i otwierając nam przez to drogę do osiągnięcia Jego powołania do Nowego Stworzenia, Pan poczynił wszelkie przygotowania w Chrystusie na wszelkie możliwe nasze potrzeby. W Jezusie Bóg dał nam obficie wszystkie rzeczy.

Czy ktokolwiek przypuszcza, że Zakon mógłby nas potępić wbrew Bogu? Pamiętajmy, że właśnie Bóg potępił nas na podstawie tego Zakonu. A jest to ten sam Bóg, który jako wielki Sędzia potępił nas, który teraz wyraził nasze usprawiedliwienie - który nazwał nas "usprawiedliwionymi darmo od wszystkich rzeczy, z których zakon nie mógł nas usprawiedliwić" - przez swoją łaskę, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Wobec tego "któż będzie skarżył na wybranie Boże" - w ten sposób uprzywilejowane? Któż może nas potępić z powodu naszych mimowolnych słabości lub niedoskonałości? Odpowiadamy: Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej jako nasz przedstawiciel i który przyczynia się za nami, dając nam dostateczną część swej zasługi dla zakrycia wszystkich zmas i niedostatków - Rzym. 8:34.

Czy jeszcze ktoś zarzuca, że coś może przyczynić się do oddzielenia nas od Boga i od miłości Jego oraz od Chrystusa i Jego zmiłowania; że w ten sposób możemy pozostać sami i rozbić naszą wiarę i przyszłość w odniesieniu do Nowego Stworzenia? Odpowiadamy, że przeciwnie, Chrystus ma dla nas wielką miłość, gdyż inaczej nie odkupiłby nas. Każdy Jego czyn nacechowany jest miłością i nie dopuści, aby nas coś odłączyło od tej miłości. Jeżeli przyjdzie na nas utrapienie, niech ono zbliży nas tylko bardziej do Pana, który jest jedyną ucieczką naszą. Jeżeli nieszczęście,

prześladowanie lub głód i ubóstwo przyjdzie na nas, to niech obawa przed tymi rzeczami nie zmniejsza naszej miłości ku Panu, nie wyrzekajmy się Jego imienia i nie przestajmy postępować Jego śladami, wybierając raczej łatwiejszą drogę życia. Pamiętajmy, że właśnie te doświadczenia wyrabiają nas na zwycięzców. Może ktoś nazwać się zwycięzcą jeżeli nie ma niczego do zwyciężenia - jeśli cała jego droga była gładka i łatwa, bez niepomyślnych przeszkód? Staliśmy się odbiorcami Boskiego miłosierdzia i błogosławieństw, a teraz Bóg doświadcza nas jak dalece zdolni jesteśmy wytrwać w Jego miłości i zasłużyć sobie na łaskę. Bóg chce abyśmy przebywali w Jego łaskach i stara się o to, ale równocześnie nie krępuje naszej wolnej woli. Jestem przekonany i wierzę, że postanowienie nasze nie chce rozłączenia nas od miłości Boga, objawionej w Chrystusie - że nie rozłączy nas ani obawa ani miłość życia; wierzę, że żadne inne stworzenie nie odwróci od nas tej łaski Bożej; ani aniołowie, ani zwierzchności, ani władze teraz stworzone lub mające być stworzeni nie dokonają tego wbrew naszej woli. We wszystkich tych rzeczach jesteśmy czymś więcej niż tylko zwycięzcami - jesteśmy przyjęci jako synowie Boży na Boskim poziomie, przez Tego który nas umiłował.

“STARAJCIE SIĘ, ABYŚCIE POWOŁANIE I WYBRANIE WASZE MOCNE UCZYNIŁI”

- 2 Piotra 1:10,11 -

“Przetoż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc nigdy się nie potkniecie. [czyniąc rzeczy powyżej wymienione, mianowicie będąc pilnymi, dokładając do wiary waszej cnotę i znajomość, umiarkowanie, cierpliwość, pobożność, braterską uprzejmość i miłość, które to rzeczy o ile będą w was obfite, nigdy nie będziecie próżnymi ani niepożytecznymi] Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

W tym wybraniu widzimy, że bardzo ważne kroki zależne są od Boga; mianowicie: (1) przeznaczenie aby mieć takie Nowe Stworzenie; (2) zaproszenie niektórych, aby rozwinęli w sobie potrzebny charakter; (3) urządzenie spraw tak, aby zaproszeni mogli osiągnąć stan nadający się do przyjęcia zgodnie z powołaniem.

Z drugiej strony ważne kroki muszą być poczynione przez tych, którzy stają się wybrani: (1) powołani, dla których uczyniono wszystkie te przygotowania i zarządzenia mają przyjąć to powołanie - uczyniwszy zupełne poświęcenie; (2) muszą być tak przejęci duchem swego powołania i tak przeświadczeni o ich błogosławieństwach, że z gorliwością poddadzą się warunkom i ograniczeniom wymaganym przez Pana.

Widzieliśmy już, że tymi warunkami i ograniczeniami jest krótko mówiąc podobieństwo w sercu do umiłowanego Syna Bożego; ale rozbierając to *podobieństwo* bardziej szczegółowo przekonywujemy się (zgodnie z wywodami Apostoła), że powinniśmy mieć owoce ducha świętości. Bóg jest święty, a wybrani powinni mieć Jego ducha, Jego usposobienie w miłości do sprawiedliwości i w sprzeciwianiu się niegodziwości. Apostoł w powyższym wyjątku Pisma Św. wykazuje nam różne pierwiastki świętego ducha Bożego i zaznacza, że nie osiągamy tego doskonałego podobieństwa (doskonałej miłości) na początku naszej drogi, lecz raczej miłość jaka jest *oznaką* końca tejże drogi. Miłość w ogólnym pojęciu obejmuje wszystkie te pierwiastki charakteru, które są w rzeczywistości częścią miłości. Cichość, łagodność, uprzejmość braterska i pobożność, wszystko to są pierwiastki miłości.

Ktoś podał myśl, że te owoce ducha Bożego można określić jak to podajemy poniżej, a my osobiście zgadzamy się z tym z całego serca.

- (1) Radość - Miłość ciesząca się.
- (2) Pokój - Miłość odpoczywająca.
- (3) Długo cierpliwość - Miłość wytrwała.
- (4) Łagodność - Miłość w towarzystwie.
- (5) Dobroć - Miłość czynna.
- (6) Wiara - Miłość na polu bitwy życia.
- (7) Cichość - Miłość w rezygnacji.
- (8) Umiarkowanie - Miłość w ćwiczeniu.

Kiedy zaczęliśmy ubiegać się o nagrodę, zdecydowani na to, ponieważ Bóg usprawiedliwił nas swą łaską i zaprosił nas, abyśmy ubiegali się o nagrodę wysokiego powołania Nowego Stworzenia, pierwsze nasze słowa były: - Odłożymy na stronę wszystkie przeszkody i ciężary ziemskich ambicji przez poświęcenie naszej woli Panu i postanowiliśmy pełnić tylko Jego wolę; mianowicie przez łaskę Pańską będziemy starać się o osiągnięcie tych błogosławieństw, do jakich zostaliśmy przez Niego powołani. Równocześnie postanowiliśmy odrzucić od siebie, o ile to możliwym to dla nas, wszystkie łatwo przylegające do nas grzechy - jakiegokolwiek one są - czy takie same jak u innych braci w tej wędrówce; postanowiliśmy także, iż wiernie wytrwamy w tym ubieganiu się o najwyższą nagrodę.

Wstąpienie do ubiegania się o nagrodę odpowiada naszemu poświęceniu. To był początek. Poświęciliśmy się Panu - aby kontrolował nami Jego duch miłości; jednak zdaliśmy sobie sprawę, że wskutek naszego upadku brak nam tych pierwiastków charakteru, jakie Ojciec może przyjąć. Ubiegamy się jednak i dążymy do osiągnięcia tego podobieństwa z charakterem Syna - czyli do warunku społeczności z Nim. Pod tym względem różnimy się od naszego Pana, ponieważ On będąc doskonałym nie mógł osiągać stopniowo, krok za krokiem, rozwoju miłości. Pan od początku napełniony był tym duchem - od samego początku miał już oznakę pełnej miłości. Jego próba polegała na tym, czy potrafi wytrwać wiernie i w tej doskonałej miłości do Boga, do Jego ludu i do swoich nieprzyjaciół. My jednakowoż musimy ubiegać się i dochodzić stopniowo do tej oznaki końcowej.

Ubieganie to możemy podzielić na cztery części i powiedzieć sobie, że w pierwszej części uznajemy miłość jako *wymaganie* Boskie; że staramy się o nią, chociaż możemy ją pojąć jedynie ze stanowiska *obowiązku*. Czujemy *obowiązek* miłości do Boga, ponieważ nasz Stwórca ma prawo wymagać naszego posłuszeństwa, naszej miłości, naszego oddania; czujemy *obowiązek* miłości do Pana Jezusa, ponieważ On nas umiłował, a my w imię sprawiedliwości, powinniśmy Go w zamian umiłować. Czujemy *obowiązek* miłości do naszych bliźnich, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że taką jest Boża wola.

Druga część naszego ubiegania prowadzi nas trochę dalej, bliżej "celu", tak że te rzeczy, które początkowo czyniliśmy z obowiązku miłości, teraz czynimy z powodu lepszego zrozumienia. Wobec tego widzimy, że rzeczy, które Bóg nam nakazuje jako dobre i obowiązkowe, są *rzeczami* dobrymi; że szlachetne zasady jakie stopniowo pojmujemy są równoznaczne z sprawiedliwością, miłością i mądrością Pańską, które Bóg stawia przed oczyma naszymi, a które od tego czasu zaczynamy pojmować. Zaczynamy kochać Boga już nie dlatego, że jest to naszym

obowiązkiem względem Stwórcy, lecz nadto i specjalnie dlatego, że widzimy w Nim te najwyższe pierwiastki charakteru, które nam są nakazane - widzimy w Nim uosobienie wszelkiej łaski i dobroci. Ci, co doszli do tego stopnia w ubieganiu, miłują Pana nie dlatego, że On nas pierwszy umiłował, lub że jest to naszym obowiązkiem, lecz dlatego, że teraz oczy nasze otwały się dostatecznie na chwalebny majestat Jego charakteru, że oczy zrozumienia naszego pojmują już trochę więcej długości, szerokości, głębokości i wysokości Jego sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy.

Trzecim stopniem do celu w tym ubieganiu jest - że tak powiem, miłość do braci. Z początku uznawaliśmy obowiązek miłości ku braciom, tak jak ku Ojcu, ale w mniejszym stopniu, ponieważ bracia mniej dla nas uczynili; a miłość tę uznawaliśmy głównie dlatego, że taką jest wola Ojca. Ale w miarę tego jak widzieliśmy zasady sprawiedliwości i poznawaliśmy Ojca, oraz że sam Ojciec kocha nas bez względu na nasze mimowolne słabości, serca nasze zaczęły się rozszerzać i pogłębiać w miłości do braci. Coraz bardziej zamykaliśmy oczy na ich niedobrowolne słabości i pomyłki, widząc jedynie dowody i pragnienia ich aby wstępować w ślady Jezusa i żyć zgodnie z zasadami Boskiego charakteru. Miłość do braci zaznaczyła się wyraźnie w naszym charakterze. Niestety! Bardzo wielu z pośród umiłowanego ludu Pańskiego nie osiągnęło jeszcze tego trzeciego stopnia w ubieganiu się o nagrodę wysokiego powołania. Koniecznie trzeba wyrobić w sobie braterską uprzejmość, długo cierpliwość, o jakich mówi Pismo Św., a które z konieczności wystawione są na próby i doświadczenia bardziej w odniesieniu naszym do braci, aniżeli w odniesieniu naszym do Ojca i do Pana naszego. U Ojca i u Syna widzimy tylko doskonałość, podczas gdy u braci tego nie widzimy. Pojmujemy wspaniałomyślność Ojca i Syna względem nas i względem naszych słabości, ale kiedy spoglądamy na braci widzimy u jednego tę słabość, u innego ową, tak że bierze nas pokusa powiedzieć każdemu z nich: "Pozwól mi wyjąć żdźbło z oka twego" - zapominając, że takie wyszukiwanie ułomności w braciach naszych i takie usposobienie względem nich jest dowodem, że ciągle jeszcze mamy dużą dozę niecierpliwości, i że brak nam miłości. Zbliżywszy się do trzeciego stopnia naszej wędrówki do celu, stopniowo wyjmujemy żdźbła z naszego własnego oka - dochodzimy do poznania naszych własnych ułomności i do coraz lepszego uznania nieprzebranego bogactwa łaski Pańskiej nam udzielonej. To wyrabia w nas ducha cichości, cierpliwości i łagodności względem wszystkich. To również doprowadza nas do przeoczenia licznych błędów i grzechów u braci naszych, o ile tylko mamy pewność, że oni są napewno braćmi naszymi - jak długo oni ciągle jeszcze wierzą w kosztowną krew i starają się o osiągnięcie tej samej co i my nagrody.

Czwartym i ostatecznym celem naszego ubiegania się jest doskonała miłość względem Boga, względem braci naszych i względem wszystkich ludzi - cel ten powinniśmy mieć ustawicznie na oku starając się osiągnąć go jak najszybciej. Nie powinniśmy ociągać się i marudzić przy każdym stopniu, lecz mamy iść cierpliwie, stanowczo i energicznie aż do celu. Jest w tym głęboka myśl, że nie mamy "kochać świata, ani rzeczy, które są ze świata"; ale jeszcze głębsza myśl zawarta jest w tym, że mamy kochać i "póki mamy czas, dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary" (Gal. 6:10) - taka miłość obejmuje nawet naszych nieprzyjaciół. Taka miłość nie zmniejsza ani nie udaremnia naszej miłości dla Ojca i dla pierwiastków Jego charakteru, ani nie zmniejsza naszej miłości dla braci, owszem zwiększa je. A w ten sposób zwiększona, umożliwia nam objąć swą miłością i sympatią wszystko biedne, wzdychające stworzenie wespół bolejące i oczekujące na objawienie synów Bożych. "Miłujcie nieprzyjaciół wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was prześladują i nienawidzą was" - oto przykazanie naszego Mistrza. A dopóki nie osiągniemy tego stopnia miłości - że kochać będziemy nawet naszych nieprzyjaciół - tak długo nie możemy myśleć, że osiągnęliśmy już *cel*, jaki określił nam Pan, jako swoim naśladowcom. Dopiero kiedy osiągniemy to stanowisko w miłości, jesteśmy kopią umiłowanego Syna Bożego.

Musimy osiągnąć ten szczyt miłości zanim będziemy poczytani za godnych miejsca w Nowym Stworzeniu; ale nie spodziewajmy się, że każdy z pośród naśladowców Jezusa osiągnie ten szczyt dopiero w chwili śmierci. Przeciwnie. Musimy osiągnąć ten cel możliwie najwcześniej w naszym chrześcijańskim doświadczeniu, pamiętając następnie na słowa Apostoła: "A wszystko wiernie wykonawszy - stójcie!" (Efez. 6:13). Trzeba nam przejść próby naszej miłości po osiągnięciu tego szczytu; a doświadczenia naszej miłości w tym najwyższym jej punkcie - kiedy będziemy się starać utrzymać stale ten poziom miłości - posłużą wielce do wzmocnienia naszego charakteru. Pod tym względem zwłaszcza doświadczenia nasze będą podobne do doświadczeń naszego Pana; albowiem chociaż Pan nie potrzebował ubiegać się o osiągnięcie tego szczytu, to jednak musiał staczać wielki bój wiary, aby utrzymać się u tego szczytu - aby nie odwrócić się od niego, aby nie dać się zwyciężyć różnymi pokusami świata i przeciwnika. "Dążę do celu" powiada Apostoł; a tak samo każdy z nas musi utrzymać się u tego celu już po jego osiągnięciu i baczyć, aby we wszystkich próbach na nas zsyłanych Pan uważał nas za zwycięzców - nie w naszej własnej mocy, lecz w sile i pomocy naszego Odkupiciela.

Zasadzki przyjdą na nas, aby nas odwrócić od doskonałej miłości ku Ojcu, aby nas skłonić do oddawania mniej czci i posłuszeństwa, aniżeli się absolutnie należy Bogu. Pokusy przyjdą na nas, aby nie godzić się na to, że miłość nasza musi pokryć mnóstwo błędów i ułomności braci naszych, tych, których nauczyliśmy się miłować i oceniać, z których ułomnościami mamy współczuć. Zasadzki przyjdą na nas, aby w nas wmówić, że w miłości do naszych nieprzyjaciół powinna być jakaś granica, jak też, iż w naszej wspaniałomyślności musi być ograniczenie. Błogosławieni zaiste będziemy, jeśli pomimo tych pokus wytrwamy i "ostaniemy się" przy celu, starając się zachować to, co już osiągnęliśmy z takim trudem - bojując bój wiary - trzymając się silnie żywota wiecznego zapewnionego nam przez Jezusa.

"WIEDZĄC OD BOGA WYBRANIE WASZE"

"Wiedząc, bracia umiłowani, od Boga wybranie wasze, gdyż Ewangelia nasza nie była u was tylko w mowie, ale też i w mocy, i w Duchu Świętym i we wszelkim upewnieniu" - 1 Tes. 1:4,5.

Wskazaliśmy na innym miejscu, co składa się na znaki i dowody, że jesteśmy dziećmi Bożymi; mianowicie nasze spłodzenie z Ducha Świętego, nasze zapieczętowanie i nasze ożywienie (Tom 5 *Wykładów Pisma Świętego*, rozdział 9). Nie będziemy tu tego powtarzać, ale w ogólny sposób zwracamy uwagę na fakt, że ktokolwiek uczestniczy w tym wybraniu, ten ma różne dowody, przez które sam może się o tym przekonać, a także dostrzegą to inni, którzy go znają i stykają się z nim. W wybraniu jest pewna moc, jak nie mniej i poselstwo. To poselstwo wybrania jest nie tylko Ewangelią, czyli wesołą nowiną dla klasy wybranych, gdyż znaczy ono dla nich coś więcej: jest to moc Boża działająca na nich tak, że chcą oni czynić to co przyjemne Bogu. Moc ta przynosi wybranym Ducha Świętego i zapewnienie, a oni w zamian gotowi są za wszelką cenę głosić wszędzie Słowo Boże.

Apostoł pisze do Kolosensów (3:12-14) w sprawie Nowego Stworzenia, mówiąc, że uczestnicy Nowego Stworzenia powinni odrzucić na bok dawne ocenianie rzeczy, a przyjmując nowe, które będzie oznaczać członków nie według narodowości, nie według denominacji, lecz uzna ich wszystkich w *Chrystusie*, i to tylko ich, jako będących *wybrańcami Nowego Stworzenia*. Oto słowa Apostoła: "Przetoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrzości miłosierdzia, dobrotliwości, pokorę, cichość, cierpliwość znaszając jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę: jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko (przyobleczcie) miłość, która jest związką doskonałości".

Pan nasz, mówiąc o wybranym Kościele w ogólności, wspomina, że muszą przyjść nań różne próby i doświadczenia i zdaje się wskazywać, że próby te będą najsurowsze przy końcu Wieku Ewangelii, a będą dopuszczone w takim stopniu, że zwiódą wszystkich prócz zwycięzców - Mat. 24:24 (Tom 4 *Wykładów Pisma Świętego*, Rozdział 12).

To jest dla nas zachęta: znaczy to, że "zwycięzcy" będą mieć większą umysłową zdolność, która umożliwi im odróżnienie różnych podstępów przeciwnika w tym dniu złego. Nie znaczy to jednak, że osiągną oni doskonałość w kontrolowaniu swych glinianych naczyń do tego stopnia, że nie będą mogli błędzić. Raczej znaczy to, że ci, którzy będą trwali w Chrystusie, otrzymają dostateczną łaskę, mądrość, jak nie mniej dostateczną pomoc w czasie potrzeby. Jaka pociecha dla tych, którzy znaleźli schronienie w nadziei wystawionej w Ewangelii! Co za ufność jest nam dana, że ostoja nasza jest w Chrystusie! Takie przeznaczenie jest dla nas wzmacniającym i pocieszającym, według oświadczenia Apostoła: "Jako nas wybrał w Nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi [ostatecznie] przed oblicznością Jego w miłości. Który nas przeznaczył ku przysposobieniu za synów przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego według upodobania woli swojej ... aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie i te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi. W Nim, mówię, w którymeśmy i do działu przypuszczeni, przeznaczeni będąc według postanowienia tego, który wszystko sprawuje według rady woli swojej; abyśmy byli ku chwale sławy Jego którzyśmy pierwiej nadzieję mieli w Chrystusie" - Efez. 1:4-12.

PRZEZ WIELE UCISKÓW WEJDZIECIE DO KRÓLESTWA

Konieczność starania się i przewycięzania trudności przy budowaniu charakteru, jaką Bóg uzależnił od powołania "zwycięzców" Nowego Stworzenia, ma swoje podobieństwo i w prawach natury. Poniżej podajemy ilustrację tego:

"Opowiadają o pewnym człowieku, który zbierał motyle, że chciał dodać do swego zbioru okaz ómy cesarskiej i szczęśliwym trafem udało mu się uzyskać poczwarkę tego owada. Zbieracz powiesił poczwarkę w swej bibliotece i trzymał ją tam całą zimę. Na wiosnę zobaczył jak z poczwarki zaczęła się wykluwać ćma. Otwór w powłoce kokona poczwarki był tak mały, a ćma tak rozpaczliwie siliła się na wyjście z kokona, że zbieracz owadów ulitował się i chcąc ćmie dopomóc, powiększył nożyczkami otwór w kokonie. Wyszła z poczwarki wspaniała ćma, ale nigdy nie mogła latać. Pokazało się później z objaśnień specjalistów, że ów ciasny otwór i owe nadzwyczajne wysiłki ćmy były potrzebne, aby gwałtem przeprowadzić żywotne soki z ciała ćmy w jej młodociane skrzydła. Zbieracz oszczędził ćmie wysiłków, ale oddał jej niedźwiedzią przysługę. Zamiast jej pomóc, odebrał jej najważniejszą zdolność. Morał wynikający z tego wskazuje, że walki, jakie człowiek stacza dla chwilowego dobra, przyczyniają się do wyrobienia charakteru, bez czego nigdyby nie można go tak wyrobić. Dobrze więc jest, że dla osiągnięcia duchowych przymiotów musimy staczać walki".

Wykazaliśmy już (Tom 1 *Wykładów Pisma Świętego*, str.116), że Pismo Święte najwyraźniej uczy doktryny o "wolnej łasce", która będzie wspaniale wprowadzoną skoro tylko wybranie będzie dokończony i wybrani uwielbieni. W ciągu Tysiąclecia będą oni ("nasienie Abrahamowe") błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, dając najzupełniejszą sposobność osiągnięcia doskonałego charakteru, kompletnej restytucji i żywota wiecznego.

WYKŁAD V

ORGANIZACJA NOWEGO STWORZENIA

“ŻYWE KAMIENIE” NA DUCHOWĄ ŚWIĄTYNIĘ - NOMINALNE A RZECZYWISTE NOWE STWORZENIE - “TAJEMNICA BOŻA” I TAJEMNICA “NIEPRAWOŚCI”. WIELKA ORGANIZACJA ANTYCHRYSTA - WIARYGODNOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO - WOLNOŚĆ DOZWOLONA ŚWIATU I KOŚCIELNICTWU - PORZĄDEK Z ZAMIESZANIA - “W CZASIE SŁUSZNYM” - “KOŃCE WIEKÓW” - WINNA MACICA ZASZCZEPIONA PRZEZ OJCA - “DWUNASTU APOSTOŁÓW BARANKA” - PAWEŁ ZASTĘPCĄ JUDASZA - LICZBA APOSTOŁÓW OGRANICZONA DO DWUNASTU - ZLECENIE APOSTOLSKIE - SILNE CHARAKTERY APOSTOŁÓW - PAWEŁ APOSTOŁ NIE STOI POZA INNYMI APOSTOŁAMI - NATCHNIENIE APOSTOŁÓW - CZUWANIE BOSKIE NAD PISMAMI APOSTOŁÓW - “A NA TEJ OPOCE ZBUDUJĘ KOŚCIÓŁ” - HARMONIA EWANGELII - KLUCZE AUTORYTETU - APOSTOLSKA NIEOMYLNÓŚĆ - ROZWAŻANIE SPRZECIWIEŃSTW - “JEDEN JEST MISTRZ WASZ” - PRAWDZIWY KOŚCIÓŁ JEST “STADKIEM BOGA” - APOSTOŁOWIE, PROROCY, EWANGELIŚCI, NAUCZYCIELE - ORGANIZACJA PAŃSKA NOWEGO STWORZENIA JEST ABSOLUTNIE KOMPLETNĄ - ON JEST TAKŻE JEGO ZARZĄDCĄ - DARY DUCHA USTAŁY Z ICH KONIECZNOŚCIĄ - JEDNOLITOŚĆ “WIARY RAZ ŚWIĘTYM PODANEJ” - JEDNOŚĆ SIŁ ANTYCHRYSTA - BISKUPI, STARSI, DIAKONOWIE - PRAWDZIWE ZNACZENIE “PROROKA” - POKORA KONIECZNĄ DLA STARSZEŃSTWA - INNE POTRZEBNE PRZYMIOTY - DIAKONI, MINISTRANCI, SŁUDZY - NAUCZYCIELE W KOŚCIELE - WIELU BĘDZIE ZDOLNYCH DO NAUCZANIA - “NIECHAJ WAS NIE WIELE BĘDZIE NAUCZYCIELAMI, BRACIA MOI” - “A NIE POTRZEBUJECIE, ABY WAS, KTO UCZYŁ” - “TEGO, KTÓRY JEST NAUCZANY” I “TEN, KTÓRY NAUCZA” - ZAKRES NIEWIAST W KOŚCIELE - NIEWIASTY JAKO WSPÓŁPRACOWNICZKI - “NIECHŻE SIĘ NAKRYWA”.

JAK NOWE STWORZENIE nie osiągnie wprzód swej doskonałości i zupełności dopóki nie będzie Pierwszego Zmartwychwstania, tak też i jego organizacja nie będzie wprzód zupełną jak dopiero w owym czasie. Ilustruje to figura świątyni: Jako żywe kamienie jesteście teraz powołani, czyli zaproszeni na miejsca w chwalebnej świątyni, a jak wyjaśnia nam Apostoł (1 Piotra 2:5), przychodzimy do Jezusa, który jako przedstawiciel Ojca, nadaje nam kształt, poleruje nas i wygładza, abyśmy nadawali się na te miejsca w przyszłej chwalebnej Świątyni - w miejscu spotkania pomiędzy Bogiem i światem. Jak w figuralnej świątyni Salomona każdy kamień był starannie dopasowany do swego miejsca w budynku, tak też i z nami - wszelkie dopasowania i przygotowania są czynione w obecnym życiu. Jak w figurze każdy dopasowany kamień zanoszono na jego miejsce bez odgłosów młotów, tak i w pozafigurze - żywe kamienie, poddające się teraz z radością przygotowaniom Pańskim, będą kompletnie zorganizowane pod Nim jako pod wierzchnim kamieniem, kiedy połączą się z nim poza zasłoną - bez zamieszania, bez potrzeby dalszego zarządzania lub przygotowania.

Jednakowoż Pismo Św. uznaje jedność, czyli stosunek tych żywych kamieni w okresie ich przygotowania. Co więcej, Pismo idzie o krok dalej, i uznaje *tymczasową organizację*, która pozwala każdemu członkowi przyszłego Królestwa brać udział wraz z Mistrzem i Wielkim Budowniczym w przygotowawczym dziele, “budując się wzajemnie w najświętszej wierze” - pomagając sobie wzajemnie w kształtowaniu charakterów odpowiednio do kształtów wzoru - Pana naszego Jezusa. Przystępując do szczegółowego zbadania Boskich zarządzeń na czas obecny, nie jeden zdziwi się na widok ile wolności pozostawił Pan każdemu poszczególnemu członkowi Nowego Stworzenia. Ale kiedy poznamy fakt, że Pan szuka chętnych czcicieli, dobrowolnych ofiar tych, którzy powodowani są miłością ku Panu i do zasad sprawiedliwości, aby położyć swe życie dla dobra braci, aby być Jego współpracownikami, to od razu zrozumiemy, że udzielenie nam tak obfitej wolności jest najlepszym planem - takim, który najlepiej wypróbuje lojalność serc naszych, najzupełniej rozwinie nam charakter i udowodni gotowość każdego do postępowania w myśl Przykazania Miłości, aby czynić to dla innych, czego wymaga się od innych, aby dla nas czynili.

Taka wolność jest doskonale zastosowana do celu Pańskiego w obecnym czasie - mianowicie do wybrania maluczkiego stadka i pouczenia go o Królewskim Kapłaństwie przyszłości - ale zupełnie nie wystarczałyby ani nie zgadzałyby się z dziełem nawrócenia świata, o czym powszechnie sądzą, że jest obecnie czynione. Z powodu właśnie tej błędnej nauki - z powodu

przypuszczenia, że Bóg przeznaczył i polecił Kościołowi podbić cały świat i poddać wszystkie rzeczy Boskim rozkazom w ciągu obecnego wieku - tylu rozsądnych ludzi dziwi się, dlaczego Pan nasz i Jego Apostołowie w tak prosty i luźny sposób zorganizowali Kościół. Widząc, że to zorganizowanie wcale nie wystarczyłoby do *nawrócenia świata*, ludzie zaczęli wypracowywać własne organizacje, jak to widzimy teraz w różnych kościelnych instytucjach Chrześcijaństwa. Z tych papieżstwo jest najsubtelniejszą i najpotężniejszą organizacją. System metodysko-episkopalny jest także mistrzowski, ale na wyższym poziomie: kontroluje inne klasy społeczne. Właśnie ta staranna organizacja dała dwóm tym systemom powodzenie i władzę w "świecie chrześcijańskim". Poznamy następnie, że te jak i wszystkie inne *ludzkie "kościóły"* są w swych organizacjach całkiem różne od Kościoła ustanowionego przez Pana Jezusa - że ich drogi nie są drogami Pańskimi tak samo jak plany nie są planami Jego. Albowiem jako niebiosy są wyższe od ziemi, tak wyższe są drogi Pańskie i plany Pańskie od dróg i planów ludzkich (Izaj. 55:8,9). Wkrótce ci, co są wiernego serca, zobaczą jak wielce bładzili porzucając prostotę Chrystusową i starając się być mądrzejszymi od Boga w prowadzeniu Jego dzieła. Skutki okażą Jego mądrość, a głupotę człowieka.

NOMINALNE A RZECZYWISTE NOWE STWORZENIE

Tak jak w figuralnym narodzie wszyscy byli Izraelitami w nominalnym znaczeniu, a stosunkowo tylko niewielu było "prawdziwymi Izraelitami", tak też i w pozafigurze nie powinniśmy się dziwić, znajdując nominalny Kościół, oraz rzeczywisty Kościół, nominalne Nowe Stworzenie, oraz rzeczywiste Nowe Stworzenie. Odkąd tylko chrześcijaństwo stało się do pewnego stopnia popularne, "kąkol" i "fałszywa pszenica" napchały się na pole pszeniczne, podając się za prawdziwą pszenicę. Bez względu na to jak trudno człowiekowi nie umiejącemu czytać w sercach odróżnić prawdę od fałszu, pszenicę od kąkolu, Pan zapewnia nas, On sam zna serca, że - "Pan zna tych, którzy są Jego". Zaiste każe nam odróżniać pomiędzy prawdziwymi owcami a wilkami w owczej skórze, oraz pomiędzy prawdziwą winoroślą, rodzącą winne jagody, a cierniami i ostem, które mogą starać się wcisnąć pomiędzy członków prawdziwej winnej macicy. Pan sam każe nam tak odróżniać. Ale poza tym ogólnym osądzeniem - poza dowolnym badaniem ogólnego charakteru - Pan nie pozwala swemu ludowi na krytykę, mówiąc: "Nie sądźcie o niczym przed czasem". Wśród tych, których poznaliście jako uprawnione gałązki winorośli, nie starajcie się wyszukiwać ile jeszcze czasu upłynie zanim będą wydawać owoc i czy wogóle owoc przyniosą. Pozostawmy to naszemu Ojcu, Gospodarzowi, który pielęgnuje każdą gałązkę i który ewentualnie odejmie każdą gałązkę, (czyli członka) nie przynoszącą owoc. Dlatego pozostawmy Gospodarzowi odcinanie i oczyszczanie "winnej macicy" - poprawę każdego naprawdę poświęconego członka Kościoła Chrystusowego - niech On dokona oddzielenia, wiemy, bowiem, że On zaszczerpił i podlewał i wywiódł każdą latorośl prawdziwego krzewu. Duch winnej macicy do pewnego stopnia ma się objawić w każdej gałązce, czyli członku, a każdy członek ma być zachęcony do wzrostu. Miłość ma być prawem obowiązującym między gałązkami, a tylko na wyraźne Słowo Boże - a nie bez tego upoważnienia - gałązka, czyli członek, może mieć prawo napominania lub krytykowania innych gałązek. Z drugiej strony duch miłości ma skłaniać do miłosierdzia, uprzejmości, wytrwałości i cierpliwości, aż do granic dozwolonych przez wielkiego Gospodarza; a granice te, jak to już poznaliśmy, są szerokie i wolne, przeznaczone do rozwinięcia charakteru w każdej gałązce.

Wszystko to inaczej wygląda w ludzkich organizacjach, proporcjonalnie do tego, jak organizacje te nie uznały lub porzuciły prostotę Boskich urzędzeń. Organizacje te poczyniły specjalne reguły w sprawie tego, kto może być uznany za członków, czyli gałązki Winorośli, a kogo nie można dopuścić do zupełnej społeczności. Poczyniły one finansowe zdzierstwa i różne reguły i przepisy wcale nie ustanowione przez Pismo Święte i pozakładały rozliczne wierzenia i wyznania wcale nie uprawnione przez Pismo Święte, przepisały kary za pogwałcenie rzeczy wcale nie popieraných przez Pismo Święte, ustanowiły reguły dla wykluczania i ekskomunikowania

nieposłusznych członków itd., całkiem przeciwnie do upoważnienia danego przez Prawdziwy Kościół, przez Ciało Chrystusowe, Prawdziwą Winną Macicę, Nowe Stworzenie.

Zwróciliśmy już uwagę na fakt, że Kościół Chrystusowy nazwany jest w Piśmie Świętym "Tajemnicą Bożą" (tom 1 *Wykładów Pisma Świętego*, wykład 5), ponieważ wbrew przypuszczeniom, Kościół miał być Mesjaszowym Ciałem, które pod jego Głową, Jezusem, miał rządzić i błogosławić światu. Ta tajemnica, teraz świętym wyjawiona, była zakrytą od przeszłych wieków i dyspensacji (Efez. 3:3-6), i jest tajemnicą Bożą, która wkrótce będzie dokonana w dopełnieniu Nowego Stworzenia, przy końcu tego Wieku Ewangelii. Zwróciliśmy także uwagę na fakt, że Pismo Św. odnosi się do Babilonu jako do sfałszowanego systemu (matka i córki - jedne mniej inne bardziej zepsute, jedne lepiej inne gorzej sfałszowane) i nazywa go "Tajemnicą Nieprawości". Nie należy rozumieć, że założyciele tych sfałszowanych systemów celowo i świadomie zorganizowali takowe w zamiarze wprowadzenia w błąd ludu Bożego. Raczej musimy pamiętać, że Szatan, (o którym Pismo mówi, że "zwiódł cały świat") działa w tej sprawie, podając zło za dobro, a dobro za zło; światłość za ciemność, a ciemność za światłość. Szatan "teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa" (Izaj. 5:20; Efez. 2:2), podobnie jak zaproponował swoje współdziałanie Panu naszemu Jezusowi. Szatan pragnie współdziałać ze wszystkimi naśladowcami Chrystusa, których tylko może odwrócić od wstępowania w ślady Mistrza. Jak starał się przekonać naszego Pana, że są inne lepsze drogi - takie, które wymagają mniej osobistej ofiary i samozaparcia aniżeli drogi Ojca - przez które Pan mógłby błogosławić wszystkie rodzaje ziemi - tak też i teraz, w ciągu Wieku Ewangelii, stara się przekonać prawdziwie poświęconych braci Pańskich, aby przyjęli jego własne plany, zamiast służyć pilnie planów i przepisów Ojca. Stara się ich przekonać, że mogą służyć Panu innymi metodami, lepszymi od tych, jakie wskazane są w Piśmie Św. Szatan chciałby wzbić ich w dumę i zaufanie w ich ludzkie systemy, w ich pracę i organizacje. Z Mistrzem naszym przeciwnik ten nie mógł dać sobie rady, gdyż zawsze spotykał się z odpowiedzią: "Albowiem jest napisane". Natomiast z naśladowcami Pana jest inaczej. Wielu zaniedbuje tego, co jest napisane; wielu zaniedbuje przykładu i słów Mistrza, zapomina o słowach i przykładach apostołów i zechcą wykonywać plan, o którym wierzą i przypuszczają, że ma przyzwolenie Boskie i że posłuży ku chwale Boga.

Jak wielce zdziwią się tacy, kiedy w przyszłości przekonają się i zobaczą Królestwo Boże takie, jak Bóg je uplanował i wypracował stosownie do swoich zamysłów! Przekonają się wówczas, że o wiele lepiej jest być starannie pouczonym przez Pana, aniżeli starać się uczyć Pana - czynić Jego dzieło według Jego sposobu, zamiast czynić pracę dla Niego, ale w sposób przez Niego nie uznawany. Powodzenie tych ludzkich planów, takich jak papiestwa, metodystów i innych denominacji, dopomaga tylko do zrobienia z tych systemów "skutku błędów".

Pan nie przeszkadzał ani nie powstrzymywał wzrostu "kąkolu" na polu pszenicznym w Wieku Ewangelii. Przeciwnie, pouczał swój lud, że kąkol i pszenica będzie rosnać razem aż do czasu "żniwa", kiedy On sam będzie obecny, aby nadzorować oddzielenie, zebranie pszenicy do gumna Jego (do stanu uwielbienia), oraz aby dopilnować związanie kąkolu na czas wielkiego ucisku, jakim ten wiek się zakończy, a w którym będzie zniszczony "kąkol", czyli *sfałszowane Nowe Stworzenie*, bez zniszczenia go jako istot ludzkich. Faktycznie duża ilość "kąkolu" jest moralna i szanowana; w opinii świata nazwani są oni "dobrymi ludźmi". To samo i wśród pogańskich religii są pierwiastki dobroci, chociaż w mniejszym stopniu niż wśród "kąkolu", którzy otrzymywali wiele błogosławieństw i korzyści, z powodu swej bliskiej styczności z prawdziwą "pszenicą" i dlatego, że częściowo rozróżniają ducha Pańskiego w tej ostatniej.

Ta Tajemnica Nieprawości ("Babilon", zamieszanie, chrześcijaństwo), według słów apostoła Pawła, już rozpoczęła swe działanie wśród ludu Pańskiego za dni tego Apostoła, ale dopiero po śmierci Św. Pawła i innych apostołów działalność ta zwiększyła się. Dokąd apostołowie

pozostawali z Kościołem mogli wskazywać na różne fałszywe nauki, przez jakie przeciwnik starał się potajemnie i prywatnie wprowadzić niegodne herezje w celu podkopania wiary i w celu odwrócenia wiernych od nadziei, obietnic i prostoty Ewangelii (2 Piotra 2:1). Apostoł Paweł mówi o tym ogólnie, ale czasami nazywa pracowników nieprawości po imieniu, jak np. Hymeneusza, Filetusa i innych, "którzy względem prawdy celu uchybili" itd. "podwracając wiarę niektórych" (2 Tym. 2:18). Odnośnie do tych fałszywych nauczycieli i ich błędów, apostoł również ostrzega Kościół przez starszych w Efezie, wskazując zwłaszcza, że rozmnożą się oni po jego śmierci - jako wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą (Dz.Ap. 20:29). Te słowa zgadzają się z zapowiedzią Pana naszego w Jego przypowieści (Mat. 13:25,39). Pan nasz wyraźnie wskazuje, że ci fałszywi nauczyciele i ich fałszywe doktryny były agencjami przeciwnika, który nasiał kłokolu między pszenicę posianą przez Pana i apostołów. Powiada On: "A gdy ludzie [specjalni słudzy, apostołowie] *zasnęli* przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kłokolu".

Niedługo po zaślęciu apostołów duch współzawodnictwa, kierowany przez Przeciwnika, doprowadził krok po kroku do ostatecznego zorganizowania wielkiego Antychrystusowego systemu - Papiestwa. Jego organizacja, jak to już wiemy (tom 2 *Wykładów Pisma Świętego*, wykład 9), nie powstała natychmiast, lecz stopniowo - a moc swoją i władzę zaczęła osiągać około czwartego stulecia. Wielki Antychryst rozwijał się tak pomyślnie przez jakiś czas, że wszystkie historie pisane w tym okresie, aż do "Reformacji", zupełnie odmawiały prawa do nazwy chrześcijanina lub prawowiernego każdej osobie lub klasie, która nie należała lub bodaj nie popierała tego wielkiego systemu Antychrysta. Inne systemy nie mogły obok istnieć, chyba prywatnie i pod wyklęciem, jeżeli historia o nich wspomina, to jako o zniszczonych. Ale prawdopodobnie wierni z owych czasów, podobnie jak i dzisiaj, byli tak nieliczni i tak mało wpływowi, że nie uważano za godne wspominać o nich w historii wobec tak wielkiego i kwitnącego systemu, który rychło osiągnął tak wpływowe stanowisko w sprawach doczesnych i duchowych, pomimo opozycji garstki wiernych.

Od czasu "Reformacji" przeciwnik znowu wykazał swój spryt i podstęp w tym, że każde wystąpienie przeciwko papiestwu (każdy nowy wysiłek dojścia do prawdy) organizował w inny system Antychrysta, tak, że dzisiaj mamy nie tylko "matkę wszeteczeństw", lecz nadto wiele "córek" (tom 3 *Wykładów Pisma Świętego*, str. 36, 163, 165). Wobec tych faktów nie będziemy szukać historii Prawdziwego Kościoła, z wyjątkiem tej, którą znajdujemy w Nowym Testamencie, a która najwidoczniej została dla nas przechowaną w świętości i czystości, pomimo okazyjnych sfałszowań ilustrowanych u Jana 21:25 i 1 Jana 5:7.

Po krótko jednak zwrócimy uwagę na pewne fakty, które nie tylko stwierdzają, że Pismo Św., zostało zachowane w stosunkowej czystości, lecz nadto zaświadcza, że liczne systemy, podszywające się pod pochodzenie i zorganizowanie ze strony Pana i apostołów, są zupełnie różne od tego, który sam Pan zorganizował, o czym powiedziane jest w Nowym Testamencie.

(1) Gdyby pierwotny Kościół był zorganizowany na sposób papiestwa lub innych dzisiejszych denominacji to zapiski Nowego Testamentu zupełnie inaczej wyglądałyby od tych, jakie mamy przed sobą. Byłyby tam jakieś odnośniki do wprowadzenia apostołstwa przez naszego Pana z wielką ceremonią, oraz byłby opis jak On sam siedzi na tronie jako Papież, przyjmując apostołów ubranych w szkarłatne szaty jako kardynałów itd. Mielibyśmy surowe prawa i reguły, co do piątku i wstrzymywania się od pokarmów mięsnych, byłoby tam coś o "święconej wodzie", która się kropiło apostołów i rzesze ludu, a także byłaby wzmianka o żegnaniu się krzyżem. Maria, matka naszego Pana, nie byłaby także zapomnianą. Byłoby coś wspomniane o Jej niepokalanym poczęciu i byłaby nazwana "matką Boską", a Jezus byłby przedstawiony jako oddający specjalną cześć swej matce i nakazujący apostołom, aby przychodzili do Niego przez matkę. Byłoby jakieś zastrzeżenie, co do "świętych świec" i jak mają być one używane; mielibyśmy instrukcje, co do

wzywania i odwoływania się do świętych, coś o “mszy” i o tym, jak to Piotr, spotkawszy się z innymi uczniami, został mianowany papieżem, jak uczniowie klękali przed nim i jak on odprawiał mszę dla wszystkich, twierdząc, że ma władzę ponownie stworzyć Chrystusa z chleba i poświęcić Go na nowo za osobiste przestępstwa. Mielibyśmy jakąś wzmiankę o pogrzebie Szczepana; jak Piotr i inni “poświęcili” dla niego grób, aby Szczepan mógł leżeć na “poświęconej ziemi”, oraz że włożyli mu do rąk “świętą świecę”, podczas gdy odmawiali nad trupem pewne modlitwy. Mielibyśmy przepisy i reguły odnośnie rozmaitych stopni w hierarchii kościelnej i że ludzie świeccy wcale nie są “braćmi” dla kleru, lecz są poddanymi księżom. Mielibyśmy wymienione godności i tytuły kleru, jak wielebny, przewielebny, najprzewielebniejszy, biskup, arcybiskup, kardynał i papież; a zwłaszcza byłoby tam powiedziane jak każdy ma starać się o zdobycie swego stanowiska, a jak mają wzajemnie oddawać honory i który ma być większym.

Fakt, że sprawy te wcale nie są nawet poruszone przez apostołów, jest najlepszym dowodem, iż systemy podające się za upoważnione do częściowego lub całkowitego zarządzania Kościołem, do dzielenia tegoż Kościoła na denominacje i ustanawiające urzędy itd., nie były zorganizowane przez apostołów, ani też nie powstały pod kierunkiem apostołów, których Pan ustanowił i uznał ich pracę. Ani apostołowie ani sam Pan nie upoważnili tych systemów - Jan. 15:16; Dz.Ap. 1:2; Obj. 21:14.

(2) Dowodzi to nadto, że mądre te organizacje nie przetrwały należycie Biblii, bo gdyby takową sfałszowały, to na pewno zaopatrzyliby tę księgę w liczne odnośniki, w tym duchu jak powyżej opisaliśmy.

(3) Mając taki autorytet i dowód, że “matka” i liczne “córki”, systemy dzisiejsze, nie były założone przez Pana i przez Jego apostołów, lecz wynikły z zepsucia i przekręcenia prostych i zdrowych nauk apostoelskich (a więc są jedynie ludzkimi instytucjami, starającymi się być mądrzejszymi od Boga w przeprowadzeniu Jego dzieła), miejmy większą ufność w Słowo Boże i przykładajmy gorliwiej ucha do najdrobniejszych szczegółów, jakie Słowo to stawia przed nami w każdym przedmiocie.

W ciągu sześciu tysięcy lat, aż do dni dzisiejszych, Bóg pozwolił ludzkości w ogóle czynić, co tylko może w sprawie rozwiązania zagadki życia. Człowiek naturalny został stworzony z przymiotami umysłu, które skłaniały go do oddawania czci Stwórcy; a te umysłowe przymioty nie były do szczytu zatarte wskutek upadku. Zupełne zdeprawowanie nie jest prawdziwym w odniesieniu do ogółu ludzkości. Jak Bóg pozwolił człowiekowi wyrabiać inne przymioty swego umysłu i stosować je dowolnie, tak też pozwalał mu na praktykowanie moralnych i religijnych skłonności stosownie do upodobania. Wiemy już, że oprócz naturalnego Izraela i duchowego Izraela, oraz oprócz wpływów, jakie rozchodziły się od Izraelitów na cały świat, Bóg pozostawił resztę świata jego własnej woli - aby czynili, co mogą w sprawie ulepszenia się itd. Człowiek w swej nieznajomości i zaślepieniu popadł po większej części w sidła Szatana i upadłych aniołów, którzy przez najrozmaitsze przesady, fałszywe religie, czarodziejstwa itd., odwrócili masy ludowe od prawdziwej wiary. Apostoł wyjaśnia tę sytuację w ten sposób, mówiąc, że kiedy ludzie poznali Boga, to chwalili Go nie jako Boga, ani też nie okazywali Mu wdzięczności, lecz popadli w próżne i nierozsądne imaginacje, a serca ich zostały zaciemnione. Dlatego Bóg odstąpił od nich i pozwolił im kroczyć drogą, jaką sobie wybrali, aby nauczyci się prawdy o swym zepsuciu i poniżeniu, oraz aby przez ich upadek wykazać im nader wielką grzeszność grzechu i głupotę postępowania za jakąkolwiek inną radą, prócz rady ich Stwórcy.

Jak już przekonaliśmy się, Pan nie zamierza pozostawić ludzkość w tym słabym i upadłym stanie; przez Nowe Stworzenie, w czasie właściwym, znajomość Pana dojdzie do każdego członka rodzaju ludzkiego, wraz z pełną sposobnością dojścia do poznania prawdy i wszystkich

błogosławieństw zapewnionych przez Jego odkupienie. Ale chcemy tu zwłaszcza nadmienić, że tak jak Bóg pozostawił pogańskie narody ich własnemu losowi, tak też pozostawia własnemu losowi owo tak zwane "chrześcijaństwo". Pozwala, aby ludzie, którzy otrzymali trochę światła Boskiego objawienia, stosowali takowe według swego upodobania - aby przykładali własną swą rękę do rzekomego ulepszenia Boskiego planu, do organizowania ludzkich systemów itd. Wszystko to jednak nie znaczy, że Bóg nie posiada dość władzy, aby mógł temu przeszkodzić, lub, że pochwała te różne, sprzeczne, mniej lub więcej szkodliwe sposoby i instytucje ludzkości i kościelnictwa. Te doświadczenia złożą się na dalszą naukę, na jeszcze jedną lekcję, która z czasem skarci wielu, skoro poznają wspaniały wynik planu Boskiego i zobaczą jak Bóg stale i niezmiennie działał w kierunku dokonania swoich zamiarów, ignorując faktycznie wszystkie ludzkie zamysły i środki, dokonując swego dzieła częścią przez ludzi, a częścią w absolutnym przeciwieństwie do nich. Tak samo Bóg uczynił przy końcu Wieku Żydowskiego, kiedy pozwolił niektórym z pośród tego narodu dokonać swój plan przez prześladowanie i ukrzyżowanie Pana Jezusa i Jego apostołów. A jak niektórzy z nich byli "prawdziwymi Izraelitami", którzy następnie dostali błogosławieństwo i byli wywyższeni do godności uczestnictwa w cierpieniach Chrystusowych, aby w przyszłości stać się uczestnikami Jego chwały, tak teraz mamy prawdopodobnie duchowych "prawdziwych Izraelitów", którzy na wzór Pawła uwolnią się z sideł przeciwnika.

Jeszcze jeden punkt jest godnym uwagi: Pan wyznaczył specjalny czas, w którym będzie rozpoczęcie Królestwa, a więc specjalny czas, w którym będzie rozwinięte i przygotowane do Służby Jego wybrane Nowe Stworzenie. Widocznie jest, więc to częścią Jego planu, aby specjalne światło świeciło na początku i przy końcu tego okresu. Apostoł wspomina o tym, kiedy odnosi się do nas, "na których koniec świata [wieku] przyszedł" (1 Kor. 10:11). U *zbiegu* wieków Żydowskiego i Ewangelii były objawione po raz pierwszy Droga, Prawda i Żywot; nastąpiły w międzyczasie "wieki ciemnoty" i teraz u zbiegu wieków Ewangelii i Tysiąclecia świeci światło jak nigdy przedtem - na "rzeczy nowe i stare". Przypuszczając, że ludzie będący w zgodzie z Panem na początku tego wieku otrzymali specjalne światło, oraz że ci, którzy żyją teraz przy końcu tego wieku, otrzymują łaskę światła obecnej Prawdy, aby mogli się uświęcić, nie możemy przypuszczać, że takie samo światło było potrzebne do uświęcenia w "wiekach ciemności". Nie mówimy, że Pan kiedykolwiek pozostawiał siebie bez świadków, chociaż historia nic by o tym nie wspominała; raczej sądzimy, że historia milczy o świadkach Prawdy z wieków średnich, dlatego, iż żyli oni w skrytości i albo nie stykali się, albo nie sympatyzowali z wielkim systemem Antychrysta - chociaż niektórzy z nich mogli nawet znajdować się w tym systemie. Wskazuje na to wyraźnie wezwanie naszego Pana, dające się teraz zastosować, z którego możemy wnioskować, że wśród oszołomionego i pełnego zamieszania sekciarstwa Babilońskiego możemy znaleźć wiele ludzi Pańskich: "Upadł Babilon on wielki". "Wynijdźcież z niego, ludu mój, abyście się nie stali uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego" - Obj. 18:2,4.

Uczyniwszy taki pobieżny przegląd Kościoła i jego streszczonej historii, przystąpmy teraz bardziej szczegółowo do zbadania Kościoła takiego, jaki był pierwotnie ustanowiony przez Pana naszego. Jak jest tylko jeden Duch Pański, którego wszystek lud Pana musi posiadać, tak też jest tylko jedna Głowa, czyli *ośrodek* Kościoła, Pan nasz Jezus Chrystus. Musimy jednak pamiętać, że we wszystkich Jego pracach Ojciec był wszędzie uznawany, a według oświadczenia samego Pana, całe Jego dzieło było czynione w imieniu Ojca, z autorytetu Ojca - "Wszelki szczep, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzeniony będzie" (Mat. 15:13). Prawdziwy Kościół, Nowe Stworzenie, jest zaszczepiony przez Ojca. Pan nasz powiedział: Jam jest prawdziwą Winną Macicą, wyście latorośle, a Ojciec mój jest Winiarzem. Później wskazał, że jest także "Winna macica ziemską", nominalny kościół, fałszywy kościół, nie będąc szczepienia Ojcowskiego, a który będzie wykorzeniony. Owocem prawdziwej Winnej Macicy jest Miłość i jest ona kosztowną dla Ojca; ale owocem ziemskiej winnej macicy jest samolubstwo w najrozmaitszej postaci, który to owoc

ostatecznie będzie zgromadzony do wielkiej prasy gniewu Boskiego w czasie wielkiego ucisku, jakim ten wiek się zakończy - Jan 15:1-6; Obj. 14:19.

Każdy badacz Pisma Świętego napewno zauważył, że Pan nasz i apostołowie nie uznawali żadnego rozdzielenia w Kościele i ignorowali wszystko, co było odszczepieństwem faktycznym lub nominalnym. Za ich życia Kościół był jeden i niepodzielony, tak jak i jedna wiara, jeden Pan i jeden chrzest. Z tego stanowiska mówiono o Kościele Pańskim, o Kościele Bożym, Kościół Boga Żywego, Kościół Chrystusowy, Kościół Pierworodnych; zaś jednostki w tym Kościele nazywano "braćmi", "uczniami" i "chrześcijanami". Wszystkie te nazwy stosowano jednoznacznie do całego Kościoła i do najmniejszych zborów - złożonych nawet z dwóch i z trzech osób - oraz do jednostek, w Jeruzalemie lub w Antiochii i gdzie indziej. Rozmaitość tych nazw i ich powszechne użycie wyraźnie wskazuje, że żadna z tych nazw nie miała oznaczać właściwych imion lub nazw. Wszystkie one były raczej wyobrażeniem tego wielkiego faktu, ustawicznie podawanego przez Pana naszego i apostołów, mianowicie, że Kościół (*Ecclesia*, ciało, kompania) naśladowców Pańskich to Jego "wybrańcy" - którzy dzielą Jego krzyż i uczą się potrzebnych lekcji teraz, aby w przyszłości towarzyszyć Mu w Jego chwale.

Zwyczaj ten powinien trwać nadal, ale uległ zmianie w ciągu wieków średnich, wieków ciemnoty. Kiedy błąd się rozwinął, nastąpiło z nim sekciarstwo i powstały różne nazwy - Kościół rzymski, kościół baptycki, kościół luterański, kościół anglikański, święty katolicki kościół, wesleyański kościół, chrześcijański kościół, prezbiteriański kościół itd. Są to oznaki *cielesności*, jak wskazuje na to apostoł (1 Kor. 3:3,4); a kiedy Nowe Stworzenie wyłoniło się z wielkiej ciemności, okrywającej tak długo świat cały, zostało ono oświecone i pod tym względem. Obserwując błąd i wygląd złego, wyszło ono z sekciarstwa, a nawet wzbrania się, aby je nazywano tymi niebiblijnymi nazwiskami - odpowiadając jednak z ochotą na każdą nazwę, jaka ma poparcie Biblii.

A teraz przystąpmy do zbadania jedyne Kościoła, jaki Pan nasz założył:

DWUNASTU APOSTOŁÓW BARANKA

Apostoł oświadcza, że gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a który jest - Jezus Chrystus (1 Kor. 3:11). Na tym gruncie, na tej podstawie Pan nasz, jako przedstawiciel Ojca, zaczął wznosić swój Kościół, a czyniąc to powołał dwunastu apostołów - nie przypadkowo, lecz z wyrachowania, tak jak dwanaście Pokoleń Izraela były nie dziełem przypadku, lecz były wynikiem Boskiego planu. Pan nasz nie tylko nie wybrał więcej niż tych dwunastu apostołów, lecz nawet nigdy potem nie upoważnił nikogo do mianowania większej liczby - pomijawszy fakt, że Judasz, okazawszy się niegodnym swego stanowiska wśród dwunastu apostołów, postradał to miejsce i został zastąpiony przez Apostoła Pawła.

Widzimy, że Pan czuwał nad apostołami - znamy Jego troszczenie się o Piotra, Jego modlitwę za Piotrem w godzinie próby i specjalne odwołanie się do tego apostoła, aby pasł Jego owce i baranki. Znamy również Jego zaopiekowanie się wątpiącym Tomaszem i Jego gotowość zupełnego udowodnienia mu faktu swojego zmartwychwstania. Z tych dwunastu nie stracił nikogo oprócz syna zatracenia - a o jego zdradzie Pan naprzód już wiedział i było to przepowiedziane w Piśmie Św. Wyboru Macieja podanego w Dziejach Apostolskich nie możemy uważać pod żadnym względem za wybranie przez Pana. Był on niewątpliwie dobrym człowiekiem, ale został wybrany przez jedenastu bez upoważnienia. Apostołowie ci mieli poruczone przebywać w Jeruzalemie i czekać na zesłanie z nieba ducha świętego w dniu Zielonych Świątek i właśnie podczas tego czekania i przed zesłaniem ducha popełnili oni tę pomyłkę, że wybrali Macieja na miejsce Judasza. Pan nie zgromił ich za to mieszanie się w Jego zarządzenia, tylko zignorował ich wybór i w czasie właściwym wywiódł Apostoła Pawła, oświadczając: "albowiem mi ten jest naczyniem wybranym".

Nadto mamy własne oświadczenie Pawła, że został odłączony z żywota matki swojej, aby być specjalnym Jego sługą, oraz dalej, że w niczym nie był podlejszy od bardzo wielkich apostołów – Gal. 1:15; 2 Kor. 11:5.

Z tego widzimy, że nie zgadzamy się wcale z papiestwem i z protestanckim episkopalnym kościołem, ani też z katolickim apostołskim kościołem i z Mormonami, którzy wszyscy twierdzą, iż liczba apostołów nie była ograniczoną do, dwunastu, lecz że od owego czasu byli inni następcy, którzy przemawiali i pisali z takim samym autorytetem jak dwunastu oryginalnych apostołów. Zaprzeczamy temu, a na dowód przypomnijmy sobie jak Pan szczegółowo wybierał tych dwunastu, mając w umyśle ważność liczby dwanaście w rzeczach poświęconych, odnoszących się do tego wyboru. Wskazujemy wreszcie na symboliczny obraz uwielbionego Kościoła, jaki daje nam Objawienie 21. Tam Nowe Jeruzalem – symbol nowego rządu w Tysiącleciu, symbol Kościoła, Oblubienicy połączonej ze swym Panem – jest najwyraźniej określone. W obrazie tym jest najwyraźniej zaznaczone, że dwanaście bram Miasta są kosztowne i że na tych dwunastu bramach były napisane imiona „dwunastu Apostołów Barankowych” – ni mniej ni więcej. Czy może być lepszy dowód, że nigdy nie było więcej niż dwunastu apostołów Barankowych, oraz, że wszyscy inni byli, według słów Św. Pawła „fałszywymi apostołami” – 2 Kor. 11:13.

Nie możemy nawet sobie wyobrazić potrzeby większej ilości apostołów; albowiem ciągle jeszcze mamy tych dwunastu wśród nas, mamy ich świadectwo i owoce ich pracy – i to w o wiele wygodniejszej formie aniżeli ci, którzy osobiście obcowali z nimi w ciągu ich posłannictwa na ziemi. Zapiski ich posłannictwa są wśród nas; ich zapiski słów Pańskich, Jego cudów itd. Mamy dzisiaj w najwygodniejszej formie ich rozprawy o najrozmaitszych szczegółach chrześcijańskiej doktryny. Rzeczy te są „wystarczające”, według słów Apostoła, „aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”. Objasniając tę rzecz dalej, Apostoł dodaje: „Albowiem nie chronięm cię, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej”. Czyż trzeba nam czegoś więcej? – 2 Tym. 3:17; Dz.Ap. 20:27.

Bezpośrednio po swoim czterdziestodniowym rozmyśleniu i kuszeniu Go przez Przeciwnika na puszczy, postanowiwszy obrać właściwą drogę, Pan nasz zaczął głosić Ewangelię przyszłego Królestwa i zapraszać naśladowców, których nazywano uczniami. Z pośród tych właśnie uczniów Pan ostatecznie wybrał dwunastu (Łuk. 6:13-16). Wszyscy oni pochodzili z najpokorniejszych zawodów życiowych, niektórzy byli rybakami, i mówiono o nich, że rządcy uważali ich za nieuczonych i prostaków (Dz.Ap. 4:13). Widocznie tych dwunastu Pan powołał z pośród „uczniów”, czyli z pośród ogólnych swych zwolenników, którzy popierali Jego sprawę, ale wyznając Go nie porzucali codziennych swych zajęć. Dwunastu wybranych Pan zaprosił do wzięcia udziału w posłannictwie Ewangelii, a jak wiadomo, porzucili oni wszystko i poszli za Nim (Mat. 4:17-22; Marek 1:16-20; 3:13-19; Łuk. 5:9-11). „Siedemdziesięciu” później wysłanych nigdy nie byli uznani za apostołów. Łukasz podaje nam szczegółowo o wybraniu tych dwunastu, powiadając nas, że przed wybraniem Pan nasz udał się na górę, aby się modlić – widocznie chcąc się poradzić Ojca, co do swojej pracy i współpracowników. Jezus trwał na modlitwie przez całą noc, a kiedy nastał dzień przywołał do siebie uczniów (po grecku *mathetes* – uczących się, czyli wychowanków). Z pośród tych Pan wybrał dwunastu, których nazwał *apostołami* (po grecku *apostolos* – wysłani). W ten sposób tych dwunastu Pan odróżnił i odłączył z pośród uczniów – Łuk. 6:12,13,17.

Inni uczniowie, nie wybrani w ten sposób do apostołstwa, byli także drodzy i umiłowani dla Pana i niewątpliwie sympatyzowali z wybraniem owych dwunastu, wiedząc, że stało się to dla dobra ogólnego dzieła. Na czym Pan opierał swój wybór nie jest powiedziane. Ale mamy zapisaną Jego modlitwę odnoszącą się do tego: „Twoiż byli i dałeś mi je”, oraz: „I żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia” – Judasz. Pod jakim względem Ojciec dokonał wyboru tych dwunastu, nie

jest to dla nas ważnym. Niewątpliwie przymiotem ich była pokora, a zawód ich z pewnością wyrobił z nich ludzi pokornych, o silnym charakterze i o wytrwałości w przekonaniach, czego nie wyrabiają inne zajęcia codzienne w takim stopniu. Jak nas pouczono, wybór dwunastu apostołów, dlatego został dokonany jeszcze przed Zielonymi Świątkami (przed datą spłodzenia Kościoła), aby apostołowie byli specjalnie w towarzystwie Pana Jezusa, aby mogli widzieć Jego czyny, słyszeć Jego słowa i nauki, w ten sposób, żeby w czasie właściwym mogli być naocznymi świadkami dla nas i dla wszystkiego ludu Bożego w sprawie cudownych słów i cudów objawionych przez życie Pana Jezusa – Łuk. 24:44-48; Dz.Ap. 10:39-42.

ZLECENIE APOSTOLSKIE

Nigdzie nie spotykamy najmniejszej choćby wzmianki, że apostołowie mieli być panami nad dziedzictwem Bożym; że mieli uważać siebie za różnych od innych wyznawców, za wyjętych spod działania praw Boskich, lub za specjalnie uprzywilejowanych, co do zapewnienia im wiecznego dziedzictwa. Owszem apostołowie stale pamiętali, że “wszyscy jesteście braćmi”, oraz że “jeden jest Mistrz wasz, sam Chrystus”. Mieli oni zawsze pamiętać, że koniecznym dla nich było *zapewnić* sobie powołanie i wybranie, oraz, że jeżeli nie będą pokornymi, jak małe dzieci, nie będą mogli “wejść do Królestwa”. Nie otrzymali oni urzędowych tytułów ani żadnych instrukcji odnośnie do specjalnych szat lub odznak; jedynie pouczono ich, że we wszystkich tych rzeczach mają być przykładem dla stadka; że inni, widząc ich dobre czyny, będą chwalić Ojca; że inni, wstępując w ich ślady, będą także wstępować w ślady, będą także wstępować w ślady Mistrza i ostatecznie osiągną tę samą chwałę nieśmiertelności - staną się uczestnikami tej samej Boskiej natury, członkami tego samego Nowego Stworzenia.

Ich posłannictwem i zleceniem była służba - mieli służyć sobie wzajemnie, mieli służyć Panu i położyć swe życie za braci. Te usługi miały być specjalnie wykonywane w związku z głoszeniem i rozszerzaniem Ewangelii. Byli oni uczestnikami tego pomazania, które już przyszło na ich Mistrza, tego samego pomazania, które należy do wszystkich z pośród Nowego Stworzenia, do całego Królewskiego Kapłaństwa i jest opisane przez proroka słowami: “Duch Pana jest nademną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym ... abym cieszył wszystkich płaczących” - Izaj. 61:1,2; Łuk. 4:17-21; Mat. 10:5-8; Marek 3:14,15; Łuk. 10:1-17.

Chociaż to pomazanie nie przyszło na nich bezpośrednio przed Zielonymi Świątkami, to jednak mieli już przedsmak tego pomazania, gdyż Pan udzielił im w części swego świętego Ducha mocy itd., kiedy wysyłał ich dla nauczania. Ale nawet i pod względem nie mieli oni powodu do dumy i pychy, gdyż później Pan wysłał siedemdziesięciu innych dla wykonywania tej samej pracy i obdarzył ich tak samo do czynienia cudów w Jego imieniu. Wobec tego, właściwa praca apostołów rozpoczęła się dopiero wówczas, gdy otrzymali Ducha Świętego w dniu Zielonych Świątek. Tam złał Bóg na nich specjalne objawienie łaski Bożej - nie tylko Ducha Świętego i dary Ducha, lecz także i specjalnie władzę udzielania i przekazywania tych darów innym. W ten sposób byli oni przez tę właśnie władzę wyróżnieni z pośród wszystkich innych w Kościele. Inni wierni byli poczytywani za członków pomazanego ciała Chrystusowego, stawali się uczestnikami Jego Ducha i byli spładzani z tego Ducha do nowego życia itd. Ale żaden nie mógł otrzymać daru lub specjalnego objawienia, jak tylko przez tych apostołów. Te dary, te cuda, języki, tłumaczenia języków itd., pod żadnym względem nie przeszkadzały ani nie zajmowały miejsca owoców Ducha Świętego, które miały wzrastać i być rozwijane przez każdego wiernego za pośrednictwem posłuszeństwa Boskim rozkazom - w miarę tego jak każdy wzrastał w łasce, znajomości i miłości. Przekazywanie tych darów, które człowiek mógłby otrzymać, a mimo to być miedzią brzęczącą i cymbałem brzęącym, wyróżnia w każdym bądź razie apostołów jako specjalnych służebników, czyli przedstawicieli Pana w pracy zakładania Kościoła - 1 Kor. 12:7-10; 13:1-3.

Pan nasz wybierając tych apostołów i pouczając ich, miał na celu błogosławienie i pouczenie wszystkich swoich naśladowców aż do końca tego wieku. Widocznym jest to z Jego modlitwy przy końcu swego posłannictwa, w czasie, której, odnosząc się do uczniów, powiedział: "Objawiłem imię Twoje ludziom [apostołom], któreś mi dał, dałem im; a oni je przyjęli i poznali prawdziwie iżem od ciebie wyszedł, a uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. Jać za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał, bo Twoi są. A nie tylko za tymi [apostołami] proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie [cały Kościół Wieku Ewangelii]; aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojczy we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli; [następnie wykazując ostateczny cel tego wybrania, zarówno apostołów, jak i całego Nowego Stworzenia, Pan dodaje] - aby świat uwierzył, żeś Ty mię posłał [świat umiłowany przez Boga, chociaż był grzesznym i odkupiony kosztowną krwią] - aby odkupić i naprawić ich - Jan 17:6-9,20,21.

Apostołowie, chociaż ludzie nieuczeni, byli widocznie ludźmi silnego charakteru, a wskutek nauk Pańskich ich brak światowej mądrości i wykształcenia był bardziej niż zrównoważony "duchem zdrowego umysłu". Nic dziwnego, że ludzie ci byli jednomyślnie uznani przez pierwotny Kościół jako przewodnicy na drogach Pańskich - jako specjalnie naznaczeni instruktorzy - jako "filary Kościoła", stojący pod względem autorytetu zaraz za naszym Panem. A Pan w rozmaity sposób przygotował ich do tego stanowiska:

Byli oni stale z Panem i dlatego mogli być świadkami wszystkich Jego czynów w czasie posłannictwa, Jego nauk, Jego cudów, Jego sympatii, Jego modlitw, Jego świętości, Jego osobistej ofiary aż do śmierci, a ostatecznie byli świadkami Jego zmartwychwstania. Nie tylko Kościół pierwotny potrzebował całego tego świadectwa, lecz także wszyscy, którzy od tego czasu byli powołani przez Pana i przyjęli Jego wezwanie do Nowego Stworzenia - wszyscy, którzy szukali za schronieniem i zaufali chwalebnym nadziejom, skoncentrowanym w Jego charakterze, w Jego ofiarnej śmierci, w Jego wielkim wywyższeniu i w planie Bożym, mającym być przez Niego wypełnionym. Wszyscy ci potrzebowali takiego osobistego świadectwa w sprawie wszystkich tych rzeczy, a to, dlatego, aby mogli mieć silną wiarę i pociechę.

Siedemdziesięciu innych uczniów Pan posłał później, aby ogłaszali Jego obecność i zniwo wieku żydowskiego, ale praca tych siedemdziesięciu była pod pewnym względem różną od pracy dwunastu apostołów. Zaiste, w każdej sprawie Pan zdawał się specjalnie wyróżniać apostołów, abyśmy mogli, jako Jego Kościół, mieć zupełne do nich zaufanie. Oni tylko sami byli uczestnikami w Ostatniej Wieczery Pańskiej i w ustanowieniu nowej pamiątki Jego własnej śmierci. Oni tylko sami byli z Nim w Getsemanie; tylko apostołom objawił się Pan specjalnie po swoim zmartwychwstaniu; tylko oni byli specjalnie użyci jako usta Ducha Świętego w dniu Zielonych Świątek. Jedenastu z nich było "mężami z Galilei"; ktoś słuchający ich zauważył: "Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy?" - Dz.Ap. 2:7; Łuk. 24:48-51; Mat. 28:16-19.

Chociaż - jak poucza nas Pismo - Pan nasz objawił się po swoim zmartwychwstaniu około pięciuset uczniom, to jednak do apostołów Pan odnosił się w szczególny sposób i postanowił, aby oni właśnie byli "świadkami wszystkiego tego, co czynił w krainie Judzkiej i w Jeruzalemie, którego zabili, zawiesiwszy na drzewie: Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego ... i rozkazał nam, abyśmy kazali ludowi" itd. - Dz.Ap. 10:39-45; 13:31; 1 Kor. 15:3-8.

Apostoł Paweł, chociaż nie był bezpośrednim świadkiem takim jak jedenastu apostołów, w każdym jednak razie stał się świadkiem zmartwychwstania naszego Pana, gdyż udzieloną mu była łaska oglądać Jego w chwalebnym stanie. Sam Paweł o tym mówi: "A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronionemu płodowi" (1 Kor. 15:8,9). Apostoł Paweł nie miał właściwie prawa widzieć chwały Pańskiej - zanim reszta Kościoła uległaby zmianie we Wtórym Przyjściu Chrystusa, aby stać się podobną Panu i widzieć Go w duchowej chwale. Aby jednak apostoł Paweł

mógł być *świadkiem*, Pan udzielił mu tego przebłytku swojej chwały, a nadto obdarzył go widzeniami i objawieniami bardziej obficie niż wszystkich innych. W ten sposób był on hojnie wynagrodzony za to, że przedtem nie miał styczności osobistej z Panem. A jego specjalne doświadczenie nie było tylko dla niego samego korzyścią; korzyść z tego wyszła głównie dla całego Kościoła. Pewnym już jest, iż niektóre widzenia, objawienia itd., udzielone Pawłowi, kiedy ten zajął miejsce Judasza, stały się o wiele pomocniejsze od widzeń i objawień innych apostołów.

Jego doświadczenia pozwoliły mu poznać i zrozumieć nie tylko "głębokie rzeczy Boże" - nawet takie, których się człowiekowi nie godzi mówić (2 Kor. 12:4), ale nadto *pisma* jego oświecały Kościół od czasu dni jego aż do obecnych czasów.

Z powodu tych widzeń i objawień apostoł Paweł mógł uchwycić sytuację i zrozumieć nową dyspensację, oraz rozpoznać długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiego charakteru i planu. A rozumiał to wszystko tak wyraźnie, że mógł przekazać to w swych naukach i listach w sposób tak korzystny, iż zlał błogosławieństwa na wszystkich domowników wiary przez wszystkie wieki. Zaiste dzisiaj Kościół wolałby stracić raczej wszystkie świadectwa innych apostołów, aniżeli świadectwo tego jednego. Jednakowoż cieszymy się, że mamy wszystkie świadectwa - uznając ich wartość, jak również szlachetny charakter dwunastu tych świadków. Zauważmy poświadczenie Pawłowego apostołstwa: "Albowiem mi ten jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed poganami i królami i przed syny Izraelskie" (Dz.Ap. 9:15). Oświadczenie samego Pawła brzmi: "A oznajmiam wam bracia, iż Ewangelia, która jest opowiadana odemnie, nie jest według człowieka. Albowiem ja anim jej wzięłam, anim się jej nauczyłam od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa" (Gal. 1:11,12). Dalej powiada on: "Albowiem ten, który był skuteczny przez Piotra w apostołstwie między obrzezanymi [Żydami], skuteczny był i we mnie między poganami" (Gal. 2:8). A to, że godnym był zajęcia stanowiska apostoła, stwierdza nie tylko jego gorliwość dla Pana i dla braci, jego gotowość położenia życia za braci i spędzanie każdego czasu i energii dla ich błogosławieństwa, lecz także, kiedy ktoś poddał w wątpliwość jego apostołski stosunek do Kościoła, Paweł po prostu wskazał na błogosławieństwo, jakie Pan zlewa na jego objawienia i posłannictwo itd., podając to jako dowód, że "nie był w niczym podlejszy" od innych Apostołów - 1 Kor. 9:1; 2 Kor. 11:5,23; 12:1-7,12; Gal. 2:8; 3:5.

Zamiarem Pana nie było, aby apostołowie działali jedynie między Żydami; przeciwnie, Pismo Święte inaczej mówi. Pan pouczył jedenastu apostołów, że praca ich i posłannictwo przeznaczone są ostatecznie dla wszystkich ludzi, chociaż z początku mieli czekać w Jeruzalemie na przekazanie im władzy, aby tam rozpocząć niesienie świadectwa. Pan nasz powiedział: "Ale przyjmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami i w Jeruzalemie i we wszystkiej ziemi Judzkiej, i w Samarii, aż do ostatniego kraju ziemi" (Dz.Ap. 1:8). To świadczanie trwało nie tylko przez okres życia apostołów, lecz trwa aż do dzisiaj. Apostołowie ciągle jeszcze nauczają, napominają i zachęcają nas. Śmierć ich nie przerwała ich posłannictwa. Ciągle jeszcze przemawiają, dają świadectwo i ciągle są Pańskimi narzędziami mówczymi dla Jego wiernych.

NATCHNIENIE APOSTOŁÓW

Dobrze jest, że mamy zaufanie do Apostołów, jako do wiarygodnych świadków, czyli historyków, oraz że uważamy ich świadectwa jako szczerze i uczciwe, gdyż nie starali się oni o bogactwa ani o zaszczyty wśród ludzi, poświęciwszy wszystkie swoje ziemskie pragnienia dla gorliwości ku wskrzeszonemu i uwielbionemu Panu. Świadectwo ich nie miałyby dla nas wartości, gdyby nie byli oni takimi. Ale nadto znajdujemy w Piśmie Świętym, że byli oni natchnionymi przewodami Pańskimi i że Pan szczególnie kierował ich świadectwami, naukami, zwyczajami itd., jakie mieli wprowadzić do Kościoła. Świadczyli oni nie tylko o rzeczach, które słyszeli i widzieli, lecz nadto świadczyli o instrukcjach, jakie otrzymali za pośrednictwem Ducha Świętego. Dlatego

byli oni wiernymi szafarzami. "Tak niechaj o nas człowiek rozumie, jako ... o szafarzach tajemnic Bożych", powiada Paweł (1 Kor. 4:1). Tę samą myśl wyraził nasz Pan, kiedy mówił o dwunastu apostołach "uczynię was rybakami ludzi", oraz "paś owce moje", "paś baranki moje". Apostoł powiada nadto: tajemnica [głębokie prawdy Ewangelii, odnoszące się do wysokiego powołania, do Nowego Stworzenia - Chrystusa] zakryta od wieków, jest teraz objawiona świętym jego apostołom i prorokom przez Ducha. Cel tego objawienia jest, "a iżbym objaśnił wszystkim, jakaby była społeczność onej tajemnicy [na jakich warunkach można otrzymać uczestnictwo w Nowym Stworzeniu] zakrytej od wieków w Bogu" (Efez. 3:3-11). Objasniając zaś jak Kościół ma budować się na podstawach apostołów i proroków, mając Jezusa Chrystusa za kamień węgielny, apostoł dodaje:, "Dlatego [dla budowania Kościoła, świątyni Bożej] ja Paweł jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan" - Efez. 2:20,22; 3:1.

Pocieszyciel był przyobiecany, aby "nauczył was wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział" i "przyszłe rzeczy wam opowie" (Jan 14:26; 16:13). Do pewnego stopnia odnosi się to do całego Kościoła, ale specjalnie stosuje się do apostołów; i zaiste oddziaływa to dotąd na cały Kościół przez tychże apostołów - ich słowa ciągle jeszcze są przewodnikami, za pośrednictwem, których Duch Święty naucza nas rzeczy tak nowych jak i starych. Zgodnie z tą obietnicą możemy uważać natchnienie apostoelskie jako mające potrójny charakter. (1) Jako odświeżające pamięć, w celu umożliwienia im odtworzenia sobie w myśli wszystkich osobistych nauk Pana Jezusa. (2) Jako przewodnictwo w celu zrozumienia prawdy zawartej w Boskim planie wieków. (3) Jako specjalne objawienie rzeczy przyszłych - rzeczy, o których Pan oświadczył: "Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie" - Jan 16:12.

Nie przypuszczajmy, że odświeżenie pamięci apostołów należy rozumieć jako odtworzenie dosłownych wyrażen i porządku słów naszego Pana. Pisma apostołów nie dowodzą nawet takiego dyktowania i pamięci. Jednakże obietnica Pańska jest sama w sobie gwarancją poprawności świadectw apostoelskich. W każdej z czterech Ewangelii mamy historię początków życia Pańskiego i Jego posłannictwa; a jednak w każdej Ewangelii zachowana jest indywidualność pisarza. Każdy w swój własny sposób zapisuje te szczegóły, które wydają się mu najważniejsze. A pod kierunkiem i nadzorem Pana te różne zapiski dają nam tak kompletną historię, jaką tylko można sobie wyobrazić i jaka jest konieczną do założenia wiary Kościoła w tożsamość Jezusa jako Mesjasza proroczego, wiary w wypełnienie się proroctw odnoszących się do Niego i wiary w fakty z Jego życia i z Jego nauk. Gdyby natchnienie było pochodzenia słownego (gdyby było dosłownym dyktowaniem) to nie trzeba aż czterech czy więcej ludzi do powtarzania tej samej opowieści. Godnym jest uwagi, że chociaż każdy pisarz wykazał swą indywidualną wolność w wyrażeniach się i w doborze wypadków, jakie uważał za najważniejsze, to jednak Pan, przez swego Ducha Świętego, tak pokierował sprawę, że nie opuszczono niczego, co tylko miało jakąś wartość. Wszystko, co potrzeba, jest wiernie zanotowane, - "aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony". Warto zauważyć, że zapiski apostoła Jana uzupełniają zapiski trzech innych ewangelistów - Mateusza, Marka i Łukasza - oraz, że Jan głównie opowiada o okolicznościach i wypadkach opuszczonych przez tamtych.

Zapewnienie naszego Pana, że będzie prowadzić apostołów przez Ducha Świętego, a przez apostołów i Nowe Stworzenie "do wszystkiej prawdy", znaczy, iż to prowadzenie będzie ogólnym raczej, a nie tylko dla jednostek - a wypełnienie tego jest uwidocznione przez zapiski. Chociaż apostołowie (z wyjątkiem Pawła) byli ludźmi nieuczonymi i prostakami, to jednak ich tłumaczenia Pisma Świętego są bardzo znamienne. Mogli z łatwością "zawstydzić mądrych mędrców" i teologów ówczesnych. Błąd, choćby najwymowniej przedstawiony i osłonięty, nie mógł się ostać wobec ich logicznych wniosków wyprowadzonych z Zakonu, z proroków i nauk naszego Pana.

Żydowski doktorowie Zakonu zauważyli to, i “poznali je, iż byli z Jezusem” - że nauczycieli się Jego doktryn i naśladowali Jego ducha - Dz.Ap. 4:5,6,13.

Listy apostołskie składają się z logicznych argumentów, opartych na natchnionych pismach Starego Testamentu i na słowach samego Pana. A wszyscy, którzy przez cały ten Wiek Ewangelii mieli tego samego ducha i postępowali za argumentami tych wyrazicieli Pańskich, prowadzeni są do tych samych prawdziwych wyników; że wiara nasza nie gruntuje na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:4,5). W każdym bądź razie, w naukach tych i w ich historycznych przedstawieniach nie znajdujemy dowodów jakiegoś dosłownego dyktowania - dowody, że apostołowie byli tylko opanowani przez Jezusa, mówiąc i pisząc w sposób mechaniczny, jak to czynili prorocy za dawnych czasów. Apostołowie raczej widzieli i pojmowali jasnym umysłem zamiary i cele Boskie, i dlatego jasno takowe objaśniali i wyrażali. Tak samo wszyscy ludzie Pańscy, idąc za wskazówkami apostołów, mogli wzrastać w łasce, w znajomości i miłości, co umożliwiło im, że “mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusową, przewyższającą wszelką [ludzką] znajomość” - Efez. 3:18,19.

Jesteśmy zupełnie usprawiedliwieni w przekonaniu, że inne nauki apostołów i ich historyczne zapiski były tak nadzorowane przez Pana, że nie zakradły się do nich niewłaściwe słowa, oraz, że prawda została podana w takiej formie, iż stanowi “pokarm na czas słuszny” dla domowników wiary aż do dni dzisiejszych. Pan nasz naprzód już wskazał na to czuwanie i dozorowanie apostołów ze strony Boga, mianowicie, kiedy wyraził się; “Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a cobyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i na niebie” (Mat. 18:18). Mamy to rozumieć nie, że Pan ustępuje z praw swoich i staje się posłusznym dyktowaniu apostołów, lecz, że apostołowie będą w ten sposób pokierowani przez Ducha Świętego, iż ich postanowienia względem Kościoła będą obowiązkowe. W ten sposób Kościół w ogólności miał wiedzieć, że sprawy są ustalone i niewzruszone, gdyż zadecydowane są przez Pana oraz przez Apostołów.

“A NA TEJ OPOCE ZBUDUJĘ KOŚCIÓŁ MÓJ”

Zgodnie z tym, skoro apostoł Piotr złożył świadectwo, że Pan nasz był Mesjaszem, “Jezus odpowiadając rzekł mu: Błogosławionyś Szymonie, synu Jonaszowy! bo tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebieszech. A Jać też powiadam, żeś ty jest Piotr [petros - kamień, opoka]; a na tej opoce zbuduję Kościół mój [petra - skała, wielka podstawowa opoka prawdy, którą przed chwilą wyznałeś]”. Sam Pan jest budowniczym, jak też On sam jest fundamentem, gruntem Kościoła: “Albowiem gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest - Jezus Chrystus” (1 Kor. 3:11). On jest wielką opoką, a świadectwo Piotra o Nim było, więc świadectwem opoki - oświadczeniem o podstawowych zasadach Boskiego planu. Apostoł Piotr w ten sposób rozumiał tę sprawę i tak wyraził to swoje zrozumienie (1 Piotra 2:5,6). Oświadczył, że wszyscy naprawdę poświęceni wierni są “żywymi kamieniami”, jakie przychodzą do wielkiej Opoki planu Boskiego - do Jezusa Chrystusa - aby zbudować się w świętą świątynię Bożą, przez połączenie się z Nim - z fundamentem. Piotr, przeto nie miał pretensji do twierdzenia, że jest sam podstawowym kamieniem, nazywając siebie odpowiednio wraz z innymi “żywymi kamieniami” (po grecku *lithos*) Kościoła - chociaż *petros*, skała, opoka, oznacza większy kamień aniżeli *lithos*. Wszyscy apostołowie, jako podstawowe kamienie będą mieć w planie i w porządku Boskim większą ważność niż ich bracia - Obj. 21:14.

KLUCZE AUTORYTETU

W związku z tymi słowami Pan powiedział do Piotra: "I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech" itd. Tak, więc ten sam autorytet, który udzielił Pan apostołom w ogólności, został powtórzony Piotrowi, z dodatkiem zaszczycenia go kluczami - władzą otwierania, czyli autorytetu. Pamiętamy jak Apostoł Piotr użył tych kluczy Królestwa i jak dokonał *otwarcia* pracy nowej dyspensacji, najpierw dla Żydów w Zielone Świątki, a potem dla pogan w domu Korneliusza. Czytamy, że w dniu Zielonych Świątek, po wylaniu Ducha Świętego "Piotr stanąwszy z jedenastoma" - objął inicjatywę; on *otworzył*, a inni poszli za nim i zaproszenie Ewangelii zostało otwarte dla Żydów. W przypadku Korneliusza Pan wysłał posłanników do Piotra i specjalnie polecił mu w widzeniu, aby szedł za ich zaproszeniem; w ten sposób użył Piotra do *otwarcia* drzwi zmiłowania, wolności i przywilejów dla pogan - aby i oni mogli wziąć udział w wysokim powołaniu Nowego Stworzenia. Sprawy te są w zupełnej zgodzie z tym, cośmy widzieli odnośnie do zamiarów Pana w związku z wyborem Jego dwunastu apostołów. Im wyraźniej lud Boży pojmie fakt, że tych dwunastu ludzi uczynił Pan swymi specjalnymi przedstawicielami nowej dyspensacji, a ich słowa specjalnymi przewodnikami prawdy odnośnie do Nowego Stworzenia, tym staranniej i dokładniej lud ten będzie przygotowany do przyjęcia ich słów i do odrzucenia nauk niezgodnych z apostołskim oświadczeniem. "Ale jeśli nie chcą mówić według Słowa tego, dzieje się to, dlatego, że nie masz w nich światła" - Izaj. 8:20.

Ostatnia zapowiedź obietnicy Pana naszego brzmi: "On [Duch Święty Ojca] pokaże wam rzeczy przyszłe". To wskazuje na specjalne natchnienie apostołów, a pośrednio na błogosławieństwa i oświecenie ludu Pańskiego aż do samego końca tego wieku, za pośrednictwem ich nauk. W ten sposób mieli być oni nie tylko świętymi apostołami, lecz także prorokami, przewidującymi przyszłe rzeczy dla Kościoła. Nie trzeba przypuszczać, że wszyscy apostołowie byli użyci w tym samym stopniu we wszystkich usługach. Faktem jest, że jedni obdarzeni byli większym przywilejem przewidywania przyszłych rzeczy, obok przywileju spełniania służby apostołskiej. Apostoł Paweł wskazuje na różne rzeczy, jakie mają przyjść: na wielkie odpadanie w Kościele; na objawienie się "Człowieka Grzechu"; przepowiada tajemnicę wtórego przyjścia naszego Pana, oraz, że nie wszyscy zaśniemy, chociaż wszyscy musimy być przemienieni. Dalej wskazuje na tajemnicę zakrytą od wieków i dyspensacji, mianowicie, że Kościół (włączając tu pogan) będzie współdziedzicem obietnicy zrobionej Abrahamowi - że jego nasienie będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi itd. Paweł wskazuje także na to, że przy końcu wieku w Kościele będą panować złe stosunki; że ludzie będą zmiłowani w przyjemnościach bardziej niż w miłości do Boga; że będą mieć pozory pobożności, ale będą zaprzeczać mocy tejże pobożności; że będą gwałciciele przymierza itd., oraz, że srogie "wilki" (niszczące wyższe krytyki) nie oszczędzą trzody Pańskiej. Zaiste wszystkie pisma Apostoła Pawła są wspaniale oświetlone przez widzenia i objawienia rzeczy, które wtedy jeszcze należały do przyszłości, więc nie mogły być właściwie zrozumiane, ale które teraz są objawione świętym przez typy i prorocтва Starego Testamentu - w świetle słów Apostoła - ponieważ nadszedł na to "czas słuszny".

Apostoł Piotr również przewiduje nastanie fałszywych nauczycieli w Kościele, którzy podstępnie i sekretnie wprowadzą zgubne herezje, a nawet zaprzeczą, że Pan ich odkupił. Spoglądając aż po dni nasze, Piotr powiada proroczo: "Przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy ... mówiący: Gdzież jest obietnica przyjścia [*obecności Chrystusa*] Jego?" itd. Piotr również prorokuje: "A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy" itd.

Apostoł Jakub prorokuje odnośnie do końca tego wieku, mówiąc: "Nuż teraz, bogacze! płaczcie, narzekając nad nędzami waszemi, które przyjdą ... zgromadziliście skarb na ostatnie dni" itd.

Jednak najznakomitszym pod tym względem był Apostoł Jan; był on największym prorokiem między apostołami: jego widzenia, składające się na księgę Objawienia, określają w znamiennejszy sposób rzeczy należące do przyszłości.

APOSTOLSKA NIEOMYLNÓŚĆ

Z tego cośmy powyżej powiedzieli możemy całkiem słusznie wnioskować, że apostołowie w ten sposób byli kierowani przez Pana (za pośrednictwem Jego Ducha Świętego), iż wszystkie ich publiczne przemówienia pochodziły z natchnienia Boskiego dla nauki Kościoła, a były tak samo nieomyłne jak przemówienia proroków w poprzednich dyspensacjach. Ale chociaż jesteśmy pewni, co do prawdziwości ich świadectw, oraz co do tego, iż wszystkie ich przemówienia do Kościoła są zgodne z wolą Bożą, to jednak dobrze będzie zbadać starannie pięć różnych okoliczności, wspomnianych w Nowym Testamencie, które są zwykle przytaczane jako sprzeczne z myślą, iż apostołowie nie błędzili w swych naukach. Roztrząśnijmy takowe oddzielnie:

(1) Zaparcie się ze strony Piotra Pana naszego tuż przed Jego ukrzyżowaniem. Nie ulega kwestii, że Piotr dał się unieść tu w złym kierunku, a za to przestępstwo sam później gorzko pokutował. Ale nie zapominajmy, że to przekroczenie, chociaż popełnione po wybraniu go na apostoła, miało miejsce jeszcze przed pomazaniem go przez Ducha Świętego w dniu Zielonych Świątek, czyli przed Boskim mianowaniem go na apostoła w całym tego słowa znaczeniu. Co więcej, nieomylność przypisywana apostołom odnosi się do ich *publicznych* przemówień i pism, a nie do wszystkich wypadków i chwil życiowych, jakie niewątpliwie były dotknięte słabościami ich "glinianych naczyń" i zmazanych przez upadek odziedziczony przez wszystkie Adamowe dzieci. Słowa Apostoła: "A mamy ten skarb w naczyniu glinianym" zastosowane są widocznie do niego i do innych apostołów, jak również do całego Kościoła - odbiorców Ducha Świętego. Udział nasz, jako jednostek, w wielkim pojednawczym dziele naszego Mistrza, pokrywa wszystkie te usterki i słabości ciała, gdyż są one przeciwne naszym pragnieniom jako Nowego Stworzenia.

Urząd apostolski dla służenia Panu i Kościołowi nie miał nic wspólnego z samą słabością ciała, a był im udzielony nie dla ich ludzkiej doskonałości, gdyż Pan uczynił ich apostołami, gdy byli "ludźmi tymże biedom jako i wy poddani" (Dz.Ap. 14:15). Urząd ten nie przyniósł im restytucji - doskonałości ich ciał śmiertelnych - lecz jedynie dał im nowy umysł i Ducha Świętego dla kierowania nimi. Urząd ten nie uczynił ich i czynów doskonałymi, ale jedynie panował nad ich myślami i uczynkami tak, że publiczne nauki dwunastu apostołów były nieomyłne - były Słowem Pańskim. Taką samą nieomylność przypisują sobie papieże - że kiedy papież przemawia *ex cathedra*, czyli urzędowo, to panuje nad nim Bóg i nie pozwala mu błędzić. Ta nieomylność papieży, dlatego jest przez nich przywłaszczana, bo twierdzą, że są także apostołami - zapominając i ignorując fakt nauczany przez Pismo Święte, że było tylko "dwunastu apostołów Barankowych".

(2) Piotr przy pewnej sposobności był winnym obłudnego postępowania (Gal. 2:11-14). To jest przytaczane jako dowód, że apostołowie nie byli nieomylni w swych postępowaniach. Godzimy się na to, wobec tego, że sami apostołowie o tym wspominają (Dz.Ap. 14:15); ale powtarzamy, że te ludzkie słabości nie były dopuszczane w ich wystąpieniach przy pracy apostolskiej - kiedy "kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego" (1 Piotra 1:12; Gal. 1:11,12) - kiedy głosili ją nie z ludzkiej mądrości, lecz z mocy Bożej (1 Kor. 2:5-16). Ten błąd ze strony Piotra Bóg szybko naprawił przez apostoła Pawła, który grzecznie, ale stanowczo "sprzeciwił się mu w twarz i był [Piotr] godzien nagany". A że Piotr z uznaniem przyjął napomnienie Pawła, oraz, że przewyciężył tę słabość wywyższania Żydów, mamy najlepszy dowód z listów Piotra, w których wcale nie narzeka w tej sprawie, ani nie okazuje braku wiary w uznaniu dla Pana.

(3) Twierdzą, że apostołowie oczekiwali wtórego przyjścia Pańskiego, sądząc, iż nastąpi ono bardzo prędko, jeszcze za ich życia, a więc błędzili pod tym względem doktrynalnie, a zatem ich nauki są niewiarygodne. Odpowiadamy: Pan pozostawił apostołów w niepewności, co do czasu swego wtórego przyjścia i założenia Królestwa - powiedział im poprostu, że mają czekać, aby w razie, gdyby miało to nastąpić, mogli poznać i nie pozostawać w ciemności, w jakiej będzie reszta świata. Zapytywanie ich w tej sprawie po zmartwychwstaniu Pańskim spotkało się z taką odpowiedzią ze strony Pana: "Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swej położył". Czyż możemy, więc winić apostołów za to, o czym sam Pan powiedział, że będzie przez jakiś czas tajemnicą Boską? Bez wątpienia nie możemy. Natomiast znajdujemy, że pod kierownictwem Ducha Świętego, apostołowie byli bardzo ostrożni w wypowiedaniu się o "rzeczach, które mają przyjść", o czasach i chwilach dotyczących, wtórego przyjścia. Zaś, co do tego, że spodziewali się wtórego przyjścia za swego życia, to słowa ich wskazują całkiem coś przeciwnego.

Naprzykład apostoł Piotr wyraźnie powiada, że pisze swoje listy, aby były świadectwem dla Kościoła po jego zgonie - czyli jest tu wyraźny dowód, że Piotr nie spodziewał się żyć aż do założenia Królestwa (2 Piotra 1:15). Apostoł Paweł, kiedy mówił, że "czas jest krótki", nie starał się wykazać jak krótki jest tenże czas. Patrząc ze stanowiska tygodnia złożonego z siedmiu dni tysiącletnich - z których siódmy miał przynieść Królestwo - to przeszło cztery szóste tego czasu oczekiwania już upłynęły, a więc czas pozostały był krótki, naprzykład w czwartek mówimy, że wkrótce tydzień się skończy. Paweł także mówił o czasie swego odejścia, o swej gotowości oddania życia. Wskazuje on, że dzień Pański tak przyjdzie jako złodziej w nocy. Poprawia nawet niektóre błędne przypuszczenia w tej sprawie, mówiąc: "abyście się nie zaraz dali zrażać z zmysłu waszego, ani sobą trwożyć, lub przez ducha lub przez mowę, list jakoby od nas pisany, jakoby nadchodził dzień Chrystusowy. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby pierwej przyszło odstąpienie i byłby objawiony człowiek on grzechu, on syn zatracenia ... Izali nie pamiętacie, iż jeszcze z wami będąc, o temem wam powiadał? A teraz wiecie, co przeszkadza, aby był objawiony czasu swego".

(4) Zarzucają, że Paweł, który napisał: "Oto ja Paweł mówię wam, iż jeśli się obrzezywać będziecie, Chrystus wam nic nie pomoże" (Gal. 5:2), sprawił, że Tymoteusz obrzezał się (Dz.Ap. 16:3). Zapytują, więc nas, czy Paweł nie nauczał fałszywie i sprzecznie ze swoim własnym świadectwem? Odpowiadamy: Nie! Tymoteusz był Żydem, ponieważ jego matka była Żydówką (Dz.Ap. 16:1); a obrzezanie było narodowym zwyczajem wśród Żydów, a zwyczaj ten rozpoczął się *przed* Zakonem Mojżesza i trwał tak długo, dopóki Chrystus nie położył koniec zakonowi, przybiwszy go do swego krzyża. Obrzezanie było dane Abrahamowi i jego nasieniu na 440 lat przed daniem Izraelowi, jako narodowi, Zakonu na Górze Synaj. Piotr był mianowany apostołem dla obrzezanych (tzn. Żydów), zaś Paweł apostołem dla nieobrzezanych (tzn. pogan) - Gal. 2:7,8.

Jego argument zawarty z Liście do Galatów 5:2, nie odnosił się do Żydów. Przemawiał on do pogan, którzy tylko, dlatego pragnęli lub myśleli o obrzezaniu, bo jacyś fałszywi nauczyciele powiadali im, że muszą trzymać się Przymierza Zakonu, *oraz* przyjąć Chrystusa - chcąc w ten sposób doprowadzić pogan do zignorowania Nowego Przymierza. Apostoł Paweł wskazuje tu, że dla pogan obrzezać się (*z takiego powodu* jak wyżej podano) znaczyłoby wyrzec się Przymierza Łaski, a wobec tego wyrzec się i całego dzieła Chrystusowego. Paweł nie sprzeciwiał się temu, aby Żydzi utrzymywali nadal swój narodowy zwyczaj obrzezania. Widoczne jest to z jego słów w 1 Liście do Koryntian 7:18,19, jak również z postępowania z Tymoteuszem. Nie, dlatego, żeby to było potrzebne Tymoteuszowi lub innym Żydom, ale dlatego, że Tymoteusz miał iść między Żydów po większej części, a obrzezanie miało mu wyjść na korzyść - dając zaufanie wśród Żydów. Ale widzimy jak uporczywie sprzeciwiał się temu Paweł, kiedy nieco nie rozumiał tej sprawy, chciał, aby Tytus, czystej krwi Grek, został obrzezany - Gal. 2:3-5.

(5) Postępowanie Pawła, o którym jest mowa w Dziejach Apostolskich 21:20-26, uważane jest przez niektórych jako sprzeczne z jego własnymi naukami o prawdzie, oraz jako dowód jego błędzenia pod względem doktryn i praktyk. Twierdzą, że z powodu złego postąpienia w tym wypadku, Paweł musiał tak bardzo cierpieć jako więzień i ostatecznie został odesłany do Rzymu. Ale taki pogląd nie jest poparty przez fakty z Pisma Świętego. Zapiski wykazują, że przez całe te swoje doświadczenia Paweł cieszył się sympatią i poparciem wszystkich innych apostołów, a przede wszystkim stale miał łaskę Pańską. Jego doświadczenia były na wzór innych apostołów. Zanim jeszcze udał się do Jeruzalemu (Dz.Ap. 21:10-14), miał on przepowiedziane proroczco, że czekają go kajdany i więzienie. Ale będąc wiernym w przekonaniu o swoich obowiązkach, Paweł zniósł dzielnie wszystkie te przepowiedziane przeciwności. A kiedy znalazł się w tej trudności, czytamy, że: “Stanąwszy przy nim Pan rzekł: Bądź dobrego serca Pawle! albowiem *jakoś o mnie świadczył w Jeruzalemie*, tak musisz świadczyć i w Rzymie”. Następnie Pan znowu okazał mu swą łaskę, kiedy czytamy: “Stanął przy mnie tej nocy Anioł Boga tego, któremu ja jest, i któremu służę; mówiąc: Nie bój się Pawle, musisz stawiony być przed cesarzem, a oto darował cię Bóg wszystkimi, którzy płyną z tobą” - Dz.Ap. 23:11; 27:23,24.

Wobec tych faktów musimy starać się zrozumieć postępowanie Pawła odpowiednio do jego śmiałego i szlachetnego zachowywania się - a zarazem musimy cenić pracę i świadectwo, które Bóg nie tylko nie skarcił, lecz owszem pochwalił. Badając teraz ustępy z Dziejów Apostolskich 21:21-27, spostrzegamy, że Paweł nie nauczał, aby nie obrzezywać dzieciak nawróconych Żydów, ani nie odrzucał Mojżeszowego Zakonu - raczej szanował ten zakon, wskazując na większe i wspanialsze rzeczywistości, jakie Zakon Mojżeszowy tak silnie wyobrażał (w swych typach). Zamiast odrzucać Mojżesza i Zakon, mówiąc: “Zakon jest sprawiedliwy i święty i dobry”, oraz, że przez Zakon wzrosła znajomość niegodziwości grzechu. Mówił także, iż Zakon był tak wspaniały i wielki, że żaden niedoskonały człowiek nie mógł mu być w zupełności posłusznym, a dopiero Chrystus przez wypełnienie przepisów Zakonu zdobył nagrodę i teraz przez Przymierze łaski ofiarowuje żywot wieczny i błogosławieństwo jako dar dla tych, którzy *nie mogli zachować zakonu*, ale którzy przez wiarę przyjęli, jako pokrycie swych niedoskonałości, Jego doskonałe posłuszeństwo i ofiarę, i którzy stali się Jego naśladowcami na ścieżce sprawiedliwości.

Pewne obrządki żydowskiej dyspensacji - takie jak posty, uroczystości podczas nowiu, oraz dni sabatowe i święta - były figurą duchowych prawd, należących do Wieku Ewangelii. Apostoł wyraźnie powiada, że Ewangelia Nowego Przymierza nie zaleca ani nie zabrania tych obrządków (Wieczera Pańska i Chrzest były jedynymi obrządkami przekazanymi nam, a te były nowymi obrządkami) - Kol. 2:16,17; Łuk. 22:19; Mat. 28:18.

Jeden z tych żydowskich rytuałów, nazwany “oczyszczeniem”, był nawet zachowany przez Pawła i czterech Żydów, w wypadku, jaki teraz badamy. Będąc Żydami mieli oni prawo, jeśli chcieli, nie tylko poświęcić się Bogu w Chrystusie, lecz także wykonywać symbol tego *oczyszczenia*. I to właśnie uczynili - ludzie będący z Pawłem uczynili nadto przysięgę, czyli ślub, że upokorzą się przed Panem i przed ludem, przez ogolenie swych głów. Takie symboliczne ceremonie kosztowały pewną sumę, a opłaty za takowe miały prawdopodobnie iść na pokrycie wydatków świątyni.

Apostoł Paweł nigdy nie nauczał Żydów, że zostali *uwolnieni* od zakonu - a przeciwnie, uczył, że Zakon panuje nad każdym z nich, tak długo jak oni żyją. Ale z drugiej strony wykazał, że jeśli Żyd przyjął Chrystusa i stał się *umarłym z Nim*, to fakt ten uwalnia od zakonu takiego Żyda i czyni go *wolnym* człowiekiem Bożym w Chrystusie (Rzym. 7:1-4). Natomiast nawróconym poganom powiadał, że nigdy nie byli pod żydowskim Przymierzem Zakonu, dlatego wykonywanie z ich strony ceremonii i rytuałów żydowskiego zakonu oznaczałoby, iż wierzą w swoje zbawienie z tych symbolów, zamiast w zupełności polegać na zasłudze ofiary Chrystusowej. A na takie nauczanie zgodzili się wszyscy apostołowie - zobacz: Dz.Ap. 21:25; 15:20,23-29.

Naszym przekonaniem jest, że Bóg użył w najcudowniejszy sposób dwunastu apostołów, uczyniwszy z nich odpowiednich posłanników Jego prawd i prowadząc ich w nadnaturalny sposób we wszystkich pisanych przez nich sprawach - tak, że nie ominęli niczego, co jest potrzebne dla człowieka Bożego. W ich oryginalnych słowach pisanych Bóg objawił taką troskliwość i mądrość, że nawet apostołowie nie przypisywali tego sobie samym. Niech, więc będzie Bogu chwała za tę niewzruszoną podstawę naszej wiary!

APOSTOŁOWIE NIE BYLI PANAMI PAŃSKIEGO DZIEDZICTWA

Czy apostołów należy uważać pod jakimkolwiek względem za udzielnych *panów* w Kościele? Albo inaczej, czy którykolwiek z nich zajął miejsce głowy? Albo, czy wszyscy razem utworzyli wspólną głowę, aby zająć miejsce i objąć panowanie lub rządy w Kościele? Albo, czy którykolwiek z nich był tym, czym mienia się papieże rzymscy, podający się za następców apostołów - zastępcami Chrystusa dla Kościoła, będącego Jego ciałem?

Przeciwko takim przypuszczeniom mamy wyraźne oświadczenie Pawła (Efez. 4:4,5) "Jedno ciało" i "jeden Pan"; a wobec tego wśród różnych członków tego ciała, choćby niektóre członki były bardzo ważne, należy uznawać jednego tylko Pana i Głowę. To samo zaznaczył najwyraźniej i sam Pan, kiedy przemawiał do rzeszy i do swych uczniów: "Nauczzeni w piśmie i faryzeuszowie ... miłują ... aby ich nazywali: Mistrzu! Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest Mistrz wasz Chrystus; ale wyście wszyscy braćmi" (Mat. 23:1,2,6-8). Zaś przemawiając do apostołów, Jezus rzekł: "Wiecie, iż ci, którym się zda, że władzę mają nad narody, panują nad nimi, a którzy z nich wielcy są, moc przewodzą nad nimi. *Lecz nie tak będzie między wami; ale ktobykolwiek chciał być wielki między wami, będzie sługą waszym, a ktobykolwiek z was chciał być pierwszym, będzie sługą wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu*" - Marek 10:42-45.

Nie mamy nawet żadnego dowodu jakoby pierwotny Kościół uważał apostołów za panów w Kościele, lub jakoby którykolwiek z apostołów przybrał sobie taką godność. Postępowanie ich było dalekie od papieskiego pojęcia panowania i od zachowania się wybitnych kapłanów różnych sekt chrześcijańskich. Naprzykład Piotr nigdy nie nazwał się "księciem apostołów", jak nazywają go papiści. Ani Piotr, ani inni apostołowie, nie tytułowali się wzajemnie, ani też nie odbierali takiej czci ze strony Kościoła. Nazywali siebie i innych po prostu: Piotr, Jan, Paweł itd., albo brat Piotr, brat Jan, brat Paweł itd.; zaś wszyscy w Kościele pozdrawiali się podobnie - jako bracia lub siostry w Chrystusie (zobacz: Dz.Ap. 9:17; 21:20; Rzym. 16:23; 1 Kor. 7:15; 8:11; 2 Kor. 8:18; 2 Tes. 3:6,15; Filemon. 7:16). A jest napisane, że nawet sam Pan nie wstydził się nazywać ich wszystkich "braćmi" (Żyd. 2:11), tak daleki będąc od przybierania dominującego stanowiska, chociaż miał prawdziwy i powszechnie uznany autorytet Pana.

Wybitni ci słudzy w pierwotnym Kościele nigdy nie występowali w jakiś szatach kapłańskich, z krzyżami lub różańcami i innymi ozdobami, przyjmując cześć i pokłony od ludu. Albowiem Pan nauczył ich, że najpierwszy między nimi był ten, który najbardziej służył. Tak naprzykład, kiedy prześladowanie rozproszyło Kościół i wypędziło wyznawców, z Jeruzalemu, "jedenastu" odważnie wytrwało na stanowisku, gotowi spełnić wszystko, co wypadnie, ponieważ w tym czasie prób Kościół poza granicami miasta oglądałby się na nich w Jeruzalemie po pomoc i zachętę. Gdyby apostołowie uciekli, cały Kościół uczyłby rozprężenie i przestrasz. Tymczasem widzimy jak Jakub ginie od miecza Herodowego; Piotr, mając ten sam los na widoku, został wtrącony do więzienia i przykuty łańcuchami do dwóch żołnierzy (Dz.Ap. 12:1-6); Paweł i Silas ponieśli liczne plagi i potępienia w czasie swego posłannictwa, a następnie zostali wtrąceni do więzienia, a stopy ich zakuto w kłody. A Paweł znosił "wielki ból utrapienia" (Dz.Ap. 16:23,24; 2 Kor. 11:23-33). Czy wyglądali oni jak wielcy panowie, albo czy postępowali jak panowie? Napewno nie.

Piotr bardzo wyraźnie mówi o tej sprawie, kiedy doradzał starszym, aby “paśli trzodę Bożą”. Nie mówił paście *waszą* trzodę, *wasz* lud, *wasz* Kościół, jak mówi dzisiaj wielu terażniejszych księży, lecz paście *trzodę Bożą*, *nie jako panujący*, lecz jako ci, którzy mają być wzorem dla trzody - wzorem pokory, wierności, gorliwości i pobożności (1 Piotra 5:1-3). A Paweł powiada, “Bo mam za to, iż Bóg nas ostatnich Apostołów wystawił jakoby na śmierć skazanych; albowiem staliśmy się dziwowiskiem światu Aniołów i ludziom. Myśmy głupi dla Chrystusa ... myśmy słabi ... i łakniemy i pragniemy i nadzy jesteśmy i bywamy policzkowani i tułamy się, i pracujemy, robiąc własnymi rękami; gdy nas hańbią, dobrorzeczemy, gdy nas prześladują, znosimy; gdy nam złorzeczą, modlimy się za nich; staliśmy się jako śmiecie tego świata i jako omieciny u wszystkich, aż dotąd” (1 Kor. 4:9-13). We wszystkich tych rzeczach nie bardzo oni wyglądali na panów. A sprzeciwiając się niektórym braciom, którzy starali się przywłaszczyć sobie panowanie nad dziedzictwem Bożym, Paweł powiada ironicznie: “Jużeście nasyceni, jużeście ubogaceni, bez nas królujecie”; ale następnie doradza jedyną drogę, a tą jest pokora, mówiąc: “bądźcie naśladowcami moimi” pod tym względem. A następnie: “Tak niechaj o nas człowiek rozumie, jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych” - 1 Kor. 4:8,16,1.

A ten sam apostoł dodaje:, “Ale jako nas Bóg sobie upodobał, żeby nam była zwierzona Ewangelia, tak mówimy; nie jako ludziom się podobając, ale Bogu, który sobie upodobywa serca nasze. Albowiem nigdyśmy nie używali mowy pochlebnej, jako wiecie; aniśmy pod zasłoną, czego łakomstwu dogadzali; Bóg jest świadkiem. Aniśmy szukali od ludzi chwały - ani od was, ani od inszych, mogąc być wam ciężkimi, jako Apostołowie Chrystusowi. Aleśmy byli skromnymi między wami, jako gdy mamka odchowuje dziatki swoje” (1 Tes. 2:4-7). Apostołowie nie dawali ani “bulli”, ani “anatemów”, natomiast między ich wyrażeniami spotykamy takie, jak: “gdy nam złorzeczą, *modlimy* się za nich”; “proszę cię też, towarzyszu wierny”; “starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj” - 1 Kor. 4:13; Filip. 4:3; 1 Tym. 5:1.

Kościół pierwotny odpowiednio szanował pobożność i wyższą duchową znajomość i mądrość apostołów, uważając ich za to, czym byli w rzeczywistości, mianowicie za specjalnie wybranych ambasadorów Pana, i siadając u ich stóp jako uczniowie, ale nie jako bezmyślni i bezkrytyczni, lecz skłonni do wypróbowania ich ducha i zbadania ich świadectw (1 Jana 4:1; 1 Tes. 5:21; Izaj. 8:20). A apostołowie, ucząc ich, wpajali tu usposobienie umysłu, które wymaga dowodów dla ich nadziei i zachęcania ich. Gotowi byli spotykać swych uczniów nie ze słowami ludzkiej mądrości (ludzkiej filozofii i teorii), lecz w *okazaniu Ducha i mocy*, aby się wiara Kościoła gruntowała nie na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:4,5). Nie popierali wcale ślepego i przesądne go poszanowania dla siebie.

Czytamy, że Berianie “byli zacniejsi nad one, co byli w Tessalonice, którzy przyjęli słowo Boże ze wszystką ochotą, na każdy dzień rozsądzając Pismo, jeśliby się tak miało”. A ustawicznym staraniem apostołów było wykazać, że opowiadana przez nich Ewangelia jest tą samą Ewangelią, którą niejasno wyrażali starożytni prorocy, “którym objawione jest, że nie samym sobie, ale nam [ciału Chrystusowemu] tem usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych [apostołów], którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego” (1 Piotra 1:10-12). Że była to ta sama Ewangelia żywota i nieśmiertelności wyprowadzona na światło przez samego Pana. Dalej, że jej większe rozszerzenie i wszystkie jej szczegóły, odkryte przez nich dla Kościoła pod kierunkiem i nadzorem Ducha Świętego (czy to przez specjalne objawienia, czy przez bardziej naturalne środki, z których oba te sposoby były użyte), że wszystko to było wypełnieniem obietnicy Pańskiej, danej apostołom, a przez nich całemu Kościołowi – “Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie”.

Słusznie, więc czynili Beriańczycy, badając i rozsądzając Pisma, aby się przekonać czy świadectwa apostołów zgadzają się ze świadectwami Zakonu i proroków, oraz porównując takowe

z naukami naszego Pana. Pan nasz również nakłaniał do podobnego sprawdzenia Jego świadectwa przez Zakon i proroków, mówiąc: "Badajcie się Pism, a one są, które świadectwo wydają o mnie". Całe Boskie świadectwo musi być w harmonii, bez względu na to czy przykazane jest przez Zakon, przez proroków, czy przez Pana lub apostołów. Harmonia ta i zgodność są dowodem ich Boskiego natchnienia. Bogu dzięki! przekonywujemy się, że harmonia ta istnieje, gdyż Pisma Święte Starego i Nowego Testamentu tworzą to, co sam Pan określił jako "cytrę Bożą" (Obj. 15:2). A różne świadectwa Zakonu i proroków są wieloma strunami na cytrze, które nastrojone przez Ducha Świętego, w nas mieszkającego, i trącane palcami wiernych i oddanych sług i badaczy prawd Boskich, wydają ze siebie najcudowniejsze dźwięki i melodie, jakie kiedykolwiek dochodziły do uszu śmiertelników. Chwalmy Pana za wspaniałą melodię błogosławionej "pieśni Mojżesza i Baranka", jaką poznaliśmy przez Świadectwo Jego świętych apostołów i proroków, nad którymi Wodzem jest Jezus Chrystus!

Ale chociaż świadectwo Pana i apostołów musi harmonizować się z świadectwami Zakonu i proroków, musimy spodziewać się, że będzie ono stwierdzać i zaświadczać rzeczy *nowe* oraz *stare*; albowiem prorocy kazali nam tak się spodziewać (Mat. 13:35; Ps. 78:2; 5 Moj. 18:15,18; Dan. 12:9). Znajdujemy też w nim nie tylko wyjaśnienie ukrytych prawd starożytnego proroctwa, lecz także odkrycie nowych objawień prawdy.

APOSTOŁOWIE, PROROCY, EWANGELIŚCI, NAUCZYCIELE

Stosownie do ogólnego pojęcia w chrześcijaństwie, Pan pozostawił sprawę organizacji Kościoła w takim stopniu, że wcale nie odpowiadało to celom przez niego nakreślonym, spodziewając się, że lud Jego użyje własnej mądrości w sprawie organizacji. Wielu ludzi o najrozmaitszym nastroju umysłowym popierało mniej lub więcej ścisłą organizację, i dlatego widzimy teraz w całym świecie jak chrześcijanie zorganizowali się w najrozmaitszy sposób, z mniejszą lub większą surowością, a każda organizacja przypisuje sobie większe korzyści z powodu ich szczególnych denominacji lub systemów. Takie przekonanie jest błędne! Nierozsądnie jest przypuszczać, że Bóg, wiedząc o Nowym Stworzeniu jeszcze przed założeniem świata, byłby tak niedbałym w Swoim dziele, iż pozostawiłby Swoich wiernych ludzi bez jasnego zrozumienia Jego woli, i bez odpowiedniego zarządzenia, lub organizacji, dla ich własnego dobra. Dążność umysłu ludzkiego jest albo anarchia, czyli nieład i bezrząd, albo bardzo ścisła organizacja i niewola. Władza Boska unika obu tych skrajnych rzeczy i daje dla Nowego Stworzenia bardzo prostą organizację, wolną od jakichkolwiek krępujących więzów. Zaiste Pismo Święte nakazuje każdemu pojedynczemu chrześcijanowi: "Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli" - Gal. 5:1.

Wykazując to Boskie zarządzenie, musimy trzymać się w zupełności i jedynie Pism Boskiego pochodzenia, a ignorować zupełnie historię kościelną - pamiętając, że przepowiedziane "odpadanie" zaczęło się już w czasach apostołskich, doszedłszy do szczytu w systemie papieskim. Przyjmując zapiski biblijne, możemy obok Nowego Testamentu przyjąć i typowe zarządzenia Zakonu, ale ciągle należy pamiętać, że figury i typy wyobrażają nie tylko sprawy Wieku Ewangelii, lecz także zarządzenia, jakie będą miały miejsce w przyszłym Wieku Tysiąclecia. Naprzykład, Dzień Pojednania i jego dzieło przedstawiał ten Wiek Ewangelii. W dniu tym Najwyższy Kapłan nie ubierał się w swe chwalebne szaty, lecz tylko w święte szaty, lub lniane odzienie - wyobrażając przez to fakt, że w ciągu Wieku Ewangelii ani Pan Jezus ani Kościół nie zajmują wyraźnego miejsca chwały w oczach ludzi - całe ich stanowisko było wyobrażone jako czystość i sprawiedliwość - co wyobrażały lniane szaty, które w odniesieniu do Kościoła symbolizują sprawiedliwość jego Pana i Głowy. Dopiero po Dniu Pojednania Najwyższy Kapłan przybierał na siebie wspaniałe szaty, co miało wyobrażać chwałę, godność itd. Chrystusowego autorytetu i władzy w ciągu Wieku Tysiąclecia. A Kościół wyobrażony jest również wraz z Panem w tej figurze Dnia Pojednania;

albowiem, gdy głowa Najwyższego Kapłana wyobrażała naszego Pana i Mistrza, to ciało wyobrażało Kościół. Zaś chwalebne i bogate szaty wyobrażały godność i zaszczyt całego Królewskiego Kapłaństwa, kiedy przyjdzie dla niego czas wywyższenia. Hierarchia papieska (twierdząc fałszywie, że *królowanie* Chrystusowe jest dokonane przez zastępstwo, oraz, że papieże są wicekrólami Chrystusa, a kardynałowie, arcybiskupi i biskupi reprezentują Kościół w chwale i w mocy) stara się sfałszować i podrobić chwałę i godność zwycięzców Nowego Stworzenia w swych wspaniałych i bogatych szatach, jakie noszą urzędnicy tej organizacji. Jednakowoż prawdziwe Królewskie Kapłaństwo ciągle jeszcze nosi białe szaty ofiarne i czeka na prawdziwego Pana Kościoła i na prawdziwe wywyższenie do "chwały, czci i nieśmiertelności", kiedy ostatni członek z pośród wybranych dokończy swego udziału w ofierze.

Dodatek Posłannika Epifanii do VI tomu paruzijnego

Najwyższy Kapłan nosił swoje szaty chwały i piękności podczas drugiej części służby Dnia Pojednania (3 Moj. 16:24) i podczas pełnienia urzędowych obowiązków przez pozostałą część roku (2 Moj. 28:29,43). Na temat antytypowego Dnia Pojednania zacytujemy tutaj naszą uwagę z *Cieni Przybytku* (w języku angielskim – zobacz *Teraźniejsza Prawda* Nr.294): "W książce pod tytułem, *Co Kaznodzieja Russell Odpowiadał*, na stronie 408, pytanie 3, jak nasz Pastor wskazuje, on doszedł do zrozumienia, że antytypowym Dniem Pojednania jest cały okres od października 29 roku do października 2874 roku i stąd obejmuje Wieki: Ewangelii i Tysiąclecia. To, jak podkreślał, leży w znaczeniu słowa *pojednanie*, gdy jest porównywane z faktami antytypu. Słowo *pojednanie* zakłada, że dwie nie zgadzające się ze sobą strony stają się z siebie zadowolone. Dzięki ofiarom Dnia Pojednania Bóg stanie się zadowolonym ze świata, gdy na początku Tysiąclecia zasługa Jezusa w tych ofiarach będzie Jemu oddana za świat. Świat przez dojście do harmonii z Boską wolą przez Tysiącletnią usługę Chrystusa stanie się zadowolony z Boga, a to będzie stanowiło uzupełnienie pojednania. Ta część służby Dnia Pojednania, którą Aaron wykonywał w lnianych szatach ofiarniczych, stanowi typ tej części służby antytypowego Dnia Pojednania, która należy do Wieku Ewangelii. Natomiast ta część służby Dnia Pojednania, którą Aaron wykonywał w szatach chwały i piękności, stanowi typ tej części służby antytypowego Dnia Pojednania, która należy do Wieku Tysiąclecia".

Szczególnie musimy uciekać się do Nowego Testamentu po wskazówki odnoszące się do organizacji i przepisów Kościoła w ciągu dni jego poniżenia i ofiary. Że reguły te nie są podane w ścisłej formie, fakt ten nie powinien nas powstrzymać od przekonania, że jednak tworzą one kompletny, zupełny system. Musimy walczyć przeciwko naturalnym spodziewaniom naszego przewrotnego sądu, w odniesieniu do praw, pamiętając, że Kościół jako synowie Boży otrzymali "doskonały zakon wolności", gdyż nie są już dłużej sługami, lecz synami, oraz dlatego, iż synowie Boży muszą nauczyć się używać synowskiej wolności i wobec tego muszą okazać bardziej absolutne posłuszeństwo zakonowi i zasadzie miłości.

Apostoł podaje naszym umysłom obraz Nowego Stworzenia, wyobrażający całą tę sprawę. Jest to postać ludzka, głowa przedstawia Pana, różne części i członki przedstawiają Kościół. W 1 Liście do Koryntian 12, sprawa ta jest wspaniale opracowana, a przy tym z wielką prostotą podane jest wyjaśnienie, że "jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, chociaż ich wiele jest, są jednym ciałem: tak i Chrystus [jedno ciało złożone z wielu członków]. Albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w *jedno ciało* jesteśmy ochrzczeni [czy to Żydzi, czy poganie, czy wolni, czy niewolnicy]". Apostoł następnie zwraca uwagę, że jak zdrowie ciała zależy po większej części od łączności, harmonii i współdziałania wszystkich członków, tak też jest z Kościołem, ciałem Chrystusowym. Jeżeli jeden członek cierpi ból lub poniżenie, albo też niesławę, wszyscy inni członkowie są tym dotknięci dobrowolnie lub niedobrowolnie, a jeśli jeden członek jest specjalnie błogosławiony, pocieszony lub ożywiony, to wszyscy inni członkowie otrzymują odpowiednie błogosławieństwo. Apostoł też wskazuje (wiersz 23), że staramy się ukryć i zataić wszystkie słabości i ułomności naszego naturalnego ciała, dążąc do ulżenia i pomożenia tymże słabościom; tak samo powinno być w Kościele, w ciele Chrystusowym - najślabi i najułamniejsi członkowie powinni otrzymać specjalne staranie i opiekę jak również szczerą miłość; "aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich jednakież staranie miały" - zarówno dla najpokorniejszych jak też i dla najbardziej uprzywilejowanych - wiersz 25.

Stosownie do tego Pańskiego zorganizowania Kościoła, jest on zaprawdę kompletnym. Ale jak w naturze, tak i w łasce - gdzie organizacja jest kompletna, tam istnieje potrzeba jakichś wiązań i spoidel. Drzewo jest starannie zorganizowane od korzeni aż do gałązek, a jednak gałęzie nie trzymają się na drzewie przez jakieś patentowe umocowania, przez sznury lub śruby, albo przez przepisy i prawa. Tak samo jest i z ciałem Chrystusowym. Jeżeli jest ono właściwie dostosowane i zharmonizowane na zasadach podanych przez Pana, to nie trzeba mu sznurów, śrub ani wiązań dla utrzymania razem członków - nie trzeba wówczas praw, wierzeń i okazałych urzędów ludzkich dla sprowadzenia razem poszczególnych członków. Jeden Duch jest związką łączności, a jak długo pozostaje duch żywota, tak długo musi pozostać jedność ciała. W miarę obfitości lub braku Ducha Pańskiego, jedność ta będzie silną lub słabszą.

Apostoł postępuje dalej i wskazuje, że Bóg jest nadzorcą spraw tej organizacji, tego Nowego Stworzenia, jakie sam postanowił i urządził. Słowa Apostoła są: „Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami, każdy z osobna. A niektórych Bóg postanowił w zborze [Ecclesia, ciało], najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli; potem cudotwórców, potem dary uzdrawiania, pomocników, rządców, rozmaitość języków”. Będzie to czymś nowym dla tych, którzy zwykli stawiać się na miejscach chwały i zaszczytów, na stanowiskach honorowych i służbowych w Kościele, że Bóg obiecał nadzorować te sprawy wśród tych, którzy odnoszą się do Niego po wskazówki, oraz kierują się Jego Słowem i Duchem.

Więc Apostoł zapytuje: „Izali wszyscy są Apostołami? Izali wszyscy prorokami, izali wszyscy nauczycielami?”, przez co należy rozumieć, że tak nie jest. Natomiast każdy zajmujący takie stanowisko i uznany za jednego z powyżej wymienionych, powinien wykazać dowody, że jest mianowany od Boga, oraz powinien spełniać swój urząd nie dla przypodobania się ludziom, lecz w celu przypodobania się wielkiemu nadzorczy Kościoła - jego Głowie i Panu. Apostoł zwraca uwagę na fakt, że te różnice w Kościele odpowiadają różnicom pomiędzy członkami naturalnego ciała, oraz, że każdy członek jest potrzebny. Oko nie może powiedzieć stopie: nie potrzebuję ciebie; ani do ucha: nie potrzebuję ciebie; ani do ręki: nie trzeba mi ciebie; gdyby wszystkie były tylko jednym członkiem, to gdzie byłoby ciało? – „Albowiem ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma” - wiersz 19,14.

Faktycznie jednak teraz nie ma tej samej rozmaitości członków w Kościele; albowiem jak powiedział to Apostoł: „Języki są za cud, nie tym, którzy wierzą, ale niewiernym”, podobnie rzecz miała się z cudami. Kiedy umarli apostołowie, (w których spoczywała moc udzielania *darów* Ducha), oraz kiedy umarli ci, którzy otrzymali od apostołów te dary, to cuda te - *dary* - musiały przestać istnieć w Kościele, jak zresztą przekonaliśmy się o tym. Ale mimo to w Kościele nadal istnieje odpowiednie dzieło dla każdego mężczyzny i kobiety - sposobność do służenia Panu, Prawdzie i współczłonkom ciała Chrystusowego - stosownie do naturalnych zdolności każdego. Kiedy minęły te cuda, miejsce ich zajęło wykształcenie w Prawdzie i w znajomości Pana, oraz w łaskach Ducha. Nawet wówczas, kiedy były jeszcze w Kościele te niższe dary uzdrawiania, języków, objaśniania i cudów, Apostoł napominał braci: „Starajcie się usilnie o lepsze dary”.

Bracia ci nie mogli starać się o apostołstwo, wobec tego, że apostołów było tylko dwunastu; ale mogli pragnąć lub starać się zostać prorokami lub nauczycielami. Apostoł jednak dodaje: „A ja wam jeszcze zacniejszą drogę pokażę” (wiersz 31). Przystępuje do wykazania, że ponad wszystkimi tymi darami lub służbami w Kościele jest zaszczyt posiadania w znacznym stopniu ducha Mistrzowego - Miłości. Wskazuje na to, że najniższy członek w Kościele, który stara się osiągnąć doskonałą miłość i takową osiąga, jest wyższym i szlachetniejszym w oczach Pańskich, aniżeli jakikolwiek apostoł, prorok lub nauczyciel, któremu brakuje łaski miłości. Bez względu na jakość i ilość darów, jeżeli brak jest miłości, cała rzecz jest pusta i niewystarczająca w oczach

Pańskich. Zaiste możemy być pewni, że nikt nie utrzyma się długo w uznaniu Pańskim na stanowisku apostoła, proroka lub nauczyciela, jeśli nie osiągnie doskonałej miłości, albo co najmniej, jeśli nie dąży do tego wzoru. Inaczej napewno człowiek taki popadnie w ciemność lub stanie się nauczycielem błędu, zamiast być nauczycielem Prawdy - stanie się sługą Szatana do przesiewania braci.

W liście swym do Efezów (4:1-16) Apostoł powtarza tę lekcję jedności Kościoła, jako jednego ciała o wielu członkach pod jedną Głową, Jezusem Chrystusem, i zjednoczonego przez jednego ducha - ducha miłości. Napomina wszystkich takich członków, aby postępowali odpowiednio do swego powołania w miłości, w pokorze, w długiej cierpliwości, przebacząc sobie wzajemnie w miłości; starając się o utrzymanie jedności Ducha "w związku pokoju". W tym rozdziale Apostoł mówi o różnych członkach ciała, przeznaczonych do specjalnych usług w tymże ciełe, i opowiada nam o celu tej służby, mówiąc: "I tenże dał niektóre apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele: *Ku spojeniu świętych*, ku pracy usługiwania [przygotowując ich do chwalebnej służby w Królestwie Tysiąclecia], ku budowaniu ciała Chrystusowego: A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego Wieku Chrystusowego; abyśmy ... szczerymi będąc w miłości, mogli rość w onego we wszystkim, który jest Głową, to jest w Chrystusa, z którego wszystko ciało przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach ... wzrost ciała należący bierze ku budowaniu samego siebie w miłości" - Efez. 4:11-16.

Pamiętajmy obraz nakreślony dla nas przez Apostoła - obraz ciała ludzkiego, ale małego i nierozwiniętego. Apostoł poucza, że jest wolą Bożą, aby wszystkie te rozmaite członki rozwinęły się do doskonałości, do zupełnej siły i mocy - "w męża doskonałego", a obraz ten przedstawia Kościół, w jego właściwym i kompletnym stanie. Prowadząc ten obraz przez cały wiek, aż do czasu teraźniejszego, widzimy, że członek po członku popadał w sen śmierci, oczekując na wielkie zorganizowanie poranka Tysiąclecia w Pierwszym Zmartwychwstaniu; widzimy nad to, że miejsca opróżnione przez tych, co usnęli, były ciągle obsadzone innymi, tak, że Kościół nigdy nie był bez zupełnej organizacji, chociaż od czasu do czasu mogło się zdarzać, że u jednych członków była większa słabość, a u innych znów większa moc. Jednakowoż staraniem wszystkich członków i po wszystkie czasy powinno być dążenie wszelkimi siłami do budowania ciała dla wzmocnienia członków, i dla ich udoskonalenia w łaskach Ducha, "iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary".

Jedność wiary jest pożądaną; należy do niej dążyć - ale nie do tego rodzaju jedności, o jaką się powszechnie starają. Jedność ta ma być na punkcie "wiary raz świętym podanej", w jej czystości i prostocie, i z zupełną wolnością dla każdego członka w wyborze innych zapatrywań na punkty mniejszej wagi, i bez żadnej instrukcji, co do jakiś ludzkich rozumowań, teorii itd. Biblijne pojęcie jedności opiera się na podstawowych zasadach Ewangelii. (1) Na naszym odkupieniu przez kosztowną krew i na naszym usprawiedliwieniu przez wiarę. (2) Na naszym poświęceniu, oddaniu się Panu, prawdzie i jej służbie, oraz służbie dla braci. (3) Bez tych podstawowych rzeczy, na których jedność koniecznie musi polegać, nie może być biblijnej społeczności; na każdym innym punkcie dopuszcza się zupełną wolność, z tym jednak zastrzeżeniem, aby samemu widzieć i innym pomagać do zobaczenia planu Boskiego w każdym jego szczególe. W ten sposób każdy członek ciała Chrystusowego, zachowując osobistą swą wolność, jest tak zupełnie oddany na usługi Głowy i wszystkich innych członków, że sprawi mu przyjemność oddając za nich wszystko, co posiada, nawet życie własne.

Rozważaliśmy już specjalną pracę apostołów, oraz fakt, że liczba ich była ograniczona, jak również i to, że ciągle jeszcze spełniają oni swe usługi dla Kościoła, przemawiając jako narzędzia mówcze Pana - przez Jego Słowo do Jego ludu. A teraz zbadajmy rzeczy odnoszące się do innych

usług Kościoła, o których Apostoł wspomina jako o darach Pańskich dla ogólnego ciała, czyli *Ecclesia*.

Pan dał apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli dla błogosławienia ogólnego ciała, odnośnie do jego obecnego jak i wiecznego dobra. Rzeczą tego ciała jest, aby polegając gorąco na Panu, jako na Głowie, na Kierowniku i Nauczycielu Kościoła, spodziewali się, szukali i spostrzegali Jego dary we wszystkich szczegółach, i aby je przyjęli i używali - jeżeli chcą mieć obiecanie błogosławieństwo. Dary te nie są Kościołowi siłą narzucane, a ci, którzy zaniedbują je po otrzymaniu, poniosą odpowiednią stratę. Pan nasz złożył te dary w Kościele zaraz na jego początku i w ten sposób dał nam idealne urządzenie Kościoła, pozostawiając swemu ludowi postępowanie za tym wzorem i otrzymanie stosownego błogosławieństwa; ale zarazem pozostawił Pan swemu ludowi do wyboru: zignorować ten wzór i mieć odpowiednie trudności i rozczarowania. A więc jako ci, którzy pragną postępować za Panem i być przez Niego pouczanymi, starajmy się poznać sposób, w jaki On sam ustanowił pierwotnie różnych członków i jakiego rodzaju dary zlewał na swój lud potem, a to w celu, abyśmy mogli rozpoznać, czy mamy do swego rozporządzenia tego rodzaju dar, i abyśmy mogli tym gorliwiej starać się o takowe w przyszłości.

Apostoł oświadcza, że upodobało się Panu, aby w ciele Jego nie było żadnych odszczepieństw - żadnych podziałów. Przy ludzkich metodach rozdzielenia i odszczepieństwa są nieuniknione - z wyjątkiem papieżstwa w okresie jego największego triumfu, kiedy ten nominalny system stał się potężnym i używał drastycznych metod prześladowania w stosunku do wszystkich, którzy w czymkolwiek nie zgadzali się z jego zarządzeniami. To jednak była *jedność oparta na sile*, na przemocy - zewnętrzna i pozorna jedność, a nie jedność wypływająca z serca. Ci, których Syn uczynił wolnymi, nigdy nie mogą uczestniczyć z serca w takiej jedności, w której osobista wolność jest doszczętnie zniszczoną. Trudność z protestanckimi denominacjami polega nie na tym, że są one za wolnościowe i dlatego rozdzielone na zbyt liczne części, lecz raczej na tym, że mają one ciągle jeszcze sporo ducha matczynej organizacji, bez posiadania tej władzy, jaką papieżstwo swego czasu rozporządzało w celu gnębienia i uciskania wolności myśli. Niewątpliwie wprawimy wielu w zdumienie, twierdząc, że zamiast obserwowanych teraz na każdym kroku rozdziałów i odszczepieństw, rzeczywistą potrzebą Kościoła Chrystusowego jest potrzeba *jeszcze większej wolności* - aż wreszcie każdy poszczególny członek będzie wolny i niezależny od wszelkich ludzkich związków, wierzeń, wyznań itd. Skoro każdy poszczególny Chrześcijanin będzie stać w tej wolności, jaką nas Chrystus wolnymi uczynił (Gal. 5:1; Jan 8:32) i każdy będzie posłusznym Panu i Jego Słowu, to bardzo szybko rozpoznają wszyscy pierwotną wolność, wpajaną przez Pismo Święte, a wszystkie prawdziwe dzieci Boże, wszyscy członkowie Nowego Stworzenia, znaleźliby się przyciągnięci do siebie, związani wzajemnie więzami miłości, o wiele silniejszymi, od ludzkich związków w ziemskich systemach i społeczeństwach. "Miłość Chrystusowa *przyciska* nas [trzyma nas razem]" - 2 Kor. 5:14.

Wszyscy członkowie rodziny Aaronowej nadawali się do służby kapłańskiej; jednakowoż istniały pewne ograniczenia, zapory i dyskwalifikacje w związku z tą służbą. A tak samo jest u pozafiguralnego "Kapłaństwa" - wszyscy są kapłanami, wszyscy są członkami pomazanego ciała, a *pomazanie* oznacza dla każdego zupełne *upoważnienie* do kazania i nauczania wesolej nowiny, według tego, co napisano: "Duch Panującego Pana jest nademną; przeto mię *pomazał Pan, abym opowiadał* Ewangelię cichym, abym zawiązał rany tych ...". Podczas gdy słowa te stosowały się specjalnie do Chrystusa, Głowy Nowego Stworzenia, Królewskiego Kapłaństwa, to równocześnie stosują się i do wszystkich Jego członków. Wobec tego, w ogólnym znaczeniu, każde poświęcone dziecko Boże ma przez swoje pomazanie z Ducha Świętego zupełne upoważnienie, czyli polecenie do głoszenia Słowa; "aby opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości" - 1 Piotra 2:9.

Jak wymagano od figuralnych kapłanów, aby byli wolni od pewnych zmał i ułomności, oraz aby doszli do pewnego wieku, tak też i wśród członków Królewskiego Kapłaństwa są tacy, którym brak kwalifikacji do służby publicznej, podczas gdy inni posiadają takową. Każdy powinien skromnie (Rzym. 12:3,6) rozważyć w sobie miarę posiadanych przez siebie darów Bożych, a z tego wywnioskować miarę swego szafarstwa i odpowiedzialności. Podobnie wszyscy członkowie powinni rozpoznać wzajemne swoje uzdolnienia naturalne oraz duchowe, i osądzić odpowiednio, jaką jest Boża wola. W figurze ważnym czynnikiem był wiek danej osoby; ale ten czynnik u pozafiguralnych kapłanów ma oznaczać doświadczenie i rozwój charakteru. Ułomność zezowatych oczu w figurze oznacza u pozafiguralnego kapłaństwa brak jasnego wglądu w rzeczy duchowe, co może być słuszną przeszkodą dla publicznej służby w Kościele. Podobnie wszystkie najrozmaitsze ułomności, jakie przeszkadzały w figuralnym kapłaństwie, mogą przedstawiać rozmaite moralne i fizyczne lub umysłowe ułomności i niezdolności wśród pozafiguralnego Królewskiego Kapłaństwa.

Mimo to, jak zdeformowani kapłani w figurze korzystali z wszystkich przywilejów innych kapłanów pod względem utrzymania, jedzenia przasnych chlebów, ofiar itd., tak też jest i z nami, w pozafigurze - te ułomności, które mogą powstrzymać członka ciała Chrystusowego od zajęcia miejsca publicznego sługi Kościoła i Prawdy, nie potrzebują koniecznie powstrzymywać jego duchowego rozwoju i uznania, że posiada on na równi z innymi pełne prawa przy duchowym Pańskim stole i przy tronie Jego łaski. Jak nikt nie mógł spełniać urzędu Najwyższego Kapłana, z wyjątkiem tego, kto był bez fizycznego kalectwa i w pełnym wieku, tak też i ci, którzy mają służyć jako posłannicy Prawdy w "słowie i nauce", nie mogą być nowicjuszami, lecz członkami ciała, takimi, których dojrzałość charakteru, znajomość i owoce Ducha uzdalniają do takiej służby. Tacy mają być uznani za starszych - nie koniecznie za starszych w latach naturalnego życia - lecz starsi, czyli dojrzałsi, co do znajomości Prawdy i nadający się do rady i napominania braci zgodnie ze Słowem Bożym

W takim zrozumieniu słowa "starszy", uznajemy słusność oświadczenia Pisma Świętego, że wszyscy, którzy biorą udział w duchowej służbie dla Prawdy są właściwie nazwani "starszymi"; bez względu na to, czy poza tym spełniają służbę apostołów, ewangelistów, pasterzy lub nauczycieli. Aby zająć którekolwiek z tych stanowisk i spełniać służbę właściwie, trzeba być koniecznie uznanym za Starszego w Kościele. Dlatego Apostołowie oświadczyli, że są starszymi (1 Piotra 5:1; 2 Jana 1). W odniesieniu do ministrantów (do sług) Kościoła, i odnośnie do ich wyboru, spotykamy trzy nazwy w naszym powszechnym tłumaczeniu Biblii; a mianowicie:

BISKUPI, STARSI, PASTERZE

Jednakowoż te trzy nazwy błędnie są zastosowane w odniesieniu do posług kościelnych w różnych sektach chrześcijaństwa. Koniecznym, więc jest wytłumaczyć, że słowo biskup oznacza *dozorca*, oraz, że każdy naznaczony Starszy był uważany za dozorcę jakiejś pracy, większej lub mniejszej. Tak na przykład przy jednej sposobności Apostoł spotkał się ze starszymi Kościoła w Efezie, i dając im przy pożegnaniu napomnienie, powiedział: "Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkimiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami [dozorcami]" - Dz.Ap. 20:28.

Ale w skutek opatrności Pańskiej, niektórzy z tych starszych otrzymali szerszy zakres wpływów w Kościele, i dlatego słusnie mogli być nazwani *generalnymi dozorcami*. Takimi byli wszyscy Apostołowie - Apostoł Paweł, jako posiadający szerszy zakres dozoru, zwłaszcza wśród zborów założonych w krajach pogańskich - w Azji mniejszej i w południowej Europie. Ale to stanowisko generalnych dozorców nie było przywiązane tylko do Apostołów. Pan w swej opatrności podniósł innych do tej godności służenia Kościołowi w ten sposób - "nie dla

sprośnego zysku, ale ochotnym umysłem” - pragnąc służyć Panu i braciom. Początkowo służbą taką zajął się Tymoteusz, który pod kierownictwem Apostoła Pawła, a częściowo jako jego przedstawiciel był polecany i wysyłany do różnych zborów ludu Pańskiego. Pan był i jest jeszcze ciągle kompetentnym do dalszego posyłania takich dozorców, których wybiera dla doradzania i napominania swej trzódki. A lud Boży powinien być zupełnie kompetentny do osądzania wartości rad udzielanych przez takich dozorców. Wartość ich powinna być stwierdzoną pobożnym życiem, pokornym zachowaniem się i duchem osobistej ofiary; dalej wartość tę powinien potwierdzić brak wszelkiego ubiegania się o zaszczyty i sprośne zyski, jak również ich nauczanie, wytrzymujące surową krytykę myślących badaczy Pisma Św. A badając Pismo Święte codziennie, mogli się przekonać, czy postępowanie i nauka tych dozorców są w zupełnej zgodzie z literą i duchem Słowa Bożego. Tak samo postępowano z naukami Apostołów - a oni sami zachęcali braci do tego, dając uznanie takim, którzy byli ostrożnymi, jednak bez obrażenia i zbytnej krytyki - Dz.Ap. 16:11.

Jednak, na ile możemy osądzić z historii kościelnej, duch współzawodnictwa i zamiłowania do zaszczytów szybko zajęły miejsce ducha pokory i osobistego poświęcenia się, podczas gdy łatwowierność i lekkomyślność łatwo zastąpiły owo staranne badanie Pisma Świętego. W rezultacie dozorczy stopniowo stawali się władcami - stopniowo rościli sobie prawo do równości z apostołami itd. - aż wreszcie doszło między nimi do współzawodnictwa i niektórzy nazwali się tytułem naczelnych dozorców, czyli arcybiskupów. Następnie współzawodnictwo między tymi arcybiskupami doprowadziło do tego, że jednego z nich wywyższono do godności papieża. Ten sam duch, w mniejszym lub większym stopniu, zapanował nie tylko wśród samego papieństwa, lecz także i u wszystkich oszukanych i zwiedzionych przez ten przykład, przez co ludzie odpadli od prostoty i wzoru pierwszego urzędnika. Wskutek tego znajdujemy dziś, że taka organizacja, jaka była w pierwotnym Kościele - mianowicie bez sekciarskiej nazwy, bez zaszczytów i autorytetu ze strony kilku nad wieloma i bez podziału wiernych na kler i na świeckich - że taka organizacja *nie jest uważaną za żadną organizację*. Jednak, co do nas, jesteśmy szczęśliwi, mogąc zająć miejsce wśród tych wzgardzonych, aby ściśle naśladować przykład pierwotnego Kościoła i odpowiednio do tego cieszyć się podobnymi błogosławieństwami i wolnościami.

Jak starsi w Kościele, wszyscy są dozorcami, opiekunami, nadzorcami spraw Syjonu, jedni w znaczeniu miejscowych, inni w szerszym i ogólnym, tak też każdy odpowiednio do swych zdolności i talentów może służyć trzodzie, jeden jako ewangelista, o ile ma zdolności nauczania początkujących - idąc, aby szukać mających uszy ku słyszeniu wesolej nowiny itd. - drugi służąc trzodzie jako pasterz, mając specjalne zdolności towarzyskie, umożliwiające mu osobiste dogłębne oglądanie interesów ludu Pańskiego - przez odwiedzanie ich domów, przez zachęcanie, wzmacnianie i bronienie ich przed okrutnymi wilkami w owczej skórze, któreby chciały pokąsać i pożreć wiernych z pośród trzódki. “Prorocy” również mieli swoje specjalne kwalifikacje do służby.

Słowo “prorok” powszechnie nie jest stosowane w tym znaczeniu jak w starożytności; dziś prorokiem nazywamy jasnowidza i przepowiedacza. Słowo prorok oznacza jednak *publicznego mówcę*. Ten, który ma jakieś widzenia lub objawienia, może również być prorokiem, w tym znaczeniu, że ogłasza swoje objawienia lub widzenia. Ale dwa te pojęcia są wyraźnie odrębne. W wypadku Mojżesza i Aarona, Mojżesz był większym, będąc Boskim przedstawicielem, a jednak Pan powiedział do niego: “Oto postanowiłem cię za boga [mocarza lub wyższego] Faraonowi, a Aaron, brat twój, będzie prorokiem twoim” - czyli będzie mówić za ciebie (2 Moj. 7:1). Wiemy już, że kilku Apostołów było jasnowidzami, to znaczy mieli znajomość rzeczy przyszłych; zaznaczamy tu, że prawie wszyscy byli także prorokami, to znaczy publicznymi mówcami - zwłaszcza Piotr i Paweł. Ale oprócz nich było bardzo wielu innych publicznych mówców, czyli proroków. Na przykład Barnabasz był takim; a jest napisane: “A Judas i Sylas, będąc i oni prorokami [publicznymi mówcami], długimi słowy napominali braci” - Dz.Ap. 15:32.

Pismo Święte nigdzie nie podaje, żeby uważać jakąkolwiek osobę, nie nadającą się do spełnienia danej pracy, za naznaczoną z ramienia Pańskiego, w celu zajęcia stanowiska, do którego ta osoba nie ma zdolności. Raczej jest obowiązkiem, aby w ciele Chrystusowym każdy członek służył innym odpowiednio do swoich zdolności i talentów, oraz aby każdy był na tyle skromnym i pokornym, żeby “więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć, ale iżby o sobie rozumiał skromnie”, odpowiednio do jego aktualnych talentów, jakimi go Pan obdarzył. Kościół również nie powinien uznawać tych z pośród siebie, którzy pragną być większymi z tej przyczyny. Przeciwnie, należy dostrzec pokorę jako konieczną kwalifikację do starszeństwa, czyli do służenia w każdym dziale pracy. Jeżeli tedy dwóch braci posiada jednakowe talenty, ale jeden jest ambitny i pnie się naprzód, zaś inny jest pokorny i stoi na uboczu, to Duch Pański, będący duchem mądrości zdrowego umysłu, nauczy lud Pański, aby uznać brata skromniejszego jako takiego, któremu Pan bardziej sprzyja i chce go wysunąć na bardziej wybitne miejsce w Swej służbie.

Mniej dziwnym jest, że “kozły” i podobne do kozłów owce w trzodzie Pańskiej ubiegają się o przewodnictwo, aniżeli to, że prawdziwe owce, które słuchają głosu Mistrza, które znają Jego ducha i chcą pełnić Jego wolę, z taką uległością pozwalają kozłom i podobnym do kozłów owcom przewodzić nad sobą i zajmować naczelne miejsca. Dobrze jest utrzymywać pokój ze wszystkimi ludźmi; ale tam, gdzie zapominamy o Słowie i Duchu Pańskim byle tylko utrzymać ten pokój, ten zaszkodzi nam w większym lub mniejszym stopniu. Dobrze jest, jeśli wszyscy posiadają uległą, jak u owieczki naturę; ale koniecznym jest ażeby owce posiadały *charakter*, gdyż inaczej nie zostaną zwycięzcami. A jeśli mają charakter, to pamiętają słowa Naczelnego Pasterza: “Owce moje głosu mego słuchają ... i idą za mną”, “ale za cudzym nie idą ... bo nie znają głosu obcych” (Jan. 10:5,27). Obowiązkiem, więc każdej owcy jest zbadać specjalnie zachowanie się i postępowanie każdego brata, zanim udzieli się mu pomocy w celu wysunięcia go na stanowisko dozorczy, lokalnego lub generalnego. Owce powinny wprzód upewnić się, że dany brat ma rzeczywiste kwalifikacje na starszego w Kościele - że ma zdrowy pogląd na podstawowe doktryny Ewangelii - na pojednanie, odkupienie przez kosztowną krew Chrystusową, że jest zupełnie poświęcony Panu, Jego posłannictwu, Jego braciom i Jego służbie. Owce powinny mieć miłosierdzie i współczucie dla najśłabszego baranka i dla wszystkich umysłowo i moralnie ułomnych owiec; ale wybierając takie ułomne istoty na swoich przewodników, gwałcą najwyraźniej Boskie zarządzenia. Owce nie powinny mieć sympatii z kozłami, ani z wilkami w owczej skórze, jakie pragną zająć miejsce i autorytet w Kościele.

Należy rozpoznać, że zbór “*Ecclesia*”, o wiele lepiej wychodzi bez żadnego sługi publicznego, aniżeli wówczas, gdy ma za przewodnika złoto-ustnego “kozła”, który napewno nie poprowadzi ich serc do miłości Boga, lecz raczej podstępnie zawiedzie owce na złe drogi. Przed takimi przewodnikami ostrzega Kościół sam Pan; o takich powiada Apostoł: “A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne [fałszywe nauki i doktryny], aby za sobą pociągnąć uczniów [aby przebiegle zyskać zwolenników]”. Apostoł zapewnia, że wielu pójdzie ich zgubną drogą, przez co Prawda będzie na tym cierpieć - Dz.Ap. 20:30; 2 Piotra 2:2.

Tak też i dzisiaj widzimy. Wielu raczej głosi o sobie, zamiast głosić Ewangelię, wesołą nowinę o Królestwie. Pociągają oni do siebie uczniów i przywiązują ich do swoich denominacji, zamiast przyciągać ich do Pana i łączyć z Nim, jako członków Jego ciała. Starają się być głowami kościołów, zamiast skłaniać wszystkich członków do zwracania się wprost ku Panu, jako ku jedynej Głowie Kościoła. Od takich ludzi powinniśmy się odwrócić - prawdziwe owce nie mogą zachęcać ich na tej złej drodze. Apostoł Paweł powiada o takich, że mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli (2 Tym. 3:5). Są oni gorącymi zwolennikami świąt, formułek, ceremonii, władz kościelnych itd., a po większej części są wysoko cenieni między ludźmi, ale są obrzydliwością w oczach Pańskich, mówi Apostoł. Prawdziwe owce nie tylko muszą pilnie słuchać głosu prawdziwego Pasterza i iść za Nim, ale muszą nad to pamiętać, aby nie iść ani nie popierać, ani też nie zachęcać tych, którzy

starają się tylko o siebie. Każdy uważany za godnego zaufania w Kościele, jako starszy, powinien być już naprzód dostatecznie poznany, aby można usprawiedliwić to zaufanie. Dlatego Apostoł powiada, że taki ma być "nie nowotny". Nowicjusz taki może przynieść Kościołowi szkodę, a nawet i sobie może wiele zaszkodzić przez wywyższenie się i chełpienie, co z reguły odwołuje od Pana i od właściwego ducha na wąskiej ścieżce prowadzącej do Królestwa.

Apostoł Paweł (1 Tym. 3:2; 5:17; 1 Tes. 5:12; Jakub 5:14) podaje wyczerpującą radę odnośnie tego, kto ma być odpowiednio uznany przez Kościół za starszego - opisując szczegółowo, jaki ma być jego charakter itd. W liście swym do Tymoteusza, pisany w tej sprawie (1 Tym. 3:1-7) powtarza to samo w nieco innym wyrażeniu. Przemawiając do Tytusa, będącego widocznie generalnym dozorcą (Tytus 1:5-11), opisuje obowiązki tych dozorców względem Kościoła. W sprawie tej Apostoł Piotr powiada: "Starszych, którzy są między wami, proszę ja spółstarszy ... paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie, nie dla sprośnego zysku, ale ochotnym umysłem. Ani panując nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody" - 1 Piotra 5:1-3.

Powinni to być ludzie uczciwi, czystego serca, mający tylko jedną żonę; a jeśli mają dzieci, trzeba przekonać się, do jakiego stopnia rodzice wywierają dodatni wpływ na swoją rodzinę - Albowiem słusznie można wnioskować, że jeśli zaniedbują swych obowiązków względem swych własnych dzieci, to pewnie będą zaniedbywać się w swej służbie kościelnej i nie będą udzielać właściwej rady wśród dzieci Pańskich w zborze, w *Ecclesia*, w Kościele. Taki kandydat na starszego nie powinien być osobą zuchwałą i kłótliwą. Powinien mieć dobrą opinię poza Kościołem: nie, dlatego, że świat może kiedykolwiek miłować i właściwie oceniać świętych, lecz dlatego, aby świat nie mógł wytykać niczego w ich charakterze, co się tyczy uczciwości, podniosłości, moralności i prawdomówności. Nie ma ograniczeń, co do ilości starszych w Kościele, czyli *Ecclesia*.

Oprócz powyższych ograniczeń, wymaga się, aby dany starszy był "zdolny do nauczania". Znaczy to, że musi mieć zdolność nauczyciela w celu wyjaśniania, wytłumaczenia planu Bożego, a przez to, aby mógł pomagać Pańskiej trzódce w słowie i w doktrynie. Nie wymaga się od starszego, aby koniecznie posiadał talent "proroka", czyli publicznego mówcy. W tym samym kościele może się znaleźć kilku takich, którzy posiadają zdolności nauczycielskie, pasterskie i inne kwalifikacje na starszego, a jednak żaden z nich nie posiada kwalifikacji na publicznego mówcę, lub na głosiciela planu Bożego. Należy zaufać Panu, że powoła On takiego sługę lub sługi, a jeśli Pan nikogo nam nie zsyła, widocznie nie potrzeba nam na razie takiego. Można tu dodać, że najpomyślniej rozwijają się te zbory lub kongregacje, w których nie ma wielu talentów na publicznych mówców, a gdzie w skutek tego badanie Biblii stało się regułą, a nie wyjątkiem. Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że takim był zwyczaj w pierwotnym Kościele. A kiedy zeszli się razem członkowie zboru i nadarzyła się sposobność okazania swoich talentów, to przekonano się zawsze, iż jeden potrafił przemawiać, kilku wygłaszać modły, a prawie wszyscy mogli śpiewać. Doświadczenie wykazuje, że niektóre zbory, postępując w myśl tej reguły uznanej przez lud Pański, otrzymują o wiele więcej błogosławieństw i rozwijają u siebie znacznie silniejszy charakter. To, co słyszy się uchem, choćby słowa były wypowiedziane najpiękniej i przez mądrego mówcę, nie trafia tak głęboko do serca, jak odpowiednio przeprowadzone badanie Pisma Świętego, w czym wszyscy powinni brać udział, zachęcając się do tego wzajemnie.

Inni ze starszych, chociaż może nie nadający się do nauczania, mogą okazać się pożytecznymi w zebraniach świadectw i modlitw, które powinny być częścią różnych zgromadzeń ludu Pańskiego. Kto odkryje w sobie talent napominania, ten powinien rozwijać i stosować ten talent, a nie pozwolić na jego bezużyteczność; ale taki niech nie bierze się do rzeczy innych, do których nie posiada specjalnego talentu. Apostoł powiada: "Jeśli kto napomina, niech trwa w napominaniu",

niech poświęci swoje zdolności i usługi w tym kierunku., “jeśli kto naucza [kto ma talent do nauczania, do jasnego przekładania Prawdy], niech trwa w nauczaniu”.

Jak słowo biskup, czyli dozorca, ma szerokie znaczenie, tak też jest i ze słowem pasterz (pastor). Tylko starszy może być pasterzem, biskupem lub dozorcą. Pastor, czyli pasterz trzody, jest zarazem dozorcą tejże trzody, albowiem dwa te słowa mają prawie jedno i to samo znaczenie. Pan Bóg Jehowa, jest naszym Pasterzem w najszerszym tego słowa znaczeniu (Ps. 23:1), a Jego Jednorodzony Syn, nasz Pan Jezus, jest Wielkim Pasterzem i Biskupem (dozorcą) dusz naszych - dla wszystkiej trzody i na każdym miejscu. Generalni dozorczy i “pielgrzymi” są wszyscy pasterzami - dogłębającymi dobra ogólnego stadka. A każdy miejscowy starszy jest pasterzem, dozorcą w miejscowym zakresie. Należy, więc baczyć, aby starsi w kościele posiadali naprzód ogólne kwalifikacje nadające się do tego starszeństwa, a po drugie, aby ich specjalne, naturalne kwalifikacje określały, w jakim kierunku mogą najlepiej służyć Panu i Jego sprawie - jedni w związku z pracą ewangeliczną, inni w związku z pasterską pracą wśród owiec już nauczonych, poświęconych i będących w owczarni; jeszcze inni działając na polu miejscowym, inni na szerszym polu.

Czytamy: “Starsi, którzy się w przełożeniu dobrze sprawują, niech będą miani za godnych dwójakiej czci, a zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i w nauce” (1 Tym. 5:17,18). Na mocy tych słów nominalny kościół zbudował swą klasę rządzących Starszych, przypisując wszystkim starszym przełożeniu, czyli autorytet, często dyktatorstwo wśród braci. Takie określenie przełożenia jest przeciwne temu, co mówi Pismo Święte w tej sprawie. Tymoteusz, zajmując stanowisko generalnego dozorczy, czyli starszego, został pouczony przez Pawła słowami: “Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj, młodszego jako braci ...”. “Sługa Pański nie ma być, zwadliwy, lecz ma być układny przeciwko wszystkim”. Nic w tych słowach nie popiera, ani nie uświęca samowładnych rządów w Kościele - natomiast pokora, łagodność, skromność, długa cierpliwość, braterska uprzejmość i miłość, muszą być wyraźnymi kwalifikacjami tych, którzy są uznani za starszych. Muszą być oni przykładem dla stadka, w całym tego słowa znaczeniu. Jeżeli więc okazaliby się samowładnymi, to przykład ich nakazałby wszystkim tak samo samowładnie postępować. Ale jeśli będą skromnymi, cichymi, cierpliwymi i miłosiernymi, to przykład ich wywoła takie same zalety wśród stadka. Bardziej dosłownym znaczeniem rozważanego tu ustępu Pisma Świętego jest, że należy dawać uznanie starszym w takim stopniu, w jakim oni okazują wierność wobec ich odpowiedzialnej służby, przyjętej obowiązkowo na siebie. Dlatego możemy oddać ten ustęp w ten sposób: Niech wybrani starsi będą uznani za godnych podwójnej czci, zwłaszcza ci, którzy idą wytrwale przez ciężką pracę głoszenia Ewangelii i nauczania.

DIAKONI, MINISTRANCI, SŁUDZY

Jak słowo biskup oznacza jedynie dozorcę, a pod żadnym względem nie oznacza pana albo mistrza, chociaż stopniowo wytworzyło się u ludzi takie błędne zrozumienie tego słowa, tak też jest i ze słowem diakon, które dosłownie oznacza sługę, ministranta. Apostoł odnosi się do siebie i do Tymoteusza jako do “sług [ministrów] Bożych” (2 Kor. 6:4). Słowo greckie *dyakonos*, oznacza sługę. Apostoł, więc mówi: “Sposobność nasza jest z Boga, który też nas uczynił sposobnymi sługami [ministrami] Nowego Testamentu” (2 Kor. 3:5,6). Tu także słowo greckie *dyakonos* przetłumaczono jako słudzy. Faktycznie Apostoł oświadcza, że on sam i Tymoteusz byli diakonami (sługami) Boga i diakonami (sługami) Nowego Testamentu - Nowego Przymierza. Widzimy, przeto, że wszyscy prawdziwi starsi w Kościele są, więc diakonami, czyli sługami Boga i Prawdy, oraz Kościoła - inaczej nie można ich wcale uważać za starszych.

Nie chcemy tu wpajać przekonania, że w pierwotnym Kościele nie było różnicy, co do posług w Kościele. Przeciwnie, nawet apostołowie i prorocy, którzy byli starszymi w Kościele, byli

zarazem diakonami, czyli sługami, w myśl tego, co powiedział nasz Pan: „Ale kto z was największy jest, będzie sługą [*dyakonos*] waszym” (Mat. 23:11). Charakter i wierność sługi ma stanowić o wysokości szacunku i poważania, jakie ktoś ma otrzymać w zborze Nowego Stworzenia. A jak w Kościele byli słudzy nie nadający się talentami na starszych, gdyż nie mieli zdolności nauczania, albo nie mieli doświadczenia, tak też prócz jakichkolwiek mianowań przez sam Kościół, Apostołowie dobierali sobie w różnych okolicznościach pewnych sług, czyli pomocników, albo inaczej diakonów. Na przykład, kiedy Paweł i Barnabasz byli razem, mieli przez jakiś czas Jana, Marka za sługę, czyli pomocnika. A kiedy Paweł rozszedł się z Barnabaszem, Barnabasz zabrał ze sobą Jana, podczas gdy Paweł i Silas zabrali Łukasza jako sługę i pomocnika. Ci pomocnicy nie uważali się za równych apostołom, ani za równych w służbie dla innych bardziej zdolnych i więcej doświadczonych od siebie; ale cieszyli się przywilejem służenia i pomagania tym, których Bóg uznał za swe sługi i za sługi Prawdy. Kościół nie potrzebował wybierać ich do tych posług apostołom. Jak Kościół wybierał swoje sługi i swych diakonów, tak i apostołowie wybierali swoich. Jan i Łukasz uważali widocznie, że w ten sposób mogą o wiele lepiej służyć Panu, aniżeli obierając jakąkolwiek inną drogę; dlatego uczynili to z własnej woli i bez żadnego skrepowania przyjęli propozycję Pawła, mogąc również dowolnie odmówić przyjęciu tej służby, gdyby byli przekonani, że mogą spożytkować lepiej talenta w inny sposób.

Jednakowoż to słowo *dyakon* stosuje się w Nowym Testamencie do klasy braci pożytecznych na stanowisku sług ciała Chrystusowego i odpowiednio cenionych, ale nie tak dobrze nadających się na stanowisko starszych. Wybranie ich jednak dla specjalnej służby w Kościele wymaga dobrego charakteru, wierności dla Prawdy i gorliwości w służbie dla Pana i Jego stadka. Tak na przykład w pierwotnym Kościele, kiedy urządzono rozdawanie żywności itp. dla ubogich z pośród stadka, apostołowie sami zajmowali się tą sprawą. Ale skoro następnie często wynikały szemrania i zażalenia, że zaniedbano nieraz prawdziwie potrzebujących, apostołowie, oddali całą tę sprawę wiernym, Kościołowi, mówiąc: - Wybierzcie z pośród siebie odpowiednich ludzi do spełniania tej służby, a my poświęcimy nasz czas, naszą znajomość i nasze talenty na głoszenie Słowa - Dz.Ap. 6:2-5.

Należy pamiętać, że wybrano siedmiu sług, czyli diakonów, a między tymi siedmioma był Szczepan, który później stał się pierwszym męczennikiem - mając ten zaszczyt, że pierwszy poszedł w ślady Mistrza, aż do śmierci. Fakt, że Szczepana obrał Kościół jako diakona, w niczym nie przeszkadzał mu głosić Słowa Bożego, gdzie tylko nadarzyła się pomyślna sposobność. Widzimy, więc jaka doskonała wolność osobista panowała w pierwotnym Kościele. Zbór cały, uznając pewne zdolności jakiegoś członka, mógł zażądać od niego pewnych usług. Ale to żądanie i przyjęcie tegoż żądania nie było wcale niewolą - pod żadnym względem nie powstrzymywało takiego sługę od użycia swoich talentów w inny sposób, zależnie od okoliczności. Szczepan, będąc diakonem, wiernie usługiwał przy stołach, załatwiając finansowe sprawy dla zboru itp., był błogosławiony przez Pana i otrzymał sposobność okazania swej gorliwości i talentów w bardziej publiczny sposób, przez głoszenie Ewangelii. Jego życie dostarcza dowodu, że Pan uznał go za starszego w Kościele, zanim jeszcze bracia rozpoznali jego zdolności. Niewątpliwie gdyby żył dłużej, bracia również po pewnym czasie spostrzegliby jego zdolności na starszego i na głosiciela Prawdy i uznaliby go za takiego.

Jednakże chcemy tu wykazać kompletną wolność u każdej jednostki do zużytkowania swoich talentów w miarę zdolności, a to przez mianowanie tejsze jednostki *ewangelistą* przez zbór Nowego Stworzenia, czy też bez tego mianowania. (Szczepan jednak nie byłby upoważniony do nauczania w Kościele, dopóki nie byłby wybrany przez Kościół do tej służby). Ta absolutna wolność indywidualnego sumienia i talentów, przy równoczesnym braku jakiegokolwiek skrepowania, lub autorytetu z góry, jest bardzo znamienym rysem pierwotnego Kościoła, który to rys powinniśmy naśladować zarówno w duchu jak i w czynie. Jak Kościół potrzebuje starszych uzdolnionych do

nauczania i ewangelistów do głoszenia Ewangelii, tak również potrzebuje diakonów do służby w innym zakresie, np. jako odźwiernych, skarbników itd. Diakoni są sługami Bożymi i Kościoła, i odpowiednio do tego są szanowani. Starsi są sługami, chociaż ich usługi uznane są za wyższego rzędu - za pracę w słowie i nauce.

NAUCZYCIELE W KOŚCIELE

Jak już wiemy, zdolność do nauczania, jest kwalifikacją koniecznie wymaganą od tych, którzy zajmują stanowisko starszych w Kościele. Możemy przytoczyć wiele cytat z Pisma Świętego, dla wykazania, że Św. Paweł nazywał siebie nie tylko *apostołem i starszym i sługą*, lecz także *nauczycielem*, "nie temi słowy, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza" (1 Kor. 2:13). Nie był on nauczycielem języków lub matematyki albo astronomii i innych nauk, oprócz tej jednej nauki, do której odnosi się Ewangelia Pańska, czyli wesoła nowina. To wynika z przytoczonych powyżej słów Apostoła; dobrze by było żeby wszystek lud Pański zachował to dobrze w pamięci. I nie tylko ci, którzy nauczają i kazania wygłaszają, lecz także i ci, którzy ich słuchają, mają pamiętać, że głosi się nie ludzką mądrość, lecz Boską. Dlatego Apostoł napomina Tymoteusza: "Kaź Słowo Boże" (2 Tym. 4:2), "To przykazuj i tego nauczaj" (1 Tym. 4:11), "Tego nauczaj i do tego upominaj" (1 Tym. 6:2). Idąc dalej, Apostoł wskazuje, że tak Kościół jak starsi powinni baczyć, aby nauczyciele fałszywych doktryn, filozofii i teorii nie byli uznani za nauczycieli w Kościele. Apostoł poleca:, "Jeśli kto inaczej uczy ... odstąpcie od takiego" - nie popierajcie tego, co jest inną Ewangelią, aniżeli ta, którą otrzymaliście, a która była wam daną przez tych, którzy głosili wam Ewangelię, przez Ducha Świętego zesłanego z Nieba - 1 Tym. 6:3-5; Gal. 1:8.

Jednak są tacy, którzy nadają się do nauczania, zdolni są wyjaśnić innym plan Boski drogą prywatną, chociaż nie mają zdolności do przemawiania publicznego, do krasomówstwa, do "prorokowania". Ci, którzy prywatnie służą Panu i Jego sprawie, niechaj przy każdej sposobności służą tym, którzy mają uszy ku słyszeniu i niech wykazują chwałę naszego Pana i Króla. Nadto musimy rozpoznać różnicę pomiędzy "nauczaniem i kazaniem" (Dz.Ap. 15:35). Kazanie jest mową publiczną, podczas gdy nauczanie zwykle skutecznia się lepiej w sposób bardziej prywatny - w klasie biblijnej, lub w prywatnej rozmowie. Najzdolniejsi kaznodzieje, mówcy publiczni lub "prorocy", przekonali się nieraz, że ich praca publiczna najlepiej wtedy postępuje, kiedy mniej jest rozpraw publicznych, a więcej prywatnych wyjaśnień głębokich rzeczy Bożych, w mniejszej gromadce.

Dar ewangelisty, czyli władza poruszania serc ludzkich i umysłów w celu badania Prawdy, jest specjalnym darem, posiadany nie przez wielu, tak dzisiaj jak i za czasów pierwotnego Kościoła. Co więcej, zmienione warunki zmieniły i charakter tej pracy, tak, że obecnie wobec ogólnego wykształcenia, praca ewangeliczna da się po większej części skutecznie słowem drukowanym. W obecnym czasie wielu zajmuje się tego rodzaju pracą - roznosząc pomiędzy ludzi broszury i egzemplarze STRAŻNICY i kolportując literaturę BRZASKU TYSIĄCLECIA. Fakt, że ewangeliści dzisiejsi pracują teraz w ten sposób, a nie tak jak w przeszłości, nie może stanowić powodów do zarzutu, tak samo jak i fakt, że ewangeliści podróżują teraz kolejami parowymi i elektrycznymi, zamiast jak dawniej chodzić pieszo. Ewangelizację dokonuje się przez przedstawienie Prawdy - Boskiego planu wieków - Słowa Bożego - "wesołej nowiny wielkiej radości". Według naszego przekonania, żadna inna praca ewangeliczna nie przynosi takich rezultatów, jak właśnie ta. A wielu jest takich, którzy mają talent i czas i zdolności do zajęcia się tą pracą, bardziej niż jakkolwiek inną służbą, do której nie są przygotowani. Wielu żeńców, którzy jeszcze nie poszli do winnicy Pańskiej, a za którymi się modlimy, żeby Pan ich tam posłał, mają tu doskonałą sposobność zajęcia się pracą ewangeliczną.

Kiedy Filip ewangelista uczynił, co mógł dla ludu w Samarii, Piotr i Jan zostali wysłani w to miejsce (Dz.Ap. 8:14). Tak i nasi ewangeliści, kolporterzy, poruszywszy czyste umysły swoich słuchaczy, mogą wprowadzić między nich *Wykłady Pisma Świętego* i *Strażnicę*, jako nauczycieli, od których mogą się uczyć i radzić się, co do drogi Pańskiej. Jak Piotr, Paweł, Jakub i Jan pisali listy do domowników wiary, będąc posłańcami i przedstawicielami Pana, i w ten sposób doglądali i dozorowali trzodę Pańską, tak też obecnie STRAŻNICA odwiedza przyjaciół osobiście i zbiorowo, regularnie - starając się utwierdzić ich we wierze i uformować ich charaktery według wzoru ustanowionego przez Pana i przez Jego Apostołów.

WIELU BĘDZIE ZDOLNYCH DO NAUCZANIA

Apostoł napisał dla niektórych wiernych: "Albowiem mając być nauczycielami względem czasu [będąc w Prawdzie] zasię potrzebujecie, aby was uczono [z powodu braku gorliwości do Pana i z powodu światowości], które są pierwsze początki mów Bożych" (Żyd. 5:12). To oznacza, że w ogólnym pojęciu cały Kościół, całe kapłaństwo, członkowie Nowego Stworzenia, powinni wyćwiczyć się w Słowie Ojcowskim, aby "byli zawsze gotowi ku daniu odpowiedzi każdemu domagającemu się od nich rachunku o tej nadziei, która jest w nich, z cichością i bojaźnią" (1 Piotra 3:15). Widzimy, więc, że według Pisma Świętego nauczanie nie jest ograniczone tylko do klasy kleru. Że każdy członek Nowego Stworzenia jest członkiem Królewskiego Kapłaństwa, "pomazany dla nauczania", a w ten sposób zupełnie upoważniony do głoszenia wesołej nowiny tym, którzy mają uszy ku słyszeniu - każdy stosownie do swoich zdolności i wierności. Ale tu spotykamy się ze szczególnym oświadczeniem innego Apostoła:

"NIECHAJ WAS NIE WIELU BĘDZIE NAUCZYCIELAMI BRACIA MOI!"

Co to ma oznaczać? Apostoł sam na to odpowiada: "Wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy" - wiedząc, że w miarę zajmowania wyższego stanowiska w ciele Chrystusowym, wzrasta też nasza odpowiedzialność i narażamy się na większe pokusy. Apostoł nie powiada, że nikt z nas nie powinien zostać nauczycielem, lecz raczej chce, aby każdy, kto posiada odpowiednie zdolności na nauczyciela zapamiętał sobie, że wielką jest odpowiedzialność w podejmowaniu się głoszenia Słowa Bożego, gdyż trzeba być pewnym, iż ani słowo nie wyjdzie, któreby źle przedstawiło Boski charakter, zniesławiając Boga i czyniąc krzywdę tym, którzy słuchają.

Dobrze by było dla Kościoła, gdyby wszyscy usłuchali tej rady, tej mądrości z góry. Byłoby o wiele mniej nauczania, aniżeli dzisiaj mamy, ale też nauczyciele i nauczani mieliby nie tylko więcej poszanowania dla Pana i dla prawdy Słowa Bożego, lecz także większą wolność od zagmatwanych pojęć. Na tej zasadzie słowa naszego Mistrza powiadają, że będą tacy, którzy otrzymają miejsce w Królestwie, a których nauki nie zupełnie zgadzały się z Boskim planem; ale skutkiem tego zajmą oni niższe miejsce w Królestwie, aniżeli zajęliby, gdyby przykładali więcej ucha do nauk prawdziwego posłannictwa Bożego. Słowa Pana brzmią: "Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i uczyłby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie niebieskim" - Mat. 5:19.

"NIE POTRZEBUJECIE, ABY WAS, KTO UCZYŁ"

"Pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was, kto uczył; ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak i w nim zostanieie".

Ale wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko. 1 List Jana 2:27,20.

Wobec licznych wyjątków Pisma Św., jakie zachęcają Kościół do uczenia się do wzrastania w łasce i znajomości, do budowania się wzajemnego w najświętszej wierze, oraz zapewniających nas, że Pan wzbudzi apostołów, proroków, ewangelistów, nauczycieli itd., to oświadczenie Apostoła Jakuba wydaje się bardzo dziwnym tak długo, dopóki nie jest właściwie zrozumiane. Zdanie to było kamieniem obrażenia dla wielu, chociaż Pan nie dopuścił, aby ci, których serca szczerze zwracały się ku Niemu, doznali wskutek tego obrażenia. Ale dokładne brzmienie tego tekstu, w połączeniu z doświadczeniami życiowymi, przekona każdego skromnego i pokornego człowieka, że coś musiało się zakraść przy tłumaczeniu tego zdania, coś błędnego; albo też pojęcia oparte na tym wyjątku są zupełnie błędne i niewłaściwe. Ci, którzy obrażają się, są zwykle bardzo czułymi na wszystko, co ich dotyczy i dlatego chcieliby oni, aby Pan obchodził się z nimi oddzielnie i inaczej od reszty Nowego Stworzenia. To jednak sprzeciwia się zupełnie ogólnej nauce Pisma Św., która powiada, że ciało jest jedno i ma wiele członków połączonych w jedno. Że pokarm, dostarczany dla wyżywienia całego ciała, jest dostarczany każdemu członkowi ciała, dla jego wzmocnienia i odżywienia w związku z innymi członkami, albo przez inne członki. W ten sposób Pan uczynił lud swój zależnym wzajemnie pomiędzy sobą, aby nie zakradło się do ciała żadne odszczepieństwo. Dlatego też Apostoł napomina nas, abyśmy nie zaniedbywali wspólnych zgromadzeń, pamiętając, że Pan specjalnie upodobał sobie spotykać się z Kościołem, złożonym choćby z dwóch lub trzech razem zgromadzonych w Jego imieniu.

Badając ten tekst przekonywujemy się, że Apostoł występuje przeciwko błędowi, jaki panował za jego dni - przeciwko wielkiemu błędowi, który w imię Prawdy i Chrystusa, w imię uczniostwa Pańskiego, chciał faktycznie udaremnić całe objawienie. Apostoł powiada, że ten błędny system nie jest częścią Kościoła Chrystusowego, ani jego doktryn, lecz przeciwnie należy do antychrysta, czyli sprzeciwia się Chrystusowi, chociaż przybiera Jego imię. Powiada o nich, że "z nas wyszli, ale nie byli z nas [albo nigdy nie byli prawdziwymi chrześcijanami, albo przestali być takimi]; albowiem gdyby byli z nas, zostaliby byli z nami". Apostoł wskazuje na ich błąd, a mianowicie, że proroctwa Mesjaszowe były figuralne i że nigdy nie miały się spełnić przez ludzkość, nazywając to kompletnym zaprzeczeniem ewangelii, która mówi, że Syn Boży stał się człowiekiem, został pomazany przy swoim chrzcie przez Ducha Świętego, jako Mesjasz i jako taki odkupił nas.

Apostoł ma to na myśli, że każdy, kto w ogóle staje się chrześcijaninem i do pewnego stopnia rozumie Boski plan, ten wprzód musi uznać fakt, że wszyscy byliśmy grzesznikami i wszyscy potrzebowaliśmy Odkupiciela; następnie musi uznać fakt, że Jezus Pomazaniec odkupił wszystkich przez złożenie ofiary ze swego życia. Następnie Apostoł powiada, że nie trzeba, aby ktoś *uczył ich tej podstawowej prawdy*. Tacy nie mogą być absolutnie chrześcijanami i równocześnie nic nie wiedzieć o tych podstawach chrześcijańskiej religii - że Chrystus umarł za ich grzechy według Pisma Św., i powstał znowu dla ich usprawiedliwienia - oraz, że nasze usprawiedliwienie i wynikające z tego uświęcenie oraz nadzieja chwały zależne są w zupełności od tego faktu i od wartości Chrystusowej ofiary, złożonej na ich korzyść. Apostoł wskazuje, że chociaż można było ufać i wierzyć w Ojca bez wierzenia w Syna, zanim jeszcze Syn się objawił, to jednak teraz, ktokolwiek wyrzeka się Syna Bożego, ten przez to samo zapiera się Ojca. A nikt nie może wyznać Syna Bożego, bez równoczesnego wyznania Ojca i planu Ojcowskiego, którego On jest ośrodkiem i wykonawcą.

Stąd też dzisiaj możemy wyraźnie wiedzieć, jaką myśl miał Apostoł w tym zdaniu. Mianowicie, że ktokolwiek został spłodzony z Ducha Świętego musiał wprzód uwierzyć w Pana Jezusa - że Jezus był Jednorodnym Swego Ojca, że objawił się w ciele; że był świętym, niewinnym i odłączonym od grzeszników; że oddał siebie samego jako okup za nas i że ofiarę tę przyjął Ojciec, a potwierdził to Jego zmartwychwstaniem, jako chwalebne Króla i Wybawiciela. Bez tej wiary nikt nie może otrzymać Ducha Świętego, czyli pomazania: wynika z tego, że kto

został pomazany, ten nie potrzebuje, aby go ktoś nauczał dalej, tracąc czas na opowiadaniu podstawowych kwestii, czy Jezus był lub nie był Synem Bożym; czy był lub nie był Odkupicielem; czy był on pomazanym Mesjaszem, który ma w czasie słusznym wypełnić kosztowne obietnice Boże, zawarte w Piśmie Św. To samo pomazanie, jakie otrzymaliśmy, jeśli w nas będzie trwało, zapewni nas o prawdziwości tych rzeczy. "A jako was nauczyło, tak w nim zostanieie". Kto w Nim nie pozostaje, kto nie pozostaje w Winnej Macicy, ten jako gałązka z pewnością będzie odcięty; ale kto pozostaje w Nim, ten pozostaje i w Jego Duchu i nie może się Go zaprzecć.

"Ale wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko". W ciągu żydowskiej dyspensacji Duch Święty był wyobrażony przez olej, który wylany na głowę, ściekał po całym ciele. Ktokolwiek, więc jest z ciała Chrystusowego, ten jest pod pomazaniem, pod wpływem Ducha, a gdziekolwiek jest Duch Pański, takim jest on namaszczający, gładzący. Jego dążeniem jest zachować pokój ze wszystkimi ludźmi o ile to tylko możliwe i o ile to pozwala wierność dla sprawiedliwości. Duch ten sprzeciwia się starciom - złości, nienawiści, gniewowi i kłótni. Ci, którzy znajdują się pod wpływem tego ducha są chętni być uczonymi od Pana, a będąc dalecy od sprzecznania się z Jego planem i objawieniem, oni prędko godzą się z tymże planem i otrzymują obiecane namaszczenie - pomazanie, pokój, radość i świętość umysłu.

Ci, którzy otrzymali Ducha Świętego, w tym znaczeniu tego słowa, Ducha sprowadzającego ze sobą radość i harmonię serca, wiedzą dobrze, iż otrzymali go wskutek łaskowości Pańskiej, a otrzymali od chwili, gdy uwierzyli w Pana Jezusa i przyjęli Go jako Pomazańca. To pomazanie, więc jest dowodem nie tylko dla tego, kto ma to pomazanie, lecz również i dla innych, którzy według tego mogą sądzić, że są członkami Ciała Chrystusowego. Ci natomiast, którym brak pokoju i radości, których serca napelnione są nienawiścią i złością, kłótnią i sprzecznaniem się, napewno nie posiadają dowodów pomazania, tego namaszczenia i tej gładkości, jaka towarzyszy Duchowi Pańskiemu. Prawdą jest, że wszyscy nie jesteśmy do siebie podobni, więc ta gładkość charakterów w zewnętrznych stosunkach życiowych u jednych występuje prędej, u innych później. Ale w doświadczeniach chrześcijańskich gładkość serca powinna wnet być spostrzeżona, że byliśmy z Jezusem, nauczyliśmy się od Niego i otrzymaliśmy Jego Ducha; niedługo po tym Duch ten stanie się widocznym także i dla innych w naszych sprawach codziennego życia.

Widzimy tedy, że Pismo Święte w niczym nie sprzeciwia się ogólnemu brzmieniu Słowa Bożego odnośnie do potrzeby nauczycieli i uczeniu się o Panu za ich pośrednictwem. Nie, dlatego, żebyśmy utrzymywali, iż Bóg jest zależny od nauczycieli i że nie mógłby pouczać, budować i uświęcać członków Nowego Stworzenia za pośrednictwem innych środków; ale dlatego, że Słowo Boże oświadcza, iż to jest Jego środkiem i Jego metodą w celu pouczenia i budowania Kościoła, ciała Chrystusowego, - aby nie było w nim odszczepieństwa i aby każdy członek nauczył się sympatyzować i współdziałać z każdym innym członkiem.

Poznaliśmy już fakt, że tych nauczycieli nie należy uważać za nieomylnych, lecz raczej słowa ich należy mierzyć Boskimi zasadami - słowami Pana naszego i apostołów, oraz słowami świętych proroków przeszłych dyspensacji, którzy mówili i pisali pod natchnieniem Ducha Świętego, dla napominania nas, na których miał przyjść koniec wieków. A teraz zwracamy uwagę na oświadczenie Apostoła: "A niech udziela ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza, ze wszystkich dóbr" - Gal. 6:6.

"TEN, KTÓRY BYWA NAUCZANY", "TEMU, KTÓRY GO NAUCZA"

Ten wyjątek Pisma Św., zgodnie ze wszystkimi innymi, wykazuje, że Bóg postanowił pouczać lud swój przez wzajemne między nimi nauczania. On również chce, aby nawet najskromniejszy z Jego stadka myślał sam za siebie i w ten sposób osobiście rozwijał swą wiarę jak i swój charakter.

Niestety, ta tak ważna sprawa jest powszechnie zaniedbywana przez tych, którzy wzywają imienia Chrystusowego! Ten wyjątek Pisma Św. uznaje nauczycieli i uczniów; ale uczniowie mają mieć wolność donoszenia i zawiadamiania swoich nauczycieli o wszelkich sprawach, jakie spostrzegą i jakie wydają się być w związku z omawianym przedmiotem. A mają to czynić, nie, dlatego, żeby sami chcieli być nauczycielami, lecz jako inteligentni badacze, odnoszący się do starszych swych braci. Uczniowie nie mają być tylko maszynami, ani też nie mają się lękać zadawać pytań. Przez zadawanie pytań i zwracanie uwag na to, co wydaje się im złem zastosowaniem Pisma Św., wezmą oni udział w pracy mającej na celu utrzymanie ciała Chrystusowego i jego nauk w czystości. W ten sposób mają oni być krytykami. Zamiast wstrzymać ich od tego, zamiast im mówić, że nie wolno im krytykować nauczycieli i kwestionować ich wyjaśnienia, mają wyraźnie powiedziane, że należy krytykować i zadawać we wszystkim pytania.

Jednakże nie przypuszczajmy, że Pan życzy sobie i chce zachęcać ducha nadmiernej krytyki, albo pochwała usposobienie kłótlive i wyszukujące we wszystkim wady. Taki duch jest zupełnie przeciwny Duchowi Świętemu, a także może być bardzo niebezpiecznym; albowiem, kto w zapale dysputy podaje nieprawdopodobne i niepewne poglądy, o jakich sam wie, że nie są Prawdą, byle tylko wprowadzić przeciwnika w pomieszenie, ten nie tylko sam ponosi szkodę z tego powodu, lecz także przyprawia i innych w szkodę. Zasadniczą rzeczą jest uczciwe odnoszenie się do Prawdy, jeśli ktoś chce wzrastać w Prawdzie: sprzeciwiać się temu, co ktoś uważa za prawdę, lub choćby na chwilę tylko podtrzymać to, o czym się wie, że jest błędem, czyniąc to "dla żartu", lub dla jakiegoś innego powodu, zapewne jest obrazą dla Pana i sprowadzi pewną sprawiedliwą odpłatę. Niestety, ile to ludzi postąpiło w ten sposób, jedynie chcąc się przekonać, "co można powiedzieć" przeciwko stanowisku, które oni sami uważali za Prawdę; postępując w ten sposób, popadli w sidła i w zaślepieniu stali się niewolnikami przeciwnika. Prócz Pana, Prawda jest najdroższą rzeczą na świecie! Nie należy, więc z nią igrać ani bawić się nią; kto by lekceważył sobie tę zasadę, ten sam poniesie szkodę z tego powodu - zobacz 2 Tes. 2:10,11.

Można tu jeszcze nadmienić, że kto otrzymuje jakieś myśli lub dary od Pana, powinien nimi dzielić się chętnie z tymi, co nauczają, oddając w ten sposób Panu, Prawdzie i braciom owoce swoich prac i talentów. Takie też powinno być usposobienie Nowego Stworzenia; tak też ma odnosić się uczeń do swego nauczyciela. Na początku doświadczeń chrześcijańskich każdy uczy się znaczenia słów Mistrza: "Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać"; dlatego wszyscy, którzy mają tego ducha, chętnie poświęcają swe ziemskie rzeczy na służbę Prawdzie, a czynią to w miarę jak przyjmują duchowe błogosławieństwa do dobrych i szczerych serc. W jaki sposób mamy dawać i jak stosować w tym mądrość, będzie powiedziane później pod innym nagłówkiem.

ZAKRES NIEWIASTY W KOŚCIELE

Pod pewnym względem przedmiot ten możnaby lepiej rozebrać i omówić dopiero po zbadaniu ogólnego stosunku mężczyzny i kobiety w Boskim porządku. Ale wobec ważności tego przedmiotu właściwym będzie omówić tę sprawę teraz, a inne wynikające z tego poglądy, podane później, zgodzą się z pewnością z tym, co teraz powiemy.

Nie ma nic bardziej jasnego jak ten fakt, że Bóg pomija płeć przy wybieraniu swego *Ecclesia* Nowego Stworzenia. Płeć ta nie wchodzi w rachubę. Zarówno mężczyźni jak i niewiasty chrzczeni są na znak członkostwa w "jednym ciele", którego Głową jest Jezus. Obie, więc płci nadają się do wzięcia udziału w Pierwszym Zmartwychwstaniu i w Jego chwale, zaszczycie i nieśmiertelności, pod ogólnym warunkiem: "Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy". Zarówno mężczyźni jak i niewiasty byli zaszczytnie wymieniani przez Pana naszego i apostołów, którzy mówili o nich w najgorętszych słowach. Wobec tego wszelkie ograniczenia ciążące na niewieście, odnośnie do charakteru i rozciągłości w służbie Ewangelii, należy rozumieć, iż

obowiązują jedynie w czasie obecnym, jak długo niewiasta jest jeszcze w ciele. To ograniczenie jest z innego powodu a nie z tego, że Bóg woli mężczyzn. Postaramy się tu wykazać, że rozróżnianie pomiędzy płciami ma tu zarysy symboliczne i figuralne, – ponieważ mężczyzna symbolizuje Jezusa Chrystusa, Głowę Kościoła, podczas gdy niewiasta symbolizuje Kościół, Oblubienicę, podległą od Boga naznaczonej Głowie.

Miłość Pana naszego dla Jego matki, oraz dla Marty i Marii i innych wielu niewiast, “które mu służyły z majątności swoich”, jest bardzo widoczna nawet bez tego wyraźnego powiedzenia, że “miłował” je (Jan 11:5); a jednak, kiedy wybierał swoich dwunastu apostołów, a następnie “siedemdziesięciu” uczniów, to nie włączył między nich ani jednej niewiasty. Nie możemy uważać tego za przeoczenie, tak samo jak nie można uważać za przeoczenie, że niewiasty należące do pokolenia Lewi, co do służby publicznej były ignorowane przez przeszło szesnaście stuleci. Nie możemy także przypuszczać, że Pan nasz, dlatego pominął niewiasty, ponieważ one nie były dostatecznie wykształcone, ażeby można je użyć do tej służby; albowiem Pismo Św. mówi o tych, którzy byli wybrani na apostołów, że byli mężczyznami “nieuczonymi i prostakami”. Musimy tedy przyjąć, że było Boskim zamiarem, aby spośród zboru tylko mężczyźni byli wybierani jako specjaliści publiczni słudzy i ambasadorowie Ewangelii. A zważmy tu, że to rozporządzenie Boskie jest sprzeczne z metodą stosowaną przez Przeciwnika, który chociaż gotowy jest używać obie płci za swoje narzędzia, to jednak znajdował kobietę jako najskuteczniejszą swą pomocniczkę.

Pierwsza kobieta była pierwszym ambasadorem Szatana – i to skutecznym, gdyż oszukała pierwszego mężczyznę i pociągnęła cały rodzaj ludzki w grzech i śmierć. Czarownice w dawnych czasach i media spirytystyczne, oraz “chrześcijańskie uczone” w naszych czasach są dowodem tego samego, mianowicie, że Szatan prawie tak samo działa przez niewiasty, jak Bóg przez mężczyzn. Co więcej, program Boski różni się od naturalnej skłonności mężczyzny do specjalnego wyróżniania i wywyższania niewiast w sprawach religijnych, – czyli, że program Boży nie godzi się z przypisywaniem niewieście wyższego stopnia czystości, duchowości i społeczności z Bogiem. Ta naturalna skłonność widoczna jest w mitologii o egipskiej bogini Izys, w asyryjskiej bogini Astarte, w greckiej Dianie, Junonie, Wenerze i Bellonie, oraz w czci oddawanej Marii Pannie, która to nadmierna cześć panuje od szeregu stuleci, a obecnie dominuje nad tymi, co wzywają imienia Chrystusowego – pomimo wyraźnego naznaczenia mężczyzny jako przedstawiciela i narzędzie mówcze od Pana naszego i Jego Kościoła.

Oprócz tego symbolicznego znaczenia, Słowo Boże nie powiada nam o innych powodach odróżniania płci w służbie publicznej, dlatego nasze przypuszczenia w tej sprawie mogą być słuszne albo i niesłuszne. Jednakowoż sądzimy, że pewne właściwości umysłu i serca kobiecego, jakie spotykamy nawet u najszlachetniejszych niewiast, nie pozwalają na dopuszczenie ich do publicznych usług religijnych. Naprzykład, niewiasta jest z natury (na szczęście) obdarzona pragnieniem, przypodobania się i zyskania pochwały i uznania. Ta właściwość jest nieocenioną w domu, gdyż prowadzi do sporządzania rozlicznych przysmaków w kuchni i na stole, oraz do przystrajania mieszkania w sposób taki, że wygląda ono inaczej od mieszkania starej panny lub starego kawalera. Prawdziwa żona jest szczęśliwą, jeśli może uczynić swą rodzinę szczęśliwą, a cieszy się bardzo, jeśli wszyscy okazują uznanie za jej wysiłki – za gotowanie itd. Tego jej nigdy nie trzeba zaprzeczyć, gdyż to jest jej należnością, pragnieniem jej natury i jest koniecznym potrzebny dla jej zdrowia i rozwoju.

Ale jeśli podniesie się niewiastę z jej otoczenia, jeśli weźmie się ją ze sfery (tak wielkiej i tak ważnej, że dobrze powiedział poeta: “ręka, która huśta huśtawkę, jest ręką, która rządzi światem”), – jeśli postawi się ją wobec publiczności jako mówczynię lub nauczycielkę, albo pisarkę, to wówczas znajduje się zawsze w miejscu dla siebie niebezpiecznym. Ponieważ pewne właściwości jej płci (jedną z nich wymieniliśmy, powyżej), które czynią z niej prawdziwą kobietę i

to ponętną dla prawdziwych mężczyzn, sprawią, że w *nienaturalnych* stosunkach spaczy się jej kobiecość, – że nabierze ona cech męskich. Natura postawiła granice i zapory pomiędzy płciami nie tylko, co do kształtów fizycznych i porostu włosów, lecz także, co do zalet serca i umysłu, dostosowując takowe do każdej płci w ten sposób, że każde mieszanie lub nieuznawanie tych granic napewno przyniesie na końcu szkodę, choćby na razie zdawało się, że przynosi to wielką korzyść.

Chęć *przypodobania* się, którą natura tak obficie obdarowała niewiastę, jest w razie właściwego zastosowania bardzo pożyteczną dla niej w domu, rodzinie i dla jej otoczenia najbliższego. Ale może się to stać dla niej sidłem, jeżeli niewiasta zechce chęć tę okazywać względem publiczności – szukając uznania Kościoła lub świata. Chęć błyszczenia – okazania się mądrzejszym, lub zdolniejszym od innych – jest niebezpieczeństwem, które otacza wszystkich stojących przed oczyma publiczności; chęć ta niewątpliwie stała się przyczyną upadku wielu mężczyzn, których zbyt wychwalano, a którzy z tego powodu wpadli w sidła przeciwnika. Ale już sama kobiecość niewiasty czyni ją niezwykle podatną nie tylko do potknięcia się jej samej, z powodu chęci błyszczenia, lecz także może się przyczynić do potknięcia się innych. Taki, gdy zejdzie z drogi, ten napewno oślepie pod działaniem fałszywego światła Przeciwnika. Stąd ostrzeżenie Apostoła: “Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi! Wiedząc, że [będąc nauczycielami] cięższy sąd odniesiecie” (Jakub 3:1) – da się z większą siłą zastosować w odniesieniu do sióstr. Zaiste niebezpieczeństwo dla nich było tak wielkie, że żadna nie została mianowana nauczycielem. A Apostoł pisze: “Bo niewieście nie pozwałam uczyć, ani władzy mieć nad mężem, ale aby była w milczeniu” – 1 Tym. 2:11,12.

To wyraźne i stanowcze oświadczenie nie znaczy jednakże, iż siostry Nowego Stworzenia nie mogą nigdy udzielić błogosławieństwa przez opowiadanie prawd biblijnych. Ten sam Apostoł odnosi się z wielkim szacunkiem do szlachetnych niewiast za swoich dni, które były *pomocniczkami* w głoszeniu Ewangelii. Naprzykład wspomina o Pryscylii oraz o jej małżonku jako o “pomocnikach”, czyli “współpracownikach” (Rzym. 16:3). To oznacza trochę więcej, aniżeli tylko przyjmowanie Apostoła w ich domu: znaczy to, że małżonkowie ci brali udział w pracy Apostoła, to jest nie tylko w budowaniu namiotów, lecz zwłaszcza w jego głównej pracy, w pracy posłannika Ewangelii. W wierszu 6-tym apostoł wspomina odmienne usługi Marii, mówiąc – “Maria wiele pracowała dla nas”. Widocznie ona nie była współpracowniczką. Usługi jej, oddawane Apostołowi, za które też jej dziękuje, były przysługą osobistą – zapewne pranie bielizny i szycie. Przeciwnie zaś usługi Pryscylii wzmiankowane są w tym samym języku jak usługi Urbana (wiersz 9-ty). Zaiste, wobec tego, że nazwisko Akwili wymienione jest po nazwisku jego żony, możemy wnosić, iż usługi Pryscylii były bardziej wydatne, aniżeli tego drugiego “pomocnika”. Tryfena i Tryfosa są innymi siostrami, których *praca w Panu* jest zaszczytnie wymieniona (wiersz 12-ty).

Wszelkie tłumaczenie słów Apostoła, któreby zmierzało do nieuznawania sposobności sióstr do “pracowania w Panu” należy uważać za błędne. W zgromadzeniach Kościoła (gdzie dwóch lub trzech więcej zbierze się w imieniu Pana) dla służby Bożej, dla modlenia się i wzajemnego budowania, siostry mają zajmować miejsce podległe i nie starać się o stanowisko przewodniczących i nauczycieli. Starając się, bowiem o takie stanowiska, niewiasty przywłaszczają sobie autorytet nad mężczyzną, na którego z natury i z pierwszeństwa Pan włożył odpowiedzialność ważniejszych usług – niewątpliwie z mądrej przyczyny, bez względu na to czy możemy się z tym zgodzić czy nie.

Ograniczenia Apostoła odnoszą się widocznie do zgromadzeń takich, jakie są wspomniane w 1 Liście do Koryntów 14 rozdziale. Te zebrania obejmowały i siostry, które napewno otrzymywały wszystkie wynikające z tego błogosławieństwa – biorąc udział w śpiewach, hymnach i modlitwach przez kogokolwiek ofiarowanych. Apostoł pragnął zaprowadzić porządek na tych zebraniach, aby

wszyscy większe mogli osiągnąć korzyści. Doradzał, więc, aby nie więcej jak jeden mówca przemawiał a inni, aby słuchali, oraz aby nie więcej jak dwóch lub trzech mówców przemawiało na jednym zebraniu, aby nie doprowadzać do zbyt wielkiej rozbieżności uczuć na jednym posiedzeniu. Podobnie, kto mówiłby nieznanym językiem, miał milczeć, chyba, że ktoś z obecnych potrafiłby przetłumaczyć jego słowa.

Niewiastom nie wolno było przemawiać na takich zebraniach, chociaż poza zebraniami lub w domu mogły “zapytać swoich mężów” – niewiasty mogły podawać swoje poglądy lub zapytania przez tych braci (mężczyzn), z którymi były w najzażyłszych stosunkach – a więc przez mężów, o ile możliwości, lub przez braci, z którymi rozmawiały powracając do domu po zebraniach itd. Słowo *dom* w tym tekście ma znaczenie *rodziny*, czyli zażyłości. Myśl tu zawarta jest taka: niech niewiasty zadają swe pytania przez mężczyzn, których bliżej znają. Apostoł mówi następnie: “Albowiem nie pozwolono im, aby mówiły, ale aby poddanymi były, *jako i zakon mówi*” – 1 Kor. 14:34-36.

Widocznie ktoś w Kościele Korynckim popierał kwestię “równouprawnienia niewiast”, twierdząc, że w Kościele kwestia płci nie wchodzi w rachubę. Ale Apostoł nie tylko zaprzecza temu, lecz nawet zgromił ich śmiałość sądzenia, że mogą wprowadzić postępowanie nie uznane przez innych z ludu Bożego. Słowa Apostoła brzmią: “Izali od was słowo Boże wyszło? Izali tylko do was przyszło [skąd innąd]? Jeśli kto zda się być prorokiem albo duchownym, niech uzna, iż te rzeczy, które wam piszę, są *Pańskim rozkazaniem*” a nie jedynie moim osobistym przekonaniem lub wymysłem. Nie wolno, więc i nam, tak samo jak i Koryntianom kierować się własnym uprzedzeniem lub osądzeniem, lecz mamy ugiąć się pokornie przed słowami Apostoła, jako przed Pańskim rozkazaniem. Jeśli zaś ktoś poddaje w wątpliwości owe zlecenie Apostoła, to musi w takim razie odrzucić i wszystko inne, co powiedział tenże Apostoł.

Właściwym będzie rozważyć w związku z tym słowa Apostoła, kiedy mówił o darach udzielonych przez Pana Kościołowi – począwszy od Zielonych Świątek. Powiada on: “I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre, proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele; ku spojeniu świętych, ku pracy w usługiwaniu, ku budowaniu ciała Chrystusowego” (Efez. 4:11,12). W greckim języku rodzajnik postawiony przed rzeczownikiem wykazuje, jakiego rodzaju jest ten rzeczownik. Otóż w tekście greckim rodzajnik postawiony przed wyrazami apostołowie, prorocy, ewangelści, pasterze jest rodzaju męskiego, co dowodzi na podstawie Pisma Św., że mężczyźni tylko mogli zajmować tylko te stanowiska (1 Kor. 12:28). We właściwym znaczeniu czytano by: “postanowił mężczyzn Apostołów, mężczyzn proroków, mężczyzn ewangelistów, mężczyzn pasterzy i wszystkich innych mężczyzn nauczycieli”.

Zwracamy jednak uwagę, że jeśli siostra przytacza wobec zgromadzenia słowa Pana naszego lub apostołów, albo, jeśli zwraca uwagę, na jaki przedmiot ich nauki, bez poddawania go w wątpliwość i bez wyrażania swoich własnych zapatrywań na sprawę, to postępowanie takie nie można uważać za nauczanie, ani za przywłaszczanie sobie autorytetu mężczyzny. Raczej przytacza ona i odwołuje się na słowa i naukę uznanych i upoważnionych nauczycieli. Podobnie, jeśli siostra odnosi się do jakiejś książki przez nas wydanej, a będącej objaśnieniem Pisma Św., albo, jeśli czyta taką książkę innej osobie, to nie działa tutaj jako nauczyciel, lecz jako powtarzająca słowa wymienionego autora. Tak tedy widzimy, jak Pan nie tylko zabezpieczył swoje stadko, lecz także zaopatrzył wszystkie jego potrzeby.

Wszyscy mogą słuchać Bożych rozkazów, ale napewno żaden nie zrozumie takowych, jeśli nie uzmysłowi sobie, że w użyciu biblijnym niewiasta wyobraża Kościół, a mężczyzna wyobraża i symbolizuje Pana, Głowę, czyli Mistrza Kościoła (zobacz Efez. 5:23; 1 Kor. 11:3). Jak Kościół nie może starać się nauczyć Pana, tak i niewiasta, symbolizując Kościół, nie może przybierać roli

nauczyciela mężczyzny, który symbolizuje Pana. Mając to na myśli, żadna siostra nie potrzebuje czuć się upokorzona, ani żaden brat dumny z tego rozporządzenia Pisma Św. Raczej niech wszyscy pamiętają, że Pan jest jedynym nauczycielem, oraz, że bracia nie mają głosić swojej własnej mądrości. Niech przedstawiają innym to, co Pan, ich Głowa podał jako Prawdę. Zastosujemy tu wyjątek Pisma (1 Tym. 2:11,12) do Pana i do Kościoła w ten sposób – “Kościół niech się uczy w milczeniu ze wszelkim poddaństwem. Bo Kościołowi nie pozwalam uczyć, ani władzy mieć nad Chrystusem, lecz aby był w milczeniu”.

“NIECH SIĘ NAKRYWA”

Wykazaliśmy już (zobacz *Cienie Przybytku*), że Najwyższy Kapłan, wyobrażający typowo Chrystusa, Najwyższego Kapłana naszego wyznania, sam jeden szedł z odkrytą głową, kiedy występował w ubiorze kapłańskim, a wszyscy podkapłani, wyobrażający Kościół, “Królewskie Kapłaństwo” mieli głowy nakryte tzw. “czapkami”. Nauka tego typu jest w zupełnej zgodzie z tym, co powyżej powiedziano, albowiem w zgromadzeniach *Ecclesia* Nowego Stworzenia Pan, pozafiguralny Najwyższy Kapłan, wyobrażony jest przez braci, podczas gdy Kościół, “Królewskie Kapłaństwo”, wyobrażony jest przez siostry, o których powiada Apostoł, że także powinny mieć głowę nakrytą, dla zaznaczenia poddaństwa Kościoła Panu. Apostoł omawia to w 1 Liście do Koryntów 11:3-7, 10-15.

Niektórzy wnioskuje, że skoro Apostoł wspomniał długie włosy niewiasty, jako nakrycie dane jej przez naturę, to nie należy nic więcej przez rozumieć. Ale wiersz 6-ty wyraźnie mówi inaczej – mianowicie Apostoł rozumie, iż niewiasta nie tylko powinna zapuszczać długie włosy dane jej z natury, lecz nadto powinna nosić nakrycie głowy, które jak to mówi w wierszu 10-tym, jest *oznaka*, czyli symbolicznym przyznaniem, że jest poddaną mężowi. W znaczeniu podobnym cały Kościół jest poddany Chrystusowi. Brzmienie wiersza 4-tego zdaje się na pozór być w sprzeczności z wymaganiami, aby niewiasty zachowywały milczenie w Kościele (*Ecclesia*). Myślimy jednak, że jakkolwiek w ogólnej służbie Kościoła niewiasty nie mają mieć udziału, to jednak na wspólnych zebraniach w celu modlitwy i w zebraniach świadectw, ale nie dla doktrynalnego nauczania, nie można zabraniać siostrą uczestniczyć, jeśli mają głowy nakryte.

Odnosnie do tej sprawy zachowywania figuralnego nakrywania głów u niewiast, sióstr, Apostoł nakłania do tego, ale nie podaje tego jako Boskiego nakazu. Przeciwnie, dodaje bowiem: “A jeźliby się, kto zdał być swarliwym, my takiego obyczaju nie mamy, ani zbory Boże [nie mamy w tej sprawie wyraźnego prawa w Kościele]”. Nie należy uważać tego za sprawę żywotną, chociaż wszyscy, którzy starają się pełnić wolę Pańską, powinni zachowywać to, jak i wszystko inne, co uważają za właściwy symbol. Słowa “dla Aniołów” odnoszą się widocznie do wybranych *starszych* Kościoła, którzy specjalnie wyobrażają Pana, Głowę, w *ecclesias* – Obj. 2:1.

* * *

Streszczając powyższe wywody, sądzimy, że najwolnomyślniejsze tłumaczenia należy mierzyć słowami natchnionego Apostoła, odnoszące się do zakresu wolności sióstr w sprawach Kościoła. Nasze zrozumienie w tej sprawie jest takie:

(1) Siostry mają taką samą wolność jak i bracia w sprawach wybierania sług Kościoła Starszych i Diakonów.

(2) Siostry nie mają służyć jako starsi lub nauczyciele w Kościele, ponieważ Apostoł mówi: “Niewieście nie pozwalam uczyć” (1 Tym. 2:12). To jednak nie należy rozumieć, że trzeba powstrzymywać siostry od brania udziału w zebraniach gdzie nie ma nauczania lub kazania.

Zebrania modlitewne i świadectw, badania beriańskie itd. Są dla sióstr dostępne, albowiem Apostoł mówi, że jeśli niewiasta modli się lub prorokuje (przemawia), powinna mieć głowę nakrytą, dla oznaczenia, że uznaje fakt, iż Pan, Wielki Nauczyciel, jest specjalnie wyobrażony przez braci (1 Kor. 11:5,7,10). Taki udział w zebraniach nie jest uważany za nauczanie, ponieważ i bracia biorący udział nie są nauczycielami, jak powiada Apostoł: "Izali wszyscy są nauczycielami?" Nie, nauczyciele, czyli starsi, są specjalnie wybrani, chociaż zawsze z pośród mężczyzn – Efez. 4:11; 2 Tym. 2:24; 1 Kor. 12:28,29.

CUDOWNE DROGI PAŃSKIE

*W cudowny sposób Stwórca Pan wypełnia plany Swe;
I żąda, aby ludzki stan stosował do nich się.*

*Choć niezbadane drogi są, którymi kroczy Bóg,
Miłością jednak wszystkie tchną do wiernych Jego sług.*

*Cudowny każdy Jego czyn napętnia wiarą nas;
A razem z Ojcem Boży Syn nad nami czuwa wraz.*

*Bo w Synu wszelka żywota treść, zbawienie przyszłych dni,
Więc wzniesmy Zbawcy godną część, o Stwórco, chwała Ci!*

*Już tajemnica dawnych lat odkrywa oczom się;
Bo Zbawca przyszedł zbawić świat i ludzkość dźwignąć chce.*

WYKŁAD VI

PORZĄDEK I KARNOŚĆ NOWEGO STWORZENIA

ZNACZENIE ORDYNOWANIA – TYLKO DWANAŚCIE SŁUG UPEŁNOMOCNIONYCH – “KLER” I “LAICY” – WYBÓR STARSZYCH I DIAKONÓW – NAZNACZANIE STARSZYCH W KAŻDYM ZGROMADZENIU – KTO MOŻE WYBIERAĆ STARSZYCH I JAK? – WIĘKSZOŚĆ NIE DOSTATECZNĄ – RÓŻNE USŁUGI – PŁATNE USŁUGI – KARNOŚĆ W ZGROMADZENIU – MYLNE POWOŁANIE DO KAZNODZIEJSTWA – “NAPOMINANIE NIEPORZĄDNYCH” – PUBLICZNE NAPOMINANIA NIE POWINNY BYĆ CZĘSTE – “PATRZCIE, BYŚCIE NIE ODDAWALI ZŁEM, ZA ZŁE” – POBUDZANIE DO MIŁOŚCI – “SPOŁECZNE ZGROMADZANIE SIĘ” – RÓŻNORODNOŚĆ I CHARAKTER NASZYCH ZEBRAŃ – DOKTRYNA JESZCZE POTRZEBNĄ – SPOSOBNOŚĆ DO DAWANIA PYTAŃ – POKAZANE, JAKIE SĄ POŻYTECZNE ZEBRANIA – “NIECH KAŻDY BĘDZIE UPEWNIONY W UMYŚLE SWOIM” – SŁUŻBY POGRZEBOWE – DZIESIĘCINY – SKŁADKI – DOBROCZYNNOŚĆ.

PRZY ZASTANAWIANIU SIĘ nad tym przedmiotem dobrze jest mieć na uwadze jedność Kościoła i to, że chociaż Kościół powszechny na całym świecie jest tylko jeden, to jednak nazwy tej używamy jeszcze w innym znaczeniu, a mianowicie, nazywając nią każde odrębne stowarzyszenie, każde zgromadzenie wiernych, stanowiące pewną całość. Każdy oddzielny *Kościół* powinien uważać Chrystusa jako swą Głowę, zaś dwunastu apostołów jako dwanaście gwiazd jasno świecących - nauczycieli - których Pan trzyma w swych rękach i ma nad nimi dozór, używając ich jako swych ust do nauczania swego Kościoła wszędzie, gdziekolwiek się zgromadza podczas wieku ewangelicznego.

Jeżeli dwóch, albo trzech zbierze się w imię Pańskie, stanowią oni zgromadzenie, czyli Kościół. Zgromadzenie powinno uznawać wolę Głowy względem wszystkich spraw swoich. Powinno ono czuć się w jedności ze wszystkimi *zgromadzeniami* tej samej “kosztownej wiary” w cenną ofiarę Zbawiciela i obietnice Boże. Każde powodzenie powinno sprawiać mu radość, jak również i to, że Bóg, kierując Swym dziełem, ma prawo każdego czasu używać środków, które uważa za korzystne dla Kościoła, jako zespołu i pewnych członków każdego zgromadzenia bez względu na to jak jest liczne. Ufni w Bogu i badając charakter sług, którymi się On posługuje - pokornych, gorliwych, mających dobre świadectwo i jasne wyrozumienie Prawdy, dających dowody posiadania Ducha Świętego, możemy oczekiwać, iż będą oni tymi sługami, jakich potrzebuje cały Kościół, i starać się będą uczestniczyć wogólnych błogosławieństwach i w udzielaniu pokarmu na czas słuszny, jak to Pan obiecał. Słudzy ci będą pamiętać o tym, że Bóg obiecał udzielić szczególniejszych błogosławieństw, przy końcu tego wieku i że zaopatrzy domowników wiary w rzeczy tak stare jak i nowe, za pomocą stosownych przewodów, według Swego wyboru - Mat. 24:45-47.

Środkami i drogami tych błogosławieństw sam Pan będzie kierował i miał nad nimi dozór. Wszyscy członkowie ciała przyłączeni do Głowy, powinni z ufnością oczekiwać wypełnienia się danych im obietnic, pomimo to jednak powinni “doświadczać duchów”, czyli badać doktryny bez względu na to, skąd one pochodzą. Doświadczenia te nie są dowodem braku zaufania do tych, których Bóg uznał za prawdziwych wyrazicieli Prawdy, przeciwnie dowodzi ufności względem Boga i Prawdy, jako wyższych ponad ludzkich nauczycieli i ich zdolności i wymowy; dowodzi również, że są oni posłuszni nie głosowi ludzkiemu, lecz głosowi Głównego Pasterza; że słowa Jego są dla nich ulubionym pokarmem, że z lubością spożywają go i przetrawiają. Tacy członkowie Kościoła wznoszą się prędzej w mocy Bożej, niż inni, ponieważ więcej dają baczenia na wskazówki Pańskie.

Ta ogólna jedność i harmonia wszystkich członków ciała, to ogólne nauczanie za pomocą przewodów, które Pan zamierzył dla zgromadzenia swych klejnotów przy wtórym Swym przyjściu (Mal. 3:17; Mat. 24:31), nie stoją na przeszkodzie do uznania porządku każdego z tych niewielkich

zgrupowań, albo kościołów. Bez względu na to, jak małym jest zgromadzenie, powinien w nim panować porządek. Przez wyraz "porządek", nie mamy przez to na myśli przymusu lub przestrzegania formalności. Porządek działający skutecznie i zadawalająco, jest ten, którego działalność jest spokojną i nie rzucającą się w oczy. Jeżeli zgromadzenie jest tak małe, iż składa się z 3, 5 lub 10 osób, to jednak powinno zwracać się ku Bogu, aby upewnić się, który z ich członków może być uważany jako starszy, jako najwięcej posiadający znajomość Prawdy Bożej i największe zalety, wymagane przez Boga: jak znajomość Prawdy, zdolność nauczania, wzorowe pod względem moralnym życie, wreszcie umiejętność przestrzegania porządku bez ścierania się, jakie mogłoby się zdarzyć w ich rodzinach itp.

Jeżeli małe zgromadzenie, przez i podczas sprawowania swych czynności, będzie miało przed oczyma Słowo i Ducha Świętego, wynik ich uchwał ogólnych, wyrażających się w obiorze zarządu, powinien być uważany za wolę Bożą w tym względzie. Obrani za starszych powinni bez wątpienia być najlepsi i najodpowiedniejsi. Baczyć jednak należy, aby wybory takie poprzedzane były przez właściwą rozważę i modlitwę; przeto właściwym mogłoby być uprzednie zawiadomienie, by przestrzegano, by tylko ci, którzy uważają się jako Nowe Stworzenia (bez względu na płeć), wyrazić mogli w tym względzie wolę Bożą - przez głosowanie. Do rzędu takich można zaliczyć tych, którzy *odwrócili* się od grzesznej drogi, w miarę możliwości uczynili poprawę swego życia i przyjęli ofiarę Jezusa za podstawę do pojednania się z Bogiem, i którzy w zupełności ofiarowali się Bogu, przez co otrzymali Ducha Świętego i stali się uczestnikami wszystkich przywilejów właściwych "domowi synów". Tacy jedynie zdolni są ocenić i wyrazić zamysły i wolę Głowy Kościoła. Jedynie ci stanowią Ciało Chrystusowe, inni zaś, którzy nie ofiarowali się jeszcze, lecz wierzą w drogocenną krew Chrystusa, mogą być uważani jako "domownicy wiary", których postępu można się spodziewać i których dobro należy mieć na uwadze.

POSTANOWIENIA STARSZYCH W KAŻDYM ZGROMADZENIU

"A gdy im przez głosy postanowili starsze w każdym zborze i modlili się z postami, poruczyli je Panu" - Dz.Ap. 14:23.

Sposób, w jaki słowa powyższe zostały wyrażone wraz z licznym powoływaniem się na starszych, dowodzi niezmiennego zwyczaju w Kościele pierwotnym. Wyraz "starsze", jak widać z powyższej cytaty, obejmuje ewangelistów, pasterzy, nauczycieli i proroków (publicznych tłumaczy Słowa Bożego); dalej ważną jest rzeczą dowiedzieć się, co znaczy wyraz "postanowienie". Wyraz ten używany jest dzisiaj w ogóle do oznaczenia ceremonii przy wprowadzaniu kogoś na dany urząd. Lecz nie jest to tłumaczeniem greckiego słowa "*kierotoneo*", użytego w tekście powyższym. Wyraz ten oznacza "*wybór przez podnoszenie ręki*", ogólnie rozpowszechniony dzisiaj sposób głosowania. Określenie tego rodzaju znajdujemy w dziele prof. Younga - "Skorowidzu wyrazów używanych w Biblii". Takie samo znaczenie nadaje temu słowu prof. Strong, znany jako powaga wśród Prezbiterian, jak również i wybitni Metodyści tłumaczą to słowo, jako "podnoszący rękę", (czyli głosujący przez podniesienie ręki).

Zupełnie inny wyraz grecki użyty jest przez Pana naszego, gdy oświadczył apostołom: "Alem ja was obrał i *postanowiłem* was" (Jan 15:16). Jest to to samo słowo "*tithemi*", którego użył apostoł, mówiąc: "Jam jest postanowiony za Kaznodzieję i Apostoła" (1 Tym. 2:7). Lecz to "postanowienie", jak apostoł wyraźnie zaznacza, nie pochodziło ani od ludzi, ani od człowieka, lecz było dziełem Jezusa Chrystusa i Boga - Ojca (Gal. 1:1). Wszyscy członkowie Ciała namaszczonego, połączeni z Głową i współuczestnicy Jego Ducha, podobnie są postanowieni - wprawdzie nie jako Paweł był powołany do apostołstwa, lecz jako słudzy Prawdy, a każdy odpowiednio do swoich zdolności i sposobności (Izaj. 61:1). Tylko dwunastu było *ustanowionych*, jako apostołowie, szczególnie przedstawiciele, obdarzeni pełnomocnictwem.

Powracając do uznawania i ustanawiania starszych za pomocą głosowania zgromadzeń Nowego Stworzenia przez “podnoszenie rąk”, jak to widzieliśmy powyżej, zaznaczyć należy, że był to zwykły sposób, ponieważ i apostoł używa tego samego greckiego wyrazu, kiedy wspomina o tym, w jaki sposób stał się jego pomocnikiem Tytus. “Ale też obrany jest przez głosy od zborów za towarzysza drogi naszej”. Słowo “obraný” albo postanowiony pochodzi z greckiego “*kirotoneo*”, które jak mówiliśmy, oznacza “wybieranie przez podnoszenie rąk”, są dowodem, iż apostoł został obrany właśnie w ten sposób. Nie był on postanowiony i wybrany, jako apostoł, lecz jako misjonarz i przedstawiciel kościołów, i bez wątpienia wysłany na ich koszt.

Widocznie jednak następne podróże misjonarskie apostoła były bez głosowania i bez poparcia materialnego ze strony Kościoła w Antiochii (2 Tym. 1:15). Pierwotne reguły Kościoła dawały wszystkim wolność używania swych talentów, każdemu według własnego sumienia. Zgromadzenia mogły przyjąć lub odmówić usług Apostołów, jako swoich szczególnych przedstawicieli, tak samo jak Apostołowie mogli odmówić albo przyjąć takie stanowisko, kierując się wolnością własnego sumienia.

Lecz czy poza wspomnianym w Nowym Testamencie wybieraniem i naznaczaniem starszych nie ma już innego sposobu postanawiania starszych, jak tylko przez wybory? Czy nie ma nic innego, co oznaczałoby nadanie władzy, lub pozwolenie nauczania, jak ten wyraz “obraný”, “postanowiony” lub “wyświęconý”, który jest powszechnie używany we wszystkich wyznaniach przy udzielaniu praw nauczania i postanawianiu duchownych, kaznodziej, itp.? Rozbierzmy tę sprawę.

Wyraz “postanowić”, o ile odnosi się do postanawiania starszych, użyty jest tylko jeszcze w jednym miejscu, i jest tłumaczeniem innego greckiego wyrazu, tj., “*kathestemi*”, który znaczy: “dać, komu posadę”. “Dać miejsce” według zdania Younga, “umieścić” według Stronga. Wyrażenie to spotykamy u Tytusa 1:5. “Abyś w rząd dobry wprawił i postanowił po miastach starszych jakom ci ja był rozkazał”, to jest jakom zarządził. Na pierwszy rzut oka z tekstu powyższego można mniemać, że Tytus był upoważniony do postanawiania (naznaczania) starszych w zgromadzeniach (kościółach) wbrew ich woli, i właśnie na tej podstawie katolicy, episkopalni, metodyści i inni przypisują swoim biskupom apostolską władzę ustanawiania, umieszczania lub naznaczania starszych dla zgromadzeń, bez podnoszenia ręki, czyli bez woli kościoła wyrażonej przez głosy.

Powyższy tekst jest osłoną dla takiego zapatrywania się i zdaje się, jakby podtrzymywał tę ideę, lecz gdy weźmiemy pod uwagę słowa: “jakom ci był rozkazał”, zrozumiemy, że apostoł nie kazał zapewne Tytusowi, aby w tej sprawie postępował inaczej niż on sam. Sprawozdanie o postępowaniu apostoła, gdy właściwie tłumaczone, jest bardzo jasne: “A gdy im przez głosy postanowili starsze w każdym zborze, i modlili się z postami, poruczyli je Panu” - Dz.Ap. 14:23.

Nie ulega wątpiwości, że polecenie apostolskie i rady Tytusa, szczególnie polecanego braciom, jako wiernego słuę Prawdy, byłyby nie tylko pożądane, lecz i pożyteczne, jednak tak apostoł, jak i postępujący jego śladami, odpowiedzialnymi czynili tych, których Bóg takimi uczynił, a mianowicie *Kościół*, którego troską winno być “doświadczanie duchów (nauki i nauczycieli), jeśli z Boga są” (1 Jana 4:1). Jeżeli nie postępują tak, to dowodzą, że nie masz w nich światła, “i takich się chroń” - oto rada apostoła. Na takich nie mają głosować, ani w jaki bądź sposób przyczyniać się do obrania ich na nauczycieli, starszych itd.

W każdym razie wola *zgromadzenia* jest konieczną - czy to wyrażona przez głosy, lub, w jaki inny sposób; przypuśćmy, bowiem, że Tytus naznaczyłby starszych, którzy nie byłiby zadawalniający dla braci, czy długo wtedy panowałby pokój i co zdziałałby taki starszy w danym zgromadzeniu? Zapewne nic.

Tylko przebiegłość księży, a nie nauka naszego Pana i Jego dwunastu apostołów, jest odpowiedzialną za podział wiernych na dwie klasy - tj. "kler" (duchownych) i "laikat" (świeckich). Jest to raczej chytrych księży i duch antychrytusowy, który się stara, by, w jaki bądź sposób mógł panować nad dziedzictwem Bożym we wszelki możliwy sposób, przez wykorzystanie nieświadomości panującej w danym zgromadzeniu. Pan i apostołowie nie uznają starszych, lecz Kościół jako Ciało Chrystusowe, dostojności zaś i godności, które są związane z ich urzędem jako starszych i sług Bożych i Kościoła, są bez uznania, o ile przywłaszczane są samowolnie lub narzucane są przez innych starszych. Zgromadzenie winno znać tych, których ma wybrać, znać ich cnoty chrześcijańskie i zdolności, jakich wymaga Słowo Boże, w przeciwnym razie nie powinno się wybrać ich na tak zaszczytne stanowisko. Żaden, więc starszy nie ma władzy przez ustanowienie samego siebie. Kto nie uznaje Kościoła jako Ciała Chrystusowego, kto sąd własny uważa wyższym, nad sąd Kościoła jako całości, dowodzi tym samym, że taki brat nie zasługuje, aby był starszym. Pokora i uznawanie jedności Kościoła, jako Ciała Chrystusowego, są najpierwszymi zaletami, wymaganymi od starszych przy pełnieniu ich obowiązków.

Również nikt z braci nie powinien, o ile nie jest wybrany, przyjmować na siebie publicznych obowiązków, jak przewodniczącego, przedstawiciela itp., nawet gdyby był pewny, że stanowisko takie byłoby mu powierzone bezsprzecznie. Sposób postanawiania starszych we wszystkich kościołach polega na ogólnym wyborze przez podnoszenie rąk przy głosowaniu. Takiego wyboru zalecanego przez Pismo Święte, powinien domagać się, zanim zacznie pełnić swe obowiązki starszy. Tego rodzaju wybór wzmacnia stanowisko starszego i przypomina zgromadzeniu o jego obowiązkach i odpowiedzialności za tenże wybór, który powinien odbywać się w imieniu i duchu Bożym, i wyrażać wybór i wolę Bożą. Ten biblijny porządek obowiązuje członków zgromadzenia do zwracania uwagi na wszystkie słowa i uczynki starszych jako ich sług i przedstawicieli. Pismo Święte sprzeciwia się powszechnie utartemu mniemaniu, jakoby starsi rządzili w zupełności swym zgromadzeniem, kładąc kres takiemu sposobowi wyrażania się, jak "moi ludzie", zamiast "lud Pana, któremu ja służę".

Czemu sprawy te nie są powszechnie rozumiane, skoro tak dosadnie wyjaśnia je Pismo Święte? Dzieje się to z tego powodu, że ludzka natura okazuje wielkie upodobanie do odznaczeń i zaszczytów, daje się usidlić tym pokusom, gdyż postępowano tak przez siedemnaście wieków, i ludzkość przekłada taki stan nad wolność, przez którą Chrystus czyni ludzi prawdziwie wolnymi. Również wielu sądziło, że obyczaje Babilonu były prawe, a pochodziło to stąd, iż nigdy nie badali w tej sprawie Słowa Bożego.

OKRES STARSZEŃSTWA

Pismo Święte nic nie mówi, co do czasu, na jaki ma być starszy obrany, wolno nam, przeto zastanawiać się nad tym, i mieć swój sąd w tej sprawie. Wielu jest takich, którzy mogą być uważani za starszych, rozwiniętych duchowo braci w Kościele i wielce użytecznych i wysoko cenionych, a jednak nie zostają wybrani przez zgromadzenie jako jego przedstawiciele, ewangeliści, nauczyciele itd. O "starszych niewiastach" (zobacz rozdział V) wspominają nieraz zaszczytnie apostołowie, nie mówią jednak wcale o tym, aby którakolwiek była, kiedy starszą lub nauczycielką w zgromadzeniu (kościół). Może się zdarzyć, że z tych, którzy, jako odpowiedni, powołani zostali do służby w zgromadzeniu, niejeden utraci swe zdolności i przymioty, inny zaś, z pomocą Bożą dojdzie do większej doskonałości w tych sprawach. Czasem właściwym na pełnienie obowiązków, mógłby być rok, pół lub kwartał. Rok, jeżeli zalety obranego zostały wypróbowane, kwartał zaś, jeżeli okazałyby się mniej zdolny. W każdym razie, nie mając upoważnienia do dawania rad w tym względzie, pozostawmy każdemu zgromadzeniu, aby dla swego dobra kierowało się w każdej sprawie wolą Bożą.

LICZBA STARSZYCH

Liczba starszych nie jest przez Pismo Święte ograniczona, lecz od wzrostu zgromadzenia wiele zależy, ilu jest w nim odpowiednich, uzdolnionych. (Nie należy o nikim tylko mniemać, że jest wierzący i zupełnie poświęcony, ale słowem, jak i czynem powinien dać nieomylnie dowody o swej wierze, zupełnym poświęceniu się na długo przed tym, zanim mógłby być obrany za starszego). Jesteśmy za tym, aby mieć wielu posiadających odpowiednie kwalifikacje, i służbę całą pomiędzy nich rozdzielić. Jeżeli odznaczają się prawdziwą gorliwością, to znajdzie się wkrótce dla nich rodzaj pracy misjonarskiej, która będzie wymagała całkowitego lub częściowego oddania się jej. Tak, więc każde zgromadzenie powinno być czymś w rodzaju szkoły teologicznej, z której by wychodzili nauczyciele zdolni do pracy na szerszym polu działania. Starszy, któryby ujawnił zazdrość względem innych, lub usiłował stawiać im w pracy przeszkody, powinien być uważany jako niegodny, by pozostawał nadal starszym; jak również żaden niekompetentny czy nowicjusz nie powinien być wybierany dla zadowolenia tylko swojej próżności. Kościół, czyli członkowie ciała Chrystusowego, powinni głosować tak, jak według ich przekonania życzyłyby sobie sam Mistrz, aby głosowali.

Gdyby nie znalazł się nikt zdolny do pełnienia takiej służby, i nie posiadał kwalifikacji przez apostołów zalecanych, to należy wstrzymać się od wyboru starszych. Lepiej nie mieć żadnego starszego, niż niezdolnego. Tymczasem, póki nie znajdzie się brat zdolny do służby, niech odbywają się zebrania bez starszych, których może zastąpić Pismo Święte, i podręczniki brata Russell'a pt. *Wykłady Pisma Świętego* i *Strażnice*, które mogą reprezentować waszego starszego, jeżeliby zgromadzenie tak sobie życzyło. Byłby on także rad, aby w sprawach dotyczących waszego dobra i mających łączność z Pismem Świętym, odnoszono się do niego listownie.

KTO I W JAKI SPOSÓB MOŻE OBIERAĆ STARSZYCH?

Tylko Kościół (składający się tak z mężczyzn jak i niewiast), to jest Nowe Stworzenie, ma prawo wybierać, czyli głosować. Wszyscy "domownicy wiary", *wierzący, którzy się jeszcze nie ofiarowali*, nie mają w tym udziału, ponieważ wybór i wola Boża, objawia się przez "Ciała Chrystusa", posiadające Jego ducha. Wszyscy z poświęconych powinni głosować i każdy z nich może zgłaszać nominację na ogólnym zebraniu w tym celu zwołanym. Pożądanym jest, aby działo się to przynajmniej na tydzień przed wyborami, aby był czas do zastanowienia się.

Niektórzy twierdzą, że głosowanie powinno być tajne, gdyż tylko w ten sposób każdy może wyrazić swą wolę. Odpowiadamy, że możliwe z tego korzyści nie przewyższyłyby ilością szkód przyniesionych, a mianowicie: utracenie karności i kształcenia charakteru, wobec zaleconego przez apostołów "podnoszenia rąk". Każdy powinien być otwartym i śmiałym, a jednocześnie miłym i łagodnym. Zauważyć należy, iż głosowanie jest decydującym głosem, jest głosem Pańskim, wyrażonym przez członków w miarę zdolności rozpoznawania. Nikt nie ma prawa uchylać się od tego obowiązku, ani przy wyborach przekładać jednych nad drugich, z wyjątkiem, że on wyraził przez swój głos wolę Bożą.

WIĘKSZOŚĆ NIEWYSTARCZAJĄCA

W sprawach świeckich decyduje głos nawet małej większości, widocznym jest jednak, że w kościele Pańskim, w ciele Chrystusowym, sposób ten zastosowany być nie powinien. Raczej, ile to możebne do wykonania, powinny być uwzględnione ustawy sądów przysięgłych i usilnie starać się należy o jednomyślny wyrok lub uchwałę. Brat otrzymujący mało znaczną większość głosów, nie powinien uważać się, iż został wybrany jako z woli Bożej, i zgromadzenie powinno również uważać, iż nie jest to wybór Pański. Zgromadzenie powinno przedstawić innego kandydata,

któryby mógł otrzymać poparcie wszystkich głosujących, lub prawie wszystkich, przez głosowanie po głosowaniu, tydzień po tygodniu, aż się znajdzie odpowiedni brat, lub sprawę zaniechać, albo, żeby się wszyscy zgodzili na dwóch lub trzech, lub więcej, którzy mogliby służyć kolejno i tym sposobem zadowolić wszystkich. Jeżeli jednak okaże się wyższą gorliwa miłość ku Panu i Prawdzie, połączona z modlitwą o kierownictwo i usposobienie oddawania sobie wzajemnie pierwszeństwa w zaszczytce, gdzie zdolności są równe, tam łatwo będzie się zgodzić odnośnie woli Bożej w tej sprawie. "Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę" (Filip. 2:3). "Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju" - Efez. 4:3.

Ten sam porządek powinien panować przy wyborze pomocników, zwanych diakonami i diakonkami, których imię dobre należy mieć na uwadze, jako ich kwalifikacje (1 Tym. 3:8-13). Ci mogą być użyci do jakiegokolwiek służby, i powinni, o ile można, mieć te same zalety, co i starsi, włączając w to zdolność nauczania i posiadanie Ducha Świętego.

RÓŻNORODNOŚĆ USŁUGI

Jak już widzieliśmy, starsi mogą posiadać szczególne zdolności w tym lub innym przedmiocie - niektórzy celują w napominaniu, drudzy w nauczaniu, inni w prorokowaniu, czyli wymowie, inni jeszcze jako ewangeliści przez rozbudzanie zainteresowania w wierzących, a niektórzy jako pasterze, mając ogólny dozór nad zgromadzeniem w różnych jego sprawach, tak miejscowych, jak i ogólnych. Przemowa apostoła Pawła do starszych Kościoła w Efezie, wykazuje nam całą rozciągłość usług, do których każda jednostka musi się przystosować, używając odpowiednio swych zdolności, jako szafarz. Słowa te godne są, aby się nad nimi zastanawiali z rozwagą i modlitwą ci, którzy mają przyjąć urząd starszeństwa, w jakim bądź zakresie. Powiedział on: "Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży", (Dz.Ap. 20:28). Tak więc starsi powinni przede wszystkim pilnować samych siebie, aby przez ten mały zaszczyt z ich stanowiskiem połączony, nie stali się pysznymi i panującymi, i aby nie przywłaszczyli sobie władzy i honoru, należącego się Głowie, jako Głównemu Pasterzowi. Paść trzodę jest zadaniem Pana, jako jest napisane: "Jako pasterz trzodę swoją paść będzie" (Izaj. 40:11). Jeżeli przeto jest ktoś wybrany starszym, to w tym celu, aby przedstawiał Głównego Pasterza, iżby mógł być narzędziem lub środkiem, za pomocą, którego wielki Pasterz trzody mógłby udzielać swoim "pokarm na czas słuszny", "rzeczy nowe i stare".

"Biada pasterzom rozpraszającym trzodę pastwiska mego, mówi Pan. Przetoż tak mówi Pan, Bóg Izraelski do pasterzy, którzy pasą lud mój: Wy rozpraszacie owce moje, owszem, rozganiacie je, a nie nawiedzacie ich; oto Ja nawiedzę was dla złości spraw waszych, mówi Pan.

Nadto postanowię nad nimi pasterzy, którzyby je paśli, aby się więcej nie lękały, ani strachały" (Jer. 23:1,2,4).

WKŁADANIE RĄK STARSZYCH

1. "Nie zaniedbuj daru Bożego, który w tobie jest, któryć dany jest przez prorokowanie z włożeniem rąk starszych" - 1 Tym. 4:14.

2. "Tych stawili przed Apostołów, którzy pomodliwszy się, kładli na nich ręce" - Dz.Ap. 6:6.

3. "A byli w Antiochii we zborze ... rzekł im Duch Święty: Odłączcie mi Barnabasza i Saula i modląc się i wkładając na nie ręce, odprawili je" - Dz.Ap. 13:1-3.

4. *“Ręk z prędką na nikogo nie wkładaj, ani bądź uczestnikiem cudzych grzechów”* - 1 Tym. 5:22.

5. *“A gdy na nie Paweł włożył ręce, zstąpił na nie Duch Święty i mówili językami i prorokowali”* - Dz.Ap. 19:6.

6. *“Tedy na nie wkładali ręce, a oni przyjmowali Ducha Świętego”* - Dz.Ap. 8:17.

7. *“Abyś wzniecał dar Boży, który jest w tobie przez włożenie rąk moich”* - 2 Tym. 1:6.

Zebraliśmy powyżej natchnione świadectwa wkładania rąk w Kościele, czyli w Nowym Stworzeniu. W ostatnich trzech znajdujemy widoczne dowody udzielania “darów”, które posiadał kościół pierwotny. Były tu wkładane ręce apostołów na wszystkich poświęconych wiernych i przez to otrzymywali jeden lub więcej darów Bożych, jak znajomość języków itp. Pierwsze cztery cytaty razem wzięte mogą oznaczać ogólne nauczanie, a mianowicie jako dowód uznania, lub potwierdzenia, nie zaś zezwalania lub upoważniania.

1. Przybrany “syn” Pawła w posługiwaniu, “Tymoteusz”, był już ochrzczony i otrzymał już dar Ducha Świętego i były nań już włożone ręce Apostoła Pawła, kiedy szedł z nim do Jerozolimy (Dz.Ap. 21:15-19). Nie ulega wątpliwości, że “Jakub i wszyscy starsi” - apostołowie, uznając pobożność Tymoteusza i jego ściśle powinowactwo z Pawłem, jednomyślnie błogosławili go, wkładając nań ręce w dowód uznania; a czynili to nie według utartego zwyczaju, i nie wszystkim towarzyszom Pawła, ale “przez prorokowanie”, wykazując, iż do postąpienia w ten sposób spowodowani zostali przez pewnego rodzaju dar, przepowiednie lub wskazówki, otrzymane od Boga.

2. Ci diakoni przez włożenie na nich rąk apostołów nie mieli polecenia ani upoważnienia do głoszenia Ewangelii, lecz “służenia stołom”, w każdym razie z powodu, iż otrzymali Ducha Świętego, już tym samym otrzymali pełną władzę miewać kazania, w miarę ich zdolności i sposobności. Wiemy, że Szczepan bez napominania, pozwolenia, upoważnienia, nie będąc przez nikogo postanowiony, takim był gorliwym kaznodzieją, że był pierwszym po Mistrzu, co krwią dał świadectwo Prawdzie. To wkładanie rąk oznaczało widocznie tylko apostołskie uznanie i błogosławieństwo.

3. Wkładanie rąk na Pawła i Barnabę nie mogło być pozwoleniem głoszenia kazań, ponieważ byli oni już uznani jako starsi i przez rok z górą nauczali w kościele, w Antiochii. Prócz tego, głosili Ewangelię już poprzednio w innych miejscach (porównaj Dz.Ap. 9:20-29; 11:26). To wkładanie rąk oznaczało tylko potwierdzenie misjonarskiej pracy, jakiej Paweł i Barnaba mieli się podjąć, i że Kościół w Antiochii jednoczył się w ich posłannictwie i opłacał ich koszta.

4. Tu Apostoł daje do zrozumienia, że wkładanie rąk na Tymoteusza, na współpracownika w winnicy Pańskiej, oznaczało jego przyzwolenie, czyli potwierdzenie, tak, że gdyby, kto postąpił źle, pod jakim względem, Tymoteusz byłby współuczestnikiem jego niepowodzenia. Musiałby on o ile możliwości dać zapewnienie, że nie użyje swych wpływów na wprowadzenie takiego, kto by postępował ze szkodą wierzących tak pod względem moralnym, jak i doktrynalnym. Dlatego nie należy narażać się na niebezpieczeństwo, przez dawanie takiemu listów polecających lub publicznego potwierdzenia. Darząc kogoś zaufaniem, należy zachować wypróbowaną ostrożność. Tę samą radę można zastosować do wszystkich dzieci Bożych w stosunku do stopnia ich wpływu. Nie trzeba z tego wnioskować, by miał zależeć od potwierdzenia Tymoteusza; to prawdziwie stosuje się do zdolności, jaką Bóg obdarza każdego, kto otrzymał dar Ducha Świętego.

CZY TEGO RODZAJU USŁUGI POWINNY BYĆ PŁATNE ?

Zwyczaj płatnej usługi, tak powszechnie uważany dzisiaj za nieuchronny i niezbędny, nie był w życiu w Kościele pierwotnym. Nasz Pan i Jego dwunastu apostołów, o ile możemy sądzić na podstawie Pisma Świętego, byli biedni, z wyjątkiem może Jakuba, Jana i Mateusza. Przyzwyczajeni do dawania dobrowolnych ofiar Lewitom, Żydzi rozciągnęli ten zwyczaj do wszystkiego, co miało związek z religią, powołując się, jakoby pochodził od Boga. Uczniowie mieli ogólnego skarbnika Judasza (Jan 12:6; 13:29) i widocznie nigdy nie odczuwali braku, również widocznym jest, że nigdy nie prosili o *jałmużnę*. W słowach naszego Pana nie spotykamy ani wzmianki o tym. On zupełnie polegał na Opatrzności Ojcowskiej i pewne znaczne niewiasty służyły Mu i im "z majątności swoich" - patrz Mat. 27:55,56; Łuk. 8:23.

Jeżeliby kazania i przypowieści naszego Pana były nawoływaniem o pieniądze, to utraciłyby swoją wartość i znaczenie. Nic nie przemawia do nas więcej, jak widoczna bezinteresowność Mistrza i Jego uczniów. Jedyny wyjątek stanowił Judasz, i ta jego chciwość spowodowała jego upadek (Jan 12:5,6). Zamiłowanie pieniędzy, przepychu i żebraczy system dzisiejszego Babilonu niweczy jego możny wpływ; i brak tego ducha wśród wiernych Pańskich, tak teraz, jak i przy pierwszym przyjsciu, przedstawia ich korzystnie tym, którzy badają ich jako żywe listy, choć nie zupełnie oceniają ich nauki. W szczególniejszy sposób Pan Bóg zaopatruje we wszystko, co potrzebne do prowadzenia pracy żniwiarskiej bez nawoływania o pieniądze, i ufamy, że nigdy nie będziemy inaczej czynić, wierząc, że taka jest wola Boża.

Niech chciwi rozkoszy tego świata i dostatków ubiegają się o nie za pomocą pracy lub zyskownych stanowisk, ale niech żaden z nich nie zostaje sługą Ewangelii i Chrystusa z innych, jakich pobudek, prócz miłości dla Boga, Jego Prawdy i swych braci; z miłości, przez którą będą się radowali, niosąc w ofierze wygodę, dostatki i zaszczyty, nie z przymusu, ale ochotnym umysłem. Lecz niestety, Chrześcijaństwo z imienia urósł wielkim i nabrał w świecie znaczenia, a słudzy jego tytułują się wielbnymi, przewielebnymi, najprzewielebniejszymi i doktorami Teologii, a wraz z zaszczytami i tytułami idą pensje, nie odpowiednio do ich potrzeb, lecz na podstawie kupieckiej oceny ich zdolności do przyciągania licznych rzesz i ludzi bogatych. Naturalny wynik tego jest następujący: "Przedniejsi jego sądzą, według darów, a kapłani jego za zapłatę uczą, a prorocy jego za pieniądze prorokują, a przecie na Panu polegają, mówiąc: Izali nie jest Pan w pośrodku nas? Nie przyjdzie na nas nic złego." - Mich. 3:11. "Stróżowie jego ślepi, wszyscy zgola nic nie umieją, wszyscy są psami niemymi, nie mogą czekać; ospałymi są, leżą, kochają się w drzemaniu. A są psami obżartymi, nie mogą się nigdy nasycić; sami się pasąc, nie umieją nauczać. Wszyscy się za drogą swoją udali, każdy za łakomstwem swoim, z strony swej." - Izaj. 56:10,11. "Według swoich pożądlivosti zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbujące uszy. A odwrócą uszy od Prawdy, a ku baśniom je obrócą." - 2 Tym. 4:3,4.

Niektórzy mają słuszość, że należy się wystrzegać obydwu ostateczności - wielkiego wynagrodzenia i żadnego - i mogą zawołać, przypominając słowa Pana: "Godzien jest robotnik żywności swojej", i słowa Apostoła: "Ponieważesmy wam duchowne dobra siali, wielkaż to, gdybyśmy wasze cielesne żęli" - 1 Kor. 9:11. Musimy jeszcze przypomnieć, że najdosadniejsze ustępy Pisma Świętego, wskazują nie na książęce wynagrodzenie, lecz dla zaspokojenia potrzeb. Wyjaśnia to Apostoł w słowach: "Nie zawiążesz gęby wołowi młóćącemu". Wół powinien być wolny najeść się według potrzeby, lecz nie więcej. Apostoł podał nam główną cechę własnego pomyślnego usługiwania, mówiąc: "A nie obciążę was, próżnując, albowiem nie szukam tego, co jest waszego, ale was samych ... Lecz ja bardzo rad nakład czynię i samego siebie wynależę za dusze wasze, aczkolwiek bardzo was miłując, mniej bywam od was umiłowany." - 2 Kor. 12:14,15.

Postępowanie tak śladami Jezusa, jak i apostoła Pawła nie doprowadzi nas do tego, abyśmy żądali być płatnymi. Paweł, wskazawszy nam na to, że otrzymywanie nagrody za usługi duchowne, nie gwałci w żaden sposób sprawiedliwości, i mówi nam o swoim własnym w tym względzie postępowaniu, tymi słowami: *“Srebra albo złota, albo szaty nie pożądałem od nikogo. Owszem sami wiecie, że moim potrzebom, i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce. Wszystkomci wam okazał, iż tak pracując, musimy podejmować słabe, a pamiętać na słowa Pana Jezusowe, że on rzekł: Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać.”* - Dz.Ap. 20:33-35.

“Lecz tej mocy nie używaliśmy, (aby wymagać od was rzeczy materialnych, za duchowe), lecz wszystko znosimy, abyśmy jakiej przeszkody Ewangelii Chrystusowej nie dali.” (1 Kor. 9:12). *“A będąc u was i cierpiąc niedostatek, nie byłem ciężki nikomu, albowiem, czego mi nie dostawało, dołożyli bracia, którzy przyszli z Macedonii: i we wszystkim zachowałem się wam bez obciążenia i zachowam.”* - 2 Kor. 11:9.

Pod tym względem nasza wolność jest tą samą, co i apostołów, wierność dla sprawy Bożej powinna powodować nas do wstępowania w ich ślady tak w tej, jak i innych sprawach. Chrystus Pan, apostołowie i ich pomocnicy, którzy podróżowali i poświęcali cały swój czas na głoszenie Ewangelii, przyjmowali dobrowolne ofiary od braci na pokrycie swych wydatków. Jak to już było zaznaczone, członkowie kościoła w Antiochii wkładali ręce na Pawła i Barnabę, kiedy mieli oni udać się w podróż misyjną, co dowodzi, że kościół w Antiochii pokrywał ich koszta podróży, i tym sposobem brał udział w ich pracy. Podobnie czyni teraz *“Strażnica, Towarzystwo Biblijne i Broszur”*, wysyłając *“pielgrzymów”* i pokrywając ich wydatki.

W Piśmie Świętym nie ma wzmianki, pośrednio lub, wprost, aby miejscowi starsi w zgromadzeniach otrzymywali pensje; jesteśmy przekonani, że byłoby z korzyścią dla miejscowych zgromadzeń mieć takich, którzyby dobrowolnie pełnili usługi dla swych członków, bez względu na to, czy byłoby ich wielu czy mało, i czy byliby zacni lub mało znaczący. Taki system Pisma Świętego jest lepszy, niż najemniczy, ponieważ powoduje różnych członków do wyrabiania w sobie duchowych zdolności i prowadzi do polegania na Panu, jako rzeczywistym Pasterzu. W miarę, jak liczba uzdolnionych nauczycieli wzrasta, należałoby, idąc za przykładem Kościoła w Antiochii, wysyłać ich, jako misjonarzy, ewangelistów, pielgrzymów itd.

Jeżeli jakie zgromadzenie uważa, że pole jego działalności jest obszerne i jeżeli dany brat mógłby z pożytkiem poświęcić czas swój pracy misyjnej, to w razie gdyby zgromadzenie chciało dobrowolnie pokrywać koszta tego brata, Pismo Święte, nie sprzeciwia się praktykowaniu tego zwyczaju. Tak posługujący starszy, jak i popierający go kościół, powinni baczyć, aby wyznaczana suma nie przewyższała kosztów umiarkowanego utrzymania tak jego, jak i tych, którzy od niego zależą. Również powinni baczyć, aby wszyscy członkowie Kościoła ćwiczyli swoje zdolności, a szczególnie tacy, którzy posiadają zdolności do starszeństwa, w przeciwnym razie rozwinęłyby się duch Babilonu, czyli Kościelnictwa.

KARNOŚĆ W KOŚCIELE

--- Mat. 18:15-18 ---

Przestrzeżenie karności powinno być czynnością nie tylko starszych, lecz całego zgromadzenia. Jeżeli okaże się, że ktoś popełnił błąd lub grzech, domniemane przewinienie powinno być wykazane błędzycemu tylko przez tego, kto doznał krzywdy lub członka, który pierwszy odkrył winę. Jeżeli strofowany uchyla się od swego usprawiedliwienia i trwa w swym błędzie lub grzechu, należy poprosić dwóch albo trzech braci, nie uprzedzonych do niego, dla wysłuchania sprawy i udzielenia rady prowadzącym rozprawę. (Mogą oni być starszymi lub nie,

lecz ich starszeństwo nie powinno dodawać sprawie mocy lub znaczenia, z wyjątkiem, jeżeli posiadaliby dojrzały sąd i gdyby wpływ ich był większy.) Na jednogłośnie decyzję tego komitetu powinny zgodzić się obydwie strony i sprawa ma być całkowicie zakończona. Poprawa lub zadośćuczynienie powinno, o ile możliwości, nastąpić prędko. Gdyby, który z tych, co pierwszy prowadził sprawę, trwał w błędnym postępowaniu, ten, który zrobił początkowe oskarżenie, lub ci, co powołani byli do komitetu, albo nawet wszyscy razem, mogą wtedy, (lecz nie wcześniej) skorzystać ze swojego przywileju i wnieść sprawę przed zgromadzenie, to jest Kościół. Stąd jest widocznym, że starsi nie mają być sędziami członków; przesłuchy i sąd były pozostawione miejscowemu zgromadzeniu, czyli Kościołowi.

Gdy już dwa (powyżej wzmiankowane) przedwstępne kroki były powzięte i starsi posiadali poświadczony fakt, obowiązkiem ich jest zwołać ogólne zebranie zgromadzenia, czyli poświęconych, jako sąd - dla wysłuchania sprawy we wszystkich jej szczegółach i wydania decyzji w imieniu i z poważaniem dla Głowy Kościoła. Sprawa powinna być tak jasną, a postępowanie z oskarżonym tak wspaniałomyślne, że wyrok powinien być jednomyślny, lub prawie, że takim. Tym sposobem pokój i jedność zgromadzenia byłyby zachowane. Skrucha z tego powodu jest możliwa nawet przed wydaniem wyroku Kościoła. Owszem skrucha i poprawa stanowią właściwy cel każdego kroku takiego postępowania - pozyskania winnego, karanie zaś wcale nie jest na celu. Kara nie należy do nas, lecz do Boga: "Mnie pomsta, a Ja oddam, mówi Pan." (Rzym. 12:19). Gdyby winny okazał w jakimkolwiek stopniu żal podczas prowadzenia sprawy, powinno to być dla tych, co posiadają ducha Bożego, powodem do dziękczynienia i radości - i tacy tylko mają być członkami ciała Chrystusowego - Rzym. 8:9.

Nawet gdyby winny wzbraniał poddać się uchwale całego zgromadzenia, nie można nań nakładać kary. Cóż wtedy? Zgromadzenie wtedy odmawia mu swej społeczności, nie uważając go za brata (członek zgromadzenia). Tak, więc winny ma być uważany "jako poganin i celnik" - Mat. 18:17.

Pod żadnym względem w sprawach takich upadki i wady winnego nie powinny być ogłaszane publicznie, by przez to nie stało się zgorszenie w Kościele, którego Głową jest Chrystus. Nie powinno się mówić o nim pogardliwie nawet po odłączeniu, podobnie jak nie szkalowalibyśmy ani lżyli celników i pogan, jak również o nikim źle nie mówili, lecz wszystkim czynili dobrze (Tytus 3:2; Gal. 6:10). Miłość jest to przymiot, który wymaga absolutnego posłuszeństwa dla tych dwóch ostatnich wymagań dla "wszystkich". O ile więcej miłości wymagać będzie, aby "brat", współczłonek Kościoła, Ciała Chrystusowego, nie tylko nie był pokrzywdzony przez złe i fałszywe wieści o nim, lecz nad to, aby jego wady lub grzechy były starannie zakryte nie tylko przed tym bezwzględny światem, ale także przed "Domownikami Wiary", a nawet przed Kościołem - aż do ostatniej chwili, kiedy okaże się niezbędną potrzeba "powiedzenia Kościołowi". W każdym razie duch miłości pozwoli mieć nadzieję, że ten, który pobłądził, działał w stanie niepoczytalności i prosić będzie Boga o mądrość i łaskę, aby mógł odwrócić grzesznika od błędnej drogi jego, a tym sposobem, (jeżeli możebne), zachować duszę od śmierci - Jak. 5:20.

Gdyby Duch Święty, duch miłości, mógł mieszkać w każdym członku Kościoła obficie, wtedy słuchanie oszczerczych wieści o kimkolwiek, a szczególnie o swoim współczłonku, sprawiłoby mu cierpienie, usunęłoby to więcej niż połowę nieporozumień. Ani nie byłoby przy zastosowaniu powyższej procedury, zaznaczonej przez Pana, częstych sądów kościelnych, lecz raczej usunęłaby powody do nienawiści, wpoiłaby poszanowanie dla sądu Kościoła, jako sądu Bożego i głosu Kościoła słuchano i poważano. Co więcej, gdyby panował porządek i miłość, to każdy pilnowałby samego siebie, a nie usiłowałby gromić swego brata, naprawiać lub oddawać sprawę w ręce komitetu lub Kościoła, chyba, że sprawa byłaby wielkiej wagi i tyczyłaby się jego samego, Kościoła i Prawdy.

Bez zaprzeczenia, większość kłopotów w zgromadzeniach (jak i w towarzystwach i rodzinach) pochodzi nie z żądzy czynienia źle, choćby nawet i nieumyślnego, lecz z nieporozumień i po części z opacznego tłumaczenia zamiarów i pobudek. Język jest główną przyczyną złego, dlatego też duch zdrowego rozsądku zaleca czuwanie nad wargami, jak również nad sercem, z którego pochodzą złe myśli. Nowe Stworzenie - Kościół - posiada ściśle wskazówki swego Pana i Głowy w tej ważnej sprawie. Jego duch miłości ma napępniać ich serca, skoro udają się sami, w zaufaniu do osoby, oskarżonej, aby uprzednio nie porozumiewali się ze sobą i nie rozmawiali z nikim, nie przychodzą oni, aby osobie tej robić wymówki z powodu jej postępowania, lub łącać, lub w inny sposób karać, lecz aby dopomóc do zaprzestania złego i jeżeli możebne wynagrodzenia szkody poprzednio wyrządzonej. Opowiadanie innym o błędzie tak przed, jak i po sprawie, jest rzeczą niedobłą, pozbawioną miłości - sprzeciwia się Słowu i Duchowi naszej Głowy. Nawet przy zasięgnięciu rady, nie należy w takich razach o tej sprawie mówić: my mamy radę Pańską i powinniśmy iść za nią. W sprawie szczególnie ważnej, należy najmędrszych ze starszych pytać o radę względem całego przebiegu sprawy, przez przypuszczenie i nie ujawniać rzeczywistego stanu rzeczy, ani osoby winnego.

Bez względu na to, czy postępujący błędnie wysłucha, lub uchyli się od wysłuchania, od przyznania się, należy poprzestać na osobistym zwróceniu się do niego, chyba, że sprawa jest wielkiej wagi. Lecz jeżeli sądzić można, że drugi krok jest konieczny, nie należy dawać objaśnienia o sprawie tym, którzy są zaproszeni na naradę, zanim nie zgromadzą się oni w obecności oskarżyciela i oskarżonego. Tym sposobem uniknie się oszczerczej mowy, komitet z braci przystąpi do sprawy nieuprzedzony, i prędzej będzie mógł mądrze radzić stronom obydwóm, ponieważ wina może być po obydwu stronach, a nawet całkowicie po stronie oskarżyciela, w każdym razie przez tak słuszny sposób postępowania oskarżony będzie przychylnie usposobiony i daleko więcej okaże się skłonny do poddania się decyzji radnych na wypadek, jeżeli uznają oni sprawę jego również za złą. Lecz bez względu na to, czy poczytywany przez komitet za winnego, zgodzi się z ich decyzją, czy nie, cała sprawa jest jeszcze ściśle prywatną i nawet wzmianki o niej nie wolno czynić przed nikim, dopóki uznana za dostatecznie ważną nie będzie wniesiona przed zgromadzenie i doprowadzona do końca. Wtedy pierwszy raz staje się ona własnością zgromadzenia i stosownie do ich uświęcenia nie będą oni pragnąć mówić do nikogo o ułomnościach i grzechach innych więcej, niż to potrzeba. Prowadzenie dochodzeń przez sąd zgromadzenia spoczywa na każdym z osobna, stąd każdy sam musi rozpoznać sprawiedliwość wyroku. Kara wyłączenia ze społeczności ma na celu naprawę ku sprawiedliwości i jest przypisaną przez Boga. Ma ona służyć Kościołowi za tarczę przez wyłączenie tych, którzy postępują nieporządnie, nie według ducha miłości. Wyłączenia tego nie należy uważać za wyłączenie na zawsze, lecz tylko dopóki uznany winnym nie rozpozna i nie zrozumie swoich błędów, i w miarę możliwości nie da zadośćuczynienia.

SKARGI PRZECIWKO STARSZYM

“Przeciwko starszemu nie przyjmuj skargi, chyba za dwoma albo trzema świadkami”

- 1 Tym. 5:19.

Apostoł w tym oświadczeniu rozpoznaje dwie zasady; 1) że starszy już był uznany przez zgromadzenie, jako posiadający dobry i szlachetny charakter, jako szczególnie gorliwy dla Prawdy i oddany Bogu; 2) takie jednostki, ze względu na ich wybitne stanowisko w zgromadzeniu, byłyby ze szczególnych powodów narażane na ataki przeciwników - z powodu zazdrości, podstępu, nienawiści i współzawodnictwa ze strony niektórych, jak to nawet nasz Pan przestrzegają: “Nie dziwujcie się, jeśli was świat nienawidzi” - 1 Jana 3:13 – “Wiedźcie, że mnie pierwej, niżeli was miał w nienawiści” - Jan 15:18. “Jeślić gospodarza Belzebubem nazywali, o ile więcej domowników

jego nazywać będą” - Mat. 10:25. Im więcej wiary i zdolności brat posiada i im więcej naśladuje swego Mistrza, tym można być pewniejszym, że będzie miał jako nieprzyjaciół, nie tylko szatana i jego posłańców, lecz tych wszystkich, których szatan zdoła zwieść i na złą drogę wprowadzić.

Te powody powinny ręczyć za starszego przed obmową ze strony każdego, o ile z drugiej strony życie jego byłoby bez nagany. Co do wieści i pogłosek, to nie powinno się na nie wcale zwracać uwagi, ponieważ żaden prawdziwy współpracownik, znając przepisy Pańskie (Mat. 18:15), nie rozszerzałby pogłosek lub dawał wiarę tym, którzy lekceważyli przepisy Mistrza. Oskarżyciele, chcąc, aby im zupełnie wierzone, powinny być *świadkami*. Nawet gdyby dwóch lub więcej świadków wniosło oskarżenie, sprawa powinna być wysłuchaną w sposób nie inny, jak wyżej określony. Każdy, podnoszący zarzut przeciw starszemu, gdy osobista z nim rozmowa nie poskutkowała, powinien wziąć ze sobą dwóch albo trzech innych, którzyby w ten sposób stali się świadkami tego uporu. Wówczas sprawa ta, nie będąc jeszcze naprawioną, mogłaby być, przez któregoś ze starszych, lub, kogo innego wniesioną przed Kościół itd.

Rzeczywiście, wymaganie odnoszące się do wszystkich braci, by oskarżenie podtrzymane było przez dwóch albo trzech świadków, pozwala przypuszczać, że Apostoł domagał się jedynie, aby starszy miał wszelkie prawa i przywileje, jakie zagwarantowane są każdemu z braci. Być może, że niektórzy skłonni byli mniemać, że odkąd starszy musiał posiadać dobre imię nie tylko w Kościele, lecz u obcych, powinien być ze względu na swoje wpływowe stanowisko być stawiony przed sądem z powodu najbłahszych obwinień. Lecz słowa Apostoła pod tym względem wykazują, że starsi mają te same prawa, co i inni.

Ta sprawa świadków powinna być głęboko wryta w umyśle każdego Nowego Stworzenia. Co niektórzy twierdzą, iż wiedzą i co w sposób oszczerzy opowiadają, nie powinno się temu nie tylko wierzyć, ale nie powinno nawet słuchać. Jeżeli dwóch albo trzech, idąc za wskazówkami Pana, wniosą oskarżenie przed zgromadzenie - nie zaocznie lub oszczerzo, nawet wtedy nie powinno znaleźć wiary; lecz kiedy przyjdzie czas właściwy dla wysłuchania tej sprawy przez zgromadzenie - wysłuchania stron obydwu, w obecności każdej z nich, wtedy nastąpi w imieniu Bożym decyzja i napomnienie, wyrażone w ten sposób, aby pomogło winnemu powrócić na drogę sprawiedliwości, nie zaś, aby pogrążyć go w “ciemności zewnętrzne”.

UROJONE POWOŁANIE DO GŁOSZENIA SŁOWA BOŻEGO

Wielu twierdzi, że zostali przez Boga powołani do głoszenia Ewangelii; być może, iż także powiedzą, że nigdy nie wiedzieli, dlaczego; albo, że wiedzą, iż nie posiadają szczególnych zdolności do służby, albo, że okoliczności, jak się zdaje, stawały im na przeszkodzie, aby odpowiedzieć powołaniu. Badając tę sprawę odnośnie do natury “powołania”, okazuje się, że było ono jedynie wyobraźnią albo urojeniem. Ktoś w pewnym czasie swych doświadczeń (może zanim stał się chrześcijaninem w ogóle), *doznał wrażenia*, że powinien poświęcić się Bogu i służbie Jego i najwyższy ideał służby Bożej powziął na podstawie znajomości nominalnego kościoła, wyobrazonego przez kaznodziejów, których słuchała jego rodzina. Inny uczuwał w sobie pragnienie wyróżnienia się przez noszenie odmiennego ubioru, otrzymywanie szacunku, tytułu i pensji kaznodziei, choćby drugo lub trzeciorzędne? Mógłby także znaleźć się i taki, który zbyt dużo myśląc o sobie, wyobrażałby sobie, że tak, jak apostołowie, którzy byli “nieuczonymi i prostakami”, to możebne, że i jego Bóg specjalnie wybrał, uwzględniając jego brak zdolności i nauki. Chociaż Bóg uwzględnił wielu i dał możliwość, by sprawowali dzieło Boże, to jednak nie znaczy, aby to pozwalało na urzeczywistnienie się ich ambitnych pragnień opacznie tłumaczonych, jakoby był powołanym do głoszenia Ewangelii.

Jak już zaznaczono, każdy członek Nowego Stworzenia powołany jest do *głoszenia Słowa Bożego*; nie dla dogodzenia swoim ambicjom i imaginacjom, lecz przez Słowo, które wzywa wszystkich, którzy nie na próżno przyjęli łaskę Bożą, aby *“opowiadali cnoty Tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”* – 1 Piotra 2:9. To powołanie obejmuje, przeto wszystkich posiadających ducha Prawdy – tak mężczyzn jak i niewiasty, niewolników i wolnych, bogatych i biednych, wykształconych i niewykształconych – rasy ludzi czarnych, brunatnych, czerwonych, żółtych lub białych. Jakiegoż więcej potrzeba nam polecenia, jak to: *“A włożył w usta moje pieśń nową”*, a nawet *“wszystkie litości Jehowy”* – Ps. 40:3; 107:43.

Prawda, że Bóg *szczególnie wybrał* i osobiście powołał dwunastu apostołów do szczególnej pracy, prawda również, iż tak dalece jak lud Jego będzie słuchał słów Jego, On *“ułoży członki, każdy z nich z osobna w ciele”* (1 Kor. 12:18), według swego upodobania – niektórych do jednych posług, drugich do innych, *“każdemu według przemożenia jego”* (Mat. 25:15). Lecz jasno On wykazuje, że wielu będzie starało się *naznaczyć* samych siebie jako nauczycieli; że obowiązkiem Kościoła jest zwracać się ustawicznie ku Chrystusowi, jako Głowie i Przewodnikowi, nie zaś schlebiać i popierać ambitnych braci; że lekceważenie tego obowiązku będzie oznaczało lekceważenie Jego słów, a przez to brak miłości i posłuszeństwa; że napewno będzie to szkodą duchową tak zgromadzenia, jak i samowłańczych nauczycieli.

Prawo Boże w tym przedmiocie jest jasno wykazane; *“Kto się wywyższa, poniżony będzie i kto się poniża, wywyższony będzie”* (Łuk. 14:11). Kościół ma słuchać tego prawa, tej woli Ducha we wszystkich sprawach, w których będzie się starał znać i słuchać swego Pana. Bóg wywyższy tylko tego, którego gorliwość, głęboka wiara i cierpliwa wytrwałość w czynieniu dobrze ujawniła się w rzeczach małych. *“Kto wierny jest w małym, i w wielu wierny jest”* (Łuk. 16:10). *“Nad małym byłeś wierny, nad wielom cię postanowię”* (Mat. 25:21,23). Sposobności do osiągnięcia zaszczytów zawsze jest dosyć. Kto chce, nie potrzebuje czekać na sposobność służenia Bogu, Prawdzie i braciom, lecz zacząć od niższych posług, którymi pyszni pogardzają i lekceważą, oglądając się za urzędami bardziej zaszczytnymi z punktu widzenia ludzi. Wierni będą radować się z każdej posługi, i tacy będą mieli coraz więcej sposobności do usługiwania. Taka, więc wola Boża okazaną jest przez mądrość pochodzącą z góry, którą każdy członek Nowego Stworzenia powinien naśladować – zwłaszcza przy głosowaniu, podnoszeniu ręki, jako członek Ciała Chrystusowego, dla wyrażenia woli Głowy.

Brat szukający chwały swojej, choćby był i zdolny, powinien być pominięty; raczej powinien być wybrany na starszego brat mniej zdolny, lecz pokornego ducha. Tego rodzaju strofowanie byłoby korzystnym dla wszystkich, nawet gdyby udzielający jej nie przytoczył wcale pobudki do tego. W razie gdyby starszy był zdolnym, lecz okazywał ducha dyktatorskiego, lub uważałby siebie wyższym ponad zgromadzenie i chciałby być odrębnym, lub uważałby, iż posiada prawo od Boga do nauczania niezależne od zgromadzenia, tj. od Kościoła, a zatem byłoby to nie tylko przysługą, ale i obowiązkiem naznaczyć go na mniej zaszczytne stanowisko, albo usunąć go od wszelkich szczególnych posług, dopóki nie przyjmie tej łagodnej nagany i nie uwolni się z sideł przeciwnika.

Wszyscy powinni pamiętać, że *ambicja*, podobnie jak i inne władze umysłowe, konieczną jest w kościele, jak i w świecie; lecz, że w Nowym Stworzeniu powinna ona pochodzić nie z pobudek samolubnych, aby się stać wielkim i wybitnym, lecz być ambicją z miłości służenia Bogu i Jego ludowi, choćby nawet najniższym. Wszyscy wiemy, jak pycha doprowadziła szatana do upadku – z tego, który posiadał łaskę Bożą i służył Bogu, stał się wrogiem swego Stwórcy i przeciwnikiem wszystkich Jego sprawiedliwych zarządzeń. Podobnie wszyscy ci, co przyjmują jego sposób postępowania, mówiąc: *“wstąpię na niebo nad gwiazdy Boże (postawię się nad innych synów Bożych) ... będę równy Najwyższemu (rządcą między nimi, przywłaszczycielem Boskiej zwierzchności bez Boskiego ustanowienia, i przeciw Boskim rozporządzeniom)”* – ci napewno

przez Boga będą zgromieni i odrzuceni. Wpływ takich, podobnie jak szatana, napewno będzie szkodliwym. Jak szatan byłby niepewnym nauczycielem, tak również wszyscy posiadający jego usposobienie, napewno odwodziliby od światła a prowadzili do ciemności, ponieważ nie mają właściwego usposobienia, aby otrzymać światłość i być krzewicielami teje wśród innych.

Jeżeli tedy brat, jaki uważa napewno, że powołany jest do piastowania urzędu publicznego kaznodziei, chociaż nie został upoważniony do tego stosownie do obowiązujących przepisów; jeżeli skłonny jest do narzucania się zgromadzeniu, chociaż nie pożąda go ono jednomyślnie; albo będąc wybrany przewodniczącym lub starszym, chce miejsce to dla siebie zatrzymać, sądząc, że ma do tego prawo bez zwykłego głosowania ze strony zgromadzenia, albo żąda od czasu do czasu przedłużenia swego urzędu, wtedy można stanowczo powiedzieć, że albo taki brat nie pojmuje istoty rzeczy, albo też szukając swego wywyższenia nie nadaje się do żadnej służby. W każdym razie byłoby najstosowniej zaprowadzić zmianę przy następnych wyborach; a jak już było o tym wspomniane, że najodpowiedniejszym czasem byłaby pierwsza niedziela roku, pół roku, lub kwartału, jako najłatwiejsze do zapamiętania.

“NAPOMINAJCIE NIEPORZĄDNYCH”

“A prosimy was, bracia, napominajcie nieporządnym, pocieszajcie trwożliwych, podtrzymajcie słabym, cierpliwymi bądźcie względem wszystkich. Patrzcie, aby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale zawsze gońcie za tem, co jest dobre i dla was wzajemnie i dla wszystkich” – 1 Tes.

5:14,15.

To napomnienie nie dotyczy starszych, lecz cały Kościół, włączając starszych. Poświadczą ono fakt, że chociaż cały Kościół, jako Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie jest w Nim doskonały, to jednak każdy i wszyscy posiadają swoje niedoskonałości pod względem ciała; pokazuje ono dalej to, o czym wszyscy wiemy, mianowicie, że są różnice w stopniach i rodzajach naszych niedoskonałości cielesnych, tak, że podobnie jak różne usposobienia dzieci ziemskiej rodziny wymagają różnego postępowania z nimi rodziców, o wiele większe w rodzinie Bożej są różnice, wymagające szczególniejszych względów jeden dla drugiego. Dopatrywanie się niedoskonałości u innych i krytykowanie ich przynosiłoby wielką krzywdę nam samym; uprawiając, bowiem w sercach naszych usposobienie do upatrywania wad w innych, bylibyśmy skorzy do wytykania wad i niedoskonałości drugich i może w równej mierze skłonni do przeoczenia wad swoich własnych. Takie krytykowanie jest zupełnie obce duchowi i celowi napominania Apostoła.

Jest ono skierowane ku tym, którzy otrzymali ducha Prawdy, ducha uświęcenia, ducha pokory i miłości. Tacy, o ile wzrastają w łaskach Ducha, będą lękali się upadku i krytykowali głównie swoje własne wady, podczas gdy ich miłość ku innym będzie powodem, że w sercu wiele im będą przebaczać i pobłażać, o ile to możebne. Lecz gdy ten duch miłości właściwie pobłaza urazom i słabościom braci, to powinni jednak czuwać, aby uczynić im dobrze nie przez sprzeczki, kłótnie, spory, strofowanie, nagany i obmawianie jeden drugiego, lecz w sposób, który pochwaliby Złota Reguła Miłości. Z łagodnością, delikatnością, cierpliwością, wytrwałością należy starać się o wzajemne pobłażanie swych słabości, i jednocześnie dopomagać sobie do pozbycia się ich, przy czym każdy ma pamiętać o pewnych własnych niedoskonałościach.

Niepostępujących według prawa nie należy pocieszać i podtrzymywać i zachęcać w ich złym postępowaniu, lecz grzecznie i z miłością napominać, że Bóg jest Bogiem porządku, i stosownie do tego jak wzrastamy w podobieństwie i łasce, musimy praw porządku przestrzegać. Powinni oni być napominani, że nic tak nie odbiega od Boskiego porządku jak anarchia (bezrząd), i skoro nawet ludzie świeccy uznają zasadę, że najgorsza forma rządu lepszą jest niż anarchia, to jest

bezrząd, to tym więcej taką samą zasadę w Kościele powinien uznawać lud Boży, który otrzymał ducha zdrowego rozsądku – Ducha Świętego; i Apostoł napomina nas abyśmy ulegali sobie wzajemnie dla dobra ogólnej sprawy Bożej. Gdybyśmy byli wszyscy doskonali i doskonałym byłby sąd nasz o woli Bożej, myślelibyśmy wszyscy jednakowo – nie byłoby wtedy szczególnej potrzeby ulegania sobie; lecz nasze sądy się różnią, koniecznym jest mieć wzgląd na sposób widzenia i sąd innych, i starać się poświęcić coś na korzyść ogólnego pokoju, a nawet poświęcić wszystko dla zachowania jedności Ducha, w związku pokoju w Ciele Chrystusowym, z wyjątkiem jeżeliby przez to miały być pogwałcone zasadnicze Boże prawa.

Niesforni albo nieporządni nie są być może całkowicie winni za swoje postępowanie. Wielu ludzi urodziło się już ze złymi skłonnościami w sprawach życiowych. Nieporządek, przeto stanowi część ich ułomności, do której należy się odnosić ze współczuciem, grzecznie, lecz pomimo to nie należy pozwalać wyrządzać krzywdy Kościołowi Bożemu, stać na przeszkodzie jego użyteczności, zapobiegać jego współdziałaniu w badaniu i służeniu Prawdzie. Nie jest to wolą Bożą, aby lud Boży posiadał taką łagodność, która przy postępowaniu z nieporządnymi przesłaby w słabość. Grzecznie z miłością, lecz stanowczo należy wskazać na to, że porządek jest szanowany przez tych, którzy mają zmysł Boży; i byłoby to grzechem, gdyby zgromadzenie jednemu, dwóm lub więcej członkom pozwalało gwałcić urządzenia Boskie, jakie wyrażone są w Słowie Bożym i ogólnie zrozumiane przez zgromadzenie, z którym on ma społeczność.

NAPOMINANIE NIE NALEŻY DO WSZYSTKICH

Byłoby jednak wielkim błędem przypuszczać, że Apostoł w swej ogólnej mowie do Kościoła miał na myśli to, że każdy członek zgromadzenia ma prawo czynić takie napomnienia. Napominać mądrze, skutecznie, jest rzeczywiście bardzo delikatną sprawą i bardzo niewielu posiada do tego zdolności. Przez wybór starszych ze strony zgromadzenia, należy rozumieć wybór z liczby tych, którzy są najwięcej duchowo rozwinięci w połączeniu z naturalnymi zdolnościami, aby mogli być wybrani przedstawicielami zgromadzenia, nie tylko pod względem prowadzenia zebrań, itp., ale i utrzymania porządku podczas posiedzeń i napominania niesfornych, mądrze, łagodnie, stanowczo. Że taką jest myśl Apostoła, jasno jest pokazane w dwóch poprzednich wierszach, w których mówi:

“Prosimy was, bracia, abyście poznali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszemi w Panu i napominają was, abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy. Pokój też zachowajcie między sobą” – 1 Tes. 5:12,13.

Jeżeli rzeczywiście starano się poznać Boską mądrość i właściwie kierowano się nią przy wybieraniu starszych zgromadzenia, to wynika, że tym sposobem wybrani byli wysoko cenieni; wobec tego, że nowicjusze nie mają być wybierani, wynika, że słudzy zborowi wybrani zostali dla swoich zasług, ponieważ bracia zauważyli, że posiadali oni w znacznej mierze ducha miłości, mądrości i łagodności, obok pewnych naturalnych darów i zdolności do pełnienia takiej służby. Słowa Apostoła “pokój też zachowajcie między sobą” znaczą, że zgromadzenie wybrawszy starszych jako swoich przedstawicieli, spodziewa się, że powierzone obowiązki będą wypełniali, nie ma zaś znaczyć, aby mogli przywłaszczać sobie prawo do strofowania i napominania. Poprzednio było już pokazane, że lud Boży nie powinien sądzić jeden drugiego, lecz tylko zgromadzenie, jako całość, może wykluczyć kogoś ze społeczności i pozbawić przywilejów zebrania. A to może nastąpić, jak widzieliśmy, tylko po zastosowaniu różnych zabiegów prywatnych, i kiedy już wszystkie usiłowania naprawienia zła okażą się bezskuteczne, i sprawy zgromadzenia w ogóle są poważnie zagrożone przez złe postępowanie winnego. Lecz w słowach swych Apostoł upomina nas, że zgromadzenie powinno znać, to jest rozpoznać, wglądać w postępowanie tych, których wybrało jako swych przedstawicieli, i spodziewać się od nich, iż będą

czuwać nad dobrem zgromadzenia i upominać postępujących nagannie dopóty, dopóki sprawa nie stanie się dość poważną, aby należało wniesć ją przed zgromadzenie, jako sąd.

PUBLICZNE NAPOMINANIA NIE POWINNY BYĆ CZĘSTE

Napominanie to mogłoby być zrobione w pewnych razach jawnie wobec zgromadzenia; taką myśl poddaje Apostoł Tymoteuszowi: "A tych, którzy grzeszą, strofuj przed wszystkimi (publicznie), aby i drudzy bojaźń mieli" (1 Tym. 5:20). Aby można strofować publicznie grzech, konieczne musi on być *jawny i ciężki*. Z powodu jakiegokolwiek uchybienia przepisom porządku, starsi w imię prawa miłości powinni uważnie "przyglądać się jeden drugiemu ku pobudzaniu się do miłości i dobrych uczynków". Mając to na uwadze, przekonaliby się, że słowa wypowiedziane na osobności, więcej prawdopodobnie oddziaływałyby na daną jednostkę, aniżeli publiczne strofowanie, które mogłoby cię, ranić lub stać się szkodliwym dla jej czulej natury, kiedy zadawanie ran byłoby zupełnie niepotrzebnym, gdzie miłość nadawałaby sprawie inny kierunek. Lecz gdyby nawet starszy miał strofować publicznie przewinienie ważnej wagi, należałoby to uczynić nie mniej z miłością i z pragnieniem, ażeby upomniany mógł się poprawić i być pozyskany z powrotem, nie zaś by gardzić nim i odrzucić go. Nie wchodzi tu również w zakres czynności starszego strofować kogoś aż do wyłączenia go od przywilejów, jakie zgromadzenie daje. Do napominania w tym stopniu, jak już widzieliśmy, ma prawo tylko Kościół, jako całość i to po zupełnym zbadaniu sprawy, w której oskarżony ma zupełną sposobność obrony lub naprawy swego postępowania i otrzymania przebaczenia. Zgromadzenie - Kościół - czyli poświęceni Bogu jako całość, jest przedstawicielem według wyrażenia woli Bożej, starsi są przedstawicielami jedynie zgromadzenia. Kościół, przeto, nie starsi, stanowią sąd, ostatnią instancję we wszystkich podobnych sprawach; z tego powodu postępowanie starszego podlega rozważeniu lub poprawkom całego zgromadzenia, podług zgodnego pojmowania woli Bożej.

Kiedy rozważamy tę sprawę, to możemy na chwilę w tym miejscu przerwać, aby dowiedzieć się, jak daleko zgromadzenie ma prawo wykonywać obowiązek napominania nieporządných pośrednio, lub bezpośrednio, albo przez starszych, a w razie, czego wyłączenia ich ze zgromadzenia. Przypuśćmy, że brat, który zawinił przeciwko bratu albo całemu zgromadzeniu, powraca i mówi: "Żałuję swego poprzedniego postępowania i przyrzekam starać się jak najwięcej czynić dobrze na przyszłość", lub coś w tym rodzaju - takiemu bratu mamy przebaczyć zupełnie, chętnie i tak szczerze, jak mamy nadzieję, że Bóg przebaczy winy wszystkich. Nikt, tylko Bóg ma władzę, czyli moc wyłączenia kogoś na zawsze, ma moc odciąć gałązkę od latorośli. W 1 Liście Jana 5:16 mamy powiedziane, że jest grzech śmiertelny, grzech na śmierć, za którym byłoby bezpożytecznym modlić się; należy się spodziewać, że taki rozmyślny grzech, który w ten sposób sprowadziłby karę wtórej śmierci, byłby tak widoczny, tak szkaradny, że łatwo byłby poznany przez pozostających w społeczności z Panem. Nie powinniśmy sądzić kogoś za to, co czuje w sercu, ponieważ serca jego nie znamy i czytać nie możemy; lecz jeżeli popełni rozmyślny grzech na śmierć, to ujawni się on na zewnątrz - przez jego usta i jeżeli to są przestępstwa dotyczące doktryn, zaprzeczające ważności odkupienia, lub dotyczące niemoralnego prowadzenia się, to jest, gdyby powrócili do postępowania według ciała, jak napisano, że "wróciła się świnia umyta do walania się w błocie" (2 Piotra 2:22). To odnosi się do tych, o których wspomniano w liście do Żydów 6:4-8; 10:26-31 - Apostoł przestrzega nas, abyśmy z takimi nie mieli nic do czynienia, z nimi nie jadali, ani nie przyjmowali w swych domach, ani nie pozdrawiali ich (2 Jana 9-11); tacy, bowiem, którzy by utrzymywali z nimi łączność, uważani by byli, jako okazujący się nieprzyjaciółmi Bożymi, biorącymi udział w złych uczynkach, naukach, lub jakkolwiek miałyby się sprawa.

Co się tyczy takich, którzy postępują "nieporządnie", przepisy względem nich znacznie się różnią. Brat lub siostra wyłączeni, nie powinni być uważani za nieprzyjaciół, lecz jako brat, który

zblądził; jak Apostoł zaznacza w tym samym liście: „Jeżeli kto jest nieposłuszny słowu naszemu w tym liście [jeżeli byłby niesfornym, nie chciał poddać się rozumnym i szlachetnym przepisom porządku tego], naznaczcie go i nie łączcie się z nim, aby się zawstydził, wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata” (2 Tes. 3:14,15). Takie publiczne sprzeciwienie się przepisom zaznaczonym przez Apostoła i występowanie przeciwko prawdziwym zasadom, powinno być zganione przez zgromadzenie, które może zdecydować, czy postępujący w ten sposób brat potrzebuje odpowiedniego napomnienia. Jeżeli jednak nie zgadza się na tak rozumne słowa, pochodzące od Boga a wspomniane przez Apostoła, powinien być uważany jako postępujący wbrew przepisom Bożym i nie powinien mieć więcej łączności z braćmi, dopóki nie uzna tych rozumnych przepisów za słuszne wymagania. Na ulicy nie powinien być pomijany, lecz traktowany grzecznie; wyłączenie powinno być jedynie w pozbawieniu udziału w przywilejach zgromadzenia i braterskiej społeczności, która jest szczególnym przywilejem wiernych. Myśl ta zawiera się w słowach Jezusa: „Niech ci będzie jako poganin i celnik”. Nasz Pan nie rozumiał, abyśmy krzywdę czynili poganinowi lub celnikowi, ani obeszli się z nim niegrzecznie, lecz jedynie abyśmy nie mieli z nimi tej społeczności, co z braćmi, nie starali się pozyskać ich zaufania, ani też, jako Nowe Stworzenia darzyć ich zaufaniem. Domownicy wiary mają być związani i połączeni ściśle wzajemną miłością i sympatią, okazywaną w różny sposób na zewnątrz. Będąc wyłączeni ze społeczności z braćmi, taki brat cierpi moralnie, dopóki nie zmieni sposobu swego postępowania i nie uczuje potrzeby poprawy, iżby mógł powrócić do społeczności dawnej. Wierzmy, iż między członkami Ciała Chrystusowego powinny panować ciepło, serdeczność i miłość braterska.

“POCIESZAJCIE TRWOŻLIWYCH”

Rozbierając w dalszym ciągu słowa Apostoła zacytowane przez nas, zaznaczamy, iż zadaniem Kościoła jest pocieszać bojaźliwych. Zauważyliśmy, że otrzymanie Ducha Świętego nie przekształca naszych śmiertelnych ciał do tego stopnia, aby nieudolności ich były całkowicie przezwyciężone. Są ludzie o słabych zdolnościach umysłowych, jak również inni o słabych ciałach, i każdemu należy okazać współczucie z powodu jego słabości. Nie należy oczekiwać, aby słabe umysły miały być uleczone w cudowny sposób; ani też, dlatego, że nie mogą ogarnąć umysłem planu Boskiego w całym jego rozmiarze, by z tego powodu nie stanowiły części Ciała Chrystusowego. Przeciwnie, jak Bóg nie szuka dla swego Kościoła jedynie tych, którzy są doskonale rozwinięci fizycznie, silnych i zdrowych, tak podobnie nie szuka wyłącznie tych, którzy posiadają tęgi umysł i zdolni są rozumować i roztrząsać nawskroć wszystkie szczegóły i zarysy Boskiego planu. Znajdą się w zgromadzeniu tacy, którzy będą do tego stopnia uzdolnieni, lecz inni są słabszego umysłu i nie posiadają nawet średnich zdolności. Jaką pociechę dać im powinniśmy? Odpowiadamy, iż starsi przedstawiający Prawdę, jak i całe zgromadzenie powinni pocieszać takich, nie koniecznie przez wykazywanie ich wad i przebaczenie takowych, lecz pocieszać w ogóle, nie oczekując, aby wszyscy członkowie rodziny Bożej posiadali ten sam stopień doskonałości i rozumnego sądu o rzeczach. Nikt nie ma prawa utrzymywać, iż obdarzeni takimi ułomnościami, przez to samo nie należą do Ciała Chrystusowego.

Jeżeli na nowo wnikiemy w treść tego, co czytamy: “Pocieszajcie trwożliwych”, nauka stąd dla nas ta sama. Niektórym z natury brak odwagi do walki z przeciwnościami, i chociaż mają jak najlepsze chęci, nie mogą w tym samym stopniu, co inni, należący do zgromadzenia, “zmacniać się w Panu”, ani “bojować dobry bój wiary”. Bóg jednak widzi napewno ich chęci i zamiary, że chcą być odważnymi i wiernymi - w podobny sposób powinni postępować i bracia, o ile chcą otrzymać stopień zwycięzców.

Wszyscy powinni wiedzieć, że Bóg sądzi lud Swój podług serca jego, i jeżeli ci słabego umysłu lub słabego serca posiadali dość rozumu i dobrej woli, aby zrozumieć podstawy Boskiego planu odkupienia przez Jezusa Chrystusa i ich własnego usprawiedliwienia przed Bogiem przez wiarę w

Odkupiciela, i jeżeli na tej podstawie wszystko poświęcili Panu, należy postępować z nimi pod każdym względem w ten sposób, aby mogli odczuwać, iż są zupełnie i całkowicie członkami Ciała Chrystusowego, należy również mieć na uwadze, że ci, chociaż nie mogą tłumaczyć lub zrozumieć wszystkich szczegółów Boskiego planu i stać w jego obronie tak odważnie jak inni, nie mają być jednak uważani za takich, którzy nie mogą być przyjęci przez Pana. Takich należy zachęcać, aby poświęcili się na służbę Bożą odpowiednio do swych zdolności na chwałę Pana i błogosławieństwo Jego ludu, pocieszać tą myślą, że wszyscy trwający w Chrystusie, uprawiający owoce Jego Ducha, postępujący Jego śladami ofiarowania się, będą mieli nowe ciała obdarzone doskonałą zdolnością, w których wszyscy członkowie będą zdolni poznawać tak, jak oni są poznawani - a tymczasem Bóg upewnia nas, iż o tyle więcej moc Jego ujawnia się w naszych słabościach.

“PODTRZYMUJCIE SŁABYCH”

Z powyższego możemy wnioskować, że w zgromadzeniu jedni są mniej zdolni niż drudzy; nie słabsi jedynie pod względem fizycznym, lecz słabi duchowo - w tym znaczeniu, że mają organizm skażony, jako Nowe Stworzenie, napotykają na większe trudności w wzrastaniu i rozwijaniu się duchowo. Tacy nie mają być odrzuceni od zgromadzenia, lecz przeciwnie, powinniśmy zrozumieć, że jeżeli Bóg uznał ich za godnych, aby poznali Jego łaskę, to może On sprawić, iż zostaną zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował i odkupił swą drogocenną krwią. Należy ich podtrzymać takimi obietnicami, jakie znajdujemy w Piśmie Świętym, w tej nadziei, iż chociaż słabi sami w sobie możemy być mocni przez Pana i siłę Jego mocy, powierzając Mu wszystkie nasze troski, i za pomocą wiary otrzymując Jego łaski. W chwilach słabości i pokus spełni się obietnica: “Dostyc masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości” (2 Kor. 12:9). Całe zgromadzenie może okazać pomoc w tym pocieszeniu i podtrzymywaniu, chociaż rozumie się, starsi mają szczególne polecenie i odpowiedzialność w stosunku do takich, ponieważ są oni wybrani, jako przedstawiciele Kościoła, a stąd i Pana. Apostoł Paweł, mówiąc o różnych członkach ciała i wspomniawszy o pasterzach i nauczycielach, mówi również o pomocnikach (1 Kor. 12:28). Widocznie życzeniem Pana byłoby, aby każdy członek zgromadzenia starał się zająć w swej pracy takie stanowisko, aby nie tylko dopomagał starszym, wybranym jako przedstawiciele Kościoła, lecz również, aby wszyscy dopomagali sobie wzajemnie, czyniąc dobrze według możliwości wszystkim w ogóle, lecz szczególnie domownikom wiary.

“CIERPLIWYMI BĄDŹCIE WZGLĘDEM WSZYSTKICH”

Zgodnie z tym napomnieniem zachowania cierpliwości we wzajemnych stosunkach pod każdym względem, Nowe Stworzenia zauważają, że nie tylko uczą się właściwie postępować ze swymi współbraćmi, lecz, że pielęgnują w sobie jedną z najwspanialszych łask Ducha Świętego - cierpliwość. Cierpliwość jest to łaska Ducha, która we wszystkich sprawach życiowych musi być zachowaną tak względem tych, co nie należą do zgromadzenia, jak i tych, co do niego należą, i powinniśmy pamiętać, że cały świat ma prawo żądać od nas cierpliwości. Rozumiemy to tylko wówczas, gdy dobrze pojmujemy stan wzdychającego stworzenia, objawiony przez Pismo Święte. W tym widzimy historię upadku i jego szkodliwe skutki dla wszystkich, w tym widzimy Bożą cierpliwość względem grzeszników i zadziwiającą miłość w ich odkupieniu i w zamiarach, postanowionych nie tylko dla błogosławienia i podźwignięcia swego Kościoła z błota i straszego padołu grzechu i śmierci, lecz widzimy również wspaniały plan dla całej ludzkości. Widzimy również, na jakie trudności napotyka ludzkość, łudzona przez naszego przeciwnika “boga tego świata”, który obecnie zaślepia ją i zwodzi - 2 Kor. 4:4.

Świadomość tego powinna niezawodnie udzielić nam cierpliwości. A jeżeli mamy cierpliwość względem świata, o ile więcej powinniśmy być cierpliwi względem tych, którzy za pomocą łaski

Bożej, pod warunkiem przebaczenia w Chrystusie Jezusie, zostali przyjęci do Jego rodziny i teraz usiłują wstępować w Jego ślady. Jakąż miłościwą i jak wytrwałą powinna być cierpliwość względem współuczniów, którzy są członkami ciała Chrystusowego! W istocie nic nam nie pozostaje, jak mieć cierpliwość względem nich; i bez wątpienia nasz Pan i Mistrz szczególnie ganiłby i strofował brak cierpliwości z naszej strony względem kogokolwiek z takich. Prócz tego wobec terażniejszego ucisku, niedoskonałości i walki ze światem, ciałem i szatanem, należy, abyśmy zachowali wielką cierpliwość względem samych siebie. Jeżeli nauczymy się cenić powyższe prawdy, będzie to dla nas pomocą, abyśmy byli więcej cierpliwymi względem wszystkich.

“PATRZCIE, ABY NIKT NIKOMU ZŁEM ZA ZŁE NIE ODDAWAŁ”

Jest to więcej, aniżeli osobista rada; jest to polecenie dane Kościołowi, jako całości i stosujące się do każdego zgromadzenia ludu Bożego. Naprowadza ono na wniosek, że jeżeli kto z domowników wiary jest skłonny oddawać wet za wet, mścić się nie tylko na braciach-członkach, ale i nainnych, to Kościół nie brałby udziału w takich sprawach, tylko jako wtrącająca się strona w czyjeś sprawy przez zwracanie uwagi na tego rodzaju stan rzeczy. Jest to obowiązkiem Kościoła, by na to zwracał uwagę. “Patrzcie, aby kto złem za złe, komu nie oddawał”, znaczy zwrócić wagę na to, aby wśród braci zachowany był duch właściwy. Jeżeliby, przeto dowiedzieli się starsi o podobnym wypadku, mającym łączność z powyższym poleceniem, obowiązkiem ich dać bratu lub siostrze łagodnie napomnienie odnośnie do Słowa Bożego; a jeśli nie usłuchają, obowiązani są wnieść sprawę przed zgromadzenie itd. Tkwi w tym również polecenie, aby zgromadzenie zwróciło uwagę na niewłaściwe postępowanie którejkolwiek strony. W ten sposób powinniśmy nie tylko zwracać na siebie uwagę, lecz pilnować się wzajemnie, z oględną dbałością, aby nikt nie postępował źle, lecz uważać, aby każdy czynił to, co jest dobre. Powinniśmy z radością wskazywać i polecać wszelkie drogi prawego postępowania, tak osobiście, jako też jako zgromadzenie ludu Bożego. Postępując według polecenia Apostoła, możemy radować się zawsze i słusznie. Przy takiej wzajemnej pomocy miłość w ciele Chrystusowym zwiększy się i będzie ono coraz więcej uzdalniać się, do współdziedzictwa z Nim w Królestwie.

“PRZYPATRUJMY SIĘ JEDNI DRUGIM KU POBUDZANIU SIĘ DO MIŁOŚCI I DO DOBRYCH UCZYNKÓW”

--- Żyd. 10:24 ---

Jak piękna i pełna miłości myśl wyrażona jest tutaj. Podczas gdy są tacy, co przypatrują się swym towarzyszom, by znaleźć ich błędy i zniechęcać ich, lub w samolubnych celach wykorzystać ich wady, Nowe Stworzenie powinno postępować przeciwnie: starannie badać skłonności wzajemne w tym celu, by uniknąć tych słów, lub czynu, które by niepotrzebnie mogły zranić, podniecić lub rozgniewać, lecz aby pobudzać się do miłości i dobrego postępowania.

I dlaczego nie? Czy stan, w jakim znajduje się świat cały, ciało i szatan, nie pobudza do zawiści, samolubstwa, nienawiści i zazdrości, czy nie jest wielką pobudką do grzeszenia myślą, słowem i uczynkiem? Czy wtedy Nowe Stworzenia Ciała Chrystusowego nie powinny powstrzymywać się od takiego postępowania, które pobudza gniew tak względem siebie, jak i innych, zamiast, przeciwnie, pobudzać i zachęcać do miłości i dobrych uczynków? Nie ulega wątpiwości, że jak to, tak i każde napomnienie Słowa Bożego jest słuszne i pożyteczne.

WZAJEMNE ZGROMADZANIE SIĘ

“Nie opuszczając społecznego zgromadzenia naszego, jako niektórzy obyczaj mają, ale napominając jedni drugich, a to tem więcej, czem więcej widzicie, iż się on dzień przybliża” - Żyd. 10:25.

Rozkaz Pański dany przez Apostoła, zgadza się najzupełniej z jego własnymi słowami: “Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich” (Mat. 18:20). Cel tych zgromadzeń wskazany jest jasno; odbywają się one w celu postępowania naprzód w sprawach duchowych; dają sposobność do pobudzania się do coraz większej miłości względem Boga i siebie i do częstszych dobrych uczynków pod każdym względem, które byłyby uwielbieniem Ojca naszego, błogosławieństwem braterstwa i które czyniłoby dobrze wszystkim, w miarę możliwości. Jeżeli znajdzie się taki, co mówi: “Ja miłuję Boga”, a jednak nienawidzi brata swego (1 Jana 4:20) nie wiedząc, co mówi i zwodząc samego siebie, podobnie, wierzymy, mylą się ci, którzy mówią: “Ja pragnę być z Panem, radować się Jego błogosławieństwem i społecznością z Nim”, a tymczasem zaniedbują sposobności zgromadzania się z braćmi i nie mają przyjemności znajdować się w ich towarzystwie i utrzymywać z nimi przyjaźni.

W naturze ludzkiej leży, że każda istota ludzka musi szukać jakiegoś towarzystwa; a doświadczenie stwierdza prawdziwość przysłowia, że “swój do swego lgnie”. Jeżeli przeto nie cenimy obcowania z duchowo myślącymi, nie pożądamy go i nie zabiegamy o nie, jeżeli nie staramy się mieć lepszej pod tym względem sposobności, aby się nią cieszyć, możemy być pewni, iż to źle świadczy o naszym duchowym stanie. Człowiek w ogóle rad przebywać z ludźmi i znajdować się w ich towarzystwie, snuć plany i wprowadzać je w czyn wraz z tymi, którzy z nim do jednego stowarzyszenia należą; tak, co do rozrywek lub spraw materialnych, pomimo że światowe nadzieje i plany bardzo ograniczone posiadają znaczenie wobec nader wielkich i kosztownych nadziei Nowego Stworzenia. Chociaż umysły nasze odnowione przez Ducha Świętego i przeistoczone, to jednak nasze pragnienie obcowania z ludźmi nie ginie, lecz otrzymuje inny kierunek; wtedy dla społeczności otwiera się rozległe pole, aby czynić badania i z upodobaniem prowadzić rozmowy o skutkach grzechu i wzdychającym stworzeniu (ludzkości) tak w przeszłości jak i obecnie; o Boskim planie odkupienia i zbliżającym się wybawieniu wzdychającego stworzenia; o naszym wielkim powołaniu, do współdziedziectwa z Panem; o rzeczach świadczących, iż nasze wyzwolenie zbliża się itd. Co za obfite pole do myślenia, studiowania przyjaźni i współzycia.

Nic dziwnego, więc, gdy mówimy, że ci, którzy nie oceniają korzyści łączenia się z drugimi dla rozważania powyższych rzeczy, są pod pewnymi względami chorzy duchowo, bez względu na to, czy domyślają się, w jakim znajdują się stanie, czy też nie. Być może, iż są oni dotknięci pewnym rodzajem pychy lub zarozumiałości, i z tego powodu mówią: Ja nie potrzebuję schodzić się z innymi, aby się uczyć; ja mogę na osobności uczyć się od Pana w swym domu i On uczyć mnie będzie oddzielnie rzeczy głębszych i więcej duchowych. Wielu dotkniętych tym duchowym samolubstwem uważa się za lepszych od innych braci i sądzi, że działaliby wbrew zwyczajowi i sposobom, określonym w Słowie Bożym, chcąc służyć w sposób odmienny, jedynie dlatego, że myślą o sobie więcej niż powinni i ponieważ żądają tego. Tacy bracia winni pamiętać, że żadna obietnica błogosławieństwa nie jest ich udziałem, dopóki tak czują i postępują. Przeciwnie, “Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje” (Jakub 4:6). Pan błogosławi tych, którzy słuchają i zachowują Jego przepisy, mówiąc; “Jeśli Mnie miłujecie, przykazania Moje zachowajcie” (Jan 14:15). Ci, którzy są prawego serca, uważają za dostateczne, iż Pan zlecił nam schodzić się w Jego imieniu i że obiecał udzielić błogosławieństwa nawet tak małej liczbie, jak dwóm albo trzem, o ile będą Mu posłuszni, że Kościół przedstawia Jego ciało i powinien rozwijać się pomyślnie “podług skuteczności stosownej do każdego członka” (Efez. 4:16) i budować się wzajemnie we wszystkich łaskach i owocach Ducha. Zdarza się często, że postępowanie takie nie pochodzi z duchowego egoizmu, lecz z powodu lekceważenia Słowa Bożego i polegania na ludzkim sposobie wyrozumienia w przypuszczeniu, że obietnica “będą wszyscy wyuczeni od Boga” (Jan 6:45)

oznacza nauczanie osobiste, oddzielnie od drugich. Takiemu przypuszczeniu przeciwne są zwyczaje apostołów, ich nauki i doświadczenie ludu Bożego.

Z drugiej jednak strony, nie powinniśmy dbać jedynie o liczbę i wystawność, lub o popularność, lecz mamy pamiętać, że Pańska obietnica błogosławieństwa odnosi się do "dwóch lub trzech" i znów napomina Apostoł do "społecznego zgromadzenia naszego". Ani Pan, ani apostołowie nie wpajają w nas ducha sekciarskiego, kiedy mówią, że zgromadzenia nie powinny być zgromadzeniami światowymi, lecz zgromadzeniami chrześcijańskimi, zgromadzeniami tych, którzy znają łaskę Bożą i przyjęli ją przez zupełne oddanie się Bogu i Jego służbie. Ludzi światowych nie należy przynaglać do przychodzenia na te zebrania. Oni nie są z was, tak jak wy "ze świata nie jesteście"; gdyby zaś pociągnęła ich muzyka lub inne powody, duch przykazania Boskiego byłby zatracony, gdzie, bowiem przewyższałyby światowość i pragnienie, aby pociągnąć jak najwięcej ludzi światowych, tam właściwe zamiary zebrania minęłyby się ze swym celem. Właściwy cel wyjaśnia Pismo Święte: "budujcie się na najświętszej wierze waszej", "budujcie jeden drugiego", "pobudzajcie się do miłości i do dobrych uczynków" - Juda 20; 1 Tes. 5:11; Żyd. 10:24.

Ludzie źli niech się zgromadzają, jeżeli chcą; ludzie moralni również niech zgromadzają się z podobnymi sobie; i posiadający Ducha Bożego niechaj zgromadzają się i postępują naprzód dla wzajemnego budowania się stosownie do Słowa Pańskiego. Jeżeli jednak zaniedbują tego, niech wina za przykre następstwa nie spada na Głowę Kościoła, ani też na wiernych apostołów, którzy dobitnie wskazali właściwy sposób postępowania i przykładem swym dowiedli jak postępować należy.

To nie znaczy również, że dla obcych wstęp na zebrania Kościoła jest wzbroniony, o ile w dostateczny sposób interesują się Prawdą, mają chęć przyjść i "widzieć wasz porządek", otrzymać błogosławieństwo z przysłuchiwania się waszym rozmowom i napominaniom ku dobrym uczynom, słuchać wykładów o Boskich obietnicach itp. Wyraźnie zaznacza to Apostoł w 1 Liście do Koryntian 14:24. Mamy tu na myśli, że "zgromadzenie nasze" nie jest zgromadzeniem niewierzących, które ustawicznie czyni zabiegi, aby poruszyć serca grzeszników. Ludzie światowi powinni mieć wolność przychodzenia na zebrania, lecz należy pozostawić ich w spokoju, by mogli widzieć porządek i miłość wśród poświęconych Panu, by tym sposobem mając tylko częściowe wyrozumienie, ich postępowanie mogło być strofowane przez poznanie ducha świątobliwości i czystości w Kościele, i uznać swe błędne przekonania, widząc, jaki panuje między ludem Bożym porządek i zgoda przy rozpoznawaniu Prawdy. Porównaj: 1 Kor. 14:23-26.

To prowadzi nas do zastanawiania się w ogóle nad:

CHARAKTEREM ZEBRAŃ LUDU BOŻEGO

Spostrzegamy przede wszystkim, że tak w danej sprawie, jak i innych, lud Boży nie podlega żelaznym prawom i przepisom, ma on swobodę przystosowania się do zmiennych warunków kraju i czasu, ćwiczenia ducha zdrowego rozsądku, szukania mądrości pochodzącej z góry i wykazania, o ile osiągnął podobieństwo Boże, będąc posłusznym Prawu miłości. Można mieć pewność, że to Prawo miłości spowoduje nas do zachowania umiarkowania i oględności przy wprowadzaniu pewnych zmian w zwyczajach pierwotnego Kościoła; napewno wiemy, że będzie się ono wahało zaprowadzić zasadnicze zmiany, chyba, że uzna to za konieczność, a nawet wtedy będzie się starało postępować według ducha napomnienia, przepisów i zwyczajów pierwotnego Kościoła.

W pierwotnym Kościele przykładem są apostołowie, jako specjaliści nauczyciele. Mamy przykład starszych sprawujących pracę pasterską, ewangeliczną i prorokowanie, czyli publiczne

głoszenie Słowa Bożego; a z jednego zwłaszcza wyjaśnienia danego w 1 Liście do Koryntian w rozdziale 14, możemy sądzić, że każdy członek zgromadzenia był zachęcany przez apostołów do rozwijania w sobie jakiejkolwiek posiadanej zdolności lub daru, w celu wielbienia Pana i służenia braciom, by tym sposobem rozwijać doskonałość w samym sobie i wzrastając w mocy Bożej i Prawdzie, pomagać innym i na odwrót otrzymywać pomoc od innych. Sposób zbierania się apostołów nie mógłby być w zupełności i w szczegółach zastosowany dzisiaj z powodu owych "darów Ducha", chwilowo udzielonych pierwotnemu Kościołowi dla przekonywania innych, jak również dla osobistego zachęcania się w tym czasie, kiedy bez tych darów byłoby niemożliwym dla ówczesnych wiernych budować się lub otrzymywać do pewnego stopnia korzyści. Pomimo to, z tego pierwszego zwyczaju zaświadczonego przez Apostoła, możemy wynieść pewną ceną i owocną naukę, z której mogą korzystać małe zgromadzenia ludu Bożego, stosownie do okoliczności.

Głównym owocnym skutkiem jest nauka wzajemnego wspomaganie się – "budując jeden drugiego na najświętszej wierze". Nie było w zwyczaju, aby jeden lub nawet kilku starszych głosili Słowo Boże stale, ani próbowano by sami mieli sprawować napominania i utwierdzenia. Było zwyczajem, że każdy członek zgromadzenia sprawował powierzony mu obowiązek; urzędy starszych były ważniejsze ze względu na ich zdolności i dary. Możemy stąd wnosić, że takie zarządzenie byłoby owocnym i sprowadzałyby błogosławieństwo nie tylko dla pełniących obowiązki, lecz również dla wszystkich uczestników. Któż, bowiem nie wie, że najmniej uczony, lub nawet najgorszy mówca, jeśli będzie miał serce pełne miłości ku Panu i z poświęceniem się, że taki może nasunąć myśli, które będą "drogocennymi" dla wszystkich, którzy będą je słyszeć? Rodzaj zebrań przytoczony tu przez Apostoła był widocznie wzorem większości zebrań prowadzonych przez pierwotny Kościół. Z opisu widzimy, że były to zebrania urozmaicone, podczas których, gdybyśmy chcieli je zastosować do naszych czasów, to jeden mógłby napominać, drugi wykladać, inny odmówić modlitwę, inny jeszcze zażądać odśpiewania hymnu lub odczytania jakiegoś wierszu, co stosowałyby się do okoliczności i przedmiotu rozbieganego podczas zebrania. Tym sposobem Pan Bóg może użyć pojedynczo i wszystkich członków zgromadzenia we wzajemnym napominaniu i budowaniu się.

Nie sądzimy, aby w pierwotnym Kościele nie było zwykłych kazań. Przeciwnie widzimy, że dokądkolwiek udawali się apostołowie, uważani byli jako szczególnie uzdolnieni tłumacze Słowa Bożego; prawdopodobnie byli oni tylko krótki czas i być może wygłaszali podczas swego pobytu wszystkie mowy, chociaż nie wątpimy, że miały miejsce i inne również wspólne zebrania dostępne dla wszystkich. W podobny sposób jak Apostołowie, głosili bez wątpienia Słowo Boże i inni, którzy apostołami nie byli, jak na przykład: Barnaba, Tymoteusz, Apollo, Tytus itd.; a tę samą wolność posiadali i inni, którzy jej nadużywali i wywierali wpływ wielce szkodliwy, jak Hymeneusz, Filetus i inni - 2 Tym. 2:17.

Gdzie Bóg nie wydał określonego prawa, byłoby niestosownym, aby ktokolwiek z nas je stanowił. Przypuszczamy jednakowoż, że są pewne duchowe potrzeby Kościoła wymagające posługiwania, jako to:

1) *Przepisy* są konieczne tak względem spraw odnoszących się do prorocत्व, jak nauk moralnych i rozwijania w sobie przymiotów chrześcijańskich.

2) Z powodu mniej lub więcej różnych sposobów przemawiania, i z powodu mniejszych lub większych zdolności umysłowych i różnych stopni pojmowania władzy duchowej, pożytecznym jest, aby tak ci, którzy są niemowlętami w Chrystusie, jak i ci, którzy otrzymali większe wyrozumienie i większą łaskę, znaleźli sposobność ujawnienia swych wiadomości w danej

sprawie nabytych przez słuchanie lub czytanie, w tym celu, aby jeśli ma błędne o tym pojęcie, mógł je naprawić przez uwagi innych w tym przedmiocie.

3) Regularne zebrania powinny odbywać się często, aby podczas nich każdy miał sposobność przedstawić swoje, jakby mógł sądzić, odmienne pojmowanie prawdy, niż te, ogólnie przyjęte i uznane przez zgromadzenie.

4) Doświadczenie uczy, że nie tylko zwykłe zebrania są pożytecznymi dla ludu Bożego, ale gdy każdy członek zgromadzenia ma możliwość wypowiedzenia swych uczuć, doświadczeń i błogosławieństw otrzymanych od Boga i wyznać ustami swoje poświęcenie się Panu.

DOKTRYNA JESZCZE POTRZEBNĄ

Weźmy pod uwagę punkt pierwszy: żyjemy w czasie, gdy nauka o zasadach wiary jest w ogóle wyszydzaną, i gdy bardzo wielu jest tego zdania, że nauka i wiara nie mają żadnej wartości wobec dobrych uczynków i moralności. Nie możemy się z tym zgodzić, ponieważ wiemy, że nie zgadza się to zupełnie ze Słowem Bożym, które stawia wiarę na pierwszym miejscu, uczynki zaś na drugim. Jest to nasza wiara otrzymana od Boga i według tej naszej wiary On nagrodzi nas, chociaż właściwie oczekuje, że dobra wiara przyniesie tyle dobrych uczynków, ile pozwolą słabości naszego ciała. Taką jest zasada wiary na każdym miejscu w Piśmie Świętym zaznaczona: "Bez wiary nie można podobać się Bogu", "Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza" (Żyd. 11:6; 1 Jana 5:4). Nikt, przeto nie może być zwycięzcą, chyba, że wierzy w Boga i w Jego obietnice; ażeby jednak wierzyć w obietnice Boskie, należy je zrozumieć, ta zaś sposobność i zdolność wzrastania mocnym w wierze będzie odpowiadała zrozumieniu Boskiego Planu Wieków i połączonych z nim wielkich i kosztownych obietnic. Dla tej przyczyny nauka - to jest różne przepisy są ważne nie tylko dla umiejętności, którą lud Boży ma posiadać i cieszyć się nią ponad znajomość świata w sprawach dotyczących się Boga, lecz szczególnie z przyczyny wpływu, jaką ta umiejętność będzie wywierała na wszystkie nasze nadzieje, pragnienia i postępowanie. "A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się" (1 Jana 3:3), zaznacza Pismo Święte, i to zgadza się zupełnie z poprzednimi oświadczeniami. Kto starałby się oczyszczać samego siebie, udoskonalać swoje postępowanie, aby to uskutecznić, musi zacząć od tego, co zaleca Pismo Święte, to jest zacząć od serca i musi czynić postępy, a jako środka do oczyszczania się używać Boskich obietnic. A to właśnie oznacza zrozumienie nauki Chrystusowej.

Właściwym jest jednak, abyśmy pojmowali i odróżniali naukę Chrystusa od nauki ludzkiej. Nauka Chrystusa jest ta, którą On i Jego natchnieni apostołowie podali nam w Nowym Testamencie. Doktryny ludzkie są wyrażane stosownie do wierzeń ludzkich, z których wiele zupełnie i stanowczo stoi w sprzeczności z nauką Boską, a wszystkie one stoją w sprzeczności z sobą. Prócz tego, nie dosyć abyśmy raz jeden otrzymali naukę, ponieważ, jak oświadcza Apostoł, iż te dary łaski Bożej przebywają w słabych glinianych naczyniach, bardzo przeciekających; gdy więc przestaniemy otrzymywać, przestaniemy posiadać; z tego powodu koniecznym jest, abyśmy mieli "przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem" (Izaj. 28:10) i abyśmy nieustannie odnawiali i przeglądali nasze badania Boskiego planu wieków, używając wszelkich pomocniczych środków, w jakich nas Boska Opatrzność zaopatruje i starając się, o ile możliwości być posłusznymi poleceniom Apostoła i być "nie tylko słuchaczami zapamiętliwymi, ale czynicielami uczynku", "czynicielami słowa" - Jakub 1:22-25.

Drugie nasze twierdzenie nie będzie może tak zaraz ocenione, jak pierwsze. Wielu, jeżeli nie wszyscy, skłonni są może myśleć, że ci, którzy mogą wyrazić prawdę najjaśniej, najpłynniej, najdokładniej, powinni jedynie być jej wyrazicielami, inni zaś powinni milczeć, słuchać i uczyć się. Jest to rzeczą właściwą w wielu razach. Bynajmniej nie zalecamy, aby ktokolwiek był dopuszczany

do głoszenia Słowa Bożego, lub uważany był za nauczyciela i brano słowa takiego, jako naukę, gdy niezdolny jest do udzielania nauki lub jasno nie rozumie Planu Boskiego. Wielka jednak zachodzi różnica pomiędzy naznaczeniem takich do nauczania, przypuśćmy na starszych, a odbywaniem się zebrań, na których wszyscy członkowie Nowego Stworzenia mieliby sposobność pokrótce wypowiedzieć się, lub uczynić zapytanie w tej myśli, że ich zapytania, odpowiedzi, myśli, wątpliwości, lub wynurzenia się nie stanowią jeszcze przekonań Kościoła, jako zgromadzenia. Na takich zebraniach błędne przekonania mogłyby być wyrażone w formie pytań, nie w zamiarze zaszczepiania takich przekonań w innych, lub wprowadzeniu ich w wykonanie, lecz w tym celu, by je poddać krytycznemu ocenieniu, jeżeli tego potrzeba, lub, aby znalazły uznanie, o ile są godne pochwały. Na taką jednak sposobność należy pozwolić tylko w obecności kogoś, kto posiada dobrą znajomość Prawdy, jest zdolny wykazać słusność swych wierzeń na podstawie Pisma Świętego, i dokładniej wskazać drogę ku Panu. Pytanie, jaki pożytek mógłby z tego wyniknąć? Odpowiadamy, iż często widzieliśmy korzyści, jakie się z tego okazały. Często trudno jest, a niekiedy niemożliwym przedstawić sprawy w sposób najprostszy i najwyraźniejszy. Również nie wszystkie umysły, aczkolwiek szczerze, mogą ująć przedmiot równie jasno i tak samo go sobie tłumaczyć. Stąd to pochodzi wartość pytań i różnaitości przedstawień tej samej sprawy, jak to wyjaśnione w przypowieściach naszego Pana, przedstawiających przedmioty z rozmaitych punktów widzenia i dostarczających bardziej całkowity i więcej harmonijny pogląd na całość. Zauważyliśmy również, że słabe i nieco nieudolne przedstawienie Prawdy może niekiedy przeniknąć do niektórych umysłów, gdzie zdrowsze i logiczniejsze wyłuszczenie nie odniosło skutku z powodu nieumiejętności mówcy dostosowania się pod pewnymi względami do niższego poziomu umysłowego i rozsądku słuchacza. Mamy radować się, jeżeli Ewangelia opowiadana jest i przyjmowana jest przez serca łaknące, w jaki bądź sposób, jak to wyjaśnia Apostoł: "niektórzy Chrystusa opowiadają z sporu i próżnej chwały". Możemy tylko radować się, jeżeli niektórzy są przyprowadzeni do właściwej znajomości Boga, chociaż nawet powinniśmy wielce żałować z powodu niewłaściwych pobudek przedstawiania, lub jak w drugim wypadku, z powodu niedoskonałego przedstawiania. Bóg, Prawda i bracia są to ci, których kochamy i którym służyć pragniemy; stąd też powinniśmy radować się wszystkim, co przynosi pożądane rezultaty i powinniśmy radować się wszystkim, co przynosi pożądane rezultaty i powinniśmy nasze urządzenia uczynić takimi, aby nie stały na przeszkodzie w tym, co uznajemy za rzeczywistość. To nie znaczy, aby do opowiadania Ewangelii w Kościele należało mianować nielogicznych i nieudolnych, ani też nie znaczy, abyśmy wyobrażali sobie, że nielogiczne przedstawianie mogło być w ogóle najskuteczniejsze. Zupełnie przeciwnie. Pomimo to nie powinniśmy *w całości ignorować* tego, co widzimy, że jest niekiedy przewodem błogosławieństwa dla niektórych umysłów, a co było w zwyczaju w pierwotnym Kościele.

Na poparcie trzeciego naszego przedstawienia: bez względu na ufność naszą, iż posiadamy Prawdy, niezawodnie nierozsądnym byłoby dla nas nie dopuszczać do stawiania pytań i wyrażania zdań przeciwnych i wykluczania zupełnie wszystkiego, co przez przewodniczącego zgromadzenia, lub przez całe zgromadzenie mogłoby być uważane za błędne. Jedno tylko ograniczenie powinno być zrobione, to jest, by na zgromadzeniach Nowego Stworzenia nie zastanawiać się nad sprawami świeckimi, nad światową umiejętnością i wiedzą, lecz jedynie dla badania Boskiego objawienia; i przy badaniu Bożego Słowa zgromadzenie powinno na początku, na końcu i zawsze rozpoznawać różnicę pomiędzy zasadniczymi podstawami nauki Chrystusowej, (której nikt nie może zmienić lub pozwalać na to, aby była podawana w wątpliwość) a badaniem głębokich rzeczy, które jednak muszą być w zupełnej zgodzie z zasadniczymi podstawami. Co do tych ostatnich, należy zawsze dać zupełną sposobność, aby mogły być wysłuchane i powinny być zwoływane zebrania, na których mogą być one wysłuchane. Nie znaczy to jednak, aby to wysłuchiwanie miało się wciąż powtarzać i aby komuś dozwolone było sprawiać zamieszanie lub zrywać każde zebranie lub sprawę przez swój ulubiony przedmiot. Niech jego ulubiony przedmiot będzie wysłuchany i roztrząsany w stosownym czasie, w obecności niektórych gruntownie doświadczonych w

Prawdzie, i jeżeli byłby odrzucony przez zgromadzenie jako niezgodny z Pismem Świętym, a przedstawiający te myśli nie byłby przekonany, że myśl ta nie zgadza się z Pismem Świętym, niech przynajmniej powstrzyma się od poddawania tego przedmiotu pod uwagę zgromadzenia przez dłuższy czas, przynajmniej przez rok, kiedy mógłby, bez jakiejkolwiek niewłaściwości zażądać powtórnego wysłuchania, które zgromadzenie mogłoby udzielić lub też nie, stosownie do tego, czy rozważenie tej sprawy uważałoby za rzecz godną, lub niegodną.

Kładziemy nacisk, że w podobnych razach możemy napotkać dwa niebezpieczeństwa. Jedno niebezpieczeństwo to wpaść w stan, który jak widzimy panuje w nominalnych Kościołach Chrystianizmu, gdzie niemożliwym jest znaleźć dostęp do ich uszu za pomocą ich regularnych zebrań kościelnych, każda, bowiem droga zbliżenia się, jest starannie strzeżoną. Drugie niebezpieczeństwo polega na tym, że osoba posiadająca zapatrywania, które według jej mniemania są rozsądne, bez względu na to, jakie one mogą być w rzeczywistości, nigdy nie czułaby się zadowoloną, chyba, że byłaby słusznie wysłuchaną, lecz ustawicznie narzucałaby się z danym przedmiotem; gdyby była zaś należycie wysłuchaną, choćby i nie przekonana o błędzie swego argumentu, zrozumiałaby niewłaściwość narzucania takich przekonań tym, którzy je wysłuchali i odrzucili.

Czwarte nasze przedstawienie: wzrost wiedzy może się przyczynić do odwrócenia od pobożności - i dziwnym może wydawać się to, że tak może być. Znajdujemy, iż zdolności nasze są tak małe, czas nasz dla rzeczy religijnych tak ograniczony, że usilna uwaga skierowana na jedne rzeczy, może doprowadzić do spaczenia w innych kierunkach. Chrześcijanin nie powinien być zupełnie głową bez serca, ani też całkowicie sercem bez głowy. "Duch zdrowego rozsądku" prowadzi nas do uprawiania wszystkich owoców i łask, które uwydatniają i uzupełniają doskonały charakter. Dążenia dzisiejsze we wszystkich sprawach mają przeciwny kierunek - wyszczególniania. Jeden robotnik wykonuje jedną część roboty, drugi inną, tak, że bardzo mało robotników rozumie rzemiosło w całości, jak w czasach dawniejszych. Nowe Stworzenie powinno przeciwdziałać tej dążności i musi odpowiednio "czynić proste koleje dla nóg swoich", aby uprawiając jeden rodzaj łaski, nie narazić się na niebezpieczeństwo z braku należytego ćwiczenia innej, udzielonej przez Boga zdolności umysłowej lub przywileju.

Przymioty pobożności znajdują się w całym rodzaju ludzkim w większym lub mniejszym stopniu rozwoju. Te umysłowe przymioty zowią się czią i duchowością, a przybierają sobie do pomocy sumienie, nadzieję, zgodę itp. Jeżeli będą one zaniedbane to wynik będzie ten, że zainteresowanie się i miłość ku Prawdzie zwyrodnieją; tak, że zamiast by serca nasze skierowały się ku Bogu dla większego ocenienia Jego miłości, i z większym pragnieniem przypodobania się, umiłowania i służenia Mu, to przekonamy się, że niższe przymioty będą pozostawały ze sobą w sprzeczności, zajmując miejsce przymiotów wyższych, a badania prowadzone będą w świetle umysłowej filozofii, z którą łączy się usposobienie do sprzeczek, ambicji, spór i próżna chwała. Nowe Stworzenie, przeto powinno nie tylko mieć za zadanie zebrania, modlitwy, wykłady i badania Pisma Świętego, modlitwę i śpiewy pobożne, jako część każdego zebrania, lecz sądzimy, że w dodatku powinno raz na tydzień urządzać zebranie, połączone ze sposobnością wypowiedzenia świadectw odnośnie do chrześcijańskich doświadczeń - nie według pospolitego zwyczaju cofania się o rok, dwadzieścia lub więcej, by mówić o pierwszym nawróceniu się, itd., lecz świadectwo, odnoszące się właściwie do stanu serca w danej chwili i w ciągu tygodnia, jaki upłynął od ostatniego zebrania podobnego rodzaju. Takie świadectwa na czasie okazują się pomocne dla tych, którzy ich słuchają; niekiedy zachęcają się powtórzeniem pomyślnych doświadczeń, a niekiedy dodając sobie serca przez opowiadanie o próbach, trudnościach, kłopotach itd., tym, bowiem sposobem poznają, że nie tylko sami, ale także inni mają bolesne doświadczenia, a niekiedy i usterki.

Tym sposobem mogą dokładniej poznać znaczenie słów Apostoła: "Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby, co obcego na was przychodziło" (1 Piotra 4:12). Poznają oni, że wszyscy, którzy są ludem Bożym, przechodzą próby i trudności, i każdy w ten sposób uczy się sympatyzować z drugimi; a w miarę wzrastania sympatii, wzrasta również duch pomocy, duch miłości - Duch Święty. Na takich, śródtygodniowych zebraniach byłoby korzystnym omawiać przedmiot podany na poprzednim niedzielnym zebraniu; przedmiot taki, będąc w umysłach braci, powinien natchnąć każdego do zwracania uwagi na doznawane doświadczenia życiowe i zauważanie ich zwłaszcza w stosunku do szczególnego przedmiotu w danym tygodniu. Bez wątpienia każdy chrześcijanin posiada wielką ilość sposobności, by zauważyć nauki i doświadczenia życia względem rozmaitych spraw każdego tygodnia. Lecz większość, nie myśląc, nie uważając, pozwala, aby te cenne lekcje przechodziły obok nich niepoznane i uczą się głównie przez większe i bardziej gorzkie doświadczenia życia tego, czego mogliby się lepiej nauczyć przez baczenie na Pańskie codzienne obcowanie z nimi przez Jego opatrności.

Dla wyjaśnienia: przypuśćmy, że przedmiotem na dany tydzień był "Pokój Boży" z tekstu: "A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych" (Filip. 4:7). Każdy z braci powinien zauważyć w ciągu tygodnia, w jakim stopniu słowa powyższe odnosiły się do jego sprawy i co zdawało się przeszkadzać i zapobiegać wprowadzeniu tego panującego pokoju, wnosząc niepokój, niezadowolenie. Te doświadczenia i zaczerpnięta z nich nauka, opowiedziane przez braci więcej lub mniej biegłych (mężczyzn i niewiasty) wzajemnie sprowadzałyby uwagę nie tylko na ich własne doświadczenia w ciągu pierwszej części tygodnia, lecz w następnej części do ich własnych doświadczeń dodawałyby doświadczenia i naukę innych, powiększając tym sposobem ich współczucia i przywodząc ich coraz więcej do poznania piękności pokoju, w przeciwstawieniu do waśni - do błogosławieństwa pokoju Bożego w sercu i wskazując, w jaki sposób można posiadać ten pokój, nawet, gdy otoczeni jesteśmy zgiełkiem, zamieszaniem lub zostajemy pośród warunków sprawiających zmartwienie, a od nas niezależnych. Nabożny charakter tych zebrań przyniesie większy pożytek. Kto najprędzej spostrzega swoje własne wady i kto najgorliwiej stara się wzrastać w łaskach Ducha Świętego, ten będzie najżarliwszym w pobożności ku Panu, w swych pragnieniach podobania się mu, aby coraz więcej stać się uczestnikiem Ducha Świętego.

Widocznym jest, że na tych zebraniach, jak i na wszystkich innych, najwięcej dobra działać można przez zachowanie porządku; nie w tym stopniu, aby zabić ducha i wolność zebrania, lecz w tej mierze, aby zachować najlepszą wolność tegoż bez zaburzeń lub nieporządku, rządząc się rozumnie, uprzejmie, łagodnie. Na przykład: charakter zebrania powinien być zrozumiany najprzód a obowiązkiem przewodniczącego byłoby utrzymać zebranie ze słuszną, łagodną wyrozumiałością, aby szczególnie zamierzony cel tegoż osiągnąć. Należy zrozumieć, że nie są to zebrania stawiania pytań lub w ogóle dla prowadzenia rozpraw albo głoszenia Ewangelii; że w tym celu przewidziane są inne zebrania i ci, którzy sobie tego życzą, z przyjemnością mogą w nich uczestniczyć, te zaś zebrania mają cel ograniczony. Dla utrzymania tym sposobem właściwego celu zebrania i aby uniknąć prywatnych rozpraw lub wzajemnych odpowiedzi, jedynie tylko przewodniczący, wybrany jako przedstawiciel całości, ma prawo do odpowiadania lub zwracania uwagi innym i wtedy tylko, kiedy to jest koniecznym. Jest to jego obowiązkiem dopilnować, aby jakie świadectwo nie było tak długie, iżby było nudnym i odbierało innym sposobność do wypowiedzania się, i żeby zebranie nie przeciągnęło się ponad czas słusnie określony. Wszystkie te rzeczy przypadające w udziale przewodniczącemu, każą wnioskować, że powinien być starszym zgromadzenia. Nowicjusz, z niedostatecznym doświadczeniem, nawet przy najlepszych zamiarach, mógłby być zbyt pobłażliwym lub za surowym w zastosowaniu prawideł w danym wypadku; mógłby on zepsuć zebranie przez bytnią łagodność lub obrazić, jakiego poważnego brata lub siostrę przez nierozsądnie wypowiedziane napomnienie przy zastosowaniu choćby właściwych reguł. Co więcej, przewodniczącym takiego zebrania powinien być Starszy, lub ktoś zdolny do

piastowania urzędu Starszego w Kościele, aby mógł posiadać dostateczną znajomość Słowa Bożego, doświadczenie w łasce i zdolności nauczania, by był zdolnym udzielić słowo zachęty lub rady, czy też pomocy w odpowiedzi na rozmaite świadectwa, jakie były przedstawione. "Bo słowo według czasu wyrzeczonego, o jako jest dobre!" O ileż często daleko więcej pomocnym, niż cały wykład w innych warunkach - Przyp. Sal. 15:23.

Aczkolwiek poprzednio wykazaliśmy rozmaite korzyści, jakie powinny być przewidziane na zebraniach, opisaliśmy szczególnie te ostatnie, które, nawiasem mówiąc, uważamy za najważniejsze ze wszystkich: zebranie przynoszące największą pomoc w rozwoju duchowym. Rzućmy teraz okiem na to, co mogłoby być dobrym urządzeniem w stosunku do innych zebrań. Zebrania te różniłyby się ze względu na okoliczności, warunki i liczbę stanowiącą zgromadzenie - Kościół, ciało. Gdyby liczba stanowiła 50 lub blisko tego, a niektórzy z tej liczby byłiby szczególnie uzdolnieni do publicznego przemawiania i jasnego wykładania Prawdy, radzimy, że jedno kazanie w tygodniu byłoby w ogóle korzystnym, szczególnie, jeżeli na zebranie mogliby być zaproszeni przyjaciele, sąsiedzi lub inni. Lecz jeżeli opatrność zrządziła, że nie ma nikogo w zgromadzeniu, kto by był szczególnie uzdolniony do zwięzłego, logicznego, rozumnego tłumaczenia pewnych miejsc Pisma Świętego, sądzimy, iż byłoby lepiej, gdyby nie próbowano tej formy zebrań, albo żeby podzielić czas między kilku posiadających nieco uzdolnienia do rozbierania przedmiotów Pisma Świętego, zwięźle; temat niech pozostaje tematem, a bracia niech występują kolejno. Albo tacy starsi mogliby się zmieniać: jeden w jedną niedzielę, drugi w następną, lub dwóch w jedną niedzielę, a dwóch w następną itd. Okazuje się, że największa korzyść dla całego zgromadzenia polega na prowadzeniu naprzód i daniu sposobności wszystkim braciom w *stosunku* do ich zdolności, zawsze mając na uwadze, że nie kwiecistość i wymowa, lecz pokora i wyrozumienie Prawdy są najprzedniejszymi zasadami.

Lecz według naszego mniemania, najpoważniejszym i najowocniejszym zebraniem, następnym po zebraniu wzajemnego budowania się, jest to, w którym bierze udział całe zgromadzenie, mając za przewodniczącego raz tego, drugi raz innego. Dla tych zebrań może być wzięty pod dyskusję przedmiot lub tekst z Pisma Świętego, a przewodniczący, przeglądając naprzód dany przedmiot powinien starać się podzielić go między braci wyznaczając im, o ile możebne, ich dział tydzień naprzód, aby mogli przyjść na zebranie przygotowanymi robić przedstawienia stosownie do specjalnie wydzielonego im przedmiotu. Tacy, biorący głównie udział w rozbieraniu danego przedmiotu (może być dwóch, sześciu albo więcej, stosownie do tego jak wymagać może liczba osób zdolnych, wzrost zgromadzenia i ważność przedmiotu), znajdują pomoc w Wykładach Pisma Świętego i Strażnicach. Niech oni przedstawiają rzecz we własnych słowach, lub niech odszukają szczególnie wyjątki z Wykładów Pisma Świętego, Strażnic itd., odpowiednio do przedmiotu, który mogliby przeczytać łącznie z niektórymi stosownym uwagami.

Gdy zebranie zostało rozpoczęte modlitwą i śpiewem, przewodniczący mógłby po kolei wywoływać przedmioty; potem po przedstawieniu przez wyznaczonego mówcę tekstu wywodów stosownie do przedmiotu, takowy powinien być przedstawiony wszystkim zebranym do zadawania pytań i robienia uwag zgodnie lub w przeciwieństwie do tego, co było już przedstawione przez przewodniczącego w danym przedmiocie. Jeżeli zebrani nie okazują skłonności do prowadzenia rozpraw i potrzebują zachęty, powinien to uczynić przewodniczący przez umiejętne pytania. Tylko przewodniczący powinien zwracać się do mówców lub odpowiadać albo pogodzić ich oświadczenia, chociaż rozumie się, może on powołać jakiegokolwiek mówcę do dalszego wyjaśnienia swych twierdzeń lub ich słuszności. Mówcy powinni skierowywać swe uwagi do przewodniczącego, lecz nigdy jeden do drugiego; w ten sposób można uniknąć naruszania osobistości i sprzeczek. Przewodniczący nie powinien brać żadnego innego udziału prócz wyżej określonego, łącznie z prowadzeniem dyskusji, lecz powinien

być zdolny zebrać w jedno te rozmaite opinie, streszczając w krótkości cały przedmiot ze swego punktu zapatrywania przed zakończeniem zebrania modlitwą i śpiewem.

Każdy punkt można przedyskutować, a każdy przedmiot można dobrze rozważyć i zbadać, tak, że będzie jasno zrozumiany przez wszystkich. Albo w niektórych więcej zawiłych przedmiotach lepiej by było, aby przewodniczący zsumował wszystkie poglądy i wyraził swój przy ukończeniu rozbiórę każdego przedmiotu. Dla dokładnego badania Słowa Bożego nie znamy żadnego lepszego, aniżeli ten rodzaj zebrań. My uważamy je jako o wiele korzystniejsze dla większości zgromadzeń ludu Bożego, niż zwykłe kazanie.

Tego rodzaju zebranie zawiera w sobie wszystkie właściwe cechy objęte w poprzednich sugestjach zanumerowanych 1, 2, i 3. Co się tyczy punktu pierwszego, to ci, którzy mają wyznaczony udział przewodniczących, mają sposobność ćwiczenia jakichkolwiek posiadanych przez się zdolności. Co do drugiego punktu, wszyscy mają sposobność brania udziału przez zadawanie pytań, czynienie uwag, zabierając głos po każdym z mówców w różnych sprawach. Trzeci punkt przy takim jak to zebraniu, również ma zastosowanie, ponieważ przedmioty na każdy tydzień powinny być postanawiane tydzień naprzód przez całe zgromadzenie, a nie przez samego przewodniczącego.

Każdy uczestniczący na takie zebranie, powinien mieć przywilej przedkładania swej kwestii lud przedmiotu, a duch miłości, wzajemnej pomocy i rozwagi, powinien być taki, że wszystkie właściwe przedmioty powinny być uprzejmie wysłuchane. W sprawie szczególnego żądania jakiegoś przedmiotu, który zdawałby się sprzeciwiać ogólnym poglądom zgromadzenia, chociaż byłby on zupełnie w granicach podstawowych zasad Ewangelii, osoba żądająca, aby jej przedmiot poddany był obradom, powinna mieć wyznaczony właściwy czas dla przedłożenia i powinna być głównym mówcą w tej sprawie; czas powinien być o ile możności ograniczony, przypuśćmy mniej lub więcej do 30-minut, stosownie do ważności przedmiotu i zainteresowania się nim zebranych. Po przedłożeniu, kwestia powinna być otwartą dla dyskusji przez innych członków zebrania; zadający pytanie powinien mieć udzielonych kilka minut na krótką odpowiedź przeciw czynionym przez drugich zarzutom, a przewodniczący przy zamykaniu zebrania ma mieć ostatnie słowo.

Inny rodzaj zebrań, który okazał się bardzo korzystnym przy badaniu Słowa Bożego, znany jest jako "badanie Wykładów Pisma Świętego". Zebrania te nie są jedynie w celu czytania, lecz systematycznego badania Boskiego planu we wszystkich jego przejawach, szczegół po szczególe. Kilka tomów Wykładów Pisma Świętego, traktując przedmioty w nieprzerwanym porządku, stanowią (wraz z Biblią) podręczniki do tych badań biblijnych; lecz aby te zebrania otrzymały korzyść, koniecznym jest, by przewodniczący i zebrani jasno odróżniali czytanie od badania. Co się tyczy samego czytania, to wszyscy zgromadzeni mogą tak samo, a może i lepiej, czytać sami u siebie w domu. Celem tych badań jest wziąć pewną część każdego przedmiotu podług tego, jak jest przedstawiony w jednym lub więcej paragrafach, przedyskutować ją najdokładniej między sobą powołując się na odnośne ustępy Pisma Świętego itd.; roztrząsając tę rzecz dokładnie i skłaniając, o ile to możebne, każdego członka zebrania do rozważnego wyrażenia swej myśli względem każdego szczegółu, a potem przystępować do następnego przedmiotu. Niektórym z tych zebrań badanie jednego tomu *Wykładów Pisma Świętego* zabrało rok lub nawet dwa czasu. Było w tym wielkie zainteresowanie i pożytek.

"KAŻDY NIECH BĘDZIE DOBRZE UPEWNIONY W UMYŚLE SWOIM"

--- Rzym. 14:5 ---

Wszystkie logiczne umysły mają upodobanie w osiągnięciu *decyzji*, o ile możliwości, względem każdego szczegółu Prawdy; a Apostoł oświadcza, że o to starać się powinien dla samego siebie każdy członek Kościoła – “w umyśle swoim”. Lecz jest to pospolitym błędem próbować tę osobiście dobrą regułę stosować do zgromadzeń lub zebrań przy badaniu Pisma Świętego - próbować *zmusić*, aby wszyscy zdecydowali to samo odnośnie znaczenia Słowa Bożego. Właściwie powinniśmy życzyć sobie, aby wszyscy mogli widzieć “oko w oko”, lecz nierozumnym jest oczekiwać tego, gdy wiemy, że wszyscy odpadli od doskonałości nie tylko pod względem ciała, lecz i umysłu, i że te zboczenia są w rozmaitych kierunkach, jak to widzimy z rozmaitych kształtów głowy, jakie znaleźć można w jakimkolwiek zgromadzeniu ludzi. Różne rodzaje i stopnie naszego wykształcenia są również ważnymi czynnikami, które pomagają lub przeszkadzają w posiadaniu jedności poglądu.

Lecz czyż Apostoł nie daje do zrozumienia, że wszyscy powinniśmy myśleć o tych samych rzeczach? - i że wszyscy będziemy nauczeni przez Boga tak, iż wszyscy będziemy mieli ducha zdrowego rozsądku? - i że powinniśmy spodziewać się wzrastać w łasce i znajomości, budując się wzajemnie w najświętszej wierze?

Tak, wszystko to jest prawdą; lecz nie jest nadmienionym, iż będzie to osiągnięte na jednym zebraniu. Lud Boży posiada nie tylko różnie rozwinięte głowy i różni się doświadczeniem lub wykształceniem, lecz w dodatku jako Nowe Stworzenie różni się wiekiem i doświadczeniem - jedni są jako niemowlęta, inni zaś jako młodzieńcy, zaś jeszcze inni jako już dojrzały. Niech to nas, więc nie dziwi, że niektórzy są powolniejsi w pojmowaniu od innych, a stąd powolniej mogą być zupełnie przekonani w umysłach swoich względem niektórych “głębokich rzeczy” Bożych. Muszą oni sięgnąć do *podstaw* - że wszyscy byli grzesznikami; że Jezus Chrystus, nasz Przewodnik, *odkupił* nas przez Swą ofiarę, dokonaną na Kalwarii; że znajdujemy się teraz w Szkole Chrystusowej, gdzie uczymy się i przysposabiamy do Królestwa i służby dla Niego, i do szkoły tej mają dostęp tylko ci, którzy wszystko poświęcili dla Pana. O tych rzeczach wszyscy muszą wiedzieć, i zawsze i całkowicie zgadzać się na nie, w przeciwnym razie nie moglibyśmy uznać ich nawet jako braci-niemowląt w Nowym Stworzeniu; lecz wszyscy potrzebujemy cierpliwości jeden względem drugiego, i wyrozumiałości na słabości innych, poza tym należy posiadać miłość, która pomnaża każdą łaskę Ducha Świętego, w miarę jak dochodzimy do dojrzałości.

Wobec tego wszystkie pytania, wszystkie odpowiedzi, wszystkie uwagi, powinny być dla wszystkich obecnych na zgromadzeniu (a nie dla kogoś osobiście lub pewnej liczby) i należy przy tym zwracać się z nimi do przewodniczącego, który jest przedstawicielem wszystkich, z wyjątkiem, jeżeli przewodniczący poprosi mówcę, aby zwrócił się do słuchaczy i przemawiał wprost do zgromadzenia. Z tej też przyczyny, po wyrażeniu swego poglądu, każdy powinien spokojnie wysłuchać poglądów innych, a nie czuć się powołanym do roztrząsania lub powtarzania swego już raz postawionego poglądu. Skorzystawszy ze swej sposobności, każdy powinien położyć ufność w Panu, by kierował, uczył i pokazywał Prawdę, i nie powinien nastawać na to, aby wszystkich skłonić do tego, iżby widzieli każdy szczegół tak, jak on go wodzi, ani też nawet, jak się na niego zapatruje większość. Jedność w zasadzie, miłosierdzie zaś w “ubocznych rzeczach”, oto właściwa reguła, według której należy postępować.

Zgadza się jednak, że każdy szczegół Prawdy jest ważny, i że najmniejszy szczegół błędu jest szkodliwy, że wierni powinni pomodlić się i starać się o jedność w znajomości Prawdy, ale nie należy mieć nadziei osiągnąć to przemocą. Jedność ducha na pierwszych zasadniczych podstawach Prawdy jest rzeczą ważną i gdzie ta jedność jest utrzymywana, możemy być ufni, że wszystkich, którzy ją posiadają, Bóg doprowadzi do wszelkiej Prawdy na czasie dla nich potrzebnej. Ma to związek z tym, że przewodniczący trzody Pańskiej powinni posiadać szczególną mądrość, miłość, siłę charakteru i jasność w Prawdzie, tak, aby pod koniec każdego zebrania ten, który je prowadził,

mógł streścić wywody Pisma Świętego i poddać wszystkie umysły pod ich błogosławiony wpływ, wyrażając się jasno, stanowczo dobrotliwie, lecz nigdy dogmatycznie, z wyjątkiem, jeżeli chodzi o zasadnicze podstawy.

POSŁUGI POGRZEBOWE

Na pogrzebach, kiedy między zgromadzonymi przyjaciółmi panuje uroczyste skupienie, zimne i milczące ciało, zbolące serce, zapłakane oczy, żałoba itd., wszystko to pomaga do wyrzucia się w umysłach poglądu, że śmierć nie jest przyjacielem ludzkości, lecz jej nieprzyjacielem. Takie okazje bardzo sprzyjają przedstawianiu Prawdy i powinny być wykorzystane. Wielu z tych, którzy teraz interesują się Teraźniejszą Prawdą, otrzymało swoje pierwsze jasne wyobrażenie o niej z mów pogrzebowych. Nadto wielu w takich wypadkach uważa i przysłuchuje się, gdy w innych razach byliby zbyt uprzedzeni lub nie uczyniliby zadość życzeniom swych przyjaciół, by uczestniczyć na zwykłym zebraniu, na którym głoszona jest Prawda. Radzimy, przeto, aby z takiej sposobności skorzystano tak skutecznie, jak okoliczności pozwolą. Kiedy zmarły był wierzącym i jego rodzina przeciwną, powinien był zrobić przedśmiertne żądanie, aby ktoś z przedstawicieli Prawdy miał na jego pogrzebie mowę. Jeżeli zmarły jest dzieckiem i jego rodzice oboje w Prawdzie, wtedy nie byłoby żadnej w tym względzie przeszkody; lecz jeżeli jedno z rodziców jest wierzącym, drugie zaś przeciwne, odpowiedzialność w tej sprawie polegałaby na ojcu, chociaż żona miałaby zupełną słuszość przedstawić swemu mężowi swój pogląd na sprawę i on powinien by zwrócić uwagę na jej rozsądne przedstawienie – jednakowoż nie, dlatego tylko, by uniknąć swej odpowiedzialności przed Bogiem jako głowy rodziny.

W wielu małych zborach znajdują się bracia zdolni mieć zajmujące i pożyteczne mowy stosowne w takich razach, bez dawania sugestii ze strony naszej lub czyjejkolwiek; lecz przeważnie w tych małych grupach ofiarowanych brak jest takich, którzy by mieli odpowiednie zdolności do takich mów, i z tego powodu nasuwamy niektóre metody sprawowania tego rodzaju posług. Z braci sprawujących powyższe usługi, zasługiwałby na pierwszeństwo nie pozostający w ścisłym pokrewieństwie z umarłym; lecz gdyby nie było innego, w takim razie może sprawować posługę syn, mąż lub ojciec. Jeżeli zaś nie ma takiego, co mógłby płynnie wypowiadać publicznie mowy, i obeznany był z przedmiotem, to mógłby przyjąć lepszy plan niżej podany, który mógłby zastosować przy tej okazji, mowę w formie rękopisu, którą odczytałby zebranym przyjaciółom. Pismo powinno być bardzo wyraźne; powinno być przeczytane głośno, parę razy, aby publicznie było czytane dobitnie i zrozumiale. Nadmieniamy dalej, że gdyby się nie znalazł nikt z braci zdolnych, w takim wypadku nie byłoby niestosownym, aby mowę odczytała siostra, używając pewnego rodzaju przykrycia głowy.

Poniżej zamieszczamy wzór, według którego można by sprawować obrządek pogrzebowy osoby będącej w Prawdzie.

1) Możemy rozpocząć odśpiewaniem stosownego hymnu, głosem miarowym. Właściwymi do tego pieśniami byłyby: "Opoka wieków", "Bliżej do Ciebie", "Poranek zmartwychwstania", "Próżność tego świata" lub inne.

2) Gdyby, w jakiej rodzinie byli członkowie należący do któregoś z Kościołów, i pragnęli, aby ich duchowny wziął udział w pewnej części posługi, byłoby bardzo stosownym zaprosić go, aby przeczytał kilka wierszy z Pisma Świętego na temat zmartwychwstania, albo odmówił modlitwę, lub też jedno i drugie. Jeżeliby takiego żądania nie było, można zaraz po śpiewie przejść do mowy.

WZÓR MOWY POGRZEBOWEJ

Drodzy przyjaciele! Zebraliśmy się tutaj, aby złożyć hołd pamięci naszego przyjaciela i brata, którego ziemskie szczątki mamy złożyć do grobu – proch do prochu, popiół do popiołu. Nie zaprzeczając temu, że nie ma nic pospolitszego na świecie nad śmierć i towarzyszące jej choroby, dolegliwości i zmartwienia, tym nie mniej, jako ludzie myślący, nie możemy pogodzić się z tak bolesnym potarganiem więzów przyjaźni, domowych, miłości, braterstwa. Choćbyśmy leczyli nasz smutek, jakbyśmy mogli, jest to jeszcze bolesnym, pomimo tego nawet, że jak Apostoł oświadcza, my, jako chrześcijanie “nie smucimy się jako drudzy, którzy nadziei nie mają” (1 Tes. 4:13). I cóż mogłoby być stosowniejszym tu dzisiaj nad rozważanie tej dobrej nadziei, postawionej przed nami w Ewangelii jako balsam, który zdolny jest leczyć nasze ziemskie zmartwienia lepiej, niż co innego.

Lecz, zanim zaczniemy rozważać nadzieję postawioną przed nami w Ewangelii – nadzieję powstania z umarłych, nadzieję przyszłego życia w daleko szczęśliwszych warunkach, niż obecne, nie byłoby niewłaściwym zrobić zapytanie, dlaczego potrzebujemy takiej nadziei, dlaczego nie powinniśmy być uchronieni przed śmiercią, ale mieć daną nadzieję zmartwychwstania? Dlaczego Bóg pozwala nam żyć zaledwie kilka krótkich dni lub lat i to pełnych cierpienia? Dlaczego następnie ścinani jesteśmy jako trawa? Dlaczego węzły uczuć się przerywają, a stosunki domowe i rodzinne ulegają rozerwaniu przez wroga naszego rodzaju, śmierć, która w ciągu przeszło sześciu tysięcy lat pochłonęła, jak obliczono, więcej niż pięćdziesiąt tysięcy milionów naszego rodzaju, naszych braci, co do ciała – dzieci Adama? Dla myślących umysłów są to kwestie ważniejsze aniżeli jakiegokolwiek inne.

Niedowiarkowie mówią nam, że będąc tylko najwyższym stopniem zwierząt, rodzimy się, żyjemy i umieramy jak bezrozumne zwierzęta, i że poza tym nie możemy się spodziewać żadnego życia. Lecz, wzdrygając się na taką myśl i nie będąc zdolni dowieść własnym doświadczeniem, że jest przeciwnie, my, jako dzieci Boże, słyszeliśmy słowa naszego Ojca “głoszącego pokój przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana”. Poselstwo pokoju, które przynosi nam nasz drogi Zbawiciel, jako swoim naśladowcom, nie jest zaprzeczeniem faktu w tej sprawie, ani oświadczeniem, jakoby nie było ani bóleści, ani zmartwień, ani śmierci, lecz przeciwnie. On oświadcza: “Jam jest zmartwychwstanie i żywot”. On również mówi nam, że “wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego i wyjdą”. Ach, jakie to przeciwne jest głosowi niewiary, a słodkim dla nas! Ono przynosi nadzieję, a nadzieja przynosi pokój stosownie do tego, jak uczymy się poznawać i ufać Ojcu, jak również i Synowi, którego słowa słyszeliśmy i który przeprowadza wspianą plan Ojca.

Lecz jeżeli w ten sposób Bóg obiecuje zmartwychwstanie i jeżeli poselstwo zmartwychwstania przynosi pokój, wytchnienie i nadzieję, jeszcze nie jest nie właściwym dla nas pytać, dlaczego Bóg miał najpierw podać człowieka na zniszczenie, i dopiero później wzbudzać go, mówiąc do rodzaju ludzkiego przez usta psalmisty: “Nawróćcie się synowie ludzcy” (Ps. 90:3). Dlaczego tedy nie zachować przy życiu? Czemu nie przeszkodzić zmartwieniom, bóleści i śmierci? Odpowiadamy, że Pismo Święte, i tylko ono daje nam wyjaśnienie obecnego stanu; nic innego, jak tylko ono może nas w tym względzie oświecić. Jego świadectwo jest to, że Bóg pierwotnie stworzył rodzaj ludzki doskonałym, prawym, na Swoje wyobrażenie i podobieństwo, i że przez nieposłuszeństwo pierwsi nasi rodzice odpadli od stanu doskonałego i ulegli karze grzechu, którym jest śmierć, i że ta kara za grzech, jaka spadła na Adama, obejmuje cały rodzaj ludzki drogą naturalną. Wielkość grzechu powiększała się wraz z rozmnażaniem się ludzi i odpowiednio wzmagają się choroby, bóleści i śmierć.

Wszystkich nas fałszywie uczono, że przekleństwem, czyli karą za grzech Adama, mają być wieczne męki; że my i cały rodzaj ludzki odziedziczyliśmy tę straszną karę, jako rezultat grzechu pierworodnego i że tylko ci, którzy stali się naśladowcami Jezusa, ofiarowani święci, że tylko oni mogą uniknąć wiecznych mąk. Lecz znajdujemy, drodzy bracia, że Słowo Boże nie potwierdza tego

niesprawiedliwego i nielitościwego planu, i że Pismo Święte jasno zaznacza, że karą za grzech jest śmierć; że wieczne życie jest *darem* Bożym, i że nikt nie może otrzymać tego daru z wyjątkiem tych, którzy stali się żywotnie połączeni z drogim Synem Ojca. Stąd widzimy, że niesprawiedliwi nie odziedziczą żywota wiecznego, a zatem nie mogą też wiecznie cierpieć żadnej niedoli. Oświadczenie Pisma Świętego jest bardzo jasne i bardzo słuszne; iż Bóg “wszystkich niepobożnych wytraci” – Ps. 145:20.

Warto zauważyć, jak jasno Bóg określił Adamowi, kiedy go poddał próbie, nawet czas i miejsce, lecz nade wszystko powinniśmy zwrócić uwagę na Słowa naszego Niebiańskiego Ojca, jaka miała być kara Jego sprawiedliwego gniewu, (czyli, jaką On postanowił karę za grzech). Oświadczenie brzmi, że Bóg hojnie wyposażył naszych pierwszych rodziców, między różnymi drzewami żywota znajdowało się w raju jedno szczególne, które postawił jako próbę posłuszeństwa przez zabronienie spożywania lub nawet kosztowania albo dotykania owoców tego wyjątkowego drzewa. Nieposłuszeństwo było powodem wygnania z raju, wyłączeniem od drzew żywota, a to spowodowało stopniowy stan umierania, który jeszcze panuje i zwiększa się; wszystkim nam wiadomo, że przeciętny wiek życia ludzkiego jest obecnie daleko krótszy, niż Adama, który *żył dziewięćset trzydzieści lat*.

Słowa Pańskie wyrażone w Księdze Rodzaju są: “Dnia, którego jeść będziesz z niego, umrzesz”. Tym “dniem”, jak apostoł Piotr nam wyjaśnia, był dzień Pański, o którym mówi: “Ale ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna, najmilsi, iż jeden dzień u Pana jest, jako tysiąc lat ...” I to był ten “dzień”, w którym Adam umarł i nikt z jego potomstwa nie przeżył całego tysiąca lat. Po przestępstwie Adama słowo wyroku Bożego jasno wskazują, że nie miał On zamiaru skazywać na męki swego stworzenia, i że przekleństwo rozciągało się nie dalej, jak do zniszczenia obecnego życia i chwilowego ucisku połączonego ze śmiercią. Odnośnie, co do przekleństwa wyraził się Bóg do Adama: “W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz” – 1 Moj. 2:17; 3:19; 2 Piotra 3:8.

Jest to na pewno wielkim powodem do radości urzeczywistnienie faktu, że straszna nauka o wiecznych mękach, dotycząca nie tylko pierwszych naszych rodziców, lecz przechodząca na wszystkich ich dzieci, że ta nauka jest fałszywą i przedostała się do nas nie z Pisma Świętego, lecz ze średnich wieków. Pod żadnym względem nie jest to oświadczenie Słowa Bożego. Posłuchajmy wyjaśnienia w tej sprawie apostoła Pawła, które to wyjaśnienie zgadza się najzupełniej z tym, co podaje Księga Rodzaju. Mówi on: “Przetoż jako przez jednego człowieka, grzech wszedł na świat, a przez grzech (jako skutek) śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Czyż może być, co słuszniejszego, niż to Boskie wyjaśnienie śmierci? Że jest rezultatem grzechu; że nasz ojciec Adam, będąc poddany próbie, stracił swoje prawa i przywileje przez nieposłuszeństwo i został podległy chorobom, słabościom, zmartwieniom, kłopotom i śmierci; i że my, nie będąc poddani żadnej próbie (byłoby to bezużytecznym poddawać próbom nas, którzy odziedziczyliśmy skłonności do grzechu i słabości), jesteśmy uczestnikami tego samego Boskiego wyroku, to jest śmierci i jako rodzaj ludzki, staczamy się stopniowo w przepaść słabości, chorób, zmartwień – aż do grobu? Wyjaśnienie to dostatecznie tłumaczy nasze zdanie, że dziecko, choćby żyło tylko godzinę, dzień, tydzień, miesiąc, staje się uczestnikiem przekleństwa i śmierci na równi z tymi, którzy żyją kilka lat dłużej i osobiście biorą udział w niedopełnianiu prawa sprawiedliwości. “W nieprawości jestem poczęty, a w grzechu poczęła (zrodziła) mnie matka moja” – oto oświadczenie pod tym względem Pisma Świętego, “Wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im łaski Bożej”.

Lecz teraz, gdzie jest ta nadzieja? Co może być pomocą wobec tak smutnego stanu rzeczy? Co może być uczynione dla tych, którzy teraz i wszędzie smucą się, cierpią i umierają, i co może być uczynione dla pięćdziesięciu tysięcy milionów, którzy zszedłszy z tej ziemi, stali się więźniami

śmierci? Odpowiadamy, że oni nic nie mogą uczynić dla siebie. Przez sześć tysięcy lat próbowano wysiłków ludzkich w celu podźwignięcia się z chorób, przekleństwa i śmierci, okazały się one bez wątpienia bezskutecznymi, co do osiągnięcia tego rodzaju nadziei. Ci, którzy mają nadzieję, muszą spoglądać ku Panu, ku Bogu naszego zbawienia. On zamierzył zbawienie i Pismo Święte wyjaśnia wzniosły plan wieków, który Bóg wykonywa stopniowo. Pierwszym krokiem było odkupienie, tj. zapłacenie za nasze grzechy – zapłatą za grzech jest śmierć. To było spłacone przez Jezusa Chrystusa, który “umarł sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga”. Nikt z potępionej ludzkości nie mógłby zbawić samego siebie i dlatego, jak prorok wykazuje, “brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okupu jego zań” (Ps. 49:8). Lecz niedola ludzka stała się dla Boga sposobnością i posłał On Jezusa, który dał za nas swoje doskonałe życie, życie, które było “święte, niepokalane, odłączone od grzeszników”, odłączone od ludzkości, znajdującej się w stanie śmierci. Jego życie Bóg przyjął, jako równoważny okup i przez to zniósł potępienie, jakie sprowadził Adam, i stąd korzyści dla wszystkich nas, którzy jesteśmy dziećmi Adama, ponieważ nie byliśmy potępieni z powodu *naszej własnej winy*, lecz “przez nieposłuszeństwo jednego człowieka”; z tej przyczyny Bóg może być sprawiedliwy i może uwolnić nas przez posłuszeństwo i okup jednego – Jezusa Chrystusa, naszego Pana; o Nim to pisze Pismo Święte: “Dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadectwem czasów jego” – 1 Tym. 2:6.

Kiedy jest mowa o tym,iedzmy, że Jezus Chrystus nie odkupił jedynie Kościoła, lecz jak Pismo Święte wyraźnie oświadcza: “On jest ubłaganiem (zadośćuczynieniem) za grzechy całego świata” (1 Jana 2:2). Tu, dzięki Bogu, mamy podstawę dobrej nadziei, która jak Apostoł mówi usposabia nas, byśmy się nie martwili jak inni, którzy nadziei nie mają, albo też mają słabą nadzieję nie opartą na wyraźnym oświadczeniu Słowa Bożego.

Lecz kto powie: Chrystus umarł już dawno, dlaczego więc grzech i śmierć jeszcze panują i pochłaniają tyle milionów ludzi? Na to odpowiadamy, że Bóg zwlekał z posłaniem ofiary przez cztery tysiące lat i jeszcze zwleka z zesłaniem błogosławieństwa, zapewnionego przez tę ofiarę, które musi być ostatecznym wynikiem i które nastąpi “w czasie właściwym”. Powód zwłoki jak wyjaśnia Pismo Święte jest dwojaki:

Pierwsze; aby pozwolić na powstanie dostatecznej liczby rodzaju ludzkiego, odpowiedniego do zapełnienia, czyli zaludnienia całej ziemi, kiedy ziemia będzie doprowadzona do doskonałości Raju i będzie przywróconym Rajem na większą skalę. W ciągu obecnego czasu osiągnie rodzaj ludzki pewną dozę doświadczenia, co do grzechu i śmierci, i otrzyma częściowo bardzo ważną naukę, a mianowicie przekona się o okropności grzechu, jak wielce jest złym i niepożądanym. Skoro czas Boży nadejdzie, a wierzymy, że jest bliski, spełni Bóg obietnicę Swą i ustanowi Swoje Królestwo, które zwiąże szatana i ukróci całą moc i wpływy, które obecnie sprzyjają grzechowi i śmierci, i spowoduje, że znajomość Pańska napełni całą ziemię. Tym sposobem Chrystus będzie błogosławił rodzaj ludzki i podźwignie go krok za krokiem ku zupełnej doskonałości, w której był stworzony – na wyobrażenie Boże, jakie było przedstawione w Adamie. Ten okres błogosławieństwa zowie się tysiącletnim Królestwem i dlatego właśnie nauczył Pan nas modlić się: “Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Będzie ono wymagała całego tysiąca lat błogosławieństwa i restytucji dla ustanowienia sprawiedliwości na trwałych podstawach na ziemi, dla wypróbowania całej ludzkości – dla przekonania się, kto przez posłuszeństwo Chrystusowi okaże się godnym żywota wiecznego; lecz jeżeli kto, posiadając pełną świadomość, będzie wolał czynić grzech niż sprawiedliwość, taki będzie skazany na Śmierć Wtórą, na “wieczne odtrącenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy Jego”. Błogosławieństwa Tysiąclecia będą udziałem nie tylko szesnastu set milionów obecnie żyjących, lecz także pięćdziesięciu tysięcy milionów, którzy poszli do grobów, do więzienia śmierci, z którego Pan nasz

Jezus powoła ich, by korzystali ze sposobności Jego Królestwa, jako Sam oświadcza "Ja mam klucze piekła i śmierci" – Obj. 1:18.

Po wtóre: Bóg zwlekał z zesłaniem ogólnego błogosławieństwa i sposobności dla świata od czasu, jak Chrystus nas odkupił w tym celu, aby w ciągu tego wieku Ewangelii mógł wybrać z pośród rodzaju ludzkiego tych, których odkupił, tj. "maluczkie stadko", klasę "wybranych", uczni, naśladowców, uświęconych, świętych. On szuka takich, którzy mogliby się stać narodem Świętym "Królewskim Kapłaństwem", aby uczestniczyli z Nim w tysiącletnim Królestwie, nie, aby mieć udział ze światem w przywróceniu ich do pierwotnego stanu ziemskiego, jakkolwiek doskonałego pożądanego i chwalebne miejsce, jakim był Raj, lecz do jeszcze większej łaski, abyśmy się stali podobnymi swemu Panu, jako istoty duchowe, uczestnicy Boskiej natury wyższej nad anioły, zwierzchności i państwa, i uczestnicy Jego chwały. Jak cudowną jest ta nadzieja, jakim natchnieniem przejmuje serce każdego, kto słyszał zaproszenie, kto stał się uczniem, naśladowcą Jezusa i stara się postępować Jego śladami, jak dał nam tego przykład! O! Jak wielkim błogosławieństwem będzie otrzymanie chwały, czci i nieśmiertelności, jakie są obiecane Kościołowi przy Pierwszym Zmartwychwstaniu; czyż nie wielki to przywilej uczestniczyć z naszym Panem w rozdawaniu łask Boskich całemu wzdychającemu stworzeniu i zapraszaniu tych, którzy pragną przyjść do wody żywota i czerpać ją darmo? Zaiste w Królestwie Chrystusowym Duch i Oblubienica powie: "Przyjdź", (bo wtedy będzie Oblubienica, a wesele Baranka będzie miało miejsce przy końcu wieku Ewangelii). "Kto chce niech bierze wodę życia darmo" (Obj. 22:17). Czy nie są to dwa słuszne powody, dla których Bóg zwlekał z udzieleniem błogosławieństwa od czasu jak ofiara odkupienia była dokonana na Kalwarii? Zaiste możemy radować się z tej zwłoki i wynikającej stąd sposobności, że możemy być powołanymi i możemy uczynić nasze powołanie i wybór pewnymi.

Taką jest pokrótce chwalebna nadzieja, która ożywiała drogą nam osobę, której pamięć dzisiaj czcimy. Te nadzieje były kotwicą (jego lub jej) duszy i uzdalniały do stania silnie po stronie Boga, jednocząc się w swoim szczęściu z tymi, którzy wyznają Mistrza i niosą codziennie krzyż swój, idąc za Nim. Posiadane szlachetne zalety dały się nie jednemu z nas zauważyć, ale naszych nadziei i radości nie opieramy na podstawie ludzkiej doskonałości, lecz na wiadomości, że Jezus Chrystus był doskonałym Odkupicielem, a ktokolwiek wierzy w Niego, nigdy się nie zawstydy, i stanie się zwycięzcą. Cenne przymioty, posiadane przez naszego brata (naszą siostrę), wszyscy moglibyśmy naśladować, ale dla nas wzór ziemski nie jest potrzebnym. Bóg sam dał nam w Synu swym chwalebny przykład, który my wszyscy powinniśmy starać się naśladować. Nie powinniśmy na nic innego patrzeć, jak na wzór doskonały, Jezusa. Powinniśmy przeoczyć naturalne wady, które wskutek upadku cała ludność posiada, i pamiętać, że dla takich, którzy są naśladowcami Pana są one wszystkie przykryte szatą Jego sprawiedliwości, tak, że jesteśmy "przyjęci w Umiłowanym".

Ostatecznie, drodzy przyjaciele, bierzmy naukę z krótkotrwałości obecnego życia, i że, podczas gdy Bóg ma w zapasie wielkie błogosławieństwa dla świata, my, którzy już słyszeliśmy o Jego dobrodziejstwach i zbawieniu w Jezusie, mamy szczególne przywileje, szczególne sposobności i odpowiednio szczególną odpowiedzialność w połączeniu z naszą znajomością. Jak Apostoł oświadcza: "Kto ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza samego siebie, jako i On czystym jest". Jeżeli spodziewamy się być z Panem, brać udział w Jego chwale i uczestniczyć w Jego dziele w przyszłości, to wiemy, że ma to oznaczać, iż charakter nasz musi być zmieniony, że nasze serca muszą być odnowione, że musimy stać się nie tylko czystymi w sercu, to jest w myślach, woli i zamiarach ku Bogu, lecz o ile to możliwe, w słowach i uczynkach, tak, aby nowa wola była zdolną przy rozmaitych okolicznościach panować nad naszym ciałem niedoskonałym wskutek upadku. Mamy pamiętać nie tylko o tym, aby trwać w Jezusie i być przykrytymi szatą Jego zasługi, lecz również pielęgnować coraz więcej w sercach dary Jego Ducha; dobre postanowienia są wielką

pomocą w tym względzie. Wobec tej uroczystej chwili, z tymi uroczystymi, lecz i radosnymi myślami, starajmy się coraz wierniej postępować śladami Mistrza i światło Jego Prawdy coraz więcej odzwierciedlać w naszym życiu. Starajmy się, aby świat, w którym żyjemy, mógł się stawać lepszym i szczęśliwszym każdego dnia, i o ile możliwe, abyśmy wielbili Boga w naszym ciele i duchu, które są Jego. Amen.

4) Po tym odczytaniu, czy mowie, może nastąpić modlitwa, która powinna być odmówiona przez samego mówcę, lub, przez jakiego brata w Prawdzie – i to uzdolnionego. Żaden obcy duchowny nie powinien być wzywany do modlitwy po mowie, bo może być, iż modlitwa jego byłaby raczej zwróconą do ludzi niż do Boga, i mogłaby zniszczyć w umysłach słuchaczy cokolwiek dobrego sprawiła mowa. W modlitwie należy szczególnie dziękować Bogu za Jego łaski w Jezusie Chrystusie i należy prosić o Jego błogosławieństwa dla wszystkich obecnych, a osobliwie za pozostałych z rodziny, pogrążonych w żałobie.

5) Obrządek powinien być stosownie zakończony jednym lub dwoma wierszami odpowiedniego hymnu, jakie poprzednio zaleciliśmy.

6) Po opuszczeniu trumny do grobu, zalecamy jedynie kilka słów modlitwy.

ZMIANY W MOWIE STOSOWNIE DO RÓŻNYCH OKOLICZNOŚCI

Mowa powyższa mogłaby być odpowiednio zastosowaną na pogrzebie w razie, gdyby osoba zmarła była ze świata, lub niezupełnie poświęconą Bogu, tylko należałoby zrobić pewne zmiany tak, jak się mogą nastroić każdemu, kto by był zdolny wypowiedzieć podobną mowę.

W razie śmierci dziecka, bez względu na to, czy wierzących czy niewierzących rodziców, mowa może być stosownie zmieniona; do zmarłego można byłoby zastosować słowa: “straszna śmierć zabrała naszego młodego przyjaciela (lub przyjaciółkę) w samym zawiązku wieku męskiego (lub niewieściego)”; jeżeli to było niemowlę, można by użyć tekstu: “zawściągnij głos twój od płaczu, a oczy swe od łez, bo będziesz miała zapłatę za pracę swoją, mówi Pan, że się *nawrócą z ziemi nieprzyjacielskiej*” (Jer. 31:16). W takich razach stosownym jest położyć nacisk na fakt, że nie ulega wątpliwości, iż dzieci w młodocianym wieku nie mogły dopuścić się grzechu na śmierć, i że takie oświadczenie udowodnione jest przez Pismo Święte, a mianowicie, że stało się to przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, lecz nie przez powszechne nieposłuszeństwo, że grzech wszedł na świat jako wynik, czyli kara za grzech.

DZIESIĘCINY, KOLEKTY ITD.

O ile wiemy, żadne z małych zgromadzeń ludu Bożego “tej drogi” (Dz.Ap. 22:4) nie urządza publicznych kolekt. My od początku byliśmy za unikaniem kolekt publicznych nie, dlatego, abyśmy wierzyli, że w czynności tej jest cokolwiek grzesznego i nie, dlatego, ażeby Pismo Święte potępiło to, lecz ponieważ kwestia pieniężna stała się tak głośną w całym chrześcijaństwie wszystkich wyznań, że według naszego zdania, zupełne unikanie przyczyniłoby się do chwały Bożej. Ludzie, od których przez całe życie domagano się pieniędzy, szybko przychodzą do przekonania, że większą część kazań, nauczania itd., sprawowano dla pieniędzy, jeżeli nie jedynie i głównie, to w znacznej mierze.

Nie tylko Pismo Święte oświadcza, że w większości wiernych Pańskich będzie z biednych tego świata, lecz nasze doświadczenie stwierdza to samo, – że jest nie wiele bogatych, nie wiele zacnego rodu, lecz “głównie ubogich na tym świecie, bogatych w wierze”. Niektórzy z tych, co przychodzą na zebrania, na których głoszona jest Teraźniejsza Prawda, odczuwają ulgę, gdy nie

ma tam światowego ducha chciwości, i w niektórych przynajmniej razach okoliczność ta zaleciła im Prawdę. Ci, których oczy zostały otwarte i ujrzeni światło Teraźniejszej Prawdy, zapalili gorliwością i energią w służeniu Prawdzie, a światło ich tak zaczęło świecić na chwałę Bożą, że wielu obojętnych chrześcijan często zapytuje: „Jaka jest tego pobudka? Jaki jest tego cel? Czy ci się to opłaca lub, co za pożytek będziesz miał z tego, że starałbyś się zainteresować mnie, że miałbyś pożyczyć mi książki, tracić czas swój na to, aby skłonić moją uwagę ku tym biblijnym przedmiotom, abym je widział tak, jak ty je widzisz? Przychodząc na zebrania i widząc, że nawet zwykłe kolekty i natrętne domagania się pieniędzy nie istnieją, ci poszukujący Prawdy, są tym bardziej przekonani, że to Miłość do Boga, dla Jego Prawdy i dla Jego wiernych natchnęła ich usiłowaniem mieć Prawdę w granicach, w jakich mogą ją osiągnąć. Chociaż nawet skłonni są nieco do uprzedzania się przeciw Prawdzie, to jednak takie dowody szczerości i ducha czynności i szczodroliwości same się im tłumaczą, jako wypływające z Ducha Bożego, ducha miłości.

Lecz, podczas gdy popieramy tę zasadę i zalecamy ją z całego serca wszystkim wiernym Pańskim wszędzie, to z drugiej strony jest naszym obowiązkiem zwrócić uwagę na fakt, że chociaż ktoś w czasie jego ofiarowania się Bogu, mógł być złym, samolubnym i skąpym, to jednak bez odniesienia w znacznym stopniu zwycięstwa nad swym samolubnym usposobieniem, nie mógłby być zaliczonym do „Kościoła, których imiona są zapisane w niebie” i do Pana, Głowy tego Kościoła. Wiemy dobrze, że samolubstwo i sknerstwo są obce Duchowi naszego Niebiańskiego Ojca i naszego Pana Jezusa i muszą być, przeto obce dla wszystkich, którzy będą w końcu rozpoznani, jako dzieci swego Ojca, a wszyscy muszą mieć rodzinne podobieństwo, którego główną cechą jest miłość – czynność. Jeżeli wskutek dziedziczności, złego otoczenia lub wykształcenia duch brzydkiego skąpstwa został szeroko rozwinięty w śmiertelnym ciele kogokolwiek z tych, którzy zostali przyjęci, jako tymczasowe Nowe Stworzenie, to wkrótce będą musieli pod tym względem prowadzić walkę. Jak Apostoł oświadcza, zmysł ciała będzie walczył przeciw umysłowi ducha, Nowemu Stworzeniu i Nowe Stworzenie musi odnieść zwycięstwo, jeśliby ostatecznie chciało ono osiągnąć upragnione miejsce między zwycięzcami. Samolubstwo i brzydkie skąpstwo mają być zwyciężane; pobożność, hojność i szczodroliwość tak serca, jak i uczynku, mają być starannie pielęgnowane. Tacy może nawet do samej śmierci obowiązani są walczyć z ciałem, lecz nie może być tutaj żadnej wątpliwości względem umysłu, czyli nowej woli i ci, którzy znają ich dobrze, napewno dostrzegą w ich postępowaniu dowody zwycięstwa nowego umysłu nad ciałem i samolubstwem.

Myślą, przeto naszą jest, aby przy unikaniu kolekt i wszystkich pieniężnych spraw w zgromadzeniach Kościoła, nie zniechęcać do dawania. O ile zauważyliśmy, ci, którzy dają Panu najobficiej, z całego serca najchętniej, są najwięcej błogosławieni przez Niego w sprawach duchowych. Można zauważyć, że wyrażenia „ochotnego dawcę Bóg miłuje” (2 Kor. 9:7) nie stosujemy wyłącznie do darów pieniężnych; lecz łączymy w nim wszystkie dary i ofiary, które wierni Pańscy mają przywilej złożyć na ołtarzu ofiarnym, a które, jak Bóg nas powiadamia, podoba Mu się przyjąć przez zasługę naszego drogiego Odkupiciela. Rzeczywiście, gdyby gdziekolwiek lub kiedykolwiek było nam postawione pytanie: Czy po to mam się bardzo gorliwie zajmować sprawami materialnymi, aby tym sposobem móc dawać z pracy rąk moich i umysłu do rozszerzania Prawdy? Albo, czy nie lepiej, abym się zadowolił mniejszym dochodem, a mógł lepiej służyć w tym kierunku w inny sposób, za pomocą, którego mógłbym udzielić więcej mego czasu i siebie na korzyść Prawdy i głoszenia jej wśród przyjaciół, sąsiadów itd.? Odpowiedź nasza zawsze była ta, że czas i wpływ, dane na służenie Prawdzie, są jeszcze więcej cenione w obliczu Pana niż dary pieniężne.

Stąd, jeżeliby, kto posiadał zdolności do przedstawiania Prawdy i jednocześnie możebność zarabiania pieniędzy, radą naszą byłoby, że powinien raczej korzystać z talentu zarabiania pieniędzy do pewnych granic, aby tyle czasu, uwagi i energii poświęcił ile to możebne dla

wyrobień w sobie jeszcze większego talentu służenia Prawdzie. Miałyby to w znacznym stopniu zastosowanie przy służeniu Prawdzie, przez kolportowanie, rozpowszechnianie pism itd.

“Szczęśliwsza jest rzecz dawać, aniżeli brać” (Dz.Ap. 20:35) – jest to pewnik, który mogą dobrze ocenić wszyscy wierni Pańscy, osiągnąwszy jakikolwiek stopień rozwoju w podobieństwie Bożym. Bóg jest wielkim Dawcą – On daje ustawicznie. Każde stworzenie we wszystkich swych przejawach jest wynikiem tej szczodrości ze strony Boga. On dał Jednorodzonego Syna Swego, życie Jego, przyjemności i błogosławieństwa bliskiego z Nim obcowania. On dał anielskim synom Bożym niezliczone błogosławieństwa. On obdarzył nasz rodzaj w osobie Adama błogosławieństwem życia i obfitymi błogosławieństwami tego świata, które budzą podziw nawet w ich obecnym upadłym i zdegradowanym stanie. On nie tylko zaopatrzył nas w nasze zmysły za pomocą, których możemy odczuwać przyjemne zapachy, piękne kolory i ich kombinacje itd., lecz także obmyślił wszystko w naturze zadziwiająco szczerze, abyśmy mogli doznawać zadowolenia zmysłów smaku w owocach, i wzroku w kwiatach, w klejnotach i gwieździstym niebie; był On hojnym w udzielaniu swych szczodrośliwych darów człowiekowi.

Gdy zaś rozważamy błogosławieństwa, które Bóg ma zachowane dla “maluczkiego stadka”, tj. Nowego Stworzenia, jak to jest nam objawione w Jego Słowie, uznajemy, iż są one daleko więcej obfitsze i wyższe niż byśmy mogli żądać lub pomyśleć. “Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują; ale nam to Bóg objawił przez Ducha Swojego” (1 Kor. 2:9,10). Przeto uczynność, albo dawanie, dopomaganie, uszczęśliwianie innych jest częścią podobieństwa Bożego. Cóż, więc dziwnego, że powinniśmy cenić dawanie, jako wyższe od przyjmowania?

W miarę jak uczymy się oceniać rzeczy duchowe, i w miarę jak mamy społeczność z Bogiem i stajemy się uczestnikami Jego Ducha, i w miarę jak ten duch miłości, szczodrości i wspaniałomyślności jest rozlany w sercach naszych, w równej mierze znajdujemy przyjemność w czynieniu dobrze wszystkim, szczególnie domownikom wiary. Miłość w nas, jak i w naszym Ojcu Niebieskim, stara się wyłącznie nie o swój własny pożytek i powodzenie, lecz ustawicznie czuwa, jakie błogosławieństwa mogą być udzielone i innym, w jaki sposób życie innych można rozjaśnić i rozweselić, w jaki sposób mogą być pocieszeni w swych smutkach i wspomagani w swych potrzebach. Istotnie, dzieje się to w miarę, jak ten nowy umysł rozlewa się w nas, w stosunku jak przekształcamy się przez odnowienie naszych umysłów, i przemieniamy się z chwały w chwałę, przychodząc do oceny tego wielkiego dzieła, które Bóg nakreślił dla nas na przyszłość – to jest dzieła błogosławienia wszystkim rodzajom ziemi, by być Jego czynnikami w podziale niebiańskich szczodrości, które On obmyślił dla wszystkich, którzy przyjdą do harmonii z Nim. Nowe Stworzenia, przeto rozumieją, że w miarę jak wzrastają w łasce, chociaż nadal oceniają obietnice osobistej chwały, zaczynają myśleć szczególnie o przywilejach, jakie otrzymają przez współdziałanie z Panem swym, dostarczania restytucji z wszystkimi połączonymi z nią błogosławieństwami nędzemu wzdychającemu stworzeniu, podnosząc do doskonałości ludzkiej, od której wszyscy odpadli.

O ile w obecnym czasie wzrasta w sercach naszych ten duch miłości, to pragnienie dawać, ta żądza dopomagać innym, o tyle prowadzi nas nie tylko do szczodrości względem innych, lecz również do szczodrości w postępowaniu – do chętnego ofiarowania naszego czasu, talentów i wpływu dla innych, aby tak jak my i oni mogli być błogosławieni światłem Teraźniejszej Prawdy. I choćbyśmy nie mieli żadnych zdolności do nauczania i wykładania, ten sam duch jednak prowadzi nas do starania się zużytkować nasz czas przez rozdawanie gazet z dodaniem, choć kilku słów we właściwym czasie. Duch ten prowadzi nas dalej, jeżeli posiadamy talenta finansowe, do obrócenia tychże na szerzenie Ewangelii. Rzeczywiście wierzymy, że jak zawsze, tak i dzisiaj Bóg ceni ducha biednej wdowy, która wrzuciła dwa pieniążki do skarbnicy Pańskiej, a przeto okazała

zaparcie siebie, choć przez tak małą ofiarę, co jak Pan oświadcza, wywyższyło ją w oczach Jego, a zatem w oczach Ojca, jako Dawcy Najwyższego, według Jego własnego serca: "Ta z niedostatku swego wszystką żywność, którą miała, wrzuciła" (Łuk. 21:4). Ona, więc dla ogólnej sprawy tego rodzaju postąpiła tak, jak to nasz Pan sam czynił. On dawał nie tylko rzeczy utrzymujące życie, lecz ofiarował nawet samo życie, co dzień, co godzina w służeniu innym, a następnie na Kalwarii w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu dokonał dzieła.

Zdawałoby się, że Chrystus Pan powinien do pewnego stopnia zwrócić uwagę biednej wdowy, że uczyniła ona więcej niż było jej obowiązkiem, że posiadając tylko dwa pieniądze, powinna była obydwaj, a przynajmniej jeden zachować na swe własne potrzeby. Gdyby to był ktoś inny, nie Pan lub jeden z apostołów, który zauważywszy ten postępek, pochwaliby go bez słowa przestrogi pod tym względem, czulibyśmy się wolni do dawania tej przestrogi. Przypuszczamy jednak, że nie wielu potrzebuje przestrogi, co do samoobrony. Bardzo mało jest takich, których trzeba ostrzegać, by nie dawali całych swoich środków utrzymania. Bywają tacy, lecz jesteśmy pewni, że jak stało się z biedną wdową, tak i z tymi nie wieloma, to jest, że Pan Bóg wynagrodziłby im w jakiś sposób to, co uważalibyśmy za zbytnią szczodroblivość. Ufamy zupełnie, że lepiej by było, aby błędzili oni pod tym względem, niż przeciwnie. "Niejeden udziela szczodrze, a wždy mu przybywa, (jeżeli nie nastąpi w sprawach materialnych, to niezawodnie będzie w rzeczach duchowych), a drugi skąpi więcej, niż trzeba (ci, którzy są zbyt dbający o siebie, zbyt ostrożni, skąpi, zbyt zachowawczy) a wždy ubożeje (niekiedy pod względem materialnym, lecz napewno zawsze duchowo)" – Przyp. Sal. 11:24.

Odkąd Pan nie postanowił żadnego prawa ludowi Swemu względem szczodroblivości, lecz pozostawił sprawę tę do woli tych, którzy ofiarowali Mu wszystko, widocznie zamierza On poświęcenie ich mierzyć stosownie do ich przyszłego postępowania – ich ofiarowywania się, ich zaparcia samego siebie. Wobec tego, każdemu nasuwa się pytanie: Ile powinienem oddawać swego czasu, wpływu i swych pieniędzy Panu? Odpowiadamy, że jeżeli pytanie to postawił ktoś, co się ofiarował zupełnie i stał się Nowym Stworzeniem, na to może być tylko jedna odpowiedź, to jest, że taki nie ma nic do dania, taki dał Panu wszystko, co posiadał. Jeżeli zaś zatrzymał, wtedy nie uczynił zupełnego ofiarowania, i może być pewnym, że nie był zupełnie przyjęty przez Pana.

Lecz przyznając, że oddaliśmy Panu wszystko, w jaki sposób możemy być pewni, jaka jest wola Boża, co do użycia tych darów? Odpowiadamy, że każdy powinien uważać się za szafarza swego własnego czasu, wpływu i pieniędzy, i każdy powinien starać się by użyć, o ile będzie mógł najlepiej, swych talentów na chwałę Mistrza. A ponieważ ma on udzielony przywilej łaski, znaczy, że jeżeli ma wątpliwości, co do sposobu zastosowywania tych zdolności, może prosić Boga, który szczodrze udziela Swej mądrości, nie czyniąc wyrzutów proszącemu. Kierowany tą mądrością pochodzącą z góry, odpowiednio do codziennego wzrostu jego miłości i gorliwości dla Pana przez znajomość Prawdy i osiągnięcie jej ducha, znajdzie coraz więcej czasu, coraz więcej swego wpływu i coraz więcej środków, jakie posiada, ku służeniu Prawdzie; będzie on w dodatku obmyślał, w jaki sposób ograniczyć osobiste i rodzinne zobowiązania, by móc powiększać swe ofiary.

Jak wiadomo, Bóg ustanowił u Żydów system pobierania dziesięcin, podług którego dziesiąta część wszystkich bogactw, czy to ze zboża, jarzyn, stada albo z trzody lub pieniędzy, była odłożona do użytku świętej sprawy jako Pańskiej, mająca być użytą dla celów świętych. Lecz to było urządzeniem tylko dla "domu sług". Pan "domowi synów" nie zostawił żadnego podobnego prawa, lub przepisu. Czy stąd można wnioskować, że spodziewa się mniej od synów, aniżeli od sług? Zaprawdę nie. Syn, którego mniej by obchodziły sprawy ojca, aniżeli sługę, byłby niegodny być synem, i niezawodnie przestałby nim być; znalazłby się inny, posiadający prawdziwego synowskiego ducha. Co do "domu synów", to nie tylko dziesiąta część, lecz wszystko jest poświęcone, ofiarowane, i wszystko podług okoliczności ma być użyte dla możliwego służenia

Panu i Jego sprawie. W ten sposób mamy postępować, dając w służbie dla Prawdy nasze życie i wszystko, co posiadamy.

Apostoł zwraca naszą uwagę na to w liście do Filipensów (Filip. 4:17) upewniając, że dobrowolne dary były zarówno użyteczne, jak i cenione dodając: "Nie żebym miał szukać datku, ale szukam pożytku, któryby był obfity w rachunku waszym". Wiedział on, że jeżeli posiadali oni Ducha Świętego, to ujawniłyby się w nich owoce dobrych uczynków i szczodrobliwości, i im więcej byłoby tych ostatnich, tym większe miałyby dowody ich duchowego wzrostu, co było rzeczą, której rzeczywiście pragnął. Tak jest i dzisiaj. Bóg powiadamia nas, że wszystko złoto i srebro i bydło na tysiącach gór jest Jego. On rzeczywiście nie potrzebuje żadnych naszych wysiłków, żadnych naszych pieniędzy; lecz ponieważ będzie to z naszą korzyścią i pomocą do naszego rozwoju, On dozwala, by dzieło Jego znajdowało się w takich warunkach, iżby wymagało wszystkich wysiłków tych, którzy prawdziwie do Niego należą, i wszystkich sposobów, których będą zmuszeni użyć w swych usiłowaniach wielbienia Go.

Jak chwalebne jest to urządzenie! Jakie błogosławieństwa i przywileje przyniosły już drogiemu ludowi Bożemu! Nie wątpimy, że pozostaną z nami do końca naszego życia, w tym celu abyśmy wszyscy mogli posiadać ten błogosławiony przywilej oddawania naszych zdolności, bez względu, jakie one są, na służbę Boga. Dlatego więc twierdzimy, że przykład wdowy i jej dwu pieniążków wskazuje, iż nikt nie jest tak biednym, by nie mógł okazać Panu swego pragnienia serca. Jak wyrażono na pewnym miejscu: Pan oznajmia, iż ten, który jest wierny w małych rzeczach, będzie wierny w większych i ważniejszych; a będąc takim, będzie udzielać przy większych sposobnościach, teraz jak i w przyszłości.

Radą naszą jest, aby kwestia pieniężna była usunięta, o ile możebne (według naszego zdania prawie zupełnie) z pod rozważania na ogólnych zebraniach zgromadzenia. Radzimy, aby duch Pański był pielęgnowany; o ile zaś będzie przebywał obficie wewnątrz, każdy będzie starał się dać swą część ku wyrównaniu nie tylko stałych wydatków zgromadzenia, jak np. opłacenie za wynajmowanie miejsca zebrań lub innych wydatków, ale będzie również troskliwie postępować, według możliwości, w celu szerzenia światła, które oświeca jego duszę wśród innych, którzy jeszcze pozostają w ciemności. Według tej myśli radzimy, aby nie prosić obcych o pieniądze, chociaż nie widzimy przyczyny, dla której mielibyśmy odmawiać pieniędzy przez nich dobrowolnie zaoftiarowanych. Byłoby to dowodem ich sympatii i bez wątpienia, tak w teraźniejszym jak i przyszłym życiu może spowodować uznanie i nagrodę Tego, który oświadczył, że nawet kubek zimnej wody, dany jednemu z Jego uczni, w Jego imieniu; w żaden sposób nie pozostałby bez nagrody – Mat. 10:42; Mar. 9:41.

DOWÓD ŁASKI PAŃSKIEJ

*Choć czasem Boska cięży dłoń, choć ciężki próby trud,
W pokorze chylmy naszą skroń, jak Pański czyni lud.*

*Bo doskonałość Bożych sług, ta dłoń wyrobić ma;
Więc choć przykrości zsyła Bóg, niech wiara nasza trwa.*

*Lecz ręka Pańska dobra jest, bo ćwiczy wiarę w nas;
A choć nam zsyła srogi chrzest, wnet ześle lepszy czas.*

*Z pokorą znośmy każdy cios, i każdy nowy ból;
Nie skarżmy się na ciężki los, bo tak nasz cierpiał Król.*

*Wszak hart zyskuje w ogniu stal, a złoto świetny blask;
Za każdą próbę Pana chwal, to dowód Jego łask.*

WYKŁAD VII

PRAWO NOWEGO STWORZENIA

NADANIE PRAWA OBEJMUJE W SOBIE MOŻNOŚĆ ZACHOWANIE TEGOŻ PRAWA – PRAWO BOSKIE PIERWOTNE – PRAWO ŻYWOTA NIE MOGŁO BYĆ DANE UPADŁEMU RODZAJOWI LUDZKIEMU – ODKUPIENIE NASTĘPSTWEM NIE PRAWA, ALE ŁASKI – PRAWO ZAKONU WYPEŁNIONE A NOWE PRZYMIERZE PRZYPIECZĘTOWANE PRZEZ OFIARĘ – PRAWO Z SYNAJU, OBOWIĄZUJĄCE TYLKO CIELESNEGO IZRAELA – PRAWO NOWEGO PRZYMIERZA – ZLECENIE, PRZY KTÓRYM SIĘ ŚWIĘCI ROZWIJAJĄ – NOWE STWORZENIE ODŁĄCZONE I WYRÓŻNIONE W BOSKIM STOSUNKU I W PRZYMIERZU – WZROST UZNANIA DLA DOSKONAŁEGO PRAWA – BIEGNĄC PO ODZNACZENIE I STOJĄC SILNIE PRZY NIM – ZŁOTA REGUŁA – DOSKONAŁE PRAWO WOLNOŚCI.

NADANIE PRAWA przez jakąkolwiek kompetentną władzę, obejmuje w sobie myśl, że przyjmujący jest w stanie to prawo zachować, albo też czynione jest zarządzenie ku wyrównaniu wykroczeń przeciwko niemu. Prawodawca przewiduje możliwość pogwałcenia prawa, więc zawsze dołącza wymiar kary. W wypadku ojca Adama, który, jak mówiliśmy, stworzony był na obraz i podobieństwo Boga, i na którego spadł wyrok, czyli przekleństwo, przypuszczamy, że poprzednio musiało dane być mu prawo i dostatecznie jasne, gdyż w innym wypadku byłby niesprawiedliwie potępiony jako przestępca przez swego Stworzyciela. Wyraźnie mamy powiedziane, że grzech Adama był wynikiem nieposłuszeństwa wobec Boskiego nakazu. Sprawiedliwość wyroku śmierci, który wydany był na Adama, a przez niego w naturalny sposób przeszedł na jego potomstwo, obejmowała zrozumienie danego prawa, wraz z tym, że przekroczenie prawa było świadome, bo inaczej wina byłaby po stronie prawodawcy. Że Adam był w stanie otrzymać prawo Boskie i być jemu posłusznym jest widocznym także i z tego faktu, że nie było uczynionego żadnego zarządzenia, co do zaspokojenia tego prawa - ani żadnego pośrednika - ale jako rezultat przekroczenia spadła na niego pełna kara.

Nie mamy żadnej wzmianki, co do rzeczywistości, by Stwórca przedstawił ojcu Adamowi i matce Ewie, Kodeks Prawny, spisany na tabliczkach kamiennych czy w jakiś inny sposób; i ponieważ taki kodeks prawny jest obecnie na porządku dziennym ze względu na słabości ludzkie, wielu, więc nie może zrozumieć, w jaki sposób doskonały Adam posiadał doskonałe ustawodawstwo na podstawie, którego był sądzony i z powodu, którego przekroczenia potępiony. Jest błędem przypuszczać, że prawa muszą być spisane w sposób widoczny - na papierze, kamieniu itd. - a nie pojmować, że daleko wyższa forma Boskiego Kodeksu byłaby przy stworzeniu człowieka w takiej harmonii z zasadami słuszności, że byłoby rzeczą właściwą powiedzieć, że prawo Boskie - rozróżnienie dobrego i złego - wypisane było w doskonałym organizmie. W ten sposób prawo Boże wypisane jest w jego własnej istocie i w tejże u całego zastępu aniołów i tak również napisane było prawo Boskie w organizmie Adama i Ewy. Nie mieli skłonności do grzechu. A przeciwnie, mieli w naturze swojej skłonność do dobrego. Byli sprawiedliwymi, otoczeni doskonałymi warunkami, świadomi swych zobowiązań wobec Stwórcy i odpowiedzialności w razie nie zastosowania się do Jego nakazu, i widzieli dokładnie, a nie w sposób nieokreślony, co im Bóg rozkazał. Dlatego byli bez wymówki za swoje przestępstwo. Litość mogłaby ich usprawiedliwić, odwołując się do ich nieświadomości itd. pod względem kary; ale fakt, że mogli nie pojmować w zupełności, co stanowiło karę za grzech, nie zmienia innego faktu, że znali różnicę między dobrem a złem. Wiedzieli, że dobrem jest posłuszeństwo względem Boga, a złem być Mu nieposłusznym – nie uwzględniając faktu, co za klęski mogą być następstwem nieposłuszeństwa. Apostoł zgadza się we wszystkich szczegółach z 1 Księgą Mojżeszową, i powiada, że “Adam nie był zwiedziony” - że popełnił przestępstwo dobrowolnie, świadomie i sprowadził w ten sposób na siebie przekleństwo, czyli wyrok dobrowolnego grzechu, który jego Stwórca poprzednio zapowiedział, a mianowicie śmierć.

Skoro dzisiaj rozglądniemy się wokoło, to widzimy, że świat do niezwykłych rozmiarów stracił to podobieństwo do Boga, w jakim stworzeni byli nasi pierwsi rodzice - stracił wiele więcej niż intuicyjną ocenę złego i dobrego. Prawo Boskie zaszczerpione raz jasno i wyraźnie w naturę ludzką, zatarło się bardzo przez sześć tysięcy lat dzięki "panowania grzechu i śmierci". Bóg przez komunikowanie się z niektórymi rodzinami ludzkimi znacznie odnowił w sercach wielu ludzi oryginalne prawo, odtwarzając mniej lub więcej wydatniej rozmaite zarysy sprawiedliwości; i oto nawet między najwięcej cywilizowanymi chrześcijańskimi narodami nikt nie może ufać bezwzględnie swojemu własnemu sądowi, gdy chodzi o kwestię, co jest złe, a co dobre. Potrzebujemy, przeto mieć przed sobą wciąż pewne Boskie prawidła, do których zdążać moglibyśmy i stosownie, do których protestowalibyśmy naszą ocenę, co do słuszności i nieprawości, i sprowadzali je coraz bliżej do Boskiej miary. Pomimo to, to nawet między najbardziej znikczemniałymi narodami pogańskiego świata, często odnaleźć możemy pierwiastki poczucia i pewne mniej lub więcej surowe pojęcia sprawiedliwości i nieprawości. Są to poszarpane i wyblakłe resztki początkowego prawa, tkwiącego w istocie ludzkiej, które harmonizowało się początkowo z "obrazem Boga". Apostoł wspomina o tym stanie rzeczy między poganami, mówiąc: "Myśli ich, wespół siebie oskarżających albo też wymawiających". Oświadczą, że oni w ten sposób "ukazują skutek zakonu, napisany na sercach swych" - resztki prawa oryginalnego, szczątkowe dowody, że było ono wrodzone całej ludzkości - Rzym. 2:15.

Między ludźmi są prawa, skierowane przeciwko przestępcom i prawa, które dotyczą ludzi spokojnych - (1) Prawa społeczne, które gwarantują życie, spokój, wolność itd., dla posłusznych, a równocześnie zwracają się przeciwko przestępcom i odbierają im wolność, przywileje itd., w więzieniu. (2) Prawa ustanowione dla przestępców, daleko surowsze, chyba, że środki umiarkowane są zastosowane; ale w żadnym wypadku nie ofiarują one im wolności.

Tak samo ma się i z prawem Boskim. Mamy najprzód oryginalne prawo, na podstawie, którego Adam był na próbie. Zaraz na początku miał pewne przywileje i korzyści - żywot wieczny, pokój, szczęście i wszelkie potrzeby do życia. Te rzeczy były mu zagwarantowane tak długo, jak długo pozostałby posłusznym swojemu Stwórcy; kara śmierci zaś miała go spotkać w razie nieposłuszeństwa - "Śmiercią umrzesz"; a ta kara przechodziła drogą naturalną na jego potomstwo. Wobec tego, od czasu przestępstwa był on winowajcą, przestępcą pozbawionym poprzedniej nadziei życia wiecznego; pozbawionym mieszkania w Edenie; pozbawionym społeczności poprzedniej ze swoim Stwórcą. Nieprzygotowana do życia ludzkiego ziemia, była jego wielkim miejscem pokuty, a grób jego wiecznym więzieniem. Prawo, któremu poprzednio podlegał, nie miało obecnie znaczenia w tym sensie, by zachowywało nadal dla niego dawne nadzieje i widoki w życiu, ale zasądziło go już na śmierć. Nie podlegał już więcej prawu życia, ani też dzieci jego nie rodziły się pod tym prawem życia, bez nadziei lub widoków osiągnięcia życia wiecznego; były one wszystkie więźniami. Grzech i śmierć były, mówiąc figuralnie, ich zaborcami, dręczycielami i dozorcami więziennymi.

Ale gdy prawo oryginalne ich więcej nie obowiązywało, ale nadto okazało zemstę, znaleźli się związani pewnymi prawami naturalnymi. Podporządkowani zostali prawu, które rządziło nimi w tym stanie uwięzienia, które każde przestępstwo ich sumienia, każde pograżenie się w stan, który rozpoznawali jako grzech, sprowadzało znikczemnienie i śmierć tym szybszą dla nich; i im więcej starali się odszukać drogę sprawiedliwości, tym więcej starali się odszukać drogę sprawiedliwości, tym więcej przyjaźniejszym stawały się im być stosunki więzienne, chociaż nic nie wskazywało nadziei uwolnienia.

Apostoł podaje myśl, że nie było, możebnem aby Bóg miał dać naszemu upadłemu rodzajowi prawo życia. Zasądzeni zostali sprawiedliwie i tak długo, jak wyrok pozostawał, nie mogło być nadane prawo, którego zachowanie zapewniłoby im uwolnienie z więzów śmierci. Zanim mogłoby

być takie prawo życie dane rodzinie ludzkiej, to musiałby przede wszystkim wyrok pierwszego prawa znaleźć zadośćuczynienie, a przekleństwo jego, czy potępienie, być zdjęte; dopiero wtenczas mogłoby nastąpić inne zarządzenie obejmujące propozycję życia wiecznego pod pewnymi warunkami - ale żadnego pojednania za to pierwsze przestępstwo i uchylecia wyroku do onego czasu nie było. Pan nadmienił o zamiarze Swoim doprowadzenia do skutku takiego pojednania za grzech, w celu przywrócenia ludzkości pierwotnej sposobności życia wiecznego w miejsce pierwszej, danej ojcu Adamowi, a utraconej przez niego dla siebie i dla całej swojej potomności. Ale Boskie obietnice były bardzo niewyraźne, tylko tyle, by stanowiły podstawę do nadziei; wobec tego rodzina ludzka, jako rzesza więźniów, pozostająca pod kontrolą Grzechu i Śmierci, jest z powodu tych Boskich obietnic nazwaną "więźniami nadziei".

Jedną z tych wzmianek pojednania itd., spotykamy w słowach Pana przy wygłoszeniu wyroku, kiedy oświadczył, że nasienie niewiasty ostatecznie potrze głowę węża (1 Moj. 3:15). W tym ciemnym i figuralnym języku mówił Pan o obaleniu władzy złego; o zwycięstwie, które przyjdzie właśnie z rodziny Adamowej. To nasienie niewiasty, jak wszyscy dobrze wiemy, znalazło wypełnienie w Chrystusie. Po czterech tysiącach lat upadku, Bóg posłał Swego Syna, "zrodzonego z niewiasty" i w ten sposób członka utożsamionego z upadłym rodzajem ludzkim, "aby z łaski Bożej za wszystkich *śmierci* skosztował" - wziął na siebie *karę* każdego człowieka, zdjął *przekleństwo* z każdego, to jest wyrok śmierci - i nadał każdemu, przeto takie usprawiedliwione stanowisko, by mogło mu być udzielone prawo życia - zachowanie, którego przyniosłoby w nagrodę życie wieczne.

Ale zanim Bóg posłał Swego Syna, by przez Niego dokonać odkupienia rodzaju z przekleństwa śmierci, miał On szczególny stosunek z Abrahamem i jego rodziną, znaną jako Izraelici. Przede wszystkim Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi dał Bóg obietnice mniej lub więcej wyraźne, w których zawiadomił ich o Swoich łaskawych zamiarach błogosławieństwa dla wszystkich narodów ziemi. Taka wiadomość z ust wielkiego Sędziego, który potępił rodzaj ludzki, była rzeczą wielką; znaczyła ona albo pogwałcenie Sprawiedliwości przez zdjęcie przekleństwa, czyli wyroku, lub coś innego, a mianowicie, że Najwyższy Trybunał Wszechświata powziął plan, na mocy, którego pozostawałby nadal sprawiedliwym, ale pomimo to okazałby litość względem tych członków rodzaju ludzkiego, którzy byliby godni jej przez przyście do harmonii z Jego sprawiedliwymi zarządzeniami. Prorocy cieszyli się bardzo z tych obietnic i mniej lub więcej przedstawiali sobie życie przyszłe, jako zmartwychwstanie umarłych, które byłoby korzystne nie tylko dla nich samych, ale i ich potomności, a które przyniosłoby błogosławieństwo dla każdego stworzenia rodzaju ludzkiego.

I ze względu na tę obietnicę daną Abrahamowi, Pan nadał specjalne Prawo dzieciom jego, Izraelitom, na górze Synaj. To Prawo było podstawą Przymierza z nimi. Gdyby zachowali to Prawo, to wszystkie obietnice byłyby ich udziałem. To Prawo uznane było jako doskonałe, sprawiedliwe i dobre we wszystkich szczegółach; ale ponieważ Izraelici byli narodem upadłym, znieprawionym i niedoskonałym, przeto konieczną rzeczą było przede wszystkim wyznaczyć dla nich pośrednika, mianowicie, Mojżesza; po drugie, trzeba było znaleźć sposób, środek, by za pomocą tegoż, mogły być przestępstwa ludu przeciwko Prawu dokonane, rok rocznie przez ofiary pokrywane, by lud żydowski mógł zachować to Prawo z generacji na generację. Ta instytucja tego pośrednictwa Mojżeszowego i figuralnych ofiarowań za grzechy itd., wskazuje na to, że lud, któremu dane było Przymierze i Prawo, uznany był za niezdolny do bezwzględnej posłuszeństwa. Wykazuje przeciwieństwo do początkowo nadanego Prawa w Edenie, gdzie nie był dany żaden pośrednik i nie były poczynione żadne zarządzenia, uwzględniające słabości ciała. Ten fakt sam za siebie mówi, że bezsprzecznie pierwszy Adam był doskonałym na obraz i podobieństwo Stworzyciela i że miał daną możliwość pozostać posłusznym Boskiemu Prawu. To wskazuje, że rodzaj ludzki w

międzyczasie upadł znacznie; ponieważ zarządzenie uczynione włącznie z prawem Mojżeszowym miały na celu podnieść upadły i zdeprawowany naród.

Daleko więcej, mamy zapewnienie ze strony Apostoła, że żaden Żyd, z wyjątkiem Pana naszego Jezusa, nie zachował Prawa, i że Jezus tylko zyskał, i On jedynie mógł uzyskać nagrody przywiązane do Przymierza Zakonu, uczynionego z Izraelem. Słowa Apostoła są: "Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Jego". To Prawo, przeto służyło do podwójnego celu: (1) wykazania, że żaden z upadłego rodzaju ludzkiego nie może zachować Prawa Boskiego, czyli być przyjętym przed oblicznością Boga; (2) stwierdzenia, że Pan Jezus był doskonałym, bo zachował Prawo, któremu żaden niedoskonały nie mógł pozostać wiernym. W ten sposób zachowując Prawo stał się wyłącznym spadkobiercą Przymierza, uczynionego z Abrahamem. Naznaczonym był w ten sposób i przepowiedzianym nasieniem Abrahama, przez które spłynąć ma błogosławieństwo na wszystkie narody ziemi. To Przymierze, po wypełnieniu go przez Jezusa Chrystusa, zakończyło się, o ile chodzi o obiecane nasienie błogosławieństwa. Pomimo to, jak starannie zbadamy obietnicę, to przekonamy się, że pod pewnymi względami była ona podwójną - zawierała duchowe nasienie, a także i ziemskie, jak to widzimy w brzmieniu obietnicy: "Nasienie twoje będzie, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim" - 1 Moj. 22:17.

Pan nasz Jezus, wypełniwszy Przymierze, ma do Swej dyspozycji oddaną całą sprawę błogosławienia narodów ziemi; ale stosownie do Boskiego planu, według którego działa i działać będzie, to użyje ewentualnie część ziemskiego nasienia, naturalnego Izraela, jako Swoje ziemskie narzędzie czy środek, w tym dziele błogosławienia. Stąd Przymierze odnośnie cielesnego Izraela nie jest w zupełności odłożone na bok; ale, jak Apostoł oświadcza, błogosławieństwo czeka naturalnego Izraela po utworzeniu Królestwa Niebiańskiego przy wtórnym przyjściu Pana. Oto słowa Apostoła: "Darów Swoich i wezwania Bóg nie żałuje", "Lecz według wybrania są miłymi dla ojców", "Aby dla miłosierdzia wam [Kościołowi] okazanego i oni miłosierdzia dostąpili", "Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwo, aby się nad wszystkimi zmiłował". Wzmianka jest również podana, że Zbawca, który przyjdzie z Syjonu, aby błogosławić całą ludzkość, odwróci niepobożność od Jakuba najpierw, i że w ten sposób Jakub - Izrael cielesny - może być włączony do ogólnego błogosławieństwa świata - Rzym. 11:26-32.

Widzimy następnie, że aż do pierwszego przyjścia Pana naszego, świat pozostawał bez prawa, tylko podporządkowany był ogólnym prawom natury - prawu, przystosowanemu do upadłego i uwięzionego stanu; prawu, które powiada, że możemy przyspieszyć nasz ucisk, chociaż nie daje żadnego środka ucieczki; prawu, które oświadcza, że, podczas gdy śmierć jest rzeczą pewną ze względu na początkowy wyrok i nie ma nadziei uniknięcia jej, to możemy pomimo to do pewnego czasu opóźnić termin egzekucji i złagodzić jej surowość. Widzieliśmy, że inne Prawo, czyli Przymierze, dane było tylko Izraelowi, odnośnie, do czego Mojżesz tak wyraźnie zaznaczył, że nie odnosi się ono do żadnego innego narodu, czyli ludu, mówiąc: "Nie z ojcy naszymi uczynił Pan to przymierze, ale z nami, którzyśmy tu dziś wszyscy żywi", (5 Moj. 5:3). Widzieliśmy, że tak daleko, jak Prawo to usprawiedliwiało Izraelitów i miało sprowadzić błogosławieństwo Przymierza, które było dołączone do tego Prawa, to wszyscy zawiedli z wyjątkiem jednego - człowieka Jezusa Chrystusa, Pana naszego i Odkupiciela. Badajmy rzecz dalej i uważajmy, jak Prawo Boskie działa obecnie.

Pan nasz Jezus zachował - to jest wypełnił - Synajskie określenie Prawa Boskiego przez Swoją śmierć. Ogólne zarządzenia Prawa Synajskiego dadzą się sprowadzić do tego określenia: "Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i miłuj bliźniego twego, jako siebie samego". Ojciec Niebieski tak rzeczy urządził, że Jego wielce umiłowany Syn, po opuszczeniu chwały duchowych warunków i

staniu się doskonałym człowiekiem między niedoskonałymi ludźmi, pierwszy ze wszystkich ocenił wolę Ojca - i stał się Odkupicielem rodzaju ludzkiego. Nie stało się to pod przymusem, gdyż pozostawioną miał wolność i mógł czynić, co Mu się podobało; ale tak czyniąc, nie wypełniłby Prawa, które powiada, że nade wszystko mamy miłować Boga – więcej jak siebie samych – i tak poddać się woli Bożej, by chętnie ofiarował swoją własną wolę, a nawet życie samo.

Objęte to jest w słowach: “Będziesz miłował Pana z całego serca twego, myśli, duszy i siły”. Taka miłość dla Boga nie zawahałaby się oddać życia, duszy, siły, jako dobrowolną ofiarę dla Boskiego planu. I tak, jak oświadcza Apostoł, znalazłszy się w postaci człowieka i zrozumiałwszy jasno plan Boga, Pan nasz Jezus, dał Siebie bez zastrzeżeń w ofierze za ludzkość. Tak! Uczynił to z radością, jak czytamy: “Oto idę, abym czynił wolę Twoją, Boże mój! Pragnę, albowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości moich” (Ps. 40:8). Miłość dla ludzi, z którymi spokrewniony był ziemskim urodzeniem, była także czynnikiem ważnym w tym wypadku; gdyby kochał ich, jak siebie samego, to nie uczyniłby ofiary ze siebie na ich korzyść. Taka ofiara była dowodem, że ukochał ludzi więcej, jak siebie samego. Było to posłuszeństwem dla pierwszej części tego Prawa, które obejmowało ofiarę człowieka Jezusa Chrystusa. Wszystko to, widzimy, wchodziło w zakres zachowania Prawa Zakonu, ponieważ było pod Prawem Zakonu i zobowiązaniem do wszelkich jego warunków. Nie stałby się spadkobiercą obietnicy Abrahamowej, gdyby nie to posłuszeństwo aż do śmierci.

Ale inna rzecz dokonana została przez Jego śmierć - inna rzecz obok Jego stwierdzenia, że jest godnym być obiecany Nasieniem Abrahama, kompetentnym i godnym błogosławić świat. Tą drugą rzeczą było *odkupienie Adama* i jego rodzaju z oryginalnego wyroku śmierci. W Boskim zarządzeniu, te dwie rzeczy były uskutecznione równocześnie - przez tę samą ofiarę; pomimo to, musimy jasną między nimi dwoma przeprowadzić różnicę. Pan nasz nie tylko *wypełnił* Prawo Przymierza przez Swoje posłuszeństwo aż do śmierci, ale nadto przez Boskie zarządzenie zapewnił istnienie Nowego Przymierza, przez tę samą śmierć. Prawo Przymierza, jak widzieliśmy, stwierdziło Jego osobistą wartość, ale Nowe Przymierze odnosi się do ludzkości. Wyrok śmierci wydany był na rodzaj ludzki i stałe błogosławieństwo nie mogło spłynąć na rodzaj ludzki, chyba, że przede wszystkim znalazłby początkowy wyrok zadośćuczynienie i został usunięty. Do tej chwili nikt nie mógł przynieść błogosławieństwa rodzajowi ludzkiemu, ani nie miał władzy udzielić mu błogosławieństwa i podnieść ze stanu śmierci do żywota wiecznego; ponieważ aż do tego czasu Boski wyrok śmierci, skierowany był przeciwko niemu, a Bóg nie mógł żadnym sposobem oczyścić winnego kosztem Swojego własnego Prawa. Co za cudowna ekonomia Boska, która za jednym aktem nie tylko uznała Odkupiciela godnym, by był wybawicielem i dobroczyńcą ludzkości, ale równocześnie by zapłacił tenże okup za ojca Adama i w ten sposób i za wszystkie jego dzieci, które drogą naturalną odziedziczyły po nim grzech i śmierć. Poruszyliśmy już ten przedmiot poprzednio, więc nie będziemy wchodzić w dalsze szczegóły.

Nasze studium dotyczy wyłącznie Boskiego Prawa. Widzieliśmy, że Synajskie Prawo obowiązywało tylko naturalne potomstwo Abrahama; że reszta świata pozostawała bez Boga, bez nadziei, bez zachęty, bez wzmocnień, bez obietnic - obcą, daleką, nieznaną (Efez. 2:12). Widzimy, że Przymierze Synajskie kończy się, o ile chodzi o wielką próbę i jego nagrodę. Widzieliśmy również, że Nowe Przymierze zostało zapewnione (Żyd. 7:22) i skuteczne dzięki krwi Chrystusa; i pytamy obecnie, czy to Nowe Przymierze weszło w życie, czy nie, i jeżeli tak, to czy towarzyszy mu Nowe Prawo w tym stopniu, co Prawo Synajskie Prawu Przymierza. Odpowiadamy, że Nowe Przymierze nie weszło w życie, o ile weźmiemy świat pod uwagę; i że nie wejdzie w pełni i kompletnie w życie, aż dopiero przy wtórym przyjściu Chrystusa; i że, jak poprzednio widzieliśmy, Izrael cielesny będzie pierwszy z pomiędzy ludzkości korzystał z Nowego Przymierza.

Nowe Przymierze głosić będzie nie tylko pokój odnośnie początkowego przekleństwa i oświadczy, że stało się mu zadość ze strony Odkupiciela, że wszyscy, którzy zbliżą się do Ojca przez Niego przez posłuszeństwo osiągną restytucję od początkowego potępienia, ale nad to ogłosi łaskę dla cielesnego Izraela, pozostającego dodatkowo pod wyrokiem Prawa Przymierza. Poda do wiadomości każdemu stworzeniu, że odkupienie nie tylko zmazywało grzechy przeszłości, ale że wszystkie słabości i niedoskonałości, w których się ludzkość obraca, będą usuwane i że będą traktowani odtąd stosownie do tego, jakimi są w danej chwili, mając przydane do pomocy prawa Chrystusowego Pośredniczego Królestwa, by mogli podnosić się coraz więcej z obecnych warunków umysłowych, moralnych i fizycznej śmierci, aż do zupełnej doskonałości ludzkiej natury, w której będą w stanie stanąć przed Trybunałem Najwyższego i okazać charakter i godność stania się godnymi życia wiecznego pod prawami Jego Królestwa. To Nowe Przymierze, przeto obejmuje *wszelką* litość i łaskę Boga, która wylaną będzie na całą ludzkość podczas wieku Tysiąclecia. To jest Przymierze przebaczenia, błogosławieństw i restytucji dla wszystkich tych, którzy kiedy ich oczy i uszy się otworzą, korzystać będą z tej łaski Boga w Jezusie Chrystusie.

PRAWO NOWEGO PRZYMIERZA

I będzie Prawo również skojarzone z tym Nowym Przymierzem. Będzie to, to samo Prawo Boże, które się nie zmienia, ale które miało różnorodne mniej lub więcej wyraźne określenie w rozmaitych chwilach. Będzie to nadal Prawo, które mieści w sobie Boską opozycję przeciwko grzechowi, a Boską łaskę i błogosławieństwo dla sprawiedliwego. Ten absolutny wzór zawsze będzie widocznym dla świata podczas Wieku Tysiąclecia i od każdego wymaganym będzie, aby zbliżył się, o ile możliwości, jak najwięcej do doskonałego wzoru; ale względność pewna zastosowaną będzie wobec każdego, który będzie starał się być posłusznym, stosownie do swych słabości, które przy tych błogosławionych warunkach restytucji stopniowo zanikać będą, gdy krok za krokiem umacniać się będą w posłuszeństwie. W ten sposób jest napisane: "Przetoż toć jest Przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam prawa Moje w myśli ich, i na sercach ich napiszę je ... a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej" - Żyd. 8:10; Jer. 31:33,34.

Tu mamy wymazane z pamięci grzechy i nieprawości przeszłości, dzieło stopniowe, dokonywujące się podczas wieku Tysiąclecia; tu także mamy stopniowe dzieło odnajdywania, przepisywania Boskiego Prawa w sercach ludzkich - rzecz pozostawiona wolnej woli każdego. To przepisywanie Boskiego Prawa w charakterach ludzkich jest poprostu inną metodą informowania nas o "naprawieniu wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych proroków", które dokonać się mają w tym wielkim dniu panowania Chrystusowego. I nie zapominajmy o wyjaśniającym określeniu - "I stanie się, że każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka [dusza, któraby nie zechciała poddać się temu przepisaniu Boskiego Prawa w swoim charakterze] będzie wygładzona z ludu" - Dz.Ap. 3:23.

Ale obecnie wróćmy z powrotem: Zastanawialiśmy się nad czynnościami Nowego Przymierza w czasie wieku Tysiąclecia - w tym czasie, kiedy On, który odkupił świat, będzie wykonywał Swoją moc i władzę, jako wielki Prorok, wielki Nauczyciel, błogosławiący świat przez procesy restytucyjne i przepisujący w sercach ludzkich Boski charakter. Obecnie jednakowoż pytamy, co będzie w międzyczasie - między zniesieniem Prawa Przymierza w jego wypełnieniu się w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, a zapoczątkowaniem warunków Nowego Przymierza w wieku Tysiąclecia - czy wiemy coś o tym okresie? Czy jest, jakie czynne Przymierze? Jeżeli tak, to czy związane jest z nim, jakie Prawo? Odpowiadamy, że podczas tego okresu wieku Ewangelii, Pan wybiera członków do Nowego Stworzenia, i że Przymierze jest czynne i że ono ma Prawo. Aby ocenić to, musimy przypomnieć sobie słowa Apostoła: "Zakon dla przestępstwa przydany jest, aźby przyszło ono nasienie, któremu się stała obietnica". Widzimy następnie, że Prawo

Przymierza, dane na Synaju, było dodatkiem do poprzedniego Przymierza; a patrząc wstecz, to widzimy, że Abrahamowe Przymierze było tym oryginalnym; i istniało już czterysta trzydzieści lat, zanim Przymierze Zakonu zostało *dołączone*. Apostoł zwraca uwagę na to mówiąc, że "Zakon, który po czterech set i po trzydziestu latach nastał", nie mógłby znieść początkowego Przymierza lub uczynić go nieskutecznym - Gal. 3:19,17.

W ten sposób widzimy, że kiedy Przymierze Zakonu wypełnione było przez Pana naszego Jezusa, to pozostawało pierwotne Abrahamowe Przymierze, które jest w takiej formie, w jakiej ono się znajdowało, nim dołączono do niego Prawo Przymierza Zakonu. To Abrahamowe Przymierze jest tym właśnie, przy którym ma się rozwijać Nowe Stworzenie. Ta Abrahamowa obietnica, czyli Przymierze, opiewa: "I będą błogosławione w tobie i w twoim Nasieniu wszystkie narody ziemi". Apostoł tłumaczy, że to Nasienie Abrahama wspomniane w obietnicy, to Chrystus - Jezus Chrystus Pan nasz; i dodaje: "A jeźliście wy Chrystusowi [jeźliście się stali członkami w szczególności ciała Chrystusowego], tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami", czyli Przymierzem - Gal. 3:16,29.

Mamy, więc podstawę do tego rozumowania, ponieważ znowu Apostoł powiada: "My tedy, bracia! tak jako Izaak, jesteście dziećmi obietnicy" - w zupełnie innym znaczeniu, jak Żydzi podporządkowani swemu Prawu. Wykazuje jasno różnicę między duchowym Izraelem a cielesnym Izraelem, mówiąc nam, że dzieci Jakuba odnośnie do ciała nie są dziećmi Abrahama, wspomnianymi w tej obietnicy; ale dzieci wiary zaliczone są do Nasienia. Tłumaczy, że Abraham symbolizuje Ojca Niebieskiego; że Sara, jego żona, wyobrażała to pierwotne Przymierze, z którego tak wiele błogosławieństw ma ostatecznie spłynąć; ale, że jak Sara była przez jakiś czas bezpłodną i nie mogła dać nasienia obietnicy, tak i Przymierze Boga było bezpłodnym przez blisko dwa tysiące lat i zaczęło dawać Nasienie obietnicy przy zmartwychwstaniu Pana naszego. Tam zrodziła się Głowa Nasienia Abrahamowego, a ostatecznie całe ciało Chrystusa, pozafiguralny Izaak, wywiedzione będzie (od umarłych) do stanu duchowego. Z uzupełnieniem Nasienia, ta obietnica, czyli Przymierze, będzie miało swoje wypełnienie - wszystkie narody ziemi będą błogosławione.

W czasie bezpłodności tego pierwotnego Przymierza, *dołączone* zostało inne Przymierze, mianowicie: Synajskie, czyli Żydowskie Przymierze lub Prawo Przymierza. I miało ono dzieci - cielesne nasienie, które nie odpowiadało obietnicy i nie wypełniało pierwotnej obietnicy. Apostoł wykazuje, że to Prawo Przymierza, było wyobrażone przez służebnicę Sary, Agar, a Żydzi, zobowiązani do tego Prawa Przymierza, przez Ismaela, jej syna; a to, co Bóg powiedział, że syn niewolnicy (Agar) nie będzie dziedziczył wraz z synem wolnej (Sary), znaczyło, że Żydzi, podporządkowani Prawu Przymierza, nie mogli być uczestnikami pierwotnej obietnicy Abrahamowej, która musiała przejść do duchowego Nasienia. To wszystko pięknie i szczegółowo opracowane jest przez Apostoła w jego liście do Galatów (Gal. 4). Argumentacja Apostoła skierowaną jest przeciwko fałszywemu nauczaniu, że Chrześcijanie muszą stać się Żydami i podporządkować się Prawu Mojżeszowemu, o ile chcą być dziedzicami pierwotnej Abrahamowej obietnicy.

Paweł przeciwnie dowodzi, że wszyscy, którzy są pod Prawem, są w niewoli i że duchowe Nasienie Abrahama musi być uwolnione, jak uwolnionym był Izaak - a jak nie był nim Ismael. Argumentuje dalej, że gdyby Poganin, niepodlegający pierwotnie Prawu, podporządkował się sam dobrowolnie Synajskiemu Prawu Przymierza, to odseparowałby się sam od prawdziwego Nasienia Abrahamowego i uczynił się pozafiguralnym Ismaelitą. Oto słowa Apostoła: "Oto ja Paweł mówię wam, iż jeźli się obrzezywać będziecie, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam się zasię przed każdym człowiekiem, który się obrzezuje, iż powinien wszystek Zakon pełnić. Pozbawiliście się Chrystusa, którzy się kolwiek przez Zakon - usprawiedliwiacie; wypadliście z łaski".

Sprzeciwiając się temu, pobudza tych Żydów, którzy zostali uwolnieni z więzów Prawa Przymierza przez śmierć Chrystusa i tym Poganom, którzy nigdy nie podlegali Prawu Przymierza, ale którzy obecnie przyjęli Chrystusa i Przymierze Łaski, mówiąc: “Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” - Gal. 5:1-4.

Widzimy tedy, że jest to “Nowe Stworzenie” z Chrystusem na czele, które tworzy Nasienie Abrahamowe, stosownie do tego pierwotnego, czyli Abrahamowego Przymierza i że ono błogosławić ma świat przez odkupienie i restytucję. Nie dziwny się wcale, że w figurze, tak jak i w figurach użytych przez Pana i Apostołów, to Nowe Stworzenie przedstawiane jest jako człowiek o pełnej postaci - głowa wyobrażająca Jezusa Chrystusa, a członki Kościół, poszczególne członki ciała (Efez. 4:13; Kol. 1:18). W ten sposób: “My tedy bracia! tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy” - członkami pozafiguralnego Izaaka, którego Głową jest Jezus. Pan nasz reprezentuje Siebie jako Oblubieńca, a Jego wierny Kościół, jako Jego narzeczona, czeka ślubu, aby zostać małżonką. Apostoł używa tej samej figury, mówiąc: “abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi” (Obj. 21:2; 2 Kor. 11:2). I ta sama figura związku małżeńskiego między Chrystusem a Kościołem przedstawioną jest w tym obrazie, kiedy Abraham posłał sługę swego Eliezera, (który wyobrażał Ducha Świętego), by poszukał żony dla Izaaka - Rebeka z radością przyjmawszy propozycję, była ostatecznie przyprowadzoną, do Izaaka i stała się jego żoną, tak jak my nazwani jesteśmy dziedzicami Boga i współdziedzicami Jezusa Chrystusa Pana naszego w dziedzictwie nieskazitelnym i niepokalanym, niezwiędłą koronę chwały. Którykolwiek obraz rozbieramy, to nauka tkwi w nim ta sama - że Chrystus, Głowa i Ciało, Oblubienica i Oblubieniec, tworząc jedno, jest spadkobiercą Przymierza Abrahamowego, i wszystkie obietnice i korzyści są z nim związane.

Apostoł oświadcza, że Góra Synaj i miasto Jeruzalem symbolizuje i wyobraża cielesnego Izraela, który nie był w stanie osiągnąć duchowego błogosławieństwa. Resztki cielesnego Izraela, uznane są godne duchowego błogosławieństwa, oddzielone zostały od Izraela cielesnego a stały się członkami prawdziwego Izraela Bożego, współdziedzicami z Chrystusem w rzeczach niebiańskich, które Bóg zarezerwował dla tych, którzy Go miłują; i tak resztki tego cielesnego Izraela i inni z tej samej klasy duchowej, których Bóg powołał z pośród Pogan, mają daleko wyższe symbole, jak Synaj i Jeruzalem; a mianowicie: Górę Syjon i niebiańskie Jeruzalem, których symboliczne obrazy w pełni chwały, znajdujemy w Objawieniu 21.

Po ustaleniu jasno faktu, że Nowe Stworzenie jest przy Boskim zarządzeniu i przymierzach odłączone i wyróżnione nie tylko od świata w ogóle, ale także odłączone i wyróżnione od cielesnego Izraela, a po ustaleniu także faktu, że Nowe Stworzenie nie podlega Przymierzowi Synajskiemu, czyli Prawu Przymierza, ale pierwotnemu Przymierzowi, zapytujemy: co za Prawo tedy związane jest z Abrahamowym Przymierzem; co za Prawo rządzi Nowym Stworzeniem? Apostoł odpowiada mówiąc: “boście nie pod zakonem, ale pod łaską”. Co? Czy jest to możliwe? A więc Nowe Stworzenie w Jezusie Chrystusie nie jest podporządkowane żadnym przykazaniom? A więc dziesięć przykazań Bożych wcale ich nie wiąże? W odpowiedzi stawiamy inne pytanie: Czy te dziesięć przykazań wiązały Abrahama lub Izaaka? Jeśli odpowiedź jest: nie, że ich nie obowiązywały, i że nie będąc im dane, tym samym nie podlegali tymże, nasza odpowiedź jest, że także te przykazania nie są dane i Nowemu Stworzeniu; i że wszyscy, którzy przychodzą do społeczności z Bogiem jako członkowie duchowej klasy, nazwanej “Ciałem Chrystusowym” i “Nowym Stworzeniem w Jezusie Chrystusie”, wolni są od potępienia i wolni od Prawa Przymierza.

Stanowisko tego Nowego Stworzenia względem Boga, względem Jego Prawa, itd., jest odłączone i wyróżnione od wszystkich innych. Ma ono nowe i przypisane stanowisko u Boga - przez wiarę - stanowisko usprawiedliwione, czyli uznaną sprawiedliwość, jak już to zresztą widzieliśmy. Ta uznana sprawiedliwość, przyznana im przez zasługę ofiary Chrystusa, nie tylko

pokrywa niedoskonałości przeszłości, ale trwa z nimi jako okrywająca i usprawiedliwiająca szata sprawiedliwości, dzięki której zasłudze wszelki mimowolny błąd i plama, wywołane słowem, myślą lub czynem, są przykryte. Jako Nowe Stworzenia, są figuralnie odziane w białe szaty - sprawiedliwość świętych, przypisaną sprawiedliwość Odkupiciela, ich Głowy. Te Nowe Stworzenia przyjęte są do swego stanowiska i społeczności w charakterze członków Ciała Chrystusowego na podstawie umiłowania cnoty Miłości. Ich oświadczenie się do poświęcenia wynika z tego, że tak bardzo oceniają miłosierdzie i łaskę Boga, które objawiły się w akcie Jego Syna i ich usprawiedliwieniu przez Niego, i tak bardzo *kochają* Dawcę ich wszystkich łask, że znajdują przyjemność w żywym ofiarowaniu swych ciał zgodnie z Boskim wezwaniem.

To poświęcenie, czyli ofiarowanie ziemskich korzyści i nadziei, celów i ambicji, nie jest spowodowane uczuciem bojaźni lub samolubnego pożądania nagrody, ale przez czystą miłość - przez ocenienie Boskiej miłości, która pragnie objawić się sama Bogu i temu wszystkiemu, co związane jest z Jego cudownym planem. Po przyjęciu przez Pana tych wyznań miłości i oddania, Duch Jego im się udziela i tak uznani są za synów Boga, spłodzonych z Ducha Świętego. "Najmilsi! Teraz dziatkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy [jakiej zmiany doświadczymy, kiedy otrzymamy nowe ciała przy zmartwychwstaniu, które Pan nam obiecał], lecz wiemy, iż gdy się On objawi, podobni Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak, jako jest [i ta myśl jest wystarczającą dla nas]" - 1 Jana 3:2.

Czy Ojciec Niebiański podporządkował Swoich anielskich synów pod Prawo Synajskie? Czy ostrzegał ich, by nie mieli innych bogów; by nie czynili posągów i czci im nie oddawali; by nie pożądali, nie kradli, nie czynili fałszywego świadectwa, nie zabijali, itd.? Odpowiadamy: Nie; z wszelką pewnością nie nakładał takiego prawa na Swych synów anielskich. Dlaczego tedy mamy przypuszczać, że takie prawo mogło być dane Nowemu Stworzeniu? Czy Ojciec Niebiański nie przyjął tych Nowych Stworzeń jako Swych synów? i czy nie dał im Ducha Swojego i czy konieczne byłyby takie prawa dla tych, którzy otrzymali, w zamian za swe naturalne samolubne skłonności czy wolę, Jego Ducha? Możemy uważać za stosowne nałożenie praw na niewolników czy sługi, ponieważ ci nie mają poważnego zainteresowania w ogólnym powodzeniu i nie mają ducha czy skłonności swego pana; ale przypuściwszy, że mamy do czynienia z doskonałym Panem i z doskonałymi synami, którzy przepelnieni są Duchem Jego i cieszą się, że mogą czynić wolę Jego i radują się, że współuczestniczą w dokonywaniu Jego planów, jak mogłaby zachodzić potrzeba u takiego Ojca związywać takich synów takimi prawami?

"Mojżesz zaiste wiernym był jako sługa nad domem", a ta czereda sług była właściwie poddaną pod prawo Mojżeszowe, "dodane ze względu na przestępstwo, aźby obiecane Nasienie przyszło". Jezus według ciała, wyniszczył samego siebie i stał się niewolnikiem, sługą, pod prawem, aby mógł wykazać, że nie tylko Prawo było sprawiedliwe, ale że i on był doskonałym cielesnie i był w możności świat odkupić. I oto, kiedy powstał z umarłych i stał się "pierworodnym z umarłych", stał się również pierworodnym wielu braci - Głową Nowego Stworzenia. Według ciała podporządkowany był pod Prawo, ale jako Nowe Stworzenie, zmartwychwstały Pan nie podlega Prawu i jest tym właśnie, który stał się Głową nowego domu synów; "Chrystus, jako syn, nad domem [synów] Swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy" itd. I chociaż jesteśmy jeszcze w ciele, to jako Nowe Stworzenia nie jesteśmy cielesnymi i nie jesteśmy traktowani według ciała - Bóg nie traktuje nas jak resztę świata; ale jako Nowe Stworzenie, które tymczasowo przebywa w ciele, jak w przybytku lub namiocie, oczekując przysposobienia za synów, wyswobodzenia całego ciała, aby się stało jak nasza uwielbiona Głowa. "Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was" - Rzym. 8:8,9.

Nikt nie zrozumie tego przedmiotu jasno, chyba, że traktował go będzie z punktu widzenia Boga. Te Nowe Stworzenia, wszystkie spłodzone z Ducha Świętego, nie mogły myśleć, że mają, jakiego innego boga, prócz Jednego, nie mogły pomyśleć nawet, by budować sobie posągi i cześć im oddawać; nie mogły pomyśleć, by miały bluźnić imieniu Boskiemu; by miały kraść - raczej by komuś coś dać; by miały składać fałszywe świadectwa przeciwko drugiemu, raczej miłość w nich starałyby ukryć i zataić przewinienia nie tylko braci, ale i świata w ogólności; by miały zabijać swoich bliźnich, raczej dać życie innym w stopniu jak największym; oto Duch Święty skłoniłby ich raczej do położenia życia za braci, tak, jak ten sam Duch Święty skłonił Wodza naszego zbawienia do dania Swego życia, jako okup za wszystkich. Czy nie widzimy tedy, że gdyby Bóg nałożył prawa Nowemu Stworzeniu, domowi synów, tak, jak to uczynił dla domu sług, to byłoby to rzeczą niewłaściwą - całkiem nie stosowną? Członkowie tego "domu synów" byliby nieodpowiedni do takiego prawa, bez utraty Ducha Świętego, i przestaliby być Nowym Stworzeniem; "Ponieważ jeśli kto Ducha [usposobienia] Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego" - Rzym. 8:9.

Ale jak mogą te Nowe Stworzenia pozostawać bez prawa - bez jakichkolwiek regulaminów? Odpowiadamy, że najwyższym określeniem Boskiego Prawa jest Miłość. Boskie rozkazy, zlecenia, są tak nieuchwytnie i niezbadane, że nie mogą być wypełnione w zupełności pod żadnym względem, chyba pod wpływem Miłości. Gdybyśmy mogli przypuścić, że każdy przepis prawny został ściśle wykonany, ale brakowało tamże *ducha* oddania się z sercem Bogu, to Boskie Prawo nie byłoby w pełni zaspokojone. Przeciwnie, Miłość jest dopełnieniem Prawa i gdzie miłość panuje, tam każdy przepis i zarys Boskiego zarządzenia jest przestrzegany i z serca wypełniany według najusilniejszej możliwości stworzenia; nie z musu, ale z ochoty, z miłości.

Taką miłość dla Boga i Jego sprawiedliwości, nosi w sercu Nowe Stworzenie przy poświęceniu; i Miłość staje się jego Prawami związane jest tym Prawem Miłości - aż do śmierci. Każde uchylenie się od posłuszeństwa wobec tego Prawa, jest pogwałceniem do takiego stopnia Przymierza społeczności z Bogiem. Przez posłuszeństwo temu Prawu Miłości w miarę naszego uświadomienia i zdolności, rozumie się samo ofiara i zwycięstwo nad duchem światowym, słabościami ciała i opozycjami Przeciwnika - łaska Pana przy tym zmazywałaby nierozumne przewinienia i uczyniła z nich zwycięzców przez swoje własne imię i zasługę - z drugiej strony, dobrowolne nieposłuszeństwo dla niego, stałe i rozmyślne gwałcenie tego Prawa Miłości, znaczyłoby utratę ducha adoptacji - znaczyłoby zanik Ducha Świętego, znaczyłoby, że Nowe Stworzenie zamarło - *przestało istnieć*.

Apostoł podnosi ten punkt, w jaki sposób łaska gładzi niedoskonałości i odpowiada na przypuszczalne zapytanie w ten sposób: "Zostaniemy w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj tego Boże! albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż jeszcze w nim żyć będziemy?" (Rzym. 6:1,2). W naszym przyjęciu przebaczenia w Chrystusie wyznajemy, że sprzykrzył się nam grzech i że tak dalece, jak to się tyczy naszej woli, to umarliśmy grzechowi i zaczęło się nowe życie w sprawiedliwości. Jak nasze ożywienie ku Bogu i sprawiedliwości wymaga abyśmy umarli grzechowi, tak gdybyśmy kiedykolwiek wrócili z powrotem do grzechu i to z własnej woli, to świadczyłoby to z wszelką pewnością, żeśmy umarli jako Nowe Stworzenia; że już dłużej nie możemy się zaliczać do Boga, jako Jego lud, to jest Nowe Stworzenia w Jezusie Chrystusie, przez którego cała przeszłość nasza runęła, dla których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie rzeczy stały się nowymi.

Jest rzeczą właściwą, abyśmy się tu na chwilę zatrzymali w celu zwrócenia uwagi na różnicę między mimowolnymi usterkami ciała a *dobrowolnym* odpadnięciem od łaski po uprzednim zakosztowaniu dobrego Słowa Bożego i poznaniu tych władz, które mają przyjść w przyszłym wieku i staniu się uczestnikami Ducha Świętego - upadkiem, z którego byłoby rzeczą niemożliwą dla nich się podźwignąć (Żyd. 6:4-6; 10:26). Powinniśmy jasną między nimi nakreślić granicę,

ponieważ różnica jest dość jaskrawą. Usterki ciała wskazują raczej na to, że nasze śmiertelne ciała opanowane są przez błąd, dzięki słabości mającej swe źródło w dziedziczności, albo przez zasadzkę przeciwnika; ale, że wola i serce, albo wcale, albo niezupełnie jest pod wpływem ciała. Naturalnie, że nad tymi usterekami należy boleć i im przeciwdziałać; czasami jednak pomagają one przez łaskę Boga rozwijaniu charakteru. W ten sposób uczymy się nie ufać zbyt samemu sobie i nie polegać na własnych siłach; ale przychodzimy do przekonania, że zwycięstwo odnieść można nad światem tylko przez wiarę; wobec tego, kiedy Nowe Stworzenie z bólem przyznaje się, że do pewnego stopnia jego ciało potknęło się, to wzmacnia się coraz więcej przeciwko słabościom we wspomnianej powyżej wierze i staje się coraz silniejszym w Panu i Jego mocy, i coraz więcej odporniejszym na otaczające go przeciwności.

Tak, więc, krok za krokiem staramy się, jako Nowe Stworzenia, nie pokładać nadziei w ciele, ale w Panu, od którego przychodzi w każdym czasie pomoc w naszej potrzebie - pamiętając wciąż, że jesteśmy jeszcze Nowymi Stworzeniami, i że z tego powodu korzystamy jeszcze z zasług ofiary Chrystusowej przez wiarę i staramy się wypełnić nasze Przymierze miłości, aż do samo poświęcenia, jak Mistrz powiedział: "Sam Ojciec miłuje was". Mamy być pełni odwagi i pamiętać, że jako Nowymi Stworzeniami, nie wolno nam grzeszyć - że grzech nie powinien być udziałem Nowego Stworzenia i że tak długo, przeto, jak będziemy się starać walczyć przeciwko niemu, to nikt nie będzie mógł stawiać jakichkolwiek zarzutów przeciwko wybranemu słudze Bożemu - ponieważ: "Bóg jest, który usprawiedliwia ... Chrystus jest, który umarł" - Rzym. 8:33,34.

WZROST OCENY DOSKONAŁEGO PRAWA

Podczas gdy Prawo Miłości było podstawą naszego Przymierza z Panem, na podstawie, którego staliśmy się Nowymi Stworzeniami, to pomimo to, początkowo nie pojmowaliśmy tego Prawa w zupełności. Byliśmy dopiero w szkole Chrystusowej, ucząc się tam rzeczywistego znaczenia Miłości w całej pełni, w całej jej rozciągłości, wzrastając w łasce i pogłębiając naszą wiedzę, przydając do naszej wiary rozmaite pierwiastki i rodzaje miłości, jak - szlachetność, cierpliwość, braterską życzliwość, itd. Jesteśmy próbowani z zakresu Miłości i stale odbywa się, egzaminacja nas, specjalnie z tego zakresu. Tylko ci, którzy osiągną doskonały stopień Miłości, poświęcającą się Miłość, zaliczeni będą w poczet Nowego Stworzenia, członków ciała Chrystusowego.

BIEGNIĘCIE DO METY I UTRZYMANIE SIĘ PRZY NIEJ

Apostoł, przy innej sposobności przedstawia nasze doświadczenia jako wyścig; i napomina, byśmy na bok odłożyli wszelki grzech i ciężar ciała; wszelkie ziemskie ambicje i abyśmy biegli cierpliwie w zawodzie, który jest nam wystawiony w Ewangelii - abyśmy mogli zdobyć znaną nagrodę, a dokonawszy wszystkiego *utrzymali* się wiernie przy tym znamieniu, zupełnym w Chrystusie (Filip. 3:13,14; Żyd. 12:1; Efez. 6:13). To pozwala nam przypuszczać, że są to pewnego rodzaju zawody z pierwszą, drugą, trzecią i czwartą częścią biegu na drodze do mety, nam biegnącym w tym wyścigu, by zdobyć cechę doskonałej Miłości, stają rozmaite trudności, przeciwności, przeszkody i przynęty - wiedząc przy tym, że bez zdobycia tej cechy, nie możemy stać się podobnymi Synowi Bożemu i dlatego nie możemy podobać się Bogu; i wobec tego nie możemy również być współuczestnikami wraz z Jezusem w przyszłym Królestwie. Cały ten bieg cechować ma Miłość, od bramy aż do ukończenia. Kiedy wchodzimy od bramy, to z wdzięczną Miłością dla Boga za Jego łaskę względem nas w Chrystusie, że nam grzechy nasze przebaczył. To jest ta *obowiązkowa*, początkowa *miłość*, która prowadzi nas do obecnej żywej ofiary naszych ciał. Powiadamy do siebie, że jeżeli Bóg uczynił dla nas tak wiele, to obowiązkiem jest naszym okazać Mu naszą ocenę; Chrystus położył życie dla nas, a naszym obowiązkiem oddać życie za naszych braci.

Ta miłość, z obowiązku czy z powinności, jest zupełnie właściwą, słuszną i prawdziwą, ale niedostateczną. Ona musi z kolei prowadzić nas do wyższego rodzaju Miłości i przez czas biegu pierwszej części wyścigu posiadaliśmy tę miłość obowiązkową, lecz poza tym wyrobiła się w nas miłość oceniająca. Uczymy się lepiej oceniać Boską miłość - widzieć, że Miłość Boga nie jest pod żadnym względem samolubną, ale wypływa z Jego wielkiego, szlachetnego charakteru. Zaczynamy oceniać coś niecoś z Boskiej sprawiedliwości, Boskiej mądrości, Boskiej władzy, Boskiej miłości; i jak spostrzegamy te przymioty naszego Stworzyciela, poczyna się miłość do nich i odtąd zaczynamy żyć w sprawiedliwości, nie dlatego, by to było naszym obowiązkiem, ale ponieważ kochamy sprawiedliwość.

Biegając dalej w tych zawodach, dobiegamy do drugiej części wyścigu i znajdujemy teraz, że kochamy nie tylko sprawiedliwość, ale i równomiernie zaczynamy nienawidzić grzech; spostrzegamy, że w sercach naszych wzbiera coraz większa sympatia dla Boskiego programu, który ma na celu odepchnąć cały nawał grzechu, który zatopił świat i sprowadził na niego, jako zapłatę śmierć. Ta druga część biegu rodzi w nas energię, "ożywioną" działalność w kierunku sprawiedliwości, a przeciwko grzechowi.

Nasza Miłość wzrasta, a my z większym zapałem staramy się zdobyć trzecią część biegu. Przez ten czas, kiedy po nią dobiegamy, nasza miłość z obowiązku, wraz z miłością zasad sprawiedliwości, pogłębiły się nie tylko do Boskiego charakteru i obejmowały niechęć do każdego niegodziwego czynu, który szkodę przynosił ludzkości i sprzeciwiał się Boskiemu charakterowi i planowi, ale przy tej części biegu osiągnęliśmy stan daleko szerszej sympatii dla innych - zaczynamy pozyskiwać sentyment Boży, który nie tylko stawał w opozycji przeciwko grzechowi, ale bogacił się w miłość i sympatię, dla tych wszystkich, którzy szukają drogi sprawiedliwości i świętości. W tym czasie patrzymy na braci z zupełnie odmiennego stanowiska, co przedtem. Rozpoznajemy w nich Nowe Stworzenie i przeprowadzamy różnicę między nimi a ich ciałem, którego niedoskonałości są dla nas jawnymi. Zaczynamy kochać braci, jako Nowe Stworzenia i współczuć wraz z nimi w ich różnorodnych słabościach, pomyłkach, itd. ciała. Tak gorliwą staje się nasza Miłość dla nich, że znajdujemy przyjemność w oddaniu życia swego dla nich - w ofiarowaniu naszych ziemskich korzyści i przyjemności, w oddawaniu każdej minuty, wpływu, czy czego innego, by dopomagać lub służyć im.

Ale biegniemy dalej ku mecie, ponieważ tam jest jeszcze wyższy rodzaj Miłości, jak ten, który osiągnęliśmy - jest to czwarty i ostatni - "kres zakładu". Cóż to za miłość? Jak może być ona większą, jak poświęcającą się miłością dla braci, z całym oddaniem się Bogu i wsparta na zasadach sprawiedliwości i Miłości? Odpowiadamy, że jeszcze większym rodzajem Miłości jest ten, który zastrzegł Pan, kiedy powiada, że musimy nauczyć się także kochać nieprzyjaciół naszych. A było to wtedy, kiedyśmy byli nieprzyjaciółmi, obcymi, dalekimi Bogu przez nasze niegodziwe czyny, a "Bóg tak kochał świat"; a było to wtedy, kiedyśmy byli jeszcze grzesznikami, a On dał Swego Jednorodzonego Syna za nas. To jest miarą *doskonałej* miłości i nam jej nigdy braknąć nie powinno. Ktokolwiek chciałby być przyjętym przez Pana jako członek Nowego Stworzenia, w chwale, musi zdobyć przede wszystkim tę miłość dla nieprzyjaciół.

Nie, by kochać nieprzyjaciół tak, jak się kocha braci, ponieważ to nie leży w zakresie wzoru nam podanego - Bóg nie kocha nieprzyjaciół Swych tak, jak kocha Swoich synów, Swoich przyjaciół; a Jezus nie kochał Swoich nieprzyjaciół tak, jak Swoich uczni. Ale Bóg kochał Swych nieprzyjaciół tak, by być gotowym i chętnym do uczynienia dla nich tego wszystkiego, co zgadzałoby się ze sprawiedliwością; a Jezus kochał Swoich nieprzyjaciół tak, że z serca gotów był uczynić dla nich dobrze - nie chowa wrogich i pełnych żalu uczuć dla tych, którzy Go nienawidzą, ale gotowy jest wylać na nich w słusznym czasie Swoje błogosławieństwa Tysiąclecia, by mogli wszyscy przyjść do znajomości prawdy i by nawet ci, którzy Go zabili, mogli wrócić do Niego i

płakać, gdy Bóg wyleje na nich w słusznym czasie ducha modlitwy i żalu (Zach. 12:10). Musimy mieć w sobie miłość dla nieprzyjaciół, którą Pan nasz opisuje w tych słowach: “Miłujcie nieprzyjacioły wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was” (Mat. 5:44). Musimy z serc naszych usunąć wszelką gorzkość, niechęć i nienawiść. Musimy mieć serca tak pełne miłości, by nawet nieprzyjaciół nie wzbudził u nas uczucia złego, czy złośliwego.

Ach, co za prawdziwa miłość braterska związana jest z tym charakterem, który mamy osiągnąć; nawet u nieprzyjaciela nie widzi powodu by zrodziła się w nim zawiść, gniew czy zemsta! I oto, to jest “meta”, do której mamy iść, jako Nowe Stworzenia. Wyznaliśmy ocenę dla tego ducha miłości; przywiązaliśmy się do niej; poświęciliśmy życie nasze dla jej zasad; i obecnie jesteśmy próbowani, do jakich rozmiarów nasze wyznania są prawdziwymi. Pan bardzo łaskawie daje nam czas w tych zawodach do rozwinięcia charakteru. “Onci zaiste zna, cośmy za ulepienie; pamięta, żeśmy prochem”. Pomimo to, jest rzeczą konieczną dla nas, byśmy zastosowali się do tych zarządzeń, jeżeli chcemy być współdziedzicami wraz z drugim Synem Boga, jako członkowie Nowego Stworzenia.

Pan nasz Jezus, wódz naszego zbawienia, nie potrzebował brać udziału w tych zawodach; nie potrzebował rozwijać w sobie tych różnorodnych rysów miłości; ponieważ będąc doskonałym, miał je w stopniu doskonałym już na początku Swojej kariery. Jego próba była względem tego, czy On będzie stał silnie przy tych głównych zasadach, nadal kochałby Boga i sprawiedliwość nade wszystko i miłowałby braci do tego stopnia, że oddałby życie dla nich i kochałby nieprzyjaciół, że z radością czyniłby dla nich dobrze; czy będzie stać silnie przy tym sztandarze doskonałej miłości. Wiemy, jak zmanifestował Swoją lojalność względem Miłości we wszystkich jej stopniach, jak położył Swoje życie w dani nie tylko za przyjaciół Swoich, ale także i nieprzyjaciół, którzy Go ukrzyżowali. To doświadczenie musi być także naszym. Musimy *uzyskać* tę cechę doskonałej Miłości w naszych sercach, chociaż byśmy nawet w naszym ciele nie byli w możności wyrazić tych uczuć serca naszego.

Niektórzy mogą bardzo szybko przebiegnąć wyznaczoną drogą - mijając jedną część po drugiej tego biegu, szybko osiągają doskonałą Miłość. Inni o mniejszej gorliwości, mniej dokładając starań w pomnażaniu wiary, mniejszy też czynią postęp w tych zawodach i lata całe zadawalają się miłością z obowiązku, lub idą cokolwiek dalej do pozyskania miłości dla Boskiego charakteru i zasad sprawiedliwości. Znikoma garstka wychodzi poza tę granicę, by osiągnąć miłość dla braci, która dawałaby jej radość w samozaparciu się swego ja, zwłaszcza, gdy mogą przysłużyć się czymkolwiek braciom, domownikom wiary; i jeszcze mniejsza garstka dochodzi do szczytu doskonałej Miłości - miłości dla swych nieprzyjaciół, którym nie tylko, że krzywdy nie wyrządza tak w słowie, jako też i w czynie, ale nad to raduje się z ich błogosławieństwa. Jeżeli Pan był bardzo cierpliwym względem nas, dając dość sposobności, byśmy mogli zdobyć dla siebie to “znamię”, to powinniśmy korzystać z tego i z większą energią starać się dobiec do “mety”, ku “zakładowi”, pamiętając, że czas jest krótki, i że nic mniej, jak tylko ten rodzaj doskonałej Miłości będzie przyjętym przez Ojca w Nowym Stworzeniu.

Jak Pan nasz przechodził próbę odnośnie tej “cechy” doskonałej Miłości, tak i my wszyscy przejdziemy przez taką próbę. Nie spodziewajmy się, przeto zdobyć tej cechy z końcem życia; ale tak szybko, jak tylko to możliwe. Miarą naszego zapału i miłości, będzie dla Boga i braci szybkość, z jaką uzyskaliśmy tę cechę.

Słowa Apostoła: “Wszystko wykonawszy, ostać się” (Efez. 6:13); stwierdzają fakt, że po osiągnięciu tej “cechy” doskonałej Miłości, czeka nas bardzo dużo prób - prób z wiary, prób z cierpliwości, prób z rozmaitych pierwiastków Miłości. Świat nie jest przyjacielem tej łaski,

aby nam pomagał iść dalej we właściwym kierunku; szatan jest jeszcze naszym przeciwnikiem i będzie nam stawiał mnóstwo przeciwności w drodze - aby nas zepchnąć z tego naszego nowego stanowiska. Oto nasza próba. Musimy ostać się przy tym wszystkim, cośmy osiągnęli; trzeba nam się "spiesząc, biec do kresu", aż to nas kosztować będzie życie ziemskie - dając życie nasze w służbie Bożej dla braci i czyniąc dobrze wszystkim ludziom. "Wierny jest Ten, który was powołał, który obiecuje nam pomoc w każdej potrzebie. Jego łaska jest dostateczną dla nas" - 1 Tes. 5:24; 2 Kor. 12:9.

Dodatek Posłannika Epifanii do VI tomu paruzijnego

Tłumaczenie: "napieram do mety", ("press down upon the mark") (Filip. 3:14), było sugerowane naszemu Pastorowi przez jednego pielgrzyma, który mu oświadczył, że otrzymał je od pewnego uczonego języka greckiego. Ale to tłumaczenie nie odpowiada figurze wyścigów, ponieważ biegacz, gdy osiąga metę (kres) nie napiera do niej. Ten fakt skłonił pielgrzyma Franka Drapera do przedstawienia swoich wątpliwości na temat tego tłumaczenia naszemu Pastorowi wiosną 1905 roku. Brat Draper podsunął myśl, aby tę sprawę odnieść do nas jako tego, który zna język grecki. Wówczas wszyscy ci trzej bracia ofiarowali specjalną modlitwę, aby Pan w tej sprawie udzielił nam szczególnego oświecenia. Rozpatrując ten przedmiot stwierdziliśmy, że przyimek *kata*, oddany jako *do* w powyższym tłumaczeniu, jest 27 razy różnie tłumaczony w A.V. (autoryzowanym przekładzie). Wówczas rozumieliśmy, że słowo "*do*" nie pasowało w tym związku, nie byliśmy, więc w stanie podać takiego tłumaczenia, które by zadowoliło nasz umysł jako odpowiednie. Ale modlitwa tych trzech braci, choć nie od razu, nie pozostała bez odpowiedzi. Kilka lat później, zgodnie z pragnieniem, myśl tego ustępu stała się dla nas jasna, słowo *kata* powinno być tutaj oddane przez przyimek *na*. Tak, więc zdanie to powinno być przetłumaczone następująco: Na mecie [kresie] bieję po nagrodę, itd. Następujące powody tłumaczą taką interpretację: Gdy święty Paweł w 62 roku po Chrystusie napisał te słowa, to jest 28 lat po swoim nawróceniu i powołaniu do apostołstwa i gdy on uprzednio przez swoją miłość do nieprzyjaciół, nawet w próbach, dał wiele dowodów, że on już osiągnął metę (kres), doskonałą, nie wypróbowaną, bezinteresowną miłość, której punktem kulminacyjnym jest nie sprawdzona bezinteresowna miłość do nieprzyjaciół, to wówczas on nie mógłby, jak sugeruje A.V., biec do mety. Tłumaczenie *na mecie* wskazuje, co też fakty potwierdzają, że on ją już osiągnął. Przeto osiągnąwszy metę bieję po nagrodę. To było nieodzowne, ponieważ między metą a stanowiskiem sędziego, do którego on musiał dotrzeć, aby odebrać nagrodę, byli wrogowie: diabeł, świat i ciało, którzy usiłowali przez plugawe i ciężko doświadczające czynniki nie dopuścić go tam. I utrzymując się, pomimo tych przeszkód, na osiągniętym przez siebie stanowisku na mecie, musiał biec, aż osiągnął stanowisko sędziego, by otrzymać nagrodę.

To prawo miłości, jak widzieliśmy, jest prawem także dla anielskich synów Bożych - ich posłuszeństwo dla Boskiej woli i harmonia między nimi, mają całą swoją podstawę w nim. I chociaż podczas Tysiąclecia prawa i przepisy, regulaminy i zakazy będą nałożone na ludzkość, aby sprowadzić ją do błogosławionych zarządów Królestwa w Tysiącleciu, to pomimo to, ci, którzy z końcem Tysiąclecia uznani będą za godnych *życia wiecznego*, bądźmy pewni, że wzniosą się ponad zwykłe posłuszeństwo prawom i wypisane w sercach ich będzie pierwotne Prawo Boże, posłuszeństwo i Prawo Miłości, które jest częścią Boskiego charakteru. Ci, restytucyjni synowie Boga, na ludzkim poziomie, przyjęci wtenczas przez Niego, będą posiadać także ducha Miłości, gdyż bez niego byłoby rzeczą niemożliwą dla nich, by się podobali Bogu; ponieważ "Bóg szuka tylko takowych, którzyby Go czcili w duchu i prawdzie". W ten sposób widzimy, że, podczas, gdy niebo, jako też i ziemia, muszą mieć prawo nad sobą i muszą mu być posłuszni, to jednak Boska miara posłuszeństwa jest tak daleko wyższą od naszych ziemskich i niedoskonałych idei i probierzy, że jedno słowo, Miłość, wyraża całe Prawo Boże, któremu wszyscy Jego synowie z każdej sfery życia będą podporządkowani. Jak cudownym i jak chwalebny jest ten charakter i plan naszego Boga! Miłość jest dopełnieniem Jego Prawa i nie możemy wyobrazić sobie wyższego Prawa, jak to.

Traktowaliśmy ten temat abstrakcyjnie. Pragniemy obecnie zwrócić uwagę na to, że Nowe Stworzenie, podczas, gdy jeszcze znajduje się w ciele, poddane jest w mniejszym lub większym stopniu jego słabościom, przeciwnościom, itd., ma regulować swoje stosunki i zachowanie się jednych wobec drugich i świata na mocy tego Prawa Miłości, Nowego Przykazania, które Pan dał tym wszystkim, którzy staną się Jego naśladowcami. Właściwie można je określić jako:

ZŁOTA REGUŁA

Złoto, jak już wiemy, jest symbolem tego, co zawiera w sobie coś Boskiego; wobec tego, Złota Reguła, jest Boskim Prawidłem. Jak już widzieliśmy, Prawidłem tym, czyli Prawem, jest Miłość. Największe zbliżenie się do tego Prawa Miłości, jakie człowiek cielesny ocenić może - najwyższy probierz, znany naturalnemu człowiekowi, jest: "Nie czyni bliźniemu twemu, co tobie nie miło". Jest to w zasadzie dobroć negatywna; ale Złota Reguła, którą obecnie tylko Nowe Stworzenie ocenia, czy nawet zrozumieć może, jest pozytywnego charakteru - "Czyńcie dla drugich to, co byście chcieli, by oni dla was uczynili". To jest pozytywne dobro, żywa, czynna Miłość. Jeżeli członkowie Nowego Stworzenia wystąpią czasami przeciwko zarysowi tej Złotej Reguły, staje się to dla nich wielce upokarzającym, chyba, że są jeszcze "niemowlętami" na tej drodze. A jeżeli jakiegokolwiek wykroczenie przeciwko temu Prawidłu pociąga za sobą ból lub żal, to pewną jest rzeczą, że to wykroczenie nie było dobrowolnym, nie rozmyślnym, nie pogwałceniem przez Nowe Stworzenie zasady, ale przeważnie pogwałceniem dokonany przez ciało wbrew intencjom i pragnieniom serca. Jednakowoż w stosunku, jak nowy umysł jest ożywionym dla Boga i chętnym czynić Jego wolę, to w tym samym stosunku będzie on szybko, energicznie i bacznie strzegł "glinianego naczynia", w którym on zamieszkuje. Przywdzieje zbroję Bożą, aby był w stanie toczyć pomyślną walkę ze słabościami ciała. Będzie nastawał, by, gdy zostanie popełniony, jaki błąd, czy w słowie, czy też w czynie, restytucja z dobrym rezultatem, o ile możliwości, jak najszybciej była zarządzona; by w ten sposób "gliniane naczynie" znalazłszy siebie w ciągłej opozycji i wstydzie, mogło stać się mniej czynnym w swoim opieraniu się nowemu zmysłowi.

To prawo Nowego Stworzenia, wywiera wpływ na jego społeczność z Bogiem. Ono ocenia znaczenie tego wyrażenia: "Miłuj Boga, z całego serca twego, ze wszystkiej myśli twojej, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił swoich". Nie znajduje miejsca dla swojego "ja", z wyjątkiem, by być w zupełnej harmonii z Bogiem. To prawo wpływa także na stosunek jego do braci, ponieważ jak mogłoby kochać Boga, którego nie widziało (prócz oczami wiary), jeżeli nie kocha braci, którzy mają Ducha Bożego i których ogląda swoimi oczyma? (1 Jana 4:20,21) Jak tylko starannie bada swoje zachowanie z nimi, znajduje, że czyniąc dla nich to, co pragnąłby, by oni dla niego uczynili, wywołuje niesłychaną wprost zmianę w jego życiu; że jest to prawidło, czy prawo, według którego ani on, ani nikt nie był przyzwyczajony żyć, ani myśleć, czy działać, lub mówić.

Spostrzega, że tak, jak on pragnąłby, by bracia byli mu życzliwi, tak i on powinien mówić i działać życzliwie i szlachetnie dla nich. Jak pragnie, by oni cierpliwie znosili jego niedoskonałości i słabości, i łaskawie okrywali jego słabości szatą miłosierdzia, tak i on wobec nich postępować powinien. Widzi, że jak jemu by było nieprzyjemnie, gdyby bracia źle o nim mówili, nawet chociażby to było prawdą, tak i on życzliwie powinien się do nich odnosić i nie mówić źle o żadnym, ale dla wszystkich czynić dobrze, a zwłaszcza dla domowników wiary. Tak jak on nie chciałby by spodziewano się od niego rzeczy niemożliwych, tak nie powinien i on żądać czegoś od drugich, co nie leży w ich możliwości. Tą samą zasadą kierowałby się wobec świata i jego spraw. Cały bieg życia doznałby kompletnej zmiany; i jak Apostoł przypuszcza, ta zmiana przychodzi w stosunku, jak my "ogłędamy chwałę Pana" - w proporcji jak przychodzimy do ocenienia i umiejętności naśladowania wielkiego charakteru Boskiego, kierowanego przez tę Złotą Regułę Miłości - 2 Kor. 3:18.

W miarę jak nasze nowe umysły, nowe wole, spłodzone z Ducha Świętego, rozwijają się, tak bywamy "przemieniani z chwały w chwałę" w naszej postawie serca, umyśle, i w ten sposób przerobieni w swym sercu, umyśle, woli i zamiarach (a nawet, o ile możliwości zewnętrzne) stajemy się przygotowani, czyli stosownymi, według Boskiej obietnicy, do wielkiej i ostatecznej przemiany przy zmartwychwstaniu, kiedy to, co zasiane było w słabościach i skazytelności, wstanie w mocy i chwale, jako duchowe Nowe Stworzenie - Chrystus Boży. Różnorodne dobre i pomocne rady, napomnienia i sugestie, podane są nam przez apostołów i powtarzane i przyjmowane przez braci jako korzystne ku strofowaniu, ku naprawie, itd., błogosławione Prawo, któremu Nowe

Stworzenie jest podporządkowane, jest Prawo Miłości, Złota Reguła. Właściwie rzecz oceniając, to wiele rzeczy, dokonywanych obecnie przez Nowe Stworzenie, nie byłoby dokonanych więcej; i wiele rzeczy, obecnie zaniedbywanych przez nich, byłoby dokonywanych z zapałem i pilnością.

DOSKONAŁY ZAKON WOLNOŚCI

Jeżeli ktoś początkowo pomyślał, że Nowe Stworzenie jest pozostawione przez Pana na zbyt wolnej stopie, bez właściwych ograniczeń i prawideł, to bez wątpienia zmieniłby swoje zdanie, gdyby zobaczył tę niezmierną głębię tego Prawa Bożego, określonego krótko jednym słowem, Miłość. "Zakon wolności", jak nazywa go Apostoł (Jakub 1:25); ale Bóg czyni ten zakon wolności odpowiednim wyłącznie dla Nowego Stworzenia, spłodzonego z Jego Ducha. Nie mógłby być zastosowanym do nikogo więcej. Inni podporządkowani są albo pod Prawo Mojżeszowe, jako słudzy nie przystosowani do "wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił" synami, albo pod przekleństwem pierwotnego prawa - potępienie śmierci i jako potępieni grzesznicy są traktowani jak obcy, cudzoziemcy, którzy żyją bez Boga i którzy nie mają żadnej nadziei na świecie - ci nawet nie wiedzą nic o łasce Boga, która przyniesie ewentualnie zbawienie całemu światu, ale, która obecnie wyróżniła zaledwie niewielu, podczas, gdy olbrzymia masa wstrzymaną jest przez Przeciwnika od usłyszenia wieści o Boskiej miłości i odkupieniu. On zaślepił umysły u większości ludzkości, przez doktryny diabelskie, itd. - 2 Kor. 4:4; 1 Tym. 4:1.

Wolność nie jest udziałem złych, bo społeczeństwo dowodzi, że wiąże złych i nierządnych. Tak samo też doskonały Zakon Wolności, nie może być zastosowany dla złych, lecz dla dobrych, dla - doskonałych. Świat nie będzie w czasie Tysiąclecia pozostawiony Prawu Miłości, ale rządzić nim będzie Sprawiedliwość i Litość, przy posłuszeństwie bezwzględnyemu Królestwu. Nie wcześniej, aż dopiero przy końcu Królestwa, (kiedy rozmyślni grzesznicy będą wygładzeni przez Wtórą Śmierć) będzie rodzaj ludzki - uznany za doskonały i w pełnej harmonii z Bogiem - podporządkowany pod Prawo Wolności - Miłości i jego Złotej Reguły. Jak długo będzie on nieudoszkalony, tak długo traktowany będzie, jako sługa (Żyd. 13:17). Nowe Stworzenie, obecnie podporządkowane pod Prawo Wolności, jest tak traktowane, ponieważ dla niego "stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały" - i nienawidzi grzech, a kocha sprawiedliwość i używa wolności, nie jako sposobności do zadowolenia ciała, ale dla uśmiercenia go - nie, by brodzić w grzechu, ale, aby poświęcić swoje ziemskie korzyści, współuczestnicząc z Panem w celu wyrugowania ze świata grzechu i jego następstwa, śmierci. Ci, spłodzeni znowu z tego nowego ducha, czy usposobienia - z Ducha Bożego - i którzy stali się uczniami w szkole Chrystusowej, by uczyć się od Niego i naśladować Go - ci, wyłącznie ci, mogą bezpiecznie być podporządkowani pod to Prawo Wolności. A jeżeli stracą ducha ich adoptacji, przestaną być synami i przestaną być pod tym Prawem Wolności.

Ci, którzy obecnie uczą się używać wolności, za pomocą, której Chrystus czyni ich wolnymi - ci, którzy przez poświęcenie dostają się pod to doskonałe Prawo Miłości i którzy pod wpływem tegoż oddają życie swoje za braci i dla prawdy, dla sprawiedliwości - ci, oto wierni, zaliczeni będą w poczet pomocników Pańskich i współdziedziców z Jego Umiłowanym Synem, dokonujących dzieło błogosławienia świata. I jak konieczną ta kwalifikacja przy ich pracy - jak konieczną, to widoczne z tego, że właśnie ci, którzy mają być nauczycielami i pomocnikami, sędziami i panującymi świata - którzy mają błogosławić wszystkie rodzaje ziemi podczas wieku Tysiąclecia - powinni rozwinąć się do ostatecznych granic i być wypróbowani, czy mają to znamię Miłości w swym charakterze, aby byli litościwymi i wiernymi Królewskimi Kapłanami!

MIŁOŚĆ BRATNIA

*Połączmy serca wraz, i wznieśmy w niebo wzrok;
Bo miłość bratnia wzmacnia nas, prowadzi wspólnie krok.*

*Więc chwalmy zbożny czyn, nadzieją krzepmy zbór;
Bo tak nas uczył Boży Syn, gdy nam zostawił wzór.*

*Przed Boski spieszmy tron, do ostatniego tchu,
Aż, gdy nadejdzie życia zgon, w wędrówce naszej tu.*

*A w ciągu naszych dni, choć życie pełne zrad,
Niech miłość w sercach naszych lśni, w Chrystusa dążmy ślad.*

*A gdy z nas szydzi świat, gromadźmy wspólnie się,
Kto w Prawdę wierzy ten nam brat, ku temu serce lgnie.*

WYKŁAD VIII

ODPOCZYNEK, CZYLI SABAT NOWEGO STWORZENIA

ZMIANA BOSKIEGO POSTĘPOWANIA DATUJE SIĘ OD KRZYŻA – ŻE APOSTOŁOWIE WYGLĄSZALI KAZANIA W SYNAGOGACH W DZIEŃ SABATU NIE ZNACZY TO, ŻE POPIERALI ŻYDOWSKI SABAT LUB SYSTEM, JAKO WSKAZANE DLA NOWEGO STWORZENIA – BUDYNEK, W KTÓRYM KTOŚ GŁOSI EWANGELIĘ, NIE DOTYCZY JEGO POSŁANNICTWA – RÓWNIEŻ DZIEŃ NIE MA WPŁYWU NA POSŁANNICTWO – SKĄD POCHODZI PIERWSZY DZIEŃ W TYGODNIU, JAKO SABAT CHRZEŚCJAŃSKI – OBCHODZENIE JEGO ZACZEŁO SIĘ NA DŁUGO PRZED KONSTANTYNEM – PRAWIE WSZYSTKIE OBJAWIENIA SIĘ ZMARTWYCHWSTAŁEGO PANA MIAŁY MIEJSCE W PIERWSZYM DNIU TYGODNIA – WDZIĘCZNOŚĆ SPOWODOWAŁA OBCHODZENIE PIERWSZEGO DNIA TYGODNIA JAKO SABATU – JEDNAKŻE NIE JEST TO Z BOSKIEGO ROZPORZĄDZENIA – FRANCJA I LICZBA SIEDEM – IZRAELOWY SABAT BYŁ FIGURALNY – KIEDY ZACZAŁ SIĘ SABAT NOWEGO STWORZENIA I W JAKI SPOSÓB TRWA.

NASZE BADANIA w poprzednim wykładzie udowodniły nam stanowczo, że ci, którzy są w Chrystusie, nie podlegają żadnemu innemu zakonowi, oprócz wszystko zawierającego w sobie zakonu miłości. Przekonaliśmy się dokładnie, że Nowe Stworzenie, Duchowy Izrael, pod żadnym względem nie jest pod zasadami Przymierza Zakonu, “dodanego z powodu przestępstwa” w czterysta trzydzieści lat po Przymierzu, według którego Nowe Stworzenie zostało przyjęte w Umówianym. Prawdą jest, że Pan nasz, Jezus Chrystus, za czasów Swego cielesnego pobytu na ziemi, obserwował bardzo ściśle siódmy dzień tygodnia, zgodnie z Mojżeszowym Zakonem, chociaż nie zgodnie z pewnymi przewrotnymi pojęciami Faryzeuszów i nauczonych w Piśmie. Działo się to, dlatego, że według ciała Jezus był Żydem, urodzonym pod władzą Mojżeszowego Zakonu, a wobec tego, podlegał wszelkim jego rozporządzeniom i przepisom, które wypełnił, co do joty, jak oświadcza Apostoł: “przybiwszy go do krzyża” - w ten sposób Jezus doprowadził do zupełnego zakończenia Zakonu, zarówno w odniesieniu do Siebie, jak i do wszystkich Żydów, którzy przychodzą do Ojca przez Niego. Wszyscy Żydzi, którzy nie przyjęli Chrystusa, są ciągle jeszcze związani przepisami i regułami swojego Przymierza Zakonu, a jak oświadcza Apostoł, mogą uwolnić się od tegoż Przymierza jedynie przez przyjęcie Chrystusa, jako zakończonego Zakonu - przez wiarę - Rzym. 10:4.

Co do Pogan, wiemy już, że nigdy nie byli oni pod władzą Mojżeszowego Zakonu, a wobec tego, nie mogli być spod władzy tej uwolnieni. Jak już przekonaliśmy się, Pan Jezus - jako Nowe Stworzenie, spłodzony przy Swym chrzcie i urodzony z Ducha przy Swym zmartwychwstaniu - był pozafiguralnym Nasieniem Abrahama i spadkobiercą wszystkich uczynionych mu obietnic. A więc, zarówno Żydzi, jak i Poganie, przychodzą do Niego przez wiarę, a do Ojca przez Niego, po spłodzeniu ich z Ducha Świętego są podobnie uważani za Nowe Stworzenie i za współdziedziców z Jezusem w Abrahamowym Przymierzu, ale żaden członek Nowego Stworzenia nie znajduje się pod władzą dodatkowego Mojżeszowego Przymierza, czyli Przymierza Zakonu. Wobec tego, chociaż człowiek Jezus Chrystus był pod władzą Zakonu i zobowiązany był zachowywać siódmy dzień w tygodniu, jako część wymagań Zakonu, to jednak to zobowiązanie wygasło w odniesieniu do Jego naśladowców, skoro tylko Jezus umarł, przygwoździwszy Zakon do krzyża i zakończywszy go sprawiedliwie dla wszystkich Żydów, którzy Go przyjęli i którzy przez Niego stali się umarłymi dla Przymierza Zakonu, a żywymi dla Abrahamowego Przymierza.

Nic dziwnego, więc, że nawet Apostołowie dopiero po pewnym czasie pojęli właściwie znaczenie zmiany dyspensacji Zakonu na dyspensację Łaski - na Wiek Ewangelii. Podobnie trzeba było upływu kilku lat, zanim Apostołowie zdali sobie sprawę z tego, że śmierć Chrystusa obaliła średnią ścianę, rozdzielającą Żydów od Pogan, i że wobec tego, Pogan nie można uważać więcej za nieczystych, nie mniej jak Żydów - ponieważ Jezus Chrystus, z łaski Boga, skosztował śmierci za wszystkich ludzi, a dlatego ktokolwiek zbliży się do Ojca, Żyd czy Poganin, może być przyjętym przez Niego - w Umówianym. Nawet w kilka lat po naradzie Apostołów, na której Piotr i Paweł

stwierdzili łaskę Boską udzieloną Poganom i poświadczili dary Ducha Świętego, jak cudowne języki, itd. (na podobieństwo tych, które zaświadczyły spłodzenie z Ducha w dniu Zielonych Świątek, dla Żydów), przekonujemy się, że Piotr ciągle jeszcze ociągał się i ulegał przesądom i uprzedzeniom wyznawców żydowskich, do tego stopnia, iż odsuwał się od nawróconych Pogan, uważając ich za nieczystych. Za takie postępowanie, Piotr ściągnął na siebie surowe napomnienie ze strony Pawła, który widocznie o wiele pręcej i wyraźniej od innych Apostołów, zrozumiał fakt nowej dyspensacji. Jeżeli nawet Apostoł potrzebował napomnienia, aby mógł się pozbyć rasowych uprzedzeń, to tym łatwiej można przyjąć, że masy wiernych (prawie wyłącznie złożone z Żydów), były przez wiele lat w niepewności, co do zupełności zmiany postępowania Bożego, jaka zaczęła się od Krzyża.

Zwyczaj żydowski, nie tylko w Palestynie, lecz i wśród Żydów rozproszonych po całym świecie, obejmował święcenie sabatu. Sabat ten początkowo przeznaczony był jako dzień odpoczynku, jako zaprzestanie uciążliwej pracy, a dopiero następnie i całkiem właściwie, zaczęto używać tego dnia do odczytywania Zakonu i proroków, oraz do nauczania w synagogach. Był to dzień, w którym zawieszano w całej Palestynie wszelkie zajęcia handlowe i przemysłowe. Stąd, nawróceni Żydzi, przechodząc na chrześcijaństwo, całkiem naturalnie zbierali się razem w sabaty dla badania Zakonu i proroków, jako mających teraz swe wypełnienie w Chrystusie, i w celu wzajemnego napominania i zachęcania się do wytrwałości i stałości; tym bardziej, w miarę zbliżania się wielkiego dnia Pańskiego, dnia Tysiąclecia, "czasów naprawienia wszystkich rzeczy, co Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych proroków od wieków". Apostołowie i ewangeliści podróżujący poza granicami Palestyny, znajdowali najchętniejszych słuchaczy Ewangelii wśród Żydów, którzy i tak już oczekiwali Mesjasza. Najłatwiej było Apostołom i ewangelistom spotkać tych Żydów na ich zwykłych sabatowych zebraniach. Zresztą, w zarządzeniach i w objawieniu Boskim, nie ma niczego, co by zabraniało głosić Ewangelię w siódmym dniu tygodnia, tak samo, jak nie było zakazu głoszenia jej w pierwszym, lub którymkolwiek innym dniu tygodnia. Możemy być pewni, że ci pierwotni ewangeliści głosili Słowo nieustannie, gdzie tylko przyszli i przy każdej sposobności, opowiadając nowinę każdemu, kto tylko miał uszy ku słyszeniu.

Apostoł, oświadczając, że Chrystus uczynił koniec Przymierzu Zakonu, przybiwszy je do krzyża, nie powiada ani słowa pierwotnemu Kościołowi, odnośnie do jakiegokolwiek prawa lub przepisu w sprawie specjalnego święcenia siódmego dnia w tygodniu - lub jakiegokolwiek innego dnia tygodnia. Przeciwnie, Apostołowie trzymali się ściśle przekonania, że Kościół jest Nowym Stworzeniem, pod oryginalnym Przymierzem, oraz, że wobec tego, jako dom synów, Nowe Stworzenie nie jest podległe Zakonowi, lecz znajdują się pod Łaską. Ci, natchnieni nauczyciele, w licznych słowach wyraźnie wskazywali na wolność Nowego Stworzenia, mówiąc: "Niechże was tedy nikt nie sądzi dla pokarmu, albo dla napoju; albo ze strony święta, albo miesiąca, albo sabatów, które są cieniem rzeczy przyszłych; ale prawdą jest ciało Chrystusowe" - Kol. 2:16,17.

Apostołowie chcieli, aby Kościół zrozumiał, że wszystkie najrozmaitsze przepisy, co do postów, świąt, czasów i chwil, oraz dni, były tylko częścią ogólnego figuralnego systemu, jaki Bóg ustanowił u figuralnego Izraela, a które to przepisy były tylko *cieniami* lepszych rzeczy przyszłych - stosujących się do duchowego Izraela. Dla Żydów, rzeczy te były rzeczywistością, jako nakazane i nadane im z rozporządzenia Boskiego; dla Nowego Stworzenia były one jedynie cieniami - naukami wskazującymi nam wielkie wypełnienie, ale nic więcej. Fakt, że apostołowie chętnie używali żydowskiego sabatu i ich synagog, do rozszerzania Ewangelii Chrystusowej, nie oznacza pod żadnym względem polecenia żydowskiego systemu lub żydowskiego Zakonu, jako przepisu lub obowiązku dla Nowego Stworzenia. My dzisiaj, gdyby nadała się sposobność, jesteśmy gotowi głosić Ewangelię w synagogach żydowskich, nie tylko w pierwszy dzień tygodnia, lecz z chęcią i w żydowski sabat, czyli w siódmy dzień tygodnia. Tak samo chętnie głosilibyśmy Chrystusa w

pogańskiej świątyni i w pogańskie święto, ale nie oznaczałoby to przecież, że zalecamy przez to samo pogańskie doktryny lub pogańskie święta.

Co do pierwszego dnia w tygodniu, powszechnie święconego wśród chrześcijan jako sabat, czyli dzień odpoczynku, błędnym jest przekonanie, że dzień ten został uświęcony i ustanowiony jako chrześcijański sabat wyrokiem rzymsko-katolickiego kościoła. Prawdą jest natomiast, że za czasów Konstantyna, przeszło dwieście lat po śmierci apostołów, do Kościoła zakradł się formalizm w ogromnym stopniu; fałszywi nauczyciele starali się oddać naśladowców Pańskich w niewolę kleru; wówczas kapłaństwo i przesady zaczęły wywierać wpływ przemożny. Prawdą jest, że w owym czasie rozszerzano wśród chrześcijan regułę, aby święcić pierwszy dzień w tygodniu jako sabat, dla działań religijnych, itp.; a zabraniającej wszelkiej pracy w tym dniu, oprócz żniw, gdyby zachodziła konieczność. Z tego małego początku, doszło stopniowo do przekonania wśród chrześcijan, że każdy rozkaz Boży nadany Żydom odnośnie do święcenia siódmego dnia tygodnia, stosuje się do naśladowców Chrystusa, odnośnie do pierwszego dnia w tygodniu.

Ale właściwe święcenie pierwszego dnia w tygodniu ma swój początek na długo przed czasami Konstantyna - nie jako obowiązek, lecz jako dowolne, będące przywilejem. Sam fakt, że Pan nasz zmartwychwstał w pierwszym dniu tygodnia, wystarczył, aby dzień ten był święcony przez Jego wyznawców, jako dzień oznaczający odzyskanie nadziei. Ale oprócz tego, dodano fakt, że w dniu Jego zmartwychwstania, Pan spotkał się ze Swymi wiernymi i wyjaśnił im Pismo Święte, o którym to błogosławieństwie pisze jeden z apostołów: "Izali serca nasze nie pały w nas, gdy z nami w drodze mówił i gdy nam Pisma otwierał?" (Łuk. 24:32). W pierwszym dniu tygodnia, spotkali Pana dwaj Jego uczniowie w drodze do Emmaus, w dniu tym widziały Go przy grobie dwie Marie, w dniu tym ukazał się Marii Magdalenie jako ogrodnik i dał się poznać na ogólnym zebraniu apostołów, itd. Uczniowie czekali przez cały tydzień na powtórne ukazanie się Mistrza, ale dopiero następnego pierwszego dnia tygodnia Pan ukazał się jedenastu apostołom. A o ile nam wiadomo, prawie wszystkie objawienia się naszego Pana przed oczyma braci, miały miejsce w pierwszym dniu tygodnia. Nic, więc dziwnego, że bez żadnego rozkazu Pana lub apostołów, pierwotny Kościół przyjął zwyczaj zbierania się razem w pierwszym dniu tygodnia, na pamiątkę tych radości, jakie spadły na wiernych przez zmartwychwstanie Pańskie, oraz na pamiątkę tej chwili, kiedy to serca ich pały w nich, gdy Pan otwierał przed nimi Pisma Święte.

Co więcej, wierni nadal obchodzili pamiątkę "łamania chleba" wspólnie w pierwszym dniu tygodnia - nie jako Wieczerzę Świętą Przejścia, czyli jako Wieczerzę Pańską, lecz jako pamiątkę tych błogosławieństw w Emmaus, kiedy Pan łamał z nimi chleb, a oczy ich otworzyły się i poznali Go. Nadto, na pamiątkę tego, gdy znowu odnieśli błogosławieństwo, kiedy Pan łamał z nimi chleb w górnej sali i dał im wystarczające dowody, że jest On naprawdę zmartwychwstałym Panem, chociaż zmienionym (Łuk. 24:30,35,41-43). Czytamy, że to łamanie chleba odbywało się z weselem i radością - nie na pamiątkę Jego śmierci, lecz na pamiątkę zmartwychwstania. Łamanie chleba wyobrażało nie Jego złamane ciało i przelaną krew, lecz *ożywiającą prawdę*, jaką im otworzył, a którą serca ich nakarmiły się radosną nadzieją przyszłości, zagwarantowaną im przez Jego zmartwychwstanie ("kielich" nie jest nigdy wspomniany w związku z tym "łamaniem chleba"). Te wspólne zgromadzania się w pierwszym dniu tygodnia, były okazją do radości - radości, że przez zmartwychwstanie Jezusa ze śmierci został zaprowadzony nowy porządek rzeczy.

W miarę stopniowego uwalniania się Kościoła z bliskiej styczności z Judaizmem, a zwłaszcza po zburzeniu Jerozolimy i po ogólnym upadku żydowskiego systemu, zaczął zanikać wpływ sabatu w siódmym dniu tygodnia, a coraz bardziej przywiązał się do pierwszego dnia w tygodniu, oraz do duchowego odpoczynku i ożywienia Nowego Stworzenia, począwszy od zmartwychwstania Pana naszego w chwale, czci i nieśmiertelności.

Co do świata pogańskiego w ogólności, Bóg nie udzielił mu specjalnych praw lub rozkazów. Paganie mieli jedynie to, co pozostało z ich oryginalnego prawa wypisanego w ich naturze, wielce skalanego i prawie wymazanego przez grzech i śmierć. Do tego dodano tylko jedno przykazanie - Pokutujcie! Ponieważ zapewniono wam nową sposobność życia, (jaką można osiągnąć teraz, lub w ciągu Tysiąclecia), a każdy rozmyślny czyn lub myśl, będzie mieć skutek w końcowym wypadku każdej sprawy. Ale tym, którzy byli bez Chrystusa, nie dano żadnego innego rozkazu, prócz tego: Pokutujcie! Jedynie do pokutujących Bóg dalej przemawia, wobec tego, że mają uszy ku słyszeniu i serca ku spełnianiu Jego woli.

Co do nominalnych milionów chrześcijan naszych dni, mieszkali oni nie tylko poznać rzeczywisty charakter łaski Bożej i obecnego powołania Nowego Stworzenia, ale nadto powszechnie omieszkali zrozumieć zakon Nowego Przymierza i fałszywie wytłumaczyli sobie jego wolność, jego symbole, itd. Kościelnictwo zyskało na sile i naucza świat fałszywych pojęć o chrzcie, o Wieczerzy Pańskiej, itd., jak również fałszywych pojęć o sabacie, o Boskim Zakonie i Przymierzu z Nowym Stworzeniem. Widocznie, nigdy nie było zamiarem Pańskim, aby nominalne "chrześcijaństwo" rozumiało i oceniło prawdę o tych sprawach w czasie obecnym. Jak powiada Apostoł: "Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie [na serce naturalnego człowieka] nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują" - ani też ludzie nie pojęli Jego woli i planu odnośnie do "maluczkiego stadka". "Ale nam to Bóg objawił przez Ducha Swojego, albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych [Jego dobra i doskonała wola w stosunku do nas, teraz i na wieki]". Nie uznając ducha wysokiego powołania, ani doskonałego Prawa Wolności zastosowanego do wybranych - nie mogąc poznać tego, z powodu braku Ducha Pańskiego, nic dziwnego, że formy i ceremonie, posty i pokutnicze dni, rozmaite ograniczenia, święta i sabaty, stały się więzami i łańcuchami krępującymi nominalne chrześcijaństwo. Nic też dziwnego, że niektórzy z pośród ludu Pańskiego, z pośród "wybranych", z "maluczkiego stadka", popadli także w te sidła, wskutek czego stracili następnie w znacznym stopniu prawdziwą wolność synów Bożych.

Nie występujemy tu przeciwko obchodzeniu i święceniu pierwszego dnia w tygodniu. Przeciwnie, cieszy nas to, że z opatrności Boskiej, dzień ten jest tak ogólnie święcony w całym cywilizowanym świecie. Przez takie ogólne święcenie dnia tego, nieliczni poświęceni ludzie Pańscy mają specjalną korzyść i przywileje, jakich nie mieliby, gdyby święcenie tego dnia było mniej ogólnym. Nowe Stworzenie powinno się radować z tego faktu, że ma sposobność odłożenia sobie jednego dnia w tygodniu specjalnie na służbę Bożą, na duchowe zebrania, itp. Gdyby dzień ten zaprzestano tak powszechnie święcić po całym świecie, to na pewno byłaby to poważna strata dla wiernych ludzi Bożych. Choćby z tego jednego powodu przystoi, aby wszystek lud Pański nie tylko święcił ten dzień z powagą, uroczystością i w ćwiczeniach duchowych, lecz nadto, aby dokładał wszelkich swych wpływów w celu popierania obchodzenia tego dnia w sposób świąteczny - aby ani przez słowa, ani przez uczynki, nie odwołał świata od jego święcenia.

Ale niektórym może się zdawać, że siódmy dzień tygodnia jako sabat według praw żydowskiego Przymierza, był niewolą dla ludzi, a taką samą niewolą jest teraz pierwszy dzień tygodnia. Ci, którzy tak sądzą, myślą, że dzieje się to z rozporządzenia Boskiego, aby pierwszy dzień tygodnia był świętem, tak jak sabat u Żydów i, że dla "domu sług" był sabat według Zakonu, a nie według Łaski. Zaiste, wielu ludzi pozornie pobożnych i niepoświęconych, przykładają wielką wagę do święcenia niedzieli, a oburzyłoby się wielce na wiernych ludzi Bożych, gdyby ci, zamiast oddawać cześć Bogu w niedzielę, zamiast modlić się, zajmowali się pracą lub interesami. Dlatego radzimy, aby ci, którzy mają jasne pojęcie o wolności udzielonej nam przez Chrystusa, nie nadużywali tejże wolności w tym kierunku, żeby mogło to się stać kamieniem obrażenia dla innych; raczej używali niedzieli dla chwały Boga i dla własnego pożytku, w celu wzrastania w łasce, znajomości i we wszystkich owocach Ducha. Radzimy, więc wszystkim poświęconym Panu ludziom, aby używali wszystkich swych wpływów do skłonienia swych rodzin - nie tylko dzieci,

lecz i starszych członków rodziny - żeby wiernie zachowywali święcenie niedzieli. Należy wszystkich pouczyć o stosowności dnia tego na modlitwy i służbę Bożą, jak nie mniej o potrzebie powstrzymania się w tym dniu od fizycznego umęczania się, nie tylko dla Kościoła, lecz i dla świata.

Podczas gdy jesteśmy zupełnie wolni od żydowskiego Zakonu, to jednak zdajemy sobie sprawę, że skoro przepisy Zakonu wyszły od Pana, więc najprawdopodobniej oprócz figuralnego znaczenia, przepisy Izraela miały także i praktyczne dobro na celu. Na przykład, możemy rozpoznać typowe znaczenie w określeniu pewnych zwierzęcych pokarmów jako czyste i nadające się do jedzenia, lub innych jako nieczystych i nie nadających się na pokarm. A chociaż na razie nie rozumiemy, dlaczego pewne pokarmy są niesanitarnie, niezdrowe, to jednak mamy wszelkie powody do wierzenia, że tak jest, a nie inaczej - na przykład, świnie, króliki, węgorki, itd. Nie przekraczamy Zakonu jedząc te rzeczy, ponieważ nie jesteśmy Żydami; mimo to, możemy mieć pewne podejrzenie, co do tych pokarmów i do pewnego stopnia zauważyć, czy są one zdrowe lub nie; a czynimy to, dlatego, że jesteśmy zmuszeni zachowywać prawa i przepisy zdrowotne, o ile są one dla nas zrozumiałe.

Podobnie możemy zauważyć w odpoczywaniu w ciągu siódmego dnia tygodnia, przepisane dla Izraela, nie tylko typową naukę, lecz także konieczny przepis dla obecnego ludzkiego stanu i warunków. Ogólnie przyznają nawet ci, którzy nie uznają zupełnie Słowa Bożego, że odpoczynek w każdym siódmym dniu tygodnia jest bardzo korzystny, nie tylko dla rodzaju ludzkiego, lecz także i dla zwierząt rolniczych. Nadto, niektórzy twierdzą, że ta konieczność odpoczywania, co siódmy dzień, da się zastosować i do niektórych nieożywionych rzeczy. Na przykład, dla wagonów kolejowych, itp. Przytaczamy poniżej wyjątek z *London Express*, w tej sprawie:

“Niejednemu może wydać się to dziwnym, jeśli ktoś mówi o “zmęczonej osi” lub o “znużonej szynie kolejowej”, ale tego rodzaju słowa słyszy się bardzo często między ludźmi na kolejach i po fabrykach i uważane jest za całkiem słuszne. Pojęcie, że nieożywiony metal staje się zmęczony, może być dla nas czymś zmyślnym, ale eksperci mający do czynienia z maszynami, twierdzą, że praca męczy te maszyny i że dlatego i one potrzebują odpoczynku. “Co spowodowało, że oś się złamała?” - zapytuje zarządca kolei. “Zmęczenie metalu” - odpowiada inspektor. Taka odpowiedź trafia się bardzo często i zwykle jest prawdziwą. Czasami pęka oś lub rozleci się, koło, chociaż nacisk na takowe był umniejszony niż zwykle, a po starannym zbadaniu okazało się, że nie było w nich żadnego wyraźnego uszkodzenia lub słabości. To doprowadziło maszynistów do przekonania, że powodem pęknięcia było “zmęczenie metalu”. Komórki stali męczą się tak samo jak mięśnie zwierzęce, więc metal nie mający odpoczynku zaprzestanie pracy, lub może stać się przyczyną wielkiego niebezpieczeństwa. Przynajmniej tak mówią maszyniści, a zapewniają, że bez odpoczynku słabną coraz bardziej cząsteczki metalu, aż wreszcie dochodzą do punktu złamania.”

We Francji, po Komunie i po nastaniu okresu niedowiarstwa, postanowiono zaniechać biblijnego okresu Sabatu - jeden dzień z siedmiu - a zamiast tego, mieć jeden dzień odpoczynku raz na dziesięć dni. Ale to okazało się niepraktycznym i chociaż Francja, bardzo pragnęła wszystko obliczać systemem dziesiętnym, metrycznym, wkrótce odkryto, że natura ma swój własny sposób i że wybrała liczbę 7 jako niewzruszoną. Na przykład, przekonano się, że kryzys przy gorączce febrycznej nastaje w siódmym dniu, albo w czternastym, albo też w dwudziestym pierwszym lub w dwudziestym ósmym, a jeśli zdrowie się nie polepsza, to w trzydziestym piątym dniu następuje śmierć. Człowiek nie mógł zmienić tego prawa natury i sprawić, żeby kryzys w chorobie trzymał się metrycznego systemu.

Dalecy będąc od doradzania zaprzestania święcenia niedzieli chrześcijańskiej, nawołujemy, aby zachować ją jako korzystną, tak dla naturalnego człowieka, jak też i dla duchowej korzyści Nowego Stworzenia. Nie odrzucajmy tego wielkiego błogosławieństwa, jakie przyszło dla nas pośrednio przez żydowski Zakon. Zaprawdę, cieszyłoby nas, gdyby wszyscy uznali ten dzień jako *dobrowolne* oddanie się Panu, jednak wobec tego, że większość nie pojmuje tego, pozostawmy ich pod wpływem tego nieszkodliwego złudzenia w tym względzie - złudzenie, które może wyjść im na użytek.

Nowe Stworzenie nie potrzebuje specjalnej dorady, co do właściwego *spożytkowania* tego dnia, wiedząc, że ich życie jako całość poświęcone jest Panu i Jego służbie. Chodząc nie według ciała, ale według Ducha, wiedzą oni, że należy się starać korzystać z tej sposobności, aby wychwalać Pana w swych ciałach i duchach, które są Jego. Chwalenie Pana, dziękczynienie, rozmyślanie i wspólne napominanie zgodnie ze Słowem i planem Bożym, mają być porządkiem tego dnia. Nie nawołujemy jednak, że Dzień Pański, czyli Niedziela, ma być wyłącznie poświęcony na religijne nabożeństwa. Bóg tego nie nakazuje i nikt nie ma prawa kazać to czynić. Ale tam, gdzie są nasze serca, nasza sympatia i miłość, tam i my pragniemy być, dlatego sądzimy, że największą radością i szczęściem dla Nowego Stworzenia jest społeczność z Panem i z braćmi, więc bracia nie zapomną prawie nigdy zbierać się razem w tym dniu, jak poleca to Pismo Święte, ale nie narzuca tego - Żyd. 10:25.

To, co czynimy dobrowolnie dla Pana, bez rozkazu z Jego strony, jest tym większym dowodem naszej ku Niemu miłości i wierności, a także dla tych, którzy są Jego, a zatem, nie wątpliwie jest cenionym przez Niego. Wielu członków Nowego Stworzenia ma swoje dzieci lub wychowanków pod swoją kontrolą, więc powinni tych odpowiednio pouczać o właściwościach i korzyściach tego dnia, oraz o odpowiedniej wolności, jaką mogą się cieszyć. Nic w Słowie Bożym nie popiera tyrańskiej niewoli, jaka ma miejsce w niektórych domach chrześcijańskich pod nazwą purytańskiego sabatu, według którego to prawa, śmiech w tym dniu ma być grzechem, a pocałowanie nawet własnego dziecka również uważane jest za grzech, lub spokojna przechadzka i wypoczywanie w cieniu drzew uważane jest za świętokradztwo, choćby ktoś spoglądał na łonie natury do Boga tejże natury. Dobrze jest jednak, jeśli uciekając od tego fałszywego pojęcia niedzieli, nie popadamy w inną ostateczność i nie popieramy hałaśliwego zachowywania się, gier sportowych, światowej muzyki, lub pracy jakiegokolwiek, co można zupełnie dobrze załatwić w innym dniu tygodnia. Dzieci Nowego Stworzenia powinny w rozsądny sposób odzwierciedlać ducha zdrowego zmysłu, jaki był obiecany przez Boga ich rodzicom przez Ducha Świętego i przez Słowo Prawdy. Rozsądne i godne święcenie pierwszego dnia w tygodniu, jako dnia odpoczynku i moralnego ulepszania się, oraz wzajemnej sposobności w gronie rodziny i wśród członków Nowego Stworzenia, czyli Pańskiej rodziny, przyniesie napewno błogosławieństwo dla wszystkich dotyczących.

Innym względem przemawiającym za obchodzeniem niedzieli, są - prawa wyższych zwierzchności. W wielu państwach pewne prawa i przepisy nakazują obserwowanie niedzieli. Lud Pański ma być posłuszny prawom, nie mniej od innych, owszem więcej, we wszystkich sprawach, które nie sprzeciwiają się ich sumieniu. Gdyby, więc władze państwowe nakazały święcić dwa lub trzy sabaty w tygodniu, Nowe Stworzenie powinno takowe obserwować, uważając to za sposobność do wykorzystania w celu lepszego duchowego rozwijania. Ale, ponieważ byłyby to rozporządzenia światowe, a nie Boskie, trzeba je spełniać jedynie jako nakaz prawa ludzkiego, w miarę nakazu i posłuszeństwa władzom świeckim.

SABAT IZRAELA TYPOWY

Wskazaliśmy już, że zobowiązanie Żydowskiego Zakonu, danego na górze Synaj, było dane tylko narodowi Izraelskiemu, a jako takie, nie zobowiązywało żadnego innego narodu, oprócz Izraela. Pierwsze obchodzenie sabatu, zanotowane w Piśmie Świętym, miało miejsce po pierwszym szczególnie żydowskiego Zakonu - po święcie Przejścia. Kiedy Izrael wyszedł z Egiptu i znalazł się na puszczy, otrzymał pierwszą lekcję, co do zachowania dnia odpoczynku, w związku ze zbieraniem manny, zanim Żydzi przyszedli do góry Synaj, gdzie otrzymali Dziesięcioro Przykazań. Ani Adam, Enoch, Noe, Abraham, Izaak i Jakub, nie mieli nic powiedziane o zachowaniu sabatu; ani pośrednio, ani bezpośrednio nie ma o tym wzmianki. Jedyną poprzednią wzmianką o słowie "sabat", jest ta w związku ze stworzeniem świata, gdzie mamy powiedziane, że Bóg odpoczął dnia siódmego, a jak już wiemy, nie był to 24 godzinny dzień, lecz dzień o siedmiu tysiącach lat.

Dając Izraelowi rozkaz odpoczynku w siódmym dniu, Bóg utożsamił ich 24 godzinny okres ze swoim własnym odpoczynkiem, na daleko większą i wyższą skalę. A to każe nam wnosić, że oprócz błogosławieństw, jakie Żydzi mieli ze swego tygodniowego odpoczynku, istniała jeszcze dodatkowa lekcja, *typowa*, czyli *figuralna*, dla Nowego Stworzenia. Zaiste, znajdujemy figuralną lekcję w każdym szczególnie tego narodu i jego Zakonu.

Siódmy dzień, siódmy miesiąc i siódmy rok, były bardzo wybitne według praw Zakonu. Siódmy dzień, jako okres zaprzestania pracy fizycznej, jako okres odpoczynku; siódmy miesiąc, jako czas pojednania za grzechy, aby mogli odpocząć od grzechu; zaś siódmy rok, jako ten, w którym następowało zwolnienie z niewoli, ze służenia. Nad to, jak już wiemy z poprzednich wykładów (zobacz II tom *Wykładów Pisma Świętego*, 6 rozdział), siódmy rok pomnożony przez siedem ($7 \times 7 = 49$), prowadził do pięćdziesiątego roku, czyli do Jubileuszu, w którym wszystkie długi, zobowiązania i wyroki, przeciwko osobom i ziemi, znoszono, a każdej rodzinie wolno było powrócić do swego majątku - czyli byli uwolnieni od przeszłych kłopotów, błędów i przewinień, itd. Przekonaliśmy się już, że pozafigurą żydowskiego Jubileuszowego roku będzie Królestwo Tysiąclecia i jego ogólny "czas naprawienia wszystkich rzeczy, co Bóg był przepowiedział przez usta wszystkich świętych proroków"; pozafigura będzie o wiele większą od figury i będzie zastosowana do ogółu ludzkości.

Zauważmy teraz szczególnie figuralny siódmy dzień. Podobnie jak siódmy rok, prowadzi on ($7 \times 7 = 49$) do pięćdziesiątego, czyli Jubileuszowego dnia, który wyraża tę samą myśl, co i siódmy dzień, tj. *odpoczynek*, ale kładzie na niego nacisk.

Jakie błogosławieństwo dla duchowego Izraela, dla Nowego Stworzenia, było wyobrażone przez siódmy dzień sabatu, czyli odpoczynku naturalnego Izraela? Apostoł odpowiada na to pytanie (Żyd. 4:1-11) słowami: "Bójmyż się tedy, abyś nie zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia [sabat] Jego, nie zdał się, kto z was być upośledzony ... Albowiem wnijdziemy do odpocznienia, którzyśmy uwierzyli ... Ponieważ tedy to zostaje, że niektórzy wchodzą do niego, a ci, którym pierwaj zwiastowano, nie weszli dla niedowiarstwa ... A tak zostaje jeszcze, odpocznienie ludowi Bożemu, albowiem ktobykolwiek wszedł, do odpocznienia Jego i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich. Starajmyż się tedy, abyśmy weszli do onego odpocznienia, żeby, kto nie wpadł w tenże przykład niedowiarstwa". Tu Apostoł podaje nam podwójną naukę: (1) Że naszym przywilejem teraz jest wejść do odpocznienia, a faktem jest, że wszyscy, którzy naprawdę przyjęli Pana i odpowiednio odpoczywają i ufają w Nim, radują się w ten sposób pozafiguralnym Sabatem, czyli odpoczynkiem w obecnym czasie - odpoczynkiem wiary. (2) Nadto, Apostoł wskazuje nam na fakt, że w celu zachowania obecnego odpoczynku i zapewnienia sobie wejścia do wiecznego Sabatu, "pokoju, jaki pozostaje dla ludu Bożego", do Królestwa Niebieskiego, konieczną rzeczą dla nas jest przebywać w łasce Pańskiej - i to nieustannie okazując Mu wiarę i posłuszeństwo.

Nowemu Stworzeniu nie trzeba wskazywać jak i kiedy wstąpiło ono do odpocznienia wiary - kiedy i jak pokój Boży, który przechodzi wszelkie zrozumienie, zaczął rządzić ich sercami, a zupełne zaufanie w Panu odpędziło obawę i niezadowolenie. Zaczęło się to z chwilą, gdyśmy w zupełności przyjęli Pana Jezusa, jako Najwyższego Kapłana, który złożył ofiarę, przez jaką grzechy nasze zostały pokryte zasługą Odkupiciela, Mesjasza. Wzmogło się to wtedy, gdy poznaliśmy Go jako Głowę Nowego Stworzenia i dziedzica Abrahamowej obietnicy, oraz nas samych, jako powołanych przez Boga do współdziedziectwa z Nim w owym błogosławionym Królestwie. *Doskonałe odpocznienie*, czyli radość Sabatu, nastąpiła wtedy, gdyśmy oddali Panu *wszystko*, co nasze, przyjmując z radością Jego obietnicę prowadzenia nas przez "wąską drogę" do Królestwa. Tam *odpoczęliśmy z naszych prac*, po wszystkich staraniach usprawiedliwienia się; przyznaliśmy naszą niedoskonałość i niezasłużoność łaski Bożej, oraz, że sami nie możemy uczynić siebie godnymi. Tu, z wdzięcznością przyjęliśmy miłosierdzie Boskie, udzielone nam w odkupieniu, którym jest Jezus Chrystus, Pan nasz i obiecana "łaska pomocy w każdym czasie potrzeby". Postanowiliśmy zostać uczniami Jezusa - Jego *naśladowcami*, "aż do śmierci".

Apostoł powiada, że wstąpiliśmy do odpocznienia, tak, *jak i Bóg odpoczął po dziełach Swoich*. Wiemy już, że Bóg odpoczął po pracy twórczej, kiedy dokonał jej przez uczynienie człowieka na Swoje własne podobieństwo. Następnie Bóg dozwolił, aby grzech i śmierć skaziły Jego piękne stworzenie; a jednak nie podniósł Swego ramienia, aby przeszkodził temu niszczeniu Jego tworu, ani nie związał Szatana, wielkiego zwodziciela. Bóg odpoczywa, czeka - zostawiając całą tę sprawę Mesjaszowi do załatwienia. Wstępujemy przez wiarę do odpocznienia Bożego, kiedy rozpoznajemy Chrystusa jako Pomazańca Boskiego, upoważnionego i umocnionego do wykonania całego tego dzieła, nie tylko dla nas (Nowego Stworzenia, członków Jego ciała), lecz także do wykonania dzieła błogosławieństwa i restytucji dla całego świata ludzkości - dla każdego, który przyjmie zmiłowanie Boskie przez Jezusa.

Widzimy wyraźnie, gdzie zaczęło się nasze, odpocznienie, jako indywidualnych członków Nowego Stworzenia. Ale korzystnym będzie dla nas także, jeśli spoglądniemy wstecz i zauważymy początek tego odpocznienia odnośnie do Nowego Stworzenia jako całości. Wiemy, że apostołowie cieszyli się do pewnego stopnia odpocznieniem i ufnością, kiedy był z nimi Pan Jezus w cielesnej postaci, ale odpoczynek ich nie był zupełny. Cieszyli się, ponieważ był wśród nich Oblubieniec - cieszyli się Nim, chociaż nie rozumieli, jak długą i szeroką jest Jego miłość i służba. Kiedy Mistrz umarł, upadło ich odpocznienie i radość i pokój. Jak sami się wyrazili, przyczyną wszystkich ich zawodów, było: "A myśmy się spodziewali, iż On odkupi [wyzwoli] Izraela" - i zawiedli się pod tym względem. Kiedy Pan zmartwychwstał i pokazał się im, oraz udowodnił Swoje zmartwychwstanie, wątpliwość i obawy apostołów zaczęły ustępować miejsca nadziei. Ale radość ich i pokój nie zupełnie wrócił; byli ciągle jeszcze w zamieszaniu. Usłuchali jednak napomnień Pańskich, aby pozostać w Jeruzalemie, dopóki Pan nie obdarzy ich mocą Swoją.

Oczekiwali z utęsknieniem - ale jak długo? Czekali przez siedem razy siedem dni - czyli przez czterdzieści dziewięć dni, a następnego dnia, dnia pięćdziesiątego, w Jubileuszowy dzień sabatu, Bóg wypełnił im Swoją chwalebna obietnicę i sprawił, że ci, którzy przyjęli Jezusa, mogli wejść do Jego odpocznienia - do zachowywania wyższego sabatu Nowego Stworzenia. Weszli do tego odpocznienia przez otrzymanie błogosławieństw Zielonych Świątek, co jest wyrażone: "pokój przez Jezusa Chrystusa" - a co powiadało im, że chociaż Jezus umarł za grzeszników i chociaż wstąpił na wysokości i nie jest teraz widoczny, to jednak został On uznany przez Jehowę, ofiara Jego została przyjęta za grzech i dlatego mogli oni *odpocząć w zasłudze tego dzieła, jakie Pan dokonał* - mogli odpocząć w tej pewności, że obietnice Boskie będą do nich należeć w Nim i przez Niego, mogli odpocząć w tej pewności, że mają przebaczenie za swoje własne grzechy i przyjęcie u Ojca. To zapewniło ich także, iż bardzo wielkie i kosztowne obietnice, zebrane razem w Jezusie, wypełnią się w zupełności, a oni staną się uczestnikami tej chwały - jeśli okażą się wiernymi

swojej umowie i “zapewnią sobie swoje powołanie i wybranie” przez przebywanie w Chrystusie i przez posłuszeństwo woli Bożej.

Wszystko, więc Nowe Stworzenie, które otrzymało Ducha Świętego, weszli w pozafiguralne odpocznienie i zamiast zachowywać dłużej siódmy dzień fizycznego odpoczynku, mają oni teraz stałe odpocznienie serca, umysłu i wiary w Syna Bożego. Pomimo to, ten odpoczynek wiary nie jest jeszcze końcem - nie jest zupełną pozafigurą. Wielkie “odpocznienie, które zostaje ludowi Bożemu”, przyjdzie na końcu - dla wszystkich, którzy dokończą swój bieg z radością. Tymczasem *odpocznienie wiary* musi trwać dalej, ponieważ jest to nasze pragnienie, a raczej zapewnienie odpoczynku w przyszłości. Utrzymanie tegoż wymaga nie tylko posłuszeństwa w myśli, w mowie i w uczynku, lecz także ufności w łaskę Pańską. Tak, więc możemy być silni w Panu i w sile mocy Jego, aby postępować Jego śladami. Nasze odpocznienie i zaufanie musi opierać się na tym, że we wszystkim możemy przewyciężyć przez Tego, który nas umiłował i który udzieli nam uczestnictwo w wielkim dziele pozafiguralnego Jubileuszu.

SPOKÓJ BŁOGI

*Panie, niech Twój spokój błogi, w sercach naszych wiecznie trwa;
Niech prostuje nasze drogi, miłosierna ręka Twa.
W miłości Swej, ach, w łasce Swej, spokój błogi w serca wlej.*

*Przez ofiarę Odkupienia, Tyś na światło wywiódł nas;
Chwałę pełną uwielbienia, obiecałeś w przyszły czas.
W miłości Swej, ach, w łasce Swej, spokój błogi w serca wlej.*

*My z otuchą wierzym Tobie, że już bliski koniec mąk,
Że choć ciało legnie w grobie, żywot weźmiem z Twoich rąk.
I skończy się nasz ziemski ból, gdy nas przyjmie w niebo Król.*

WYKŁAD IX

SĄD NOWEGO STWORZENIA

JEHOWA WIELKI SĘDZIA WSZECHŚWIATA – WSZYSTKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA, ŁASKI, ITD. SĄ OD JEHOWY, PRZEZ JEHO SYNA – NOWE STWORZENIE MA BYĆ WSPÓŁUCZESTNIKAMI I WSPÓLDZIEDZICAMI Z CHRYSYTEM – “WSZYSTKA MOC NA NIEBIE I NA ZIEMI JEST MI DANA” – SĄD OJCA POTĘPIAJĄCY LUDZKOŚĆ JUŻ ZOSTAŁ WYRAŻONY – SĄD W CIĄGU TYSIĄCLECIA BĘDZIE SĄDEM MIŁOSIERDZIA I POMOCY – OSTATECZNY WYKONAWCZY SĄD BĘDZIE SPRAWIEDLIWOŚCIĄ BEZ MIŁOSIERDZIA – SĄD NOWEGO STWORZENIA W CIĄGU WIEKU EWANGELII – NOWE STWORZENIE SĄDZONE DOSKONAŁYM PRAWEM MIŁOŚCI – NADZÓR CHWALEBNEJ GŁOWY NAD CIAŁEM – JAKIM SĄDEM SĄDZICIE, TAKIM BĘDZIECIE SĄDZENI – SĄDŹMY SAMYCH SIEBIE ODPOWIEDNIO – “TEN, KTÓRY MNIE SĄDZI, JEST PAN” – KOŚCIÓŁ POWINIEN SĄDZIĆ PEWNE SPRAWY – “JEŚLI BRAT WYKRACZA PRZECIWKO TOBIE” – PRZEBACZ SIEDEMDZIESIĄT RAZY PO SIEDEM – WYKROCZENIA PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI – WSZYSCY MUSIMY STANAĆ PRZED TRYBUNAŁEM CHRYSYUSA.

WIDZIELIŚMY już (zobacz I tom *Wykładów Pisma Świętego*, 7 rozdział), że cały świat ludzkości został osądzony jako niegodny wiecznego żywota przez Najwyższego Sędziego Jehowę, kiedy Adam, nasz praojciec, nie wytrzymał próby. “Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć [jako kara]; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Upadek Adama i wyrok śmierci na niego, zapieczętował ten sam wyrok na wszystkie jego dzieci. Jego upadek, jego skalenie, jego grzech przeszły w naturalny sposób, ale ze zwiększoną mocą i znaczeniem, na jego potomstwo. Zauważyliśmy już, że wyrok ten był pod każdym względem sprawiedliwy i dlatego nieodwołalny - że wielki Sędzia Wszechświata, uznawszy sprawiedliwie niegodność człowieka do życia wiecznego, nie mógł zmienić Swego wyroku i nie mógł złego nazwać dobrem, ani niegodnego godnym wiecznego żywota. Ale wiemy i to, że Bóg miał nad nami zmiłowanie i w Swym chwalebnym planie, postanowionym jeszcze przed założeniem świata, przygotował odkupienie dla całej rasy ludzkiej, w celu udzielenia ludziom ponownego sądu, czyli próby - a także, przygotował plan, aby Jego Umiłowany Syn, którego dzieło odkupienia umożliwiło pojednanie, mógł się stać Pośrednikiem tego nowego zarządzenia w celu podniesienia i błogosławienia ludzkości. Widzieliśmy też, że okres tego sądenia i podnoszenia posłusznego świata wypada na Wiek Tysiąclecia, jako przeznaczony na Dzień Sądu dla świata, czyli na dzień próby; a dzień ten da każdemu sposobność nie tylko przyjść do poznania Pana, lecz nadto sposobność udowodnienia przez posłuszeństwo i lojalność, że się jest godnym żywota wiecznego. Mamy pod tym względem zapewnienie Apostoła:, “Przeto [Bóg] postanowił dzień, w którym będzie sądził wszystkich świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to nazaczył” - Dz.Ap. 17:31.

Ponad wszelką wątpliwość, Jehowa sam w Sobie jest Najwyższym Sędzią, a Jego Prawo jest najwyższym wzorem, według którego mają się stosować wszystkie postanowienia odnoszące się do życia wiecznego. Stąd Apostoł odnosi się do “Boga, sędziego wszystkich”, i że Nim jest Ojciec, bo w tym samym zdaniu odnosi się do Jezusa, jako do Pośrednika (Żyd. 12:23,24). A dalej Apostoł mówi: “Pan sądzić będzie lud Swój” i “Mnie pomsta, Ja oddam, mówi Pan” (Rzym. 12:19; Żyd. 10:30). W następujących wyjątkach ze Starego Testamentu (Ps. 50:4; 5 Moj. 32:35,36), Pan, o którym mowa, jest Jehową. Apostoł znowu mówi: “Bóg sądzić będzie skryte rzeczy ludzkie [świata] przez Jezusa Chrystusa” (Rzym. 2:16; 3:6). Jehowa był oryginalnym prawodawcą i Sędzią i na wieki zachowa to stanowisko i ten stosunek Swój do wszystkich Swoich stworzeń. Chwały Swojej nie odda nikomu (Izaj. 42:8). Podobnie mówi nam w Piśmie Świętym, że jest Pasterzem ludu Swego: “Pan jest Pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie” (Ps. 23:1). Gdzie indziej nazywa Sam Siebie Odkupicielem Swego ludu: “I pozna wszelkie ciało, że Ja Pan, zbawiciel twój i odkupiciel twój” (Izaj. 49:26). W najwyższym tego słowa znaczeniu, Jehowa sam jest ośrodkiem całego planu zbawienia i każdego jego szczegółu; wszelki inny pogląd na tę sprawę jest niewłaściwy.

Jednakowoż upodobało się Ojcu stworzyć wszystkie rzeczy przez Syna (Jan 1:1) - dlatego we wszystkich rzeczach upodobało się Mu wywyżżyć naszego Pana Jezusa, jako Swoje uwielbione narzędzie. Z tego punktu widzenia przekonywujemy się, że wszystko błogosławieństwo, wszelki autorytet i wszystkie łaski, wychodzą od Ojca przez Jego Syna, oraz, że Nowe Stworzenie, uspołecznione z Synem, są w ten sposób sługami i współdziedzicami łaski Bożej.

W tak kompletnym znaczeniu, Ojciec Niebieski "odpoczął od Swego dzieła" i użył Syna, jako Swój uwielbiony przewód, że nasz ukochany Odkupiciel mógł powiedzieć: "Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi" (Jan 5:22). Pan nasz wypowiedział te słowa zanim ukończył to dzieło, które Ojciec dał Mu do wykonania na Kalwarii, ale Jezus wypowiedział to ze stanowiska dokończonego dzieła; albowiem, jak to już widzieliśmy, Jego próba odnośnie do nadawania się do wykonania Ojcowskich zamiarów, polegała na Jego wierności aż do śmierci. W ten sposób, Pan nie tylko okazał się wiernym i miłosiernym Najwyższym Kapłanem, lecz nadto krwią Swoją zapewnił Nowe Przymierze na korzyść ludzkości i otrzymał "klucze śmierci i grobu" - prawo powiedzenia tym, którzy znajdują się w więzieniu śmierci: "Wynijdziecie", oraz prawo do błogosławienia i podniesienia tych, którzy będą posłuszni Jego głosowi. Dokładnie i ściśle mówiąc, dopiero od chwili zmartwychwstania Pana naszego, Ojciec powierzył wszystek sąd Synowi i wówczas dopiero On oświadczył: "Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi" (Mat. 28:18). A pierwszą oznaką tego autorytetu Jezusa było upoważnienie apostołów, Jego przedstawicieli, aby rozpoczęli gromadzenie członków klasy Oblubienicy, Kościoła, *Ecclesia*, Jego współczłonków Nowego Stworzenia.

Sąd Ojca, odnoszący się do ludzkości, został już wyrażony i potępił wszystkich; a wszelki dalszy sąd z Jego strony, oparty na prawach absolutnej sprawiedliwości, nie może mieć żadnej korzyści dla kogokolwiek z potępionej rasy - "wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej", "nie ma sprawiedliwego, ani jednego". A Boska zasada nie przyjmuje niczego poza absolutną sprawiedliwością - poza doskonałością. Wobec tego, Bóg rozporządził, aby Pan nasz stał się Pośrednikiem, Tym, któryby zadośćuczynił sprawiedliwości i reprezentował upadłą rasę ludzką. Tym, na którego sprawiedliwość Ojca mogłaby patrzeć jako na przedstawiciela człowieka, i który mógłby być odpowiedzialny za cały rodzaj. Jezus zajmie to pośredniczące stanowisko pomiędzy Bogiem i człowiekiem, kiedy dokona zupełnie zamierzonego dzieła - aż doprowadzi z powrotem do harmonii z Bogiem każde stworzenie, które doszedłszy do poznania swego Stworzyciela i Jego sprawiedliwych praw, zapragnie postępować w zupełnej zgodzie z tymiż Boskimi prawami. Co więcej, Jego "wszystek sąd" będzie obejmować wykonywanie Jego osądzeń, ponieważ Jezus nie tylko będzie nagradzać posłusznych, lecz także "wytracać tych, co psują ziemię" - zniszczy dobrowolnych grzeszników, wytraci z pośród ludu wszystkich, którzy nie będą słuchać Jego głosu, Jego rozkazów i Jego poleceń, a obali wszelki grzech i nieposłuszeństwo, włączając nawet ostatniego nieprzyjaciela - śmierć - 1 Kor. 15:25-28; Obj. 11:18; 2 Tes. 2:8; Żyd. 2:14.

Sąd ten będzie po części sądem Pośrednika w ciągu Tysiąclecia - uwzględniając niedoskonałości ludzkie, oraz karząc i wynagradzając w sposób poprawczy - częścią zaś będzie sądem zastępcy Jehowy przy końcu Tysiąclecia - udzielając wiecznej nagrody wiecznego żywota dla tych, którzy okażą się godnymi, albo wiecznego zniszczenia dla okazujących się niegodnymi. A ten ostatni wykonawczy sąd, będzie oparty na sprawiedliwości bez miłosierdzia - gdyż odpowiednie zastosowanie miłosierdzia wypełni się w ciągu rządów Tysiąclecia, w którym to czasie miłosierdzie i pomoc będą udzielane każdemu przez Odkupiciela. A ciało Chrystusowe, Kościół, będzie współdziałać z Panem we wszystkich najrozmaitszych szczegółach błogosławienia, sądenia, rządzenia i poprawiania, itd. w ciągu Tysiąclecia. Prawdopodobnie ciało to będzie również uczestniczyć w wygłaszaniu i wykonywaniu ostatecznych nagród i kar.

Zanim przystąpimy do szczegółowego zauważenia *sądu*, czyli próby Nowego Stworzenia w ciągu Wieku Ewangelii, przed Królestwem Tysiąclecia, powinniśmy głęboko wyryć sobie w pamięci ten fakt, że wszystkie te postępowania, *sądy*, itd. pochodzą od Ojca, chociaż przez Syna i przez Kościół; nawet to, co czytamy odnośnie do zmartwychwstania ze śmierci, że Bóg wzbudził ze śmierci Pana naszego Jezusa, przez Swą własną moc, oraz, że wzbudzi On także i nas, a oświadczenie to jest w zupełnej zgodzie z oświadczeniem naszego Pana: "Ja go wzbudzę w on ostateczny dzień", "przyjdę zasię i wezmę was do Siebie", "Jam jest zmartwychwstanie i żywot" - 1 Kor. 6:14; Jan 6:39,40; 14:3; 11:25.

Sąd, czyli próba Nowego Stworzenia, musi mieć miejsce w ciągu tego Wieku Ewangelii, zanim zostanie w zupełności zaprowadzone Tysiąclecie; ponieważ właśnie to Nowe Stworzenie, jako Głowa i ciało, ma wziąć udział w pracy Wieku Tysiąclecia. Zgodnie z tym oświadcza Pan nasz, że "nie przyjdziemy na sąd [na potępienie ze światem], ale przeszliśmy [już] z śmierci do żywota [wpierw aniżeli świat]", usprawiedliwieni przez wiarę i posłuszeństwo jako członkowie Jego ciała (Jan 5:24). Dlatego czas obecny, obecne życie, jest dla każdego poświęconego, dniem jego sądu, dniem jego próby, doświadczenia - aby osądzić, czy jest on lub nie jest godnym żywota na warunkach swego powołania i poświęcenia. Słowa Apostoła godzą się z tym: "Albowiem czas jest, aby się sąd [*krima*, ostateczny wyrok] począł od domu Bożego" (1 Piotra 4:17). Jak wskazuje Apostoł, daje to Nowemu Stworzeniu chwalebne pojęcie o wymaganiach Boskich, czyli o warunkach dla żywota wiecznego; mianowicie, kiedy poznają, że ci, którzy porzucili grzech i sercem swym pragną poznać i pełnić wolę Bożą, muszą przejść przez czas próby i *doświadczenia*, aby udoskonalili swój charakter - tak, żeby mógł być przyjęty przez Pana.

KTO JEST SĘDZIĄ NOWEGO STWORZENIA ?

I JAKIE JEST PRAWO, WEDŁUG, KTÓREGO BĘDZIE SĄDZONE ?

Odpowiadamy, że jesteśmy sądzeni przez naszego Ojca Niebieskiego, przez Jego doskonałe Prawo Miłości - że zostaliśmy usprawiedliwieni przez Niego ("Bóg jest, który usprawiedliwia"), oraz, że nasze śluby poświęcenia były Jemu uczynione, a całe Nowe Stworzenie, tak Głowa, jak niższe członki, podległe są Ojcu, jako "Bogu, Sędziemu wszystkich". Ale to nie zmienia ani nie przeszkadza metodom postępowania Ojca z nami. Kiedy Bóg odnosi się do nas i przypuszcza nas do tronu Swej niebiańskiej łaski, to czyni to, dlatego, że możemy być przyjęci w Umiłowanym - w Panu naszym i Głowie, i tylko okryci Jego szatą sprawiedliwości, możemy zbliżyć się do Ojca lub otrzymać Jego łaskę. Mimo to, wszystka moc, wszelki autorytet, oddany jest Synowi, jako przewodowi i przedstawicielowi Ojca, a stąd widzimy, że chociaż odnosimy się bezpośrednio do Ojca, to jednak Ojciec udziela nam posłuchania jedynie przez naszego Orędownika - tak samo jak w sądzie ziemskim potrzebny jest adwokat (orędownik), aby reprezentował swojego klienta. Świat w ciągu Tysiąclecia nie będzie miał dostępu bezpośredniego do Ojca za pośrednictwem Orędownika, ale przeciwnie, będzie bezpośrednio miał do czynienia z Chrystusem aż do końca wieku, kiedy udoskonalona ludzkość zostanie przedstawiona Ojcu.

Nowe Stworzenie zostało wszystko spłodzone z Ojca - jako Jego dzieci, a nie jako dzieci Chrystusa, a właśnie Ojciec chłoscze każdego syna, którego przyjmuje. Także polecane mamy specjalnie udawać się w modlitwach do Ojcowskiego tronu łaski - a droga do tego została nam otwarta przez Jezusa, naszego Odkupiciela. A jednak słowa naszego Odkupiciela są prawdziwe pod każdym względem, kiedy mówi On: "Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie". Stosunek naszego Pana do Kościoła jest taki, jak stosunek Głowy do ciała, a Głowa uznaje i sądzi wszystko w interesie ciała, kierując jego postępowaniem, naprawiając trudności, przynosząc ogólną pomoc i pociechę, wzmocnienie i podporę każdemu członkowi, używając często współczłonków ciała jako swoich wykonawców i służących. Jednakowoż, ponieważ każdy szczegół tego dzieła spełniany jest

w imieniu Ojca i z poleceniem Ojca, przeto właściwym jest uważać to, jako pochodzące od Ojca i przez Syna - 1 Kor. 8:6.

Także zgodnie z tym czytamy: "A ponieważ Ojcem nazywacie Tego, który z braku osób każdego sądzi" itd., oraz: "Ojciec Mój jest winiarzem. Każdą latorośl, która we Mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła" (1 Piotra 1:17; Jan 15:1,2). W każdym bądź razie, widocznym jest z oświadczenia tego samego Apostoła, że to pośrednictwo naszej Głowy jest zupełnie uznane, a owe oczyszczania, chłostania, itd., są dokonane w nas przez Jezusa, jako przedstawiciela Ojca. Oto słowa Apostoła: "Straszną jest rzeczą popaść w ręce Boga żywego". W ten sposób Apostoł uczy nas, że bezpośrednio nie jesteśmy w rękach Boga żywego, ani też nie znajdujemy się bezpośrednio pod działaniem Jego nieugiętego Prawa. Jesteśmy w Jezusie Chrystusie, przykryci Jego zasługą i Bóg liczy się z nami przez Niego, jako naszą Głową i Mistrzem, na podstawie miłościwego zaopatrzenia Abrahamowego Przymierza, działającego na naszą korzyść dzięki Jego kosztownej krwi.

NADZÓR CHWALEBNEJ GŁOWY NAD CIAŁEM

Nie możemy powątpiewać o miłości i opiece naszej uwielbionej Głowy w odniesieniu do Jego Kościoła - Jego "ciała", "oblubienicy" - nawet, chociaż Pan nie dał nam wyraźnego w tej sprawie oświadczenia. Jednakowoż, w ostatniej Swej przemowie do Swoich wiernych, Pan bardzo szczegółowo wskazuje, że On to jest tym, który oczyszcza, pozafiguralnych Lewitów, włączając i Królewskie Kapłaństwo. Posłuchajcie Jego słów do siedmiu zborów w Azji Mniejszej, wyobrażających siedem epok doświadczeń jednego Kościoła:

"Pamiętajcie tedy, skądęś wypadł i pokutuj ... a jeśli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój". "Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota". "Ale mam nieco przeciwko tobie ... pokutujże; a jeśli nie będziesz, przyjdę przeciwko tobie w rychle i będę walczył z nimi mieczem ust moich". "Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej". "Ale mam nieco przeciwko tobie, iż niewieście Jezabeli dopuszczasz ... i dałem jej czas, aby pokutowała ... oto, Ja porzucę ją ... w ucisk wielki ... a dzieci jej pobiję na śmierć; i poznają wszystkie zbory, że Ja jest Ten, który się badam nerek i serc; i dam każdemu z was według uczynków waszych ... A kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki Moje, dam mu zwierzchność nad poganami". "Nie znalazłem uczynków twoich zupełnych przed Bogiem ... Kto zwycięży ... nie wymaże imienia jego z ksiąg żywota". "To mówi On, który ma klucz Dawidowy, który otwiera, a nikt nie zawiera, i zawiera, a nikt nie otwiera". "Otoć dam niektórym z bożnicy szatańskiej ... będą się kłaniali przed nogami twymi i poznają, że Ja cię umiłowałem. Żeś zachował słowo cierpliwości Mojej, Ja też cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie świat". "Kto zwycięży, uczynię go filarem w Kościele Boga Mojego". "A tak, ponieważś letni, żeś nie jest ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust Moich". "Radzę, abyś kupił u Mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty ... Ja którykolwiek miłuję, strofuję i karzę; bądź tedy gorliwym, a pokutuj" - Obj. 2,3.

Przypominamy tu także przypowieści Pana naszego o grzywnach i talentach; w obydwóch Pan wskazuje, że przy Swoim wtórym przyjściu udzieli nagrody Swoim wiernym. Tym, którzy przez cierpliwą wytrwałość w dobrym szukają chwały, czci i nieśmiertelności, Pan udzieli żywota wiecznego - innym, da gniew Swój w dniu gniewu Pańskiego. Przypowieści te wyraźnie nakreślają rozdzielenie tych nagród pomiędzy Jego wierne sługi, odpowiednio do stopnia ich wierności, podobnie jak tam, ów król udzielał nagród sługom, którym powierzył swoje dobra. A z nieprzyjaciółmi również będzie się liczył. Jednak Apostoł przypisuje udzielanie nagród, jak i kar, zarówno Ojcu. Klucz do tej sprawy znajdujemy w słowach Pana naszego: "Ja i Mój Ojciec jedno jesteśmy" - wspólnie w każdej sprawie.

“NIE SĄDŹCIE, ABYŚCIE NIE BYLI SĄDZENI.

ALBOWIEM, JAKIM SĄDEM SĄDZICIE, TAKIM SĄDZENI BĘDZIECIE”

- MAT. 7:1,2 -

Kompetentnymi sędziami Kościoła są Ojciec i Syn - ten ostatni jest przedstawicielem Ojca, i jako takiemu Ojciec przekazał wszystek sąd (Jan 5:22,27). Nowe Stworzenie nie jest upoważnione do wzajemnego sądzenia się, a to z dwóch przyczyn: (1) Niewielu z pośród nich ocenia i dokładnie pojmuje Boskie Prawo Miłości, rządzące wszystkim. (2) Najwidoczniej niektórzy tylko mogą czytać własne serca dokładnie; wielu sądzi siebie samych albo zbyt surowo, albo zbyt pobłaźliwie i dlatego powinni skromnie usunąć się od sądzenia serc innych, których pobudki mogą być dalekie od rozpoznania. Z powodu naszej niekompetencji w sądzeniu, Pan nasz zabronił nam obecnie sądzić innych Jego naśladowców - chociaż zapewnił nas, że sądzenie będzie naszym przyszłym zajęciem w Królestwie, kiedy staniemy się do tego przygotowani przez udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu. Pan zagroził Swoim naśladowcom, że jeśli będą upierać się w sądzeniu jeden drugiego, to niech nie spodziewają się większego miłosierdzia i pobłażania dla siebie, aniżeli oni sami okazywali innym (Mat. 7:2; Łuk. 6:38). Ta sama myśl zawarta jest w modlitwie danej nam za wzór: “Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” - Mat. 6:12.

Nie jest to rozjemcza reguła, na podstawie, której Pan będzie postępować z nami niesprawiedliwie i bezwzględnie, jeśli my będziemy tak samo postępować z innymi. Przeciwnie, obowiązuje tu właściwa zasada. Jesteśmy “z natury dziećmi gniewu”, jesteśmy “naczyniami nadającymi się na zniszczenie”; a chociaż Pan miłosiernie proponuje błogosławić nas i uwolnić od naszych grzechów i słabości, to uczyni nam to jedynie pod warunkiem, że przyjmiemy Jego Prawo Miłości i z serca szczerze zastosujemy się do tego prawa. Bóg nie chce przyjąć nieodrodzonych, ani nie chce mieć “dzieci gniewu” w Swojej rodzinie. Aby nadawać się do któregośkolwiek miejsca w domu Ojca naszego, mającego wiele mieszkań (Jan 14:2), wszyscy musimy przestać być dziećmi gniewu, a stać się dziećmi Miłości - przemieniać się z chwały w chwałę, przez ducha Pana naszego, przez ducha Miłości. Ktoby więc nie chciał rozwinąć w sobie ducha Miłości i wbrew niemu upierałby się przy niemiłosiernym sądzeniu swych współuczniów, ten udowadnia, że nie wzrasta w znajomości i łasce, że nie przemienia się z chwały do chwały podobieństwa serdecznego z Panem, że nie jest prawdziwym naśladowcą Jezusa, a jako taki, nie może otrzymać więcej miłosierdzia, aniżeli on sam używa, odpowiednio do swego naśladowania Pana. Według ilości swego podobieństwa do Pana (w miłości) otrzyma on miłosierdzie. A miarę podobieństwa do Pana okazujemy przez nasze miłosierdzie, szczodrość umysłu, słowa i uczynku, względem wszystkich.

Oby wszyscy spłodzeni z Ducha (całe Nowe Stworzenie) pojęli, że ten duch sądzenia (potępiania), niestety tak powszechny grzech, który tak snadnie obstępkuje lud Pański, oznacza miarę ich braku ducha miłości - oznacza u nich brak Ducha Chrystusowego - którego, jeśli w zupełności brakuje, dowodzi, że nie jesteśmy Jego (Rzym. 8:9). Pewniśmy tego, że im prędzej pojmimy ten fakt, tym prędzej nastąpi u nas wielkie przemienienie “z chwały do chwały”, tak konieczne, abyśmy ostatecznie byli przyjęci jako członkowie Nowego Stworzenia.

Ale niewiele z ludu Bożego zdaje sobie sprawę, do jakiego stopnia sądzą oni innych i jak to może pozbawić ich Królestwa. Moglibyśmy się obawiać, że wobec łaskawej obietnicy Pana naszego, iż będziemy sądzeni tak pobłaźliwie, jak pobłaźliwie innych sądzimy, doprowadzi nas to do zbytnej pobłaźliwości, zbytniego miłosierdzia i do krańcowego zamykania oczu na zło u innych. Ale niestety, wszystkie siły naszej upadłej natury tak się ułożyły, że jest wprost przeciwnie. Przeszło osiemnaście stuleci, obiecał nam Pan, że będziemy tak łagodnie sądzeni, jak łagodnie

innych sędzić będziemy, a jednak jak mało jest osób, które mogą spodziewać się miłosierdzia na podstawie tej obietnicy. Pożytecznym, więc będzie dla nas, jeśli zbadamy naszą skłonność w sążeniu innych. A więc zbadajmy tę sprawę.

Upadły, czyli cielesny nasz umysł, jest samolubny; a odpowiednio do tej samolubności, jest on skierowany przeciwko innym - gotów zawsze przebaczać sobie, ale potępiać innych. Jest to tak wrodzone, że stało się to nieświadomym przyzwyczajeniem, jak oddychanie lub bicie serca. Zwyczaj ten rozwija się w miarę wykształcenia. Umysł rozpoznaje wyższe ideały i zasady, i zastosowuje każde z nich do innych ludzi i naturalnie, mierząc innych tak wysoką miarą, widzi u każdego jakieś błędy. Umysł taki znajduje przyjemność w wytykaniu słabości innych, ale równocześnie ignoruje swoje, a czasami nawet obłudnie potępia błędy innych, jedynie w celu ukrycia własnych słabości, albo w celu uwydatnienia wyższości własnego charakteru w porównaniu z innymi. Takie jest usposobienie starej, upadłej natury. Nowy umysł, spłodzony z Ducha Pańskiego, z Świętego Ducha Miłości, walczy ze starym umysłem samolubstwa od samego początku, a walczy pod kierunkiem Słowa Pańskiego; pod kierunkiem Nowego Prawa Miłości, Złotej Reguły, a walka ta wzmaga się im więcej wzrastamy w łasce i znajomości. Początkowo wszystko Nowe Stworzenie jest zaledwie "niemowlątkami w Chrystusie" i uznaje Prawo niewyraźnie; ale jeśli nie osiągnie się go, to nie można zdobyć wielkiej nagrody.

Prawo Miłości powiada: Wstydzcie się, aby słabości i ułomności braci i innych wyjawiać przed światem - wstydzcie się, że litość i sympatia, nie zaraz wystąpiły, aby przemówić słowo w ich obronie, jeśli za późno było zarzucić płaszcz miłosierdzia, w celu zakrycia ich błędów w zupełności! Tak jak nasz szlachetny i litościwy Mistrz oświadczył przy jednej sposobności, kiedy żądano od Niego, aby potępił, jawno grzesznicę; "Kto z was tu jest bez grzechu, niech rzuci pierwszy kamień". Osoba będąca sama bez błędu może jeszcze być wytłumaczona, jeśli zajmie stanowisko wykonawcy sprawiedliwości - jeśli czyni pomstę na złoczyńców, jeśli wypomina ich, itp., ale wiemy, że Mistrz nasz, który nie znał grzechu, miał tyle w Sobie miłości, że raczej wolał zakryć i przebaczyć, aniżeli karać i wypominać. A tak niewątpliwie będzie ze wszystkimi, którzy są spłodzeni z Jego Ducha; w miarę tego, jak wzrastają w Jego podobieństwie, będą bardzo powolni w domaganiu się pomsty - ostatni będą w wymierzaniu kary językiem lub inaczej, o ile nie będą mieć rozkazu od wielkiego Sędziego. Pan jednak obecnie poucza nas: "Nie sądzcie nic przed czasem", i mówi: "Pomsta jest Moja".

Apostoł dobrze określił ducha Miłości, mówiąc: "Miłość długo cierpliwa" i jest "dobrotliwa" - dla zło czyniącego. Miłość nie zazdrości powodzenia innym, nie stara się obrać nikogo z czci, ani odciągnąć nikogo od zaszczytów. "Miłość nie jest rozpustna i nie nadyma się" i dlatego nie stara się nikogo obedrzeć z zaszczytów, ażeby sam błyszczeć przez kontrast. "Nie czyni nic nie przystojnego", nieumiarkowanego - nie ma samolubnych pragnień i unika skrajnych metod. Miłość "nie szuka swoich rzeczy" - nie pożąda zaszczytów i bogactw innych, lecz raduje się błogosławieństwem innych i raczej sama dodałaby część swoich błogosławieństw. Miłość "nie jest porywcza", nawet, aby oddać sprawiedliwą odpłatę, a pamiętając, że obecny ucisk jest wskutek upadku całej rasy, raczej darzy ludzi sympatią, a nie gniewem. Miłość "nie myśli nic złego", nie tylko nie wynajduje złego, ale nawet wszelka myśl o złym jest od niej daleka (porównaj 1 Tym. 6:4). Miłość "nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy", a więc cieszy się odkrywając szlachetne słowa itd., ale nie cieszą ją złe słowa i unika takowych. Miłość "wszystko okrywa" jakby płaszczem sympatii - albowiem nic i nikt nie jest doskonały tak, że wytrzymałby pełną krytykę. Miłość ma zawsze w pogotowiu swój płaszcz dobroczynności. Miłość "wszystkiemu wierzy" - nie poddaje w wątpliwości dobrych zamiarów i chęci, lecz raczej przyjmuje je. Miłość "wszystkiego spodziewa się", kwestionując myśl pełnego zepsucia możliwie najdłużej. Miłość "wszystko cierpi", niemożliwe jest oznaczyć granicę, gdzie odmówi ona prawdziwie pokutującemu. Miłość "nigdy nie ustaje", inne łaski i dary mogą posłużyć do swych

celów i potem przeminą, ale miłość jest tak pierwiastkowa, że raz osiągnięta, może zawsze do nas należeć - na wieki. Miłość jest podstawową rzeczą - 1 Kor. 13:4-13.

Ale jeśli mówienie o innych prawdy bez ogródki, jest pogwałceniem prawa Miłości i Złotej Reguły, to o ile bardziej niemiłościwie i nagannie, o ile bardziej nieprzyzwoicie jest mówić, to - co powszechnem jest nie tylko między światowymi ludźmi i między nominalnymi chrześcijanami, lecz nawet także i między prawdziwymi chrześcijanami - mianowicie mówić o innych rzeczy, o których nie wiemy napewno czy są prawdziwe. Ach! Wstyd i jeszcze raz wstyd, żeby ktokolwiek z pośród ludu Pańskiego tak zapominał o przykazaniu Pana: "nie mów o nikim nic złego"; wstyd, jeśli kto nie będąc nowicjuszem w prawie Miłości, może zapominać o tym zleceniu Pańskim. Wstyd, jeśli ktoś, bez wyraźnego świadectwa z ust dwóch lub trzech świadków, może nawet wierzyć jakiejś złej rzeczy o braci lub bliźnim, a potem jeszcze powtórzyć to - obmawiając go na podstawie podejrzenia, lub prostej plotki!

MAMY SĄDZIĆ SAMYCH SIEBIE

"Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni [karani, naprawiani, przez Pana]" - 1 Kor. 11:31.

Złota Reguła napewno załagodziłaby to usposobienie plotkowania o innych i o ich sprawach. Który potwarca chciałby, aby na niego rzucać potwarz? Który plotkarz pragnie, aby jego ułomności i słabości omawiać publicznie lub w zaufaniu? "Świat" o niczym nie mówi, jak tylko o plotkach i skandalach, ale Nowe Stworzenie powinno raczej być nieme, powinno raczej milczeć, dopóki miłość i plan Boży nie dostarczy im wielkiego tematu, o którym chóry anielskie śpiewali: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie". Wówczas słowa ich ust i rozmyślenia serc ich będą przyjemne przed Panem i staną się błogosławieństwem dla tych, z którymi się stykają.

Apostoł wspominając o języku wskazuje, że mały ten członek ciała naszego ma bardzo wielki wpływ. Może on wypowiadać słowa, które nigdy nie zemrą, lecz będą błogosławieństwem żywych, a przez nich i dla tych, co się jeszcze nie porodzili. Albo też język może być "pełen śmiertelnej trucizny", może rozsiewać trujące nasienie myśli, aby zaprawić goryczą życie niektórych ludzi i aby splamić i zgębić życie innych. Apostoł powiada: "Przezeń błogosławimy Boga i Ojca i przezeń przeklinamy ludzi [krzywdzimy ich] ... Nie tak ma być bracia moi! Izali zdrój z jednego źródła wypuszcza i słodką i gorzką wodę?" - Jakub 3:8-11.

"Z obfitością serca usta mówią", a więc kiedy zajmujemy się plotkowaniem o innych osobach i o ich sprawach, jest to dowodem, że duży zakątek w sercu naszym, o ile nawet nie całe serce jest puste i pozbawione miłości i łaski Bożej. Ta myśl powinna natychmiast zaprowadzić nas przed tron łaski i do Słowa Bożego, w celu napełnienia się Duchem takim, jakiego obiecał dać Pan tym, którzy pragną i łakną tego. Jeżeli, co jest gorszym niż puste plotkowanie, to znajdowanie przyjemności w słuchaniu i mówieniu złych rzeczy o innych, to stan naszego serca jest jeszcze gorszy, jest on przepełniony gorzkością - nienawiścią, złością i zazdrością. A o tym Apostoł powiada, że są to "uczynki ciała" i diabła (Gal. 5:19-21). Obyśmy otworzyli oczy Nowego Stworzenia w tej sprawie - albowiem, jeśli będziecie czynić te rzeczy, na pewno upadniecie i nie wniejdziecie do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Dostosowanie się do Królestwa, prowadzi nas w całkiem innym od poprzedniego kierunku, jak oświadcza to Apostoł Piotr: "Przydajcie do wiary waszej cierpliwość, a do cierpliwości braterską miłość; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak, bowiem hojne wam dane będzie wejście do wiecznego Królestwa" (2 Piotra 1:5-10). Apostoł Jakub bardzo wyraźnie mówi w

tej sprawie: „Ale jeśli macie gorzką zawiść i zajątrzenie w sercu waszym, nie chlubicie się ani *kłamcie przeciwko prawdzie*. Nie jest ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemską, bydłęcą, diabelską” (Jakub 3:14,15). Kto więc ma takiego oszczerczego, gorzkiego ducha, ten ma ducha zupełnie przeciwnego Duchowi Chrystusa, Świętemu Duchowi, Duchowi Miłości - niech, więc nie okłamuje sam siebie i drugich, niech nie wychwala się w wstydzie swoim - niech nie podaje ciemności za światło, a ducha Szatana za Ducha Pomazańca.

Postępując dalej, Apostoł oświadcza, gdzie leży tajemnica zamieszania i niepokoju, jakie panują wśród ludu Pańskiego po wszystkie czasy, i sprawiają, że są oni w tym nieczystym, częściowo tylko uświęconym stanie serca. Oto jego słowa: „Bo gdzie jest zawiść i rozjątrzenie, tam i rozterki i wszelaka zła sprawa” (Jakub 3:16). Jeżeli pozwolimy wzrastać tym chwastom starej upadłej natury, to staną się one nie tylko szkodliwe, lecz stopniowo zagłuszą i zabiją owe słodkie i piękne kwiaty i łaski Ducha Pańskiego.

WŁAŚCIWE SĄDZENIE NAS SAMYCH

Apostoł Paweł odnosi się do naszego właściwego wzrostu jako Nowe Stworzenie, oraz do naszego właściwego sądzenia się, czyli krytykowania samych siebie. Powiada on: „Te tedy obietnice mając, najmilsi, oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha - wykonywując poświęcenie w bojaźni Bożej” (2 Kor. 7:1). „Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy” - niech zauważy słabość i ułomności swojej upadłej cielesnej natury i niech stara się oczyścić, porzucić czyny „dawnego człowieka”, a odnowiwszy się, niech przemienia się z chwały w chwałę i coraz bardziej niech upodabnia się do obrazu umiłowanego Syna Bożego, który jest naszym przykładem, oraz naszym Odkupicielem i Panem. Ale Apostoł Paweł nawołuje, abyśmy oczyszcili nie tylko nasze ciała tyle o ile jest to możliwe, lecz także abyśmy oczyszcili i nasze umysły, czyli ducha - aby nowy umysł, czyli święte usposobienie, nowa wola, objęła zupełną kontrolę, oraz aby każda myśl nasza poddana była pod wolę Boga, jak to było wyrażone i wyobrażone w Chrystusie.

Niemożliwym jest oczyścić ciało i skrępować język nasz, jeśli nie zwrócimy uwagi na serce nasze, na umysł, na ducha, w których rodzą się myśli, a które okazują się w łączności z ciałem przez słowa i uczynki. Jedynie przez modlitwy i wytrwałość można uskutecznić to oczyszczenie, tak koniecznie potrzebne do wejścia do Królestwa - „wykonywując poświęcenie w bojaźni Bożej”. Ale nie dlatego, że spodziewamy się osiągnąć absolutne oczyszczenie ciała. Jest to raczej absolutne oczyszczenie woli, serca i ducha, co jest wymagane przez Pana (takie oczyszczenie ciała i języka, jakie tylko można osiągnąć). Gdzie Pan widzi czyste serce, wierne Jemu, oraz Jego duchowi i umysłowi - Jego duchowi i Prawu Miłości - tam w czasie słusznym da nowe ciało, stosowne do tegoż charakteru. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” - Mat. 5:8.

Jak właściwe są słowa Apostoła (2 Tes. 3:5): „A Pan *niech sprawuje serca wasze* ku miłości Bożej” - ku miłości, która jest łagodną, spokojną, cierpliwą, długo znoszącą - która nie szuka niczego ponad to, co jej własne i która nie nadyma się, ani nie zajrzy, która nie mówi ani nie myśli złych rzeczy, lecz jest dobrotliwą i życzliwą stosownie do Złotej Reguły. Trzeba abyśmy serca nasze *skierowali* ku tej miłości, albowiem jako Nowe Stworzenie wstępujemy na nową drogę - nie według ciała, lecz według ducha. A jedynie Pan jest naszym kompetentnym kierownikiem i zarządcą - chociaż może On użyć różnych Swych „członków” jako Swoje narzędzia mówcze. „I uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie mówiące [z przeszłości]; Tać jest droga, chodźcie po niej” - Izaj. 30:21.

“LE CZ I SAM SIEBIE SĄDZĘ - TEN, KTÓRY MNIE SĄDZI, PAN JEST”

Mało jest takich wśród Nowego Stworzenia - bardzo mało, którzy gotowi są osądzić siebie samych bezlitośnie. Właściwie krytykują oni swój błąd i słabość, a chcieliby pozbyć się każdej wady; ale niewłaściwie zapominają, że Pan zna nas i sądzi nas nie według *ciała*, lecz według *ducha* - według zamiarów, pragnień, woli i starań naszych. Tacy zanadto przykładają ucha do słów Faryzeuszów: "Dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie", a za mało słuchają natchnionych słów Pana naszego odnośnie do podstaw Jego przyjęcia i co do kosztownej krwi, oczyszczającej ze wszystkich grzechów. Zapominają w swoim rozumowaniu, że gdyby byli doskonałymi, lub gdyby doskonale postępowali, to nie potrzebowaliby żadnego Zbawiciela, żadnego Orędownika. Zapominają, że "przez łaskę jesteście zbawieni", a nie przez uczynki ciała.

Tacy powinni zastosować do siebie słowa Apostoła: "Aleć u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od sądu ludzkiego; lecz i sam siebie nie sądzę. Albowiem, choć nic na się nie wiem, wszakże nie przeto jestem usprawiedliwiony; ale ten, który mnie [i wszystkich] sądzi, Pan jest. A tak nie sądzcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeca, co skrytego jest w ciemności i objawi rady [zamiary] serc" - 1 Kor. 4:3-5.

Ufność nasza jest w Panu, a nie w naszym słabym, upadłym ciele. Nauczyliśmy się o łasce i miłosierdziu Boskim ku wszystkim, którzy Mu zaufali i którzy starają się chodzić *według* ducha Miłości, chociażby nawet nie potrafili iść zupełnie tak jak wymaga tego doskonałość. Wobec tego mamy nadzieję być doskonałymi, nie w ciele, ale w duchu, w zamiarach serca; spodziewamy się, że nasza wiara i gorliwość (dzięki zasłudze naszego Odkupiciela) policzone będą jako wyrównanie naszych aktualnych wad, a których to wad nienawidzimy i codziennie przeciwko nim walczymy. Zastanawiając się nad tą sprawą, zapytujemy się: Czy Bóg kocha nas, którzy byliśmy z natury dziećmi gniewu, tak jak i inni? Czy Bóg gotów jest udzielić nam pomocy i policzyć nam wszystkie nasze dobre pragnienia i wysiłki, choćby one przyniosły częściowe lub zupełne nieudanie się? Tak, Pan odpowiada: "Sam Ojciec miłuje was". Apostoł zaś dodaje, - jeśli Bóg tak nas umiłował, kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami, że oddał Swego Jednorodzonego Syna dla naszego odkupienia, "jakożby wszystkiego z Nim nie darował nam [wszystkiego, co nam potrzeba w naszym ubieganiu się o nagrodę wystawioną nam w Ewangelii]". Na pewno, jeśli Ojciec kochał nas jako grzeszników, to kocha nas jeszcze bardziej teraz - kiedy przyjął nas do Swej rodziny - teraz, kiedy widzi, że serca nasze gorąco pragną pełnić Jego świętą wolę. Bądźmy tedy dobrej wiary i zbliźmy się z odwagą do tronu niebiańskiej łaski, abyśmy mogli otrzymać miłosierdzie "i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego" - Żyd. 4:16.

Z drugiej jednak strony potrzebne jest tu słowo ostrzeżenia. Znamy wszyscy przypadki, w których pokora i brak zaufania, oraz obawa i nieufność w łaskę Bożą, ustąpiły miejsca przeciwnemu usposobieniu zuchwałej pewności siebie i zupełnego zaślepienia na błędy, oraz faryzeuszowskim podziękowaniom, że jest się lepszym od innych ludzi. Niestety, jest to najniebezpieczniejszy i najbardziej beznadziejny stan. Wiara jest potrzebną, ale musi to być wiara w Boga, a nie wiara w siebie. Taki stan, zwykle wynika wskutek zaniedbywania Prawa Miłości - Złotej Reguły. Przeciwnieństwem miłości do Pana, miłości do Jego chwalebego planu, miłości do braci Nowego Stworzenia i miłości sympatycznej dla świata ludzkości, jest - miłość samolubna, wywyższanie samego siebie, wychwalanie samego siebie i uwielbianie samego siebie. Strzeżmy się tej bocznej ścieżki, która może nas zaprowadzić daleko od Pana, od Jego Ducha i od Jego Królestwa. Chociaż w sidła te wpadają specjalnie przywódcy, to jednak i inni są na to narażeni. Niektórzy nie posiadający żadnych uzdolnień na nauczycieli, stawają się nagle bardzo "nadęci w swych cielesnych umysłach" - dumni i nic nie wiedząc "szaleją około gadek i sporów o słowa, z których pochodzi zazdrość, swar, złorzeczenia, złe podejrzenia ... odstąpże od takich. A jest ci wielki zysk pobożności z przestawianiem na swem" - 1 Tym. 6:4-6; zobacz także 1 Jana 3:9,10.

KOŚCIÓŁ POWINIEN SĄDZIĆ NIEKTÓRE SPRAWY

Podczas gdy osobiście nie powinniśmy sądzić, ani potępiać nikogo, oczekując czasu Pańskiego na publiczne objawienie Jego orzeczenia w wypadku każdego członka Jego ciała, czyli "Nowego Stworzenia", to jednak w niektórych wypadkach, Kościół (*Ecclesia* - kongregacja) ma obowiązek sądenia. Na przykład, Apostoł wspomina o wypadku wszeteczeństwa publicznie wiadomego ze strony przestępcy przeciwko moralności i znanego całemu Kościołowi. Apostoł oświadcza, że przypuszczając takiego rozpustnika do społeczności swojej, Kościół popełnił błąd; dlatego on sam użył swojej apostołskiej powagi w celu ekskomunikowania przestępcy i odłączenia go od społeczności z wiernymi, oddając go figuralnie Szatanowi i chłóście, aby przez zniszczenie jego cielesności, jego duch, jego nowy umysł, może być ostatecznie zachowany, w dniu Pańskim, kiedy przyjdzie czas porachunku przy końcu tego wieku - 1 Kor. 5:5.

Jedynie sam Pan albo jeden z Jego Apostołów (specjalnie dwunastu, z których ostatnim był Paweł, wybrany na miejsce Judasza) mógł mieć autorytet i prawo postępować w ten sposób; podobnie tylko Apostoł miał prawo postąpić tak, jak Piotr postąpił z Ananiaszem i Safirą (Dz.Ap. 5:1-11). Apostoł Paweł objaśnia dalej swoje stanowisko, mówiąc: "Pisałem wam w liście, abyście się nie mieszały z wszetecznikami. Ale nie zgoda z wszetecznikami tego świata, albo z łakomcami, albo z drapieżcami, albo z bałwochwalcami, bo inaczej musielibyście z tego świata wynieść". Wyjaśnia tu, że całkiem, co innego jest mieć stosunki interesowne z osobami nieuświęconymi, a zupełnie, co innego uznawać takie osoby za współczłonków Nowego Stworzenia. Obniżenie poziomu moralnego nie może być dobroczynnością, nawet dla samego przestępcy; o ile więcej skorzysta on widząc, że jego nieczystość oddzieliła go zupełnie od ludu Pańskiego; a jeśli naprawdę jest spłodzony z Ducha Świętego, to tym prędzej pozna prawdziwe swoje stanowisko, nauczy się lekcji i będzie pokutować. Kościół trzymał się błędnej litości względem przestępcy i dlatego naraził się na powszechną demoralizację swoich członków, a także na zarażenie się podobnym postępowaniem wśród wiernych z innych zborów, którzy mogli się dowiedzieć o stosunkach panujących w Koryncie.

Apostoł w krótkości nakreśla obowiązek wiernych w takich wypadkach, dlatego możemy w ten sposób przełożyć jego słowa: To, co wam pisałem, ma oznaczać, że nie macie mieć społeczności z człowiekiem znanym jako wasz "brat", jeśli jest on *wszetecznikiem*, albo *łakomcą*, albo *bałwochwalcą*, albo *drapieżnikiem*, albo *pijanicą*, albo *zdziercą*; żebyście z takowym i nie jadali. Zaiste, nie mam zamiaru świata sądzić; ale wzywam was, że jako Kościół macie sądzić tych, których przyjmujecie za braci. Bóg osądzi obcych; waszym obowiązkiem jest odsunąć od siebie bezbożne osoby - 1 Kor. 5.

Apostoł dowodzi następnie, że godnym nagany jest fakt, iż w rozprawach pomiędzy braćmi istnieje dążność do udawania się do światowych sądów prawniczych po sprawiedliwość, zamiast znosić cierpliwie krzywdę sobie wyrządzoną, o ile ta nadaje się do zniesienia, a jeśli jest nie do zniesienia, to udać się do Kościoła, jako do sądu najwyższej instancji. Apostoł wskazuje na fakt, że jeśli Kościół ma być w przyszłości sędzią świata, to jego członkowie napewno nie mniej powinni być rzetelnymi i sprawiedliwymi w swej decyzji, jak i sądy tego świata, choćby i teraz. Najskromniejszy członek w Kościele powinien być zaufania godny w tych sprawach. Czyż nie ma wśród was ani jednego, którego mądrości i sprawiedliwości wszyscy mogliby zaufać, a przed jego decyzją ugięliby się poważnieni?

"Czemuż raczej szkody nie podejmujecie?" Czemuż raczej nie cierpicie krzywdy, jeśli decyzję uważacie za niesłuszną? - Dlaczego raczej nie ponieść szkody, zamiast przedłużać kłótnie, lub uciekać się do sądów publicznych ze skargami jeden przeciwko drugiemu? Nie, powiada Apostoł; widzę, że nie tylko nie chcecie cierpieć niesprawiedliwości dla dobra pokoju i harmonii w ciele Chrystusowym, lecz nadto są między wami tacy, którzy, co gorsza, sami chcą krzywdzić i szkodzić innym - nawet swym braciom. Czyż nie szukacie, jako Kościół Pański, sposobności do wejścia w

Królestwo Boże? “Aż nie wiecie, iż niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się; ani *wszetecznicy*, ani *bałwochwalczy*, ani *cudzołożnicy*, ani *pieszczotliwi*, ani *samocołownicy*, ani *złodzieje*, ani *łakomcy*, ani *pijacy*, ani *złorzeczący*, ani *zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą*. A takim iście niektórzy byli; aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego” - 1 Kor. 6:1-11.

To wyliczanie przestępstw, które nie dopuszczają do wejścia w Królestwo Niebieskie, ma być przewodnikiem odnośnie do przestępstw, które powinny wykluczyć od społeczności w Kościele. Odnośnie do tego były, więc powiedziane słowa: “Uprzątnijcie tego złośnika z pośrodku samych siebie”, kto by on nie był, jeśli winien jest jednego z tych przestępstw - 1 Kor. 5:13.

“A JEŚLI BY ZGRZESZYŁ PRZECIWKO TOBIE BRAT TWÓJ”

Ale czy nie sprzeciwia się to oświadczeniu naszego Pana: “Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni?” Czyż nie należy nam wprzód sądzić indywidualnie zło czyniącego, a potem mówić dopiero o jego złych czynach, albo “źle mówić” o nim, tak, żeby cały Kościół mógł wiedzieć o tym i potępić złoczyńcę?

Wcale nie; Boskie rozporządzenie jest zupełnie zgodne ze sobą, jeśli jest właściwie zrozumiane. Jeżeli A. i B. poróżnili się, a A. *wierzy*, że został pokrzywdzony przez B., to nie powinien sądzić B. w sposób potępiający. Może tylko powiedzieć: “Jest między nami poróżnienie, a ja jestem pewny, że mam słuszość; chociaż B. może czuć się tak samo przekonany, że on ma słuszość, a ja, że nie mam słuszości.” A. nie powinien usuwać B. ze swojej społeczności, gdyż czyniąc tak, osądzi go - czyli *potępi* go. Może natomiast powiedzieć sobie: “Cała sprawa jest jednak błaha, jako między braćmi, więc porzucę ją, wierząc, iż B., jako brat w Panu, nie zechciał wyrządzić mi krzywdy rozmyślnie, a możliwe, że moje zapatrywanie w tej sprawie jest błędne.”

Jednakże, jeśli nie potrafi zająć takiego stanowiska, to i tak nie powinien sądzić, nie powinien twierdzić, że on ma słuszość, a B., że źle uczynił - lecz niech idzie do B. i wyjaśni mu sprawę tak, jak on sam ją pojmuje i o ile możności niech doprowadzi do braterskiej zgody, jeśli się da, kosztem wzajemnych ustępstw. Ale jeśli nie mogą się pogodzić, to A. może poprosić dwóch lub trzech mądrzejszych braci z Kościoła, braci C. i D. (którym ufa zarówno B., jak i on sam), aby poszli z nim do B. i porozumieli się w tej sprawie - nie, aby potępił B., ponieważ nawet i A. nie powinien sądzić, ani potępiać brata B. - lecz w celu usłyszenia całej sprawy w obecności obu stron poważnionych i aby poradzili jednej i drugiej stronie jak postąpić. To powinno mieć dobry skutek dla wszystkich - zwłaszcza, jeśli wszyscy mają ducha wzajemnej miłości i pragną dobrze czynić jeden drugiemu, jako członkowie jednego pomazanego ciała. Ale jeśli i tak nie można osiągnąć pokoju, to i tak nie powinno być sądenia, potępienia; albowiem dwóch lub trzech braci *nie może* sądzić, lecz tylko sam Kościół.

Kiedy A. wziął ze sobą C. i D., a ci wydali swą opinię przeciwko A., to cała sprawa powinna być zakończoną. W takich warunkach A. nie może wnosić sprawy przed Kościół. Gdyby sprawę dalej rozwłóczył, to widocznie nie jest rozumiałym i ufnym w swoje zdanie. Nauka Pańska nie daje mu większego przywileju (Mat. 18:15); ale jeśli nadal byłby niezadowolony, to nie wykroczy przeciwko żadnej zasadzie, jeśli jeszcze raz weźmie trzech innych nieuprzedzonych braci E., F. i G. do B., aby przeprowadzić nowe przesłuchy w tej sprawie i poprosić ich o radę.

Zaś, jeśli A., wziąwszy C. i D. do B., a ci stanęli po stronie A. i orzekli, że B. źle postąpił, a B. po upływie odpowiedniego czasu nie zechce odwołać swego błędu, lub wynagrodzić krzywdy, wówczas A. w połączeniu z C. i D. uprawniony jest do zwołania posiedzenia Kościoła, któremu należy przedłożyć całą sprawę i który ma przesłuchać zarówno A. jak i B. - naturalnie przypuszcza

się, że B. ciągle jeszcze ma społeczność z Kościołem i uznaje jego radę i autorytet. Kiedy Kościół przesłuchuje sprawę, to nie należy zapominać, że tylko *usprawiedliwieni i uświęceni* stanowią Kościół, oraz, że zasiadają oni na *sąd* w imieniu swego Pana i Głowy, aby wygłosić *sąd Pański*. Sprawa cała nie powinna przybierać formy partyjnej walki w Kościele, lecz ma zachować jedność w związku pokoju. A. i B. naturalnie nie mogą głosować, ani też nikt nie powinien głosować, kto nie czuje pragnienia wyrazić tylko *sąd Pański* w tej sprawie. Wyrok powinien być jednomyślny - choćby to wymagało pewnego odstąpienia od osobistych uczuć. Niech sprawiedliwość zawsze będzie miarkowana miłosierdziem, "upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony" - Gal. 6:1.

Wyrok Kościoła powinien być przyjęty przez wszystkich jako ostateczny; a kto by wzbraniał się przyjęć i zastosować się do wymagań tego wyroku w takich sprawach moralnych, (ale nie w sprawach sumienia), ten niech będzie dla innych "jako poganin i celnik" - dopóki nie przestanie ignorować postanowień Kościoła. W tym ostatnim razie, jeśli uzna swój błąd, ma mu być przebaczone i należy go znowu przyjąć do pełnej społeczności, tak jak przedtem. Uważanie takiego za "poganina i celnika" nie oznacza, że się go spotwarza lub bezcześci, skoro już został odrzucony. Lud Pański nie może pod żadnym warunkiem należeć do potwarców lub kłusujących milczkiem. Zasada i ogólne przykazanie: "Nie mów o nikim nic złego", pokrywa całą tę sprawę. Nie wolno nam mówić źle o celnikach i grzesznikach, ani też krzywo na nich patrzeć, lub też odmawiać prowadzenia z nimi interesów. Ale mamy nie dopuszczać ich do specjalnej z sobą społeczności i uprzejmości, jaką darzymy braci Nowego Stworzenia, posiadających Ducha Świętego i Jego miłość, radość i pokój.

Jeśli B. nie usłuchał Kościoła i nie zaprzestał krzywdzić A., a następnie pokutował i został z powrotem przyjęty do społeczności, to takie pogardzenie powinno być zapamiętane przeciwko niemu, gdyby kiedykolwiek potem został nominowanym na pełnienie obowiązków starszych. Musi wówczas wykazać stanowczą zmianę na lepsze, zanim uzna się go za odpowiedniego do tej służby, albowiem choćby był zupełnie sumienny, to jednak poprzednie jego postępowanie udowodniło, że może on być głuchy na słuszość, jeśli rozchodzi się o jego osobiste interesy. Zaiste, nie usłuchać rady trzech braci i zmuszać do rozsądzania złego postępku w Kościele, jest niekorzystnym dla niego świadectwem, choćby on nawet potem słuchał Kościoła i posłusznie wynagrodził A.

PRZEBACZ SIEDEMDZIESIĄT RAZY PO SIEDEM

Przypuśćmy, że kiedy A. udał się najpierw do B. w celu omówienia krzywdy wyrządzonej sobie, narada ich skończyła się, że B. przyznał się do winy i obiecał naprawić krzywdę w miarę swej możliwości; albo przypuśćmy, że odpokutował w ten sposób po drugim przyjściu A. do niego wraz z C. i D. Jak powinien w takim razie postąpić A.? Powinien mu przebaczyć z całego serca. Nie powinien żądać nawet kary na niego, pamiętając na słowa: "Mnie pomsta, Ja oddam, mówi Pan". Ale jak często należy tak postępować? Ile razy mamy mu przebaczyć, jeśli on żałuje za swój występki? Jak długo mamy znosić jego słabości? "Siedem razy?" - zapytał Piotr. A Pan mu odpowiedział: "Nie mówię siedem razy, ale siedemdziesiąt razy po siedem". Musimy odpuszczać i przebaczać innym przestępstwa ich, tak, jakbyśmy chcieli, żeby nasz Ojciec w niebiesiech odpuścił nam nasze występki przeciwko Boskiemu prawu. Jeśli kusi nas pogardzić bratem naszym z powodu jego słabości, pamiętajmy o naszych własnych słabościach i wiedzmy, że kto nie okazuje miłosierdzia, ten nie otrzyma miłosierdzia - Jakub 2:13.

WYSTĘPKI PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI

Zastanowiliśmy się nad właściwym postępowaniem w sądeniu występków przeciwko jednostkom; ale w wypadku wszetecznika, wspomnianym przez Apostoła i w innych

przypuszczalnych wypadkach, występki może być nie przeciwko pojedynczemu członkowi *Ecclesii*, lecz przeciwko całości - przeciwko sprawie, jaką jednomyślnie reprezentujemy. W jaki sposób należy w takim wypadku postępować?

Może to być tak samo, jak przy występkach przeciwko pojedynczej osobistości, o ile grzech nie jest publicznie wiadomy. Ale jeśli sprawa jest publicznie wiadoma, wówczas obowiązkiem starszych jest wezwać przestępcę przed Kościołem na sąd, bez potrzeby poprzedniego składania mu prywatnych odwiedzin; albowiem publiczna wiadomość grzechu tego, wyklucza wszelkie prywatne załatwienie sprawy. Tak samo, jeśli potwarz skierowana była przeciwko starszemu lub komukolwiek ze starszych, przesłuchanie powinno być wobec Kościoła, a nie prywatnie. Albowiem potwarcy, jeśli sądzili w sumieniu swym, że sprawa ich jest dobra, a mimo to nie usłuchali reguły Pańskiej ("Idź sam do niego", a potem "weź ze sobą dwóch lub trzech innych") i nadal rozsiewali skandaliczne i oszczercze plotki, doprowadzili przez to sprawę do tego, że wyszła ona poza władzę *osobistego* załatwienia i jest Sprawą ogółu Kościoła.

W takim wypadku właściwym jest, aby obmówiony starszy zwołał razem wydział starszych, jako przedstawicieli Kościoła, aby zaprzeczył potwarzom i zażądał, aby potwarca został zawieszony do odpowiedzialności na zarzuty oszczerstwa i fałszywego świadectwa przed Kościołem; albowiem występki ten jest przeciwko Kościołowi. (1) Dlatego, że jest przeciwny regułom ustanowionym przez Głowę Kościoła i sprzeciwia się dobrym obyczajom, oraz (2) Ponieważ potwarz skierowana przeciwko starszemu, wybranemu przez Kościół, jest potwarzą przeciwko całemu Kościołowi, który wybrał tych starszych. Potwarcy powinni być potępieni, napomnieni i zmuszeni do wyznania swego błędu. Ale po uczynieniu tego, mają mieć oni prawo wystąpienia przeciwko starszemu, o którym sądzili, że błędzi, tak, jak to powinni byli zrobić z początku.

"ALBOWIEM MUSIMY WSZYSCY POKAZAĆ SIĘ PRZED SĄDOWĄ STOLICĄ CHRYSZTUSOWĄ"

- 2 Kor. 5:10 -

To odnosi się niewątpliwie do Kościoła - do Nowego Stworzenia. Nie należy jednak mieszać tego ze zgromadzeniem "wszystkich narodów" przed obliczem Syna Człowieczego, kiedy przyjdzie On w chwale i ze wszystkimi świętymi aniołami, jak pisze o tym Mateusz (Mat. 25:31-46). Kiedy Syn Człowieczy "usiądzie na stolicy Swojej", obiecał, że Jego wierny Kościół, Jego *Ecclesia*, Jego Oblubienica, podzieli z Nim tę stolicę i chwałę i będzie uczestniczyć w sądzie narodów w Tysiącleciu, włączając i tych "wszystkich, którzy są w grobach swoich".

Sąd Kościoła jest widocznie opisany przez Pana naszego u Mateusza (Mat. 25:14-30) i u Łukasza (Łuk. 19:12-26). Będzie on miał miejsce przy końcu tego wieku i będzie pierwszym dziełem Króla przy wtórym Jego przyjściu, zanim Pan zacznie liczyć się ze światem. Porachuje się najpierw ze Swymi sługami, którym powierzył różne szafarstwa bogactw i wpływów, talentów i sposobności, a jakie oni mniej lub więcej wiernie zachowywali i używali z osobistym poświęceniem się. Z tymi najpierw się policzy, a wierni otrzymają nagrodę i panowanie nad dwoma, pięcioma lub dziesięcioma miastami, określonymi jako "radości Pana". Nagrody nie wszystkie będą jednakowe, co do chwały i zaszczytu, chociaż wszystkie będą chwalebne i zaszczytne. Jak "gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności", tak będą ci, którzy wezmą udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu do "chwały, czci i nieśmiertelności" - 1 Kor. 15:41.

Wierność, miłość, gorliwość, stanowiąc będą próbę. Ci, którzy mieli talenty i zakopali je w ziemi, w handlu, w zbytkach lub w lenistwie, okażą przez to brak miłości i oceny - a wskutek tego

okażą się niegodnymi Królestwa i nie wejdą do “radości Pana”, ani nie będą dopuszczeni do rządzenia z Nim w błogosławieniu świata.

WYKŁAD X

CHRZEST NOWEGO STWORZENIA

CHRZEST W DRUGIM STULECIU – OJCOWIE CHRZESTNI PRZY CHRZCIE – CEREMONIA CHRZTU W KOŚCIELE RZYMSKIM – ŚWIADECTWO PISMA ŚWIĘTEGO, CHRZEST NIEMOWLĄT – ŚWIADECTWO PISMA ŚWIĘTEGO ODNOŚNIE CHRZTU – POGLĄD “UCZNIÓW” – POGLĄD “BAPTYSTÓW” – POGLĄD PRAWDZIWIY – CHRZEST W ŚMIERĆ CHRYSZTUSOWĄ – “PRZEZ JEDNEGO DUCHA MY WSZYSCY W JEDNO CIAŁO JESTEŚMY OCHRZCZENI” – CHRZEST OGNIĄ – SYMBOLICZNY CHRZEST W WODZIE – CZY SYMBOLICZNY CHRZEST W WODZIE JEST KONIECZNYM? – WŁAŚCIWY SYMBOL – KTO MOŻE DOKONYWAĆ CEREMONII – FORMA SŁÓW – POWTÓRZENIE SYMBOLU – “CI, KTÓRZY CHRZCZĄ SIĘ NAD UMARŁYMI”.

OGÓŁ Chrześcijański jednomyślnie uznaje, że Nowy Testament uczy o chrzcie, chociaż wielką jest różnorodność zdań i sądów odnośnie jego zwyczaju i znaczenia.

Wielkie zboczenie od wiary, napomykanej przez apostołów w Nowym Testamencie, zyskało taką przewagę w drugim stuleciu, że niezwykle podejrzane poglądy odnośnie chrztu zyskały prawo obywatelstwa w nominalnym kościele w tym właśnie okresie czasu. Chrzest wodą, jak przypuszczano, nie tylko sprowadza człowieka do społeczności z Bogiem przez umorzenie grzechów przeszłości, ale zapewnia dla niego pewne względy i łaski od Boga, jako członkowi Kościoła Chrystusowego, czego w inny sposób nie mógłby osiągnąć. Wobec tego, w tych wczesnych dniach wyznawcy starali się nie tylko o chrzest dla siebie, ale także dla swych dzieci; a ponieważ niemowlęta nie mogły wierzyć ani przyjmować za siebie obietnic przymierza, postarano się o instytucję “duchowych rodziców”, chrzestnych, którzy występowali zamiast rodziców, jako poręczyciele. Ci składali solenny ślub, że dzieci uwierzą w Pana i żyć będą według Jego zasad, a sami zobowiązywali się do religijnego ich kształcenia. Nazywano ich chrzestnymi ojcami i chrzestnymi matkami.

Tak nauczyciele, jak i idea w tym okresie postępowały szybko ku formalizmowi i opracowaniu symboli i ich znaczenia. Specjalne chrzcielnice do tego celu budowano na zewnątrz kościołów w trzecim stuleciu, a składały się z prywatnego pokoju, który połączony był z werandą na zewnątrz, a ta otwartą była dla publiczności, w obecności, której składane były śluby, po czym przedmiot chrztu zabierano do prywatnych ubikacji. Uprawniony kapłan egzorcyzmował kandydata, wypędzał z niego diabła, dmuchając w twarz jego trzykrotnie, co wyobrażało Ojca, Syna i Ducha Świętego. Woda, której używano do chrztu, była poświęconą przez specjalnie wypracowaną formułę, aby przy odprawianiu pewnych egzorcyzmów, czyli odpędzeniu z niej duchów, stawała się poświęconą. Kandydata obnażano, co wyobrażało zewleczenia człowieka starego i chrzciono trzykrotnie w imieniu Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wszystko to działo się na zewnątrz kościoła, by zaznaczyć, że kandydat nie był jeszcze członkiem kościoła i nie mógł nim być, aż dopiero po tej ceremonii był do niego wprowadzony. Po dokonaniu chrztu, kandydat na członka nosił szaty białe aż do następnej niedzieli. Później zaprzestano budować oddzielnych chrzcielnic, a umieszczano chrzcielnice wewnątrz budynku kościelnego.

Rzymsko i Grecko Katolicy pozostali w znacznej mierze przy opracowanym ceremoniale trzeciego stulecia, z małymi tylko zmianami, dostosowanymi do naszych czasów. Oto następujące ceremonie przy chrzcie, chociaż nie wszystkie powszechnie zastosowywane, ma kościół Rzymski:

“(1) Dziecko trzymane jest poza kościołem, aby zaznaczyć, że wyłączone jest chwilowo od nieba, które usymbolizowane jest przez kościół.

(2) Ksiądz trzy razy dmucha w twarz dziecka, co oznacza, że diabeł może być usunięty tylko przez Ducha Bożego.

(3) Składany jest znak krzyża na czole i na piersiach dziecka.

(4) Ksiądz, po wyegzorcyzmowaniu soli, kładzie ją w usta dziecięciu, przez co zaznacza, że mądrość strzedz będzie je przed zepsuciem.

(5) Dziecko jest egzorcyzmowane.

(6) Ksiądz dotyka ust jego i uszu śliną i wypowiada słowo:, effata.

(7) Dziecko jest obnażane, co oznacza, że stary człowiek został zewleczony.

(8) Przedstawione jest przez rodziców chrzestnych, którzy wyobrażają kościół.

(9) Dokonane jest wyrzeczenie się diabła i jego dzieła.

(10) Namaszczenie jest olejem.

(11) Uczynione jest wyznanie wiary.

(12) Zadane jest mu pytanie, czy chce być ochrzczonym.

(13) Dane mu jest imię jednego ze świętych, aby tenże był dla niego przykładem i protektorem.

(14) Bywa zanurzone trzy razy albo wylewa się mu wodę na głowę trzykrotnie.

(15) Otrzymuje pocałunek pokoju.

(16) Namaszczoną ma głowę dla zaznaczenia, że przez chrzest staje się królem i kapłanem.

(17) Otrzymuje zapaloną świecę, by pokazać, że jest ono dzieckiem światłości.

(18) Owinięte jest w białą szatę, dla wykazania jego czystości przez chrzest." - Elliott`a *Zarys Romanizmu*, tom I, str. 240. Zobacz także *Katechizm Rzymsko-Katolicki*, str. 252.

Te przekrecone pojęcia o chrzcie utrzymywały się przeszło 1 200 lat, zanim powstały protestanckie denominacje. Bezwątpienia, że byli niektórzy z ludu Pańskiego, którzy zapatrywali się na te rzeczy z punktu cokolwiek krytyczniejszego, ale możemy śmiało powiedzieć, że takich było niewiele i że faktycznie do naszych czasów nie przedostał się najmniejszy zapisek z czasów przeszłych o odmiennym traktowaniu tego przedmiotu. Nie mamy się, czego dziwić, bo i Protestanci w XV i XVI stuleciu, odziedziczywszy te same tradycje, przyjęli je i pozostawali w wielkim stopniu pod ich wpływem, a chociaż odrzucili wiele z krańcowych ceremonii, to jednak w głównych zarysach i zwyczajach pozostali im wierni. Nawet i dziś inteligentni ludzie są pod zabobonnym strachem na myśl, jaka przyszłość straszna czeka ich dzieci umierające w niemowlęctwie bez chrztu - stąd, bez odpuszczenia grzechów i bez wprowadzenia ich jako członków do kościoła. Zgodnie z tymi przesadami znajdujemy, że chociaż wielki wysiłek czyniony jest we wszystkich sektach, aby utrzymać władzę, przywileje i moc w rękach kleru i odbierać je ludziom świeckim, to pomimo to, ogólnie jest przyznaną rzeczą, aby w wypadkach wyjątkowych, gdzie usługa księdza na czas nie może być zapewnioną, a dziecko lada chwila umrzeć może - każdy człowiek mógł dokonać chrztu - a myśl w tym, by nie brano ryzyka, co do wiecznego szczęścia dziecięcego. Ten przywilej dla ludzi świeckich przy takich okolicznościach jest jasno określony

nawet i w kościołach katolickim i greckim; w Anglii za czasów Edwarda VI sprawa ta była w ten sposób zarządzona: "Pastorzy i księża niechaj często ludzi napominają, aby nie chrzcili dzieci w swoich domach prywatnych, chyba, że zachodzić będzie ważny powód i potrzeba; a kiedy *taka wielka potrzeba zmusi ich do tego*, wtedy mogą to uczynić."

Przytaczamy następujące wyjątki o chrzcie z potwierdzonego katechizmu rzymsko-katolickiego (str. 248):

"Pierwszym i najpotrzebniejszym sakramentem jest chrzest, bo przed chrztem nie można żadnego innego sakramentu ważnie przyjąć i ponieważ bez chrztu nie można być zbawionym; chrzest gładzi w nas grzech pierworodny i odpuszcza grzechy popełnione przed chrztem, odpuszcza karę wieczną i doczesną. Chrzest uświęca duszę, czyni ją miłą Panu Bogu i dzieckiem Boga i daje jej prawo do nieba."

Kościół Luterański trzyma się podobnej dogmatyki odnośnie do tego przedmiotu.

Kościół Anglikański, chociaż z cokolwiek odmienną ceremonią, ale przykłada takie samo znaczenie do chrztu niemowląt. Następujące wyciągi z *Popularnego Modlitewnika* wykazują to:

"Poświęć wodę, aby w sposób mistyczny obmywała grzechy i spraw, by to dziecko, które ma być teraz ochrzczone, otrzymało pełną łaskę twoją i by pozostawało zawsze w liczbie twoich wiernych i wybranych dzieci.

Przyjmujemy to dziecko do zgromadzenia ludu Chrystusowego i kładziemy mu znak krzyża.

Widząc obecnie, drodzy ukochani bracia, że to dziecko jest odrodzone i włączone do ciała Chrystusowego kościoła, złożmy dzięki Wszechmocnemu Bogu za te dobrodziejstwa.

Składamy Ci serdeczne dzięki, najlitościwszy Ojczy, że podobało Ci się odrodzić to dziecko za pomocą Ducha Świętego".

Zaprawy Prezbiterian są więcej umiarkowane. Wyznanie z Westminster, art. 28 powiada:

"Chrzest jest sakramentem ... znakiem i zapieczętowaniem przymierza łaski, zaszczerpieniem wiary Chrystusowej, odrodzeniem, odpuszczeniem grzechów; zastosowany być może do niemowląt, których rodzice są Chrześcijanami, ale nie dla innych ... Chociaż to jest wielkim grzechem okazywać wzgardę lub zaniedbywać to rozporządzenie, to jednak łaska i zbawienie nie są nierozdzielnie z nim związane do tego stopnia, by żadna osoba nie mogła być bez chrztu odrodzona lub zbawiona, lub by wszyscy ochrzczeni byli bez kwestii odrodzenia".

Nie przykładając tak *decydującego znaczenia* sakramentowi chrztu, to jednak przepisy Prezbiterian nie pozwalają nikomu, prócz kapłanom, dokonywać ceremonii, przez co kładą nacisk na znaczenie chrztu, a że stosunkowo bardzo niewielu wie o przytoczonej powyżej klauzuli, tak, więc Prezbiterianie, jako też i inni, obawiają się konsekwencji, któreby wynikły, gdyby dziecko umarło nie ochrzczone. Metodyści i kościół Protestancki Episkopalny w Stanach Zjednoczonych, a nadto więcej moderne instytucje przyjmują te ostatnie umiarkowane stanowisko odnośnie ważności chrztu niemowląt.

Jako ilustracja do tej kwestii niech posłuży anegdota, opowiadana o pewnym doktorze, który wezwany został w nocy do umierającego dziecka. Przybył na chwilę przed pojawieniem się

księdza, po którego posłano równocześnie. Widocznym było, że lekarz już jest zbyteczny, więc ustąpił tenże miejsca księdzu, który szybko wyjął kubek z wodą i skropił twarz dziecka, mówiąc: “Chrzczę cię w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”. Dziecko po kilku minutach zmarło, i jak doktor i ksiądz wyszli razem z domu, poprzedni zagadnął ostatniego: “Ksiądz przybył w sam czas; dwie minuty później, a jużby było za późno. Mogę zapytać, co za buty ksiądz nosi?” – “Buty z gumami” - odpowiedział ksiądz. “Ach, co za szczęście” - odpowiedział doktor – “gdyby ksiądz miał buty sznurowane, to byłby się spóźnił na pewno i pomyśleć, co za nieszczęście spotkałoby dziecko!”

Faktycznie, że wielu więcej inteligentnych Chrześcijan nie może pogodzić się z tą fałszywą i zabobonną myślą, by Bóg oddawał dziecko nie ochrzczone diabłom, skazywał je na wieczne męki lub na jakieś inne udręki. Pomimo to, ci sami ludzie troskiliby się bardzo, gdyby przypadkiem ich dziecko umarło bez tych ceremonii; ludzie proszą daleko głębszą przywiązują wagę do tego rytuału i daleko większa obawa nurtuje ich serca na myśl o skutkach - tak silnym pozostał ten wpływ, który przyszedł do nas z czasów fałszywej wiary – “wieków ciemnych”.

Dowody, że te błędne poglądy biorą swój początek z czasów drugiego stulecia, gdzie określono w ten sposób naturę, potrzebę i skuteczność, wypływające z chrztu, znaleźć można w *Historii Doktryn* Hagenbacha, par. 72. Później i w czasie Konstantyna, a także popierany przez Tertuliana (*O Chrzcie*, str. 18), wyłonił się pogląd, że chrzest, mając taką magiczną siłę oczyszczenia z dawnych, ale nie późniejszych grzechów, powinien być odłożony, tak blisko jak możebnem przed godziną śmierci. Jeszcze później, “ostatnie namaszczenie” stało się ulgą dla umierających i starano się wszelkimi siłami o pozyskanie wszystkich do kościoła, o ile możliwości najwcześniej. To był “św. Augustyn”, który wprowadził doktrynę: “poza kościołem nie ma zbawienia”, później, jako konsekwencja tego, wyłoniła się nauka, że niemowlęta byłyby “straconymi”, gdyby śmierć ich zaskoczyła jako nie objętych kościołem, i ta teoria spowodowała ogólny zwyczaj chrztu niemowląt. Duch kościelnictwa od samych początków nie wstrzymywał się od niczego, co by dodawało mu wpływu i znaczenia. Charakter i sposób rządzenia naszego Stworzyciela został w ten sposób skalany, świadectwo Jego Słów zlekceważonem, a prawdziwe Chrześcijaństwo, “pszenica”, uszkodzona przez te płodne ziarna “kąkol”, posianego przez Przeciwnika.

CHRZEST NIEMOWLĄT PRZEZ WIELU ODRZUCONY

Ci, którzy rozumieją, że chrzest jest narzucony wiernym i że żadna osoba ręczyć lub wierzyć za drugą nie może, chrzest odrzucają, jako nie mający nic wspólnego z Pismem Świętym. Nadto, ci sami ludzie utrzymują powszechnie, że chrzest polecony przez Pana naszego i apostołów, nie zawiera nic w sobie poza zanurzeniem w wodzie. Zwracają również uwagę na fakt, że greckie słowo, określające chrzest, *baptizo*, ma znaczenie zanurzenia, pokrycia albo pogrążenia, zupełnego zmożenia, i że ma określenie skropienia, wylania, czy namaszczenia, zupełnie innych słów używa grecki język. Ci wierzący w zanurzenie w wodzie powszechnie praktykują jedno zanurzenie w tył w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, chociaż niektórzy praktykują zanurzenie twarzą naprzód i trzy razy, jedno w imię Ojca, drugie w imię Syna, a trzecie w imię Ducha Świętego. Wytłumaczeniem tej ostatniej formy ma być to, że Chrystus pochylił głowę naprzód, gdy umierał i wobec tego wyznawcy powinni zanurzać się na podobieństwo Jego śmierci, twarzą naprzód. Zdaje się, że nie sądzą ci przyjaciele Chrystusa, by Chrystus pochowany był twarzą w dół i by Ojciec i Duch Święty mieli także umrzeć i byli pochowani w ten sposób, a przeto takie symbole są zupełnie bezpodstawne. Właściwe znaczenie słów: “w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, byłoby: z upoważnienia Ojca i Syna i Ducha Świętego - że Ojciec, Syn i Duch Święty zgodnie zalecają chrzest wiernych.

Do tych, którzy praktykują zanurzenie w tył, należą dwie wielkie sekty, mianowicie: "Baptyści" i tzw. "Uczniowie", którzy pomimo to wykonują ten rytuał w bardzo odmiennym charakterze odnośnie do jego znaczenia i skutków. Poglądy tzw. "Uczni", nazywających się także "Chrześcijanami" (i często, bez ich zezwolenia, określanych, jako "Cambelici"), są, że celem chrztu (zanurzenia w wodzie) jest *oczyszczenie z grzechów* i że ci, którzy nie byli jeszcze zanurzeni, trwają nadal w swoich grzechach i są "dziećmi gniewu". Taki pogląd, co do tej kwestii, odtrąca całą masę ludzkości z wyjątkiem niemowląt, (których pierwotnego grzechu nie biorą pod uwagę) i nawet rzekomych Chrześcijan wszystkich prawie sekt - Metodystów, Prezbiterian, Zjednoczonych Prezbiterian, Luteranów, Episkopalistów, Katolików, Greko-Katolików, itd., których uważa za grzeszników, nieusprawiedliwionych przed Bogiem i przeto wystawionych na *gniew Boga*, w jakikolwiek sposób by można to wyrażenie rozumieć; i niemal wszyscy, włączając "Uczni", rozumieją, iż to oznacza wieczne męki.

Zajęli bardzo bezwzględne stanowisko nie tylko wobec świata, ale i wobec masy wyznawców chrześcijańskich i nie dziwimy się, że nasi przyjaciele, tzw. "Uczniowie", nie kładą takiego nacisku na tę kwestię, chociaż logika każdemu każe jasno tę rzecz pojmować. Nie możemy, więc przyjąć, by ten pogląd na chrzest był racjonalnym - dla nas nie ma on upoważnienia ani w Piśmie Świętym, ani nie zgadza się z rozsądkiem. Nie możemy przypuścić, aby Pan uczynił wieczną szczęśliwość, zależną od znajomości czy posłuszeństwa dla takiej na przykład instytucji. Pomimo to, nasi, tzw. "Uczniowie", uzbrajają się w pewne teksty z Biblii, których nie należy przeoczyć, mianowicie nauczanie Żydów przez Jezusa o pokucie i *odpuszczeniu grzechów*; wzywianie Żydów przez apostołów w czasie Zielonych Świąt do wiary i by się chrzcili dla dostąpienia *odpuszczenia grzechów* (Mat. 3:6; Jan 4:1,2; Dz.Ap. 2:38,41). Zastanowimy się nad tymi ustępami z Pisma Świętego we właściwym czasie, aby się przekonać jak i dlaczego dadzą się one zastosować wyłącznie do Żydów, a nigdy do Pogan i że kiedy pewna ilość Pogan z kościoła w Efezie wyznała, że została ochrzczone chrztem Jana - na odpuszczenie grzechów - apostoł Paweł polecił im ochrzcić się z powrotem w imię Pana Jezusa - Dz.Ap. 19:3-5.

Nasi przyjaciele Baptyści, chociaż nie mniej propagujący ideę zanurzenia w wodę, jako jedyny chrzest, podają zupełnie inne twierdzenie odnośnie jego skuteczności. Zaprzeczają, by on miał odpuszczać grzechy, które, jak twierdzą, mogą być zmazane tylko przez wiarę w Pana Jezusa - Odkupiciela. Utrzymują jednakowoż, że chrzest jest tą *bramą*, która prowadzi do kościoła i że jedynie ci, którzy są zanurzeni, wchodzą rzeczywiście do kościoła, a inni nie mogą spodziewać się przywilei i błogosławieństw, związanych z kościołem tak w tym życiu, jak i w przyszłym. Zgodnie z tym twierdzeniem Baptyści nie dają przystępu do Stołu Pańskiego tym, którzy nie poddali się zanurzeniu, mówiąc, że Stół Pański nie jest dla świata, ale tylko dla *Kościoła* i że nikt inny nie należy do Kościoła, jak tylko ten, który przeszedł przez *drzwi* chrztu przez wodę. Kilka kościołów Baptyckich, które cokolwiek ustąpiły na tym punkcie, uczyniły to wbrew swym teoriom. Jako ilustrację odnośnie tej kwestii, przytaczamy ostatni artykuł J.T.Lloyd'a w *Religious Herald*. Powiada:

"Chrzest chrześcijański nie jest niczym innym, jak tylko zanurzeniem wierzącego w wodzie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Kościoły Baptystów są jedynymi chrześcijańskimi kościołami, jakie egzystują. Pedobaptyści, (którzy chrzczą dzieci) nie mają prawa do Wieczerzy Pańskiej. Kiedy jednakowoż biorą udział w Wieczerzy Pańskiej, to ich udział jest niegodnym i jedzą i piją przekleństwo dla siebie."

Jeżeli teoria Baptystów jest słuszną, to wynika z tego, że wszyscy członkowie innych sekt chrześcijańskich, którzy nie przeszli ceremoniału zanurzenia w wodzie, oszukują sami siebie, myśląc, że mimo to należą do Kościoła Chrystusowego. Ponieważ, jak mówią nasi przyjaciele, Baptyści, zanurzenie jest *bramą* do kościoła; ktokolwiek nie był zanurzony w wodzie, nie należy

do Kościoła Chrystusowego, który jest ciałem Chrystusowym. Nie dziwimy się, że nasi przyjaciele Baptyści, a zwłaszcza wyżsi sercem i umysłem, wahają się napierać publicznie, co do tych konkluzji ich wierzeń. Gdyby, bowiem to uczynili, to sprowadziliby na siebie oburzenie i zniewagę wielu tych, których zmuszeni są uważać, jako Chrześcijan, pomimo ich sprzecznych teorii. Ale co by się stało, gdyby teoria Baptystów była prawdziwą? Odpowiadamy, że z całego Chrześcijaństwa, ze wszystkich sekt, tylko osoby, które przeszły ceremoniał zanurzenia, byłyby ocalone, a reszta ze wszystkich sekt i cały pozostały świat byłby straconym; bo czyż nie mieści się to w teorii każdego wyznania, że tylko ich kościół wyłącznie będzie zbawiony, a inni pójdą w przepaść na wieczną mękę lub inną okrutną przyszłość i przeznaczenie określone przy śmierci?

Musimy zerwać z wszystkimi tymi poprzednimi teoriami, których sprzeczności są nadto widoczne. Samo określenie tego, prowadzi każdy inteligentny i nieuprzedzony umysł do stwierdzenia ich błędności. Nie możemy się zgodzić na to, by sekta tzw. "Uczni", czy Baptystów, lub obydwie, miały tworzyć kościół Boga żywego, których imiona zapisane są w niebie, naturalnie wyłącznie tych, którzy poddali się zanurzeniu, a wyłączając tych wszystkich z innych sekt, którzy się nie zanurzali. Nie możemy się zgodzić na to, że kiedy Syn Człowieczy siał dobre ziarno Ewangelii w pole, to "pszenica" wzrosła na polach Baptystów, a "kąkol" poza nimi. Ani nie możemy przypuścić, aby wszystka "pszenica" znalazła się wyłącznie między zanurzonymi w wodzie, a tak samo i "kąkol"; aby przypowieść Pana o pszenicy i kąkolu nie miała zastosowania w innych sektach chrześcijańskich (Mat. 13). Twierdzimy, że wszystkie te sprzeczne teorie są złymi - nie mającymi żadnych podstaw Bożych. Twierdzimy, że wszelkie sekty i denominacje są czymś przeciwnym Boskiemu zarządzeniu - jedna Głowa, jedno Ciało, jedna Wiara, jeden Chrzest. Nie twierdzimy, że Kościół Pański, Nowe Stworzenie, ma wielu członków, ale owszem przyznajemy, że tworzy go "maluczkie stadko".

Musimy stwierdzić, że nasi przyjaciele Baptyści i nasi przyjaciele tzw. "Uczniowie", wraz z naszymi przyjaciółmi Prezbiterianami, Metodystami, Luteranami, Episkopalistami i Rzymsko-Katolikami, tworzą ogólne Chrześcijaństwo, które Pismo Święte inaczej nazywa "Babilonem". Syn Człowieczy i Jego wierni wyznawcy siali dobre ziarno, które przyniosło plon w Chrześcijaństwie, a które może być uważane za pole pszeniczne Wieku Ewangelii. Przeciwnik siał "kąkol" tak skutecznie, że przerósł tak gęsto pszenicę, że śmiało można to pole pszeniczne nazwać polem "kąkolu". Ale obecnie oto stosownie do obietnicy Pańskiej nadszedł czas "żniwa" tego Wieku Ewangelii i posyła Pan Swoich żniwiarzy do zbierania "pszenicy" - każdego ziarna jego - do Jego gumna i okazuje się, że odnajduje te ziarna prawdziwej "pszenicy" nie tylko u Baptystów i tzw. "Uczni", ale także między Prezbiterianami, Episkopalistami, Luteranami, Kongregacjonalistami, Katolikami i innymi. Zgadza się to z tym, że wieść pobiegła między lud Pański wszędzie wszerg i wzdłuż Babilonu: "Upadł Babilon on wielki (Boski wyrok wypełnił się na jego systemach; Pan je odrzucił); wynijďte z niego, ludu Mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iż byście nie wzięli z pląg jego" - Obj. 18:2,4.

A że to jest prawdą, to widoczne chociażby z tego, że Baptyści i tzw. "Uczniowie", jako też i inni porobili wielkie błędy odnośnie chrztu i błogosławieństw i przywilei, jakie tenże daje. W krótkości daliśmy przegląd na całą sytuację, aż do dnia obecnego, w tym celu, aby przedstawić wszystkim, że tkwi w rzeczywistości coś absolutnie złego w tych wszystkich różnorodnych teoriach doby obecnej odnośnie kwestii chrztu i abyśmy, przeto mogli być wszyscy lepiej przygotowani do wrócenia z powrotem, po odrzuceniu wszelkich ludzkich tradycji i teorii, z całym szacunkiem i dziękczynieniem do Słowa Pańskiego dzięki Jego natchnionym apostołom, które to Słowo jest bez kwestii - Boską instytucją. I oto teraz, kiedyśmy zobaczyli ten chaos w rozmaitych teoriach Chrześcijaństwa, jesteśmy zupełnie przygotowani do ocenienia prostoty w Boskim zleceniu odnośnie tego przedmiotu.

ŚWIADECTWO PISMA ŚWIĘTEGO CO DO CHRZTU

Żydowski rytuał zawierał rozmaite formułki odnośnie czyszczenia naczyń, oczyszczania i skrapiania osób nieczystych itd., ale żadnych wzmianek nie podaje o chrzcie (*baptizo* - zanurzenie) takim, jaki głosił Jan z końcem Wieku Żydowskiego. Chrzest Jana odnosił się wyłącznie do Żydów, którzy uznani już byli za typowo oczyszczonych przez ofiary za grzechy dnia Pojednania. Dla tych, chrzest Jana oznaczał żal za uznane grzechy, przekroczenia Prawa Przymierza i symboliczne oczyszczenie z tychże - powrót do stanu sprawiedliwego serca czy pragnień. Żydzi w ten sposób żałujący za grzechy i symbolicznie oczyszczeni czy obmyci, uważani byli za przywróconych do harmonii z Bogiem, jaką poprzednio się cieszyli pod Prawem Przymierza. Motywem do nauczania i dawania chrztu przez Jana było przygotowanie ludu do Królestwa Bożego i objawienia Mesjaszowego, które, jak Jan głosił, ma być rzeczą niezmierniej wagi i wobec którego lud musi znajdować się w gotowości serca, aby mógł otrzymać stosowne błogosławieństwo. Każdy Żyd pod Prawem Przymierza zaliczony był jako członek domu Mojżeszowego: "I wszyscy w Mojżesza ochrzczeni są w obłoku i w morzu" (1 Kor. 10:2). Dom Mojżeszowy był domem sług, jak jest napisane: "A był ci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, *jako sługa*" (Żyd. 3:5). Przez Boskie zarządzenie, ktokolwiek był wiernym, jako członek figuralnego Prawa Przymierza, był w takim stanie gotowości serca, że kiedy pojawił się pozafiguralny Mojżesz, Mesjasz, Chrystus, to przyjmował Go zaraz, jako pozafiguralnego Mojżesza. Jako, że ochrzczeni byli w Mojżesza w obłoku i w morzu, przyjęcie Chrystusa zamiast Mojżesza stwierdzałoby, że byli w Chrystusie członkami Jego ciała, pod Nim, jako ich Głową, a przez społeczność z Nim, sługami Nowego Przymierza, którego pośrednikiem będzie uwielbiony Chrystus, głowa i ciało.

Wobec tego Jan nie chrzczył swych wyznawców w Chrystusa, ale raczej przyprowadzał do pokuty, sprowadzając ich z powrotem do harmonii z Mojżeszem, itd., w którym to stanie, jako naturalne gałęzie drzewa oliwnego (Rzym. 11:16-21) nie potrzebowaliby zaszczepienia w Chrystusie, ponieważ Chrystus zająłby wobec nich miejsce Mojżesza, który przez jakiś czas symbolizował Chrystusa. Pamiętajmy również, że ten tzw. "chrzest Jana", który miał na celu sprowadzić żal i odpuszczenie grzechów, "omycie z grzechów", nie miał zastosowania do nikogo, prócz Żydów - ponieważ Paganie, nie będąc ochrzczeni w Mojżesza i nie będąc nigdy w figuralnym domu sług, nie mogli przez żal za grzechy *wrócić* z powrotem do stanu, którego nigdy poprzednio nie zajmowali. Paganie, przeto, którzy wierzyli w Chrystusa, musieli być wprowadzeni do Jego domu sług w inny sposób. Oni, jak tłumaczy apostoł, byli dzikimi gałązkami oliwnymi, "z natury dziećmi gniewu", obcymi, cudzoziemcami, oddaleni od społeczności izraelskiej. Żadna doza żalu i reformacji nie mogła z tych obcych i dalekich, uczynić członków figuralnego domu sług, którym wyłącznie przysługiwał przywilej przejść przez wiarę w Chrystusa z domu sług do pozafiguralnego domu synów. Jeżeli inni chcieli stać się gałęziami drzewa oliwnego (Chrystusa), którego korzeniem była obietnica Abrahamowa (Gal. 3:16,29), to musieli być zaszczepieni w miejsca wolne, pozostawione przez odłamane "naturalne gałązki" pierwotnego drzewa oliwnego - domu sług, których serca nie znajdowały się w odpowiednim stanie, aby przyjąć Mesjasza i którzy przeto nie mogli być przyjęci przez Niego, jako członkowie do Jego domu synów. "Do Swej własności (ludu Izraela) przyszedł, ale Go własni (lud) Jego nie przyjęli, lecz którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc (przywilej), aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego; którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzieni są" - i którzy w ten sposób stają się członkami Nowego Stworzenia - duchowo - Jan 1:12.

Figuralny Izrael opuścił Egipt (świat), aby iść za kierownictwem Mojżesza; i kiedy stanęli przed wielką próbą nad Morzem Czerwonym, które oznaczało dla nich zniszczenie, gdyby nie pomoc Boga za wstawiennictwem się Mojżesza, to byli wtedy wszyscy symbolicznie ochrzczeni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu - morze po obu stronach, a chmury nad nimi - i stali się Jego domem, czyli rodziną, której głową był dla nich on. Przebrnęli przez morze, oddani tak

Mojżeszowi, że iść za nim i słuchać go przyrzekali. Nadto jeszcze więcej mu się oddali jako Pośrednikowi z Góry Synaj, gdy wszystkie ich nadzieje wiązały się z nim, który oświadczył: "Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; Onego słuchać będziecie" (5 Moj. 18:15,18; Dz.Ap. 3:22). Dla każdego, istotnego Izraelity, już w ten sposób poświęconego i związanego z Mojżeszem aż do śmierci i ze wszystkimi nadziejami życia utkwionymi w nim, było tylko małym krokiem do przyjęcia Chrystusa w jego miejsce i jako jego pozafigurę; i zrozumieć, że ich rękojmia przy Prawie Mojżeszowym przeniesioną była przez Boskie zarządzenie na Chrystusa, poręczyciela Nowego Przymierza, któremu mieli teraz służyć - 2 Kor. 3:6.

Z Poganami była rzecz zupełnie odmienna, a ich przyjęcie Chrystusa właściwie oznaczałoby wszystko, czym Żydzi zobowiązali się Mojżeszowi, a następnie zostali przeniesieni do Chrystusa. Nie powinno, więc nas dziwić, przeto, że znajdujemy w Piśmie Świętym daleko szersze i głębsze znaczenie chrztu, zastosowanego dla tych, którzy nie byli Żydami, nie podlegali Prawu, ani Mojżeszowemu, i przeto nie byli przeniesieni z Mojżesza do Chrystusa. Dla tych chrzest jest radykalną zmianą, którą przedstawia apostoł Paweł (Rzym. 11) jako przeszczepianie dzikich gałązek oliwnych na szlachetne drzewo oliwne. Znaczyłoby to dla nich gruntowną transformację.

CHRZEST W ŚMIERĆ CHRYSYTA

"Aż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteście?"

Pogrzebieniśmy tedy z Nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili.

Bo jeżeliśmy z Nim wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z Nim będziemy" - Rzym. 6:3-5.

My, którzy jesteśmy z natury Poganinami, nie możemy uczynić nic lepszego, jak przyjąć to wyraźne wytłumaczenie prawdziwego chrztu, podanego przez apostoła Pawła wyznawcom z Rzymu, z których wielu, o ile nie wszyscy, byli Poganami, "dziećmi gniewu". W trzech wierszach apostoł zupełnie szczegółowo określił kwestię chrztu takiego, jaki nas dotyczy. Te wiersze są zwyczajnie użyte dla stwierdzenia wszystkich różnorodnych doktryn odnośnie, co do chrztu, ale przytaczane przede wszystkim przez naszych braci, którzy uznają chrzest zanurzenia w wodzie. Należy jednak zwrócić na to uwagę, że apostoł nie robi ani jednym słowem wzmianki o chrzcie wodą. Chrzest wodą jest raczej symbolem, czyli obrazem rzeczywistego chrztu; i apostoł tłumaczy w tych wierszach z różnego punktu widzenia ten prawdziwy, istotny chrzest, bez którego nikt nie może być uważany za członka ciała, czyli kościoła Chrystusowego, podczas gdy ci wszyscy, którzy otrzymują ten chrzest, bez względu na to, jakiego są imienia lub skąd są, jakiego koloru czy płci, zaliczeni są w poczet członków Kościoła, członków Nowego Stworzenia.

Apostoł powiada do tych, którzy są już członkami Chrystusa: "Aż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusa Jezusa" - tu zatrzymamy się chwilę, by zwrócić uwagę na to, że nie mówi, którzykolwiek skropieni jesteście wodą, ani którzykolwiek zanurzeni byliście w wodzie, ale "któżykolwiek ochrzczeni (zanurzeni) jesteście w Chrystusa Jezusa". Co to znaczy zanurzony w Chrystusa Jezusa? Pewnie, że on tutaj wyprowadza tę samą myśl, którą opracował w 1 Liście do Koryntów 12:27 - "Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna". W jaki sposób dostajemy się do ciała Chrystusowego? Apostoł odpowiada, że jesteśmy ochrzczeni w Nim i wobec tego zaliczeni jesteście do członków Pana naszego, członków Jemu podporządkowanych, jako naszej Głowie, członków "Kościoła, który jest Jego ciałem".

Ale zapytajmy przede wszystkim, przez jaki to proces dostąpiliśmy członkostwa w Chrystusie Jezusie? Apostoł odpowiada na tą kwestię w swoim następnym oświadczeniu: "Którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteśmy". Ani słowa abyśmy, będąc ochrzczeni w Nim, ochrzczeni byli wodą. Nie, nie! Jak oto jest rzeczą widoczną, że gdybyśmy byli chociażby tysiąc razy wodą ochrzczeni, to jednak to nie dałoby nam prawa do członkostwa w ciele Chrystusowym! Ale przyjmując oświadczenie apostoła, dochodzimy do przekonania, że nasza jedność z Chrystusem, nasze członkostwo w Jego Kościele, czyli *Ecclesia*, którego imiona wypisane są w niebie, datuje się od chwili, kiedyśmy zostali *ochrzczeni w Jego śmierć*. Ale kiedy i w jaki sposób jesteśmy ochrzczeni w śmierć Pana? Odpowiadamy, że ten chrzest w śmierć z Panem, to opanowanie, czyli pogrzebanie samych siebie, naszego ciała, które w rezultacie sprowadza nasze przyjęcie przez Niego jako członków do Jego ciała, jako Nowe Stworzenia, ma miejsce w tym momencie, kiedy w zupełności poddamy nasze wole Jemu - poświęcając nasze wszystko, by być posłusznym i naśladować Go aż do śmierci.

Wola wyobraża całą osobę i wszystko to, co ona posiada. Wola ma kontrolę nad ciałem, rękoma, nogami, oczyma, ustami i umysłem, ona ma także kontrolę nad naszą kieszenią, książeczką oszczędnościową i majątkiem w nieruchomościach. Kontroluje również naszym czasem, talentem i wpływem. Nie ma w ogóle żadnej rzeczy, któraby miała pewną wartość dla nas, a która nie byłaby podporządkowana naszej woli; i wobec tego, kiedy my oddajemy naszą wolę Panu, czyli, jak Pismo Święte określa to, nasze "serca", to dajemy Mu wszystko, co mamy, a to pogrzebanie naszej ludzkiej woli dla woli Chrystusa jest śmiercią naszej ludzkiej istoty. "Albowiemście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu" (Kol. 3:3). Ta śmierć, to pogrzebanie, jest naszym chrztem w Jego śmierć. Stąd ze stanowiska Boskiego nie możemy uważać się za ludzkie istoty, ludzkiej natury, z ziemi, ziemscy i jako tacy mający ziemskie cele, nadzieje i widoki, ale za Nowe Stworzenia w Jezusie Chrystusie.

Po tym momencie tego pogrzebania, czyli zanurzenia naszych woli w wolę Chrystusa, następuje splotenie do nowego życia - do nowej natury. Jak Pan nasz poświęcił Swoją ludzką naturę aż do śmierci, aby czynić wolę Ojca i nie pozostał w stanie śmierci, ale podniesiony został do nowej natury, tak i my, którzy w ten sposób w poświęceniu staliśmy się "*umarłymi z Nim*", biorąc udział w Jego poświęceniu, nie pozostajemy w stanie śmierci, ale możemy w tej chwili przez wiarę uzyskać społeczność z naszym Panem jako Nowe Stworzenia. Oto apostoł oświadcza: "Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Chrystusowy mieszka w was" (Rzym. 8:9). Dla świata to wszystko jest "ukrytą tajemnicą". Nie uznaje naszego usprawiedliwienia przez wiarę w obliczu Ojca, ale uważa nas, jako innych ludzi, którzy trwają w swych grzechach. Podobnie nie widzi powodu, dlaczego byśmy mieli poświęcać nasze wole dla Pana, aby być umarłymi, jako ludzkie istoty i aby w ten sposób brać udział wraz z Nim jako Nowe Stworzenia. Nie widzi też naszego poświęcenia i przyjęcia, ani ocenia naszego figuralnego wskrzeszenia do nowego życia, nowych nadziei, nowych ambicji, nowej społeczności z Bogiem przez Chrystusa. Mamy nadzieję, że widzą pewne owoce w naszym życiu, ale nie wiemy, czy te owoce dla nich przedstawiają pewną wartość i korzyść w obecnych stosunkach; "Świat nie zna nas (jako Nowe Stworzenia), iż Onego nie zna" - 1 Jana 3:1.

Wszyscy ci wyznawcy mają na celu iść śladami Jezusa - wziąć swój krzyż i iść za Nim. Jako święty, niepokalany, odłączony od grzeszników, nie potrzebował czekać na ofiarę za grzechy, ponieważ nie znał grzechu - ale zaraz po osiągnięciu wieku męskiego według Prawa (trzydzieści lat) spieszy się uczynić pełne poświęcenie ze siebie, całkowitą ofiarę ze wszystkich swoich ziemskich korzyści, nadziei, ambicji i pragnień - aby mógł czynić wyłącznie wolę Ojca. Mowa Jego serca, kiedy przyszedł do Jana nad Jordan była przez proroków przepowiedziana: "Oto idę; w księgach napisano o Mnie, abym czynił wolę Twoją, Boże Mój! Pragnę, albowiem zakon Twój jest w środku wnętrzości Moich" (Ps. 40:7,8; Żyd. 10:7). Pan nasz w ten sposób poświęcając się woli

Ojca, stwierdził, że Jego zewnętrzny chrzest symbolizował wyrzeczenie się życia ziemskiego i natury już zanurzonej, czyli pogrzebanej w woli Ojca - aż na śmierć, czego zanurzenie w wodzie było raczej symbolicznym wyobrażeniem uprzedzającego chrztu, czyli pogrzebania Jego woli. Z tego stanowiska wychodząc, to Jego chrzest był pełnym znaczenia dla Niego, chociaż nie dla Jana, który był wielce zdziwiony, by ten, który "nie znał grzechu" miał się chrzcić, gdyż chrzest Jana był wyłącznie dla przestępców Prawa Przymierza - w celu dostąpienia odpuszczenia grzechów.

Nikt, tylko Pan nasz Jezus w zupełności rozumiał, dlaczego w ten sposób "musiał" wypełnić wszelką sprawiedliwość. Nikt, tylko On rozumiał, że, podczas gdy takie zanurzenie (figuralne oczyszczenie z grzechów) nie było konieczne dla Niego, bo nie był grzesznikiem, to jednak przystało Jemu to uczynić jako Głowie przyszłego ciała, aby dać przykład ze siebie, a właściwie naukę pełną znaczenia wszystkim Swoim wyznawcom - nie tylko tym członkom "ciała", którzy byli z domu Izraela według ciała, ale i tym członkom także, którzy byli jeszcze cudzoziemcami, obcymi, dalekimi. Przystało Mu dać symbol pełnego poświęcenia swej woli i tego wszystkiego, co miał, aż do śmierci, abyśmy później mogli iść w Jego ślady.

Że Pan nasz nie otrzymał zanurzenia w wodzie z rąk Jana, jako rzeczywiste zanurzenie, ale raczej jako obrazowe, czy jako ilustrację, to o tym przekonamy się zaraz. Zwróćcie szczególniejszą uwagę na Jego słowa wyrzeczone przy ostatniej wieczerzy: "Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona!" (Łuk. 12:50). Tutaj Pan nasz wykazuje, że Jego chrzest nie był chrztem z wody, ale chrztem śmierci - chrztem w śmierć, zgodnie z Boskim zarządzeniem - jako cena okupu człowieka, czyli ofiara za grzechy.

Poświęcił Samego Siebie chrztem na śmierć w możliwie najszybszym czasie, kiedy osiągnął trzydziesty rok życia, i przez trzy i pół lat Swej misji starannie wypełniał zobowiązania Swego poświęcenia, "umierając codziennie" wylał na śmierć duszę Swoją - używając Swego życia, energii, sił w służbie dla Ojca, w służbie dla Swych wyznawców i w wielkim stopniu w służbie dla Swych nieprzyjaciół. W końcu widząc bliski koniec tego chrztu śmierci, kiedy on miał się zupełnie dokonać i czując ciężar, próby, trudności, wzrastające coraz więcej z każdym momentem, nie mając nikogo, kto by z Nim współczuł - "Nikt z ludu nie był z Nim" - nikt nie był w stanie zrozumieć warunków i okoliczności, aby mógł dzielić Jego ból przez ofiarowanie sympatii, zachęty, czy pociechy - wtedy pragnąc, by nadszedł koniec próby, zawołał: "A jakom jest ściśniony, póki się to (Mój chrzest śmierci) nie wykona!" Jego chrzest wypełnił się w krótki czas potem, kiedy umierając, zawołał - "wypełniło się!"

Cały świat umiera, nie tylko Pan i Kościół, Jego ciało; lecz świat nie bierze udziału w śmierci Chrystusa, jak to czyni Kościół, Jego ciało, i tu zachodzi wielka różnica. Cały świat umiera, jak ojciec Adam, na mocy wyroku, czyli przekleństwa; ale Pan nasz Jezus nie był ze świata, nie był jednym z tych, który umarł w Adamie. Widzieliśmy już, że życie Jego było świętym i wyłączonym od wszystkich grzeszników, pomimo Jego ziemskiej matki - że nie znajdował się pod wyrokiem potępienia. Dlaczego tedy umarł? Pismo Święte powiada, że "umarł za grzechy nasze" - że śmierć Jego była ofiarną. I tak jest z Kościołem, Jego ciałem, ochrzczonym w Nim przez chrzest w śmierci Jego - uczestniczącymi z Nim w Jego pełnej poświęcenia śmierci. Z natury dzieci Adama, "dzieci gniewu, jako i drudzy" najpierw usprawiedliwione są ze śmierci Adamowej *do życia*, przez wiarę w Pana naszego Jezusa i Jego dzieło odkupienia; a cel tego usprawiedliwienia do życia z Adamowego potępienia na śmierć jest to, że mogą uzyskać przywilej chrztu w Jezusie Chrystusie (stać się członkami Jego ciała, Jego *Kościółą*) przez chrzest w Jego śmierć - dzieląc śmierć wraz z Nim, jako współofiarnicy. Ach! Co za olbrzymia różnica jest między śmiercią w Adamie, a śmiercią w Chrystusie.

Ta tajemnica naszego powinowactwa z Chrystusem w ofierze, w chrzcie śmierci obecnie, a wynikająca społeczność i jedność wraz z Nim w chwale, która ma przyjść, jest rzeczą nieuchwytną dla świata, jednakowoż powinno to być należycie ocenione przez wiernych Pana, gdyż niejednokrotnie napotykałyśmy zapewnienia w Piśmie Świętym: „Jeżeli cierpimy, z Nim też królować będziemy”; „jeżeliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z Nim żyć będziemy”. Jesteśmy „dziedzicami w prawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z Nim cierpimy, (jeżeli doświadczamy chrzest śmierci wraz z Nim, jako Jego członkowie ciała), abyśmy też z Nim byli uwielbieni” - 2 Tym. 2:12; Rzym. 6:8; 8:17.

W czwartym wierszu tego tekstu, jaki robimy, Apostoł powtarza tę samą myśl, tylko z innego punktu widzenia, mówiąc: „Pogrzebieniśmy tedy z Nim przez chrzest w śmierć”. Znow, żadna sugestia odnośnie chrztu przez wodę, ale jak najrealniejsze określenie chrztu śmierci, naszego poświęcenia aż do śmierci. Następnie apostoł prowadzi dalej obraz, podając, dlaczego i z jakiego powodu koniecznym jest ten nasz chrzest w śmierć Chrystusową, mówiąc: „Aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili”. Tylko bezpośrednio wspomina tu apostoł o naszym udziale w Pierwszym Zmartwychwstaniu, kiedy mamy dzielić chwałę Pana naszego w Jego Królestwie - głównie odnosi się do czasów obecnych. Wszyscy ci, którzy w zupełności ofiarują życie swoje Panu, aby umrzeć z Nim, aby być współofiarnikami z Nim w służbie Prawdy, mają uważać siebie w czasie pobytu na świecie za wyłączonych i wyróżnionych z pomiędzy innych. Przymierzają umrzeć dla rzeczy ziemskich, które tak pochłaniają innych, przeto mogą używać je jako rzeczy pomocnicze dla Nowego Stworzenia. Nowe Stworzenie staje się ożywionym przez Odkupiciela dla niebiańskich rzeczy i widoków, których świat w około nas nie widzi i nie rozumie. Zgodnie z tym, życie nasze w świecie powinno być nowym, wyróżnionym, wyłączonym od życia ludzi innych; ponieważ ożywieni jesteśmy nowym duchem, nowymi nadziejami, nowymi celami i to niebiańskimi.

Dochodząc do piątego wiersza, apostoł nie robi najmniejszej wzmianki o chrzcie wodą, chociaż niektórzy początkowo mogą inny wyciągnąć wniosek z jego słów: „Bo jeśli żeśmy z Nim wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z Nim będziemy”. Jeżeli przez to wszczępienie w podobieństwo śmierci Jego, miałyby się rozumieć chrzest z wody, to stawiałoby sprawę chrztu z wody tak wysoko, że żaden nauczyciel by się na to nie zgodził. Co Chrześcijanie przede wszystkim pragną? Czy nie tego, by brać udział w zmartwychwstaniu Pana, Pierwszym Zmartwychwstaniu? Apostoł wyraża to, jako wielki ideał i nadzieję przed swoim umysłem, mówiąc: „Żeby Go poznać i moc *zmartwychwstania Jego* (jako członek Jego ciała, Jego Kościoła) i społeczność ucierpienia Jego, przykształtowany będąc śmierci Jego - owabym jakimkolwiek sposobem doszedł powstania z martwych” (Filip. 3:10,11). Zrozumienie tekstu z listu do Rzymian 6:5 w znaczeniu, że ten udział w zmartwychwstaniu Chrystusa był pewnym wynikiem zanurzenia w wodzie, stałby w sprzeczności z każdym innym ustępem i byłoby niedorzecznym. Dlaczego wynikiem ochrzczenia w wodzie miałyby być Pierwsze Zmartwychwstanie? Możemy z wszelką pewnością dać zapewnienie, że tysiące zostało ochrzczonych, pogrążonych, czy zanurzonych w wodzie, którzy jednak nigdy nie będą brać udziału w Pierwszym Zmartwychwstaniu - w Zmartwychwstaniu Chrystusowym.

Ale kiedy rozumiemy ten wiersz zgodnie z dwoma poprzednimi, że odnosi się do chrztu w *śmierć*, w podobieństwo *śmierci Chrystusowej*, wtedy wszystko staje się jasnym i zrozumiałym. Będąc powołani przez Pana do dziedziczenia wraz z Jego Synem, do cierpienia z Nim, oddania życia i panowania wraz z Nim, jak pewni możemy się czuć, że jak będziemy wierni temu wezwaniu, jeżeli jesteśmy wszczępieni, czy pogrzebani w Jego śmierć, tak jak On pogrzebiony był w śmierci - jako wierni żołnierze Boga i słudzy Prawdy - to ewentualnie dostaniemy pełną nagrodę, którą Bóg obiecuje dla takich, a mianowicie udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu - w chwale, czci i nieśmiertelności.

Chrzest w śmierci jest rzeczywistym chrztem dla Kościoła, tak jak on był rzeczywistym chrztem dla Pana naszego; chrzest wodą jest tylko symbolem, czy obrazem tegoż dla nas, jak był i dla Niego. Wynika to ze słów Pana naszego, wypowiedzianych do dwóch Jego uczniów, Jakuba i Jana, którzy pytali, czy mogą mieć od Niego zapewnienie, że ewentualnie będą siedzieć wraz z Nim, jeden po prawicy, a drugi po lewicy Jego, w przyszłym Królestwie. Odpowiedź Pana dla nich brzmiała: "Nie wiecie, o co prosicie. Możecie pić kielich, który Ja piję i chrztem, którym się chrzczę, być ochrzczeni?" Na ich wyznanie, że z ochotą dzielić chcą nie tylko Jego hańbę, ale także Jego chrzest w śmierć, Pan nasz potwierdzająco odpowiada: "Kielich ci, który Ja piję, pić będziecie i chrztem, którym się Ja chrzczę, ochrzczeni będziecie" (Marek 10:35-39). Ktokolwiek z Jego powołanych zechce poddać się takim doświadczeniom, Pan użyczy im przywileju - a także Swojej pomocy. Taki w istocie będzie zanurzony w śmierci Chrystusowej i jako konsekwencję będzie miał z Nim udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu i w chwałach Królestwa, przynależącymi do Niego. Że Pan nasz nie robi tu wzmianki o chrzcie w wodzie, to jest widocznym; ponieważ ci dwaj uczniowie byli z Nim od początku Jego misji i jako Jego reprezentanci chrzcili tłumy w wodzie "ku pokucie i odpuszczeniu grzechów" - chrztem Jana (Jan 3:22,23; 4:1,2; Marek 1:4). Zapytanie Pana naszego odnośnie ich ochoty w Jego chrzcie nie było niezrozumiane przez Apostołów. Wcale nie myśleli, aby miał ich chrzcić znowu w wodzie; rozumieli dobrze, że to był chrzest ich woli w Jego woli i w woli Ojca i stosunkowe uczestniczenie wraz z Nim w Jego ofierze - umierając codziennie, kładąc swoje życie za braci aż do końca, aż do aktualnej śmierci.

"PRZEZ JEDNEGO DUCHA MY WSZYSCY W JEDNO CIAŁO JESTEŚMY OCHRZCZENI"

- 1 Kor. 12:12,13 -

Niech nikt źle nie rozumie Apostoła, kiedy napomyka o naszym chrzcie w śmierć z naszym Panem - "w Jego śmierć" - by myślał o chrzcie Duchem Świętym. Śmierć, a Duch Święty, to dwa pojęcia zupełnie różnorodne, jako też i te dwa chrzty różnią się między sobą i mają oddzielne znaczenie. Chrzest w śmierć, jest sprawą czysto indywidualną, w której każdy, kto chciałby zostać członkiem ciała Chrystusowego, musiałby indywidualnie poświęcić i ofiarować swoją wolę. W następstwie przyjęcia jego ofiary, Pan przez Swego Ducha dopomaga każdemu, by złożył życie swoje w służbie dla Prawdy i dla braci - nawet na śmierć. Chrzest Ducha Świętego był chrztem dla całego Kościoła. Miał on miejsce w górnej sali w czasie Zielonych Świąt i nie potrzebuje być powtórzonym, ponieważ nie przestał przebywać wraz z Kościołem aż do dnia dzisiejszego. Częściowe powtórzenie zewnętrznych manifestacji miało miejsce w wypadku Korneliusza; ale raczej jako dowód dla Piotra i innych wyznawców żydowskich, dla Korneliusza i wszystkich Pogan, że Bóg nie ma różnicy tak między Żydami, jako też i Poganami. Chrzest podczas Zielonych Świąt był dokonany, jak podaje Pismo Święte, przez napełnienie górnej sali Duchem Świętym, tak, że 120 braci obecnych tamże "ochrzczonych było w Duchu Świętym", a apostołowie nadto otrzymali symbol łaski Bożej w postaci rozdzielonych języków ognistych nad ich głowami.

To namaszczenie Duchem Świętym odpowiada namaszczeniu arcykapłanów i królów Izraelskich, świętym olejem namaszczenia. Olej wylewany był na głowę i spływał aż do stóp. Pozafigurą tego wylewania oleju na głowę było udzielenie Ducha Świętego Panu naszemu w czasie Jego poświęcenia w trzydziestym roku życia, kiedy Ojciec dał Mu Ducha "nie pod miarą" (Jan 3:34). Kiedy Zielone Świąta w pełni nadeszły, a nasza pełnej chwały Głowa ukazała się w obecności Ojca i uczyniła przebłaganie za grzechy Jego ludu, to dozwolonem Mu było "wylać to", tego Świętego Ducha Zielonych Świąt chrzcząc Swój Kościół; to oznaczało przyjęcie ich przez Niego i przez Ojca za członków Jego Kościoła, Jego ciała - za członków Nowego Stworzenia. Jego Kościół, Jego ciało, zaczęło od tej chwili swój byt, a Duch Święty trwał w nim i nad nim; i jak każdy dodatkowy członek, który wchodzi do Kościoła, tworzy jego ciało, tak każdy staje się uczestnikiem chrztu przez Ducha, który należy do niego i przenika ciało, Kościół.

Tekst, który rozpatrujemy, kojarzy ten chrzest Ducha w czasie Zielonych Świąt z naszym indywidualnym chrztem w śmierć i wskazuje nam powinowactwo tych dwóch. I oto, jako usprawiedliwieni ludzie, możemy być ochrzczeni w śmierć; i jako członkowie Nowego Stworzenia, możemy być namaszczeni Duchem Świętym i należeć do Kościoła, ciała Chrystusowego. Jak zobaczyliśmy, to musimy najpierw być usprawiedliwionymi z grzechu i śmierci Adama przez wiarę w naszego Odkupiciela, zanim nasza *ofiara mogłaby być przyjęta*, a my uznani za “umarłych z Nim” - z Panem naszym, naszą Głową. Podobnie musimy najpierw uczynić to poświęcenie, czyli ofiarę z otrzymanego usprawiedliwienia i być przyjętymi za członków Nowego Stworzenia, zanim zaczną się procesy umierania, które za łaską Pana sprowadzą nasz *zupelny chrzest w śmierć* w podobieństwo chrztu śmierci Pana naszego i w ten sposób zapewni nam udział w Jego “Pierwszym Zmartwychwstaniu”. To zgadza się z tym, co już poprzednio zauważyliśmy, a mianowicie, że nie usprawiedliwienie nasze jest tym, co sprawia, że jesteśmy Nowymi Stworzeniami - członkami Ciała Chrystusowego - ale nasz chrzest w śmierć z Nim, jak Apostoł powiada: “Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele ... tak i Chrystus. Albowiem przez jednego Duchamy wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni ... i wszyscy napojeni jesteśmy w jednego Ducha” - 1 Kor. 12:12,13.

Ten Wiek Ewangelii jest “przyjemnym rokiem Pańskim”, podczas którego chętnie *przyjmuje* ofiary wierzących, ich *zupelnego poświęcenia* na śmierć. Każdy ofiarodawca w ten sposób odpowiadając na wezwanie wieku (Rzym. 12:1) został w tej chwili przyjętym jako członek do “Kościoła Pierworodnych”, “których imiona zapisane są w niebie”. Ale to przyjęcie, jak widzieliśmy, nie decyduje w tej sprawie; wymagane jest od wszystkich poświęcających się, aby “umierali codziennie” - to jest, aby ich usiłowanie *zupelnego poświęcenia* trwało z dnia na dzień, aż do ostatecznego oświadczenia “wypełniło się”. Wymaganym jest, aby ta trwałość w poświęceniu i czynieniu dobrze, postępowała cierpliwie i wiernie, i aby zakończyła się u nas tak, jak u Pana naszego i Głowy, literalną śmiercią, jak jest napisane: “Jam rzekł: Bogowieście (elohim - potężny), a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście. A wszakże jako i inni ludzie pomrzecie, a jako jeden z książąt upadniecie” - nie jako książę Adam, przestępca, ale jako książę Jezus - uczestnicy w Jego śmierci (Ps. 82:6,7). Ta wierność, to codzienne umieranie, jest koniecznym, aby swe powołanie i wybór uczynić pewnym; i to dla takich, którzy wiernie naśladują Pana, obiecuje On chwałę, zaszczyty i nieśmiertelność, które to obietnice są wyłącznie dla wiernych zwycięzców, którzy stanowią “prawdziwie wybranych członków Nowego Stworzenia”. Słowa Pana naszego są: “Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” (Obj. 2:10). Widzimy tedy, że tak jest z Kościołem, jak było z jego Panem i Głową - że poświęcenie przynosi pierwsze owoce Ducha - wierność, codzienne stałe błogosławieństwo Ducha, z wzrastającą radością i owocami, podczas gdy wierne zakończenie przymierza aktualną śmiercią jest konieczne, aby otrzymać pełne dziedzictwo - udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu i jego chwale i zaszczytach - Efez. 1:12-14; Rzym. 8:16,17.

CHRZEST OGNI

Już dość obszernie rozebraliśmy poprzednio oświadczenie Jana Chrzciciela, uczynione do Żydów, odnośnie Jezusa: “Ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mat. 3:11) - wskazując w ten sposób na błogosławieństwo Zielonych Świąt dla wiernych Żydów i na ogień gniewu Bożego, “gniewu aż do końca” (1 Tes. 2:16), który przyszedł na resztę narodu. Chrzest ognia nie jest błogosławieństwem, ani nie jest rzeczą rozumną, aby lud chrześcijański modlił się za nim. Tak, jak taki chrzest ognia miał miejsce z końcem Wieku Żydowskiego dla “plew” tego narodu, tak Pan nasz wykazuje, że będzie podobny “ogień” z końcem tego wieku dla “kąkolu” klasy Chrześcijaństwa - chrzest ognia, ucisku, który będzie strasznym; “czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” - Daniel 12:1.

SYMBOLICZNY CHRZEST W WODZIE

Zwróciliśmy już uwagę na różne chrzty wodne praktykowane między narodami chrześcijańskimi, które prawie powszechnie traktowane są mylnie jako rzeczywisty chrzest; wykazaliśmy, jak pustymi i bezpodstawnymi są te chrzty w wodzie, które nie dotyczą wcale serca i które przeważnie są symbolami, ale nie uważane za takie przez ich obrońców, ponieważ ci jasno nie zdają sobie sprawy z rzeczywistego *chrztu w śmierć* z Chrystusem. Jak prostą i nadto jak prawdziwą staje się próba rzeczywistego chrztu odnośnie Kościoła Chrystusowego – “ciała”, “*Ecclesia*”, których imiona zapisane są w niebie - niezależnie od ziemskiego wpisywania się do niego. Ten prawdziwy chrzest jest w istocie bramą, która prowadzi do prawdziwego Kościoła, ponieważ nikt inny nie będzie dopuszczony, czyli zaciągnięty jako członek Kościoła, ciała Chrystusowego i imię swoje wypisane miał w niebie, tylko ten, który najpierw doświadczył tego chrztu swojej woli, swego serca w *śmierć z Chrystusem* i w ten sposób został przyjęty do Jego Kościoła, który “dopełnia ostatków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24). O tak! Tacy wyznawcy, którzy robią takie poświęcenie, taki chrzest w śmierć z Panem muszą być prawdziwą “pszenicą” - i żaden z nich nie jest “kąkołem”. Brama wodna może wpuścić tak dobrze “kąkoł”, jak i “pszenicę” do Baptyckiego kościoła; ale chrzest w śmierć, jako brama, wpuści tylko klasę pszenicy do prawdziwego Kościoła, ponieważ nikt inny nie będzie się starał o to ze względu na warunki, chociaż znajdują się tacy, którzy będą chcieli ją imitować pod pewnym względem, tak jak “kąkoł” jest imitacją “pszenicy”.

Z tego stanowiska wychodząc można zaobserwować, że członków prawdziwego Kościoła - ochrzczonych w Jezusie Chrystusie przez chrzest w śmierć Jego - będzie wielu z pomiędzy Prezbiterian, Metodystów, Luteran, Episkopan, Kongregocjonalistów, Rzymsko-Katolików, itd., jako też i z pomiędzy “Uczni” i Baptystów. Z drugiej strony, bez wątpienia przeważna większość wszystkich denominacji (włączając tzw. “Uczni” i Baptystów zanurzonych w wodzie) nie będzie miała działu ani cząstki w ciele Chrystusowym, w prawdziwym *Ecclesia*, ponieważ nie przyszła do *prawdziwych drzwi*, prowadzących do *rzeczywistego Kościoła przez rzeczywisty chrzest w “śmierć Jego”*. To stanowisko jest nie do zaprzeczenia.

Przedstawivszy o ile możności jak najdobitniej tak, jak to Apostoł uczynił, charakter chrztu, wracamy do jego symbolu, do chrztu przez wodę i zapytujemy po pierwsze, czy symbol taki jest rzeczą właściwą lub konieczną dla tych, którzy już mają chrzest rzeczywisty? Po drugie, jeżeli tak, to, który symbol jest właściwy?

CZY SYMBOLICZNY CHRZEST JEST KONIECZNYM ?

Świadectwo Pana i apostołów jasno wskazuje na właściwość symbolicznego chrztu przez wodę, ponieważ nie tylko oni sami byli ochrzczeni w wodzie, ale pouczali o tym innych - nie tylko Żydów, ale także nawróconych z Pogan. Wykazaliśmy poprzednio, że chrzest Pana naszego Jezusa był zupełnie odmiennym od chrztu Jana, przeznaczonego przede wszystkim dla Żydów - że tenże nie był dla pokuty i odpuszczenia grzechów - że Jan nie rozumiał tej sprawy; i że Pan nasz w ten sposób postanawiając symbol Swojej własnej śmierci nie starał się wytłumaczyć tego, co Jan jako też i inni w tym czasie by nie zrozumieli, ponieważ nie był jeszcze im dany Duch Święty, ponieważ Jezus jeszcze nie dokonał ofiary Swojej za nasze grzechy, ani nie był w takiej chwale, by mógł przedstawić ofiarę na naszą korzyść. Zwracamy uwagę na to zlecenie, dane przez Pana naszego do apostołów i dla nas przez nich, jak podaje Mateusz 28:19,20 – “Idźcie tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię [na mocy, danej przez] Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. To zlecenie odnosiło się do całego Wieku Ewangelii i na mocy tegoż wszyscy słudzy Prawdy pracują i dzisiaj. Pan nie mówi tutaj o chrzcie Ducha w czasie Zielonych Świąt, ponieważ nie było to w mocy apostołów chrzcić kogoś w ten sposób. Pan jedynie miał tę władzę i zatrzymał ją przy Sobie. Przyznane jednak było apostołom i wszystkim wiernym nauczycielom Słowa Pańskiego pouczać lud odnośnie łaski Bożej w Chrystusie - odnośnie ich usprawiedliwienia, odnośnie ich uświęcenia

lub poświęcenia, albo chrztu w śmierć z Chrystusem, jeżeli chcieliby uczestniczyć w Jego nowej naturze i przyszłej chwale. A chrzest obejmował także i symbol, czyli chrzest wodny, który był zewnętrznym znakiem, przez który Jego towarzysze dowiadują się o wewnętrznym poświęceniu serca wyznawcy, jak Pan nasz sam uczynił poświęcenie serca Ojcu i później usymbolizował to przez wodę.

Że natchnieni apostołowie tak rozumieli swoje posłannictwo i nasze, to widoczne jest ze wszystkich ich nauk. Przede wszystkim wpajali w lud, że wielką jest łaska Boga w dziele odkupienia, zachęcając ich do wiary ku usprawiedliwieniu żywota. Następnie zachęcali ich do zupełnego poświęcenia serca, mówiąc: “Proszę *was tedy bracia* [już nie grzesznicy, ale czasowo usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa i wobec tego przeznaczeni na członków do “domowników wiary”, czy “braci”] przez litości Boże [udział, który już otrzymaliście przez wasze usprawiedliwienie], abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą [usprawiedliwioną], przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”. To było zaproszeniem do poświęcenia, czy ofiary lub “*chrztu w śmierć Jego*”. Tak, więc, wielu słysząc radosne te słowa, a będąc we właściwym stanie serca, przyjmowało chrzest - nie tylko rzeczywisty chrzest w dokonany ślubie poświęcenia, ale także chrzest w wodzie, jako zewnętrzne tegoż świadectwo.

Zauważcie następujące świadectwa, że chrzest był zwyczajem wszystkich apostołów - zastosowanym nie tylko wobec Żydów, ale także i Pogan. Czytamy o ludzkiej Samarii: “A gdy uwierzyli Filipowi ... chrzcili się mężowie i niewiasty [nie dzieci]” (Dz.Ap. 8:12). Eunuch etiopski, nawrócony przez opowiadanie Filipa, także był ochrzczony w wodzie (Dz.Ap. 8:35-38). Po nauce Piotra, wygłoszonej do Korneliusza i jego domowników, “przypadł Duch Święty na wszystkie *słuchające* [oceniając] tych słów [nie niemowlęta przeto] ... i rozkazał je ochrzcić” (Dz.Ap. 10:44-48). Znowu czytamy: “Wielu z Koryntczyków słuchając, uwierzyli i ochrzczeni są” (Dz.Ap. 18:8). Znowu czytamy: “Niewiasta, imieniem Lidia, która szarłat sprzedawała w mieście Tiatyryjskim, Boga się bojąca, słuchała; której Pan otworzył serce, aby pilnie słuchała tego, co Paweł mówił ... ochrzciła się i dom jej” (Dz.Ap. 16:14,15). Więzień Filipijczyk, skoro uwierzył, ochrzczony został przez Pawła i Silasa w więzieniu (Dz.Ap. 16:33). W innym miejscu czytamy: “Ochrzciłem też i dom Stefanowy” - 1 Kor. 1:16.

Faktycznie to Apostoł w ostatnim wypadku wspomina, że bardzo mało osób ochrzcił, ale to prawdopodobnie ze względu na osłabienie, jakie cierpiał z powodu bodźca na ciele, słabość wzroku; i tych kilku otrzymało chrzest z własnych rąk jego, bo nie było nikogo stosownego pod ręką. Dziękował Bogu, że tak niewielu ochrzcił; ale nie wypływa z tego, żeby on zmienił zdanie, co do rzeczywistego chrztu i jego symbolu; ale ze względu na fakt, że podniosła się kwestia w Kościele - sekciarski, czy zwadliwy duch powodował to, że niektórzy mówili: “Jam jest Pawłowy”, inni: “Jam jest Apollosowy”, inni: “Jam jest Piotrowy”, itd. - Apostoł cieszył się, że tak mało osób mógł ochrzcić, gdyż mógłby się podnieść zarzut, że on stara się o osobistych uczni, chrzcząc ich w swoim imieniu, zamiast starać się o uczeni dla Chrystusa, chrzcząc ich w imieniu Chrystusa.

W świetle tych jasnych oświadczeń Pisma Świętego odnośnie przepisu i praktykowania tak przez Pana jak i Jego Apostołów, musiałby być w istocie zbyt ograniczonym ten człowiek, któryby twierdził, że Pismo Święte nie uczy o chrzcie symbolicznym, czyli przez wodę; lub, że on był zastosowywany jedynie dla Żydów; lub, że był on raczej czynnością zapoznawczą. Przeciwnie nauczono go i praktykowano od początku wieku, aż do dnia dzisiejszego, chociaż używając rozmaitych form i ceremonii z mniej lub więcej mylnym pojęciem, co do znaczenia chrztu symbolicznego a rzeczywistego. Naturalnie, że słuszny to powód, że wszyscy Chrześcijanie uważają chrzest przez wodę, jako Boską instytucję. Jeżeli ktoś usiłuje sprzeczać się jeszcze, co do tej kwestii, to my nie podejmujemy dyskusji, wierząc, że jeżeli ten osobnik jest uczciwym i w sercu swoim dokonał prawdziwego chrztu swej woli w wolę Pana - jeżeli stał się umarłym dla siebie i

dla świata, a ożywionym dla Boga przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, Bóg da mu lepiej zrozumieć tę sprawę w słusznym czasie - Filip. 3:15.

Tymczasem, cieszyć będziemy się z tymi, którzy przyszli do ocenienia rzeczywistego chrztu i stali się uczestnikami tegoż i składamy im życzenia odnośnie prawdy, gdyż daleko lepiej jest poznać i przyjąć rzeczywisty chrzest, a nie mieć pojęcia o symbolu, jak widzieć symbol, a ślepym pozostawać dla rzeczywistości. W świetle tego, jakkolwiek sprzyjamy bardzo symbolicznemu chrztu, to jednak pragnęlibyśmy, by ludy chrześcijańskie oparły się na rzeczywistym chrzcie w śmierć z Chrystusem, a nie na symbolicznym. Dlatego wszystkich tych, którzy wyznają Pana jako swego Odkupiciela i są w stanie zupełnego poświęcenia serca i życia dla Niego, przyjmujemy jako braci w Chrystusie Jezusie, jako członków *Ecclesia*, których imiona zapisane są w niebie - jako Nowe Stworzenia w Chrystusie, czy by to z urodzenia byli Żydzi, czy Poganie, niewolnicy czy wolni, mężczyźni czy kobiety, ochrzczeni wodą czy też nie ochrzczeni w wodzie.

Z drugiej strony, nie wolno nam zapominać, że każdy szczegół wiedzy sprowadza nie tylko wzrost przywileju i radości, ale także zwiększenie odpowiedzialności. Ktokolwiek, przeto dochodzi do poznania piękności i mocy wodnego symbolu, przychodzi równocześnie do poznania innej próby, która dotyczy *zabicia* jego własnej woli - odnośnie jego rzeczywistego chrztu w śmierć ze swoim Panem. Nieposłuszeństwo względem tego symbolu w tych okolicznościach, które zaraz zobaczymy, znaczący odsunięcie ofiary, co byłoby omieszkaniem uczynienia powołania i wybrania pewnym.

WŁAŚCIWY SYMBOL CHRZTU

Nie będziemy tutaj prowadzić dyskusji z całą masą pro i kontra odnośnie zlewania, wylewania i zanurzania - który z tych był pierwotnie używany przez apostołów, jako chrzest symboliczny. Podamy jednak sugestię, że w każdym razie niemowlę absolutnie nie może znajdować się w takim stanie umysłu i serca, któryby dozwalał na poświęcenie, czyli chrzest jego woli w wolę Chrystusa, i by stało się umarłym z Nim dla siebie i dla świata. Twierdzimy następnie, że symboliczny chrzest przed dokonaniem chrztu rzeczywistego nie ma znaczenia, ponieważ chrzest symboliczny ma na celu raczej wyrazić na zewnątrz to, co dokonało się w sercu i umyśle człowieka, sekretnie przed Panem.

Z tego wynika, że większość Chrześcijaństwa nigdy nie otrzymała symbolicznego wodnego chrztu w tym konkretnym znaczeniu, ponieważ nie był on rezultatem ich ślubu poświęcenia. Zanurzenie starszych osób przed *poświęceniem* byłoby raczej zwyczajnym aktem kąpielowym, to samo również powiedzieć można o symbolicznym chrzcie, dokonywanym przez skrapianie nieświadomych niemowląt. Wypada, przeto zastanowić się poważnie, który z tych chrztów wodnych jest prawdziwym symbolem, naznaczonym przez Pana i do którego mamy się zastosować. A każde poświęcone serce "istotnie umarłe" dla swej woli i opinii świata, będzie baczyć, aby wykonywać wolę Pana w tej, jako też i innej sprawie. Taka bacność zawarta jest w wyrażeniu: "Żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" - Rzym. 6:11.

Przypuściwszy, że zamieszanie, co do przedmiotu formy chrztu byłoby tak kompletne i że świadectwa odnośnie procedury w początkowym kościele tak zawikłane, że nie mamy niczego, co by nas prowadziło do stwierdzenia, czy apostołska forma chrztu przez wodę, dokonywała się za pomocą skrapiania, wylewania, czy zanurzenia, to jesteśmy obecnie w tym położeniu, że widząc jasno, co stanowi chrzest rzeczywisty, możemy powiedzieć pewnie, co mogłoby i co nie mogłoby stanowić symbolu, czy obrazu tegoż. Przechodząc uważnie wszystkie praktykowane formy, jedna tylko zdaje się z nich wszystkich najlepiej *malować* śmierć i pogrzebanie z Chrystusem. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie symbolu śmierci dla świata i dla siebie z Chrystusem, w

wylaniu paru kropel wody na czoło lub wylaniu pełnego kubła wody na całą osobę. Jeżeli jest, jakie symboliczne podobieństwo do śmierci, w jednym z tych wypadków, to my przyznajemy się, że nie możemy go dostrzedz. Ale, kiedy przychodzimy do rozważania formy zanurzenia, to widzimy nagle cudowny, porywający i niezwykle stosowny obraz tego wszystkiego, co zawarte jest w rzeczywistym ślubie śmierci. Nie tylko, dlatego, że greckie słowo *baptizo* oznacza zanurzenie, zakrycie, pogrzebanie, opanowanie, ale, że cała procedura połączona z jednym zanurzeniem w tył w wodę w imię Chrystusa jest najwięcej trafnym przedstawieniem pogrzebania w każdym szczególe. Administrator w tym symbolu wyobraża Pana naszego. Tak, jak kandydat zbliża się do niego, tak i my zbliżamy się do Pana przez chrzest. Wyznając, że nie możemy sami stać się umarłymi dla siebie i świata, oddajemy się, przeto w ręce Pana, prosząc Go, aby przyjął wolę za uczynek, a zarazem, aby po oddaniu naszej woli *pogrzebał nas w Swojej śmierci* - by sprawił takie doświadczenia, nauki, ćwiczenia i chłosty, byśmy jak najlepiej wypełnili to nasze przymierze poświęcenia. Kiedy kandydat oddał swoją wolę, administrator lekko zanurza go w wodzie i tak, chwilowo bezradny i bezsilny pod wodą, tworzy doskonały obraz naszej niemocy, jaka towarzyszy nam przy śmierci; a jak administrator postawi go z powrotem na nogi, widzimy przed sobą to, co Pan nam obiecał - powołanie nas ze stanu śmierci przez własną Jego moc. Nie staramy się nikogo zniewalać pod tym względem, o ile różni się w tej sprawie z naszym poglądem; ale zdaje się nam rzeczą widoczną ze stosowności tego symbolu, że autorem tego symbolu był sam Pan. Któż inny mógłby sporządzić tak kompletny obraz czy symbol całej tej sprawy?

Ktokolwiek już przeszedł przez rzeczywisty chrzest - ktokolwiek oddał siebie w ręce Chrystusa, aby stać się umarłym z Nim, pogrzebanym w podobieństwo Jego śmierci, a później widzi piękno tego symbolicznego obrazu, wierzymy, że musi odczuwać niezmierne pragnienie dopełnienia tegoż w swoim własnym wypadku. Serce z pewnością mu mówi: "Pragnę czynić wolę Twoją, o Boże mój".

Co za korzyści wynikną z posłuszeństwa dla tego symbolu? Odpowiadamy, że do żadnej części z naszego ślubu poświęcenia nie jest przywiązana jakakolwiek korzyść, ale będzie ona wyłącznie naszą, jeżeli postaramy się wypełnić wszystkie wymagania, tak pierwsze, jak i ostatnie - wszystko, zawarte w pełnym oddaniu naszej woli Panu i w szczerzej chęci naśladowania tegoż. Ale, podczas, gdy zupełna korzyść stanie się naszym udziałem z końcem podróży, w Pierwszym Zmartwychwstaniu i jego chwale, zaszczytach i nieśmiertelności, to jest pewna korzyść, jaką cieszymy się i obecnie. Zadowolenie umysłowe, pokój serca, fakt, że jak Pan nasz pragniemy "wypełnić wszelką sprawiedliwość" - to prowadzi do tego pokoju Bożego, który płynie jak rzeka, regularnie, stale i przez serca tych, którzy są Jego - pokój Boży w naszych sercach, który "przechodzi wszelkie pojęcie".

Świadczenie Apostoła brzmi: że jest "Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich" (Efez. 4:4-6). Wynika z tego, że jak jest jeden rzeczywisty chrzest, tak może być tylko jeden właściwy symbol dla niego; i lud chrześcijański ogólnie zgadza się z tym, że zanurzenie w wodzie najwięcej odpowiada duchowi Pisma Świętego. Jako ilustrację tej zgodności niech posłużą następujące wzmianki osób, które chociaż prawdopodobnie rzeczywiście ochrzczone w śmierć Chrystusową, tak zostały pobałamucone, że nie wiedziały, w jaki sposób mają utożsamić za pomocą wody symbol tegoż i zdecydowały, że jest to rzeczą zbyteczną.

NIKTÓRE ŚWIADECTWA ODNOŚNIE TEGOŻ PUNKTU

Jan Kalwin, Prezbiterianin, powiada: "Już samo słowo *baptizo* oznacza zanurzenie. Jest rzeczą pewną, że zanurzenie było praktykowane w początkach kościoła." - *Institutes*, Ks. IV, Rozdz. XV, par. 19.

Dr. Macknight, Prezbiterianin: "Przy chrzcie osoba chrzczona jest pogrzebaną w wodzie ... Chrystus poddał się formie Chrztu; to znaczy chciał być pogrzebanym w wodzie."

Dr. Filip Schaf, Prezbiterianin: "Zanurzenie, a nie skrapianie było bez wątplenia pierwotną, normalną formą. Wskazuje na to znaczenie słowa greckiego *baptizo, baptisma, baptismos.*" - *Historia Kościoła Apostolskiego*, str. 568.

W późniejszej publikacji (1885) pisze następnie o tych porównaniach, że "przechylają się one wszystkie raczej na stronę zanurzenia, niż skrapiania, jak ostatecznie przyznają wszystkie najlepsze podręczniki Pisma Świętego Katolików i Protestantów, Anglików i Niemców." - *Nauka Dwunastu Apostołów*, str. 55,56.

Marcin Luter, Luteranin: "Baptizm jest greckim słowem i może być przetłumaczone jako *zanurzenie* ... Zalecam, aby wszyscy, którzy pragną się ochrzcić, byli zupełnie zanurzeni w wodzie." - *Dzieła Lutera*, Tom I, str. 336.

John Wesley, Metodysta: "Pogrzebani z Nim przez chrzest" - napomykając o pierwotnej metodzie zanurzenia.

Wall, Episkopalista: "Zanurzenie było według wszelkiego prawdopodobieństwa formą, przez którą błogosławiony Zbawca nasz przyjął chrzest i pewnie było najczęściej używanym i praktykowanym sposobem, w jakim nasi pierwotni Chrześcijanie przyjmowali chrzest." - *Historia chrztu niemowląt*, Tom I, str. 571, Oxford 1862.

Dean Stanley, Episkopalista: "Przez pierwsze trzynaście stuleci ogólnie praktykowaną formą chrztu była ta, o której czytamy w Nowym Testamencie, a którą dobrze określa słowo, *baptizo* - gdyż tych, których chrzczono, pogrążano, zanurzano w wodę." - *Instytucje chrześcijańskie*, str. 17.

Brenner, Rzymsko-Katolik: "Przez trzynaście stuleci w użyciu był chrzest przez zanurzenie w wodę." - *Historyczny wywiad odnośnie administracji chrztu*, str. 306.

"Cała osoba zanurzana była w wodę." - *Encyklopedia Kitlo`a*.

"Baptizm to jest zagłębianie, czyli zanurzanie." - *Encyklopedia Americana*.

"Chrzest początkowo skuteczniano przez zanurzanie." - *Encyklopedia Brande`a*.

"Baptizm znaczy zanurzenie." - *Smith`a Bible Dictionary*.

"Baptizo, zanurzyć we wodę." - *Lidden E.Scott`s Grecki Lexicon*.

"Zanurzyć, upaść." - *Robinson`a Grecki Lexicon*.

"Zanurzyć, pogrążyć, upaść." - *Greenfield`a Lexicon*.

KTO MOŻE ZAWIADYWAĆ PRZY CHRZCIE PRZEZ WODĘ

Stąd, że wszyscy poświęceni, wszyscy ochrzczeni w śmierć Chrystusową tworzą "Królewskie Kapłaństwo" i są członkami namaszczonego ciała Pańskiego, wynika tedy, że mają oni upoważnienie przez Mat. 28:19 nie tylko nauczać lud i w ten sposób prowadzić ich do chrztu, czy pogrzebania swej woli w Panu, ale mieliby zlecone dokonywać także i dla nich symbol tego

poświęcenia, chrzest przez wodę. Dalej, gdyby takiej poświęconej osoby nie można było znaleźć do dokonania tego symbolu, to sądzymy, że podjąć się tego mógłby i niepoświęcony wyznawca, a nawet osoba światowa, niedowiarek; ponieważ zachodzi tu kontrakt między Panem a indywidualum poświęcającym siebie; i jak chrzest przez wodę nie jest chrztem rzeczywistym, ale raczej obrazem, tak i administrator nie jest Panem, ale zwyczajnym człowiekiem i czy dobry czy zły, to wykonywał będzie czynności raczej tylko jako przedstawiciel dla wygody i w służbie osobnika zanurzającego się. Pomimo to panuje ogólne zdanie i przepis, który jak wszystko, co dotyczy Kościoła, powinno się również zachować: przepis ten wskazywałby na to, że najwłaściwszymi osobami do takiej służby byłiby wybrani starsi.

FORMA SŁÓW

Żadnej specjalnej formy słownej nie podaje nam Pismo Święte i wszyscy zaraz zobaczą, że słowa mają podrzędne znaczenie - że chrzest może być ważnym bez wyrzeczenia chociażby jednego słowa; ponieważ, jak poprzednio zaznaczyliśmy, dokonuje się rzeczywisty kontrakt między chrzczonym a Panem i *akt* przez wodę jest otwartym wyznaniem tegoż. Nie robi, więc różnicy, czy administrator jest wierzącym czy nie, czy powiedział wszystko, czy też nie opuścił, jakiego słowa, ale jaka jest myśl i zamiar serca tego, który otrzymuje symboliczny chrzest. Pomimo to, opierając nasz sąd na słowach Pana u Mateusza 28:19 i słowach Apostoła do Rzymian 6:3, polecamy, jako prostą formułkę przy tej okazji, składającą się mniej więcej z tych słów:

“Bracie Janie [lub, jakie inne imię Chrześcijańskie] w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, z tego upoważnienia, ja ciebie chrzczę w Chrystusa.”

POWTÓRZENIE SYMBOLU

Ponieważ prawdziwe znaczenie chrztu było przez długi czas zakryte, dostajemy wiele zapytań od tych, którzy byli już zanurzeni we wodę, co do ważności ich chrztu przez wodę i czy właściwą rzeczą byłoby powtórzenie symbolu. Nasza odpowiedź brzmi, że symbol nie potrzebuje powtórzenia, albowiem nie miałby znaczenia i wartości, jak tylko zwyczajnej kąpieli, o ile nie jest następstwem zupełnego poświęcenia na śmierć i każdy musi zdecydować czy został posłusznym temu świadectwu. Ale jeżeli chrzest przez wodę nastąpił po poświęceniu, czyli chrzcie w śmierć, to nie konieczną rzeczą byłoby powtarzać go - nawet, chociaż świadomość, co do tej sprawy byłaby niedostateczną.

CHRZEST DLA UMARŁYCH

“Bo inaczej cóż uczynią ci, którzy się chrzczą nad umarłymi, jeśliż zgoła umarli nie bywają wzbudzeni?” - 1 Kor. 15:29.

Fałszywe zrozumienie myśli Apostoła, wyrażonej w powyższych słowach, prowadziło w “ciemnych wiekach” do chrztu zastępczego; lud chrześcijański, którego przyjaciele umarli bez chrztu, chrzcili się w zastępstwie tych. Poprawne poglądy, co do istoty rzeczywistego chrztu szybko wykazują nam bezpodstawność takiej procedury. Dana osoba nie może więcej poświęcić się za inną osobę, tak jak nie jest w stanie przenieść swego naturalnego czy duchowego życia na drugą osobę. To fałszywe zrozumienie słów Apostoła prowadziło jednakowoż do pomieszania pojęć u, wielu, którzy nie pojmowali, jak wielkie odstępstwa miały miejsce tuż po śmierci apostołów i jak dzikie i bezpodstawne teorie i zwyczaje wyłoniły się na horyzont Chrześcijaństwa.

Przedmiotem Apostoła było zmartwychwstanie umarłych i on tu właśnie podpira i opracowuje tę doktrynę. Najwidoczniej czyniono napady na wiarę Kościoła w Koryncie odnośnie

Zmartwychwstania umarłych. Jako argument w wierszu powyżej przytoczonym, zwraca uwagę Kościoła na fakt, że oni wszyscy byli ochrzczeni i że ich chrzest przedstawiał, czyli symbolizował śmierć, jak to widzimy z poprzedniego. Później przez wykazanie im bezpodstawności tego nowego stanowiska, zapytuje czy miałyby sens lub wartość takie poświęcenie na śmierć, jak ich chrzest podaje, gdyby nowa teoria, że zmarły nie zmartwychwstanie, była prawdziwą. Poświęcili się, aby być członkami, aby umrzeć razem, jeden za drugiego dla społeczności z Chrystusem i by w ten sposób być umarłymi z Nim i jako członkowie Jego ciała, członkowie wielkiej ofiary pojednania ofiarować się *na korzyść umarłego świata*, ponieważ mieli nadzieję w obiecanie zmartwychwstanie.

Argumentem Apostoła jest, że całe stanowisko chrześcijaństwa razem stoi albo upada. Jeżeli nie ma zmartwychwstania umarłych, to wtedy ci, którzy zasnęli w Chrystusie, są zgubieni tak, jak i reszta świata; i jeżeli tak się ma sprawa i nie ma nadziei na przyszłość ani dla Kościoła, ani dla świata przez Kościół, to, dlaczego poświęcamy nasze życie na śmierć? Jesteśmy ochrzczeni w śmierć z Chrystusem, ochrzczeni dla umarłych w tym celu, abyśmy z czasem mieli społeczność z Nim, jako Życiodawcy świata - Nasienie Abrahamowe.

POŚWIĘCENIE

*Gdy na krzyż mój podnoszę wzrok, na którym Zbawca życie dał,
Do krzyża wnet przybliżam krok, bo przez krzyż będę żywot miał.*

*I już nie szukam ziemskich straw, z radością zniosę trud i znój.
Przez wiarę moją Ty mnie zbaw! Daj mi mój krzyż, o Panie mój!*

*Do siebie nie należę już, bo Zbawca kupił mnie Swą krwią;
O Panie, krzyż mój na mnie złóż i pozwól cierpieć na cześć Twą.*

*Dziś na ołtarzu składam Twym to wszystko, co na ziemi mam.
I pragnę tylko z krzyżem swym podążyć aż do nieba bram.*

*I wierzę, że ofiara ma, przyjemną, Panie, będzie Ci;
Że Bóg koronę wkrótce da, gdy już Królestwa błysną dni.*

WYKŁAD XI

WIELKANOC NOWEGO STWORZENIA

JARZMO EGIPSKIE I WYSWOBODZENIE Z TEGO WE FIGURZE I POZAGIGURZE – “KOŚCIÓŁ PIERWORODNYCH” – “WIELU NAS JEST JEDNYM CHLEBEM” – OBCHODZENIE PAMIĄTKI JEST JESZCZE WŁAŚCIWYM – KTO MOŻE OBCHODZIĆ – KTO MOŻE SPRAWOWAĆ – PORZĄDEK OBCHODZENIA TEJ PAMIĄTKI – WYCIĄG Z ENCYKLOPEDII McKLINTOCK`A I STRONG`A.

“Albowiem Baranek nasz Wielkanocny za nas ofiarowany, jest Chrystus, a tak obchodźmy święto nie w starym kwasie ani w złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy” - 1 Kor. 5:7,8.

MIĘDZY DOŚWIADCZENIAMI figuralnego Izraela, było znamienym Święto Przejścia, obchodzone uroczyście co rok przez siedem dni, rozpoczynające się piętnastego dnia pierwszego miesiąca. To święto jest obchodzone na pamiątkę wyswobodzenia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej, a szczególnie na pamiątkę “Przejścia”, czyli zachowania życia pierworodnych Izraela podczas plagi ostatniej, jaka nawiedziła Egipcjan, po której Izraelici zostali uwolnieni z niewoli. Zachowanie od śmierci pierworodnych Izraela, było początkiem uwolnienia całego narodu izraelskiego, ich bezpiecznego przejścia przez morze Czerwone i uwolnienie z niewoli egipskiej. Nic też dziwnego, że tak wielkie zdarzenie było obchodzone przez Izraelitów, co też było pamiątką początku utworzenia się narodu i z tego powodu pamiątka ta jest uroczyście obchodzona przez Żydów aż dotąd. Członkowie Nowego Stworzenia interesują się tymi rzeczami i wydarzeniami, ponieważ zajmują ich sprawy i postanowienia Niebieskiego Ojca, tak w sprawach odnoszących się do figuralnego narodu, tj. Izraela według ciała, jak również w sprawach całego rodzaju ludzkiego. Nowe Stworzenia mają jeszcze większe i głębsze zainteresowanie w tych rzeczach, jakie miały miejsce w Egipcie, z tego względu, że Pan Bóg objawił im “tajemnicę”, iż te rzeczy, które wydarzyły się Izraelowi według ciała były zamierzone, aby wyobrażały w planie Bożym jeszcze większe rzeczy, a odnoszące się do pozaobrazowego Duchowego Izraela, tj. Nowego Stworzenia.

Odnośnie do tych rzeczy duchowych, Apostoł oświadcza, że “cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego ... i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzane ... lecz Bóg nam [Nowemu Stworzeniu] objawił przez Ducha swojego” (1 Kor. 2:14,10). Bóg używał Apostołów, jako narzędzia mówcze do wypowiedania pewnych rzeczy, aby pod kierownictwem Jego Ducha móc wyrozumieć głębokie rzeczy Boże. Jeden z tych punktów znajduje się w tekście zacytowanym na początku tego rozdziału. Postępując za wskazówką Apostoła możemy zauważyć, że Izrael według ciała wyobrażał lud Boży – wszystkich, którzy ostatecznie przy końcu wieku Tysiąclecia staną się ludem Bożym; Egipcjanie reprezentują przeciwników ludu Bożego; Faraon zaś, ich władca, przedstawia Szatana, jako przeciwnika Bożego i Jego ludu -- Nowego Stworzenia i w ogóle domowników wiary. Lud izraelski pragnął wyzwolenia i wdychał pod jarzmem nałożonym na niego, lecz sam był za słaby i niezdolny, by mógł się uwolnić, i nigdy by się nie uwolnił spod jarzma Egiptu, gdyby Pan Bóg nie wdał się w jego sprawę i nie nazaczył Mojżesza, który stał się wyswobodzicielem. Podobnie widzimy cały świat, tak w obecnym czasie, jak i w wiekach minionych, że wszystko stworzenie wdycha i boleje pod jarzmem “księcia tego świata”, poddani grzechowi i śmierci. Te setki milionów ludzi mają pragnienie uwolnienia się z więzów, którymi są skrępowani przez własne grzechy i nieprawości, jak również pragnęliby być uwolnieni od ich kary, którą jest ból i śmierć. Lecz bez Bożej pomocy ludzkość jest bezsilną. Niektórzy przez wielkie usiłowania doszli do pewnej ulgi, lecz nikt nie mógł się zupełnie uwolnić. Cały rodzaj ludzki znajduje się w niewoli grzechu i śmierci, a jedyna ich nadzieja spoczywa w Bogu i pozaobrazowym Mojżeszu, którego On obiecał wzbudzić, by wyzwolić lud Boży w naznaczonym czasie, przeprowadzając ich przez morze Czerwone, wyobrażające Śmierć Wtórą, w której Szatan i jego wszyscy uczestnicy, którzy z nim i z jego złymi postępками sympatyzują, zostaną zupełnie

zniszczeni, jak było pokazane w tym, co się stało z Faraonem i jego zastępami w literalnym morzu Czerwonym. Lecz lud Boży “nie będzie obrażony od Wtórej Śmierci”.

Powyższy opis jest ogólnym obrazem, lecz częścią tegoż był inny, szczególny obraz, odnoszący się już nie do rodzaju ludzkiego w ogóle i jego wyzwolenia z niewoli grzechu i śmierci, lecz jedynie do szczególnej klasy między nimi, do – pierworodnych. Słowo Boże zwraca naszą uwagę, że pierworodni Izraela byli obrazem na “Kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w Niebie” – Nowe Stworzenie. W figurze pierworodni zajmowali szczególne miejsce – oni byli dziedzicami; oni także byli poddani szczególnym próbom i doświadczeniom, pierwszej niż ich bracia. Oni podlegali śmierci przed ogólnym wyjściem, a kiedy opuścili Egipt, ci pierworodni zajmowali szczególne stanowiska, szczególnie mając dzieło do wykonania łącznie z ogólnym oswobodzeniem, bo stali się oddzielną klasą przedstawioną w pokoleniu Lewiego. Byli oni odłączeni od swoich braci, wyrzekając się swego działu w ziemi, aby według rozporządzenia Bożego mogli być nauczycielami swych braci.

Pokolenie albo dom Lewiego przedstawia domowników wiary, a ci znowu z kolei są przedstawionymi jako przygotowujące się Królewskie Kapłaństwo, które wyrzekło się dziedzictwa w rzeczach doczesnych – ziemskich, na korzyść braci i z czasem stanowić będzie rzeczywiste Królewskie Kapłaństwo, którego Arcykapłanem jest Chrystus Pan, który będzie błogosławił, panował i uczył świat w ciągu wieku Tysiąclecia. Jak pierworodni Izraela w Egipcie byli w niebezpieczeństwie utraty życia, lecz uniknęli go, a pozbywszy się ziemskiego dziedzictwa stali się kapłanami, tak i Kościół pierworodnych w obecnym czasie jest w niebezpieczeństwie Wtórej Śmierci, wystawiony na próbę otrzymania wiecznego żywota, lub wiecznej śmierci, pierwszej od pozostałych ludzi i przechodzi ze śmierci do żywota przez zasługi ofiary Zbawiciela.

Stawszy się uczestnikami łaski z Panem naszym, wyrzekli się, czyli ofiarowali z Nim ziemskie dziedzictwo, ziemskie życie, aby mogli stać się uczestnikami dziedzictwa niebieskiego i “pełności żywota”. Tak więc, gdy Kościół pierworodnych “umrze, jako inni ludzie”, a co się tyczy ziemskich rzeczy, to utracili i wyrzekli się ich więcej niż inni, i chociaż cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, to jednak oni przeszli, czyli zostali wybawieni od śmierci, a jako Królewskie Kapłaństwo z ich Arcykapłanem Jezusem, staną się uczestnikami czci, chwały i nieśmiertelności. Ci, których przejście ma miejsce podczas nocy wieku Ewangelicznego, przed Brzaskiem Tysiąclecia, zanim powstanie Słońce Sprawiedliwości – staną się przewodnikami zastępów Pańskich, by wydostać ich z niewoli Grzechu i Szatana. Warto zauważyć, jak się to zgadza ze słowami Apostoła Pawła: “Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje, wyczekując objawienia się Synów Bożych” (Rzym. 8:22,19) – wyczekując dopełnienia się *przejścia* Kościoła pierworodnych przy pierwszym zmartwychwstaniu, do chwały, czci i nieśmiertelności.

Lecz teraz nowy jeszcze zarys tej figury jest ważnym. Aby przejście pierworodnych mogło być skutecznym, i żeby lud Boży mógł być wyswobodzony, potrzeba było, aby w figurze baranek Wielkanocny był zabity, a jego krwią były pokropione drzwi i próg domu, zaś mięso jego było zjedzone tejże nocy z gorzkimi ziołami i z praśnym chlebem – w ten sposób każdy dom Izraelski reprezentował domowników wiary, zaś każdy baranek przedstawiał Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, a pierworodni przedstawiają Chrystusa, Głowę i Ciało, tj. Nowe Stworzenie. Gorzkie zioła przedstawiają próby i doświadczenia terażniejszego czasu, które im srozsze, tym więcej zaostrzają apetyt domowników wiary do przyswajania sobie Baranka i praśników. Ponadto, każdy domownik wiary obowiązany był jeść stojąc, przepasany i z łaską w ręku, gotowym do drogi, co wyobrażało, że pozaobrazowi pierworodni – domownicy wiary – którzy w ten sposób przyjmują Baranka podczas nocy wieku Ewangelicznego, będą pielgrzymami i cudzoziemcami w tym świecie, pojmując niewolę grzechu i śmierci, i pragnąc być prowadzonymi przez Pana do wyzwolenia z grzechu i skażenia – do wolności Synów Bożych.

OBCHODZENIE PAMIĄTKI ŚMIERCI NASZEGO PANA

Zgodnie z tym obrazem zabicia baranka Wielkanocnego, czternastego dnia pierwszego miesiąca, dnia poprzedzającego siedem dni świąt Wielkanocy, obchodzonych przez Żydów - Pan nasz umarł, jako pozaobrazowy Baranek Wielkanocny. "Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". W innym czasie nie było możebnym dla naszego Pana dopełnić ofiary, jaką przy chrzcie rozpoczął, gdy Mu było lat trzydzieści. Pomimo, że Żydzi wielokrotnie chcieli Go stracić, lecz nikt nie mógł tego uczynić, bo "Jego godzina jeszcze nie przysłała" - Jan. 7:8,30.

Jak Żydom było rozkazane, by odłączyli baranka dziesiątego dnia, pierwszego miesiąca i trzymali go w domu, tak Pan nasz ofiarował się Żydom również tego dnia, tj. na pięć dni przed Wielkanocą, gdy wjechał do Jerozolimy na osłęciu, a pospólstwo wołało: "Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim". "Przyszedł do swoich (własnego narodu), a swoi Go nie przyjęli, lecz którzykolwiek Go przyjęli (indywidualnie), tym dał moc, aby się stali synami Bożymi". Naród Żydowski przez swych przedstawicieli, władców, zamiast przyjąć, odrzucił Go, a tym sposobem przechylił się na stronę nieprzyjaciela Bożego. W każdym razie z łaski Bożej krew Nowego Przymierza jest także skuteczną i dla domu Jakuba, jak również dla wszystkich pragnących przyjść do harmonii z Bogiem, uczestników zasług Baranka. Naród Żydowski jednak nie zechciał pożywać pozaobrazowego Baranka, przez co utracił sposobność, jako naród, stać się pierworodnym Królewskim Kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym Mesjasza; utracił sposobność *przejścia* do członkostwa Nowego Stworzenia, mającego obfitość żywota, chwały, czci i nieśmiertelności. Radujmy się jednak z różnych zapewnień Pisma Świętego, iż oni jednakowoż będą mieli jeszcze chwalebny sposobność przyjąć Baranka Bożego, przyswajając (jeść) sobie Jego ciało, Jego ofiarę, i w ten sposób ująć z niewoli grzechu i śmierci pod kierownictwem Pana i Jego wiernych braci, Duchowego Izraela, pozaobrazowego Kościoła Pierworodnych - Rzym. 11:11-26.

Było to przy końcu misji naszego Pana, czternastego dnia, pierwszego miesiąca, "*tej samej nocy, w którą był wydany*", zatem *tego samego dnia*, którego umarł jako pozaobrazowy Baranek, że obchodził pamiątkę z uczniami swoimi, żydowskie święto Przejścia, jedząc z dwunastoma uczniami figuralnego baranka, który wyobrażał Jego Samego, Jego ofiarę za grzechy świata, "prawdziwy pokarm", przez który jedynie życie, wolność i błogosławieństwo może być otrzymane. Jedzenie wieczerzy tej samej nocy poprzedzającej śmierć naszego Pana, a zarazem tegoż dnia, było możliwe z powodu zwyczaju, jaki był u Żydów, liczenia czasu, to jest, że każdy dzień rozpoczynał się nie od północy, lecz wieczorem; prawdopodobnie Pan Bóg tak urządził wszystkie sprawy Izraela połączone z figurami, aby wyrażały, co było zamierzone.

Pan Jezus i Jego Apostołowie, urodzeni pod Zakonem, byli obowiązani obchodzić tę pamiątkę, i to w czasie właściwym. Po skończonej uroczystości, czyli po wieczerzy według zwyczaju żydowskiego, to jest po zjedzeniu baranka z praśnym chlebem, gorzkimi ziołami i (prawdopodobnie, jak to było w zwyczaju) winem, że Pan nasz - wzięwszy pozostały po wieczerzy żydowskiej chleb i wino z tej figury - ustanowił między Jego uczniami, dla Swego Kościoła, którego oni przedstawiali (Jan 17:20), rzecz nową, która między nimi, Pierworodnymi, Duchowym Izraelem, miała zająć miejsce żydowskiej Wieczerzy Wielkanocnej. Pan Jezus nie ustanawiał innej i wyższej figury Przejścia; przeciwnie, figura wówczas zaczęła się wypełniać i od tej pory nie było już właściwym, by obchodzić pamiątkę przez tych, którzy uwierzyli i przyjęli wypełnienie się figury - Pan nasz, jako pozaobrazowy Baranek miał być zabity, jak się wyraża Apostoł w tekście zacytowanym na początku tego rozdziału: "Chrystus Baranek nasz Wielkanocny za nas ofiarowany".

Ktokolwiek przyjął Chrystusa jako Baranka Wielkanocnego, a tym samym uznaje, że On jako pozafigura zajął miejsce figury, nie będzie więcej przygotowywał figuralnego baranka i pożywał go na pamiątkę figuralnego wyzwolenia. Właściwą zatem odtąd rzeczą dla wierzących w Jezusa jako prawdziwego Baranka Wielkanocnego, byłoby pokropienie podwoi serc swych krwią: "Mając oczyszczone serca od sumienia złego" (to jest od obecnego potępienia, wiedząc, że ich grzechy zostały zgładzone Jego krwią, i że przez Jego krew otrzymują teraz odpuszczenie grzechów). Odtąd ci mają jeść, czyli przyswajać sobie zasługi swego Zbawiciela, Człowieka Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie na okup za wszystkich. Wiarą mają przyswajać sobie te zasługi i wiedzieć, że grzechy ich zostały włożone na Pana, i że On umarł za nich, zatem Jego zasługi i sprawiedliwość są im przypisane. Gdy to czynią, to znaczy, że oni jedzą, czyli przyswajają sobie Jego ofiarę wiary.

Jeżeli Wieczerza Pańska zastąpiła miejsce wieczerzy, obchodzonej na pamiątkę Przejścia, a jednak nie ma znaczyć, by ona była wyższą figurą, bo zaczęła się wypełniać rzeczywistość, czym więc ona była? Na to odpowiadamy, że było to obchodzenie *Pamiętki* pozaobrazowego Baranka - aby Jego naśladowcy pamiętali, że rozpoczęło się wypełnianie pozaobrazowego Przejścia.

Przyjmując naszego Baranka i obchodząc pamiątkę Jego śmierci za nas, znaczy oczekiwanie obiecanego wyswobodzenia ludu Bożego, a także znaczy, że ci, którzy oceniają i obchodzą tegoż pamiątkę, chociaż są na świecie, jednak nie są ze świata, lecz będą jako pielgrzymi i obcy, szukający lepszych rzeczy i warunków, uwolnienia od smutku i więzów panujących w obecnych czasach grzechu i śmierci. Tacy pożywając z prawdziwych przaśników, starają się zachować je w zupełnej czystości, bez zepsucia (kwasu) przez ludzkie teorie, naleciałości, ambicje, samolubstwa itp., aby mogli być mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Oni spożywają gorzkie zioła prześladowań, według słowa Pańskiego, że sługa nie jest większy nad Pana swojego i jeżeli Panu samemu złorzeczono, prześladowano i odrzucono Go, to Jego naśladowcy muszą się spodziewać podobnego traktowania, ponieważ świat ich nie zna, jako i Onego nie znał. Słowa Pana dowodzą, że nikt nie będzie Mu przyjemnym, jeżeli ich wierność nie sprowadzi na nich niełaski świata. "Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć, prześladowani będą". "Będą mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita w niebiesiech" - 2 Tym. 3:12; Mat. 5:11,12.

Gdy Pan Jezus ustanowił Pamiętkową Wieczerzę, nazwaną Ostatnią Wieczerzą, to jak wyżej było zaznaczone, był to nowy symbol, ustanowiony i odnoszący się do starego symbolu Przejścia, chociaż nie było to częścią tegoż, lecz obchodzeniem pamiątki, pozaobrazowego przejścia, jako czytamy: "Pan Jezus tej nocy, której był wydan wziął chleb, a podziękowawszy złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało Moje, które za was bywa łamane (to reprezentuje Mnie, pozaobrazowego baranka - ciało Moje). To czyńcie na pamiątkę Moją". Pan Jezus chciał wyryć na umysłach swych naśladowców, aby wiedzieli, że On jest tym pozaobrazowym Barankiem dla pozaobrazowych pierworodnych i domowników wiary. Wyrażenie: "To czyńcie na pamiątkę Moją" znaczy, że nowe ustanowienie pamiątki powinno zająć miejsce pamiątki, którą przedtem obchodzili Jego uczniowie, z tej przyczyny, że nastąpiło wypełnienie się figury. "Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Testament (Przymierze) we krwi Mojej" - Krew Przymierza - która pieczętuje Nowe Przymierze.. "To czyńcie, ilekroć pić będziecie na pamiątkę Moją". Nie mamy rozumieć, aby to miało się odnosić, iż można czynić to bez względu na czas, miejsce itd., lecz ma znaczyć, że ilekroć ten kielich i przaśny chleb miał być pożywany jako pamiątka Przejścia, to za każdym razem powinno się pamiętać, iż nie obchodzi się figury, ale wypełnienie się jej. Jak nie byłoby właściwym, prawnym, ani mającym figuralne znaczenie, gdyby była obchodzona pamiątka Przejścia, czyli Wielkanocy w innym czasie, aniżeli wtedy, gdy została od Boga ustanowiona, tak samo nie byłoby właściwym obchodzenie pamiątki, czyli wypełnienia się pozafigury, w innym czasie, niż w tym, to jest w rocznicę - 1 Kor. 11:23-25.

Apostoł Paweł dodaje mówiąc: “Ileż byście jedli *ten* chleb i *ten* kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadacie, ażby przyszedł” (1 Kor. 11:26). To pokazuje, że uczniowie jasno rozumieli, iż odtąd roczne obchodzenie pamiątki przejścia, dla wszystkich naśladowców Chrystusowych ma mieć nowe znaczenie, a mianowicie: łamanie chleba reprezentuje Ciało naszego Pana, zaś kielich Jego krew. Chociaż ustanowienie tej pamiątki nie było dane uczniom Chrystusowym jako prawo i żadna kara nie była do tego przywiązana za niezachowanie tej pamiątki, to jednak Pan wiedział, że wszyscy wierzący i uznający w Nim pozaobrazowego Baranka Wielkanocnego, będą radzi obchodzić pamiątkę, która im była przedstawiona. Tak ono trwa dotąd. Wiara w okup, którą wyobraża ta pamiątka, trwa “aż przyjdzie” - nie tylko aż do *obecności* Pańskiej w czasie żniw, to jest końca tego świata, ale, że podczas Jego *obecności*, gdy wszyscy Jego wierni zostaną zgromadzeni poza “Zasłoną”, by tam obchodzić jeszcze w większym i zupełniejszym stopniu, jak Pan Jezus oświadczył: “kielich nowy w Królestwie”.

“JEDNYM CHLEBEM WIELU NAS JEST”

“Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością Krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością Ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem, wielu nas jest, bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami” - 1 Kor. 10:16,17.

Apostoł Paweł będąc kierowany Duchem Świętym, przedstawia nam dodatkowe znaczenie odnośnie do obchodzenia pamiątki ostatniej Wieczerzy, ustanowionej przez naszego Pana. Paweł nie zaprzeczał, lecz dowodził, że najpierw chleb przedstawia ciało naszego Pana za nas ofiarowane, zaś kielich wyobraża Jego krew, którą jesteśmy odkupieni. Lecz teraz pokazuje, że my jako członkowie Kościoła, Ciała Chrystusowego, mający być Pierworodnymi, Nowym Stworzeniem, staliśmy się uczestnikami w śmierci naszego Pana, mając udział w Jego ofierze; a jak na innym miejscu zaznacza, iż to jest częścią naszego przymierza: “dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24) - myśl jest ta sama, jak wyrażona w słowach: “Jesteśmy ochrzczeni w *śmierć Jego*”. Tak więc, gdy Ciało Chrystusowe było łamane jako chleb dla świata, wierzący tego wieku Ewangelicznego, wierni, wybrani, Nowe Stworzenia, liczą się jako część jednego chleba, “członkowie Ciała Chrystusowego”, stąd łamanie chleba, gdyśmy je uznali jako ofiarę naszego Pana za nas, mamy uznawać dalej jako łamanie, czyli ofiarowanie całego Kościoła, wszystkich ofiarowanych, którzy umierają z Nim, łamani z Nim, biorąc udział w Jego cierpieniach.

W tym właśnie zawiera się właściwe znaczenie wyrazu “społeczność” (communion), spółności lub uczestnictwa społecznego - stąd też w każdorocznym obchodzeniu pamiątki Wieczerzy Pańskiej, nie tylko uznajemy podstawę naszych nadziei spoczywających na ofierze naszego drogiego Zbawiciela, danej za nasze grzechy, lecz odnawiamy nasze ofiarowanie, abyśmy “umierając z Nim, mogli także żyć z Nim” - “abyśmy cierpiąc z Nim, mogli także z Nim i królować”. Jak wielkim i zrozumiałym jest znaczenie ustanowionej pamiątki! Nie stawiamy symbolu zamiast rzeczywistości; zapewne, iż nie mogło być w zamiarze Pańskim czynić coś takiego, co byłoby niewłaściwym, podobnie i z naszej strony. Społeczność z Panem i zadowolenie serca, jak również społeczność ze współczłonkami Ciała Chrystusowego, a także wyrozumienie znaczenia naszego przymierza z Bogiem przy ofierze jest rzeczywistą komunią - społecznością, którą jeżeli jesteśmy wierni, będziemy wykonywać codziennie przez cały rok - będąc codziennie łamanymi z naszym Panem, karmiąc się ustawicznie Jego zasługą, stając się mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Co za błogosławieństwa otrzymujemy z obchodzenia tej pamiątki! Serce pragnie coraz większego ocenienia i wzrostu w łasce i umiejętności, jak również uczestnictwa w służbie do której jesteśmy powołani nie tylko w czasie obecnym, lecz i przyszłym!

Trzeba zauważyć, że Apostoł włącza także kielich, za który dziękujemy Bogu: “Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej?”. O co za

wzniosła myśl, że prawdziwie ofiarowani wierni, “maluczkie stadko”, Nowe Stworzenie w ciągu wieku Ewangelicznego mają być Chrystusem w ciele, i że cierpienia, próby, hańba i śmierć tych, których Pan przyjął i uznał za “członków Swojego ciała”, są liczeni częścią Jego ofiary dlatego, że są w społeczności z Nim, pod Jego kierownictwem, który też jest naszą Głową i Arcykapłanem. Tacy, co pojmują sytuację, co oceniają współuczestnictwo w ofierze aż do śmierci teraz, a w chwalebnym dziele w przyszłości, czy nie radują się, iż są godnymi cierpieć urągania dla Chrystusa i że mogą kłaść życie w służeniu Prawdzie, jako członkowie Jego ciała i Jego kości? Czy tacy wiele dbają, że ich świat nie zna, jak i Onego nie znał? (1 Jana 3:1) Czy dbają oni, że im przychodzi cierpieć i ponosić szkodę, choćby z najlepszych rzeczy ziemskich, jeżeli tylko jako członkowie ciała Chrystusowego mogą być uznani za godnych mieć udział w przyszłej chwale ich Zbawiciela?

W miarę, jak rosną w znajomości i gorliwości, uważają i sądzą oni rzeczy tak, jak uważał je Apostoł Paweł, gdy mówił odnośnie ziemskich łask i korzyści: “Wszystko poczytam sobie za szkodę ... i za gnój”. “Utrapienia terażniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas” - Filip. 3:8; Rzym. 8:18.

Inna jeszcze jest myśl odnośnie do wspólnej miłości, sympatii i zainteresowania, jakie powinno panować między członkami tego “jednego ciała” Pańskiego. Na ile Duch Boży panuje w naszych sercach, na tyle sprawia, iż cieszymy się z każdej sposobności czynienia dobrego wszystkim, a najwięcej domownikom wiary. Jak uczucia nasze wzmagają się ku całemu rodzajowi ludzkiemu, to jednak one najbardziej powinny się wzmacniać ku naszemu Panu i tym, których On uznaje, którzy posiadają Jego Ducha i starają się postępować Jego śladami. Apostoł wykazuje, że miłość dla naszego Pana może być porównaną i mierzoną według miary, na ile posiadamy miłości dla braci, współczłonków Jego ciała. Jeżeli miłość nasza będzie tego rodzaju, że wszystko wytrzyma i wszystko zniesie w stosunku do innych ludzi, o wiele więcej będzie zdolną znieść dla współczłonków tegoż ciała, ściśle połączonych z nami przez Głowę. Nic też dziwnego, że Apostoł Jan oświadcza, że jednym z ważnych dowodów naszego przejścia z śmierci do żywota jest ten, gdy miłujemy braci (1 Jana 3:14) - pamiętajmy, że tam, gdzie jest powiedziane, iż dopełniamy miary ucisków Chrystusowych, Apostoł Paweł dodaje: “za ciało Jego, które jest Kościół” - Kol. 1:24.

Ta sama myśl jest wyrażona w słowach: “I myśmy powinni kłaść duszę za braci” (1 Jana 3:16). Co za wzniosłe braterstwo jest w tym pokazane! Gdzie moglibyśmy spodziewać się, by w rzeczywistości położyć za nich życie? Nie mówimy tutaj jak Panu Bogu upodobało się zastosować ofiarę Kościoła, przedstawioną w ofierze “Kozła Pańskiego”, jako część ofiar Dnia Pojednania (“*Cienie Przybytku lepszych ofiar*” str. 66). Jedynie zaznaczamy tu z Apostołem Pawłem, że co się tyczy nas, to kładzenie życia powinno być przede wszystkim za braci - służeniu światu należy głównie do wieku przyszłego - Tysiąclecia. W obecnym stanie nasze zdolności, talent, czas, wpływ i możliwość, mniej lub więcej należą się innym (żonie, mężowi, dzieciom, rodzicom w wieku podeszłym, lub innym względem których mamy obowiązki), jesteśmy także obowiązani zaopatrywać nas samych w rzeczy potrzebne, słuszne i “co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi”. Stąd widzimy, że stosunkowo mało zostaje nam do naszego osobistego rozporządzenia, a to co moglibyśmy ofiarować dla braci, jest stosunkowo mało. Pomimo, iż to co możemy poświęcić jest tak małe, to w dodatku i to małe, świat, ciało i Szatan starają się od nas odjąć i odwrócić, aby z tego co postanowiliśmy poświęcić, nie pozostało nic do ofiarowania.

Pan Bóg wybierając Kościół podczas panowania złego, zamierzył, aby otaczające okoliczności mogły udowodnić naszą wierność i miłość tak dla Pana, jak i tych, którzy są Jego. Jeżeli nasza miłość oziębła, wtedy świat, ciało i Szatan z łatwością odciągnie nasz czas, wpływ i pieniądze. Z drugiej zaś strony, jak nasza miłość dla Boga jest mocna i gorąca, w takim samym stosunku będziemy gotowi nasze talenty ofiarować Bogu; nie tylko poświęcić zbywającą nam energię, siły, wpływy i środki, i ofiarować je na korzyść braci, lecz w dodatku duch poświęcenia się Panu

prowadzić będzie nas do umiarkowanej oszczędności w potrzebach domowych i rodzinnych, a szczególnie pobudzać, abyśmy mogli więcej złożyć na ołtarzu Pańskim. Jak Pan nasz przez półczwarta raku oddawał Swoją krew i życie, aż dokończył je na Kalwarii, tak podobnie i z nami: życie nasze oddajemy dla braci w drobnych sprawach, usługach, bądź doczesnych, lub duchowych. Duchowe są wyższe, a zatem ważniejsze. Kto by miał majątność świata tego i widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wnętrzności swoje przed nim, jakoż w nim zostaje miłość Boża? Czy byłby to dowód iż posiada Ducha Bożego, który rządzi jego sercem we właściwym stopniu?

OBCHODZENIE PAMIĄTKI DOTĄD JEST JESZCZE WŁAŚCIWEM

Pierwotne obchodzenie pamiątki śmierci naszego drogiego Zbawiciela (z przywiązaniem do tego jeszcze większego znaczenia, o którym mówi Paweł, natchniony przez Ducha Świętego, w którym zawiera się nasz udział czyli społeczność w Jego ofierze) była obchodzoną w ściśle oznaczonym czasie, tj. na czternasty dzień pierwszego miesiąca, według rachuby Żydów. (Rok żydowski zaczyna się na wiosnę po wiosennym porównaniu dnia z nocą, gdy się okaże nów księżyca. Dzień czternasty łatwo można zauważyć, lecz nie powinno się mieszać z tygodniem świątecznym, który rozpoczyna się piętnastego dnia i trwa cały tydzień następny - żydowskiego obchodzenia świąt. Ten tydzień przaśników, który obchodzą Żydzi z weselem, reprezentuje szczególnie cały rok, aż do następnego obchodu pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Powodem uroczystości jaką obchodzili Żydzi było ofiarowanie baranka i zapoczątkowanie tygodnia świątecznego. Nasze obchodzenie Pamiątki odnosi się do zabicia baranka i dlatego odnosi się do dnia 14 miesiąca Nisan [pierwszego miesiąca]. Co więcej powinniśmy pamiętać, że co się tyczy różnicy w liczeniu godzin dnia, początek 14-go Nisan odpowiadałby według naszej rachuby na wieczór dnia 13-go.) Ta sama metoda liczenia jest i teraz właściwą i przemawia do przekonania tych, co dopytują się o "stare ścieżki" i pragną po nich postępować. To doroczne obchodzenie pamiątki śmierci naszego Zbawiciela, jak było ustanowione przez samego Pana, a zachowywane przez pierwotny Kościół, zostało wznowione niedawno przez tych, którzy przyszli do poznania terażniejszej Prawdy.

Dodatek Posłannika Epifanii do VI tomu paruzyjnego

Ze względu na fakt, że prawie niezmiennym zwyczajem naszego Pastora było, przed i po ukazaniu się VI Tomu, ogłaszać datę Pamiątki Śmierci w oparciu o miesiąc Nisan, jako rozpoczynający się od nowiu księżyca najbliższego zrównania wiosennego (niezależnie od tego czy przypadał przed czy po zrównaniu) i ze względu na fakt, że dwukrotnie wyraźnie stwierdził, iż Nisan rozpoczyna się od nowiu księżyca najbliższego zrównania wiosennego (Z `07, 88, par.3; Z `15, 70, par.1), wydaje się, że słowo *po* w wyrażeniu "*po zrównaniu wiosennym*", w notce u dołu na 580 stronie, jest błędem drukarskim. Stąd w tym zwrocie słowo "*po*" powinno być zastąpione słowem "*najbliżej*". A że słowo "ukáže", w następnym wierszu, *znaczy nastanie, przybycie*, a nie *widzialność*, jest widoczne z licznych faktów: (1) Nów księżyca najbliższy zrównania wiosennego nastający podczas deszczowego okresu, który często powodował jego niewidoczność przez wiele nocy, byłby we właściwym czasie wcześniej widoczny przy bezchmurnej nocy. (2) Gdyby Żydzi w Jerozolimie musieli czekać, aż w miesiącu Nisan nów księżyca stanie się widoczny, to nie mieliby dosyć czasu na powiadomienie Żydów, na przykład w Rzymie, Hiszpanii, Babilonie itd., o właściwym dniu 14 Nisan ustalonym w Jerozolimie, ponieważ szybka podróż z Babilonu do Jerozolimy trwała wówczas cztery miesiące (Ezdr. 7:9). Tak więc Żydzi w tych miejscowościach nie mogliby obchodzić Wielkanocy podczas właściwej daty, gdyby musieli czekać, aż 1 Nisan zostanie ustalony w Jerozolimie w momencie pierwszej widzialności zrównania wiosennego. Te rozważania wskazują, że nów księżyca w miesiącu Nisan był określany przez Żydów na podstawie astronomicznych obliczeń przynajmniej na cztery miesiące przed nastaniem nowiu w miesiącu Nisan. (3) Nawet w czasach Saula i Dawida czas wystąpienia nowiu był znany wcześniej (1 Sam. 20:5,18,24). Stąd słowo *ukáže* w drugim wierszu notki na stronie 580 oznacza *nastanie, przybycie*, a nie *widzialność*.

Jest pewne, że Żydzi w czasach Chrystusa rozpoczynali miesiąc Nisan od nowiu księżyca najbliższego zrównania wiosennego, gdyż Józefus (Starożytności w języku angielskim, Księga III, rozdział 10, część 5) wyraźnie stwierdza, że Wielkanoc powinna być obchodzona, gdy słońce jest w znaku Barana, co ma miejsce podczas zrównania wiosennego i przebywa w nim przez 30 dni, to jest aż do 20 kwietnia. To wymagało, aby Żydzi rozpoczynali miesiąc Nisan od nowiu księżyca najbliższego zrównania wiosennego, niezależnie od tego czy nów występował przed czy po zrównaniu wiosennym. Na przykład, jeśli nów wystąpił, powiedzmy, na dzień lub dwa przed zrównaniem wiosennym, a Żydzi po tym zrównaniu czekali aż do nowiu, to znaczy, że musieli czekać mniej więcej przez około 27 lub 28 dni po zrównaniu wiosennym, to jest do 18 lub 19 kwietnia, aby rozpocząć miesiąc Nisan, a Wielkanoc nie nastąpiłaby wcześniej, aż 1 lub 2 maja, to jest dziesięć lub jedenaście dni po opuszczeniu przez słońce znaku Barana. Ten Józefus, który był dobrze poinformowanym kapłanem żydowskim i współczesnym Jezusowi i Apostołom, mówi, że to było niemożliwym. Stąd jego oświadczenie, że Wielkanoc musi być obchodzona, gdy słońce jest w znaku Barana, jest innym

sposobem powiedzenia, że nów księżycy najbliższy zrównania wiosennego, bez względu na to, czy występuje przed czy po zrównaniu wiosennym, rozpoczyna miesiąc Nisan. Niektórzy przypuszczali, że pierwszy dojrzały snop nie dojrzałaby do użytku do 16 Nisan (3 Moj. 23:12), jeśli Nisan rozpoczynał się nowiem księżycy najbliższym zrównania wiosennego, a ten nów występował przed zrównaniem. Lecz dr W.M. Thompson, który spędził ponad 45 lat w Palestynie i który jest zaliczany do największych autorytetów znających Ziemię Świętą mówi nam (w książce pt. *The Land And The Book*, tom I, str. 263, par.3), że w dolinie niższego biegu Jordanu żniwa rozpoczynają się przy końcu marca. Pierwiastki dojrzewają na trzy tygodnie wcześniej (a jeszcze wcześniej dojrzewały w czasach biblijnych), a przeto są dojrzałe przed zrównaniem wiosennym i na skutek tego gotowe do zastosowania w służbie 16 Nisan, co zawsze następowało po zrównaniu wiosennym zgodnie z zasadą, że księżyc najbliższy tego zrównania zapoczątkowuje miesiąc Nisan, nawet jeśli jego nów występuje 13 dni przed tym zrównaniem.

Nasz Pastor podał nam następującą zasadę Pisma Świętego, dotyczącą daty Wielkanocy: Aby bracia na całym świecie obchodzili Wielkanoc dnia 14 Nisan, po godzinie osiemnastej (początek dnia według Boskiej rachuby) uzyskując tę datę przez zapoczątkowanie miesiąca Nisan nowiem księżycy "najbliższym" zrównania wiosennego bez względu na to, czy on występuje przed czy po tym zrównaniu. Ilekroć nowoczesny kalendarz żydowski, którego nie było w czasach Jezusa, a który został zapożyczony przez Żydów około 360 roku po Chrystusie od poganina. Greka Metona, i dlatego jest niebiblijny i nas nie obowiązuje, podawał niewłaściwą datę dla dnia 14 Nisan, to on (br. Russell) odrzucał ich datę, a ustalał i ogłaszał datę zgodną z kalendarzem niebios. Ta zasada wymaga pewnego miejsca na ziemi, od którego zaczynałoby się obliczanie księżycowego dnia i miesiąca (od godziny osiemnastej). Bo chociaż nowie księżycy występują wszędzie w tej samej chwili czasu absolutnego, to nie byłyby wszędzie nowiem określanym o tym samym czasie przez zegary, gdyż nasze zegary przesuwają nów o godzinę wcześniej co każde 15 stopni na wschód i jedną godzinę opóźniają co każde 15 stopni na zachód. Na przykład, jeśli nów księżycy w miesiącu Nisan wystąpi o godzinie dwudziestej w Greenwich w Anglii, to we Filadelfii będzie nowiem o godzinie piętnastej, gdy tymczasem według Boskiej rachuby dzień księżycowy zaczyna się o godzinie osiemnastej. To znaczy, że w tych dwóch wymienionych miejscowościach, gdyby każda z nich była przyjęta jako miejsce rozpoczęcia się księżycowego dnia i miesiąca, to księżyc w miesiąc Nisan byłby nowiem w dwóch różnych dniach księżycowych. Przeto należy przyjąć pewne określone miejsce, od którego będzie się zaczynał dzień i miesiąc księżycowy dla całego świata. Niektórzy przyjęli dla tego określone miejsce 180 stopień wschodniej długości geograficznej, od którego cały świat rozpoczyna dzień słoneczny o północy. Niektórzy przyjęli Jerozolimę, inni Greenwich, jeszcze inni Filadelfię, a niektórzy datę nowoczesnego kalendarza żydowskiego, który jest arbitralny, gdyż nie podaje jakiegoś określonego miejsca, lecz różnicuje sprawę według tego, jak zostały ustalone cykle Metona. Różne grupy ludzi Prawdy, stosując te różne metody, prawie zawsze od śmierci naszego Pastora, ogłaszały różne daty jako 14 Nisan.

Która z tych metod jest właściwa? Naszą odpowiedzią jest: ta jedna, którą Bóg przestrzega. A którą On przestrzega? Odpowiadamy: Tę, która rozpoczyna dzień i miesiąc księżycowy o osiemnastej godzinie w Jerozolimie. Skąd o tym wiemy? Z równoległości 2520 i 1845 lat. Pierwszy człon równoległości 2520 lat rozpoczął się pierwszego dnia siódmego miesiąca 3127 roku przed Chrystusem, a skończył się pierwszego dnia siódmego miesiąca 607 roku przed Chrystusem czasu jerozolimskiego, gdy drugi człon tej paraleli się zaczynał. W Ter.Pr. `71(str.40-43[Uwaga III]) są podane różne wydarzenia od 1912 do 1914 roku stanowiące paralelę różnych wydarzeń od 609 do 607 roku przed Chrystusem, występujących o 2520 lat jedno od drugiego dokładnie co do dnia według obliczeń czasu księżycowego. W każdym przypadku występuje dokładny czas liczony według czasu księżycowego w Jerozolimie stanowiącej punkt wyjściowy dla tego czasu. W Ter.Pr. `71(str.35-40[Uwaga II]) jest także podana wielka ilość wydarzeń od 1915 do 1918 roku, równoległych do różnych wydarzeń od 70 do 73 roku po Chrystusie, wypełniających się dokładnie według czasu księżycowego w odstępie 1845 lat jedno od drugiego. W każdym przypadku czas jest liczony w oparciu o czas księżycowy, przyjmując jako punkt wyjściowy dla tego czasu Jerozolimę. Tego można było się spodziewać tak w związku z 2520 jak i 1845 latami równoległości zakończonych w ich pierwszych członach oraz ich drugich członach rozpoczętych w Jerozolimie, a więc według czasu jerozolimskiego. Te dwa fakty dowodzą, że Bóg obecnie (tak jak w czasach biblijnych) oznacza dni i miesiące według czasu księżycowego jako zaczynające się o godzinie osiemnastej w Jerozolimie. Stąd, On określa miesiąc księżycowy dla świata według porządku w Jerozolimie, gdzie z pewnością będzie miejsce zaczynające dzień, miesiąc i rok księżycowy na okres Tysiąclecia, gdyż Jerozolima będzie wówczas stolicą świata. Dlatego powinniśmy ten dzień liczyć jako pierwszy dzień Nisan, w którym księżyc najbliższy zrównania wiosennego staje się nowiem w Jerozolimie. A to z łatwością może być określone jak następuje: Ustalcie datę, godzinę, minutę i sekundę nowiu najbliższego zrównania wiosennego w Greenwich w Anglii, co jest podawane w większości kalendarzy, potem dodajcie 2 godziny, 20 minut i 54 sekundy, a wynik będzie dokładnym czasem nowiu księżycy w Jerozolimie, gdyż Jerozolima leży na wschód od Greenwich o 35 stopni, 13 minut i 30 sekund. Szczegóły na ten temat podaliśmy w Ter.Pr. `76(str.81-84); `33(str.7-15) i `71(str.35-43).

Nie dziwi nas wcale, że odtąd prawdziwe znaczenie ostatniej Wieczerzy Pańskiej poszło w zapomnienie, odtąd też właściwe doroczne obchodzenie pamiątki również zostało zaniedbane. To stanie się jaśniejszym, gdy poznamy historię tej sprawy:

Gdy Apostołowie i ci, którzy zaraz po nich nastąpili, zasnęli - około trzeciego stulecia - Rzymski Katolicyzm nabierał wpływu w kościele. Jednym z błędnych dogmatów, wprowadzonych do Kościoła był ten, że chociaż śmierć Chrystusa zapewniła zgładzenie przeszłej winy, to jednak nie zgładziła osobistych przestępstw, odkąd wierzący doszedł do społeczności z Chrystusem - po chrzcie - lecz na zgładzenie tego rodzaju grzechów potrzeba było świeżej ofiary. Na podstawie tego błędnego mniemania był ufundowany dogmat Mszy (który na innym miejscu wytłumaczyliśmy), która była uważaną jako ponowna ofiara Chrystusa za grzechy osobiste, za które jest odprowadzana, czyli ofiarowana. Ponowna ofiara Chrystusa jest odprowadzana i uważana za

rzeczywistą ofiarę na zasadzie, że księża mają władzę zamienić chleb na prawdziwe ciało, a wino na prawdziwą krew Chrystusa, a łamanie hostii oznacza śmierć, czyli ponowne ofiarowanie Chrystusa za grzechy osoby, za którą Msza jest sprawowana. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że nauka ta z Boskiego punktu zapatrywania jest uważaną i nazywaną "obrzydliwością spustoszenia" - Daniel 11:31; 12:11 (tom II *Wykładów Pisma Świętego*, rozdział 9, i tom IV *Wykładów Pisma Świętego*, rozdział 4).

Nauka ta będąc wprowadzoną do Kościoła, spowodowała mnóstwo błędów i spowodowała wielkie odstępstwo, czyli apostazję, które utworzyło Rzymski system - najgłówniejszy ze wszystkich anty-Chrystów. Wiek za wiekiem mijał, a poglądy te miały przewagę i panowały w Chrześcijaństwie, aż do szesnastego stulecia, to jest aż do czasu, gdy powstał wielki ruch Reformatorski, który poruszył umysły ludzi i zaczął odgrzebywać prawdy, które były zasypane naukami i ceremoniami Ciemnych Wieków, zbudowanych na fałszywych doktrynach i fałszywych praktykach - anty-Chrystusa. W miarę, jak Reformatorzy otrzymywali więcej światła i wyrozumiewali lepiej Słowo Boże, otrzymywali także lepsze pojęcie o ofierze Chrystusa i zaczęli się przekonywać, że Papieska nauka o Mszy była rzeczywiście oną przepowiedzianą "obrzydliwością spustoszenia" i z tego powodu Reformatorzy odrzucili ją. Kościół Anglikański poprawiając książki do nabożeństwa w roku 1552 usunął wyraz Msza.

Msza została zaprowadzona na miejsce dorocznego obchodzenia Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Częste odprawianie Mszy było w celu oczyszczenia ludu od grzechów. Reformatorzy widząc błąd w odprawianiu Mszy, próbowali powrócić do pierwotnej prostoty, jak było ustanowione na początku i dlatego odrzucili Rzymską Mszę, jako niewłaściwe obchodzenie pamiątki Wieczerzy Pańskiej. Nie dopatrzyli się jednak łączności między figurą tego święta Przejścia, zabiciem baranka, a pozafigurą, to jest śmiercią naszego Pana i obchodzenia pamiątki Ostatniej Wieczerzy. Nie zrozumieli także właściwości obchodzenia tejże pamiątki corocznie. Z tego powodu spotykamy między Protestantami zwyczaj obchodzenia pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej: u jednych co miesiąc, u innych co cztery miesiące - każda denominacja postępuje według swego zapatrywania. "Uczniowie" na przykład obchodzą pamiątkę co tydzień, z braku wyrozumienia Pism, podobnie błędzą względem nauki o chrzcie. Za podstawę do tygodniowego obchodzenia wieczerzy biorą wzmiankę Apostołów, zapisaną w *Dziejach Apostolskich*, że pierwotny Kościół zgromadzał się każdego pierwszego dnia tygodnia na "łamanie chleba" - Dz.Ap. 2:42,46; 20:7.

Zauważyliśmy poprzednio (zobacz poprzedni rozdział), że tygodniowy zwyczaj łamania chleba, nie był obchodzeniem pamiątki śmierci Pana Jezusa, lecz przeciwnie, było to przyjacielskie zebranie na pamiątkę Jego zmartwychwstania i kilkorazowego łamania chleba, kiedy mieli sposobność być z Panem w ciągu czterdziestu dni pobytu na ziemi przed wniebowstąpieniem. Pamiątka łamania chleba na pierwszy dzień tygodnia, podczas którego oczy ich bywały otwarte, iż poznali Pana, prawdopodobnie jest powodem, iż uczniowie odtąd przyjęli zwyczaj zgromadzania się w każdy pierwszy dzień tygodnia na łamanie chleba i wspólny posiłek.

Już poprzednio zauważyliśmy, że gdy jest mowa o łamaniu chleba, to o kielichu nigdy nie ma wzmianki, zaś gdy jest mowa o Pamiątce Wieczerzy Pańskiej, kielich jest wspomniany na równi z chlebem.

KTO MOŻE OBCHODZIĆ PAMIĄTKĘ

Na to odpowiadamy, że przede wszystkim nikt nie powinien mieć w tym udziału, kto nie uznaje drogocennej Krwi Chrystusa, jako ofiary za grzechy. Nikt także nie powinien brać udziału, z wyjątkiem tych, którzy przez wiarę mają na podwojach i progu ziemskiego przybytku - krew

pokropienia, lepsze rzeczy mówiące, niż krew Ablowa (Żyd. 12:24). Nikt nie powinien obchodzić symbolicznego święta, kto w sercu swoim nie ma prawdziwego święta i nie przyjął Chrystusa jako swego Życiodawcę. Dalej nikt nie powinien mieć udziału, jeżeli nie jest członkiem jednego ciała, jednego chleba, i nie uznaje swego życia, swej krwi, ofiarowanej z Chrystusem w tymże kielichu. Tutaj jest wyraźnie zaznaczona różnica nie tylko między wierzącymi a niewierzącymi, lecz także między ofiarowanymi a nieofiarowanymi. Jednak tę różnicę każdy powinien sam zaznaczyć dla siebie, to jest jeżeli jego wyznanie jest dobre i poparte na zewnątrz dobrym prowadzeniem. Jeden członek zgromadzenia nie może decydować za drugiego, nawet zgromadzenie nie może sądzić, chyba że sprawa stanęła przed tym zgromadzeniem w pewnej określonej formie, według przepisanych praw i reguł. Starsi lub przedstawiciele Zgromadzenia powinni przedstawić warunki zgromadzonym - a mianowicie: wiarę w krew, czyli ofiarę Chrystusa, a następnie poświęcenie się Bogu na Jego służbę, aż do śmierci. Powinni wtedy zaprosić wszystkich, którzy tak czują się usposobieni, by wzięli udział w obchodzeniu pamiątki śmierci naszego Pana i tych, którzy są Jego. Tak to, jak i inne zaproszenia, mające łączność z tą uroczystością powinny być wyrażone zrozumiale, by nikt nie pomyślał, iż to jest obrządek sekciarski. Wszyscy powinni być chętnie dopuszczeni do społeczności i obchodzenia tej uroczystości, bez względu choćby się różnili i nie zgadzali w innych rzeczach, lecz zgadzają się i są w zupełnej harmonii na tej fundamentalnej prawdzie, to jest wierzą w drogocenną krew Chrystusa i zupełne ofiarowanie się aż do śmierci, zbudowane na usprawiedliwieniu.

Właściwym jest także zastanowić się tutaj nad słowami Apostoła:

“A tak ktoby jadł chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z tego chleba i z kielicha niechaj pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, sąd sobie samemu je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego” - 1 Kor. 11:27-29.

Przestroga Apostoła zdaje się być w tym celu, aby tej pamiątki nie lekceważyć, by z niej nie robić biesiady, jak również, żeby nie zapraszać obcych w celu licznego zgromadzenia ludzi. To nie jest bynajmniej biesiada, to jest uroczysta pamiątka, zamierzona jedynie dla członków “Ciała Chrystusowego”, a ktokolwiek tego nie pojmuje, ktokolwiek nie uznaje, że chleb reprezentuje ciało Jezusa, kielich zaś, że wyobraża Jego krew, a brałby w tym udział, ten podlegałby sądowi Bożemu, jak również potępiłoby go jego własne sumienie. Zanim kto weźmie udział w tej pamiątce i przyjmie symbol ciała i krwi Pańskiej, powinien pierwiej upewnić się, czy on wierzy, że Jezus wydał na śmierć Swoje ciało i przelał Swoją krew na okup; po wtóre czy uczynił zupełną ofiarę ze siebie i ze wszystkiego, co jest jego, aby tym sposobem mógł być policzony do tego jednego “Ciała”.

Przedstawiając kto jest wyłączony od uczestnictwa, a kto właściwie ma przystęp do stołu Pańskiego, widzimy, że prawdziwy członek Kościoła ma prawo uczestniczyć, chyba, że decyzja całego Zgromadzenia wzbroniałaby tego według przepisu danego przez samego Pana (Mat. 18:15-17). Wszyscy tacy mogą mieć udział i zapewne będą pragnąć obchodzenia tej pamiątki i starać się zastosować do życzenia Mistrza, który powiedział: “Jedzcie z tego wszyscy ... pijcie z tego wszyscy”. Tacy dobrze pojmują, że jeżeli nie będą jedli ciała Syna Człowieczego, i nie będą pili Krwi Jego, nie mogą mieć żywota w sobie, i jeżeli swym umysłem i sercem rzeczywiście przyswoili sobie zasługi ofiary naszego Pana i Jego życia, w takim razie nie tylko jest przywilejem, ale i przyjemnością obchodzić tę pamiątkę i wyznać to nie tylko jeden przed drugim, ale i przed Panem.

KTO MOŻE SPRAWOWAĆ TEN OBRZĄDEK ?

Nauka o bezkrwawej ofierze, zwanej Mszą, jako też wytworzenie odrębnej klasy w Kościele, zwanej klerem, wyryła się tak głęboko w umysłach chrześcijan, że nawet protestanci dziś jeszcze

utrzymują, że dla sprawowania tego lub innych obrządków, bezwarunkowo potrzeba osoby, która otrzymała "ordynację" lub "wyświęcenie", obrzędy te sprawowane przez kogo innego byłyby profanacją. Jeżeli pamiętamy, że wszyscy, którzy mają przywilej uczestniczenia w tej pamiętce są poświęconymi członkami "Królewskiego Kapłaństwa" - każdy jest upoważniony od Pana głosić Ewangelię - Słowo Boże - według zdolności i nastęrczających się sposobności, a także upoważniony do pełnienia wszelkiej służby Bożej, może służyć członkom ciała Chrystusowego, a w Jego imieniu służyć i innym. Gdy obchodzimy pamiętkę dzieła odkupienia społeczności z Nim i jedni z drugimi, powinniśmy pamiętać na słowa naszego Pana: "Wyście wszyscy braćmi", członkami Jego ciała.

W każdej małej grupie ludu Bożego, w każdym *Kościele*, czyli ciele Chrystusowym, jak to już poprzednio wykazaliśmy, Pismo Święte wskazuje, że powinien być porządek, a częścią tego porządku jest postanowienie - czyli naznaczenie "Starszych w każdym zgromadzeniu". Podczas, gdy każdy członek *Kościola*, Nowe Stworzenie, posiada dostateczną ordynację od Pana, by wziął jakikolwiek udział w obchodzeniu pamiętki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej, to jednak zgromadzenie wybierając starszych, dowodzi, że oni mają być przedstawicielami całego Zgromadzenia, odnośnie do sprawy, o której mowa. Przeto obowiązkiem urzędzenia i obsługi względem tej pamiętki polega na nich, jako na wybranych przez Zgromadzenie.

Oświadczenie Pana Jezusa: "Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imieniu Moim, tamem jest w pośrodku nich" - stanowczo pokazuje, że obchodzenie tej pamiętki powinno się odbyć (na ile to może być) w gronie członków ciała Chrystusowego. Błogosławieństwo do tej uroczystości było zamierzone, by przyciągnąć uczestników jednych ku drugim i nie tylko podczas dorocznej uroczystości, ale i w każdym innym razie, gdzie jest to możliwe. Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imieniu Pańskim, mogą być pewni, że dana obietnica im się należy. Jeżeli nie byłoby możliwe, lub niedogodne zejść się w większej liczbie jako pełne zgromadzenie, lub gdyby się zdarzyło, że jednostka nie mogłaby się zejść dla pewnych przyczyn, to radzimy takim, by z wiarą i ufnością udali się z prośbą do Pana, by raczył być obecny z nim Duchem Swoim, a tym sposobem byłiby we dwóch. Radzimy także, aby takie okoliczności nie były przeszkodą obchodzenia pamiętki wielkiej ofiary za grzech i naszego udziału w niej z naszym Panem. W takim razie taka osoba odosobniona powinna wziąć chleb (przaśny, jeżeli możliwe, taki jak placki ze sodą, lub tylko na wodzie) i rodzaju winnej macicy (sok z jagód, rodzynek, lub wino [O ile możemy sądzić, to Pan Jezus przy ustanowieniu Pamiętki Swojej Śmierci użył do tego zwykłego wina. Ponieważ nie jest powiedziane jakiego wina, więc ze względu, że wielu poprzednio ulegało nałogowi pijaństwa, a to zło ma wielką władzę w naszych czasach, więc zdaje się nam, że lepiej by używać niefermentowanego wina, tj. soku z jagód lub soku wygotowanych rodzynek, do którego można by dodać zwykłego wina aby zadowolić wymagania niektórych, co twierdzą, iż powinniśmy naśladować przykład naszego Pana, który używał wina fermentowanego. W ten sposób nie będzie obrażenia dla żadnego z naśladowców Jezusa, nawet dla najśłabszego w ciele.]) i aby obchodziła w łączności duchowej z Panem i współczłonkami Ciała Chrystusowego, od którego z konieczności jest oddalona.

PORZĄDEK W USŁUDZE

Ponieważ Pan Jezus nie ustanowił żadnego przepisu, jak ta uroczystość powinna być obchodzona, to i my nie mamy prawa ustanawiać żadnych - jednak zdaje się, iż byłoby rzeczą właściwą, aby tego rodzaju uroczystość odbywała się w porządku, umiarkowanie i rozumnie. Poniżej podajemy wskazówki odnośnie do sposobu, jaki można przyjąć przy obchodzeniu tej uroczystości, lecz podajemy nie jako przepis lub prawo, lecz w celu dopomożenia tym, którzy zwykli spełniać te obowiązki, jak również i takim, którzy jeszcze nie mieli sposobności pełnienia

tych obowiązków. Zatem nasze przedstawienie niech będzie raczej uważane jako podanie myśli, które może być zmienione i zastosowane do potrzeby i okoliczności.

1. Można rozpocząć odśpiewaniem jednej lub więcej pieśni, odpowiednich do okoliczności, któreby zwracały uwagę na obchodzoną uroczystość.

2. Odmówić modlitwę z prośbą o błogosławieństwo dla zgromadzenia, a szczególnie dla tych, którzy mają mieć udział, pamiętając także na współczłonków tegoż samego ciała, nam znanych i nie znanych po całym świecie, a osobliwie za tych, co obchodzą doroczną pamiątkę śmierci naszego Pana.

3. Starszy przewodniczący w obchodzeniu tej pamiątki mógłby odczytać z Pisma Świętego pierwotne ustanowienie tej pamiątki.

4. Ten lub inny Starszy mógłby przedstawić tak rzeczy ukryte pod figurą, jak w wypełnieniu się rzeczywistości, w formie wykładu, lub jeżeliby wolał, odczytując niektóre objaśnienia podane w poprzednich rozdziałach.

5. Przewodniczący, zwracając uwagę, że Pan Jezus zanim łamał chleb, pierwaj błogosławił - może zaprosić zdolnego brata, by odmówił modlitwę przed łamaniem chleba, lub gdyby nie było kompetentnego, niech sam odmówi modlitwę, dziękując za ten chleb i prosząc o błogosławieństwa dla tych, którzy mają brać udział, aby ich oczy wyrozumienia mogły być więcej otwarte i mogły lepiej ocenić głębokość znaczenia, jakie jest do tej uroczystości przywiązane i aby wszyscy uczestnicy mogli mieć społeczność z Panem przez spożywanie symbolu Jego ciała i aby mogli odnowić swoje poświęcenie i z Nim być łamani.

6. Następnie łamiąc kawałek przaśnego chleba, można przypomnieć słowa naszego Pana: "To jest ciało Moje, które się za was daje ... jedzcie z tego wszyscy". Wtedy talerz lub taca może być podana przez przewodniczącego lub drugiego brata, a jeżeli zgromadzenie jest liczne, natenczas talerzy lub tac może być dwie, cztery, sześć lub ile konieczność wymaga, odpowiednio do liczby zgromadzonych braci.

7. Podczas podawania i łamania chleba, powinna być zachowana uroczysta cisza, z wyjątkiem gdyby przedtem było zrobionych kilka krótkich uwag, odnoszących się do znaczenia chleba, i jak my się karmimy ciałem Pańskim. Właściwiej jednak byłoby, aby ta sprawa była przedstawiona w ogólnej mowie, bądź przez przewodniczącego lub innego mówcę podczas tłumaczenia o znaczeniu pamiątki, którą się obchodzi.

8. Modlitwa powinna być odmówiona zanim kielich będzie podany, jako czytamy, że Pan Jezus "wziął kielich, a pobłogosławiwszy go, dał uczniom swoim". Ktokolwiek z braci powinien być poproszony, by odmówił dziękczynną modlitwę i prośbę o błogosławieństwo dla uczestników, a następnie kielich również podać w cichości.

9. Po skończonej uroczystości radzimy postąpić, jak to uczynił Pan Jezus i Apostołowie - to jest po skończonej wieczerzy zaśpiewać pieśń i opuścić zgromadzenie - bez specjalnej modlitwy na końcu. Radzimy także, aby tym razem zaniechać zwykłych pozdrowień, witań, pożegnań itp., unikając (o ile to możebne) wszystkiego, co mogłoby zakłócić nastrój duchowy i o ile to możebne, by w usposobieniu i nastroju pozostać nie tylko tego wieczoru, lecz i dnia następnego, mając na pamięci cierpienia, przez które nasz Pan przechodził w Getsemanne, Jego pragnienie sympatii i pociechy; możebne, że niektórzy z członków mają swego rodzaju cierpienia i potrzebują pociechy i pomocy współbraci, więc jest dobra sposobność okazania im sympatii lub pomocy.

O Panu Jezusie napisano, że "z ludu nikt z Nim nie był", ktoby mógł sympatyzować w Jego trudnej chwili. Z nami jest co innego. My mamy współczłonków ciała Chrystusowego, ochrzczonych w śmierć Jego, którzy podobnie jak części jednego chleba, który jest łamany, zgodzili się by kłaść życie swoje dla braci i zostali przyjęci i namaszczeni tym samym Duchem Świętym. Pamiętając na to, starajmy się gorliwie pomagać współczłonkom tegoż ciała, wiedząc, że cokolwiek zostało uczynione jednemu z tych najmniejszych członków, zostało uczynione Głowie tegoż ciała. W tym czasie dobrze jest pamiętać na świętego Piotra, na Jego szczery zapał jako sługi Pańskiego, który jednak okazał się słabym, gdy przyszło na niego doświadczenie, aby nie upaść. On potrzebował pomocy i modlitwy swego Mistrza. "Jam prosił Ojca Mojego, aby wiara twoja nie ustawała". To może nam posłużyć za przestrożę, co bez wątpienia posłużyło na przyszłość i Piotrowi. Takie rozważanie uczyni nas bardziej zdolnymi, by udać się do Pana o łaskę i pomoc w razie potrzeby.

Równocześnie byłoby dobrze pamiętać na Judasza, że jego upadek nastąpił z powodu samolubstwa i chciwości, przez które Szatan go opanował. Ten przykład może nam posłużyć za przestrożę, abyśmy się mieli na baczności, abyśmy podobnie nie wpadli w sidło Szatana, byśmy żadną miarą nie zaparli się Pana, który nas odkupił, nie zdradzili Go, ani braci, ani zaparli Prawdy. Przez cały dzień następny miejmy na pamięci cierpienia naszego drogiego Odkupiciela, abyśmy tym sposobem nie tylko mogli z Nim sympatyzować, ale w dodatku abyśmy się nie dziwili, gdy przychodzi na nas ogień doświadczeń, tj. różne cierpienia i próby, na które Pan dozwala, aby na nas, jako na Jego naśladowców przychodziły, lecz powinniśmy za Nim postępować aż do końca, pamiętając na ostatnie Jego słowa: "Wykonało się", i że to miało znaczyć dokończenie ofiary za grzech - za nas, że sinością Jego jesteśmy uzdrowieni i że On teraz żyje, przyczynia się za nami i stara się być nam pomocnym w każdej potrzebie.

"EASTER" - WIELKANOC

Niemcy i Anglo-Sasi czas Wielkanocy nazywają "Easter" (i temu podobnie). Wyraz ten jest saksońskiego pochodzenia i oznacza boginię Saksońską, a raczej boginię Wschodu, na cześć której pogańscy obchodzili uroczystość w porze wiosennej - około Wielkanocy. Przez przyjęcie tej nazwy i zastosowanie jej do czasu, w którym jest obchodzona pamiątka śmierci naszego Pana, Jego zmartwychwstania i wniebowstąpienia, aż do zesłania Ducha Świętego, zapewne starano się zastąpić święto pogańskie - uroczystością chrześcijańską. Jak wiele innych, tak i ta rzecz datuje swój początek około trzeciego stulecia. Ten pogański zabytek zwany Easter, nie wiele nas obchodzi, bo nie mamy obchodzić go jako święta. U Protestantów ta nazwa została zastosowana, raczej do jednego dnia, niż do okresu czasu, jak to obchodzono w starożytności i jak dotąd się jeszcze praktykuje u katolików. Nazwa odnosi się do dnia, który nazywają Wielką Niedzielą. Każda pamiątka zmartwychwstania Pańskiego będzie drogą dla ludu Pańskiego i dla tych, którzy właściwie pojmują sprawę, każda niedziela jest Wielką Niedzielą, ponieważ każda niedziela jest pamiątką zmartwychwstania Pańskiego.

Przedstawiając ten przedmiot, mamy głównie na myśli zwrócić uwagę na inny jeszcze pogląd, to jest uroczystość obchodzoną przez katolików w Wielki Piątek, jak również i Wielką Niedzielę, a co jest obchodzone jako znaczenie okresu Wielkanocnego. Przez ustanowienie Mszy i częste jej powtarzanie, można się było spodziewać, że coroczne obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana jest zupełnie bez znaczenia, ale zwyczaj pierwotnego Kościoła obchodzenia najważniejszego zdarzenia i będący właściwą podstawą jego egzystencji, trwał, chociaż doroczne obchodzenie pamiątki Wieczery Pańskiej we właściwym czasie ustało, będąc zastąpione przez odprawianie Mszy - a przez co właściwa pamiątka straciła swoje znaczenie.

Przez długie lata było w zwyczaju pierwotnego Kościoła liczyć czas według żydowskiego kalendarza i według tego czasu obchodzić pamiątkę śmierci naszego Pana, jak to już powyżej wykazaliśmy. W następstwie czasu Chrześcijanie chcąc jak najbardziej oddalić się od zwyczajów żydowskich, zaprowadzili zmianę w liczeniu czasu śmierci Pana Jezusa. Sobór Nicejski postanowił, że odtąd Wielkanoc liczyć się będzie od pierwszego piątku po wiosennym porównaniu dnia z nocą, i po pełni księżycowej. To nie tylko utrwaliło obchodzenie pamiątki śmierci Pana Jezusa na piątek, który nazwano "Wielki Piątek", lecz w dodatku rzadko kiedy mogło przypaść obchodzenie tej pamiątki w czasie, gdy obchodzą Żydzi swoją Wielkanoc. Różnica w liczeniu czasu jest ta, że Żydzi oczekują wiosennego porównania dnia z nocą, i rozpoczynają swój pierwszy miesiąc w roku z ukazaniem się nowiu i obchodzą święto Przejścia przy pełni księżyca, to jest 14-go dnia tegoż miesiąca. Między tymi dwoma sposobami liczenia czasu niekiedy przypada różnica o cały miesiąc.

Nie naszą jest rzeczą decydować, która z tych dwóch metod jest lepszą, lecz według naszego przekonania, za lepszą i właściwszą uważamy tę metodę, według której stosował się i obchodził Pan Jezus i apostołowie. To nie znaczy, iż popełnilibyśmy zbrodnię, obchodząc tę pamiątkę mylnie i nie we właściwym czasie, lecz w każdym razie obchodząc według właściwego zwyczaju i czasu, mamy zadowolenie, że obchodzimy według Boskiego postanowienia i wzoru. Ktoś mógłby powiedzieć, że może byłoby lepiej jeszcze, gdyby naznaczyć datę według naszego nowoczesnego kalendarza, na przykład na 1-go kwietnia, 15-go lub na inny jaki dzień - wtedy wszelkie kalkulacje byłyby zbyt proste. Na to odpowiadamy, że Pan Bóg wiedział dlaczego On w ten, a nie w inny sposób ustanowił kalendarz żydowski, wolimy więc stosować się do ustanowienia i rozporządzenia Bożego.

Spostrzegamy, iż w szczególny sposób słońce jest wyobrażeniem duchowego Królestwa Bożego, księżyc zaś wyobrażeniem Prawa Zakonu i ludu, który był pod Prawem Zakonu. Przeto było szczególnie właściwym, aby nasz Pan był przez nich ukrzyżowanym akurat, gdy przypadła pełnia księżyca, i że według Boskiego rozporządzenia odnośnie czasu, nie mogli Go przedtem zabić, chociaż się o to starali, ponieważ "nie przyszła jeszcze Jego godzina" (Jan 7:30; 8:20). Ukrzyżowanie Jezusa nastąpiło, gdy księżyc był w pełni, a fakt, że zaraz potem zaczął zanikać, wskazywał, że naród Izraelski ściągnął na siebie przekleństwo i jako naród począł zanikać, został do czasu odrzucony od Boga, co było wyobrażone w zmniejszaniu się księżyca.

Poniżej podajemy wyciąg odnośnie do tego, co było powiedziane:

Z ENCYKLOPEDII McCLINTOCK`A I STRONG`A

Easter - czyli Wielkanoc. Słowo Easter jest pochodzenia saksońskiego, i przypomina boginię Saksońską ze wschodu (East), czyli Esterę, przed którą były składane ofiary w czasie wiosennym około Wielkanocy. Ta nazwa *Easter* przychodziła do chrześcijan jako święto zmartwychwstania i obchodzono je w czasie "Przejścia", lecz niewłaściwie, gdyż to nie było obchodzone na cześć bogini starożytnych Saksonów. Dlatego Niemcy też używają słowa *Oster* zamiast "*Easter*", ponieważ odnosi się to słowo do tej samej bogini Estery - Ostery. W niektórych tłumaczeniach Biblii jeszcze znajdujemy słowo (Dz.Ap. 12:4) *Easter*, co dowodzi nieumiejętności tłumaczy w tej sprawie. W ostatnim poprawnym tłumaczeniu angielskich Biblii, wszystkie miejsca odnośnie tego były poprawione, oprócz tego jednego w Dziejach Apostolskich 12:4.

Kościół w Azji Mniejszej obchodził śmierć Pana Jezusa w dniu, który równał się 14-temu Nisan, a w którym, według zdania całego pierwotnego Kościoła, Jezus był ukrzyżowany. Kościoły Zachodnie (Rzymskie) były zdania, że ukrzyżowanie powinno być obchodzone roczną pamiątką w *tym samym dniu tygodnia*, w którym to się stało, a mianowicie w Piątek. Według zapatrywania Kościołów Zachodnich, dzień śmierci Chrystusa był uważany jako dzień smutku i nie przestano

pościć, aż do dnia zmartwychwstania, zaś Kościoły w Azji Mniejszej, uważały śmierć Chrystusa jako odkupienie rodzaju ludzkiego i kończyły post o godzinie, w której umarł Chrystus, to jest o trzeciej po południu i zaraz po tym obchodzili Agape, czyli ucztę na pamiątkę Wieczerzy Pańskiej. Obie strony (Wschodnie i Zachodnie Kościoły) przyjęły nazwę Pascha (Wielkanoc), przez którą pojmują czasem szczególne dni uroczyste tego tygodnia, niekiedy zaś cały tydzień, na pamiątkę Wielkanocy.

Pierwsza ważna sprzeczka wybuchła w starym Kościele między dwoma partiami około roku 196, gdy biskup rzymski Wiktor wydał okólnik do główniejszych biskupów, żądając aby zwołali radę w swych prowincjach i zaprowadzili zwyczaj zachodni (to jest, by obchodzić Piątek i Niedzielę, zamiast dnia 14 i 16 Nisan). Niektórzy zastosowali się do wymagania, lecz rada pod kierunkiem biskupa Polykratesa z Efezu stanowczo nie zgodziła się, a przyjęła list tegoż biskupa Polykratesa, który stanął w obronie praktyk przyjętych przez Kościoły w Azji. Tenże odesłał biskupa Wiktora do powagi i władzy Apostołów, Filipa i Jana, do Polikarpa i do siedmiu swych krewnych, którzy przed nim byli biskupami w Efezie ...

Zatarg między Wschodnim a Zachodnim (Rzymskim) kościołem odnosił się tylko do dwóch punktów, a mianowicie: (1) czy ma być obchodzony dzień tygodnia, czy też miesiąc, w którym Chrystus umarł; (2) kiedy post miał się kończyć. Trzeci punkt także się wyłonił odnośnie czasu, kiedy w rzeczywistości był dzień 14-go Nisan. Wielu "Ojców Kościoła" są tego zdania, że według dawnego liczenia Żydów, aż do zniszczenia Jerozolimy, 14-ty Nisan zawsze przypadał po wiosennym porównaniu, a to tylko z powodu złej rachuby późniejszych Żydów 14-ty Nisan niekiedy przypada przed porównaniem dnia z nocą. Przeto obie strony zgodziły się i postanowiły, aby 14-ty Nisan był zawsze po wiosennym porównaniu.

Ponieważ rok żydowski jest rokiem księżycowym i 14-ty Nisan zawsze przypada na *pełnię*, przeto Chrześcijanie, którzy przyjęli ten pogląd astronomiczny, gdy 14-ty Nisan przypadał przed wiosennym porównaniem dnia z nocą, to w takim razie obchodzili pamiątkę śmierci Chrystusa o miesiąc później od Żydów. Odkąd Chrześcijanie nie mogli więcej polegać na kalendarzu żydowskim, zatem postanowili trzymać się własnej rachuby, tj. święta Estery. Obliczenia te często się różnią po części dlatego, jak to już było wykazane, po części zaś, że Wiosenne porównanie było postanowione przez jednych na dzień 18 Marca, przez drugich na 19 Marca, a przez innych jeszcze na 21 Marca. Sobór w Arles w 314 roku starał się zaprowadzić jednostajność, lecz jego postanowienie nie miało wielkiego wpływu. Ta sama sprawa została ponownie omawianą na Soborze Nicejskim, na którym postanowiono, że Wielkanoc ma być obchodzoną i święconą w Piątek po 14-tych Nisan. Zostało także postanowione, aby Kościół w Aleksandrii, który odznaczał się znajomością nauk astronomicznych, każdorocznie uwiadamił Kościół w Rzymie, w którym dniu Oktawa Wielkanocy ma być obchodzoną, zaś Kościół Rzymski miał zawiadomić wszystkie kościoły po całym świecie. Lecz nawet dekrety Soboru Nicejskiego nie mogły powstrzymać różnicy; stopniowo jednak system obliczania Dyonisyus`a Exiguus`a został wprowadzony do starego kościoła. Wiele krajów, jak Anglia, nie porzuciła swego zwyczaju, aż po długim uporze. Za czasów Karola Wielkiego *jednolitość* (w obserwowaniu Piątku zamiast według rachuby i zwyczaju żydowskiego, kiedy przypada pełnia księżyca) zdaje się, iż była zaprowadzoną, i odtąd *nie można zauważyć* (obserwowania) *Quarto decimani* (święcenia we właściwym czasie, to jest 14-go Nisan, podczas pełni księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą).

Rewizja kalendarza przez papieża Grzegorza XIII w całości utrzymała erę Dionizjusza; ale określono więcej dokładnie pełni księżyca na dzień Wielkanocy i poczyniono pewne zastrzeżenia w celu uniknięcia na przyszłość różnic kalendarzowych z czasem astronomicznym. Pomimo jednak tych kalkulacji czasowych, chrześcijańska Wielkanoc, wbrew postanowieniom Soboru Nicejskiego, zbiega się nieraz z żydowskim świętem Przejścia.

To samo źródło odnośnie do tego słowa powiada:

Święto Przejścia - była to uroczystość pamiątkowa, którą obchodzono co roku, a z powodu jej wyjątkowego znaczenia uchodziła, będąc w pewnym związku z obrzezaniem, jako drugi sakrament Kościoła żydowskiego (2 Moj. 12:44). Możemy to wnioskować z tego, co się stało w Galgal, kiedy Jozue przy przeglądaniu Boskiego przymierza, obchodził uroczyste Święto Przejścia bezpośrednio po akcie obrzezania ludu. Ale istota pokrewieństwa między tymi dwoma rytuałami rozwinęła się w pełni, jak wypełniły się ich pozafigury i *wieczera Pańska stała się sakramentalną uroczystością wybranego ludu Bożego.*

W TWOJEM IMIENIU

*Gdzie dwóch lub trzech, w harmonii dusz, z imieniem Twem na ustach trwa,
Tam obiecałeś stanąć już, bo droga Ci jest trzódka Twa.*

*Gdzie usta wznoszą pieśni chór, by chwałę Twoją w niebo wznieść,
Tam jest napewno Pański zbór, co łączy się na Twoją cześć.*

*A imię Twoje łączy brać, utwierdza wiarę Bożych sług;
Pozwala im w pokoju trwać, choć srogie próby zsyła Bóg.*

*Z imienia tego płynie moc, co doda sił, gdy przyjdzie zgon;
To imię światłem w ciemną noc, wskazuje drogę przed Twój tron.*

*Więc gdzie się zbierze dwóch lub trzech, w imieniu Pana, w każdy czas,
Tam już przystępu nie ma grzech, bo Chrystus jest w pośrodku nas.*

WYKŁAD XII

MĘŻOWSKIE I INNE PRZYWILEJE I ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA

RÓŻNE ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA – “WSZYSCY WY JEDNYM W CHRYSZTUSIE JEZUSIE” – GROMADNA SPOŁECZNOŚĆ NIESTOSOWNA – MĘŻCZYŻNA I KOBIETA W BOSKIM PORZĄDKU – PRZEWAGA MĘŻCZYŻNY NIE JEST TYRANIĄ – MAŁŻEŃSTWO NOWEGO STWORZENIA – RADA DLA NOWEGO STWORZENIA W ROZMAITYCH WARUNKACH MAŁŻEŃSKIEGO POŻYCIA – W RAZIE OPUSZCZENIA – SUMIENIE OSTATECZNĄ PRÓBĄ – RZEZAŃCY, DZIEWICE, CELIBAT – “TYLKO W PANU” – ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICIELSKA.

“Nie masz Żyda, ani Greka; i nie masz niewolnika, ani wolnego; nie masz mężczyzny i niewiasty; albowiem wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie. Bo którzykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusaście się oblekli” - Gal. 3:27,28.

NOWE STWORZENIE składa się początkowo jedynie z nowo spłodzonej *woli*, która ma obietnicę nowego, doskonałego, duchowego ciała w zmartwychwstaniu, o ile okaże się posłuszną swoim zobowiązaniom względem przymierza z Panem. Jego Prawo Miłości zobowiązuje Nowe Stworzenie najpierw i przede wszystkim względem Boga i oznacza serdeczne posłuszeństwo dla woli Bożej we wszystkich rzeczach. Drugim zobowiązaniem jest czynienie dobrze członkom Nowego Stworzenia. Trzecie zobowiązanie jest względem wszystkich ludzi, aby im czynić dobrze w miarę sposobności, i o ile pozwalają na to dwa pierwsze zobowiązania. Chociaż Nowe Stworzenie, nowa wola, nie posiada swego własnego, odpowiedniego ciała, przez które mogłoby działać i wyrażać się, to jednak nie jest bez ciała, albowiem jako spadkobierca woli cielesnego i naturalnego umysłu, cieszy się ono zarówno przywilejami jak i obowiązkami naturalnego ciała, w którym musi mieszkać tymczasowo i przez które jedynie może być czynnym.

Choćby nawet ciało ludzkie było doskonałe w każdym swoim szczególe, to i tak nowa wola napotykałaby trudności w jego użyciu, ponieważ jest ono z ziemi, jest ziemskie, gliniane. Ciało to przystosowane jest do warunków ziemskich, jest ambitne i ma ziemskie pragnienia, bez względu na to jak czyste i szlachetne one by nie były. Tymczasem ambicje i pragnienia nowej woli są natchnienia niebiańskiego, kierowane nader wielkimi i kosztownymi obietnicami Boskiego posłannictwa. Zupełnie tak samo było z naszym Panem Jezusem, którego ciało było “święte, niewinne, niepokalane, odłączone od grzeszników”. A jednak Pan Jezus, stosownie do Swego przymierza i odpowiednio do warunków, w których nowa natura miała gotować się do nowego ciała w zmartwychwstaniu, zmuszony był ukrzyżować Swoje ciało cielesne - poświęcić je na ofiarę i poddać je pod Swoją nową wolę. Nawet właściwe upodobania, nawyczki i pragnienia ziemskiego ciała muszą być ofiarowane ilekroć nie harmonizują z wolą Ojca i z Jego zarządzeniami, ilekroć występują przeciwko woli Ojca. A włączone jest tu poświęcenie ciała aż do śmierci, jako konieczne do przyjęcia Nowego Stworzenia i dla jego uwielbienia na Boskim poziomie.

Niżsi członkowie Nowego Stworzenia, Królewskie Kapłaństwo, mają swe ciała niedoskonałe i dlatego ofiarowanie ich nie może być przyjęte przez Boga z powodu ich wad, grzechów i niedoskonałości. Dlatego przede wszystkim muszą być usprawiedliwieni przez ofiarę Pana naszego Jezusa. Przez zasługę Jego pojednania, grzechy i niedoskonałości ich śmiertelnych ciał zostają zakryte i nie są im więcej przypisywane, a w ten sposób uznani są za godnych, aby ciała ich zostały przyjęte jako ofiara. Apostoł nazywa to *usprawiedliwieniem*, mówiąc: “Proszę was tedy bracia, przez litości Boże [w pokryciu waszych grzechów przez wiarę w Chrystusa], abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą” - Rzym. 12:1.

Kiedy nastąpiła ta ofiara naszego tymczasowo *usprawiedliwionego* ciała, zostaliśmy indywidualnie spłodzeni z Ducha na Synów Bożych - synów na duchowym poziomie, zamiast na ludzkim poziomie. Wówczas to nasza poświęcona wola została przyjęta jako Nowe Stworzenie i zaczęła swoje istnienie, które musi rozwijać się w miarę zachowywania lojalności względem Boga i względem przymierza ofiarowania swego śmiertelnego ciała i jego interesów. Śmiertelne ciało w ten sposób ofiarowane i uznane za umarłe z Chrystusem, ma być tak "ożywione", czyli podniecone nową wolą (Nowego Stworzenia), ma być tak przez nią kontrolowane, że reszta życia jest figuralnie nazwana życiem zmartwychwstałym. Nowe Stworzenie, czyli nowa wola, działając w tym ciele i przez to śmiertelne ciało, uważane jest figuralnie za wzbudzone z Chrystusem i za żyjące i starające się o rzeczy, które są w niebie - Kol. 3:1.

Apostoł odnosi się do tej nowości życia, czyli do figuralnego zmartwychwstania, w którym nowa wola używa śmiertelnego ciała dla służby Bożej i mówi: "A jeśli Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, Ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha Swego, który w was mieszka" (Rzym. 8:11). A więc pod tym względem, że nowa wola w ten sposób zyskuje kontrolę nad naszymi śmiertelnymi ciałami i używa ich w obecnym życiu jako najlepsze i jedyne zastępstwo za ciało duchowe, nie możebne do osiągnięcia przed zmartwychwstaniem - pod tym względem powtarzamy, że jest to właściwym uważać śmiertelne ciała Nowego Stworzenia za tymczasowe zastępcze narzędzia w miejsce ciał duchowych, na jakie oczekujemy.

Ale cała ta sprawa *zastępcza* jest duchową i jest ocenioną i pojętą tylko przez tych, którzy są spłodzeni z Ducha i którzy dlatego mogą pojmować tę sprawę ze stanowiska Boskiego. Ze stanowiska światowego wszystko to jest nieprawdą, wymysłem, "głupotą". Widzą różnicę w celach, w dążeniach i w zachowaniu się, ale nie potrafią sobie tego wytłumaczyć. Świat może uważać to za manię, za pozowanie na świętych lub za obłudę. Nie możemy zaprzeczyć, że w świecie znajduje się wiele fałszywego Nowego Stworzenia - wiele kłokolu, który zewnątrz podobny jest do pszenicy, ale różni się od niej w sercu. Nowe Stworzenie nie powinno się ani dziwić, ani zniechęcać, jeśli nie jest zrozumiane przez świat. Raczej niech pamięta na radę Bożą, iż świat nas nie zna, tak, jak nie znał i Pana naszego. Jest to próbą naszej wierności dla Boga, że wstępując w ślady Jezusa, musimy być niedoceniani przez tych, których miłujemy, a których szacunku pragnęlibyśmy. Fakt, że poważanie ze strony świata i jego przyjaźń oznaczają nieprzyjaźń względem Boga i nielojalność względem naszego przymierza ofiary, powinien tę sprawę wyjaśnić Nowemu Stworzeniu raz na zawsze.

Obecnie zastanowimy się nad właściwym postępowaniem Nowego Stworzenia, tej nowej woli, która oddziałuje przez owe poświęcone ciała, a które to ciała mają pewne zobowiązania i pewne stosunki względem innych ludzkich istot - zobowiązania według cielesnego ciała. Jest to wolą Pana Boga, aby Nowe Stworzenie szanowało te zobowiązania swego śmiertelnego ciała we wszystkich sprawach sprawiedliwości - w uczciwości, w obowiązku, w odpowiedzialności, odpowiednio związanych z jego cielesnym ciałem. W obecnych, więc warunkach Nowe Stworzenie nie może czynić tak, jak ono wolałoby, ale w pewnych okolicznościach musi się kierować obowiązkiem względem ciała, ponieważ opatrność Boska nakazuje "obmyśliwać, co jest uczciwego między ludźmi"; a dalej: "A jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się, zapraź i gorszy jest niż niewierny" - Rzym. 12:17; 1 Tym. 5:8.

Wobec tego teraz poznamy, że Nowe Stworzenie ma przed sobą nielada zadanie: (1) Przypodobać się Bogu przez dokonanie ofiary ze swego ciała; (2) Rozróżnić wyraźnie, jakie zachcianki i wymagania cielesnych stosunków mogą być uwzględnione i dozwolone; (3) Do jakiego stopnia te wymagania i ustępstwa mogą być właściwie zaspokojone bez naruszenia i udaremnienia przymierza - które jest albo na życie, albo na śmierć - "Albowiem jeślibyście według

ciała żyli, pomrzecie; ale jeśli byście Duchem sprawy ciała umartwiali [zabili], żyć będziecie” - ewentualnie osiągniecie doskonałość w zmartwychwstaniu. Tu wyrasta jeszcze inna trudność: ciało nie umiera dobrowolnie; musi być podane na śmierć wołą, czyli umysłem Nowego Stworzenia. Ale wobec tego, że z woli Bożej są poczynione pewne zastrzeżenia i ustępstwa na rzecz ciała, ciało to chce skorzystać z tych zastrzeżeń i domaga się nie tylko “rzeczy potrzebnych”, lecz także wolności i praw, które wykraczają poza owe obowiązki i które przeszkadzają ofierze przymierza.

Te starania naszych śmiertelnych ciał, aby czasami wybaczyć grzech lub, aby uniknąć jakiejś ofiary, sprawiają dla Nowego Stworzenia częste zamieszania, a czasami i tymczasowe potykanie się, tak, że stopniowo poznaje ono zwodniczość własnego ciała i jego słabości, więc też stopniowo wzrasta w łasce i w mądrości, która przychodzi z nieba. W ten sposób, Nowe Stworzenie coraz bardziej panuje nad swoim ciałem i poddaje takowe pod swój nowy umysł (1 Kor. 9:27). Tak, więc, często przez gorzkie doświadczenia, Nowe Stworzenie uczy się poznawać oświadczenie Pana naszego, że naturalne serce, woła cielesna, chociaż zabita, lecz nie będąca pod kontrolą, jest zwodniczą ponad wszystkie rzeczy, a czasami “szalenie grzeszną”, starając się rozpaczliwie obalić rządy nowej woli, a w ten sposób zniszczyć Nowe Stworzenie - a to, aby stare stworzenie mogło odżyć i chodzić według ciała, a nie według Ducha.

MIESZANE TOWARZYSTWO NIE STOSOWNE

Pan wyraźnie nas uczy za pośrednictwem Apostoła, że Jego Łaski i upodobania są jednakowe dla całego Nowego Stworzenia - odpowiednio do ich gorliwości, odpowiednio do ich miłości ku Niemu i do zasad w Nim wyobrażonych. Uczy nas dalej, że warunki płci, rasy, koloru skóry, itd., naszych ziemskich ciał nie mają żadnego wpływu na Jego sądzenie Swego ludu, na Jego ocenianie nas i na Jego ostateczne udzielenie nagród. Wiedząc, jaka jest woła Ojca w tej sprawie, wszystko Nowe Stworzenie musi zająć podobne stanowisko i uważać wszystkich członków Nowego Stworzenia za “braci”, musi być dla nich uprzejme i starać się służyć wszystkim, bez wyróżniania nikogo z braci, z wyjątkiem tych, których sam Pan wskaże - gdyż Pan darzy łaską i wyróżnia tych, którzy okazują najwięcej gorliwości dla Jego sprawy. Ale wszelka ta bezpartyjność, to niezważanie na płeć, rasę, kolor skóry, itd., należy do nas, jako do Nowego Stworzenia i tylko częściowo dotyczy naszego śmiertelnego ciała i jego wzajemnego stosunku do innych i do reszty świata. Wobec tego, właściwości postępowania i stosunku pomiędzy różnymi płciami muszą być zachowane wśród Nowego Stworzenia.

Nowe Stworzenie, jednak musi mieć większy stopień mądrości i roztropności, aniżeli ma je świat, gdyż jest ono spłodzone do ducha zdrowego umysłu. Powinno ono odpowiednio zdawać sobie sprawę, że jako Nowe Stworzenie, ma chodzić nie według ciała, ale według Ducha, i dlatego powinno być bardziej ostrożne od światowego człowieka w zapatrywaniu się na słabości ciała, na pewne ograniczenia właściwego zachowywania się i skromności pomiędzy przeciwną płcią. Wiedząc, że Nowe Stworzenie stara się o rzeczy duchowe i o duchowe życie, oraz wiedząc, że zachcianki płciowe walczą przeciwko interesom Nowego Stworzenia, powinno ono bardziej niż naturalny człowiek prostować ścieżki swoje i wzniesć możliwie najwięcej zapór i wałów pomiędzy sobą i pokusą.

To samo odnosi się do różnic rasowych. Istnieje pokrewieństwo ducha i jedność ducha, które są zupełnie różne od pokrewieństwa ciała i jedności ciała. Wierzmy, że dla dobra Nowego Stworzenia należy na ogół zachować do pewnego stopnia rozdział cielesny, ponieważ ideały, smak, usposobienie i pragnienia jednej rasy ludzkiej są z konieczności różne od ideałów itd. rasy drugiej. Dlatego każda rasa w gronie Nowego Stworzenia najlepiej zachowa swoje duchowe interesy, jeśli trzymać się będzie do pewnego stopnia oddzielnie. Nie będzie trudności pod tym względem, jeśli

weźmie się pod uwagę różnicę pomiędzy Nowym Stworzeniem i cielesnymi ciałami. Jak słowa Apostoła na początku tego wykładu nie dawałyby podstawy do bezładnego zgromadzania się niewiast i mężczyzn, dlatego, że wszyscy oni są jednymi braćmi w Chrystusie, tak też nie należy tego stosować do gromadnego zebrania rozmaitych ras ludzkich. Słowa te raczej dają nam wzór duchowego pokrewieństwa i pojęcia oraz wzajemnego zobowiązania we wszystkich sprawach zarówno duchowych jak i doczesnych.

MĘŻCZYŻNA I KOBIETA W BOSKIM PORZĄDKU

Apostoł oświadcza, że "każdego męża Głową jest Chrystus, a głową niewiasty mąż, a Głową Chrystusową Bóg" (1 Kor. 11:3). Jest to jednomyślne nauczanie Pisma Świętego. Jak wskazuje na to Apostoł, przewaga i pierwszeństwo mężczyzny nad kobietą jest Boskim zamiarem, jak wynika to ze stworzenia mężczyzny najpierw, a potem dopiero niewiasty, jako oddzielnej części jego. Apostoł tak mówi o tym przedmiocie: "Mąż jest wyobrażeniem i chwałą Bożą; ale niewiasta jest chwałą mężową. Bo mąż nie jest z niewiasty, ale niewiasta z męża. Albowiem mąż nie jest stworzony dla niewiasty [aby był jej pomocnikiem], ale niewiasta dla męża [aby była jego pomocnikiem]. A przeto niewiasta powinna mieć władzę na głowie" - 1 Kor. 11:7-12.

Należy zauważyć, że powyższe słowa nie odnoszą się do stosunku wzajemnego, jaki istnieje podług umowy pomiędzy mężem i żoną; słowa te mają daleko szersze znaczenie i oparte są na stosunku obojga płci, odpowiednio do porządku Boskiego stworzenia i zamiaru. W słowach Apostoła, ani też nigdzie w Piśmie Świętym nie spotyka się żadnego wskaźnika, że mężczyzna ma być panem, a niewiasta jego niewolnicą, jak czasami ludzie błędnie rozumują, (ale nie rozumują tak ci, napewno, którzy mają "umysł Chrystusowy"). W rozporządzeniu Boskim, rodzina jest w obecnym czasie jednostką, a każdy mężczyzna, który dochodzi do wieku dojrzałego ma przywilej założyć rodzinę, której powinien być głową i przedstawicielem przed Bogiem i ludźmi.

PRZEWAGA I PIERWSZEŃSTWO MĘŻCZYŻNY

Że naczelnictwo, czyli fakt, że jest się czyjąś głową, nie oznacza jeszcze tyranii, widzimy ze słów Apostoła, który oświadcza, że Chrystus jest Głową Kościoła; oraz, że Bóg, Ojciec, jest Głową Chrystusa. Nie znajdujemy żadnej tyranii ani w stosunku Syna do Kościoła, ani też w stosunku Ojca do Syna. Natomiast stanowisko głowy wymaga odpowiedzialności zarządu, opieki i starania się. Stąd też Ojciec Niebieski opatrzył Swego Syna, a zaiste zaopatrzenie to było nader chwalebne. Prawda, że przeprowadzenie planu Bożego wymagało cierpień i ofiary ze strony Syna; a jednak Ojciec miłościwy uczynił plan ten wcale nie za okrutny, ani nie za surowy, lecz taki, jaki był konieczny do przeprowadzenia wielkiego i cudownego zamiaru, w którym uczestniczył Syn, będący obecnie w nagrodę wywyższony ponad wszystkie księstwa i moce i ponad wszystkie imiona. Syn cieszył się przywilejami, że mógł złożyć ofiarę, oraz cieszy się chwałą, jaka Go spotkała i jaka Go jeszcze czeka. Tak samo ma się rzecz z naczelnictwem Pana Jezusa nad Kościołem. Naczelnictwo to dalekie jest od tyranii, a raczej jest dla nas równoznaczne z miłością i opieką dla każdego członka Nowego Stworzenia. Podobnie i naczelnictwo męża nad żoną i dziećmi oznacza odpowiedzialność, specjalne staranie ze strony mężczyzny, jako opiekuna, kierownika, obrońcy i wzoru do naśladowania. Oby wszyscy ojcowie pojmowali we właściwy sposób swoje obowiązki, swoją odpowiedzialność i swoje przywileje z natury, według rozporządzenia Boskiego; a widząc to wszystko, żeby stosowali się do tych obowiązków i przywilejów, zamiast takowe zaniedbywać.

Kiedy czytamy w 1 Księdze Mojżeszowej o przekleństwie, jakie Bóg wypowiedział na matkę Ewę, słowami: "Wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie", a potem spoglądamy dookoła, chcąc się przekonać jak wyrok ten oddziałuje obecnie na świecie, to

widzimy, że w wielu wypadkach stało się to powodem tyranii w rodzinie. Często siła umysłu i natury upadłego mężczyzny dąży do krzywdzenia i szkodzenia niewieście, zamiast aby siłę tę użyć na pocieszenie i wspomaganie żony i dzieci. Wszyscy dobrzy i szlachetni mężczyźni i kobiety muszą potępić takie postępowanie. A zresztą, takie nadużywanie swej siły jest tylko obrażą i występkiem w oczach Stwórcy.

Nadużywanie fizycznej i umysłowej siły ze strony niektórych mężów i ojców stało się niewątpliwie powodem ich własnego nieszczęścia i ogólnego zwyrodnienia rodzaju ludzkiego. Albowiem, chociaż kobieta z natury rzeczy szuka głowy, której byłaby posłuszną i którą uznałaby jako sprawiedliwy autorytet dla siebie, to jednak znęcanie się mężczyzny nad niewiastą i zły przykład do pewnego stopnia spaczyły to naturalne usposobienie potulnej niewiasty. Konieczność obrony przeciwko nierozsądnym wymaganiom samolubstwa i tyranii, wytworzyła warunki powodujące ogólne zdemoralizowanie rodzaju ludzkiego. Tak, więc, chociaż porządek naturalny i porządek podany przez Pismo Święte są na ogół uznawane powszechnie, to jednak ani mężczyzna ani niewiasta nie wiedzą jak dostosować się do obecnych zagmatwanych i rozprzężonych stosunków społecznych.

Wskutek tego często widzimy upadłych mężczyzn, jak walczą o naczelne miejsce i o panowanie w sprawach, do których absolutnie nie są uzdolnieni, a wszystko to w celu samolubnych swych ambicji i korzyści. Równocześnie mężczyźni ci nie chcą uznać swego autorytetu i powagi jako czynników wymaganych dla ochrony i opieki dla ich rodzin, a nie dla tyranizowania tychże. Widzimy kobiety, również zwyrodniałe i samolubne, jak gotowe są już nie tylko do buntu przeciwko władzy męzowskiej, lecz nadto roszczą sobie pretensje do zaprzeczania wszystkim rozporządzeniom głowy, a nawet same chcą objąć kontrolę nad domem i nad sakiewką męzowską. Gdzie panują takie stosunki przeciwne Boskim zamiarom i zarządzeniom, tam prędzej czy później muszą przynieść bardziej lub mniej gorzkie owoce - choćby takie postępowanie wydało się na razie mądrym i potrzebnym. Jedynie, jeśli postępuje się według naturalnego Boskiego porządku, można spodziewać się spokojnych owoców sprawiedliwości. Ktoś może powiedzieć, że wobec dzisiejszych stosunków, tego rodzaju kłopoty są nieuniknione; że samolubni mężczyźni będą zawsze występować poza granice Boskiego porządku i zamiarów, tak samo jak samolubne kobiety będą czynić podobnie. Widzimy, że pokój, porządek i błogosławieństwo, przeznaczone dla doskonałego człowieka, nie mogą nigdy być urzeczywistnione przez jego upadłe dzieci, oraz, że jedynym ratunkiem dla nieszczęśliwego Adamowego rodzaju w jego upadku jest restytucja. Godzimy się z tym i z całego serca przyłączamy się do modlitwy Pańskiej: "Przyjdź Królestwo Twoje; bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi."

Nie zastanawiamy się teraz nad możliwością wprowadzenia porządku z obecnego nieporządku wśród ludzkości, ale nad odpowiednim zarządzeniem i postępowaniem w życiu Nowego Stworzenia w stosunku do domu, do rodziny, itd. - oraz nad obowiązkami wzajemnymi męża i żony, rodziców i dzieci. Moglibyśmy zupełnie właściwie roztrząsnąć tę sprawę ze stanowiska obowiązków i zobowiązań chrześcijańskich mężczyzn i chrześcijańskich kobiet, gdyby nie to, że wyrażenie "chrześcijanin" straciło do tego stopnia pierwotne swoje znaczenie, iż ogólnie nazwą tą darzymy każdego, kto nie jest ani Żydem ani Poganinem. Ściśle mówiąc, słowo "chrześcijanin", oznaczające wierzącego w Jezusa Nazareńskiego i wstępującego w Jego ślady, da się zastosować tylko do Nowego Stworzenia.

Apostoł wyraźnie wykazuje, że stosunek małżeński pomiędzy ludzkością jest z rozporządzenia Boskiego przeznaczony na to, aby był ilustracją stosunku pomiędzy Chrystusem i Kościołem, czyli Oblubienicą - Jego ciałem. Język apostoła w tej sprawie jest bardzo wyraźny:

“Żony! Bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu; albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus Głową Kościoła; a on jest zbawicielem ciała. Jako tedy Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie! Miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i wydał Samego Siebie zań; aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo; aby go sobie wystawił chwalebny Kościołem, nie mającym zmyły, albo zmarszczki, albo, czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany. Tak powinni mężowie miłować żony swoje, jako swoje własne ciała; kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem żaden nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i ogrzewa, jako i Pan Kościół. Gdy żeśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę, i przyłączy się do żony swojej, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i kościele. A wszakże i każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją jako siebie samego, a żona niech się boi męża swego.” - Efez. 5:22-33.

Fakt, że małżeńskie związki są na ogół tak niedoskonałe i niewystarczające, nie zmienia jeszcze myśli, że małżeństwo było przeznaczone jako figura, tak samo jak wiele ofiar Izraelitów było niedoskonałych i zadawalniających, jednak stanowiły figury prawdziwej ofiary. Nowe Stworzenie powinno szanować figuralne, ziemskie małżeństwo i jego właściwe obowiązki i odpowiedzialności, tym bardziej, że jest ono w naszym pojęciu figurą związku pomiędzy Chrystusem i Kościołem. W takim pojęciu, każdy chrześcijanin ma najlepszą sposobność oceny swych obowiązków i odpowiedzialności względem swej żony, na podstawie przykładu Pana naszego, jak Pan troszczy się o Kościół i o jego sprawy doczesne, duchowe, obecne i przyszłe, a to do tego stopnia, że nawet oddał Swe życie dla dobra Kościoła. Podobnie i żona, poznawszy obowiązki i odpowiedzialność Kościoła względem Chrystusa, rozróżnia wyższy ideał obowiązków niewieścich i stosunku żony do męża, jako jego pomocnica i towarzyszka. Ale nie spodziewajmy się, że takie właściwe ocenienie tych stosunków może być przyjęte przez kogoś, kto nie posiada umysłu Chrystusowego. Dlatego, podczas, gdy wzywamy wszystkich zawierających związki małżeńskie, aby uważali o ile tylko mogą najwięcej na Boski ideał pod tym względem, to jednak pewni jesteśmy, że zasady te i ideały dostępne są do pojęcia tylko przez tych, którzy zostali spłodzeni z Ducha - Nowe Stworzenie - ponieważ tylko Nowe Stworzenie ma umysł Chrystusowy.

Ktoś może twierdzić, że poszczególne jednostki rodzaju ludzkiego nie w jednakowym stopniu upadły w swej niedoskonałości, więc może się zdarzyć, iż jakaś żona posiada wyższe zalety umysłu i serca, aniżeli te, jakie posiada jej małżonek. Wobec tego zachodzi pytanie: Czy w takich okolicznościach owa żona, mająca wyższe talenty, lepszy sąd i zdolności, nie powinna stanąć na czele rodziny, jako głowa domu, a męża swego uważać tylko za swego pomocnika? Odpowiadamy, że nie. W takim małżeństwie, gdzie żona stoi znacznie wyżej pod względem umysłowym od swego męża, nie uwzględniono zarządzeń boskich; albowiem żadna niewiasta nie powinna wychodzić za mąż za człowieka niższego od niej pod względem charakteru i zdolności - za takiego, którego nie może właściwie nazwać swoją “głową”. Podobnie żaden mężczyzna nie powinien żenić się z niewiastą stojącą wyżej od niego pod względem umysłowego rozwoju. Tak samo osoba, która stała się Nowym Stworzeniem, nie powinna nigdy brać na siebie nieodpowiednie jarzmo małżeńskie z osobą, która ciągle jeszcze jest ziemską, zajęta sprawami ziemskimi - bez względu na to, jak szlachetną i wybitną jest ta osoba. Nie wolno ignorować wskazówki opiekującej, że Nowe Stworzenie powinno żenić się “*tylko w Panu*”, a nie stosowanie się do tej wskazówki bardzo często sprowadza rozmaite trudności i przeszkody dla wielu z pośród ludu Pańskiego.

MAŁŻEŃSTWO NOWEGO STWORZENIA

Jednakowoż, skoro raz już się wstąpi w związki małżeńskie, to za późno jest cofnąć się i nic nie pozostaje dla dziecka Bożego jak wypełniać bezwzględnie obowiązki małżeńskie, tak, co do

litery prawa, jak i ducha, w zakresie możliwości danej jednostki. Jeżeli obie strony są Nowym Stworzeniem, a małżeństwo jest odpowiednio dobrane, to nie powinno być trudności w obszarze właściwego postępowania w urządzaniu sobie domów i wzajemnych stosunków; mimo to należy zwrócić baczną uwagę na zgodność naturalnego usposobienia i upodobań wzajemnych. Prawdziwy chrześcijański małżonek, posiadający ducha Chrystusowego, będzie kochać swą żonę, będzie pamiętać, że zobowiązał się ochraniać ją, starać się o nią i zaopatrywać nie tylko w naturalne potrzeby życiowe, lecz nadto powinien dostarczać moralnego pokarmu dla jej serca i uczucia. Małżonek taki będzie na tyle uświadomiony, że nie poprzestanie na troszczeniu się o jedzenie i ubranie dla swej żony, lecz będzie spełniać swe obowiązki względem niej również, co do umysłowych, moralnych i duchowych potrzeb. Mąż taki nie będzie zadowolony całkowicie, jeśli jego żona będzie mieć cały swój czas zajęty obowiązkami rodzinnymi i gospodarczymi, lecz w miarę swych zdolności będzie się starać o kształcenie jej umysłu, jej serca - oraz, aby żonie pozostało zawsze dość czasu na duchową społeczność i na badanie Prawdy. Taki chrześcijański małżonek nigdy nie zapomni, że pochodzi on z tej samej rodziny, że i w jego ciele samolubstwo zakorzeniło się w mniejszym lub większym stopniu; dlatego jako Nowe Stworzenie powinien on nieustannie pilnować się, ażeby to usposobienie samolubstwa nie doprowadziło do szkodenia innym - a zwłaszcza jego żonie i dzieciom, które są krwią jego krwi i kością jego kości.

Naczelne stanowisko w rodzinie, dążące do starania się o dobro osób oddanych głowie rodziny pod opiekę, nakazujące mężowi kierować, doradzać, itd. żonie i dzieciom, oraz starać się o zaspokojenie ich potrzeb, nie można żadną miarą uważać za tyranie. W takim małżeństwie duch miłości nie pozwoli mężowi zapominać ani lekceważyć upodobań i niechęci swej żony, ani tym bardziej nie pozwoli mu ignorować odpowiednio wyrażonych rad jego małżonki. Mąż taki zrozumie fakt, że chociaż w doskonałym Adamie ześrodkowana była doskonała męskość, ze wszystkimi jej zaletami, to jednak odłączenie od niego Ewy spowodowało z natury rzeczy oddzielenie niektórych zalet mękości Adama. Mąż nie powinien zapominać, że chociaż w ciele jego jest siła umysłowa i fizyczna, jako dar z woli Bożej, udzielony mężczyźnie jako głowie rodziny, to jednak są pewne zalety charakteru, które specjalnie posiadają niewiasty. Pokora, będąca zaletą ducha miłości, nie pozwoli mu zamykać oczy na te przymioty, które opatrzność Boska udzieliła płci niewieściej, więc uzna fakt, że jego własne zalety serca i rozumu muszą być uzupełnione zaletami, jakie z natury są własnością niewiasty. W miarę, więc tego, jak posiada w sobie "ducha zdrowego umysłu", będzie szukać *pomocy* swej żony, jej współdziałania, jej poglądów, jej miłości, a wszystko to będzie cenić i uznawać w odpowiedni sposób.

Nie oznacza to wcale, że szukanie rady swej żony jest podporządkowaniem się męża pod wolę i zapatrywania jego małżonki. Od męża zależy rozważyć, zastanowić się i zbadać, oraz zdecydować, czy rady te i poglądy są słuszne i roztropne, i w miarę tego mąż powinien powziąć odpowiednie postępowanie. Odpowiedzialność za naczelnictwo rodziny spoczywa na mężu i musi on na to uważać. Odpowiedzialność ta pochodzi z ramienia Boskiego i musi on pamiętać, że kiedyś zda on rachunek z tego wszystkiego.

Podobnie i żona, będąca Nowym Stworzeniem, która wyszła za mąż "w Panu", a która posłuchała Boskiego prawa, żeby wejść w dobrane stadło małżeńskie, powinna bez wielkich trudności rozpoznać swoje obowiązki i przywileje przysługujące jej w tym stanowisku według ciała. "Żony, bądźcie poddane mężom swoim", powiada Apostoł. Żona nie powinna czekać, aż ją ktoś obcy upomni, że nie wypełnia odpowiednio swych obowiązków względem męża, ani też niech nie czeka, aż jej mąż zarzuci, że ona nie szanuje go odpowiednio do przyrzeczonego ślubu małżeńskiego i według określeń Pisma Świętego względem obowiązków żony. Przeciwnie, niech pamięta o swych obowiązkach żony, wiedząc, że powinna szanować swego męża, zgodnie z jej przysięgą małżeńską według Pisma Świętego - bez względu na to, jak zapatrują się na tę sprawę świat i różne pojęcia ludzkie. Uszanowanie dla męża ma bardzo wielkie znaczenie i w

rzeczywistości wchodzi w zakres wszystkich spraw życiowych, dotykając każdego czynu, słowa i myśli odnośnie do rodziny i jej interesów.

Apostoł Piotr zwraca na to uwagę w podobny sposób, mówiąc: "Żony! Bądźcie poddane mężom swoim ... cichego i spokojnego ducha, który jest przed obliczem Bożym kosztowny. Albowiem tak niekiedy i one święte małżonki, które nadzieję miały w Bogu, zdobyły się, będąc poddane mężom swoim. Jako Sara była posłuszną Abrahamowi, nazywając go Panem" (1 Piotra 3:1-6). Jak mąż szanujący swą żonę i siebie samego szanuje, tak też i żona szanująca swego męża szanuje siebie samą. Ale to szanowanie jako swego pana, czyli jako głowę rodziny, nie oznacza wcale niewolnictwa, albowiem i Kościół nie zajmuje wobec swego Pana niewolniczego stanowiska, ani też nie objawia wobec Niego niewolniczej bojaźni, lecz uszanowanie pełnej miłości i oddania - a to musi być przykładem dla każdej żony.

To uszanowanie dla męża nie oznacza jeszcze, że żona nie powinna wyrażać swego zdania i że nie wolno jej zwracać mężowi uwagi na próby i doświadczenia za ciężkie na jej siły, lub tym podobne rzeczy. Ale okazywanie jej poglądów, jej myśli i pragnień powinno mieć nie rozkazujący ton, lecz raczej formę zapytania, prośby o radę, z uznaniem powagi mężowskiej; nadto żona powinna okazywać radość i zadowolenie z postanowienia i dorady swego męża, skoro postawi mu pod rozwagę jakąś sprawę dotyczącą wspólnych ich interesów. W zarządzaniu gospodarstwem żona powinna tak umiarkowanie i mądrze postępować, żeby zyskała zaufanie męża, oraz aby coraz bardziej mogła stawiać się jego pomocniczką w sprawach domowych, czy są one mniejszej lub większej wagi. Myśl, że jest ona pomocniczką pragnącą uznania ze strony męża, jest w zupełnej zgodzie ze słowami Apostoła, odnośnie do stosunku Kościoła względem Pana, co do wierności i pragnienia Jego uznania. Ale jak ze strony Kościoła byłoby zbrodnią ignorować jego Głowę, Pana naszego, w zakresie pracy i interesów kościelnych, tak i ze strony małżonki byłoby zbrodnią i złamaniem przysięgi, gdyby usiłowała rządzić swym ziemskim domem i pod jakimkolwiek względem ignorować tego, którego ślubowała szanować jako głowę rodziny.

W wypadku dwóch Nowych Stworzeń, kiedy nie są one odpowiednio dobrane - kiedy żona widocznie jest wyższą, co do charakteru - istnieje niebezpieczeństwo, że z wielką trudnością ułożą się ich sprawy. Jeżeli żona posiada lepsze zdanie, co do prowadzenia domu, co do wydawania pieniędzy i wychowywania dzieci, lub tym podobne, to nie może ona dowolnie objąć kierownictwa domu i rodziny, pod względem rządzenia swym mężem, tak jak gdyby mąż był jednym z jej dzieci lub służących. Takie pogwałcenie rozporządzeń Boskich sprowadzi, napewno duchowe trudności, o ile już nie finansowe i doczesne, a stan ten wyjdzie na szkodę nie tylko męża, ale i żony.

Mężczyzna w takim wypadku utraci stopniowo tę odrobinę męskości, jaką posiadał i stanie się jedynie jej narzędziem, jej niewolnikiem, przeznaczonym do starania się o jej utrzymanie i do wypełniania jej rozkazów. Taki stan nie będzie korzystny dla męża będącego Nowym Stworzeniem. Takie zdegradowanie jego ciała na pewno wpłynie niekorzystnie na niego, upośledzi go i przeszkodzi wzrostowi w łasce, w znajomości i w służeniu Prawdzie. Żona także źle na tym wyjdzie, wobec tego, że obrała zły sposób postępowania - w mniejszym lub większym stopniu. Jeżeli stan taki jest krańcowy, to żona widząc, jak mąż jej stopniowo coraz bardziej jest od niej zależny, albo widząc, że stopniowo udaje się jej odebrać mężowi wszystką odpowiedzialność głowy rodziny, odczuwa ciężar tego, mając ponadto wiele właściwych sobie macierzyńskich obowiązków. Starając się być równocześnie mężem i żoną, zarówno ojcem jak i matką, żona taka na pewno stanie się "kobietą interesu", zarozumiała i zanadto pewną siebie. Jej przyjaciółki mogą podziwiać okazywaną siłę jej charakteru - mogą nawet zachęcać ją na tej obranej przez nią drodze i uważać, że postępowanie takie było nieuniknione - mogą nawet podawać ją jako przykład energicznej i samodzielnej kobiety. Ale nikt nie będzie jej *kochać* tak, jakby ją kochano, gdyby rozwinęła w sobie prawdziwie kobiece zasady i postępowanie wzorowej małżonki. Co więcej,

przymioty jej ciała, rozwijane i pielęgnowane w tak niewłaściwy sposób, wpłyną niekorzystnie na nią, jako na Nowe Stworzenie w Chrystusie i mimo woli stanie się taka żona mniej pilną w sprawach duchowych i dotyczących Kościoła.

Właściwym postępowaniem w takim wypadku źle dobranego małżeństwa między Nowymi Stworzeniami będzie dla męża mniej więcej takie: Powinien powiedzieć sobie: Pojąłem żonę wbrew rozporządzeniom Boskim. Wskutek tego napotykam na wielkie trudności w pożyciu domowym. Jedyną drogą dla mnie jest starać się o ile możliwości, abym osiągnął najwyższy ideał prawdziwego małżonka - biorąc dla siebie wzór, o ile to dla mnie możliwe z przykładu naszego Pana. Będę bardzo staranny w każdym moim postępku i w każdym moim słowie - będę usilnie starać się o mądrość pochodzącą z góry, abym dokładniej wypełnił obowiązki głowy rodziny, do którego to spełnienia mych obowiązków brak mi teraz naturalnych zdolności.

Żona w takim wypadku powinna sobie powiedzieć: Zaniedbałam nakazanego przez Pana obowiązku, gdyż wstąpiłam w niedobre związki małżeńskie, gdyż nie mogę szanować mego męża i instynktownie czuję swoją wyższość, co do naturalnych zdolności. Będę się starać postąpić jak najlepiej w tej sprawie. Muszę spełnić część do mnie należącą jak najwierniej; w miarę tego jak będę poznawać braki mego męża, będę postępować taktownie i modlić się o udzielenie mi mądrości z góry, w sprawie tej jak mu dopomóż, jak go *podnieść*, aby uczynić z niego szlachetnego męża i powiększyć jego zdolności, o ile tylko możliwe, aby w ten sposób zwiększyć moją miłość i szacunek dla niego. Muszę starać się dorównać tym obowiązkom - muszę je spełniać wiernie, tak jakby dla Pana. Co do jego słabości i niedostatecznego rozumowania, będę się starać ukrywać to wszystko nie tylko przed obcymi, lecz nawet wobec samej siebie. Wspominając o tych słabościach memu mężowi będę unikać wszystkiego, co by uwydatniło moją wyższość umysłu i zdolności. Będę się spodziewać, że we właściwym czasie jego wady okażą się dla niego, w jego własnych oczach, we właściwym świetle, że on sam pozna, iż moje zdanie jest lepsze, ale nie dam mu tego odczuć, przestając jedynie na grzecznym postępowaniu, jako *jegopomocnicy* i towarzyszki. Te moje spodziewania sprawią, że wkrótce mąż mój będzie szukać mej rady i będzie do niej przywiązywać daleko większą wagę w sprawach życiowych, a w ten sposób z dnia na dzień i z roku na rok będziemy coraz bardziej wzrastać w zgodzie i harmonii, na wzór Boskiego przykładu zawartego w stosunku pomiędzy Chrystusem i Kościołem. Otrzymam błogosławieństwo jako żona w uprawianiu pokory i poddaniu się Boskim rozporządzeniom. Mąż mój także otrzyma błogosławieństwo przez te wzniosłe wpływy; a tak małżeństwo niedobre, które początkowo wydawało się dla nas niekorzystnym, dzięki Pańskiej łasce stanie się bliższym Boskiego wzoru, przedstawionego nam przez Apostoła.

Innym wypadkiem jest, jeśli dwa Nowe Stworzenia, dobrze dobrane według ciała, staną się po kilkuletnim pożyciu niedobranym małżeństwem. Taki wynik po tak pomyślnym zapoczątkowaniu wskazuje, że jedna lub druga strona, albo obie, straciły świętego ducha miłości - jeżeli już nie zupełnie, to w każdym razie w znacznym stopniu. Znaczy to, że albo jedna strona, albo obie razem zaniedbują wskazań i rad apostołskich i całego ustanowienia Boskiego odnoszącego się do obowiązków męża względem żony i żony względem męża. Jeżeli wina leży po stronie męża, który przestaje się troszczyć o swoją żonę, nie zaopatrza ją, ani nie stara się o jej dobro, opuszczając ją w sercu lub aktualnie, to byłoby dowodem, że mąż taki w znacznym stopniu oddalił się od Pana i od kierowania się Jego Duchem, że odbiegł od "mądrości, która jest z góry, najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposadzająca i nieobłudna". W takich okolicznościach nie możemy uważać takiego męża, jako uznanego przez Pana za "zwycięzcę", dopóki się nie poprawi.

Albo cała trudność może pochodzić ze strony żony. Może ona stać się zarozumiałą, samowolną i stopniowo stracić swoje należne poszanowanie dla męża, albo też przedstawia go w

falszywym świetle wobec innych osób i porzuciwszy męża, będzie go w zły sposób oczerniać. Taki stan rzeczy oznacza, że żona ma bardzo złe serce i że daleko odbiegła od przykazań wpajanych przez Słowo Boże; wskazuje to na jej duchowy upadek, bez względu na okazywany przez nią zewnętrzny *pozór* pobożności i szlachetności. Taka niewiasta na pewno nie może stanąć w czystym stanie wobec niebiańskiego Oblubieńca i nie może mieć nadziei przyjęcia, albowiem takie postępowanie wobec jej ziemskiego oblubieńca oznacza niewątpliwie niedostateczne uznawanie obowiązków Kościoła względem Pana. Jeżeli niewiasta jest niewierną dla swego ziemskiego małżonka, to na pewno okaże się niewierną dla niewidzialnego niebieskiego Oblubieńca.

Ziemski stosunek męża i żony pomiędzy Nowym Stworzeniem i osobą, która nie jest Nowym Stworzeniem, przedstawia bardzo skomplikowaną sprawę, a trzeba przyznać, że wielu ludzi znajduje się w takim położeniu. Kiedy małżeństwo takie jest dobrze dobrane według ciała, to i tak sprawa jest dostatecznie trudną; ale kiedy małżeństwo takie jest źle dobrane tak pod względem duchowym jak i cielesnym, to trudności są daleko bardziej zwiększone. Jeżeli mąż jest Nowym Stworzeniem, a jego żona ma ducha światowego, to jego prawdziwa religia i "duch zdrowego umysłu", stosowany w życiu na każdym kroku, przybliży stopniowo żonę światową do wyżyny duchowej męża, naturalnie, jeśli żona ma z natury szlachetny i przyjazny charakter. Jego umiarkowane postępowanie, jego wolność sumienia, jaką pozostawi żonie, jego wierne trzymanie się wyznawanych przez siebie zasad, sprawi, że małżeństwo takie może być szczęśliwe, tylko, że mąż taki nie znajdzie w swej żonie owego duchowego towarzystwa, które jako Nowe Stworzenie musi cenić bardziej niż wszystkie inne towarzystwa. Ale jego modlitwa na rzecz szlachetnej żony, jego dobry przykład, jego umiejętne przedstawienie prawdy, najprawdopodobniej zyskają taką żonę dla Pana i uczynią z niej duchową jak nie mniej i naturalną towarzyszkę. W ten sposób jego cierpliwość i wierność w małżeństwie sprowadzą mu wynagrodzenie, podczas, gdy jego wierność dla wyznawanych przez siebie zasad sprowadzi błogosławieństwo i szczęście dla ich życia.

Jeżeli żona jest Nowym Stworzeniem, a mąż jej ma ducha światowego, to o ile małżeństwo ich jest dobrze dobrane, to rozwiązanie całej sprawy nie natrafia na wiele trudności. Szlachetnie myślący małżonek uzna przekonania swej żony, chociaż sam jest światowo usposobiony, a jego starania, żeby dać żonie zarówno umysłowe, jak i moralne zadowolenie, oraz, aby zaspokoić jej duchowe potrzeby ze stanowiska obowiązków męża, da żonie wszystko, czego tylko może zapragnąć w pożyciu małżeńskim; z wyjątkiem zaspokojenia jej pragnień, aby pozyskać duchową społeczność ze swym małżonkiem. Jeśli żona będzie dla takiego męża wierną, a zarazem ani na chwilę nie przestanie być wierną Panu i obowiązkowi swego życia, to prędzej czy później zyska błogosławieństwo w postaci nawrócenia się jej męża do Pana. Żona może mieć dobre pragnienia i zamysły, co do doczesnych a nawet i religijnych spraw, których mąż jej, choćby i najszlachetniej myślący, nie może zrozumieć. W takim wypadku niewiasta niech pamięta o radzie Pańskiej, aby być we wszystkich sprawach *umiarkowaną*. Powinna uważać na szczodrość swego męża, na jego wspaniałomyślność, i nie ustępując ani na krok od przekonań swojego sumienia, powinna pamiętać, że obowiązkiem jej jako żony, obowiązkiem nakreślonym przez Pana, jest oddać mężowi pewną miarę towarzystwa i współżycia. To może do pewnego stopnia powstrzymać ją od uczęszczania na *niektóre* zebrania Kościoła, ale powinna strzedz się, aby dla przypodobania się mężowi nie pogwałciła własnych przekonań i zasad, aby nie zaniedbała się w swych obowiązkach względem Pana, swego niebieskiego Oblubieńca. Nie powinna zapominać o tym przykazaniu, że mamy się wspólnie zgromadzać dla spraw duchowych. Wszystko, co tu zalecamy jest, aby okazywała mężowi umiarkowanie, uszanowanie, itd., tak, żeby mogła podzielić swój czas z nim, nie uwłaczając Panu i swym religijnym obowiązkom.

Gdzie dwoje jest niedobranym w małżeństwie - kiedy jedno jest wierzące, i jest Nowym Stworzeniem, a drugie nie wierzy - a w dodatku, jeśli małżeństwo nie dobrze stosuje się pod względem cielesnym, tak, że żona stoi o wiele wyżej od swego męża pod względem

intelektualnym, itd. - to sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana i wymaga wzmoczonej mądrości i łaski ze strony wierzącej. Apostoł specjalnie napomina tych, którzy znajdują się w takim położeniu, mówiąc: "A jeśli która żona męża niewiernego ma, a on przyzwala z nią mieszkać, niechże go nie opuszcza ... A jeśli ten, co jest niewierny, chce się odłączyć, niechże się odłączy; albowiem nie jest niewolnikiem brat ani siostra w takowych rzeczach; aleć ku pokojowi nas Bóg powołał. Albowiem, co ty wiesz żono, jeśli pozyskasz męża? Albowiem, co ty wiesz mężu, pozyskażli żonę" - 1 Kor. 7:13-16.

Jednym szczegółem wyraźnym odnośnie do obowiązków wierzącego jest to, że *obowiązkiem* jego jest starać się we wszelki uczciwy i odpowiedni sposób zachowywać pokój domowy i starać się o dobro rodziny, czyniąc wszelkie ustępstwa, na jakie pozwala zupełne oddanie się zasadom wyznawanym przez wierzącego. Jeżeli istnieje rzeczywisty powód do rozłączenia się, wierzący musi baczyć, aby tym *powodem* nie było *jego* postępowanie. Duch Chrystusowy, mieszkający w nim, ma uczynić go bardziej łagodnym, bardziej pokornym, bardziej spokojnym, bardziej roztropnym, mądrzejszym, cierpliwszym, bardziej miłującym i dobrotliwym z dnia na dzień. Ale to wszystko nie zawsze wystarcza w każdym położeniu. Czasami niewierzący jest takiego usposobienia, że nie ma do niego przystępu takie szlachetne zachowywanie się. Jak łaskawe postępowanie Boga z Faraonem zatwardziło jeszcze bardziej serce władcy egipskiego, tak też szlachetny Duch Boży, objawiający się w dzieciach Pańskich wszystkimi Swoimi łaskami i owocami Ducha, może czasami spotkać się tylko z nienawiścią, jaką ma ciemność dla światła, o czym Pan nasz mówi w słowach: "ciemność nienawidzi światłości, aby nie były zganione uczynki jej" (Jan 3:19-20). W takim wypadku może nastąpić separacja, jak wskazuje na to Apostoł, bez względu na to, czy otrzyma się sądowy rozwód, czy też nie. W każdym wypadku Nowe Stworzenie nie może i nie wolno mu powrotnie wstąpić w związki małżeńskie, dopóki nie otrzyma wyroku rozwodowego, a i to na podstawie wyszczególnionej przez naszego Pana - na podstawie zdrady małżeńskiej, wszeteczeństwa - Mat. 19:9.

W tekście powyżej przytoczonym Apostoł oświadcza:, "Jeśli ten, co jest niewierny, chce się odłączyć, niechże się odłączy"; ale to jeszcze nie oznacza, że opuszczenie kogoś przez małżonka lub żonę daje interesownej stronie wolność do powtórnego małżeństwa. Znaczy to jedynie, że takie opuszczenie należy uważać za jedną z tych okoliczności życiowych, jakie opatrność Boska może obrócić na pożytek wierzącego - a korzystający z tego winien także spodziewać się większych sposobności i być gorliwszym w służbie Pańskiej. Chociaż Apostoł wyraźnie wskazuje, że wierzący nie ma być tym, który opuszcza, wierzymy jednak, że sądy ziemskie mądrze pojęły i określiły pewien rodzaj tak zwanego "korzystnego opuszczenia" - mianowicie, że jedna strona w małżeństwie może opuścić drugą stronę w pożyciu obopólnym zupełnie, chociaż aktualnie nie rozłączają się w swym towarzystwie. Żona niewierząca może w niektórych wypadkach postępować tak po tyrańsku, że sprawia mężowi w domu istny czyściec, o ile nie piekło, w pojęciu światowym; może zniszczyć jego religijną literaturę i dążyć do tego, żeby mąż nie mógł ani czytać ani badać, ani rozmyślać o Słowie Bożym, wywołując ciągle krzyki wśród dzieci i skłaniając je, żeby nie szanowały słów ojca, jego rad i jego powagi.

Taka kobieta nie opuszcza w rzeczywistości męża, ale przez swoje nieczne postępowanie stara się uczynić z niego niewolnika - aby przez jego energię sama mogła żyć wygodnie i w rozkoszach. Prawa ludzkie określiły takie postępowanie jako porzucenie - jako porzucenie przymierza małżeńskiego oraz jego zobowiązań i właściwych obowiązków życiowych. Taka żona uważana jest za szkodliwą, a nie za pożyteczną towarzyszkę. W takim wypadku małżonek jest zupełnie usprawiedliwiony, jeśli uważa się za *opuszczonego* i jeśli obiera sobie oddzielne mieszkanie, gdzie może zabrać ze sobą te dzieci, które jeszcze nie zupełnie przesiąkły zatrutymi zarazami matki. Wobec takiego postępowania żony, jego obowiązki względem niej skończyły się; wówczas uważa się, że żona opuściła męża, złamała umowę małżeńską; odmawiając poparcia

żonie, mąż jedynie postępuje zgodnie z pragnieniami swej małżonki, która przecież nie chciała uznać jego przywilejów, między którymi jest obowiązkiem troszczenie się o żonę. Jeżeli jednak żona odpokutuje swą winę i uzna swój błąd, mąż powinien przebaczyć jej szlachetnie i przywrócić z powrotem wspólne pożycie, ale na właściwych warunkach rodzinnych. W radach tych jednak nie należy upatrywać pochwały lub zachęty do niecierpliwości lub gotowości do obrażania się z błahych powodów. Miłość domaga się, aby znieść każde możliwe do zniesienia postępowanie; a jeśli złem było oddawane za zło w słowie i w czynie, to należy uważać je za wyrównane i przebaczone.

W innym wypadku opuszczenie może być ze strony niewierzącego małżonka. Jego podłość lub zdeprawowanie może uczynić go brutalnym tyranem, bez względu na zdrowie i szczęście żony, a zwłaszcza może uczynić go nieprzejednanym wrogiem jej religijnych przekonań. Jak to już wykazaliśmy, wierzący powinien starać się o osiągnięcie ducha miłości, który umożliwia zniesienie "wszystkich rzeczy" z całą cierpliwością, aby skorzystać z tego - aby wzrastać w łasce w tych przykrych okolicznościach. Należy pielęgnować Ducha Pańskiego i Jego różne łaski. Ale istnieje granica we wszystkich rzeczach, a poza tę granicę nie można wykraczać. Przez takie wykroczenie poza granicę, wpływ dla niesprawiedliwej strony byłby więcej szkodliwym zamiast pomocnym. Każdy powinien sam osądzić gdzie jest dla niego granica ścierpienia w takich wypadkach. Rozstrzyga tu jego własne sumienie, naturalnie, jeśli sumienie to rządzi się zarówno literą, jak i duchem Słowa Bożego. W miarę wzrostu w łasce, doświadczenia mogą stawać się coraz bardziej surowe; ale wówczas trzeba mieć większą zdolność cierpienia w spokoju i większy zasób "ducha zdrowego umysłu", aby mózdz zadecydować gdzie jest granica, poza którą czeka już tylko szkoda dla ducha i dla umysłu. Potrzeba tu łaski z nieba, łaski obiecannej w ciężkich przypadkach i o tę łaskę trzeba wówczas gorąco prosić - Jakub 1:5.

Są źli, brutalni mężowie, nie mający pojęcia ani o obowiązkach męzkowskich, ani odpowiednich przywilejach żony. Pojmują oni żonę jedynie jako najniższą niewolnicę, lepszą od takiej, którą można wynająć, albo tańszą od zwyczajnej nierządnic. Takie postępowanie męża jest opuszczeniem żony, a słowa Apostoła wyrażają tu prawo Boże, według nas odpowiednio pojęte przez sądy ziemskie, w myśl, którego taki małżonek nie zasługuje na miano męża. Jeśli zawarł on dobrowolnie i świadomie umowę małżeńską z swoją żoną, to złamał tę umowę przez swoje postępowanie, złamał ją stanowczo i także dobrowolnie. Żona w takiej okoliczności uprawniona jest do uważania się za opuszczoną i może poszukać sobie w razie możliwości lepszych warunków. W takich okolicznościach żadnej stronie nie wolno wstąpić powrotnie w związki małżeńskie, ani na podstawie praw Boskich, ani praw ludzkich. W takim wypadku musi uciec się do Pana z prośbą o polepszenie jej warunków, albo o wskazanie jej drogi wyjścia z tego trudnego położenia. Powinna zastanowić się nad wiekiem swoich dzieci i nad tym, jakie środki do życia pozostaną dla niej i dla dzieci, zanim powźmie krok stanowczy. Ale jeśli położenie jej jest możliwe do zniesienia, to niech zostanie przy mężu, jak powiada Apostoł; niech cieszy się nadzieją, że przez okazywanie ducha cichości, łagodności, cierpliwości i miłości może odzyskać serce swego małżonka, a nawet możliwe, iż pozyska go dla Pana.

Omówiliśmy sprawę dość obszernie, wiedząc z licznych naszych prywatnych korespondencji, że bardzo dużo najwierniejszych dzieci Pańskich żyje w bardzo opłakanych stosunkach małżeńskich. Podług warunków powołania Nowego Stworzenia nikt nie może spodziewać się, że obecnie jego życie będzie spokojnym i przyjemnym snem ziemskiego szczęścia, gdyż Pan nasz wyraźnie o takich mówi: "I nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego" (Mat. 10:36). Niech, więc nie dziwią się, jeśli przychodzi im wiele ścierpieć dla dobra Prawdy, gdyż to jest dowodem dla Pana, że są wierni dla Niego i dla Jego Słowa. Wytrwałość ich w znoszeniu najgorszych doświadczeń pomoże im rozwinąć w sobie łaski Ducha Świętego. Niech wiedzą nadto, że nie ich rzeczą jest wybierać sobie doświadczenia życiowe zmierzające do rozwinięcia tych łask i

do przygotowania ich do Królestwa, lecz że sprawa ta spoczywa w zupełności w rękach Pańskich. Obowiązkiem naszym jednak jest zwrócić wiernym uwagę, że powinni oni baczyć, aby wśród tych cierpień i udoskonaień starali się o Boskie wyzwolenie i upatrywali dróg do ucieczki, jeśli cierpienia są dla nich za ciężkie do znoszenia. To zgadza się z napomnieniem i wskazówką naszego Pana: "A gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do drugiego" - Mat. 10:23; 2:13; 4:12; 12:15.

SUMIENIE OSTATECZNĄ PRÓBĄ

Wspomnieliśmy o sumieniu w związku z powyższymi sprawami, więc teraz właściwą będzie rzeczą objaśnić, co rozumiemy przez sumienie. Mamy tu na myśli osobiste przekonanie o tym, co jest słuszne i co jest obowiązkiem. U człowieka doskonałego sumienie byłoby absolutnym przewodnikiem i wiedziałby on instynktownie, co jest słuszne i co jest obowiązkiem. Ale sześć tysięcy lat upadku doprowadziło rodzaj ludzki do stanu, w którym sumienie prawie nie działa - gdyż zepsute jest złymi pojęciami. Podstawą chrześcijańskiego sumienia jest wiara w Boga i przyjęcie Jego woli jako będącej absolutną słusnością, oraz uznanie naszego obowiązku zupełnego i dokładnego posłuszeństwa tejże woli Bożej. Sumienie wobec tego potrzebuje tylko takiego wykształcenia, jakie otrzymujemy przez Słowo Boże, a rozwój Nowego Stworzenia zasadza się na przyswojeniu sobie "ducha zdrowego umysłu" - jako przekonanie, co jest dobrem a co jest złem, oraz na rozszerzaniu i rozjaśnianiu tegoż przekonania w miarę wzrostu w łasce, w znajomości i w duchu miłości. Być posłusznym sumieniu znaczy postępować tak, jak chce tego sam Pan; a duch Pański nie każe wydawać sądu odrazu, lecz zastanowić się i zważyć każde świadectwo Słowa Bożego i odpowiednio do tego postępować. Są ludzie, którzy pozwalają, aby obawa i niepewność panowały nad ich sumieniem i pobudzały je odpowiednio. Właściwym postępowaniem ludzi Pańskich jest tak kierować swym sumieniem - czyli swym przekonaniem, co jest dobre a co złe - jak każe robić Złota Reguła i odpowiednie przykazania zawarte w Piśmie Świętym.

RZEZAŃCY, DZIEWICE, CELIBAT

Sprawa płciowa należy do tych, które najczęściej wprawiają Nowe Stworzenie w poważne zamieszanie, dlatego nie można jej tu pominąć. Ci, którzy spłodzeni są z Ducha do duchowych radości i błogosławieństw, na pewno zdają sobie dobrze sprawę z tego, że cielesne i zmysłowe rozmowy nie podnoszą ducha, lecz owszem prowadzą w wprost przeciwnym kierunku. Dobrze, więc będzie, jeśli wszyscy nie będący w stanie małżeńskim dokładnie zastanowią się nad tą sprawą, zanim postanowią wejść w związki małżeńskie i przyjąć na siebie odpowiednie zobowiązania. Pan zdaje się ceni bardziej stan bezżenny, skoro powiedział te słowa: "Albowiem są rzezańcy, którzy się tak z żywota matki urodzili; są też rzezańcy, którzy od ludzi są urzezani; są też rzezańcy, którzy się sami urzeczali [figuralnie] dla Królestwa niebieskiego" (Mat. 19:12). To znaczy, że niektórzy opanowawszy swoją wolę po poświęceniu się i ofiarowaniu Panu, postanowili nie zawierać małżeństwa, lecz żyć w dziewictwie, w stanie bezżennym, w celibacie. Takim był sam Pan i bez wątplenia jest dla nas najszlachetniejszym przykładem, w którego ślady powinniśmy o ile możliwości jak najściślej wstępować. Apostoł zwraca naszą uwagę na to, mówiąc:

"A o pannach [męskiego i żeńskiego rodzaju dziewicach] rozkazania Pańskiego nie mam; wszakże radę daję, jako ten, któremu Pan z miłosierdzia Swego dał, aby był wiernym. Mniemamy tedy, że to jest rzecz dobra dla następującej potrzeby [to znaczy, że w obecnych warunkach - nasza własna niedoskonałość i niedoskonałości innych z jednej strony, oraz specjalne obowiązki, przywileje i sposobności tych, którzy zupełnie poświęcili się Panu i Jego sprawie, z drugiej strony] - że jest rzecz dobra człowiekowi tak być [pozostać w takim stanie, jakim zastała go Prawda, to jest w stanie małżeńskim lub kawalerskim]. Przywiązałeś się do żony, nie szukajże rozwiązania;

rozwiązanyś od żony, nie szukajże żony. A jeśli byś się ożenił, nie zgrzeszyłeś; jeśli by też panna szła za męża, nie zgrzeszyła.

Wszakże utrapienie w ciele takowi mieć będą, lecz ja was szanuję. A toć mówię, bracia! Ponieważ czas potomny ukrócony jest, aby ci, którzy żony mają, byli jakoby ich nie mieli [zapominając o ile możności o ziemskich stosunkach i oddając swe uczucia przede wszystkim rzeczom niebiańskim]. A którzy płaczą [mający ziemskie kłopoty], jakoby nie płakali [starając się zapomnieć o próbach i doświadczeniach stanu ziemskiego, ciesząc się i radując obietnicami lepszej naszej przyszłości]; a którzy się radują [ziemską pomyślnością], jakoby się nie radowali [ich radowanie się niebiańskimi rzeczami przewyższa i zaćmiewa wszelką ziemską radość]; a którzy kupują, jakoby nie trzymali [nie przywiązując swych uczuć do rzeczy ziemskich]. A którzy używają tego świata, jakoby źle nie używali [starając się, aby umiarkowanie i dobro Nowego Stworzenia wywierało decydujący wpływ na wszystkie sprawy życiowe]; bo przemija kształt tego świata [jako Nowe Stworzenia mamy żyć zgodnie z naszymi nowymi nadziejami, a nie starać się nieustannie o nasze ciało; raczej mamy starać się wszelkimi siłami, aby zapewnić sobie nasze powołanie i wybranie, i aby przez to stać się współdziedzicami z naszym Panem w chwalebnej dispensacji i w przyszłym świecie].

A chcę, abyście wy byli bez kłopotu [bez ziemskich kłopotów, dlatego, oprócz powyższych napomnień zwracam wam uwagę na pewne ważne fakty]. Bo kto [zupełnie poświęcony] nie ma żony, stara się o rzeczy Pańskie, jakoby się podobał Panu. Ale kto się ożenił, stara się o rzeczy tego świata, jakoby się podobał żonie [przekona się o niebezpieczeństwie z powodu podziału jego uczuć i musi ciągle się strzedz, gdyż inaczej jego ziemskie uczucia zajmą cały jego czas, jego miłość i jego zainteresowanie, ze szkodą dla sprawy Pana. A przecież dobro Prawdy powinno być najwyższym, jeżeli chce on być zwycięzcą i współdziedzicem Królestwa]. Jest różnica pomiędzy mężatką a panną. Niezamężna niewiasta [zupełnie poświęcona] stara się o rzeczy Pańskie, aby była świętą i ciałem i duchem; ale która szła za męża, stara się o rzeczy tego świata, jakoby się podobała mężowi.

A toć mówię ku dobremu waszemu [nie dlatego, aby oddać was w niewolę, albo w inny sposób przysporzyć wam kłopotów, ale abyście wy niezonaci i niezamężne, zastanowili się bacznie nad sprawą tą i nad waszym duchowym dobrem i przywilejami, które możecie utracić, jeśli wstąpicie w związki małżeńskie]; nie abym sidło na was wrzucił [aby skrupować waszą wolność], ale abyście słusznie i przystojnie [najkorzystniej dla was, jako dla Nowych Stworzeń] stali przy Panu bez rozerwania. A jeśli kto mniema [pozostając w bezżeństwie], że nieprzystojnie sobie poczyna z panną swoją [ze swoją przyjaciółką, której dał powód do nadziei, że się z nią ożeni], gdyby z lat swoich wyszła [tak, że straciłaby inne sposobności zamążpójścia przez zaręczenie się z nim] i do tego by jej przyszło [jeśli potrzebuje utrzymania i obrońcy], co chce, niechaj czyni [żeni się lub nie], nie grzeszy; niechże idzie za męża [jeśli konieczność lub warunki wymagają]. Ale kto ostatecznie postanowił w sercu swoim, potrzeby tego nie mając, lecz ma w mocy własną swoją wolę [kto może zdobyć się na siłę woli, aby żyć w stanie bezżennym, aby zupełnie oddać się na służbę Panu], i to usądził w sercu swym, aby zachował pannę swoją [swoją własną dziewiczość, czyli czystość], dobrze czyni. A tak ten, kto daje za męża [swoją dziewiczość], dobrze czyni; ale który nie daje za męża, lepiej czyni.

Żona związana jest zakonem, póki żyje mąż jej; a jeśli by umarł mąż jej, wolna jest, aby szła, za kogo chce, tylko w Panu. Ale szczęśliwsza jest, jeśli by tak została, według rady mojej; a mniemam, że i ja mam Ducha Bożego [umysł Pański w tej sprawie, którą już wyjaśniłem. Nie mówię z rozkazu, albo pod wpływem bezpośredniego natchnienia, lecz według mego przekonania, czyli sądu o woli Bożej].” - 1 Kor. 7:25-40.

Po ożenieniu się lub po zamążpójściu za późno już decydować się, czy nie lepiej jest żyć w stanie bezzennym. Apostoł wyraźnie na to wskazuje, mówiąc, że ani mąż nie posiada wyłącznej kontroli nad swym własnym ciałem, ani żona nie rozporządza wyłącznie sama swym ciałem; w małżeństwie każda strona oddała się drugiej stronie do tego stopnia, że każda odmowa choćby tylko umiarkowanych praw małżeńskich równa się niesprawiedliwości i złamaniu umowy małżeńskiej. Apostoł nazywa to "oszukiwaniem jeden drugiego" (1 Kor. 7:5). Czasem na rozstrzygnięcie tych zagadnień jest czas przed ożenieniem się lub zamążpójściem. Nie byłoby właściwe, żeby jedna strona usiłowała krępować drugą, albo żeby obie strony zaprzysięgły żyć w celibacie po zawarciu ślubów małżeńskich. Umiarkowanie musi być tu prawem, tak samo jak we wszystkich innych ziemskich sprawach Nowego Stworzenia, a prawo umiarkowania dopomoże wierzącym utrzymać kontrolę nad ciałem (zobacz: 3 Moj. 20:18; 15:25) - sprowadzając nawet najmniejszą myśl pod wolę Pana. Absolutna wstrzemięźliwość płciowa, chociaż jest pożądaną, jak wskazuje na to sam Apostoł, nie może być wymuszona przez jedną osobę na drugiej, gdyż wówczas stałaby się sidłem i pokusą do złamania obowiązków małżeńskich. Apostoł mówi:

"Mąż niech żonie powinna chęć oddaje [to, czego ona rozsądnie, naturalnie i słusznie wymaga], także też i żona mężowi. Żona własnego ciała swego, w mocy nie ma, ale mąż; także też i mąż własnego ciała swego w mocy nie ma, ale żona. Nie oszukiwajcie jeden drugiego; chyba by z wspólnego zezwolenia do czasu, abyście się uwolnili do postu i do modlitwy. A zasię wespół się schodźcie, aby was szatan nie kusił dla waszej niepowściągliwości. Ale to mówię jako pozwalając, a nie jako rozkazując. Albowiem chciałbym, aby wszyscy ludzie byli jako i ja [wolni i zadowoleni, faktycznie jako rzezańcy] ... To mówię niezonałym i wdowom. Dobrze im jest, jeśliby tak zostali, jako i ja. Ale jeśli się wstrzymać nie mogą, niechże w stan małżeński wstąpią; boć lepiej w stan małżeński wstąpić, niż upalenie cierpieć" - zamiast żeby nas paliły rozpasane żądze, które odsuwają od społeczności z Panem i mogą okazać się sidłem - 1 Kor. 7:3-9.

"TYLKO W PANU"

Jak rozsądne i jak mądre są polecenia Pańskie - są one dla dobra i korzyści tych, którzy mają uszy ku słuchaniu i którzy są posłuszni zawsze i wszędzie woli Pańskiej. Że ludzie Pańscy mają zenić się "tylko w Panu", wydaje się na pierwszy rzut oka ograniczeniem i skrępowaniem czyjejs wolności; ale tak nie jest - jest to jedynie rada, nie rozkaz. Ktokolwiek postąpi według tej rady, ten przekona się, że przyniesie mu to błogosławieństwo; kto zaś zlekceważy sobie tę radę, przekona się później w swym życiu o swojej głupocie, gdyż spotka go wiele przykrych doświadczeń.

Z pośród kontraktów i zobowiązań dotyczących spraw ziemskich obecnego życia, żaden nie jest tak ważnym jak kontrakt, czyli umowa małżeńska; a mimo to ludzie nawet zrównoważeni pod względem umysłowym traktują tę rzecz lekko i żartobliwie. Niektórzy rodzice przykładają daleko więcej wagi do kupna lub sprzedaży gospodarstwa rolnego, do hodowli bydła, koni, owiec, lub psów i świń, aniżeli do racjonalnego i szczerego starania się o odpowiednie rozmnażanie rodzaju ludzkiego. Takie niemądre postępowanie tłumaczy się tym, że uważają oni małżeństwo za loterię, gdzie rozstrzyga raczej los, a nie rozważa i rozum; inni uważają Boga za Stwórcę każdej nowej jednostki rodzaju ludzkiego - nie wiedząc w swej naiwności, że Bóg stworzył doskonałe dzieło przez stworzenie pierwszej pary ludzkiej, której udzielił władzy rozradzania się i rozmnażania, a władza ta przeszła na ich potomstwo. Wobec tego Bóg nie potrzebuje stwarzać coraz to nowych ludzi. Właściwym poglądem na ludzką naturę jest, że człowiek jest najwyższym typem zwierzęcego stworzenia i tak samo, jak i reszta zwierząt obdarzony przez Stwórcę władzą rozradzania się, każdy według rodzaju swego. Z tego punktu widzenia od razu można rozpoznać, że Bóg nie jest bezpośrednim Twórcą żadnego żyjącego dziś człowieka, oraz, że najrozmaitsze słabości, wady i niedoskonałości ciała ludzkiego nie należy przypisywać niedoskonałości dzieła

Bożego, ale raczej popadnięciu naszej rasy w grzech i naturalnemu oddziaływaniu grzechu - który coraz bardziej wiedzie do niedoskonałości, do degradacji i śmierci.

Nawet naturalni mężczyźni i kobiety powinni dobrze zastanowić się nad kwestią doboru małżeństwa, aby zapobiegać, na ile to możliwe, degradującym wpływom, jakie kalają nasz rodzaj. Powinni na przykład pamiętać o konieczności unikania małżeństwa pomiędzy bliskimi krewnymi. Takie ograniczenie nie było potrzebne z początku, kiedy synowie i córki Adama żenili się swobodnie między sobą, bez żadnej krzywdy dla siebie i dla potomstwa, ponieważ ludzie byli wówczas jeszcze bardzo bliscy doskonałości, więc nie mogli przekazywać swym dzieciom jakiegś szczególnej słabości. Ale obecnie, kiedy już nie tylko choroby, lecz i umysłowe wady i charakterystyki przechodzą dziedzicznie w rodzinie, mądrze jest, a nawet rzeczą obowiązku i sprawiedliwości, aby nie tylko unikać małżeństwa między krewnymi, które mogłyby przekazać na dzieci dziedziczne wady rodzinne, lecz w dodatku, aby o ile możliwości dobierać sobie towarzyszkę lub towarzysza życia o odmiennym od siebie usposobieniu i temperamencie. Natura pomaga pod tym względem człowiekowi, na przykład w ten sposób, że blondyni wybierają sobie zwykle brunetki za żony, a bruneci wolą żenić się z blondynkami i również wolą temperamenty przeciwne od własnych.

Reguły te, choć stosują się do naturalnego człowieka, można też zastosować do Nowego Stworzenia, jeżeli postanowiło, że najmądrzej dla niego będzie ożenić się, lecz trzeba tu dodać jeszcze jedno napomnienie Apostoła; mianowicie, że Nowe Stworzenie wybierając sobie małżonkę lub męża według ciała - ma wybierać także "w Panu". Jeśli uczyni zadość temu wymaganiu, to małżeństwo jego będzie dobrze dobrane, tak w sprawach duchowych, jak i naturalnych. Ktoś mógł twierdzić, że jeśli bliskie pokrewieństwo cielesne ma szkodliwy wpływ na potomstwo, to również bliskie pokrewieństwo ducha, może także okazać się szkodliwe w małżeństwie, sprawiając, że dzieci będą przeczulone pod względem moralnym i religijnym. Odpowiadamy przecząco. Nie, bo w miarę otrzymywania nowego umysłu wpływ jego jest przeciwny wybrykom ciała. Apostoł powiada: "Mamy umysł Chrystusowy", "ducha zdrowego umysłu" - a więc zapatrujemy się na rzeczy ze stanowiska Chrystusowego. Nowe Stworzenie jest spłodzone z Ducha, chociaż "według ciała" ciągle jeszcze jest niedoskonałe; Duch ten prowadzi za pośrednictwem Słowa Bożego do zrozumienia umysłu Bożego w każdej sprawie.

Prawda, że ten nowy umysł musi działać za pośrednictwem śmiertelnego ciała i jego niedoskonałego narządu myślenia. Jednakże, chociaż niedoskonałości ciała mogą do pewnego stopnia zabarwić swymi naleciałościami nowy nasz umysł i czasowo zachwiać jego symetrią, to jednak wola jest silniejszą i ciało mniej lub więcej poddaje się jej wpływom, kształtuje się odpowiednio do woli, daje się jej kierować i stopniowo przekształca się, tak, że ktokolwiek otrzymuje ducha Chrystusowego, ten napewno staje się rozsądniejszym i coraz mądrzejszym we wszystkich sprawach i interesach życiowych. Nie znaczy to, że świat będzie go uważał za mądrzejszego niż przedtem, ale znaczy to, że będzie on naprawdę mądrzejszy, bo choć świat tego nie pozna, to jednak wiemy, iż świat jest zaślepiony, niemądry i nie posiada ducha Chrystusowego, dlatego zapatruje się na rzeczy ze stanowiska samolubstwa i upadku. Mądrość, jakiej my pragniemy, pochodzi z góry, a Apostoł twierdzi, że mądrość ta uczyni nas czystszyimi, spokojniejszymi, bardziej miłosiernymi i dobrotliwymi dla braci, dla rodziny i dla ogółu ludzkości - a nawet i dla samych zwierząt. Mądrość tego świata jest określona przez Apostoła jako ziemiska, zmysłowa, diabelska. Nie w tym znaczeniu, że wszyscy światowi mężczyźni i kobiety są zmysłowi i diabelscy, lecz, że ogólna dążność światowej mądrości kieruje się w tę stronę; znaczy to nadto, że ludzkość nieustannie walczy przeciwko prawom samolubstwa, a chociaż sama jest zaślepiona to jednak stara się zwalczać to zło i zrzucić swoje kajdany; nie przeszkadza to jednak światowym ludziom ukrywać kajdany swojej niewoli, tak przed sobą, jak i przed innymi.

Przez wyrażenie "w Panu", należy rozumieć coś więcej, niż jedynie nominalne wierzenie w Pana, znacznie więcej, niż należenie do nominalnego kościoła. Światowi ludzie powinni żenić się z ludźmi światowymi; ludzie z nominalnego kościoła niech żenią się z ludźmi należącymi do nominalnego kościoła; zaś usprawiedliwieni wierzący, pokładający swą wiarę w kosztowną krew Chrystusa, powinni żenić się z usprawiedliwionymi osobami. Natomiast ci, którzy powzięli krok zupełnego poświęcenia i stali się członkami ciała Chrystusowego, Nowym Stworzeniem, ponownie spłodzonym, ci powinni żenić się tylko z Nowym Stworzeniem - tylko z takimi osobami, które są "w Panu", jako przyjęci członkowie ciała Chrystusowego, jako uczestnicy Jego ducha poświęcenia. Nadto, jak to już mówiliśmy, każda strona powinna baczyć, aby zachować odpowiedni dobór płciowy. Kobieta powinna uważać, aby szła za mąż tylko za takiego "w Panu", do którego mogłaby się odnosić śmiało jako do głowy, pod względem moralnym, intelektualnym i duchowym - jako do głowy rodziny, którą mogłaby szanować i być jej poddaną. Mężczyzna powinien uważać, aby żenić się z taką niewiastą "w Panu", która w jego pojęciu będzie dla niego prawdziwą towarzyszką i pomocnicą, czystą w intencjach, miłującą, łagodną i szczerą, ale nie ma brać żony wyższej od siebie pod względem umysłowym, którą z tego powodu musiałby uważać za głowę rodziny, z uszczerbkiem dla siebie. Te reguły przy zawieraniu małżeństw muszą być zachowywane przez Nowe Stworzenie, posiadające ducha zdrowego umysłu, choćby świat je ignorował. Ale jeśli istnieją jakieś wątpliwości, to lepiej poczekać, aż będą one rozwiązane, a nie postępować w niepewności.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jeśli małżeństwo zawierano by z tego punktu widzenia, to byłoby daleko mniej małżeństw niż obecnie. Możliwe; ale większa część osób obecnie żonatych lub zamężnych, zwłaszcza tych, którzy z łaski Pańskiej doszli do lepszego zrozumienia swego stosunku do Pana, i swego stanowiska jako Nowego Stworzenia, nie wejdzie powrotnie w związki małżeńskie, tak jak to zrobili po raz pierwszy - są oni teraz mądrzejsi. Dla wielu ludzi światowych możliwość otrzymania rozwodu na drodze sądowej i powtórnego małżeństwa sprawia, że są oni mniej ostrożni przy zawieraniu związków małżeńskich. Ale Nowe Stworzenie powinno pamiętać, że jego umowa małżeńska podobna jest do umowy pomiędzy Panem i Kościołem - a więc jest wieczna. Nie może jej odwołać żaden ziemski sąd do tego stopnia, żeby pozwolił na powtórne małżeństwo, z wyjątkiem wypadku wspomnianego w Ewangelii Mateusza 19:9. Dla ludu Pańskiego żenić się "w Panu" jest bardzo ważną umową, jest ważnym kontraktem, dlatego małżeństwo powinno być przedsięwzięte dopiero po starannym i dokładnym rozważeniu i zbadaniu każdego szczegółu stojącego w związku z daną sytuacją.

Nowe Stworzenie ma jeszcze inną opiekę nad sobą w tej sprawie. Odpowiednio do swego przymierza z Panem oddaje swoją własną wolę, a w miejsce niej przyjmuje wolę swojej Głowy, Pana Jezusa. A jeśli takim jest usposobienie ich umysłów - jeśli pragną znać i pełnić wolę Chrystusa (1), co do tego, czy w ogóle mają wstąpić w związki małżeńskie, czy też nie, oraz (2), względem Pańskiego wyboru dla nich, to po starannym rozważeniu i sądzeniu całej sprawy oddadzą całą tę rzecz Panu, modląc się gorąco o Jego wskazówkę i z ufnością polegając na Jego kierownictwie - bez względu czy ono będzie zgodne lub niezgodne z ich najlepszym osobistym osądzeniem. Tylko w ten, a nie w inny sposób lud Pański może być pewny, że postępuje właściwą drogą. Wobec powyższych wywodów, jak ważną jest rzeczą, aby Nowe Stworzenie jasno pojmowało polecenia i przykazania Słowa Pańskiego w tej sprawie; aby miało rzeczywistego ducha Prawdy i aby nieustannie pamiętało o tym, że jest Nowym Stworzeniem. Nowe Stworzenie ma pamiętać, że nie wolno mu żyć po światowemu, jedynie, aby cieszyć się doczesnym życiem i aby wychować rodziny według ciała, lecz, że najwyższym jego celem i staraniem ma być postępowanie według Ducha i według wskazówek Pana naszego we wszystkich sprawach, tak doczesnych, jak i duchowych. Powinni zawsze pamiętać, że są poświęceni Panu i że są umarli z Chrystusem w odniesieniu do tego świata; że głównym ich celem wobec tego jest używać obecnego życia i ziemskiego swego ciała, jako ofiary, w najmądrzejszym tego słowa znaczeniu, dla dobra Nowego Stworzenia, a ich

ogólnym dziełem i staraniem ma być służenie Panu i wychwalanie Pana, oraz budowanie siebie i innych w duchowych łaskach! Jak ważną jest rzeczą, aby żonaci i nieżonaci, zamężne i niezamężne, oraz ci, którzy dopiero zamierzają wstąpić w związki małżeńskie, pamiętali, że wszystko, co do nich należy złożyli na ołtarzu ofiarnym, a ich zwycięstwo i osiągnięcie obiecanych chwalebnych rzeczy jest możliwe tylko przez *dokonanie* tej ofiary. Wobec tego wszystkie sprawy ich obecnego żywota mają być o ile możliwości tak pokierowane, aby wyszły ku najlepszemu ich duchowemu dobru, ku korzyści ich braci i na większą chwałę Głowy naszej, Pana Jezusa!

WYKŁAD XIII

RODZICIELSKIE ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA

WIELKIE ZOBOWIĄZANIA PRZYWIĄZANE DO SPEŁNIENIA WŁADZ ROZRODCZYCH – WPŁYWY WYWIERANE PRZED URODZENIEM – “ĆWICZ MŁODEGO, WEDŁUG POTRZEBY DROGI JEGO” – WPŁYW SZKÓŁ NIEDZIELNYCH – ZAUFANIE DZIECI – SIŁA NAMOWY W WYCHOWANIU DZIECKA – DZIECI NASZE W CZASIE UCISKU – GODZIWE I NIEGODZIWE ZABAWY – MAŁŻEŃSTWO DZIECI NOWEGO STWORZENIA.

ZOBOWIĄZANIA RODZICIELSKIE należą do najważniejszych spraw odnoszących się do ludzkości. Władza rozmnażania ludzkiego rodzaju, wraz ze wszystkimi możliwościami i właściwościami połączonymi z istotą w ten sposób wydaną na świat, jest wprost cudowna - i najbardziej zbliża ludzkość do władzy Boskiej. Zaiste jest to wykonywanie mocy Bożej przez człowieka, jako pośrednika Boga. Możliwości połączone z urodzeniem się każdego dziecięcia rozciągają się w dwóch krańcowo przeciwnych kierunkach okoliczności przyjaznych i nieprzyjaznych, w kierunku złego lub dobrego, w kierunku sławy lub niesławy. Zaiste, gdyby ludzkość pojmowała całą tę sprawę z tego stanowiska, to z pewnością podniosłaby płodzenie dzieci z poziomu niskiej żądz i folgowaniu zasad moralnych i intelektualnych do poziomu uświęconego, na którym odpowiedzialność ojca i macierzyńska byłaby pojmowaną daleko wyżej, aniżeli obecnie. To pojęcie zobowiązania należy rozciągnąć nie tylko względem dziecka, którego umysłowe, moralne i fizyczne właściwości zależne są od rodziców, lecz także względem Stwórcy, który powierzył ludzkości tę cudowną władzę rozrodczą, a Któremu trzeba będzie zdać rachunek z używania tej Boskiej mocy, danej nam jako szafarzom od Stwórcy.

To poczucie odpowiedzialności wzmaga się w miarę tego jak zdajemy sobie sprawę, że z Boskiego rozporządzenia rodzice nie tylko wywierają wpływ na charakter przyszłego dziecka w chwili jego spłodzenia, lecz także przez cały okres brzemienności. W okresie ciąży wszystkie myśli matki, jej uczucia, upodobania i uczynki mają wielki wpływ na płód w jej łonie; ale co więcej, w okresie tym całe otoczenie brzemienną matki wywiera na nią niezwykle wpływ, a otoczenie to i owe wpływy zależą w znacznej mierze od starania i opieki męża. Jeżeli umysł matki jest jasny i spokojny, a serce jej przepełnione jest weselem i szczęściem, to stan taki odbija się korzystnie na płodzie jej łona; ale jeśli jest przeciwnie, jeśli matka jest gnębiona i martwi się z powodu złego otoczenia i nieszczęśliwych stosunków w domu, to zmartwienia te i kłopoty napewno wywrą wpływ na płód i sprawią, że przyszłe dziecko będzie mieć złe nawyczki i zgryźliwe usposobienie życiowe. Jeżeli otoczenie matki brzemienną, a więc i otoczenie jej płodu jest przesiąknięte samolubstwem, podstępem i podłością, to czyż jest w tym coś dziwnego, że dziecko urodzone w takich warunkach dalekie jest od szlachetności i ma w sobie skłonność do zdrady, podstępu, samolubstwa, itd.?

Nie należy posądzać nas o twierdzenie, że wszystko zło tego świata jest bezpośrednim wynikiem rodzicielskiego przekazania grzechu i słabości na rzecz dziecka w okresie brzemienności matki, ani też, że jest to wynikiem wychowania dziecka w okresie niemowlęctwa do wieku dojrzałego. Przyznajemy z całą otwartością, że niektórzy źli mężczyźni i złe kobiety urodzili się stosunkowo w najlepszych okolicznościach i otrzymali dobre wychowanie, podobnie jak i Szatan stworzony był jako doskonały, a zgrzeszył pod opieką Stwórcy. Z drugiej jednak strony wątpimy, czy jest wielu złych ludzi, którzyby otrzymali od poczęcia te dwie ważne rzeczy zmierzające do rozwoju sprawiedliwości i podniesienia duchowego. Godzimy się natomiast zupełnie na oświadczenie Pisma Świętego w tej sprawie: “Ćwicz młodego, według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej”. Ileż mamy takich rodziców, którzy w mniejszym lub większym stopniu gotowi są zaprzeczyć prawdziwości Pisma Świętego, a którzy powinni pamiętać, że czas na ćwiczenie dziecka zaczyna się od chwili jego spłodzenia, oraz, że złe

spłodzone dziecko wymaga potem trudniejszego ćwiczenia i wychowania, aby usunąć z niego słabości i grzech przelany na nie jeszcze przed jego urodzeniem?

Nie zajmujemy się tu możliwością urodzenia doskonałego dziecka w obecnych warunkach naszego upadłego i niedoskonałego stanu. Przeciwnie, pamiętamy dobrze oświadczenie Pana naszego: "Któż może wywieść czystą rzecz z nieczystej?" Uznajemy, że prawdą jest o wszystkich, co powiedziano; "Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja". Bez względu na to, co świat o tym sądzi, lud Pański, będący Nowym Stworzeniem, powinien pamiętać o możliwości podniesienia się do pewnego stopnia ze słabości i wad, trzymających się naszej upadłej rasy ludzkiej. Nowe Stworzenie powinno baczyć, aby dzieci ich rodziły się z szlachetnym charakterem, jaki tylko możliwy jest do osiągnięcia, przez udzielenie wpływu rodziców na podstawie Boskich rozporządzeń. Dzieci nadal będą upadłe tak jak i rodzice, i ciągle będą potrzebować pomocy Stwórcy, bez którego nie osiągną doskonałości ani zasługi wiecznego żywota. Człowiek naturalny może zrozumieć tę prawdę i do pewnego stopnia z niej skorzystać, ale nie do tego stopnia jak Nowe Stworzenie.

Choćby się starał możliwie najbardziej, człowiek naturalny zawsze będzie naturalnym, ziemskim - a wobec tego może wywierać wpływy na swą żonę, a ona na swój płód, tylko takie, jakie sam posiada; wpływy te są stanowczo niewystarczające, gdyż brak im najwyższego uczucia - uczucia duchowego. Tymczasem Nowe Stworzenie przyswaja sobie duchowe nadzieje, obietnice i ideały, a mając takowe, stara się wywierać te wpływy na każdego, na kogo tylko Pan Bóg pozwoli przez łaskę i prawdę Swoją - stara się przede wszystkim rozwijać korzystnie dzieci Boże, zwłaszcza, jeśli z jakiegokolwiek powodu wstępuje w związki małżeńskie. Jeśli Nowe Stworzenie uważa za stosowne i mądre rodzić dzieci i rozmnażać rodzaj ludzki, to ma pod tym względem wielką przewagę nad naturalnym mężczyzną i nad naturalną niewiastą. Nowe Stworzenie ma wznioślejsze ideały, lepsze nadzieje, szlachetniejsze dążenia i czystsze radości. Zdając sobie sprawę z wpływu swych myśli, uczynków i uczuć wywieranych na płód w łonie matki, rodzice należący do Nowego Stworzenia mogą uczynić dla swych dzieci o wiele więcej dobrego, aniżeli rodzice naturalni.

Świat pod tym względem doszedł do pewnej samolubnej mądrości. Na przykład ludzie zainteresowani w hodowli wybornego bydła, koni, owiec, itd., nie tylko zwracają pilną uwagę na odpowiednie dobrane samca i samicy, lecz nadto starają się specjalnie, aby samicę w okresie jej brzemienności otoczyć jak największymi wygodami. Specjalna służba stara się o wszystkie potrzeby kłaczy żrebnej, jej stajnia jest czysta i widna, pełna powietrza i odpowiedniej temperatury powietrza. Nie wiedząc napewno, do jakiego stopnia kłacz rozpoznaje obrazy, mimo to zawieszają na ścianach stajni pełno obrazów z końmi wyścigowymi i fotografie wyścigów. Co więcej, żrebną kłacz prowadzą na tor wyścigowy, aby tam mogła przyglądać się wyścigom, itd. Wszystko to ma na celu wywołanie u żrebnej kłaczy ambicji konia wyścigowego, co znowu odbija się na źrebięciu w łonie kłaczy, a ma to korzystny wpływ na szybkość i energię przyszłego źrebięcia, co przynosi znowu finansową korzyść dla właściciela kłaczy.

Ludzcy rodzice nie są tak finansowo zainteresowani w swoim potomstwie; a jednak powinni mieć w tym o wiele głębsze i mniej samolubne zainteresowanie. Ich nadzieje i ambicje w odniesieniu do dzieci powinny zasadzać się na przekazaniu swemu potomstwu umysłowych i moralnych przymiotów. A chociaż Nowe Stworzenie nie może mieć nadziei, że spłodzi swe dzieci do duchowej natury, (bo to przekracza granicę ludzkiej możliwości), to jednak może dać dzieciom takie ziemskie dziedzictwo dobrej natury, że będzie ono w najściślejszej sympatii z rzeczami duchowymi. I to napewno będzie pragnieniem, celem i nadzieją Nowego Stworzenia. Wiele dzieci zostało spłodzonych przez szlachetnych i bojących się Boga rodziców, odnosząc z tego stosowne błogosławieństwo, a wpływ ten korzystny bardzo dla ludzkości daje się odczuwać wszędzie tam,

gdzie tylko doszła Ewangelia Chrystusowa. Dlatego mamy teraz o wiele wyższe i liczniejsze szlachetne typy ludzi w krajach cywilizowanych, aniżeli w krajach pogańskich, bez względu na fakt, że ludność chrześcijańska na ogół niedokładnie ocenia swe przywileje i odpowiedzialność względem swych dzieci.

Wynika z tych wywodów, co następuje:; Jeżeli Nowe Stworzenie łączy się w małżeństwo i ma zamiar mieć potomstwo według ciała, to powinno tak kształcić swoje umysły, aby chwila zapłodnienia była nie tylko zadowoleniem obopólnej miłości i szacunku, lecz także żeby była oddaniem pełnego szacunku i wdzięczności Stwórcy, za udzielenie im twórczej siły cudownego rozmnażania się. Nadto powinna to być okazja do modlitwy z prośbą o Boskie błogosławieństwo. Od tej chwili każda godzina i każdy dzień powinno się poświęcić dla dobra rozwijającego się dziecka. Nie należy uważać tego za prosty wypadek życiowy, lecz za rzecz bardzo ważną. Będzie to szczególna sposobność do okazania wszystkich łask ducha, pielęgnowanych poprzednio w znacznym stopniu - wiary w Boga i w Jego obietnice, nadziei, ufności, cierpliwości, dobroćliwości braterskiej, cichości, łagodności i miłości. Zalety te i łaski powinny być zawsze pielęgnowane, ale w tym okresie powinni je specjalnie pielęgnować, ponieważ wywierają one wpływ na ukształtowanie charakteru przyszłego pokolenia.

O ile możliwe dom powinien być jasny i wesoły, umysł skierowany ku źródłom takim, które wywierają korzystny wpływ, jak czytanie, pisanie, rachowanie i praktyczne zajęcia życia codziennego. Należy także pamiętać o kształceniu serca - zgodnie z zasadami sprawiedliwości, miłości i mądrości, z nieustannym oglądaniem się na Pana we wszystkich sprawach życia; trzeba, aby między małżonkami panowało zaufanie pełne miłości, a względem świata uczucie dobrej woli. Przy dobrej woli, sprawiedliwości i miłości, występujących w każdej sprawie życiowej, warunki będą możliwie najbardziej sprzyjające; ale takie są niemożliwe bez kompletnego współdziałania małżonka i bez jego starannej opieki i starania, ponieważ, jak wiadomo, matka w takich okolicznościach nie może troszczyć się o wszystkie sprawy, nawet o takie, które zwykle należą do zakresu jej czynności domowych. Małżonek musi także uważać na dobieranie odpowiedniego tematu rozmów, na zabezpieczenie żonie właściwego pokarmu, tak cielesnego, jak i umysłowego, a przede wszystkim, aby zwracać czysty umysł żony ku Panu i ku Jego chwalebniemu planowi, oraz na wszystkie szczegóły Boskiego charakteru, mądrości, miłości, dobroćliwości, sprawiedliwości i mocy.

Wielu chrześcijańskich rodziców może odpowiedzieć na to, że nie mają w swych okolicznościach życiowych dość czasu i wolności na zajmowanie się takimi sprawami. Podaliśmy tutaj tylko idealny wzór postępowania, ale każdy z ludzi Pańskich powinien starać się w miarę swych sił osiągnąć o ile możności ten ideał. Ale Nowe Stworzenie nie powinno zapominać, że w tych i innych doświadczeniach życiowych, Bóg przez Swego Ducha i łaskę, nagradza za ziemskie szkody i braki. Jeżeli więc ktoś znajduje się w niepomysłnych okolicznościach, powinien tym gorliwiej modlić się do Pana o udzielenie mu łaski pokoju Bożego, jaki przechodzi wszelkie zrozumienie. Rezultatem takiego pokoju Bożego będzie, że bez względu na niepomysłne i szkodliwe otoczenie matki, dziecko napewno otrzyma większy zasób pokoju i miłości, aniżeli bez tych modłów o pokój Boży - w większym napewno stopniu, aniżeli jego siostry i bracia urodzeni w innych okolicznościach. Dziecko będzie mniej nerwowe, mniej zgryźliwe, bardzo spokojne i bardziej skłonne do sprawiedliwości w zasadach i postępowaniu.

“ĆWICZ MŁODEGO, WEDŁUG POTRZEBY DROGI JEGO”

“Kto zawściąga różgi swej, ma w nienawiści syna swego” (Przyp.Sal. 13:24). “Któryż jest syn, któregooby ojciec nie karał?”, “A jeśli jesteście bez karania ... tedyście ... nie synami” - Żyd. 12:7.

Jesteśmy dalecy od doradzania nieoględnego i częstego zastosowania różgi w wychowywaniu dzieci. Przytoczyliśmy te wyjątki Pisma Świętego jedynie, dlatego, żeby wykazać pomyłkę tych osób, które utrzymują, że cielesna kara stosowana przez rodziców jest czymś złym, nawet, jeżeli jest konieczną. Dom *rzządzony* przy pomocy różgi musi być z konieczności domem nieszczęśliwym. Domy Nowych Stworzeń powinny być rządzone miłością, a nie różgą. Różgę należy uważać jedynie za okolicznościowy środek dla zmuszenia do wykonywania prawa miłości; a kiedy stosuje się różgę, to powinna kierować nią ręka miłości, lecz nigdy ręka gniewu. Nowe Stworzenie, kierując się duchem zdrowego umysłu, poznaje stopniowo, że porządek jest pierwszym prawem nieba i dlatego powinien być pierwszym czynnikiem w domach Nowego Stworzenia.

Porządek jednak nie koniecznie oznacza absolutny spokój, gdyż w takim razie jedynie pustynia i obumarłe miasta byłyby jedynymi miejscami, gdzie panuje porządek. Porządek może oznaczać tak samo spokój jak i wesołość, szczęście jak i odpoczynek, wolność jak i prawo. Porządek znaczy tyle, co prawo - u Nowego Stworzenia Prawo Miłości, Złota Reguła - którymi kieruje się głowa domu i cała jego rodzina sprawia, że rodzice są dla dzieci przykładem we wszystkich chrześcijańskich cnotach. Prawo, nie wyłączając Prawa Miłości, oznacza nagrodę i karę, a w rodzinie rodzice mają przywilej stosowania tych nagród i kar. Wobec jednak ich naturalnych wad i słabości, rodzice potrzebują kierowania ze strony Ojca niebieskiego, aby mogli Go wychwalać nie tylko w swych własnych sercach, lecz także, aby domy ich stały się ziemskim przykładem domów sprawiedliwego, domów tych, których właściciele mają umysł Chrystusowy.

Nagroda dla ich dzieci powinna polegać na dawaniu im takich wygód i błogosławieństw, jakie umożliwiające są przez okoliczności dopuszczone przez opatrność. Karanie dzieci może być mniej lub bardziej surowe, zależnie od świadomości grzeszącego dziecka, ale nigdy nie należy wymierzać kary według zasad absolutnej sprawiedliwości, nigdy nie dawać dziecku kary takiej, jaką każe sędzia nie kierujący się miłosierdziem - ponieważ my sami jesteśmy nie pod działaniem czystej sprawiedliwości, lecz pod prawem miłosierdzia i miłości; dlatego mamy okazywać litość nie tylko w postępowaniu z obcymi, lecz zwłaszcza w postępowaniu z naszymi własnymi dziećmi, których niedoskonałości i wady należy w znacznym stopniu przypisać nam samym i naszym praojcom.. Miłość może czasami zastosować karę w ten sposób, że odmówi dziecku pocałunku, tak jak nagrodą miłości może być pocałunek. Czasami można na jakiś czas odsunąć dziecko od towarzystwa innych posłusznych dzieci, albo odmówić jakichś przyjemności. Prawo miłości stosuje czasami różgę karania przez odmówienie dziecku wieczerzy, albo skazuje tylko na chleb i wodę, odmawiając dodatkowych wygód lub zbytku. Czasami trzeba zastosować prawdziwą różgę dla wymuszenia posłuszeństwa, aby w ten sposób zapewnić porządek i błogosławieństwo domowe nie tylko dla posłusznych dzieci, lecz także i dla tych, które się karze, gdyż kara zwykle prowadzi za sobą poprawę, a więc i błogosławieństwo.

Zapewne, nie ma potrzeby napominać Nowe Stworzenie, że nie powinni używać gniewnych i ordynarnych słów w napominaniu dzieci. Takich słów dzieci nie powinny nigdy usłyszeć z ust rodziców. Przeciwnie, mowa ich powinna być przyjemna, pełna miłości i dobroćliwości, nawet w chwili napominania. Nie trzeba chyba przypominać Nowemu Stworzeniu, że gwałtowne i mocne uderzenia są tu wykluczone, ponieważ mogą sprawić dziecku nie tylko krzywdę fizyczną - na przykład mogą przyprawić o głuchotę - lecz także spaczają uczucia dziecka, mogą wyrobić obawę przed rodzicami, zamiast uczucia miłości. A przecież miłość musi być jedyną właściwą podstawą, na której rozwija się posłuszeństwo i porządek w domu. Nadto, silne uderzenie w twarz lub gwałtowny szturchaniec wykazuje złe usposobienie ze strony rodziców - usposobienie nie zgodne z zasadami Prawa Miłości. Rodzice powinni zwracać uwagę dla swego własnego dobra jak i dla dobra dzieci, aby nie stosować kary, zanim się odpowiednio nie rozważy sytuacji, a jeśli kara jest potrzebna, trzeba spokojnie i bez złości zastosować ją w ten sposób, żeby była nie *większą*,

lecz *mniejszą*, aniżeli wymaga tego sprawiedliwość. Należy także baczyć, aby dziecko w zupełności zrozumiało potrzebę kary, konieczność zachowania porządku w domu, oraz, że szczęście w domu sprowadza błogosławieństwo na wszystkich jego mieszkańców. Dziecko musi dokładnie zrozumieć, że rodzice nie żywią ku niemu gniewu, lecz sympatię, miłość i pragnienie jego dobra.

Ziemscy rodzice mogą dojść do takiej kontroli w pożyciu rodzinnym, ale brak im zawsze bardzo ważnej pomocy; albowiem nie będąc w zupełności poddani pod wolę Ojca niebieskiego i pod kontrolę Jego Słowa, nie mogą tak jak Nowe Stworzenie odnosić się do Prawa Bożego w poszukiwaniu i stosowaniu posłuszeństwa zgodnego z tymże Prawem Bożym. Chrześcijańscy rodzice mają o wiele większą przewagę w odpowiednim obchodzeniu się ze swoimi dziećmi. Mogą odczytywać swoim dzieciom z Pisma Świętego, że Bóg uświęcił autorytet rodzicielski, że Bóg wymaga, aby rodzice ćwiczyli dzieci swoje według potrzeby ich dróg. Nadto mogą wykazać dzieciom konieczną potrzebę tego - mianowicie, dlatego, że wszyscy jesteśmy upadli i nie możemy dorosnąć do wzoru Boskiego, itd., że wszystkie te środki i kary są potrzebne do zwalczania naszych złych skłonności, jakie odziedziczyliśmy przy urodzeniu. Wielkim błędem jest przypuszczać, że umysł dziecka nie pojmuje tych zasad, że nie rozróżnia między dobrem a złem, że nie uznaje sprawiedliwej kary za złe postępowanie, jak nie mniej nagrody za dobre postęпки.

Wiele rodziców zapomina oglądać się w przeszłość, aż do lat swego dzieciństwa, kiedy oni sami uczyli się poznawać zasady sprawiedliwości - jak oceniali staranność rodziców w karceniu, a nawet i w ukaraniu, gdy było potrzeba. Przypomnijmy sobie, jak sprytnie rozumieliśmy zasady sprawiedliwości, kiedyśmy byli jeszcze dziećmi. W sercach naszych przyznawaliśmy słuszność rodzicom, kiedy karali nas dla wyrobienia w nas charakteru; ale kiedy spotkała nas kara niesłusznie, albo, kiedy chłosta była surowszą niż tego wymagała sprawiedliwość i miłość rodzicielska, wówczas oburzała się nasza dziecięca dusza na taką niesprawiedliwość. Urabianie charakteru na podstawie wpajanie dziecku pojęć o dobrem i złem, o sprawiedliwym i niesprawiedliwym, jest najodpowiedniejszą drogą do kontrolowania jego umysłu, a nadto jest najwłaściwszym ze względu, że w tym okresie dziecko najłatwiej poddaje się wpływom rodzicielskim. Jest to budowanie jego charakteru i umysłu, kiedy sąd i sumienie dziecka znajdują się w okresie formowania początkowego i kiedy dziecko wyraźnie i słusznie uważa rodzica za wyłącznego prawodawcę. Jeżeli zaniedba się tej pracy nad kształtowaniem charakteru w czasie dzieciństwa, to najczęściej w latach przyszłych jest o wiele trudniej pokierować dzieckiem, oprócz tego, wpłynie to niekorzystnie zarówno dla dziecka, dla rodziców, jak i dla sąsiadów i przyjaciół.

Ważną jest rzeczą, aby zawsze pamiętać, że ćwiczenie dziecka nie składa się wyłącznie z uczenia go jak ma się zachowywać między ludźmi, nie polega tylko na zewnętrznych odznakach czystości, gładkości, posłuszeństwa, itd. Głównie należy upominać, uczyć dzieci, że umysł Pański musi być jednym najwyższym wzorem w życiu, tak dla starszych, jak i dla młodzieży. W stosunku dziecka do innych członków rodziny, do jego towarzyszy zabaw, itd., należy nauczyć dziecko Złotej Reguły, Prawa Miłości, uprzejmości, cichości, cierpliwości, łagodności i przebaczenia. Dziecko, któremu wpaja się zasady samolubstwa (albo, któremu nie wytyka się naturalnej dążności do samolubstwa, byle nie w obecności innych), którego nie napomina się w sposób kochający i serdeczny, dziecko takie traci bardzo ważną naukę w najkorzystniejszej dla niego chwili i dużo na tym traci.

Rodzice zaniedbujący kształcić w ten sposób umysł dziecka i naprawiać jego błędy, tracą przez to samo najlepszą sposobność do wyrobienia charakteru we własnym swym dziecku, a nadto pozwalają, aby w sercu tym rosły chwasty, zamiast, aby serce to było ogrodem, gdzie wyrastają obficie łaski ducha. Tak zaniedbując ćwiczenie dziecka, rodzice przysparzają sobie o wiele więcej kłopotów w latach przyszłych, gdy dziecko nie będzie tak podatne na wpływy domowe. Wiele zawodów, zmartwień i narzekań rodziców z powodu samolubnych, złośliwych i

nieposłusznych dzieci możnaby usunąć, gdyby rodzice zaczęli odpowiednio wychowywać swe dzieci już od niemowlęcia. Co więcej, rodzice tacy tracą wielkie błogosławieństwo w swych własnych doświadczeniach; albowiem jest niezaprzeczoną prawdą, że rodzice kształcący odpowiednio swoje dzieci w miłości, posłuszeństwie, w poszanowaniu dla Boga i w usłudze dla bliźnich, itd., zyskują i sami z tego powodu, gdyż wzrastają w łasce i znajomości tych rzeczy, które wpajają w swoje dzieci. Nadto przekonują się, że dziecko wkrótce nauczy się szukać u ojca codziennego wzrostu dla siebie, w postępowaniu względem Boga, względem innych członków rodziny. To uczyni rodziców bardziej ostrożnymi w używaniu słów i w osobistym postępowaniu, a takie zwrócenie uwagi na wszystkie okoliczności życiowe, publiczne i prywatne, rozwinię z pewnością u rodziców coraz większe łaski Ducha Pańskiego, staną się przyjemnymi przed Panem, przygotowując i udoskonalając ich do Królestwa niebieskiego.

Atmosfera naszego domu, choćby najuboższego, powinna być pełna czystości. Absolutna czystość myśli, słów i uczynków jest niemożliwością w obecnych naszych stosunkach, podobnie jak materialna czystość jest absolutnie niemożliwa, skoro powietrze pełne jest brudu i pyłu. Ale każdy chrześcijański dom powinien być o ile możności jak najbliższy absolutnej czystości - wolny od zewnętrznego brudu i plam, oraz od moralnych zmaż i wad, o ile na to pozwalają nasze niedoskonałe ziemskie naczynia. Każde dziecko powinno oglądać się na swój dom, choćby on był najuboższy, jako na miejsce czyste, jako na dom Boży, jako na miejsce święte. Powinno być tak wychowane, aby każdej chwili mogło sięgnąć pamięcią w te czasy dzieciństwa, kiedy rodzina schodziła się na wspólne modlitwy, kiedy słyszało łagodny i dobry głos rodzica przy każdej sposobności i kiedy dziecinny sercem odczuwało ducha pokoju i zadowolenia, wynikającego z poddania się woli Bożej. Dziecko powinno odczuć słodycz miłości domowej, objawiającej się w stosunkach wzajemnych każdego członka rodziny, w cichości, łagodności, dobroćliwości i usłudze.

Dziecko wychowane i wykarmione w takiej atmosferze miłości domowej będzie pragnąć, aby zawsze podobać się Panu i aby słuchać Go od najwcześniejszej swej młodości; od czasu, kiedy tylko dziecko osiągnie dziesięciu lub dwunastu lat, należy wpajać mu pojęcie o zupełnym poświęceniu się dla Pana - należy dziecku wówczas wytłumaczyć, że w ciągu okresu niedojrzałości młodszej dziecko odnosi się do Pana za pośrednictwem rodziców, ale w miarę jak dochodzi ono do dojrzałego rozsądzania i pojmowania rzeczy, Pan wymaga od niego osobistego poświęcenia. Jeżeli takie dziecko, tak wychowane i wyćwiczone zaniedba lub odmówi poświęcenia się Panu, to i tak można być pewnym, że wpływy domowe nie zginą; chociaż może się zdarzyć, że po dojściu do dojrzałości człowiek taki nie uczyni przymierza z Panem i będzie zwlekać ze zbliżeniem się do tronu łaski. Mimo to, tacy zachowają przez długie lata cenną pamiątkę chwil spędzonych w domu, kiedy to wraz z rodzicami, udawali się do tronu Boskiej łaski, po opiekę nad domem i nad nimi samymi. Wspomnienia te będą dla nich zawsze miłe i nieraz zatęsknią za Boską opieką i za przywilejem zbliżenia się do Stwórcy z wołaniem: "Ojcze!" Kto z takich stanie się ojcem, to instynktownie zapragnie wykształcić swoje dzieci tak, jak sam był wychowywany w dzieciństwie, a wpływy te stopniowo coraz bardziej będą oddziaływać na jego serce i bardzo możliwe, że wreszcie i on sam poświęci się Panu. W każdym razie wpływ pobożnego domu będzie dla niego świętą protekcją w wielu wypadkach, w których bez Boskiej opieki na pewno by upadł.

Porównaj taki dom przepiękny słodką miłością, dobroćliwością, cierpliwością i łagodnością, z domem, w którym nie objawia się Duch Pański - z domem, w którym samolubstwo jest prawem, w którym dziecko widzi kłótnie między rodzicami, gdzie samo szuka swojej korzyści, z krzywdą drugich, gdzie dziecko słyszy same gniewne, grubiańskie i nieprzyzwoite słowa, itd. Taki przykład źle wpływa na dzieci, które z kolei same zaczynają kłócić się między sobą, przemawiać do siebie brzydkimi słowami i wprawiają przez to dom w nieustanne zamieszanie. Stałe

postępowanie w myśl zasad samolubstwa u rodziców sprawia, że samolubstwo u rodziców sprawia, że samolubstwo staje się rysem charakteru i postępowania dziecka.

Jeżeli ojciec w gniewie zawoła na dziecko: "ty łobuzie", to dziecko czuje się początkowo obrażone w swej godności, ale jeśli ojciec za często łąje dziecko w ten sposób, to stopniowo dziecko nabiera przekonania, że jednak być łobuzem nie jest hańbą, lecz czymś zaszczytnym w pojęciu innych dzieci. Kiedy niecierpliwa matka krzyknie na dziecko: "wynoś mi się, bo ci kości połamię", to dziecko początkowo przestraszone jest tak groźnymi słowami, ale rychło przekonuje się, że chociaż słowa są groźne, to jednak są one tylko pustą groźbą, której nie warto się obawiać. Dziecko stopniowo nauczy się, że prawa cywilne nie pozwalają katować dzieci, więc w umyśle swym dziecko dochodzi do takiego wniosku, iż rodzice chcieliby wyrządzić dziecku coś złego, ale nie wolno im tego uczynić. Gdy dziecko dojdzie do takiego rozumowania, to z serca jego napewno uleci uczucie oryginalnej, instynktownej miłości. Dziecko przekona się, że rodzice nie wykonują obietnic, że często coś obiecują, nie mając najmniejszego zamiaru, aby dotrzymać słowa. W ten sposób uczy się dziecko kłamać, grozić, obiecywać kłamliwie, oszukiwać innych, itd. Czy jest w tym coś dziwnego, jeśli dziecko w takim otoczeniu wyrabia sobie zły charakter? Raczej należy się dziwić, że pomiędzy złym kształceniem, obojętnym kształceniem i pomiędzy brakiem jakiegokolwiek kształcenia dzieci, świat cywilizowany nie jest o wiele gorszy, aniżeli go obecnie widzimy.

DZIECI URODZONE W USPRAWIEDLIWIENIU

We wszystkich tych sprawach Nowe Stworzenie ma stanowczą przewagę nad wszystkimi innymi ludźmi, w odniesieniu do wychowywania dzieci. Dzieci te od początku są już lepiej urodzone i lepiej uposażone przy urodzeniu. Wszystkie te wpływy należy wpajać w dziecko od najwcześniejszych chwil niemowlęstwa. Dziecko kilkudniowe będzie nerwowe i niespokojne, jeśli jego matka jest taką; a wpływ ten przenosi się na dziecko nie tylko przez pokarm matki, lecz także przez oddziaływanie na odległość, powiedzmy przez promieniowanie ciała matki na ciało dziecka. Widzimy, więc jak koniecznym jest dla Nowego Stworzenia, aby zamieszkał w nim Duch Pański, z jego pokojem i radością, oraz jest szczęśliwym jest dziecko pod taką opieką! Mówiąc ze stanowiska ludzkiego, jak wielką jest sposobność, w porównaniu z innymi, aby z dziecka wyrosła szlachetna i pełna zalet istota męska lub niewieścia. Mówiąc zaś ze stanowiska Słowa Pańskiego, jak korzystną jest sposobność, jeśli pamiętamy, że dzieci poświęconych Panu ludzi, są pod opieką Boskiej opatrności, tak samo jak ich rodzice, oraz, że dzieci wierzących mają tę samą obietnicę jak ich rodzice, tj., że "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu".

Nie trudno domyśleć się, że dzieci Nowego Stworzenia mają *usprawiedliwione* stanowisko przed Bogiem, dzięki stosunkowi rodziców do Pana i do dzieci. Jak nieposłuszeństwo Adama i Ewy doprowadziło do odłączenia ich od Ojca niebieskiego, a przez to samo do odłączenia i wszystkich potomków, tak i pojednanie ludu Pańskiego z Bogiem, dzięki zasłudze wielkiej ofiary pojednawczej, przyprowadza ludzi do harmonii z Bogiem, jak również przyprowadza ich dzieci, jako usprawiedliwione przez rodziców. A usprawiedliwienie to obowiązuje tak długo, dopóki dziecko nie osiągnie odpowiedniej inteligencji i własnej woli. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana, jeśli jedno z rodziców należy do Pana, a drugie jest Panu obce, należy do świata. Ale Apostoł zapewnia, że nawet i w takim wypadku, Bóg uważa to dziecko za Swoje za pośrednictwem tego z rodziców, które jest uczniem Pańskim. Wpływ poświęconego rodzica lub rodzicielki przeważa nad wpływem osoby niewierzącej, o ile dotyczy to dziecka. Apostoł w tej sprawie powiada:

"BO INACZEJ DZIATKI WASZE BYŁYBY NIECZYSTYMI"

[GRZESZNYMI, POTĘPIONYMI]

“Albowiem poświęcony jest mąż niewierny przez żonę [wierzącą] i żona niewierna poświęcona jest przez [wierzącego] męża [pod względem przedmiotu powyżej omawianego, tj., co do ich potomstwa]; bo inaczej dziatki wasze byłyby nieczystymi [byłyby grzesznikami, potępionymi, nie usprawiedliwionymi, obcymi dla Boga i Jego opieki]; lecz teraz [wobec tej opatrnościowej łaski Bożej] świętymi są” - 1 Kor. 7:14.

Sprawa odpowiedniego ćwiczenia dzieci może być trudną, ale nie za trudną dla Pana. Wobec tego rodzic lub rodzicielka, stając się chrześcijaninem, może spodziewać się łaski Pańskiej w każdej sprawie i powinni tym gorliwiej starać się o mądrość i pomoc z nieba, aby mogli właściwie i starannie wypełniać wszystkie swoje obowiązki. Łaska Pańska jest dla nas wystarczającą w każdym choćby najtrudniejszym położeniu. Fakt, że jedno z rodziców jest Nowym Stworzeniem, a drugie jest niewierzącym, lub niepoświęconem, nie zmienia Boskiego rozporządzenia odnośnie do naczelnictwa w rodzinie. Głową rodziny jest zawsze ojciec, mąż, a jeśli jest on Nowym Stworzeniem, to musi tak kierować sprawami rodziny, jak najlepiej wskazują mu na to okoliczności i wskazówki pochodzące od mądrości z góry. Jeżeli zaś żona jest Nowym Stworzeniem, to jej zdrowy umysł, jej wierność zasadom sprawiedliwości, jej łagodność, rozsądek i słodczy charakter, uczyni z niej taki skarb w domu, że mąż z radością odda jej zupełnie kontrolę nad dziećmi, gdyż uważać ją będzie za specjalnie nadającą się do wychowywania ich potomstwa. Jeżeli jednak żona spełniać będzie jakieś rządy lub wykonywać pewien autorytet, to musi czynić to w imieniu swego męża, który, czy to święty, czy grzesznik, zawsze jest odpowiedzialną głową rodziny.

Podobnie mąż, świecąc własnym przykładem, powinien spodziewać się, że wkrótce żona jego, oraz jego dzieci, poznają różnicę pomiędzy wierzącym ojcem, a niereligijnym człowiekiem, ocenią ducha jego miłości, jego łagodność, staranność i ducha zdrowego umysłu. Jednakowoż, jeśli nie dochodzi się do takich rezultatów, a tego trzeba się spodziewać, jeśli w miarę zwiększającej się wierności jednej strony zwiększa się coraz to gorsze postępowanie strony drugiej - a nawet, jeśli zachodzi konieczność rozłączenia się, to zawsze pamiętajmy, że sam Pan ostrzegł nas, że takim może być nasze doświadczenie: “Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi, ku doświadczeniu waszemu”, oraz: “Nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego”. Nadto “nie mniemajcie, że przyszedł dawać pokój na ziemię, ale miecz”. Pan zapowiada, że chociaż Jego posłannictwo jest posłannictwem pokoju i błogosławieństwa w czasie obecnym, to jednak często przynosi za sobą kary, ponieważ dzieci ciemności nienawidzą światła, a wiele z nich, pod oszukańczym wpływem przeciwnika i wskutek słabości własnej upadłej natury, usiłują ciągle walczyć, przeciwko tem posłannictwu. Nie dziwcie się, więc temu, uważajcie to za część waszej próby i doświadczenia, znoście to cierpliwie jako dopust z woli Bożej, dopóki Pan nie otworzy wam drzwi do ucieczki.

Niektóre osoby, które stały się poświęcone Panu, które stały się Nowym Stworzeniem, proszą o radę, mówiąc: “W początkowych moich doświadczeniach chrześcijańskich w nominalnym kościele otrzymałam błędne nauki. Nauczono mnie, że skoro otrzymałam religię i zostałam zbawioną, to nie potrzebuję nic więcej czynić, prócz regularnego uczęszczania do Kościoła i płacenia moich podatków kościelnych. Nie pouczono mnie prawie wcale o potrzebie wykorzenia grzechu i samolubstwa z mojego serca i o otrzymywaniu coraz więcej i więcej Ducha Pańskiego, wraz z jego bogactwem miłości i wszystkich połączonych w tym łask wewnętrznych. Cały mój czas i energię oddawałam na pomaganie memu mężowi w interesach i na zdobycie lepszego stanowiska w świecie, dlatego pozostawiono mnie w nieświadomości, co do sprawy spłodzenia z Ducha; nie wiedziałam, co to znaczy pielęgnować nowość umysłu, który to umysł coraz mniej zabiega o ziemskie rzeczy, a coraz bardziej troszczy się o rzeczy duchowe, o

niebiański charakter, o łaski i wzrastanie w mocy Pańskiej. W takich okolicznościach urodziły się moje dzieci. Przypuszczam, że odziedziczyły one te moje wady i błędy, które wyznawałam w czasie mojego macierzyństwa i zaraz po ich urodzeniu; wiem, że zaniedbywałam nielitościwie to, co teraz pojmuję jako właściwe wychowanie i ćwiczenie dzieci, jako obowiązek rodzicielki, która jest Nowym Stworzeniem w Jezusie Chrystusie. Teraz dzieci moje są dzikie, krnąbrne, samolubne i nieposłuszne. Brak im nie tylko uszanowania dla Boga, lecz także uszanowania dla mnie samej i dla moich religijnych poglądów. Cóż teraz mam z nimi zrobić? Wiem, że Pan przebaczył mi przez Chrystusa moje nieświadome zaniedbanie obowiązków matczynych w przeszłości. Ach! Gdzież był wówczas mój chrześcijański rozsądek? Jak brakło mi wówczas ducha zdrowego rozsądku; ale gdzież byli wówczas moi religijni doradcy, którzy nie tylko błędnie przedstawiali mi plan Boży; lecz nadto nie nauczyli mnie nawet o najprostszych obowiązkach naturalnych - o obowiązkach rodzicielskich? Niestety, teraz dopiero pojmuję, że wydawałam pieniądze na ich utrzymanie, płacąc za to, co nie było chlebem, za to, co nie dawało mi zadowolenia - ani doczesnego, ani duchowego. Ale teraz, jaki jest mój obowiązek? Jak mam teraz postępować? W jaki sposób mam o ile możliwości naprawić moje przeszłe błędy?"

Odpowiadamy na takie zapytania, że w tej sprawie, tak samo jak we wszystkich innych, ludzie Pańscy nie powinni oddawać się smutkowi tak, jak to czynią inni, którzy nie mają nadziei. Panu naszemu niewątpliwie spodoba się to, że żałujemy za błędy przeszłości, spodoba się Mu, że prosimy o przebaczenie za nasze słabości i wady, oraz to, że obiecujemy poprawę i baczniejsze przestrzeganie naszych obowiązków względem naszego potomstwa. Pan z przyjemnością spostrzeże jak przyjmujemy nasze obecne doświadczenia z nieposłusznymi dziećmi z cierpliwością i poddaniem się Boskiej woli, uważając takowe za część kary i chłost za złe wychowanie ich. Przyjmując te doświadczenia w ten sposób, odniesiemy tę korzyść, że posłużą nam one do naszego ogładzenia i przygotowania nas do Królestwa.

Co do obowiązków rodzicielskich względem takich dzieci, należy niezwłocznie przystąpić do nauczania ich tych zasad i rzeczy, jakie powinny być nauczone w niemowlęctwie i w dzieciństwie, mianowicie odnośnie do odpowiedzialności względem Pana, o zasadach sprawiedliwości, miłości i uprzejmości względem rodzeństwa i wszystkich innych. A nauki te należy podawać z największą miłością, przebaczeniem i cierpliwością, gdyż ma to być nauką dla dziecka o mocy łaski w sercach rodziców. Stosownie do wieku dziecka i do towarzyszących okoliczności - w miarę tego jak zakorzenione są złe zasady itd. - trzeba czekać na skutki tej nauki z wielką cierpliwością. A jeżeli potrzeba użyć pewnych ograniczeń i nakazów, to należy stosować takowe łagodnie, z zastanowieniem i z objaśnieniem odpowiednim. Powagę rodzicielską zawsze trzeba okazywać dobrotliwie, a nie brutalnie. Dzieci przyzwyczajone do rządzenia domem nie od razu staną się dobrymi i posłusznymi. Należy uciekać się po radę do mądrości pochodzącej z góry, jeśli chcemy urządzić na nowo sprawy domowe, gdyż rada obcego rzadko, kiedy pomoże; obcy nie rozumie we wszystkich szczegółach spraw drugiego, ani też nie może udzielić pożytecznych rad w sprawie zarządzania domem nieznaney sobie rodziny.

Należy się kierować dwoma zasadami: Przede wszystkim miłością dla Pana i dla dzieci, a miłość ta ma być kierowana i wskazywana przez Słowo Boże; po drugie, należy nieustannie uciekać się po radę i wskazówki do Słowa Bożego, jako do źródła autorytetu i instrukcji chrześcijańskiej. Następnie wszyscy rodzice powinni nauczyć się, aby dzieci swoje traktować z uszanowaniem. Bez względu na to, czy są to dzieci właściwie wychowane, czy też o zaniedbanym wychowaniu, powinny mieć to przekonanie, że rodzice szanują ich sumienie i zdanie, i że starają się postępować z dziećmi zgodnie z zasadami ich charakteru. Zwłaszcza wówczas, gdy dzieci dochodzą do wieku dojrzałego, należy odwoływać się do ich rozsądku, a przez to samo trzeba porzucić przemoc i cielesne karanie różgą lub ręką.

Zasadę sprawiedliwości, o której mówiliśmy, można do pewnego stopnia znaleźć prawie u każdej ludzkiej istoty, a zwłaszcza, jeśli sprawiedliwość występuje obok samolubstwa. Tak, więc, skoro dziecko osiągnie wiek dojrzały, to instynktownie odczuwa, że przeszło pewną granicę i nie powinno być nadal traktowane jako dziecko, lecz jako współtowarzysz. Nie można mu więcej *rozkazać* w niczym, lecz *prosić*; nie można wymagać, aby syn czy córka zdawali dokładny rachunek z zarobionych pieniędzy, lecz trzeba im zostawić daleko więcej swobody i szanować ich osobistości. Mądrzy i kochający rodzice nie będą usiłovali pogwałcić praw dojrzałości u swoich dzieci; raczej będą się starać, aby odtąd postępować z nimi jakby z młodszym bratem lub siostrą. Dobrzy skądinąd rodzice często są niemądrzy i niesprawiedliwi pod tym względem i wykorzystują swój autorytet, jaki był uznawany z pokorą przez dziecko aż do czasu dojrzałości. Rodzice tacy ignorują ich obecny stan dojrzałości i starają się wykonywać swój autorytet tak samo jak przedtem. Takie postępowanie czasami spotyka się z powodzeniem, ale wierzymy, że nigdy nie wychodzi na korzyść ani rodziców ani dziecka. Rodzice, tak samo jak i ich dzieci, wiedzą, że gdyby dziecko ich zbuntowało się, to cała sprawa ułożyłaby się zupełnie inaczej. Rodzice powinni pamiętać, że takie postępowanie względem dorosłych dzieci powoduje uprzedzenie, co do ich rodzicielskiej miłości. Dziecko widzi niesprawiedliwość i samolubstwo w postępowaniu rodziców i jest rozczarowane, bo przedtem inaczej oceniało uczucia swych rodziców. Ostatecznie wywołuje to kompletne obalenie miłości u dziecka, a rodzice często jeszcze przed śmiercią przekonują się o niewłaściwości swego postępowania, nawet choćby postępowanie takie spotykało się z początku z powodzeniem. Zastrzegamy się jednak przed myślą, że według nas zobowiązania dzieci względem rodziców przestają istnieć z chwilą, gdy dzieci dochodzą do wieku dojrzałego. Broń Boże! Wcale tego nie myślimy. Utrzymujemy natomiast zgodnie z istniejącymi prawami cywilnymi, że dziecko zobowiązane jest do utrzymywania rodziców tak długo, jak długo rodzice żyją, naturalnie o ile rodzice tego potrzebują, a dziecko ma dość sił, aby starać się o utrzymanie ojca lub matki. Twierdzimy tylko, że przed dojrzałością dziecka rodzice mają nad nim zupełną kontrolę, zaś skoro dziecko dorośnie i stanie się mężczyzną lub kobietą, to staje się osobnikiem o własnej indywidualności, i jako takie należy je uznawać i odpowiednio się do niego odnosić. Obowiązkiem dziecka jest starać się o swoich rodziców, ale jeśli rodzice odnoszą się do takiego dorosłego dziecka z miłością bezinteresowną, to i dziecko chętniej i bardziej kochająco będzie starać się o rodziców. Zobowiązanie dorosłego dziecka względem jego starych rodziców jest takie samo, jak zobowiązanie rodziców względem dziecka, w jego niemowlęctwie i w procesie dojrzewania. Rodzice, którzy dziecko wychowali w miłości i sprawiedliwości, na pewno nie pozostaną bez pomocy i opieki ze strony dziecka, skoro ono dorośnie.

Zastanawiając się nad obowiązkiem rodziców względem dzieci, nasuwają się najrozmaitsze pytania odnośnie do odpowiedniego zasobu wykształcenia, co do książek do czytania, oraz co do informacji udzielonych dziecku. Należymy do tych, którzy wysoko cenią wartość wykształcenia. A jednak wierzymy, że należy być bardzo ostrożnym i trzeba okazać wielką mądrość w osądzaniu, co stanowi właściwe wykształcenie. Wykształcenie jest jak szlifowanie. Prawie każdy kamień można oszlifować i uczynić go gładkim i świecącym, ale baczyć trzeba, że nie dla każdego kamienia szlifowanie jest pożyteczne i potrzebne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę diament, rubin lub inne drogie kamienie, to szlifowanie ich jest konieczne, ażeby wydobyć z nich właściwą wartość i wspaniały połysk. Bez oszlifowania kamienie te nie miałyby pięknego wyglądu i nie przedstawiałyby wielkiej wartości. Ale takie samo oszlifowanie kamienia brukowego z ulicy byłoby tylko stratą czasu i energii; co gorsza, oszlifowany kamień brukowy byłby za drogi i za ładny, ażeby użyć go do wybrukowania ulicy, a na nic innego nie byłby przydatny. Mniej byłby pożyteczny po oszlifowaniu, aniżeli gdybyśmy go pozostawili takim, jakim był z natury, albo gdybyśmy go jedynie ociosali i przygotowali do bruku, gdzie jest jego miejsce.

To samo da się zastosować do wykształcenia; szlifowaniem umysłu możemy nazwać wykształcenie, jakie otrzymuje się na "klasycznym kursie" w uniwersytecie. Niektórzy odniosą

przez takie wykształcenie wielką korzyść, podczas gdy innym może to zaszkodzić. Któż z nas nie spotkał takich ludzi, którzy są tak wysoko wykształceni, że nie mogą zająć stanowiska w życiu, do którego nadają się przez swoje naturalne talenty? Ludzie tacy są za nadto wykształceni i jak ów człowiek z przypowieści nie potrafią kopać ziemi, a wstydzą się żebrać, ale do niczego innego nie są zdolni. Jeżeli z opatrności Pańskiej rodzice znajdują się w takim położeniu, że stan ich finansowy i inne okoliczności umożliwiają wykształcenie uniwersyteckie dla ich dziecka, to przede wszystkim powinni się zastanowić, czy jest wolą Pańską, aby dziecku dać takie wykształcenie, i dopiero postąpić według tego. Jednakowoż posyłając dziecko do kolegium lub uniwersytetu w czasach obecnych, rodzice będą się wielce obawiać, aby owo oszlifowanie ich umysłu w mądrości tego świata nie starło tego oszlifowania wiary i charakteru serca, jakie rodzice wszczepili dziecku od maleńkości.

Lud Pański Nowego Stworzenia powinien nauczyć się bardziej cenić wykształcenie serca i charakteru oraz wiarę w Boga, aniżeli wykształcenie to, jakie obecnie otrzymuje się w szkołach tego świata, wiedząc, że "mądrość, która jest z góry, najprzód ci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych", a jako taka więcej pożądana od mądrości ziemskiej. Rodzice powinni przekonać się, czy dziecko ich jest tak starannie ugruntowane w charakterze, w zasadach i w lojalności do Pana i do Jego Słowa, że bezbożne dążności szkół dzisiejszych i ich racjonalistyczne nauki, zwane wyższą krytyką, ewolucją, itd., nigdy nie wyrwocą dobrze zakorzenionej wiary w Pana i w Słowo Boże w umyśle dziecka. Zaiste niebezpieczeństwo jest tak wielkie, że raczej powinniśmy się zadowolić takim wykształceniem, jakie można otrzymać w szkołach publicznych i wyższych.

Piszemy to z zupełną świadomością, że dla ludzi o światowych poglądach zapatrywania nasze wydawać się będą radą głupią, albo jeszcze czymś gorszym. Jednakowoż nauczyliśmy się osądzać sprawy z punktu widzenia Boskiego i radzimy, aby wszyscy poświęceni Panu ludzie we wszystkich sprawach postępowali z Boskiego punktu widzenia - aby na wszystko zapatrywali się ze stanowiska Pańskiego. Możemy tu nadto dodać, że w czasach takich jak dzisiejsze, kiedy życie jest takie nerwowe i pospieszne, osoba spędzająca cały swój czas aż do dwudziestego pierwszego roku na uniwersytecie i na szlifowaniu swego umysłu do potrzeb życiowych, traci innego rodzaju wykształcenie, wykształcenie praktyczne, jakie osiąga dziecko na przykład w czternastym roku życia, kiedy po ukończeniu szkoły wyższej idzie na praktykę do handlu lub przemysłu, aby uciążliwą pracą "wspinać się po drabinie" powodzenia w życiu. Przez czas sześciu lat praktyki w handlu lub innym interesie, chłopak taki często daleko lepiej daje sobie radę w życiu i daleko lepsze zajmuje stanowisko, aniżeli młodzieniec, który przez ten czas ukończył wykształcenie uniwersyteckie i idzie w życie bez żadnego praktycznego doświadczenia.

Co do zabawy: Najpiękniejszą korzyścią zabawy i gier sportowych jest to, że łączą one w sobie przyjemność z ćwiczeniem ciała; wiadomo, bowiem, że ćwiczenie odbywane z przyjemnością jest o wiele bardziej pożyteczne od ćwiczenia, do którego trzeba zmuszać. Przez jakieś tajemnicze działanie chemiczne naszego organizmu umysł i nasze usposobienia mają wielki wpływ na wszystkie nasze czynności życiowe. Nasz dobry humor współdziała korzystnie ze wszystkimi siłami natury w budowaniu naszego organizmu i w naprawianiu jego strat wywołanych zmęczeniem. Ale błędnym jest przekonanie, że to, co jest pożyteczne jest ciężką pracą, a tylko to, co jest bezpożyteczne jest przyjemnością i zabawą. Takie błędne pojęcie tej sprawy spowodowało, że wielu rozsądnych ludzi zajmuje się wyłącznie zabawą i beczynnością, zamiast sprzeciwiać się tym naturalnym pobudkom upadłej ludzkiej natury. Zabawa jest pożyteczną tylko po pracy. Ogródki zabawowe dla dzieci, tak zwane, "kinder garden", są niedawno dopiero wprowadzone, ale cenimy takowe wielce z tego powodu, że dają dzieciom początkowe nauki w sposób przyjemny i nie męczący. Podobnie powinni postępować mądrzy rodzice przy

wyborze zabawy dla swych dzieci; nie należy pochwalać ani dopuszczać takich zabaw, które są tylko stratą czasu i energii.

Rozrywki i zabawy mają być głównie dopuszczane jako zmiana zajęcia, a nie jako lenistwo lub bezużyteczne ćwiczenia. Mała dziewczynka znajduje przyjemność w ubieraniu swej lalki i w bawieniu się w "gospodarstwo". Mały chłopiec bawi się w rzemieślnika lub buduje domki z piasku, albo też udaje kupca; ulubioną jego zabawą może być gra w konie, czasami wyobraża sobie, że jest nauczycielem, księdzem, doktorem, itd. Wszystkie te zabawy są dobre i nie należy ich zabraniać. Skoro dzieci podrosną, to zabawą dla nich będzie naprawdę pomagać w domu w celu utrzymania porządku, albo też chętnie pomagać będą ojcu w interesie lub w czymkolwiek, bo będzie to dla nich przyjemnością. Jeżeli nauczymy dzieci nasze, aby znajdowały przyjemność w rzeczach pożytecznych, aby chętnie spieszyły z pomocą drugim, czy to finansowo lub inaczej, jeżeli nauczymy je, że lenistwo jest hańbą i grzechem i przynosi ujmę każdemu, kto traci czas na bezczynności, to skoro dzieci dorosną, łatwiej będzie im zastosować się do wszystkich okoliczności życiowych, a pełniąc swoje obowiązki, będą mieć daleko więcej przyjemności i zadowolenia, aniżeli ci, którzy tracą czas i pieniądze na przypatrywaniu się grze w piłkę lub innym podobnym głupstwom.

Ekonomia czasu jak i środków powinna być wszczepiona w umysł dziecka już od maleńkości - nie jako zamiar nauczania go samolubstwa i skąpstwa, lecz jako ekonomia zgodna z wolą Bożą, która nie pozwala niczego marnować. Pan nasz po nakarmieniu wielkiej rzeszy, kazał pozbierać wszystkie okruszki i kawałki chleba, aby się nie zmarnowały, ucząc nas w ten sposób, że nie trzeba niczego marnować; w ten sposób uznajemy, że wszystko, co mamy, każdą chwilę, każdy dzień, każdy pieniądz, itd., wszystko Jemu mamy do zawdzięczenia. Nie znaczy to, że mamy mieć obawę przed Panem z powodu tej odpowiedzialności, lecz raczej, że takie postępowanie z naszej strony jest Panu przyjemne i wskazane dla nas.

WŁAŚCIWE ĆWICZENIE UMYŚLU DZIECKA

Kiedy dziecko podrasta i pojmuje jak wiele jest na świecie do nauczenia się, należy zachęcać go do czytania, ale wprzód trzeba nauczyć dziecko, że musi mądrze rozróżniać pomiędzy bezwartościowymi błahostkami, a prawdziwymi owocami wiadomości. Należy dziecku wykazać, że każda bezsensowna rzecz zapamiętana w jego umyśle przeszkadza do nabycia dobrych wiadomości i że przynosi mu raczej szkodę, prócz tego, że jest niepotrzebną stratą czasu. To dopomoże dziecku w gromadzeniu pożytecznych wiadomości i stanie się pomocne w przyszłych jego obowiązkach życiowych. Należy dziecko zachęcać do czytania takich książek, które dają pożyteczne informacje, a nie jedynie liche powiastki. Dziecko powinno dokładnie zapoznać się z historią swego kraju rodzinnego i zdobyć poważną wiadomość o reszcie świata. Dlatego powinno czytać historię powszechną; ale nie taką historię, gdzie wyszczególnione są tylko po porządku nazwiska królów, państw i stoczonych bitew i wojen, oraz nazwiska sławnych generałów, lecz taką historię, gdzie podano stopniowy rozwój społeczeństw, rozwój moralny i umysłowy w wiekach przeszłych i gdzie zawarty jest krytyczny pogląd na historię świata w dniach dzisiejszych. Trzeba dziecku wykazać w sposób przyjemny i dobrotliwy jak ważną rzeczą jest zdobycie tych wiadomości ze względu na przyszłe wykształcenie. Pod tym względem trzeba umieć odwoływać się do rozsądku dziecka, gdyż to bardziej zachęci dziecko do takiego czytania. Natomiast nie można pozwalać na czytanie romansów i innych marzycielskich książek, które przynoszą dziecku więcej szkody niż pożytku i nie czynią go odpowiednio przygotowanym do przyszłych obowiązków życiowych.

PLAGA ZŁYCH SUGESTII

Poniżej przytaczamy krytykę pewnej noweli, podaną niedawno w piśmie *Church Standard*. Krytyka ta wskazuje na najgorszą stronę tej rzeczy, którą właśnie zamierzamy wykazać:

“Najgorszą rzeczą stojącą w związku z omawianym tu przedmiotem jest fakt, że głupie i złe wrażenia i słowa najdłużej zachowują się w pamięci ludzkiej. Kilka lat temu - wszystko jedno jak dawno temu i gdzie to było, pewna szlachetna dama leżała na łożu śmiertelnym i konała w obecności swych przyjaciół. Dama ta była jeszcze młodą i miała poza sobą życie ze wszech miar nienaganne. W każdym swym słowie i czynie odznaczała się niezwykłą czystością. Nie wierzono, żeby dama owa miała kiedykolwiek w swym życiu sposobność usłyszenia, choć jednego plugawego słowa. A jednak, kiedy konała w gorączce, usta jej nagle zaczęły miotać tak obrzydliwe wyrazy, że wszyscy obecni nie mogli wyjść ze zdumienia. Gdzie kobieta ta mogła słyszeć takie plugawe wyrazy nikt nie miał pojęcia i nigdy się o tym nie dowiedziano. Ale czy przyjaciele jej byli usprawiedliwieni w posądzaniu, że dama owa lubowała się tajemnie w takich wyrazach i używała je, gdy nikt nie słyszał z jej towarzystwa? Nie. Prawdziwym tłumaczeniem tej rzeczy jest to, że kiedyś, w jakiejś złej godzinie usłyszała te wyrazy, wprawiły ją one w obrzydzenie i starała się gwałtem o nich zapomnieć. Ale właśnie ten wysiłek, aby zapomnieć te słowa sprawił, że tym bardziej wbiły się one w jej pamięci i pozostały tam w ukryciu, ażeby objawić się dopiero przy jej śmierci. Nie jest to chęć litościwego usprawiedliwienia zmarłej kobiety, lecz jedynie poprawne i rozsądne tłumaczenie całej tej sprawy. Ale czasami jest inaczej. Kiedy umysł i wyobraźnia ludzka otwarte są całymi dniami na różne nieczyste myśli i wyrazy, albo, kiedy ktoś ciągle rozmyśla nad obrzydliwymi i sprośnymi obrazami, to jakoż szkodliwy wpływ wywiera na charakter takie otoczenie. Ze wszystkich złych rzeczy spotykanych na tym złym świecie nic nie jest tak szkodliwe i nic nie pozostawia po sobie tak trwałego zepsucia jak zła książka napisana przez genialnego człowieka.”

Pierwiastek religijny w umyśle dziecka wymaga specjalnego ćwiczenia, a obowiązek pod tym względem spoczywa na chrześcijańskich rodzicach. W obecnych zamieszanych pojęciach światowych odnośnie do spraw religijnych, oraz wobec bardziej postępowych poglądów w sprawie powszechnych szkół i publicznego nauczania, wszelkie usiłowanie, aby nauczyć jakiegokolwiek religii, spotyka się z uprzedzeniami i sprzeciwami dotyczącymi osób. Wobec tego sprawiedliwość wymaga, aby publiczne szkoły wolne były od jakiegokolwiek religijnego zabarwienia, od nauczania religii i od religijnych ceremonii. Pomimo naszego wielkiego poszanowania dla Słowa Bożego wierzymy, że fakt, iż najrozmaitsze kategorie ludzi sprzeciwiają się Biblii, albo częściowo, albo całkowicie (tak Żydzi przeciwni są Nowemu Testamentowi, inni pod wpływem wyższej krytyki odrzucają większą część Starego Testamentu, jeszcze inni, jak bezwyznaniowcy, sceptycy, buddyści, mahometanie i inni, odrzucają Biblię w ogóle), oraz fakt, że wszystkie te klasy ludzi jednakowo opłacają podatki na utrzymywanie szkół publicznych i chcą wobec tego jednakowo z nich korzystać - będzie zarówno sprawiedliwe, jak i mądre, jeśli opuści się ćwiczenie religijne w szkołach, jeśli usunie się Biblię jako księgę religijną, a uważać się będzie ją jedynie za starożytną historię; lepiej tak postąpić aniżeli obrażać uczucia tych, którzy nie godzą się z nami.

Wobec znanego naszego poszanowanie dla Biblii, jako dla natchnionego Słowa Bożego, zdanie nasze może się niejednemu wydawać bardzo dziwnym. Ale wierzymy, że jest to właściwe postępowanie i zgodne ze Złotą Regułą. Zaiste, jesteśmy w takiej znikomej mniejszości, że wpływy nasze są bezsilne, nawet choćbyśmy czynili starania w tym kierunku, a nawet Nowe Stworzenie nie potrzebuje uważać za swój obowiązek popierać taką reformę szkolną. Nowe Stworzenie natomiast ma daleko wyższą i wznioślejszą misję w związku z rozwijaniem i kształceniem Nowego Stworzenia, więc śmiało możemy obecnie pozostawić wszystkie takie reformy moralne ludziom światowym, aż do czasu nastania Królestwa. W każdym razie wskazane jest, abyśmy mieli ducha

zdrowego umysłu i abyśmy żyli zgodnie ze sprawiedliwością, choćby nawet nigdy nie okazała się odpowiednia sposobność do wyrażenia naszych uczuć w tej sprawie.

Sześć godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu, a nie dłużej zwykle jak przez sześć lat w życiu, prawie, że wystarczyłoby, aby dziecko zapoznało się z rozlicznymi naukami świeckimi, jakimi obecnie obciąża się umysły dzieci dzisiejszych. Takie rozliczenie czasu na studia świeckie, pozostawia sporo czasu dla rodziców dziecka, aby mogli, jako duchowni kierownicy, wpajać dziecku takie nauki religijne, jakie uważają za najlepsze. Na 168 godzin w tygodniu, studia świeckie zajmują, co najmniej trzydzieści godzin i trzeba tyle dziecku przeznaczyć - zwłaszcza wobec faktu, że anormalne warunki naszych czasów często nie pozwalają dziecku więcej nad trzy lata regularnej nauki szkolnej.

WPLYW SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Szkoły niedzielne stały się szeroko rozgałęzioną instytucją po całym chrześcijaństwie. Jeżeli uważamy je za dziecinne towarzyskie kluby, gdzie dzieci zbliża się do siebie i zwraca ich umysły i serca raz na tydzień od zwyczajnych codziennych zajęć w kierunku ogólnej społeczności i do spraw religijnych, wówczas szkołę niedzielną można uważać za instytucję, która dokonała wiele dobrego w życiu światowym - zwłaszcza wśród niższych klas społeczeństwa. Co do wpływów szkoły niedzielnej na dzieci osób wierzących, sądzimy, że wpływy te są szkodliwe. Aby jednak ktoś nie uważał naszego zdania za zbyt przesadzonego, postaramy się udowodnić nasze zapatrywania pod tym względem. A więc:

(1) Szkoły niedzielne są szkodliwe dla rodziców chrześcijańskich, ponieważ skłaniają ich do przekonania, że zwalnia to ich od odpowiedzialności rodzicielskiej przekazanej im przez Pana. Nauczyciel w szkole niedzielnej często jest zupełnie nieodpowiedni do zastąpienia takiej odpowiedzialności, często jest dopiero nowicjuszem w obchodzeniu się z dziećmi i nie wie jak należy takowe odpowiednio ćwiczyć - rzadko nauczycielem jest taki, któryby był zupełnie poświęcony i spłodzony z Ducha Świętego. Taki nauczyciel zastępuje miejsce rodziców i ma spełniać najważniejsze obowiązki rodzicielskie względem dzieci. Strata wynikająca z tego powodu dla rodziców jest wprost nieobliczalna. Zasadą w rzeczach duchowych jest, aby ten, który naucza prawdy, sam był oświecony prawdą. Rodzice, którzy pilnie pouczają swe dzieci i prowadzą je w sprawach moralnych i duchowych, nie tylko przekazują błogosławieństwo własnym dzieciom, lecz i sami otrzymują wielkie błogosławieństwo w związku z tą służbą. Dzisiejsi chrześcijańscy rodzice tracą to błogosławieństwo, ponieważ nieświadomie usuwają się od Boskich zarządzeń.

(2) Szkoła niedzielna jest stanowczo szkodliwą dla dzieci chrześcijańskich rodziców, ponieważ dzieci te nie otrzymują w takiej szkole i od takich nauczycieli tego rodzaju nauk i instrukcji, jakie mogą udzielić im inteligentni i sumienni rodzice.

(3) Urządzenia szkoły niedzielnej oddziałują szkodliwie zarówno na rodziców jak i na dzieci jeszcze z innego punktu widzenia; sprawiają, że dziecko traci poszanowanie dla rodziców, wyrabiając w ten sposób brak godności i powagi rodzicielskiej z jednej strony, a brak ocenienia władzy rodzicielskiej przez dzieci z drugiej strony. Niewątpliwie to jest jedną z przyczyn obecnych nieodpowiednich stosunków w tak zwanym "chrześcijańskim świecie", gdzie powszechnie jest nieposłuszeństwo względem rodziców, rodzinne niesnaski, itd. Poszanowanie u dzieci dla głowy rodziny musi być starannie pielęgnowane. Jeżeli dzieci widzą, że rodzice szanują Boga i Jego Słowo i jeśli otrzymują odpowiednie do tego nauki, to wpływ ten będzie mieć nieocenione znaczenie przez całe życie dziecka takiego. Ale jeśli dziecko widzi, że poszanowanie rodziców odwraca się od Boga, a przechodzi na klasę kleru stając się poszanowaniem dla księży i ich rozporządzeń, tak, że rzeczy Boskie otrzymuje się od zawodowych sług kościelnictwa, bez badania treści Słowa Bożego,

to wpływ ten sprawi, że dziecko także nabierze poszanowania jedynie dla księży i stanie się ich niewolnikiem, co wpłynie bardzo niezdrowo na duchowy rozwój dziecka.

Jeżeli nadto posyła się dziecko do nauczyciela szkoły niedzielnej, aby udzielił dziecku instrukcji, co do Biblii, to w umyśle dziecka rodzi się przekonanie, że rodzice nie potrafią mu udzielić takich instrukcji. Jeśli nadto rodzice otrzymują od księdza rozkazy i nauki odmiennej natury, aniżeli te, które były wygłaszane w domu, to dziecko będzie uważać swego nauczyciela w szkole niedzielnej za coś o wiele wyższego od rodziców. Skutkiem tego jest zupełne odarcie rodziców z powagi i szacunku ze strony dziecka.

Przeciwnie, jeśli dziecku wpoi się przekonanie na podstawie Pisma Świętego, że Bóg przemawia przez Swoje Słowo i że ustanowił jednych z pośród Swoich dzieci, aby nauczały i objaśniały Słowo Boże, oraz, że rodzice są właśnie takimi od Boga ustanowionymi i upoważnionymi nauczycielami i kapłanami Bożymi w obrębie swej własnej rodziny - to dziecko takie mimowolnie odczuwać będzie religijne uszanowanie dla swoich rodziców, jak to jest właśnie Boskim zamiarem. W ten sposób Boska opatrność udzieli rodzicom o wiele korzystniejszego wpływu na całe życie dziecka. Co więcej, tacy rodzice, wszczepiwszy dziecku nauki Pisma Świętego o charakterze Boskim, o chrześcijańskich zasadach i uczynkach, nauczywszy to dziecko Złotej Reguły życia - sami odniosą przez to wielką korzyść, bo wzmocnią się wielce we własnym doświadczeniu i w nauczaniu Słowa Bożego. Będą się starać stwierdzić własnym przykładem zasady tych nauk i poznają, że nawet maleńkie dziecko zdolne jest zastosować te religijne zasady do spraw życia codziennego.

Rodzice tacy będą się starać, ażeby coraz bliżej dostosować się do zasad, jakie głoszą swym dzieciom, aby coraz bardziej prowadzić życie przyjemne Bogu. A jeśli w czymkolwiek pobłądzą, to bez wahania przyznają się do błędu nawet wobec swych własnych dzieci, wiedząc, że tylko błogosławieństwo może z tego wyniknąć. W ten sposób tak rodzice jak i dzieci nauczą się coraz lepiej oceniać Boskie zasady i uciekać się do Pana po miłosierdzie i przebaczenie. Tak, więc, nawet przypadkowe słabości i wady rodziców mogą stać się dla dzieci trwałymi naukami pokory i poddania się Boskiemu prawu.

(4) Widocznie bardzo wiele osób popełnia taką samą pomyłkę w zapatrywaniu się na działalność szkoły niedzielnej, jaką popełniają sądząc, że Pan nasz i apostołowie pobłądzili w tym, że nie założyli Kościoła w takim stanie, w jakim on obecnie się znajduje; sądzą oni, że podział istniejący obecnie w Kościele jest dziełem bardzo mądrym, że daleko ważniejsze skutki osiągnięto przez podział kościoła na najrozmaitsze sekty i wyznania, aniżeli osiągnięto by, gdyby plan Pański pod tym względem był ściśle przestrzegany, że jest tylko: "Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest", jeden Kościół.

Szkoła niedzielna w jej pierwotnym stanie była poniekąd odpowiednią instytucją. Zaczęła się jako szkoła biednych w Gloucester, w Anglii, roku Pańskiego 1781. Robert Raikes, redaktor *Gloucester Journal'a*, pobożny chrześcijanin, ustanowił, aby cztery chrześcijańskie niewiasty nauczały dzieci w wieku od dziesięciu do czternastu lat czytać, pisać, szyć, itd. w każdą niedzielę od 10 rano do południa, a w niedzielę popołudniu, żeby uczyły ich katechizmu, a następnie żeby prowadziły dzieci do kościoła. Z tego małego początku rozwinęło się tak wielkie dzieło dzisiejszych czasów. Plan był widocznie bardzo dobry i nawet nie sprzeciwiał się instrukcjom Pana naszego i apostołów. Dysharmonią wszakże było to, że wbrew Boskim zamiarom pozbawił rodziców ich przywileju nauczania religijnego własnych dzieci.

Radzimy, więc każdemu członkowi Nowego Stworzenia, że jakiegokolwiek były przeszłe omyłki, przeoczenia lub zaniedbania rodzicielskich odpowiedzialności, co do nauczania własnych

dzieci spraw religijnych, tam należy natychmiast zacząć naprawianie tych błędów i objąć osobiście wykonywanie tych obowiązków. W miarę okoliczności, tj. odpowiednio do wieku dzieci, do stopnia nieposłuszeństwa lub odpowiednio do zaniku powagi rodzicielskiej, trzeba naprawę zacząć rozsądnie, łagodnie i z miłością, pamiętając, że błąd jest po większej części z winy rodziców, którzy zaniedbali wypełniać od Boga nakazaną odpowiedzialność rodzicielską. Nie jesteśmy sami mądrzejszymi od Boga, ani też o innych nie możemy sądzić, że są mądrzejsi od Boga i że mogą ulepszać zasady ustanowione przez Głowę Kościoła i przez dwunastu apostołów, których Pan mianował, aby byli naszymi nauczycielami. Dlatego nie trzeba nam szanować i podtrzymywać instytucji ludzkich, choćby były one najbardziej ugruntowane i choćby wygląd ich i głoszone zasady wydawały się najwspanialsze. Wszystkie ludzkie instytucje należy sądzić według innej zasady - według Słowa Bożego. Jeżeli nie godzą się one ze Słowem Pańskim, to dzieje się to, dlatego, że "nie masz w nich żadnej zorzy" - nie pochodzą od Boga - Izaj. 8:20.

ZAUFANIE DZIECKA

Jeżeli zaufanie dziecka do rodziców ma swoje źródło w uznaniu tego faktu, że rodzic jest członkiem Królewskiego Kapłaństwa, że jest dzieckiem Bożym, oraz, że ma on społeczność z Bogiem przez swoje modlitwy, a jako taki jest pouczony przez Boga za pośrednictwem Jego Słowa - będąc sługami, raczej pomocnikami dla zrozumienia Słowa Bożego. Jeżeli nadto w domu rodzicielskim panuje duch miłości i różnych łask spokoju, cierpliwości i dobrotliwości, a rodzice starają się wykazywać mądrość płynącą z góry, czystą, spokojną i pełną miłosierdzia, to ufność dziecka będzie spoczywać w rodzicach we wszystkich sprawach jego życia. Wówczas wszystkie sprawy dostępne jego umysłowi - jak religijne, moralne, świeckie, społeczne i fizyczne - dziecko będzie odnosić do rodziców w najnaturalniejszy sposób.

Pytania w tym względzie często zachodzą ze strony dzieci i nie należy temu przeszkadzać, owszem zachęcać; na każde pytanie trzeba dać mądrą i właściwą odpowiedź, stosowną do wieku dziecka. Pytań poufnych nigdy nie należy lekceważyć, ani też nie wolno zdradzać tego zaufania. Wiele rodziców traci w przyszłości zaufanie swych dzieci, dlatego, że wyjawiają innym uczucia i tajemnice dziecięce sobie powierzone. Nie twierdzimy tu, że trzeba odpowiadać na wszystkie pytania, bez względu na wiek dziecka. Czasami odpowiedź musi być bardzo oględna; czasami mądrzej jest oświadczyć dziecku, że bliższą odpowiedź udzieli się później. Na przykład można w ten sposób odpowiedzieć: "Wyjaśnię ci tę rzecz dokładnie dopiero wówczas, gdy będziesz mieć trzynaście lat życia, kiedy umysł twój i charakter będzie dostatecznie rozwinięty, abyś mógł pojąć tę sprawę. Wtedy możesz przyjść do mnie z zapytaniem, a teraz zapomnij o tej sprawie zupełnie."

Jeśli dziecko jest właściwie chowane, to taka odpowiedź natychmiast mu wystarczy, ale w każdym razie trzeba uważać, żeby słowo rodziców było stanowcze, że wypowiedziano je po starannym zastanowieniu się i że raz dane nie zmieni się, chyba, że okoliczności tak się złożą, iż postanowienie rodziców pod tym względem ulegnie zmianie. Pamiętanie na słowa Pańskie: "Mowa wasza niech będzie: tak, tak; nie, nie"; oszczędzi nie jednemu ojcu lub matce licznych kłopotów i dopomoże do lepszego utrzymania spokoju i porządku w domu. Od maleńkości dziecko powinno nauczyć się posłuszeństwa i to bez powtarzania rozkazu dwukrotnie. Ale to z drugiej strony wymaga, aby rodzice pojmowali swoją odpowiedzialność przy wydawaniu rozkazów, a także, aby zaspakajali wszystkie rozsądne prośby dzieci, o ile na to pozwalają okoliczności. Miłość, mądrość i sprawiedliwość muszą połączyć się w rodzicach, jeśli władza ich i autorytet mają mieć wartość dla ich domu i wszystkich jego członków.

SIŁA SUGESTII I WYCHOWANIE DZIECKA

Mało jest ludzi, którzy zdają sobie sprawę jak ważną rolę odgrywa ludzka *wola* odnośnie do zdrowia i choroby, radości i smutku, posłuszeństwa i nieposłuszeństwa, dobrego postępowania i złego postępowania - faktycznie w każdym uczynku i w każdej myśli naszego życia. Wola dziecka jest szczególnie podatną pod tym względem na wszystkie namowy i wpływy innej silnej woli, czyli na sugestię, która może wielce przyczynić się do wyrobienia przyszłego charakteru dziecka. Sugestia (wpływ silniejszego umysłu, silniejszej woli) jest bardzo zbliżona do hipnotyzmu i tego nieokreślonego wpływu, jaki wywierają zwolennicy "wiedzy chrześcijańskiej" (christian science) - Ale my zalecamy tylko taką sugestję, która jest prawdziwą, pożyteczną i wzmacniającą wolę dziecka i która jest zgodną ze Słowem Bożym.

Biblia jest pełna sugestii - wszelkie właściwe nauczanie jest w naturze sugestii. Uczy ona, że samolubne i grzeszne uczynki i myśli sprowadzają niełaskę Boga i są dla nas niekorzystne; że słowa, myśli i uczynki wypływające z miłości przynoszą nam i innym błogosławione owoce, tak w teraźniejszości, jak i w przyszłości. Zauważcie jak Apostoł, po określeniu skutków rozmyślnego grzechu, kończącego się Wtórą Śmiercią, oświadcza *sugestywnie*, a więc pocieszająco dla, wielu: "Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się schraniają ku zginieniu, ale z tych, którzy wierzą ku pozyskaniu duszy" (Żyd. 10:39). Tymczasem sugestia fałszu - powiada, że niema grzechu, niema bóleści, niema śmierci; a więc wynika z tego, że niema odkupienia, niema Zbawiciela i niema restytucji. Jest wielka różnica pomiędzy fałszywą sugestią, a sugestią słuszną, taką, jaka jest zawarta w Słowie Bożym i jaką podają posłannicy Pańscy, to jest, sugestią Prawdy - o miłości Bożej i o miłosiernym zesłaniu nam Chrystusa, w celu zupełnego uzdrowienia tych wszystkich, którzy dobrowolnie będą Mu posłuszni.

Zastosowanie takiej dobrej i prawdziwej *sugestii* w wychowywaniu dziecka jest tajemnicą powodzenia wielu rodziców. Niektórzy rodzice stosują taką sugestję nieświadomie i ci należą do szczęśliwych rodziców. Na przykład matka, która co rano pozdrowia swoje dziecko uśmiechem i wesołym słowem, wywiera na dziecko *wesoły* wpływ, co jest korzystne tak dla umysłu dziecka, jak i dla matki. Ubierając dziecko, matka może opowiadać mu jak to pięknie ptaszki na dworze śpiewają, jak cudnie świeci jasne słońeczko i jak zagląda przez okienko, aby obudzić grzeczne dzieci i patrzeć, czy są one dobre, czy się uczą o Bogu, czy pomagają jedne drugim, itd. Takie opowiadanie jest bardzo korzystną sugestią, podczas, gdy skarżenie się na "gorący dzień", na upał lub na nieznośne słońce, źle usposabia dziecko i od rana psuje mu humor.

Jeżeli zamiast słonecznego dnia mamy deszcz i pochmurno, to opowiadanie dziecku o nieznośnej niepogodzie powiększy tylko jego złe usposobienie. Trzeba raczej wyjaśnić dziecku, że dzień deszczowy jest często błogosławieństwem dla nas i dla innych, że powinniśmy o tym pamiętać i nie smucić się z tego powodu, lecz cieszyć. Matka powinna uprzedzić niechęć dziecka do niepogody, mówiąc mu, że piękny deszczyk odświeży trawę i kwiatki, że wykąpie i napoi rośliny i zwierzęta, że użyźni ogród i pola, co dopomoże do urodzajów w gospodarstwie rolnym. Za to powinniśmy Bogu dziękować i chwalić Go z wdzięcznością. Inną pożyteczną sugestią może być taka rozmowa: "Deszcz nastęrcza sposobność do ubrania się w nieprzemakalny płaszcz i w kalosze, dlatego powinniśmy być wdzięczni, że Bóg dał nam te rzeczy, że mamy dach nad głową i suchą, ciepłą szkołę dla dzieci." Albo też sugestia może być taka: "Mój grzeczny chłopczyk musi uważać, aby nie chodzić po błocie i wodzie, bo zabłoci buciki i sukienki, a tylko świnki lubią leżeć w błocie i w kałużach, bo nie mają rozumu i nie wiedzą, co robią. Pan Bóg dał nam rozum i dlatego musimy mądrze postępować, musimy uważać na wszystko, co jest piękne i czyste. Dlatego, jeśli ktoś postępuje tak jak świnka i pakuje się do błota i do nieczystości, ten obraża Boga, naszego Stwórcę i dąży do upadku. Dla niektórych robotników zaszczytnie jest być brudnym przy pracy, która wymaga zabrudzenia się, ale nikt nie powinien być bardziej zabrudzony, aniżeli wymaga tego konieczność." Nie trzeba udowadniać jak korzystny jest wpływ takich sugestii na umysł dziecka - a nie tylko korzystnym jest to dla dziecka, lecz także i dla rodziców. Niezadowolenie, tak

powszechne w czasach dzisiejszych, nie miałyby dostępu w rodzinie, w której wszyscy staraliby się podawać korzystne sugestie sobie i jedni drugim.

Tę samą metodę należy stosować przy odżywianiu dziecka w chorobie, a nawet i w zdrowiu. Nigdy nie należy w dziecko *wmawiać* choroby lub bólu, bo bardzo prędko będzie się ono poddawać najmniejszej nawet słabości i dolegliwości; nie można też rozmawiać o boleściach i o chorobie, gdy dziecko jest chore, bo to pogarsza sytuację. Zwłaszcza przy stole, podczas jedzenia, rozmowa powinna być wesołą, gdyż to wywiera zdrowy wpływ na organizm dziecka. Należy często i zawczasu powtarzać na przykład taką sugestię: "Czy mój synek czuje się wesoły dziś rano? Czy kocha tatusia i mamusię i siostrzyczkę i braciszka? Tak; o, to bardzo dobrze! Byłam tego pewna. Czy synek jest głodny? Czy chce mieć smaczne śniadanie? Dam ci chłopcze kaszki z mlekiem i z cukrem i smaczną bułeczkę z masłem. Ale proszę pamiętać, że dzisiaj nie możesz jeść ogórków - ani niedojrzałych jabłek; to może zaszkodzić mojemu synkowi. Zamiast tego dostaniesz coś specjalnie dobrego. Ale jeszcze jedna rzecz. Będziemy mieć dzisiaj na obiad kukurydzę, ale ona szkodzi ci na żołądek, więc, kiedy tatuś i mamusia będą jeść, to mój synek niech nie wyciąga rączki, lecz sam powie: dziękuję, nie będę jeść kukurydzy. Mój synek musi być zdrowy i silny, tak, jak chce tego Pan Bóg i jak pragnie tego tatuś i mamusia." Oprócz tego sugestia ta będzie również dobrą lekcją samozaparcia się, a rodzice dobrze wiedzą, że przyda się to później ich dziecku w wieku dojrzałym. Bóg chce, żeby wszyscy chrześcijanie ćwiczyli się w samozaparcu, w odmawianiu sobie pewnych rzeczy w celu zwalczania grzechu i w celu popierania Jego sprawy. Nawet światowi ludzie uznają, że osoba będąca niewolnikiem swoich apetytów i zachcianek jest słabą i niegodną nazwy mężczyzny lub kobiety dojrzałej. Tak, więc rodzice przekonują się, jak siła woli ich dziecka będzie wzrastać pomyślnie i korzystnie. Jak wysoko Bóg ceni panowanie nad sobą, wynika z oświadczenia Pisma Świętego; "Kto panuje sercu swemu, lepszy jest aniżeli ten, co dobył miasta" - Przyp.Sal. 16:32.

W sprawach moralnych lekcja sugestii jest również bardzo potężną, tak w sprawach dobrego, jak i złego. "Zrób coś złego!" jest to silną zachętą do czynienia złego. "Czyńmy dobrze" - napewno skłoni to nas do dobrego postępowania. Wobec tego trzeba codziennie nakłaniać dzieci do odróżniania pomiędzy złem i dobrem, pomiędzy prawdą i fałszem, pomiędzy rzeczami szlachetnymi i podłymi. Istota szlachetna, sprawiedliwa i miłująca okazuje się wspaniałą i miłującą nie tylko przez Pana naszego i Stwórcę, lecz także przez wszystkich szlachetnych i najlepszych ludzi, a tylko o względy takie powinniśmy zabiegać. Umysł dziecka wobec tego już od maleńkości uczy się cenić i podziwiać wszystko, co jest szlachetne i prawdziwe, a brzydzi się w sercu postępowaniem niskim i podłym w ogólności. Jeżeli dziecko takie nigdy nie było uświęcone przez Prawdę, jeśli nigdy nie zostało spłodzone z Ducha Świętego, to dzięki takiemu wychowaniu otrzyma charakter potrzebny dla szlachetnego mężczyzny, lub szlachetnej niewiasty; ale jeśli jest uświęcone i spłodzone z Ducha, to będzie mieć daleko większą sposobność do pomyślnej służby Bożej, zarówno w obecnym, jak i w przyszłym życiu.

W wypadku, gdy dziecko jest nieposłuszne i potrzebuje napomnienia i poprawy, należy napomnieć je w sposób sympatyczny i żeby dziecko miało wrażenie, że rodzice wierzą w jego dobre chęci. Na przykład: "Wiem, że moja mała córeczka, którą tak kocham i staram się uczynić uczynić szczęśliwą, dając jej takie wychowanie, jakie Pan nasz nakazuje, nie zrobiła tego naumyślnie. Wiem, że twoje nieposłuszeństwo jest skutkiem złego przykładu innych, a nie rozmyślnym staraniem sprzeciwiania się mamie. Tym razem przebaczam ci i wcale cię nie ukarzę, ale na dobranoc nie pocałuję swojej córeczki - tylko żebyś pamiętała na drugi raz. A teraz staraj się o wiele usilniej panować nad swoją wolą i zawsze rób tak, jak ja chcę, czy rozumiesz mnie, drogie dziecko?" Na następny raz sprawę trzeba postawić jeszcze daleko poważniej, ale nigdy nie należy *wmawiać* w dziecko, że ma ono złe zamiary, choćby nawet tak było. Na przykład: "Bardzo mnie to martwi, że moja córeczka znowu pobiła. Nie wątpię w twoje dobre zamiary, ale smuci mnie to,

że nie potrafisz panować nad *swoją wolą*, ale wiem, że w przyszłości poprawisz się. Teraz moje kochane dziecko muszę cię ukarać, chociaż wolałbym, aby do tego nie doszło. Spodziewam się jednak, że wkrótce będę widzieć, żeś pozbyła się tej wady. Sprawa jest bardziej ważna dla twojej przyszłości, niż przypuszczasz. Rozchodzi się tu nie tylko o posłuszeństwo względem rodziców, ile o fakt, że jeśli nie nauczysz się panować nad swoimi pokusami za młodu, to później, gdy dorośniesz, nie będziesz panować nad ważnymi sprawami życiowymi. Ale spodziewam się, że moja miłość i zaufanie do mojej córeczki przyniesie jeszcze dobre owoce. Pamiętaj, dziecko, że takie przykrości, jak teraz twoje, pomagają nam, abyśmy byli bardziej stanowczymi w naszym postępowaniu na przyszłość. Powinniśmy strzedz się specjalnie tych rzeczy, o których wiemy, że przedstawiają naszą słabą stronę. Uchylmy teraz czoła przed Panem i prośmy Go o błogosławieństwo, aby dzisiejszy błąd mojej córeczki okazał się dobrą lekcją na przyszłość, oraz, aby postępowanie twojego serca było bardziej przyjemne Bogu, ilekroć znowu napadną cię pokusy.”

We wszystkich sugestiach należy brać pod uwagę Pana – “Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości”. Kartki z wyjątkami Pisma Świętego powinno się pozawieszać w każdym pokoju naszego domu, aby nieustannie przypominały rodzicom, dzieciom i odwiedzającym ten dom przyjaciółom, że wola Pańska jest jedynie obowiązującym dla nas czynnikiem, że Pan wie o wszystkich naszych uczynkach i sprawach, oraz, że Bóg jest “za nami”, za Jego nowo spłodzonymi dziećmi i stoi za wszystkimi, którzy szukają w pokorze sprawiedliwości.

DZIECI NASZE W CZASIE UCISKU

Ci z Nowego Stworzenia, którzy żyją obecnie i uznają fakt, że jesteśmy teraz w czasie “żniwa”, że odbywa się teraz oddzielanie “pszenicy” i gromadzenie jej do “gumna”, że wkrótce nastanie dla całego świata wielki czas ucisku, a zwłaszcza dla nominalnego chrześcijaństwa, ci członkowie Nowego Stworzenia troszczą się bardzo o swoje dzieci i chcieliby możliwie najlepiej zabezpieczyć je na ten czas ucisku. Wobec wyraźnego wskazania przez Pismo Święte, że ucisk ten dotknie wszystkie klasy i ogarnie wszystkie instytucje dzisiejsze, finansowe, społeczne, religijne i polityczne, jest rzeczą całkiem słuszną spodziewać się, że dzieci Nowego Stworzenia również będą tym dotknięte, a nie, że jakimś cudem będą wyłączone z ogólnych kłopotów. Nie możemy również spodziewać się, że znajdziemy na ziemi jakiś odosobniony kącik, gdzie dzieci nasze żyłyby przez czas ucisku w naturalnych stosunkach. Kiedy przyjdzie czas, w którym ludzie złoto i srebro swoje wyrzucą na ulice i nie będzie mogło uratować ich (Ezech. 7:19; Sof. 1:18), to widocznie złoto i srebro, pieniądze papierowe i wartościowe papiery stracą swoją wartość i nie zapewnią ani opieki ani wygody. Gdybyśmy chcieli umieścić dzieci nasze gdzieś w ustroniach wiejskich, gdzie przynajmniej łatwiej jest o pożywienie, to i tak nie wiele to pomoże, bo pamiętajmy, co mówi Pismo Święte, że czas ucisku nawiedzi i wsie i miasta: “Nawet wychodzącemu i wchodzącemu nie będzie pokoju dla nieprzyjaciela, bom Ja spuścił wszystkich ludzi jednego z drugim” - Zach. 8:10.

Istnieje tylko jedna obietnica, która może podtrzymywać w czasie ucisku, a jest ona powszechną i da się zastosować do wszystkich, którzy są cichego serca i miłują sprawiedliwość. Klasa ta powinna obejmować wszystkie dojrzałe dzieci osób poświęconych, które były odpowiednio nauczone o wskazówkach Pana, które czerpały ze Słowa Bożego. Obietnica brzmi: “Szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snąć się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej” - Sof. 2:3.

Rodzice chrześcijańscy czasami z przykrością opuszczają ukochane swoje dzieci, nawet wówczas, kiedy są zupełnie przekonani, że sami będą z Panem natychmiast po przejściu przez zasłonę - że będą zmienieni i staną się uczestnikami władz Pierwszego Zmartwychwstania, że będą z Panem i z Jego wszystkimi świętymi w chwale i mocy. Czasami nowy umysł kłopotczy się w

ten sposób i troszczy się o los członków swojej rodziny, pozostawionej na ziemi - chcąc nadal rozciągnąć nad nią swoją kontrolę, opiekę i pomoc. Tacy ludzie powinni zdawać sobie sprawę, że z chwilą, kiedy ofiarowali Panu wszystko, co posiadali, a Pan ofiarę ich przyjął, to również wszystkie ich sprawy przyjęte są przez Pana; dlatego z ufnością mogą oddać swoje ziemskie interesy pod Jego mądre rozporządzenie. W miarę jak nowy umysł coraz bardziej poznaje długość i głębokość, szerokość i wysokość Boskiej miłości i jak ostatecznie korzyści wielkiego odkupienia będą udzielone każdemu członkowi Adamowego rodzaju, to Nowe Stworzenie nabiera większej ufności w Panu, odnośnie do Jego zaopiekowania się ukochanymi ich istotami na ziemi. Nadto powinni oni pamiętać, że poza zasłoną sami będą mieć dobrą sposobność obserwowania interesów swych ukochanych osób, a nawet z większą łatwością będą mogli rozciągnąć ochronną opiekę nad nimi - kierując ich sprawami według opatrności Boskiej, z którą wówczas będą sami działać w absolutnej zgodzie.

Cóż tedy najlepiej jest uczynić Nowemu Stworzeniu dla swoich cielesnych dzieci? Według nas najlepszym ich zabezpieczeniem jest odpowiednie wychowanie i wyćwiczenie. Wychowanie to naturalnie obejmuje rozsądne wykształcenie i pouczenie we wszystkich sprawach odnoszących się do Boga - a więc poszanowanie dla Jego Słowa, wiara w Jego obietnice i pielęgnowanie tych charakterystycznych cech woli Bożej, jakie wskazane są w Piśmie Świętym. Takie dzieci, choć będą pozostawione bez centa ziemskiego majątku i tak będą bogate; będą mieć w sercu, w umyśle i w wyrobionym charakterze tego rodzaju skarby, których ani rdza, ani mól, ani anarchia, ani żadna inna rzecz na świecie nie zniszczy, ani nie odbierze. Będą bogate ku Bogu, jak określa to Apostoł, który także powiada, że "pobożność z zadowoleniem jest wielkim zyskiem", jest bogactwem. Starając się przez łaskę Bożą, aby w ten sposób wyposażyć swoje dzieci i uzdolnić na spotkanie wszelkiej niespodziewanej okoliczności, na teraz i na przyszłość - Nowe Stworzenie może być stosunkowo wolne od wszelkiej troski o doczesne sprawy, pamiętając, że ten sam Pan, który przygotował potrzebne nam rzeczy w przeszłości, potrafi i może nadal udzielić tych rzeczy w każdej okoliczności życiowej i w każdym czasie, dla tych, którzy Go kochają i mają w Nim zaufanie.

WŁAŚCIWE ROZRYWKI

Wesołość i humor są pierwiastkami ludzkiej natury, ale bardzo często rozwija się je w wychowywaniu o wiele wyżej, aniżeli inne bardziej pożyteczne i bardziej poważne przymioty. Często psują się dzieci, dlatego, że nieustannie stara się je zabawiać czymkolwiek. Dziecko takie wreszcie z niczego nie jest zadowolone i nieustannie płacze, aby je zabawiano. Tę myśl zabawy i rozrywki podtrzymuje się przez cały wiek dzieciństwa, wtedy, gdy dziecko powinno być ciągle zajęte badaniem otaczającego je życia i domaganiem się objaśnień wszystkich zauważonych zjawisk lub przeczytanych książek. Taka żądza zabawy pielęgnowana ustawicznie u dziecka przyczynia się do tego, że później będzie ono nałogowo uczęszczać do teatrów i z przyjemnością będzie oglądać widowiska błazeńskie. Członkowie Nowego Stworzenia powinni od początku do końca inaczej zupełnie wychowywać swe potomstwo. Starać się, aby dzieci ich same były aktorami w tym wielkim dramacie ziemskiego życia, aby odsunęły się od hańby i aby starały się odgrywać wielkie przedstawienie użyteczności i dobrodziejstwa na scenie tego świata w proporcji jak pozwalają im ich własne talenty i sposobności.

MAŁŻEŃSTWO DZIECI NOWEGO STWORZENIA

Zauważyliśmy już wskazówki Apostoła dane Nowemu Stworzeniu, że ci, którzy się żenią, dobrze czynią, ale ci, którzy się nie żenią, czynią lepiej. Ta rada, jednakowoż, nie stosuje się, do niepoświęconych dzieci Nowego Stworzenia. Co do tych dzieci Apostoł pisze: "Chcę tedy, aby młodsze[niewiasty ze zgromadzenia, ale nie z Kościoła - wierzące, ale nie poświęcone, ani

uświęcone] szły za mąż, dzieci rodziły, gospodyniami były, przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały ku obmowisku” - 1 Tym. 5:14.

Wielu członków Nowego Stworzenia błądzi pod tym względem poważnie, chociaż wierzymy, że nie intencjonalnie. Wiedzą oni dość dobrze, że w większości wypadków małżeństwo przynosi ze sobą nie tylko wzmożone obowiązki, lecz także i gorzkie rozczarowania, smutki i bóle serdeczne. Ale jeśli syn lub córka dojdzie do wieku dojrzałego i nie oddaje swego serca w małżeństwo z Panem, nie będzie też widzieć mądrości zawartej w słowach rady Apostoła - rady danej tylko dla Nowego Stworzenia - wówczas lepiej jest ożenić się lub wyjść za mąż, “niż cierpieć upalenie” wskutek żądź, nad którymi trudno panować.

Pamiętajmy, że Bóg przygotował małżeństwo dla naturalnego mężczyzny i dla naturalnej kobiety - dla Adama i Ewy - zanim jeszcze grzech przyszedł na świat; pamiętajmy także, że chociaż małżeństwo jest na ogół strasznie gwałcone, ale to nie jest winą małżeństwa, lecz owej hańby. “Uczciwe jest małżeństwo między wszystkimi i łoże [małżeńskie] niepokalane, ale wszeteczników i cudzołożników Bóg będzie sądził” - Żyd. 13:4.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że dorosłe dzieci niechętnie słuchają rady choćby najlepszych rodziców, jeśli rada dotyczy małżeństwa. Cała natura dąży w całkiem przeciwnym kierunku, a oprócz tego mają przykład swych własnych rodziców, którzy sami przecież zawarli małżeństwo. Jeżeli dzieci takie nie idą za radą Pana, aby wszystko oddać Bogu, to wówczas muszą nauczyć się lekcji życiowej osobiście, przez własne doświadczenie; a im prędzej, tym lepiej. Wiele nauk życiowych można poznać w małżeństwie, dlatego też lepiej jest, jeśli nowo pobrani małżonkowie zostaną oddani ich własnemu losowi, to znaczy, jeśli sami się troszczą o swoje utrzymanie, jeśli zakładają sobie osobny dom, itd. W ten sposób prędzej nauczą się polegania na własnej pracy, nauczą się wytrwałości, odwagi, wzajemnego pomagania sobie i wzajemnego przebaczenia błędów.

Wobec tego, co Apostoł nazywa “następującą potrzebą” (1 Kor. 7:26), radzimy nawet pozwalać na wczesne małżeństwa. Mężczyzna w dwudziestym pierwszym roku a dziewczyna w osiemnastym roku życia najlepiej nadają się do małżeństwa, bardziej nawet niż w wieku późniejszym, zanim jeszcze ustalą się w ich umyśle różne nałogi myślowe i postępowania. Para małżeńska powinna się wzajemnie oplatać, dlatego potrzebna jest giętkość i podatność ich uczuć - zwłaszcza ze strony niewiasty, która za towarzysza swego życia powinna wziąć tylko takiego, którego może szanować i uznawać, a jeśli tylko pozwalają na to okoliczności, któremu z przyjemnością może się poddawać. Nadto większa elastyczność i giętkość jej fizycznych kształtów będzie dla niej korzystną przy zniesieniu cierpień przepowiedzianych przy przekleństwie (1 Moj. 3:16). Nie należy również zapominać, że doświadczeni i roztropni rodzice powinni objaśnić odpowiednio swoje dzieci, na podstawie własnych doświadczeń. Te nauki przyprowadzą ich o wiele szybciej i bliżej do Ojca niebieskiego, a to powinno być pragnieniem najpierwszym ze strony Nowego Stworzenia, troszczącego się o swoje potomstwo.

Mądrzy rodzice nie powinni udaremniać chęci swoich dzieci, kiedy te zamyślą o małżeństwie; raczej powinni użyć swej mądrości, aby dopomóc dzieciom do dobrego dostosowania się, aby to małżeństwo było dobrane. Dzieci dobrze wychowane nie pogardzą radą kochających rodziców i posłużą się nią w tej najważniejszej chwili życia naturalnego człowieka. Jednak w takiej chwili rodzice niech pamiętają, że małżeństwo powinno być na tym samym poziomie - niewierzący z niewierzącą - usprawiedliwiony z usprawiedliwioną, uświęconą z uświęconym - jak to już było powiedziane. Innymi słowy, jeżeli synowie lub córki takich rodziców nie są poświęceni, nie należy nakłaniać ich do ożenienia się lub zamążpójścia z osobą będącą Nowym Stworzeniem, które powinno żenić się “tylko w Panu”; ale trzeba uznać, że taki

związek sprzecznych natur będzie najczęściej niekorzystnym dla obojga małżonków, a w każdym razie sprzeciwia się rozporządzeniom Boskim, które nakazuje, aby Jego lud zenił się "tylko w Panu".

SZAFARSTWO ZDROWIA NASZYCH DZIECI

Rodzice powinni pamiętać, że jak czyste ciała pomagają ich dzieciom do utrzymywania czystych umysłów, tak zdrowe ciała są wielce pomocne dla utrzymywania zdrowych umysłów. Każde Nowe Stworzenie mające "ducha zdrowego umysłu", powinno być na tyle filozofem, aby umieć poprowadzić swoje potomstwo do osiągnięcia i zachowania takiego zasobu fizycznego zdrowia, na ile pozwala fizyczny ustrój każdego. Świeże powietrze, czysta woda, czyste i świeże jedzenie, oraz czyste ćwiczenia, tak umysłowe jak i fizyczne, są najlepszą podstawą do zużytkowania tych zalet, jakie otrzymaliśmy od naszych rodziców, a które mamy przekazać naszym dzieciom.

Każdy ojciec i każda matka powinni wiedzieć, że mgliste powietrze nie jest "świeżym powietrzem" i dlatego o ile możliwości powietrza takiego nie trzeba dopuszczać do płuc dzieci; wentylacja mieszkania powinna polegać na dopuszczaniu do mieszkania tyle słońca, ile tylko jest możliwe, oraz trzeba pamiętać, ażeby delikatnego dziecka nie wypuszczać na wilgotne ranne powietrze, ani też późno wieczorem. Dziecko trzeba nauczyć cenić czystość naczyń, itd. używanych do picia wody, a pod tym względem należy być bardzo starannym. Rodzice mają baczyć, ażeby każde dziecko miało przepisaną dla siebie pracę, tak fizyczną jak i umysłową; a pracę tę należy rozdzielać stosownie do uzdolnienia i według jego wieku, baczyć, żeby każda praca była starannie i pilnie odrobiona. Trzeba dokładnie zważać na charakter czytania i pisania, jak nie mniej fizycznego zajęcia i należy takowe od czasu do czasu zmieniać, w celu odpowiedniego rozwijania tak ciała jak i umysłu, oraz dla właściwego przygotowania dziecka do przyszłych obowiązków życia. Dziecko powinno poznać, że rodzice troszczą się o nie, oraz wiedzieć, że troszczenie to spowodowane jest miłością i staraniem o przyszłe jego dobra i o wypełnienie Boskich zobowiązań.

Własności jedzenia i pokarmów rzadko są odpowiednio pojmowane, a to najczęściej jest powodem licznych chorób - umysłowych i fizycznych. Wszyscy rodzice powinni pamiętać, że pokarmy można podzielić na trzy kategorie:

(1) Te pokarmy, które mają dużo związków azotowych w sobie i dlatego budują nasze ciało, mięsny i tkanki mięsne. Tu należy mięso, ryby, drób, jaja, groch i fasola. Takich pokarmów należy zjadać pięć uncji dziennie, co wystarcza dla przeciętnego człowieka przy zwykłym zajęciu - dzieci wymagają stosunkowo mniej. Pokarmy te tracą na pożywności, jeśli za długo gotowane.

(2) Te pokarmy, które po większej części składają się z mąki i cukru, a które zasilają energią nerwy - dając żywotność, czynność, siłę i ciepło. Tu należą: pszenica, ziemniaki, kukurydza, owies, ryż i różne z nich produkty, jak chleb, ciasto, mączne potrawy, leguminy, itd. Pokarmy te należy świeżo gotować i tak długo, ażeby uczynić je możliwie najłatwiej strawnymi; należy też zważać na naturalną słabość trawienia u pewnych osób. W naszych czasach pracy maszynowej i bardzo szybkiego podróżowania, nerwy nasze i energia bardzo łatwo i bardzo prędko wyczerpują się, dlatego pokarmy te należy spożywać w daleko większej ilości aniżeli poprzednie. Ilość dla przeciętnego człowieka wynosi dwadzieścia uncji dziennie - dla dzieci nieco więcej z powodu większej ruchliwości ich ciała i umysłu.

(3) Pokarmy, takie jak owoce i jarzyny, które składają się głównie z wody i zawierają w sobie bogate składniki biochemicznych soli; są też bardzo wartościowe środki odżywcze. Nie tylko dla swych soli wartościowych potasowych i innych, które pomagają do budowy kości i do odżywiania i

regulowania nerwów, lecz także dla swych wodnistych składników (jak n.p. w kapuście, w rzepie, itd.), które wprowadzie same w sobie nie są pokarmem, ale przeczyszczają nasze wnętrza i nie dopuszczają do nagromadzenia się tamże bardziej zbitych i treściwych pokarmów. Niektóre tego rodzaju pokarmy, jak dynia, buraki, słodkie jabłka, itd. mają także wartość odżywczą z powodu zawartego w nich cukru. Inne znowu, mocno kwaśne działają jako czynniki przeczyszczające naszą krew. Tu należą winogrona, kwaśne jabłka, cytryny, pomarańcze, itd. Z płynów w niektórej postaci - jak mleko, zupy, wodniste owoce i jarzyny, albo wprost czysta woda - przeciętny człowiek powinien brać dziennie pięć funtów (dwie i pół kwarty), dzieci stosunkowo do wieku. Pokarmy zawsze zawierają odpowiednią ilość płynu przy każdym jedzeniu. Wodę należy pić w godzinę po każdorazowym jedzeniu. To, co tu powiedziano, wskazuje najlepiej, że większość ludzi używa w pokarmach za mało wody i jarzyn.

Należy jeszcze zauważyć, że większość artykułów wymienionych pod nazwą pokarmów mącznych (jak pszenica, kukurydza, owies, fasola, itd.) zawierają także składniki azotowe, więc w razie konieczności odżywiania się bezmięsnymi pokarmami, można to czynić z pożytkiem dla mózgu, energii i siły.

Nie równe udzielenie tych pokarmów (zwłaszcza z drugiej kategorii) wywołuje choroby - albo nadmiar sprawia, że krew jest zanadto bogata i gęsta, co powoduje wyrzuty skórne, albo gęstą powłokę na języku, ból głowy i niesmak w ustach; albo też niedostateczne odżywianie powoduje osłabienie, zdenerwowanie, białe pokrycie języka i skłonność do zaziębnienia. Dzieci należy uczyć, aby poznawały same objawy tych słabości i żeby stosownie do tego jadły. Aby zachowywały dietę, jeśli cierpią na niestrawność, albo też żeby słuchały rozsądnych napomnień przy stole. Ale nie wszystkie dzieci kierują się rozsądkiem w takich sprawach, dlatego tym bardziej rodzice mając z łaski Bożej "ducha zdrowego rozsądku", powinni rozmiarzać i stosować takie pokarmy, aby dzieci nie wymagały potem specjalnego pielęgnowania. Rozmaitość pokarmów powinna polegać raczej na ciągłej ich odmianie, a nie na wielkiej ilości od razu.

Nie doradzamy tu "wypasania" dzieci, ani nie chcemy odwrócić umysłów Nowego Stworzenia od duchowego pokarmu, ani nie każemy im troszczyć się więcej o zdrowie i jedzenie, o picie i przysmaki, jak to czynią poganie. Wcale nie; naszym głównym zadaniem jest troszczyć się o rzeczy duchowe. Ale, podczas gdy umysły nasze i rozmowy zajęte są głównie rzeczami duchowymi, to jednak obowiązek kierowania się zdrowym rozsądkiem każe nam troszczyć się o nasze dzieci, które Bóg oddał pod naszą opiekę. Zrobimy jeszcze końcową uwagę w związku z odżywianiem się. Konie i bydło jedzą bez widocznego zastosowania władz umysłowych - złe czy dobre, zawsze jedzą z powodzeniem - to samo odnosi się do niektórych członków rodzaju ludzkiego, ale tylko do drobnej ilości. Wiadomo jednak, że przy każdym jedzeniu mogą powstawać różne uczucia, albo przyjemne, albo nieprzyjemne - uczucia miłości, pokoju, radości, nadziei, itd. Umysłowe nastroje mają jak wiadomo wielki wpływ na trawienie. Z niewiadomej przyczyny, prawdopodobnie przez działanie chemiczne na nerwy, złość i gniew, tak dalece rozstrajają się nerwy, że przeszkadzają trawieniu, podczas gdy radość i wesołość wielce pomagają do trawienia. Jest, więc rzeczą roztropnego ojca rodziny, będącego Nowym Stworzeniem, aby "pokój Boży" panował zawsze przy stole i o ile to tylko możliwe, żeby przy jedzeniu utrzymywać rozmowę przyjemną, jeśli już nie o rzeczach religijnych.

Kiedy przekażemy dobro naszego zdrowia i zdrowia naszych dzieci Panu, to możemy być pewni, że przy naszych najlepszych chęciach *używamy możliwie najmądrzej* błogostawieństw i przywilejów udzielonych nam tak łaskawie. Tylko w ten, a nie w inny sposób możemy poznać ku naszej pociesze, że wszystkie rzeczy oddziałują dla naszego dobra.

WYKŁAD XIV

ROZMAITE ZIEMSKIE ZOBOWIĄZANIA NOWEGO STWORZENIA

“ROZMYŚLIWAJCIE TO, CO JEST UCZCIWEGO PRZED WSZYSTKIMI LUDŹMI” – “NIKOMU NIC WINNI NIE BĄDŹCIE” – “POŻYCZAJCIE, NIC SIĘ STĄD NIE SPODZIEWAJĄC” – CHRZEŚCIJAŃSKA UPRAJĘMOŚĆ – “NIE TROSZCZCIE SIĘ O JUTRZEJSZY DZIEŃ” – “MOIM CELEM JEST CHRYSZTUS” – “ŁATWIEJ WIELBŁĄDOWI PRZEJŚĆ PRZEZ UCHO IGIELNE, ANIŻELI BOGACZOWI WEJŚĆ DO KRÓLESTWA BOŻEGO” – UBEZPIECZENIE – ORGANIZACJE WZAJEMNEJ POMOCY, ITD. – ŚWIADOME MIESZANIE SIĘ W OBCE SPRAWY – “BŁOGOSŁAWIĄC BOGA, PRZEKLINAJĄC LUDZI” – TOWARZYSKIE OBOWIĄZKI – “SZANUJ WSZYSTKICH LUDZI” – CZY NOWE STWORZENIE MA BRAĆ UDZIAŁ W PUBLICZNYCH WYBORACH? – NOWE STWORZENIE I REFORMY MORALNE – NOSZENIE KOSZTOWNYCH UBIORÓW – CZEKAJMY NA PRZYODZOBNIENIE “CHWAŁY, ZASZCZYTU I NIEŚMIERTELNOŚCI”.

“OBMYŚLIWAJCIE TO, CO JEST UCZCIWEGO PRZED WSZYSTKIMI LUDŹMI”

--- Rzym. 12:17 ---

PODCZAS, gdy Nowe Stworzenie nazwane jest umarłym dla świata, a żywym dla Boga przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, zdanie powyższe odnosi się w całości do naszych przemienionych nadziei, celów i ambicji. Podczas, gdy nowy umysł ciągle jeszcze zmuszony jest oddziaływać za pośrednictwem ludzkiego ciała, oczekując na nowe ciało w Pierwszym Zmartwychwstaniu, musi on uznawać pewne zobowiązania względem swych bliźnich - względem świata. Jak ma on zobowiązania względem swej ziemskiej rodziny i względem “domowników wiary”, co do spraw doczesnych (a zobowiązania te zamiast zmniejszyć się przez zmianę umysłu owszem zwiększają się), tak też jest i pod względem pewnych obowiązków odnośnie do naszych bliźnich.

Cała ludzkość powinna wyznawać zasadę sprawiedliwości w swych wzajemnych stosunkach. Ale Nowe Stworzenie powinno szczególnie przestrzegać tej zasady we wszystkich sprawach życiowych, ponieważ otrzymało specjalne instrukcje o tych zasadach prawa Bożego w szkole Chrystusa. Słusznie można sobie życzyć, aby wszyscy ludzie obmyślali uczciwe rzeczy przed wszystkimi innymi; dlatego tym bardziej Nowe Stworzenie powinno postępować zgodnie z tą zasadą, wobec swego niezwykłego stanowiska. Czy należy się spodziewać po innych ludziach uczciwości, prawdziwości, szlachetności i uprzejmości? Tak; ale od ludu Pańskiego trzeba się spodziewać jeszcze wznioślejszych zalet, gdyż musi on codziennie dążyć do Boskiego wzoru w myśli, słowie i uczynku.

“Nikommu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali”, brzmi przykazanie Boskie podane przez Apostoła (Rzym. 13:8). Dobrze by było, gdyby świat znał tę regułę i gdyby ściśle według niej postępował, a wiemy, że w czasie słusznym reguła ta będzie ściśle przestrzegana - w ciągu Wieku Tysiąclecia. Ale dla Nowego Stworzenia reguła ta już teraz obowiązuje, a choć inni mogą ją lekceważyć, to jednak lud Pański musi słuchać jej jak najpilniej. Nawet naturalnemu Izraelowi, domowi sług, Pan przykazał, że jeśli będą Mu wierni, to staną się wierzycielami, a nie dłużnikami (5 Moj. 15:6), a ta zasada stosuje się do każdej osoby mającej zdrowy rozsądek, będący treścią samej mądrości. Mądrość tę świat uznaje, ale bardzo mało ludzi według niej postępuje, nawet lud Pański nie zawsze stosuje tę zasadę, jako stałą regułę w zabiegach życia.

Innymi słowy, każdy członek Nowego Stworzenia powinien żyć w miarę swych środków, o ile to dotyczy rzeczy ziemskich. Jeżeli zdoła zarobić tylko dolara dziennie, niech nawet nie pomyśli,

ażeby wydać więcej niż to, chyba w razie koniecznej potrzeby, ale zawsze powinien urządzić się odpowiednio do swych stosunków, dopóki nie znajdzie się w pomyślniejszych okolicznościach. Wiedząc, że opatrzność Pańska czuwa nad nim i nad wszystkimi jego sprawami, powinien jak najmądrzej urządzić swoje doczesne sprawy, rozumując, że tak sprawy doczesne jak i duchowe, zależą od Boskiej opatrzności i że Pan postanowił dla niego błogosławieństwo w związku z każdorazowym jego położeniem. Wobec tego powinien być zupełnie zadowolony, choćby doświadczenie było najcięższe - oczekując cierpliwie na pomoc, którą miłość i mądrość Boska udzieli mu we właściwym czasie. Jeżeli dochody jego są obfite, powinien kierować się umiarkowaniem. Ekonomia jest częścią Boskiego rozporządzenia, jak mamy tego przykład ze strony Pana naszego i apostołów, zwłaszcza w przypadku, kiedy Pan kazał pozbierać okruchy chleba i ryb, chociaż miał moc z niczego stwarzać pokarm dla tłumów ludzi.

W miarę tego, jak środki nasze są ograniczone, wszystkie nasze wydatki trzeba tak regulować, ażeby nie tylko dorównały one dochodom, lecz nawet były trochę niższe, aby zawsze odłożyć pewną sumę na stronę, albo na nasze przyszłe, nieprzewidziane potrzeby, albo na ofiary dziękczynne dla Pana, albo też, jak radzi Apostoł, aby udzielić zasiłku tym, którzy znajdują się w gorszym od nas położeniu. Pamiętajmy zawsze, że ufność w Panu oznacza zadowolenie, a zadowolenie oznacza spokój serca. W takich warunkach chleb i woda, lub suche kartofle z solą lepiej smakują i więcej nam przyniosą pożytku, aniżeli najwyborniejsze potrawy w innym nastroju ducha. Ufność zawsze wymaga wdzięczności, stąd dziecko Boże, żyjąc nawet w najuboższych warunkach, zawsze powinno być przepelnione wdzięcznością dla Dawcy wszystkiego Dobra, polegając zupełnie na Jego mądrości we wszystkich sprawach życia. Nie znaczy to, że nie trzeba starać się o polepszenie warunków, jeżeli drzwi do takiego postępu staną przed nami otworem i jeśli drzwi te są sprawiedliwe i prowadzą do polepszenia bytu. Owszem, znalazłszy takie "drzwi", mamy podziękować za nie Boskiej opatrzności, biorąc z tego lekcję od naszego Wielkiego Nauczyciela.

Przykazanie: "Nikommu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali", znaczy, że jeżeli kiedykolwiek wbrew rozporządzeniu Boskiej mądrości staliśmy się dłużnikami innych, mamy starać się we wszelki uczciwy sposób pospłacać nasze długi. Jeżeli jednak długi te zostały zaciągnięte w sprawach handlowych, a wierzyciele wiedzieli, że pożyczając nam narażają siebie i nas samych na wielkie ryzyko, a szczególnie, jeżeli te długi były spowodowane upadkiem interesu, zwłaszcza, kiedy stało się to zanim zostaliśmy Nowym Stworzeniem, to nie będzie grzechem, jeśli urządzimy się na zasadach bankructwa, albo według istniejących przepisów prawnych, które przewidują, że długi zostają unieważnione po upływie pięciu lat, o ile nie są odnowione sądownie, lub o ile nie są zagwarantowane osobistą obietnicą zwrotu.

Pismo Święte zawiera w sobie przykład takiego załatwiania sprawy, mianowicie w Zakonie danym figuralnemu Izraelowi, gdzie jest zastrzeżone unieważnienie długów w siedmioletnim Sabacie, a jeszcze obszerniejsze odwołanie wszystkich zobowiązań w pięćdziesięcioletnim Jubileuszu. Nowe Stworzenie korzystając z takich praw ziemskich, może być spokojne o takie długi, zgodnie z Bożą wolą, dopóki kiedyś opatrzność Boska nie udzieli mu takich pomyślnych warunków, że będzie można pospłacać wszystkie długi, na zasadzie Złotej Reguły, bez względu na to, czy są one prawnie unieważnione, czy też nie.

Jeżeli jednak długi takie nie były zaciągnięte w prowadzeniu interesów, lecz na podstawie przyjaźni, jako pożyczka pieniężna lub kredyt, a przyjaciel spodziewał się zwrotu bez procentu, nie licząc na takowy, rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Taki dług należy uważać za obowiązujący przez całe życie i trzeba się starać wszelkimi siłami uiścić się z takiego długu. Ale jak to powyżej wspomniano, po zostaniu członkiem Nowego Stworzenia i będąc pod kierownictwem Ducha Świętego i Słowa Bożego, mając ducha zdrowego umysłu, nikt z pośród Nowego Stworzenia nie

powinien być niczym dłużnikiem, lecz powinien postępować według wskazówek Pisma, aby żyć stosownie do swoich dochodów. To przykazanie: "Nikommu nic winni nie bądźcie" nie nakazuje jeszcze, ażeby nie obciążać hipoteki czyjejs sumą mniejszą, aniżeli jest rzeczywista wartość danej własności. Nie będzie to pożyczaniem w zakazanym znaczeniu, lecz czasowym sprzedaniem realności, z nadzieją otrzymania takowej z powrotem, po pewnym czasie.

Wdowy i sieroty nie są odpowiedzialne za długi byłej głowy rodziny, ani na podstawie praw Boskich, ani też ludzkich. Rzeczy sprzedane ojcu lub mężowi były sprzedane na zasadzie jego własnej odpowiedzialności i uczciwości i nikt inny nie może być odpowiedzialny za jego długi, chyba, że wdowa lub sierota przyjęły na siebie osobistą odpowiedzialność jeszcze za życia ojca. Długi ojca są zawarunkowane na jego majątku (z wyłączeniem części należącej do rodziny, a zarezerwowanej przez prawo); z jego śmiercią kończą się jego osobiste długi (nie hipoteczne), chyba, że któryś członek rodziny dobrowolnie przyjmuje na siebie zobowiązania. Wspominamy o tym, ponieważ znamy przykłady, że biedne wdowy i sieroty czują się zobowiązane przez Boskie prawo, o ile już nie przez ludzkie, do oddawania długów ojca lub męża, i przez to lata całe żyją w nędzy.

Rada Pańska z drugiej strony tej sprawy jest bardzo wyraźna. Jeżeli ktoś widzi, że brat jego jest w potrzebie, powinien mu wyświadczyć rzecz dobrą i "pożyczyć niczego się stąd nie spodziewając" - bez zamiaru skorzystania na tym, lub nadziei zysku. Należy jednak rozumieć to przykazanie "pożyczajcie", jako zgodne z innym Boskim rozporządzeniem, brzmiącym: "nikomu nic winni nie bądźcie". Stąd należy wnosić, że brat ma odpowiednie środki i zdolny jest zwrócić pożyczkę, ale chwilowo jest w potrzebie; ale może dać jakieś zapewnienie lub zastaw pożyczającemu. Ale takie pożyczanie, z chęcią dopomożenia bratu lub siostrze w potrzebie, powinno być bez nadziei wynagrodzenia - bez oglądania się na procent lub zysk, lecz jedynie z nadzieją zwrotu samej pożyczonej sumy. Ma to być tylko uczynność, wyrażenie braterskiej miłości.

Jeżeli brat znajduje się w takich okolicznościach, że nie mógłby zwrócić pożyczki, ani dać zabezpieczenia na pożyczone pieniądze, nie powinno się mu pożyczać, lecz dopomóc mu gotówką w postaci daru - stosownie do wspaniałości darującego i do potrzeb danego brata. Brat taki może później upierać się, aby dar taki oddać z podziękowaniem, ale trzeba wówczas upierać się ze swej strony, że dar musi darem pozostać. Chyba, że brat ów znalazł się w takim położeniu, iż może bez uszczerbku dla siebie dar zwrócić, gdyż stał się majątnym. Ale nawet i w takim wypadku dar powinien pozostać darem, jeżeli sami nie jesteśmy w potrzebie. Można wtedy tak odpowiedzieć: "Przykro byłoby mi przyjmować dar z powrotem, dlatego, bracie, proszę daj te pieniądze komuś innemu, który jest w potrzebie, a uczyn to teraz lub w przyszłości." Sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, jeśli brat lub jakaś inna osoba chce pożyczać pieniądze z zamiarem rozszerzenia swoich interesów, lub z chęcią zrobienia zysku. Pożyczenie pieniędzy takiej osobie, z wzięciem zastawu i z policzeniem sobie właściwego procentu, będzie zupełnie uprawnione i nie będzie "lichwą" w złym znaczeniu tego słowa. Będzie to zgodne z tym, co Pan nasz wyraził w swojej przypowieści, kiedy mówił: "Przeto żeś miał pieniądze moje dać tym, co pieniędzmi handlują, a ja przyszedłszy, wziąłbym był, co jest mojego, z lichwą [z procentem]" - Mat. 25:27.

W zupełnej zgodzie z tymi przykazaniem Pismo Święte podaje nam jeszcze jedno, które powinno być przestrzegane zawsze i z korzyścią, nie tylko przez Nowe Stworzenia, lecz i przez świat w ogólności. Oto przykazanie: "Człowiek głupi daje rękę, czyniąc rękojmstwo przed twarzą przyjaciela swego", (Przyp.Sal. 17:18). Według tej rady wszystkie zabezpieczenia i poręczenia za innych, podpisywanie, czyli indosowanie cudzych weksli, zobowiązań, itp., powinno się wykluczyć z naszych zwyczajów; mądrze zrobią ludzie Pańscy, jeżeli będą postępować według tej reguły. Nawet w możliwie najgwałtowniejszej potrzebie, w której koniecznie należy poręczyć za brata, trzeba starannie rozważyć, czy zobowiązanie, jakie na siebie przyjmujemy nie grozi nam samym

niebezpieczeństwem. Jeżeli poręczenie opiewa na sumę, jaką chętni bylibyśmy pożyczyć lub ofiarować bratu w razie konieczności, wtedy można poręczyć za niego, ale nigdy w innym wypadku. Nigdy nie ręczmy za kogoś, jeśli narażamy swój własny kredyt, jeśli narażamy swój własny interes, jeżeli zubożamy tym naszą własną rodzinę - porównaj: Przyp.Sal. 22:26; 11:15; 6:1-5.

Istnieje pewien rodzaj nałogowego pożyczania, a zwyczaj ten zakorzenił się u wielu ludzi; zwłaszcza chętnie pożyczają się drobne przedmioty w gospodarstwie domowym, jak mydło, cukier, naczynia, narzędzia, itd. Nowe Stworzenie, będące pod kontrolą ducha zdrowego umysłu powinno wyzbyć się tych drobnych nałogów; o ile tylko mogą tak uregulować swoje stosunki życiowe, to najlepiej będzie, jeśli nigdy nic nie będą pożyczać - chyba w wypadku nadzwyczajnym, w razie choroby i innej nieodwołalnej konieczności. Lud Boży powinien uważać za część swego postanowienia świętego, aby nigdy nie sprawiać kłopotu bliźnim. Jeżeli więc przez niedbalstwo lub zapomnienie brakuje im masła do posiłku, to lepiej obejść się bez masła i zjeść suchy chleb, aniżeli kłopotać sąsiadów o pożyczanie. Jeżeli mają tylko jedno żelazko do prasowania i nie mogą sobie pozwolić na kupno innego, to najlepiej zrobią, jeśli poprzestaną na tym jednym, bez pożyczania u sąsiadów.

Kto ściśle trzyma się takich zasad w codziennych sprawach, ten naturalnie będzie się czuł daleko bardziej zakłopotany od innych, jeżeli sąsiad przyjdzie coś od niego pożyczać. W każdym razie lud Pański powinien raczej innym udzielać pożyczki, a sam nigdy nie pożyczać. Radzimy, aby w jednym i drugim wypadku lud Pański był znany pod tym względem - że zawsze gotów jest komuś pożyczyć, ale sam dla siebie pożyczanie nie chce; że pożyczki udziela chętnie i starając się usłużyć sąsiadom, naturalnie bacząc, żeby nie narazić się na stratę. Tacy ludzie zdobędą sobie miano "dobrych sąsiadów", choćby nawet uważano ich za "dziwaków" z powodu ich oddania się Panu i Słowu Bożemu. Prawda, że ten, kto od nas pożyczka nie zawsze oddaje pożyczony przedmiot i sprawia nam przez to kłopot, gdyż musimy sami iść go odebrać. Czasami sąsiad pożyczki jakiś artykuł spożywczy i nigdy nie może go oddać. Wówczas możemy się spodziewać, że jeśli w ten sposób pożyczki coś i zjadł, bez zwrotu pożyczonego przedmiotu, to już drugi raz nie pokaże się z prośbą o ponowną pożyczkę. Tym lepiej dla nas. W każdym razie, o ile tylko pozwalają nam na to okoliczności, nie powinniśmy nigdy domagać się zwrotu pożyczonego artykułu. Raczej powinniśmy wykorzystać taką sposobność w celu zrobienia sobie przyjaciół "z mamony niesprawiedliwości" - aby przez wyrzeczenie się błahych ziemskich drobnostek uzyskać dodatni wpływ na naszych sąsiadów, tak pod względem moralnym jak i duchowym.

Omawiając ten przedmiot, powinniśmy wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy, bardzo blisko z tym spokrewnionej, to jest zwyczaju istniejącym wśród wielu ludzi; mianowicie niektórzy sądzą, że wolno im nachodzić swych przyjaciół i składać im ciągłe wizyty - pożyczając od nich w ten sposób *czas*. Obowiązkiem szlachetnego ducha miłości jest być gościnnym i wszyscy z pośród ludu Pańskiego powinni pielęgnować te szlachetne zwyczaje, gdyż podoba się to Panu i pomaga do duchowego rozwoju (Żyd. 13:2). Lud Pański powinien chętnie przyjmować w gościnę przyjaciół i sąsiadów, powinien zatrzymać ich na obiad lub na nocleg, itd., o ile na to pozwalają okoliczności. Powinniśmy zawsze okazywać serdeczną gościnność, czy nadarza się po temu sposobność, czy nie. Gościnność nie oznacza jednego rozrzutnego wydawania pieniędzy, ponad możność, ze względu na nasze dochody, ani też, że goście należy dać wygody lepsze, aniżeli naszej własnej rodzinie. Znaczą natomiast naszą gotowość podzielenia się z gościem tym, co mamy ("czem chata bogata tem rada").

Zauważmy tę sprawę jeszcze z innej strony. Poświęceni ludzie Pańscy, należący do Nowego Stworzenia, nie powinni nigdy nachodzić swoich przyjaciół. Powinni upewnić się, czy są naprawdę zaproszeni i mile widziani, zanim przyjmą u kogoś gościnność. Jak piękną ilustracją tej zasady

mamy w przykładzie naszego Pana, idącego z dwoma uczniami do Emmaus. Pan pragnął wejść z nimi do ich domu i wziąć udział w ich wieczerzy, aby mógł udzielić im dodatkowych błogosławieństw. Jednakowoż, kiedy przyszli przed dom uczniów, Pan “pokazywał, jakoby miał dalej iść”, czekając dopóki nie zaproszą Go, lub nie zatrzymają, aby z nimi zabawił na wieczerzy. Nie było to fałszywym postępowaniem, ani też, gdybyśmy tak zrobili, także nie będzie fałszywym postępowaniem. Pan nasz nie pozostałby z uczniami, gdyby Go nie zaprosili, a my również nie pozostaniemy u nikogo, dopóki nie zauważymy serdecznego zaproszenia, ani też nie pozostaniemy u nikogo dłużej nad czas wymagany przez serdeczną gościnność.

Niektórzy wyobrażają sobie, że mogą najswobodniej w świecie “siedzieć na karku” u swych naturalnych krewnych, lub u duchowych krewnych; ale to jest wielkim błędem. My sami mamy prawo dawać i być uprzejmymi dla innych, ale nie mamy upoważnienia żądać lub choćby wymagać tego samego od innych, aby dawali nam jakieś rzeczy. Nasi krewni mają prawo dać nam lub odmówić pewnych rzeczy, które są ich własnością, których oni sami są szafarzami. Co do tego, do jakiego stopnia Nowe Stworzenie powinno pozwalać, aby ich nieoględni bracia lub krewni ich wykorzystywali, zależy to od okoliczności, a zwłaszcza od fizycznej zdolności do pracy i od finansowych zasobów naprzykrzonego gościa. Jednakowoż, chcąc być sprawiedliwym i dla samego siebie i dla gościa, który nie kieruje się zdrowym rozsądkiem, dobrze jest tak postąpić: Gospodarz domu z góry oświadcza takiemu gościowi, w sposób grzeczny, ale stanowczy: “Sądzę, że obowiązkiem moim jest powiedzieć ci, iż nie będzie to dla mnie zbyt wygodne, jeśli zabawisz u mnie dłużej niż ...”; tu trzeba wymienić termin końca wizyty. W inny sposób można także korzystnie postąpić, jeśli takiemu gościowi od razu oznajmi się, że jego obecność jako gościa będzie nam wygodna tylko do pewnego czasu, albo też można go zaprosić na obiad, albo na jeden dzień, na dwa, lub na tydzień, w miarę okoliczności, ale z góry trzeba określić koniec wizyty, a nie pozostawiać tego do wyboru gościowi. Takie postępowanie nieraz jest absolutnie potrzebne dla dobra naszego domu, dla dobra naszej kieszeni, naszego czasu, dla służby Pańskiej, itd., a także jest pożyteczną nauką dla wielu ludzi nie kierujących się pod tym względem zdrowym rozsądkiem. Możliwe, że ludzie ci mają większą wadę, co do tego rodzaju nadużywania gościnności i że wady takiej my nie posiadamy; ale mogą oni być wolni od innych szczególnych wad, które znowu są naszą własnością. W każdym, więc razie powinniśmy odnosić się do nich grzecznie i nie przemawiać przykrymi wyrazami; szanując ich i grzecznie się z nimi obchodząc, starajmy się tylko, abyśmy sami tak nierozsądnie nie postępowali.

“NIE TROSCIE SIĘ O JUTRZEJSZY DZIEŃ”

--- Mat. 6:34,19,20 ---

Oświadczenia naszego Pana przytoczone w nagłówku i inne Jego oświadczenia: “Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje i gdzie złodzieje podkopywują i kradną; ale sobie skarbcie skarby w niebie”, są według naszego zdania bardzo fałszywie zrozumiane przez bardzo wielu gorliwych i dobrze myślących naśladowców Pana. Niektórzy wnioskują z tego, że Pan nasz radzi nam “żyć z dnia na dzień” i zupełnie nie troszczyć się o przyszłość. Tymczasem jest przeciwnie; nasz Ojciec niebieski nie dał nam takiego przykładu; Bóg stale o nas myśli i tak urządził pory roku, że dają nam zboże, jarzyny i owoce do naszego użytku. Z tego widzimy, że Bóg chce abyśmy postępowali na tych samych zasadach; natura tak jest przez Boga urządzona, że jeśli chcemy mieć coś do jedzenia, musimy wprzód zasiać i zasadzić, musimy prząść i tkąć, jeśli chcemy mieć ubrania dla okrycia naszego ciała, musimy naprzód postarać się o olej, jeśli chcemy mieć światło wieczorem. Ta sama zasada stosuje się do wszystkich naszych spraw życiowych, dlatego nie sądźmy, iż Pan Jezus zamierzał zaprzeczyć tym Boskim rozporządzeniom, nacechowanym w prawach natury.

Cóż, więc Pan nasz rozumiał przez to powiedzenie? Według naszego zdania tekst powyższy trzeba w ten sposób rozumieć: "Nie troszczcie się w sposób kłopotliwy o jutrzejszy dzień", "Dosyć ma dzień na utrapieniu swoim". Lud Pański nie powinien *martwić* się o przyszłość. Raczej ma być "w pracy nie leniwy, duchem pałający, Panu służący". Siejąc i sadząc, orząc i plewiąc, w ogóle zajmując się każdą pracą codzienną, lud Pański powinien pamiętać, że wszystkie jego sprawy życiowe podlegają opatrności Boskiej, oraz, że Bóg obiecał, iż wszystkie rzeczy obrócą się razem na dobro tych, którzy Boga kochają. Mają tak starannie stosować kosztowne obietnice Boskiej opieki, żeby serca ich były zupełnie wolne od zmartwień i kłopotów.

Trzeba odróżnić pomiędzy niedbalstwem a kłopotliwym troszczeniem się. Gdyby Pan nasz był niedbałym, rozrzutnym i bezmyślnym w odniesieniu do jutra, to nie kazałby swoim uczniom pozbierać okruszków i resztek jadła po nakarmieniu zgłodniałej rzeszy ludu. Ale właśnie w tym wypadku Pan nasz dał przykład właściwego troszczenia się o następny posiłek, myślenia o następnym dniu. Ale przez to nie kazał On nam kłopotać się i martwić o przyszłość. Uczniowie Jego mieli używać tych rzeczy, jakie im powierzono i nie wolno im było być rozrzutnymi. Ale jeśli zapasy ich wyczerpały się nie z ich własnej winy i jeśli nie mieli środków do powiększenia tychże zapasów, musieli z całą ufnością polegać na Panu, nie dopuszczając do siebie żadnego zmartwienia ani kłopotu; jednak nic im nie przeszkadzało wyteńczyć swą energię w celu postarania się o zapasy na przyszłość. Ta sama myśl zawarta jest w przykładzie Józefa z Egiptu, który nagromadził zapasy pszenicy w ciągu siedmiu lat obfitych urodzajów, aby w ten sposób zabezpieczyć środki żywcze na następnych siedem lat głodu.

Także i drugi tekst nie zaleca niedbałości w odniesieniu do spraw życia codziennego - w odniesieniu do starania się o sprawy obecnego życia, o utrzymanie naszej rodziny, itd. A więc, jakie jest właściwe znaczenie tego tekstu? Znaczy on, że nic z tego, co jest ziemskiego, nie powinno dla nas być *skarbem* - że powinniśmy cenić przede wszystkim i nade wszystko skarb niebiański. Dla tego niebieskiego skarbu powinny uderzać nasze serca i o nim tylko powinniśmy myśleć ustawicznie. Będąc bogaci w taki skarb, możemy zażywać duchowego spokoju, ufając w Boskie obietnice. Świat nie zna tych nader wielkich obietnic i kosztownych rzeczy, jakie są własnością Nowego Stworzenia przez wiarę. Ilustruje to następujący wierszyk:

*Serc naszych bicie i życie całe
Oddajem Panu na większą chwałę.*

Obierając sobie Chrystusa za cel, wybieramy nie tylko chwałę, sławę i nieśmiertelność obiecaną dla tych, którzy są Jego, lecz nadto wybieramy cierpienia, doświadczenia i próby najrozmaitsze, dla tych, którzy będą wstępować w Jego ślady, jako konieczne wykształcenie i przygotowanie do przyszłej niewypowiedzianej chwały. Co więcej, wszyscy, którzy w ten sposób szukają Chrystusa, wszyscy, którzy uczynili ze siebie zupełną ofiarę dla Pana, nie mają żadnej ziemskiej rzeczy, którą mogliby nazwać swoją. Kiedy byli cielesnymi uważali swoje ziemskie interesy za osobistą własność; ale kiedy stali się Pańskim ludem oddali samych siebie i wszystką swoją własność Panu. Domy, grunta, dzieci, męża i żonę, braci i siostry - wszystko poświęcili Panu, więc nic z tego nie może być teraz skarbem dla Nowego Stworzenia.

Nie znaczy to jednak, że mąż nie ma kochać swej żony, ani żona męża - że nie mogą wzajemnie bardzo się cenić. Nie znaczy to, że nie wolno i kochać swych dzieci i bardzo cenić przymioty ich serc i umysłu. Nie znaczy to wcale, że odtąd nie wolno im kochać i bardzo podziwiać piękno natury. Nie znaczy to, że nie wolno im teraz posiadać własnego domu lub zwierzęcia. Ale znaczy to, że nic z tych ziemskich rzeczy nie może być dla nich *skarbem*, ani też w jakimkolwiek znaczeniu współzawodniczyć z Panem, którego przyjęli jako "miłego i zacniejszego nad innych dziesięć tysięcy."

Pieniądzy nie wolno nam miłować i czcić i nie możemy być niewolnikami i sługami pieniędzy. Oddaliśmy się w zależność naszemu Wszechmogącemu Stwórcy, a pieniądze są tylko Jego narzędziem i czynnikiem i jako takie powinniśmy takowe uważać - powinniśmy się uważać za szafarzy takiej ilości pieniędzy, jaką spodobało się opatrności Boskiej powierzyć w nasze ręce.

Ale czy nie pamiętamy słów naszego Pana, które On wypowiedział do pewnego młodzieńca pytającego się: "czegoż mi jeszcze nie dostaje?", a któremu Pan odpowiedział: "Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj majątności twoje i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy, naśladowaj mnie. A gdy młodzieniec te słowa usłyszał, odszedł smutny, albowiem wiele miał majątności" (Mat. 19:16-22). Czy słowa te nie uczą nas o konieczności dla wszystkich ludzi Pańskich, aby byli ubogimi? Odpowiadamy: Tak jest; "Zaprawdę, z trudnością bogaty wnijdzie do Królestwa niebieskiego ... Snadziej wielbłądowi przez ucho igielne przejść [Większe miasta na Wschodzie miały w dawnych czasach duże bramy, które zamykano przy zachodzie słońca, a otwierano dopiero rano w obawie przed atakiem ze strony nieprzyjaciela. Były nadto mniejsze wejścia, strzeżone przez straż, przez które każdy mógł wejść do miasta, a nawet wprowadzić wielbłąda swego, zdjąwszy z niego ładunek i pozwalając zwierzęciu prześlizgnąć się na kolanach przez wejście. Te małe wejścia nazywano "uchem igielnym". W ten sposób widzimy, że bogaty człowiek może uzyskać wstęp do Królestwa, ale nie obciążony ziemskimi bogactwami i skarbami. Tych musi się pozbyć.], niż bogatemu wniknąć do Królestwa Bożego" (Mat. 19:24). Bogaci mają liczne pokusy w związku z dobrami doczesnego żywota, które skłaniają do siebie ich serca i stają się ich bożyszczem i skarbem. Wobec tego bogaci znajdują się w trudniejszym położeniu pod tym względem niż ubodzy, którzy mało mają ziemskich rzeczy, aby zajmowali nimi swoje serca i skłonniejsi są przez to do słuchania tej wesołej nowiny o łasce Bożej, o wielkich bogactwach, które Pan przygotował dla swoich wiernych. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że nikt nie może posiadać ziemskich bogactw bez zachwywania się nimi, bez oddawania im czci i uważania takowych za jedyny najważniejszy skarb. Tak samo błędem jest przypuszczać, że ci, którym brak ziemskich bogactw, nie mogą czcić ich i uważać za pożądany i jedyny skarb. Któż z nas nie słyszał o ubogich ludziach, którzy najwidoczniej cenią światowe bogactwa, starają się nieustannie o ich osiągnięcie i ciągle są niezadowoleni z powodu, że nie udaje się im osiągnąć tego, za czym tęsknią i pragną ich serca?

Wszyscy, którzy przychodzą do Pana, czy to ubodzy czy bogaci w dobra tego świata, muszą przychodzić z tym przekonaniem, że poświęcają się całkowicie - muszą ofiarować całe swoje serce, swoją wolę i wszystko, co posiadają - gdyż inaczej nie będą przyjęci. Ubogi, przychodząc do Pana, musi wyrzec się swoich ideałów ziemskiego pochodzenia, swoich *marzeń* i *ambicji*, swoich pragnień ziemskich bogactw, jakich jeszcze nie zdołał uzyskać. Bogaty, przychodząc do Pana, musi podobnie poddać Mu w całości swoją wolę, swoje plany i zamiary ziemskiego rodzaju, którym poprzednio poświęcał najlepsze siły swojego życia; musi poświęcić nie tylko to, co posiada, lecz także to wszystko, o czym marzył, o co ubiegał się i co pragnął osiągnąć z rzeczy ziemskich - wszystko to należy złożyć na ołtarzu Pańskim, gdyż inaczej nie można być Jego uczniem.

Bogaty młodzieniec na pewno zrozumiałby słowa naszego Pana, gdyby miał odpowiednie usposobienie umysłu, albowiem wierzymy, że Pan wyjaśniłby mu dalsze znaczenie tych słów. Gdyby odezwał się do Pana Jezusa: Przyjmuję te warunki; oddaję wszystko, co posiadam Tobie, jako przedstawicielowi Boga. W jaki więc sposób mam przeprowadzić Twoje polecenia? Czy mam sprzedać moje trzody i stada, moje ziemie i domy, wziąć otrzymaną stąd sumę pieniędzy, zwołać ubogich i rozrzucać między nich pieniądze, aby bili się o garść monet? Czy może inaczej mam postąpić? Proszę Cię, Mistrzu, udziel mi objaśnienia.

Pan na pewno tak by mu wówczas odpowiedział: Widzę, że teraz osiągnąłeś taki stan, jaki życzyłem sobie widzieć u ciebie, dlatego udzielę ci bardziej szczegółowego objaśnienia.

Poświęciłeś teraz wszystko, co twoje Panu Bogu, poddając się Jego woli - aby użyć to wszystko według tejże Boskiej woli i teraz pytasz się Mnie, jaką jest ta Boska wola. Radzę ci, więc, abyś wziął swoje pieniądze z banków i odpowiednio je używał. Jeżeli chcesz, możesz zacząć od Moich apostołów i naśladowców. Zobacz, co dobrego mógłbyś dla nich zrobić. Jeżeli w ten sposób użyjesz gotówkę, sprzedaj dom lub trzodę owiec, lub też stado bydła i w ten sposób używaj środków, jakie Bóg oddał pod twoją kontrolę, stając się szafarzem Stwórcy, wiedząc, że skoro ostatecznie wszystko Mu poświęciłeś, to Bóg na końcu zażąda od ciebie obrachunku. Wówczas, jeśli okażesz, że potrafiłeś użyć możliwie najmądrzej to wszystko, co poświęciłeś Bogu, jeżeli szafowałeś starannie tym wszystkim, to możesz spodziewać się napewno słów takich: "To dobrze, służył Bogu i wierny; wnijdź do radości Pana twego."

Poświęcenie Panu wszystkiego, co nasze nie oznacza jeszcze, że wszystkie nasze własności mają być obrócone wyłącznie na cele religijne. Jako szafarze Pańscy mamy nieustannie starać się czynić tylko to, co się Panu podoba, kierując się pod tym względem instrukcjami Jego Słowa. Słowo to uczy nas, że mamy Go wysławiać; a starając się Go wysławiać, musimy używać nie tylko naszych głosów i piór, lecz także wszystkich naszych talentów, włączając tu talenty naszych pieniędzy lub majątków. Wobec tego, że staliśmy się własnością Pana, wszystkie zobowiązania spoczywające na nas są zobowiązaniami spoczywającymi na naszym czasie i majątku, jakie poświęciliśmy Panu. Na przykład, mieć żonę znaczy mieć zobowiązanie w celu jej odpowiedniego utrzymania i opieki; podobnie i dzieci nasze są zobowiązaniem, któremu musimy oddać naszą majątkowość, nasz czas, lub nasze talenty.

Wola Boska chce, abyśmy uznawali i wypełniali te nasze zobowiązania i abyśmy spełniali je w rozsądny sposób - nie zapominając jednak, że nie wolno nam marnować środków udzielonych nam przez Pana, lecz starając się o ile możliwości zwracać nasze wysiłki i środki w tym kierunku, który jest najpożyteczniejszy dla rozszerzania religijnej prawdy - dla rozszerzania wesołej nowiny o wielkiej radości - co jest naszym najwyższym celem i naszym najlepszym pojęciem rzeczy dobrej dla wzdychającego stworzenia. Chcemy tu zaznaczyć, że staranie się o nasze żony, dzieci, starszych rodziców, lub inne zależne od nas osoby, Pan uważa za właściwe użycie części tego, cośmy złożyli na Jego ołtarzu. Ale nie wolno nam dopuszczać się marnotrawstwa pod tym względem i starania te nie powinny przeszkadzać nam w używaniu naszych środków na bardziej wzniosłe rzeczy, będące celem naszego żywota - na głoszenie Ewangelii, dobrej nowiny o Królestwie.

Nie tylko nie wolno nam pozbawiać naszych rodzin rzeczy potrzebnych do ich utrzymania, lecz co więcej, Pismo Święte poucza nas, że jest to naszym obowiązkiem starać się o utrzymanie rodziny i o zabezpieczenie jej przyszłości do pewnego stopnia. Posłuchajmy, co mówi o tym mędrzec starożytny: "Idź do mrówki leniwcze! Obacz drogi jej, a nabądź mądrości" (Przyp.Sal. 6:6). Wiemy, że mrówka składa obfite zapasy żywności dla swego przyszłego potomstwa; dlatego i Apostoł powiada nam, że rodzice powinni odkładać zapasy dla swoich dzieci (2 Kor. 12:14). Odpowiednio do naturalnych skłonności naszej samolubnej i upadłej natury, prawdopodobnie mało jest osób, któreby wymagały pod tym względem napomnienia, a raczej więcej jest takich, które potrzebują przestrogi, żeby nie posuwały się do ostateczności w przeciwnym kierunku. Właściwe znaczenie tych słów Pisma Świętego jest wyrażone w słowach Apostoła: "Obmyślajcie to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi", oraz: "Jeśli kto o swoich staraniach nie ma ... wiary się zaparł i gorszy jest niż niewierny" - Rzym. 12:17; 1 Tym. 5:8.

Myśl tu zawarta jest taka, że każdy rodzic zobowiązany jest dać swemu dziecku, z początku jego życia, coś więcej od małego, śmiertelnego ciała, jakie dziecko otrzymało przy urodzeniu. Wydając dzieci na świat rodzice winni starać się o rozumne i właściwe ugruntowanie ich w tym życiu. To obejmuje nie tylko udzielanie pokarmów i odzienia w czasie dzieciństwa i młodości, lecz także staranie się o udzielenie dzieciom intelektualnych i moralnych nauk, o jakich mówiliśmy

obszerniej poprzednio. Wszystko to oznacza odkładanie dla korzyści dzieci jakichś dóbr, przeznaczonych dla naszego osobistego użytkowania. Wiedząc jak życie nasze jest niepewne, rozsądnym jest w ten sposób rozumieć naukę Pisma Świętego, że rodzice powinni odkładać po troszkę tyle środków do życia codziennego, żeby ich dzieci były zabezpieczone na wypadek śmierci rodziców, zanim te dzieci dojdą do pełnoletności. Nie znaczy to jednak, iż Apostoł radzi, aby rodzice gromadzili majątki dla swych dzieci, które po ich śmierci kłóciłyby się i procesowały o ten spadek. Dziecko urodzone w średnich warunkach, które otrzymało właściwe wychowanie i wykształcenie, po dojściu do dojrzałości posiada odpowiednie wyposażenie i ma bogatą spuściznę po ojcach. A rodzice, którzy w taki sposób zabezpieczyli swoje dziecko, mogą zupełnie słusznie spoczywać w tym przekonaniu, że zarządzili rzeczami według zdrowego rozsądku, według wskazówek Ducha Świętego, uznanych przez Pana, choćby nawet nie pozostawili dzieciom żadnego majątku. Taki człowiek wypełnił sumiennie swoje szafarstwo, a dzieci jego do końca będą uznawały jego wierność.

ORGANIZACJE WZAJEMNEJ POMOCY, ITD.

Żyjemy obecnie w wieku organizacji i należy przyznać, że niektóre z nich są rzeczywiście mądrymi i dobroczynnymi organizacjami. Naturalnie towarzystwa ubezpieczeniowe wszelkiego rodzaju są założone na zasadach ściśle handlowo przemysłowych, czyli, że ściśle mówiąc nie są filantropijnymi organizacjami. Celem ich jest zmniejszyć trudności i niepewności obecnego życia - aby naprzód zabezpieczyć w razie czyjejs śmierci te osoby, które są na utrzymaniu danej osoby. Nie trzeba nam wdawać się tu w opisywanie szczegółów rozmaitych towarzystw ubezpieczeniowych, poprzestając tylko na oświadczeniu, że jest rzeczą osobistego interesu i rozsądku, a nie sprawą religijną, czy ludzie Pańscy mają korzystać ze sposobności ubezpieczeń na życie.

Znamy takie wypadki, że ojciec rodziny mądrze postąpił ubezpieczając się na wypadek śmierci i zapisując to ubezpieczenie na korzyść dzieci i żony. Postępek taki zwłaszcza wtedy jest mądry, jeśli żona nie sympatyzuje z Prawdą i z religijnymi poglądami męża i dlatego upiera się, aby mąż zabezpieczył jej tę przyszłość, o którą ona się troszczy, gdyż to uspokaja jej umysł i serce. Jeżeli umysł męża w jakimkolwiek stopniu godzi się z takim zapatrywaniem żony na kwestię ubezpieczeniową, to lepiej będzie, jeśli mąż postara się o ubezpieczenie. Nie nawołujemy do ubezpieczenia się, a co do autora tej książki, to nie jest wcale ubezpieczony. Wskazujemy tu tylko, że w Piśmie Świętym nie ma nic takiego, co by regulowało postępowanie Nowego Stworzenia pod tym względem; każdy powinien postąpić według swego własnego zdania i okoliczności w tej sprawie.

Według naszego spodziewania początek czasu wielkiego ucisku wkrótce nadejdzie, gdzieś pomiędzy rokiem 1910 a 1912 - a najbardziej zacznie się srożyć przy końcu "Czasów Pogan", w październiku 1914 r.

Początek srogiego ucisku nie jest wyraźnie zaznaczony w Piśmie Świętym, więc nie można być pewnym. Sądzymy jednak, że najwyższy, ogólnoswiatowy ucisk, powszechna katastrofa, nie może dłużej trwać niż trzy lata, a jeśli potrwałby dłużej niż trzy lata "nie byłoby zbawione żadne ciało". Zgodnie z tymi wskaźnikami spodziewamy się, że kiedy burza finansowa rozpęta się nad całym chrześcijaństwem, to wówczas upadną gwałtownie wszelkie interesy, banki, towarzystwa, asekuracje i wszelka wartość majątkowa. Wówczas stan taki będzie rzeczywiście czasem wielkiego ucisku, poważnych kłopotów i nieszczęść, niosąc rozpacz w sercu tych, którzy przekonają się, że na niczym już polegać nie mogą - a sami nie mają skarbu niebiańskiego.

Zupełnie naturalnie możemy przyjąć, że tak zwane stowarzyszenia bratniej pomocy upadną znacznie prędzej od regularnych przedsiębiorstw asekuracyjnych, ponieważ są bez kapitału i polegają tylko na zwykłych opłatach członków. Stowarzyszenia te będą coraz bardziej słabnąć z powodu zmniejszania się liczby członków, gdyż niepewność sytuacji w czasie ucisku obudzi brak zaufania do takich organizacji. Upadek tych organizacji spowoduje niewątpliwie upadek nadziei u wielu osób i sprawi, że osoby te nie będą więcej przykładały uwagi do ziemskich korzyści. Dlatego każdy powinien sam za siebie tak mądrze postąpić, jak wskazuje mu na to obowiązek szafarza swego majątku, czy też jakichś osobistych dochodów. Jednakowoż nikt z pośród Nowego Stworzenia, powodowany i kierowany wiarą w Pana, nie będzie czynił takiego strachu o przyszłość, żeby aż serce jego drętwiało od trwogi; ani też klasa ta nie będzie pokładać ufności w jakiegokolwiek, ludzkiej agencji, przedsiębiorstwie lub zabezpieczeniu, gdyż to spowodowałoby poleganie na ziemskich skarbach, a co za tym idzie przyczyniłoby zawodu i rozpaczę w razie niepowodzenia (pewnego) tych przedsiębiorstw.

To przywodzi nam na myśl sprawę najrozmaitszych towarzystw, porządków, zjednoczeń i związków, oraz kwestię: w jakim stosunku pozostaje Nowe Stowarzyszenie do tych organizacji. Podczas gdy kościelne organizacje są czysto religijne, a związki robotnicze i towarzystwa dobroczynne są na ogół czysto świeckie, to jednak istnieją jeszcze pewne organizacje, które łączą w sobie i religijne i świeckie cechy. Na przykład Wolni MASONI, Odd Fellows, Rycerze Pythii, itd., uprawiają u siebie pewne obrządki i ceremonie religijne, chociaż zasady ich są świeckie. Zastrzegamy się tu, że nie prowadzimy walki przeciwko tym, którzy są członkami tych organizacji, tak samo jak nie walczymy przeciwko członkom różnych sekciarskich religijnych systemów. Wszystkie te organizacje, czy mają one religijne ceremonie i nauki, czy też nie, stawiamy na jednym poziomie i uważamy takowe za część Babilonu, którego niektóre części są czystsze, inne mniej czyste, ale wszystkie bądź, co bądź są pełne zamieszania i błędu - wszystkie przeciwne są Boskim zamiarom, wyrażonym w organizacji pierwotnego Kościoła i jego nauczania słowem i przykładem, danym Kościołowi przez natchnionego Założyciela i dwunastu Jego apostołów.

Upominamy Nowe Stworzenie, aby nie miało nic do czynienia z tymi pół-religijnymi organizacjami, towarzystwami, klubami, kościołami, itd.; lecz: "Wynijdźcie z pośrodku ich i odłączcie się, a nieczystego się nie dotykajcie" (2 Kor. 6:17). Ich rzeczy, ich myśli i ich nauki są nieczyste dla nas, chociaż dla nich mogą wydawać się czyste. Mamy teraz otwarte oczy zrozumienia naszego, więc teraz wszystkie rzeczy wydają się nam w innym świetle, tak, że to, co dawniej miłowaliśmy teraz nienawidzimy, a to, co dawniej nienawidziliśmy teraz miłujemy.

A teraz, co do innych obrządków i stowarzyszeń, które nie mają żadnego religijnego charakteru, ani żadnych nauk, doktryn lub praktyk, lecz są jedynie stowarzyszeniami wzajemnej pomocy, a które przyjmują odznaki i hasła jedynie dla odróżnienia? Następnie, co do innych stowarzyszeń robotniczych, związków, czyli unii przemysłowych dla wzajemnej korzyści i dla zabezpieczenia się przed niesprawiedliwością, oraz dla utrzymywania słusznej zapłaty? Nie mamy nic do zarzucenia tym organizacjom. Wszystkie one powstały w obronie sprawiedliwości takiej, jaką my uznajemy. Wszystkie one zapewniają, że nie mają zamiaru gwałcić praw ludzkich, ani Boskich. Dlatego nie widzimy przeszkody, któraby nie pozwalała z jakiegokolwiek powodu, aby Nowe Stworzenie należało do tychże stowarzyszeń, czy to z konieczności, czy też dla poparcia. Naszą osobistą radą jest, aby o ile możliwości być *wolnym* od wszystkich ludzkich organizacji, będąc związanymi tylko z Panem i mając społeczność tylko z tymi, którzy posiadają Ducha Pańskiego. Ale wiemy dobrze, w jakich ciężkich warunkach żyje obecnie klasa robotnicza i że gdyby to nie było dla dobra ich istnienia, to bez tych organizacji, na pewno wynagrodzenie robotników byłoby o wiele niższe, a ogólne warunki o wiele gorsze.

Jednak, chociaż na ogół sympatyzujemy z celem tych robotniczych organizacji, to jednak nie możemy popierać wszystkich metod, jakie czasami stosują te organizacje, gdyż każdy przyzna, że nadużywają one często potęgi organizacyjnej w sposób tyrański. Musimy sympatyzować z ich ogólnymi celami, to jest z opieraniem się dążności do nagromadzenia nadmiernych bogactw w ręku jednostek samolubnych, które uciskają niemiłosiernie ubogich. Jednak radzimy braciom, aby o ile mieszkają w miejscowościach, gdzie zorganizowana praca ma siłę, gdzie dąży ona do podniesienia zarobków, aby dobrowolnie opłacali pewne sumy na pokrycie wydatków organizacji robotniczych, jak gdyby byli członkami, i żeby z taką samą regularnością robili to i słuchali rozkazów danej organizacji, dopóki rozkazy te nie są sprzeczne z ich sumieniem. Ale równocześnie o ile możliwości niech nie stają się regularnymi członkami, objaśniając swoje stanowisko w ten sposób, żeby nie urazić sobie towarzyszy pracy i nie sprzeciwiać się swym przekonaniom. Takie postępowanie wykaże, iż chęć uwolnienia się od członkostwa nie jest samolubnym uchylaniem się od odpowiedzialności za wydatki tej organizacji, która stara się o wywalczenie dla wszystkich bardziej korzystnych warunków pracy.

Jeżeli jednak organizacja wymaga absolutnie członkostwa, gdyż inaczej nie udziela korzyści przy pracy, to nie znajdujemy w Piśmie Świętym żadnego zakazu, któryby zabraniał być członkiem organizacji robotniczej - zwłaszcza, jeśli członkostwo to zapewnia polepszenie warunków, w jakich zdobywamy nasz chleb codzienny. W takich okolicznościach Nowe Stworzenie może wstąpić do unii i opłacać regularnie swoją część, ale niech nie uczęszcza na posiedzenia, z wyjątkiem w takich przypadkach, kiedy głos jego może być pożytecznym dla dobra organizacji, zgodnie z pokojem i sprawiedliwością. Na wypadek strajku należy posłuchać rozkazów i powstrzymać się od pracy, ale pod żadnym warunkiem nie można brać udziału w jakichkolwiek rozruchach występujących przeciwko prawu i wolności innych. O tym swoim stanowisku należy zawiadomić urzędników organizacji, aby na przyszłość nie wymagali tego rodzaju usług.

“Mieszanie się w cudze sprawy” jest surowo wypominane przez Apostoła, jako rzecz zupełnie nieprzystojna dla umysłu Nowego Stworzenia (1 Tym. 5:13; 1 Piotra 4:15). Wścibski jest to taki, który najniepotrzebniej zajmuje się sprawami innych i z którymi właściwie nie ma nic do czynienia. Nawet wśród “dzieci tego świata” są ludzie dość mądrzy, którzy uważają, że w krótkim okresie tego życia nierozsądkiem jest wtrącać się w sprawy drugich osób, wobec tego, że i tak mało jest czasu, aby odpowiednio przypilnować sprawy własnego interesu. Kto zwraca uwagę na cudze interesy, choćby nawet uzdolniony był do dawania dobrej rady, zwykle wskutek tego zaniedbuje swoje własne sprawy. Tym bardziej Nowe Stworzenie, spłodzone z Pana do ducha zdrowego umysłu, powinno zdawać sobie sprawę z tej prawdy, a nadto powinno wiedzieć, że ma daleko mniej czasu od ludzi światowych, czas ten nie do niego należy skoro zrobiliśmy zupełną ofiarę z naszego czasu, z naszych talentów, wpływów, ze wszystkiego, dla Pana i dla Jego służby.

Nowe Stworzenie, choćby mu nawet brakło naturalnego rozsądku pod tym względem, nie będzie tego czynić, gdyż musi słuchać rozkazów Pisma Świętego, oraz wie, że czas jego jest krótki nawet na wypełnienie przymierza zrobionego przy ofierze. Nadto musi wiedzieć, że Złota Reguła, prawo Nowego Stworzenia, zabrania wszelkiego wtrącania się w nie swoje rzeczy. Nikt nie będzie zadowolony, jeśli ktoś wtrąca się w jego sprawy, ale też musi również uważać, żeby nie wtrącać się samemu do innych. Apostoł wiedział jednak, że jest to ogólne, światowe usposobienie i dlatego napomina świętych, aby uczyli się praktycznie tych rzeczy. Słowa jego brzmią: “Pilnie się starajcie, abyście spokojnymi byli i rzeczy swoich pilnowali” - 1 Tes. 4:11.

To naturalne usposobienie, aby zajmować się sprawami innych, aby napominać ich, aby wyjmować źdźbło z oka bratu, nie widząc belki we własnym oku (jak to przedstawił Pan u Mateusza 7:3-5), czasami napada w uporczywy sposób członków Nowego Stworzenia. Człowiek taki wyobraża sobie, że “obowiązkiem” jego jest radzić, poprawić, dochodzić i upominać. Jest

wtedy przekonany, że nie czyniąc tego, popełnia grzechy; w ten sposób staje się wścibskim z przekonania, z sumienia, a raczej z źle poinformowanego sumienia. I z drugiej strony ludzie tacy są zwykle bardzo szczerymi i dobrymi, prawdziwymi Nowymi Stworzeniami, ale ta ich wada przeszkadza im w każdym szczególe służby Pańskiej. Każdy powinien baczyć sam na siebie i starać się wszędzie stosować zasady sprawiedliwości i miłości, o jakich już była mowa. Powinien tak wyrobić swoje sumienie, żeby odróżniało ono pomiędzy braterskim obowiązkiem, a wtrącaniem się w nie swoje sprawy. O ile wiemy, większość ludzi Pańskich, jak nie mniej cały świat, lepiej wyszedłby na tym, i mniej byłoby napominań, obmawiań oraz i wyszukiwań wad u innych, gdyby wszyscy uznali reguły sprawiedliwości i miłości, połączone razem w Złotej Regule i gdyby stosowali to do swych spraw życiowych i w ich styczności z drugimi.

Zanim postąpimy w jakiegokolwiek sprawie, najlepiej zapytać się samego siebie: Czy sprawa ta do mnie należy? W naszym doświadczeniu, co do świata łatwo się przekonamy, że nie do nas należy napominać go lub naprawiać. Zostaliśmy powołani przez Pana i porzuciliśmy drogę światową, ażeby wstąpić na wąską ścieżkę. To jest nasza sprawa. Chcielibyśmy, żeby świat pozostawił nas samych, abyśmy mogli naśladować Pana; ale tak samo musimy pozostawić świat Jemu samemu, głosząc nasze posłannictwo Ewangelii temu, "kto ma uszy ku słyszeniu". Świat nie został powołany przez Pana i nie wstąpił na "wąską ścieżkę", dlatego ma prawo postępować swoją własną drogą i żądać, żebyśmy się nie wtrącali w jego sprawy. Nie przeszkadza to jednak, żeby nasze światła nie jaśniały, a fakt ten pośrednio będzie wywierał stały wpływ na świat, nawet, chociaż nie będziemy go napominać ani mieszać się w sprawy innych ludzi. Gdzie rozchodzi się o sprawy, w których jesteśmy finansowo zainteresowani, to mieszanie się takie nie będzie mieszaniem się w sprawy cudze, lecz w nasze własne, na które chcemy zwrócić właściwą uwagę. Również, jeśli rodzice zwrócą uwagę na zachowanie się swoich dzieci, nie jest to mieszaniem się w sprawy cudze, lecz czuwaniem nad interesami rodziny i domu. Ale nawet i tu należy uszanować osobiste prawa każdego członka rodziny, gdyż głowa i przedstawiciel domu powinien wykonywać swój autorytet w sposób umiarkowany z miłością i mądrością. Mąż powinien szanować indywidualność swojej żony, jej upodobania i smak; jako jego przedstawicielka żona powinna mieć zupełne prawa i swobodę działania w sprawach należących do jej zakresu, jako jego towarzyszką i gospodynią domu. W razie nieobecności męża ma prawo i autorytet załatwiać wszystkie sprawy dotyczące rodziny. Dzieciom również należy udzielić wszelkich praw przysługujących im według wieku i szanować ich indywidualność, gdyż rodzice spełniają tylko nadzór nad dziećmi w związku z porządkiem i wygodą w domu, troszcząc się o odpowiednie rozwinięcie dzieci pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym. Dzieci należy wcześniej pouczać, aby nie wtrącały się w swoje wzajemne sprawy, żeby rzeczy jedno drugiego nie przyswajało, lecz żeby każde szanowało prawa drugiego, łagodnie i grzecznie żyjąc ze sobą w myśl zasad Złotej Reguły.

Nigdy nie spotykamy tak wyraźnego zakazu mieszania się w nie swoje sprawy jak w Kościele. Bracia powinni prędko nauczyć się, tak ze Słowa, jak i z przykładu starszych, że nie powinni wtrącać się w sprawy innych braci, ani rozprawiać zbyt o drugich. Niech pamiętają o przykazaniu Boskim: "Nikogo nie lżyj". Wtrącanie się w nie swoje sprawy i rozmawianie o prywatnym życiu drugiego, a nawet myślenie o cudzych sprawach, z którymi nie mamy bezpośredniego związku, prowadzi często do obmawiania, powoduje złość, niezgodę, nienawiść i różne uczynki ciała i diabła, jak to Apostoł wskazuje u Kolosensów 3:5-10. Często małe ziarno potwarzy zapuszcza gorzkie korzenie niezgody, przez które wielu bywa pokalanych. Wszyscy mający nowego ducha, nowy umysł, wiedzą jak haniebnym jest to zło, więc powinni być pod tym względem dobrym przykładem u siebie w domu i u sąsiadów. Umysł światowy może rozpoznawać, że morderstwo jest czymś złym, że rabunek też jest złym, ale trzeba wyższego pojęcia sprawiedliwości, żeby zrozumieć, iż potwarz jest zabijaniem cudzego charakteru, a kradzenie dobrego imienia bliźniego zawsze rabunkiem. Umysły światowe do pewnego stopnia rozumieją tę sprawę, jak to wynika ze słów poety: "Kto kradnie mój worek, kradnie

bzdurstwo ... ale kto oczernia moje dobre imię, kradnie to, co go nie wzbogaca, ale mnie pozostawia naprawdę ubogim.”

“BŁOGOSŁAWIĄC BOGA I PRZEKLINAJĄC LUDZI”

Nic dziwnego, że apostoł Jakub określa język jako nieukrócony członek, pełen jadu śmiertelnego! Nic dziwnego, że nazywa go najniespokojniejszym i najtrudniejszym do opanowania członkiem naszego ciała. Nic dziwnego, że zapalił on koło urodzenia naszego (Jakub 3). Któż nie miał doświadczenia pod tym względem? Któż nie wie, że co najmniej jedna trzecia trudności naszego życia spowodowana jest nieukróconym językiem ludzkim? Porywczy i gwałtowny język spowodował słowa, które stały się przyczyną wojen, kosztujących miliony pieniędzy i setki tysięcy istnień ludzkich; język jest powodem połowy procesów prawnych i więcej niż połowy kłopotów domowych, jakie dotknęły naszą rasę w ciągu ubiegłych sześciu tysięcy lat. Apostoł powiada odnośnie do języka: “Przezeń błogosławimy [chwalimy] Boga i przezeń przeklinamy ludzi [oczerniamy ich, spotwarzamy], którzy na podobieństwo Boże stworzeni są. Nie tak ma być, bracia moi” (wiersz 9). Chrześcijanin, który zaledwie doszedł do takiego stanu, że nie okrada swego bliźniego, ani nie morduje go, ale który szkodzi dobrej sławie bliźniego przy pomocy swego języka - kalecząc lub zabijając, lub też kradnąc jego dobre imię- taki chrześcijanin bardzo daleki jest od Królestwa, gdzie panują niebiańskie stosunki.

Wszyscy wiedzą, jak trudną jest sprawa kontrolować własny język, nawet wówczas, kiedy wiemy, jak złośliwą jest nasza upadła natura. Zwracamy, dlatego uwagę na jedynie właściwą metodę postępowania w krępowaniu naszego języka, a metodą tą jest kontrolowanie języka przez serce. Natchnione Słowo powiada: “Z obfitości serca usta mówią”. Jest to szczerą prawdą, a więc jeśli trudno nam poskromić nasz język, to na pewno serce nasze nie jest zbyt czyste; odpowiednio do tego, jeśli serce nasze jest prawe, nie będziemy mieć wielkiej trudności w kontrolowaniu naszego języka. Usta, które nieustannie mówią obelżywe wyrazy o innych, znamionują dumne, wyniosłe i samolubne usposobienie serca. Usta, które nieustannie mówią źle o innych, pośrednio lub bezpośrednio, wskazują, że serce poza tymi ustami nie jest czyste, nie jest przepełnione Pańskim duchem miłości - albowiem miłość nie działa na szkodę bliźniego, ani nawet o nim źle nie myśli. “Niczego złego nie obmyśliwa”. Miłość nawet nie dopuszcza do siebie złego podejrzenia o innych. Raczej pomyśli coś na korzyść bliźniego, zamiast na jego krzywdę.

Miłość osobista, samolubna, jest dość silnie zakorzeniona w całej ludzkości, ażeby powstrzymać język od mówienia czegokolwiek na swoją własną szkodę. Zaś miłość właściwa, bezinteresowna, która miłuje bliźniego jak samego siebie, brzydzi się tak samo oczernianiem lub złym mówieniem o bliźnich, a nawet podejrzywaniem ich postępków, jak brzydzi się i nie życzy sobie tego, jeśli ktoś postępuje w ten sposób przeciwko niej. Widzimy, więc pod każdym względem odnośnie do tej sprawy, że jedyną powinnością Nowego Stworzenia w tej sprawie jest osiągnąć doskonałą miłość w swych sercach. Taki stan serca względem Boga podnieca nas do większej gorliwości i energii oraz do samozaparcia w służbie Bożej, zaś względem ludzi każe nam postępować sprawiedliwie i z miłością, a także każe nam myśleć i mówić o każdym uprzejmie i o ile możliwości przyjaźnie. Oznacza to Ducha Świętego, o którego kazał nam się modlić nasz Odkupiciel, a którego udziela nam nasz Ojciec niebieski bardziej obficie, aniżeli nasi ziemscy rodzice udzielają ziemskich dóbr swym dzieciom. Szczerość w modleniu się o tego ducha świętości i miłości oznacza gorące pragnienie i staranie się z naszej strony, abyśmy okazywali miłość w myśli, słowie i uczynku za pośrednictwem wszystkich czynników naszej istoty. W ten sposób będziemy dziećmi naszego Ojca, będącego w niebiesiech i będziemy uznani za godnych Jego miłości i wszystkich tych kosztownych rzeczy, jakie nasz Bóg obiecał i ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują.

OBOWIĄZKI TOWARZYSKIE

Nowe Stworzenie, jak długo utożsamiane jest z śmiertelnym ciałem ziemskim, ma wskutek tego, że żyje społecznie z naturalnymi ludźmi, pewne obowiązki społeczno towarzyskie. Nowy umysł naturalnie stara się o społeczność z innymi podobnymi, a w miarę jak rozwija w sobie łaski Prawdy, coraz bardziej oddala się od światowej społeczności, od ziemskich celów, ambicji, literatury i światowych rozmów. Powstaje, więc teraz pytanie: Do jakiego stopnia Nowe Stworzenie, uważające się za umarłe dla spraw ziemskich, światowych interesów, itd., ma nadal utrzymywać pewne stosunki towarzyskie ze swymi cielesnymi przyjaciółmi - niepoświęconymi. Sprawa ta wymaga starannego i pilnego zastanowienia się każdej jednostki; nie ma dwóch osób, któreby znajdowały się w takich samych okolicznościach, dlatego żadna rada pod tym względem nie może stosować się do wszystkich.

Apostoł radzi nam, abyśmy nie utrzymywali społeczności ze źle czyniącymi, z tymi, których postępowanie nie wydaje się nam czyste; radzi nam, żebyśmy szukali towarzystwa stosownego do naszego nowego umysłu. Takie postępowanie niewątpliwie wyjdzie nam na korzyść, ponieważ po pierwsze, takie towarzystwo nie rozbudza naszych upadłych ziemskich pożądliwości, ani naszych naturalnych, spaczonych dążeń; po drugie, pomoże nam to w naszych usiłowaniach postępowania według wskazówek Apostoła, oraz ułatwi nam myślenie i wykonywanie "cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebного" - Filip. 4:8.

Jednakowoż względem naszych krewnych, połączonych z nami związkiem krwi, czujemy większe zainteresowanie aniżeli do reszty świata. Dlatego jeśli Duch Pański każe nam być uprzejmymi i łaskawymi dla świata w ogólności, to tym bardziej dla naszych krewnych każe żywić jeszcze głębsze uczucie, a stosunek nasz względem tych krewnych powinien być o ile możliwości pomocnym dla tych ostatnich. Jednakowoż nie byłoby rozsądną rzeczą udzielać naszym krewnym jakiegoś specjalnego wyróżnienia w społeczności z nimi, albo też przyjmować ich i obchodzić się z nimi lepiej, aniżeli z domownikami wiary, a choćby tak samo ich traktować jak naszych braci w Chrystusie. To nie zgadza się z naszym własnym przekonaniem, ani też nie stoi w harmonii z instrukcjami Pisma Świętego, i z przykładem pozostawionym nam przez Pana Jezusa i Jego apostołów. Uważamy stosunek ziemskiego pokrewieństwa za obowiązek tylko taki, jak określił go Apostoł w słowach: "Jeśli kto o swoich starania nie ma ... wiary się zaparł" (1 Tym. 5:8). Na ogół możemy w ten sposób zastosować słowa Apostoła: "Czyń dobrze wszystkim ludziom, a zwłaszcza domownikom wiary". Zaraz po domownikach wiary następują nasi dalsi krewni.

Widocznie było zamiarem naszego Pana, aby zbliżyć wzajemnie Jego naśladowców, aby utworzyć z nich nową rodzinę, nowych domowników, "domowników wiary". Stąd mamy częste nawoływania i zachęcania do wzajemnej społeczności, wzajemnej pomocy i regularnego łączenia się; w związku z tym mamy obietnicę, że gdziekolwiek dwóch lub trzech zgromadzi się w imię Pana, tam On będzie wśród nich obecny, aby udzielić im błogosławieństwa; wobec tego lud Pański nie powinien zapominać, aby się zgromadzić wzajemnie. Pan nasz postępował zgodnie z tą wskazówką i zwracał specjalną uwagę na domowników wiary, jak widzimy to w obchodzeniu ostatniej Wieczery Wielkanocnej, która powinna być obchodzoną przez każdą rodzinę osobno (2 Moj. 12:1-21); Pan nasz wraz ze Swymi dwunastu apostołami zebrał się jako oddzielna rodzina - oddzielnie od wszystkich swych związków. Tę samą myśl znajdujemy w słowach Pańskich, kiedy powiadomiono Go, że matka Jego i bracia czekają przed domem, pragnąc z nim mówić. Pan odpowiedział: "Któraż jest matka moja i którzy są bracia moi? Ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten jest bratem moim, i siostrą i matką" - Mat. 12:47-50.

Postępując według tego Boskiego przykładu, powinniśmy zwracać nasze uczucia i zainteresowanie bardziej ku naszym współczłonkom "ciała Chrystusowego", współuczestników Nowego Stworzenia. To jednak wcale nie oznacza zniesienia pod jakimkolwiek względem najściślejszych właściwości pomiędzy różną płcią wśród Nowego Stworzenia. Nie znaczy to również, iż trzeba odmawiać towarzystwa niewierzącemu mężowi lub niewierzącej żonie, aby równocześnie oddać swój czas i zajęcie się tym, którzy mają nowy umysł. Przeciwnie, każdy ma wypełniać swe zobowiązania względem swego małżonka lub żony - bacząc, aby zapewnić danej osobie odpowiednią wygodę, przywilej, lub, aby mu nie odmawiać społeczności. To jednak nie oznacza, że mamy poddawać się tyranii takiej, któraby nie pozwalała nam na trzymanie się następującego Boskiego rozkazu: "Nie opuszczajcie społecznego zgromadzenia waszego ... a to tym więcej, czym więcej widzicie, iż się on dzień przybliża" - Żyd. 10:25.

"WSZYSTKICH CZCIJCIE"

"(Bądźcie) jako wolni, a nie jako ci, którzy wolność zasłoną złości mają, ale jako służący Boży. Wszystkich czcicie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla w uczciwości miejcie". "Oddawajcież tedy każdemu, cobyście powinni; komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń [uszanowanie], komu cześć, temu cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali." - 1 Piotra 2:16,17; Rzym. 13:7,8.

Nowe Stworzenie, wolne od ziemskiego współzawodnictwa i od ambicji woli cielesnej, oraz natchnione szlachetnymi i chwalebnyymi pobudkami Ducha Świętego, nie ma sposobności do okazywania dumy lub zdradzieckiego współzawodnictwa, które mogłoby powstrzymać nas od uznania u innych dobrych przymiotów serca i umysłu. Chętnie i bez wahania uznaje ono wszelkie ziemskie prawa i roszczenia innych - ale swoje cele i prawa ziemskie porzuca na rzecz duchowych, niebiańskich. Tacy, naturalnie bez trudu uznają wielkich ludzi tego świata i są najposłuszniejsi prawom i wymaganiom rządu, z wyjątkiem gdyby prawa te i wymagania sprzeciwiały się Boskim rozporządzeniom i przykazaniom. Zdaje się, że bardzo mało jest obecnie takich władców ziemskich, którzyby poczytywali za przestępstwo uznanie najwyższego Stwórcy i słuchania Jego przykazań. Wobec tego Nowe Stworzenie powinno należeć do najbardziej posłusznych prawu ludzi w czasach obecnych - nie należąc do agitatorów, kłótników, ani nie wyszukując u innych winy. Prawda, że Nowe Stworzenie widzi jaśniej niż inni niedoskonałość wszystkich obecnych urzędów, opierających się na prawie samolubstwa. Ale widzi ono także oczami lepszego zrozumienia, rozjaśnionego Słowem Bożym, że ludzkie agitacje i rewolucje są bezsilne w swych dążeniach do zaprowadzenia pożądanej zmiany. Nawet, gdyby najlepsze ludzkie wysiłki były dziesięć razy potężniejsze, to i tak będą dalekie od tej doskonałości, jaką Pan wskazał nam, zapewniając Swych wiernych, że zaprowadzi w czasie słusznym pod rządami Swego Królestwa - w owym stanie, w którym wola Boża będzie spełniana na ziemi i w niebie.

Zdając sobie sprawę z bezsilności ludzkich wysiłków, Nowe Stworzenie ma w sobie ducha zdrowego umysłu odnośnie do obecnych stosunków, czego inni nie posiadają. Nowe Stworzenie wie, że nawet najgorsza forma ludzkiego rządu, nawet przy najbardziej tyrańskim nadużywaniu władzy i autorytetu i w błędnym stosowaniu praw i porządku publicznego, jest lepszą od bezprawia i anarchii. Nadto wiemy, że Jehowa czuwa nad tymi sprawami i tak nimi kieruje, że Jego czas i sposoby są mądre i dostateczne, aby doprowadzić do pożądanego skutku. Wobec tego Nowe Stworzenie jest cierpliwe i pełne nadziei. Apostoł Jakub w ten sposób to wyraża: "Przetoż, bracia, bądźcie cierpliwymi ... albowiem się przybliża przyjście Pańskie" (Jakub 5:7,8). Jego Królestwo wkrótce przyniesie sprawiedliwość i błogosławieństwo dla całego świata ludzkości.

Nowe Stworzenie słyszy również ostrzeżenie Pańskie: "Nie obruszaj się dla złoślików" - gdyż w czasie słusznym będą podcięci jako trawa i odrzuceni (Ps. 37:1,2). Podczas, gdy inni

rozprawiają na temat polityki, dobrego lub złego rządu, o finansach i tym podobnych rzeczach, Nowe Stworzenie wie, że Bóg przewidział obecny porządek rzeczy i że wyrok Jego już jest wypowiedziany przeciwko obecnym, samolubnym instytucjom: *“Mene, Mene, Thekel, upharsin - zważonyś na wadze, a znalezionyś lekki”* (Daniel 5:25-28). Nowe Stworzenie pojmuję, że sąd Boski w tej sprawie jest poprawny i niezmienny, dlatego czeka cierpliwie, aż Pan uczyni przemianę porządku odpowiednio do Swej Boskiej woli i zgodnie z Jego chwalebnyymi obietnicami. Chociaż wie, że będzie to połączone z wielkim uciskiem dla świata, Nowe Stworzenie spokojnie polega na Boskich obietnicach i *“pozostawia w rękach Chrystusowych klucze od dnia jutrzejszego”*. Wie, że ani myśli jego, ani słowa, ani uczynki nie zdołają zmienić ostatecznego wyniku sprawy, dlatego polega w zupełności na mądrości i na mocy Bożej. Mówiąc o Nowym Stworzeniu i ucisku, prorok podaje te słowa: *“Nie będzie poruszone [miasto Boże, Syjon]”* - jego ufność i wiara są silnie ugruntowane i opierają się nie na łatwowierności i domysłach, lecz na żywym i trwałym Słowie Bożym - Ps. 46:6.

Nowe Stworzenie wie, że nie byłoby to ani potrzebne, ani rozsądnym alarmować świat odnośnie do nadchodzącego ucisku. Pamięta ono przede wszystkim słowa Pańskie w tej sprawie: *“Wszyscy niezbożni nie rozumieją”* (Daniel 12:10). Pamięta także, iż biedne, wzdychające stworzenie dosyć ma codziennych kłopotów, więc pocóż martwić go zbliżającym się uciskiem, którego i tak nie odwróci; nadto wie, że *“dosyć ma dzień na utrapieniu swoim”*. A więc chociaż nie będą ociążać się w głoszeniu *“wszelkiej rady Bożej”* tym, którzy okażą, że mają uszy ku słyszeniu, to jednak będą rozumnie i właściwie unikać marnowania energii w sprawie budzenia niepokoju i gniewu tych, którzy nie rozumieją Pana i Jego Słowa. Nie trzeba rzucać pereł przed świnię, lecz kierować się mądrością, która jest z góry - *“najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych”* - Jakub 3:17.

Oddawanie czci ludziom, szanowanie ich, co do ich charakteru lub urzędu, oraz słuchanie praw i rządu, nie oznacza jeszcze, że mamy brać udział wraz z światem w czynnościach rządowych. Swego czasu zaproponowano prawo, któreby zmusiło każdego mieszkańca do głosowania. Gdyby takie prawo uchwalono, to Nowe Stworzenie naturalnie musiałyby być mu posłuszne i to bez szemrania. Wypełniając przepisy takiego prawa, głosowałyby według swego najlepszego osądzenia, oddając głos swój na te osoby, które najlepiej nadawałyby się na dany urząd. Dopóki jednak nie ma takiego prawa, radzimy zachować najściślejszą neutralność w sprawach polityki i wstrzymać się od głosowania wogóle. Kierując się następującymi powodami:

(1) Nie spodziewamy się, żeby na liście wyborczej znalazła się choćby jedna osoba, któraby w zupełności nadawała się na dany urząd, na zasadach naszego przekonania.

(2) Nie spodziewamy się, żeby nasze głosy miały jakikolwiek wpływ decydujący na wynik głosowania.

(3) Ci, z pośród Nowego Stworzenia, którzy zajmują się polityką i związanymi z nią sprawami, mają nie tylko zajęty swój czas, lecz także oddają polityce swoje siły i środki - które w całości przecież zostały poświęcone Panu i rzeczom niebiańskim, aby głosić wesołą nowinę o wielkiej radości. I nie tylko to, bo przecież umysły ich muszą z konieczności zajmować się polityką i jej sprawami do tego stopnia, że przeszkadza to im w rozmyślaniu o rzeczach lepszych - w ich społeczności i duchowej łączności.

(4) Ci, którzy głosują za jakimś człowiekiem lub za partią, są mniej lub więcej zobowiązani do popierania rezultatów tych wyborów, do popierania choćby z bronią w ręku. Prawda, że obywatele, na podstawie istniejących praw mogą być powołani do chwycenia za miecz i karabin, w

celu bronięcia praw i instytucji, pod jakimi żyją, jednakże branie czynnego udziału w wyborach nakłada na głosującego większy moralny obowiązek bronięcia wyniku tych wyborów i postępowania rządu, jaki ów głosujący popierał. Wobec tego wolimy zająć takie stanowisko, które jest najzaszczytniejsze dla Pana, dla społeczeństwa i dla nas samych. Wolimy za wskazówką Pisma Świętego zająć stanowisko cudzoziemców (Ps. 39:13; 1 Piotra 2:11). Cudzoziemcy muszą być posłuszni prawom; takimi i my musimy być. Cudzoziemcy muszą płacić podatki stosownie do prawa; to samo i my musimy czynić. Cudzoziemcy mogą starać się o opiekę prawa; to samo i nam przysługuje. Ale cudzoziemców nie zmusza się do walczenia przeciwko ich własnemu królowi, gdyż tę zależność uznaje się przede wszystkim. Wolimy, więc być w takim położeniu cudzoziemców, o ile możliwości, albowiem czyż nie jesteśmy "przeniesieni z królestwa tego świata do Królestwa Syna Bożego miłego" - w jego początkowym stanie? - Kol. 1:13.

Czyż nie jesteśmy poddani Wielkiego Króla? Albo, czyż wszystkie królestwa tego świata nie są mniej lub więcej identyczne z "księciem tego świata", z jego prawem samolubstwa? Czyż, więc nie jesteśmy tu obcymi, cudzoziemcami i pielgrzymami? Słuszną jest rzeczą, abyśmy kochali i szanowali każde dobre prawo i wszystkich sług ziemskich praw, ciesząc się z tego, że większość Nowego Stworzenia mieszka w kraju mającym najwyższą formę cywilnego rządu w całym świecie dzisiejszym, oraz uważając to za Boskie błogosławieństwo i łaskę. Dlatego nie znieśliśmy naszego kraju, jego rządów i praw; lecz to nie znaczy, że mamy walczyć bronią cielesną, ani też powiększać swoją odpowiedzialność przez głosowanie za nimi.

Prawda, że rząd nie zawsze uwalnia tych, którzy przeciwni są uczestniczyć w wojnie, jednak ustanowiono bardzo chwalebne prawo pod tym względem w przeszłości, w odniesieniu do tych, którzy tak jak my uważają wojnę za niesprawiedliwość. Na przykład Przyjaciół, czyli Kwaków, uwolniono od służby wojskowej na podstawie specjalnego szlacheckiego prawa. Jednakowoż możemy być zmuszeni do służby wojskowej bez względu na to, czy głosujemy, czy nie; jeżeli będą tego od nas wymagać, musimy być posłuszni obecnym władzom, uważając, że skoro Pan pozwolił na przymusową służbę wojskową, to może On obrócić to na nasze i na innych dobro. W takim wypadku, nie byłoby nic zdrożnego objaśnić nasze stanowisko właściwym urzędnikom i poprosić o przydzielenie nas do korpusu medycznego lub oddziału szpitalnego, gdzie nasza służba może być użyta ze spokojem naszego sumienia. Ale choćby nas zmuszono do służby w linii bojowej i kazano nam strzelać, nie potrzebujemy czuć się zmuszeni do strzelania w naszych bliźnich.

NOWE STWORZENIE I MORALNE REFORMY

Każdy członek Nowego Stworzenia musi z konieczności sympatyzować z moralnością, sprawiedliwością, czystością i dobrocią wszelkiego rodzaju. Będzie się starać, aby być czystym nie tylko w sercu, lecz także, aby cała jego osoba była czysta, aby jego obyczaje były nienagane i czyste, włączając tu nie tylko zewnętrzny wygląd ubrania, lecz również i czystość ust., Ale Nowe Stworzenie nie popełnia takiej pomyłki, jaką świat często robi, kiedy bardziej zwraca uwagę na to, co wkłada do ust, aniżeli na to, co z tych ust wychodzi. Czystość serca prowadzi do czystości i prawdomówności warg, a także do baczności i uważania na to, co powinno się jeść, co powinno się pić, jak ubierać się - a to w celu wysławiania Boga w naszym ciele i duchu, które należą do Pana. Nie do nas należy nakładać na innych krępujące obowiązki, nie spotykane w Piśmie Świętym. Każdy członek Nowego Stworzenia powinien o ile możliwości zdać sobie z tego sprawę, że jego ślub poświęcenia dotyczy każdej czynności życiowej. Jeżeli więc ma pociąg do obżarstwa lub pijaństwa, albo do sprośnych obyczajów, to powinien dobrze nad tym się zastanowić i przekonać się, czy we wszystkich rzeczach wychwala Pana i czy dobrze używa swego wpływu wobec swych bliźnich. Przypuszczamy, że bardzo mało jest takich członków Nowego Stworzenia, którzy zdają sobie sprawę z tego, iż nawet w jedzeniu i picu mogą wychwalać Boga, gdyż te czynności życiowe wywierają znaczny wpływ na działalność naszych władz umysłowych, moralnych i duchowych. Na

pewno każdy o tym wie, że nawet w najlepszym wypadku nasze siły i talenty są wielce osłabione wskutek ogólnoludzkiego upadku i potrzebują, dlatego raczej wzmocnienia, a nie podkopywania.

UBIERANIE KOSZTOWNYCH SZAT

Możemy twierdzić z całą siłą, że nic nie jest za dobre dla prawdziwego, wiernego, szlachetnego dziecka Bożego, które poświęciło swe życie dla służby Bożej. Możemy całkiem słusznie przypuszczać, że aniołowie niebiescy i wszystkie niebiańskie urzędnicy mają wspaniałą i chwalebny wygląd, oraz, że świetność i okazałość jest wyobrażeniem Boskiego umysłu i Boskiej woli u ludzi. Zpatrując się na tę sprawę z tego punktu widzenia, możemy na razie skłaniać się do przekonania, że Nowe Stworzenie powinno ozdabiać swoje śmiertelne ciało, strojąc je w złoto, klejnoty i kosztowne suknie. Ale zanim wprowadzimy w czyn takie zamysły, przyglądnijmy się sprawie z drugiej strony - i przekonajmy się, dlaczego Nowe Stworzenie *nie powinno* ozdabiać swego śmiertelnego ciała w sposób rozrzutny i kosztowny:

(1) Nadmierne ozdabianie swej osoby prowadzi naturalnie w mniejszym lub większym stopniu do pychy. Wszyscy wiemy, że chęć okazania się i przyozdobienia w oczach innych, jest szczególną pokusą dla naszego upadłego ciała i bardzo niekorzystnie oddziałuje na pielęgnowanie ducha pokory i cichości. Wobec tego, wszystko, co wywołuje pychę i przeszkadza w rozwoju pokory, sprzeciwia się przez to samo interesom i dążeniom Nowego Stworzenia.

(2) Olbrzymia większość rodzaju ludzkiego nie może pozwolić sobie na zbytckowne przyozdabianie swojego ciała, ponieważ przeszkadza im w tym ubóstwo; jak długo ludzie ci kierują się naturalnym umysłem, tak długo zawsze będą zazdrośnie spoglądać na ludzi bogatych, a zwłaszcza na tych, którzy w krzyżący sposób okazują wszystkim swoje bogactwa. Wobec tego duch miłości skłania Nowe Stworzenie do tego, żeby szanować stan uczucia innych - żeby nie drażnić ich i nie wywoływać zazdrości i nienawiści, ani też nie starać się, aby los ich i życie wyglądały o wiele gorsze przez porównanie z naszymi dostatkami.

(3) Każdy członek Nowego Stworzenia poświęcił wszystko, co było jego własnością i ofiarował to Panu i Jego służbie; wszystko, więc, co z dóbr ziemskich przychodzi teraz w jego posiadanie, nie należy nadużywać, ale używać zgodnie z tym przykładem i wzorem, jaki pozostawił nam nasz Odkupiciel i Pan. Wzór ten każe nam składać *ofiarę* - nie tylko naszego wpływu i czasu, lecz także z naszych środków, majątku, itd. "Ten, który był bogatym, stał się dla nas ubogim." Każdy członek Nowego Stworzenia, który dobrze pojmuje swoje przymierze i stara się żyć odpowiednio do jego warunków, może znaleźć lepszy sposób spożytkowania powierzonych mu pieniędzy, aniżeli wydawać je na zbytckie przyozdabianie swego ciała, które nie tylko może mu zaszkodzić, lecz także wywołuje zazdrość u innych. Postara się o spożytkowanie każdego grosza o ile możliwości na służbę Pańską.

Warto zwrócić tu uwagę na fakt, że poświęcenie, które nie pozwalałoby nam tracić pieniędzy na klejnoty, wspaniałe ubrania, albo na zbytckie przyozdabianie naszego mieszkania, na tej samej zasadzie nie pozwalałoby nam tychże pieniędzy lokować w bonach, akcjach, itp., przedsiębiorstwach. Tak jedno, jak i drugie, byłoby nierozsądnym szafarstwem powierzonych nam talentów. Pieniądze mają swą wartość tam, gdzie mogą być właściwie użyte, a każdy członek Nowego Stworzenia powinien starannie rozważyć odpowiedzialność swojego szafarstwa i tak używać swych pieniędzy, żeby to było zgodne z wolą Bożą. Powinien pamiętać, że wszystkie skłonności upadłej natury skierowane są do samolubstwa, a więc nowy umysł musi walczyć przeciwko usposobieniu ciała i musi zwyciężyć, jeśli chce uzyskać nagrodę.

Jeżeli człowiek światowy, mający szlachetne zasady, ale jak sam się przyznaje nie jest chrześcijaninem i na przykład wyznaje religię buddystów, jeżeli ten szlachetny człowiek wygłasza otwarcie, że: "hańbą jest dla człowieka umierać bogatym" - to o ile wyżej powinno stać Nowe Stworzenie od zasad tego człowieka. Wstydem byłoby dla niego, poświęciwszy wszystko Panu, tracić poświęcone pieniądze na zbytkowne ozdoby cielesne, lub gromadzić je w skrzyni, zamiast użyć tam, gdzie nadarzają się tak liczne sposobności pożytecznego ich zastosowania. Wszystkie stworzenie wspólnie wzdycha i boleje, jak mówi o tym Apostoł; a sam Mistrz nasz oświadczył, że ubogich zawsze macie (Mat. 26:11). Zaiste, kto tylko kieruje się szlachetnymi pobudkami, ten na pewno znajdzie liczne sposobności do uczynków miłosiernych i pomocnych w doczesnych sprawach tego świata. Tym bardziej Nowe Stworzenie powinno mądrze i umiarkowanie spełniać swoje szafarstwo odnośnie do swych osobistych spraw, aby mogło wykorzystać każdą sposobność na udzielanie tych duchowych dóbr, którymi Pan tak obficie nas obdarzył. Możliwe, że w ten sposób uda się nam udzielić innym *szaty* Chrystusowej sprawiedliwości i *chleba*, który przychodzi z nieba; aby przez takie szafarstwo Nowe Stworzenie mogło lepiej wychwalać Tego, który powołał nas z ciemności do światłości; starając się, aby światłość ta jaśniała coraz wyraźniej. Niewątpliwie, w celu dania tej sposobności Swemu ludowi, w celu wypróbowania ich wierności w szafarstwie, Pan pozostawia Swą sprawę w takim stanie, aby dać Swemu ludowi sposobność służenia; aby okazali swoją wierność w szafarstwie; aby, zapierając samych siebie, wzięli krzyż swój i postępowali za Jezusem, jako wzorem wystawionym przez Boga.

Nie nalegamy tu wcale, aby ktokolwiek dobrowolnie robił się nędzarzem i stawał się zależnym od litości innych, przez to, że wszystką swoją własność ofiarował na służbę Pańską, nie zostawiając sobie ani nasienia, któreby przyniosło mu plon w przyszłości. Nie nawołujemy też do takiej ofiarności i takiego poświęcenia się, żeby aż nazywano lud Pański nędzarami i dziwakami. W naszym pojęciu właściwym ubraniem jest to, które jest skromne, zastosowane do otoczenia i warunków, nie razi oczu i stosowane jest do naszych finansowych środków. Nowe Stworzenie powinno być pod tym względem przykładem dla świata. Powinni być oględnymi w ubiorze, żeby nie ubierać się ponad stan swych dochodów, aby nie okazywać bogactwa, którego się faktycznie nie posiada, lecz zawsze tak się ubierać, jak na to pozwalają nasze środki i nasza skromność. Lud Pański powinien żyć odpowiednio do swoich dochodów w tym znaczeniu, że nie tylko powinien na przyszłość odkładać na zwyczajne potrzeby życiowe, lecz także powinien być przygotowany na wykonywanie uczynków miłych Bogu, jak dobroczynność i wspomaganie innych, będących w potrzebie.

WYKŁAD XV

NIEPRZYJACIELE NOWEGO STWORZENIA I ICH ZASADZKI

“STARY CZŁOWIEK” – ŚWIAT JAKO NIEPRZYJACIEL NOWEGO STWORZENIA – WIELKI PRZECIWNIK – BYŁ ON KŁAMCĄ I MORDERCĄ OD POCZĄTKU – TOWARZYSZE SZATANA W ZŁYM – LEGIONY DEMONÓW – W JAKI SPOSÓB UTRWAŁA SIĘ PIERWSZE KŁAMSTWO SZATANA – WIEDZA CHRZEŚCIJAŃSKA I TEOZOFIA – “NIE MAMY BOJU PRZECIWKO KRWI I CIAŁU” – POSŁANNICTWO ZŁEGO – ZASADZKI PRZECIWNIKA – “MODLITWA WIARY UZDROWI CHOREGO” – “A JEŚLI SZATAN SZATANA WYGANIA, JAKOŻ SIĘ OSTOI KRÓLESTWO JEGO” – MIŁUJCIE SPRAWIEDLIWOŚĆ – NIENAWIDŹCIE NIEGODZIWOŚCI – MAREK 16:9-20 – NOMINALNY KOŚCIÓŁ JAKO PRZECIWNIK NOWEGO STWORZENIA – ZBROJA BOŻA.

GŁÓWNYM PRZECIWNIKIEM i wrogiem Nowego Stworzenia jest “stary człowiek” - dawna jego wola. Unikajmy, przeto pomyłki tak powszechnej odnośnie do tego przedmiotu. Nie wyobrażajmy sobie Nowego Stworzenia jako mającego dwa umysły i dwie wole. “Mąż umysłu dwoistego jest nie stały we wszystkich drogach swoich”, nieprzydatny dla samego siebie i nieprzyjęty przez Pana. Nowe Stworzenie nie jest dwoistego umysłu. Ma ono tylko jeden umysł, jednego ducha, jeden zamiar i jedną wolę; a tą jest nowa wola, Duch Chrystusowy, święty Duch. Zamiast częściowo przyjmować wolę Chrystusową, a częściowo zachować swoją dawną wolę, Nowe Stworzenie poświęca zupełnie swoją dawną wolę Panu i wola ta dawna, wola naturalnego człowieka uważana jest za umarłą i odsuniętą od wpływu na jego obecne życie. W ten właśnie sposób zostaje ono przyjęte jako członek ciała Chrystusowego - aby nie mieć własnej woli, lecz oddać się pod kontrolę Głowy. W ten sposób staje się Nowym Stworzeniem w Chrystusie i odtąd “stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi”. Kto nie poddał w ten sposób swojej woli, nie może zostać członkiem *Ecclesia*, członkiem ciała Chrystusowego, chociaż może być członkiem “domowników wiary”, z, pośród których pochodzą wszyscy członkowie “ciała”, wszyscy “wybrani”.

Ale chociaż dawna wola jest porzucona zupełnie i na zawsze, chociaż jest uznana za martwą (przez Pana i przez wszystkich, którzy z tego stanowiska zapatrują się na tę sprawę), chociaż i ciało uważa się za umarłe pod względem grzechów, ale żywe dla Boga, ożywione Jego obietnicami i oddane pod kontrolę nowej woli (Rzym. 6:11; 8:11), to jednak ta śmierć ciała i jego woli, oraz to wskrzeszenie ciała, jako służącego nowej woli, aby służyło Panu i Prawdzie na zasadach Złotej Reguły, jest tylko *sprawą poczytaną*. Stan “umarły” i “żywy” wymagają ustawicznej kontroli, nieustannego sprzeciwiania się nowej woli, żeby stara *wola* nie wywierała wpływu na to ciało. Jeżeli nowa wola stanie się obojętną i przestaje używać swego śmiertelnego ciała jako służbę do wyższych i duchowych spraw, to wkrótce ciało wyłamie się z pod kontroli i zechce mieć własne pobudki i pragnienia, zupełnie przeciwne nowemu umysłowi, przeciwne interesom Nowego Stworzenia. To ostatnie musi wobec tego nieustannie mieć się na baczności przeciwko wszelkiemu buntowi ciała i jak wyraża to Apostoł musi utrzymywać dawną swoją wolę i pragnienia cielesne w stanie umarłym - musi nieustannie umartwiać ambicje i dążenia ciała. Apostoł objaśnia to, mówiąc sam o sobie: “Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam [w śmierć, o ile dotyczy kontroli nad starą wolą, cielesną, samolubną], abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony” - abym nie omieszkał zapewnić sobie swego powołania i wybrania - 1 Kor. 9:27.

Natchnione Słowo powiada, że “najzdradliwsze jest serce [naturalne] nade wszystko i najprzewrotniejsze” (Jer. 17:9) - nie ten organ, który nazywamy sercem, lecz ten, o jakim mówi Pismo Święte jako o sercu, to jest naturalne uczucia. Nowe Stworzenie otrzymuje nowe serce, nową wolę, nowy poziom uczuć, dla których Bóg i Jego sprawiedliwość, oraz prawda, plan i wola Boża są najpierwszą rzeczą. W takim sercu wszystkie inne rzeczy zajmują miejsce zaszczytne i pełne miłości, stosownie do harmonii tegoż serca z Panem i sprawiedliwością. Kto posiada nowe serce, takiemu wszyscy członkowie Nowego Stworzenia są z konieczności pierwszymi i najbliższymi. Dlatego, jak powiada Apostoł, miłość do braci jest najlepszym dowodem

pokrewieństwa z Panem, jako Nowego Stworzenia. Ale stan ten nie może, jak to już powiedziano, przeszkadzać w uznawaniu słusznych zobowiązań względem innych.

Nowe Stworzenie, nowe serce wraz z jego nowymi uczuciami, jest ustawicznie napadane przez swoich nieprzyjaciół, przez stare uczucia i samolubne usposobienie. Stare serce widząc, że Nowe Stworzenie ma nakazane od Boga, aby było umiarkowane i uprzejme dla innych, nadużywa bardzo często tę okoliczność i stara się oszukać nowe serce. Mówi niejako do nowego serca: Uznałeś mnie za umarłe, odrzuciłeś mnie i jestem naprawdę umarłe. Ale teraz nie jestem już tym samym sercem, co dawniej; dlatego musisz mieć dla mnie pewien wzgląd. Nie postępuj ze mną zbyt okrutnie; musisz przyznać, że uczyniłem znaczny postęp, więc nie nakładaj na mnie zbyt wielkich ciężarów; nie jest to sprawiedliwe. Powinieneś być do pewnego stopnia samolubnym. Powinieneś zwracać większą uwagę na siebie i na swoją rodzinę - nie tylko dając jej konieczne potrzeby, lecz także coś więcej - powinieneś zapewnić jej bogactwo i korzyści społeczne. Powinieneś się poświęcić dla dobra rodziny.

Jak przewrotne jest to stare serce! Jak złudne są jego fałszywe rozumowania! Jak wielu przekonało się o tym na swą zgubę! Jak wielu popadło w te sidła i nowy swój umysł oddało w niewolę starego! Jednym z ulubionych argumentów jest to, że przykazano Nowemu Stworzeniu: „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”. Ta ogólna wskazówka Apostoła Pawła służy staremu sercu za pozór, aby uwieść Nowe Stworzenie i aby wskazówkę tę uczynić wyższą nad przykazanie Boże, (1) że mamy miłować, czcić i słuchać Pana z całego serca i z całej duszy i z całej mocy naszej; oraz, (2) że mamy kochać bliźnich naszych jak samych siebie. To nie oznacza, że mamy utrzymywać pokój za wszelką cenę. Jeżeli stara wola, stare serce, potrafi nakłonić nową wolę do zrobienia *ustępstw* od prawdy i obowiązku na rzecz pokoju, to odtąd nie będzie już końca żądaniom starego serca. W rezultacie tego Nowe Stworzenie dla dobra pokoju pogwałci swoje przymierze z Panem i odda się w zupełności pod kontrolę starej woli, chociaż wcale tego pragnąć nie będzie - nawet będzie walczyć przeciwko starej woli, ale popadłszy raz w tę niewolę przewrotnego starego serca, będzie się kierować jego błędnym tłumaczeniem Słowa Bożego.

Kiedy zaczną się takie ataki starego serca, nowa wola powinna otwarcie oświadczyć, że chociaż pokój jest pożądany w domu i wszędzie, to jednak nie jest on zasadniczą rzeczą, stosownie do Pańskiej obietnicy. Faktycznie, Pan ostrzegł Nowe Stworzenie, że skoro tylko będą żyć pobożnie to spotkają się z prześladowaniem - a prześladowanie nie oznacza pokoju, lecz całkiem coś przeciwnego. Pan zapewnił nas, że skoro tylko zacznie lśnić w nas światło, to ciemność nienawidząca światła zacznie walczyć przeciwko nam, a walka ta wyklucza wszelki pokój. Ale z drugiej strony Pan nas zapewnia, że to ma być próbą dla Nowego Stworzenia - które musi zrozumieć, iż pokój dla nas najważniejszy, nie jest pokojem ciała, lecz pokojem serca, „pokojem Bożym, który przechodzi wszelkie wyobrażenie”.

Nowe Stworzenie musi nauczyć się, że trzeba koniecznie mieć ten pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyobrażenie, aby rządził sercem nawet wtedy, gdy zewnętrzne nasze otoczenie przeciwne jest pokojowi. Ale ten stan harmonii i pokoju z Bogiem jest nagrodą za wierność, bez względu na to jak wielkim kosztem osiągamy ten pokój Boży. Dlatego, jeśli ciało nasze upomina się o jakieś względy dla bliskich i drogich nam osób, Nowe Stworzenie musi przede wszystkim pamiętać o swoim pierwszym obowiązku; że ma kochać Pana nade wszystko, ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej myśli i siły swojej, oraz, że wszystkie jego stosunki z rodziną i bliźnimi muszą być podporządkowane temu pierwszemu przykazaniu posłuszeństwa Bogu.

Z drugiej strony, Nowe Stworzenie musi unikać fanatyzmu - musi unikać czynienia pewnych rzeczy tylko, dlatego, że są one nieprzyjemne dla niego i dla innych. Musi rozumieć, żeby nie sądzić, iż umysł Pański jest zawsze przeciwny jego własnym skłonnościom. Trzeba gorliwego i cierpliwego badania Słowa Bożego, oraz ducha zasad i wymagań Bożych, aby Nowe Stworzenie mogło w odpowiedni sposób stosować wskazówki Słowa Bożego do wszystkich spraw swego życia. Ale stosunkowo mało jest takich, którzy popadają w fanatyzm. Większość ulega pokusom w przeciwnym kierunku, aby zadawałać własne ciała i dlatego muszą szczególnie strzec się tych pokus. W przeciwnym razie zaczną postępować według ciała, staną się mu poddani i będą postępować w innym kierunku, aniżeli tego wymaga ich poświęcenie. Ale jeśli nie będą postępować według ciała, pod względem służenia jego zachciankom, to będą musieli nieustannie mieć się na baczności, gdyż inaczej ciało nie pozwoli im dalej postępować według Ducha, będzie powstrzymywać ich postęp w kierunku rzeczy duchowych. Ciało powstrzyma ich postęp duchowy i przeszkodzi im w wzrastaniu i rozwijaniu się we wierze, co ostatecznie udaremni ich zwycięstwo i osiągnięcie wielkiej nagrody współdziedzictwa z Chrystusem w Królestwie, jako członków maluczkiego stadka.

Powinno się zawsze mieć to na myśli, że Nowe Stworzenie poświęciło wszystkie swoje ziemskie i cielesne interesy i oddało je na ofiarę Panu, i że nic nie powinno powstrzymać tej ofiary, gdyż inaczej Nowe Stworzenie nie osiągnie zupełnego rozwoju i nie zdobędzie dziedzictwa świętych w światłości - uczestnictwa w pierwszym zmartwychwstaniu, w chwale, w sławie i nieśmiertelności, jako członkowie ciała Chrystusowego. Jedynym ograniczeniem, jakie możemy uwzględnić w tej sprawie zupełnej ofiary, jest to, kiedy życie innych osób jest związane z naszym i kiedy Złota Reguła wymaga pewnych ograniczeń w naszej ofierze, nakazując nam poczynić pewne rozsądne poświęcenia na rzecz drogich nam osób, z którymi łączą nas cielesne związki krwi, a które nie są złączone z nami w naszej ofierze.

ŚWIAT JAKO NIEPRZYJACIEL NOWEGO STWORZENIA

Wszystko, co się tyczy obecnego złego świata, jest w mniejszym lub większym stopniu sprzeczne ze sprawiedliwością, a więc w mniejszym lub większym stopniu przeciwne Nowemu Stworzeniu i jego pojęciu o sprawiedliwości. Prawo światowe można w ogóle określić jako samolubstwo - pomimo faktu, że świat przyznaje się do poszanowania sprawiedliwości. Nie należymy do tych, którzy są przekonani, że wszystkie prawa i wszystkie urządzenia cywilizowanego świata są złe; przeciwnie, jesteśmy często bardzo zdumieni na widok, jak wielkie i wspaniałe są niektóre prawa chrześcijaństwa - jak są mądre, słuszne i szlachetne - i jak widocznie zaprowadzone są w celu zabezpieczenia interesów słabych przed zaborczością silnych i w celu zapewnienia wszystkim sprawiedliwości. Jednakowoż, wobec tego, że samolubstwo przesiąkło w każde słowo i w każdy czyn ogółu światowego, nic dziwnego, że nieraz najszlachetniejsze pojęcia o sprawiedliwości zostają przekrecone i udaremnione.

Dziwimy się nawet, że ta biedna upadła ludzkość mogła osiągnąć tak wspaniały system praw i ustaw, jakie znajdujemy w konstytucjach Anglii, Stanów Zjednoczonych i innych państw. Nie wątpimy, że zakon dany za pośrednictwem Mojżesza, a rozszerzony i objaśniony wzniosłym przykładem naszego Pana, oraz wytłumaczony przez Niego i przez dwunastu apostołów, przyczynił się do owych ustaw - będąc podstawą i przykładem dla tych ludzkich ustaw. Jednakowoż, każdy przyzna, że samolubstwo ludzkie nieustannie walczy z własnym ludzkim pojęciem czystej sprawiedliwości, starając się usunąć sprawiedliwość na stronę, albo w całości, lub choćby częściowo. Wobec coraz to zwiększającego się samolubstwa na świecie, jest to główną trudnością, z jaką musi walczyć Nowe Stworzenie.

Świat i jego duch pychy, samolubstwa, itd., musi być uznany za głównego nieprzyjaciela Nowego Stworzenia. Cały świat ludzkości, działając pod ogólnym wpływem "ducha tego świata", postępuje w jednym ogólnym kierunku, na kształt wielkiej rzeki, która miejscami pędzi z niezmierną szybkością, miejscami zaś toczy się bardzo powoli, ale zawsze postępuje w kierunku tej samej powszechnej samolubnej woli. Nowe Stworzenie, przez swoją ofiarę, przez swego ducha nowego umysłu, zmuszone jest do postępowania w przeciwnym kierunku, i dlatego napotyka na ustawiczny opór prądu powszechnych uczuć, dążeń, teorii i tradycji światowych, a jako takie uważane jest za twór dziwny i odrębny. Wskutek tego naraża się na nieustanne starcia. Musi z konieczności żyć w przeciwieństwie do tych, którzy postępują w przeciwnym kierunku i z którymi musi się stykać. Zetknięcia tego nie można unikać i dlatego stan ten powoduje nie zewnętrzny spokój, lecz zewnętrzne starcia, walki; mimo to, ten zewnętrzny niepokój nie wyklucza wewnętrznego pokoju i radości z powodu przeświadczenia, że mamy uznanie Boga.

Światowe cele i metody nie zawsze są niegodziwe i niesprawiedliwe; ale nawet najszlachetniejsze cele i dążenia świata są na ogół przeciwne dążeniom Nowego Stworzenia, ponieważ świat działa pod wpływem ludzkiej mądrości, podczas, gdy Nowe Stworzenie kieruje się mądrością, która jest z góry. Mądrość światowa ma swoje własne pojęcie o religii, jako o środku dla poskromienia grzesznych ludzi. Ma swoje własne idee o moralności, dobroczynności, o wierze, nadziei i o miłości - nie może zrozumieć odmiennego stanowiska Nowego Stworzenia i dlatego chętnie uważa to stanowisko za krańcowe, nierozsądne, itd., gdyż mądrość ludzka nie rozumie planu Bożego, nie ocenia ze stanowiska Bożego znikomości obecnego żywota, w porównaniu do życia przyszłego. Mądrość światowa nie uznaje również tego, że wszystkie ludzkie wysiłki są daremne w sprawie rzeczywistego podniesienia ludzkości, jeśli wysiłki te porównamy z wspaniałymi zarządzeniami Boga, jakie Stwórca przygotował dla świata, a które będą wyświetlone i wprowadzone w czyn w Królestwie, skoro tylko będzie ukończony dzieło obecnego wieku - skoro tylko zostanie Kościół Chrystusowych wybrańców skompletowany, uznany i uwielbiony.

Nowe Stworzenie nie powinno wobec tego się dziwić, że świat go nienawidzi - że nienawidzą go nawet ci, co zajmują w świecie wybitne miejsca pod względem moralnym i religijnym. Trzeba tę nienawiść światową uważać za próbę naszej wierności i cierpliwości i trzeba przyjąć ją z cichością i pokorą; pamiętając, że świat ciągle jeszcze jest zaślepiony przez "księcia tego świata" i nie widzi nader wielkich i kosztownych rzeczy, "głębokich rzeczy Ducha", w takim świetle, w jakim my je widzimy dzięki łasce Boga. Z łaski Boga możemy wszystkie rzeczy uważać tylko za próby i doświadczenia, przez które możemy zdobyć cudowne rzeczy obiecane nam w Słowie Bożym. Poddawać się duchowi światowemu, pozwolić, aby jego uczucia panowały w nas dla dobra pokoju, byłoby dowodem, że niżej cenimy Pana, Jego Prawdę i przywilej służenia Mu. Rezultatem byłoby, że jeśli nie straciliśmy wszystkiego, stając się światowymi, to, co najmniej utracilibyśmy naszą nagrodę, uzyskując w najlepszym razie miejsce w "wielkiej kompanii" i musielibyśmy przejść przez wielki ucisk do niższego miejsca, w związku z przyszłą chwałą.

Apostoł wyraźnie napomina: "Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości Ojcowskiej" (1 Jana 2:15). Powinniśmy się, więc strzec wszelkiej sympatii lub łączności z duchem tego świata. Nie znaczy to, że nie wolno nam mieć sympatii do naszych przyjaciół, będących w świecie - że nie mamy wcale interesować się nimi, itd. Natomiast znaczy to, że starając się pilnie, aby oddać każdemu, co się mu należy, cześć, komu cześć, zapłatę, komu zapłatę, pomoc, komu pomoc, grzeczność, komu należy się grzeczność, sympatię, komu sympatia należy się, to jednak powinniśmy odróżniać pomiędzy naszymi przyjaciółmi a bliźnimi, którzy ciągle jeszcze są pod wpływem Przeciwnika i jego ducha, który nimi powoduje.

Nie mamy sympatyzować z żadną z obecnych instytucji, opartych na samolubstwie i w mniejszym lub większym stopniu przeciwnych Boskiemu prawu, Złotej Regule. Nieraz trzeba nam będzie tak postępować, żeby sprawy nasze ułożyły się stosownie do samolubstwa panującego w świecie. Ale serca nasze powinny nieustannie wystrzegać się sympatii ze światem i tęsknić za panowaniem Złotej Reguły, absolutnie we wszystkich sprawach życiowych, oraz starać się o ile możliwości stosować tę regułę we wszystkich naszych, stycznościach ze światem.

Nie do nas należy przekształcenie świata i zrewolucjonizowanie społeczeństwa i jego metod. To nad ludzkie zadanie zostawił Pan dla samego siebie i skuteczni je w "wielkim dniu", który jest tuż przed nami. Tymczasem lud Pański, pod kierunkiem Słowa Bożego - chociaż jest w świecie i z konieczności musi mieć do czynienia z jego sprawami i zwyczajami - nie powinien miłować świata, ani z nim sympatyzować. Lud Pański musi zrozumieć, że stykając się z Panem i sympatyzując z Jego zasadami sprawiedliwości, powinien przez to samo sprzeciwiać się temu wszystkiemu, czemu sprzeciwia się Bóg, to jest wszelkiej formie niesprawiedliwości, niegodziwości, bezprawia, itd. - tak w kościele, jak w państwie, w finansach, w polityce, oraz w społecznych zwyczajach i obyczajach.

Widząc to wszystko mniej lub więcej jasno, niektórzy posuwają się aż do ostateczności w gromieniu obecnych instytucji światowych, a czynią to w sposób, jaki nie jest nakazany ani uświęcony przez Pana i Jego Apostołów, którzy nie dali nam takiego przykładu ani w słowie, ani w czynie. Powinniśmy pamiętać, że świat żyje według takiego wzoru, jaki uważa za najwyższy w swoim pojęciu, oraz, że wyszukiwanie wad, których poprawić nie może ani świat, ani my sami, jest czymś gorszym niż bezużyteczność, ponieważ powoduje to niezadowolenie, niechęć i inne niepożądane rezultaty. Jan Chrzciciel udzielił mądrej rady pod tym względem, kiedy był zapytany przez rzymskich żołnierzy jak mają postąpić. Jan odpowiedział im słowami: "Nikommu gwałtu nie czyńcie [nie gwałćcie praw i przepisów rządu, pod którym żyjecie], a przestawajcie na żołdzie waszym." Głupotą jest wywoływać u ludzi niezadowolenie z ich obecnego położenia i otoczenia. Przeciwnie, umysł Nowego Stworzenia powinien zawsze wywierać wpływ w kierunku utrzymania pokoju; a jeśli nie potrafimy wywyżżyć obecnych instytucji, to nie trzeba nam specjalnie takowych potępiać.

Pod tym względem powinniśmy iść za przykładem Michała archanioła, który nawet jednym bluźnierczym słowem nie oskarżył Szatana, poprzestając na słowach: "Niech cię Pan zgromi" - w Jego własny sposób i w czasie słusznym (Juda 9). Tak też i my, wiedząc, że Pan zgromi obecne instytucje w Swoim czasie i w Swoją własny sposób, możemy powiedzieć do siebie wraz z Apostołem: "Bądźcie cierpliwi, bracia, przyjdzie Pana zbliżyć się" - założenie Królestwa w najbliższej przyszłości naprawi wszystkie te wady. Agitowanie w sprawie tych wad byłoby szkodliwym tak dla agitatorów, jak i dla ogółu, ponieważ spowodowałoby niezadowolenie. Wśród dzieci tego świata będzie dosyć agitatorów, kiedy przyjdzie Pański czas na agitowanie tych spraw. Tymczasem wszyscy członkowie Nowego Stworzenia powinni okazać mądrość w unikaniu kwestii, które prowadzą do nienawiści i niezadowolenia. Teraz trzeba głównie agitować wśród ludu Pańskiego i wśród tych, którzy mają "uszy ku słyszeniu" rzeczy odnoszące się do Boskiego planu, a przy właściwej sposobności nadmienić czas wielkiego ucisku, przez który Królestwo będzie ustanowione.

Nowe Stworzenie, Królewskie Kapłaństwo, ma przed sobą specjalne dzieło do spełnienia, dalekie od spraw światowych i wszelkich agitacji społecznych. Dzieło to w czasie obecnym, jak to już powiedziano, polega na trąbieniu w srebrne trąby - czyli na głoszeniu prawdy o Boskim planie tym wszystkim, którzy mają uszy ku słyszeniu i nie są zaślepieni oszukaństwem Przeciwnika. Misja ich jest zwłaszcza wśród ludu Pańskiego, pomagając w dopełnieniu dzieła Wieku Ewangelii, w zgromadzeniu pszenicy - Mat. 13:37-43.

Pod inną postacią obecne dzieło Kościoła wyobrażone jest jako przygotowywanie się Oblubienicy do jej uczyty weselnej, do małżeństwa z Barankiem (2 Kor. 11:2; Obj. 19:7). Mając tak ważne powołanie, zajmujące wszystkich ich czas i wymagające wszelkich ich wpływów, środków, itd., członkowie Nowego Stworzenia nie mają miłości dla świata, aby starać się o utrwalenie jego instytucji, urzędzeń, itd., ani też nie mają usposobienia, aby uprzedzać Pana w Jego mądrych i dobroczynnych zarządzeniach, które przekształcą obecny, zły świat w "świat przyszły", "w którym sprawiedliwość mieszka" - Żyd. 2:5; 2 Piotra 3:13.

WIELKI PRZECIWNIK SZATAN

Apostoł pisze: "Przeciwnik wasz, diabeł", jak gdyby chciał nam dać do zrozumienia, że mamy o wiele więcej walk z nim, aniżeli ze słabościami naszego ciała i z niedoskonałością innych ludzi. Apostoł chce nam udowodnić, że w szatanie mamy chytrego i podstępного wroga i że musimy utrzymać się jak najbliżej Pana naszego i Pasterza, jeżeli chcemy unikać pokusy i uwolnić się z mocy złego. A teraz posłuchajmy niektórych wyjątków Pisma Świętego, które odnoszą się do tego przeciwnika, w którego istnienie tak wielu ludzi obecnie nie wierzy:

"Przeciwnik wasz, diabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogoby pożarł." - 1 Piotra 5:8.

"Tedy Jezus zawiedziony jest na puszcze od Ducha, aby był kuszony od diabła." - Mat. 4:1.

"Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie ode mnie przekłęci! W ogień wieczny [Gehenna, zniszczenie], który zgotowany jest diabłu i aniołom jego." - Mat. 25:41.

"A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, zatem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich." - Łuk. 8:12.

"Wyście z ojca diabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; on ci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz; gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa." - Jan 8:44.

"A gdy była wieczerza, a diabeł już był wrzucił w serce Judasza, syna Szymonowego Iszkarioty aby Go wydał." - Jan 13:2.

"Nie dawajcie miejsca diabłu." - Efez. 4:27.

"Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim." - Efez. 6:11.

"Aby ... nie wpadł w sąd potwarczy [diabła]." - 1 Tym. 3:6,7.

"Wywikłali się z sidła diabelskiego." - 2 Tym. 2:26.

"Aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła." - Żyd. 2:14.

"Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was." - Jakub 4:7.

"Kto czyni grzech, z diabła jest; gdyż od początku diabeł grzeszy. Na to się objawił Syn Boży, aby zepsował uczynki diabelskie ... Po tem poznać dziatki Boże i dzieci diabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, i który nie miłuje brata swego." - 1 Jana 3:8,10.

“Michał archanioł, gdy się z diabłem rozpierając wadził o ciało Mojżeszowe, nie śmiał podnieść przeciwko niemu sądu bluźnierczego, ale rzekł: Niech cię Pan zgromi.” - Juda 9.

“Oto wrzuci diabeł niektórych z was do więzienia, abyście byli doświadczeni.” - Obj. 2:10.

“I zrzucony jest smok wielki, wąż on starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystkich okrąg świata; zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzućeni.” - Obj. 12:9,12.

“I uchwycił smoka, węża onego starego, który jest diabeł i szatan i związał go na tysiąc lat; aby nie zwodził więcej narodów, ażby się wypełniło tysiąc lat, a potem musi być rozwiązany na mały czas.” - Obj. 20:2,3.

“A diabeł, który je zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki ... tać jest wtóra śmierć.” - Obj. 20:10,14.

“Teraz jest sąd świata tego, teraz książę świata tego precz wyrzucony będzie.” - Jan 12:31.

“Już dalej z wami wiele mówić nie będę; albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma.” - Jan 14:30.

“A on przyszedłszy będzie karał świat ... z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony.” - Jan 16:8,11.

“W którycheście niekiedy chodzili według zwyczaju świata tego i według księżęcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa.” - Efez. 2:2.

“Jeśli tedy zakryta jest Ewangelia nasza, zakryta jest przed tymi, którzy giną. W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym.” - 2 Kor. 4:3,4.

“Ale Faryzeusze usłyszawszy to, rzekli: Ten nie wygania diabłów, tylko przez Belzebuba, księcia diabelskiego. Lecz Jezus rzekł ... jeśli szatan szatana wygania, sam przeciwko sobie rozdzielony jest, jakoż się tedy ostoi królestwo jego?” - Mat. 12:24-26.

“Jakoż to, żeś spadł z nieba, o jutrzeńko, która wschodzisz rano?” - Izaj. 14:12-14.

“Szatan sam przemienia się w anioła światłości.” - 2 Kor. 11:14.

“Którego niezbożnika przyjście jest podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi i ze wszelkim oszukaniem nieprawości tych, którzy giną.” - 2 Tes. 2:9,10.

“Aby was szatan nie podszedł; albowiem zamysły jego nie są nam tajne.” - 2 Kor. 2:11.

“Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierżawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko.” - Efez. 6:12.

“Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka go. Wiemy, iż z Boga jesteśmy; ale świat wszystkich w złem położony jest.” - 1 Jana 5:18,19.

"I stało się niektórego dnia, gdy przyszli synowie Boży, aby stanęli przed Panem, że ten przyszedł i szatan między nich." - Job. 1:6-12; 2:1-7.

"Zatem mi okazał Jesuego, kapłana najwyższego, stojącego przed Aniołem Pańskim, i szatana stojącego po prawicy jego, aby mu się sprzeciwiał. Ale Pan rzekł do szatana: Niech cię Pan zgromi szatanie! Niech cię, mówię, zgromi Pan, który obrał Jeruzalem." - Zach. 3:1,2.

"Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego." - Łuk. 10:18.

"Gdy żem ci się, dlatego pokazał ... Posyłam cię ku otworzeniu oczu ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga." - Dz.Ap. 26:16,18.

"A Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze w rychle." - Rzym. 16:20.

"Oddać szatanowi na zatracenie ciała." - 1 Kor. 5:5; 1 Tym. 1:20.

"Przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały ku obmowisku; albowiem się już niektóre obróciły za szatanem." - 1 Tym. 5:14,15.

Kiedy Pan nasz rzekł: "Pójdź precz, szatanie" [przeciwniku, duchu przeciwieństwa], oraz kiedy powiedział do Piotra: "Idź ode mnie szatanie [przeciwniku, itd.]! Jesteś mi zgorszeniem; albowiem nie pojmujesz tego, co jest Boskiego, ale ci jest ludzkiego" (Mat. 4:10; 16:23), Pan mówił to w tym znaczeniu, że jeśli ktoś sprzeciwia się Bogu, to sprzeciwia się również i tym, którzy są w harmonii z Bogiem. Zaś oświadczenie Piotra, że "szatan, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogoby pożarł", oznacza, iż jest on nie tylko "wasz [Kościoła] przeciwnik", lecz także całej ludzkości. Pan nasz wprost nas o tym zapewniał - Jan 12:31; 14:30; 16:11.

Oświadczenie naszego Pana, że Szatan jest wielkim przeciwnikiem nie tylko Boga, lecz także całej ludzkości, nie jest żadnym czczym wymysłem, lecz szczerą prawdą. Szatan jest naszym przeciwnikiem w znaczeniu tak zupełnym, w jakim ciało nasze i świat nie są naszymi przeciwnikami. Ciało nasze występuje wprawdzie przeciwko Nowemu Stworzeniu, ale nie z powodu jakiejś zacieklej nienawiści, ani też w zamiarze wyrządzenia doczesnej lub wiecznej szkody; wcale nie - tylko pragnienia upadłego, ziemskiego ciała dążą w tym kierunku, jaki sprzeciwia się najlepszym interesom Nowego Stworzenia i nadziejom, do których ono zostało spłodzone. Opozycja świata również nie jest spowodowana chęcią szkodenia, lecz raczej samolubstwem, ponieważ świat widzi rzeczy w innym świetle i ma samolubne cele i dążenia. Jeden Szatan jest świadomym, inteligentnym spiskowcem i zdrajcą, który używa nadludzkiej inteligencji, a o ile mu jest dozwolone i nadludzkiej władzy, aby usidlił nasze upadłe ciała, przez rozbudzanie w nas niskich pragnień i skłonności; on często używa ludzi światowych za swoje nieświadome narzędzia, ażeby sprzeciwiać się prawdzie i sprawiedliwości, oraz tym, którzy są w Prawdzie.

"ON BYŁ MEŻOBÓJCĄ I KŁAMCĄ OD POCZĄTKU"

--- Jan 8:44 ---

Natchnione Słowo Boże zaznacza wyraźnie, że Szatan rozpoczął bunt przeciwko Boskim prawom i przywiódł naszych pierwszych rodziców do nieposłuszeństwa przez swoją własną żądzę władzy i mocy. Od czasu upadku człowieka, ten sam przeciwnik jest nieubłaganym oponentem Boga, sprawiedliwości i prawdy. Szatan nie tylko usidlił ludzkość, lecz również sprzeciwia się wielkiemu planowi Pojednania, jaki Bóg obmyślił i wykonuje teraz przez Chrystusa.

Na podstawie zapisków biblijnych nie wynika jakoby szatan miał jakichkolwiek sympatyków lub stronników wśród aniołów, w czasie, kiedy zbuntował się przeciwko Bogu i usiłował założyć własne królestwo na ziemi, chcąc obrać sobie za poddanych ostatnie Boskie stworzenie, czyli ludzkość. Ponieważ Szatan sam był częścią ogólnego stworzenia Bożego, więc niewątpliwie został stworzony doskonałym i niewinnym, na obraz i podobieństwo Boga, ponieważ wszystko dzieło Boże jest doskonałe (Efez. 3:9; 5 Moj. 32:4). Bóg ma tylko jeden probierz sprawiedliwości, słuszności i doskonałości, a tym probierzem jest On sam.

Ale być stworzonym w stanie doskonałości, a zachować tę doskonałość, to dwie różne zupełnie rzeczy. Bóg nie chce, aby Jego stworzenia były jedynie maszynami, automatami, niezdolnymi do żadnej zmiany pobudki lub postępowania. Przeciwnie, Stworzycielowi Bogu upodobało się stworzyć wszystkie Swoje inteligentne stworzenia na obraz Swoj własny, dając im pełną wolność postępowania w prawdziwości, w czystości i w dobroci, według własnego przykładu i prawa. Ale Bóg zarazem udzielił Swoim stworzeniom mocy, że mogą zmienić swoje postępowanie pod tym względem i stać się buntownikami przeciwko Jego prawom i sprawiedliwości. Jednakże Bóg zabezpieczył te sprawy w ten sposób, że zatrzymał w Swym ręku pełną kontrolę nad życiem wiecznym. W ten sposób Bóg panuje nad sytuacją i może zniszczyć każde stworzenie, które odmówi uznania i słuchania Jego sprawiedliwych wymagań. Stwórca obiecał takich wytracić zupełnie, tak jakby nigdy nie istnieli, a tylko tacy będą wiecznie żyć, którzy są w harmonii serca z Boskimi rozporządzeniami.

Wśród Aniołów wyższego rzędu, (do których pierwotnie należał szatan) od początku istniały i pewnie teraz istnieją różne stopnie, czyli różnice chwały, jednak wszystkie te zastępy anielskie postępowały w miłości i w posłuszeństwie dla woli swego Stwórcy, zachowując tę jednomyślną harmonię prawdopodobnie przez długie wieki. Jedynymi doświadczeniami Aniołów były dobroć, uprzejmość, posłuszeństwo Ojcu niebieskiemu, miłość i wypływające z tego wszystkiego szczęście. Ale w czasie właściwym dokonał się jeszcze jeden zarys planu Bożego. Został stworzony człowiek, odmiennej natury niż anielska, trochę niższej natury - ludzkiej, nie anielskiej - ziemskiej, nie niebiańskiej - cielesnej, nie duchowej. Nadto ludzkość otrzymała oddzielne miejsce zamieszkania - ziemię - oraz rodzinną organizację; ludzie łączyli się parami i mieli zdolność rozrodczą, czyli rozmnażania swojego gatunku. We wszystkich tych szczegółach ludzkość różniła się od aniołów, którzy nie różnili się płciowo między sobą, nie mieli własnych rodzin i nie mogli rozmnażać się. Ostatnie Stworzenie Boże było niewątpliwie czymś wielce dziwnym w oczach aniołów - a w związku z tym ich władze rozumowania snuły najrozmaitsze domysły.

Wówczas jeden z pośród najwyższych, co do stopnia, aniołów, powziął samolubną i pyszną myśl, czyby nie można wykorzystać tej sposobności w celu pochwylenia tej nowo stworzonej pary ludzkiej, odłączenia jej od Boga i następnie przy pomocy tych ludzi założyć sobie własne, specjalne królestwo, lub panowanie, przywłaszczając sobie miejsce i sławę Jehowy w odniesieniu do ludzkości i do ziemi. Właśnie usiłowanie wprowadzenia w czyn tych ambicji nadało temu aniołowi obecne jego imię Szatana - przeciwnika Boga. Szatan nie zamierzał ani nawet nie spodziewał się przywłaszczyć sobie Boskiego panowania nad aniołami. Taki zamiar był bezsensowny i niemożliwy do wykonania nawet w najlepszych okolicznościach, ponieważ wszystkie zastępy aniołów znały się wzajemnie bardzo dobrze i stykały się ciągle z Bogiem, więc wiedziały, że szatan jest jednym z aniołów, tak, jak i oni. Wobec tego aniołowie nie chcieliby być sługami i poddanymi szatana, gdyż byli zupełnie zadowoleni z miłościwych i sprawiedliwych rządów Wszechmocnego Jehowy, przeciwko któremu występować i buntować się nawet im w myśli nie było.

Skoro tylko te samolubne i ambitne plany zagnieździły się w sercu szatana, zaczął on rozsądzać Boga według swojego fałszywego wzoru i przypuszczać, że Pan Bóg we wszystkich swoich dziełach kieruje się ambitnymi i samolubnymi planami. Tak się zawsze dzieje, że grzeszne

serce gotowe jest zawsze przypisywać zło innym, choćby ci byli najczystszy, najszlachetniejszy i najdobrotliwszy. Niewątpliwie usprawiedliwiał szatan swoje początkowe postępowanie fałszywym rozumowaniem, że Bóg, stwarzając człowieka na niższym poziomie, aniżeli istoty duchowe, aniołowie, kierował się niskim i samolubnym celem. Że, dając ludziom tylko ziemię na mieszkanie, chciał ich tym bardziej zrobić Swymi niewolnikami. Raz dopuściwszy do siebie tę buntowniczą i świętokradzką myśl, trzeba było tylko pewnego czasu, aby to zło rozrosło się zupełnie w jego sercu, objawiając się następnie jako otwarty grzech i jako sprzeciwianie się Boskim rozporządzeniom.

Prawdopodobnie, więc pod wpływem fałszywego pojęcia, że występuje w obronie sprawiedliwości, Szatan zbliżył się do matki Ewy w Raju i podszeptał jej, że ścisły zakaz Boski nie pozwalający Adamowi i Ewie jeść z zakazanego drzewa, był niczym innym, jak tylko autokratyczną i niczym nieuzasadnioną władzą Boga - ażeby ukrócić ich wolność, jaka się im słusznie należy i która może im tylko korzyść przynieść. Nawet powiedział wówczas Ewie, prawdopodobnie sam wierząc w to fałszywe zdanie, że Bóg oszukał ich mówiąc, iż jeśli zjedzą owoc z zakazanego drzewa to sprowadzą na siebie zniszczenie - śmierć. Szatan nigdy nie widział śmierci wśród Boskich stworzeń, uczynionych na Jego własne podobieństwo i obdarzonych rozumem. Wobec tego w swym przewrotnym umyśle nie tylko przypisał Bogu niskie pobudki, lecz nawet wprost przypuszczał, że Bóg rozmyślnie okłamał Swoje stworzenia, mając na celu utrzymać ich w nieświadomości, chcąc, według przypuszczeń Szatana, nadal wykonywać Swą despotyczną władzę.

Zły podszept przyniósł swe skutki. Umysł matki Ewy do tego czasu był wdzięczny Bogu w uznaniu za wszystko miłosierdzie i błogosławieństwa, gdyż uznawała w Stwórcy źródło łaski i prawdy, dobrodziejstwa i miłości. Ale wpływ Szatana zatruł jej myśli podejrzeniem, że jest ona igraszką w ręku Boga, że Stwórca ukrócił jej właściwą wolność, że nie dopuszcza do niej większego stopnia poznania, które jej się słusznie należy, oraz, że Bóg, chcąc utrzymać ludzkość w niewoli, oszukał ich, grożąc im w razie nieposłuszeństwa zniszczeniem. Gdy zaś ich nowy przyjaciel, szatan, który ich bardziej miłuje, który troszczy się o ich dobro i o ich wolność, zapewnił, że zjedzenie owocu z zakazanego drzewa nie tylko nie sprowadzi nieszczęścia i śmierci, lecz raczej powiększy ich znajomość, ich wolność i rozszerzy ich władzę. Trucizna działała bardzo szybko; w sercu Ewy powstało samolubne uczucie czegoś lepszego, choć nigdy przedtem nie doznawała takiego uczucia, ponieważ przedtem nikt jej nie podsuwał takich myśli.

Naturalnie, stanowisko Szatana w tej sprawie odsunęło go od Jehowy. Wytężył wszystkie swe zdolności, byleby tylko zdobył rodzaj ludzki na swoje usługi, do swego królestwa; uważał on prawdopodobnie swoje postępowanie za dobry wysiłek w celu uwolnienia ludzkiego rodzaju spod Boskiego despotyzmu. Kiedy zobaczył skutki tego przestępstwa - że ludzka para została wypędzona z raj i pozbawiona dostępu do podtrzymujących życie drzew, że stopniowo zaczęli zamierać i ginąć, szatan niewątpliwie był tak samo rozczarowany jak i matka Ewa. Wiemy z Pisma Świętego, że Adam nie był zwiedziony; wiedział on dobrze, jaki będzie skutek nieposłuszeństwa. Jego udział w tym przestępstwie był całkiem dobrowolny i moglibyśmy to jego postępowanie nazwać samobójstwem. Dręczony myślą, że żona jego musi umrzeć, ponieważ zjadła zakazany owoc, oraz czując, że wszystko jego szczęście i radość muszą wskutek tego zniknąć, Adam postanowił umrzeć wraz z Ewą. Gdyby rozumiał lepiej charakter Boski, tak, jak charakter ten objawił się ludziom w związku z Jego planem pojednania, to na pewno zaufałby Boskiej pomocy, że wyrwie go z tej trudności i pozostałby posłusznym za wszelką cenę.

Ale powróćmy do szatana. Obrawszy raz złą drogę, odtąd każdy krok jego oddalał go coraz bardziej od wszelkich zasad sprawiedliwości. Jeśli jego pierwsze kłamstwo: "Żadną miarą nie pomrzecie", było wypowiedziane w dobrym przekonaniu, to jednak odtąd, aż do dzisiaj, szatan stara się wszelkimi środkami, aby utrzymać to swoje fałszywe oświadczenie i zwodzi ludzkość, że

nie istnieje taka rzecz, jak *śmierć* - że kiedy umierają, to stają się daleko bardziej żywymi niż przedtem. Jest to stare kłamstwo: "Żadną miarą nie pomrzecie", zastosowane do obecnych warunków. Nikt tak dobrze nie zna prawdziwości śmierci jak szatan, który przekonał się, że śmierć przeszła na cały rodzaj ludzki. Nikt też lepiej nie pojmuje tego, że gdyby ludzkość jaśniej zrozumiała istotę grzechu, kary za grzech i okupu za grzech, oraz wypływającej z tegoż restytucji, to wpływ Prawdy zbliżyłby ludzi do ich sprawiedliwego i miłosiernego Stwórcy.

Ale do tego Szatan pragnie nie dopuścić. Dlatego usiłuje zaślepić umysły ludzkie w sprawie prawdziwego Boskiego charakteru i planu, a zamiast tego napełnić je fałszywymi i bluźnierczymi myślami o tymże charakterze i planie Bożym. Zamiast pozwolić, żeby ludzie spoglądali na śmierć i na wszystkie wypływające z niej cierpienia (umysłowe, moralne i fizyczne) i choroby, jako wyniki nieposłuszeństwa Bogu, Szatan stara się przekonać (i udało się mu przekonać bardzo wielu), że wielki Jehowa, który nazywa samego siebie połączeniem sprawiedliwości i miłości, stwarzając ludzki rodzaj, uczynił to w złośliwych intencjach ku olbrzymiej większości ludzi. Przekonał on wielu, że Bóg postanowił w swoim sercu, jeszcze przed stworzeniem człowieka, że tysiące milionów ludzi skazanych będzie na wieczne męki i że tylko "maluczkie stadko" będzie wzięte do chwały nieba, co jest przykładem, że Bóg miał władzę uczynić to dla wszystkich, gdyby był bardziej przyjaźnie usposobiony dla ludzi. W ten sposób i przy pomocy licznych podobnych kłamstw i sideł, przeciwnik ten przez sześć tysięcy lat oszukiwał i przekręcał rozumowanie człowieka, odwracając serca ludzkie od Boga i od posłannictwa Jego Prawdy. Apostoł potwierdza to i wyjaśnia w słowach: "bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym" - aby światłość ta nie rozproszyła ciemności fałszu i błędnych pojęć i aby nie ujrzeli rzeczywistego charakteru i chwalebego planu Ojca niebieskiego - 2 Kor. 4:4.

Gdziekolwiek przenika światło Boskiego objawienia (już nie tylko sama Biblia, lecz także "duch Prawdy"), tam w mniejszym lub większym stopniu oznacza to niebezpieczeństwo dla fałszu i ciemności szerzonych przez szatana. Prawda jest tysiąc razy rozsądniejsza od błędu szatana i prędko nad nim triumf odniosłaby, gdyby nie jego podstępne i chytne sposoby, którymi wprowadza coraz to nowe złudzenia i oszustwa, byleby tylko podtrzymać swoje stare kłamstwo i "zwieść, by można, i wybrane". Pierwszym jego i najpotężniejszym oraz najpomysłniejszym wysiłkiem w celu obalenia Prawdy i udowodnienia swych błędnych wymysłów, było rozwinięcie wielkiego systemu Antychrysta, czyli Papiestwa. Przy pomocy tego systemu, Szatan wywierał zadziwiający wpływ na cały świat, tak, iż w świetle dzisiejszego rozwoju wolności i cywilizacji, ludzkość spogląda na okres najświetniejszego rozwoju Papiestwa, jako na "wieki ciemnoty". Wieki te były ciemne z powodu niesprawiedliwości, z powodu błędów i przesądów, ciemne z powodu prześladowania okrutnego i zacieklego tych wszystkich, którzy starali się czcić Boga zgodnie z tym, jak im dyktowało własne sumienie. Wieki te zaznaczyły się okrutnym gnębieniem tych, którzy dochodzili do poznania prawdziwego światła i chcieli wiernie nieść to światło między ludzi. Instytucja ta była tak szatańską, a metody jej i wpływy do tego stopnia przypominały chytrość i przewrotność szatana, że Pan nasz określił ten system symbolicznie jako samego szatana. System ten był w najszerszym tego słowa znaczeniu przedstawicielem Szatana, chociaż głosił się być przedstawicielem Boga (czytaj tom II *Wykładów Pisma Świętego*, wykład 9).

Za pośrednictwem prorocत्व znajdujemy tożsamość oszczerstw szatana z oszczerstwami i oszustwami jego najgłówniejszych przedstawicieli. Na przykład, po opisanu złamania potęgi Babilonu - (opis ten da się zastosować po części do literalnego Babilonu i do niewoli naturalnego Izraela, a bardziej szczegółowo stosuje się do mistycznego Babilonu i niewoli duchowego Izraela) - prorok przystępuje do opisu, jaki pierwotnie stosuje się do postępowania samego Szatana, a w dalszym znaczeniu stosuje się do wzrostu i upadku naturalnego Babilonu, a jeszcze w dalszym znaczeniu do wzrostu i upadku mistycznego Babilonu:

“Jakoż to żeś spadł z nieba, o jutrzeńko! która wschodzisz rano? Powalonyś aż na ziemię, któryś wątlił narody! Wszak żeś ty mawiał w sercu swem: Wstąpię na niebo nad gwiazdy Boże wywyższą stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia [Królestwo ludu Bożego], na stronach północnych [Plejady, na północy, od dawna uważane były za centrum wszechświata, za tron Jehowy]; Wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu. Wszakże strącony jesteś aż do piekła, w głębokość dołu [piekło - *sheol*, niepamięć]. Którzy cię ujrzą, za tobą się oglądać i przypatrywać ci się będą mówiąc: On ci to mąż, który trwożył ziemię? Który obrócił okrąg świata w pustynię, a miasta jego poburzył, a więźniom swoim nie otwierał ciemnicy?” - Izaj. 14:12-17.

Jak prawdą było, że Babilon wielce wywyższył się ponad wszystkie królestwa tego świata, tak również prawdą było, że Papiestwo, Antychryst, wywyższyło się jako królestwo ponad narodami ziemskimi, przywłaszczając sobie ten autorytet w imieniu Chrystusa i rządząc żelazną ręką nad światem. Tak jak Babilon upadł w zupełnym zniszczeniu, tak jeszcze pewniej oczekuje upadek ostateczny ów wielki Babilon mistyczny, Matkę wszeteczeństwa, który jak kamień młyński wrzucony będzie w morze, aby nie powstał więcej. Chociaż wielkie były ambicje tych, którzy chcieli mieć panowanie nad innymi ludźmi, to jednak o wiele większą była ambicja Szatana, który chciał być wyższym od innych stworzeń Boskich, który chciał mieć swe własne królestwo i własnych swych poddanych - królestwo współzawodniczące z panowaniem Jehowy - królestwo szatana na ziemi, jak Jehowa ma Królestwo w niebie. Jednakowoż i to się także nie uda, a szatan będzie najpierw związany na przeciąg tysiąca lat, w ciągu panowania Odkupiciela i w ciągu zniesienia przekleństwa, kiedy to świat cały otrzyma błogosławieństwo. Następnie, jak powiada nam o tym Pismo Święte, szatan zostanie zniszczony razem z aniołami swymi - ze swymi wysłannikami, którzy postępują za nim po tej błędnej drodze - Mat. 25:41; Żyd. 2:14; Obj. 20:10.

TOWARZYSZE SZATANA W ZŁYM - LEGIONY DEMONÓW

Jak już o tym wiemy na podstawie Pisma Świętego, Szatan na początku nie miał wśród aniołów żadnych stronników w swoim spisku i buncie. Przeciwnie, możemy rozumieć, że święci aniołowie byli w najzupełniejszej sympatii z rządem Boskim i że niektórzy z nich otrzymali polecenie opiekowania się upadłą ludzkością, pomagania jej i o ile możliwości powstrzymywanie ludzi od dalszego upadku. Tak było jeszcze przed potopem za dni Noego. Było to pierwsze doświadczenie aniołów w związku z grzechem, z nieposłuszeństwem przeciwko Bogu i z moralną niegodziwością. To stało się dla nich próbą, ponieważ dawało to im możliwość wstąpienia na złą drogę, przeciwną woli Bożej. Nastroczało to przyjemności i korzyści wynikające z takiego postępowania i dlatego miało to doświadczyć ich lojalności posłuszeństwa dla Jehowy. Pismo Święte wyraźnie nam oświadcza, że w danej im próbie niektórzy aniołowie, poprzednio święci i posłuszni, stali się przestępcami i splamili się grzechem. Zarówno Juda i Piotr mówią o tych “aniołach, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego”, a których Bóg wskutek tego pozbawił ich wolności i związanych pod chmurą na sąd przyszły zachował, kiedy to sprawa ich będzie rozstrzygnięta - 2 Piotra 2:4; Juda 6.

Odosobnieni od świętych aniołów, ci upadli aniołowie znani są odtąd pod nazwą demonów, lub diabłów, a Szatan uznany jest za “księcia diabelskiego”, za ich przywódcę, z którym demony współdziałają przy uwodzeniu ludzi. Nie zajmując się dobrymi uczynkami i pozostawieni sami w złem, nic dziwnego, że zło rozwinęło się w nich do wysokiego stopnia i że są wiernymi pomocnikami Szatana w utrzymywaniu jego pierwszego kłamstwa: “Żadną miarą nie pomrzecie”. Prawdopodobnie zaraz po potopie ci upadli aniołowie zaczęli zwodzić ludzkość pod pozorem religii. Będąc związani, czyli uwięzieni, pod tym względem, że nie mogli już więcej ukazywać się ludziom w ziemskich ciałach, w niedługim czasie znaleźli wśród upadłego rodzaju ludzkiego takie jednostki, które chętnie stawały się ich narzędziami, lub mediami, a wówczas zaczęli oddziaływać za pośrednictwem ciał tych jednostek, nie mając ciał własnych. Tacy pośrednicy w ludzkim ciele,

czyli takie "media" pomiędzy demonami i ludźmi znani byli już w starożytności jako "fetysze", "czarownicy", "czarownice", "wróżbici" i "lekarze", albo "kapłani fałszywej religii". Pismo Święte wyraźnie wspomina o ich usiłowaniach zdobycia kontroli nad narodem Izraelskim, który był wybrany przez Boga na czasowego przedstawiciela Boskiego na świecie; lud izraelski miał surowo zakazane wdawać się z takimi pośrednikami Szatana. Ustanowiono prawa, które surowo występowały przeciwko agentom pośrednictwa pomiędzy demonami i Izraelem, a karą w tym wypadku była śmierć.

Człowiek z natury rzeczy jest obrazem Boga, a jako taki jest wolnym, niezależnym. Ta wolność rozciąga się na jego moralną działalność. Bez względu na to, do jakiego stopnia człowiek stracił osobistą wolność, albo, do jakiego stopnia popadnie w niewolę innych lub w niewolę osobistych swych nałogów, zawsze jego moralna działalność jest wolną - ma wolną wolę i może używać swego umysłu tak, jak mu się podoba. Jeżeli zechce poddać się pod wolę Panu, może to uczynić; jeżeli zechce być niezależnym od Boskich i od złych wpływów, również może to uczynić, o ile jego władze fizyczne i umysłowe na to mu pozwalają. Ale osłabiony upadkiem i odziedziczoną słabością, człowiek ma swoje władze umysłowe, jak również swoją zdolność sądzenia i poznawania wielce uszczuplone i dlatego ta wolność i niezależność jego znajduje się w ustawicznym niebezpieczeństwie, zagrożone przez "duchy zwodzące i nauki diabelskie", jak określa Pismo Święte, złe wpływy tego świata (1 Tym. 4:1). Nic, więc dziwnego, że upadli aniołowie, owe demony, mogą zawsze i w każdym kraju znaleźć podatne dla siebie media; a starają się zawsze o władnię takimi mediami, których zdolności umysłowe i inne naturalne przymioty najlepiej nadają się do kontrolowania mas ludzkości. Wskutek tego widzimy, że wśród Hindusów znajdują się najliczniejsi i najzdolniejsi czarownicy, wróżbici, astrologowie, czarownice i tajemniczy kapłani. W czasach nowożytnych, w chrześcijaństwie, media te najlepiej znane są wśród spirytystów. Nazwa "medium" jest najodpowiedniejsza, bo faktycznie ci, którzy oddają się pod wpływ demonów, są tylko pośrednikami (mediami) do porozumiewania się między złymi duchami i ludźmi, czy to przy pomocy słów, czy też pukań, pisma lub inaczej.

Ogólna metoda i nauki demonów udzielane ludziom za pośrednictwem tych medium, są zawsze i wszędzie te same. Demony podszywają się pod nazwę duchów zmarłych osób, chyba tylko wyjątkowo przyznając się bezczelnie, że są demonami, jak na przykład to czynią w Chinach. Zobacz także 1 Koryntów 10:20. Podając się za duchy zmarłych ludzi, demony przeprowadzają z powodzeniem następujące cele:

(1) Podtrzymują pierwotne kłamstwo wypowiedziane przez Szatana w Raju: "Żadną miarą nie pomrzecie".

(2) Przez ten fałsz uprzedzają umysły ludzkie przeciwko Ewangelii i wszystkim jej zarządzeniom.

(3) W ten sposób sprawiają, że Boskie zamiary odkupienia oraz podniesienia ludzkości z grzechu, oraz kara za grzech, śmierć, wydają się nierozsądne, bezpodstawne i niedostateczne. Zaprzeczając temu, że zapłatą za grzech jest śmierć i twierdząc, że karą za grzech są wieczyste męki, demony tworzą teorię, która nie tylko bluźni Boskiemu charakterowi, przedstawiając Go jako niesprawiedliwy i okrutny, lecz nadto wyśmiewa naukę Pisma Świętego o okupie. Albowiem nawet upadły rozum może poznać, że śmierć naszego Pana na Kalwarii nie mogłaby wówczas uwolnić rodzaju ludzkiego od wiecznej męki i że nie byłoby zrównoważenia pomiędzy karą a ceną okupu.

(4) Sprawiają, że doktryna o zmartwychwstaniu wydaje się bezpożyteczną i nierozsądną, ponieważ jeśli nie ma umarłych, to jak może istnieć zmartwychwstanie? Jeżeli wszyscy, umierając,

stają się bardziej żywi niż przedtem i będąc w daleko lepszym stanie istnienia niż przedtem, to, w jakim celu ma istnieć owo zmartwychwstanie? Albo, dlaczego należy uważać takowe za nadzieję i to jedyną nadzieję, jaką dają nam Ewangelia?

(5) To ułatwia drogę do niewolniczych błędów. Wśród pogan to doprowadziło w znacznym stopniu do oddawania nadmiernej czci rodzicom i do wierzenia w wędrówkę dusz - do wiary, że ci, którzy umierają jako ludzie, przez jakiś czas pozostają wolni od ciała, a potem rodzą się ponownie na świat jako psy, jako koty, konie, szczury, myszy lub inne zwierzęta, aby przechodzić tak różne stopnie w doskonaleniu się; albo, jeśli byli zacnymi i dobrymi, przechodzą w szlachetniejsze istoty.

(6) W Chrześcijaństwie zło to przybrało najgorszą szatańską formę, a fałszywe te nauki stały się podstawą największych błędów i przesądów, z jakimi świat chrześcijański ma do czynienia. Gdyby nie to, nie byłoby teorii o wiecznych mękach, opartej na wymyśle demonów, że umarli są żywi po śmierci - zdolni cierpieć. Nie byłoby teorii o czyścicu, a więc nie byłoby także modlenia się za umarłych, nie byłoby i płacenia za msze za umarłych. A co z tego wynika, nie byłoby i wielkiej i moźnej kasty księży, którzy się wypaśli i utuczili na tych fałszach i błędach, aby ujarzmić ludzkość swoim fałszywym przedstawianiem Boskiego charakteru i planu.

(7) Chociaż potęga Papiestwa została złamana w czasie wielkiej Reformacji szesnastego stulecia, to jednak utrzymał się ten podstawowy fałsz, nauczany przez demonów i podtrzymywany przez nich wśród wszystkich narodów za pomocą różnych prób, demonstracji i objawów, a nawet strzeżono go bardzo starannie. A Reformatorzy wyszli z tego systemu również obarczeni oryginalnym kłamstwem, nauczonym przez ojca kłamstwa i podtrzymywanym przez legiony złych duchów. W ten sposób również i u protestantów fałsz ten stał się podstawą różnych błędów i trudności, które dotychczas trzymają się we wszystkich denominacjach. Fałsz ten zaślepił protestantów w znacznym stopniu na światło Słowa Bożego i nie dopuszcza ich, aby "mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i głębokość i wysokość miłości Bożej" - Efez. 3:18.

(8) Dostosowując się do nowych warunków, demony w ostatnich pięćdziesięciu latach przybrały na siebie rolę, oświecicieli Kościoła i chcą poprowadzić tych wszystkich, którzy pragną poznać prawdę. Pod tym względem prawdą jest, co przepowiedział Apostoł w natchnionym Słowie: "Szatan sam przemienia się w anioła światłości" - 2 Kor. 11:14.

(9) Spirytyzm nie dopiął celu, gdyż nie udało się mu ujarzmić większości chrześcijańskiego ludu. Chociaż zbałamuceni fałszywą teorią, że ich umarli przyjaciele są żywymi, chrześcijanie na ogół pojmują instynktownie, że owe media (najlepsze, jakie tylko może zyskać Szatan) nie są takimi pośrednikami, jakich Bóg wybrałby do porozumiewania się pomiędzy Sobą i ludźmi, albo pomiędzy ludźmi i tymi ich przyjaciółmi, których oni uważają błędnie za żywych i przebywających w pobliżu drogich sobie osób, w stanie niewidzialnym. Dlatego też wielki Przeciwnik pozwala spirytyzmowi zgromadzać i zwodzić tyle ludzi ile się tylko da, ale z konieczności musi wprowadzić bardziej zwodnicze i podstępne pokusy, bardziej podobne do prawdziwego chrześcijaństwa i w tym celu dał światu to, co znane jest powszechnie pod nazwą:

WIEDZA CHRZEŚCIJAŃSKA I TEOZOFIA

Systemy te, pod pozorem uszanowania dla Słowa Bożego oraz przyjmując imię Chrystusowe nadaremno, ponieważ wcale nie wierzą w Niego jako w Odkupiciela, służą za przynętę dla chrześcijan, którzy budzą się w obecnych czasach - starając się zaspokoić swoje pragnienia czymś lepszym niż dotychczas, czymś nowszym i lepszym od dawnych ludzkich tradycji, którymi

karmiono tak długo lud chrześcijański. Otóż systemy te obiecują nakarmić swych zwolenników naukową prawdą, chociaż same nie uznają prawdy, nauki, wiedzy pod żadnym względem.

(10) Widząc, że restytucja, czyli naprawienie wszystkich rzeczy, jest objęta planem Bożym w bliskiej przyszłości, przeciwnik stara się odwrócić ludzką uwagę od planu Boskiego, bałamuąc chrześcijan leczeniem umysłów za pomocą wiedzy chrześcijańskiej, teozofii, jasnowidzenia i jasnosłyszenia. Te zwodzące fałszerstwa wiary, chociaż zaprzeczają podstawowej nauce Pisma Świętego (o Okupie), są dla nas najlepszym dowodem, że oszukańcza moc szatana już przemija, że dom jego i panowanie chył się ku upadkowi. Brzask Tysiąclecia bije na świat ludzkości i już się zbliża koniec tego wielkiego obrońcy błędu i kłamstwa. Chwała Bogu, że Szatan wkrótce będzie związany i powstrzymany od oszukiwania ludzi na przeciąg tysiąca lat rządów Chrystusowych, w którym to czasie światło znajomości prawdy wypełni całą ziemię, tak, jak wody wypełniają wielką głębinę.

Spoglądając na kraje pogańskie widzimy jak wielce szkodliwym i przemożnym jest wpływ tych demonów, które narzuciły tamtejszym ludziom pęta swej niewoli, operując cudami i zjawiskami nadludzkimi przez swoich pośredników ludzkich, jak na przykład przez fakirów w dzisiejszych Indiach, albo przez "czarną sztukę", praktykowaną powszechnie po całym świecie w przeszłych wiekach ciemnoty. Pismo Święte wykazuje nam, jaki skutek ma Ewangelia na te uczynki diabelskie, mówiąc, że światło prawdy Bożej jest "światłością świata", która jedynie zdolna jest rozproszyć ciemności przeciwnika. Przypomnijmy sobie starcie pomiędzy światłością a ciemnością, opisane przez Apostoła Pawła, kiedy podaje swoje doświadczenia w podróży przez Azję do Europy, gdy niósł przed sobą prawdziwe światło; wówczas "wiele tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznając i oznajmiając sprawy swoje. I wiele z tych, którzy się naukami niepotrzebnymi parali, zniósłszy księgi, spalili je przed wszystkimi, a obrachowawszy cenę ich, znaleźli tego pięćdziesiąt tysięcy srebrników. Tak potężnie rosło słowo Pańskie i wzmacniało się" - Dz.Ap. 19:18-20.

Apostołowie nieustannie walczyli z tymi złymi duchami, które czasami usiłowały sprzeciwić się Ewangelii, ale na ogół zdawały sobie sprawę, że absolutnie nie mogą sprostać tym wyższym duchowym siłom, które działały przez apostołów. W jednym wypadku czytamy, że zły duch szukał zbliżenia się do Ewangelii i zmusił swoje medium, aby szło za Apostołem i za jego towarzyszami wołając: "Ci ludzie sługami są Boga najwyższego, którzy nam opowiadają drogę zbawienia". Ale nie możemy rozstrzygnąć, czy był to zamiar połączenia Ewangelii z demonizmem i z działalnością medium, czy też jakiś inny podstęp szatański, zmierzający do wywołania zaburzeń wśród ludu i sprzeciwienia się apostołom. W każdym jednak razie jedna rzecz jest dla nas jasna, że Apostoł od razu poznał się na tym medium, nie jako na medium zmarłej osoby, lecz jako na medium demonów, upadłych aniołów. W zetknięciu z apostołami demony te nigdy nie próbowały nawet zaprzeczać swej tożsamości - zobacz: Dz.Ap. 16:16-19; 19:15; Jakub 2:19.

Podobnie za czasów posłannictwa Pana naszego te złe duchy znajdowały wielu wśród narodu żydowskiego, którzy oddawali się pod ich wpływy i znani byli jako "opętani przez diabłów". Jeżeli osoba taka była opętana przez wielu demonów, jak to się często trafiało, to ofiara prawie nie mogła nad sobą panować. Jej myśli, słowa i uczynki były kontrolowane przez liczne złe duchy, a postępowanie takiego człowieka znamionowała wariata. Wielu opętanych przez diabła było uleczonych za czasów naszego Pana, zarówno przez Niego samego, jako i przez tych, których Pan specjalnie wysłał, uzbrojonych w Jego ducha, moc i wpływ. Interesujący przykład wypędzenia takich złych duchów znajdujemy w zapiskach Łukasza 4:34-37 i u Mateusza 8:28-33, gdzie demony nie tylko nie starały się zaprzeczyć swej tożsamości, lecz nadto, rozmawiając z Panem, uznały Jego władzę i moc nad nimi, oraz przyznały się do tego, iż w przyszłości skończy się ich obecne uwięzienie - gdyż nastanie dla nich sąd (czytaj broszurę o Spirytyzmie).

“NIE MAMY BOJU PRZECIWKO KRWI I CIAŁU”

Z powyższych zdań widzimy, że szatan i połączone z nim demony przedstawiają faktycznie groźną potęgę, która oddziaływa na ludzkość i przez ludzkość w kierunku sprzeciwiającym się Bogu i sprzecznie z Boskim planem pojednania, który to plan Bóg nakreślił i wprowadził w czyn przy pierwszym przyjściu i przez śmierć Pana naszego, który stał się ofiarą okupu za grzechy. Z tego tylko punktu widzenia możemy wyraźnie ocenić słowa Apostoła: “Nie mamy boju [jedynie] przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwowi, przeciwko zwierzchnościom i przeciwko duchowym złościom, które są wysoko” (Efez. 6:12). Widząc zaś, że upadły człowiek nie potrafi sam siebie chronić przed atakami tak chytrego Przeciwnika, oraz, że lud Pański może tylko wówczas uniknąć tych niebezpieczeństw, jeśli serca jego są zupełnie posłuszne Panu i Jego Słowu - i ponieważ Pan udzieli takim pomocy i wybawienia ze złego, które to zło bez tej pomocy zwiódłoby nawet wybranych - zapytujemy, dlaczego Bóg pozwala wielkiemu Przeciwnikowi, aby gnębił człowieka tak zwodniczymi teoriami i błędami, a do pewnego stopnia i cudownymi zjawiskami, jakie Szatan wywołuje dla poparcia tych błędów?

Jedyną rozsądną odpowiedzią, jaką znajdujemy, jest, że Bóg w czasie obecnym nie stara się o pojednanie całego świata, ani też nie ma zamiaru doprowadzić całą ludzkość do harmonii ze Sobą, lecz przeciwnie, teraz wybiera z pośród odkupionego rodzaju ludzkiego przeznaczone maluczkie stadko, Nowe Stworzenie, które zapewni sobie powołanie i wybranie przez stanie się w sercu dokładnym obrazem drogiego Syna Bożego, ich Odkupiciela, Pana i Oblubieńca. Doświadczenia tego świata, pod wpływem tych oszustw szatańskich, posłużą w ciągu Wieku Tysiąclecia do zupełnego wyświecenia spraw złego. Wszyscy przekonają się wówczas jak zdradzieckie i jak niszczące były wpływy postępowania inną drogą aniżeli droga sprawiedliwości, oraz wpływy innego ducha aniżeli ducha Prawdy. Wszyscy przekonają się wówczas jak zupełnie byli uciskani i jak pojmał ich Szatan ku czynieniu woli jego (2 Tym. 2:26); przekonają się jak zupełnie byli zaślepieni przez boga tego świata, który nie dał im widzieć w prawdziwym świetle Boskiego charakteru, błyszczącego przez Chrystusa (2 Kor. 4:4). Wówczas świat nauczy się kilku lekcji: (1) Że Bóg jest prawdziwym przyjacielem wszystkich Swoich stworzeń, oraz, że Jego prawa są wydane dla dobra ich i dla ich korzyści. (2) Nauczą się jak zdradzieckim jest charakter złego, którego przykład znaleźli w szatanie, w upadłych aniołach i w swych własnych doświadczeniach. (3) Nauczą się, że nie można ufać swojemu własnemu sądowi; oraz, że wobec takich okoliczności ograniczony ludzki umysł może wziąć światło za ciemność, a ciemność za światło - może przyjąć dobro jako zło, a zło jako dobro. Te lekcje będą mieć wieczystą wartość, gdyż przez to cała ludzkość nauczy się w większym stopniu ufać i polegać na Boskiej mądrości, jak również na Boskiej dobroci i mocy.

POŚLANNICTWO ZŁEGO

Tymczasem jednak te błędy i przesady wśród ludzi przyczyniają się w każdym razie do utrzymywania ich w niewoli, w czasie, kiedy nie mogliby użyć wolności właściwie. Jedynie doskonali ludzie, którzy są wyraźnym obrazem Boga i którzy kierują się duchem Bożym, są przygotowani do panowania nad sobą i do wykorzystania swej wolności. W międzyczasie to występowanie szatana i jego posłusznych mu demonów złego, oraz sprzeciwianie się światu, obalamuconego błędami i złudzeniami diabelskimi, skierowane jest przeciwko Prawdzie i tym wszystkim, którzy stają się sługami Prawdy, w miarę tego, jak są jej posłuszni i gorliwi w służbie. Właśnie nasz królewski Mistrz, najwierniejszy sługa Boga żywego, był Tym, który oświadczył: “Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć Mnie pierwaj niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z tego świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz, iż nie jesteście z tego świata, alem Ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi” (Jan 15:18,19). Wynika, więc z tego całkiem naturalnie, że “wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (2 Tym. 3:12). A te

prześladowania ze strony świata, ciała i diabła, są dłutem i młotem i narzędziem w ręku Pana do wyrzeźbienia i wypolerowania i wyrobienia charakteru Nowego Stworzenia.

Bóg używa do Swoich celów te narzędzia opozycji, które szatan dostarcza, lecz Bóg sprawia, że gniew i opozycja (tak ludzi, jak i diabłów) obracają się na Jego chwałę, gdyż te doświadczenia i utrapienia wybranego Kościoła “nader ważnej chwały wieczną wagę *nam sprawują*” (2 Kor. 4:17). Są to narzędzia, przy pomocy, których ociosywane i dopasowywane są owe żywe kamienie Świątyni Bożej, zgodnie z planem wielkiego Architekta - aby wkrótce przez tę Świątynię mogły być błogosławione wszystkie narody ziemi, a ci, którzy dojdą do pojednania z Panem mogli skorzystać z tych błogosławieństw. Poznawszy w ten sposób, że opozycja ludzi jest po większej części skutkiem ich upadłego stanu i błędów, oraz zaślepienia, które przyszło na ludzkość przez machinacje wielkiego przeciwnika Boga i sprawiedliwości, lud Pański może mieć w znacznym stopniu sympatię nie tylko dla świata, lecz także nawet i dla tych, którzy są przeciwnikami i prześladowcami tegoż ludu. Nie pragnąc zemsty dla nikogo, lud Pański może całkiem słusznie miłować swych nieprzyjaciół i czynić dobrze tym, którzy go prześladują, wiedząc, że w całym tego słowa znaczeniu, oni “nie wiedzą, co czynią”.

Wśród ludzi, którzy występują przeciwko pojednaniu, znajdujemy wielu, którzy w rozmaity sposób i z rozmaitych przyczyn współdziałają z wielkim przeciwnikiem Boga i dzieła Pojednania. Gdybyśmy wspomnieli, jako pierwszych, właścicieli domów niesławny, szynkarzy, zarządców domów gry, fakirów, media najrozmaitsze i czarowników, to wiemy, iż prawdopodobnie większość ludzi zgodziłaby się z nami pod tym względem. Ale ze stanowiska Boskiego, z którego my chcemy się zapatrywać, nie ci ludzie są najgorszymi przeciwnikami - raczej ci, co są obecnie przywódcami w krajach cywilizowanych i którzy sprzeciwiają się światłości Prawdy, chociaż pozornie jej służą, są odpowiedzialni w oczach Boga i należą do najskuteczniejszych narzędzi szatana - często bezwiednie - Dz.Ap. 3:17.

Mamy nadzieję względem wielu ludzi, którzy zetknęli się z światłem Prawdy w ciągu Wieku Ewangelii i teraz przy końcu tego wieku, że ich sprzeciwianie się Prawdzie jest wynikiem zaślepienia, przynajmniej częściowo, jak to oświadcza Apostoł, mówiąc o tych, którzy ukrzyżowali naszego Pana: “Wiem, żeście to z nieświadomości uczynili, jako i książęta wasi” (Dz.Ap. 3:17). Z tego punktu widzenia mamy pewną miarę nadziei dla niektórych najzagorzalszych przeciwników Prawdy - dla ewolucjonistów, teozofistów, spirytystów, zwolenników wiedzy chrześcijańskiej, romanistów i protestantów. Nasza nadzieja na przyszłość jest mniejszą w odniesieniu do tych, którzy zostali oświeceni pod względem obecnej Prawdy, ale którzy z powodu ambicji, zazdrości lub pychy stali się przeciwnikami Pana i Jego dzieła. Tacy popadają zwykle w błąd uniwersalizmu, będąc zaślepieni na obecność Pańską, a nawet na sprawę okupu. Nie do nas należy sądzić ich, jednak obawiamy się o nich, że odnosi się do nich to oświadczenie Pisma Świętego: “Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali też dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie Go sromocą” (Żyd. 6:4-6). Od nas zależy znać wypełnienie tych słów Pisma i nie mieć społeczności z tymi bezowocnymi pracownikami ciemności, a raczej zgromić ich i odsunąć się od towarzystwa tych, którzy nie postępują według nauk Apostoła i którzy nie trzymają się wiary raz świętym podanej, ani też nie mają jej ducha, ponieważ wszyscy tacy stoją po stronie szatana i są przeciwnikami Pana i Jego planu, którego ośrodkiem jest *Pojednanie* i *Okup* - 2 Piotra 2:21; 2 Tes. 3:6; Juda 3.

Zastanawiając się nad sprawą tych zasadzek szatańskich, dobrze jest zapamiętać, że kuszenie naszego Pana na puszczy (zobacz Tom V *Wykładów Pisma Świętego*, str. 136) wyobrażało najwyraźniej wszystkie pokusy, na jakie wystawione jest Nowe Stworzenie.

ZASADZKI PRZECIWNIKA

Jedna z zasadzek przeciwnika, która opiera się na dążeniach cielesnych, jest argument, że Nowe Stworzenie powinno do tego stopnia być pod Boską opieką, iż jego doczesne interesy powinny być jak najpomyślniejsze. To rozumowanie jest jednak rozumowaniem *naturalnego* człowieka i nie ma poparcia Słowa Bożego, które powinno być jedynym wskaźnikiem postępowania Nowego Stworzenia. Dawny umysł upiera się przy tym, że wobec naszego "przyjęcia" i wobec obietnicy, współdziedzictwa w Królestwie, należy się nam napewno tyle błogosławieństw i opieki w naszych doczesnych sprawach, iżby nie dotykało nas żadne nieszczęście. Przede wszystkim argument ten dotyczy zdrowia: Dlaczego nasze poświęcone, śmiertelne ciała mają cierpieć choroby i bóle? Bóg przecież nie chce zsyłać bolesti i smutki; wobec tego muszą one pochodzić od diabła. Takie argumenty pochodzą od przeciwnika, a więc gdybyśmy przykładali do nich ucha i modlili się o uwolnienie nas od tych cierpień i chorób, moglibyśmy utracić łaskę Bożą.

Przeciwnik w najrozmaitszy sposób poddaje nam dzisiaj tę kwestię z wielką uporczywością; a zwykle wyszukuje potwierdzające odpowiedzi tak zręcznie zamaskowane, że wielu nie domyśla się w tym jego podstępów, że choroby w ciałach ludu Pańskiego są oznaką niełaski Boga; że zamiast używać lekarstw, co byłoby dowodem braku wiary w Boga, lepiej jest modlić się o uleczenie; że nawet naturalni Izraelici mieli przywileje pod tym względem i wykonywali specjalne modlitwy, a więc tym bardziej duchowy Izrael powinien polegać na Bogu, jako na lekarzu tych chorób. Mormoni, zwolennicy wiedzy chrześcijańskiej i inne pokrewne sekty, używają tych argumentów w bardzo wymowny sposób, starając się zwieść "by można i wybrane" i odwrócić ich od Prawdy.

Faktem jest, że rzeczywiste interesy Nowego Stworzenia i jego fizyczne warunki i interesy są często w zupełnej sprzeczności ze sobą. Prorok Dawid mówiąc o tym, wyraża się: "Pierwej niżem się uniżył, błądziłem". Nowe Stworzenia - a nie ich śmiertelne ciała - są przyjętymi przez Boga synami - a jak już to wiemy, Bóg postawił za warunek naszego spłodzenia z ducha, że mamy *poświęcić nasze ciała* (nawet po ich usprawiedliwieniu). To nie odnosiło się do cielesnego Izraela, gdyż jego typowe łaski i błogosławieństwa doczesne, itd., wyobrażały warunki i stosunki, jakie będą panować w ciągu Wieku Tysiąclecia, kiedy będzie rządzić w Królestwie pozafiguralny Król - 2 Moj. 15:26; 3 Moj. 26:3-15; 5 Moj. 28:1-14.

Jest to ważną częścią doświadczeń Nowego Stworzenia, aby pod względem ziemskich rzeczy postępowało wiarą, "a nie widzeniem". A nawet więcej niż to - musi ono cierpieć prześladowania, musi zapierać samego siebie; "jako zwodziciele, wszakże prawdziwi; jako nic nie mający", chociaż (wiarą) posiadają wszystkie rzeczy; jako niemądrzy, chociaż są mądrymi w ocenie Boskiej (2 Kor. 6:8-10). Do takiego stopnia musi to wszystko być zastosowane do Nowego Stworzenia, że w pewnej mierze możnaby zastosować prorocstwo dotyczące naszego Mistrza do wszystkich, którzy wstąpili w Jego ślady, mianowicie: "Myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony". Prorok oświadcza: "Każń pokoju naszego jest na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni [jako grzesznicy]". Nie zapominajmy, więc, że nasze uzdrowienie, nasze usprawiedliwienie, poprzedziło nasze przyjęcie na członków ciała Chrystusowego - na członków Nowego Stworzenia; oraz, że nasze przyjęcie na synów i współdziedziców zrobione jest pod specjalnym warunkiem, że "z Nim cierpimy". Albo jak jeszcze inaczej powiedziano: że "dopełniamy ostatków *ucisków Chrystusowych*" - Izaj. 53:4,5; Rzym. 8:17; Kol. 1:24.

Prawda, że Pan nasz nie miał żadnych osobistych chorób, ponieważ był doskonały; ale napisano o Nim jednak, że był skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oraz: "On niemocy nasze na się wziął"; - "słabości nasze przeszły do Niego", kiedy "moc wychodziła z Niego" i uzdrawiała chorych - Żyd. 4:15; Mat. 8:17; Łuk. 6:19.

My, jako Królewskie Kapłaństwo, musimy także być “kuszeni” i doprowadzeni do sympatii ze światem, nad którym wkrótce będziemy królami, kapłanami i sędziami. Ale ani to jest koniecznym, ani możebnym, żebyśmy mogli oddawać coś z naszych sił fizycznych innym, albo żebyśmy mogli przyjąć na siebie słabości i choroby innych, ponieważ sami doświadczamy tych chorób z powodu naszego upadłego stanu. Albowiem według ciała jesteśmy “dziećmi gniewu, tak jak i inni”; oraz uczestniczymy w utrapieniach wzdychającego stworzenia. Rozdawanie żywotnych sił ze strony naszego Pana nie było na rzecz Kościoła; ponieważ Kościół nie mógł być wprzód uznany zanim nie została ukończoną Jego ofiara, zanim Pan nie przedłożył tej ofiary Ojcu i zanim Ojciec nie przyjął jej na naszą korzyść - a więc, dopóki nie zaszedł wypadek w dzień Zielonych Świątek. Dopóki nie spłynął Duch Święty na wyznawców Jezusa, nie można było opowiadać im o rzeczach niebiańskich (Jan 3:12; 16:13; 1 Kor. 2:10-12). Wobec tego, energia Pana naszego obracała się na wypowiedanie przypowieści i niejasnych zdań, które miały być zrozumiane później przy pomocy Ducha; lecz głównie na uzdrawianie fizycznych ułomności, aby przez to wykazać w figurze większe dzieła i wspianalsze uzdrowienia, w jakich możemy uczestniczyć teraz i w Królestwie - mianowicie otwieranie oczu zrozumienia, sprawienie, że moralnie umarli usłyszą głos Pana i nawet teraz mogą zacząć nowe życie. W ten sposób, jak oświadcza Apostoł, mamy przywilej “kłaść duszę za braci” - dopełnić “ucisków Chrystusowych za ciało Jego, które jest Kościołem” - 1 Jana 3:16; Kol. 1:24.

Nikt nie zaprzeczy prawdziwości tych słów, ani nie powie, że jeśli kładziemy życie za naszych braci, to nie potrzeba do tego ofiary fizycznej żywotności; albo, że “uciski Chrystusowe” nie wymagają fizycznego bólu. Zmęczenie naszego Pana i to, że był dotknięty naszymi słabościami, że współczuł z nami, zaprzecza takiemu przypuszczeniu. Dlatego nie możemy się spodziewać, że powinno się nam lepiej powodzić w naszych ziemskich sprawach, daleko lepiej aniżeli światowym ludziom; raczej spodziewajmy się niepowodzeń i “cierpienia z Nim”. Takie niepowodzenia i straty są otwarcie przyznane pod względem zaszczytów między ludźmi i finansowego powodzenia. Mistrz nasz “wyniszczył samego siebie” i “stał się biednym”, chcąc innych uczynić bogatymi; apostołowie mieli takie same doświadczenia i pozostawiali nam podobny przykład. Dlaczego więc wszyscy nie mogą widzieć, że Tymoteusza “częste choroby” i Pawła “bodziec ciała”, oraz Epofrodotusa “choroby” były fizycznymi dolegliwościami, podobnymi do tych, które Pan obecnie zsyła na Swych wiernych ludzi. Prawda, że wszystkie te dolegliwości należy przypisać diabłu, w tym znaczeniu, że grzech został wniesiony przez Szatana i że owe dolegliwości są wynikiem grzechu, lecz nie są one od diabła, w znaczeniu większym aniżeli były uwięzienia apostołów, ich chłosta, rozbicie okrętu i śmierć.

Szatan prawdopodobnie był sprawcą, pośrednio - o ile już nie bezpośrednio - tych wszystkich fizycznych nieszczęść, wspólnych wszystkim ludziom. A jednak Apostoł nie uważał tego za niełaskę Boga, lecz chlubił się z tego; uważając te nieszczęścia za część *ofiary*, jaką mu pozwolono złożyć, za część cierpień znoszonych w imię Prawdy i w imię Pana. A im bardziej nieszczęścia te przewyższały zwykłe nieszczęścia ludzkie, tym bardziej cieszył się Apostoł, wiedząc, że tym większą będzie przyszła jego chwała.

Jednakowoż trzeba odróżnić pomiędzy cierpieniami dla *dobra sprawiedliwości*, a cierpieniami za złe uczynki; Apostoł wykazuje, że bardzo wiele cierpień spada na ludzi z powodu ich wtrącania się w sprawy innych ludzi i za inne złe uczynki; możemy wymienić tu obżarstwo (Filip. 3:19) i brak panowania nad swymi namiętnościami, jako jedne ze złych postępów, które sprowadzają cierpienia nie będące cierpieniami dla dobra sprawiedliwości. Takimi cierpieniami niech się nikt nie cieszy, lecz raczej niech żałuje, modli się i pości - ćwicząc się w panowaniu nad sobą. Ale jeśli w najlepszej myśli Nowe Stworzenie widzi dla siebie sposobność zesłaną przez Opatrzność i ofiarowuje się dla dobra Prawdy, to, gdy ofiarowanie to przynosi ze sobą fizyczne

dolegliwości i choroby, nie trzeba się wstydić, lecz dziękować Bogu za takie utrapienia - ciesząc się, że Pan uznał nas za godnych "cierpieć z Chrystusem".

Zaiste, jeśli dolegliwości przychodzą nie z przyczyn grzesznych lub samolubnych, to można przyjąć takowe z cierpliwością i dziękczynieniem, ucząc się sympatii dla wzdychającego stworzenia i cieszyć się nadzieją obiecanego zniesienia przekleństwa w poranku Tysiąclecia. Łaska w sercu bez wątpienia wywiera bardzo korzystny wpływ na każdą czynność życiową, ale nie może ona (bez cudownego działania) odtworzyć lub naprawić naszych śmiertelnych ciał; a Bóg nie obiecał żadnych takich cudów, gdyż przeszkadzałyby nam w chodzeniu według wiary, prowadząc nas do chodzenia według widzenia i zwabiłaby do Kościoła taką klasę, jakiej sobie Bóg nie życzy. Jak to już wiemy, Bóg usprawiedliwia nas przez *wiarę* - uznając nas za doskonałych, podczas, gdy w rzeczywistości jesteśmy nadal niedoskonałymi. Łaska w sercu nie czyni nas nieczułymi na zimno lub gorąco, albo na głód i pragnienie, chociaż daje nam cierpliwość do wytrwania w tych nieuniknionych rzeczach, mając ufność w Ojcowską opiekę i w Jego obietnicę, *zewszystkie* rzeczy obróć się na nasze dobro, jeśli przyjmujemy je odpowiednio z cierpliwością i wiarą.

Czy ma to oznaczać, że, podczas gdy świat szuka korzeni, ziół i balsamów na swoje choroby, to Nowe Stworzenie nie powinno szukać tych środków, lecz cierpliwie znosić ból dla okazania wiary? Wcale nie. Zapamiętajmy to i zachowajmy głęboko w naszej myśli, że Bóg obchodzi się ze Swoim ludem w ciągu Wieku Ewangelii nie według ciała, lecz jako z Nowym Stworzeniem, "ciało nic nie pomaga" - poświęciliśmy je na śmierć, na zniszczenie, więc nie o ciało głównie się troszczymy, ale o dobro Nowego Stworzenia. Jednakowoż, odnośnie do naszych śmiertelnych ciał, mamy przywilej czynić wszystko, co *uważamy za rozsądne*, aby ciała te utrzymać w porządku, wolne od chorób, ale zawsze jako nam służące, abyśmy mogli dotrzymać naszego przymierza służby aż do śmierci. Jeżeli ciało nasze pragnie lub jest głodne - musimy odpowiednio zaspokoić te pragnienia, aby ciało to pozwoliło nam wypełniać naszą służbę jak najwierniej. Jeżeli ciało nasze czuje zimno i niewygodę - jest naszym przywilejem dostarczyć ciału takich szat, które zyskałyby uznanie Pana. Jeśli ciało pali gorączka, albo, jeśli czuje jakiś ból - przywilejem naszym jest zmniejszyć tę gorączkę i usunąć ból przez użycie takich lekarstw, które uważamy za pomocne, ale nie uciekajmy się do hipnotyzmu, wiedzy chrześcijańskiej, spirytyzmu i innych środków, które obiecują usunąć dolegliwości, ale właściwie przy pomocy naszego przeciwnika, Szatana, chcącego nas usidlić. Nowe Stworzenie ma wszystkie te same *przywileje* jak i człowiek naturalny odnośnie do starania się i opiekowania swoim biednym, schorzałym i umierającym ciałem. A nawet więcej niż to; *obowiązkiem* każdego stworzenia jest mieć rozumne staranie o swoje ciało, a obowiązek ten jest tym większym w wypadku Nowego Stworzenia ze względu na fakt, że ciała członków Nowego Stworzenia zostały poświęcone na służbę Panu - ofiarą aż do śmierci - a ofiara ta powinna być możliwie najzupełniejszą.

Ktoś może powiedzieć: "Dobrze, jestem gotów zastosować maść lub nacieranie mojego własnego wyrobu, w celu uśmierzenia bólu, lub też mogę uregulować mój system trawienia przez zmianę pokarmów; ale uważam to za coś odrębnego od kupowania lekarstw, albo od wzywania lekarzy". Takie rozumowanie jest zupełnie nierozsądne. Tak samo mógłby ktoś podczas mrozu powiedzieć: "Wdziałbym na siebie ciepłe ubranie i rozgrzałbym swoje ciało, gdybym posiadał owce; ostrzygłbym wełnę owiec, utkałbym sukno i uszyłbym sobie ubranie, któreby ochroniło mnie przed zimnem; ale nie będę używać ubrań przygotowanych przez innych, bez względu na to, choćby one były o wiele wygodniejsze i lepsze od ubrania mojej roboty". Albo, jeśli jesteśmy głodni, to czy łudzimy samych siebie, że musimy najpierw zasiać zboże, potem je zżąć, wymłócić, zemleć na mąkę i upiec sobie chleb, żeby nasz głód zaspokoić, bez użycia chleba przez innych sporządzonego? Czyż mamy pozbawiać się pracy i zręczności rolników, piekarzy, rzeźników i krawców, którzy z łatwością mogą zaopiekować się naszym ciałem? Czyż mamy uważać to za grzech, jeśli brat nasz lub bliźni, posiadający po temu odpowiednie kwalifikacje, uwolnią ciało

nasze od choroby i bólu? Z pewnością nie! Nie zalecamy nadmiernego używania silnych lekarstw, lecz zalecamy zdrowy rozsądek. Używanie lekarstw często staje się nałogiem, a czasami doprowadza do zbrodni. O wiele lepiej stosować dietę, czyli rozsądne użycie odpowiednich pokarmów. Wskazówką dla Nowego Stworzenia jest: "Umiarkowanie wasze niech będzie wiadome wszystkim ludziom", a to stosuje się tak samo do lekarstw, jak do pokarmów, itd.

Jak postępował Jezus i jak postąpili apostołowie naśladowując swego Mistrza? Odpowiadamy, że nie ma wzmianki, aby Pan Jezus lub którykolwiek z apostołów leczyli kogokolwiek z Kościoła. Czy w Pańskim leczeniu chorych mamy rozumieć Boską wolę w tej sprawie? Odpowiadamy, że wzorem naszym jest nie ten, kto został wyleczony, lecz Ten, który wyleczył. Pan nasz w cudowny sposób nakarmił rzeszę ludzi; czy i my mamy spodziewać się, że będziemy w cudowny sposób nakarmieni? Wcale nie, a nawet przeciwnie. Tak jak Wódz Nowego Stworzenia nie chciał używać *mocy Bożej* dla Swej osobistej wygody, tak i my nie powinniśmy (Mat. 4:2-4; 26:53). Jeżeli Jezus był głodny, posyłał Swych uczniów dla kupienia chleba, a kiedy był zmęczony, to odpoczywał przy studni, lub gdziekolwiek - a chociaż Jezus bolał nad ludzkimi dolegliwościami i dla złagodzenia ich cierpień wydawał Swoją osobistą żywotność, to jednak nigdy nie modlił się o zwolnienie Go z tych naturalnych utrapień, lecz cierpliwie i wytrwale znosił takowe, jako część Swojej ofiary - tak też i my powinniśmy postępować.

Więcej niż to: Pan nasz wspomina, że byłoby to grzesznym nadużywaniem swej władzy, gdyby używał pomocy Ducha Świętego dla usuwania doczesnych dolegliwości, wobec tego, że pomoc ta była przeznaczoną dla innych, wyższych celów. Wzywając mocy Boskiej dla ochrony przed nieuniknionym procesem umierania byłoby grzechem, *ponieważ* zawarliśmy przymierze ofiary, a wszelkie próby, aby być zwolnionym od skutków tegoż, byłoby schranianiem się - łamaniem przymierza. "A jeśli się, kto schraniał, nie kocha się w nim dusza moja" - Żyd. 10:38; Mat. 26:53.

Sprawa ta wygląda zupełnie tak samo odnośnie do Kościoła, ponieważ postępujemy za naszym Wodzem. Jeżeli odwołalibyśmy się do *Boskiej pomocy*, z prośbą o ulżenie naszym śmiertelnym ciałom, które poświęciliśmy na śmierć, to przez to samo odstąpilibyśmy od naszego przymierza. Na podstawie tego przymierza, wyrzekliśmy się wszystkich naszych ziemskich przywilejów i praw ludzkich (przywilejów restytucji, kupionych kosztowną krwią), w zamian za przywilej ubiegania się o wielką nagrodę "chwały, sławy i nieśmiertelności", obiecaną Nowemu Stworzeniu. Prosić o oddanie tego, cośmy poświęcili, oznacza odstąpienie od ofiary, odwołanie przymierza i zrzeczenie się naszego dziedzictwa jako Nowego Stworzenia. Takie zapatrywanie się na modlitwy w sprawie ziemskich rzeczy będzie dla niejednego nowością, a dla niektórych przyniesie to pełne rozczarowanie, wobec tego przekonania, że nieraz nieświadomie modlili się w ten sposób i Bóg wysłuchał ich modlitw. Czy ma to oznaczać, że zostali w ten sposób usunięci od ubiegania się o nagrodę? Nie sądzimy, żeby tak było. Podobnie, jak ziemski rodzic długo i cierpliwie znosi nieświadome błędy swego małego dziecka, tak i Pan jest cierpliwym w postępowaniu ze Swoim ludem, wybacząc mu niedobrowolne błędy i uważając raczej na chęci, zamiast na słowa. A jak ziemski Ojciec nieraz zaspokoi niewłaściwą prośbę swego dziecka, tak i Pan często uwzględnił wiarę Swego ludu, nawet, gdy ona była w niewłaściwy sposób zastosowana. Ale sprawa ta przedstawia się inaczej, w miarę tego, jak wzrastamy w łasce i znajomości, wówczas będzie to grzechem i może spowodować odrzucenie łaski Boskiej - utratę przymierza.

MODLITWA WIARY UZDROWI CHOREGO

--- Jakub 5:14-16 ---

Ten wyjątek Pisma Świętego, oraz słowa Marka 16:17,18, przytaczane są na dowód, że jest Boskim zamiarem, aby Nowe Stworzenie polegało na mocy Boskiej w sprawie leczenia chorób. Ustęp z pism Marka można łatwo zbyć, albowiem słów tych nie znajdujemy w najstarszym greckim rękopisie, a więc należy uważać je za podrobione, dodane gdzieś około piętnastego stulecia.

Co do oświadczenia Jakuba, to widocznym jest z wiersza szesnastego, że przez ową chorobę uważa się chłostę za grzechy - a więc nie jest to lekka słabość, lecz choroba poważna, dla której trzeba by zwołać starszych Kościoła, *Ecclesia*. Znaczy to, że grzech jest tak bliski drzwi, iż chory grzesznik odrzucony jest prawie od społeczności z Bogiem. W takich okolicznościach można się spodziewać, że *grzechy zostaną wyznane i że nastąpi modlitwa o ich odpuszczenie*; zgodnie z tym Apostoł pisze: Modlitwa wiary uzdrowi chorego [z potępienia, w jakim on był] i podniesie go Pan [do zdrowia - a podniesienie to będzie oznaką przebaczenia grzechów]; - a jeśli się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone - zobacz wiersz 15.

A JEŚLI SZATAN SZATANA WYGANIA, JAKOŻ SIĘ OSTOI KRÓLESTWO JEGO

--- Mat. 12:26 ---

Kiedy przy pierwszym przyjściu naszego Pana, faryzeusze oskarżali Jezusa, że wypędza diabłów mocą szatańską. Pan Jezus wyraźnie udowodnił, że taki czyn ze strony Szatana byłby możliwy, ale nie można uważać go za prawdopodobny. Gdyby szatan szatana wyganiał, byłoby to dowodem, że moc jego zanika, że znajduje się pod pewną presją i z tego powodu chwyta się tej ostateczności, nie chcąc stracić swej władzy nad oszukanyimi przez siebie ludźmi. Nie doradzamy tu ogólnego odrzucenia uzdrowień i cudów, jako pochodzących od szatana, lecz radzimy dokładnie zbadać i zastanowić się nad osobami i systemami, które chcą ugruntować swą powagę przy pomocy cudów. Nowe Stworzenie powinno pamiętać tę natchnioną wskazówkę: "Doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są" - lub też z szatana. Zbadajcie je i według tego postąpcie - 1 Jana 4:1.

W sprawie tej przypominamy, że zdarzały się liczne cuda na początku Wieku Ewangelii, kiedy zakładano Kościół, ale teraz nie można domagać się cudów, kiedy Kościół jest już od dziewiętnastu stuleci założony i prawie już ukończony. Trzeba nam pamiętać, że natchniony Apostoł wskazuje na koniec naszego wieku jako na czas, kiedy szatan sam zmieni się na anioła światłości (na posłańca pokoju, zdrowia i wiedzy, fałszywie tak nazywanych) i w ten sposób wielu oszuka. Apostoł objaśnia nawet, że Bóg dopuszcza na takie postępowanie szatana i pozwoli na powodzenie tych szatańskich sztuczek, tak, że oszuka on wielu mieszkańców ziemi, których imiona nie są zapisane w Barankowej księdze żywota. Apostoł mówi: "A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu; aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość". "Moc, znaki i cuda kłamliwe" będą częste w owym czasie, jako doświadczenia "żniwa" tego wieku (2 Tes. 2:9-12). Nie zapominajmy także słów Pana naszego: "Wiele ich rzeczy Mi dnia onego: Panie! Iżażeśmy w *imieniu Twojem* nie prorokowali [kazali] i w *imieniu Twojem* diabłów nie wyganiaли i w *imieniu Twojem* wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: *Żem was nigdy nie znał*; odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość" - Mat. 7:22,23.

Wszyscy mający otwarte oczy zrozumienia swojego, wiedzą, że żyjemy obecnie przy końcu wieku, kiedy wszystkie te przepowiednie wypełnione będą w zupełności. Dlatego powinni strzec się tego niebezpieczeństwa i powinni umieć rozróżnić fałszywe i zwodnicze nauki i cudowne znaki, tak często zdarzające się obecnie w całym Chrześcijaństwie.

Ale jak możemy się przekonać, że wszystko to są złudzenia i fałszywe spowodowane przez Szatana? Że żaden z tych cudów nie pochodzi od Boga? Odpowiadamy słowami Pisma Świętego: „Ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy” (Izaj. 8:20). Różne są ich odstępstwa od Słowa Bożego - jedni odступują pod tym, inni pod owym względem. Większą część można od razu poznać po tym, że nie uznają oni podstawowej doktryny Ewangelii, tj. *okupu*. Niektórzy nie przeczą okupowi; nawet mogą twierdzić, że wierzą w konieczność okupu i w skuteczność ofiary za grzechy złożonej na Kalwarii jako okup za wszystkich, na podstawie zupełnego przebaczenia grzechów i pojednania z Ojcem. Jednakowoż, zwodzenie ich prędko wychodzi na jaw, jeśli tylko przypomnimy sobie, że greckie słowo przetłumaczone jako okup, jest *antilitron*, i znaczy: „*równoważna cena*”. Ta zasada Boskiej prawdy szybko udowodni, że ewolucja sprzeciwia się prawdzie, ponieważ ewolucja zaprzecza upadkowi człowieka i wszelkiej potrzebie odkupienia z tego upadku. W ten sposób od razu prawda Boska potępia wiedzę chrześcijańską (*christian science*) jako zupełnie niechrześcijańską, ponieważ rzekoma ta wiedza zaprzecza grzechowi i śmierci, oraz wszelkiemu złu, nazywając to wszystko umyślowym złudzeniem. Prawda potępia teorię głoszącą, że Bóg jest twórcą i przyczyną grzechu i niegodziwości; prawda wykazuje, że Bóg zawsze sprzeciwiał się grzechowi i że ma przygotowany plan, który już się wypełnia na podstawie, którego człowiek będzie uwolniony z niewoli grzechu przez *odkupienie*, a owoce tego planu dojrzeją kiedyś w „czasie naprawienia wszystkich rzeczy”.

Ale cóż mamy powiedzieć o tych wszystkich, którzy bluźnią świętemu imieniu Boga, nauczając doktryny o diabłach i piekle, twierdząc, że wieczne męki oczekują olbrzymią większość żyjącej obecnie ludzkości, oraz, że piekło z swymi mękami mieści w sobie już ogromną większość 50,000,000,000 ludzi, o których Pismo Święte wyraźnie mówi, iż są oni „w swych grobach”, oczekując na obiecane błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi? Jeżeli tacy bluźniercy leczą „w imieniu Jezusa”, to czyż będziemy wierzyć, że Pan popiera ich fałszywe nauki? Nie można czegoś podobnego przypuszczać, zwłaszcza teraz, kiedy widać już brzask Tysiąclecia, a w jego świetle rozpraszają się wszelkie podobne ciemności. Ludzi tego pokroju nie możemy zaliczyć w poczet tych, o których Apostoł pisze: „Lecz wy, bracia, nie jesteście w *ciemności*, aby was on dzień jako złodziej zachwyił”. Nie stanowi różnicy, że przy wykonywaniu swoich „cudów” wyznawają swą wiarę w Chrystusa, jako swego przyszłego Króla w najbliższej przyszłości. Wobec ich nauk o diabłach i piekle, dochodzimy do konkluzji, że takie leczenia, oraz ich cudowne dzieła, pochodzą tak samo od szatana, jak podobne cudowne wyleczenia i inne znaki wywoływane przez spirytyzm, wiedzę chrześcijańską, przez mormonów, itd.

Ktoś jednak może przypuszczać, że przecież mają oni pewną zasługę, gdyż nieraz okazują wielką gorliwość w wysyłaniu misjonarzy do krajów pogańskich. Odpowiadamy, że ten fakt nie zmienia naszego ogólnego poglądu na cały ten *ruch*, rzekomo religijny (przyznajemy chętnie, a nawet mamy nadzieję, że niektórzy usidleni przez ten ruch, są prawdziwymi dziećmi Bożymi, które będą uwolnione kiedyś z mistycznego Babilonu). Przypomnijmy sobie, jak Pan nasz trafnie ocenił gorliwą pracę misjonarską Jego czasów. Jezus w ten sposób przemówił do faryzeuszów: „Obchodźcie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda; a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia [Gehenny, wtórej śmierci], dwakroć więcej niżeliście sami” (Mat. 23:15). Jakaż korzyść dla pogan, jeśli da się im *fałszywe doktryny* Przeciwnika? Ta garstka, jaką uda się nawrócić, będzie miała znacznie więcej trudności w wyzbyciu się tych błędów, kiedy nastaną czasy naprawienia wszystkich rzeczy. Jest to prawdą tak samo dzisiaj, jak było prawdą przy pierwszym przyjsciu - że „Komu się stawiacie za sługi, tegoście sługami”. Nie ulega wątpliwości, że Szatan ma wielkie powodzenie wśród nominalnych kościołów chrześcijaństwa, a zwłaszcza z ich kazalnicy. Nic, więc dziwnego, że naczelnicy kapłani, uczeni w Piśmie i doktorowie teologii dzisiejszego świata, nienawidzą Prawdy - nienawidzą światła i zwalczają je we wszelki możliwy sposób. „Wynijdźcie z niego [z Babilonu], ludu Mój! Abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iż byście nie wzięli z pląg jego” - Obj. 18:4.

Szatan doszedł już do ostateczności, jak wskazują na to poprzednio wymienione słowa Pana naszego (Mat. 12:26). Uchylenie zasłony nieświadomości - ogólne rozmnożenie się umiejętności w każdym przedmiocie - uniemożliwia używanie starych przesądów i zabobonów, jak to czynił Szatan dawniej. Trzeba wprowadzić nowe zwodzenia i błędy, gdyż inaczej ludzie zobaczą Prawdę i umkną ze szponów szatańskich. Dlatego zajęty jest bardzo jako anioł światłości dla jednych, jako nauczyciel ewolucji dla drugich, jako misjonarz wieczystych mąk, niosąc wcale nie wesołą nowinę między pogan; dla innych występuje jako Elias, nazywając się odnowicielem ludzkości; dla niektórych podaje się jako uczoney (?), który wmawia w ludzi, aby zaprzeczyli swoim smutkom i bólowi, a za ich kłamstwo nagradza ich leczeniem z fizycznych słabości i dolegliwości, lecz wpoiwszy w nich takie fałszywe pojęcie o Prawdzie, uniemożliwia im później odróżnienie Prawdy od fałszu. Szatanowi może się zdawać, że ma coraz to lepsze widoki powodzenia, ale Słowa Pana naszego wskazują, że dom księcia ciemności wkrótce upadnie. Jego uciekanie się z konieczności do roli reformatora i dobrego lekarza jest najlepszym dowodem, że upadek ten jest bardzo bliski. Dzięki Bogu niedługo Szatan będzie "związany", aby "nie zwodził więcej narodów" - Obj. 20:3.

MIŁUJCIE SPRAWIEDLIWOŚĆ - NIENAWIDŹCIE NIEGODZIWOŚCI

Jeżeli rozumiemy filozofię Boskiego postępowania z Nowym Stworzeniem w czasach obecnych, to nie powinniśmy zapominać, że zamiarem Boga jest, aby wszyscy, którzy zostaną udoskonaleni do Boskiego poziomu istnienia, mieli nie tylko dobre zamiary (odnośnie do przenoszenia dobrego nad zło), lecz nadto, aby przez znaczne, osobiste doświadczenie mieli dokładne pojęcie o wyższości i o korzyści z dobrego i z sprawiedliwego, oraz o zamieszaniu i szkodzie, jaka wynika ze złego postępowania. Właśnie z tego powodu, Nowe Stworzenie skazane jest teraz na szczególne próby i doświadczenia, bardziej surowe i ciężkie od prób zesłanych na aniołów, bardziej surowe od tych prób i doświadczeń, jakie ludzki świat przejdzie w ciągu sądu Tysiąclecia. O ile nam wiadomo, święci aniołowie nie przechodzili żadnych wyraźnych prób aż do czasu, kiedy Szatan postanowił przywłaszczyć sobie władzę nad ziemią. Ale mamy wszelkie powody po temu, aby przypuszczać, że ten upadek Szatana i wynikający z tego upadek ludzkości stał się niejako doświadczeniem nie tylko dla tych aniołów, którzy zgrzeszyli i stali się demonami, lecz także i dla wszystkich świętych zastępów anielskich. Aniołowie widzieli wynik złego i byli świadkami pozornego braku mocy u Boga dla ukarania i zniszczenia upadłych aniołów. Fakt ten mógł wypróbować ich wiarę w moc Bożą. Widząc bezkarność (pozorną) złego, aniołowie wystawieni byli na pokusę, że i oni mogą także popełnić grzech bezkarnie. Sam zaś fakt, że pozostali wierni Panu, jest najlepszym dowodem, iż serca tych aniołów pozostały pokorne i posłuszne zasadom sprawiedliwości. Aniołowie ci widzą już teraz wspaniałe rozwijanie się Boskiego planu za pośrednictwem Chrystusa, a wkrótce ufność ich w mądrość, miłość, sprawiedliwość i moc Jehowy będzie zupełnie usprawiedliwiona wobec wielkiego dokonania Jego planu przez Chrystusa Jezusa i Jego uwielbiony Kościół.

Ale ta próba świętych aniołów nie była tak surową i ciężką, jak owe próby i doświadczenia, które spotykają Nowe Stworzenie w Chrystusie, będące nieustannie w zetknięciu z ludzką niedoskonałością, narażone na próby wiary, cierpliwości, miłości i gorliwości - aż do śmierci. Podobnie i próby ludzi w ciągu Tysiąclecia, choć będą ciężkie i kompletne, i udowodnią, kto jest absolutnie lojalnym i posłusznym w sercu Panu, a kto tylko pozornie, to jednak będą wielce różne od prób zesłanych teraz na Kościół, ponieważ w wieku Tysiąclecia okoliczności będą zupełnie sprzyjać właściwemu zrozumieniu i pojęciu sprawiedliwości i postępowaniu według tejże. Tymczasem obecnie Nowe Stworzenie przekonuje się, że dobrze mówił Apostoł, iż "wszyscy, którzy będą żyć pobożnie", będą cierpieć. Ta gotowość do znoszenia cierpień w imię posłuszeństwa dla Pana i dla zasad Jego rządu jest dowodem specjalnego charakteru, nadającego się do przyjęcia przez Pana. Bóg, dlatego tak postępuje obecnie z Nowym Stworzeniem, żeby udoskonalic jego charakter w świętości - do najwyższego stopnia, aż do radosnego znoszenia

cierpień dla Pana i Prawdy, co więcej, do tego stopnia, żeby Nowe Stworzenie starało się pełnić służbę Pańską kosztem ziemskich wygod, zaszczytów, przyjemności, a nawet kosztem samego życia.

Ponieważ wielu ludzi nie rozumie dość jasno tej filozofii planu Boskiego, dlatego wielu nie pojmuje Boskiego postępowania z maluczkiem stadkiem. A przecież, jak potrzeba ogniowej próby, aby zahartować stal i uczynić ją lepszą i odporniejszą, tak samo trzeba ogniowych, czyli dotkliwych prób, aby zahartować i przygotować tych, których Pan zamierza wkrótce użyć jako Swych przedstawicieli i jako Swe narzędzia w wielkiej pracy naprawienia całej ludzkości, itd. Zło nigdy nie może być dobrem i Bóg nigdy nie był twórcą moralnego zła, grzechu, w jakimkolwiek stopniu lub znaczeniu. Jednakowoż, mądrość Boża i moc Boża zdolne są sprawić, że skutek każdego zła obróci się na dobre. Na przykład, jak to już była mowa, Bóg nigdy nie był przyczyną grzechu szatana. Bóg stworzył go jako doskonałego, niewinnego, czystego, a do tych błogosławieństw dodał jeszcze jedno, błogosławieństwo wolnej woli - ale wola ta została skierowaną przeciwko Boskiemu porządkowi i to uczyniło z świętego niegdyś anioła, przeciwnika Bożego, Szatana. Wszchemocny Bóg mógł natychmiast zniszczyć Szatana, ale w mądrości Swej przewidział o wiele lepszą i obszerniejszą naukę i doświadczenie, nie tylko dla aniołów, lecz także i dla ludzkości, naukę doświadczalną o złem i o dobrem, oraz o gorzkich skutkach pierwszego i o korzyści ze wszystkiego, co dobre. Podobnie było z grzechem u ludzkości; Bóg był zupełnie zdolny wyniszczyć grzech natychmiastowo, jak to kiedyś uczynił, ale w mądrości Swej przewidział, że gniew ludzki i złość ludzka wyjdą na chwałę Bożą. Wobec tego dzieci Boże nie powinny obawiać się o ostateczny triumf Pana nad grzesznikami i nad grzechem pod każdym względem. Możemy z całą ufnością oczekiwać tego, że ani główny przeciwnik, ani nikt z jego zwolenników (świadomych lub nieświadomych złego, oszukanych lub usidlonych), nie odniesie nad Prawdą przewagi ostatecznie. Plan Boski postąpił już w swym rozwoju do tego stopnia, że odkrywa już cel tej wielkiej tajemnicy, dlatego Bóg pozwalał przez pewien czas panować grzechowi i grzesznikom sprzeciwiającym się Panu i Jego wiernym wyznawcom.

Nie zapominajmy także, iż chociaż wszystkie choroby i śmierć na świecie pochodzą od Przeciwnika, przez którego grzech wszedł do umysłu człowieka, to jednak w przypadku świata i nie mniej w przypadku Nowego Stworzenia, Bóg tak kieruje rozmaitymi pierwiastkami swojego przekleństwa, że wychodzą one na korzyść ludzi, dając im bardzo potrzebną i konieczną naukę. Co do świata w ogólności, wszystko wzdychające stworzenie uczy się przynajmniej nader wielkiej grzeszności grzechu, czyli jak groźne są jego skutki; zaś, co do Nowego Stworzenia, to fakt, że Bóg pozwala mu brać udział w cierpieniach Chrystusowych, znaczy zarazem, iż bierze ono udział w tych wszystkich cierpieniach, które są wspólne dla reszty ludzkości. Co do naszego Pana, wiemy wyraźnie z Pisma Świętego, iż Chrystus, który miał zostać Najwyższym Kapłanem dla ludzkości, musiał być dotknięty uczuciem naszych dolegliwości; a to samo musi odnosić się i do każdego członka ciała Chrystusowego, tak samo, jak odnosiło się do Głowy, czyli Pana. Zaiste, nie będzie ani jednego członka ciała Chrystusowego, któryby nie sympatyzował z tymi ogólnymi cierpieniami. Wszyscy muszą być dotknięci tymi doświadczeniami i muszą poznać takowe, ażeby wiedzieć jak współczuć i pojmować biedny ten świat, kiedy przyjdzie czas na naprawienie wszystkich rzeczy i na sądenie świata, wówczas, gdy nastaną próby posłuszeństwa i poprawy w wieku przyszłym. Pan nasz był doskonałym cieleśnie i dlatego nie mógł być inaczej dotknięty, jak tylko przez udzielanie swej żywotności przez leczenie osób chorych i ułomnych, doświadczając przez to samo tych słabości i dolegliwości, jakie dokuczały uzdrowionym przez Niego ludziom, jak to napisano: "On niemocy nasze na się wziął, a choroby nasze nosił" (Mat. 8:17). Ci, którzy zostali powołani na członków ciała Chrystusowego, mają zwykle bardzo mało osobistej żywotności, ażeby mogli udzielać drugim w cudowny sposób; ale mając udział w ogólnych i powszechnych cierpieniach świata, w związku z własną niedoskonałością ludzkiego organizmu, są również dotknięci

dolegliwościami rodzaju ludzkiego, co umożliwia im w zupełności sympatyzowanie z ogólnym nieszczęściem.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli wynika, że nie sympatyzujemy z wywodami niektórych ludzi, którzy sądzą, iż ciało Chrystusowe powinno być wyłączone z prób i doświadczeń cierpiącego świata, tak pod względem fizycznym, jak też społecznym i finansowym. Prawda, że tak się rzecz miała z naturalnym Izraelem. Ich nagrodą za wierność Panu i Zakonowi miało być uwolnienie od cierpień, prób, itd.; ale w wypadku Nowego Stworzenia sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, ponieważ nie jesteśmy Izraelitami według ciała, lecz Izraelitami według ducha - jesteśmy duchowym nasieniem nasieniem Abrahama. Pozafiguralne błogosławieństwa Izraelowe dla Nowego Stworzenia są natury duchowej; wszystkie rzeczy oddziałują dla naszego dobra w sposób duchowy. Błogosławieństwa Boskie są tak długo zawarunkowane dla Nowego Stworzenia, jak długo ono pozostaje w wierze i w posłuszeństwie dla Chrystusa, tak, iż nic złego nie zbliży się do nich, gdyż są osłonięci i zabezpieczeni przed krzywdą. Jednakże ich ocena tego duchowego pokrewieństwa podlega ustawicznym próbom, dla przekonania się, czy przenoszą oni rzeczy duchowe nad ziemskie, aby mogli bardziej obficie cieszyć się duchowo, a ostatecznie żeby udoskonalili się jako Nowe Stworzenia, gdy będzie ukończoną ich ziemską ofiarą.

Kiedy więc Nowe Stworzenie w Jezusie Chrystusie znajduje, że spotykają go liczne surowe próby i doświadczenia, bez względu na to, jakie by one były, to należy przyjąć to, jako dowody swojej wierności - jako dowody, że Bóg uznaje ich za synów i że są próbowani na podstawie ich przymierza, aby mogli być udoskonaleni i przygotowani w duchu do przyszłej chwały. Jeżeli więc Pan dopuszcza na Nowe Stworzenie klęski i cierpienia, to nie należy uważać takowe za równoznaczne z klęskami spadającymi na świat. Świat na podstawie wyroku Boskiego podlega różnym wypadkom i odmianom, z którymi Pan nie ma styczności, jak to wykazał nasz Pan, kiedy mówił o osiemnastu, na których upadła wieża w Syloe i pobiła ich, oraz o tych, których krew Piłat pomieszał z ofiarami; Pan oznajmił, że nie należy uważać ich za grzeszników gorszych od innych, lub za podległych specjalnej karze Boskiej (Łuk. 13:1-5). Bóg dopuszcza na gniew ludzki i szatana do pewnego stopnia, w związku z światem ludzkości; ale odnośnie do Nowego Stworzenia sprawa przedstawia się inaczej. Cokolwiek dotyka Nowe Stworzenie nie jest dziełem przypadku. "Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego". I włos z ich głowy spaść nie może bez wiedzy Pańskiej (Ps. 116:15; Mat. 10:30). Pan nasz powiedział Piłatowi, kiedy Go zapytał: "Nie wiesz, iż mam moc?" - "Nie miałbyś żadnej mocy nade Mną, być nie była dana z góry" (Jan 19:10,11). A to jest tak samo prawdą względem każdego członka ciała Chrystusowego, od chwili, kiedy został spółdzony jako Nowe Stworzenie. Mamy wszelki powód do wierzenia, że w niektórych wypadkach opatrność Boska sięga poza Nowe Stworzenie, rozciągając się na tych, którzy żyją i działają w najbliższej styczności z Nowym Stworzeniem. Jeżeli więc członkowie ciała Chrystusowego doświadczają surowych prób, to niech nie uważają takowe za coś dziwnego, za jakiś niezwykle przypadek, jaki się im przytrafił, lecz niech wiedzą, że odpowiednie próby przychodzą na wszystkich członków ciała Chrystusowego, począwszy od Głowy, aż do ostatniego członka klasy stóp, którzy muszą być wypróbowani, ogładzeni, przyjęci i uwielbieni, aż do ostatniego. Jeżeli więc próby te przychodzą w formie prześladowania w domu, lub ze strony dawnych przyjaciół i sąsiadów, albo ze strony nominalnego kościoła, jeżeli przychodzą w formie finansowego nieszczęścia lub ubóstwa, jeżeli przychodzą w formie choroby, bólu, lub fizycznego wypadku, itp., lud Pański powinien zawsze być zadowolony i pomny, że miłość Ojca niebieskiego zawsze ma ich w opiece i stara się tylko o ich dobro. Posiadanie zupełnej ufności w tym kierunku jest właśnie próbą wiary. Mieć pewność, że się należy do dzieci Pańskich, że się jest dziedzicem przyszłych łask, że opatrność Boska jest nad nami, a równocześnie być wystawionym na ciężkie próby i doświadczenia, na cierpienia i dolegliwości, jest zaprawdę surową próbą wiary tych, którzy mają kroczyć według wiary, a nie według widzenia, ażeby ostatecznie mogli być przyjęci jako zwycięzcy.

Dlatego przyjmujemy z ufnością, miłością i wiarą wszystkie dobrodziejstwa i kłopoty, jakie zsyła na nas Pańska opatrzność i korzystajmy z tych lekcji.

Ale to przeświadczenie o Boskiej opiece we wszystkich sprawach życia, tak ziemskich jak i niebiańskich, nie powinno doprowadzić nas do obojętności na nasze sprawy doczesne. Przeciwnie, mamy pamiętać, że jesteśmy szafarzami przywilejów, sposobności i odpowiedzialności za nasze sprawy społeczne, finansowe i zdrowotne. Dlatego naszym obowiązkiem jest starać się o uregulowanie każdej naszej sprawy, która tego wymaga. Powinniśmy być grzeczni i umiarkowani w naszych stosunkach i udzielać wszelkich rozsądnych objaśnień, ażeby uniknąć nieporozumień i złego zrozumienia naszych pobudek i zamiarów. Musimy unikać wszystkiego, co by mogło wyglądać na przesady lub na fanatyzm, abyśmy w ten sposób godnie przedstawiali naszego Boga i Jego charakter, Jego święte Słowo i Jego Kościół tym wszystkim, którzy zetkną się z nami przy takiej okazji. W ten sposób będziemy przyświecać drugim. W sprawach finansowych mamy kierować się rozsądkiem i ekonomią, nie leniwić się, i tak postępować, jak gdyby nie było Boga, który się nami opiekuje, lecz jakoby wszystko zależało od naszego własnego starania, pamiętając jednak bezustannie w sercu naszym i w rozmowach z domownikami wiary, że cała nasza ufność i nadzieja polega tylko w Panu, ponieważ, gdy należymy do Niego, to i wszystkie nasze sprawy są pod Jego świętą opieką. Jeżeli zaś pomimo naszych usilnych starań, mądrości i zapobiegliwości, spadnie na nas niepowodzenie finansowe lub ubóstwo, wiedzmy, że jest to z woli naszego Ojca niebieskiego, który uznał, że takie doświadczenie będzie najlepsze dla nas, jako dla Nowego Stworzenia. Musimy uznać Jego błogosławione nadzorowanie naszych spraw, bez względu na to, jakie jest nasze doświadczenie i jaką jest wola Ojca. Podobnie rzecz się ma i w sprawie naszego zdrowia; jeżeli spadnie na nas choroba, to nasz obowiązek względem naszego śmiertelnego ciała wymaga odpowiedniego zastosowania lekarstw, w miarę naszej umiejętności i sądu. Jeżeli starania te są skuteczne, to serce nasze powinno przypisać to raczej Panu, a nie wyłącznie działaniu lekarstwa. Jeżeli starania nasze nie odnoszą skutku, to nie powątpiewajmy o mocy Boskiej, lecz wyglądajmy dalszych błogosławieństw z tego stanu rzeczy, wypływających z naszych bolesnych doświadczeń. Zaiste, w każdym nieszczęściu i dolegliwości, starajmy się naprawić swoje położenie. Nowe Stworzenie powinno wznosić się sercem do Pana, wierząc Mu i ufając, ale równocześnie starając się poznać, czy doświadczenie to jest w rodzaju chłosty za jakiś zły uczynek, lub też, czy nie jest łaską i kijem przeznaczonym dla naprowadzenia owcy na właściwą drogę, gdy ona niebacznie oddala się od Pasterza. "Łaska Twoja i kij Twój, te mnie cieszą". Lud Pański powinien cieszyć się nie tylko w chwilach, gdy radość, pokój i pogoda gości w ich sercu z powodu przeciętnego zdrowia, finansowego powodzenia i dobrych stosunków społecznych, lecz także powinien cieszyć się pokojem Bożym we wszystkich okolicznościach, nawet, kiedy ćwiczy ich różga Pasterza. Wraz z starożytnym prorokiem, Nowe Stworzenie może powiedzieć: "Pierwej niżem się unizył, błądziłem". Wielu przekonało się, że w związku z unizieniem i cierpieniem jest zwykle wielkie błogosławieństwo.

Napisano proroczo o Kościele i o Pańskiej nad nim opiece; "Która uzdrawia wszystkie choroby twoje" (Ps. 103:3). Wszelkie usiłowania, ażeby słowa te zastosować do Kościoła Ewangelii pod względem jego fizycznych warunków, są nieudolne i słabe. Któż nie wie o tym, że począwszy od Głowy, aż do ostatniego członka klasy "stóp", Pan nie raczył uzdrawiać wszystkich ich chorób fizycznych? Czyż nie wiemy o tym, że bardzo dużo świętych umarło z powodu fizycznych chorób? Według tego, co powiada wiedza lekarska, nasz umiłowany Odkupiciel, chociaż był cieleśnie doskonałym, jednak dotknięty został niezaprzeczoną naukowo chorobą, kiedy przyszły na Niego krwawe poty w Getsemanne. Na podstawie tejże wiedzy lekarskiej i zgodnie z podanymi faktami, Ten, który miał ciało doskonałe, umarł prędzej, aniżeli dwaj złoczyńcy ukrzyżowani z Nim razem - umarł na chorobę sercową, czyli pękło Mu serce. Któż nie wie o tym, że Apostoł Paweł aż do śmierci nosił w sobie "bodziec", czyli chorobę, która mu wielce dokuczała, a której Pan nie chciał usunąć, zapewniając Apostoła, że cierpliwe znoszenie tej choroby przyniesie mu w nagrodę

większe błogosławieństwo? Któż nie wie, że wielu najszlachetniejszych świętych Pańskich w ciągu Wieku Ewangelii cierpiało na różne choroby, a Bóg nie tylko nie uwolnił ich od chorób i nie zrobił ich za życia doskonałymi, lecz nawet pozwolił, ażeby umarli z tego powodu? Wobec tego zastosowanie powyższego tekstu Pisma Świętego do chorób fizycznych nie wytrzymuje krytyki i nie jest zgodne z Pismem Świętym; natomiast tekst ten odnosi się proroczo do duchowego stanu Nowego Stworzenia. Nowe Stworzenie mocuje się z duchowymi chorobami, słabościami i co do tych Pismo Święte mówi, że wszystkie te choroby mogą być uleczone Balsamem z Galaad, mogą być tak zaopatrzone nader wielkimi i kosztownymi obietnicami Słowa Pańskiego, tak przewyższone pokojem i radością, jakich człowiek nie może dać, ani wziąć, iż choroby serca, niepokój i obawa nie zakłócą umysłu tam, gdzie miłość i radość i pokój Ducha Świętego mają swoje siedlisko.

MAREK 16:9-20 NIEPRAWDZIWE

Wszyscy poważni i szczerzy znawcy Pisma Świętego uznają, że wiersze te są podrobione. Nie znajdujemy ich w najstarszych greckich rękopisach, więc na pewno nie są prawdziwe. Nie prawdą jest, że wszyscy wierzący w Pana Jezusa mogą pić truciznę, mieć kontakt z jadowitymi węzami, zaraźliwymi chorobami, itd., bez szkody dla swego zdrowia; nikt też nie posiada mocy leczenia chorób i wypędzania diabłów. Trzeba zauważyć, że wiersze te opuszczone są w poprawionym tłumaczeniu Biblii i we wszystkich nowoczesnych tłumaczeniach. Wobec tego przyjmować i przytaczać te wiersze byłoby dodawaniem do Pisma Świętego i powiększaniem zamieszania w tym przedmiocie.

Przekonanie, że lud Pański powinien specjalnie być uprzywilejowany pod względem zdrowia fizycznego i pod względem innych wygód (bardziej niż reszta świata), jest złudzeniem i sidłem, oraz sprzeciwia się wszelkim spodziewaniom Nowego Stworzenia, jak to już wyżej było powiedziane. Pan Jezus i apostołowie byli przykładem dla Kościoła, a przecież zamiast być wolnymi od powszechnych dolegliwości dotyczących wdychające stworzenie, cierpieli oni na równi z innymi, a poświęcenie ich wymagało, żeby byli dotknięci tymi cierpieniami, dla współczucia z ludzkim nieszczęściem. Pan nasz odrzucił pokusy Przeciwnika, który namawiał go do użycia mocy Boskiej w celu zaspokojenia głodu na puszczy (Mat. 4:3,4). Kiedy był zmęczony, Pan nasz odpoczywał przy studni, a uczniów posłał na zakup żywności, chociaż mógł przywołać i użyć Boską moc na przywrócenie Swych sił (Jan 4:6). W tym wypadku pokarm był najważniejszym lekarstwem na zaspokojenie głodu, a odpoczynek najlepszym lekarstwem na zmęczenie i Pan nasz używał tylko tych sposobów. Pismo Święte nie wyjaśnia żeby Pan Jezus cierpiał na jakąś chroniczną chorobę, ale nie ulega wątpliwości, że mógł tak samo dowolnie używać ziół i lekarstw w razie choroby, jak używał pokarmów i odpoczynku w razie głodu i zmęczenia. Nerwowe cierpienie, które spowodowało krwawe poty i Jego końcowa słabość, która spowodowała pęknięcie Jego serca, zdarzyły się przy końcu Jego posłannictwa. Pan wiedział, że nadeszła Jego godzina. Ten, który nie chciał prosić o przysłanie Mu z nieba pomocy anielskiej (Mat. 26:53), który nie chciał wzywać tej samej mocy dla zaspokojenia Swojego głodu i usunięcia zmęczenia, mógł jednak dowolnie i swobodnie wzywać tej pomocy dla dobra Swoich zwolenników, jak na przykład przy nakarmieniu zgłodniałej rzeszy, przy uspokojeniu burzy i przy postaraniu się o podatki - Mat. 14:15; Marek 4:36-41; Mat. 17:24-27.

Wiemy też, że apostołowie nie używali swoich specjalnych przywilejów i błogosławieństw na uwolnienie z doczesnych dolegliwości i potrzeb. Prawda, że nie mamy wspomniane o jakichś chorobach wśród dwunastu apostołów, oprócz Pawła, którego słaby wzrok (Dz.Ap. 9:8,18; Gal. 4:15; 6:11) sprawiał mu wiele kłopotów, ale Pan nie raczył go uwolnić od tej dolegliwości, nawet na jego początkowe prośby, zapewniając go, że to, co przyszło na niego z podstępny Szatana dla zniechęcenia go, wyjdzie mu na błogosławieństwo, jeśli cierpliwie będzie znosić, gdyż "dosyć ma

na łasce” Pańskiej (2 Kor. 12:7-9). Wiara i ufność Apostoła w łaskę Pańską stały się źródłem pociechy dla wszystkich postępujących wąską ścieżką po wszystkie czasy, aż do teraźniejszych dni; a jednak Paweł nie udawał się do Pana (jak to czyni wielu) z prośbą o doczesne dobra, o pieniądze, domy, grunta, pożywienie, itd. Wiemy z jego własnych słów, że czasami cierpiał niedostatek, ale w takich wypadkach pracował na swoje utrzymanie, pracując własnoręcznie w tak zwykłym rzemiośle, jak szycie żagli i namiotów. Niektórzy o wiele mniej święci od tego męża i o wiele bardziej oddaleni od Pana, nie tylko pogardziliby tego rodzaju niskim zajęciem, lecz nadto, wstrzymując się od pracy, staraliby się “żyć wiarą”, jak oni to nazywają, pozostawiając innym pracę. A postępowanie takie gromi Apostoł w słowach: “Jeżeli kto nie chce robić, niechajże też nie je”, “Kto kradł, niech więcej nie kradnie, ale raczej niech pracuje, robiąc rękoma, co jest dobrego, aby miał skąd udzielać potrzebującemu” (Efez. 4:28; 2 Tes. 3:10). Wielu w pomyłce swej wierzy, iż jest to Boską wolą, aby żyć z wiary, a inni niech pracują na ich utrzymanie, ale równocześnie są na tyle zuchwali, że proszą Boga o pieniądze, pokarm, ubranie, itd., na które to rzeczy sami powinni sobie zapracować. Nie chcemy tu dowodzić, że tacy ludzie są grzeszni; wiemy jednak, że niektórzy Pańscy ludzie mają, dlatego takie fałszywe poglądy, ponieważ przyjęli fałszywe tłumaczenie Pisma Świętego i źle rozumieją postępowanie Boskie i charakter swego powołania. Nie zaprzeczamy także, iż czasami Pan wysłuchuje modlitwy tych ludzi i zsyła im rzeczy, o które proszą, chociaż modlitwy te nie są w zupełnej zgodzie z wolą Bożą. Wierzmy, że właściwym postępowaniem dla Nowego Stworzenia jest (i najprzyjemniejszym Panu) iść ściśle według wskazówek i przykładów pozostawionych przez Pana Jezusa i apostołów. Sam fakt uznania ich za Nowe Stworzenia znaczy już, że zrozumieli oni, iż rzeczy ziemskie i błogosławieństwa ziemskie należą do naturalnego człowieka, zgodnie z wolą jego Stwórcy, a dlatego przypisane są wiernym, usprawiedliwionym przed Bogiem przez wiarę w Chrystusa; oraz, że pojmują fakt, iż wszystkie te ziemskie prawa i przywileje ofiarowali i oddali na ołtarz Pański, poświęcając je w zamian za wyższe, niebiańskie, duchowe przywileje i prawa Nowego Stworzenia, do których zostali powołani w Wieku Ewangelii. Jeżeli więc te ziemskie prawa zostały w ten sposób ofiarowane Panu i wymienione za duchowe przywileje, nadzieje, itd., to, na jakiej podstawie może Nowe Stworzenie “prosić”, nie mówiąc już “żądać”, o te ziemskie błogosławieństwa, jakich się wyrzekło w swoim przymierzu? Inną jest rzeczą prosić Pana o takie doczesne błogosławieństwa, jakie On w Swojej mądrości uzna za najlepsze dla nas; inną rzeczą także jest prosić o te błogosławieństwa dla drugich, włączając tu drogie nam osoby, spokrewnione nam związkami cielesnymi, a nie duchowymi. W każdym razie we wszystkich naszych prośbach musimy uznawać, że wola Pańska wyższą jest od naszej i poddanie się Jego woli winniśmy wyrażać w naszych modłach. Nowe Stworzenie, wyćwiczone odpowiednio przez Słowo Boże i pojmujące ducha Pańskiego, powinno cenić rzeczy duchowe i niebiańskie o wiele wyżej od doczesnego powodzenia i powinno pragnąć jedynie takich doświadczeń cielesnych, które najlepiej rozwijają nową naturę i przygotowują do Królestwa. Nowy Testament zajmuje się więcej doświadczeniami Apostoła wybranego przez Pana na miejsce Judasza, aniżeli doświadczeniami wszystkich innych apostołów razem wziętych i rozpoczyna od czasu, kiedy Paweł przyjął Chrystusa w drodze do Damaszku. Badając te doświadczenia widzimy, że posiadając moc czynienia cudów, posiadaną wówczas przez Kościół, Apostoł używał tej mocy wiele razy, stosując ją do tych, którzy dochodzili do poznania Prawdy. Ale, o ile mówi Pismo Święte, Paweł ani razu nie używał tej uzdrawiającej mocy dla uleczenia siebie, ani dla uleczenia tych, którzy wskazani są nam jako święci, jako zupełnie poświęceni. Nie działa się to, dlatego, że święci ówczesni wolni byli od wszelkich chorób; przeciwnie, wiemy, że Tymoteusz miał chroniczną niestrawność, czyli cierpiał na żołądek, zaś Epafrodytes również nie był wolny od choroby “mało nie na śmierć”, nie z powodu swoich grzechów, lecz według objaśnienia Apostoła: “boć dla dzieła Chrystusowego bliskim był śmierci”, narażając swe życie (Filip. 2:25-30). Nie wiemy, jakie specjalne lekarstwa lub, jakie pokarmy upodobało się Panu zlecić w tym wypadku; ale wiemy, że Apostoł ani modlił się za jego uzdrowieniem, ani też nie posłał żadnej cudownej chusteczki w celu uzdrowienia choroby, lecz tylko napisał do Tymoteusza: “używaj po trosze wina dla żołądka twego i częstszych chorób twoich” (1 Tym. 5:23). Wino było tu zalecone, nie jako napój

rozpalający, lecz jako lekarstwo. Zwracamy tu uwagę na fakt, że w obu tych wypadkach choroby poświęconych braci, nie wzywano mocy Boskiej do wyleczenia, ani też Boska moc nie działała tu specjalnie. Obaj znosili swoją chorobę cierpliwie i otrzymywali z tego powodu błogosławieństwo, używając takich pokarmów i lekarstw, jakie były im znane i jakie uważali za najlepsze. Ten przykład jest najważniejszym do naśladowania dla wszystkich poświęconych, czyli dla każdego Nowego Stworzenia; nie należy modlić się i błagać o fizyczne uzdrowienie, o wygodę i rozkoszne życie, itp. rzeczy. Modlitwa Pańska najlepiej wskazuje nam, o jaki pokarm mamy prosić, mianowicie o taki, jaki upodobało się Panu Bogu przeznaczyć nam na codzienne pożywienie. Ale nawet prosząc o chleb powszedni trzeba samemu przyłożyć ręce do pracy, z tą nadzieją w sercu, że błogosławieństwo Pańskie udzieli nam tego, co w mądrości Pańskiej będzie najbardziej dla nas korzystne w rozwoju naszego charakteru. Jeżeli Pan udzieli nam tylko najprostsze potrzeby życiowe, w postaci zwykłego pożywienia i odzienia, musimy uważać to za próbę miłości, cierpliwości i wiary w Boga. Jeżeli Pan obdarza nas obficie, to jest również próbą naszej wiary i miłości, ale w przeciwnym kierunku - Bóg chce przekonać się, do jakiego stopnia jesteśmy gotowi poświęcić te dobra doczesne dla Jego świętej sprawy i dla pomożenia naszym braciom. Podobnie, jeśli Boska mądrość udziela nam kwitnącego zdrowia i siły, jest to próbą, do jakiego stopnia jesteśmy gotowi poświęcić te siły dla sprawy Pańskiej, albo, czy wolimy zużytkować swą żywotność i energię dla celów samolubnych. Z drugiej strony, jeśli opatrność Pańska daje nam tylko ograniczone zdrowie i energię fizyczną, przyjmijmy to jako próbę naszej wierności i stateczności w warunkach nieprzyjaznych; Bóg chce wypróbować naszą miłość, nasze posłuszeństwo i wytrwałość w spełnianiu drobnych obowiązków względem Pana i braci.

NOMINALNY KOŚCIÓŁ JAKO PRZECIWNİK NOWEGO STWORZENIA

Ponieważ po raz pierwszy poznali Pana w nominalnym kościele, albo przez niektórych przedstawicieli tegoż kościoła, wielu ludzi uważa sekciarskie systemy za swoje duchowe matki i odpowiednio do tego miłują te sekty i poczuwają się względem nich do pewnych obowiązków. Tacy ludzie z trudnością mogą pojąć, że wszystkie te sekty są tylko ziemskimi systemami - są Babilonem - i jako takie są w rzeczywistości przeciwne Nowemu Stworzeniu. Ludzie ci, dlatego mają takie poglądy, ponieważ mają zbyt bliską łączność z tymi systemami i ciasne zapatrywania. Trzeba wznieść oczy znacznie wyżej i zrozumieć, że istnieje wielka różnica pomiędzy nominalnym Kościołem a prawdziwym, pomiędzy kłosem i pszenicą. Kłosa nie może zrodzić pszenicy, tak samo nominalne chrześcijaństwo nie może wydać prawdziwych chrześcijan. Ich dążności są sobie wprost przeciwne. Pismo Święte oświadcza, że moc Boża "sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego". Jest to moc nowego życia, która następnie rozwija się pod opieką opatrności. Duch światowości nie powoduje takich wyników. Kościół nominalny, w odróżnieniu od Kościoła prawdziwego, składa się z tej klasy ludzi, którzy w mniejszym lub większym stopniu są oświeceni pod względem tego, co jest dobre a co złe, a wskutek tego mniej lub więcej mogą odróżnić pomiędzy złem i dobrem postępowaniem, ale nie korzystają z cennej informacji, lekceważą Boską wolę i skłonni są korzystać z miłosierdzia Boskiego według swego własnego upodobania, zwłaszcza tam, gdzie idzie o ich osobiste lub społeczne korzyści terażniejsze - ale poza tym nie czynią nic więcej. Tymczasem prawdziwy Kościół, jak to wiemy, składa się z tych, którzy nie tylko usłyszeli Prawdę, lecz nadto poświęcili wszystkie swoje sprawy Temu, który ich miłuje i który ich kupił Swą własną krwią - z tych, którzy starają się poznać Pana, być Mu posłusznymi w miarę możliwości, a czyniąc tak, nie uważają wcale na własne życie. Nominalny Kościół nie jest światłością świata, lecz tylko tą klasą ludzi, która woli światłość od ciemności i która chce mieć trochę tego światła, jakie świeci od prawdziwych chrześcijan, ale miesza to światło z światłami pogaństwa i różnych świeckich nauk. Członkowie prawdziwego Kościoła są zawsze błyszczącym i jaśniejącym światłem, gdziekolwiek tylko się znajdują.

Im większa różnica pomiędzy tymi dwiema klasami, tym lepiej dla prawdziwego Kościoła. Zaiste, lampy wiernych wyznawców Jezusa zwykle świeciły jaśniej, w miarę tego jak nominalny system pogrążał się w ciemności i w przesądach, oraz w miarę tego jak na prawdziwy Kościół spadały prześladowania ze strony nominalnego systemu - od którego naprawdę pochodzą wszystkie prześladowania.

Skoro tylko poznamy, że Bóg jest tym sternikiem, który kieruje sprawami Nowego Stworzenia we wszystkich szczegółach, nie tylko ich powołaniem, lecz także w trudnościach, próbach i doświadczeniach, w prześladowaniach i cierpieniach potrzebnych do przygotowania do Królestwa, to umniejsza się nasza ocena ludzkich instytucji, jakich Pan wcale nie organizował, ani też nie obdarzył innych autorytetem do organizowania, ale które według wskazówek Pańskich wiemy, że są cielesne, ziemskie, przeciwne duchowi. Nie twierdzimy tu, że prawdziwy Kościół nie był do pewnego stopnia w bliskiej styczności z nominalnymi systemami; natomiast twierdzimy, że chociaż był *w nich*, to jednak był oddzielony *od nich*, w tym znaczeniu, że zawsze miał odrębnego ducha. Spłodzenie tych duchowych dzieci Bożych i do pewnego stopnia pielęgnowanie tychże dzieci przez owe ludzkie, sekciarskie systemy kłokolu, jest pięknie ilustrowane przez pewne owady; młode potomstwo tych owadów zostaje umieszczone na grzbiecie ich nieprzyjaciół, gdzie jest ogrzewane, karmione i gdzie rozwija się aż do chwili kompletnego porodu, kiedy wreszcie przebija skórę swojego nieprzyjaciela i uwalnia się; ale to uwolnienie kończy się zwykle śmiercią owada, który dotychczas karmił to potomstwa. Tak obecnie Nowe Stworzenie, spłodzone z Boga, jest w mniejszym lub większym stopniu związane z instytucjami Babilonu, i w mniejszym lub większym stopniu postępuje naprzód wbrew woli Babilonu; ale wskutek Boskiego zarządzenia zbliżył się już czas uwolnienia i Ten, który spłodził Nowe Stworzenie, woła teraz: "Wynijdzie z niego, ludu Mój, abyście snąc nie stali się uczestnikami grzechów jego i nie wzięli z plag jego" - Obj. 18:4.

Nowe Stworzenie podlega nieustannie pokusom ze strony nominalnego kościoła - nie tylko przez jego fałszywe doktryny, lecz także przez jego pozorną pobożność i obłudę, w której system ten zbliża się do Pana z modlitwą na ustach, ale w sercu jest daleki od Niego - podczas, gdy myśli, uczucia, słowa i uczynki dalekie są od ducha Prawdy i od wymaganego poświęcenia. Pokusy Nowego Stworzenia ze strony świata byłyby o wiele mniejsze, gdyby nie fakt, że nominalny kościół łączy światowego ducha, światowe cele i ambicja z imieniem Chrystusowym i z Jego pokorną służbą. Zaszczyty ludzkie, swoboda w życiu światowym, wolność od ofiar i poświęceń, oraz pewność zdobycia najlepszych rzeczy, jakie świat dać może człowiekowi, są przynętą i sidłem, jakie Babilon nieustannie zastawia na Nowe Stworzenie. Żadne inne sidła i pułapki Przeciwnika nie są tak chytre i niebezpieczne jak właśnie te, które pochodzą od nominalnego kościoła.

ZBROJA BOŻA

--- Efez. 6:11-13 ---

"Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim ... w dzień zły".

Tu Apostoł ostrzega nas, że dzień nasz, przy końcu tego wieku, będzie specjalnie "złym dniem", w którym Szatan wyteży wszystkie swoje siły - aby "zwieść, by można i wybrane". Święty Paweł powiada nam, że zbroja Boża będzie ochroną przeciwko wszystkim złudzeniom szatańskim. Nie jest to zbroja przeznaczona dla ciała, ale zbroja dla umysłu - dla Nowego Stworzenia. Bóg jest twórcą tej zbroi za pośrednictwem narzędzi ludzkich; jest to Jego Słowo, Jego Posłannictwo, Jego Prawda. Żadna inna zbroja nie będzie skuteczną w tym "złym dniu", a dla sprostania tym złościom potrzeba będzie *zupełnej* zbroi Bożej - chociaż w czasach dawnych wystarczała część tej zbroi.

Przepasanie bioder wyobraża poświęcenie się na służbę; Apostoł pociesza nas zapewnieniem, że poświęcamy się nie na służbę błędowi, lecz na służbę Prawdzie. Niech każdy zbada swoje przepasanie, czy jest ono właściwe, niech dobrze się przepasze i stanie się sługą Prawdy, albo przynajmniej niech ma w sobie ducha Prawdy.

Pancerz sprawiedliwości, (czyli usprawiedliwienie) jest następną ważną rzeczą, ponieważ Pan nikogo nie uzna żołnierzem krzyża, jeśli ten ktoś nie pojmie i nie uzna zasady Jego sprawiedliwości, albo, kto odrzuci Jego chwalebne zarządzenia usprawiedliwienia (przez wiarę) przez kosztowną krew Jego Syna.

Obuwie pokoju nie może być pominięte; żołnierz krzyża, który zaczyna walkę bez pokoju Bożego, jaki pomaga mu w największych trudnościach, dokona daleko mniej rzeczy aniżeli ów żołnierz, który stara się zachować pokój ze wszystkimi ludźmi - stara się żyć w pokoju ze wszystkimi, o ile to jest możliwe, bez ustępowania jednak kosztem Prawdy. Kto nie ma na sobie tego obuwia, naraża się na ucisk i kłopoty.

Tarcza wiary jest konieczną do odparcia ognistych ataków Przeciwnika - sceptycyzmu, wyższej krytyki, ewolucji i nauki o pośrednictwie duchów. "Bez wiary nie można podobać się Bogu", "To jest zwycięstwo, który zwyciężyło świat, wiara nasza" - Żyd. 11:6; 1 Jana 5:4.

Przyłbica Zbawienia wyobraża intelektualne, czyli filozoficzne zrozumienie Boskiego planu. Dawniej broń ta mniej była potrzebną aniżeli teraz. Ale obecnie, kiedy Szatan w czasie "żniwa" atakuje gwałtownie Prawdę, zwracając przeciwko niej wszystko, co tylko nauka i wiedza wymyśliła, chcąc wiedzę ludzką zamienić na broń zniszczenia - przyłbica ta jest nieodzowną. I tylko teraz dana jest nam broń Boża w takim rozmiarze i kształcie, że może wdziać ją nawet najpokorniejszy żołnierz krzyża. Pan odpierał przeciwnika tam, gdzie tarcza wiary służyła ku obronie; ale obecnie daje nam zupełną zbroję i to w samym czasie dla potrzeby Swoich wiernych.

Miecz Ducha - Słowo Boże - jest jedyną zaczepną bronią maluczkiego stadka Pańskiego. Wódz nasz dowodzi w "dobrym boju" przeciwko Szatanowi, wołając: "Tak napisano" i te słowa są wojennym okrzykiem Jego naśladowców. Ludzie inni, aniżeli prawdziwi żołnierze Chrystusowi, walczyli dla Pana bronią cielesną, ludzką filozofią, oraz światową mądrością i organizacją; walczyli dekretami, radami, synodami i uchwałami, ale my musimy polegać w boju tego "dnia złego" na Słowie Bożym - na: "Tak napisano!" Nie wolno nam używać sposobów Szatana - złości, nienawiści, kłótni i gniewu. "Miecz Ducha" można osiąść jedynie przez staranne badanie Słowa i postępowanie według Ducha, po poświęceniu się - po zaciągnięciu się w szeregi armii Pańskiej.

WYKŁAD XVI

OBECNE DZIEDZICTWO NOWEGO STWORZENIA

PIERWSZE OWOCE DUCHA – PRAWDZIWE NADZIEJE PRZECIWKO FAŁSZYWYM – NASZA NADZIEJA – ŁOTR W RAJU – POWAŻNE PRAGNIENIE SW. PAWŁA – “NASZE ZIEMSKIE MIESZKANIE” I “NASZE NIEBIAŃSKIE MIESZKANIE” – “SCENA PRZEMIENIENIA” – “BĘDĄC PIERWSZYM Z ZMARTWYCHWSTANIA” – OBECNA RADOŚĆ NOWEGO STWORZENIA – “PROŚCIEŻ, A WEŹMIECIE, ABY RADOŚĆ WASZA BYŁA DOSKONAŁA” – WIARA, OWOCE DUCHA I CZĘŚĆ DZIEDZICTWA NOWEGO STWORZENIA.

NIE WSZYSTKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA Nowego Stworzenia należą do przyszłości - poza zaśloną. Pierwsze owoce Ducha, przedsmak nadchodzącego błogosławieństwa, są udziałem Nowego Stworzenia w obecnym życiu. W poczet tych pierwszych owoców zaliczyć można różnorodne owoce i łaski Ducha Świętego, jako to - wiarę, nadzieję, radość, pokój, miłość, itd. Niektórzy twierdzą, że są one nieuchwytnie i nierzeczywiste; odpowiadamy im na to, że są one tak rzeczywiste, jak rzeczywistym jest Nowe Stworzenie; i oto w tym stosunku, w jakim rozwija się Nowe Stworzenie, wzrastają i te pierwiastki jego doświadczeń i rozwoju. W istocie przyznajemy, że te same wartości, jakie przypisujemy rzeczom ziemskim, są najistotniejszymi błogosławieństwami człowieka naturalnego, gdyż wartości te dają mu w najszerszym jego pojęciu błogosławieństwo i przywilej. Nowe jednak Stworzenie w Chrystusie, zamieniwszy ziemskie nadzieje, przywileje i miłość na niebiańskie, uważa te ostatnie za więcej drogocenne, jak te, których się pozbyło. Ziemska miłość jest często zmienna, a przeważnie samolubną. Ziemskie nadzieje są zwykle efemeryczne i iluzyjne. Ziemska radość w najlepszym wypadku jest krótko trwałą i płytką. Ziemskie ambicje rzadko dają zadowolenie, a nawet i to przeplatane jest goryczą. Pomimo to widzimy, jak cały świat stara się osiągnąć te ambicje, radość, nadzieje, miłość i jesteśmy świadkami, jak jedyną przyjemnością dla nich jest ten pościg, to staranie się - a z chwilą uchwycenia czegoś przychodzi pewnego rodzaju rozczarowanie.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z Nowym Stworzeniem. Jego nadzieje, radość, miłość i ambicje ustawicznie wzrastają, karmione wielkimi i drogocennymi obietnicami Słowa Bożego. I nie przynoszą ze sobą zawodu, ale zadowolenie i pokój Boży, który poza wszelkim wyrozumieniem wypełnia ich serca, podczas, gdy oczy ich wiary coraz szerzej się otwierają, aby objąć długość i szerokość, wysokość i głębokość mądrości i miłości Boskiej, których to najbogatszych błogosławieństw są dziedzicami i współuczestnikami przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Ten kraj obietnicy, do którego figuralnie wstępuje Nowe Stworzenie w chwili zupełnego poświęcenia, kiedy otrzymuje ducha adoptacji, jest krajem, mlekiem i miodem płynącym; i chociaż są tam próby, walki i zmagania się, to jednak zwycięstwo nie tylko przynosi radość i pokój, ale przy Boskim zarządzeniu i kierownictwie to nawet klęski zmieniają się w źródło nadziei, wiary i radości, gdyż on zdolny jest uczynić tak, że wszystkie rzeczy sprowadzają się do ich dobra.

PRAWDZIWE NADZIEJE PRZECIWKO FAŁSZYWYM

Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że Szatan stara się wyrządzić krzywdę Nowemu Stworzeniu przez przedstawianie siebie jako anioła, czyli posłannika światłości. Skoro tylko ktoś wyznaje, że jest spłodzony ze światła, z Prawdy, z Ducha Świętego, to Przeciwnik rozumie, że ten osobnik jest na drodze do opuszczenia raz na zawsze ciemności, przesądów i kłamstwa, którymi on ludzkość zabagnił. Przekształca się, więc, i zamiast prowadzić dalej wprost w krainę ciemności i przesądów, stara się podsuwać niektórym więcej światła; chociaż w czasach obecnych jest on bardzo czynnym w tym kierunku, kiedy światłość jest większą, to nie zapominajmy, że w ten sam sposób działał i w czasie, kiedy Apostoł pisał te słowa.

Znajdujemy ślady tego w rozmaitych wyznaniach Chrześcijańskich, które dowodzą, że były czynione usiłowania, by wyjść z ciemności, ale pełne są one fałszywych teorii i nadziei zwodniczego charakteru. Te, podczas, gdy głoszą, że są pomocnymi dla Chrześcijan, że cześć Bogu przysparzają, że tłumaczą Jego Słowo, to w rzeczywistości są tylko węzowymi sztuczkami, by wstrzymać właściwe pojęcie Prawdy. Cudowne zaopatrzenie Boskiej miłości i łaski, tak uzasadnione w każdym szczególe, znajdują opozycję ze strony Przeciwnika, nie tylko pośrednią, ale i bezpośrednią, przez przedstawienie ludowi Pańskiemu tego, co dla niedoskonałego sądu z początku, wydawać by się mogło, że daje więcej nadziei i widoków, jak to, co przedstawia Prawdę. Tendencja do błędu pomimo to, coraz więcej odbiega od Prawdy, od Boskiego planu, od prostoty Ewangelii, a stara się pomieszać myśli, zwiększyć przesady i władzę kapłanów.

Między tymi zwodniczymi nadziejami jest nadzieja, że kiedy ludzie umierają, to nie są oni umarłymi - że właśnie w stanie śmierci, są oni więcej żywymi, jak kiedykolwiek przedtem. Ta nadzieja wprowadzona jest przez Przeciwnika, aby przeciwstawić ją biblijnej nadziei zmartwychwstania umarłych. Jedną z tych nadziei musi być fałszywą. I powiodło się Przeciwnikowi znakomicie w podsunięciu tej fałszywej nadziei "Chrześcijaństwu", która nie ma żadnego oparcia w Słowie Bożym i która jest w bezpośrednim konflikcie z nauką Słowa, odnośnie zmartwychwstania umarłych; bo, jeżeli nie ma umarłych, to nie może być "zmartwychwstania umarłych".

Inna z tych nadziei odnosi się do czasu nagrodzenia wiernych Pańskich. Przeciwnikowi znów udało się zwieść nominalny kościół w narzuceniu wiary, że nie ma czekać zmartwychwstania i oczekiwać udziału w Pierwszym Zmartwychwstaniu, kiedy to ma nastąpić nagroda, ale czeka go nagroda w tej chwili, kiedy przestępuje drzwi śmierci, a nie zmartwychwstania, jak podaje Pismo Święte. Te fałszywe nadzieje, jako też i inne, są bardzo szkodliwymi, chociaż chwilowo na pozór przedstawiają się wygodniejszymi. Słowo Boże musi być naszym probierzem, a ono powiada nam, że nasze nadzieje dotyczące przyszłych błogosławieństw i radości, związane są ze zmartwychwstaniem umarłych.

Fałszywe teorie i nadzieje, że chwile śmierci miała być momentem chwały niebiańskiej (przeciwne nie tylko wszelkim faktom i okolicznościom dostępnym rozumowi ludzkiemu, ale przeciwne olbrzymiej masie dowodów i świadectw z Pisma Świętego odnośnie zmartwychwstania - które nastąpi podczas wtórego przyjścia Pana naszego, kiedy to nadzieja ta stanie się rzeczywistością) są bardzo szkodliwe dla ludu Pańskiego z tego względu, że odsuwały się od Jego Słowa i od prawdziwych nadziei, które ono głosiło, a które zgadzają się z zasadami najzdrowszego rozsądku i faktami nas otaczającymi.

Ktoś może powiedzieć, że ta nadzieja natychmiastowej zmiany w chwili śmierci do niebiańskich warunków tyczy się ostatnich członków Kościoła i taką właśnie nadzieję propaguje to dzieło. To prawda, ale jest powód, dlaczego podtrzymujemy taką nadzieję w obecnym czasie, od 1878 roku, od której to chwili, jak głosimy, datuje się powiększenie nadziei ludu Pańskiego. Ten wzrost nadziei dla Nowego Stworzenia w czasie żniwa ma swoje poparcie w Piśmie Świętym. Naszym zdaniem nikt z ludzi, nawet nikt z członków Nowego Stworzenia w czasie tego wieku, nie dostał zmiany w chwili śmierci; ale utrzymujemy wraz z Pismem Świętym, że zasnęli w Jezusie i twierdzimy również, opierając się na tym samym autorytecie, że ich nadzieje tkwią w obudzeniu, jakie Bóg obiecał, a które ma przyjść dla nich w nowym dniu, w dniu Tysiąclecia. Naszą nadzieją, budowaną na świadectwach Boskiego Słowa, jest, że żyjemy już w zaraniu tego nowego dnia; że Emmanuel jest już obecnym i tworzy Swoje Królestwo; że pierwszym Jego zadaniem jest obliczenie się ze Swymi sługami, jak szczegółowo zaznaczył to w Swoich przypowieściach, omawiając pracę, jakiej dokona po Swym powrocie przy objęciu Królestwa na ziemi. Przypowieści

mówią nam, że powoła wszystkie Swoje sługi, którym powierzył pieniądze i talenty i że obliczy się najpierw z nimi, zanim zacznie porachunek ze światem - Łuk. 19:15; Mat. 25:14.

Praca ta zaczyna się najpierw od domu Bożego, Kościoła, Nowego Stworzenia; i jak już wykazano, rok 1878 po Chrystusie, oznacza datę, w której “umarli w Chrystusie” “najpierw” powstali. Jest to zgodne z Pismem Świętym abyśmy wierzyli, iż Apostołowie i wierni święci z całego Wieku Ewangelii aż do dnia dzisiejszego, są już obdarzeni chwałą i posiadli chwalebne duchowe ciała im obiecane, ale ponieważ “zmienieni” na podobieństwo samego Mistrza, na istoty duchowe, przebywające poza zasłoną, niewidzialni są dla oczu ludzkich. Zgodne to jest z tą, na Piśmie Świętym opartą nadzieją, że każdy członek Nowego Stworzenia, który jeszcze jest w ciele, nie potrzebuje “spać” i czekać na chwilę ustanowienia Królestwa, ponieważ Król i Królestwo już są, życiodajne dzieło nowej dyspensacji już się zaczęło, większa część wybranego Nowego Stworzenia już dostała chwały, a żywi członkowie otrzymują tylko uzupełnienie wygładzenia, zdatności i stosowności, by byli gotowymi doświadczyć swego udziału w Pierwszym Zmartwychwstaniu - będą “zachwyceni”, czyli “przemienieni” w oka mgnieniu - będą w momencie śmierci ciała przyobleczeni nowym domem, duchowym ciałem - 2 Kor. 5:1; 1 Tes. 4:17.

Zastanawiając się nad tym przedmiotem, jednakowoż musimy nie tylko zwracać uwagę na te specjalne nadzieje tego czasu “żniwa”, ale także mieć jasne zrozumienie, jakie były nadzieje wszystkich braci, wszystkich członków Nowego Stworzenia - nadzieje przedstawione nam przez Ewangelię. Niech natchnione Słowo wskaże na te nadzieje i niech nas nie martwi ten fakt, że różnią się one bardzo od tych, które powszechnie uznane są przez tak zwany świat chrześcijański. Faktycznie, “świat chrześcijański” w swoich wyznaniach głosi wiarę w drugie przyjście Chrystusa i w zmartwychwstanie umarłych, ale to są raczej tylko słowne wyrażenia, przez które stara się zachować pewne pokrewieństwo z Pismem Świętym. To nie są w rzeczywistości *nadzieje* świata chrześcijańskiego - nominalnego kościoła; raczej są one jego *postrachem*. Obawia się drugiego przyjścia Chrystusowego, więcej, jak cieszy się tą nadzieją; zarówno obawia się i zmartwychwstania umarłych; ponieważ zostali wprowadzeni w błąd przez wielkiego Przeciwnika, fałszywie rozumując Boski charakter i plan Chrystusowy, i powszechnie wierzą, że drugie przyjście Chrystusa oznacza koniec nadziei, koniec próby i koniec łaski; zamiast, by rozumieć to tak, jak Pismo Święte przedstawia, że to będzie początek wielkiego błogosławieństwa dla narodów ziemi, które Bóg obiecał już przed tysiącami lat.

Zmartwychwstanie jest również traktowane z obawą, ponieważ nauka prowadziła do przypuszczenia, że duch, czyli dech żywota, ma świadomość poza ciałem i, że ciało jest rodzajem więzienia, z którego duch chętnie, z radością się wyzwala - a powrót do niego uważałby za karę. W ten sposób tradycja ludzka uczyniła Słowo Boże, pod wpływem wielkiego Przeciwnika, boga tego świata, który zaślepił tak wielu, bez znaczenia. Ale spoglądnijmy na świadectwa Pisma Świętego odnośnie do tego przedmiotu i zobaczmy, jak jasno i wyraźnie wskazuje pod każdym względem na to, że drugie przyjście Chrystusa i zmartwychwstanie ma być przede wszystkim nadzieją dla Kościoła, Nowego Stworzenia, a później nadzieją świata.

“Przełoż przepasawszy biodra myśli waszej, i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję, ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa.” - 1 Piotra 1:13 - R.V.

“Ale i my, którzy mamy pierwiastki ducha i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia [wyzwolenia] ciała naszego [Kościoła, ciała Chrystusowego]. Albowiem nadziejąśmy zbawieni [nie aktualnie jeszcze zbawieni, ale raczej przewidując to zbawienie].” - Rzym. 8:23,24 - R.V.

“Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu, w niebiesiach dla was zachowanemu, którzy mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznemu. W czym [w której nadziei] weselicie się, teraz maluczko [jeśli że potrzeba] zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary waszej, daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale, i ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa.” - 1 Piotra 1:3-7.

“Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego.” - 2 Tym. 4:8.

“Aleć się nie wstydzę, gdyż wiem, komu uwierzył, i pewienem, iż On mocen jest, tego, czego mi się powierzył, strzedz aż do onego dnia.” - 2 Tym. 1:12 - R.V.

“Abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując onej błogosławionej nadziei, i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas.” - Tytus 2:12-14.

“To [ja Paweł] jednak przed tobą [Feliksem] wyznaję, że według onej drogi, którą oni powiadają być heretyctwem, tak służę ojczystemu Bogu, wierząc wszystkiemu, cokolwiek napisano w zakonie i w prorokach, mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie i sprawiedliwych i niesprawiedliwych.” - Dz.Ap. 24:14,15.

“Albowiemście umarli, i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Ale gdy się Chrystus, On żywot nasz, pokaże, tedy i my z Nim okazemy się w chwale.” - Kol. 3:3,4.

“O nadzieję i o powstanie umarłych mię tu dziś sądzą.” - Dz.Ap. 23:6.

“I rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto w Mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie. A wszelki, który [później] żyje, a wierzy w Mię, nie umrze na wieki.” - Jan 11:25,26.

“Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego; i pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota [Pierwsze Zmartwychwstanie]; ale ci, którzy źle czynili [których postępowanie w obecnym życiu Bóg nie uzna za godne nagrody życia wiecznego], na powstanie sądu [stopniowe zmartwychwstanie przy karności i nagrodach Wieku Tysiąclecia].” - Jan 5:28,29 - R.V. (zobacz Rozdział XVII).

“W domu Ojca Mego wiele jest mieszkania; a jeżeli nie, wzdrybymci wam powiedzieć; Idę, abym wam zgotował miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście gdzie Ja jestem, i wy byli.” - Jan 14:2,3.

“Albowiem Syn człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z anioły swoimi, a tedy odda każdemu według uczynków jego.” - Mat. 16:27.

“A oto przychodzę rychło, a zapłata Moja jest ze Mną.” - Obj. 22:12.

“Przetoż, bracia! Bądźcie cierpliwymi aż do przyjścia [parousia] Pańskiego; ... utwierdźcie serca wasze, albowiem się przybliży przyjście Pańskie.” - Jakub 5:7,8.

“Mówcie do zatrwożonych w sercu: Zmocnijcie się, nie bójcie się; oto Bóg wasz z pomstą przyjdzie; z nagrodą Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą ... albowiem wody na puszczy wynikną, a potoki na pustyniach.” - Izaj. 35:4-6.

“Tego, mówię, czasu wyswobodzony będzie lud twój, ktokolwiek znaleziony będzie napisany w księgach [żywota], a wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu [Pierwsze Zmartwychwstanie], a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną [pohańbienie - z którego mogą się jednakowoż uwolnić przez procesy restytucyjne, które w ten czas będą czynne]. Ale ci, którzy innych nauczają [maluczkie stadko, mądre panny], świecić się będą jako światłość na niebie [jako słońce - Mat. 13:37-43], a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy [pochodnie] na wieki wieczne ... Ale ty idź do miejsca twego [aż “żniwo” lub koniec wieku przyjdzie]; a odpoczniesz i zostaniesz w losie twoim aż do skończenia dni.” - Dan. 12:1-3,13. (Zobacz Tom III Wykładów Pisma Świętego, str. 83).

“Napisano księgę pamiątki przed obliczem Jego [Jehowy] dla bojących się Pana i myślących o imieniu Jego. Cić Mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością.” - Mal. 3:16,17.

Przekręcone teorie i w piękną formę przybrane imaginacje, wychodzą głównie od ludzkich filozofów, którzy nie kierowali się światłem Boskiego Słowa i którzy tak poprzekręcali sądy wielu, drogich Panu, świętych, że poprzednie i wiele innych wyraźnych oświadczeń odnośnie prawdziwych nadziei ludu Pańskiego, zostało zaprzeczonych i obdartych ze swej siły, piękności i mocy przez inne mniej lub więcej symboliczne ustępy Pisma Świętego, które tak są wyrwane ze swej pozycji i znaczenia, że wprost zaprzeczają tym jasnym oświadczeniom. Musimy je przestudiować, aby uczynić drogę wiary, nadziei i posłuszeństwa, jasną i łatwą do zrozumienia. Następnie będziemy zwracać uwagę na inne różnorodne błogosławieństwa, dołączone do naszych nadziei, które przynależą do nas w obecnym życiu, jako część pierwszych owoców naszego dziedzictwa.

ŁOTR W RAJU

“I rzekł do Jezusa: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego. A Jezus mu [złoczyńcy] rzekł: Zaprawdę powiadam tobie dziś, będziesz ze Mną w raju.” - Łuk. 23:42,43.

Ci, którzy uważają zbawienie, jako ucieczkę od wiecznych mąk do przyjemności raju i zależnych tylko od przypadkowych okoliczności łaski, sądzą, że mają namacalny dowód w tym opowiadaniu doktryny *wyboru* - że Pan nasz Jezus, upodobawszy sobie słowa pociechy jednego ze złoczyńców, przeznaczył go do nieba, a drugiego skazał bezlitośnie i nieodwołalnie na wieczne męki. Faktycznie, jeżeli Bóg uczynił zbawienie loterią, losem przypadku, to ci, którzy wierzą, że tak ma być, powinni nic nie mieć do zarzucenia loteriom kościoła, a tym mniej światowym loteriom.

Ale tu nie o to chodzi. Ten ustęp z Pisma Świętego jest zupełnie fałszywie rozumiany. Aby uchwycić, jego prawdziwe znaczenie, musimy wglądnąć w okoliczności i otoczenie.

Pan był skazany i egzekucja była na zasadzie oskarżenia o zdradę stanu przeciwko rządowi Cesarza, gdyż mówił, że jest królem; chociaż tłumaczył, że Jego Królestwo nie jest “z tego świata”. Na krzyżu nad Jego głową widniało oskarżenie, napisane w trzech językach: *“Ten ci jest on Król Żydowski”*. Będący w około wiedzieli o Jego twierdzeniu i szydzili z Niego z wyjątkiem jednego ze złoczyńców, który wisiał na krzyżu obok niego. Bez wątpienia słyszał o Jezusie i Jego cudownej działalności i charakterze, więc powiedział sobie w sercu: To jest faktycznie ciekawy i niezwykle człowiek. Któż może wiedzieć, czy nie ma podstaw do swoich twierdzeń? Z pewnością żyje blisko

Boga. Odezwę się do niego ze współczuciem; to mi nie zaszkodzi. Następnie zganił swojego towarzysza, wskazując na niewinność Pana; później nastąpiła rozmowa powyżej przytoczona.

Nie możemy przypuszczać, że ten złoczyńca miał poprawne, czy zupełnie jasne pojęcie o Jezusie - jedynie tylko uczucie sympatyczne dla kogoś przed śmiercią, jeden tylko błysk nadziei, lepszy w każdym razie jak nic. Przypisywać mu cośkolwiek więcej, to znaczyłoby przenieść jego *wiarę* nad wiarę wszystkich apostołów i wyznawców Pana, którzy w tym czasie rozbiegli się w przerażeniu i którzy trzy dni później mówili: "A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela." - Łuk. 24:21.

Nie możemy mieć wątpliwości, co do znaczenia jego prośby. Chciał, by kiedykolwiek Jezus dostanie się do Swego Królestwa, obdarzył go łaską i miał staranie o niego. Teraz zauważcie odpowiedź Pana. On nie powiada, że nie ma Królestwa; ale przeciwnie daje do zrozumienia w Swej odpowiedzi, że prośba złoczyńcy była właściwą. Słowo greckie, przetłumaczone na "zaprawdę", brzmi w języku greckim "*amen*", i znaczy: "Tak niech będzie", czyli: "Prośbie twojej stanie się zadość", "Zaprawdę powiadam tobie dzisiaj [w tym ponurym dniu, kiedy zdaje się jakoby był oszustem, a Ja umieram jako zbrodniarz], że Mną w raju będziesz." Treścią w tej obietnicy jest to, że kiedy Pan ustanowi Królestwo, to ono będzie Rajem, a złoczyńca nie będzie zapomniany, albowiem znajdzie się w nim. Zauważcie, że zmieniliśmy zdanie przez to, iż postawiliśmy przecinek (,) zamiast przed - po słowie "dzisiaj".

To czyni słowa Pana zupełnie jasne i zrozumiałe. Mógł więcej mu powiedzieć, gdyby chciał. Mógł mu powiedzieć, że powodem, że on będzie mógł się znaleźć w raju, to ten, iż *okup* teraz składa za niego. Mógł mu powiedzieć dalej, że umarł składając okup i za *drugiego* złoczyńcę także, jako też i za cały ten tłum, który przyglądał się Jego śmierci, za te miliony w grobach spoczywające i za wszystkich, którzy jeszcze narodzą się. Wiemy o tym, ponieważ wiemy, że "Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował", że "dał samego siebie na okup za wszystkich", że wszyscy w słusznym czasie będą mieli sposobność wrócić do stanu edenowego, utraconego przez grzech pierwszego człowieka i odkupionego dla ludzi przez sprawiedliwą ofiarę Chrystusa - Żyd. 2:9; 1 Tym. 2:5,6; Dz.Ap. 3:19.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, to ogród Eden był tylko ilustracją tego, jak ziemia się będzie przedstawiać, kiedy uwolniona zostanie spod wyroku przekleństwa - gdy będzie udoskonaloną i upiększoną. Słowo "raj" (paradise) jest pochodzenia arabskiego i znaczy ogród. Przy oryginalnym tłumaczeniu 1 Księgi Mojżeszowej 2:8 podano w ten sposób: "Nasadził też był Pan Bóg *sad* w Eden". Kiedy Chrystus ustanowi Swoje Królestwo i zwiąże zło, itd., to ziemia stopniowo stanie się rajem i ci dwaj złoczyńcy i inni, którzy są w grobach, wejdą do niego i o ile będą posłuszni jego prawom, to będą mogli żyć i rozkoszy zażywać w nim na zawsze. Nie wątpimy jednakowoż, że życzliwe słowa wyrzeczone w tej ciemnej godzinie do cierpiącego Zbawiciela nie będą pozbawione specjalnej i stosownej nagrody, tak jak kubek wody, czy inne małe przysługi uczynione tym, których ten Król nie "wstydzi się nazwać *braćmi* Swymi" - Mat. 10:42.

W Piśmie Świętym Raj użyty jest do określenia szczęśliwości człowieka w tym pierwotnym położeniu, gdzie żył w harmonii ze swoim Stworzycielem, zanim przekleństwo i plama grzechu pojawiły się na tym świecie. Ten Raj stracony dla świata, będzie z powrotem przywrócony; i w sposób mniej lub więcej zamglony, wszystko stworzenie czekało i czeka na ten Złoty Wiek, który ma być wprowadzony. Pismo Święte przedstawia nam, że Raj został odkupiony dla człowieka przez śmierć Pana naszego Jezusa, i że w następstwie, część Jego chwalebnej pracy restytucyjnej, będzie miała za zadanie przywrócić Raj, - "co było zginęło" - zakupioną posiadłość - Mat. 18:11; Efez. 1:14; Obj. 2:7.

Ale czy mamy prawo zmieniać położenie przecinka? Pewnie; punktacja w Biblii nie jest rzeczą natchnioną. Pisarze Biblii nie używali *żadnej interpunkcji*. Wprowadzono ją dopiero około czterysta lat temu. Jest to raczej nowy sposób i powinien być używany dla jaśniejszego podania myśli i zgodnie z innymi ustępami Pisma Świętego.

Przykładów podobnego użycia słowa “dzisiaj” w nowoczesnej literaturze mamy bardzo dużo; a w Piśmie Świętym zwrócimy uwagę na następujące:

“Dlatego Ja to dziś tobie przykazuję.” - 5 Moj. 15:15.

“Otom położył przed oczy twoje dziś żywot i dobre, także śmierć i złe.” - 5 Moj. 30:15.

“Albowiem Ja rozkazuję tobie dziś, abys miłował Pana, Boga twego.” - 5 Moj. 30:16.

“Życzyłbym od Boga, aby nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mię dziś słuchają, stali się takimi, jakim i ja jest, oprócz tych związek.” - Dz.Ap. 26:29.

Nie tylko sens zdania wymaga odpowiedniej interpunkcji, ale wymaga tego i zgodność jego z całością Pisma Świętego i z tego powodu nie może być zarzutu dość słusznego, by miano tę rzecz kwestionować. Przypuśćmy, że Pan nasz poszedł zaraz do Raju, przypuszczenie takie byłoby nonsensem, ponieważ Raj jeszcze nie został przywrócony. Dalej jest wyraźnie zaznaczone, że ciało Pana naszego złożone było w grobie Józefa i że Jego dusza, czyli istota, poszła do sheol, hadesu, w zapomnienie i że był *umarłym*, a nie żywym w Raju, czy gdziekolwiek bądź w międzyczasie. Pismo Święte wyraźnie zapewnia nas, że Pan nie zstąpił z Nieba lub z Raju na ziemię przy Swoim zmartwychwstaniu, ale, iż “zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism” (1 Kor. 15:4). Słowa Pana naszego po Swoim zmartwychwstaniu były: “tak ci napisano i tak musiał Chrystus cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać” (Łuk. 24:46). Powiedział znów do Marii: “Bom jeszcze nie wstąpił do Ojca Mego; ale idź do braci Moich a powiedz im: Wstępuję do Ojca Mego i Ojca waszego, i do Boga Mego i Boga waszego.” - Jan 20:17.

POWAŻNE PRAGNIENIE ŚWIĘTEGO PAWŁA

“Albowiem mnie życiem jest [żyć dla] Chrystus, a umrzeć zysk. A jeźlić żyć w ciele jest mi to owocem pracy mojej, jednak nie wiem, cobym obrać miał. Albowiem jestem ściśniony od tego obojga [pragnąc powrotu i złączenia z Chrystusem, bo to daleko lepiej] ale zostać w ciele potrzebniej jest dla was.” - Filip. 1:21-24 (Diaglott).

Należy zauważyć, że główna różnica między powyższym a powszechnym tłumaczeniem tego ustępu, jest zastąpienie słowa “powrócić” słowem “rozwiązany”. Na usprawiedliwienie użycia słowa “powrócić”, tłumacz powiada w odnośniku:

“Tu analizai, zluzowanie albo powrócenie, czego Paweł pragnął, nie mogło być śmiercią ani przeistoczeniem, jak podane jest przez słowo rozwiązanie w powszechnym tłumaczeniu; ponieważ nie robiło dla niego różnicy, co wybrać - życie czy śmierć; ale on tęsknił za analizai, za trzecią rzeczą, którą przedkładał nad te dwie wspomniane. Słowo analizai znajduje się również u Łukasza 12:36 i przetłumaczone jest jakowrócić – “a wy bądźcie podobni ludziom oczekującym Pana swego ażby się wrócił”, itd. Jezus mówił uczniom Swoim, że przyjdzie z powrotem, czyli wróci (Jan 14:3,18); także aniołowie mówili im, przy Jego wniebowstąpieniu (Dz.Ap. 1:11). Paweł wierzył w tą doktrynę i uczył innych o niej, wyczekując i tęskniąc za Zbawiciela (analuzai) powrotem z nieba (Filip. 3:20; 1 Tes. 1:10; 4:16,17), gdyż chciałby zawsze być z Panem.”

Dochodzenie odnośnie tego słowa greckiego *analuzai* wykazuje, że używane jest w greckiej literaturze przez Platona w dwojakim znaczeniu – czasami *odejścia*, a czasami *powrotu*; ale to słowo użyte jest tylko dwa razy w Nowym Testamencie, w tym miejscu i u Łukasza 12:36. W tym wypadku, jaki przytoczyliśmy, jest przetłumaczone “powrócić” i absolutnie nie mógł być inaczej przetłumaczony, bo wymagał tego sens zdania. W wypadku, który rozbieramy (Filip. 1:23), utrzymujemy, że powinno być także użyte słowo powrócić, choćby z tego względu, że przyrostek *ana* do słowa *analuzai* w języku greckim znaczy *znowu* odejść. Użyty ten przyrostek do słowa powrócić nie miałby znaczenia w zastosowaniu do Pawła, bo ten nigdy nie był przedtem w chwale wraz z Chrystusem i wobec tego nie mógł odejść znowu, aby być z Chrystusem z *powrotem*. Lecz, gdy przetłumaczymy *analuzai* “powrócić”, i zastosujemy to słowo do Pana naszego, to wszelka trudność znika.

Zauważmy okoliczności, jakie dały powód do powstania takiego wyrażenia. Apostoł był przez pewien czas więźniem w Rzymie, a chociaż czasami był dobrze traktowany przez niektórych Imperatorów, to jednak stale życie jego zależne było od ich kaprysów. Pisał ten List pod wpływem otrzymanego od Kościoła w Filipii podarku i korzystając ze sposobności starał się im jak najdokładniej określić swoje położenie, postęp pracy Pańskiej, itp. i zachęcić ich do wytrwania do końca.

Wobec tego, że chcieli wiedzieć cośkolwiek o jego widokach uwolnienia, powiada im, że nieprzyjaciele (widząc jego wolność dwa lata - Dz.Ap. 28:30) tłumaczyli na swój sposób zasady Chrześcijaństwa, mając nadzieję, że przez to przydadzą więcej zmartwienia jego niewoli, zbliżając śmierć jego (Filip. 1:16-19). Ale on był pewnym modlitw Kościoła za niego i spodziewał się, że jego sprawa sądowa przed Neronem zakończy się wyzwoleniem - przez uniewinnienie go lub przez śmierć. Następnie powiada im, że co do niego to trudno by mu było wybrać między życiem (z jego cierpieniami) a śmiercią (z wypoczynkiem); ale, podczas, gdy nie było dla niego wyboru między tymi dwiema rzeczami, to odczuwał wielką tęsknotę, niezmierne pragnienie czegoś, o czym wiedział i nauczał wiernych, że należało jeszcze do dalekiej przyszłości (2 Tes. 2:1-8), - było to tęsknotą za powrotem Chrystusa i połączenia się z Nim. Potem, pozostawiając niemożliwość, a wracając do rzeczy możliwych, on zapewnia ich, że jest pod wrażeniem, iż Bóg ma jeszcze pracę dla niego i że będzie uwolniony. I chociaż Pismo Święte nic o tym nie wspomina, to tradycja mówi, że był uwolniony przez Nerona i cieszył się około pięciu lat wolnością i pracą, po czym został z powrotem aresztowany i dokonano na nim wyroku śmierci.

Warto tu zauważyć, że w pismach Pawła, jak i Łukasza, inne słowa są często używane, jeżeli o odejściu było mówione lub pisane. Dobrze też pamiętać, że Łukasz był często pisarzem Apostoła, dużo z nim podróżował, był, więc przyzwyczajony używać podobnych słów w takim samym znaczeniu.

Ale jeżeli ktoś jeszcze obstaje przy słowie “*odejście*”, jako “*powrót*”, to podajemy i to, co następuje:

Bez wątplenia Paweł, rozumiejąc, że wtóre przyjście Pana nie wnet nastąpi, pragnąłby odejść do nieba lub gdziekolwiek bądź, aby tylko być natychmiast z Panem. Wiedział jednak, że takie pragnienie nie mogło być urzeczywistnione zgodnie z planem Bożym. Wobec tego, choćby to było jego pragnieniem, nie wchodziło ono w rachubę jako jedno z możliwości. Paweł był wciąż niezdecydowany, czy wolałby żyć i nadal służyć Kościołowi w cierpieniach, czy też umrzeć, wejść w stan odpoczynku i oczekiwać “onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa”, który przemieni ciało nasze podłe, aby się podobne stało chwalebniemu ciału Jego. - Tyt. 2:13; Filip. 3:21.

"NASZE ZIEMSKIE MIESZKANIE" I "NASZE NIEBIAŃSKIE MIESZKANIE"

--- 2 Kor. 5:1-10 ---

Apostoł pisze do Nowych Stworzeń względem ich stanu, nie włączając człowieka naturalnego. Rozpoznaje nową wolę, jako Nowe Stworzenie, a dawne ciało jako jego "przybytek", czyli namiot, który jest lepszym aniżeli nic, ale nie jest zupełnie zadawalającym. Nowe Stworzenie nie może się czuć w nim w zupełności swobodnie, ale tęskni za doskonałym ciałem, które będzie mu dane przy zmartwychwstaniu - za domem stałym, czyli za mieszkaniem, jakie nasz Pan obiecał przygotować dla Nowego Stworzenia (Jan 14:2). "Wiemy, bowiem, że jeżeli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma urobiony [zbudowany siłami ludzkimi], wieczny, w niebiesiech."

Jest prawdą, że w obecnym ciele, czyli tymczasowym pielgrzymским domu, często wzdyhamy - uciskani nie tylko przez złe wpływy świata i diabła prawie na każdym kroku, ale także i specjalnie przez słabości naszego własnego ciała. Ponieważ, kiedy chcielibyśmy czynić dobrze, zło jest obecne z nami, tak, że dobro, które chcielibyśmy uczynić znajduje wciąż przeszkody, gdy zło, chociaż byśmy je nieraz od siebie odsuwali, wciąż przychodzi nam zwalczać i pokonywać. Jak Apostoł gdzieś nadmienia, my, "którzy mamy pierwiastki Ducha i my sami w sobie wzdyhamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego", - Kościoła do chwalebne podobieństwa z Panem naszym.

Ale nasze wzdychanie nie jest połączone z pragnieniem, aby być zewleczonymi. Nie pragniemy pozostać bez ciała, ponieważ to przez cały Wiek Ewangelii oznaczało "spanie" w grobie, czekając na poranek zmartwychwstania, aby być "przyobleczeni domem naszym, który jest z nieba", naszym nowym, doskonałym i stałym ciałem, naszym "mieszkaniem". Czego pragniemy jest, aby w nas wygasła ta mała iskra obecnego życia, ale aby była wchłonięta do doskonałego stanu życia duchowego, do którego jesteśmy spłodzeni. Tęsknimy za zmartwychwstaniem, za narodzeniem się w ciele doskonałym.

"A Ten, który nas ku temu właśnie przygotował, jest ci Bóg, który nam też dał zadatek Ducha." Ten doskonały stan, który mamy otrzymać przy zmartwychwstaniu, będzie uzupełnieniem naszego zbawienia, które nam Bóg obiecał; a nowy umysł, nowa wola, spłodzone ze Słowa Prawdy, jest poczynany jako początek tego Nowego Stworzenia, które ma być udoskonalone, utrwalone w Boskiej naturze dopiero wtedy, gdy zostanie ukończone przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Duch Święty, używany nam w obecnym życiu to zadatek, to zapewnienie wielkich i chwalebnych wyników, których się spodziewamy i o które zabiegamy, wzdychając i modląc się.

"Przetoż mając zawsze ufność, i wiedząc, że póki mieszkamy w tem ciele [tak długo, jak długo czujemy się zupełnie zadowolony z obecnych warunków - z samych siebie i naszego otoczenia], pielgrzymujemy od Pana." Gdybyśmy żyli blisko Niego, "z Bogiem", to nie czulibyśmy się zupełnie zadowolonymi z obecnych warunków, itd., ale czulibyśmy się jako pielgrzymi i obcy, szukający lepszego spoczynku, lepszego domu, który "nagotował Bóg tym, którzy Go miłują". Ale to, jak Apostoł tłumaczy, odnosi się tylko do tych, którzy wiarą chodzą a nie widzeniem.

"Lecz ufamy [pełni wiary w Boga, radujemy się w postępowaniu w wierze] i wolimy raczej wyniść z ciała [bezdolnymi pielgrzymami i obcymi na ziemi] a iść na mieszkanie do Pana" w duchu naszego powinowactwa.

Dla tej to przyczyny czynimy zabiegi, abyśmy kiedyś, gdy dostaniemy się do naszego wiecznego domu, lub w obecnym czasie, kiedy jesteśmy z dala od tegoż domu, jako pielgrzymi i cudzoziemcy, abyśmy mogli być przyjemnymi u Pana; abyśmy zasługiwali na Jego łaskę i błogosławieństwa, abyśmy mogli cieszyć się Jego społecznością i obecnością, i wiedzieli, że ostatecznie przyjmie nas do Siebie.

“Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe.” Przez cały ten czas naszej pielgrzymki stoimy przed sądową stolicą Pana naszego; doświadcza nas, próbuje, aby się przekonać, czy kochamy Go, czy nie i czy miłujemy sprawiedliwość i pokój, jeżeli tak, to jak dużo chcemy ofiarować dla sprawiedliwości. Oznacza stopień naszej miłości według miary naszego samozaparcia i samo ofiary dla Niego i dla Prawdy.

Ale określenie naszych ciał jako mieszkań, może odnosić się tylko do świętych, Nowych Stworzeń w Chrystusie. Inni z ludzkości nie mają dwoistości natury i nie mogliby właściwie zastosować do siebie tych oświadczeń, zawartych w Liście do Rzymian 8:10,11 – “Jeżeli Chrystus w was jest, tedy *ciało*[policzone jako] *martwe* dla grzechu, a duch jest żywy dla [przypisanej] sprawiedliwości Chrystusa”. Nowa natura świętych, spłodzonych przez Słowo Prawdy, jest rzeczywiście nową *wolą* i dlatego uznana jest jako rzeczywista osoba i jako tacy, uznaniśmy przez Boga, który zna nas nie według ciała, ale według ducha naszego umysłu - Chrystusowego umysłu. Zauważcie także u Rzymian 6:3,4 - te “Nowe Stworzenia” mają istotę starego człowieka, czyli zewnętrznego człowieka, która niszczy i istotę nowego człowieka, wewnętrznego, czyli ukrytego w sercu, który się odnawia z każdym dniem. - 2 Kor. 4:16; Kol. 3:9,10; Efez. 4:23,24; 1 Piotra 3:4.

SCENA PRZEMIENIENIA

Uczniowie nie wyobrażali sobie w żaden sposób, aby oświadczenie Pana naszego, że niektórzy z nich umrą zanim nie zobaczą Syna Człowieczego, przychodzącego do Swego Królestwa, wypełniło się w przeciągu sześciu dni dla Piotra, Jakuba i Jana na górze Przemienienia. Tak rzeczywiście było; widocznie, że sprawiło to wielkie, niesłychane wrażenie na świadkach, z których jeden, pisząc o tym, powiada (2 Piotra 1:16-18): “Albowiem nie baśni, jakich misternie wymyślonych naśladować, uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego Jezusa Chrystusa moc i przyjście, ale jako ci, którzyśmy oczami naszymi widzieli wielmożność Jego. Wziął, bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy Mu był przyniesiony głos taki od Wielmożnej Chwały: Ten jest on Syn Mój miły, w którym Mi się upodobało. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z Nim na onej górze świętej.”

Scena przemienienia nie była wcale rzeczywistością. Była to wizja, jak zresztą tłumaczył to Pan nasz uczniom, kiedy schodzili z góry. W tej wizji, jako też we wszystkich wizjach, nierzeczywistość występowała jako rzeczywistość. To samo można powiedzieć o wizji Jana na wyspie Patmos, opisanej w księdze Objawienia. Widział, słyszał, jednak rzeczy, które mu się przedstawiały w wizji, nie były rzeczywistymi - te bestie z wieloma głowami i rogami, te anioły, czasie, trony i smoki, itp., były to tylko wizje. Ale wizja była w całym tego słowa znaczeniu tak dobrą i nieraz lepiej odpowiadającą celowi, jak rzeczywistość.

“BĘDĄC PIERWSZYM Z ZMARTWYCHWSTANIA”

Mojżesz i Eliasz nie byli osobiście obecnymi na górze, ale raczej w widzeniu przedstawili się uczniom. Wiemy o tym nie tylko z oświadczenia Pana naszego, że była to “wizja”, ale także z Jego oświadczenia, które stwierdzało, że żaden człowiek nie dostał się do nieba (Jan 3:13; Dz.Ap. 2:34). Wiemy także, że Mojżesz i Eliasz nie mogli być tam, gdyż jeszcze nie zmartwychwstali; ponieważ

Pan nasz Jezus sam osobiście był “Pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” – “Pierworodnym z umarłych, aby On między wszystkimi przodkował”. - 1 Kor. 15:20; Kol. 1:18.

Nad to Apostoł do Żydów wyraźnie wspomina o Mojżeszu i prorokach, (do których dołączyć można Eliasza), o ich wierności w przeszłych czasach i ich przyjęciu przez Boga; lecz zaznacza, że nie otrzymali jeszcze nagrody i nie otrzymają jej dotąd, dopóki my (Kościół Wieku Ewangelii) nie otrzymamy nagrody, jako współdziedzice z Chrystusem w Jego Królestwie. “Ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę, nie dostąpili [błogosławieństw] obietnicy; przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” - Żyd. 11:39,40.

Jeżeli więc ukazanie się Mojżesza i Eliasza z Panem naszym było tylko widzeniem, to zapytujemy się, co za znaczenie lub ważność miała ta wizja? Odpowiadamy, że był to obraz, przedstawiający chwałę Królestwa Chrystusowego, jaką przepowiedział Pan nasz Jezus i jak ją zrozumiał i wyraził Piotr. W tym obrazie, ci trzej uczniowie nie mieli żadnego udziału. Byli raczej świadkami. Chrystus był postacią środkową; Jego postać i szaty jaśniały niezwykłym blaskiem, wyobrażając w obrazie chwałę, jaka przypada w udziale duchowej naturze, którą Pan nasz otrzymał w zmartwychwstaniu, “wyrażenie istności ojcowskiej”. Jest to ten sam duch chwały, który przedstawiony jest w wizjach Objawienia, gdzie Pan przedstawiony jest z oczami, jakoby płomienne ogniem, z nogami, podobnymi mosiądzowi, itp. (Obj. 1:14,15; 2:18). Przy Swoim wtórym przyjściu Pan nasz nie będzie już więcej ciałem, ponieważ, jak oświadczył, że “ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. Jest obecnie i będzie zawsze chwalebny duchem, będącym na najwyższym stopniu - Boskiej natury; przemienienie miało na celu przedstawić uczniom blady obraz tej chwały, która jest w niebiesiach.

Mojżesz przedstawiał wiernych zwycięzców, którzy poprzedzili Pana, o których Apostoł powiada (Żyd. 11:39,40), że nie będą *doskonałymi*, aż Królestwo zostanie ustanowione. Eliasz reprezentował zwycięzców Wieku Ewangelii - zobacz Tom II *Wykładów Pisma Świętego*, Rozdział 8.

OBECNE RADOŚCI NOWEGO STWORZENIA

“Tom ci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne.” - Jan 15:11.

Wszyscy, którzy ze stanowiska poza “domem synów” - tych, którzy nie poświęcili samych siebie i dlatego nie stali się członkami Nowego Stworzenia, Królewskiego Kapłaństwa - widząc, że członkowie ciała Chrystusowego, jak ich Pan, uczynili zupełne poświęcenie samych siebie i wszelkich ziemskich korzyści dla Pana i Jego sprawie, przypuszczają, że w tym poświęceniu każda radość jest straconą. Każdy członek Nowego Stworzenia ma w tym względzie przeciwne przekonanie i zaświadczyć może, że to jest błędem; że chociaż poświęcają niektóre ziemskie radości, które kiedyś uważali za bardzo drogie dla siebie, to w miejsce ich pozyskują niebiańskie, które przewyższają stratę. Jak Pan nasz powiedział: “wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się w wesele” (Jan 16:20). Nowe Stworzenie musi całą gorycz z kubka skosztować, którą Pan wypił do ostatniej kropli; wszyscy muszą współczuć, nad niedoskonałościami ciała; wszyscy muszą dokładnie zrozumieć bezmiar grzechu i gorzkość grzechu; wszyscy muszą być poddani próbie odnośnie ich lojalności wobec niebieskiego Ojca i chęci ofiarowania wszelkiej ziemskiej rzeczy dla Jego sprawy i dla pozostania wiernym sprawiedliwości. Ale błogosławieństwa wynikają z tych łez, bólów i zawodów - błogosławieństwa płynące z Boskiego uznania; radość wyższa niż naturalnego człowieka, radość w Panu i społeczność z Ojcem.

Nie byłoby takich radości, gdyby nie były związane z błogosławionymi nadziejami. Gdyby nasze radości zależne były od okoliczności życia naszego, to byłibyśmy bez nadziei; i jak Apostoł

oświadczył, bylibyśmy “nad wszystkich ludzi najnudniejszymi” (1 Kor. 15:19). Lecz kiedy nadzieja oparła się silnie na niezwykle wielkich i drogocennych obietnicach Boskiego Słowa, to radości powstały jako kwiaty na pustyni, powołane do życia przez nasze łzy - takie kwiaty radości i błogosławieństwa, że biedny świat przy swoim bogactwie nie mógłby takich wyprodukować, ani sobie wymarzyć. I jak nasze radości opierają się na naszych nadziejach, tak również te zależne są od naszej działalności. To nie wystarcza, że pozostawiono nam obietnicę, i że nasza nadzieja uchwyciła tę obietnicę. Przez Boskie zarządzenie radość, która wykwita w istocie przez zaszczepienie w niej nadziei i widoków, musi być pielęgnowana przez modlitwy i pracę w służbie Pana. Pan nasz wskazuje na ścisłe pokrewieństwo między modlitwą a ciągłością naszych radości, mówiąc:

“PROŚCIE, A WEŹMIECIE, ABY RADOŚĆ WASZA BYŁA DOSKONAŁĄ”

--- Jan 16:24 ---

“Obfitość wesela jest przed obliczem Twojem, rozkoszy po prawicy Twojej aż na wieki”, oświadcza prorok (Psalm 16:11). Dzieje się to z tego powodu, ponieważ modlitwa sprowadza duszę przed oblicze Pana, ponieważ przygotowuje drogę do błogosławieństw i największych rozkoszy. Naturalnie, że droga zbliżenia się do tronu łaski nie jest otwartą dla ludu Pańskiego w tym celu, aby zmieniać można wolę, czy plan Boski. Takie przypuszczenie niezgodne jest z rozumnym pojęciem przedmiotu; wobec tego Pan naucza nas, że właściwa modlitwa nie zawiera w sobie próśb, wymagań, które stoją w sprzeczności z wolą Boga, ale mieści w sobie zupełne poddanie Temu Ostatniemu. Apostoł mówi o niektórych: “Proście a nie bierzecie, przeto, iż źle proście” - zgodnie z waszymi własnymi pragnieniami, a nie w harmonii z zarządzeniem i planem Boskim. - Jakub 4:3.

W taki sam sposób napominał nasz Pan: “A modląc się nie bądźcie wielomówni, jako poganie; albowiem oni mniemają, że dla swojej wielomówności wysłuchani będą .. gdyż *wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwaj niż byście wy Go prosili*. Nie troszczcie się o żywot wasz, co byście jedli, albo, co byście pili, ani o ciało wasze, czem byście się odziewali, boć tego wszystkiego poganie szukają; ale szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano - przez Ojca waszego w Niebiesiech, stosownie do Jego mądrości” (Mat. 6:25-34). Znow powiada nasz Pan; “Jeśli we Mnie mieszkać będziecie i słowa Moje w was mieszkać będą, czego byście kolwiek chcieli, proście, a stanie się wam” (Jan 15:7). Następujące warunki są przede wszystkim ważne:

(1) Każdy ofiarujący modlitwę musi być w Chrystusie - musi przyjść do istotnej społeczności z Nim, przez przyjęcie zasługi Jego ofiary pojednania i przez poświęcenie się woli Jego i służbie; a przede wszystkim musi stale mieszkać w Chrystusie, jako członek Nowego Stworzenia, aby mieć przywileje z modlitwy tu wspomnianej.

(2) Musi się starać, aby Słowo Pana mieszkało w nim; musi przyswajać sobie Słowo Prawdy i łaski, jeżeli chciałby posiadać mądrość, konieczną do zanoszenia próśb zgodnie z wolą Pana, proszenia o rzeczy, które On z przyjemnością użyczy - w innym wypadku, chociażby był w Chrystusie, Nowym Stworzeniem, to modlitwy jego bardzo często pozostaną bez odpowiedzi, ponieważ “źle prosił”. Tylko ci, którzy posiadają te obydwie kwalifikacje, mogą spodziewać się zbliżenia do tronu niebiańskiej łaski z pełnym zaufaniem, zapewnieniem wiary, że ich prośby będą wysłuchane w słusznym czasie Bożym. Tylko tacy mogą cieszyć się pełnością radości.

Jak Pismo Święte tłumaczy, modlitwa jest staraniem, aby zyskać przystęp przed oblicze Boga i mieć z Nim społeczność. Któż tedy może zbliżyć się do tronu niebiańskiej łaski, by “dostać”

miłosierdzia i znaleźć łaskę ku pomocy czasu przygodnego?” (Żyd. 4:16). Odpowiadamy z Apostołem, że świat w ogólności nie ma takiego przystępu i nie ma takiego przywileju modlitwy. Tak w istocie, miliony pogan zanoszą modły do bóstwa, które występuje pod najrozmaitszymi postaciami, czy to w charakterze osoby, czy rzeczy; ale modlitwy ich nie są przyjmowane przez Boga. “Ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg [musi uznać Go jako egzystującego samego w sobie], a że nagrodę daje tym, którzy Go szukają [starają się Go poznać, być Mu posłusznymi, służyć Mu]” (Żyd. 11:6). Korneliusz był jednym z tego ostatniego rodzaju, który rozpoznał prawdziwego Boga i szanował Go, i starał się poznać i czynić Jego wolę; tak szybko, jak tylko Boski plan doszedł do koniecznego stopnia rozwoju, aby pozwolić łasce Boga rozszerzyć się i na pogan, jego modlitwy i prośby jego były wysłuchiwanie. Nie był jednakowoż dopuszczony do społeczności z Bogiem w pełnym i właściwym zrozumieniu; dostał jednak instrukcję, aby spotkał się z Piotrem, który powiedziałby mu “słowa”, przez które mógłby być wyprowadzony ze swego stanu separacji do stanu harmonii i synostwa, w którym mógłby mieć przywilej syna - przywilej przystępu do Ojcowskiego tronu niebiańskiej łaski.

Ogólna idea, która panuje odnośnie tego przedmiotu, przypuszcza, że każda osoba gdziekolwiek bądź, w każdym czasie i przy każdej sposobności, może zbliżyć się do tronu łaski z nadzieją uzyskania przyjęcia, jest błędną. Tak, jak konieczną było rzeczą, zanim Korneliusz mógł przystąpić do Boga z modlitwą, by usłyszał, uwierzył i przyjął *słowa* od Piotra, które objaśniły go o odkupieniu przez krew Chrystusową, o pojednaniu w ten sposób dokonanym i przywileju dostania się w ten sposób do rodziny Boga - tak, podobna znajomość jest również wymaganą od każdej osoby.

Apostoł Paweł wyraża tę samą myśl, oświadczając, że Chrystus otworzył dla *nas* “nowy i żywy sposób”, czyli “nową drogę życia” przez zasłonę - to jest, przez Jego Ciało; i że możemy mieć wolność jako *bracia* wejść do Świątyni przez krew Jezusa. Tacy *bracia*, “spokrewnieni” z Najwyższym Kapłanem domu Bożego, napominani są, by “przystępowali z prawdziwym sercem w zupełności wiary”, uznawając, że grzechy ich i nieprawości zakryte są w zupełności i że przyjęci są w pełni przez Ojca (Żyd. 10:17-22). Znowu ten sam Apostoł oświadcza, że mamy Najwyższego Kapłana, który współczuje z naszymi słabościami, możemy “tedy z ufnością przystąpić do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego”. - Żyd. 4:15,16.

Ale, podczas, gdy klasa poświęcona, podkapłaństwo, Nowe Stworzenia są zachęceni, aby zbliżyć się do tronu łaski z odwagą i zaufaniem, to najwidoczniej i ci wszyscy, którzy w pewnym znaczeniu należą do “domowników wiary”, mogą do pewnego stopnia cieszyć się przywilejem modlitwy i radować się pokojem Bożym, albowiem doszli do stopnia zupełnego przebaczenia grzechów przez zasługę pojednania. Pomimo to, nie jest ich przywilejem zbliżyć się z ufnością, lub, w jaki inny sposób do miejsca Najświętszego. Tylko poświęceni, Nowe Stworzenie, członkowie ciała kapłańskiego mają przywilej stanąć przed obliczem Boga w modlitwie w tym specjalnym zrozumieniu; i tylko oni mogą, przeto dostąpić tę pełną radość, którą nasz Mistrz obiecał. Wobec tego, nie powinniśmy nawet polecać niewiernym modlitwy jako właściwości, ale przede wszystkim pouczyć ich ze “słowami”, jakimi Piotr pouczył Korneliusza, aby poznali Tego, w którego uwierzyć muszą, zanim Bóg może liczyć się z nimi; możemy pomimo to zachęcać tych wszystkich, którzy uwierzyli w Chrystusa, aby składali dzięki i zanosili swoje prośby do Ojca przez Jezusa Chrystusa. Tym powinno się jednak dać dokładnie do zrozumienia, że ich tymczasowe usprawiedliwienie przez wiarę, nie jest jeszcze dokonaniem się woli Bożej w nich, ale raczej początkową właściwą drogą zbliżenia się do Boga - pierwszym krokiem w tym zbliżeniu - i że następny krok zupełnego poświęcenia się woli Boskiej muszą podjąć ci, którzy chcieliby korzystać z właściwych przywilejów modlitwy, ze społeczności z Bogiem i z pełnej radości, jakie są z tym związane.

Trzeba zaznaczyć tym, którzy zaniedbują podjąć ten drugi krok, że objawiają usposobienie przyjmowania łaski Bożej (usprawiedliwienia) nadaremno (2 Kor. 6:1). Po korzystaniu przez pewien czas z tego rodzaju przywileju modlitwy, a nie starając się iść dalej z pełnym poświęceniem się Panu, tacy powinni odczuwać nieśmiałość odnośnie swych modlitw - powinni odczuć, że niewłaściwą jest rzeczą otrzymywać stale łaski Boże i prosić o więcej, podczas, gdy powstrzymują się od poświęcenia Panu swoich serc - swej rozumnej służby Jemu. Jak poświęcona klasa jest określona w Piśmie Świętym jako małżonka, tak wszyscy domownicy wiary właściwie przedstawialiby tych wszystkich, którzy mają przywilej stać się tą klasą. Nowe Stworzenie, jako zaślubiona Małżonka Chrystusowa, oddając serce, wymowę i każdą władzę czy energię swemu Panu w Jego służbie, może słusznie przyjąć od Niego błogosławieństwa, przywileje, protekcję, zaopatrzenie i dary, które Pan obiecał Swojej zaślubionej Małżonce.

Jak niewiasta, która odrzuciła starającego się i odmówiła mu swojej ręki, zupełnie niesłusznie wygładałaby od niego starania i protekcji, błogosławieństw, przywilei i radości, którymi już był szczerze ją przedtem obdarzył, tak i ci, którzy stale odrzucają łaskę Boga w tym stopniu, że nie czynią poświęcenia z najmniejszych dóbr doczesnych, nie mogą właściwie oglądać się na Niego, lub prosić Go o błogosławieństwa, które obiecał tym, którzy okazują swoją miłość przez oddanie i poświęcenie się. Jest różnica między tymi, co tylko odwracają się od grzechu, a tymi, którzy ocenili tę łaskę i poszli dalej ku poświęceniu i pełnej społeczności z Panem. Fakt, że te przez Boga nakreślone linie, wskazujące różnicę pomiędzy różnymi klasami wierzącymi, nie są jasno przestrzegane, wychodzi na szkodę obydwóch stron. Różnica między wierzącymi a niewierzącymi powinna być nakreślona. Wszyscy poprzedni powinni być uznani za braci "domowników wiary", ale nie ci ostatni. Znowu różnica między tymi wierzącymi, którzy się poświęcili, a tymi, którzy się nie poświęcili, powinna być jasno określona i tych poprzednich uznać się powinno za Kościół, Nowe Stworzenie, Królewskie Kapłaństwo, do którego należą wszystkie niezwykle wielkie i drogie obietnice.

Jeżeliby te różnice były wyraźnie zauważone, byłoby to korzyścią dla: (1) świata, prowadząc go do coraz głębszego badania i do coraz jaśniejszej wiary; (2) z korzyścią także dla niepoświęconych wierzących, prowadząc ich do zrozumienia, że zanim nie poświęcą się zupełnie, to nie mogą absolutnie być współdziedzicami ze świętymi w przyszłej chwale, jako też w obecnych przywilejach i radościach; (3) zrozumienie tego, wierzymy, miałyby też skutek jakiejś podniety dla niepoświęconych, prowadziłoby ich coraz częściej do pozytywnego zadecydowania, odrzucając od siebie te nieuzasadnione przypuszczenia, że jakakolwiek, choć słaba wiara w Chrystusa, bez poświęcenia się, upoważnia do miana synów i dziedziców Boga i uprawnia do uczestniczenia w najbogatszych Bożych obietnicach, tyjących się życia obecnego, a także przyszłego.

Nałamanej trzciny nie mamy dołamać i kurzącego lnu nie mamy gasić; ale chcielibyśmy, aby nałamane trzciny zrozumiały, że aby uczestniczyć w błogosławieństwach Boga, obecnych i przyszłych, to muszą korzystać z Boskiej łaski na Boskich warunkach - muszą poświęcić się w zupełności, jeżeli nie chcą pozostać nałamanymi trzcunami, ale być ożywionymi i użytecznymi w służbie Pańskiej. Przygasła wiarę nie mamy gasić, ale podniecić ją w płomień świętej miłości - wywoła pełne poświęcenie - pełną ofiarę, stosownie do zaproszenia Pana i w ten sposób zaprowadzi ją do uczestniczenia tak w obecnych radościach, jak i w przyszłych.

Jak już poprzednio zauważyliśmy, to Apostoł powiada, że dzieci wierzących zaliczone są razem ze swymi rodzicami, jako uczestniczące w Boskiej łasce usprawiedliwienia - już nie jako nieświęte, ale usprawiedliwione w rozumieniu tymczasowym. To usprawiedliwione stanowisko i jego odniesienie się do Boskiej opieki i opatrności zaczyna się od niemowlęstwa aż do wieku dojrzałego; takie dzieci widocznie mają takie same przywileje, co usprawiedliwieni odnośnie do modlitwy i otrzymują także w tej samej proporcji wynikające z niej radości i błogosławieństwa. Od

najwcześniejszej młodości powinno się wpajać w nich, że Wszechmogący Bóg ich rodziców, jest ich Bogiem, i od wczesnych lat powinno się ich prowadzić do zrozumienia, że jak rodzice mają stanowisko swoje u Boga zapewnione przez Chrystusa, tak pośrednio dziecko ma to stanowisko i społeczność z Chrystusem dzięki swoim rodzicom. Poświęcony ojciec, czy rodzice, mogą być, przeto uważani w każdym chrześcijańskim domu do pewnego stopnia za kapłanów domostwa, i kiedy tylko dziecko może być zachęczone do modlitwy do Pana, to nie należy zaniedbywać pouczenia ich, że rodzina i wszystkie jej troski i sprawy kierowane są przez Boską opatrzność, ze względu na poświęcenie się ojca, czy rodziców, członków Nowego Stworzenia. Dziecko powinno z upragnieniem oczekiwać czasu, kiedy umysł i sąd pozwoli mu poświęcić się zupełnie Panu, by w ten sposób dostąpić przywilei i radości, obiecanych tymże.

Podczas, gdy Nowe Stworzenia w Jezusie Chrystusie napominane jest, by nie zabiegało, by nie lękało się i nie modliło się o rzeczy doczesne - co będzie jadło, piło i w co się ubierze, ale z zaufaniem oddało te rzeczy mądrości i miłości Ojca - powiadomione ono jest o jednej rzeczy szczególnie, któraby się bardzo Bogu podobała, aby się o nią modlić i której to prośbie z przyjemnością by odpowiedział. Tą jedyną rzeczą, o którą ubiegać się i modlić się powinno Nowe Stworzenie, to Duch Święty - duch świętości, Duch Boży, Duch Chrystusowy, Duch Prawdy, duch zdrowego umysłu, duch miłości. Oto słowa Mistrza: „Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre [ziemskie] dawać dzieciom waszym; jakóż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy Go o to proszą?” - Łuk. 11:13.

Tu tedy mamy wyraźną informację odnośnie tego, co powinno być podstawą wszystkich naszych próśb, o ile chcemy otrzymać na nie odpowiedź. Tak musimy się modlić, byśmy źle nie prosili. Nasze pragnienia muszą łączyć się z rzeczami niebiańskimi, a nie z ziemskimi - z szatą Chrystusowej sprawiedliwości i naszą przyszłą chwalebłą szatą. Nasze przywiązanie musi obejmować pokarm duchowy - chleb, który pochodzi z nieba i wszystkie drogocenne obietnice Boga, których ośrodkiem i substancją jest Chrystus. Tych powinniśmy szukać, te powinniśmy oceniać, i te, przeto powinny być treścią naszej modlitwy. W ten sposób nasza czujność, modlitwa i zapobiegliwość będą w zupełnej harmonii. Oprócz tego, dziękczynienia muszą zająć miejsce próśb w naszej modlitwie od chwili, kiedy dochodzimy do zrozumienia, jak długą i szeroką, wysoką i głęboką jest opatrzność Boska, tak dla Nowego Stworzenia, jako też i tych naszych drogich według ciała i dla całej ludzkości ziemi. O cóż więcej i o co lepszego prosić możemy nad to, co nam Bóg już obiecał?

Pewnie, że nie możemy o nic więcej prosić nad to, co obiecane jest odnośnie przyszłej chwały dla Nowego Stworzenia, ani nie możemy prosić o więcej radości dla tej samej klasy. Każde zastrzeżenie, jakie sobie można tylko wyobrazić, każde pragnienie, każdą potrzebę otrzymaliśmy już, albo w razie potrzeby będzie nam udzieloną. Brakuje nam raczej mądrości, rozsądku, jak brać i stosować te Boskie dary. Przeto dziękując za te dary, prosimy raczej o mądrość, jak je używać, aby radość nasza była zupełna. Prośby nasze powinny, więc być o większą miarę Ducha Świętego - o mądrość z góry.

O cóż więcej możemy prosić dla świata nad to, co już opatrzność zarządziła? O nic! Chwalebne „czasy restytucji”, przyobiecane w Słowie, przynoszą wszelkie najwspanialsze oczekiwania i nadzieje, o jakich nawet filozofowie nie marzyli. Możemy, przeto tylko dziękować Bogu za tę Jego dobroć, starając się współdziałać z Nim i zrozumieć nasze potrzeby. Stąd te dorady, byśmy prosili o pomoc świętego Ducha Bożego, czyli moc - „mądrość z góry”. „A jeśli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia” (Jak. 1:5). Dzięki tej mądrości, będziemy zdolni tak postępować, tak mówić i działać, że pomocnymi się staniemy i dla innych; w tym kierunku, przeto powinny być zasyłane nasze modły,

abyśmy mogli współdziałać z Bogiem na tej wytkniętej przez Niego linii zupełnej szlachetności i życzliwości - prosić o coś ponad to, byłoby niedorzecznością.

Ten wielki przywilej przystępu przed oblicze Boga, wejścia przez wiarę do Miejsca Najświętszego i zbliżania się do tronu łaski, otrzymywania miłosierdzia i pomocy w każdej potrzebie, powinien być zastosowany do różnorodnych okoliczności i stosunków, jakie nas otaczają.

Jest to wyłącznie naszym przywilejem, że możemy sam na sam mieć społeczność z Nim; to odłączenie się od rzeczy ziemskich może być naszą radością aktualnie; gdy odsuniemy się od towarzystwa innych. Kiedy to jest rzeczą niemożliwą i kiedy nie ma sposobności ugiąć kolana i wyrazić się choćby tylko szeptem, to przywilejem Nowego Stworzenia jest, że ma przystęp do Ojca przez umysłową łączność. Kiedy na ulicy, wśród gwaru zamieszania, serce może wznieść się i szukać mądrości i siły u tronu łaski. Jak błogosławione są te przywileje! Ci, którzy je używają, radują się z nich najwięcej. Przeciwnie do ziemskich rzeczy, one stają się coraz cenniejsze im więcej się z nimi Nowe Stworzenie zapoznaje.

Modlitwa w kole rodzinnym to przeniesienie się rodziny w "skrytości" - przed oblicze Pańskie, z dala od świata. To nie jest zawsze możliwe, ale kiedykolwiek nadarza się sposobność, to nie powinno to być zaniedbanym. Jeżeli jednakowoż nie trafia się odpowiednia sposobność, to bez wątpienia Pan weźmie wolę za czyn i użyje stosownych błogosławieństw. Wpływ ołtarza rodzinnego i kadzidła modlitwy, unoszącego się stamtąd do Ojca Niebieskiego, i poświadczenie z dziękczynieniem za Jego łaski, miłosierdzie, moc i błogosławieństwo, z pewnością przyniesie dodatkowe błogosławieństwo nie tylko dla Królewskiego Kapłaństwa, które w ten sposób służy swojej rodzinie, ale także dla każdego członka tej rodziny. Uczucie uszanowania dla Boga, odpowiedzialności przed Nim, pewność Jego miłości i opieki, towarzyszą tej rodzinie przez cały dzień. A jeżeli wieczorem byłoby to możliwym, by rodzina zebrała się znowu w celu wyznania Boskich łask i złożenia Mu podziękowania, to zwiększy tylko błogosławieństwo tak, jak ta bańka oliwy tej wdowy, która stale wylewa z niej oliwę do innych naczyń. - 2 Król. 4:1-7.

Modlitwa w Kościele to udanie się rodziny Pańskiej w "skrytości" - przed oblicze Pańskie, z dala od świata. Jest to koniecznie potrzebne dla jej postępu, zdrowia i rozwoju duchowego. Zaniedbanie tego spowodzi na pewno utratę mocy, utratę przywileju i służby, i w tejże mierze utratę radości. Wcale nie sympatyzujemy z tym rodzajem publicznej modlitwy, o której wspomina dziennik bostoński, omawiając zebranie religijne w ten sposób: "Rev. Dr. - zmówił najpiękniejszą modlitwę, jaką kiedykolwiek słuchacze bostońscy mieli sposobność usłyszeć!" Zbyt dużo już było tej modlitwy dla publiczności, zamiast do Boga. Pismo Święte nie tylko zachęca do publicznych i głośnych modlitw, ale wskazuje na to, by ten, który się modli, pamiętał o słuchaczach, którzy słuchają tej jego modlitwy i wypowiadał ją tak, by ten, kto słucha, był zdolny powiedzieć: "Amen", głośno lub w sercu. - 1 Kor. 14:13-17.

Była to mądrość z góry, Duch Święty, który kierował kroki Pawła, kiedy tenże szedł do miasta głosić Ewangelię i szukał zebranych w miejscu, "gdzie zwykły bywać modlitwy" (Dz.Ap. 16:13). I faktem jest dotąd, że tak znajomość, jak i miłość Boga obfituje w większym stopniu między tymi, którzy modlą się jeden za drugiego i wszyscy razem, aby radość ich była zupełną. Bez względu ile zebrań lud Pański może mieć na studiowanie Jego Słowa i budowanie się wzajemne w najświętszej wierze, zalecamy jednak, by żadnej służby nie uważano za właściwą, bez uprzedniego proszenia Pana o Jego błogosławieństwo na dane zebranie; by żadne zebranie również nie uważano za właściwie zakończone, jeżeli nie podziękowało się Panu za przywilej i błogosławieństwo użyte - aby Słowo Jego łaski było w istocie pokarmem dla serc tych, którzy słuchali go ze szczerym pragnieniem poznania i czynienia Jego woli.

WIARA OWOCEM DUCHA I CZĘŚĆ OBECNEGO DZIEDZICTWA NOWEGO STWORZENIA

Wiara musi być naszą zanim możemy w ogóle stać się dziećmi Bożymi - i to przed naszym usprawiedliwieniem - ponieważ jesteśmy "usprawiedliwieni przez wiarę" nim otrzymujemy pokój z Bogiem i przebaczenie grzechów. Ta wiara, którą my mieliśmy, zanim otrzymaliśmy Ducha Świętego, nie może być, przeto wiarą, która jest owocem Ducha - darem Ducha. Wiara jest czynnością, ćwiczeniem naszych umysłów odnośnie Boga i Jego obietnic. Ci, którzy nie mogą wzbudzić w sobie zaufania do Boga, czy z powodu nieświadomości, czy upadłego stanu umysłu, znajdują się w położeniu, w którym niemożliwe jest dla nich otrzymać błogosławieństwo pod zarządzeniami Wieku Ewangelii; ale nie w warunkach, które mogłyby wykluczyć ich od uczestnictwa w błogosławieństwach wieku przyszłego - Wieku Tysiąclecia. Powołanie tego Wieku Ewangelii jest dla tych, którzy mogą i chcą chodzić według wiary, a nie widzenia - i którzykolwiek nie mogą lub nie chcą tak chodzić, nie mogą obecnie chodzić z Bogiem. "A bez wiary nie można podobać się Bogu." Ktokolwiek nie zaczyna z taką wiarą, ten nie może zrobić żadnych postępów w obecnym czasie, a nawet gdyby miał wiarę w początkach, to jeśliby ona nie rozwinęła się, brakłoby mu siły, aby stać się zwycięzcą - ponieważ "to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza" - 1 Jana 5:4.

Powinniśmy widzieć tę wielką różnicę, jaka zachodzi między właściwą wiarą a łatwownością. Miliony ludzi są łatwownymi i przesądnymi, i wierzy w tysiąc i jedną nierozsądnych rzeczy, dla których nie mają odpowiednich dowodów. I tych przesądnych ludzi, którzy wierzą w to, w co nie powinni wierzyć, znajdujemy nie tylko w dzikich, pogańskich krajach. Miliony z nich noszą nazwę chrześcijan ze sekciarskim zabarwieniem. Przesąd i łatwowność winny być potępione, zganione, unikane, pokonane. Prawdziwa wiara zaś ma być zachęcaną, budowaną, wzmocnioną i zwiększoną. Wiara Boska jest to wiara, zaufanie, ufność, zbudowane na Boskich obietnicach, a nie na ludzkich tradycjach, filozofiach lub fantazjach.

Jeżeli wierzymy, że Bóg jest tym, co Jego nazwa obejmuje, Istniejący Sam przez Sie, Wszechpotężny, Wszechmądry, Wszechsprawiedliwy i Wszechmiłujący Stworzyciel, i jeżeli wierzymy, że jest Nagrodzicielem tych, którzy pilnie Go szukają, skutek będzie taki, że starać się będziemy poznać i zrozumieć Jego Słowo; a poznawszy i zrozumiawszy je, zdobędziemy zaufanie do tegoż, a mając znów zaufanie, to odpowiednio poprowadzimy swój bieg życia. Ta początkowa wiara przy Boskiej łasce wskazuje na Chrystusa jako na nową i żywą drogę połączenia się z Bogiem i powrotu do Jego łaski. Gdy wiara ta uzna Jezusa i nauczy się posłuszeństwa, to wzrasta i sphywa na nią coraz więcej błogosławieństw Pańskich, rozświetlając warunki przyjęcia i członkostwa do Nowego Stworzenia. Wzrastająca wiara chwyta obietnice Boga - zostania dziedzicami Boga i współdziedzicami z Jezusem, Panem i Odkupicielem. Wynikiem jest błogosławieństwo Ducha - spłodzenie, namaszczenie, przyjęcie za synów.

Dalszym rezultatem jest większe rozjaśnienie przez światło Złotego Świecznika w Świątyni, pozwalające oczom wiary widzieć rzeczy, które nie dadzą się zobaczyć z zewnątrz - zrozumieć specjalne posłannictwo Wysokiego Kapłana odnośnie do światła, chleba praśnego, kadzidła ze Złotego Ołtarza i Ubłagalni poza Zasłoną. Jako żywa, posłuszna wiara, stopniowo ogarnia różnorodne zarysy Boskiej łaski i błogosławieństwa, jakie objawione są w Boskim Słowie, wzrasta w coraz silniejszą, jaśniejszą i staje się elementarną częścią nowego umysłu. Widzi z tego korzystnego punktu rzeczy, których poprzednio nie mogła zobaczyć i odnośnie do tego Apostoł powiada; "Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie [naturalnego człowieka] nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują" - 1 Kor. 2:9.

Przez Słowo obietnicy, przedstawionej przez Ducha, widzi nader wielkie i kosztowne rzeczy, niebiańskie rzeczy, chwalebne rzeczy, które mają być osiągnięte przy Pierwszym

Zmartwychwstaniu - Królestwo, które ma być w ten czas ustanowione - panowanie sprawiedliwości, przynoszące błogosławieństwo wszystkim rodzinom ziemi - ujarzmienie grzechu i zniszczenie każdej jednostki i rzeczy, która nie zechce współdziałać ku chwale Bożej zgodnie z Boskim prawem miłości. Nowe Stworzenie widzi to wszystko oczyma wiary, oczyma wyrozumienia, a Apostoł zapewnia nas, że te oczy mogą zobaczyć wiele z tych rzeczy, które nie są jasnymi i wyraźnymi dla naturalnego człowieka - ponieważ "Bóg nam to objawił przez Ducha Swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych" - 1 Kor. 2:9,10.

Ta, z Ducha spłodzona wiara w rzeczy dotychczas niewidzialne, jest częścią obecnego dziedzictwa Nowego Stworzenia i jest ściśle połączona z każdą jej nadzieją i każdą radością - dając możliwie tylko przedsmak "chwały, która nastąpi". W istocie, jak Apostoł tłumaczy, jest ona podstawą, na której budują się wszelkie nasze radości i nadzieje. "Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych". Przez to rzeczy, które nie są jeszcze widoczne, stają się tak rzeczywiste dla naszych umysłów, jak rzeczy, które widzimy; tak powiada Apostoł, z tego stanowiska wychodząc, uczymy się oceniać, że rzeczy, które widzimy naszymi naturalnymi oczyma są tymczasowe, podczas, gdy rzeczy, których nie widzimy naszymi naturalnymi oczyma, ale oglądamy oczyma wiary, są rzeczywistymi, dotykalnymi, wieczystymi.

Jak konieczną jest wiara do osiągnięcia i utrzymania naszego obecnego dziedzictwa, które jest tylko przedsmakiem przyszłych błogosławieństw, wykazuje Apostoł Jakub, który po zaznaczeniu: "A jeżeli, komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana" - dodaje:, "Ale niech prosi z wiarą, nic nie wątpiąc; albowiem, kto wątpi, jest podobny wałowi morskiemu, który od wiatru pędzony i miotany bywa. Bo niechaj nie mniema ten człowiek, aby co miał wziąć od Pana. Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich" (Jakub 1:5-8). Apostoł w ten sposób wskazuje, jak niemożliwym byłoby dla kogokolwiek stać się zwycięzcą, jeżeliby nie był silnym w wierze. Dlatego Pismo Święte wszędzie nawołuje do wzrastania w wierze i cały lud Pański powinien modlić się, jak Apostołowie to czynili: "Panie, przydad nam wiary"; a modląc się w ten sposób, mają używać środków, jakie Bóg określił w tym względzie. Jeżeli modlitwa ich będzie szczerą, to używać będą tych środków gorliwie - będą szukać Pana w modlitwie, będą posłusznymi Jemu, służąc Panu z radością i starać się będą osiągnąć wszystkie łaski Ducha, a gdy takie pragnienie kierować nimi będzie, to zdobędą silną wiarę, zdobędą zupełność wiary i "nigdy się nie potkną, tak, bowiem hojnie dane im będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa" w słusznym czasie - 2 Piotra 1:10,11.

WYKŁAD XVII

DZIEDZICTWO ZMARTWYCHWSTANIA NOWEGO STWORZENIA

OKO I UCHO WIARY MUSI BYĆ ĆWICZONE W CELU DOKŁADNEGO ZROZUMIENIA DUCHOWYCH RZECZY – “ALBOWIEM JAKO W ADAMIE WSZYSCY UMIERAJĄ, TAK I W CHRYSZTUSIE WSZYSCY OŻYWIENI BĘDĄ” – PO WSKRZESZENIU DO ŻYCIA – ANASTASIS – POWSTANIE, CZYLI ZMARTWYCHWSTANIE – NIE SĄD ZA PRZESZŁE GRZECHY, LECZ INNY SĄD ŻYCIA – “GODNI POWSTANIA OD UMARŁYCH” – KARA ZA GRZECHY W TYM ŻYCIU – “GRZECHY NIEKTÓRYCH LUDZI UPRZEDZAJĄ NA SĄD” – “TAKCI BĘDZIE I [GŁÓWNE] POWSTANIE [SPECJALNIE] UMARŁYCH” – “JESZCZE SIĘ NIE OBJAWIŁO, CZYM BĘDZIEMY” – “PODOBNI MU BĘDZIEMY”.

JEDYNIĘ w miarę tego jak oko i ucho wiary ćwiczy się za pośrednictwem Słowa Bożego, Nowe Stworzenie może pojąć dość dokładnie wielkość i wspaniałość swojego przyszłego dziedzictwa. Jako człowiek naturalny nie może ono mieć nawet najmniejszego wyobrażenia o tym, a nawet dopóki nie uczyni zupełnego poświęcenia i dopóki nie otrzyma Ducha Świętego nie może nawet w części zrozumieć tego, co nas czeka w przyszłym życiu. Aż do tej chwili jego pojęcie o przyszłości (nawet, gdy już osiągnie społeczność z Bogiem przez wiarę i usprawiedliwienie) jest takie, jakie było udziałem Lewitów w stosunku do miejsca Najświętszego. Lewici brali udział w służbie Bożej jako słudzy Przybytku, ale nie byli dopuszczeni do wnętrza, ani nie wolno im było palić kadzidła na złotym ołtarzu, ani też oglądać jego wspaniałości. Cokolwiek Lewici wiedzieli o chwale miejsca “Świętego”, o jego świeczniku i jasności, o stole z chlebami praśnymi, o złotym ołtarzu i o paleniu kadzidła, dowiedzieli się o tym od kapłanów, którym wolno było tam wstępować.

Odnosząc się do Królewskiego Kapłaństwa, do Nowego Stworzenia, Apostoł wskazuje, że nawet po dojściu do najzupełniejszej łaski i znajomości, po otrzymaniu wiary i duchowego wzroku, Nowe Stworzenie nie może w obecnym swym życiu poznać dokładnie tych rzeczy przyszłych, lecz musi przyjąć takowe przez swą wiarę. Apostoł mówi: “Jeszcze się nie objawiło czem będziemy; lecz wiemy, iż, gdy się On objawi, podobni Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak, jako jest” (1 Jana 3:2). Jest to wystarczającym dla ludu Pańskiego, ponieważ choć jest on ciekawy dowiedzieć się bardziej szczegółowo o swoich duchowych ciałach, o ich kształcie, właściwościach, itd., to jednak wie, że ten przyszły stan będzie tak różny od obecnego, że jakkolwiek opis tegoż byłby ponad ludzkie wyrozumienie. Cała jednak ta sprawa rozstrzygnięta jest, zadawalniająco tym zapewnieniem, że Kościół będzie podobny Panu i że w rzeczywistości ujrzy Go – nie takim, jakim był za dni Swego poniżenia jako człowiek Jezus Chrystus, ani takim, jakim się ukazał Swym uczniom po Swym zmartwychwstaniu, odziany w ciało, pod różnymi kształtami i w różnych szatach, – lecz takim, “jakim jest”; ujrzy Jego chwałę, będzie Mu podobny, dostąpiwszy udziału w Jego chwale. To nam wystarczy.

Jednakże cieszymy się, że Pan uchylił trochę zasłony i pozwolił nam do pewnego stopnia wglądać w nowe warunki przyszłego naszego dziedzictwa, na podstawie opisu Pierwszego Zmartwychwstania, podanego nam przez Apostoła Pawła (1 Kor. 15:41-44). Cały ten rozdział jest wielce interesujący dla każdego członka Nowego Stworzenia – nie tylko wiersze odnoszące się do Pierwszego Zmartwychwstania, przez które Kościół, maluczkie stadko, Królewskie Kapłaństwo, zostanie udoskonalone i wejdzie do radości Pana swego, – lecz także z powodu tego, że rozdział ten podaje pewne sugestie, co do przyszłych nadziei świata. Chociaż zwraca te słowa listu swego do świętych a nie do innych ludzi, to jednak opisując tylko Pierwsze Zmartwychwstanie mógłby usprawiedliwić niektórych w mniemaniu, że co do świata, to nie oczekują go żadne błogosławieństwa godne wzmianki; jak również opis taki mógłby skłonić innych do przekonania,

że zmartwychwstanie świata będzie podobne do zmartwychwstania Kościoła, tylko, że odbędzie się trochę później. Wzmianka o dwóch zmartwychwstaniach jest tu wielce pomocna, gdyż godzi się z świadectwem Pisma Świętego, że Bóg ma przygotowany specjalny dział w niebie dla Kościoła – dział duchowy – a oprócz tego, ma ziemską część błogosławieństw dla świata, które zostaną objawione w czasie słusznym i staną się udziałem ogółu światowego. Z powodu tego stosunku pomiędzy Pierwszym Zmartwychwstaniem błogosławionych i świętych, czyli Kościoła (Obj. 20:6), a następnym zmartwychwstaniem wszystkich ludzi, którzy ostatecznie przyjmą łaskę Boga, zupełnie właściwą będzie rzeczą, jeśli zastanowimy się nad tym przedmiotem tak, jak podaje go nam Apostoł i omówimy obydwie te zmartwychwstania.

“JAKO W ADAMIE WSZYSCY UMIERAJĄ, TAK I W CHRYSZTUSIE WSZYSCY OŻYWIENI BĘDĄ”

--- 1 Kor. 15:22 ---

To oświadczenie podane jest na zakończenie poprzednich wywodów Apostoła. Święty Paweł dysputuje z takimi, którzy zaprzeczali zmartwychwstaniu umarłych, co jednak znajduje silne potwierdzenie Apostoła. Paweł wskazuje, że pojęcia przeciwników zmartwychwstania są nierozsądne, ponieważ jeśli umarli nie mogą powstać, wówczas i Chrystus nie powstał z martwych; a jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, to nie mamy Zbawiciela, nie mamy Pomocnika i Orędownika, a sprawa Kościoła i świata jest w takim razie beznadziejną. Karą za grzech jest *śmierć*, a więc koniecznym było, aby Chrystus *umarł* za grzechy, zgodnie z tym, co mówi Pismo Święte; ale jeśli Chrystus nigdy nie powstał z martwych, to sprawa nasza jest tak samo beznadziejną jak gdyby Chrystus nigdy nie podjął się dzieła odkupienia naszego; ponieważ choćby ludzkość została nawet uwolnioną od przekleństwa za upadek Adamowy, choćby została uwolnioną od wyroku *śmierci*, to i tak byłaby w położeniu beznadziejnym, potrzebując naprawienia i podźwignięcia. Aby zaś mogła być podźwignięta, potrzeba Wielkiego Lekarza. Wielkiego Odnowiciela.

Wypowiedziawszy możliwie najsilniejsze argumenty w sprawie konieczności Chrystusowego zmartwychwstania, jak nie mniej Jego śmierci, Apostoł powiada:, “Jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza i jeszczeście w grzechach waszych. Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie” – następnie przystępuje do udowodnienia tego przedmiotu ponad wszelką wątpliwość, mówiąc:, “Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”.

Udowodniwszy w ten sposób rzecz całą i umocniwszy wiarę swych czytelników w ogólną prawdę, że zmartwychwstanie jest nie tylko możliwe, lecz i konieczne, oraz że dowód tego leży w fakcie, iż Pan nasz nie udawał jedynie, że umarł, lecz naprawdę “umarł za nasze grzechy” i naprawdę zmartwychwstał, Apostoł wskazuje, że właśnie na podstawie tej wiary mamy przywilej myśleć o rodzaju ludzkim, umarłym w Adamie – nie jako o wygasłym, nie jako o rzeczywiście umarłym, lecz jako o tym, który zasnął. Mamy przywilej spodziewać się, że na podstawie obietnicy Pańskiej w poranku zmartwychwstania wszyscy zostaną wzbudzeni z tego snu i wstąpią w nowe warunki, pomyślniejsze od warunków obecnego życia – wstąpią w warunki stanu, w którym nie będzie grzechu ani śmierci – wstąpią do stanu, w którym Szatan nie będzie miał mocy śmierci, gdyż będzie związany. Wówczas w stanie tym nasz Odkupiciel będzie mieć najzupełniejszą moc i będzie wykonywać tę moc w celu uwolnienia ludzkości z więzienia śmierci. To podźwignięcie będzie dla tych z pośród tych, którzy w owych korzystnych warunkach będą posłuszni Jego głosowi i będą podążać drogą świętobliwości coraz wyżej i wyżej, wychodząc z śmierci do zupełnej doskonałości życia, pokoju i błogosławieństwa, udzielonych pierwotnie człowiekowi przez Stwórcę, które jednakowoż zostały stracone przez nieposłuszeństwo ojca Adama, ale które zostaną odzyskane przez zasługę drugiego Adama i przez posłuszeństwo Jemu. To

prowadzi Apostoła do wypowiedzenia się (wiersz 21), że według Boskiego planu: „ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych”. Nie myli się pod tym względem Apostoł, gdyż pierwszym człowiekiem, przez którego przyszła śmierć, był Adam, a drugim człowiekiem, przez którego przyszło zmartwychwstanie, jest „człowiek Jezus Chrystus”, który powiedział za dni Swego człowieczeństwa: „Ciało Moje dam za żywot świata”. A mówiąc o skutkach Swojej ofiary, rzekł: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot” – Jan 6:51; 11:25.

Oświadczenie napotykanie w powszechnym tłumaczeniu Biblii Świętej, że: „Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie, wszyscy ożywieni będą”, jest najwidoczniej błędnym przetłumaczeniem z oryginału. Słowa te w takiej formie są w sprzeczności z innymi oświadczeniami Pisma Świętego, które wyraźnie *ograniczają* liczbę tych, co będą *ożywieni* przez Chrystusa. Błędne tłumaczenie popiera doktrynę o powszechnym zbawieniu, czyli że łaska Boska i błogosławieństwo przez Chrystusa nie będą pod żadnym względem brać w rachubę charakterów tych, którzy mają otrzymać żywot. Jednakże inne wyjątki Pisma Świętego wyraźnie wskazują, że nie wszyscy „wejdą do żywota”, lecz tylko ci, którzy „czynią wolę Ojca, który jest w niebie”. W sprawie tej mamy proste oświadczenie naszego Pana: „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, *nie ma żywota*” – 1 Kor. 5:12.

Wielu czytając ten tekst, nie przykłada właściwej uwagi do znaczenia słów „ożywieni będą”. Sądzą, że znaczy to jedynie obudzenie się ze snu śmierci; ale znaczenie tych słów jest o wiele szersze i bardziej wartościowe. Śmierć, jaka spadła przez Adama na cały rodzaj ludzki nie była jedynie utratą tej znikomej części życia, jaką świat dzisiaj posiada; była to strata życia w pełnym tego słowa znaczeniu, strata tego wszystkiego, co posiadał Adam jako przedstawiciel całego rodzaju ludzkiego. „Umrzeć” znaczy stracić całe życie, a umieranie Adama rozpoczęło się od pierwszej chwili po ogłoszeniu Boskiego wyroku; dlatego „być ożywionym” nie znaczy jedynie rozpoczęcie powrotu do doskonałego żywota ze śmierci, lecz trzeba to rozumieć jako przywrócenie do pełnej doskonałości życia, takiej, jaką Adam posiadał zanim zgrzeszył – znaczy być wydzwigniętym ze śmierci. Takie powinno być właściwe zrozumienie słów tego tekstu, a pamiętajmy przy tym, że ze stanowiska Pańskiego cały Adamowy rodzaj jest umarły; nie tylko ci, którzy są już w grobach, ale także i ci, którzy są na drodze do grobu. Jak Pan pojmował żywot i śmierć, możemy wnioskować z Jego słów: „Ty pójdz za Mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje” (Mat. 8:22). Tu niewierzący uważani są ciągle jeszcze za umarłych, podczas, gdy wierzący są uważani za żywych, chociaż ocaleni są przed śmiercią jedynie w nadziei i nie mogą doświadczyć aktualnego uwolnienia z mocy śmierci, dopóki nie doświadczą zmartwychwstania – 2 Kor. 1:10; Rzym. 8:24.

PO ZMARTWYCHWSTANIU DO ŻYCIA

Właściwym tłumaczeniem tego tekstu jest: „Jako wszyscy w Adamie umierają, tak i wszyscy w Chrystusie ożywieni będą”. Tylko ci, którzy żywotnie złączeni byli z Adamem, umarli z powodu grzechu. Szatan, chociaż jest ojcem kłamstwa i mordercą od początku, nie umarł z powodu grzechu Adamowego, ponieważ nie był w Adamie, kiedy ten został skazany na śmierć; podobnie aniołowie, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, nie mają udziału w śmierci Adamowej, ponieważ nie byli w *Adamie*. Apostoł wskazuje tu, że Adam był ojcem, życiodawcą całego rodzaju ludzkiego i że przez swoje nieposłuszeństwo on i cały rodzaj, który był w biodrach jego, odziedziczył stan śmierci, który teraz zapędza ludzi prędzej czy później do grobu. A więc, jak wszyscy, którzy byli w *Adamie*, podzielili jego wyrok i potępienie, tak też i wszyscy w *Chrystusie* będą mieć udział w łasce Bożej przez Niego.

Rodzaj Adama był w nim aktualnie i prawnie, bez wszelkiego wyboru lub zastrzeżenia – był w nim z natury. Ci, którzy są w *Chrystusie*, przychodzą do Niego przez łaskę – indywidualnie i na

warunkach. Na podstawie Boskich zarządzeń *odkupienie* Adama z potępienia śmierci osiągnie ostatecznie cały jego rodzaj, pod względem uwolnienia go od wyroku śmierci i pod dalszym względem, zaopatrzenia go w światło, w znajomość i sposobność przyjscia do *Chrystusa*. Ale tylko ci, którzy skorzystają z tych przywilejów i przyjdą do *Chrystusa*, czyli będą w *Chrystusie*, ci będą *ożywieni* w całym tego słowa znaczeniu, będą zupełnie podźwignięci ze śmierci. Żona Adama pochodziła z niego i w nim była reprezentowana, tak samo jak wszystkie dzieci z bioder jego; a tak też jest z Chrystusem. Jego Oblubienica, Kościół, najpierw jest rozwijany i otrzymuje życie z Jego życia; następnie dopiero świat, obudzony ze "snu" śmierci i doprowadzony do znajomości Prawdy w ciągu Tysiąclecia, otrzyma także przywilej być w *Chrystusie*, jako w swym "ojcu" przez poświęcenie (Izaj. 9:6); a jeśli ludzie będą trwać w tym stosunku do Chrystusa, to otrzymają zupełne naprawienie wszystkich rzeczy, dojdą do ludzkiej doskonałości – do tego wszystkiego, co było stracone w pierwszym Adamie. Tak, więc wszyscy w *Chrystusie* dojdą do doskonałości żywota – "*będą ożywieni*" w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu. Byli oni w pierwszym życiodawcy z natury i upadli z powodu jego upadku. Wkrótce będą mieć sposobność wejść w bliski stosunek z drugim Adamem, czyli życiodawcą, a jeśli jako właściwe dzieci będą posłuszni Jego głosowi, będą żyć – "*ożywieni będą*".

Tylko takie, a nie inne objaśnienie odpowiada dalszym wywodom Apostoła. Apostoł powiada następnie: "Tak i wszyscy w Chrystusie ożywieni będą; ale każdy w swoim rzędzie". Pierwszym rzędem, czyli w pierwszym rzędzie, według Apostoła, będzie Kościół, Oblubienica, ciało Chrystusowe, "Chrystus", "jako pierwiastki" – Pierwsze Zmartwychwstanie (Filip. 3:10). Będą to ci, którzy przychodzą do łączności z Chrystusem w ciągu tego wieku Ewangelii, na podstawie tegoż "wysokiego powołania" i którzy tworzą mistyczne ciało Chrystusowe; ci otrzymają żywot na specjalnym poziomie w dodatku z chwałą, sławą i nieśmiertelnością, tu przedstawioną i jaka później będzie wyraźniej pokazaną.

"A potem", oświadcza Apostoł, w następnym rzędzie, będą *ożywieni* ci, którzy zostaną *uznani za godnych żywota*, czyli zostaną podźwignięci kompletnie z grzechu i śmierci. Podźwignięcie tej drugiej klasy będzie dziełem Wieku Tysiąclecia. Ich "*ożywienie*" będzie czynnością stopniową, a dokona się przy końcu owego wieku. Wyjątkiem w tym wypadku – można powiedzieć osobną klasą, czyli rzędem – będą zwycięzcy z okresu poprzedzającego dzień Zielonych Świątek, czyli święci Starego Testamentu, do których odnosi się Apostoł (Żyd. 11:39,40). Ci, jako przyjęci przez Boga, przeszli już swój sąd i dlatego ich przywrócenie *ze stanu śmierci do życia* nie potrzebuje być procesem stopniowym. Ich słabości już przeszły sąd, dlatego ich zmartwychwstanie będzie natychmiastowym, ale w odrębnym rzędzie, czyli w innej klasie aniżeli Chrystus, Głowa i ciało.

Po zmartwychwstaniu świętych Starego Testamentu i przywróceniu ich natychmiast do doskonałości ludzkiego umysłu i ciała, możemy spodziewać się rozpoczęcia powstania z martwych narodów, czyli ludów ziemi, w czasie zakładania Królestwa – tych ludów, które w rzeczywistości są w dziewięciu dziesiątych umarłe, ale w zwykłym pojęciu są żywi. Chociaż ludzie ci nie będą w grobach, jednak ze stanowiska Boskiego będą oni *umarli*, a proces ożywienia ich, czyli ich restytucja zacznie się natychmiast od owej chwili. Będą mieć wyraźnie przed swymi oczyma Królestwo Pańskie, rządzące się na zasadach sprawiedliwości i miłości; znajomość Pańska napełni całą ziemię i będzie im oświeceniem. Otrzymają zupełną sposobność wybrania sprawiedliwości, posłuszeństwa i wiecznego żywota; albo niesprawiedliwości, nieposłuszeństwa i wtórej śmierci. Jedynie ci, którzy wybiorą żywot przez posłuszeństwo głosowi Syna Człowieczego i którzy zastosują się do wymagań Królestwa, wymagań mających ich dobro, ich podniesienie na celu, otrzymają zupełną restytucję, zupełną doskonałość *życia*.

Kiedy ci rozpoczną drogę ku doskonałemu żywotowi, wówczas zostaną powołani stopniowo ci, którzy znajdują się w wielkim więzieniu śmierci, w grobie; będą wzbudzeni i zaczną taką samą

drogę i w taki sam sposób. A w miarę tego jak świat będzie przygotowany na ich przyjęcie, coraz to inni będą powstawać z grobu, aby cieszyć się błogosławieństwami restytucji zmartwychwstania i korzyściami przygotowanymi z łaski Boga przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Ale w każdym wypadku próba będzie ta sama; „Kto nie będzie słuchał tego proroka [Chrystusa] będzie odcięty od Jego ludu [we wtórej śmierci – „nie ujrzą żywota”]”. Natomiast, kto słucha tego proroka będzie podniesiony stopniowo, krok po kroku, ze stanu śmierci, aż wreszcie w Chrystusie będzie zupełnie Mu podporządkowany i otrzyma żywot w całej pełni.

Powstaje teraz pytanie u niektórych osób, czy nie jest to koniecznym, aby każdy członek rodzaju ludzkiego poszedł do grobu, zanim doświadczy na sobie mocy zmartwychwstania? Odpowiadamy, że jest to konieczne dla wszystkich, którzy będą mieli udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu; tacy muszą przejść aktualną śmierć zanim mogą uczestniczyć w błogosławieństwach zmartwychwstania, ponieważ wymaga tego ich przymierze i taką była obietnica udzielona im przez Pana: „Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”. Koniecznym było, aby Pan Jezus, Wódz naszego Zbawienia, nie tylko uczynił poświęcenie aż do śmierci, lecz także, aby umarł rzeczywistą śmiercią, jako żywa ofiara. Dlatego, ta sama zasada stosuje się do całego Kościoła, który jest Jego ciałem i który musi „dopełnić ostatków ucisków Chrystusowych”, w celu uczestniczenia wraz z Nim w chwale i w błogosławieństwach „*Jego zmartwychwstania*”, czyli Pierwszego Zmartwychwstania. Ale, co się tyczy świata ludzkości, nie jest to koniecznym, żeby wszyscy ludzie poszli do grobu zanim wezmą udział w restytucji, zmartwychwstaniu, w podźwignięciu.

Jak już o tym była mowa, cały świat ze stanowiska Bożego uważany jest za umarły od chwili potępienia Adama z powodu nieposłuszeństwa. W czasie obecnym, cały świat znajduje się w więzieniu, okuty kajdanami słabości umysłowych, fizycznych i moralnych. W więzieniu tym są różne oddziały, a ci, których ludzie nazywają żywymi, lecz których Bóg nazywa umarłymi (w upadkach i grzechach, i pod Boskim wyrokiem), są niejako zamknięci w podwórzu więziennym, używając względnej wolności o tyle, że nie są jeszcze zamknięci w ciasnych celach, czyli w grobach; jednak są oni w więzieniu i nikt nie może wyłamać się z tych powszechnych kajdan śmierci. Gdyby najwyższy rozkaz polecił stróżowi wypuścić wszystkich więźniów, to byłiby wypuszczeni nie tylko ci, którzy są w ciasnych celach, w grobach, lecz również i ci, którzy w ogóle znajdują się pod jego mocą i kontrolą, jako dozorczy tegoż więzienia. Śmierć posłała miliony ludzi do grobu, a setki innych milionów chodzą jeszcze względnie swobodnie po podwórzu więziennym, ale są mocno skrupowane i strzeżone; dlatego wzdychają i tęsknią, oczekują na wybawienie.

Pan nie wyjawiał nam szczegółów, w jaki sposób będą wyprowadzeni na świat ci, którzy znajdują się teraz w ciasnych celach więziennych, w grobach, ani też, jak będą oni mogli usłyszeć głos Syna Człowieczego i słuchając Go, będą mogli żyć (Jan 5:25). Dlatego, nie możemy powiedzieć stanowczo, w jaki to sposób się odbędzie. Widocznie nie potrzeba abyśmy zrozumieli szczegóły tej sprawy. Jednakowoż myśl o tym wielce nas interesuje i sądzimy, że nie będzie to obrazą Boską, jeśli wyobrazimy sobie mniej więcej jak się cała ta sprawa odbędzie. Wykazaliśmy już (tom IV *Wykładów Pisma Świętego*, str. 788), że każdy, kto otrzyma łaskę Boską i wzrastać będzie w znajomości i miłości, będzie się starać możliwie najgorliwiej współdziałać w błogosławieniu innych, zwłaszcza tych, co są mu najbliżsi, oraz, że powszechnym źródłem zbliżenia się do Pana będzie modlitwa i odpowiednie przygotowanie. Sądzimy, że świat zbliży się do „Królewskiego Kapłaństwa” prosząc o pomoc w słabościach, itd., podobnie jak naturalni Żydzi zbliżali się do Mojżeszowego Kapłaństwa. Stąd modlitwa będzie zwykłym źródłem błogosławieństwa.

ANASTASIS - POWSTANIE, CZYLI ZMARTWYCHWSTANIE

Rzeczywiste znaczenie słowa *zmartwychwstanie*, jako obietnicy podanej nam w Piśmie Świętym, jest na ogół niewłaściwie pojmowane. W ogólnym pojęciu tego słowa, wielu chrześcijan mówi o *zmartwychwstaniu* Łazarza, o *zmartwychwstaniu* syna wdowy z Naim, o *zmartwychwstaniu* córki Jairusa, itd., i stosują to samo wyrażenie, a raczej to samo pojęcie, do zmartwychwstania obiecanego przez Pismo Święte, jakie nastąpi w poranku Wieku Tysiąclecia. To błędne mniemanie przyczynia się wielce do zaciemnienia tak ważnej sprawy. Właściwie nie jest prawdą, że Łazarz zmartwychwstał; tak on, jak i inni zostali jedynie wzbudzeni, wskrzeszeni, przywrócenie do świadomości. Jest wielka różnica pomiędzy wzbudzeniem, wskrzeszeniem, a pełnym zmartwychwstaniem do doskonałości życia. Powiedzieliśmy już, że świat ludzkości uważany jest teraz przez Boga za martwy, umarły, choć ogólnie mówi się, że ludzkość żyje. Wzbudzić znaczy przywrócić z powrotem fizyczne i umysłowe czynności życia – jest to wskrzeszenie; i tylko to było uczynione dla Łazarza, dla syna wdowy z Naim i dla córki Jairusa. Osoby te nadal pozostały pod wyrokiem śmierci i otrzymały jedynie przedłużenie obecnego stanu umierania. Nie zostały podźwignięte z upadku, nie powstały ze śmierci do stanu doskonałego żywota.

Słowo “zmartwychwstanie”, napotykanie w Nowym Testamencie, pochodzi od greckiego słowa *anastasis*, z wyjątkiem jednego wypadku (Mat. 27:53, gdzie pochodzi od greckiego słowa *egersis*, i powinno być właściwie przetłumaczone jako *wskrzeszenie*, lub przywrócenie do świadomości). Słowo *anastasis*, spotykane w Nowym Testamencie czterdzieści trzy razy, oznacza *ponowne powstanie*, albo *ponowne podniesienie*. Nigdy nie jest stosowane do podniesienia ciała z grobu do pozycji stojącej, ani też nie oznacza jedynie obudzenia do czynności fizjologicznych życia. Znaczenie tego słowa jest o wiele ważniejsze i donioślejsze. Słowo to jest użyte jako przeciwieństwo śmierci, – czyli, jako wybawienie od śmierci. Ażeby pojąć właściwie znaczenie słowa *anastasis*, musimy wprzód mieć właściwy pogląd na to, co stanowi treść życia ze stanowiska Boskiego. Następnie musimy poznać, co to jest umieranie, czyli śmierć; mając te dwa pojęcia przed naszym umysłem, możemy lepiej uchwycić właściwe znaczenie zmartwychwstania, czyli ponownego powstania ze śmierci do pełnej doskonałości żywota, z której to doskonałości odpadliśmy w Adamie.

Tylko dwóch ludzi w ogóle posiadało życie: pierwszy Adam, przed swoim upadkiem, zanim sprowadził na siebie przekleństwo śmierci i stan umierania; drugim był człowiek Jezus Chrystus. Z chwilą wypowiedzenia wyroku śmierci na Adama, życie jego było stracone i rozpoczął się proces umierania; Adam był już w *śmierci*, a więc już nie był dłużej w *życiu*. Upadał coraz to niżej w stan śmierci, aż wreszcie stał się zupełnie i naprawdę umarłym, jak był umarłym od chwili wygłoszenia wyroku. Potomstwo Adama nigdy nie miało życia; iskra życiowa, jaka tli w naszym rodzaju przez pewien przeciąg lat, nigdy nie była uznawana przez Boga za życie, wobec faktu, że wyrok śmierci spoczywa na wszystkich, oraz wobec tego, że wszyscy rodzący się na świecie nie otrzymują życia w całym tego słowa znaczeniu, lecz jedynie stan powolnego umierania. Jak to już było omówione, cały świat jest już umarły z punktu widzenia sprawiedliwości; Bóg uznaje za żywych, za mających życie (i to tylko przenośnie) tylko tych, którzy stali się zjednoczonymi z Synem Bożym, z Odkupicielem ludzi, z Życiodawcą.

Jeżeli będziemy pamiętać o tym, co właściwie stanowi życie, a co stanowi stan umierania, czyli śmierć, – jeżeli będziemy pamiętać, z jak chwalebnej wyżyny i doskonałości życiowej człowiek upadł do obecnego stanu śmierci – to wówczas, i tylko wówczas, możemy zrozumieć znaczenie słowa *anastasis*, jako oznaczającego *ponowne powstanie do warunków istniejących przed upadkiem*, do doskonałości, w jakiej został stworzony ojciec Adam. Do takiego doskonałego stanu Bóg obiecuje przywrócić wszystkich, którzy zastosują się do warunków podanych przez Chrystusa. Warunek opiewa, że kiedy ludzie przyjdą do znajomości Prawdy otrzymają łaskę Bożą i gdy udowodnią swoją lojalność przez posłuszeństwo duchowi Boskiego Prawa.

Słowo *anastasis* nigdy nie jest używane w związku ze zwykłym wskrzeszeniem ze śmierci. Staranne zbadanie czterdziestu trzech wyjątków Pisma Świętego, w których napotykamy słowo *anastasis*, przekona nas o absolutnej zgodności tychże wyjątków z określeniem i znaczeniem podanym przez nas, – czyli, że jest to ponowne powstanie, przywrócenie do życia ze śmierci, ponowne dojście do doskonałego życia. Jeden tylko wyjątek, z owych czterdziestu trzech, uważany jest przez niektórych za nie jasny; jest on w Liście do Żydów 11:35. Tekst brzmi: “Niewiasty odbierały umarłych swoich *wzbudzonych*”. Ogólnie przypuszczają, że Apostoł odnosi się do dwóch kobiet, których synowie zostali wskrzeszeni, jeden przez proroka Eliasza, drugi przez Elizeusza (1 Król. 17:17-23; 2 Król. 4:18-37). Nie zaprzeczamy, że synowie ci byli wskrzeszeni ponownie do życia, lecz nie rozumiemy, że oni byli wzbudzeni w znaczeniu słowa “*Anastasis*”. Nie zgadzamy się z tym zapatrywaniem z dwóch przyczyn:

(1) Nie jest to zgodne ze znaczeniem słowa *anastasis*, jak wskazuje użycie tegoż w pozostałych czterdziestu dwóch tekstach w Nowym Testamencie.

(2) Ponieważ takie tłumaczenie nie zgadza się z wywodami Apostoła, podanymi w Liście do Żydów, w 11-tym rozdziale. Wywody te omawiają wiarę świętych Starego Testamentu w Boga i w przyszłe zmartwychwstanie, a która to wiara otrzyma wynagrodzenie dopiero po uwielbieniu Kościoła, jak mówi o tym wiersz 40. “Lepsze zmartwychwstanie”, będące ich całą nadzieją i będące podstawą ich wiary, ciągle jeszcze należy do przyszłości, jak to jest powiedziane w wierszu 39 – święci ci “nie dostąpili obietnicy” – nie otrzymali nagrody. Wobec tego, wszelkie *wzbudzenie* ich, lub obrazowo mówiąc ich śpiących snem śmierci, nie było tą nagrodą, nie było spełnieniem tej obietnicy, która była ich nadzieją. Apostoł wspomina Gedeona, Baraka, Samsona, Jefeta, Dawida, Samuela i proroków, którzy dokonali zadziwiających rzeczy przy pomocy władzy Pańskiej i zgodnie z swą wiarą, narażając się, a w wielu wypadkach nawet poświęcając swe życie w służbie Pańskiej. Niewiasty miały pod tym względem mniej sposobności, a jednak Apostoł powiada nam, że matki, żony i córki Izraelowe, których wiara w Boga kazała im sympatyzować i współdziałać z tymi mężami, w ich walkach i ofiarach, uczestniczyły we wszystkim z ich ojcami, mężami i synami. Zachęcając ich do tych ofiar i do wierności, same uczestniczyły w tych ofiarach wiary i przez wiarę spoglądały w przyszłość, zdając sobie sprawę z lepszego zmartwychwstania, jakie ostatecznie przyjdzie dla wiernych Panu. Spoglądając oczyma wiary w przyszłość, *przez wiarę* otrzymywały swych umarłych *wzbudzonych ponownie do życia*, czyli “zmartwychwstania”. Któż może zaprzeczyć, że jeśli wiara Abrahama, gotowego ofiarować Bogu swego syna Izaaka, była przyjemną Bogu, to i wiara tych matek, żon i córek Izraelowych, dzielących w zupełności ducha cierpienia i walki swych męskich przedstawicieli, itd., była również przyjemną Panu? Nie można wątpić, że gdyby posiadały męskie siły, to i one byłyby dzielne w walkach, wierne w doświadczeniach okrutnych prób i wytrwale znosiłyby kajdany niewoli, itd. Takie niewiasty (zapewne nieliczne, jak nieliczni byli mężowie, o których wspomina Apostoł) były niewątpliwie także uznane przez Pana i na pewno otrzymają udział w “lepszem zmartwychwstaniu”, obiecany przez Pana świętym Starego Testamentu.

Podczas, gdy słowo, *anastasis* oznacza zupełne powstanie do życia, kompletne powstanie ze śmierci, to jednak pod żadnym względem słowo to nie ogranicza procesu tego powstawania, to znaczy, czy będzie on natychmiastowy, czy też stopniowy. Faktem jest, że zmartwychwstanie Pana naszego było natychmiastowe, ze stanu śmierci do doskonałego życia, podczas, gdy świat będzie mieć stopniowe zmartwychwstanie, czyli powstawanie do życia, co zajmie większą część okresu Tysiąclecia, przeznaczonego na to zmartwychwstanie, czyli na naprawienie wszystkich rzeczy. *Anastasis* zresztą nie zmienia wcale natury tej istoty, która ma być wzbudzona do życia, ponieważ osoba wzbudzona będzie mieć tę samą naturę, którą miała w chwili śmierci. Apostoł wskazuje na to, kiedy mówi, że w zmartwychwstaniu każde nasienie otrzyma od Pana jego własne ciało (1 Kor. 15:35-38). Istota ludzka, skoro znajdzie się w stanie śmierci, nie będzie mieć

zmienionej natury przez proces zmartwychwstania, stosownie do znaczenia słowa *anastasis*. Oznacza to jedynie, że istota będąca w stanie śmierci będzie tą samą istotą, która zostanie wzbudzona do życia.

Zwracamy tu uwagę na harmonię nauk Pisma Świętego, że (1) Pan Jezus zmienił Swoją naturę, kiedy opuścił chwałę Ojca i stał się człowiekiem, przyjmując naszą naturę; (2) że ponownie zmienił Swoją naturę, kiedy poświęcił się jako człowiek i został spółdony jako Nowe Stworzenie w *chwili swego chrztu*, w trzydziestym roku życia. Właśnie to Nowe Stworzenie, już nie ziemskie, lecz niebiańskie, powstało z martwych dnia trzeciego i otrzymało takie ciało, jakie Ojciec sobie upodobał – ciało duchowe, odpowiednie do tego stanu. Pan Jezus został kompletnie wzbudzony ze śmierci do doskonałości żywota, na poziomie, do którego został poprzednio spółdony. Podobnie i Kościół, Nowe Stworzenie, będąc pod władzą Pana i zjednoczony z Nim, ze swoją Głową, będzie mieć udział w takim samym zmartwychwstaniu; ponieważ Kościół uznany jest za członków ciała Chrystusowego, a więc mają mieć udział w „Jego zmartwychwstaniu” – w Pierwszym Zmartwychwstaniu (głównym, najprzedniejszym). Kościół także jest „spółdony ponownie”, „spółdony z Ducha”, jako Nowe Stworzenie – stąd odmienne jego zmartwychwstanie.

Człowiek naturalny, który nie stał się Nowym Stworzeniem, który nie otrzymał spółdzenia do nowej natury, pozostaje naturalnym człowiekiem, a jego *anastasis*, czyli ponowne powstanie do życia, będzie podźwignięciem go jako ludzkiej istoty do zupełnej doskonałości ludzkiej natury, straconej przez wszystkich ludzi w osobie Adama. „Lepsze zmartwychwstanie”, którego spodziewali się święci Starego Testamentu, nie będzie pierwszym zmartwychwstaniem, gdyż to ostatnie jest ograniczone jedynie do tych, którzy zostali powołani w ciągu Wieku Ewangelii – do Chrystusa i Kościoła, czyli do członków Jego ciała. „Lepsze zmartwychwstanie”, jakie będzie udziałem starożytnych świętych i proroków, będzie wyższym od zmartwychwstania reszty ludzkości, ponieważ będzie ono natychmiastowym zmartwychwstaniem do ludzkiej doskonałości na początku Wieku Tysiąclecia, zamiast być procesem stopniowym, na podstawie „sądu” w ciągu owego wieku. To pozwoli im być chwalebnyimi sługami Chrystusa, sługami Królestwa w ciągu Tysiąclecia, a jako ludzie doskonali staną się „księżętami [naczelnikami] wszystkiej ziemi” (Ps. 45:16). Przywilejem tych starożytnych patriarchów będzie sprawowanie urzędów i praw Królestwa, a czynić to będą jako pośrednicy i przedstawiciele duchowego Chrystusa, niewidzialnego dla ludzi. Wobec tego ich błogosławieństwo, wyższe od innych ludzi [Wielka Kompania, chociaż nie może mieć uczestnictwa w Pierwszym Zmartwychwstaniu i dzielić Jego chwały, zaszczytów i nieśmiertelności, ani nie może być policzona na równi ze Świętymi Starego Testamentu, to pomimo tego, uważana będzie za zwycięską, wyszłą z okresu wielkiego ucisku z triumfem. I jako zwycięzcy przejdą w nagrodę ze stanu śmierci w stan życia i przeto staną się podmiotami momentalnego zmartwychwstania, a nie stopniowego, jak w wypadku ze światem, którego próba odbędzie się w przyszłości], będzie podwójne: po pierwsze, sąd ich odbył się już w przeszłości, dlatego nagrodę doskonałego żywota otrzymają natychmiastowo, co da im prawie tysiąc lat pierwszeństwa przed innymi; po drugie, fakt ten dzięki opatrności Pańskiej pozwoli im uczestniczyć w wielkim dziele naprawienia wszystkich rzeczy i błogosławienia całej ziemi, w ziemskiej fazie Królestwa, jako pośrednikom, przez których po większej części będzie oddziaływać Chrystus Pan i Król.

Anastasis świata w ogólności będzie zależeć w wypadku każdej jednostki od jej postępowania na drodze do świętości (tom I *Wykładów Pisma Świętego*, str. 255). Mistrz nasz oświadczył: „Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego, i *wyjdą*”. Ale powstanie z grobu jest jedynie obudzeniem się tych, którzy poprzednio nie przeszli jeszcze sądu. Ponieważ więc tylko zwycięzcy z Wieku Ewangelii pójdą na Pierwsze Zmartwychwstanie, a zwycięzcy z wieków starożytnych na lepsze zmartwychwstanie, przeto reszta świata pójdzie, według oświadczenia naszego Pana, na zmartwychwstanie sądu – Jan 5:29.

W Ewangelii Jana 5:25, Pan nasz wykazuje jak będzie dokonane to przejście ze śmierci do życia; Pan mówi: "Idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą". Pamiętając o tym, że cały świat jest umarłym z punktu widzenia Boskiego, widzimy, że apostołowie i pierwotny Kościół otrzymali sposobność usłyszenia posłannictwa o życiu, głoszonego przez Syna Bożego. W miarę przyjęcia tegoż wchodzili w coraz bliższy stosunek z Życiodawcą; tak, więc wszyscy, którzy połączyli się w jedno z Nim, od owego dnia aż do czasu teraźniejszego, usłyszeli Jego głos i stopniowo dochodzą do Jego łaski i przez to będą uczestniczyć w Jego nagrodzie. Podobnie będzie się dziać w wieku przyszlým: "znajomością Pańską napełnioną będzie ziemia", "i nie będzie żaden uczył bliźniego swego, mówiąc: Poznaj Pana, albowiem wszyscy Go poznają, od najmniejszego, aż do największego", "wszyscy, którzy są w grobach, wyjdą", obudzą się, aby mogli "usłyszeć głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą".

Jak w Kościele Ewangelii w czasie obecnym, słuchanie głosu Syna Bożego jest czynnością stopniową, słowo po słowie, tak też i będzie ze światem w ciągu Wieku Tysiąclecia. Posłuszni dojdą stopniowo do coraz jaśniejszego zrozumienia długości, szerokości, głębokości i wysokości Boskiej sprawiedliwości i miłości. Ale ci, którzy będą wówczas posłuszni rozkazowi Wielkiego Nauczyciela, nie będą mieli prześladowań i przeciwności, tak jak obecnie mają ci, którzy postępują według Słowa Pańskiego. Wówczas Szatan będzie związany, a prawa Królestwa Bożego będą obowiązywać w całej pełni i mocy; ci, którzy będą żyć według sprawiedliwości, otrzymają błogosławieństwo i zostaną podźwignięci, zaś ci, którzy będą walczyć przeciwko Królestwu i jego rozporządzeniom, po odpowiednich próbach i doświadczeniach zostaną uznani za szkodników i za gardzących łaską Bożą, a jako tacy będą wytraceni z pośród ludu – Dz.Ap. 3:23; Izaj. 65:20.

Widzimy, więc, że oświadczenie Pana naszego o ogólnym obudzeniu ze śmierci, oznacza wielkie błogosławieństwo, owoc Jego Odkupienia. Widzimy, że ci, co dobrze czynili, którzy pójdą "na powstanie żywota" – to jest ci, którzy zmartwychwstaną zupełnie ożywionymi – może stosować się tylko do klasy zwycięzców, do Kościoła, do świętych Starego Testamentu i wielkiej kompanii. Tylko o tych można powiedzieć, że dobrze czynili, dobrze w oczach Pana – i jako tacy zostali uznani przez Boga. Nie trzeba rozumieć wyrażenia: "dobrze czynili", jako znaczącego: doskonale czynili, według wzoru Boskiego, w myśli, w słowie i w uczynku; dlatego, że Apostoł wyraźnie powiedział: "Nie ma sprawiedliwego ani jednego". Najbliżej dochodzimy do sprawiedliwości możliwej dla kogokolwiek z nas, gdy jesteśmy czystymi w sercu, sprawiedliwymi w intencjach.

Cała reszta świata objęta jest wyrażeniem: "ci, którzy źle czynili", – którzy nie mogli być przyjęci przez Boga. Tu włączeni są nie tylko poganie, którzy nie znali wielkiego Pośrednika, a którzy z tego powodu nie mieli przywileju zbliżenia się do Ojca przez Chrystusa; ale także włączeni tu są ci wszyscy, którzy słyszeli coś o Jego dziele pojednania, którzy posiadali tę znajomość w różnym stopniu, ale nie skorzystali ze sposobności – nie poświęcili się zupełnie. Wszyscy ci, ze stanowiska Boskiego, "źle czynili" – nie zostali uznani przez Boga.

Można od razu zauważyć, że do tej klasy należą liczni "wysoko poważani pomiędzy ludźmi", zarówno w nominalnych systemach kościelnych, jak i w świecie, ludzie szlachetni, mądrzy, bogaci, wielcy i uczeni. Serca nasze mogą się cieszyć, że opatrność Pańska i dla tych ludzi przygotowała wzbudzenie ze snu śmierci i że chociaż nie pójdą "na powstanie żywota", to jednak będą mieć sposobność udziału w stopniowym zmartwychwstaniu *przez sąd* w ciągu Wieku Tysiąclecia, podczas tysiącletniego dnia sądu (zobacz tom I *Wykładów Pisma Świętego*, wykład 8), czyli próby; oni mogą przejść próby pod korzystnymi warunkami, jakie Słowo Boże wskazuje.

Usłyszą głos Syna Bożego – nie żargon pomieszanych wierzeń, wyznawanych obecnie przez różne sekty chrześcijaństwa i świata. Będzie to czysty język, czysta wiadomość, czyste

posłannictwo będzie im dane (Sof. 3:9). Otworzą się ich ślepe oczy i głuche uszy; poznają Prawdę. Własną ich winą będzie, jeśli nie skorzystają z tego posłannictwa i jeśli nie uchwycą się tych łask Bożych, jakie będą im udzielone przez Życiodawcę, przez Chrystusa. Korzystając z tego, będą dochodzić stopniowo, krok po kroku, do przewyciężenia wszystkich swoich słabości i niedoskonałości fizycznych, umysłowych i moralnych, aż przy końcu ich sądu, czyli próby, osiągną doskonałość życia – osiągną to wszystko, co było stracone w Adamie, a co odkupiła kosztowna krew Chrystusowa.

NIE BĘDZIE TO SĄD ZA PRZESZŁE GRZECHY, LECZ INNY SĄD NA ŻYCIE

Należy pamiętać, że sąd i próby, jakie będzie wówczas przechodził świat w ogólności, nie będą tego rodzaju sądem, jakiemu obecnie podpadają kryminaliści, kiedy sąd i ława przysięgłych roztrząsa ich sprawę i bada, czy oskarżony winny jest zbrodni; a kiedy udowodnią mu winę, to skazują go na karę. Tu nie zachodzi pytanie, czy rodzaj ludzki winien jest grzechu, albo, czy człowiek ponosi winę nieposłuszeństwa względem Boga, ani też, czy Boski wyrok śmierci był słusznym lub nie.

Sąd, czyli wypróbowanie świata w Wieku Tysiąclecia będzie zupełnie innego rodzaju; będzie raczej podobny do postępowania z dzieckiem, którego ojciec znalazł winnym i zastosował karę chłosty, a potem zapytuje: “A teraz, czy przyznajesz się do winy? Czy uznajesz sprawiedliwość kary, jaką otrzymałeś? Czy chcesz teraz być posłusznym dzieckiem?” Otrzymałszy potwierdzającą odpowiedź, ojciec mógłby powiedzieć: “Zobaczmy! Wypróbuję cię i osądzę w ciągu dnia dzisiejszego, a jeśli przekonam się, że żałujesz swego postępkę i chcesz pełnić moją wolę, przypuszczę cię wieczorem do mego towarzystwa i oddam ci wszystkie te przywileje, których cię pozbawiłem przez twoje przestępstwo”. Taki będzie rodzaj sądu, czyli próby, w przyszłym wieku – próba na stwierdzenie, który członek winnej ludzkości nauczył się lekcji o “nader wielkiej grzeszności grzechu”, mając przez sześć tysięcy lat namacalne doświadczenie gorzkich skutków grzechu, oraz widząc, jak wielkie są błogosławieństwa dla tych, którzy stoją przy sprawiedliwości i chcą pełnić wolę Bożą we wszystkich rzeczach i uczynkach.

Posłuszeństwo będzie wymagane od samego początku i tylko ci, którzy stanowczo nie zechcą czynić postępu, zostaną odcięci od życia, czyli zostaną pozbawieni życia po upływie stu lat próby. Ci, którzy będą czynić, chociaż najmniejszy postęp, lub choćby tylko pozornie zastosowali się do praw i wymagań Królestwa, będą mogli dalej postępować i dana im będzie sposobność wzrastania w łasce, w znajomości i miłości. Ale przy końcu Tysiąclecia nastąpi surowa próba dla wszystkich – próba, nie w celu doświadczenia ich zewnętrznego postępowania, które z konieczności musi być dobre, gdyż inaczej nie utrzymałoby się na tym stanowisku i zginęliby śmiercią już po upływie stu lat. Ta ostatnia próba stwierdzi ich *lojalność w sercu*, czy rzeczywiście z całego serca, z przekonania, są po stronie sprawiedliwości. Wszyscy przejdą taką próbę, a kto pokaże się nielojalnym i nieposłusznym Panu, ten zginie wtórą śmiercią, z której nie będzie zmartwychwstania – ten nie otrzyma pozwolenia na dalszy rozwój w łaskach Bożych. Plan Boski najlepiej wykaże jak długo cierpliwym jest nasz Ojciec niebieski i nasz Odkupiciel w postępowaniu z dziećmi ludzkimi. Napewno, ta cierpliwość i dobrotliwość przyciągną wszystkich do Pana, wszystkich, którzy okażą się godnymi żywota wiecznego. Zaś, co do zniszczenia innych, niegodnych, ludzkość cała będzie mogła z całym przekonaniem powtórzyć natchnione słowa Apostoła: “Zaiste! Panie Boże Wszechmogący! Prawdziwe i sprawiedliwe są sądy Twoje!” – Obj. 16:7.

UZNANI ZA GODNYCH ZMARTWYCHWSTANIA

Z tego stanowiska pojmujemy znaczenie słów Pańskich: "Ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku [świata] i powstaną od umarłych" (Łuk. 20:35). Bardzo mało, tylko "maluczkie stadko", uznane jest za godnych dostąpienia tego wieku i "pierwszego zmartwychwstania" na początku Tysiąclecia. Olbrzymia większość ludzkości, włączając i tych, do których Pan Jezus wygłosił te słowa, pójdą "na powstanie sądu", a wówczas od nich będzie zależeć, czy zostaną uznani za godnych doskonałego żywota, jakiemu będzie dozwolone przetrwać poza wiekiem Tysiąclecia, w wiekach wieczystej chwały. Tylko posłuszni *dostąpią* zmartwychwstania, będą zupełnie podźwignięci ze śmierci, w sposób stopniowy i postępowy. Ci, którzy wstąpią na "ścieżkę świętobliwości", będą musieli dalej nią postępować. A postępowanie takie będzie wymagać wysiłku i zwyciężania, aby osiągnąć wreszcie to wszystko, co zostało stracone - mianowicie ludzką doskonałość.

Badając i zastanawiając się nad tymi szczegółami Boskiego planu, jesteśmy zdumieni jego rozsądkiem i dokładnością, oraz korzyściami, jakie nastęrcza dla tych, dla których jest przeznaczony. Z łatwością przychodzi nam zrozumieć, że wszelki inny plan byłby niekorzystny dla tych, dla których przeznaczone są błogosławieństwa Wieku Tysiąclecia. Weźmy na przykład Nerona. Przypuśćmy, że Neron otrzymałby natychmiastowe zmartwychwstanie do doskonałego życia; przypuśćmy, że wyszedłby on z grobu jako doskonały umysłowo, moralnie i fizycznie; to nie byłby Neron. Taka doskonała istota nie poznałaby siebie samego jako Nerona, ani też nie poznałaby go ci, którzy byli w przeszłości jego towarzyszami. Nie można sobie też wyobrazić, że wyszedłby on z grobu doskonały pod względem ludzkiego organizmu, a niedoskonały na umyśle i charakterze. Kto zna bodaj początki nauki fizjologii, ten wie, że coś podobnego jest niemożliwością. Fizjologia uczy nas, że charakter i organizm to jedno; że doskonały organizm znamionuje zawsze doskonały charakter. Ale, gdybyśmy bodaj na chwilę przypuścili taką możliwość, to od razu nasuwa się przekonanie, że tysiąc lat byłoby stanowczo za długim okresem do wypróbowania posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa *doskonałej* istoty. Adam, jako istota doskonała, otrzymał bardzo krótki sąd, o ile możemy wnosić na podstawie Pisma Świętego.

Następnie, jeśli wyobrazimy sobie doskonały świat na próbie, czyli pod sądem, to musimy również przyjąć, że podlegać on będzie doskonałym prawom; a będąc doskonałym, byłby bez zasłony, czyli przykrycia skaz lub wad; a więc byłby takim, jakim był Adam przed swoim upadkiem, w chwili swego sądu. W takim wypadku nie byłoby trzeba pośrednictwa Królestwa Chrystusowego i Jego tysiącletniego panowania, ponieważ doskonałe prawo przedstawia Boską sprawiedliwość, tę samą, która rozprawiła się z Adamem na początku, i tę samą, która rozprawi się z ludzkością przy końcu - przy końcu Wieku Tysiąclecia, zanim świat będzie przyjęty przez Boga do wieczystej łaski. Widzimy więc, że taki pogląd byłby niezgodny z Boskim rozporządzeniem.

Zauważmy teraz piękność i harmonię, rozsądek i dokładność Boskiego planu zmartwychwstania przez sąd.

Świat wyjdzie z grobu prawie w takim samym umysłowym, moralnym i fizycznym stanie, w jakim był w chwili umierania i dlatego z łatwością rozpozna siebie samego i swój wzajemny stosunek do innych. "Na którymkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie"; obudzenie się, czyli powołanie z grobu, będzie niejako zakończeniem snu, a figury tej użył Pan nie tylko w odniesieniu do ciała Chrystusowego, lecz także do świata w ogólności, którego obudzenie w przyszłości według planu Bożego, będzie niejako obudzeniem ze snu. Jak osoba obudzona ze snu znajduje się faktycznie w tym samym stanie, w jakim się do snu kładła, z dodatkiem nieznacznego wzmocnienia i ożywienia, i może z łatwością przypomnieć sobie wszystkie wypadki i okoliczności przed swoim zaśnięciem, tak wierzymy będzie i ze światem w ogólności, kiedy tenże "usłyszysz głos Syna Bożego i wyjdzie".

Nie twierdzimy przez to, że ludzie będą wychodzić z grobów zupełnie w takim samym stanie fizycznym, jaki mieli w momencie konania i śmierci. Podobne przypuszczenie byłoby nierozsądnym. Na przykład, ktoś umarł z tego powodu, że płuca jego zupełnie zepsuły się i wreszcie nie mógł oddychać; w chwili, gdy po raz ostatni odetchnął, płuca jego prawie już nie istniały. Trudno przypuścić, żeby człowiek taki powstał z grobu bez płuc. Albo przypuśćmy, że ktoś stracił w wypadku rękę, nogę, głowę lub palce, albo, że ciało jego zostało pokrojone. Trudno przypuścić, żeby człowiek taki wyszedł z grobu bez tych członków. Wobec tego, że Pismo Święte nie podaje nam żadnych określonych szczegółów w sprawie powstawania z grobu, więc musimy przypuszczać, że osoby wstające z grobu będą miały przeciętne zdrowie i siłę. Taką na przykład, jaką spodobało się Panu dać osobom, które Jezus uzdrawiał w czasie pierwszego Swego przyjścia. Uzdrawieni przez Niego ludzie nie otrzymali doskonałego zdrowia, gdyż w takim razie wielu z nich żyłoby przez kilkadziesiąt lat, tak, jak żył doskonały Adam. Raczej przypuszczamy, że otrzymali oni przeciętne zdrowie i siłę. Tak też będzie zapewne, kiedy ten sam głos zawoła i obudzi tych, co zasnęli snem śmierci, aby usłyszawszy ten głos powstał i przez posłuszeństwo dostąpili żywota wiecznego i doskonałości umysłu i ciała, na co Bóg przygotował czasy restytucji i karności Królestwa, oraz jego sądy i błogosławieństwa.

Istnienie każdej jednostki będzie akurat tam podjęte, gdzie zostało porzucone w chwili śmierci, a zdobyte doświadczenie pozwoli bardzo szybko dostosować się do zmienionych stosunków. Równocześnie jednak jednostka ta nie straci swojej indywidualności, ani też nie będzie stracona dla świata i dla grona tych towarzyszy, z którymi się żyła. W ten sposób dawne doświadczenia z grzechem i samolubstwem będą stanowić wartościową znajomość rzeczy i pomogą wielce w przyszłości, gdyż umożliwią wskrzeszonemu zrozumienie korzyści, wynikających z panowania sprawiedliwości i żywota, w porównaniu z poprzednim panowaniem grzechu i śmierci. Korzystnym również będzie dla każdej jednostki sam ten fakt, że przede wszystkim musi przyjąć Chrystusa jako Króla i jako swego Odkupiciela, przyznając zarazem swoją własną niedoskonałość i niegodność. Każdy musi wprzód oprzeć się na wielkim Życiodawcy, zanim w ogóle zacznie postępować na drodze świętobliwości. I to również będzie dla każdego korzystnym, że każdy będzie musiał stopniowo przewycięzać swoje własne słabości, starając się osiągnąć doskonałość, postawioną jako cel przed nim.

Zdobyte w ten sposób doświadczenie wryje się głęboko w ich pamięci i w ich charakterze, a wskutek tego zostaną przygotowani do ostatecznej próby przy końcu Tysiąclecia, kiedy wymagana będzie absolutna *lojalność serca*. W międzyczasie jednak ich niedoskonałość nie będzie im przeszkadzać w rozwoju, ponieważ w miarę ich słabości lub siły charakteru będą stosowane odpowiednie wymagania sędziów Tysiąclecia. Wszyscy ci sędziowie są teraz przygotowani przez ich własne doświadczenia z grzechem i słabością, ażeby mogli sądzić ze współczuciem i żeby byli naprawdę pomocnymi. Takiego doświadczenia ze strony tych sędziów nie byłoby trzeba, gdyby nie ten Boski plan stopniowego podniesienia do doskonałości – “powstania na sąd”.

Ten pogląd zgadza się w zupełności z Boskim oświadczeniem podanym przez usta proroka Daniela, względem zmartwychwstania: “A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu [trwałemu], a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną [trwałą]” (Dan. 12:2). Tu widzimy taki sam podział wśród wzbudzonych ze śmierci. Jedna klasa tych obudzonych będzie w pełni życia, w całym tego słowa znaczeniu - posiadać będzie trwałe życie; druga klasa także będzie obudzona, ale nie będzie mieć w sobie życia. Obudziwszy się, klasa ta będzie ciągle jeszcze w stanie śmierci, ponieważ nie jest uznana przez Boga - nie jest żywotnie połączona z Synem. “Kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma Syna Bożego, nie ujrzy żywota”. Świat w ogólności wyjdzie po to, aby doszedł do znajomości, że *życie i restytucja* zostały przygotowane z łaski Bożej przez wielką ofiarę pojednania; następnie, że Wielki Życiodawca objął Swą wielką

władzę i chwałę, jako Prorok, Kapłan i Król, oraz, aby przez przyjęcie Go, mogli stopniowo, krok po kroku, osiągnąć doskonały żywot.

Znamiennym jest oświadczenie proroka odnośnie do tej drugiej klasy - mianowicie, że ocucą się na pohańbienie i na trwałą wzgardę. Gdyby wstali doskonali, to nie byłoby w stanie pohańbienia i wzgardy, ponieważ doskonałość zawsze wywołuje podziw i uwielbienie. Słowa te stwierdzają więc, że powstaną oni niedoskonałymi, a Pan nasz dodaje wyjaśnienie i zapewnienie, że dlatego powstaną niedoskonałymi, aby mogli, jeżeli sami zechcą, osiągnąć zmartwychwstanie i doskonałość, wśród prób i doświadczeń, jakie będą do nich zastosowane. Posłuszeństwo będzie zawsze nagradzane, nieposłuszeństwo będzie karane i chłostane.

Użyliśmy już raz Nerona dla przykładu, a ponieważ na pewno wiemy, że będzie on jednym z tych, którzy ocucą się w pohańbieniu i wzgardzie, możemy użyć tego przykładu w dalszym ciągu. Pamiętajmy, że obudzenie śpiącego świata nie zacznie się prędzej, dopóki obecna generacja świata nie zostanie wprowadzoną pod władzę Królestwa, dopóki ogół nie uzna w znacznym stopniu zasad sprawiedliwości i miłości. Skoro wówczas ocuci się Neron, znajdzie się od razu w zupełnie odmiennych warunkach, aniżeli były te, wśród jakich Neron umarł. Przekona się, że występki i rozpusty, jakich dopuszczał się za swoich czasów, będą bardzo wzgardzone, a cnoty, które on sam potępiał i prześladował, będą teraz wywyższone i będą miały najwyższe uznanie. Neron nie będzie czuł się swobodnie w takim otoczeniu; bardziej niż inni mniej grzeszni, mniej występnii od niego. Przekona się, że nikczemna jego postać była dobrze znaną na kartach historii i że była ogólnie *pogardzaną* z powodu, że nadużywał swojej władzy i sposobności - nie tylko jako morderca własnej matki, lecz także jako prześladowca i kat wiernych wyznawców Pańskich.

Jest pewnym, że każdy dobry i cnotliwy człowiek będzie uważać taki charakter jak Nerona ze wzgardą, a w takich okolicznościach możemy słusznie powiedzieć, że Neron poniesie wielkie "pohańbienie". Jednakowoż powstanie on na sąd, czyli, aby otrzymał sposobność *podniesienia* się z tego hańbiącego i wzgardliwego stanu do zupełnej doskonałości ludzkiej natury. Do jakiego stopnia osiągnie on takie życie, do jakiego stopnia dostąpi zmartwychwstania ze śmierci, zależy będzie w zupełności od niego. Przede wszystkim musi poznać Prawdę; musi ujrzeć siebie samego w prawdziwym świetle; musi zobaczyć w kontraście doskonałego człowieka, przedstawionego w świętych Starego Testamentu, którzy w owym czasie będą "księżętami" ziemi. Musi ujrzeć działalność praw sprawiedliwości w odróżnieniu od jego własnej znajomości działania praw grzechu i śmierci. Jeżeli on nadal będzie używał swego wpływu ku złemu i zatwardzi swe serce na dobre wpływy Królestwa, jeżeli nie zechce być posłusznym, musi wówczas umrzeć wtórą śmiercią - ale dopiero po odrzuceniu tych wszystkich sposobności i przywilejów, jakie Pan przygotował dla niego i dla całej ludzkości.

Ale jeśli będzie przeciwnie, jeśli upokorzy się, jeśli uzna swoje grzechy i stanie się posłusznym prawom Królestwa, to od razu zacznie postępować na drodze do życia - na drodze zmartwychwstania, czyli kompletnego podźwignięcia się z upadku. Jeżeli w ten sposób będzie postępować na drodze świętobliwości, to równocześnie będzie się oczyszczać ze "wzgardy" w oczach swych towarzyszy, a także pozbywać się będzie "pohańbienia". Jeśli bowiem radość jest w niebie z powodu pokuty jednego grzesznika, to napewno i cała ziemia będzie się radować, widząc od czasu do czasu jak grzesznicy porzucają swe błędy i stają się posłuszni Panu. Wówczas zasłużona wzgarda dla dawnego grzechu stopniowo ustępuje miejsca sympatii dla tego, który stara się postępować w kierunku sprawiedliwości. A więc, jeśli Neron kiedykolwiek stanie się posłusznym Panu i dostąpi żywota wiecznego w zmartwychwstaniu "na sąd", to będzie napewno bardzo szanowany, a przeszłość jego popadnie w zupełną niepamięć. Podobnie i teraz, kiedy myślimy o Apostole Pawle, to pamiętamy jedynie jego szlachetne samozaparcie, wierność dla

Pana, a wcale nie uważamy go za Saula, prześladowcę, który sam siebie nazwał największym grzesznikiem.

KARY ZA GRZECHY OBECNEGO ŻYWOTA

Ktoś może zapytać: Czy będzie kara za grzechy obecnego żywota? Odpowiadamy, że sprawiedliwość wymaga kary za każdy grzech. Jak o tym wszyscy wiemy, grzech Adamowy podlegał karze przez sześć tysięcy lat, a wskutek tej kary wszystko stworzenie wzdychało i popadało w śmierć. Ten grzech i wszystkie dodatkowe grzechy wypływające z upadku Adama, są wszystkie objęte pojednaniem, dokonany przez wielką ofiarę za grzechy świata. Grzechy wymagające dodatkowej kary byłyby takimi grzechami, które nie wynikają bezpośrednio z upadku Adama - lecz do pewnego stopnia są rozmyślnymi przestępstwami. Takie rozmyślne grzechy muszą być ukarane, ale obecnie nie jesteśmy kompetentni sądzić, jaka byłaby odpowiednia kara za takie grzechy - zupełnie rozmyślnie lub częściowo.

Niewątpliwie z tego powodu Pan nakazał nam: "Nie sądzcie nikogo przed czasem". Ewentualnie, sąd będzie w naszych rękach, jak to jest napisane: "Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat". Pan Jezus będzie zaś najgłówniejszym sędzią. Pan oświadcza, że ten, kto poznał wolę swego Mistrza, a nie pełni jej, otrzyma większą karę; ale który nie znał Mistrza i czynił rzeczy godne karania, mniej plag odniesie (Łuk. 12:47,48). To wskazuje nam, że wina za rozmyślny grzech będzie mierzona głównie według naszej znajomości Pana i Jego woli. Wobec tego Kościół i ci, którzy w ciągu Wieku Ewangelii doszli do poznania światła i wpływu Kościoła, będą w większym stopniu odpowiedzialni od innych. Neron, chociaż nie należał do Kościoła, chociaż nie był spłodzony z Ducha Świętego, a więc mniej stosunkowo odpowiedzialni niż Kościół, jednak był w dość bliskiej styczności z dziećmi światła. Dlatego możemy przypuszczać, że był w znacznym stopniu odpowiedzialny za swoje zbrodnie.

"GRZECHY NIEKTÓRYCH LUDZI UPRZEDZAJĄ NA SĄD"

Zastanawiając się nad karą za rozmyślne i świadome grzechy, spełnione wobec udzielonego światła, nie powinniśmy zapominać o oświadczeniu Apostoła: "Grzechy niektórych ludzi przedtem są jawne i uprzedzają na sąd, a za niektórymi idą pozad" (1 Tym. 5:24). Nie wiemy, do jakiego stopnia niektóre grzechy Nerona zostały już ukarane; nie wiemy, do jakiego stopnia odcierpiał on umysłowo lub fizycznie. Dlatego też nie wiemy, do jakiego stopnia kara za jego grzechy spadnie na niego w ciągu tego wieku sądu. Dla przykładu przypuśćmy, że nie otrzymał on specjalnej kary w przeszłości, a więc, że chłosta za grzechy nastąpi w przyszłości; zapytujemy, więc: Jakiego rodzaju będzie oskarżenie i w jaki sposób będzie przeciwko niemu zastosowana kara? Nie jesteśmy kompetentnymi do dokładnego odpowiedzenia na te pytania, bez uczynienia pewnych zastrzeżeń, ale każdy może uznać ogólną zasadę obowiązującą już w odniesieniu do każdego człowieka, który ponosi winę za swoje własne przestępstwa przeciwko rozumowi i sumieniu. Wiemy, że w miarę tego, jak pogwałci się Prawdę, światło, znajomość i sumienie, odpowiednio do tego podkopuje się swój własny charakter. Im bardziej takie podkopanie charakteru postąpiło, osiągnięcie restytucji będzie o tyle trudniejsze dla takiego człowieka.

Możemy wnosić, że Neron w znacznym stopniu podkopał swój charakter i swoje sumienie. Jeżeli więc obudzi się takim, jakim umarł, aby skorzystać ze sposobności do rozwoju, to każdy jego krok wsteczny, każde jego sprzeciwianie się sprawiedliwości, każde pogwałcenie sumienia w przeszłości, spaczyło jego charakter i wymagać będzie szczerzej reformy, w celu naprawienia uszkodzonego charakteru; o ile w ogóle będzie on zdolny do przewyciężenia wszystkich swoich wad, będzie musiał usilnie naprawiać każdą część swego charakteru, tak lekkomyślnie zniszczonego. Nie do nas należy twierdzić, że taką, a nie inną będzie kara za grzechy popełnione w

obecnym czasie; sądzymy jednak, że sprawa będzie mniej więcej w tym rodzaju. Pozostawiamy jednak tę sprawę na uboczu, ufając, że uwielbiony Kościół wyda taką decyzję, jaką w zupełności zyska poparcie wszystkich, którzy mają Ducha Pańskiego. Nie przypuszczamy, że Pan nasz będzie mieć w tym jakąś przyjemność, aby oddać złem za złe, albo, żeby sprawiać niepotrzebną boleść choćby najgorszemu człowiekowi. Ale wyrok najwyższego Sądu, wygłoszony na początku będzie obowiązywać i nadal: "Zapłata za grzech jest śmierć" - Wtóra Śmierć.

"TAKCI BĘDZIE [GŁÓWNE] POWSTANIE [SPECJALNIE] UMARŁYCH"

--- 1 Kor. 15:42 ---

Zmartwychwstanie Kościoła określone jest jako *Pierwsze* zmartwychwstanie, nie w tym znaczeniu, że będzie ono najpierwsze, (choć i takim będzie), lecz w znaczeniu, że będzie ono głównym, najlepszym. Dowiedzieliśmy się już, iż będą różne rzędy, czyli stopnie zmartwychwstania - trzy z tych są zmartwychwstaniem do *życia*, do doskonałości, chociaż na różnych poziomach istnienia. Kościół zajmuje pierwsze miejsce, "wielka kompania" i święci Starego Testamentu zajmują następne miejsce; a dopiero potem, czyli na ostatku, będzie ogólne zmartwychwstanie świata, otwarte dla całej ludzkości, a raczej dla tych wszystkich, którzy przyjmą Boskie zarządzenie i warunki. Zmartwychwstanie na "sąd" będzie ukończone dopiero przy końcu Wieku Tysiąclecia. W tym zrozumieniu, faktem rzeczywiście będzie, że "reszta umarłych" nie ożyją, "dopóki nie skończy się tysiąc lat" - świat nie będzie mieć życia w całym tego słowa znaczeniu, dopiero przy końcu Tysiąclecia ludzie będą zupełnie podźwignięci ze *śmierci*. Z tego punktu widzenia przekonywujemy się, że dziwny ustęp z Objawienia 20:5 [Zwróciliśmy już poprzednio uwagę na fakt, że zastrzeżenie: "A insi nie ożyli, ażby się skończyło tysiąc lat", nie ma poparcia we wcześniejszych manuskryptach, aż dopiero dopatrujących się od piątego stulecia; pomimo to, jest ono w zupełnej zgodzie z tym, cośmy tu przedstawili, ponieważ wyrażenie "nie ożyli" można rozumieć nie w odniesieniu do przebudzenia, ale do pełnej restytucji życia w doskonałym stopniu. Zobacz odnośnik Tom I *Wykładów Pisma Świętego*, str. 361.] jest w najzupełniejszej zgodzie z ogólnym brzmieniem Pisma Świętego. Wszystkie te zmartwychwstania następujące po pierwszym, będą niewątpliwie pod zarządem i wpływem uwielbionego Kościoła, którego chwalebna Głowa wówczas otrzyma pełną władzę i autorytet od Ojca.

Zważywszy dzieło i pracę Kościoła nad zmartwychwstaniem innych, zastanówmy się teraz nad tym, co Pismo Święte mówi o pierwszym zmartwychwstaniu. W jakich ciałach wstanie Nowe Stworzenie? Jakie będą jego właściwości i władze?

Apostoł oświadcza:, "Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy; a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy" (1 Kor. 15:48). Rozumiemy te słowa w ten sposób, że świat w ogólności, osiągnąwszy w restytucji ludzką doskonałość, będzie podobny do tego ziemskiego - podobny do pierwszego Adama, zanim ten zgrzeszył, podobnie do doskonałego "człowieka Jezusa Chrystusa", jakim był On przed Swoim spłodzeniem do nowej natury. Cieszymy się z całego serca, wobec tej obietnicy dla świata, że dostąpi on znowu pełnego podobieństwa swego Boskiego Stwórcy. Ale o wiele bardziej cieszymy się kosztownymi obietnicami dla Kościoła Ewangelii, dla "powołanych" stosownie do zamiaru Boskiego, którzy staną się obrazem Ojca niebieskiego - obrazem Stwórcy - ale na o wiele wyższym poziomie i w bardziej rozległym znaczeniu - będą nie cielesnym obrazem, lecz duchowym. "Podobni Mu będziemy [uwielbionemu, "zmienionemu" Jezusowi]; albowiem ujrzymy Go tak, *jak jest*". Jezus jest duchową istotą; jest "*wyraźnym obrazem osoby Ojca*", "wysoko ponad aniołami, zwierzchnościami, mocami i ponad wszelkim imieniem", a więc jest wyższy o wiele od doskonałej ludzkości. Jeżeli będziemy Mu podobni i będziemy uczestniczyć w Jego chwale i naturze, znaczy to, że i my będziemy podobni osobie Ojca, "Którego żaden *człowiek* nie widział, ani widzieć może", gdyż mieszka w światłości, nieprzystępnej dla ludzi,

ale my będziemy mogli ujrzeć Go i zbliżyć się do Niego, ponieważ będziemy “przemienieni”. - 1 Jana 3:2; 1 Tym. 6:16; 1:17; 2 Moj. 33:20.

Aby nikt nie pomylił się, co do znaczenia jego słów, Apostoł zastrzega dalej: “A jakośmy [Kościoł] nosili wyobrażenie ziemskiego, tak *będziemy* [my] nosili wyobrażenie niebieskiego [Ojca].” Apostoł nie powiada tu, że wszyscy będą podobni Ojcu niebieskiego. Stwórca nie miał takiego zamiaru. Kiedy stworzył człowieka, uczynił go *cielesną, ziemską istotą ludzką*, na Swoje podobieństwo (umysłowo i moralnie), aby człowiek był panem i władcą ziemi, jako przedstawiciel swego niebiańskiego Stwórcy (1 Moj. 1:26-28; Psalm 8:4-7). Wybranie Nowego Stworzenia, jak to już było powiedziane, jest sprawą całkiem oddzielną od ziemskiego stworzenia. Nowe Stworzenia zostały wybrane z pośród świata i tworzą tylko “maluczkie stadko”, powołane na klasę Królestwa Pańskiego, aby błogosławić świat w ciągu Wieku Tysiąclecia. Wobec tego możemy być pewni, że zajmie bardzo wysokie stanowisko, bardzo odpowiedzialne i zaszczytne, że będzie spełniać bardzo ważną pracę, przeprowadzając dalsze Boskie zamiary - prawdopodobnie w związku z innymi światami i innymi stworzeniami.

Ale Apostoł zastrzega się jeszcze dalej, objaśniając swoje poprzednie słowa, kiedy mówi: “To jednak powiadam bracia, że ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą ...” (1 Kor. 15:50). W ten sposób Apostoł odróżnia nasz obecny, cielesny stan, od naszego przyszłego stanu duchowych istot. Wyraźnie powiada, że jak długo jesteśmy w ciele, tak długo nie będziemy mogli stanowić Królestwa Pańskiego, ponieważ Królestwo to jest duchowe, złożone z istot duchowych. Sam Pan nasz, Głowa i Wódz Swego Kościoła, jest uwielbionym, chwalebny duchem, którego chwalebny blask dozwolonym było w części widzieć Apostołowi Pawłowi (1 Kor. 15:8), a widzenie tej świetności miał Apostoł Jan, który opisuje to w Objawieniu: “Będziemy Mu podobni”, nie jako ciało i krew, jak reszta ludzkości, z pośród której zostaliśmy wybrani. Restytucja, czyli zmartwychwstanie “na sąd”, doprowadzi ludzkość do doskonałości krwi i ciała, podobnie jak ta sama restytucja przywróci ziemię z powrotem do stanu wyobrazonego przez ogród Eden na początku.

Apostoł pojmował jednak fakt, że trudno nam będzie zrozumieć tę myśl, że Kościół zostanie zupełnie *zmieniony* ze stanu ziemskiego do duchowego, niebiańskiego. Pojmował, że mielibyśmy mniejszą trudność, co do tych, którzy zasnęli w śmierci, aniżeli względem tych, którzy będą żywymi do chwili wtórej obecności naszego Pana. O wiele łatwiej jest pojąć, że umarli, czyli śpiący snem śmierci, otrzymają duchowe ciała, niż, że święci żyjący w czasie wtórej obecności naszego Pana dostąpią tej samej nagrody i zostaną przyjęci przez Niego do duchowego Królestwa. Pan nasz wyjaśnił to dokładnie, gdy przez usta Apostoła powiedział: “Oto tajemnicę wam powiadam i nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko, w oka mgnieniu, na trąbę ostateczną” - siódmą trąbę - 1 Kor. 15:51,52.

Chociaż Pan nasz za pośrednictwem Apostoła wyjaśnił nam do pewnego stopnia tę tajemnicę, to jednak tajemnica ta w dalszym ciągu pozostawała do pewnego stopnia niejasną, ponieważ wielu ludzi Pańskich pomieszało słowo “zaśniemy” ze słowem “umrzemy”; rozumieli oni, że święci, którzy będą żyć w czasie wtórej obecności Pańskiej będą przemienieni bez umierania, o czym tekst ten wcale nie mówi. Weźmy na przykład Apostołów; umarli oni już dawno, a od chwili swego skonania uznani są za “śpiących” aż do chwili zmartwychwstania. Śmierć ich była aktem momentalnym, podczas, gdy sen, czyli bezprzytomność, trwała przez wiele stuleci.

Znaczenie słowa “zaśnięcie” musimy koniecznie przyłączyć do słów Apostoła, jeśli mamy zrozumieć całą tajemnicę. Mianowicie wynika z tego, że święci, którzy pozostaną aż do wtórej obecności naszego Pana, nie będą ani na moment *spać* w nieświadomości śmierci. Jednakże każdy

z nich *umrze*, jak to jest powiedziane o Kościele przez proroka: "Jam rzekł: Bogowieście, a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście; a wszakże jako i inni ludzie pomrzecie, a jako *jeden* z książąt upadniecie" (Psalm 82:6,7). Świat w ogólności umiera jako umarł książę Adam, jako jego dzieci, uczestniczący w jego karze. Ale wierni w Jezusie Chrystusie umierają z Nim - z księciem Jezusem (Izaj. 9:6; Dz.Ap. 3:15; 5:31). Usprawiedliwieni przez Jego ofiarę, stają się *umarłymi z Nim* razem, jako współofiarnicy. "Upadają", czyli umierają śmiercią ofiarniczą - jak drugi Książę. "A jeśli z *Nim* umrzemy, z Nim też ożywni będziemy". Ale Apostoł wykazuje nam, że śmierć ta nie będzie *snem* bezprzytomnym. Albowiem moment skonania będzie momentem "przemiany" naszej natury, czyli będziemy natychmiast wzięci do nieba w ciele duchowym.

"Zmiana", jaka nastąpi dla tych z Kościoła, którzy pozostaną aż do wtórej obecności naszego Pana, będzie w całym tego słowa znaczeniu częścią pierwszego zmartwychwstania. Pod żadnym względem nie będzie się to różnić od śmierci, jakiej doświadczy każdy członek ciała Chrystusowego. Jediną różnicą, wskazaną tu przez Apostoła, jest, że w odróżnieniu od innych członków, ci nie będą "*spać*". Nie będzie koniecznym dla tych ostatnich członków ciała *spać*, ani też nie będą oni czekać na Królestwo, ponieważ ono będzie już pośród nich. Przejdą oni natychmiastowo ze stanu służby po tej stronie zasłony do stanu służby po drugiej stronie zasłony, jako doskonałe Nowe Stworzenia, członkowie ciała Chrystusowego.

"JESZCZE SIĘ NIE OBJAWIŁO CZEM BĘDZIEMY"

Względem potęgi i przymiotów Nowego Stworzenia, udoskonalonego i uwielbionego, Apostoł objaśnia nas, że nie wszyscy będą mieć ten sam stopień chwały, chociaż wszyscy będą mieć ten sam *rodzaj* chwały - wszyscy będą niebiańskimi istotami. Wszyscy będą mieć wspólną jedną chwałę istot niebiańskich, a inna, wspólna chwała, przypadnie istotom ludzkim, czyli ziemską chwałę. Każdy w swej doskonałości będzie doskonały, ale chwała niebiańska będzie znacznie wyższą - przewyższającą. Pismo Święte powiada nam, że Kościół jako całość "jaśnieć będzie jako słońce" (Mat. 13:43). To określenie samego Pana naszego, mówiącego o przyszłej chwale, stosuje się do wszystkich z pośród klasy "pszenicy". Jednak według objaśnienia Apostoła (1 Kor. 15:41) wiemy, że będą indywidualne różnice w stanowiskach i zaszczytach Kościoła. Wszyscy będą doskonałymi i będą nad wyraz szczęśliwi, ale jak Ojciec jest ponad wszystkich, oraz jak wywyższył On Syna Swego do stanowiska następującego zaraz po Sobie (a to samo już wskazuje na różnicę w chwale, majestacie i autorytecie), tak też będzie między naśladowcami Pana; i między nimi będą różnice w stopniach. Będą różnić się tak "jak gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności" - 1 Kor. 15:41.

Pan nasz w dwóch Swoich przypowieściach zaznacza tę samą różnicę pomiędzy chwałą Swoich naśladowców. Ten, kto był wierny z pięciu talentami, otrzymał specjalną pochwałę przy powrocie Pana; podczas gdy inni, którzy mieli mniej talentów, otrzymają mniej uznania. Kto był wiernym w użyciu swojej grzywny, tak, iż zyskał dziesięć grzywien, otrzymałby władzę nad dziesięciu miastami; a kto w wierności swej z jedną grzywną zyskałby pięć grzywien, otrzymałby odpowiednie błogosławieństwa, sposobności i autorytet - Mat. 25: 14-30; Łuk. 19:11-27.

Nie powinno to nas dziwić, albowiem patrząc w przeszłość widzimy, że chociaż Pan nasz wybrał dwunastu apostołów i wszystkich ich miłował, to jednak trzech z nich było Mu specjalnie miłymi; przy rozmaitych okolicznościach trzej ci apostołowie byli Mu zawsze najbliżsi i w bliższych z Nim byli stosunkach niż inni. Możemy być pewni, że gdy zostanie otwartą "Księga Żywota" i kiedy zostaną rozdzielone stanowiska najbliższe tronu Mistrza naszego, ci, co staną po prawicy i po lewicy Jego (najbliżej Jego osoby), będą uznani za najgodniejszych tego zaszczytu i sławy (Mat. 10:41). Nie zdziwi to nas, jeśli ujrzymy Apostoła Pawła zaraz obok Pana Jezusa, a przy drugim boku prawdopodobnie Jana. Nie mówimy tu o miejscu samym, o faktycznej bliskości tronu

- lecz o bliskości pokrewieństwa, mocy i majestatu Królestwa. Jesteśmy pewni, że wszyscy tworzący "maluczkie stadko" będą tak przepełnieni Duchem Pańskim, że każdy będzie okazywał jeden drugiemu poważanie; nie będzie tam zazdrości, gdyż Nowe Stworzenie w zupełności uzna sprawiedliwość Boskiego osądzenia godności każdego, w ten sposób zaszczyconego. Tak dzieje się już w czasie obecnym, a będzie to jeszcze wyraźniejsze w przyszłości. Obecnie czytamy, że "Bóg ustanowił różne członki ciała, według upodobania Swego", a wszyscy, którzy są w zgodzie z Panem, starając się zawsze nie o zmianę Boskich rozporządzeń, lecz o uznawanie ich i współdziałanie z nimi. Tak samo będzie i w przyszłości.

Opisując różnicę pomiędzy obecnymi warunkami i warunkami w przyszłości, Apostoł powiada: "Bywa wsiane w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności". Mowa tu o Nowym Stworzeniu, którego istnienie zaczęło się od chwili jego spłodzenia z Ducha. Jest to to samo Nowe Stworzenie, które rozwijało się i usilnie kontrolowało swoje ciało, aby było jego sługą, stosownie do Boskiej woli - to samo Nowe Stworzenie, które żyło w ciele, jakby w namiocie, oczekując na nowe ciało. Było ono wsiane w skazitelności, w skazitelnym ciele. Umarło, a jednak nie jest uważane za umarłe, lecz jedynie za śpiące, podczas, gdy jego ziemski namiot, ciało, uległo rozkładowi. Jest to to samo Nowe Stworzenie, które będzie przyobleczone w nowy niebiański dom, w duchowe ciało, w pierwszym zmartwychwstaniu.

To duchowe ciało, które otrzyma w zmartwychwstaniu Nowe Stworzenie, będzie, według słów Apostoła, ciałem nieskazitelnym - które nie będzie zniszczonym, nie będzie mogło umrzeć. Słowo przetłumaczone tu: *nieskazitelność*, brzmi po grecku *apharsia* i oznacza to, co *nie podlega śmierci*, co nie może uleść zniszczeniu. Jest to to samo słowo, które przetłumaczono "*nieskazitelność*" w wierszach 50, 53 i 54, w tym samym rozdziale (1 Kor. 15:50,53,54), a to samo słowo przetłumaczone jest "nieśmiertelność" w Liście do Rzymian 2:7 i w 1 Liście do Tymoteusza 1:10.

Oświadczenie, że nasze duchowe ciała będą nieskazitelne, jest bardzo ważne, ponieważ wiemy dokładnie, że ta właściwość nieśmiertelności należy z natury jedynie do Jehowy. O Panu Jezusie powiedziano, że za Swoją wierność otrzymał *życie Sam w Sobie*, tak samo jak Ojciec ma *życie Sam w Sobie*. Wynika z tego, że Chrystus, chwalebna Głowa Kościoła, przeszedł taką samą "przemianę" do nieśmiertelności, nieskazitelności, czyli do uczestnictwa w Boskiej naturze. Nie dziwi nas to, że Bóg był tak hojnym w odniesieniu do naszego umiłowanego Odkupiciela; ale dziwi nas to niesłychanie, że ta sama Boska natura, którą dotąd jedynie nasz Mistrz otrzymał, jest obiecana dla członków Jego ciała, którzy postępują Jego śladami i starają się przez to o "chwałę, sławę i nieśmiertelność" - 2 Piotra 1:4; Rzym. 2:7.

"Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie". To również odnosi się do Nowego Stworzenia. W ciągu obecnego życia świat nas wcale nie zna. Nie wie on, że jesteśmy spłodzeni z Ojca, aby być Jego dziećmi na duchowym poziomie i że tylko tymczasowo przebywamy w ciele, w celu doświadczenia naszej wierności w naszym przymierzu ofiary. "Teraz jesteśmy synami Bożymi". Jednak świat nas nie zna, dlatego też jesteśmy u niego w niesławie, ponieważ z powodu naszego poświęcenia się Panu nie zajmujemy takiego zaszczytnego stanowiska wśród ludzi, jakby to było, gdybyśmy starali się o względy światowe. W każdym razie, tak indywidualnie, jak i zbiorowo, Kościół w ciele jest obecnie w "niesławie" u ludzi, według słów Apostoła. A na innym miejscu mówi, że ciało nasze jest obecnie ciałem poniżenia (nazwane przez błędne tłumaczenie "ciałem podłym") (Filip. 3:21). Ale jaki będzie nasz stan w przyszłości? Czy niesława ta całkiem przemienie? Czy Kościół (Głowa i ciało) będzie takim, że zarówno aniołowie, jak i ludzie, będą Go sławić? Czy w ten sposób Nowe Stworzenie będzie "w chwale"? Z całą pewnością tak. Mamy pod tym względem zapewnienie.

“Bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy”. I to odnosi się do Nowego Stworzenia. Słabość, o której mowa, odnosi się do obecnego stanu naszych śmiertelnych ciał; ich niedoskonałości Bóg łaskawie nie poczytuje za słabości Nowego Stworzenia, gdyż uczucia i zamiary nasze są w oczach Pana czyste, doskonałe, lojalne i mocne. Że te słabości nie będą częścią naszych nowych ciał, jakie otrzymamy w zmartwychwstaniu, jest najwyraźniej powiedziane: “Będą wzbudzone w mocy” - w mocy doskonałości, w sile nowej natury, w mocy Bożej.

“Bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe”, również w odniesieniu do Nowego Stworzenia. Teraz ma ono ciało naturalne - jedyną dotykającą rzecz jest ciało. Ale łaską Bożą wolno nam *uważać* nowy umysł za Nowe Stworzenie i oczekiwać czasu, w którym ten nowy umysł otrzyma duchowe ciało, odpowiednie dla niego. Wówczas ciało duchowe będzie Nowym Stworzeniem. Jak wspaniały widok dla nas. Zaiste, jest to dla nas rzeczą niepojętą, dla nas, którzy mamy tylko doświadczenie takie, jak ma człowiek naturalny - a jedynie umysł nasz oczyma wiary pojmuje obietnice i objawienia Pana naszego i wchodzi w ducha “rzeczy jeszcze nie widzialnych”.

Ale jeśli sama *myśl* o tej przyszłej chwale odrywa nas od tej ziemi, od zabiegów, od trosk i od radości świata, to o ile większa będzie nasza radość, kiedy spełnią się te obietnice, kiedy będziemy podobni Panu naszemu, uczestnicząc w Jego chwale jako doskonałe, duchowe istoty! Nic dziwnego, że Pan nasz rzekł do Nikodema: “Jeśliż, gdy wam ziemskie rzeczy opowiadam, a nie wierzycie, jakóż będę li wam powiadał niebieskie, uwierzycie?” Nic dziwnego, że jest powiedziane, iż wprzód musimy być spłodzeni z Ducha Świętego, zanim będziemy mogli pojąć rzeczy niebieskie. Niewątpliwie tedy nasza zdolność do ubiegania się o nagrodę wystawioną w Ewangelii, nasze staranie się o zwyciężenie ducha tego świata i zasadzek Przeciwnika, będzie w proporcji do naszego posłuszeństwa Boskim napomnieniom, naszego niemiłowania tego świata i złożenia wszelkiego ciężaru grzechu, który nas snadnie obstępkuje. Nie powinniśmy też zaniedbywać wspólnego zgromadzania się; na każdy dzień powinniśmy badać Pismo Święte i pod każdym względem używać przywilejów, miłosierdzia i błogosławieństw udzielonych nam, jako dzieciom Bożym. Gdy będziemy wszystko to czynić, to nigdy nie upadniemy, lecz zyskamy hojne wejście do wieczystego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. - 1 Jana 3:2,3; Rzym. 8:17; Jan 3:12; 1 Kor. 2:14; 1 Jana 2:15; Efez. 6:10-18; Żyd. 12:1,2; 10:25; Jan 5:29; Dz.Ap. 17:11; 2 Piotra 1:4-11.

PRZYSZŁE WZBUDZENIE

*Co skazitelny miało siew, nie może w chwale być;
Lecz, gdy uwierzy w Pańską krew, w wieczności będzie żyć.*

*W niestawie byłeś bracie wsian, lecz dążąc w Pański ślad,
Do sławy cię powoła Pan, w Królestwie przyszłych lat.*

*Cielesne dziś naczynie masz, lecz nowy umysł w niem;
W duchowym ujrzysz Pańską twarz, gdy trwasz w przymierzu swem.*

*Powiadam jednak bracia wam, że ziemskie ciało, krew,
Nie wejdzie do Królestwa bram, na zmartwychwstania zew.*